RELACYE
NUNCYUSZÓW APOSTOLSKICH

I INNYCH OSÓB

O POLSCE

OD ROKU 1548 DO 1690.

Tom II.

WYDANIE BIBLIOTEKI POLSKIEJ W PARYŻU.

KSIĘGARNIA B. BEHRA.
(E. BOCK.)

BERLIN 27, bulwar pod Lipami. | POZNAŃ 21, Ulica Wilhelmowska.

1864.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE II.

DOKUMENTA Z WŁOSKIEGO JĘZYKA NA POLSKI PRZEŁOŻONE.

DOKUMENTA ŁACIŃSKIE.

Panowanie Zygmunta III.

List Stanisława Pawłowskiego biskupa Ołomunieckiego do Arcyxięcia Maxymiliana elekta polskiego.

Ex cod. mscr. Vatic. inter Urbin. 1114, pag. 275.

Najjaśniejszy Panie i najpotężniejszy królu. Jeżeli nie odpowiedziałem na list W. K. Mości oddany mi przez jego posła, pochodziło to z niezgody, niestałości, zmienności umysłów i chęci elektorów, które sprawiły że do owej chwili nic pewnego nie postanowili. Nakoniec podobało się Wszechmocnemu Bogu wlać w serca senatorów i stanu rycerskiego pamięć na święte ku niemu obowiązki. I tak dziś o godzinie ósmej na powszechnem zebraniu N. Pan zostałeś obrany według wszelkich formalności królem polskim i w. xięciem litewskim, i mianowanym przez biskupa *Kijowskiego* z największą wszystkich radością. A lubo przeszłej środy stronnicy kanclerza wraz z tym niestałym i zmiennym arcybiskupem Gnieźnieńskim [1]) wybrali o godzinie pierwszej młodzieniaszka szwedzkiego na usilne proźby królowej, nie powinieneś W. K. Mość tem się troszczyć, lecz bez żadnej zwłoki jak najprędzej przybyć do królestwa i do Krakowa, ale nie bez wojska. Radzą to nie tylko kardynał Radziwiłł i Tepello, którzy bardzo dobrze sprawili się w tej elekcyi, lecz usilnie upraszają o to biskup Kijowski (Jakub Woroniecki), hrabia Górka, wojewoda Poznański, kasztelan Gnieźnieński (Jan Zborowski), wraz ze wszystkimi elektorami, aby nie byli opuszczeni. Niech W. K. Mość przybędzie odzyskać co się straciło przez długie ociąganie się ś. p.

1) Stanisław Karnkowski, arcybiskup gnieźnieński, trzymał się naprzód partyi arcyxięcia Maxymiliana, ale potem widząc ogromną większość za Zygmuntem, królewiczem szwedzkim, królem go polskim 19 sierpnia mianował. Annibal z Kapui, nuncyusz papiezki, tak o tem pisze do kardynała Montalto, synowca Sixta V.: „Dziś zrana (20 sierpnia) był u mnie Monsignor Arcybiskup, chcąc się wyexkuzować że opuścił stronnictwo domu austryackiego, a przeszedł do koła partyi kanclerskiej, aby tam króla mianować. Utrzymywał że był zniewolony to uczynić, nie mogąc dłużej powstrzymać szlachty, która gdy większością wotów za królewiczem szwedzkim obstawała, on go królem ogłosił.“ Listy Annibala z Kapui, str. 76.

cesarza Maxymiliana ojca W. K. Mości; albowiem ci co są ze strony szwedzkiej wszyscy się rozjechali, ci zaś co wybrali W. K. Mość pozostają na skinienie, oczekując przybycia W. K. Mości, któremu chciałem dać znać przez oddawcę niniejszego listu, brata mego Wacława Pawłowskiego, wiernego sługę W. K. Mości. Spiesznie z Warszawy, 22 sierpnia 1587.

P. S. Elektorowie którzy wybrali W. K. Mość przysłali do nas powiedzieć abyśmy wszyscy razem czekali na ich posłów, którzy zapewne niczego innego żądać nie będą tylko podpisania artykułów, które podpiszemy i zatwierdzimy.

List Arcybiskupa Neapolitańskiego, Annibala z Kapui nuncyusza Stolicy Apostolskiej[1]), do P. Guilleri de Santo Clemente.

Ex cod. Vatic. inter Urbinates 1113, pag. 164.

..... Codzień rozsiewają tu zmyślone pogłoski, że królewicz szwedzki puścił się już w drogę, że przybył do Gdańska, i tym podobne, które potem okazują się być płonne; bo w rzeczy samej nie mieliśmy dotąd żadnych listów ze Szwecyi, któreby donosiły że król i syn jego odebrali wiadomość o elekcyi, ani wiemy co postanowią, gdy się dowiedzą że Zygmunt został wybrany wspólnie z N. Maxymilianem; chociaż prawda że w Gdańsku wielu czeka na królewicza, mianowicie wyznaczeni na przybycie jego posłowie[2]). Po prowincyach odbyć się miały zjazdy partykularne szlachty w wielu miejscach 18 tego miesiąca dla naradzenia się za którym z dwóch obranych królów oświadczyć się mieli; lecz nie słychać jeszcze aby się szlachta gdzie zgromadziła, a z wielu którzy się tu w Warszawie w tym celu zebrać mieli, nie znalazło się więcej jak dwudziestu ośmiu, licząc w to zostających w służbie królowej, i ci uznali za króla królewicza szwedzkiego, i postanowili wyprawić posła do Gdań-

1) Dokładną o nim wiadomość znajdzie czytelnik na czele jego listów wydanych przez P. Przezdzieckiego roku 1852.

2) Hieronim Rozrażewski kujawski, Łukasz Kościelecki poznański, Wojciech Baranowski przemyski biskupi; Piotr Potulicki wojewoda kaliski, Mikołaj Firlej rawski, Jan Mniszech radomski, Stanisław Gostomski sochaczewski kasztelanowie, wysłani z senatu do Gdańska dla przyjęcia nowego króla i odebrania na pakta konwenta przysięgi. Do Szwecyi pojechał Marcin Leśniowolski, kasztelan podlaski, z dawnego poselstwa obu królom dobrze już znany.

ska. Z dwóch panów szwedzkich, którzy tu byli, jeden jest jeszcze w Gdańsku, a drugi podkanclerzy przybył już do Szwecyi, zdać sprawę królowi o tem co się stało [1]). Pisze wielu do królowej że N. Maxymilian nie ruszy się z miejsca, póki nie zasięgnie rady i zdania króla katolickiego naszego pana [2]), i że dla tego nie przybędzie chyba za kilka miesięcy, lub może nawet wcale nie przybędzie, z czego królowa bardzo jest rada; lecz z Krakowa donoszą że 11 tego miesiąca miał być w Ołomuńcu, 17 lub 19 wykonać przysięgę przed posłami, a potem udać się do tego królestwa ze znacznem wojskiem. Miałem odpowiedź na list który pisałem do J. K. Mości winszując mu jego elekcyi, i wyczytuję z niej że postanowił spiesznie nadciągnąć. Ucieszył mię także niemało list J. C. Mości, który niedawno odebrałem, bo w nim widzę że mu się podobała elekcya N. Maxymiliana, chociaż z tem rozdwojeniem; i w rzeczy samej jeżeli prędko przybędzie, jak tu oczekują, z pewnością sądzę że będzie miał mało, albo nie będzie miał żadnej trudności w osiągnieniu berła: gdyż kanclerz, który znajdywał się koło Krakowa, miał małe siły, a Zborowscy mają tyle żołnierza, że nie są wcale słabsi od niego, inna zaś szlachta nie rusza się oczekując który z dwóch królów pierwej przybędzie. Sądzę żeś JW. Pan słyszał, że P. Andrzej Zborowski wziął do niewoli hrabiego Tarnowskiego kasztelana Sandomirskiego z żoną i z dziećmi, i że mu zabrał w pieniądzach i srebrach przeszło 100,000 szkudów, i w tymże czasie P. Krzysztof ubiegł Wiślicę o dziewięć mil od Krakowa, miasto z położenia swego mające być bardzo obronne, a kanclerz który był tak blizko, i pomimo tego że rzeczony kasztelan Sandomirski należy do jego partyi i jest jego wielkim przyjacielem, nie ruszył się z miejsca żeby mu przyjść na pomoc, chociaż nie mało odgrażał się na Zborowskich [3]). Oczekuję z wielkiem upragnieniem

1) Bylito posłowie króla szwedzkiego na sejm elekcyjny, Erik Spare i Erik Brahe.

2) Annibal z Kapui był poddanym Filipa II, króla hiszpańskiego, i dla tego zapewne tak się gorliwym i stronnym okazał w popieraniu jednego z Habsburgów.

3) Ubiegli w prawdzie Zborowscy Wiślicę, ale na wieść o zbliżającym się do Krakowa Maxymilianie sami ją opuścili, i z nim się złączyli. Tegoż dnia w którym Krzysztof opanował to miasto, brat jego Andrzej do Stobnicy przyciągnął, gdzie zastawszy Stanisława Tarnowskiego, kasztelana sandomirskiego, do którego miał nienawiść za to że mu król Stefan dał starostwo Stobnickie, o które on go także upraszał, z żoną i dziećmi w niewolą zabrał, i nie wprzód wypuścił, aż mu Tarnowski dał na piśmie, że ani o wyrządzoną sobie krzywdę, ani o zabrane pieniądze upominać się nie będzie. Oburzyli się wszyscy na Zborowskich za ten rozbój, jakiego jeszcze dotąd w żadnem bezkrólewiu nie było. Jeden tylko nuncyusz zdaje się go chwalić, niewspomina nawet że sprawcy jego byli heretykami, równie

przybycia N. Maxymiliana, aby mu osobiście zalecić me służby, które tym czasem pełnię ile mogę. Proszę JW. Pana uwiadomić cesarza o tem co się tu dzieje, a potem także hrabiego Olivaresa. Warszawa 19 września 1587.

Dyaryusz legacyi do Polski Kardynała Hipolita Aldobrandini, który był potem papieżem pod nazwiskiem Klemensa VIII[1]). Roku 1588—1589.

Ex cod. mscr. Vallicellano N. XXXIV, pag. 220.

(Dyaryusz ten zaczyna się od wyjazdu legata z Trydentu 20 czerwca 1588. Nie myślimy mu towarzyszyć w podróży jego przez Tyrol, Lintz, Wiedeń, Morawią, część Szlązka, która nas mniej obchodzi, i dopiero odkąd stanął na granicy Polski, dalszy ciąg jego podróży do wiadomości czytelnika podajemy.)

Poniedziałek 18 lipca. Jedliśmy obiad w Glewicach i naostatek przeprawiwszy się promem przez rzekę Solę[2]) oddzielającą tę część Szlązka od Polski, ujrzeliśmy się na drugim jej brzegu, gdzie każdy

jak cała prawie garstka stronników Maxymiliana, bo w nich widział wsparcie i nadzieję tego, którego dwór rzymski życzył oglądać na tronie, lubo do niego publicznie tylko katolika zalecał. *Pontifex autem Annibali mandavit ut ei electioni interesset, et majori quo posset arcano tractatu parti Maximiliani faveret.* Chiocarello w żywocie Annibala z Kapui u Przezdzieckiego Listy Annibala z Kapui, str. 8. Kiedy strony austryacka i szwedzka rozwinęły swe siły, i już o mało nie przyszło do bitwy, „nuncyusz, Annibal z Kapui, acz kulawy, mówi biskup Piasecki (Chronica, p. 71) wstąpił na wierzchołek wysokiej wieży świętojańskiej, aby ztamtąd spodziewanej bitwie mógł się przypatrzeć. Był on pierwszą wszystkich niezgód podżogą, i stronnictwa heretyckiego Górki i Zborowskich głową.“ Ale sam nuncyusz pisząc nazajutrz (28 lipca) do kardynała Montalto o tej swojej ciekawości nic nie wspomina.

1) Hipolit Aldobrandini, pochodzący ze starożytnego domu florenckiego, urodził się w mieście Fano, gdzie jego ojciec był gubernatorem papiezkim. Otrzymawszy stopień doktora obojga prawa w uniwersytecie bonońskim, został naprzód adwokatem konsystorskim, potem audytorem Roty. Pius V posyłał go wraz z synowcem swoim, kardynałem Alessandrino, do Hiszpanii, Portugalii, Francyi. Sixtus V mianował go dataryuszem i tegoż roku (1585) kardynałem i wielkim penitencyaryuszem. Tenże papież posłał go roku 1588 w urzędzie legata *a latere* do Polski, końcem uwolnienia wziętego pod Byczyną i w zamku krasnostawskim osadzonego arcyxięcia Maxymiliana. Za powrotem do Rzymu otrzymał opactwo czterech fontan, a po śmierci Innocentego IX na stolicę apostolską 30 stycznia 1592 wyniesiony został, i nazwał się Klemensem VIII. Umarł 3 marca 1605 w wieku lat 70, i pochowany w kościele S. Maria Maggiore, gdzie mu Paweł V wspaniały postawił nagrobek.

2) Rzeczka Sola płynie bystro z południa na północ koło Żywca, Kętów, Oświecimia, i nie daleko za tem miastem wpada do Wisły. Przyjmuje w siebie z obu stron po kilka rzeczek, między innemi Koszarawę pod Żywcem z prawej strony.

swoim sposobem okazywał radość, żeśmy stanęli u kresu tak długiej i nudnej podróży, lubo potem nagły deszcz ulewny ostudził tę radość. Wieczorem przyjechaliśmy do Oświecimia, miasteczka drewnianego, brudnego, zabłoconego, nie mającego wygodnych domów zajezdnych, jak w całej Polsce, gdzie się doprawdy zaczęły dawać w znaki niewygody podróży, prócz obrzydzenia ztąd pochodzącego, że musieliśmy mieścić się w jednej izbie, w której było 15 do 20 osób, mężczyzn i kobiet, z prosiętami i ptactwem różnego rodzaju razem zmieszanych.

19 lipca. Przybyliśmy na obiad do Zatora, gdzieśmy zatrzymali się dzień cały.

20 lipca. Stanęliśmy w Tyńcu o milę od Krakowa, gdzie jest klasztor zakonników reguły Kluniackiej, a nim przybył legat do rzeczonego klasztoru, zajechał nam drogę Annibal z Kapui arcybiskup Neapolitański, nuncyusz apostolski w Polsce, z wielkim pocztem karet i koni, albowiem ten bogaty prałat sadził się na utrzymanie licznego i świetnego dworu [1]). Było z nim także dwóch pierwszych kanoników Krakowskich, wysłanych przez kapitułę dla złożenia hołdu legatowi, który przybywszy do owego klasztoru zastał tam Pana Podegliasa podkomorzego i ulubieńca J. K. Mości, który go powitał w imieniu króla ciesząc się z jego szczęśliwego przybycia, równie jak wielu panów polskich z niemałym pocztem konnych i pieszych. Podczas gdy legat bawił w tym klasztorze, zajmowano się urządzeniem jego wjazdu do Krakowa, który, jak się niżej powie, nastąpił 26 lipca. Ponieważ mu szło o to, aby ten się odbył z wszelką okazałością, jeździł kilka razy w tym celu do Krakowa nuncyusz i Mons. Tolosano, przez których nareszcie ułożyło się wszystko z wielkiem uczczeniem Stolicy apostolskiej i legata, który nie mógł życzyć sobie nic więcej.

Gdy się jeszcze nie rozjechali z Krakowa wszyscy wojewodowie, kasztelani, starostowie i inni przedniejsi panowie polscy, którzy się byli zjechali na koronacyą króla odbytą przed kilką dniami [2]), dał im król do zrozumienia aby assystowali wjazdowi z licznemi i świetnemi pocztami na jakie tylko zdobyć się mogli. Oprócz tego wielu

1) Musi tu być jakaś myłka w datach; bo Annibal pisał do kardynała Montalto 22 lipca: „Oczekujemy z upragnieniem legata, który już musi być niedaleko, lubo dotychczas żadnej pewnej wiadomości o nim nie mamy.“ *Listy Annibala z Kapui*, str. 155.

2) Koronacya Zygmunta III odbyła się dnia 28 grudnia 1587 roku, a więc nie przed kilką dniami.

żołnierzy, którzy służyli na wojnie, a którym potem kazano rozejść się po domach, jak gdyby ich więcej nie potrzebowano, zostało zatrzymanych dla dodania większego blasku wjazdowi, i powiększenia wspaniałości króla i stanów. W skutek tych rozporządzeń na dwa lub trzy dni przed wjazdem ukazały się już ruchy i przygotowania do niego czynione. Chociaż stronnicy Maxymiliana nie mieli już nadziei dopięcia swych zamiarów, uczuli jednak wielką radość z przybycia kardynała legata, przez którego spodziewali się że będzie uwolniony ten pan ludzki i łaskawy, który chcąc postępować z wrodzoną sobie dobrocią, raczej niż stosownie do praw wojny użyć na wzór chytrego i przezornego wodza wszelkiej surowości wojskowej, zaniechał korzystać z dogodnej pory do opanowania tego miasta, do którego w krótce jako jeniec zaprowadzony został nie bez podejrzenia zdrady któregoś ze swych stronników [1]). Z drugiej strony ci co należeli do przeciwnej partyi, i niezmiernie nienawidzili xiążąt austryackich, wściekali się ze złości widząc te wszystkie przygotowania na przyjęcie kardynała legata przysłanego od papieża dla uwolnienia tego pana trzymanego przez nich w więzieniu, nie zważając na to że papież chciał przez uwolnienie Maxymiliana uspokoić zarazem Polskę, i przyczynić się do wiecznego pokoju między nią a cesarzem [2]). Do tych należeli wszyscy różnowiercy jednej i drugiej partyi, którym solą było w oku widzieć w osobie legata uczczony święty kościoł rzymsko-katolicki. Powiedziało się o tem obszerniej dla tego, że jak jednym podobał się, drugim niepodobał się ten uroczysty wjazd legata, tak te rozmaite uczucia malowały się na twarzach, a tłumaczone słowy sprawiły, że rozmaicie mówiono o legacie: jedni bowiem z największem uszanowaniem dawali mu tytuł Najświętszego, Najjaśniejszego; drudzy go tylko zwali zacnym, czcigodnym legatem: tyle może w ludziach własny interes, i miotające nimi uczucia.

26 lipca. Samo niebo zdawało się sprzyjać temu uroczystemu wjazdowi, gdyż ten dzień był nadzwyczaj jasny i wesoły, widziano nawet w południe gwiazdy na niebie, co brano za wróżbę przyszłej

1) Nie chciał Zamojski prowadzić do Krakowa jeńca swego wziętego w Byczynie, żeby go nie wystawić na widowisko ludowi, ale pominąwszy Kraków zaprowadził go do Krasnegostawu.

2) Trwał w rzeczy samej jeżeli nie wieczny przynajmniej bardzo długi pokój. Od zwycięztwa pod Byczyną 24 stycznia 1588 roku do bitwy pod Raszynem 19 kwietnia 1809 roku upłynęło 221 lat stałego z Austryą pokoju, w przeciągu którego Jan Sobieski dobył szabli na obronę Wiednia, a dom austryacki bez dobycia oręża po dwakroć do rozszarpania kraju naszego wdzięcznie przystąpił.

pomyślności. Legat wyjechał o 16 godzinie z wyż wspomnionego opactwa z całym swym dworem opatrzonym w dobre konie i inne potrzebne rzeczy, i zatrzymawszy się w lasku czekał na wiadomość, którą mu miał przynieść jeden z jego dworzan o wyruszeniu króla i dworu; jakoż przybiegł niedługo potem z doniesieniem, że nuncyusz papiezki i P. Podaglias podkomorzy królewski zbliżali się za nim z wielkim pocztem koni i karet, wkrótce potem człowiek umyślnie naprzód posłany doniósł, że król wyruszył z zamku krakowskiego, swej rezydencyi. Wtedy kardynał legat i prałaci z jego orszaku wdziawszy suknie pontyfikalne, powsiadali szybko na konie i puściwszy się kłusem wkrótce postrzegli zdaleka na dwóch pagórkach dziesięć chorągwi piechoty w szyk sprawionych i dających kolejno ognia z ręcznej broni. Spotkaliśmy potem znaczny oddział jazdy tatarskiej, złożony z ludzi walecznych i nieustraszonych, i w rzeczy samej widać im było z twarzy że takimi byli. Mieli u boku szablę, na barkach zawieszone łuki i sajdaki, broń której zwyczajnie używają, gdy w rozsypce ucierają się z nieprzyjacielem. Byli z resztą przystojnie ubrani, wielu w materyą jedwabną ze skrzydłami na plecach dla straszenia koni, gdy wpadną w szeregi nieprzyjacielskie, i które im służą także za obronę od cięcia pałaszem [1]). Gdy ci powitawszy kardynała legata umknęli się szybko na bok, ukazało się do stu koni szlachty szwedzkiej z dworu J. K. Mości, którzy podobnież przywitali dostojnego gościa. Po nich dopiero nadciągali porządkiem, który byłoby długo opowiadać, jeden za drugim wojewodowie, kasztelani, starostowie, stany Rzplitej, każdy prowadząc za sobą liczny i świetny poczet jazdy w liczbie przeszło 4000 koni; co wszystko dla rozmaitości i bogactwa pysznych ubiorów z lam złotych, srebrnych, rzędów koni zwykle w Polsce bardzo sutych, bo wysadzanych złotem, srebrem i drogiemi kamieniami, ze strzemionami z czystego srebra, nakoniec dla blasku broni lśkniącej od promieni słońca wśród obszernej łąki, sprawiało najpiękniejszy widok jaki kiedykolwiek oko ludzkie widzieć mogło. Spotkali się nakoniec król z legatem na wynioślejszem miejscu, tak iż, lubo otoczeni nieskończoną liczbą ludu, od każdego jednak widzeni być mogli, i tam gdy się wszystko uciszyło, z odkrytemi głowami, na koniach, rozmawiali z sobą przez kwadrans w języku łacińskim, poczem cały orszak ruszył do Krakowa ztamtąd o dwie włoskie mile. Legat jechał po prawej stronie

1) Z tego opisania okazuje się że to nie była jazda tatarska, ale hussarze, czoło wojska polskiego.

króla, przed nim niesiono krzyż legacyi także po prawej stronie marszałka nadwornego, który zwykł nosić przed królem długą laskę, godło swej godności. Tym porządkiem zbliżyli się do miasta, gdzie się zbiegło tyle ludu, że trudno było przecisnąć się przez ulice. Wjechawszy bramą...., przebywszy przedmieście Kazimierz, potem most na Wiśle, orszak przybył do części miasta zwanej właściwym Krakowem. Blizko zamku na placu z którego rozchodzi się kilka ulic, król pożegnał się z legatem, i zostawił go w ręku duchowieństwa, które processyonalnie zebrało się na tym placu, zkąd był zaprowadzony do katedry na dziedzińcu zamkowym, gdzie zsiadł z konia, i wzięty pod ręce przez najstarszych dygnitarzy kapituły (ceremonia którą zachowują Polacy dla większego uszanowania nawet względem królów), poszedł rzucić się na kolana przed wielkim ołtarzem, pod czas gdy śpiewano przy odgłosie organów *Veni S. Spiritus i Te Deum*, po odśpiewaniu których legat dał błogosławieństwo ludowi i z tym samym co pierwej orszakiem udał się do pałacu nuncyusza arcybiskupa Neapolitańskiego, który jemu, jego prałatom i wielu przedniejszym panom dworskim dał wspaniałą ucztę, na której stoły były obficie zastawione w pięknym guście włoskim, prócz wielu wytwornych rzeczy sprowadzonych przez arcybiskupa z Włoch do Polski, a nawet z rozkosznego miasta Neapolu, jego ojczyzny. Legat został na noc w domu nuncyusza, gdy wieczerza przeciągnęła się tak długo, że na niej zeszła znaczna część nocy.

27 lipca. Nazajutrz rano o godzinie 14 legat ze świetnym orszakiem udał się na pierwszą audyencyą do króla, który go przyjął ceremonialnie wyszedłszy przeciw niemu do drzwi pierwszych pokojów, gdy tymczasem powietrze rozlegało się odgłosem rozmaitych wojskowych instrumentów, a żołnierze z gwardyi królewskiej dawali ognia z ręcznej broni. Przyszedłszy na miejsce przeznaczone na audyencyą, i gdy usiedli pod baldachimem ze złotogłowu, legat po prawej, a król po lewej ręce, nuncyusz, prałaci legata i senatorowie każdy na swojem miejscu, legat oddał królowi list papiezki tyczący się jego poselstwa. Podkanclerzy (Wojciech Baranowski, biskup przemyski) wziąwszy go z rąk króla, czytał go naprzód cicho królowi, potem go głośno odczytał. Po czem legat miał piękną mowę do króla i stanów, w której wyraził z jaką radością papież dowiedział się o elekcyi J. K. Mości, jako tego który okazywał zawsze wielkie uszanowanie dla stolicy apostolskiej, i gorliwość o dobro religii katolickiej; zapewnił go o jego ojcowskiej ku niemu miłości, tudzież

o swych dobrych chęciach dla króla, którego cnoty tak są znane całemu światu, że go wszyscy dobrzy wysoce poważają i szczerze miłują. Dodał nakoniec jak gorąco pragnął papież widzieć zgodę i jedność pomiędzy panami chrześciańskimi, jak dla tego życzył sobie aby usunęli wszystkie przyczyny mogące między nimi pokój zakłócić, którego utrzymanie jest w szczególności nader potrzebne między Polską i Austryą dla blizkości Turka, przeważnego i naturalnego nieprzyjaciela imienia chrześciańskiego, który zwykł korzystać z podobnych niezgód dla rozszerzenia swego państwa, jak tego mamy przykład na sąsiedniem Polsce, dawniej tak kwitnącem i potężnem królestwie węgierskiem, przywiedzionem teraz przez tego tyrana do okropnego stanu ciężkiej niewoli. Podkanclerzy koronny odpowiedział od tronu krótkiemi słowy, w których dotknąwszy pochwał kardynała, i podziękowawszy mu za jego starania o przywrócenie pokoju, oświadczył przywiązanie króla do stolicy apostolskiej, jego skłonność do zgody, dodał nakoniec że potrzeba pewnego czasu aby naradzić się ze stanami dla zupełnego załatwienia tego sporu. Po skończonej odpowiedzi dworscy legata poszli jeden za drugim do ucałowania ręki królewskiej.

Od tego dnia do 1 września król i legat czynili sobie wzajemne grzeczności, posyłali sobie nawzajem podarunki, i przez cały ten czas król wyrządzał największą cześć legatowi apostolskiemu, jako wyobrażającemu osobę papieża. Dano mu do mieszkania pałac ....[1]) z drugim przyległym o dwóch obszernych dziedzińcach, i w nich legat z dworem i służbą wygodnie mógł się pomieścić, chociaż trochę za szczupło, i bez tego wszystkiego do czego prałaci przywykli we Włoszech. W tymże czasie rozejm między królem polskim a cesarzem, kończący się z dniem ostatnim lipca, był przedłużony aż do ostatniego grudnia, aby kardynał legat miał dosyć czasu do ich pogodzenia.

1 sierpnia. Chociaż dom legata nie mógł być jeszcze w tak krótkim czasie uporządkowany i opatrzony we wszystkie potrzebne rzeczy, oprócz sali i przedpokoju, które były bardzo pięknie wybite szpalerami jedwabnemi i wybornemi kobiercami flamandzkiemi, dał jednak wspaniałą ucztę, na którą zaprosił arcybiskupa Neapolitańskiego nuncyusza apostolskiego, biskupa Krakowskiego (Piotra Myszkowskiego), biskupa Przemyskiego podkanclerzego koronnego (Wojciecha

1) Pałac ten zakropkowany w rękopiśmie był Tęczyńskich. Wyjeżdżając (król z Krakowa przed morem) wstąpił do kardynała posła papiezkiego do dworu panów Tęczyńskich, bo tam stał. Bielskiego ciąg dalszy, str. 95.

Baranowskiego), biskupa Chełmskiego (Wawrzyńca Goślickiego) bawiącego ciągle przy królowej wdowie, żonie zmarłego Stefana Batorego, Łaskiego wojewodę Sieradzkiego, Firleja kasztelana Bieckiego, Zebrzydowskiego starostę Krakowskiego, wojewodę [1]) Tarnowskiego siostrzeńca biskupa Krakowskiego, tudzież dwóch kanoników krakowskich, którzy naprzód przybyli powitać legata w imieniu kapituły. Znajdowały się także na tej uczcie osoby siadające zazwyczaj do stołu legata, razem wszystkich dziewiętnaście, i wszystko się odbyło z wielkim porządkiem i przepychem. Zastawiono potem stoły dla sług tychże senatorów duchownych i świeckich, w liczbie przeszło 200, bo jest zwyczaj w Polsce, że każdy pan prowadzi za sobą wielu dworzan i sług rozmaitych. Byli tak prawie dobrze usłużeni jak ich panowie, każdy podług swego stopnia. Bankiet był prawdziwie wspaniały i królewski, były bowiem rozmaite i delikatne potrawy w takiej obfitości, że wystarczyłyby dla dwa razy większej liczby osób, tak iż wszyscy byli radzi hojności i grzeczności legata.

4 sierpnia. Kardynał legat pojechał na drugą audyencyą do króla która była sekretną, równie jak trzecia 10 tego miesiąca, z wielkim pocztem karet i koni całego dworu, do którego się przyłączyło wiele karet i koni panów polskich, i był każdego razu przyjęty i odprowadzony przez króla z dworem aż do stóp schodów pałacu. Rozmawiał na obu tych audyencyach bardzo długo z królem, ale nie można było przeniknąć o czem, chociaż domyślano się że musieli mówić o sposobach przedsięwziąć się mających do łatwego i spiesznego ugodzenia toczącego się sporu, aby przez uwolnienie Maxymiliana król zapewnił sobie spokojne posiadanie królestwa, i aby na potem żyli z sobą w pokoju i zgodzie, jak przystoi tak blizkim sąsiadom. Ponieważ rokowanie o pokój obejść się nie może bez komissarzów, mówili zapewne i o tem, aby ci jak najprędzej wyznaczeni byli, czego legat najwięcej pragnął. Król z przyrodzenia spokojny, skłonny był do pokoju, co nie bardzo podobało się Polakom, którzy życzyli w nim więcej ducha wojennego, nie bacząc na to że król sprawiedliwy i miłujący pokój lepiej rządzi swem państwem, niżeli niespokojny i zwadliwy, który dufając więcej niż należy swej mądrości i szczęściu i sam zazwyczaj upada i państwa swego upadku staje się przyczyną;

1) Tego roku żaden Tarnowski nie był wojewodą. Jest tu zapewne mowa o Stanisławie Tarnowskim, kasztelanie sandomirskim, którego był w bezkrólewiu Andrzej Zborowski z żoną i dziećmi w niewolą zabrał, ale on rodził się z Drzewieckiej nie z Myszkowskiej, a zatem nie był siostrzeńcem biskupa krakowskiego.

gdy przeciwnie rzadko się zdarza aby król sprawiedliwy i umiarkowany, który nikomu gwałtu nie czyni, nikogo nie napada, i sam nie był szczęśliwy, i aby poddani jego nie używali pod nim szczęścia i pokoju. Lecz że J. K. Mość był nowym królem, a do tego narodu, który władzę królewską w rzeczach stanu, pokoju i wojny w szczupłych trzyma obrębach, nie mógł przeto sam przez się nic postanowić bez dołożenia się senatu, który zapewne zezwoli na wyznaczenie rzeczonych komissarzów.

Dla przysposobienia tedy umysłów senatorów i przedniejszych panów, kardynał legat posłał 6 sierpnia do niektórych z nich Mons. Wawrzyńca Bianchetti Bonończyka, audytora Roty, prałata który dla własnych cnót i wysokiego urzędu, miłej powagi obyczajów i prawości życia miał pierwsze po nim miejsce, a mianowicie do arcybiskupa Gnieźnieńskiego, prymasa królestwa (Stanisława Karnkowskiego), którego miał nakłonić do zgody, i prosić aby wraz z innemi stanami pracował nad uwolnieniem Maxymiliana pod uczciwemi warunkami, o co arcybiskup jako głowa duchowieństwa więcej niż kto inny starać się powinien, będąc zwłaszcza usilnie o to proszonym przez legata papieża, który z pobudek dobra powszechnego niezmiernie sobie życzył, aby ten spór jak najspieszniej był załatwiony.

7 sierpnia. Mons. Tolosano, prałat wielkiego doświadczenia, umiejący trafiać w humor Polakom, przyzwyczajony do niewygód długich podróży, posłany był z listami do Jana Zamojskiego kanclerza i hetmana w. koronnego, mieszkającego na Rusi w dobrach swoich Zamościu. W tych listach legat prosił go usilnie aby zezwolił na uwolnienie Maxymiliana, wiedział bowiem że to od samego kanclerza najwięcej zależało, i że za to jemu raczej niż komu innemu papież i on sam najwięcej obowiązani będą. Ze swej strony kanclerz Zamojski mógł przez to okazać całemu światu, że w tej wojnie miał tylko, jako prawy obywatel, na celu dobro ojczyzny, której chciał zapewnić wolność elekcyi prawnie dopełnionej w osobie królewicza szwedzkiego, że nim powodowały obowiązki jego urzędu, nie zaś, jak mówiono, nienawiść do domu Rakuzkiego, ztąd pochodząca że ten podbudzał i wspierał przeciw niemu Zborowskich jego osobistych nieprzyjaciół.

Wśród takich starań i kłopotów, legat który o niczem innem we dnie i w nocy nie myślał, tylko jakby doprowadził do końca poruczony mu przez papieża interes, ciągle czuwał i pracował, pościł, modlił się i prosił Boga, aby raczył skłonić do zgody te wyniosłe i nieposkromione umysły, które jednak tknięte jego dobrocią, prawością

i szczerością przylgnęły do niego do tego stopnia, że nawet heretycy mówili: szkoda że taki zacny człowiek jest papistą, to jest katolikiem; szczególny przywilej cnoty, która nawet od nieprzyjaciół odbiera pochwały. Oprócz tego dawał publicznie i prywatnie hojne jałmużny, ani chciał nakłonić ucha na namowy wynalazców oszczędności, którzy mu radzili ograniczyć swe wydatki, jak to czynią ci którzy ujmują w domu chleb sługom, aby uchodzić w publiczności za hojnych i wspaniałych. Dworscy legata byli zawsze dobrze traktowani, nie szczędzono dla nich wina, które jest bardzo drogie w tym kraju, gdzie się nie rodzi, lecz się sprowadza z Niemiec, Francyi, Włoch, nawet z Hiszpanii, ani jadła które dostawali w każdej godzinie, jak w domu gdzie trzymają stół otwarty. Ale szczególniej chorzy byli troskliwie pielęgnowani, i we wszystkie potrzebne rzeczy należycie opatrywani. Lubo kardynał był ubogi, bo miał tylko nim wyjechał z Rzymu 6000 szkudów rocznego dochodu, a odtąd drugie tyle dodawał mu papież, wydawał jednak 25,000 na rok, przez co niezmiernie się zadłużył, tyle dbał zawsze o utrzymanie godności stolicy apostolskiej i w tym celu podejmował wszystkie wydatki z hojnością godną większego majątku.

Znajdował się na czterdziestogodzinnem nabożeństwie odprawionem w kościele Jezuitów dla uproszenia u Pana Boga pomocy w morowej zarazie, która grasowała po całem królestwie, tudzież z obawy wojny, gdyby układy o pokój nie przyszły do skutku, gdzie wystał swą godzinę wylewając łzy obfite, i byłby został przez cały dzień, gdyby ojciec Bernard, spowiednik królewski, nie przymusił go prawie do oddalenia się, tak był zatopiony w modlitwie i uniesiony w duchu.

8 sierpnia. Przybył do Krakowa czaus turecki we dwadzieścia koni, gdzie był podejmowany kosztem króla. Przysłał go sułtan aby odradzać pokój z Austryą i namawiać na wojnę, w której obiecywał pomagać Polakom całemi swemi siłami. Ten czaus miał posłuchanie u króla i senatu, gdzie ukłoniwszy się królowi aż do ziemi, cofnął się o dziesięć kroków do ławki nakrytej kobiercem, na której usiadłszy przełożył przez tłumacza cel swego poselstwa, to jest że jego pan z przywiązania do Polaków, i dla ustalenia na tronie nowo obranego króla, gotów był przysłać im na posiłek całe swe wojsko, na co pokazał i złożył listy sułtana i przedniejszych baszów. Zmartwiło to zrazu niemało legata mogącego się obawiać, że gdy rokowano o pokój, Polacy gotowali się do wojny, i że na przekorę papieżowi, który przysłał kardynała legata de latere dla wyjednania pokoju, postarali

się aby w czasie jego bytności przybył czaus turecki z zachęceniem do wojny i ofiarą wszystkich sił tureckich dla popierania onej przeciw domowi austryackiemu. Lecz uspokoił się gdy go upewniono, że się o to Polacy nie starali, że sułtan przysłał dobrowolnie rzeczonego czausa, że król i stany nie wzbraniali się wypuścić na wolność Maxymiliana, jeżeli prócz innych warunków, on i cesarz brat jego zrzeką się wszelkich pretensyi, jakie mają lub mieć mogą do królestwa polskiego, które nie zwykło obierać za króla żadnego pana sąsiedniego, a tym mniej tak potężnego jak są xiążęta domu austryackiego, mający dostateczne siły do zamienienia onego w państwo dziedziczne, gdy przeciwnie Polacy mają głównie na celu zachowanie wolności elekcyi.

11 sierpnia. Gdy rozejm został przedłużony, król umyślił rozpuścić część piechoty, którą dotąd utrzymywał na żołdzie, aby się uwolnił od tego zbytecznego kosztu. Lecz wprzód dla zjednania sobie żołnierza, i aby go mieć gotowego w każdej potrzebie na swe usługi, sprawił ucztę dowódzcom piechoty, których było bardzo wielu, i gdy im dano do woli wina, wypili go tyle że zdaje się rzeczą niepodobną do wierzenia; poczem rozgrzani trunkiem, sądząc że prawda ukrywa się na dnie kieliszka, i że po pijanemu człowiek jest najszczerszym, zaczęli naprzód wykrzykiwać radośnie: *niech żyje król!* potem żeby okazać większe do niego przywiązanie, przyszło niektórym do głowy ostrzem noża pisać na ciele: *niech żyje król!* Inni puściwszy sobie krew wołali, że gotowi są w każdej potrzebie przelać ją za króla, który bojąc się aby to szaleństwo za daleko posunięte nie stało się przyczyną śmierci którego z nich, lub jakiego dziwnego przypadku, wstał od stołu wśród hucznych okrzyków, odgłosu trąb i bębnów. W kilka dni potem to żołnierstwo rozeszło się do domów.

13 sierpnia. Zjawił się niespodzianie P. Tomasz Lapis Florenczyk, przyjęty do służby przez kardynała legata we Florencyi, i który pozostał był chory w Weronie, i niespodziewano się aby puścił się w dalszą tak długą i nieprzyjemną drogę, bo będąc sam jeden miał do pokonania wiele trudności, z których jedna jest rozmaitość języków będąca niemałem uprzykrzeniem podróżnych szczególniej w Niemczech, gdzie język łaciński nie jest tak powszechnie od wszystkich rozumiany jak w Polsce. Lecz ten szlachcic, który po wielu staraniach i dojrzałym namyśle wszedł w służbę legata, pokonał wszelkie trudności, chcąc przez to okazać stateczność swego umysłu, i że rozsądnie postąpił wybierając za pana tak dobrego i zacnego kardy-

nała. Tegoż rozsądku dowiódł w tem że umiał go sobie zachować, dla tego lubo nie oczekiwany, był od każdego dobrze przyjęty, a w szczególności od kardynała, który miał z niego dobrego i wiernego sługę, a z siostrzeńca swego P. Cintio Passari (kiedy pozniej było dosyć do roboty w traktatach Będzyńskich) wielką pomoc w pisaniu cyframi i po łacinie, w czem był bardzo biegły.

14 sierpnia. Kardynał dał znowu ucztę nuncyuszowi, podkanclerzemu koronnemu, i trzem innym przedniejszym panom wojskowym, która odbyła się ze zwyczajnym porządkiem i obfitością. Wieczorem tegoż dnia wielebny ojciec Franciszek Bordino, teolog i spowiednik legata, po litanii i zwykłych pacierzach w kaplicy umyślnie w sali zbudowanej z desek, miał piękne bardzo kazanie z ewangelii o celniku, pełne wysokich i bozkich pomysłów, lecz tak łatwo i po prostu wyrażonych, że wprawiły w zadziwienie uczonych, i przez nieuczonych bardzo dobrze były zrozumiane [1]). Na tem kazaniu znajdował się także nuncyusz z całym swym dworem.

15 sierpnia. W dzień Wniebowzięcia N. Panny legat odprawiwszy mszę w kościele Ś. Trójcy OO. Dominikanów, kommunikował wszystkich swoich domowników, znajdował się na summie, po czem wziął z sobą na obiad dwóch zakonników Ś. Dominika. Wieczorem jak zwykle O. Franciszek miał stosowne kazanie o zaletach chwalebnej Dziewicy. Tegoż wieczora wrócił Mons. Tolosano od kanclerza, który mieszkał w dobrach swoich Zamościu o 44 mil odległych.

16 sierpnia. Legat miał na obiedzie ojca Bernarda spowiednika królewskiego, a po obiedzie w towarzystwie nuncyusza wyjechał po raz pierwszy prywatnie w długiej sukni odwiedzić biskupa krakowskiego, który miał udać się na wieś dla użycia świeżego powietrza, co też nazajutrz uczynił.

18 sierpnia. Kardynał posłał za zezwoleniem króla i senatorów kommodora Fra Emila Pucci, szlachcica Florenckiego, wraz z P. Korneliuszem Fedeli do arcyxięcia Maxymiliana, więzionego w Małej Polsce o kilkadziesiąt mil od Krakowa, aby go uwiadomić o zaczętych układach względem jego uwolnienia, zachęcając aby był dobrej myśli i nie poddawał się smutkowi [2]). W tymże czasie król zapowie-

1) Pan Przezdzicki (Wiadomość bibliograficzna o rękopismach, str. 97, i Listy Annibala z Kapui, str. 185) upewnia że ten Ojciec Bordino jest autorem niniejszej relacyi. Być to może, ale w takim razie mówiłby o sobie jak drugi Juliusz Cezar w osobie trzeciej, a chwaląc sam siebie, nie naśladowałby skromności Cezara.

2) List w tym przedmiocie kommodora Pucci znajduje się między listami Annibala z Kapui, str. 156.

dział przedniejszym panom i urzędnikom, aby za sześć tygodni gotowi byli towarzyszyć mu w podróży do Warszawy, stolicy xięstwa Mazowieckiego, nie wspominając nic o sejmie, zkąd wnoszono że sprawa ta załatwioną będzie przez wyznaczonych komissarzów.

Chciał także legat uwiadomić cesarza przez umyślnego posłańca o tem wszystkiem co się dotąd zrobiło, i myślał użyć do tego P. Marcellego de' Nobili, swego dawnego domownika i przyjaciela, człowieka pełnego powagi i długiem doświadczeniem nabytej roztropności; lecz gdy dobry ten starzec wymówił się wiekiem, dla którego nie mógł odbyć tej podróży tak prędko jak sobie życzył legat, posłany został do Pragi Mons. Tolosano, który nie dawno wrócił od w. kanclerza; zdawało się bowiem legatowi, że to poselstwo do cesarza przystoi więcej osobie duchownej niż świeckiej, lubo w szlacheckim urodzonej stanie, i posiadającej wszystkie przymioty P. Marcellego. Jakoż Mons. Tolosano odebrawszy listy i instrukcye od legata, pojechał 20 sierpnia do Pragi.

Podczas gdy się działy te zabiegi o pokój, Niemcy i Polacy żwawo gotowali się do wojny, i starali się rozmaitemi sposobami wystawić swe rzeczy w korzystnem świetle. I tak dowiedziano się z Pragi, że xiążęta austryaccy i ich stany postanowili dać cesarzowi znaczną pomoc pieniężną dla prowadzenia wojny, uwolnienia Maxymiliana i osadzenia go przemocą na tronie polskim: wielkie zaiste zamiary, ale trudne do uskutecznienia. Nie mniejsze były przygotowania ze strony Polaków; bo oprócz sił własnych, które są bardzo znaczne, w ścisłe weszli stosunki z Turkiem, który widząc te dwa państwa uwikłane w wojnę, obróciłby oręż przeciw reszcie królestwa węgierskiego należącej jeszcze do cesarza. Han Tatarów perekopskich ofiarował także wszelką pomoc Polakom, a mianowicie tyle tysięcy jazdy ileby sami żądali. Przybył z tem poseł jego do Krakowa 21 sierpnia, a 25 miał audyencyą publiczną u króla i senatu, oddawszy wprzód królowi imieniem swego pana w upominku konia, pałasz i kuszę tatarską, podarunek wartujący kilka groszy, domagając się zwykłej daniny czyli donatywy, wynoszącej wiele tysięcy dukatów, którą Polacy płacą Tatarom, aby się powstrzymali od najazdów na ich granice. Gdy się tak tedy zanosiło na wojnę, dosyć było do czynienia ze wszystkich stron aby jej zapobiedz, lubo posiłki obiecane Polakom, jako pochodzące od niewiernych, były niepewne i niebezpieczne, a gdyby istotnie były dane, nie mniejby dały się we znaki Polakom jak cesarzowi, nakształt wezbranego potoku, który rwie za-

równo oba swe brzegi; bo te wojska nie słuchające swych własnych wodzów, nigdzie się powstrzymać nie mogą od pożogów, gwałtów i rabunku.

24 sierpnia. O 19 godzinie legat ze zwykłym swym orszakiem, i w towarzystwie szlachty polskiej był na trzeciej tajemnej audyencyi, która trwała blizko dwie godziny; gdyż król miał wyjechać nazajutrz na wieś dla rozrywki, gdzie miał ośm dni zabawić, jak równie legat miał także za kilka dni pojechać do Balic, wsi kasztelana Bieckiego [1]) dla użycia świeżego powietrza. Tegoż dnia podkanclerzy koronny przyjmował po pańsku wszystkich prałatów, i innych należących do stołu kardynała, którzy nie mogli wychwalić się jego przepychu i grzeczności; skarżyli się tylko że w jego domu trzeba było pić więcej niż się chciało, w czem jednak podkanclerzy ma swoję wymówkę, bo ich częstował stosownie do zwyczaju krajowego, i rad im był, jak Polacy są radzi gościom, to jest że im dolewają i zachęcają do picia, aż póki weseli nie wstaną od stołu.

Od wyjazdu na wieś króla i legata do ich powrotu do Krakowa upłynęło kilka dni, w których nie zdarzyło się nic godnego pamięci. Oczekiwano tylko pewnego barona niemieckiego, mającego przybyć od cesarza dla pomówienia z kardynałem, który mu wyrobił list bezpieczeństwa na wolny przyjazd do Krakowa, dokąd przybył 19 września, i prosto zajechał do domu kardynała, który mu dał u siebie mieszkanie, i chętnie go podejmował z całym jego dworem [2]). Miał on lat 40, posiadał wiele języków, i był często używany przez cesarza, który go sowicie wynagrodził znacznemi dochodami w okolicach Gratz, rezydencyi arcyxięcia Karola. Mówiono już wtenczas że po uwolnieniu Maxymiliana i zawarciu pokoju między cesarzem a Polakami, król Zygmunt ożeni się z córką arcyxięcia Karola, dla lepszego ustalenia zgody między tymi dwoma monarchami [3]).

Gdy nadszedł dzień wyjazdu króla z Krakowa, zaczęli się zjeżdżać senatorowie, marszałkowie, podskarbiowie, i inni urzędnicy koronni i królewscy, mający towarzyszyć królowi w podróży do Warszawy.

1) Mikołaj Firlej kasztelan biecki od 1577, postąpił 1589 na województwo krakowskie po Jędrzeju Tęczyńskim zmarłym 1588.

2) Ten baron niemiecki byłto pan Kobentzel, komtur krzyżackiego w Niemczech zakonu, który przyjechał z tem oświadczeniem że cesarz Rudolf nie chciał traktować z królem Zygmuntem, tylko z senatorami.

3) Jakoż ożenił się z córką jego Anną 1592 roku, a po jej śmierci z jej rodzoną siostrą Konstancyą 1605 roku.

22 września. Po obiedzie król wybrawszy się w drogę, przyjechał konno pożegnać się z kardynałem legatem, który uwiadomiony o tem wyszedł na przeciw niemu na dół schodów, posadził go po prawej ręce w sali, zkąd udali się po chwili do osobnego pokoju, gdzie przez pół godziny rozmawiali z sobą. Tym czasem dworskim i żołnierzom straży przybocznej dano pić do woli, szlachcie wina, innym piwa, nakoniec król odprowadzony przez legata aż do miejsca, o którem się mówiło, pożegnał się z legatem, który chciał go widzieć na koniu, i patrzał za nim póki mógł go okiem dosięgnąć.

Wiele było przyczyn które skłoniły króla do wyjazdu, ale najgłówniejsza była ta, że chciał stosownie do zwyczaju krajowego, jako król nowo obrany, odwiedzić i poznać prowincye swego państwa, poczynić w nich rozporządzenia któreby uznał za potrzebne, wybrać summy przeznaczone na jego utrzymanie, tudzież pomówić w Opatowie lub Piotrkowie z przedniejszymi senatorami i urzędnikami koronnymi, a mianowicie z w. kanclerzem, o tem co miano postanowić i odpowiedzieć legatowi na jego nalegania o uwolnienie Maxymiliana [1]).

Po wyjeździe króla i królowej wdowy z całym dworem z Krakowa, gruchnęła pogłoska o coraz bardziej szerzącej się morowej zarazie, którą przynieśli żydzi z pewnego jarmarku w Litwie, gdzie nakupili skór z bydła zdechłego z tejże zarazy. Gdy ich kilku umarło, zostali przez swoich pokryjomu pogrzebani, aby się nie wydało że jest między nimi zaraźliwa choroba, i aby nie stracili towaru, co tym bardziej przyczyniło się do jej rozszerzenia, zwłaszcza że żydzi niechlujni i plugawi przez same nieochędóstwo, ba nawet samem tchnieniem mogą stać się przyczyną morowego powietrza i wszelkiej innej zaraźliwej choroby tam gdzie mieszkają. Ciż żydzi nie mogąc jej dłużej utaić, otrzymali od magistratu krakowskiego wolność wyniesienia się z rzeczami do wsi pobliższych; i tak zaraziwszy miasto, zarazili potem wsie, z których przychodziła żywność do miasta, gdzie okazał się niedostatek wszystkich rzeczy do życia potrzebnych; ci

3) Bielski (w ciągu dalszym, str. 95) niezgadza się z tą relacyą co do daty wyjazdu króla i przyczyny jego podróży. „Dnia 27 września wyjechał król z Krakowa przed morem z królową starą i królewną szwedzką. Wyjeżdżając wstąpił do kardynała posła papiezkiego do dworu panów Tęczyńskich, bo tam stał, i pożegnawszy się z nim, puścił się zarazem w drogę, bo go też już za miastem królowa czekała z dworem. Przyszła mu droga na Sandomierz, i tam marło; przeto się do Lublina puścił, a ztamtąd do Warszawy, gdzie się i tam zaraz dwór królewski zapowietrzył, owo marło wszędy za królem, gdzie się jeno obrócił, a tak musiał do Piotrkowa, królowę starą z królewną szwedzką w Radomiu zostawiwszy."

bowiem co je dawniej przywozili, umierali lub chorowali. Przekonano się potem że ta zaraza grasowała tylko między pospólstwem i ludem ubogim, nie mającym środków leczenia się; i lubo morowe powietrze w Polsce jest prawie rzeczą powszednią, tak iż rzadko jaka jej część jest zupełnie od niego wolna, i dla tego może nie sprawia tych okropnych skutków, jakie widziano we Włoszech; z tem wszystkiem urząd miejski, któremu się zdawało że zaraza zbytnie się rozszerzyła, bo dnia 16 października w kościele Ś. Trójcy umarło nagle dwie osób podczas kazania, oprócz stu innych w mieście ku Kazimierzowi, postanowił publicznych grabarzów, którzy chodzili po mieście w czarnych płaszczach z białym krzyżem, żeby ich każdy mógł poznać, i zbierali trupy. Zawieszono sądy, zamknięto wszystkie prawie sklepy, szlachta i mieszczanie umknęli do wsi najdalszych i wolnych od wszelkiego podejrzenia zarazy, kupcy upakowawszy towary zaprzestali handlu, niechcąc płacić wexlów, chociaż je wprzód akceptowali. Ztąd to miasto wprzód tak ludne i ożywione, zostało prawie pustką, ci zaś co w niem pozostali, dla samej samotności i obawy więcej niż dla zdarzających się przypadków śmierci, nie mogli pędzić dni bardzo wesołych. Wśród tych trudności i niebezpieczeństw nieustraszony legat mieszkał w Krakowie, posławszy kapitana Franciszka Aldobrandini po pieniądze do Wiednia, i opatrzywszy za radą doktorów niektóre lekarstwa przeciw zarazie dla sług którzy musieli więcej niż inni chodzić do miasta dla kupowania żywności i innych potrzebnych rzeczy. Ale te lekarstwa okazałyby się w końcu bezskuteczne, gdyby Bóg litościwy poruszony gorącemi modlitwami legata, mszami i uczynkami miłości chrześciańskiej, nie obronił całego domu nie tylko od zarazy, ale od wszelkich innych przypadków zwykle nękających nieszczęśliwy rodzaj ludzki. Przy tej okoliczności nie można zamilczeć, co byłoby rzeczą dziwną, gdyby nie było skutkiem cudownym szczególniejszej łaski Pana Boga, że cały dwór wzięty z Włoch przez legata powrócił w całości, tak iż ani jeden nie ubył, pomimo ciągłych trudów i wspomnionych niebezpieczeństw.

8 października. Mons. Annibal z Kapui, arcybiskup Neapolitański, wyjechał z całym dworem do Sławkowa o dwie mile za Olkuszem. Nie towarzyszył on królowi, jak było jego obowiązkiem, z przyczyny zarazy, ale daleko więcej z chęci należenia do zjazdu komissarzów dla uwolnienia Maxymiliana, żeby mógł przyłożyć sierp do cudzego żniwa, i żeby się zdawało że i on także przyczynił się do tego dzieła, ale został omylony w tej nadziei: bo gdy, jak się

niżej powie, wyznaczono Będzyn na rezydencyą komissarzów polskich, ten prałat postarał się o mieszkanie w zamku, i już poczynił był niektóre koszta dla rozgoszczenia się w nim, gdy mu Polacy dali do zrozumienia, że jego tam obecność nie była potrzebną, gdyż mieli umawiać się z samym tylko kardynałem legatem, któremu papież ostatecznie ten interes poruczył. W rzeczy zaś samej Polacy mieli go za człowieka podejrzanego, dla tego że w ostatnich rozterkach tego królestwa okazał się raczej wiernym sługą domu austryackiego, którego był poddanym, niżeli osobą neutralną, jak przystało na nuncyusza papiezkiego w tem królestwie.

10 października. Legat posłał kommodora Pucci do w. kanclerza z ubolewaniem nad śmiercią jego najstarszego syna [1]), kazał mu oraz pomówić z nim o głównym interesie legacyi, i wstąpić za jedną drogą do N. Maxymiliana dla złożenia mu uszanowania.

Posłał także Mons. Michała Mercati maggiordomo wraz z marszałkiem dworu i sześciu innymi do Olkusza, gdzie przed wyjazdem do Pragi miał zamiar zatrzymać się, dla upatrzenia domu w którym z prałatami i dworem mógłby się wygodnie pomieścić; co koniecznie każda wyższa osoba chcąca zamieszkać czas jakiś w Polsce opatrzyć wprzód powinna; bo Polacy zajęci tylko orężem i naukami, żyją bardzo po prostu, i gardzą temi wszystkiemi wygodami, które mogą uczynić człowieka miękkim i zniewieściałym; przeciwnie lubią bardzo pić piwo, jeść chleb żytny, sypiać w ubraniu, często na gołych deskach lub świeżej słomie, żeby wzmocnić swe siły, i zahartować się do znoszenia trudów i niewczasów.

13 października. Wrócił wieczorem rzeczony maggiordomo, i powiedział że Olkusz jest miasteczko bardzo wygodne i wesołe, z czego legat był bardzo kontent.

19 października. Wieczorem wrócił Mons. Tolosano od króla mieszkającego w Piotrkowie, i w krótce po nim przybył także goniec z listami J. K. Mości, z których się okazało że będzie potrzebna podróż do Pragi dla pomówienia z cesarzem.

20 października. Pan Jan Kobentzel przysłany, jak się rzekło, przez cesarza, wyjechał rano do Pragi z odpowiedzią króla polskiego,

1) Nie umarł mu syn, którego jeszcze nie miał, ale córka z Gryzeldy Batorówny, którą arcyxiążę Maxymilian zaproszony w zapusty z Krasnegostawu do Zamościa do chrztu trzymał. Odpisał Zamojski legatowi list, który Pan Przeździecki w bibliotece ambroziańskiej w Mediolanie znalazł i w nocie do listów Annibala z Kapui str. 122 umieścił.

która miała być taka, że samo rozmówienie się z cesarzem mogło załatwić ten interes bez wyznaczenia komissarzów, co się jednak nie udało, jak się powie na swojem miejscu.

Dalszy ciąg dyaryusza legacyi kardynała Aldobrandini w Polsce, roku 1588—1589.

Ex cod. mscr. Bibl. Vallicellianae. N. XXXIV. pag. 164.

24 października 1588. Po wyjeździe króla i wielu przedniejszych panów z Krakowa, gdy się wzmogła zaraza, co jednak nie przeszkadzało legatowi chodzić w dni świąteczne do kościoła Ś. Trójcy, w którym miał zwyczaj celebrować, umyślił nareszcie wyjechać z całym dworem do Olkusza o pięć mil od Krakowa, gdzie dla deszczu i złej drogi stanęliśmy znużeni i zmoczeni dopiero o drugiej godzinie po zachodzie słońca.

Olkusz, jak na miasteczko polskie, jest dość czysty i wesoły, ma bardzo piękne domy, mieszkańcy są katolicy, chociaż jest także wiele żydów, którzy jak wszędzie w Polsce nie noszą żadnego znaku [1]) ani ich można rozróżnić od innych obywateli, tylko z twarzy nie obmytej wodą chrztu świętego. W ogólności mieszkańcy Olkusza dość dobrze się mają, zyskując w kopalniach srebra i ołowiu leżących o milę ztamtąd. Srebra nie ma wiele, ale ołów znajduje się w znacznej obfitości. Miał tam kardynał bardzo wygodne mieszkanie, chociaż prałaci i niektórzy dworscy mieścili się w kilku innych domach ale także na placu.

Bawiliśmy w tem miasteczku aż do 26 listopada, dnia wyjazdu do Pragi, miesiąc z górą, w przeciągu którego nie zdarzyło się nic

1) Nosili dawniej w Polsce, równie jak w innych krajach, żydzi rozmaite dodatki odróżniające ich od chrześcian. I tak za Władysława Jagielly statut synodalny wydany dla całej dyecezyi gnieźnieńskiej nakazał im nosić na sukni koło wyrznięte z czerwonego sukna. Za Zygmunta I kazano im roku 1538 chodzić w żółtych czapeczkach. Vol. Leg. 1, fol. 525. Ale te przepisy ludzkość obrażające poszły z czasem w zapomnienie, i już pod panowaniem świátłego Zygmunta Augusta żadnej nie było w stroju między żydami a chrześcianami różnicy, jak świadczy Gratiani w żywocie kardynała Commendoniego. Ils n'ont aucune marque qui les distingue des chrétiens; il leur est même permis de porter l' epée et d' aller armés. Enfin ils jouissent du droit des autres citoyens. *Vie du Cardinal Commendoni*, traduit par Flechier, p. 190.

nowego, wyjąwszy kilku posłańców przybyłych z różnych stron do legata. Z resztą zwykłe nabożeństwo, to jest rano codzień msza, wieczorem litania, pacierze i kazanie, oprócz jednej nauki mianej przez legata dla całego dworu, w której napominał każdego aby żył uczciwie i bogobojnie, i żeby bacząc na to że są sługami kardynała legata de latere posłanego w te strony dla przywrócenia pokoju między dwoma narodami, które starał się zbudować wszelkiemi dobremi przykładami, żeby mówię w domu i po za domem pamiętali nie dawać zgorszenia, ostrzegając że kto przekroczy będzie ukarany, i że użyję jego własnych wyrazów: jeżeli pobłądzi prawa ręka, niech ją lewa ukarze; z drugiej strony, jeżeli dobrze sprawować się będą, upewnił ich, że choćby kardynał Aldobrandini jeden tylko miał bochenek chleba, to i tym się z nimi podzieli, i że w potrzebie nigdy nie omieszka przyjść im na pomoc. Lecz aczkolwiek przykrych i surowych użył w tej nauce wyrazów, w uczynkach jednak stawił się zawsze dobrym i łaskawym dla swych sług panem, opatrując ich dostatecznie we wszystkie potrzebne rzeczy, odwiedzając i pielęgnując chorych, i gdy mu P. Filip Carradoro de Fano, nadworny lekarz, dał znać że który z nich choćby najlichszy zapadł w chorobę, ze stołu nawet własnego posyłał mu pokarm, wino, biszkokty i tym podobne. Sam im nosił przenajświętszy sakrament, co wszystko sprawiło że dworscy nie śmieli pomyślić cóż dopiero dopuścić się czego zdrożnego, ani nawet hałasować, co rzadko po dworach. Widziałem wiele dworów w kraju i za granicą, ale żadnego widzieć mi się nie zdarzyło, w którymby słudzy rządzeni byli z większą miłością, trzymani w lepszym porządku, kochali więcej pana, byli więcej zgodni między sobą, lub mniej gorszący dla innych. I dla tegoć Bóg uwieńczył pomyślnym skutkiem legacyą kardynała, a nie samo szczęście, jak to niektórzy mówili.

1 listopada. Legat kommunikował cały swój dwór, i posłał P. Stanisława Paulini do Litwy z listami do króla 1).

Umyśliwszy dla przyspieszenia układów i skłonienia cesarza do prędkiego przysłania komisarzów niemieckich pojechać do Pragi, osądził za rzecz stosowną uwiadomić go o tem, i dla tego,

7 listopada. Posłał do Pragi Mons. Bianchetto audytora Roty, któremu oraz polecił ułatwić rzeczy tyczące się jego wjazdu, aby się

1) Nie zastał zapewne ten posłaniec króla w Litwie, bo on ciągle w Piotrkowie bawił, zkąd po zawarciu traktatów Będzyńskich udał się na sejm do Warszawy, po czem 28 maja 1589 odwiedziwszy Maxymiliana w Krasnymstawie, przez Litwę do Rewla dla widzenia się z ojcem pojechał.

odbył z uczciwością przynależną stolicy apostolskiej, stosownie do poleceń papieża.

26 listopada. Legat wyjechał z Olkusza do Pragi, przejeżdżając przez Sławków wieś biskupa Krakowskiego, dokąd był przyjechał na mieszkanie z obawy morowego powietrza Mons. Annibal z Kapui, arcybiskup Neapolitański, nuncyusz apostolski w Polsce, gdzie niektórzy spodziewający się posilić, byli zawiedzeni w swej nadziei; bo nie było w Sławkowie nikogo tylko sami słudzy, którzy powiadali że arcybiskup wyjechał naprzeciw kardynała, i że musiał się z nim w drodze rozminąć. Lecz ledwieśmy wyjechali ze Sławkowa, aliści rzeczony arcybiskup przypadł do nas bocznemi drogami pędząc co mógł koń wyskoczyć ze znacznym pocztem karet i jezdnych, i zaczął ubolewać z wielkim żalem przed legatem że go wprzód nie spotkał, że byłby go zatrzymał z całym dworem na obiad, za co mu legat podziękował. Chociaż to mogło być prawdą co mówił arcybiskup, byli jednak tacy co powątpiewali i mówili, że to była sztuczka wypłatana po neapolitańsku. Po wielu wzajemnych komplementach, każdy siadł do swej karety i udał się swą drogą, arcybiskup do Sławkowa, a legat do Pragi. Wieczorem stanęliśmy w Będzynie prawie na granicy Polski i Szlązka, miasteczku dzierżonem przez panów Prowanów za pewną summę pożyczoną dawniej Polsce. Tuśmy mieli bardzo zły nocleg, bo to miasteczko jest prawie całe drewniane, brudne i zamieszkane przez lud ubogi. Nazajutrz rano legat miał mszę, na której byli dwaj młodzieniaszkowie czternasto lub pietnastoletni z domu Prowanów, panowie tego miasteczka, którzy podarowali legatowi kilka zajęcy i inne fraszki. Jak ta gałąź domu Prowanów dostała się do Polski, trzeba wiedzieć że w czasie wojen w Piemoncie, panowie . . . . Prowanowie wsparci łaską królowej Bony z domu Sforza, której jeden z nich był sekretarzem, przenieśli się do Polski, gdy Bona poszła za Zygmunta I. Tam przez własną biegłość, dla której mieni byli w największym szacunku, i przez wsparcie królowej, doszli do pierwszych godności: i tak jeden został starostą Będzyńskim, drugi żupnikiem Wielickim, urząd który celniejszym tylko osobom bywa dawany. Tym sposobem nabywszy bogactw i znaczenia osiedli w Polsce, gdzie jeden z ich potomków pan . . . . Prowano zostawił dwóch wspomnionych małoletnich synów, i córkę wydaną za synowca dziekana Krakowskiego [1]).

1) Za królowej Bony Trojan i Prosper, dwaj bracia Prowanowie, z szlachty włoskiej do herbu Kolumnów przyjęci, indigenat otrzymali. Trojan był sekretarzem

27 listopada. Rano odprawiwszy mszę legat wyjechał z Będzyna. Ztamtąd o dwie mile załamał się pod jego karetą most drewniany na rzeczce Czarna, oddzielającej w tem miejscu Polskę od Szlązka, przez co zapadły się dwa przednie koła z wielkiem niebezpieczeństwem legata i jadących z nim prałatów, tak iż potrzeba było wyciągać je rękami, i z tego powodu legat musiał iść kawał drogi piechoto. Poczem przejeżdżaliśmy przez Bytom, miasto dość piękne na owe kraje, należące do elektora Brandeburskiego, gdzieśmy zastali pana Aleno, nadwornego lekarza cesarskiego, który był przysłany do Krakowa dla rozmówienia się z legatem, a potem został sekretarzem komissarzów niemieckich w tej negocyacyi. Wieczorem stanęliśmy w Biskowicach, zkąd legat posłał marszałka dworu do Nissy.

Tu się rozstajemy z legatem, nie chcąc mu dalej towarzyszyć w podróży do Pragi, jako mniej obchodzącej dzieje Polski, i dopiero za jego ztamtąd powrotem do niego wracamy.

30 grudnia 1588. Z Kozla po rannej bardzo mszy, wyjechaliśmy przededniem, postanowiwszy ujechać tego dnia ośm mil, i stanąć na wieczór w Bytomiu, jak się też stało.

Bytom w Szlązku nad granicą Polski, jestto drewniane miasteczko, mające tylko ratusz murowany, w którym stanął kardynał, ale ciasne miał mieszkanie, bo nie więcej tylko salkę dla siebie służącą razem za przedpokój, i jeden pokoik, a co gorsza bez drzwi, okien, pieców, co wszystko kazał dorobić własnym kosztem, wraz z kaplicą do odprawiania mszy w domu, i kuchnią z tarcic na podwórzu: miasteczko wprzód nieznane, dopiero dla odbytych w niem układów zwanych przez Niemców tranzakcyą Bytomską, wsławione, i wydanemi pieniędzmi tak przez legata, jako też przez komissarzów i inne osoby które się tu zjechały, w summie 400,000 talarów wzbogacone. Mieszkańcy są prawie wszyscy lutrzy, prócz niewielkiej liczby katolików, którzy mają kościołek za bramą, gdzie legat czasem odprawiał mszę, a Mons. Bianchetto i ojciec Jan Franciszek Bordino prawie codzień, acz bardzo niewygodnie, bo dla tęgich mrozów trzeba było mieć ciągle na ołtarzu naczynie z żarem, żeby wino nie zamarzło w kielichu. Miejsce to odległe tylko o milę od granicy wybrał cesarz

króla Zygmunta Augusta, Prosper, starosta Będzyński, administrator żup Wielickich i Bocheńskich, dochody z nich biegłością swoją znacznie pomnożył, o czem świadczy list Stefana Batorego u Paprockiego, umarł roku 1584. Syn jednego z nich, w rękopiśmie włoskim zakropkowany, Abraham, wydał dzieło: *Żona wyćwiczona czyli złote jarzmo małżeńskie*, przedrukowane w Krakowie 1700 roku.

dla wygody swoich tudzież polskich komissarzy w Będzynie odległym także o milę od granicy, tak iż te dwa miasteczka zdawały się umyślnie zbudowane dla podobnych układów.

Ponieważ długo byłoby opisywać wszystkie szczegóły, a ja zamierzyłem sobie być ile można krótkim, pod 14 marca, dniem ostatecznego zakończenia tej sprawy, opiszę [1]) w krótkości cały postęp negocyacyi z żądaniami komissarzów i odpowiedziami strony przeciwnej, w końcu dołączę sam traktat i potwierdzenie onego. Tu tylko w sposobie dyaryusza ciągnąć dalej będę opowiadanie trudów podjętych przez kardynała, które, jak się okaże z czytania rzeczonego krótkiego zbioru, były niemałe dla ważności interesu, należytego zachowania własnej godności, rozmaitości obyczajów, dawnej nienawiści i świeżych wypadków, tudzież różnych celów jakie obie strony osiągnąć zamierzały. Cesarz gotów był na wszystko zezwolić bez ujmy cesarskiego honoru dla uwolnienia brata swego arcyxięcia Maxymiliana. Z drugiej strony Polacy lękając się dostać pod panowanie domu Austryackiego, aby cesarz, którego posiadłości czeskie i węgierskie dotykały z dwóch stron Polski, nie zamienił ich królestwa w państwo dziedziczne, co ze zgrozą przewidywali, i nie odjął im drogiej stanowi szlacheckiemu wolności elekcyi, przez którą władzę królewską w ścisłe ujęli karby, wiedząc że nie łatwo zdarzyłaby się podobna zręczność zabezpieczenia się od chciwości tego domu, dumni nareszcie z przyrodzenia i z odniesionego zwycięztwa, starali się otrzymać najkorzystniejsze ile możności warunki, i dla tego podawali żądania, na które strona przeciwna z trudnością przystać mogła. Sądzę przeto że oddzieliwszy to wszystko lepiej dogodzę czytelnikowi, i sam uniknę długiego i nieprzyjemnego powtarzania szczegółów, z których o każdym możnaby osobny tom napisać.

1 stycznia 1589. Legat miał na obiedzie P. Kobentzel, jednego z komissarzy niemieckich, tegoż dnia mieliśmy przez gońca cesarskiego listy z Rzymu [2]).

1) Autor niewiadomy z imienia nie dociągnął do tego dnia swego dziennika.

2) Ponieważ w dalszym ciągu tej relacyi często jest wzmianka o komissarzach, nie od rzeczy będzie położyć tu ich nazwiska.

Komissarze austryaccy.

1. Xiąże Sabbionetta.
2. Biskup Jawarynuczyli Raabu, kanclerz węgierski.
3. Biskup Olomuniecki.
4. Rozenberg, burgrabia czeski.
5. Palfi, najwyższy starosta.

2 stycznia. Marszałek dworu pojechał do Olkusza po zostawione tam rzeczy legata, przybył także umyślny posłaniec z listami od króla polskiego, i zaraz na powrót był wyprawiony.

3 stycznia. Tego dnia przybył Mons. Pawłowski biskup Ołomuniecki z wielką pompą i mnóstwem koni, i tegoż wieczora przysłał legatowi jelenia i inne podarunki.

4 stycznia. Biskup Ołomuniecki przyjechał odwiedzić legata z licznym orszakiem, i był na jego mszy, po której rozmawiali z sobą na osobności więcej jak dwie godziny.

5 stycznia. Mons. Michał Mercati maggiordomo legata pojechał do Będzyna zobaczyć pokoje przeznaczone na jego mieszkanie w zamku, który nam cały odstąpiono, tak iż mieszkaliśmy oddzielnie od Polaków. Arcybiskup Neapolitański obrał był sobie to mieszkanie i zaczął w niem robić pewne ulepszenia, lecz mu powiedzieli Polacy, że mieli zlecenie traktować z kardynałem legatem a nie z nuncyuszem, i że nadto nie chcieli aby należał do układów, ponieważ dał się poznać otwartym stronnikiem Austryi, tak iż musiał ustąpić.

Tego dnia przyjechał biskup Jawaryński z dobrym pocztem Węgrów. Przybył także po obiedzie P. kapitan Franciszek Aldobrandini, który był pozostał w Jaromirzu z kommodorem Pucci, o którym dał wiadomość że przyszedł do zdrowia, i że w krótce do nas przyjedzie.

6 stycznia. Legat poszedł odprawić mszę w kościołku za bramą

6. Ryszard Strain, mistrz dworu arcyxięcia Macieja.
7. Promnicz, starosta Pszczyński.
8. Kobentzel, komendor zakonu niemieckiego.

Komissarze polscy.

1. Hieronim Rozrażewski, biskup kujawski.
2. Stanisław Gostomski, wojewoda rawski.
3. Stanisław Tarnowski, kasztelan sandomirski.
4. Janusz xiąże Ostrogski, wojewoda wołyński.
5. Jan Zamojski, kanclerz i hetman wielki koronny.
6. Andrzej z Bnina Opaliński, marszałek wielki koronny.

Z wielkiego xięstwa Litewskiego naznaczono czterech, na przypadek gdyby który nie mógł przyjechać.

1. Xiąże Krzysztof Radziwiłł, kasztelan trocki.
2. Jan Szczuka.
3. Jan Chlebowicz, wojewoda trocki.
4. Lew Sapieha, podkanclerzy litewski.

Z tych nie wszyscy przyjechali do Będzyna, a na jednem z pism polskich widzimy podpisanych Jana Drohojowskiego, kasztelana sanockiego, i Krzysztofa Zenowicza, wojewodę brzeskiego.

wraz z biskupami Ołomunieckim i Jawaryńskim, i innymi katolikami prócz dworskich.

7 stycznia. Przybył Pan ..... jeden z komissarzy niemieckich.

8 stycznia. Legat miał na obiedzie biskupów Ołomunieckiego i Jawaryńskiego, i innych komissarzy niemieckich. Byłato na ten kraj suta uczta, na którą kuchnia i piwnica dostarczyły obficie wszystkiego. Pito z umiarkowaniem, więcej jednak niż jest zwyczaj we Włoszech, ale też nie zupełnie po niemiecku. Dano także jeść i pić sługom zaproszonych gości, po obiedzie każdy wrócił do domu.

9 stycznia. Legat odebrał wiele wizyt, i dowiedziano się że nazajutrz rano miał przybyć P. Rozenberg wicekról czeski.

10 stycznia. P. Rozenberg wjechał do Bytomia. Wyjechali przeciw niemu wszyscy komissarze niemieccy, jako osobie wyższej od nich urodzeniem, bogactwy i znaczeniem. Miernego wzrostu, szlachetnej postawy, wieku lat około 45, miany za bardzo rozsądnego i zdatnego człowieka. Miał z sobą do 400 koni i cokolwiek piechoty, wszyscy dobrze ubrani

11 stycznia. Kardynał przyjmował znowu komissarzów cesarskich, ale daleko wspanialej jak pierwszego razu. Po obiedzie dano rozkazy do wyjazdu nazajutrz rano do Będzyna, zkąd tegoż dnia przyszły listy od komissarzów polskich, na które zaraz odpowiedziano.

12 stycznia. Kardynał odprawiwszy mszę pojechał z większą częścią dworu do Będzyna, przed którym o milę zajechali mu drogę biskup Kujawski i Pomorski, i marszałek w. koronny w 150 koni dobrze uzbrojonych, jak jest zwyczaj w Polsce. Wysiadłszy z sani przyszli powitać kardynała, który także wysiadł z karety, i po nie wielu komplementach wsiedli do karety kardynała, jego zaś prałaci przesiedli się do sanek. Tym czasem jazda otoczyła powóz kardynalski, i tym sposobem prowadziła go do zamku Będzyńskiego, na którego wieży brzmiały trąby i inne wojskowe instrumenta na przyjazd dostojnego gościa.

13 stycznia Po obiedzie biskup Kujawski i marszałek w. koronny przyjechali do kardynała z zwykłym pocztem jazdy, i rozmawiali z nim przez trzy godziny.

14 stycznia. Dzień ten zszedł na odwiedzinach innych komissarzy polskich.

15 stycznia. Biskup Kujawski zaprosił na obiad kardynała, który nie przyjął zaproszenia. Na jego miejscu byli na tym obiedzie Mons. Bianchetto, Tolosano, de Grandis i Ojciec Jan Franciszek Bor-

dino, był także na nim marszałek w. koronny. Obiad zaczął się poźno, siedziano u stołu dobre trzy godziny, tak iż zmierzchło się nim wstano. Pito różne zdrowia, a był mróz potężny.

16 stycznia. Nic się nie zdarzyło prócz niektórych wizyt.

17 stycznia. Kardynał dawał obiad biskupowi Kujawskiemu, marszałkowi w. koronnemu, i pewnemu baronowi niemieckiemu przybyłemu z Bytomia. Po królewsku traktowani, pomimo tego że w Będzynie nie można było dostać wielu rzeczy, i trzeba było sprowadzać z Krakowa cukry, korzenie i inne przyprawy, gdy po tylu ucztach zabrakło już oddawna przywiezionych z Włoch.

18 stycznia. Pan kommodor Pucci, który, jak się powiedziało, pozostał był chory w Jaromirzu, przybył wyleczony zupełnie, choć jeszcze trochę osłabiony, ale przychodzący do zdrowia.

19 stycznia. Arcybiskup Neapolitański, nuncyusz w Polsce, przyjechał ze Sławkowa odległego o trzy mile od Będzyna, i został na obiedzie u kardynała.

20 stycznia. Odebrano wiadomość że w. kanclerz polski jechał do Będzyna, i że był tylko o dwa dni drogi.

21 stycznia. Kardynał wyjechał do Bytomia. Na dwie mile włoskie od tego miasteczka spotkaliśmy komissarzów cesarskich, którzy wyjechali przeciw niemu z wielką kawalkatą.

22 stycznia. Komissarze cesarscy byli wszyscy razem u kardynała, i rozmawiali z nim na osobności więcej niż cztery godziny.

23 stycznia. Dowiedziawszy się kardynał że w. kanclerz nie przybył jeszcze do Będzyna, posłał Mons. Tolosano dla przyspieszenia jego przybycia, sądząc, jak było w rzeczy samej, żę bez niego, jako kanclerza i hetmana w. koronnego, zawarcie ugody obejść sią nie mogło; jemu bowiem najwięcej na tem zależało, aby uwolnienie Maxymiliana nastąpiło z wszelkiemi ostrożnościami, i aby arcyxiąże zrzekając się swych pretensyi do korony polskiej, tak to uczynił iżby Rzplita nie poniosła jakiego szwanku, i on sam który go wziął do niewoli w kraju cesarskim, z obrazą godności cesarskiej, został zupełnie zabezpieczony ze strony Austryi.

24 stycznia. Nic nowego prócz wizyt niektórych komissarzów cesarskich.

25 stycznia. Mons. Tolosano wrócił do Będzyna, i uwiadomłi kardynała że w. kanclerz już był niedaleko.

26 stycznia. Dowiedziano się w Bytomiu że w. kanclerz przybył do Będzyna z wielkim pocztem jazdy, piechoty i Tatarów, i że Polacy wyjeżdżali na jego spotkanie.

28 stycznia. Przybyło do Bytomia trzech przedniejszych panów polskich z wielkim pocztem jazdy, piechoty, hajduków, przeciw którym legat wysłał Mons. Michała Mercati z całym swym dworem w karetach i konno, komissarze niemieccy także swych dworskich o półtory mili od miasta. Porządek ich wjazdu był taki: szli naprzód Niemcy z muzyką na czele, za nimi polska piechota w pięknym szyku, mając przed sobą trąby, surmy, za sobą oddział Tatarów, z których niektórzy siedząc na koniach prowadzili konie luźne w liczbie 40, ostatni miał bogaty ubiór ozdobiony turkusami i rubinami oprawnemi w złoto i srebro; za nimi jazda polska, po niej dwór kardynała, nakoniec piękne sanki sześciokonne, otoczone Tatarami, hajdukami i innymi żołnierzami, a w nich rzeczeni panowie polscy. Tym porządkiem gdy cały orszak stanął na placu, rozstąpiła się straż i dała miejsce sankom, z których wysiedli ci panowie do przeznaczonego im domu, potem przyszli na obiad do kardynała, na którym był także jeden z komissarzów cesarskich. Po obiedzie poszli do domu P. Rozenberga, gdzie przedłużyli mający wkrótce wyjść rozejm 1) i na tem skończył się ten pierwszy zjazd o zmierzchu. Tym samym porządkiem wyjechali z Bytomia do Będzyna, ale pod czas tego wyjazdu zdarzył się straszny przypadek, a ten był taki: gdy jeden z trębaczów polskich zaczął przedrzeźniać na trąbie trębacza niemieckiego, jakiś pan polski uderzył go w łeb czekanem i zabił; a wyjeżdżając z bramy inny Polak rozgniewawszy się o fraszkę, przyłożył krucicę do piersi synowca biskupa Ołomunieckiego, pociągnął za cyngiel, ale mu tylko spaliło na panewce.

29 stycznia. Nic ważniejszego prócz wizyt komissarzów cesarskich.

30 stycznia. Przybyło dwóch gońców, jeden od cesarza, drugi od króla. Biskup Ołomuniecki dawał obiad prałatom legata, który poprzedzony krzyżem poszedł odwiedzić P. Rozenberga wicekróla czeskiego, i po dwóch godzinach z nim rozmowy wrócił prawie w nocy przy świetle pochodni.

1) Tego dnia rozejm na cały miesiąc styczeń wprzód zawarty, przedłużono na dwa drugie miesiące luty i marzec, o czem kardynał króla uwiadomił listem z dnia tegoż, u Przezdzieckiego, p. 271.

1 lutego. Kardynał odprawiwszy mszę pojechał z większą częścią dworu do Będzyna dla docierania sprawy z komissarzami polskimi. O dwie mile włoskie od Będzyna spotkał w. kanclerza Jana Zamojskiego. Mąż ten miernego wzrostu, dobrej tuszy, miłej postawy, mogący mieć od 40 do 45 lat, był w swej młodości rektorem akademii w Padwie. Prócz wielu panów polskich było z nim około 200 jazdy na dzielnych koniach, 200 piechoty porządnie ubranej i dobrze uzbrojonej. Skoro się z nami spotkali, i gdy się straż rozstąpiła, kanclerz zsiadł z konia, kardynał z karety. Po przywitaniu oba wsiedli do karety, i tak przybyliśmy do zamku Będzyńskiego, gdzie w. kanclerz pożegnał się z legatem.

2 lutego. W. kanclerz zaprosił na obiad prałatów legata. Byli na nim Mons. Tolosano, Mons. de Grandis, kommodor Pucci, P. Cintio Passari, Ojciec Jan Franciszek Bordino i sekretarz; a z Polaków prócz gospodarza biskup Kujawski, jakiś wojewoda i czterech innych przedniejszych panów. Obiad acz złożony z potraw polskich był obfity i wspaniały, co było godnem zastanowienia w tak lichem i ubogiem jak Będzyn miasteczku, gdzie się wówczas mieściło do dwóch tysięcy osób, a drugie tyle w okolicach. Dawano różnego gatunku wyborne wina, prócz tego małmazyą i miód czyli wino aromatyczne. Obiad trwał więcej niż trzy godziny, z jednej i drugiej strony wnoszono liczne zdrowia, pito dużemi pod wierzch napełnionemi kielichami. Był w końcu mały koncert instrumentów muzycznych, fletów, rogów, skrzypców, basetli i organków; zgoła odbyło się wszystko wesoło, poczem nad zmrokiem odprowadzono prałatów w karetach do zamku.

3 lutego. Legat odebrał wizytę od panów polskich, listy od komissarzów niemieckich przez synowca biskupa Ołomunieckiego, który natychmiast spiesznie odjechał.

4 lutego. Po obiedzie w. kanclerz z dwoma wojewodami komissarzami i tylużsekretarzami królewskimi, mając z sobą wielki poczet jezdnych i pieszych, przyjechał do kardynała, który wyszedł przeciw niemu na schody przytykające do przedpokoju. W. kanclerz wszedł z czterma tylko rzeczonymi, i zabawił aż do drugiej po zachodzie słońca, poczem odprowadzony przy świetle pochodni.

5 lutego. Biskup Kujawski dawał obiad dla prałatów, i przyjmował po pańsku polskim zwyczajem. Wnoszono rozmaite zdrowia, często samych biesiadników. Pijąc mają zwyczaj wstawać z czapką lub kapeluszem w ręku, a wypróżniwszy kielich wytrzęsają pozostałe

krople na paznokieć wielkiego palca na dowód że wypili do dna, tak iż nakoniec wstają od stołu albo zupełnie pijani, albo podpici, a jak mówią weseli.

6 lutego. Przybyło dwóch komissarzów niemieckich z odpowiedzią, jak mówiono, na żądania Polaków. Kardynał posłał naprzeciw nich prałatów i dwór w karetach i konno, co także uczynili Polacy. Dwór kardynała pomknął się za granicę, Polacy zaś zatrzymali się na samej granicy w liczbie 300 koni. Niemców było tyle prawie konno, dobrze uzbrojonych, i 14 karet. Spotkawszy się z dworem kardynalskim po kilku przywitaniach ruszyli dalej, a przy moście na samej granicy między Polską a Szlązkiem zastali czekających Polaków, którzy przywitawszy ich wysłali naprzód większą część jazdy w kształcie przedniej straży, a ze sto koni zostało z tyłu, i tym sposobem wziąwszy w pośród siebie Niemców, prowadzili ich do Będzyna, gdzie stanąwszy uszykowali się we dwa szeregi wzdłuż ulicy prowadzącej do zamku, gdzie gdy stanęli Niemcy, Polacy rozjechali się po kwaterach. Po półgodzinnej rozmowie z kardynałem, Niemcy w towarzystwie prałatów i dworu kardynalskiego udali się do w. kanclerza, aby odpowiedzieć na żądania polskie tyczące się pokoju i uwolnienia Maxymiliana, z którym układali się przez godzinę, poczem wróciwszy do zamku byli na obiedzie u kardynała. Dano także jeść i pić każdemu Niemcowi z orszaku komissarzy który przyszedł do zamku, a gdy przekąsili, powsiadali szybko na konie i powrócili do Bytomia bez żadnego odprowadzenia.

W. kanclerz w towarzystwie wielu panów polskich przyszedł do kardynała nad zmrokiem, i po trzygodzinnej rozmowie powrócił do siebie przy świetle pochodni.

7 lutego. Po obiedzie biskup Kujawski i dwaj inni komissarze polscy z licznym orszakiem przyszli pomówić z kardynałem o żądaniach podanych i danych odpowiedziach z jednej i drugiej strony w przedmiocie pokoju, i bawili więcej niż do zachodu słońca. Skoro tylko odeszli, kardynał dał zaraz rozkaz aby zaprzęgano konie, i nie czekając wieczerzy w godzinę po zachodzie wyjechał z większą częścią dworu do Bytomia, gdzieśmy przybyli przemarzli i głodni, ale się temu wkrótce zaradziło, gdyż naprzód wysłani słudzy wszystko przygotowali na nasze przyjęcie.

8 lutego. Rano przyjmował kardynał komissarzów cesarskich, po obiedzie posłał Mons. Bianchetto do Rozenberga prosić go aby o godzinie 18 znajdował się wraz z innymi komissarzami w miesz-

kaniu kardynalskiem. Gdy się zeszli wszyscy o naznaczonym czasie, posiedzenie trwało do drugiej po północy, w skutek zapewne listów przywiezionych tegoż dnia przez gońca cesarskiego. Po skończonem posiedzeniu wyprawił zaraz umyślnego posłańca z listem do w. kanclerza.

9 lutego. Legat miał na obiedzie P. Kobentzel, jednego z komissarzy cesarskich. Gdy byli jeszcze u stołu, przybył z Będzyna posłaniec od Mons. Tolosano, i zaraz po obiedzie zebrali się u legata wszyscy komissarze cesarscy, i radzili aż do drugiej po zachodzie słońca.

Tegoż dnia wojewoda Wołyński przysłał do Bytomia w podarunku dwa łosie, jednego dla kardynała, drugiego dla biskupa Jawaryńskiego. Te zwierzęta pospolite w Litwie, u nas są sławne ztąd że ich racica jest lekarstwem w wielkiej chorobie, zawrotach głowy, kurczu i tym podobnych. Z wzrostu do konia, z kształtu do jelenia, z szerści do osła, z nóg do wołu podobne, mają mięso zbliżające się w smaku do bawolego. Jadło się go dosyć na miejscu, i zawiozło się go trochę do Włoch.

10 lutego. Na dwie godziny przededniem odebrano z Będzyna listy od w. kanclerza, na które natychmiast dano odpowiedź, ale nie można było dowiedzieć się o ich treści. Rano kardynał przyjmował komissarzów cesarskich, a gdy odprawiał mszę, pewien pan czeski acz heretyk przywiózł mu w podarunku mnóstwo zwierzyny. Został na mszy, i widać było że mu się podobało nasze nabożeństwo, okazywał nawet jakieś dobre chęci; mimo to jednak nigdy się już więcej nie pokazał, bo zapewne upór w grzechu przemógł nad chęcią poznania prawdy.

11 lutego. Rano przed obiadem komissarze cesarscy mieli tajemną radę w domu P. Rozenberga, a po obiedzie zebrali się u kardynała, gdzie radzili przez cztery godziny, po czem rozeszli się każdy do swego domu.

12 lutego. Podług swego zwyczaju kardynał pojechał odprawić mszę do kościołka za bramą, w towarzystwie niektórych komissarzów cesarskich, i z krzyżem legacyi przed sobą. Gdy wracając piechoto przechodził przez środek placu, zbiegło się mnóstwo ludu przypatrywać się sukni pontyfikalnej, jej ogonowi niesionemu przez paziów, prałatom w rokietach, i innym niewidzianym w tych stronach osobliwościom, które bardzo zadziwiły tych mieszczan.

Biskup Ołomuniecki dał tego dnia wspaniałą ucztę prałatom i pięciu komissarzom cesarskim. Pito na niej nieustannie zdrowie różnych królów, panów i samychże osób zaproszonych, nakoniec biskup wziąwszy w rękę ogromny kielich i podniósłszy się, co także uczynili wszyscy goście, wniósł zdrowie papieża i cesarza, pozwalając każdemu, przez wzgląd na Włochów, wypić po połowie z sąsiadem pomieniony kielich. I w rzeczy samej zważając obyczaje i żołądki włoskie, można tę konieczność picia położyć w rzędzie największych trudów i nieprzyjemności tej legacyi; i gdyby Herkules żył za naszych czasów i pokonał wino, pewnieby to zwycięztwo policzono za ósme dzieło waleczne tego bohatyra. Do czego jeszcze przybyło nadzwyczajne gorąco z przepalonego pieca, i odgłos instrumentów raczej pasterskich niż muzycznych, lubo uważając dobre chęci biskupa, wszystko to się robiło dla lepszego przyjęcia i zabawienia gości. Do zbytku było dobrych chęci, ale brakowało wygody, i inaczej być nie mogło w takiem jak Bytom miasteczku. Rozjechali się nakoniec goście, im bardziej przeładowani jadłem, tym więcej potrzebujący odpoczynku.

Tego dnia w którym przypadła niedziela zapustna, każdy naród udał się na zabawy, do których ma najwięcej skłonności. I tak Niemcy zaczęli pić po szynkach, Węgrzy maskować lub ścigać się konno, z Włochów jedni biegali do pierścienia, drudzy ucinali szyję gęsi, inni przebrawszy się za błaznów tańczyli balet, wyrabiali różne figle i sztuki łamane przy odgłosie lutni przed mieszkaniem P. Rozenberga i biskupa Ołomunieckiego, którzy ubawiwszy się tem widowiskiem, wysłali im w podarunku 20 dukatów; ale ci ich przyjąć nie chcieli. Mieszczanie w szczególności którzy pewnie nic podobnego nie widzieli, przypatrywali się tym wszystkim błazeństwom z niewymowną ciekawością i podziwieniem. Co lubo ubliża nieco powadze naszego opowiadania, umieściliśmy tu aby dać poznać różne obyczaje i skłonności trzech narodów mieszkających razem przez czas jakiś w jednem mieście.

Nad zmrokiem wrócił z Będzyna Mons. Tolosano z odpowiedziami Polaków na odpowiedzi Niemców.

13 lutego. Komissarze cesarscy odebrawszy te pisma od kardynała, zebrali się w domu P. Rozenberga, gdzie radzili przez cztery godziny, poczem jeden z nich przyniósł kardynałowi na piśmie co uradzili, i został u niego na obiedzie.

14 lutego. Kardynał posłał do Krakowa swego marszałka dworu, dla sprowadzenia pokarmów na wielki post. Zatrzymał na

obiedzie P. Kobentzel, i przy stole gdy się zgadało o wielkim poście, powiedział mu że posłał swego marszałka do Krakowa po potrzebne przyprawy, a mianowicie po oliwę, której lubo flaszka kosztowała ośm Juliuszów, chciał aby dwór jego w Polsce nie jadał po polsku z olejem, ale po włosku z oliwą.

15 lutego. Wyprawiwszy bardzo rano Mons. Tolosano do Będzyna, kardynał poszedł do kościołka za bramą, gdzie odprawił mszę i posypał głowy popiołem wszystkim dworskim, katolikom miejscowym prócz heretyków, którzy przez ciekawość zeszli się na tę ceremonią. Po mszy odśpiewawszy litanie, wrócił piechoto do domu, z krzyżem niesionym przed sobą. Zacząwszy od tego dnia Ojciec Jan Franciszek Bordino, teolog kardynalski, miewał przez cały post wieczorem kazanie.

Tego dnia był mróz tak silny, że wszystkie rzeki i stawy zamarzły.

16 lutego. Był jarmark w Bytomiu, na który zwiezione rzeczy z miejsc pobliższych łatwy znalazły odbyt, dla wielu dworów i licznej szlachty mieszkających w ówczas w tem miasteczku.

Przez cały ten dzień i noc następną niektórzy pijani żołnierze polscy wyrabiali różne brawerye, do tego stopnia że nawet strzelali po mieście na oślep. Lecz gdy P. Rozenberg dał o tem znać w. kanclerzowi, ten przysłał kilku starszych, którzy ich zabrali z sobą; nim to jednak nastąpiło, pozamykano wszystkie bramy, aby ich więcej z Będzyna nie przyszło. Oczekiwano cały dzień gońca z Pragi, który miał przywieść odpowiedź cesarza na żądania polskie.

17 lutego. Przyszło rano dwóch komissarzów cesarskich do kardynała, a w czasie obiadu doktor Aleno, sekretarz cesarski, przyniósł mu różne pisma, po przeczytaniu których i tajemnej rozmowie wyszedł z komissarzami; gdy tym czasem ciągle oczekiwano owego gońca z Pragi, bo komissarze polscy którzy bardzo niewygodnie mieszkali w Będzynie, chcieli jak najprędzej ten interes zakończyć.

18 lutego. Kardynał aż do godziny obiadowej przyjmował różnych panów niemieckich, z których dwóch zostało z nim na obiedzie. Tego dnia panowie komissarze krzątali się więcej niż innych dni, wiele było bieganiny w różne strony, P. Kobentzel mianowicie chodził dużo od jednego do drugiego komissarza, którzy jeszcze raz zebrali się w jedno miejsce wszyscy. Widziano także tego dnia więcej niż zazwyczaj gości, którzy zapewne musieli przyjechać dla przypatrzenia się tak licznemu zjazdowi, i dowiedzenia się o toku negocyacyi.

O godzinie 22 przybył nakoniec z Pragi ów pożądany goniec, o ile dociec można było, ze zgodą na pokój. Gdy kardynał skończył czytanie przywiezionych mu przez niego listów, przyszło do niego dwóch komissarzy cesarskich, poczem powrócili do P. Rozenberga, gdzie się wszyscy zgromadzili. Ztamtąd P. Kobentzel z dwoma innymi przyszedł do kardynała, i radził z nim dobre dwie godziny, a po ich odejściu kardynał dał rozkaz gotować się na wyjazd do Będzyna, dokąd miał się przenieść nazajutrz dla traktowania z Polakami.

19 lutego. Po mszy w kaplicy kardynał pojechał z częścią dworu do Będzyna, i tą razą z powodu niespodziewanego jego przybycia nie wyjechali przeciw niemu Polacy. Lecz skoro tylko dowiedziano się o jego zjechaniu, przyszli go odwiedzić komissarze polscy, i o ile słychać było, postanowili że w. kanclerz miał się zjechać na samej granicy z P. Rozenbergiem dla ułożenia na piśmie tego wszystkiego na co się ustnie zgodzono za pośrednictwem kardynała i jego prałatów; z czegoby potem można spisać artykuły traktatu, a tymczasem zapobiedz wszelkiemu opacznemu tłumaczeniu i wahaniu się stron, mogącemu pociągnąć za sobą zerwanie układów tak pracowicie prowadzonych, a przynajmniej odwlec ich ostateczne zawarcie.

Tym czasem w Bytomiu pewien Polak wsiadłszy po pijanemu na konia, zaczął dokazywać po mieście, nakoniec porwawszy za pistolet, strzelił do biednego rzemieślnika, i ranił go niebezpiecznie. Powstał rozruch w mieście, Polak został uwięziony, sprawa wytoczyła się przed burmistrza, potem do P. Rozenberga, z rozkazu którego tenże burmistrz z dwoma szlachtą niemiecką udał się nazajutrz do Będzyna donieść o tem co się stało kardynałowi i w. kanclerzowi, lecz nie mogliśmy się dowiedzieć na czem się skończyło.

20 lutego. Kardynał wyprawił bardzo rano Mons. Tolosano do Bytomia, dla ułożenia z Niemcami jakim sposobem miał się zjechać nazajutrz w. kanclerz z P. Rozenbergiem na granicy w wyżej wymienionym celu.

Podczas obiadu przybył umyślny posłaniec od P. Rozenberga i Mons. Tolosano z listami, po przeczytaniu których wysłany był zaraz Mons. Bianchetto (poważny i szanowny prałat, którego kardynał nie używał tylko w trudnych interesach) do Bytomia z doniesieniem o godzinie, miejscu i sposobie jakim miało się odbyć powyższe widzenie się, jaki poczet ludzi mieli przyprowadzić z sobą oba delegaci,

jak się miało zachować żołnierstwo, aby nie zaszła jaka zatarga z niebezpieczeństwem zerwania układów.

21 lutego. Poprzedzającej nocy powrócił z Bytomia P. Tolosano, i kardynał po mszy wyprawił go na powrót z różnemi ostrożnościami co do zachowania ułożonych wprzód rozporządzeń, mianowicie że widzenie się w. kanclerza z P. Rozenbergiem miało mieć miejsce na moście nad rzeczką oddzielającą Polskę od Szlązka o godzinie 17, kiedy żołnierstwo jest jeszcze na czczo i nie napite, co ostatnie zakazano pod najsroższemi karami, aby szaleństwa pochodzące z pijaństwa nie zniweczyły dzieła prowadzonego tak roztropnie i starannie przez kardynała. Żaden z pomienionych panów nie miał przyprowadzić z sobą więcej nad 300 zbrojnych żołnierzy; z tej strony rzeczki miało stać dziesięciu jezdnych polskich obróconych ku Niemcom, a z tamtej strony tyluż niemieckich obróconych ku Polakom; przy spisaniu artykułów miał być przytomny jeden z prałatów kardynalskich jako delegowany notaryusz, i na ten koniec został przeznaczony Mons. Tolosano, który będąc referendarzem był oraz protonotaryuszem apostolskim, tak iż ten akt podpisany z obu stron przed osobą piastującą urząd publiczny stawał się prawomocny i niewzruszony.

Co wszystko lubo nie było ściśle zachowane, bo i żołnierze już byli napici, i mieli wódkę w manierkach, i liczba ich z obu stron była większa nad przepisaną, i delegaci zjechali się dopiero między 20 a 21 godziną, mimo to jednak gdy każda strona zatrzymała się na swym gruncie i nie przechodziła rzeki, stanęła ugoda z podpisami bez najmniejszego hałasu chociaż już nad zachodem słońca.

Pierwszy w. kanclerz stanął na miejscu przeznaczonem, niezadługo ukazał się i P. Rozenberg, który nie był ztamtąd daleko, ale umyślnie przyzostał dla zachowania precedencyi i godności cesarza, którego wyobrażał osobę. Kanclerz zaś przybył w takim porządku:

Przesłał naprzód o pół mili drogi jakby na zwiady czterech konnych Tatarów, następnie 200 piechoty węgierskiej zwanej hajduki, między którymi było ośmiu starszych na koniach, utrzymujących porządek wojskowy, i tyluż niższego stopnia w pierwszym szeregu, uzbrojonych włócznią korsykańską z żelazcem długiem na piędź, i chorągiewką błękitną podobną do proporca lekkiej jazdy włoskiej, na czele zaś oddziału niesiono dużą chorągiew takiegoż prawie koloru. Szli potem Kozacy w liczbie 200 koni, lud bitny z nad Dniepru, wystawiony na ciągłe napady Tatarów, i dla tego od kolebki wprawiony

do dzieł wojennych, które zwykł na biesiadach opiewać, jak to czynili dawni Rzymianie. Następował potem oddział 2:0 jezdnych, którzy acz zwani pancernikami, są, na podobieństwo naszej lekkiej jazdy, mało uzbrojeni w broń odporną, ale bardzo dobrze w zaczepną. Przy chorągwi, która była czerwona z białym krzyżem we środku, szło kilku trębaczów, i żołnierz na koniu z dwoma bębnami przed sobą podobnemi do kotłów, co wszystko czyniło bardzo piękną harmonią. Postępowało potem ośm dzielnych koni prowadzonych w ręku.

W godzinę potem ruszył w. kanclerz saniami w pięćset koni, wszystko szlachta polska, i z oddziałem Tatarów naprzód przesłanych, i tym porządkiem przybył na naznaczone miejsce, jak się wyżej powiedziało.

22 i 23 lutego. Schadzki i rozmowy z obu stron. Obiad 23go u kardynała dla dwóch komissarzów cesarskich przybyłych z Bytomia.

25 lutego. Odesłano kuchnię i kredens do Bytomia, zaszły karety przededrzwi, lecz że się już zmierzchało, kardynał nie pojechał, tylko posłał część dworu, a na swe miejsce P. Cintio Passari swego siostrzeńca.

26 lutego. Po mszy wrócił P. Cintio z Bytomia, poczem Polacy zebrali się, i rozeszła się zaraz wiadomość o zupełnem już prawie zawarciu traktatu.

27 lutego. Po mszy przybył z Bytomia lekarz P. Rozenberga z dowódzcą straży i innym szlachcicem, i zostali na obiedzie u kardynała. O godzinie 20 komissarze polscy po naradzeniu się z sobą przysłali do traktowania z kardynałem w. kanclerza, biskupa Kujawskiego, marszałka w. koronnego i innego wojewodę, którzy po rozmowie trwającej do drugiej po zachodzie słońca odprowadzeni zostali przez masztalerzów kardynalskich przy świetle pochodni.

28 lutego. Po mszy kardynał pojechał do Bytomia z resztą dworu.

1 marca. Po mszy pojechał do Będzyna, gdzie kazał poprosić do siebie w. kanclerza, który zaraz przyszedł, i po dwugodzinnej rozmowie wróciwszy do siebie zwołał wszystkich komissarzy, z którymi naradziwszy się wrócił znowu z Zenowiczem wojewodą Brzeskolitewskim do kardynała. O drugiej dopiero po zachodzie słońca pożegnawszy się z nim, odprowadzeni do domu przez masztalerzów kardynalskich przy świetle pochodni.

2 marca. Jeszcze docierano sprawy, i zbliżano się bardziej do końca tak długich rokowań. Przedemszą kardynał wezwał do siebie

marszałka w. koronnego, który gdy po dość długiej rozmowie wrócił do domu, zgromadzili się komissarze polscy, i naradziwszy się przyszło do kardynała dwóch wojewodów, którzy w krótkich słowach ułatwili swój interes.

3 marca. Przyjechał znowu do kardynała w. kanclerz konno z kilku senatorami i z oddziałem piechoty. Gdy już układy miały się ku końcowi, wysłany został tego wieczora Mons. Tolosano do Bytomia, i wrócił nazajutrz przededniem.

4 marca. Po mszy kardynał prosił znowu do siebie w. kanclerza, który przyszedł z trzema innymi senatorami, i długo na osobności rozmawiali; a gdy odeszli, jeszcze raz Mons. Tolosano jechać musiał do Bytomia, tak byli zacięci komissarze stron obydwóch.

5 marca. Zenowicz wojewoda Brzesko-litewski, jeden z komissarzy polskich, zwątpiwszy o zgodzie, przyszedł pożegnać się z kardynałem, mając odjechać nazajutrz rano. Lecz ten uczyniwszy mu nadzieję, że się wszystko dobrze skończy, skłonił go do pozostania jeszcze dni kilka. Wkrótce potem nadszedł w. kanclerz, i zabawiwszy do zmroku, zostali jak zwyczajnie odprowadzeni przy świetle pochodni.

6 marca. Tego dnia o bardzo rannej godzinie przyszedł biskup Kujawski, a po jego odejściu przyjechał Annibal z Kapui nuncyusz. Po mszy kardynał pojechał do Bytomia, i zaraz zaprosił do siebie komissarzów niemieckich, którzy u niego pozostali aż do czwartej po zachodzie słońca. Tej nocy ciągle biegali posłańcy z Bytomia do Będzyna i na powrót, tak iż nikt z nas prawie oka nie zmrużył.

7 marca. Do dnia kardynał pojechał do Będzyna, i zaraz uwiadomił o swem przybyciu w. kanclerza, który po widzeniu się z nim zgromadził komissarzów polskich, i zasiągnąwszy ich zdania wrócił do kardynała. Mons. Tolosano znowu ruszył do Bytomia z trzema dworskimi biskupa Jawaryńskiego, którzy umyślnie przyjechali po odpowiedź.

8 marca. Był zrana u kardynała biskup Kujawski, a gdy odszedł wrócił Mons. Tolosano z Bytomia. Zaraz po obiedzie komissarze polscy odbyli ostatnią, jak mówiono, radę, która trwała aż do 24 godziny, po czem w. kanclerz, biskup Kujawski, marszałek w. koronny i wojewodowie przyszli razem do kardynała, z którym w osobnym pokoju układali i podpisywali artykuły traktatu, aż do 8 po zachodzie słońca; a gdy wszystko skończyli, zasiedli do stołu

dla posilenia się, sepłnili kielichy za pomyślne dokonanie tak trudnej i pożądanej zgody, i odprowadzeni zostali przy świetle gęstych pochodni [1]).

Scriptum Commissariorum Polonorum ad concludendos tractatus Bendzinenses.

Ex codice Vatic. inter Ottobon. 3175 post Num. 39.

Illustrissimi Reverendissimi Illustres Magnifici et generosi Domini. Quod ad commissionem hanc, ad quam a principibus nostris legati sumus, serius accedamus, non putamus excusatione egere. Non modo enim locorum, e quibus plerique nostrum in tanta temporis angustia convenimus longinquitas, aliquot fluminum, quae sub hoc ipsum tempus glacie demum strata transitum praebuerunt, difficultas, ipsorumque festorum dierum religio, verum cum Illmi etiam Cardinalis de latere legati ex Pragensi itinere reditus, tum salvi conductus litterarum expectatio, satis sua sponte, ut arbitramur, nos excusant. Nunc cum et omnes jam fere convenimus, et non solum Illmus D. Cardinalis de latere legatus, verum tempus et res ipsa etiam, ut commissionem eam quamprimum finiamus, a nobis postulant; quorum causa a Serenissimo Rege nostro et ordinibus Regni missi sumus, quam brevissime scripto hoc proponendum judicavimus.

Neque vero hoc loco commemoranda putamus ea, quae de vi universo Regno, omniumque nostrum libertati intentata, sine summo dolore nostro commemorari a nobis non possunt. Etsi enim omnes controversiae hae ab ea sola ortum et initium ducant, cum tamen ante etiam ita in multis litteris testata ea sint, ut etiam sine commemoratione nostra omnibus notissima sint, malumus nunc

1) Pakta Będzyńskie podpisane 9 marca 1589 roku, król 24 maja w obecności Andrzeja Gerinusa, biskupa wrocławskiego, w Lublinie zaprzysiągł, cesarz przed posłami polskimi, kardynałem Radziwiłłem i Mikołajem Firlejem, wojewodą krakowskim, 14 lipca w Pradze przysięgą potwierdził, którą stany czeskie i austryackie także wykonały. A gdy posłowie węgierscy opoźniali swój przyjazd, arcyxiąże Maxymilian, acz z więzienia wypuszczony, w Wiślicy znowu przytrzymany, dopiero na początku września wolność otrzymał i do Szlązka odprowadzony został. Tam znowu widząc znaczne wojsko na przyjęcie siebie przysłane, zawołał że przysięgać nie chce, za co go Mikolaj Zebrzydowski z narażeniem własnego życia zaraz ukarać chciał, i byłoby może do krwi rozlewu przyszło, gdyby go biskup Goślicki nie powstrzymał. Piasecki, p. 89. Heidenstein, p. 286. Zganił Rudolf tę nierzetelność Maxymiliana, i ten choć poźno przysięgę wykonał, i nakoniec Polsce dał pokój.

et dolori nostro parcere, et temporis, quod angustissimum est, rationem habere. Itaque de iis solis tantum agemus, quae non tam verbis disceptari, sed re ipsa praestari et expleri debeant. Quae cum vel omnia vel pleraque, iis conditionibus, quibus post Biczinense praelium Smus Dux Maximilianus pactus est, contineantur, nihil prius etiam postulandum nobis est, quam ut conditionibus iis re ipsa etiam nunc satisfiat. Mittimus igitur imprimis, una cum ipso scripto hoc ad Illmas et Magnificas DD. VV. ipsarum conditionum exemplum; quo et quae a Smo Archiduce Maximiliano promissa sint, et quae ab ipsis nunc perfici debeant, rectius statuere secum possint. Inter eas autem Lubovliae restitutio, etsi ultimo fere loco posita est, quod tamen executioni ea dudum mandari debuerit, primo fere loco postulanda a nobis est. Neque sane mirari satis possumus, in tam aperta castri ejus causa, et non maximi tamen momenti, aut redituum re, tanti principis promissum tam diu differri: cum praesertim quae causae ejus rei afferri nonnunquam soleant, eas nullas plane esse videamus. Quod enim ab ipso Smo Archiduce Maximiliano, cum de restitutione appellatur, dici aliquando solet, non in sua, sed Caesareae Majestatis potestate jam rem eam esse, id quam jure praetendi possit, vel ipsius Caesareae Majestatis litteris ad Serenissimum Regem scriptis doceri satis potest, quibus vel jussu, vel scitu suo, vel a milite suo interceptam eam esse, ultro Majestas sua negat. Quod vero nunc jactari dicitur, ad ordines Hungariae eam rem pertinere, quale sit, nos sane intelligere non possumus. Possessio arcis ejus sine controversia a tot annis penes Reges Ordinesque Poloniae fuit; ab hisce non modo causa nulla, ut ea se moverent, ordinibus Regni Hungariae praebita fuit, verum ab illis etiam nulla ne minima quidem hostilitatis denuntiatio intercessit. Tempore interregni cum Smo Archiduci vi in Regnum ingredienti, Hungariae etiam ordines auxilia suppeditare dicerentur, cumque Posonii tum conventus eorum haberetur, dederunt ea de re ad illos litteras Poloniae Regni ordines, quibus pristinae amicitiae et pactorum eos commonefacerent. Ita responderunt, ut dignitati quidem Smi Archiducis Maximiliani se favere, in eumque ut omnes convenirent, cupere se ostenderent; non modo tamen bellum ullum, aut vim nobis denuntiarent, verum ne a pristinis quidem pactis et foederibus se discessuros, ullam significationem darent. Quod cum ita sit, atque a Poloniae Regni ordinibus nihil omnino, cur etiam non denuntiatam vim Hungarici ordines inferre sibi deberent, profectum sit, publico Hungariae consilio arcem eam occupatam esse, minime

persuadere nobis possumus. Quod tamen, ut maxime accessisset, cum contra et jus publicum et antiquissima inter utrumque Regnum foedera admissum id esset, quominus quamprimum tamen in pristinam causam Regnum Poloniae restitueretur, nulla justa causa esse posset, eoque magis et nullam amplius moram in re tam aperta interpositum iri nobis persuademus, et id ne fiat quo debemus studio postulamus, utque ad ejus restitutionem quamprimum certa dies, eaque, cum jam ante satis diu res ducta sit, quam brevissime jam praefiniatur, postulamus. Verum ut haec quidem primo loco proponenda a nobis fuit, ita potissima fere, de qua agendum nobis sit conditio, renuntiatio regni et tituli regii est. Neque tamen ut vel nunc primum ea fiat, vel novi aliquid de ea tractetur, quam ut et quae ante facta est confirmetur, et eandem sequentibus etiam temporibus ratam firmamque futuram caveatur. Ad renuntiationem enim ipsam quod attinet, jam antequam vel conditiones hae a Smo Archiduce Maximiliano acciperentur, vel ex oppido Serenitas Sua discederet, regno ipsi etiam, ac juri, quod nullum tamen unquam Serenitas Sua consecuta fuerat, eam renuntiasse, satis ipsa conditionum verba testantur: non solum enim ea verba, quae initio pactionis ejus sunt, *alio loco atque Imperio compensare id Deus potest*, jam ante et re ipsa ita propria abdicatione Serenitatem Suam regno excidisse apertissime testantur, verum etiam earundem conditionum ratio, quae de Serenitate Sua ut Archiduce, de Smo Rege nostro ut indubitato Rege, ubique instituta est, ut taceamus nunc, neque ante abdicationem etiam eam, ullum tamen jus ex tali nominatione Serenitatem Suam usurpare, neque quidquam ejus, vel ipso gentium jure, postquam in eum statum pervenerit, retinere amplius potuisse. Jam vero quid praeter ipsam renuntiationem amplius hac in re requirere debeamus, earundem conditionum verba docent, quae ut aliarum rerum, ita maxime abdicationis etiam hujus tanquam obsidem Serenitatem Suam esse debere ostendunt, ad expletionem usque conditionum, quibus Regia Majestas et Regnum hoc cum Caesarea Majestate et dominiis Caesareae Majestatis, quemadmodum et cum ipsa Serenitate Sua, familiaque ejus, et aliis *propinquis tranquilletur*. Ad quam rem non satis esse, ut Serenitas Sua regno se abdicarit, verum de ea renuntiatione ratam eam futurum, idonee etiam Regiae Mti Dno nostro Clementissimo, universoque Regno ipsi caveatur, quibus facile intelligit, et quemadmodum nullum unquam jus in Regnum hoc Serenitas Sua usurpare potuerit, ita neque ab illa, neque ab ullo alio controversiam hanc rursus excitatum, renovatumve, aut etiam quocunque modo negocium Regiae

Mti, seu Regno et caeteris ditionibus Regiae Mtis ullo unquam tempore facessenti, auxilium, transitum, aut favorem ullum praebitum iri, cum Regia Mtas tum ordines Regni certi esse possint. Hujus cautionis nullam aliam rationem videmus, quam ut eadem haec et a Smae domus Austriacae Principibus scripto, scriptumque id eorundem Serenissimorum Principum juramento, ordinum vero regnorum Hungariae et Bohemiae, caeterarumque provinciarum, tam Austriacarum, quam Regnis iis conjunctarum, cum juramentis, tum litteris et signis confirmentur, quemadmodum quidem quae convenerint, Regia Mtas Dnus noster clementissimus, ordinesque Regni Poloniae et M. Ducatus Lithvaniae caeterarumque provinciarum cum iis conjunctarum, eodem modo vicissim omnia confirmare non dubitabunt. Sequitur in iisdem conditionibus Biczinensibus, *quae quidem conditiones maxime ad integritatem Regni hujus, et tam insignium damnorum atque sumptuum, tam publicorum, quam privatorum, imprimis nobilitatis, tum aliarum etiam compensationem pertineant.* Quorum quidem cum omnium causa a Serenitate Sua profecta sit, nunc eo minus recusari praestatio eorum a Serenitate Sua potest, quod inter alias conditiones, quarum Serenitas Sua ipsa obses esse debeat, haec quoque diserte recepta sit. Ad ejus vero explicationem id maxime necessarium judicamus, ut qui damna ea inspiciant, et oculis quantum fieri potest, subjiciant, utrinque deligantur. Itaque ut id ipsum quoque quam primum fiat, non minus diligenter postulandum nobis est. Atque id quidem ad refusionem damnorum tantum pertinent. Atque ea, quae ad Regnum pertinent, ita docebuntur, ut oculis fere cerni possint, repetendi facultatem minime hac re praecisam nobis esse volumus. Proximum inde est, de iis, qui cum insigniores circa Serenitatem Suam fuissent, ex iisdem conditionibus pretio redimere se debebant, quorum cum magna pars sub sponsione militari dimissa non modo ad dictum diem, sed ne multo quidem post eam se stiterit, non deesset sane expostulandi de iis locus. Verum cum ea humanitate et erga Serenitatem Suam et nomen Germanicum universum Illris et Mcus Regni Generalis Capitaneus usus sit, ut quorum vitae belli fortuna pepercisset, illorum non solum salutis verum etiam commodi, quantum maxime potuerit, rationem habere voluerit. Deinde etiam, quod Stas Sua ultro pro omnibus in universum ei obtulerit, eo sine ulla licitatione contentus fuerit, non est quod aliud etiam hac de re postulemus, quam ut quod inter eos convenerit servetur. Cum vero non solum de controversiis tollendis, sed amicitia etiam renovanda ex iisdem conditionibus

agendum sit, a Smo Rege nostro id etiam mandatum habemus, ut maxime cum aliae res, quae ante praestari debent, perfectae fuerint, de pristinorum quoque pactorum confirmatione agamus, et cum pro praesentis temporis aequitatisque ipsius ratione ea constituamus, tum quibus in rebus declaratione opus habuerint, eadem declaremus, quae quidem cum ad eum, quem debent, finem, perducta omnia fuerint, nihil aliud restabit, quam ut de ratione et scriptis, quibus omnia ista comprehendantur, conveniat. In quibus quidem cum res ipsae praestitae fuerint, quid difficultatis esse debeat non videmus. Controversiis autem omnibus hunc ad modum sublatis, rationeque pactorum confirmandorum utrinque a nobis praeparata, dabit hoc Regia Mtas non invita dignitati Caesareae Mtis, ut cum ejusdem amicitia pactorumque renovandorum, tum in omnia haec juramenti et ordinum confirmationis, de quo supra demonstratum est, accipiendae causa, prior ipse legatos suos ad Caesaream Mtem mittat, eademque ipsa vicissim etiam cum suis ordinibus, Caesareae Mtis oratoribus, cum eos Caesarea Mtas miserit, praestet. Sunt praeter haec sane alia etiam nonnulla, quae etsi ad privatos pertinere videantur, partim tamen cum iisdem rebus, de quibus supra actum est, partim cum pristinis pactis et foederibus ita conjuncta sunt, ut nulla ratione sejungi ab iis possint. Verum de his alio commodiore tempore agendum putamus. Nunc autem fere potissima exposuimus, quae et in mandatis a Smo Rege nostro ordinibusque Regni habemus, et quae partim ita ex aequitate ipsa deducta esse arbitramur, ut in nullam dubitationem aut controversiam vocari possint: partim ex Biczinensium conditionum auctoritate, sine ulla conditione ipso jure gentium praestari debeant; eoque magis speramus, nullam de iis rebus moram, vel disceptationem interpositum iri. Quae si nos opinio fefellerit, aequitatem tamen causae Regiae Mtis Regnique omnibus satis manifestam futuram, seu potius jam multo ante perspectam esse omnibus nobis persuademus. Quantum in Regia enim Mte et Regni ordinibus fuit, non modo nulla unquam hujus dissensionis causa profecta ab iis fuit, verum et postquam ad eam discordiam res adducta fuit, et deinde in eum statum pervenit, in quo nunc Dei voluntate est, nihil ab illis praetermissum est, quod ex eorum parte praestari debuerit. Si quid ab altera parte in dubium vocabitur, nos tamen penes quos ejus rei culpa futura sit, ab omnibus perspectum iri non dubitamus. Sed speramus ea mandata Illmas Rmas et Mcas DD. VV. habere, quae et pactis conventis, et aequitati et universae Reipublicae Christianae quieti tranquillitatique

accomodata sint. Id unum tamen maxime rogamus, ut hisce de rebus quam primum, et quantum fieri potest, sine ulla mora nobis respondere velint.

Hieron. Comes a Rozrażew Eppus Vladislaviae et Pomer.
Joh. Drohojowski a Drohojowia Cast. Sanoc.
Stan. Gostomski de Lezienice Palat. Ravae capit. Radom.
And. Opaliński Supr. Regni Pol. Marescalcus.
Christoph. Zenowicz Palat. Brest. Capit. Cecernensis Propoyscensis.
Joannes Zamoyski Cancell. et Gener. Capitaneus.

Oratio Poloniae Regis oratoris ad S. C. Mtem [1]).

Ex eod. mscr. Vatic. inter Urbin. 1028 pag. 365.

Sacra Caes. Mtas Dne Clementissime. Ea rerum humanarum sors est atque conditio, ut nihil in illis tam firmum tamque sit stabile, quod aliquando vicissitudini levibus momentis non subjiciatur. Hinc variae Imperiorum permutationes provenire, hinc summorum principum dissensiones erumpere, hinc conjunctissimorum quorumcunque hominum conjunctionis ipsius et amicitiae in summa odia, adeoque apertas inimicitias conversiones promanare solent. Accidit hoc idem hisce proximis praeteritis temporibus inter Serenissimam domum Austriacam, inclytumque Poloniae Regnum, ut quae a multis saeculis divis ac Srmis Mtis Vrae majoribus, ipsique deinceps Sacrae Caes. Mti Vrae cum Srmis divis Poloniae Regibus, Regnoque multis foederibus, adeoque jure sanguinis firmata pax atque amicitia intercesserat, nihil augusta Caesareae Mtis Vrae familia, eoque magis ordinibus Regni nostri nihil simile cogitantibus, fato quodam pravisque paucorum nostrae gentis hominum conatibus interrumperetur. Quandoquidem seditiosi, qui divo Stephano prudentissimo fortissimoque principe apud nos regnante inviti in officio retenti fuerant cives, post mortem Smi Regis erumpentes, coelo terram miscere, omniaque ad libidinem turbare cum decrevissent; ac si qui de Republica bene sentirent omnibus modis opprimendos statuissent, neque vero vel tantus

1) Pomiędzy artykułami traktatu Będzyńskiego znajdowało się i to że król Zygmunt miał wyprawić posła do cesarza Rudolfa. Jan Ostrorog, podczaszy koronny, potem wojewoda poznański, ochmistrz starszych królewiczów, wyznaczony na to poselstwo, miał zapewne tę mowę do cesarza.

factiosorum hominum numerus, vel tanta bonorum paucitas esset, ut levi negotio conatus illi suos ad optatum sibi, perniciosum Reipublicae finem perducere possent, eo se verterunt, ut ex interrupta ea, quae inter augustissimam domum Austriacam inclytumque Poloniae Regnum eo usque fuerat, conjunctione atque concordia, proinde exturbato patriae statu, qua salva vix salvi isti esse poterant, libidini, profligatisque rebus suis extremum remedium quaererent. Paraverant enim illi primum se quidem ab iis artibus, quibus plurimos etiam bonos Regni nostri cives, prudentem certe neminem in suam societatem pertraherent, jam pollicitis, jam minis, jam fictis pictisque tum de se tum de aliis sermonibus, jam novis in optimos quosque cives, maxime vero principes senatus inventis agentes calumniis, quo majores sibi ad eam rem vires compararent, decreverunt aliquem ex augusta Principum Austriacorum domo in Regnum Poloniae promovere, si modo tam sancti nominis promotores esse illi vel saltim dici unquam potuerunt. Existimaverunt enim et recte quidem, ut apud omnes totius orbis terrarum nationes Srmam Austriacam domum plurimum auctoritatis habere, sic et a gente nostra religiose coli, proindeque statuerunt, si aliquem ex ea prosapia Regem appellarent, plurimos, qui nullo modo nullisque artibus in amicitiam et societatem illorum pertrahi potuerant, causam scilicet Srmae domus Austriacae promoventibus illis, socios se et ministros libenter praestituros. Sed turpitudine illorum et improbitate cum Srmae domus Austriacae amplitudine et dignitate in una eademque re atque causa pugnante apud equestrem ordinem, cujus consensus regibus eligendis maximum affert momentum, parum admodum cum proficerent, pluresque equitum artes illorum improbas, variaque in visceribus Regni ante oculos, imo in se ipsos plerique, vel saltem in suos patrata facinora mentibus, ac imis infixa praecordiis melius tenerent, quam externorum quorumvis principum excellentiam atque dignitatem, effectum est, ut cum nullis supradictis artibus, ac ne hoc quidem quem jam dixi modo, vel ad se, vel ad causam tot homines pertrahere se posse isti animadverterent, quod ad opprimendam cum bonis civibus Rempublicam satis essent, ad alias atque alias novas artes confugerent.

Ac primum cum ex more plurimi nobilitatis novi regis eligendi gratia ad dictam dietam convenissent, protraxerunt tempus electionis quoad ejus fieri potuit longius, ut scilicet aliis taedio, aliis difficili ex ratione temporis victu, Varsavia, ubi electionis tum locus erat, discedere coactis, atque sic imminuto bonorum numero, ipsi quae vellent

pro libitu statuerent. Sed observatis his illorum technis, jamque vix quarta parte reliqua eorum, qui eligendi Regis causa frequentes confluxerant, caeteris vero ob tempus tam diu protractum dilapsis, maximo bonorum consensu, ad Regem, pro jure libertatibusque gentis nostrae nomine eligendum accessum cum esset, summisque omnium studiis ac voluntatibus, Serenissimus tum quidem Sueciae princeps Rex electus et appellatus esset, atque isti tempus frustra protractum ab se fuisse animadvertissent, jamque de se artibusque suis desperassent, aliquot dierum consultatione habita, aliud novum, periculosum sibi et Reipublicae remedium, idemque ipsum Serenissimae domui Austriacae non satis integrum aggressi sunt. Appellaverunt Regem Srmae Mtis Vrae Caesareae fratrem. Quem cum tum incertis rebus haudquaquam sese commissurum satis prospicerent, primum ut quomodo quibusve mediis tota haec illorum peracta fuerit, legatos Sacrae Caes. Mtis Vrae Serenissimorumque Austriacorum principum, quoad ejus fieri potuit, ut lateret diligenter curaverunt. Deinde, ut magnum numerum eorum demonstrare possent, qui Srmum Archiducem appellasse Regem ab illis dicebantur, partim ficta inauditaque nobilium nomina, partim nostrorum hominum, qui nimirum nobiscum de electione Srmi Regis mei senserant, partim etiam a multis annis mortuorum in decreto electionis adscripserunt, ut nihil de absentibus, nec quidquam de ejus electione vel somniantibus dicam, nihil de istis, qui nullum Regis eligendi, imo nullum in Regno nostro jus amplius habuerunt. Jam vero et toto interregni electionisque tempore, et ab ipsa electione ad conciliandos scilicet diversae sententiae hominum animos, confirmandosque eos, quos diversis artibus ad se allexerant, vix aliqua quae modo cogitari possunt facinora praetermissa ab istis fuerunt. Insuper domi rebus tam praeclare, ut ipsi putabant ferme inter pocula constitutis, ut fundamentis suis reliquum aedificium responderet, quam falsos rumores rebus suis servientes in vicinos quosque populos sparserunt, res et tempus in dies magis magisque demonstrabit. Deinde ut primum ad Srmae Mtis Vrae Caesareae fratrem pervenerunt, quomodo aliis recta consulturis aditus omnes ad Srtem Suam, quantum quidem in ipsis fuit praecluserint, quomodo omnes veritatis cognoscendae vias obsepserint, dubio procul S. Caes. Mtas Vra probe cognitum id habet. His artibus factiosorum Regni nostri hominum, neque enim omnes ex istis cives dici possunt, eo res devenit, ut quae augustissimae domui Austriacae cum inclyto Poloniae Regno intercesserant vincula conjunctionis, nulla S. Caes.

Mtis Vrae, nullaque ordinum Regni Poloniae in eam rem voluntate accedente, quodammodo interrumperentur. Et quae vicinae gentes a multis saeculis mutua concordia floruerant, fato quodam vicissitudinis rerum humanarum agitatae, in mutuam ruerent perniciem. Ea nempe rerum humanarum sors est atque conditio, ut nihil in illis tam firmum, tamque sit stabile, quod aliquando vicissitudini levibus momentis non objiciatur. Sed cum Deus O. M. summus boni pacisque auctor, divinitus Ssmum Dominum Nostrum Pontificem Maximum instinxerit, quo non modo pristinam societatem dominiorum Sacrae Caes. Mtis Vrae cum inclyto Poloniae Regno inter se vicinitate vinctorum restitueret, amicitias inter ipsas Srmas Majestates scilicet Vrae Caesareae et Regis mei Srmi familias restauraret, perturbationum superioris temporis, et quae inde secuta sunt incommodorum memoriam deleret, verum etiam firmiorem in posterum pacem et concordiam statueret confirmaretque: cumque Ssmus Dominus Noster Illustrissimum Cardinalem Aldobrandinum de latere legatum ad id negotium tractandum misisset, atque is post varios indefessosque labores rem eo deduxisset, ut tam a Sacra Caesarea Mte Vra, quam a Srmo Rege meo cum plenis mandatis Bithomiam et Bendzinum commissarii ad eam rem delegati fuissent, eo tandem post multos varios tractatus deventum fuit, ut certa transactio ab iisdem Illribus utriusque partis commissariis summo consensu instituta litterisque mandata, tum illorum omnium, tum Illmi etiam de latere legati manuum subscriptionibus et sigillis muniretur et confirmaretur. Ex cujus transactionis formula cum Srma Regia Poloniae Mtas Dnus meus clementissimus mittendum me ad Sacram Caesaream Mtem Vram judicasset, in primis mihi mandavit, ut summum studium voluntatemque suam S. Caes. Mti Vrae deferrem diligentissime. Quod officium, ut pro ea necessitudine, quae cum augustissima Caes. Mtis Vrae domo illi intercedit, jam dudum ei libentissime praestitisset, ita superiorum temporum perturbationibus atque fato quodam interruptum id fuisse vehementer dolet, eoque magis operam dabit, quo majori studio et crebrioribus officiis in posterum id compenset, omnibusque ex rebus S. Caes. Mtas Vra totaque Srma domus ejus perspiciant, neque ante non studiosissimam illius Mtem eorum fuisse, et in posterum etiam studium suum omni officiorum genere libenter testaturam. Quod quo confidentius postea omnibus offensionibus sublatis atque liberius ab ea fiat, imprimis ut offensiones omnes quae superiori anno inter S. Caes. Mtem Vram, totamque augustam ejus domum et inclytum Poloniae Regnum quomodocunque

utrinque intercesserint, publicae tranquillitati ac paci, in primis vero S. D. N. auctoritati S. Caes. Mtas Vra condonet, Srmus Rex meus rogat. Vicissim vero S. Regia Mtas, quae in transactione continentur, conveneruntque, singula confirmare et praestare est paratissima.

Conditiones vel Constitutiones.

Ex cod. mscr. Bibl. Vallic. N. XXXV. pag. 323.

Primo si serio rem agere velint, nec alium potiorem Srmo Principe in electione judicaverint Poloni, oportebit omnes eo conditiones dirigere, ut ipsius Stis mortuo Srmo D. Parente (cujus vitam et imperium Deus Opt. Max. ad multos annos prorogare velit) utroque Regnorum potiatur, alias ipsius Srti grave foret, imperium Regni Poloniae electilis amissione Regni aviti et haereditarii comparare. Srmus Princeps, nec spe Regni Poloniae obtinendi, neque etiam post inaugurationem, vel adeptum isthic imperium, aut denique ullo tempore, quidquam juris, immunitatis aut terrarum, quae jam Regno Suetiae parent, vel interim acquiri poterunt, sive in Suetia, sive in Finlandia, Livonia, Russia partae, Regno Poloniae cedat, promittat, aut stipuletur; si secus fecerit plane inefficax sit et invalidum.

Foedus sanciatur inter Suetiam et Poloniam, aut saltim amicitia firma et inviolabilis securitas; adeo, ut si de mutuo auxilio teneri recusaverint, ut abstineant tamen omnibus quae alterutri parti sint detrimento. Et quoniam ipsius Srtas utrumque Regnum forte poterit adipisci, Poloniam per electionem Srmo D. Parente vivente, Suetiae Regnum post obitum S. Mtis, idcirco utriusque Regni salus ex aequo ipsi curae sit, nec moliatur, sive admittat clanculum aut aperte, quod huic Regno damnum aut periculum poterit adferre; ne incolas ad defectionem excitet, quum durum esse existimabunt eum Regem suscipere, quem aliquid in Regni perniciem egisse noverint. Foedus inter utrumque Regnum sit perpetuum, offensive vero et defensive tantum contra Moscum. Tractatio semper fiat utriusque Regni et consensu et pari voluntate. Dabitque Srmus Princeps operam, ne ulla pax cum dicto hoste in Polonia concludatur, nisi Regni Suetiae digna ratio primum habita fuerit. Bellum neutra pars dicto hosti inferat, nisi de communi consilio et deliberatione Ordinum utriusque Regni. Contra alios vero hostes auxilia praestent mutua, ita tamen, ne neutrum Regnum ad certum aliquid praestandum jure teneatur, aut obligatum esse censeatur. Vivente Srmo D. Parente, Princeps

in gubernatione Regni Suetiae nullo modo, ipsius Mte insciente aut non admittente, se insinuet. Nullis praeterea exteris cujuscunque conditionis, libertatem vectigalium, teloneorum, vel aliam ullam immunitatem aut privilegia, nisi ex deliberatione et consensu Srmi Regis Patris et statuum Regni concedat et largiatur. Abolita vero et antiquata non rata habeat, nec denuo confirmet.

Srmo Principi liberum sit matrimonium ex proprio libitu et voluntate contrahere, sicuti etiam Alexandro Poloniae Regi, ejus Srtis avunculo magno, qui uxorem graecae religionis duxit. Poloni non recusent ipsius Srtis conjugem in Reginam coronare, atque ipsam utrumque Regnum de donationibus propter nuptias in allodialibus sive contradote, ut vocant, et in feudalibus aequaliter providebit. Vivente Srmo D. Parente, Principi in Suetiam transire liceat patris invisendi causa per aliquod tempus, quamdiu ipsi visum fuerit, eo comitatu, ut inter sese parens et filius convenerint. Sacerdotes quoque modernae romanae religionis non plures secum adducat, quam hactenus in aula habuit, quibus non major libertas concedatur, quam hucusque habuerunt.

Nihil quod ad ipsius Srtis sororem spectat, Srmus Princeps absque Srmi Parentis et sororis consensu cuiquam donet aut resignet. Mortuo autem Srmo D. Parente, utriusque Regni par et aequalis sit dignitas, eorumque salus et felicitas Srmum Principem Regem futurum ex aequo teneat. Maneantque etiam sua cuique Regno jura, immunitates et privilegia salva et integra reserventur. Liberum itidem sit ejus Mti in Suetiam suo libitu, alternis, aut ad minimum ternis annis transire, imperium isthic gerere. Cum vero ex uno Regno in alterum ipsi proficiscendum fuerit, ejusdem sumptibus, donec ibi permanserit, sustentetur. Ad fines vero veniat, ejus Regni sumptibus ac viatico munitus, unde proficiscitur. Si autem ex Suetia in Poloniam mari ire voluerit, naves, tormenta et victualia ex Suetia habebit. Naves autem vel conductores milites et tormenta non retineat, aut a quoquam retineri patiatur, sed quamprimum terram conscenderit in Suetiam remittat. Si vero ex Prussia aut Livoniae parte ad Poloniam pertinente solverit, victualia inde habebit, naves vero et tormenta, si ita postulaverit, ex Suetia praesto erunt. Interea autem dum Rex in Polonia versatur, Suetiae Regnum gubernabitur a Suecis, ab ipso Rege tamen constitutis; fiatque haec administratio, sicuti et Rege praesente, secundum leges Sueticas scriptas, ab aliisque personis primatibus, consiliariis et extra consilium, sintque scilicet

septem numero, inter quos unus sit ab Illmo Duce Sudermaniae ratione Ducatus constitutus, qui uti dignus ac nobilis fuerit sessionem habebit; et ne inde suspicio, quae unius saltim personae gubernationem sequi consuevit, oriatur, aut inter se septem illi conspirare videantur, vel etiam odiosos sese et invidos omnibus reddant, removeantur alternis aut ternis annis. Aliis deinde septem pari dignitate et nobilitate suffectis, quibus iterum alii septem succedant, idque semper ita observandum Rege absente. Nullis autem in negotiis Reipublicae aut subditorum singuli aut separati habeant statuendi auctoritatem, sed conjuncti, aequali quilibet et unico voto. Dissentientibus vero inter se, potiores sint, quibus major pars suffragatur. In publicis vero negotiis magni alicujus momenti archiepiscopus quoque et episcopi sunt consulendi. Singulis autem provinciis gubernatores digni et nobiles praesint. Decernantur quoque e proceribus, virtute, aetate et gravitate praestantes, qui publica officia archidapiferi, archimarescalci et cancellarii gerant et exerceant ex consuetudine patriae. Legiferi quoque singulis provinciis, quorum in legibus mentio fit, usitato proventu praeficiantur. Ut Rex autem absens de omnibus, quae in altero Regno aguntur, certior esse, et ad negotia, quae inde ad ipsum praescripta fuerint, sive ad subditorum querimonias et libellos supplices melius respondere possit: habeat, cum in Polonia est, aulae Cancellarium Suecum ex nobili familia, et ad minimum quoque unum consiliarium Suecum, nec non alios Suecos duos vel tres, eruditione et nobilitate praestantes sibi adjunctos, tum quoque secretarium unum atque alterum Suecum; et e contra tot ejus conditionis Polonos dum est in Suetia, quos ratione officii et dignitatis utrobique sustentabit. Neque Poloni se in ulla negotia Suetica ingerant, aut e contra. Exercitium quoque religionis omnibus Suecis Regi in Polonia servientibus liberum sit, nec quisquam ob religionem persecutionem patiatur, contemnatur, pecunia vel quocunque supplicio mulctetur. Si vero aliquem ex iis mori contigerit, qui praecipuo et primario aliquo Regni officio functus est, tunc in ejus aut eorum locum aliqui alii ex Suecis, non inhabiles et indigni, apud Regem in Polonia existentes, sive in Suetia degentes, a consiliariis Regni eligantur, ex quibus unum ipsius Mtas confirmabit. Et quoniam tanta diversitas in his duobus est Regnis, ut sine linguae latinae usu et scientia majoris momenti negotia tractari non possint, ipsius Mtas aliquos nobiles adolescentes, duos quoque ex quolibet episcopatu plebejos, ex propriis sui Regni redditibus in Regno ad studia sustentabit, qui postea instructi linguis et rerum

scientia, ipsius Mti totique Regno, tam in ecclesiasticis dignitatibus, quam in legationibus et cancellariae officiis utiles esse possunt. Et ne ullus religionis error, aut haeresis in hoc Regno successu temporis irrepere possit, unde et hominum animabus, et Reipublicae tranquillitati insidiae pertimescendae sint, quod aliis Regnis et regionibus accidisse comperimus, nulli Sueci, sive nobiles sint, sive ignobiles, qui diversam colunt religionem et caerimonias, quam major Regni pars et cathedrales ecclesiae universaliter observant, ullis sumptibus subleventur. Nec si propriis expensis doctiores evaserint, ad ulla officia Regni, vel minima etiam admittantur, vetitis quoque omnibus vel infimi judicis subselliis. Thesaurum ex aerario aut Regno non portet, huc alia pertinent regalia et instrumenta palatii Regis, aut armamenta bellica et similia; sed si quid tale aliunde haereditate, aut aliquo alio modo acquisiverit, id quoque rursus exportare liberum sit ipsi. Coronam aut sceptrum, torquem regalem, aliaque regalia ornamenta, simulque litteras et diplomata, nec non rationes proventuum et redituum Regis, et caetera ejus generis scripta, quae Regni sunt, ac perpetuo esse debent propria, sub sigillo magno Regis tuto in loco in Regno relinquat, nec cuiquam externo custodienda vel conservanda concedat. Camerarii, quaestores reliqui, qui proventuum Regni curam habent, singulis annis, si Rex in Polonia constitutus fuerit, ejus Mti rationes, tam redituum, quam expensarum reddere tenebuntur. Ad eas autem percipiendas, qui Regno Sueciae juramento obstricti sunt et non exteri a Rege praeponi debent. Rationes vero extra Suetiam non exportabuntur, neque Polonis aut exteris inspiciendae vel conferendae relinquantur, de quibus tamen Rex summatim et quidem per Suecos fiat certior. Nullae praeterea exactiones Regni subditis Rege absente imponantur, nec quidquam sive pecuniae, argenti, cupri, ferri, vel eduliorum huic in Poloniam ad ejus usum, absque convenienti recompensatione devehatur, illis exceptis, quae vel pro ipsius Regis, vel liberorum matrimonio celebrando, juxta leges patriae exigi possint, et erogata fuerint. Reliqua omnia tributa, et extraordinariae collectiones, tum etiam anniversarii reditus et omnis generis fodinarum et mineralium fructus in Regno et aerario maneant, ipsi Regi percipiendi jus sit et fruendi dum in Regno fuerit, pro ratione dignitatis regiae, necessitatis, atque utilitatis Regni. Poloni sacerdotes sive Sueci diversae ab incolis hujus Regni religionis, nihil in eadem tentabant, sicuti etiam episcopi et sacerdotes Sueci religionem, vel caerimonias jam receptas, et posthac vivente Srmo Rege

in universali conventu, cum ipsius Mtis consensu recipiendas, nulla ratione post mortem Mtis Regiae mutare vel prophanare. Reditibus vero praedictis archiepiscopo, episcopis, praelatis et sacerdotibus assignatis ipsius Serenitas post Srmi Regis mortem, eos potiri patiatur. Monasteria quoque et hospitalia a Regia Mte restaurata, vel restauranda, secundum tamen universalem Regni religionem modernam, ea eodem ordine et regulis, ut ipsius Mtis tempore decretum fuerit, integre et in vigore Srmus Princeps, etiam post obitum ipsius Mtis relinquat. Bona quoque Vastanensi monasterio donata, ipsius Srtas, mortua Regia Mte, eidem non adimat, neque a quoquam adimi permittat, monialibusque in praefato monasterio degentibus sacerdotem Romanae religionis concedat, qui iis, quae sacramentum secundum usum Romanum sumere volunt, sub una specie porrigat. Si quae vero moniales in eodem monasterio, habitu et regula degentes, sub utraque specie communicare voluerint, id ipsis liberum est. Monasteria, templa, aedesque sacras, vel hostium furore, vel incendio fortuito, aliove quovis modo collapsas, ipsius Srtas restitui et reaedificari publicis sumptibus curet, subditis tamen more solito sublevatis. Sedulo Srmus Princeps prospicere et cavere tenebitur, ne ulla haeresis, error, aut abusus cujuscunque nominis in Suetiam introducatur. Prohibentur etiam omnes harum sectarum, ullum religionis coetum, aut horum sacrorum peragendorum causa congregationem, in aedibus propriis, vel etiam aliis locis, in civitatibus, oppidis aut villis habere; nisi aliquibus certis personis, etiam praecipua aliqua fidelitate cognitis servitoribus (fors sectatoribus), singulari privilegio id permissum fuerit, ita tamen, ut in aedibus eorum privatim hoc fiat, nullo universali coetu, hominumque concursu ibidem admisso. Nec propter eos, qui ad sustinendum ministerium in unico sacello regio, ubicunque tunc in Regno constitutus fuerit, sufficiunt, quorum numerus denarium excedere non debet, Poloni aut alii diversae religionis sacerdotes in Suetiam veniant; ii quoque Regem in Poloniam euntem sequentur, neque dum in Regno Suetiae erunt, sese negotiis politicis immisceant, nec munia ecclesiastica vel beneficia ambiant, aut seminaria vel scholas, sive ludos puerorum litterarios instituant, sive in Suetia, sive in subjecta Livonia aut Russiae parte; quam quoque ad ullam aliam religionem praeter usitatam nullo modo cogi licebit. A personarum insectationibus et conviciis quoque abstineant, haereticum, aut alio quovis famoso nomine nullum appellent. Annorum quoque et temporis computatio, sive, ut vocant, calendarium idem sit quod

4*

antiquitus, neque ullo modo hac in re aliquid novi statuatur. Regi etiam Sueci inservientes, et ab ipsius religione differentes, ii videlicet, qui hujus Regni ritum et religionem universalem non amplectuntur, nullo modo spernantur vel ob religionem a dignis conditionibus arceantur, sed prout quisque est dignus aestimetur. Sitque par numerus aulicorum exterorum apud Regem cum in Suetia est, et Suecorum cum in Polonia degit. Nobilitas autem Suetiae primaria, quae antiquitate et sanguine ita clara jam dudum extitit, ut dignitate tantummodo Regum et Principum excepta, cui quidem Reges majori parte ortum dedere, a quibus multi jam dudum ducunt originem, nulli nobilitatis genere sit inferior. Ordo quoque et dignitas militum auratorum dignorum, in usitato sit honore et aestimatione. Vetitum quoque sit Suecos nobiles ad officia nobilitati huic inusitata sive servilia asciscere satellitum Regis, vel stipatorum et similia; cum ipsimet ad hujusmodi sponte sese offerentes non recipiantur. Nulla negotia Suetiae Regnum ejusque adhaerentes provincias concernentia Srmus Rex tractabit cum aliis Regibus et Principibus, nisi cum deliberatione et consensu ordinum Regni, quibus ea scire convenit. Mandata quoque, inhibitiones, prohibitiones et constitutiones publicae in Polonia factae, Suecos non obligabunt, nisi universali statuum Suetiae consensu sanciantur. Judicia utriusque Regni sint libera et inviolata; extra Suetiam citari vel judicio sisti Sueci non teneantur. Causae eorum a Suecis dignitate sibi aequalibus cognoscantur, sententia juxta leges Sueticas feratur, omnesque criminis alicujus hic commissi convicti et condemnati, in Suetia etiam puniantur. In Livonia vel subjecta Russiae parte, nulli nisi qui Regno Suetiae juramento obstricti sint, neque etiam ii, qui Polonis vel sanguinis vel affinitatis vinculo juncti fuerint, arcibus praeficiantur: praecipuis vero, ut Revalensi, Narvensi, Ivangrodensi, Vitesteinensi, Gasalensi Sueci praesint. Juramentum vero a Livonibus Suetiae subjectis Regi, ut Regnis ipsius factum est, interpretandum quatenus ad personam ipsius Regis simul ac ad Regnum Suetiae respiciat, non vero ad Poloniam. Nam dissensione inter utrumque Regnum (quod absit) orta, Suetiae adhaerebunt, cui quod a Moschi tyrannide liberati sint, merito acceptum ferre debent. Quaecunque jam Regno Suetiae parent, sive illa antiquitus Regni fuerint, sive jam nuper jure belli acquisita sint, aut in posterum acquiri poterunt, ex iis nihil penitus nec Srmus Princeps ipse, nec ipsius liberi et posteri, vel donatione haereditaria, vel sub quovis alio titulo a Regno ad alios transferre iisve incorporare poterunt.

Sed et omnia et singula perpetuo et indispensabiliter ad Regnum, eumque, qui verus, proximus et legitimus haeres et Rex futurus est, pertinere debebunt, nec ulla ratione separentur. Si in Polonia ipsius Mtas constituta fuerit, atque cum Regni Suetiae consiliariis aliquid personaliter agere voluerit, iis primum per litteras hoc significabit, ut illi postea ex suo medio duos eligant, qui Regni sumptibus in Poloniam proficiscantur, atque quidquid illi isthic concluserint, id ita demum ratum erit, si ab omnibus reliquis in Suetia postea confirmatum fuerit. Plures vero vel omnes consiliarios simul, sicut et gubernatores et praefectos arcium in Livonia Regno ipsius Mtas non evocabit, neque in eas arces Polonos milites aliosve externos immittet. Si negotia aliqua inciderint, quae utriusque Regni Suetiae et Poloniae commoda concernunt, vel etiam dissensiones aliquae exortae fuerint, ad eas dirimendas, ex consiliariis utriusque Regni legati deputari debent, qui pari numero et comitatu ad fines veniant, atque istic omnia transigant. Temporibus belli praeficiatur exercitui Suetico Suecus, utriusque copiae hostem, ubi commodissimum ac conventum fuerit, persequantur, ita tamen, ne uno in loco castra metentur. Quod quisque hosti eripuerit, sibi retineat. Nulli quoque milites aut equites ex Suetia conscribantur, ut Polonis militent, nisi justo stipendio et omnium statuum consensu. Equi quoque militares Regno non exportentur, exceptis iis, quos in proprium usum Rex evehi voluerit. Si annonae caritas fuerit, utrumque Regnum alterutri feret opem, omnis generis frumento, quantum citra ejus damnum fieri poterit, pro justa computatione. Titulus Regni Suetiae et Gothiae, quando Rex in Suetia commoratur, primum locum in regiis litteris et sigillo habeat, praeferanturque intra Regnum Suetiae senatores incolae Polonis. In aliis vero Regnis, sive legationes simul eant, vel alia quacunque ratione conveniant, ut pari existimatione et honore habeantur. Ejus Regni insignia in quo Rex est, semper alterius Regni insignibus et titulo praeponantur. Livonenses Suetiae subjecti, si qua juridica via velint appellare, in Suetiam fiat appellatio ad Regni senatum, deinde ad Regem ipsum ex legum nostrarum vigore. Si Rex in Polonia tum constitutus fuerit, praeses Suecus quidam habilis et dignus, quem Rex ipsemet elegerit, constituatur vice Regis, ad ejus rei cognitionem de qua appellatio facta. Idem quoque observetur, si Suecorum aliquis ad Regem absentem appellare voluerit, quod denique praesidis officium cognita causa et lata sententia statim expirabit. Et iterum quoties opus fuerit alius alternatim substituatur.

De finibus et utriusque Regni limitibus in Livonia ponendis, mutuo consensu agant et constituant utriusque Regni magnates et proceres. Rex Suetiae futurus Princeps Sigismundus coronetur ab archiepiscopo Upsaliensi, non ab episcopo alterius nationis vel religionis, quae jam communi consensu recepta sit, atque vivente Srmo Rege moderno universali consensu recipietur; idque cum consensu capitulorum. Neque etiam Pontifici Romano licebit, ullum alium archiepiscopum vel episcopum in Suetia constituere, vel intrudere. Si (quod Deus avertat) seditio in aliquo Regno orta fuerit, quod a conjuratione liberum est, Regno suo auxilium ad sedandam seditionem, tam milite, quam pecunia et tormentis ferre tenebitur. Sumptus autem in hac re facti, sedato tumultu, ei Regno, quod tulit auxilium, restitui debent, pro tormentis bellicis autem, reliquisque impensis, interea Poloni aliquas arces in Livonia Suecis oppignorabunt. De successione autem ita erit. Si plures filios Deus Srmo Principi concesserit, major natu, vel primus genitus Regno Suetiae potietur instituendus et educandus pro more Suetico, Suecis quoque nobilibus cum ipso conversantibus et inservientibus. Alter vero Regno Poloniae (si illis ita visum fuerit) alias mediocri principatu in Suetia prospiciet. Ita tamen ne principatus ille in Livonia, aut ejus insulis, subjecta Russiae parte, vel etiam Finlandia sit, excepta Sategundia et Alandia et Parochia Mastsan in Ostrogothia, Vestrogothia vel Smalandia, arcibus tamen Vadstenensi, Stegborgensi, Esburgensi et Calmariensi, cum tota Uplandia et Vestmania exceptis, principatum ei assignabit, cujus reditus Sategundiae et Alandiae cum dictis parochiis par sit. Imprimis autem prospicere tenebitur Srmus princeps, ne plures quam duos filios in Suetia constituat, Regem scilicet et unum cum eo principem. Reliquis in Polonia, sive ex saecularibus, sive ex ecclesiasticis dignitatibus prospiciet, ne commoda omnia apud Polonos, apud Suecos vero onera sint. Filiabus autem si quae nascentur, utrumque Regnum aequaliter consignabit, ita intelligendo, ut filiae quae in Suetia nascentur, tantam dotem ex Regno Suetiae accipiant, quantam laudabilis memoriae Rex Gustavus testamento suis filiabus reliquit. Ex Regno vero Poloniae et M. Ducatu Lithvaniae, quantum istis lege sancitum est, aut in posterum sancietur. Quae vero filiae in Polonia nascentur, illae tantam dotem ex Suetia consequantur, quantum in Polonia dari moris est, aut in posterum erit. Si forte Smus Princeps, mortua Mte Suetiae, in Polonia manere, neque in Suetiam redire voluerit, Regnum paternum nulli resignabit, sed jus suum haereditarium, vel filiis, vel fratribus suis (si quos

nasci contigerit) vel patruo Illmo Duci Carolo, ejusque haeredibus, deficientibus tamen primum propinquioribus, inviolatum relinquat, secundum constitutiones Regis Gustavi laudabilis memoriae, et statutum Regni, quos omnes Srmus Princeps antequam in Poloniam discesserit ratificabit, simul etiam tractatum et conventionem cum Illmo Duce Carolo in comitiis Vastanensibus anno 1587 factam, tam per se ipsius Mtas perpetuo servet, quam etiam ab aliis inviolabiliter observari faciat, neque permittat huic ulla in re quidquam derogari. Etsi quam primum ad Regni fastigium, defuncto Srmo D. Parente, S. Mtas pervenerit, Illmum Ducem Carolum, vel ejus haeredes masculos, debito modo id a se postulantes, homagio et juramento fidelitatis primum quoque sibi praestito, secundum constitutiones Regis Gustavi de feudo, sicut alios quoque comites et barones solemniter investire tenebitur, aliaque a Srmo D. Patre nobilibus donata ratificabit. Si quae vero praeterea quae hisce conditionibus inserta sunt, deinceps sese offerent, sive ad utriusque Regni gubernationem pertineant, sive quocunque alio modo Regnorum vel salutem, vel dignitatem concernunt, liberum sit, antequam Srmus Princeps Regno paterno egrediatur, ea omnia de consilio Srmi D. Patris, Illmi D. Caroli, nec non senatorum, procerumque Regni addere, atque id denique unanimi consensu statuere, quod Reipublicae nostrae pro re et tempore sit utilissimum. Praeceptas autem conditiones nulla ratione, exceptione, conditione vel interpretatione, a quocunque facta vel inventa, Srmus Princeps immutare debet, neque quominus eas firmiter teneat et servet (quod tum de ipsius Stis ingenii et naturae bonitate minime fingendum est) indulgentia, confessione, vel absolutione Pontificia, vel cujuscunque liberari poterit, alias subditi in Regno Suetiae a juramento praestito liberati et omni modo soluti intelligantur. Atqui si qui fuerint tam consiliarii, quam aulici, aliive cujuscunque conditionis Srmo Principi inservientes, qui suasores extiterint, ut ejus Stas, quae tum Suetiae quam Poloniae promiserit, infringere aut immutare posset, sibi persuadeat, ii non solum ab aspectu et aula Regis procul arcendi, sed et gravissima poena, ut proditores, plectendi sunt, absque respectu cujuscunque dignitatis et nationis. Quae omnia ut firma et magis rata sint, atque inviolabiliter in perpetuum serventur, nec quidquam a legatis nostris jam in Poloniam mittendis constitutionibus contrarium non cedatur, aut remittatur:

Nos Joannes III Dei gratia Suecorum, Gothorum, Vandalorum-Rex, Magnus Princeps Finlandiae, Careliae, Volzohoviae et Ingriae,

Ruthenorum, Estoniae, Livonumque Dux, et Nos Sigismundus praedictorum Regnorum et principatuum proximus haeres et futurus Rex hisce conditionibus manu propria subscribimus, sigillisque nostris muniri mandavimus. A fratre et patruo nostro Illmo Principe D. Carolo Regni Suetiae Principe haereditario, Duce Sudermaniae, Nericiae et Vermolandiae et praecipuis Regni ordinibus in publico conventu, antequam Nos Sigismundus Regno paterno egressi sumus, subscribendas et obsignandas.

Scriptum publicum Laurentii Bordini de iis quae a Nuntio Malaspina[1]) in Suetia acta sunt.

Fx cod. mscr. Bibl. Vallic. N. XXXIV, pag. 347.

Ego Laurentius Bordinus Rmi Dni Nuntii Aplci familiaris fidem facio et attestor, qualiter hodie mane vigesima prima mensis Februarii anno 1594 missus sum a praefato Rmo Dno in arcem Upsaliensem in qua hoc tempore Srmus Rex commoratur, ad Rdum P. Sigismundum Societatis Jesu Srmae Reginae Confessarium cum duobus supplicibus libellis in eandem sententiam, atque iisdem plane verbis scriptis, altero obsignato, eidem Regi per ipsum Patrem offerendo, altero aperto, ut ex eo cognoscere possit quid in obsignato contineretur, quos quidem libellos dicto Patri fideliter reddidi, rogans eum, ut apertum legeret et obsignatum Regiae Mti quam primum offerret. Pater autem aperto

1) Germanik Malaspina z margrabiów Trosana i Lusuolo, dostał się za Grzegorza XIII na dwór papiezki. Zwiedziwszy z polecenia jego Szwecyą i Norwegią, był internuncyuszem u Karola, arcyxięcia rakuzkiego, w Styryi, zkąd powróciwszy otrzymał biskupstwo S. Sewera w Apulii. Sprawował potem urząd nuncyusza na dworze cesarza Rudolfa. Przysłany do króla Zygmunta III, żeby go wciągnął w przymierze z Austryą przeciw Turcyi, pojechał z nim do Szwecyi, żeby mu dopomógł do nawrócenia tego królestwa. Jak tam naprowadził go na złą drogę i przyczynił się do utraty tego dziedzicznego państwa, jakim potem podstępem, jaką zdradą przyprawił o śmierć nieszczęśliwego kardynała Andrzeja Batorego, powie się na swojem miejscu. Postępowanie jego w Polsce nie musiało być także wolne od błędów, kiedy Piasecki powiada że mówiono o nim: *Nunquam erit bona spina, licet mittatur de Roma.* Był on drugim po Lippomanie nuncyuszem, który, pomimo powolności jaką Polacy mieli dla posłanników Rzymu, ściągnął na siebie powszechną naganę. Sądząc że przez zgładzenie kardynała Batorego przysłużył się stolicy apostolskiej, jak się przysłużył dworowi wiedeńskiemu, spodziewał się otrzymać za to kardynalski kapelusz, ale go omyliła nadzieja. Klemens VIII nie chciał go nawet przypuścić do siebie, i kazał mu udać się do swej dyecezyi, gdzie Malaspina ze zgryzoty życia dokonał 1604 roku.

perlecto, dixit sibi placere ea omnia, quae in eo scripta erant, ac propterea obsignatum ad S. R. Mtem statim perlaturum. Cujus libelli tenor de verbo ad verbum sequitur.

Najjaśniejszy Panie. Upraszam W. K. M. przez wnętrzności Jezusa Chrystusa, i przez tę miłość i nabożeństwo jakie masz dla chwalebnej Dziewicy, orędowniczki swojej i tego królestwa, abyś W. K. M. w powziętym zamiarze przywrócenia w Szwecyi wyznania religii katolickiej, nie tajemnego, lecz jawnego, wolnego, i we wszystkiem z heretyckiem porównanego, z niewzruszonym umysłem wytrwać raczył. Niech W. K. M. zważy że niebezpieczeństwa wyniknąć ztąd mogące, są niepewne; strata zaś duszy i dobrego u ludzi mniemania z niedopełnienia tego świętego obowiązku jest pewna i nie zawodna; strzeż się więc, królu, abyś z obawy niepewnego niebezpieczeństwa nie ściągnął na siebie strasznego gniewu Boga. Ci którzy powiadają że od koronacyi W. K. M. na króla szwedzkiego zależy pokój i spokojność Polski, nie wiem na jakim fundamencie to mówią, gdy to królestwo niczego innego nie życzy jedno abyś W. K. M. na czas naznacony powrócił. Owszem jeżeli W. K. M. przychylisz się do bezbożnych żądań stanów szwedzkich, utwierdzą się Polacy w powziętem podejrzeniu, że W. K. M. nie masz wielkiej ochoty do nich powrócić; przeciwnie, gdy się dowiedzą żeś nie chciał zezwolić na rzeczy niegodziwe, sądzić będą że masz zamiar powrócić. Obawa aby panowie szwedzcy nie chcieli zatrzymać pomimowolnie W. K. M. jest przypuszczeniem opartem na płonnych pogłoskach. Niech więc W. K. M. sprawi tę pociechę chwalebnej Dziewicy, Aniołowi stróżowi, Ś. Brygicie, i wszystkim Świętym, i mając tak dobrych opiekunów, niech się nie obawia żadnego niebezpieczeństwa; możesz być owszem W. K. M. pewny, że dzieła jego będą mile przyjęte w niebie, i wynagrodzone na ziemi, że urządzisz jak należy to swoje królestwo, i że Bóg da N. królowej szczęśliwe rozwiązanie. Kiedy xiąże Karol widzieć się będzie z W. K. M., niech mu wyraźnie oświadczy, że zamiarem W. K. M. jest wprowadzić wiarę katolicką, i niech mu to powie w taki sposób, aby jemu i innym odjąć wszelką nadzieję odwrócenia W. K. M. od tego zamiaru. Wolno jest W. K. M. ustąpić co się podoba w rzeczach doczesnych, ale w duchowych nic się nie godzi.

Eodem ipso tempore jussu praefati Rmi Dni viva voce repetii eidem Rndo Patri non solum ea, quae in libello continebantur, sed quaedam alia quoque subjunxi: nempe ut Regiae Mti libere ac di-

sertis significaret verbis nomine supradicti Rmi Dni, Mtem Suam nulla ratione neque posse, neque debere haereticis assecurationem circa ipsorum religionem impertire, nisi ipsi vicissim liberum et privilegiatum in hoc Regno universo usum Catholicae Religionis in perpetuum concederent. Tum ut Mtas Sua diligenter secum reputaret, quam gravem ignominiae notam nomini suo inureret, et quam graviter Deum offenderet, si haereticos assecuraret, et exercitium Catholicum excludi pateretur; maxime vero cum a Christo nato nullus unquam Princeps suam ipsius Religionem excludi passus est. Quod si Mtas Sua animum induxisset impiis atque perniciosis haereticorum petitionibus ad Religionis negotium pertinentibus assentiri, se hinc discessurum, ne actioni adeo turpi atque detestandae intersit.

Insuper quomodo die hesterna cum idem P. Sigismundus Rmo Dno meo nuntiatum venisset, quod Srmus Rex dixerat, se magis sollicitum esse de persona ejusdem Rmi Dni mei, quam de sua propria, et quod nisi Mtas Sua variis modis egisset, haeretici nocte diei ejus domum praefati Rmi Dni expugnassent, ipse Rmus Dnus ei respondit, quod quemadmodum petierat a Polonis, ne si aliquis tumultus in civitate excitaretur, et ad domum suam expugnandam populus aut milites concurrerent, vel unus illorum aliquod ei subsidium ferret, sic itidem Mtem Suam rogabat enixe, ne ullam plane curam aut sollicitudinem de persona illius susciperet; imo quod si haeretici domum aggrederentur, ne aliquem omnino ex suis ad ipsum defendendum mitteret, sed agere ipsos permitteret quidquid vellent et possent. Quod si expugnata domo ipsum occidissent, tum demum Mtas Sua, si necessarium esse judicaret, in omnibus haereticis petitionibus satisfaceret, sed rebus sic stantibus, se nunquam huic rei assensurum, neque Mtem Suam consentire debere. Percunctatus sum ab eodem Patre nomine memorati Rmi Dni, an praedicta omnia Regiae Mti, prout fuerat illi mandatum, exposuisset? Qui quidem R. Pater mihi affirmavit, se dicta omnia Mti suae fideliter retulisse [1]).

Idem qui supra Laurentius Bordinus.

1) Nim jeszcze Zygmunt po śmierci ojca do Szwecyi przybył, zwołany przez Karola xięcia Sudermanii, stryja królewskiego, do Upsalu synod, potwierdził wyznanie wiary luterskie, zniósł wszystkie rzymskie obrządki, obrał arcybiskupem Abrahama Angermanna, który że się sprzeciwiał obrządkom kościelnym od króla Jana zaprowadzonym, trzynaście lat za granicą ukrywać się musiał. Na tem samem zgromadzeniu zabroniono królowi sądzić w Polsce sprawy szwedzkie drogą appelacyi przychodzące, i żądano od niego potwierdzenia i zaprzysiężenia przed koronacyą wszystkich na niem poczynionych świeckich i duchownych rozpo-

Breve Clementis Papae VIII ad Sigismundum III Regem Poloniae.

Ex cod. mscr. Bibl. Vallic. N. XXXIV. pag. 439.

Carissimo in Christo filio nostro Sigismundo Poloniae et Sueciae Regi illustri Clemens Papa VIII. Carissime in Christo fili noster salutem et Apostolicam benedictionem. Quo majori paternae dilectionis affectu Mtem tuam in Domino complectimur, eo ardentius optamus,

rządzeń. Ale Zygmunt słuchając rady otaczających go Jezuitów, a mianowicie nuncyusza Germanika Malaspiny, biskupa Ś. Sewera, mniej, jak mówi Łubiński (*Brevis narratio profectionis in Sveciam Sigismundi III*, pag. 14) w żarliwości swojej ostrożnego, niżeli w różnowierczem królestwie przystało, zniósł postanowienia synodu Upsalskiego, obranego Abrahama za arcybiskupa uznać wzbraniał się, oświadczył nakoniec że nie chce przez kogo innego być koronowanym tylko przez nuncyusza papiezkiego. Lecz panowie szwedzcy na zgromadzeniu stanów w Upsalu, pobudzeni przez stryja królewskiego, zagroziwszy że jeżeli na wszystko nie przystanie, wypowiedzą mu posłuszeństwo i innego króla obiorą, przełamali upór Zygmunta, który po długiem ociąganiu się dał nakoniec 19 lutego 1594 roku zaręczenie na piśmie, w którem wyznanie luterskie panującem, katolickie tolerowanem ogłosił, wszystkie urzędy samym tylko lutrom dawać obiecał, katolikom spokojnie się zachowującym opiekę upewnił, i takowe tegoż dnia zaprzysiągł. Piasecki, *Chronica*, p. 138. Odbył się potem pogrzeb króla Jana, a nakoniec biskup luterski z Westeras Zygmunta i żonę jego Annę ukoronował.

Puffendorf a za nim Niemcewicz niesprawiedliwie obwiniają nuncyusza Malaspinę, jakoby on radził królowi wszystko zaprzysiądz, i zarazem uwolnił go od dotrzymania przysięgi złożonej z potrzeby i przeciw sumieniu. W powyższem bowiem piśmie nuncyusza do króla, i w zeznaniu powiernika jego Wawrzyńca Bordino wyraźnie czytamy, że go naprzód zachęcał aby śmiało, otwarcie, bez żadnego w myśli zastrzeżenia żądania narodu szwedzkiego odrzucił, że nawet był gotów paść ofiarą i zostać męczennikiem swego przekonania. Co się tyczy daty wręczenia przez pomienionego Wawrzyńca listu nuncyusza spowiednikowi królowej, 21 lutego, zdaje się że w tem zachodzi jakaś omyłka, bo gdy król wydał zaręczenie stanom i narodowi szwedzkiemu 19 lutego, i takowe tegoż dnia zaprzysiągł, zachęcenie do oporu 21 przesłane, było już zapoźne i niepotrzebne.

Dopiero po zatwierdzeniu przez króla wyznania luterskiego i odbytej koronacyi, widząc Malaspina że rada jego skutku nie wzięła, namówił króla do podpisania protestacyi, w której król oświadczył że co tylko lutrom przyznał, to wszystko z przymusu przyznał, i tęż samę opiekę którą im publicznie przyrzekł, katolikom potajemnie upewnił. Tym sposobem zobowiązawszy się podobnie jak w Polsce obu stronom (di modo che a guisa dell' imperatore e del re di Polonia restasse la Maestà S. giurata utrique parti), przed wyjazdem ze Szwecyi rozdał niektóre urzędy katolikom, ale przez to nieszczere postępowanie królestwo szwedzkie utracił. Ranke w dziele *die römischen Päpste*, t. II, p. 377 umieścił wyjątek ze współczesnego pisma: Relazione dello stato spirituale e politico del regno di Suezia, 1598, które nie zostawia żadnej wątpliwości o namowach nuncyusza i obłudnym postępku Zygmunta.

omnes actiones tuas, summa pietatis et prudentiae laude apud Deum et homines cumulatas esse, ex quo fit, ut tanto gravius et vehementius commoveamur, si quid hujusmodi audimus de te, quod a tua virtute et perspecto erga Catholicam Religionem zelo alienum esse, aut tui nominis gloriam obscurare posse videatur, quale nunc allatum ad nos est de rebus Moldavicis, quod non sine magno doloris sensu ad te scribimus. Atque ut paulo superiora repetamus, profecto memoria retines, quanto studio et contentione tecum egerimus, ut propter causam Dei et totius Christianae Reipublicae salutem et libertatem a Turcarum immanitate defendendam, te ipsum cum filio nostro carissimo Rudolpho Imperatore electo, caeterisque christianis Principibus conjungeres, et tam insignem occasionem tam praeclare de Deo, de fide Catholica et de nomine Christiano merendi ne dimitteres. At licet ob nonnullas tuas et Regni istius privatas rationes, quas afferebas, dissimulandum tibique compatiendum esse existimaremus, si minus aperte in eam Catholicòrum principum conjunctionem contra infensissimum et communem hostem nunc quidem descenderes, neve ad ejus audaciam coercendam vires tuas adhiberes, et adjumenta palam subministrares, semper tamen illud pro certo habuimus, nihil omnino impedimenti a te allatum iri, quo minus et Caesar et alii Christiani Principes suas injurias juste persequerentur, et jugum saevissimi tyranni, cujus dominandi aviditas nullis finibus continetur, a suis cervicibus depellerent. Quod vero tu ipse Catholicos Principes et Christianae fidei defensores in Turcarum gratiam oppugnares, hoc de te non modo non cogitavimus, sed ne leviter quidem suspicati unquam sumus, quin et nunc etiam vix adduci possumus ut ea a te acta credamus, quae tanquam vera et indubitata referuntur. Ajunt enim te cum Turcis et Tartaris communicatis consiliis conspirasse, et nominatim contra dilectum filium Nobilem virum Sigismundum Transylvaniae principem, qui praelia Domini magno animo praeliatur. Etenim ne illi hostis superbissimi impetum conatusque infringere liceat, quod hactenus singulari Dei auxilio supra virilem partem est consecutus, sed ut potius rebus suis plurimum timere cogatur, trium vestrum authoritate et consensu novum in Moldaviae provincia Vaivodam et Principem constitutum, atque hoc ipsum palam indictum et promulgatum esse a Turcis, a Te, et a Tartaris simul illum Moldaviae praefici, quae adeo nobis nova et inexpectata, et praeter omnem nostram de te opinionem acciderunt, atque adeo a tua pietate et prudentia aliena visa sunt, ut prae dolore et admiratione pene cum

propheta exclamemus: obstupiscite coeli super hoc, et postes ejus desolamini vehementer. Quid enim a nostra et bonorum omnium expectatione alienius, aut quid magis incredibile dici cogitarive potest, quam Sigismundum Poloniae et Sueciae Regem religiosissimum, qui se Catholicae Religionis propugnatorem acerrimum semper est professus, qui victoriam populi Christiani de teterrimis inimicis, et gloriam Crucis vel proprio sanguine redimere paratus esset, hunc adeo sui dissimilem repente effectum, ut sacri hujus belli spem et felices progressus quantum in eo est abrumperet? Et ut Christiano et Catholico Principi detrimentum inferret, non recusasse foedus et amicitias inire etiam cum efferatis barbara immanitate gentibus, suisque propriis et Regni Poloniae perpetuis hostibus Tartaris? Quas ob causas tanta doloris acerbitate cor nostrum discruciatur, ut facere non potuerimus, quin ad te litteras per celerem tabellarium hac de re daremus, ut vim moeroris nostri inspiceres tanto citius, et nos, quod noster paternus in te amor postulat, tibi in tam gravi causa omni mora abjecta sensus nostros significaremus, nam et certum quoque hominem hujus rei causa fortasse ad te mittemus, angit enim nos haec sollicitudo supra quam dici possit vehementissime. Itaque te fili carissime hortamur, et quanta maxima possumus efficacia monemus, et obsecramus in Domino, ut consideres attentius, in quantam Dei et bonorum omnium offensionem haec tua actio et deliberatio incurrat, quantam coronae tuae maculam inuras. Crede enim nobis, qui tibi parentis loco in Christo sumus, qui te non ficte sed vere diligimus, qui tuam in hoc saeculo gloriam, et in futuro aeternam felicitatem optamus, crede nobis; magnam hoc famae tuae apud Reges et Principes Christianos labem inurit, graviter omnes ferunt, et tanquam monstri simile detestantur, tua causa fieri, ne res Christiana prospere geratur, ne Princeps generosus, qui se devovit propter Christum, felices progressus habeat in hoc bello tam pio, tam necessario, contra infideles Turcas et Tartaros, non minus tuos, et fortasse etiam magis quam illius et caeterorum Christianorum Principum hostes. Sed quid dicimus Transylvani principis progressus impediri? parum hoc esset, imo vero in summum periculum conjicitur, et Turcarum furori objicitur ac propemodum traditur, atque princeps non solum Christianus et Catholicus et pro fide bellator fortis, quae virtus etiam inimicis admirabilis et amabilis esse solet, sed sororius tuus, tot propinquitatis vinculis tecum conjunctus, cujus liberi liberorum tuorum fratres erunt. Quid agis fili carissime? vide ne te omnes homines et viventes et posteri summae

inhumanitatis condemnent, sed vide adhuc magis ne in cognatos solum, sed in Deum ipsum, qui te duobus amplissimis Regnis et tot bonis cumulavit, parum gratus, parum pius fuisse videaris, neve illum qui reprobat et dissipat mala et injusta consilia contra te ipsum ad iracundiam provoces, et hoc quod fratri tuo malum intulisti, in tuam et Regni tui perniciem maximam, quod absit, justo Dei judicio redundet. An tu putas Transylvano oppresso te a Turcarum insidiis tutum fore? An tu foedifragum tyrannum illum ignoras? qui omnia sua utilitate metitur, qui nulli fidem servat, nisi ex sui commodi regula, qui omnia Regna insatiabili cupiditate appetit, imo totius nominis Christiani interitum desiderat. Cogita etiam, fili, quanta electo Imperatori propinquo tuo injuria inferatur, ex cujus augusto sanguine filios et haeredes suscepisti per Dei gratiam et suscipies. Quin et nostra et hujus Sanctae Apostolicae Sedis, quam adeo devote semper coluisti, dignitas laeditur, et Mater tua carissima, quod te minime omnium velle certo scimus, Romana Ecclesia offenditur, quae hujus sacri belli gerendi causa maximos et intolerabiles sumptus subit. Nostrorum autem viribus, quae a te sublevandae et augendae erant, tam alieno tempore, per hos Moldaviae motus distractis atque imminutis, contra hostium auctis et roboratis, in quae discrimina et angustias exercitus noster Ecclesiasticus et Caesarianus facile possit incidere, et quantopere totius belli hujus ratio et administratio perturbetur, nemo est qui non videat. Sed illud accidit, quod ad nostram et hujus S. Sedis dignitatem non mediocriter pertinet, quod nos carissimo filio nostro Rudolpho et Sigismundo recepimus, et pro certo polliciti sumus, Regiam Mtem tuam nihil omnino impedimenti aut perturbationis eorum rebus allaturam; neque hoc leviter aut temere confirmavimus, sed gravi persuasione, non ex eo solum, quod ita de te nobis polliceri in tam justa causa merito debuimus, sed quia a Vbli fratre Episcopo S. Severi nostro apud te Apostolico Nuntio id expresse aut diserte ad nos praescriptum est, quem et nobis fidelem, et tui studiosum scimus, neque ullo modo in dubium revocare possumus, quae ille ad nos de tam gravi re scripsit ex ore se tuo accepisse. Quae cum ita se habeant, cumque multiplicem hujus rei gestae absurditatem, ex omni parte, ne atrocitatem dicamus, ipse videas, te iterum et saepius rogamus, ut his incommodis quae necessaria sunt remedia quamprimum adhibeas, Principem Transylvanum sororium tuum tibi addictum, tuaeque benevolentiae cupidum tuo patrocinio foveas, aut certe illi ne noceas, imo toti Christianae Reipublicae, neve

Christi hostium causam ulla ratione subleves. Quod si quid controversiae cum Sigismundo principe habes, aut aliquid ab eo desideras, id ad nos, hoc est ad Patrem tuum amantissimum deferas. Scis tuas res nobis cordi esse maxime. Speramus Deo auctore facile fieri posse, ut commoda aliqua ratio ineatur, qua inter vos pax et tranquillitas conservetur, et inter duos fratres, filios nostros, vera concordia coalescat, omnisque radix amaritudinis ex eorum animis penitus evellatur. Haec ad te, fili, libere et aperto cordis sinu, sed certe dolenter scripsimus, quia te amamus, et de tuo honore et solida utilitate solliciti sumus. Tu re ipsa ostende, te sic illa accipere, ut a patre scripta, ita ut nostras paternas et salutares cohortationes, aliorum minus piis consiliis omnino anteponas. Caetera hoc de genere intelliges ab eodem Episcopo et Nuntio apud te nostro, cui de more fidem omnem habebis, perinde ac nobis ipsis. Dat. Romae apud S. Petrum sub anulo piscatoris die VIII Novembris 1595, Pont. nostri anno quarto.

Ejusdem Breve Joanni Zamoscio Magno Regni Poloniae Cancellario in eodem negotio.

Dilecto filio nobili viro Joanni Zamoscio Magno Regni Poloniae Cancellario Clemens Papa VIII. Dilecte fili nobilis vir salutem et Apostolicam benedictionem. Multa de tuae Nobilitatis actionibus crebro audire consuevimus, quae nos mirifice oblectant, quandoquidem in illis elucere solet et prudentia tua et animi magnitudo, et pia quaedam ac praeclara voluntas, non solum erga patriam et Poloniae Regnum, sed erga commune bonum Reipublicae Christianae totius. Sed quae ante hos dies proximos a te in Moldaviae provincia acta esse referuntur, ne quid tecum dissimulemus, quem singulariter diligimus, gravi admodum nos molestia affecerunt, neque enim cum caeteris tuis rebus, non minus religiose quam graviter gestis, videntur consentire ullo modo, sed prorsus esse dissimiles. Et quoniam te semper cognovimus generosas cogitationes intra pectus alere, et verae gloriae avidum atque appetentem esse, sane cupimus a te, quavis animi perturbatione remota, paulo attentius considerari, quid Reges et Principes Christiani et Catholici, quid praesens, quid futura aetas de hoc Moldaviensi negotio sit dictura: profecto intelliges quippe qui multo rerum usu et acri judicio vales, actionem istam in magnam

incurrere offensionem et reprehensionem bonorum omnium, cum eorum qui nunc sunt, tum caeterorum, qui omni posteritate erunt. Quis enim communis boni amator et divini zelo honoris ardens non ingemiscat, hoc potissimum tempore, quo pium hoc et necessarium bellum, contra perpetuos et implacabiles Christianorum hostes Turcas susceptum, pro salute et libertate populi christiani, et pro fidei defensione geritur, et quidem dextera Dei mirabiliter operante, eo rerum successu geritur, qualem multis abhinc annis, aut etiam saeculis neque audivimus, neque vidimus, quis inquam non doleat, hoc tali tempore, tanta rei bene gerendae spe, ea in Moldavia acta esse, quibus inimici Crucis Christi subleventur et roborentur; contra, fidei propugnatores in ipso victoriae cursu retardentur et debilitentur, totaque belli ratio perturbetur, et omnia in magnum discrimen adducantur? At cujus tandem consilio et ductu acta haec sunt? Illius, qui loco et auctoritate apud Poloniae Regem et Regnum praestat, qui singularem fidei Catholicae zelum semper prae se tulit, qui virtute, prudentia, fortitudine excellit, a quo jure optimo expectandum erat, ut hoc sacrum bellum summa ope adjuvaret, et ad jugum teterrimi tyranni e cervicibus populi Christiani excutiendum toto pectore exardesceret. Quid ergo aut praesentes censes aut posteros dicturos? quid judicii facturos? cum audierint non solum Turcarum nomen cum Polonis in Moldavia promulgatum, sed etiam Tartarorum, qui proprii Polonorum inimici sunt, et quos tu ipse semper persecutus es. Quasi trium simul foederatorum opibus et decretis in Moldavia Christiana Respublica oppugnata, magnumque ei vulnus illatum sit. Nam quidquid deinde aut detrimenti capiet res Christiana, aut minus assequi et prospere agere poterit in hujus belli administratione, Polonis, ac tibi ipsi potissimum adscribetur. Quare, fili singulariter dilecte, hortamur te, quanta maxima possumus efficacia, et rogamus in Domino, ne tantam maculam inuri patiaris gloriae tuae, neve permittas, ut propter te nomen Dei blasphemetur inter gentes, sed omnino et quamprimum provideas, ne hoc malum diutius coalescat, neve altiores radices agat. Scimus tibi rationes ac modos non defuturos, quibus hoc opus et eadem auctoritate remedia pares, qua haec incommoda extiterunt. Nos certe pro nostra perpetua erga Regnum Poloniae benevolentia parati sumus cum filio nostro carissimo Sigismundo Rege, nostram et hujus S. Sedis auctoritatem interponere, ut haec in commodius disponantur, neque diffidimus Dei adjutrice gratia, tua praesertim ope atque opera, viam iniri posse aliquam nobis honorificam, causae etiam publicae

salutarem. De quo etiam ad Regem ipsum scripsimus, et Vblis Frater Episcopus S. Severi Noster Apostolicus Nuntius ad tuam etiam Nobilitatem perscribet, cui cumulatam fidem habebis, perinde ac nobis ipsis. Nam quod ad Transylvaniae Principem attinet, nobis plane pollicemur, fore illum in hoc negotio in nostra potestate, neque ab his quae aequa et justa videbuntur discessurum. De tua vero, vir generose, perspecta pietate et erga Apostolicam Sedem devotione, et vero etiam de tua peculiari erga nos ipsos observantia multum confidimus, quod ad ea consilia animum convertes, quibus Christianae Reipublicae pax et tranquillitas conservetur, dignitas atque utilitas augeatur, Fides Catholica propagetur, et tua praeclara merita multa cum laude tua et gloria ab omni posteritate praedicentur [1]). Dat. Romae apud S. Petrum sub anulo Piscatoris die VIII Novembris 1595. Pontificatus nostri anno quarto.

1) Zygmunt Batory, xiąże siedmiogrodzki, powziął zamysł wybicia się z pod władzy tureckiej, której był hołdownikiem. Pojąwszy za żonę Maryą Klementynę, córkę arcyxięcia Karola, siostrę królowej polskiej, zawarł roku 1595 z cesarzem Rudolfem II taką umowę, że na przypadek niepomyślnej wojny będzie miał przytułek i utrzymanie w Austryi, a choćby nawet pozostał przy siedmiogrodzkiej ziemi, takową, gdyby zszedł bezpotomnie, domowi rakuzkiemu, jak swoje państwo dziedziczne, bez zezwolenia innych Batorych, braci stryjecznych, za tytuł xiążęcia rzeszy i obietnicę orderu złotego runa, cesarzowi podarował. Korzystając ze zdrady Ryzwana, który mu pana swego Aarona, wojewodę multańskiego, w kajdany okutego, przystawił, powziął myśl i Multany do ziemi siedmiogrodzkiej przyłączyć, łatwo ten kraj opanował, i ostrzegł Zamojskiego w tamtych stronach ze szczupłą garstką wojska stojącego, aby do tej ziemi nie ważył się wchodzić.

Nie mogła Polska obojętnem okiem patrzeć na ten gwałtowny zabór Multan, przewidując że kraj ten wraz z ziemią siedmiogrodzką albo przejdzie pod panowanie domu austryackiego, albo po wyrugowaniu z niego Batorego przez Turków, wielkiego niebezpieczeństwa od południa stanie się dla niej przyczyną. Otrzymawszy Zamojski od króla odpowiedź: czyń to, co okoliczności pozwolą, i upewniwszy Turków, że ma tylko na celu powstrzymać zbliżających się Tatarów, 27 sierpnia 1595 roku wkroczył do Multan, Jeremiasza Mohilę, który był dawniej wraz z wojewodą Piotrem kulawym przytułek w Polsce znalazł i indygenat otrzymał, na hospodarstwie osadził z obowiązkiem hołdu i wierności królowi i Rzeczypospolitej.

Nie była Polska, jak papież twierdził, w żadnem z Turcyą przeciw chrześciaństwu przymierzu, przeciwnie Turcy wspólnie z Tatarami i xięciem siedmiogrodzkim przeciw Polakom w tej krótkiej wojnie działali, i lubo Kodża Sinan Basza na leże zimowe za Dunaj się przeprawił, 2000 janczarów tureckich w wojsku Kasi Giereja, hana tatarskiego, pozostało, którego Zamojski do ustąpienia z Multan przymusił. Po odciągnieniu Zamojskiego i hana Tatarów, wpadł do tego kraju Ryzwan na czele Siedmiogrodzian od Batorego dla wypędzenia Polaków przysłany, ale przez zostawionych Jana Potockiego, starostę kamienieckiego, i Wojciecha Chańskiego na głowę zbity i schwytany z rozkazu Jeremiasza Mohiły na pal poszedł.

Relatio Legationis Polonicae Henrici Cardinalis Gaetani [1]) facta in Consistorio secreto post ejus reditum, anno 1597.

Beatissime Pater. Ut exsequar jussa Sanctitatis Vrae, et simul omnium quae toto legationis Polonicae tempore peracta sunt, rationem reddam, exponam quam brevissime potero seriem tum itineris mei, tum negotii mihi a Ste Vra demandati, ex quo spero S. V. intellecturam, etsi conatibus et laboribus meis eventus non responderit, voluntatem certe serviendi S. V. ardoremque animi mihi non defuisse, sed ad eum finem consequendum, vires omnes meas, studium ac diligentiam adhibuisse. Ego postquam a Ste V. benedictione accepta, Smos ejus pedes osculatus, ab urbe discessi, nulla mora interposita, quantum numerosus comitatus patiebatur, magnis itineribus in Poloniam contendi. Ab omnibus Italiae principibus, quorum ditiones mihi attingere necesse fuit, incredibili humanitate, exquisitisque honoribus exceptus sum, qui ex ea re singularem suam erga Stem Vram, atque hanc S. Sedem observantiam abunde testati sunt. Eandem benignitatem, atque effusissimam erga me benevolentiam expertus sum cum

Tym sposobem Jeremiasz na hospodarstwie utwierdzonym się ujrzał, ale Zygmunt Batory, a bardziej jeszcze dwór wiedeński, łup chciwości swojej przeznaczony widząc sobie wydartym, żalosne do Rzymu na króla i Zamojskiego zanieśli skargi. Lubo oręż polski wyrugował z Multan muzułmanów, i dalszemu ich szerzeniu się w tym kraju tamę położył, przez co nie krzywdę, lecz największą przysługę chrześciaństwu wyrządził, mimo to jednak papież, Klemens VIII, przykładem poprzedników swoich chciwość domu rakuzkiego płaszczykiem religii osłaniając, z ubliżeniem godności apostolskiej te strofujące listy do króla i Zamojskiego napisał. Piasecki, *Chronica*, p. 152, 153.

Przestraszony temi pogróżkami pobożny Zygmunt posłał zaraz do Rzymu Wawrzyńca Gembickiego, sekretarza koronnego, z prożbą o przebaczenie, ale go papież z razu przypuścić do siebie nie chciał, i dopiero za przybyciem wysłanych z Brześcia biskupów żądających połączenia się ze stolicą apostolską z gniewu ochłonął.

1) Henryk Gaetani urodził się roku 1550 w Sermoneta, dobrach dziedzicznych swej familii. Skończywszy nauki w Perugia, dostał bogate opactwo, nie mając spełna lat dwadzieścia dwa, od papieża Grzegorza XIII, a od jego następcy, Sixta V, otrzymał tytuł patryarchy alexandryjskiego, kapelusz kardynalski i urząd legata w Bononii. Po śmierci Henryka III, króla francuzkiego, tenże Sixtus posłał go do Francyi z poleceniem ściślejszego połączenia z Hiszpanami fakcionistów Ligi, i tym sposobem przecięcia Henrykowi IV drogi do tronu. Kiedy szybki postęp oręża tureckiego w Węgrzech Austryą i chrześciaństwo zatrwożył, Klemens VIII przysłał go do Polski końcem skłonienia Polaków do zawarcia z cesarzem Rudolfem zaczepnego i obronnego przeciw Turkom przymierza. Umarł w Rzymie 1599 roku.

eundo, tum redeundo, a Serenissimis Austriae Archiducibus, caeterisque Principibus, ac Praelatis tam Germaniae, quam Poloniae, in quorum aedes ab ipsis invitatus et rogatus diverti. Antequam Germaniae fines attingerem, praemisi ad Sacram Caesaream Mtem Bonifacium Gaetanum fratris mei filium et S. V. Referendarium tum officii causa, tum ut a Mte sua quaereret an juberet me Pragam proficisci, et si quid praeterea mandaret, quod ad negotium tractandum pertinere arbitraretur. Respondit Caesar, nolle se mihi laborem hunc Pragensis itineris imponere, quin potius cupere, ut recta in Poloniam pergerem, ut omnes suspicionum ansae amputarentur. Se quidem de hoc foederis negotio conficiendo exiguam spem habere. Caeterum sibi gratissimum fuisse consilium S. V. de legato mittendo. Ita enim majori cum fide et auctoritate res tractandas esse, ac tandem impositum iri quodam modo finem huic negotio, cujus dilatio maxime officeret rebus suis.

Interim dum Viennae responsum Caesaris expecto, egi cum Srmo Archiduce Maximiliano, ejus fratre, de abdicando Regni Poloniae titulo, deque transactione Bendzinensi S. V. opera et prudentia confecta plene adimplenda. Jam tum animo prospiciens illum veluti scopulum objectum iri legationi meae, et totius negotii cursum retardaturum, post multos congressus, post multas rationes allatas precesque adhibitas, vix tandem elicere potui, si foedus sanciretur, se publici boni causa paratum esse et titulo et juribus omnibus Regni Poloniae renuntiare, sin minus nondum deliberatum haberet quid sibi faciendum esset. Jam ad me perlatum fuerat de exitu comitiorum Varsaviensium, in quibus cum nihil de foedere concludi potuisset, jamque in eo res esset, ut tota ea tractatio penitus excluderetur, acceptis ab urbe litteris de legatione mihi a S. V. demandata, quadraginta viri electi fuerant, partim senatorii, partim equestris ordinis, qui mecum et cum Caesareis legatis certo aliquo loco, dummodo intra fines Regni esset, a Caesare nominando, convenirent, ac de eo negotio tractarent; quibus tamen nulla erat tributa facultas concludendi, aut decernendi aliquid, sed tantum proponendi et audiendi, deinde ad comitia et Regni ordines referendi. Itaque cum Crcacoviam pervenissem, qua in urbe hujusmodi conventus fieri debebat, jamque praestitutum tempus appeteret, quod decem postremis mensis Julii diebus, totoque Augusto circumscribebatur, non potui, ut in animo habebam, ad Regem proficisci. Misi tamen Henricum Firlei nobilissimum Polonum, S. V. cubicularium et protonotarium, qui Regem et Reginas meo

nomine salutaret, meque excusaret, quod ad Mtem suam recta non contendissem. Rex invicem me primum per majorem Secretarium, tum per Regni Maresciallum humanissime salutavit, et de meo adventu gratulatus est, quodque Cracoviae substiterim consilium meum vehementer probavit. Ineunte Augusto Cracoviam venerunt sex Caesaris Legati, partim ecclesiastici, partim saeculares summae nobilitatis et authoritatis viri. Venerunt etiam circiter viginti ex deputatis Polonis. Itaque implorato prius divino auxilio, et solemni sacro in Ecclesia peracto, habito etiam a me sermone qui opportunus videretur ad eorum animos praeparandos atque excitandos, tractationem foederis aggressi sumus, sed in ipso statim limine, ut dici solet, impegimus in lapidem illum offensionis ac petram scandali, inobservantiae scilicet tractationis Bendzinensis.

Nolebant enim Poloni quicquam tractare, nisi prius Archidux Maximilianus titulo regio solemniter renuntiaret, et transactioni illi plene satisfaceret, non esse aequum affirmantes, ut novae confoederationes instituerentur, nisi ea quae in priori pacificatione promissa erant, re ipsa praestarentur. Offerebant Caesarei dummodo de foedere convenissent, satisfactum iri praedictae transactioni. Illi contra ita satisfieri velle, ut nullam connexionem et dependentiam haberet unum cum altero negotio. Nolle se emere, quod sibi jure debebatur. Res fere utrinque triduo magna contentione acta est, tandem etsi Poloni scripto mihi porrecto protestati essent, nisi infra duos menses praedictae transactioni satisfactum esset, habere se pro excluso foederis negotium, neque ea de causa comitia indicta iri. Pervici tamen ut tota illa controversia ad Regem referretur, sperans cum primum Mtem suam alloquendi mihi potestas facta esset, facile me ab ejus benignitate impetraturum, ut dummodo fieret praedicta satisfactio, parum curaret de tempore, an antea vel post conclusionem foederis facienda esset. Itaque progressi sumus ad ulteriora, et devenimus ad discutiendas ineundi foederis conditiones, et quoniam animadverteram, usque ad eam diem tractatum esse de hoc negotio communi quadam et generica ratione, nec unquam ad ea individua deventum, quae ad effectum et praxim deducenda essent quidam tractandi modus, pleraque negotia non modo factu non impossibilia, sed etiam facilia repraesentare solet. Volui ego aliam inire rationem, et absque ulla tergiversatione aut dissimulatione ad particularia devenire, ut aut statim apparerent difficultates, et an aliquo pacto superari possent. Itaque cum Poloni quaererent, quinam futuri essent belli socii in hoc foedere

ad quod ipsi invitabantur, qui belli nervus, quae ratio belli gerendi, quod subsidium pecuniarium illis promitteretur, quae cautiones afferrentur, ut omittam alia minutiora; autor fui Caesareis legatis, ut statim depromerent quidquid haberent in mandatis; idemque me facturum sum pollicitus, quoad pecunias a S. V. promittendas. Responsum fuit, etsi complures Principes in hoc bello, partim copiis, partim pecuniis Caesarem adjuvarent, tamen quod spectat ad foedus, nullum alium esse belli socium, quam ipsum Caesarem, adjuncto Transylvaniae Principe. Habiturum Caesarem sexaginta armatorum millia ex regnis et provinciis suis haereditariis et auxiliaribus imperii copiis et Transylvanis collecta. Rationem bellandi fore, ut disjunctis viribus res ageretur, ut scilicet Caesarii in Hungaria, Poloni in Valachia aut ex alia Regni sui parte hostem aggrederentur. Numeraturum Caesarem Polonis pro belli expensis ducenta florenorum millia. Cautiones, si modo inter Principes necessariae sunt, offerre obligationes et mandata, vel ut ipsi appellant, plenipotentias provinciarum suarum. Placere Caesari ut praefatis conditionibus foedus in triennium sanciretur, quod postea renovari et prorogari posset.

Ego nomine S. V. obtuli eis trecenta florenorum milia. Hae conditiones visae sunt Polonis valde tenues, ac mirari se dicebant, quod cum ego ampliori cum auctoritate venissem, multo minores et pauciores conditiones afferrem, quam quae tum a Caesaris legatis in primis comitiis Cracoviensibus, tum a S. V. nuntiis in proximis Varsaviensibus promissae sunt. Respondi ego, ea tantum promitti posse, quae a S. V. in mandatis haberem, cujus mentem non esse inanibus promissis eos allicere, sed ea tantum offerre, quae re ipsa praestanda essent. Porro aerarium S. V. infinitis prope expensis ita exhaustum esse, Caesaris item vires tam gravi et diuturno bello ita attritas, ut si aequi aestimatores esse vellent, fateri cogerentur, majora esse quae afferrentur, quam ab illis Principibus hoc tempore expectari possent. Quare Polonos rogavi, ut omissis interrogationibus tandem aperte dicerent, quid cuperent, quidque ipsis praestari vellent; ut cognita ipsorum voluntate aperte difficultates innotescerent, et necessaria remedia ad eas superandas adhiberi possent. Qui etsi multa petierunt, ad duo tamen praecipua capita eorum postulata reducebantur. Alterum de sociis belli, petebant enim hoc foedere colligari, prout sibi promissum esse dicebant, praeter S. V. et Caesarem, Hispaniae Regem, Italiae principes, Moscum, sed praecipue insistebant cum principibus Imperii, ut ipsi rata haberent, quae Caesar promi-

sisset, et nominatim foederi subscriberent. Alterum de subsidio pecuniario, nam si bellum conjunctis viribus gerendum esset, prout ipsi malebant, offerebant quadraginta millia militum, si disjunctis sexaginta millia, quibus pro tertia parte stipendia a foederatis persolverentur; quae solutio cum toto anni tempore continuari deberet, excedebat decies centena florenorum millia. Insuper petebant aliquot Germanorum equitum sclopetariorum millia eorum equitatui adjungi, qui ex hastatis constat: ad haec dari sibi tormenta bellica, pilas, pulverem tormentarium, omneque bellicum instrumentum, quo Polonos carere dicebant, Germanos abundare. Ex quo sumptus in immensum crescere Caesarei affirmabant, nulloque modo a foederatis praesertim a Caesare tolerari posse. Contra vero Poloni quae a Caesareis propositae essent, valde tenues fore affirmabant, et nullo pacto credere posse, ut iis tam Rex, quam Ordines ad foedus concludendum adducerentur. Quare multos consumpsi dies seorsum agens privatis colloquiis cum utrisque, ut alteri moderarentur, alteri aliquantulum augerent conditiones suas. Sed frustra me laborare sensi; nam et Caesarei praescripta mandata habebant, quae non licebat excedere, et Polonis deputatis nulla data erat facultas quidquam concludendi, sed tota auctoritas comitiis reservata erat. Itaque cum conventui illi Cracoviensi finis esset impositus, scripsi ad Caesaream Mtem, ab ea summis precibus petens, ne difficultatibus, quae videbantur negotii hujus conficiendi spem omnem praecidere, deterreretur, quominus legatos ad comitia mitteret. Sperare enim me, Dei imprimis gratia aspirante, tum Srmi Regis pietate, optimaque ad foedus conciliandum propensione, omnia faciliora fore, omnes difficultates ad tria potissimum capita revocatum iri. Primum de satisfactione Bendzinensi. Alterum de Imperii Principibus, ut nominatim foederi subscriberent, aut pro Majestate sua fidejuberent. Tertium de augendo subsidio pecuniario: quae fortasse non esse hujusmodi, ut Mtas sua inire aliquam rationem non posset Polonis satisfaciendi.

Expedito illo Cracoviensi conventu, Varsaviam ad Mtem Regiam contendi, sed per incommode accidit, ut in medio itinere de morte Annae Reginae Regis amitae mihi nuntius afferretur, quae etsi aetate jam confecta esset, tamen cum esset tam multorum Regum soboles, Sigismundi filia, Augusti soror, Stephani conjux ultima; praeterea e generosissima Jagellonica familia, magno, ut par erat, Regem ipsum et Reginam, atque adeo Poloniam totam moerore affecerat, qui tamen casus etsi adhuc recens minime Srmum Regem retardavit, quominus

cum Varsaviam pervenissem, mihi officiosissime obviam procederet, omnibusque obsequiis prosequeretur, quae a Principibus hujus S. Sedis legatis deferri solent. Nil attinet dicere de hujus Regis ingenuitate animique candore, nihil de pietate et religione, nihil de observantia et reverentia erga S. Ap. Sedem et praecipue erga personam S. V. cujus se profitetur praeter alios christianos Principes singulari quodam modo filium ab ipsis Regni incunabulis paternae suae curae ac protectioni commendatum. Vix enim dies hic mihi ad dicendum sufficeret, et praeterea haec omnia S. V. notiora sunt, quam mihi ipsi. Nullum Mtas sua aut exhortationibus aut precibus reliquit locum, sed propensissimam mihi obtulit voluntatem ad hoc foedus promovendum, quamvis ingenue fateretur multas se videre pene insuperabiles difficultates. Egi cum Mte sua de observantia transactionis Bendzinensis, in qua non admodum difficilem se exhibuit, ita ut dummodo spes aliqua affulgeret foederis concludendi, parum curare videretur, an antea vel post foederis stipulationem fieret. Itaque non obstante protestatione illa in conventu Cracoviensi a deputatis facta, misit litteras, quas vocant cosultatorias ad senatores, de indicendis comitiis, in quibus imminentium periculorum non magis Ungariae reliquisque christianis provinciis, quam Poloniae Regno illos admonebat, quibus occurrendi nullam aliam viam, quam si cum christianis Principibus arma conjungerent, et foedus ad quod a Ste Vra invitabantur amplecterentur. Interim afferuntur nuntii de Agria a Turcis obsessa, postea capta, mox de praelio commisso, de Imperatoris exercitu fugato ac penitus dissipato. Qui quidem casus varios in Polonorum animis motus excitavit; alii enim timore perculsi, non amplius tractandum de foedere censebant, sed quam primum mittendos ad Turcam legatos pro pace confirmanda, alii vero et numero plures, usu rerum et providentia praestantiores, non ultra differendum ajebant, sed antequam Turcae Cassovia potirentur et fines cum Polonis haberent communes, bellum iis inferendum et foedus quod offerebatur amplectendum. Rex Cracoviam venit, ad persolvenda Reginae defunctae suprema officia. Ego paulo post Mtem suam consecutus sum. Cracoviae iterum consultatur de Regni defensione et comitia indicuntur ad diem decimam Februarii, fiunt conventus provinciales, in quibus mandata nuntiis terrestribus dantur satis ampla de foedere sanciendo, dummodo uberiores et securiores conditiones proponerentur. Tum vero institi quantum potui apud Caesaream Mtem tum per litteras, tum per Episcopum Cremonensem S. V. nuntium, ut ad comitia le-

gatos mitteret, atque eo provectus sum ardore serviendi S. V., ut saepius eadem inculcando, et crebris litteris aures obtundendo, vereor ne insignem aliquam importunitatis notam subirem. Respondit aliquoties Caesar, non esse cur legatos mitteret, nisi spes esset Polonos ad aequiores conditiones descensuros. . At vero hoc polliceri non poteram, neque Rex ipse potuisset, nisi in comitiis, in quibus deliberandi de hujusmodi rebus auctoritas esset.

Tandem cum etiam comitia incoepta essent, et ex litteris Episcopi Cremonensis accepissem, non esse cur Caesaris legatos amplius expectarem, etsi constabat, iis absentibus nihil agi posse de foederis negotio, ac proinde frustra me laborem illum redeundi Varsaviam suscipere; tamen cum a principio et hortator et auctor fuissem Regi comitia indicendi, et S. V. eo propendere intelligerem, ut ego iis omnino interessem, itineri me commisi, asperrimo anni tempore. Varsaviam cum venissem, orationem habui in senatu, in qua S. V. mandata exposui, et propositis periculis christianitati toti, ipsique adeo Regno Poloniae impendentibus, eorum animos ad conjungenda cum Caesare arma permovere conatus sum.

Electi quatuor senatores, duo Episcopi et reliqui Palatini, qui mecum de hoc negotio tractarent. Illi promptissimos tum Regis, tum ordinum animos retulerunt ad foedus amplectendum, sed conqueri de Caesare, quod legatos non misisset, cum ipsius causa comitia indicta essent. Ego excusare quantum poteram, sed tamen libere dixi, si illud tantum obstaret, quominus foedus sanciretur, si iis conditionibus contenti essent, quae in Cracoviensi conventu propositae erant, me pro Caesare promittere, atque obsidem fore, legatos statim venturos. Illi postquam iterum atque iterum ad me rediissent, responderunt, senatum adduci non posse, ut de foedere cum Caesare ineundo tractarent, absentibus ejus legatis. Porro antequam venirent, tempus comitiorum elapsum foret, extra quod nulla esset amplius penes ordines deliberandi auctoritas. Ita negotium hoc conciliandi foederis tam exoptatum, tamque salutare Reipublicae Christianae finem accepit. Ac tametsi videri possit, per Polonos non stetisse, tamen negari non potest, praeter alias multas negotio annexas difficultates, ex iis quae ipsi petebant manifeste apparuisse, etiamsi Caesar legatos misisset, vix futurum ut inter eos convenire potuisset, cum quam plurima essent, quae a Mte sua praestari nullo pacto possent. Sed quamvis finem, quem S. V. intenderat, assecuta non est, testatam tamen fecit universo orbi paternam sollicitudinem ac pietatem suam, nullumque

officium praetermisisse, aut viam aliquam intentatam reliquisse, periculis christianitati impendentibus occurrendi. Omisso igitur foederis negotio, retuli me ad alia pertractanda, quae a S. V. habebam in mandatis, de quibus etiam Sacra Caesarea Mtas saepius ad me sripserat. Primum quidem de stabilienda amicitia atque concordia inter ipsum Caesarem et haereditarias provincias ac regna, Regnumque Poloniae. Qua in re tum Rex, tum Ordines omnia mihi prolixe polliciti sunt, dummodo fomes ille et materia omnium dissensionum et simultatum removeretur, inobservantia scilicet transactionis Bendzinensis, cui aliquando finem impositum iri non diffido, quantum ex verbis Archiducis Maximiliani Viennae in meo reditu colligere potui.

Alterum erat de servandis induciis cum Principe Transylvaniae, quod spectat ad Moldaviam et Valachiam, et in eo non difficiles se praebuerunt, juxta formulam quandam ab utraque parte subscribendam. Tertium caput erat de impediendo transitu Tartarorum, si per provincias Poloniae in Ungariam conarentur irrumpere. Hoc etiam receperunt se, quantum in ipsis erat, sedulo curaturos, tum quia sua putarent interesse arceri a suis finibus incendium et pestem illam, tum ut S. Vrae per omnia obtemperarent.

Reliquum est, ut de statu Regni Poloniae pauca dicam, non quidem politico, in quo negari non potest, quin sit aliqua perturbatio, et sub nomine libertatis nimia quaedam licentia, quae verendum est, ne aliquando nobilissimum illud Regnum pessumdet; sed quod spectat ad religionem. In tanta nostrorum temporum calamitate in regionibus praesertim septemtrionalibus, est quod merito Sti Vrae gratulari possim. Religio enim Catholica in Polonia, ut Apostoli verbis utar, fructificat et crescit, et novis quotidie haereticorum conversionibus et animarum lucris augetur. Causa tanti boni imprimis est eximia Regis pietas imo sanctitas, et in fovendos Catholicos eosque honoribus et muneribus Reipublicae honestandos nota propensio. Deinde Episcoporum zelus et vigilantia, qui cum fere omnes suo munere egregie fungantur, et digni sint qui nominatim meritis laudibus ornentur; tum inter alios nullo pacto mihi praetereundus est Rmus Cardinalis Radivilus Episcopus Cracoviensis, singulare nostri collegii ornamentum: vir praeter admirabilem vitae puritatem in exercendis pietatis operibus, ac muniis pastoralibus obeundis, indefesso quodam studio perpetuo occupatus. Egregiam in hac parte Episcopis operam navant, strenuosque se ministros praebent patres Societatis Jesu, quorum piis laboribus, quicunque tam in doctrina, quam in christianis

moribus profectus fiunt, referri debent in acceptis. Cum haec ita se habeant, sperandum est, si Divina Majestas Sti Vrae tam multos annos indulserit, quam multos ei precamur, fore, ut de haeresum in Polonia extinctione, haereticorumque omnium ad Sanctae Matris Ecclesiae gremium reductione laetari possit.

Superest, ut antequam dicendi finem faciam, de praelatis qui laborum et consiliorum meorum in hac legatione socii fuerunt, meritum testimonium reddam. Nihil equidem in se ipsis desiderari passi sunt, tum quod spectat ad morum et vitae puritatem, tum quod ad diligentiam et animi promptitudinem in mandatis meis exsequendis, in quibus fidelem atque egregiam mihi operam praestiterunt. Quapropter eos benignitati S. V. commendo. Haec habui, Bme Pater, quae de tota legatione mea dicerem, in qua si quid peccavi, eique non plane satisfeci, humillime rogo, ut mihi ignoscat, et imbecillitati ingenii mei, aut inscitiae adscribat, certoque sibi persuadeat, me ut in omnibus rebus, ita in hoc gravissimo negotio, summa cum fide et sinceritate Sti Vrae servire studuisse [1]).

1) Jeszcze za małoletności Jana Zygmunta, króla węgierskiego, i rządów matki jego, Izabelli, kiedy Turcy i Austryacy zaczęli sobie nawzajem Węgry wydzierać, połowa tego kraju w ręku tamtych została. W dalszym czasie Turcy pomykali się coraz bardziej na północ, a lubo dzielność wodza cesarskiego Mansfelda wstrzymała na chwilę ich zabory, niedołężność arcyxięcia Macieja otworzyła im drogę do Wiednia, na której po wzięciu Jaurynu czyli Raabu 1594 roku, nieopodal od stolicy pod Weisskirchen stanęli. Zagrożony cesarz Rudolf przysłał swych posłów na sejm następującego roku do Krakowa, zapraszając Polaków do odpornego przeciw Porcie przymierza. Wyznaczona z sejmu komissya do traktowania z nimi. Malaspina ze zwykłą nuncyuszom apostolskim w Polsce dla domu rakuzkiego usłużnością, czynnie się koło tego dzieła krzątał, zachęcał, straszył, naglił by Polska w najściślejsze z tym domem weszła związki; lecz że posłowie austryaccy nieszczerze działali, a może i dla tego że Polacy mając niedawno (1591) przez Zamojskiego, podczaszego łomżyńskiego, odnowiony z Portą traktat pokoju, plątać się z nią w wojnę dla obcej przysługi nie chcieli, układy te na niczem spełzły, i rzecz cała do przyszłego sejmu odłożona.

Tym czasem sułtan Amurat w Carogrodzie życia dokonał. Jeden z synów jego ośmnastu braci mieczem zgładziwszy i wraz z ojcem pochowawszy, pod imieniem Mahometa III osiadł na tronie, i żwawiej jeszcze niż ojciec wojnę z Austryą popierać zaczął. Przybyli tedy po raz drugi 1596 w tym samym celu do Krakowa posłowie, Kitassy arcybiskup Kolocza, Jan biskup wrocławski, Lobkowicz, cesarscy, kardynał Gaetano legat papiezki, i z komissarzami polskimi do rady zasiedli. Gdy posłowie cesarscy, pomimo tego że Polaków do przymierza zapraszać przyjechali, warunków pod jakiemi miało być zawarte podać nie chcieli, Polacy ze swojej strony żądania zanieśli, które jakie były, i dla jakiej przyczyny układy do skutku znowu nie przyszły, pismo powyższe legata najlepiej o tem objaśnia. Dodać to tylko można, że posłowie cesarscy na żądanie Polaków przystąpienia do przymierza

Relacya o Polsce przez Nuncyusza Malaspina roku 1598, mająca zarazem służyć za instrukcyą dla jego następcy.

Ex cod. mscr. Bibl. Vallicellanae N. XXXIII p. 120.

Polska ani jest zupełnie monarchią, ani rzecząpospolitą, ale ma po części jeden, po części drugi kształt rządu, bo z jednej strony nie sam tylko król stanowi i wykonywa prawa tyczące się obrony, porządku i bezpieczeństwa publicznego w pokoju i wojnie, lecz wspólnie z senatem i szlachtą, która posyła na sejm swych pełnomocników, tak zwanych posłów ziemskich, czasem z nieograniczoną, czasem z ściśle określoną władzą, i dla tego bacząc tylko na to, możnaby ją nazwać rzecząpospolitą; lecz że z drugiej strony nie kto inny tylko król sejm zwołać jest mocen, i że na nim żadna uchwała zapaść nie może bez jego zezwolenia, zatem idzie że kształt rządu polskiego zbliża się także do monarchicznego. Kiedy przeto, jak się dopiero rzekło, król z senatem i szlachtą na sejmie o wszystkiem stanowi, kto tedy ma do czynienia ze stanami i królem polskim, powinien naprzód o tem pamiętać że tylko na sejm wnieść może co ma do wniesienia, albowiem póki sejm radzi, póty trwa władza króla, senatu i posłów ziemskich, po zamknięciu zaś obrad sejmowych władza ich ustaje. Nie może także ani król, ani senat, ani szlachta odmienić

xiążąt rzeszy niemieckiej dla tego przystać nie chcieli, że już wiedzieli, a przed Polakami taili, iż tym xiążętom Henryk IV, król francuzki, wdawać się w tę sprawę odradził. Z Krakowa posłowie cesarscy powrócili do siebie, a legat pojechał jeszcze na sejm do Warszawy, gdzie ze czterma senatorami, dwoma duchownymi i dwoma świeckimi, dla pogadanki tylko o temże przymierzu, które bez posłów austryackich stanąć nie mogło, kilka razy się schodził, gdy tym czasem nadeszła wiadomość o wzięciu Agryi przez Turków, a wkrótce potem o rozbiciu wojsk cesarskich pod Karestą, zkąd arcyxiąże Maxymilian ratował się ucieczką, i nie oparł się aż w Kaszowie o czternaście mil od pobojowiska.

Niemcewicz w dziejach panowania Zygmunta III str. 249 powiada, że posłowie zagraniczni i komissarze nasi naprzód w Warszawie, poźniej w Krakowie posiedzenia swoje odbywali. Całkiem przeciwnie rzecz się miała. Po rozchwianiu się układów krakowskich, w Warszawie z samym tylko legatem Gaetano i z przybyłym na chrzciny posłem hiszpańskim Mendozą komissarze polscy rozmawiali, bo cesarscy z Krakowa do siebie odjechali, i żadnego z nich w Warszawie nie było, o czem ani ten historyk, ani spółczesny prawie Piasecki nie wiedział.

Pobyt w Krakowie i Warszawie kardynała Gaetano opisał obszernie sekretarz jego i mistrz ceremonii Paulo Mucante (zobacz zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce, t. II), który lubo zwracał więcej uwagę na wspaniałość wjazdów i wyjazdów, a najbardziej na etykietę, dostrzegł jednak że gdy dom rakuzki nie postępował szczerze, a Polacy nie tak łatwo uwieść się dali, wszystkie stolicy apostolskiej starania spełzły na niczem.

w niczem zapadłej uchwały, ani nowej postanowić, bo nie mają żadnej innej władzy (mówię o wypowiadaniu wojny, zawieraniu pokoju, nakładaniu podatków i innych ważniejszych czynnościach), oprócz tej którą im sejm udzielił, i której po za obręby sejmu wykroczyć nie wolno. Z tego co się powiedziało łatwo pojąć, że wielka jest władza króla, wielka senatu i szlachty, bez ich bowiem wspólnej zgody żadna ustawa nie może mieć mocy obowiązującej; wielka zaś w szczególności jest władza króla, dla tego że ma chleb w ręku, i może go dać komu się mu podoba. A że Polacy są po większej części sami z siebie ubodzy, i nie mogliby żyć wystawnie bez dóbr królewskich, to jest starostw, urzędów i godności, których wraz z duchownemi jest blizko 20 tysięcy, których nadanie od woli króla zależy, ztąd pochodzi że władza króla zkądinąd ścieśniona, i o którego nie wieleby dbano, gdyby nie musiano starać się o jego łaskę dla pozyskania starostw, senatorskich i innych godności, wielkiej przez to wagi i znaczenia nabywa. Ci którzy pierwsi nadali taki kształt rządu Polsce, mieli na celu aby ani król nie mógł dopiąć samowładztwa, ani obywatele wyłamać się z winnego królowi posłuszeństwa, lecz aby król wiedział że panuje nad wolnym narodem, naród że król jest wyższy od każdego obywatela. Nie chcieli przeto Polacy nigdy mieć fortec, aby za ich pomocą król nie dorwał się samowładnej władzy; bojąc się nawet aby któremu obywatelowi nie przyszło na myśl pokusić się o to, zastrzegli że hetman nie może być senatorem, nie ma głosu na sejmie, i jest tylko wykonawcą tego co sejm wspólnie z królem postanowi. Tym sposobem zabezpieczyli się od zamachu na władzę króla i wolność obywatelską ze strony ludzi mających oręż w ręku. Lecz ażeby pozostało przy narodzie prawo napominania króla i stawienia mu oporu w razie gdyby źle rządził, gwałcił ustawy, lub nie był obecnym w kraju, prawo przyodziało arcybiskupa Gnieźnieńskiego godnością prymasa królestwa, nadało mu nietykalną władzę, i uznało go ojcem króla i ojczyzny. Rozszerzając do tego stopnia władzę arcybiskupią, a ścieśniając hetmańską, mieli to na uwadze że arcybiskup jako osoba duchowna nie może targnąć się na króla, ani go z miejsca rugować, gdy tymczasem hetman mógłby się o to pokusić, gdyby miał wojsko za sobą, i gdyby nie był czem innem tylko prostym wykonawcą uchwał sejmowych.

Nad tem tedy najwięcej przemyśliwano, o to się starano, aby ani król nie mógł ucisnąć poddanych, ani poddani wyłamać się z pod władzy króla. Król, jak mówią Polacy, jest okiem, językiem i ra-

mieniem prawa, które gdyby mogło widzieć, mówić i działać, Polacy niepotrzebowaliby króla, bo królem byłoby prawo; dla tego obowiązują króla przysięgą do zachowania prawa, aby nie co innego widział i mówił tylko coby prawo, gdyby miało oczy i mowę, widziało i mówiło, sadząc że prawo jest wyższe od króla, król wyższy od narodu, i jak naród winien posłuszeństwo królowi, tak król powinien być posłuszny prawu.

Ponieważ Polska nie jest prawdziwą monarchią, ani król jej samowładnym, dla tego właśnie trudniej traktować w tem królestwie, niżeli tam gdzie władza panującego nie jest prawem opisana; bo gdzie jest nieograniczona, dosyć aby minister apostolski przekonał panującego, do którego został posłany, bo przekonawszy go już tem samem przekonał wszystkich, a wykonania tego o co się z nim umówił wygląda i oczekuje nie od kogo innego tylko od niego samego. Ale w Polsce nie dosyć jest przekonać króla, trzeba jeszcze przekonać senat i mnóstwo szlachty, z której jedni zarazili się błędami herezyi, drugimi rządzi prywata, wszystkich prawie obłąkała zbyteczna miłość wolności. Ponieważ znowu nie jest prawdziwą rzecząpospolitą, trudniej tu także przekonać tak liczne obywatelstwo, niżeli w innych rzeczachpospolitych, w których osoby stojące u steru rządu mieszkają w jednem mieście, szlachta zaś polska jest rozproszona po całym kraju, ani się może prędko zgromadzić, i nie inaczej jak tylko w sejmie. Kiedy tedy nie podobna jest odmienić tego porządku rzeczy, potrzeba aby minister posłany do Polski, i ten co go posyła, umieli zastosować się do składu jej rządu, i aby nie rozsypywali naprózno pieniędzy, bo choćby ich najwięcej wysypali, nie otrzymają tego co sobie osiągnąć zamierzyli.

Dla ustalenia bytu i pomyślności Polski nic nie jest potrzebniejszem nad zachowanie religii katolickiej, utrzymanie stosunków przyjaźni z sąsiadami i zgody pomiędzy obywatelami.

Zaczynając od dwóch ostatnich, mówię że nie masz królestwa na świecie, któreby więcej od Polski potrzebowało dobrego porozumienia z sąsiadami, lecz że oraz nie masz innego w któremby mniej o to dbano jak w Polsce. Że dobre porozumienie z sąsiadami jest jej potrzebniejsze niż każdemu innemu państwu, łatwo poznać rzuciwszy okiem na jej granice: ma bowiem od północy Moskwę schyzmatycką, naturalną nieprzyjaciółkę imienia polskiego; od morza baltyckiego Szwecyą zlutrzałą i zbuntowaną przeciw swemu królowi; ze wschodu Tatarów, których najazdy corok prawie dają się we znaki

Polakom; z tejże strony wiarołomną Wołoszę i Multany; od południa Turcyą sięgającą Polskę przez Węgry, czyhającą na zgubę całego chrześciańśtwa a mianowicie Polski; z zachodu Niemców, między którymi a Polakami zachodzą odwieczne wzajemne niechęci, o których Tacyt powiada: *Sarmatae a vicinis montibus, aut mutuo metu secantur*: tak iż Polacy są zewsząd otoczeni sąsiadami, którym ufać nie mogą, a po większej części takimi, z którymi dla niepodobieństwa pojednania się żyć muszą w ciągłej trwodze i odnawiających się zatargach. Od jednego tylko domu austryackiego Polska spodziewać się może szczerej przyjaźni, kraje bowiem cesarskie i króla polskiego tak są ściśle z sobą połączone spólnym interesem, że upadek jednego ciągnie za sobą koniecznie upadek drugiego, zachowanie jednego jest ocaleniem drugiego. Dla tego dawniejsi królowie polscy i xiążęta austryaccy przekonani o tej prawdzie, wspierali się nawzajem, i starali się za pomocą traktatów i związków małżeńskich przezwyciężyć niechęć panującą między dwoma narodami, co się im tak dobrze i łatwo powiodło, że od czasu owych związków żadna niezgoda nie zaburzyła między niemi pokoju. Zaprzeczyć jednak nie można że Polacy nie ruszyli się do gaszenia pożaru zajętego w domu sąsiada, lubo dobrze wiedzieli że ten kiedyś ogarnie własne ich siedziby, i dla tego że nie nieśli pomocy sąsiadowi, doczekali się teraz czego nie widzieli ich przodkowie, to jest że ich życie i majątek wystawione są na łup najezdnika. Któż bowiem nie wie że Agria służyła dotąd za przedmurze królestwu polskiemu, i że po jej upadku[1]) Turek pomknął swą granicę pod samę Polskę, która z nim dawniej żadnej bezpośredniej nie miała styczności; ważny ze wszech miar wypadek, i tak zatrważający że strata tego miasta nie mniejszą może przynosi szkodę Polsce jak Węgrom; bo Turek nie zrywając z nią przymierza może z Węgier niepokoić Małą Polskę i nasłać na Ruś Tatarów. Komu tajno że celem jego jest odosobnić Polskę od reszty chrześciańśtwa i zagarnąć ją bez wojny? Kto tego nie widzi że jeżeliby Turek opanował Ziemię Siedmiogrodzką, Polakom nicby nie pozostawało nad śmierć lub niewolą? A jednak nie przyszło im na myśl pospieszyć jej na pomoc pod jakimkolwiek pozorem.

Powinien przeto nuncyusz uprzątnąć wszelkie niedowierzanie i obawy między cesarzem i xięciem Siedmiogrodzkim z jednej, a Polakami z drugiej strony, a na ich miejsce zaprowadzić ufność i dobre

1) Agria poddała się Mahometowi III 15 października 1596 roku.

porozumienie. Jak jest ważną rzeczą dla króla polskiego zapewnić sobie przyjaźń i pomoc tych sąsiadów, a mianowicie domu austryackiego, dowodem są bezkrólewia, pod czas których wzmogła się swawola w Polsce, namnożyło się ludzi niespokojnych, którzy czego innego nie pragną tylko ciągłych zmian, lub chcą mieć króla bezsilnego i pozbawionego wszelkiego od sąsiadów wsparcia. Wiedząc że ci ich królowie byli silni i poważani, którzy albo mieli ducha wojennego, albo państwa dziedziczne, albo ścisłe z postronnymi związki przyjaźni i pokrewieństwa, sądząc oraz że król teraźniejszy nie jest pochopny do dzieł wojennych, że z państwa swego dziedzicznego żadnego nie może spodziewać się wsparcia, starają się ci ludzie wszelkiemi sposobami wzniecić nieufność między nim, cesarzem i xięciem siedmiogrodzkim, tym końcem aby pozbawiony zewsząd pomocy był tylko malowanym królem. Niechże tedy nuncyusz przestrzeże króla o zamiarach tych, którzy mają na widoku nie jego sławę ale swój własny pożytek, niech w niego wleje ducha męztwa i zachęci go do dzieł rycerskich, które bardzo dobrze pogodzić się dadzą z pobożnością i roztropnością królewską, niech się stara przekonać go jak jest mylne to czem mu głowę nabito, że zapał do dzieł chwalebnych jest gwałtowny i dla tego nie długo trwały, i że tylko umiarkowanie jest podstawą i warunkiem długiego bytu państw; niech owszem wpoi w jego umysł, że prawdziwa droga ustalenia ich bytu jest droga sławy, i że nie gnuśni i ospali, ale czynni i waleczni królowie byli ich założycielami i pomnożycielami. Łatwiej będzie memu następcy przekonać o tem wszystkiem króla, a mianowicie o tem co się tyczy domu austryackiego, dla tego że arcyxiąże Maxymilian zadosyć już uczynił tranzakcyi Będzyńskiej. Co gdy nastąpiło pod koniec dopiero mojej nuncyatury, dla tej przyczyny moje rokowania szwankować zawsze musiały w najżywotniejszej swej części; za czem poszło że nie można było zebrać owocu z nasienia zasianego przez Ojca Ś. gdy był legatem w Polsce, ani osiągnąć co sobie zamierzał, gdy kojarzył związek małżeński między królem a zmarłą królową krewną cesarską.

Gdyby król skłonił się do ciągłego utrzymywania posłów na dworach papiezkim i cesarskim, dodałoby mu to więcej powagi w oczach poddanych i całego chrześciaństwa, i zarazem posłużyłoby do ugruntowania dobrego porozumienia. Król, o ile sądzę, nie byłby od tego, gdyby nie stał na przeszkodzie wydatek, na który, nie będąc przy pieniądzach, z trudnością mógłby się zdobyć: gdyż jego kró-

lestwo szwedzkie, któreby mu mogło przynieść do 600,000 talarów, nie tylko nic nie przynosi, ale jest znacznych kosztów przyczyną, z Polski zaś nie ma więcej nad 500,000 złotych; dla tego dobrze byłoby zalecić mu na ten urząd jakiego opata, których jest niemało bogatych w Polsce. Po pokonaniu tej trudności znajdzie się inna ze strony senatorów, między którymi są tacy, którzy nie sądzą aby było z dobrem Rzplitej, gdyby król miał ciągle przebywających posłów na dworach zagranicznych, lub od tych dworów posłów na ciągłe u siebie przyjmował mieszkanie. Utrzymują oni że kraj ich obejść się może bez pomocy sąsiadów i bliższych z nimi stosunków, i że lepiej mu jest bez nich niż z niemi; twierdzą że Polska tem się różni od innych królestw, że te potrzebują do swojej obrony fortec i najemnego żołnierza, Polskę zaś zasłaniają i bronią nie martwe lecz żywe twierdze, to jest piersi szlachty gotowej zawsze siąść na koń nie dla żołdu, lecz z pobudek miłości ojczyzny i powinności obywatelskiej; że to wojsko doraźne nie jedno sławne odniosło zwycięztwo, czego, powiadają, są dowodem Prusy, Ruś i Inflanty, a nadewszystko małe początki królestwa, które w obszerne i poważne urosło państwo nie przez handel, przemysł lub rolnictwo, lecz męztwem i dzielnością szlachty. Mając, mówią dalej, do 60 tysięcy dobrej jazdy, kraj równy i zewsząd otwarty do jej użycia, nie boimy się żadnego nieprzyjaciela, a choćbyśmy zostali pobici, i gdyby nieprzyjaciel opanował część kraju, możemy cofnąć się w miejsca odległe i niedostępne, aż dopóki nie nastaną mrozy, i wtedy gdy nieprzywykły do nich nieprzyjaciel zejść będzie musiał z pola, łatwo odzyskamy cośmy w lecie stracili, o czem wiedzą bardzo dobrze Turcy i inni sąsiedzi. Ale nuncyusz może im okazać że się mylą, bo lubo nikt nie przeczy, że pospolite ruszenie czyli zbrojna szlachta wiele sławnych dokazała rzeczy, i nie tylko broniła kraju, lecz rozszerzyła jego granice, pamiętać jednak należy, że w owych czasach nie było jeszcze w Polsce herezyi, która gdy się rozgościła i skaziła obyczaje, zbytki i swawola ostudziły ducha wojennego, zwątliły męztwo Polaków; że ich przodkowie nie byli tak dalece zajęci handlem i rolnictwem, nie wiedzieli i wiedzieć nie chcieli co to jest posyłać zboże do Gdańska lub Elbląga, ale tylko krzewili wiarę i piersiami swemi jak silnem przedmurzem zasłaniali siebie i resztę chrześciaństwa od najazdu bisurmanów; nie trzebili lasów, nie osuszali bagien, owszem mieli za rodzaj świętokradztwa obracać na własny pożytek co natura przeznaczyła na obronę ich kraju; co się zaś tyczy morskiej żeglugi, mawiali że

dosyć im posiadać tyle morza, iżby koń mógł się skąpać a nie utonąć. Kiedy tedy mylne jest mniemanie, że Polska może się obronić bez pomocy sąsiadów od napaści innych sąsiadów, nie pozostaje jej nic innego jak wejść w ścisłe przymierze z cesarzem i xięciem siedmiogrodzkim, a jeżeli nie chcą połączyć się z nimi dla prowadzenia zaczepnej, powinni przynajmniej dla odpornej wojny, i zarazem uprzątnąć zawiści i niezgodę pomiędzy obywatelami, znieść nie tylko istotę, ale samo nawet imie partyi austryackiej i kanclerskiej, nakoniec za radą i pomocą nuncyusza tak się urządzić, iżby nie słyszano o żadnej innej tylko o królewskiej, co uwolni króla z przykrego położenia w jakiem się dotąd znajduje: bo jeżeli ma powody nieufać partyi austryackiej, dawać musi otuchę kanclerskiej, i nawzajem jeżeli niedowierza kanclerskiej, podsyca austryacką. Niechże tedy Polacy korzystają z danych im przestróg, inaczej trwonić będą napróżno trudno zebrany grosz publiczny, tracić żołnierza w pojedynczych utarczkach, aż póki nieprzyjaciel, który, jak się zdaje, zaczaił teraz swoje zamiary, upatrzywszy dogodną porę, raptem na nich uderzy i pochłonie.

Przystępując teraz do pierwszego punktu, to jest że utrzymanie i rozkrzewienie religii katolickiej a wytępienie kacerstwa jest warunkiem bytu Polski, powiadam że gdyby Henryk obrany królem polskim nie wprowadził zwyczaju, aby królowie polscy przysięgali na zachowanie pokoju między różnowiercami, tak iż przez tę przysięgę przyjmują na siebie obowiązek zadosyćuczynienia obu stronom, gdyby do tej przysięgi nie dodał następujących wyrazów: et si (quod absit) in aliquibus juramentum meum violavero, nullam mihi incolae Regni omniumque dominiorum, cujuscunque gentis, obedientiam praestare debebunt; imo ipso facto eos ab omni fide et obedientia Regi debita liberos facio, absolutionemque nullam ab hoc meo juramento a quoquam petam, nec ultro oblatam suscipiam. Gdyby nie to wszystko, powiadam że mógłby teraz Ojciec Ś., dzięki osobliwej pobożności króla i świętym jego działaniom, uważać Polskę równie jak Włochy i Hiszpanią za zupełnie oczyszczoną z herezyi. Lecz że król zobowiązał się przysięgą jednej i drugiej stronie, nie mogąc tedy wprost wystąpić przeciw heretykom, z obawy aby mu nie wypowiedziano posłuszeństwa, stara się ubocznemi drogami dojść do tegoż samego celu, to jest że nie daje żadnej godności, żadnego starostwa ludziom innego wyznania, i tym sposobem nie przestaje krzewić wiarę i wypleniać herezyą. Oprócz tego życiem przykładnem mnóstwo osób do swej religii wabi i przyciąga. W tem cichem apostolstwie stan du-

chowny silnie mu dopomaga przez wizyty ustanowione na wzór papiezkich, i działając zgodnie z królem odzyskuje nie mało parafii z rąk heretyków. Jeżeli przyjdzie do zebrania synodu prowincyonalnego, jeżeli, jak o to upraszał papieża arcybiskup gnieźnieński, nuncyusz prezydować na nim będzie, jeżeli Polska z jednej, a Stolica apostolska z drugiej strony dzielnie się przyłożą do poparcia unii kościołów greckiego i łacińskiego, i gdy wejdzie w wykonanie co postanowiono kiedy ruscy biskupi przybyli do Rzymu dla złożenia hołdu posłuszeństwa papieżowi, wkrótce się okaże wielka zmiana z pożytkiem dusz i chwały Boga. Ma na to oczy zwrócone Wołoszczyzna i Multany aby przystąpić do unii, sama nawet Moskwa wygląda końca.

Potrzeba jednak stawić silny opór xięciu Konstantemu Ostrogskiemu, który z schizmatyka przewierzgnąwszy się na ateusza i spiknąwszy się z heretykami stara się zniszczyć unią, co mu się nie uda, jeżeli duchowieństwo katolickie poda bratnią dłoń Rusinom połączonym ze stolicą apostolską. Jeżeli do tego świętego dzieła każdy się pilnie przyłoży, będzie można słusznie powiedzieć że katolicyzm pogrzebie herezyą, która, jak się zdawało przed niewielą laty, miała zanieść do grobu katolicyzm [1]). A ponieważ to dzieło ma już dobry

1) Wasil Konstanty, xiąże Ostrogski, sprzyjał zrazu unii, bo jako mądry człowiek widział, że po ustanowieniu patryarchatu w Moskwie koniecznie potrzeba było albo podobny w Polsce dla ludu greckiego wyznania ustanowić, albo się z kościołem łacińskim połączyć. Obrano drugą drogę, lecz że się go w dalszem przywodzeniu do skutku unii nie dołożono, okazał się jej najzaciętszym nieprzyjacielem, kilku nawet biskupów ruskich, którzy się na pierwszym synodzie brzeskim (1590) znajdowali, między innymi Gedeona Bałabana lwowskiego, i Michała Kopysteńskiego przemyskiego od niej odciągnął, a co gorsza i o pomocy z Moskwy nie zapomniał, dokąd miał biskupa włodzimierskiego wyprawić. Za nimi poszła znaczna część Rusinów: ztąd rozdwojenie, ztąd nazwiska unitów i dyzunitów, tu początek przyszłych wstrząśnień i krwawych zapasów między synami jednej ojczyzny.

Wolał xiąże Konstanty łączyć się z dissidentami, i dla tego na synod w Toruniu roku 1595 zebrany końcem potwierdzenia i wzmocnienia związku sandomirskiego, Kaspra Łuszkowskiego z listem posłał, w którym na unią żale rozwodził, o zamachach Jezuitów na obalenie konfederacyi warszawskiej ostrzegał, do połączenia się z kościołem i ludem swego wyznania dissidentów zachęcał. Potem gdy się roku 1599 zebrał powtórny synod w Wilnie, sam na nim z duchowieństwem swem zasiadł i obradom jego przewodniczył. Ale gdy to duchowieństwo oświadczyło, że bez zezwolenia patryarchy konstantynopolitańskiego z nikim łączyć się nie może, przestano mówić o zjednoczeniu i wzięto się do zabezpieczenia konfederacyi warszawskiej, dla obrony której utworzono związek czyli konfederacyą i tak zwanych generalnych prowizorów, to jest stróżów pokoju wybrano, trzech senatorów wyznania greckiego, dwudziestu ewangielickiego, pietnastu ze stanu rycerskiego greckiego, ośmdziesięciu czterech ewangielickiego wyznania, wszystkich razem stu

początek, obowiązkiem będzie nuncyusza przykładnem życiem i budującemi rozmowami utwierdzić króla w posłuszeństwie do stolicy apostolskiej, w gorliwości o rozkrzewienie wiary i wytępienie herezyi, tudzież zachęcić biskupów do obrony króla, gdyby był napastowany ze strony religii. Starać się nadewszystko utrzymać jedność pomiędzy biskupami i wszystkimi katolikami, aby na sejmie jeden był wszystkich głos, jak jest jedna wiara, bo tym tylko sposobem oprzeć się mogą niegodziwym usiłowaniom heretyków, którzy nie zaniedbują korzystać z każdej okoliczności końcem polepszenia swego stanu. Są oni na sejmie w dostatecznej liczbie aby nie dopuścić żadnego dobrego postanowienia, i starają się zerwać obrady, jeżeli im się nie pozwala czego żądają ze szkodą naszej religii. Lubo nuncyusz nie jest w stanie temu zapobiedz, potrafi jednak zmniejszyć złe skutki wyniknąć ztąd mogące, jeżeli tak postępować będzie, aby o nim mniemano, że jak papież jest ojcem wszystkich, ma wszystkich za najukochańszych synów, i nie zbacza ani na prawo ani na lewo, tak podobnie i on nie ma żadnej namiętności, nie działa dla żadnej osobistej korzyści, nie należy ani do partyi austryackiej, ani do królewskiej, ani do kanclerskiej, lecz jest tylko osobą duchowną i sługą Stolicy apostolskiej. Jeżeli tak postępować będzie, albo utrzyma jedność i zgodę między katolikami stanu duchownego, świeckiego i królem, albo gdyby nastąpiło jakie między nimi nieporozumienie, zo-

dwudziestu dwóch, których imiona podał Friese w dziele: *Beiträge zu der Reformationsgeschichte in Polen und Lithauen*, t. III, p. 264—267. Między nich wśliznęły się imiona wielu osób, które, jak Jerzy Rekuć w liście do Jabłońskiego upewnia, przeszły już roku 1599 na łono kościoła katolickiego. Łukaszewicz, *Geschichte der reformirten Kirchen in Lithauen*, p. 89.

Zaręczono sobie aktem konfederacyi wileńskiej wzajemną pomoc i obronę, wspólne dissidentom i dizunitom synody, ale o dalszem działaniu tej konfederacyi głuche w dziejach milczenie. Wziął wprawdzie na siebie popieranie tejże sprawy w krótce potem zawiązany rokosz Zebrzydowskiego, który między innemi oddalenia Jezuitów „zakonu cudzoziemskiego" zażądał, ale gdy ten na polach pod Guzowem (1607) pęknął, Jezuici już odtąd bez przeszkody zasiewali nasiona, które niebawem gorzkie wydać miały owoce. Sprawdziło się przepowiedzenie nuncyusza Malaspiny, pogrzebał katolicyzm herezyą, ale na tym pogrzebie cała Rzeczpospolita okryła się żałobą.

Z drugiej strony, nie poszło duchowieństwo łacińskie za mądrą radą nuncyusza, bratniej dłoni Rusinom nie podało, duchowieństwo ich unickie za coś niższego uważało, czynionych im obietnic że w senacie zasiądą nie dotrzymało. Zgoła całe to dzieło, w którem z błędu w błąd wpadano, zamiast spodziewanych pomyślnych skutków, to jest wcielenia do jedności narodowej ludu ruskiego, tylko rozdwojenia, wzajemnej nienawiści, nakoniec prześladowania dizunitów stało się przyczyną.

stanie sędzią i rozjemcą sporu, bo oprócz tego że Polacy powolni są zazwyczaj dla ministra apostolskiego, są między nimi takie zawiści, że w razie jakiego rozdwojenia wolą udać się do nuncyusza niżeli do którego z pomiędzy siebie.

Będzie także nuncyusz czuwał nad tem, aby sądownictwo duchowne a mianowicie papiezkie, od którego tamto zależy, żadnego nie doznało uszczerbku. Co do pierwszego, będzie mógł pożytecznie poradzić się świeżo wydanego dzieła o sporach zachodzących między stanem duchownym i świeckim w Polsce, bo się w niem zawiera wszystko cokolwiek o tem powiedzieć można. Lecz ażeby biskupi wiedzieli że nuncyusz gotów jest bronić ich praw, dobrze będzie aby zaraz po swem przybyciu napisał do nich uwiadamiając że ma w poleceniach od papieża popierać wszystko co się tyczy sądownictwa duchownego. Będzie mógł także napomnieć podkanclerzego, aby baczył na to iżby nie wychodziło z kancellaryi nic szkodliwego temu sądownictwu, dawniej bowiem za czasu innych podkanclerzów wychodziły nie dość dobrze rozważone reskrypta królewskie, które mu nie małą szkodę przyniosły. Lecz że teraźniejszy podkanclerzy (Jan Tarnowski, biskup poznański) jest człowiekiem już nie młodym, biegłym w podobnych materyach, a do tego biskupem, spodziewać się można że będzie umiał bronić swych praw i cudzych [1]).

1) W pierwszych wiekach chrześciaństwa biskupi sądzili sprawy o wiarę, klęli heretyków, urządzali obrządki, trzymali się ściśle w obrębach władzy duchownej, do świeckich rzeczy wcale się nie wtrącali. W dalszych czasach, a mianowicie od początku dziesiątego wieku, korzystając z powszechnej ciemnoty, i biorąc pochop z dekretałów jakoby pierwszych papieżów, pofałszowanych przez Izidora Merkatora, a upowszechnionych przez Gracyana, duchowieństwo zaczęło pociągać do swych sądów sprawy świeckie wszelkiego rodzaju, i inaczej być nie mogło; bo gdy papieże przywłaszczali sobie prawo składania z tronu królów, czemużby biskupi nie mieli posunąć się do odsądzania ich poddanych od majątku? To przywłaszczenie musiało dojść w Polsce do wysokiego stopnia, musieli duchowni podgarnąć pod siebie nienależące do ich sądów sprawy, kiedy pobożny Władysław Jagiełło potwierdzając roku 1433 ugodę między Bodzantą, biskupem krakowskim, a Kazimierzem Wielkim stanowi: *praeterea volumus, quod laici deinceps pro debitis, et aliis causis civilibus, ad forum ecclesiasticum non trahantur, nisi forte sit causa spiritualis, vel spirituali annexa, aut debitum fuerit decimale.* Vol. Leg. I, fol. 102. Nie przestawali jednak świeccy stawać w sądach duchownych, do których statut 1543 roku oprócz spraw o wiarę, odszczepieństwo, bluźnierstwo, i t. d., odesłał sprawy o czary, gusła, lichwę, o zabicie, gwałt lub zniewagę osób przyodzianych godnością kościelną, o prawność urodzenia, tudzież sprawy małżeńskie, rozwodowe, ze sporów o dziesięcinę pochodzące, w których duchowieństwo było stroną i sędzią. Podług tegoż statutu sprawy testamentowe należały także do sądów duchownych, jeżeli w testamencie były zapisy na pobożne uczynki, jako to na kościół, na jego

Co się tyczy zachowania sądownictwa papiezkiego, co właśnie przedewszystkiem należy do nuncyuszowskiego urzędu, nie mogę sumiennie nie nadmienić, że biskupi lubo są niepoślakowanego życia, i pełnią zresztą gorliwie obowiązki swego pasterskiego stanu, pilnie jednak starają się unikać wszelkiej potrzeby udawania się do Rzymu lub do nuncyusza, i czynią to dla tego że w każdej rzeczy postępują raczej de facto niżeli podług przepisów kanonicznych, których że się ściśle nie trzymają tem się tłumaczą, że dosyć im sumiennie wiedzieć, że ktoś naprzykład jest cudzołożnikiem, zresztą mniej dbają o dobre prowadzenie procesu, ani o stopniowe postępowanie stosownie do przepisów soboru Trydenckiego. Żeby tedy nie przyszło do roztrząsania czy się wszystko odbyło podług praw kanonicznych, zastraszają chcących odwołać się do Rzymu lub do nuncyusza. Przekonać więc ich powinien, że niegodzi się odmieniać co z natchnienia Ducha Ś. na soborach postanowiono, i zachęcić do poświęcenia trochę czasu na czytanie kanonów, który cały trwonią na nauce krasomowstwa i historyi Kromera. Dodać jeszcze winienem, że wielu biskupów otrzymało z łaski króla lub innym sposobem indulty, preeminencye, nawet prawo wizytowania zakonów, zkąd pochodzą różne nieprzyzwoitości. Po otrzymaniu indultu, biskupi nie potrzebując już Stolicy apostolskiej, zaniedbują się w obowiązkach dla niej; nawet kanonicy kapitulni którzy przed otrzymaniem indultu byli z największą uległo-

służbę lub ubogich. Vol. Leg. I, fol. 598. Po tak obszernem wytłumaczeniu wszystkie niemal sprawy przeszły do sądów duchownych, xiądz został powszechnym sędzią, *cessavit authoritas juris communis*, jak to przepowiedział Jan Ostroróg w dziele *de reformanda Republica.*

Ale w rzeczach ludzkich kiedy co dójdzie do najwyższego stopnia, wnet niezmiennem prawem człowieczeństwa na dół zstępować musi. Nie wybiegało się od tego prawa i sądownictwo duchowne: w dziesięć niespełna lat od tego statutu pierwszy cios odebrało, gdy wyrzeczono na sejmie 1552 roku że biskupi nie mają prawa sądzić o cześć szlachcica. W 1565 dalej jeszcze postąpiono i ostatecznie obalono sądy duchowne w sprawach pociągających utratę czci, życia, wolności lub majątku, postanowieniem że starostowie wolni są od wykonania zapadłych w nich wyroków.

Pozostało im jednak mnóstwo innych spraw, przy których gdy biskupi od nuncyuszów podniecani utrzymać się chcieli, powstawały ztąd częste między nimi a stanem świeckim na sejmach zatargi, na co mamy niemało dowodów w zbiorze praw i wyszłych w tym przedmiocie swego czasu pismach. Od 1764 do 1767 pracowano nad ugodą, nakoniec bez żadnej między stanami ugody, konstytucya 1768 roku postanowiła granice między obiema władzami. Zostały sądom duchownym sprawy: 1) o śluby i rozwody; 2) o postępki duchownych; 3) o rzeczy istotnie do karności kościelnej należące; 4) o wiarę własnego wyznania.

ścią dla stolicy apostolskiej, jako od niej opatrzenie mający, teraz mogąc się bez niej obejść, i niczego od niej nie wyglądając, przywiązują się do tych, od których odbierają dobrodziejstwa, tak iż jak dawniej zależeli od stolicy apostolskiej, w każdym razie bronili jej sądownictwa, utrzymywali ciągłe stosunki z nuncyuszem, często jeździli do Rzymu, tak teraz stronią od nuncyusza i od Rzymu. Podobnież z nadania biskupom prawa wizytowania zakonów każdej reguły ten wyniknął skutek, że generałowie stracili całą powagę i władzę nad zakonami, i że nuncyusz nie mając nic do czynienia w rzeczach duchownych, stał się jakby posłem świeckiego pana. Dawniej na sejmach, w czasie bezkrólewia, lub gdy jaki biskup źle się prowadził, kanonicy kapitulni i opaci garnęli się do nuncyusza, zasięgali jego rady, byli gotowi na jego skinienia, lecz odkąd pod pozorem reformacyi zostali poddani pod władzę biskupów, odstąpili go raptem i wszelkie z nim przerwali związki. Monsignor Malaspina przekonał się że najlepszy sposób postępowania z Polakami jest ten którego się trzymają ich królowie, to jest nie dawać im wszystkiego od razu, ale część u siebie na potem zatrzymać; bo gdy wszystko od razu dostaną, łatwo zapominają odebrane dobrodziejstwa. Zwykli także biskupi zapobiegać aby nie doszło do wiadomości nuncyusza, kiedy zawakuje jakie beneficyum w miesiącach papiezkich lub nuncyuszowskich, aby po upłynieniu sześciu miesięcy sami niem mogli rozrządzić; obowiązkiem więc będzie nuncyusza dopilnować się aby na tem Stolica apostolska nie szkodowała [1]).

Kościoły katedralne nie są dobrze sprawowane z dwóch przyczyn: naprzód dla tego że biskupi nie mieszkają przy swych katedrach, jak naprzykład biskup kujawski, który przemieszkuje najczęściej w

1) Rozdawanie prebend i wszystkich prawie beneficyów duchownych, mianowicie większą przynoszących intratę, dwór rzymski sobie przywłaszczył, z ubliżeniem królom i kollatorom, którym na mocy pierwszych fundacyi lub poźniejszych umów to prawo (jus patronatus) służyło. Dla wyjednania ich sobie mnóstwo duchownych zwanych *kortezanami*, dla tego że się przy dworze wieszali, ustawicznie do Rzymu biegało, gdzie gdy nie wszystko działo się podług prawideł kanonicznych, jedni drugich podkupywali z niemałem publicznem zgorszeniem, a większą jeszcze stratą ogromnych summ na ten koniec z Polski wywożonych. Żeby temu zapobiedz Zygmunt I skłonił nareszcie 1525 roku Klemensa VII do zawarcia konkordatu, podług którego na wakanse zdarzone w miesiącach styczniu, marcu, maju, lipcu, wrześniu, listopadzie, papież miał mianować, drugie sześć miesięcy królowi, kollatorom, biskupom, kapitułom zostawione. Zarazem ponowiono dawniejsze i nowe przepisano kary przeciw kortezanom, którzy mianowani w Rzymie na jakąkolwiek godność w kościele polskim majątek utracić i z kraju wywołani być mieli.

miejscu nie należącem nawet do swej dyecezyi, ale będącem jego *dominium temporale* [1]); powtóre dla tego że wielu duchownych powyrabiało sobie dyspensy, na mocy których jeden posiada kilka beneficyów tak katedralnych jako też parafialnych, za czem idzie że kościoły katedralne są puste, i piecza dusz zaniedbana. Usłyszy nuncyusz wielu biskupów narzekających na ten nieporządek, któremu potrzeba jakim sposobem zaradzić.

Nie można nigdy spodziewać się dobrego urządzenia duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dopóki nie będą założone przy katedrach seminarya, nowicyaty w zakonach; starać się więc będzie nuncyusz skłonić biskupów i opatów do założenia jednych i drugich. Gdzie nie są oddzielone dochody zakonne od dochodów opackich, zakonnicy nie mają się z czego wyżywić i czem odziać, i są tak obszarpani, że nie wyglądają prawie na zakonników; postara się przeto nuncyusz aby opaci wyznaczyli zakonnikom pewny dochód na wyżywienie i utrzymanie stosownej ich liczby do dochodów opata.

Beneficya parafialne zazwyczaj rozdają biskupi, na niektóre król nominuje, co wszystko dzieje się bez poprzedzającego konkursu, i lubo nuncyusz chciał go zaprowadzić, mimo to jednak nie mają na to należytego baczenia; i czasem się zdarza że je dają osobom niegodnym, co aby się więcej nie zdarzało, i sam nuncyusz nie będzie ich dawał bez ścisłego examinu, i drugich skłoni do tego.

Są w Krakowie xięgarze heretycy, a między nimi jeden gorszy od innych. Nuncyusz mówił o nim z królem, i na tem stanęło, że po zrewidowaniu jego xięgarni przez miejscowego biskupa, miał być wypędzony z miasta, lecz nie wiem dla czego nie zostało wykonane na co król zezwolił [2]).

Nie mają zwyczaju biskupi polscy zapisywać nie chodzących do

1) W Wolborzu, miasteczku województwa sieradzkiego, powiatu piotrkowskiego, a zatem należącem do dyecezyi krakowskiej.

2) Niewiadomo nam teraz czy ów najgorszy heretycki xięgarz został, podług żądania Malaspiny, wyświecony z miasta, ale to wiemy że Marciu Szyszkowski, biskup krakowski, przywiódł poźniej do skutku podaną przez nuncyusza myśl rewidowania sklepów xięgarskich. Nie mogąc powypędzać xięgarzy, ustanowił przynajmniej cenzurę na drukowane u nich dzieła, a jak mówi Siarczyński w obrazie panowania Zygmunta III, t. II, str. 258, xięgi katolickie i niekatolickie zarówno palić kazał. Dwa dekreta stanowiące cenzurę podpisał biskup w Bodzencinie 12 lutego 1620 roku. W pierwszym potępił xięgi heretyckie: *szkatułę Cupidinis, Franta* czyli *obronę listow toruńskich,* w drugim *Judicia Astrologica* vulgo *Minutiae* drukować zabronił. Łętowski, *katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich* t. II, str. 70, t. III, st. 195.

spowiedzi, lichwiarzów, cudzołożników i innych jawnogrzeszników. Powinien tedy nuncyusz przypomnieć biskupom, aby ukończywszy już wizytę kościołów, zajęli się poprawą obyczajów ludzi świeckich, ile że tu i owdzie w Polsce, a mianowicie w Krakowie, jest wielu mnichów i xięży włoskich, którzy porzuciwszy habit lub sutanę, pożenili się i nikt im za to nic nie mówi. Na takie i tym podobne zdrożności nie masz lepszego lekarstwa nad synod prowincyonalny, i nuncyusz Malaspina przysposabiał już arcybiskupa gnieźnieńskiego do zwołania onego.

W Inflantach pełno heretyków. Było tam dawniej kilka biskupstw, teraz jest tylko jedno wendeńskie, a i to nie może być dalej utrzymane, dla tego że nie zostało dopełnione co postanowiono w jego fundacyi. Powinnością więc będzie nuncyusza bronić sprawy biskupa wendeńskiego, ze wszech miar zacnego prałata [1]), i wyrobić u króla dopełnienie nadań poczynionych przez króla Stefana. Postara się także aby oddano Inflanty w rządy katolikowi, jeżeliby zaś to nie zgadzało się z ich widokami, aby tę prowincyą urządzono podobnie jak inne kraje polskie, i aby wojewoda Inflancki był katolikiem.

W Prusach xiążęcych od czasu wprowadzenia herezyi zniesiono biskupstwa. Pozostały jeszcze jednak szczątki katolików, którymi zwykli opiekować się biskupi chełmiński, poznański i kujawski, i lubo ci katolicy nie należą do ich dyecezyi, chętnie poddają się pod ich sądownictwo. Zbawienny ten zwyczaj utrzymać potrzeba, że zaś ministrowie xięcia pruskiego nie dopuszczają im odwoływać się do sądów biskupich i królewskich, powinien nuncyusz wspólnie z biskupami bronić i zasłaniać tę małę trzodkę srodze uciśnioną i prześladowaną od napaści kaznodziejów luterskich i urzędników xiążęcych.

Król z własnej gorliwości, tudzież na prożby biskupa Kujawskiego (Hieronima Rozrażewskiego) i nuncyusza, kazał zapozwać Gdańszczanów i Elblążanów o zabór kościołów katolickich, które wyrokiem sądu katolikom zwrócić skazani zostali. Oprócz tego tenże sąd postanowił różne kary na Gdańszczanów za rozruch wszczęty w przytomności króla w drodze do Szwecyi, od których król winowajców uwolnić nigdy nie chciał. Dekret nakazujący oddanie zabranych kościołów nie mógł być dotąd wykonany na tych przemożnych mieszczanach, dla tego najwięcej że król wtenczas gotował się w drogę do

1) Biskupem wendeńskim czyli inflanckim był wtenczas po śmierci Nideckiego Otto Szenking, który po zajęciu Inflant przez Szwedów, dostał od Zygmunta III opactwo sulejowskie.

Szwecyi, i nie sądzono aby należało docierać tak trudnej sprawy w jego niebytności, lecz gdy powróci, będzie mógł nuncyusz upomnieć się o exekucyą dekretu.

Od siedmiu już lat biskupstwo wileńskie nie ma ani biskupa ani sufragana. Heretycy zabierają dobra kościelne, parafie nie mają proboszczów, dzieci umierają bez chrztu, wzmaga się herezya, bałwochwalstwo głowę podnosi. Wojewoda wileński[1]), zabity kalwin, przywłaszczył sobie dziesięć mil dóbr biskupich, i skoro tylko umrze jaki proboszcz, szlachcic zabiera plebanią i grunta należące do kościoła parafialnego. Nie masz biskupstwa w całej Polsce, któreby więcej potrzebowało nad wileńskie obecności swego pasterza, dla tego że w tem biskupstwie jest do stu tysięcy wieśniaków nie umiejących pacierza, wielu bałwochwalców, Tatarów mahometanów, oprócz Rusinów i Ormianów schizmatyków, tudzież różnych sekt heretyków. Opłakany jest stan tego kościoła, i niewolno jest nuncyuszowi podnieść głos, bo ci co rządzą kardynałem Radziwiłłem nie pozwalają mówić o tem co się tam dzieje. Król mocno stoi przy tem aby kardynał był równie dobrze ustalony na swem biskupstwie krakowskiem, jak on sam na tronie, i dla tego może być pewnym Radziwiłł że się na nim nie zachwieje, choćby Litwin otrzymał biskupstwo wileńskie. Niemożna jednak dotąd było przekonać go, że jeżeli król powróciwszy ze Szwecyi zjedzie do Wilna, pewnie Litwini skłonią się do przyjęcia za biskupa Polaka, w przeciwnym zaś przypadku katedra wileńska nie wiadomo jak długo wakować będzie. Są jednak tacy którzy utrzymują że łatwo byłoby ten spór zagodzić, gdyby zezwolono na żądania, wbrew przeciwne świętym kanonom, wojewody wileńskiego to jest: gdyby mu dana była dyspensa na nieprawnie zawarte małżeństwo, gdyby przyszły biskup obiecał mu nie dochodzić dóbr oderwanych od biskupstwa, i nie upominał się o pobierane z nich dotąd dochody. Dosyć ucierpiałem za opór stawiony heretykom, lecz chwalebne było dla mnie prześladowanie, jeżeli nie w obliczu ludzi to w obliczu Boga, i gdybym miał pomoc jaka mi się należała, byłbym upokorzył dumnego wojewodę, bo na ostatnim sejmie połączyłem wszystkich katolików litewskich przeciw heretykom; lecz gdy nie dbano o takowe połączenie, wzięli górę heretycy, i zdaniem mojem nie podlega żadnej wątpliwości, że jeżeli w nominacyi biskupa wileńskiego oglądać się na nich będą, kościoł ten nigdy nie będzie miał

1) Krzysztof Radziwiłł, syn Mikołaja brata Barbary, wojewoda wileński i hetman wielki litewski od 1588, umarł 1603.

pasterza [1]). Ponieważ wspomniałem że wojewoda wileński żyje w nieprawnem małżeństwie, dodaję że po śmierci pierwszej żony wkroczył w powtórne śluby z rodzoną jej siostrą, i że się udawał po dyspensę do wszystkich uniwersytetów heretyckich w Niemczech, Anglii, Genewie i innych, ale nic nie wskórał. Ściągnąwszy tedy na siebie przez taki postępek infamią, stosownie do brzmienia statutu w. xięstwa litewskiego, starał się przez żonę wyznającą się być katoliczką o dyspensę u Stolicy apostolskiej. Wiedząc o tem nuncyusz był zawsze tego zdania aby mu takową wręcz odmówiono, i żadnej otrzymania onej nie czyniono mu nadziei.

Zwykli katolicy żenić się z heretyczkami i nawzajem, i lubo zawsze prawie katolik lub katoliczka nawraca na swą wiarę heretyka lub heretyczkę, takie jednak małżeństwa są zakazane prawami kanonicznemi. Biskupi nie pozwalają zazwyczaj, i zakazują proboszczom dawać ślub, czasem atoli patrzą przez szpary. Dobrze będzie zastanowić się czy nuncyusz ma zabronić podobnych związków.

Zakonnicy krakowscy wzbraniają się uznawać prowincyałów włoskich, idąc za przykładem Augustyanów, którzy pierwsi w czasie bytności w Krakowie kardynała Gaetano, mając zachęcenie i wsparcie od oficyalistów kardynała Radziwiłła, podnieśli rogi i wypowiedzieli posłuszeństwo swemu prowincyałowi. Przekonał się potem nuncyusz Malaspina, że ciż dla braku zakonników przyjmują zbiegłych z Czech i Niemiec, którzy prowadzą gorszące życie, a może nawet zasiewają po klasztorach nasiona herezyi, i dla tego jest tego zdania aby zmusić te zakony do przyjęcia przełożonych, jacy im przez prowincyała przysłani będą. Nie należy oraz spuszczać z uwagi, że celem biskupów polskich jest niedopuścić wszystkich generałów zakonnych do sprawowania swej władzy w Polsce.

Przybywa kiedy niekiedy na zwiady do Polski patryarcha konstantynopolitański, czasem alexandryjski. Założyli oni pomiędzy Ru-

1) Król mianował był na biskupstwo wileńskie Bernarda Maciejowskiego biskupa łuckiego, ale Litwini żadnym sposobem na to zezwolić nie chcieli, utrzymując że godności litewskie samym tylko Litwinom dawane być powinny, i Maciejowskiego do objęcia biskupstwa nie dopuszczali, chociaż kardynał Radziwiłł z pośród nich na biskupstwo krakowskie wyniesiony został. Dopiero kiedy Maciejowski zrzekł się dobrowolnie swego biskupstwa, i na jego miejsce król naznaczył Litwina Benedykta Wojnę, tym sposobem siedmioletni spór o biskupstwo wileńskie zakończył się na sejmie 1598 roku. Zkąd się okazuje że relacya ta była pisana mało co przed sejmem 1598 roku, lub w ciągu onego, ponieważ Malaspina powiada że kłótnie o biskupstwo wileńskie nie były jeszcze uspokojone, a zatem dwie drugie daty 1599 i 1600 dodane na niej ręką Albertrandego są mylne.

sinami pewne bractwo, którego celem jest wstrzymać postęp unii kościoła greckiego z łacińskim. Powinien tedy nuncyusz znieść się w tej mierze z arcybiskupem lwowskim, aby, gdy ten da mu znać o przybyciu tych mniemanych patryarchów, mógł wyrobić u króla ich wyświecenie z kraju [1]).

Stany polskie utrzymują że jednym z warunków paktów konwentów teraźniejszego króla jest przyłączenie Estonii do Polski, którą był przywłaszczył sobie częścią Eryk, częścią Jan, podczas gdy król Stefan był zajęty wojną z Moskwą, i dla tego upominają się na każdym sejmie dopełnienia tej obietnicy. Król tem się składa i tłumaczy, że gdyby oderwał tę prowincyą od Szwecyi, w której nie ma nieograniczonej władzy, mógłby stracić swe dziedziczne królestwo, bo xiąże Karol nie omieszkałby użyć tego pozoru dla poróżnienia króla z narodem, i tym łatwiejszego dopięcia swych zamysłów. Ale w rzeczy samej król nie ma chęci ustąpić Polsce tej prowincyi, twierdząc że ani on, ani ojciec jego ustąpić jej nie obiecał, i jeżeli posłowie szwedzcy przyrzekli, uczynili to bez rozkazu i nad ich wolą, jedynie tylko dla ułatwienia jego elekcyi, jak zazwyczaj bywa że posłowie kandydatów do tronu hojnie szafują obietnicami. W tej materyi bardzo ostrożnie postępować potrzeba, aby broniąc króla nie obrazić królestwa, które równie jak król drogie być powinno Jego Świętobliwości.

Prusy xiążęce, kraj piękny i zamożny, mający wiele znacznych miast, ale zamieszkały przez Niemców heretyków, czyniący do 600,000 talarów rocznego dochodu, ma powrócić do korony polskiej. Jakim sposobem to xięstwo dostało się pod panowanie margrabiów Brandebur-

1) Złożony z urzędu przez sułtana Amurata III Jeremiasz I. patryarcha konstantynopolitański, ten sam co z teologami luterskimi w Tübingen kilkoletnią prowadził korespondencyą, przejeżdżał się roku 1590 po Rusi i Litwie, gdzie święcił biskupów, za co sobie grubo kazał płacić, wyświęconych zaś a nie chcących mu się opłacić ze stolic składał, między innymi Onezyfora metropolitę kijowskiego, który mu 14 tysięcy czerwonych złotych zapłacić nie chciał. Na jego miejsce wyświęcił w Wilnie Michała Rohożę, a że i ten się z nim o zapłatę targował, złożeniem mu zagroził, co Michała do unii nakłoniło. Kiedy nakoniec po powrocie z Rzymu Hipaciusza Pocieja włodzimierskiego i Cyryla Terleckiego łuckiego biskupów, zebrał się roku 1596 pod prezydencyą królewskich komissarzy trzeci synod unicki w Brześciu, znaleźli się tam także dla rozerwania unii z kościołem łacińskim przysłani protosyngiel Nicefor od konstantynopolitańskiego i protosyngiel Cyryl od alexandryjskiego patryarchów, którzy obok unickiego oddzielny synod nieunicki złożyli, i po daremnem wzywaniu do siebie metropolity Michała Rohoży wraz z jego duchowieństwem unitów wyklęli, za co im unici wet za wet oddali. Zabawne opisanie tego wszystkiego przez jakiegoś dizunitę umieścił Łukaszewicz w dziele: *Geschichte der reformirten Kirchen in Lithauen*, p. 51.

skich, jak dla niezdolności do rządu prawego xięcia, król Stefan naznaczył jednego z nich opiekunem i dożywotnim tego xięstwa administratorem, jak dom elektorów Brandeburskich rości pretensye do następstwa na mocy przywileju króla Augusta i zezwolenia senatu, jak szlachta polska utrzymuje że ani król, ani senat nie mógł tego uczynić bez jej na to zgody, o tem wszystkiem nuncyusz będzie mógł dowiedzieć się z historyi polskiej i z ustnego opowiadania, gdy przybędzie do Polski. Ja to tylko przypomnę, że gdyby król Stefan nie dopuścił do opieki i rządu margrabiego Brandeburskiego, lecz sam objął, jak był powinien, rząd i opiękę nad obłąkanym xięciem, to po jego śmierci xięstwo pruskie, jako lenność polska, bez żadnej trudności i krwi rozlewu złączyłoby się z koroną. Ale król Stefan przyciśniony wśród wojen niedostatkiem pieniędzy, i zasilony przez Brandeburczyka, oddał mu w rządy Prusy xiążęce; i gdyby po śmierci xięcia pruskiego, który dotknięty ciężką słabością nie długo pożyje, Polacy chcieli odebrać swą lenność z rąk margrabiów Brandeburskich, przyszłoby ztąd do wojny [1]. Dla uniknienia tej ostateczności ofiarowali oni naprzód ale na próżno z okazyi szwedzkich rozruchów milion czerwonych złotych królowi, jeżeliby przyznał następstwo linii elektoralnej na xięstwo pruskie, potem pomyśleli o połączeniu się z nim węzłem pokrewieństwa, a nawet o wybraniu go na króla rzymskiego.

1) Błąd popełniony przez Zygmunta I Stefan Batory ponowił. Tamten dla związków pokrewieństwa siostrzeńcowi swemu Albertowi, ostatniemu mistrzowi krzyżackiemu z margrabiów Brandeburskich, Prusy wschodnie roku 1525 w lenność oddał. Ten dla niedostatku w skarbie pieniędzy opiekę nad synem Alberta, pomieszanych zmysłów młodzieńcem, i odziedziczenie po nim Prus bratu jego stryjecznemu Jerzemu Fryderykowi z tychże margrabiów na Anszpachu roku 1577 przyznał. Jerzy Fryderyk zasilił skarb wyliczeniem 200,000 złotych, blizko 1,800,000 dzisiejszych, i hołd na sejmie warszawskim 1578 osobiście złożył. Obwiniano jednak króla o tę powolność dla niego, mówiono że korona z ustaniem lenności na niedołężnym Albercie większą korzyść odnieść mogła, a gdy przy składaniu hołdu posłowie elektora Brandeburskiego na znak wspólnej inwestytury ujęli się podanej Jerzemu Fryderykowi chorągwi, protestowała przeciw temu izba poselska przez usta Stanisława Przyjemskiego z Wielkiej i Mikołaja Sienińskiego z Małej Polski. Dogiel, *Codex diplomaticus*, t. IV, fol. 393. Ale ta protestacya żadnego nie miała skutku. Po śmierci bezpotomnego Jerzego Fryderyka, objął bez przeszkody 1604 opiekę nad Albertem Joachim elektor Brandeburski, i od tego czasu Prusy wschodnie przeszły w lenne posiadanie elektorów, z których Fryderyk Wilhelm, korzystając z nieszczęść Polski za Jana Kazimierza, od hołdu się uwolnił traktatem welawskim 1656 roku. Gdyby zamiast protestacyi izba poselska złożyła podatek i zasiliła skarb na gotującą się wojnę moskiewską, pewnieby król Stefan, nie będąc w żadnym obowiązku wdzięczności dla Jerzego Fryderyka, tego błędu nie popełnił, z którego tak fatalne dla Polski wyniknąć miały skutki.

Co się tyczy pokrewieństwa, to przyszło do skutku, i małżeństwo zawarte między siostrą królewską, zabitą heretyczką, a synem margrabiego Brandeburskiego może być spełnionem w czasie pobytu króla w Szwecyi, lub po jego zamtąd powrocie [1]; na króla zaś rzymskiego nie miał Zygmunt wielkiej ochoty, zwłaszcza gdy zasięgnął zdania Jego Świętobliwości. A ponieważ to xięstwo może być także nazwane lennością duchowną, dla tego że należało dawniej do kawalerów krzyżowych, i odkąd nadane zostało margrabiom Brandeburskim, ministrowie apostolscy protestowali, ile razy dawano komu inwestyturę, lubo te protestacye od niejakiego czasu ustały, mimo to jednak nuncyusz czuwać będzie, aby król nie zrobił co szkodliwego samemu sobie, koronie polskiej, Stolicy apostolskiej i cesarstwu, bo i to rości sobie pretensye do *dominium rectum* nad tym krajem. Ale interes religii powinien przeważyć nad temi wszystkiemi względami, albowiem jeżeliby to xięstwo pozostało w ręku margrabiów Brandeburskich, ani myśleć o zaprowadzeniu w niem religii katolickiej; gdyby zaś przyłączone było do korony polskiej, można być pewnym że zakwitnie w niem to wyznanie.

Król zdaje się być niezachwianym w zamiarze odzyskania tego xięstwa, co mu nierównie łatwiej dokonać niż jakiemukolwiek królowi; posiadając bowiem Szwecyą przeciąć mu może wszelkie posiłki morzem, ze strony zaś lądu nie można mu iść na pomoc tylko przez Polskę. Potrzeba tedy utrzymać króla w chwalebnem jego postanowieniu, i wystawić w podejrzanem świetle to wszystko coby mu siostra doradzała, między innemi zdać rządy Szwecyi mężowi, coby nie co innego było jak dać mu oręż w rękę, aby mógł łatwiej przeszkodzić wcieleniu xięstwa pruskiego, nie mówiąc o niebezpieczeństwach wyniknąć ztąd mogących dla Szwecyi.

1) Projektowany związek małżeński między Anną, siostrą Zygmunta III, a synem margrabiego brandeburskiego nie przyszedł do skutku, i Anna w panieńskim stanie umarła. Lubo, jak nuncyusz powiada, zabita heretyczka, wolała jednak w Polsce przy bracie, niż w Szwecyi między lutrami przy stryju bawić. Miała sobie nadane starostwa brodnickie i gołubskie, mieszkała najczęściej w Brodnicy, gdzie 6 lutego 1625 roku z tym się rozstała światem. Chciał ją brat pochować w grobie królów polskich, i żądał na to pozwolenia u papieża Urbana VIII, ale ten na to nie zezwolił, dla tego zapewne że nieboszka Anna, pomimo kilkokrotnie z Rzymu ponowionych usiłowań, nawrócić się nie dała. Dopiero jej synowiec, Władysław IV, zwłoki jej z Brodnicy 16 lipca 1636 roku do Torunia przenieść i wspaniały pogrzeb sprawić kazał, na który wielu dissidentów z różnych stron Polski i Litwy przybyło. Friese, *Beiträge zu der Reformationsgeschichte in Polen und Lith.*, t. III, p. 153—164.

Nie wątpię aby mój następca nie wiedział w jakim jest stanie kardynał Batory, i jakie między nim a xięciem Siedmiogrodzkim zaszły nieporozumienia. Dosyć mi tedy będzie powiedzieć, że kardynał zobowiązał się z bratem swoim Stefanem na piśmie nic nie przedsiębrać przeciw xięciu Siedmiogrodzkiemu, i to pismo będące w moim ręku złożyć jestem gotów w każdym danym przypadku. Gdym go święcił na subdyakona, oświadczył mi chęć przyjęcia wyższych święceń; może zatem nuncyusz nalegać imieniem papieża aby się nie ociągał z wykonaniem tego zamiaru; lecz aby go skłonić do powodowania się wolą Jego Świętobliwości, trzeba go uwiadomić o tem wszystkiem co papież otrzymał dla niego od xięcia Siedmiogrodzkiego i od cesarza, i dopomódz mu do odzyskania dóbr i nadwyrężonej, jak sądzi, uczciwości [1].

Są pewne zajścia między arcybiskupem gnieźnieńskim (Stanisławem Karnkowskim) i kanclerzem (Janem Zamojskim), między kasztelanem krakowskim (xięciem Januszem Ostrogskim) i w. marszałkiem koronnym (Mikołajem Zebrzydowskim), które nuncyusz uprzątnąć powinien dla dobra króla i religii.

Roku 1589 królowa angielska wydała edykt zakazujący dowozu broni i innego wojennego rynsztunku do Hiszpanii, o czem dowiedzia-

1) Przy tej wzmiance o kardynale, Andrzeju Batorym, nie od rzeczy będzie przypomnieć jaki był jego koniec. Miał on biskupstwo warmińskie i opactwo miechowskie, ale mu się xięstwa zachciało. Zygmunt, brat jego stryjeczny, który był ziemię siedmiogrodzką cesarzowi Rudolfowi podarował i znowu do niej roku 1598 powrócił, sprzykrzywszy sobie jeszcze raz panowanie, ustąpił ją roku następującego kardynałowi. Ten zaraz rzucił kapelusz kardynalski, infułę i pastorał, miecz przypasał, i zebrawszy naprędce garstkę Polaków, z nimi tudzież stronnikami swymi siedmiogrodzkimi bój przeciw Austryakom i Michałowi wojewodzie wołoskiemu rozpoczął, kilka nawet zwycięztw odniósł. Gdy się o tem papież, Klemens VIII, dowiedział, posłał do niego Malaspinę, który już był z Polski wyjechał, gdzie taką po sobie powieść zostawił: *nunquam erit bona spina, licet mittatur de Roma*. Chcąc były nuncyusz, jak mówi Piasecki, przysłużyć się cesarzowi i przez niego wyrobić sobie godność kardynalską, użył wszelkich sposobów, nawet się o zdradę pokusił, byle tylko zgubić Batorego. Pod pozorem układów namówił go do rozpuszczenia wojska, upewniając że to samo nieprzyjaciel uczyni, a potem Michała z Wołochami i Austryakami na niego naprowadził i sam odjechał. Kardynał widząc zdradę z siedmią wiernymi Polakami z pod Hermansztadu ratował się ucieczką, ale go Wołosi dopędzili i śpiącemu pod drzewem głowę ucięli. Michał mając sobie przyniesioną na spisie głowę kardynała, posłał Malaspinie, który ją kazawszy dla pamiątki odmalować, cesarzowi w upominku odesłał. Nie pochwalił papież tego postępku Malaspinie, kazał mu z Rzymu wyjechać i do swego biskupstwa powrócić, gdzie ze zgryzoty życia dokonał.

wszy się niektóre miasta nadmorskie królestwa polskiego, napisały do królowej przekładając że ogłoszony edykt sprzeciwiał się nadanym im przywilejom przez królów angielskich, zaręczających wolny handel i żeglugę w przypadku nawet wojny między Anglią i Francyą lub Hiszpanią. Królowa nie tylko nie miała żadnego względu na przełożenia wspomnionych miast, lecz rozciągnęła zakaz do zboża i wszelkich innych towarów, a oprócz tego kazała pochwytać okręty gdańskie wracające z Hiszpanii, dokąd zboże odwiozły. Gdańszczanie zanieśli skargę do króla i stanów królestwa o wyrządzoną im niesłusznie krzywdę, i zarazem szkodę jakąby Polska poniosła, gdyby sami kupcy angielscy z wyłączeniem innych mieli stanowić cenę jej płodów. Król pisał do królowej, lecz gdy listy jego nie sprawiły żadnego skutku, kazał odezwać się do kupców angielskich osiadłych w Elblągu, aby starali się u swego rządu o zwrot zabranych okrętów, i że w przeciwnym przypadku na nich samych szkody poddanych swoich poszukiwać będzie.

Dowiedziawszy się o tem królowa posłała w urzędzie poselskim do Polski wywleczonego Jezuitę, który co powiedział na jej usprawiedliwienie doniosłem Jego Świętobliwości w innem piśmie do którego się odwołuję. Dodam tu tylko że Gdańszczanie wyrzucali w oczy posłowi angielskiemu, że sama królowa posyła zboże do Hiszpanii, dostarcza go Turcyi, Persyi i Moskwie, powiadali że gotowi byli dowieść tego, tak iż się okazało że tylko dla ohydnego zysku wydała pierwszy edykt, i jeżeli wolno jej było opatrywać potrzeby pogan i wspólnych nieprzyjaciół, tym bardziej wolno było Polsce posyłać zboże królowi katolickiemu. Dano tedy taką odpowiedź posłowi angielskiemu, że król i stany przez wzgląd na królowę zawieszają wykonanie wyroku przeciw kupcom angielskim w Elblągu, z tym jednak warunkiem aby w czasie tego zawieszenia wolna była żegluga. Gdy zaś królowa pochwyciła inne gdańskie okręty, stawili się znowu Gdańszczanie przed sejmem z prożbą o pomoc przeciw królowej tak zuchwale gwałcącej prawa narodów. Lubo wtedy Gdańszczanie sądzili że potrzeba postępować z wielką ostrożnością co do wykonania wyroku na kupcach angielskich, jako prowadzących ogromny handel z Anglią, poźniej jednak odmienili zdanie, i teraz nalegają o wykonanie onego, dla tego że Anglia nie może się obejść bez pomocy Polski, Polska zaś bez pomocy Anglii przez jakiś czas obejść się może, i gdy królowa zobaczy że przedsięwzięto surowe środki, spodziewać się należy że odmieni sposób postępowania.

Stany królestwa wiedzą że nie ma innego sposobu na ukrócenie zuchwalstwa królowej tylko droga odwetu, która to sprawić może że wolno będzie poddanym króla katolickiego pływać po morzu baltyckiem, czują zarazem że prawdziwy sposób otrzymania od jednej i drugiej strony wolnej żeglugi jest zabezpieczenie onej zbrojną siłą morską, i król katolicki starał się przez posła swego Amiranta Aragonii, aby król polski posłał w imieniu swojem i stanów posła do Anglii i do Holandyi. Został posłany, ale królowa tak się obraziła wolnym głosem posła polskiego, że nie tylko z niczem go odprawiła, ale napisała do króla list pełen wyrzutów i pogróżek, że jeżeli nie przyśle drugiego posła dla przeproszenia za błąd popełniony przez pierwszego, uważać go będzie za nieprzyjaciela [1]). Że zaś Polacy nie mogą bez zapewnienia sobie pomocy króla katolickiego zrywać pokoju z Anglią, i że dotąd nie odebrali wiadomości o rozpoczętej z Amirantem negocyacyi, została przeto zawieszona ta sprawa. Król nie posłał drugiego posła, sądząc że lepiej jest ukryć urazę do dogodniejszej pory, tylko pozwolił nuncyuszowi Malaspinie, gdyby ów poseł angielski pojawił się jeszcze w królestwie, pojmać go i postąpić z nim jak z odszczepieńcem od wiary i zbiegiem z zakonu.

Papież ustanowił biskupa w Mołdawii i Wołoszczyznie, który niedawno przybył na miejsce swej rezydencyi. Biskup kamieniecki i arcybiskup lwowski odezwą się zapewne ze swemi pretensyami wizytowania jego kościołów; lecz że te na niczem nie są oparte, starać się będzie nuncyusz odwieść ich od tego zamiaru, wezmie pomienionego biskupa w swą opiekę, i wejdzie z nim w stosunki, aby mógł mieć przez niego wiadomość o tem wszystkiem co się dzieje w tych krajach i u Tatarów.

Król polski jest młodym wdowcem [2]), ma jednego syna i dwa królestwa, które z trudnością rządzone być mogą przez jednego pana.

1) Posłem do królowej angielskiej był roku 1597 Paweł Działyński, starosta radzyński. Mowa jego śmiała i odpowiedź na nią rozgniewanej Elżbiety z dziejów wiadome. Za wdaniem się ministrów angielskich Burleigha, Roberta Cecile i Fortescue, ochłonęła z gniewu Elżbieta, i uznawszy niesłuszność swych żądań, przyznała Polsce prawo posyłania do Hiszpanii swych płodów, wyjąwszy potrzeb wojennych. Paweł Działyński został 1629 wojewodą pomorskim, umarł bezżenny 1643. Zostawił ciekawy opis poselstwa swego do Holandyi i Anglii, który dotąd drukiem nieogłoszony znajduje się w bibliotece xiążąt Czartoryskich w Paryżu.

2) Anna Austryaczka, pierwsza żona Zygmunta, na początku roku 1598 w połogu umarła, wydawszy na świat syna, który na chrzcie imie Krzysztofa wziąwszy godzinę żył tylko. Jedyny syn, o którym tu mowa, jest Władysław z tejże Anny 1595 roku urodzony, który po ojcu panował.

Polacy życzą sobie aby się znowu ożenił, i nie brakuje takich którzy utrzymują, że najlepszy związek małżeński byłby z córką w. xięcia moskiewskiego, mającą około lat czternaście, sądząc że tym sposobem możnaby skłonić Moskwę do połączenia się z kościołem łacińskim, i wejścia w bliższe stosunki z państwami chrześciańskiemi, zwłaszcza jeżeli jej się uczyni nadzieja uwolnienia Grecyi z jarzma tureckiego, czego sobie Moskwa bardzo życzy. Lecz że córka xięcia moskiewskiego jest schizmatyczka, zapyta nuncyusz o zdanie papieża.

Instrukcya dla Monsig. Simonetta biskupa di Foligno[1]) przeznaczonego za nuncyusza do Polski, dana przez kardynała Borghese, dnia 11 Listopada 1606 roku.

Będziesz miał JW. Pan wielką pociechę w sprawowaniu swego urzędu w Polsce, znajdziesz tam bowiem króla i senatorów gotowych popierać jego pobożne zamiary, i nie napotkasz żadnej trudności, którejbyś roztropnością swoją nie mógł przezwyciężyć. Mającemu rozpocząć swoje urzędowanie z tem stałem postanowieniem, przypomnę niektóre szczegóły, abyś mógł z zupełniejszą znajomością rzeczy dopełnić swój obowiązek dla chwały Boga ze zwykłą sobie gorliwością.

Od dobrego rządu duchownego zależy zachowanie państwa, bo dobrzy katolicy mają to do siebie, że są zarazem spokojnymi obywatelami i posłusznymi poddanymi. Potrzeba tedy przedewszystkiem napominać biskupów, aby mieli pilne baczenie na duchowieństwo, aby wybierali na proboszczów kapłanów światłych i pobożnych, aby sami dawali przykład słowem i uczynkiem.

Przepisy soboru trydenckiego zawierają najlepszy środek zniesienia nadużyć i zaszczepienia bojaźni Boga w umysłach ludu. Ponieważ te zostały już przyjęte w Polsce, potrzeba wprowadzić je w wykonanie bez żadnego wyjątku, mianowicie tyczące się zakładania seminaryów tak potrzebnych do wychowania młodzieży duchownej, mającej od pierwszych lat sposobić się do służby kościoła, do czego

1) Franciszek Simonetta, szlachcic Mediolański, był naprzód znakomitym w kraju swoim prawnikiem, potem dostawszy się do Rzymu, został referendarzem *di segnatura*, a następnie proboszczem S. Maryi della Scala w Mediolanie. Paweł V dał mu roku 1606 biskupstwo Foligno, i zarazem posłał go do Polski z różą złotą dla królowej Konstancyi, drugiej żony Zygmunta III. Simonetta katedry swojej nie widział, bo przyjechawszy do Polski ciągle tam przez sześć lat bawił, i umarł w Warszawie 19 stycznia 1612 roku.

biskupi powagą swoją mogliby się znacznie przyczynić [1]). Niech JW.Pan szczerze tem się zajmie , a chociaż natrafisz na opór i przeszkody, staraj się je przełamać i przekonać każdego o nieodbitej ich potrzebie, co JW. Panu nie przyjdzie z trudnością przy gorliwości z jaką wykonywasz każde swe dzieło.

Możnaby także wiele dokazać za pomocą zakonników, gdyby ci pełnili jak należy swe obowiązki; lecz że wolność krajowa nie pozwala używać surowych środków poprawy, wypada poprzestać na zasiągnieniu wiadomości od przełożonych i innych osób pobożnych o ich sposobie życia, i przepisaniu lekarstwa stosownego do wykroczeń; w przypadku jednak większych zdrożności, nie omieszkasz udać się do króla i innych osób gorliwych o dobro publiczne, i przełożyć im co uznasz za potrzebne w sposobie rady, unikając wszelkich zatargów z heretykami, którzy z większą zapalczywością wystąpili znowu przeciw katolikom, i korzystając z zaburzeń krajowych [2]) starają się dopiąć swych celów.

Pomiędzy opatami potrzebującymi pewnej reformy jest koadjutor klasztoru Bożego Ciała w Kazimierzu. Mianowany koadjutorem, nie wiadomo na mocy jakiego prawa, przez kardynała Maciejowskiego, ma przeciw sobie wiele ciężkich zarzutów, i sam opat pomienionego klasztoru skarżył się na niego. Jeżeliby żądał potwierdzenia i przyznania sobie następstwa, dany tu został rozkaz w Dataryi, aby proźba jego była odrzucona. Należeć będzie do JW. Pana wywiedzieć się dokładnie o postępkach rzeczonego koadjutora, i donieść nam o sposobie ukarania go w razie potrzeby.

W opactwie tynieckiem niedaleko Krakowa panuje wielka niezgoda, z powodu że król, sądząc mieć prawo nominowania opata, przysłał kanonika krakowskiego, zakonnicy zaś wybrawszy innego starają się tutaj o potwierdzenie swego elekta. Roztrząsano tu długo tę sprawę

1) Długo duchowieństwo polskie wzbraniało się przyjąć bezwarunkowo ustawy soboru trydenckiego. Dopiero na synodzie piotrkowskim 1577 roku zebranym pod prezydencyą prymasa Uchańskiego i nuncyusza Wincentego biskupa Montis regalis (Monreale), te ustawy z niektóremi wyjątkami przyjęto, przez co biskupi do zakładania seminaryów stosownie do brzmienia jednego z przepisów tego soboru, Conc. Trid. sess. XXIII, cap. 18, obowiązani byli.

2) Wzmianka o rokoszu Zebrzydowskiego. Musiała już dojść do Rzymu wiadomość o podpisanych we wrześniu tego roku pod Sandomirzem przez 60,000 szlachty grawaminach, w których między innemi żądano oddalenia Jezuitów, *cudzoziemskiego zakonu który młodzież psuje*, tudzież utrzymania w dawnym stanie kościoła wschodniego.

i nakoniec stanęło na tem, aby zdać biskupowi Reggio [1]) jej rozsądzenie; lecz że dotąd nie odebrano żadnej o niej wiadomości, poleca się JW. Panu zająć się nią, jeżeli po przybyciu jego do Polski spór ten nie został jeszcze zagodzony.

Nie należy dla ważnych bardzo przyczyn wglądać zbyt ściśle w mniemane prawo króla nominowania opatów; jeżeli jednak można co dokazać przekładając królowi, że malkontenci korzystając z przywłaszczonych przez niego kollacyi dowodzą że gwałci prawa, i starają się przekonać szlachtę, że targnąwszy się na duchowne, targnie się także na świeckie, trzeba użyć tego środka, a może tym sposobem otrzyma się kanoniczna instytucya opatów. Byłoby to z wielkim dla wszystkich pożytkiem, bo gdyby obierano opatów przywykłych do życia zakonnego, ci z większą pilnością rządziliby opactwami, a gdyby się okazali niedbałymi, inni zakonnicy mieliby o nich staranie, w nadziei że na ich miejsce wybrani zostaną, gdy tym czasem, jak się teraz dzieje, ani opaci nie pilnują swego obowiązku, ani zakonnicy pozbawieni nadziei następstwa nie bardzo dbają o to czy dochody opactw są dobrze lub źle zawiadywane. Przytacza się to wszystko dla wiadomości JW. Pana, co się zaś tyczy skłonienia króla do zrzeczenia się tego mniemanego prawa, zostawia się zupełnie do roztropności JW. Pana, z tem ostrzeżeniem że to trudno dokazać.

W Krakowie jest wiele dobroczynnych zakładów, ale w szpitalu tego miasta ubodzy nie mają wygodnego pomieszczenia, ani dostatecznego opatrzenia swych potrzeb. Możnaby się odezwać w téj mierze do biskupa i kanoników krakowskich, którym Bóg tyle łask udzielił, i którym nie schodzi na niczem, aby ustąpili cząstki swych dochodów ubogim, którzy teraz sypiają pod gołem niebem, i często umierają z zimna i głodu. Gdy się JW. Pan przekonasz że tak jest w istocie, udasz się do miejscowego biskupa, i przełożysz mu konieczną potrzebę wydźwignienia ubogich z tak okropnej nędzy. Ten miłosierny uczynek nie wymagający zbyt wielkich kosztów, aby się nań przy dobrej woli zdobyć nie można było, zachęci oraz innych biskupów do zakładania szpitalów w główniejszych miastach swych dyecezyi.

Dla pomnożenia chwały bożej w królestwie, nie tylko trzeba zachować dawne zakony, ale fundować nowe, między innemi zakon Karmelitów bosych, którym król wyznaczył plac na zbudowanie klasztoru. Ponieważ ci zakonnicy są przykładnego życia, i spodziewać

1) Rangone nuncyusz przed Simonettą.

się można przy pomocy Boga znacznych owoców z ich zaprowadzenia w Polsce, starać się będziesz dopomódz im u króla i innych osób, aby ich klasztor stanął jak najprędzej na chwałę Boga i pożytek ludzi.

Potrzeba rozmówić się z biskupami względem beneficyów wakujących w miesiącach zachowanych dla stolicy apostolskiej, słysząc bowiem że niektórzy z nich je rozdają, nie możemy tego pochwalać przez troskliwość o ich własne sumienie i godność stolicy apostolskiej, której odejmują prawo kolacyi. Dowiesz się o tem JW. Pan dokładnie, a gdy tak jest w rzeczy samej jak nam doniesiono, zganisz im jak należy to przywłaszczenie cudzego prawa, okazując ciężkość grzechu i widoczną pogardę władzy stolicy apostolskiej, za co ich i tych co przyjmują te beneficya czeka wieczne potępienie. Przedewszystkiem zwrócisz uwagę tychże biskupów na to, aby wybierali na proboszczów ludzi światłych i pobożnych, prawdziwych pasterzów a nie najemników, aby ich często zagrzewali do gorliwego pełnienia swych obowiązków, wglądali w ich postępki, utrzymywali w zbawiennej bojaźni, przez co powiększą także ich posłuszeństwo i uszanowanie dla siebie.

Możesz także JW. Pan zająć się Wołoszczyzną, bo lubo wojewoda Szymon jest wyznania greckiego, mimo to jednak bardzo jest dobrze usposobiony dla katolików, równie jak brat jego Jeremiasz, po którym nastąpił na hospodarstwo. Zaniósł on teraz prożbę do Rzymu o nadanie biskupstwa wołoskiego ojcu Assegno zakonu Ś. Franciszka, i proces jego już tu będący wkrótce odesłany będzie. Utrzymywać będziesz przyjacielskie stosunki z tym wojewodą, i z jego sekretarzem, dobrym jak mówią katolikiem, nie spuszczając z oka sprawy katolików tej prowincyi, którzy dawniej żądali ztąd xięży, i teraz podobno ich potrzebują. Możnaby zająwszy się nieco pilniej pozyskać wiele dusz w tamtych stronach, i dla tego nie opuścisz żadnej sposobności jaka się do tego nastręczy, dowiedziawszy się wprzód od biskupa Reggio jakby można najlepiej zadosyć uczynić potrzebom duchownym tego narodu [1]).

1) Jeszcze Piotr kulawy, wojewoda mołdawski, myślał o zaprowadzeniu do Multan religii katolickiej, i o to z Annibalem z Kapui nuncyuszem w Polsce (1587—1590) przez Jezuitów, a mianowicie przez Stanisława Warszewickiego, czynnie traktował. Ale po wygnaniu Piotra przestała się krzewić w Multanach religia katolicka: Jeremiasz Mohiła i brat jego Szymon nie długo panowali, a ich następcy dalszemu jej szerzeniu się tamę położyli, lubo papieże dla garstki katolików stanowili biskupów, którzy w Bakowie mieli swą rezydencyą.

Zwyczaj posiadania kilku beneficyów przez jednę osobę w Polsce, jest wielkiem nadużyciem i przyczyną niemałych nieporządków; albowiem gdy osoba posiadająca ich kilka niemoże jednocześnie w każdem z nich mieszkać, za tem idzie zaniedbanie służby kościelnej, brak kapłanów, coraz większy upadek chwały bożej. Skłonić króla aby w tej materyi zachowane były ile możności prawa kanoniczne i ustawy soboru trydenckiego, byłoby dziełem bardzo zbawiennem i nader pożytecznem dla służby bożej, król zaś mógłby opatrzeć potrzeby większej liczby osób, i znacznie pomnożyć stan duchowny, gdyby nie dawano kilku beneficyów jednej osobie. Trzebaby przynajmniej starać się o umiarkowanie tego nadużycia, gdy go znieść całkiem prawie niepodobna, dla przytaczanej szczupłości beneficyów, z których kilka nie wystarcza na potrzeby jednego. Mimo to tłumaczenie można, jeżeli nie zupełnie przynajmniej w części, zaradzić złemu, o czem JW. Pan pomyśleć zechcesz nie obrażając jednak stanu duchownego, który przy tem z większym niż należy obstaje uporem; nic wszelako nie wznowisz i nie postanowisz bez odniesienia się wprzód do Rzymu.

Doszła niedawno do skutku unia kościoła ruskiego z łacińskim nastręczy JW. Panu sposobność sprawienia wiele dobrego, a od Wiel. Jana Rutskiego, który jedzie z JW. Panem do Polski, dowiesz się o niej co potrzeba[1]). Jeżeli biskupi uniccy nie dadzą zgorszenia ludowi swego wyznania, łatwo go przekonają o tem wszystkiem co należy do zbawienia duszy. Potrzeba tedy aby ci biskupi zachowywali regułę Ś. Bazylego, jak jest ich powinnością, aby, dając z siebie dobry przykład, utrzymywali ten lud w ścisłym związku ze stolicą apostolską, aby nie podszywali się pod unią dla wyłamania się z pod reguły i prowadzenia wolniejszego życia ze zgorszeniem Greków i Łacinników. Będziesz miał JW. Pan szczegółowe o tem wszystkiem objaśnienie od tegoż Rutskiego, którego myśl dałby Bóg aby znalazła łaskawe przyjęcie u króla i biskupów polskich, którzy mogą wiele przyczynić się do ustalenia i rozszerzenia unii. Dane będą JW. Panu listy papiezkie do króla, biskupów i świeckich panów, i stosownie do nich sprawisz wszystko co potrzeba do osiągnienia pożądanego celu i zawstydzenia tych, którzy starają się jej przeszkodzić.

Z okazyi świeżych rozruchów, heretycy znowu odnowili dawne pretensye przeciw stolicy apostolskiej, jako to: aby apellacye w spra-

1) Rutski w Rzymie jeszcze ucząc się w kollegium greckiem imie świeckie Jana na Józefa przemienił. Będzie o nim w relacyi nuncyusza Torresa o unitach i dizunitach obszerniejsza wzmianka.

wach duchownych nie szły do Rzymu, lecz się w kraju sądziły; aby annaty nie były płacone do Rzymu, lecz wpływały do skarbu publicznego; aby nuncyusz nie mieszkał przy dworze, ani gdzie się sejm odbywa, bo się im zdaje że przez to władza arcybiskupa gnieźnieńskiego urodzonego legata jest uszczuplona, na co wszystko król pobożny, senatorowie duchowni i świeccy katolicy nigdy się nie zgodzili, i nigdy się nie zgodzą. Nadmienia się tu tylko o tem, abyś JW. Pan wiedział o ich zamysłach, lecz lubo wątpić nie można aby nie zostały odparte, potrzeba jednak czuwać nad ich krokami, a że zapewne będzie o tem mowa na przyszłym sejmie, przyłącza się kopia listu pisanego w tym przedmiocie do biskupa Reggio dla lepszego objaśnienia JW. Pana.

Co się tyczy xięstwa pruskiego, do którego margrabia Brandeburski rości pretensyą po śmierci teraźniejszego xięcia, potrzeba zanieść zwykłą protestacyą, aby mu w lenność dane nie było; bo gdy to xięstwo należało do zakonu krzyżackiego, wypada zastrzedz prawa stolicy apostolskiej w sposób jaki się da wynaleźć, w czem postąpisz sobie JW. Pan jak poprzedzający nuncyuszowie stosownie do tego co usłyszysz od biskupa Reggio [1]). Podobne zastrzeżenie uczynisz w inwestyturze xięstwa kurlanckiego, prowincyi która dawniej należała także do tego zakonu.

Z rozproszeniem rokoszanów dopełnionem z taką chwałą króla, lubo ustał rokosz, nie ustała jednak obawa nowych rozruchów na sejmie w krótce zebrać się mającym [2]). Dla tej przyczyny Ojciec Ś. osądził za rzecz przyzwoitą aby biskup Reggio, jako znający chęci i usposobienia panów polskich, zatrzymał się przez czas niejaki w Polsce aż do ukończenia sejmu, tym końcem abyście zgodnie działając połą-

1) W skutek tej instrukcyi, dnia 16 lutego 1611 roku, kiedy Zygmunt III dawał w Warszawie na placu kościoła bernardyńskiego inwestyturę na xięstwo pruskie Janowi Zygmuntowi elektorowi brandeburskiemu, sekretarz nuncyusza wystąpił po odbytej ceremonii z protestacyą, w imieniu stolicy apostolskiej, w której zastrzegał jej prawa do Prus xiążęcych, jak do kraju należącego niegdyś do zakonu krzyżackiego, tudzież żalił się na zniesienie biskupstw pomezańskiego i sambieńskiego. Na co burgraf pruski Dohna miał odpowiedzieć: „mało nas to obchodzi.“

2) Przez to rozproszenie rokoszanów rozumie zapewne autor niniejszej instrukcyi umówione pod Janowcem w środku października 1606 roku rozpuszczenie z obu stron wojska, na które Zebrzydowski, nie widząc w swoich żołnierzach wielkiej ochoty do przelewu krwi bratniej, zezwolić musiał, króla wraz z xięciem Januszem Radziwillem przeprosił. Ostateczne bowiem rozproszenie rokoszanów nastąpiło dopiero po bitwie pod Guzowem 7 lipca 1607 stoczonej, a ta instrukcya 11 listopada 1606 była pisana.

czyli wszystkich dobrych katolików we wspólnym celu utrzymania spokojności publicznej i obrony wiary świętej przeciw zamachom wichrzycieli i heretyków. Obecność dwóch nuncyuszów przekona lepiej Polaków ile Ojciec Ś. jest troskliwy o ich dobro, ile mu zależy na tem aby wszelkie między nimi niezgody uśmierzone zostały, do czego rada obu nuncyuszów nie mało przyczynić się może.

Kardynał Maciejowski jest bardzo gorliwy kapłan, zdaje się sprzyjać królowi, i mógłby powagą swoją zjednać dla niego umysły szlachty wielkopolskiej [1]). Staraj się JW. Pan wejść z nim w ścisłe stosunki, i zagrzać go czasem przekładając mu że tu mamy o nim takie mniemanie, iż mógłby w roztropności swojej znaleźć środki uprzątnienia niezgód panujących w stanie duchownym i świeckim, i że na jego powadze jest oparta nadzieja jaką ma Ojciec Ś. pomnożenia chwały bożej w tamtych stronach.

Biskup przemyski, w. kanclerz koronny (Maciej Pstrokoński), mąż wielkich przymiotów serca i umysłu, ma wielkie przywiązanie do stolicy apostolskiej. Zachowaj z nim JW. Pan dobre porozumienie, równie jak ze wszystkimi innymi biskupami, okazując im cześć, jaka zgadzać się będzie z jego dostojeństwem, a którą oni odbierać lubią, mianowicie z nominatem krakowskim, teraźniejszym biskupem kujawskim (Piotrem Tylickim), który JW. Panu w wielu rzeczach użytecznym być może.

Z podkanclerzym koronnym (Stanisławem Mińskim), gorliwym katolikiem, i niemniej przywiązanym do stolicy apostolskiej, staraj się także znosić się we wszystkiem, bo on udzielić może potrzebnego światła w traktowaniu spraw publicznych.

O niezgodach zachodzących między przedniejszymi panami zasięgniesz szczegółowych wiadomości od biskupa Reggio. Potrzeba abyś JW. Pan znał ich prywatne widoki i osobiste skłonności, abyś mógł lepiej kierować się w sprawowaniu swego urzędu.

Znosić się także potrzeba z Jezuitami, bo oni udzielić mogą wiele dobrych wiadomości. Mają oni założyć nowe kollegium w

1) Nienajlepsze zachodziło porozumienie między królem a kardynałem Maciejowskim, zwłaszcza odkąd król odjął mu dochody biskupstwa krakowskiego, które kardynał postąpiwszy na arcybiskupstwo gnieźnieńskie pobierać chciał. Żeby dać uczuć królowi że sama pamięć tej urazy zaszkodzić mu może, posłów do koła rokoszanów z oświadczeniem życzliwych chęci wyprawił, lecz gdy ich zapytano: „a czy xiądz prymas podpisze naszę konfederacyą? wtenczas mu wierzyć będziemy“ a posłowie nic na to nie odpowiedzieli, marszałek z koła wyprowadzić ich kazał. Niemcewicz, w dziejach panowania Zygmunta III, z dyaryusza Rokoszu w rękopiśmie.

Orszy [1]), na pograniczu Moskwy, co jeżeli jest podobnem do uskutecznienia, dopomożesz im JW. Pan w ich zamiarze, równie jak we wszystkich innych potrzebach, ale tak aby nie wzbudzić podejrzenia że się powodujesz ich radami, bo ponieważ oni mają wielu nieprzyjaciół, którzy się niedawno przeciw nim wyraźnie oświadczyli, ściągnąłbyś na siebie nienawiść wielu z pomiędzy szlachty.

Polecam wszystkie zakony pieczołowitości JW. Pana, i zarazem jeszcze raz przypominam abyś miał pilne oko na postępowanie zakonników, wolność bowiem tego kraju prowadzi za sobą rozwolnienie życia i brak posłuszeństwa, zkąd zgorszenia którym trudno zapobiedz. Niech JW. Pan upomni prowincyałów aby pełnili swą powinność, i nie pobłażali zdrożnościom. Możesz ich przestrzedz że w przeciwnym razie doniesiesz nam o wszystkiem, i że żadne przekroczenie nie ujdzie bezkarnie.

Starano się namówić siostrę królewską do przejścia na wiarę katolicką, ale zdaje się mieć taki wstręt od niej, iż nie masz prawie żadnej nadziei jej nawrócenia [2]). Mimo to jednak nie zaniechasz JW. Pan dołożyć nowych usilności, a jeżeli zdawać się będzie że kilka grzecznych słów ze strony Ojca Ś. sprawić mogą pożądany skutek, powiesz ile on pragnie widzieć ją na łonie kościoła, jaką jej nawrócenie napełniłoby go słodyczą. Usłyszysz od biskupa Reggio co zaszło między nim a pomienioną królewną, która nie wzbraniała się z nim rozmawiać, i okazywała wielkie uszanowanie dla Jego Świętobliwości.

Nie zaniedbasz przypomnieć biskupom w swoim czasie ogłoszenie bulli *in coena Domini*, bo gdy oni zwykli ogłaszać bulle, potrzeba utrzymać ten zwyczaj.

Poklaskując świętej myśli króla, starać się będziesz aby nie dawał żadnej godności heretykom. Nie trudno to będzie dokazać, bo

1) Roku 1610 założył król Zygmunt kollegium Jezuitów w Orszy, w rok potem w Smoleńsku zaraz po zdobyciu tego miasta. Za jego przykładem poszli różni panowie litewscy, i pozakładali jezuickie kollegia, Jan Karol Chodkiewicz w Krożach, Lew Sapieha w Brześciu litewskim, Hołownia w Nowogrodku, Albert Stanisław Radziwiłł w Pińsku, Alexander Korwin Gosiewski w Witebsku.

2) Między innymi generał zakonu Bernardynów, przysłany z Rzymu r. 1604, kusił się o jej nawrócenie, ale na próżno. Poprzestał tylko na nawróceniu krawca i jubilera królewskiego, tudzież na opasaniu dziewięcioletniego królewicza Władysława sznurkiem Ś. Franciszka. Mieliśmy pod ręką kilka jego listów pisanych z Krakowa do kardynała S. Giorgio, lecz że te nie zawierają żadnych ważniejszych szczegółów, dla tegośmy ich nie umieścili.

takie jest nieodmienne jego postanowienie, w którem musiał się jeszcze bardziej utwierdzić, przekonawszy się w ostatnich zaburzeniach, że heretycy są sprawcami wszystkich nowości, i ciągle godzą na zgubę katolików, mając głównie na celu kłócić spokojność publiczną i wypowiedzieć posłuszeństwo królowi. W zalecaniu jednak do łask królewskich, będziesz miał JW. Pan wielki wzgląd, abyś nie obraził wielu chcąc dopomódz jednemu, abyś nie szukał ztąd wziętości że w podobnych razach możesz wiele u króla, albowiem ci którzy nic nie otrzymali, przypisywaliby JW. Panu swe uchylenie, a pamięć urazy pozostałaby żywa w ich umysłach. Postępować w tem będziesz z jak największą ostrożnością, nie odmawiając czasem wstawić się za przyjaciołmi, ale też nic naprzód nie obiecując, bo ci sami którzyby otrzymali jaką łaskę za pośrednictwem JW. Pana, nie byliby radzi że tyle możesz u króla, a opinia publiczna że król rozdaje urzędy i godności za namową JW. Pana mogłaby zaszkodzić królowi. Czyń dobrze ale w cichości, dopomagaj przyjaciołom, ale nie dbaj o to aby sądzono że masz wielką moc u króla, staraj się o nią, ale potajemnie. Nie miej innego celu nad spokojność publiczną, pomnożenie religii katolickiej i chwały bożej. We wszystkich czynnościach niech to będzie ogólnem prawidłem postępowania, którego się trzymając nie możesz zbłądzić, ani narazić się nikomu.

Przyjdzie JW. Panu nieraz rozmawiać o interdykcie i klątwie rzuconej na Wenecyanów, a że zapewne znajdą się tacy politycy, którzy ich bronić będą, potrzeba wywieść ich z błędu mocnemi argumentami, jakich nie mało w dziełkach wydanych przez kardynałów Bellarmino i Baroniusza, tudzież ojca Bowiusza, z których się jasno okazuje niesprawiedliwość ich sprawy, i złe ich chęci przeciw stolicy i władzy apostolskiej [1]).

1) W sporze zaszłym między stolicą apostolską a Rzecząpospolitą wenecką, o którym w następnej nocie, kardynał Bellarmino wydał dwa dziełka: *Risposta del Card. Bellarmino ad una lettera senza nome dell' autore*, i *Bellarminus de clericis*, w których takie przytacza dowody na obronę władzy duchownej i okazanie jej nad świecką wyższości. „Umysł kieruje i rządzi ciałem, rozkazuje mu, a czasem go postami martwi i karze, ale ciało nie kieruje i nie rządzi umysłem, ani mu rozkazuje, ani go karze: podobnym sposobem władza duchowna jest wyższa od świeckiej, i dla tego może i powinna rządzić nią i kierować, rozkazywać jej nawet i karać, jeżeli w czem wykroczy, ale świecka tego wszystkiego nad duchowną dokazywać nie może, boby to był bunt, jaki przeciw niej dawniej podnosili poganscy, dziś heretyccy królowie. Duchowieństwo ma swego pana, który mu nie tylko w rzeczach duchownych, ale i świeckich rozkazuje, żadnym zaś sposobem zwierzchnika świeckiego nad sobą nie uznaje, bo nikt dwom panom służyć nie może.

Z tego nieposłuszeństwa Wenecyanów widać oczywiście, że oni przekładają osiągnienie celów politycznych nad własne zbawienie, i że im o nic więcej nie idzie jak o zniesienie władzy duchownej. Gdyby tedy król przyjął kiedykolwiek zwyczajnego posła tej Rzplitej, o czem jest teraz mowa, wpuściłby węża na łono, i miałby pod bokiem publicznego urzędnika, któryby nie zaniechał siać niezgodę między nim a szlachtą, podniecać do buntu malkontentów, doradzać heretykom usunięcie biskupów z senatu, o czem już zamyślał zmarły w. kanclerz koronny, pobudzony, jak się zdaje, przez tychże Wenecyanów, których Rzplitę wystawiał za przykład i rząd jej nad miarę zachwalał, aby poniżyć biskupów a następnie króla, z którym biskupi zgodnie zawsze działają. Chociażby nawet poseł wenecki otwarcie tak nie postępował, sama jego przytomność byłaby już zachęceniem dla szlachty do odmiany rządu i zbliżenia się do praw tej Rzplitej wbrew przeciwnych władzy monarszej i duchownej. Niech JW. Pan przestrzeże o tem króla i biskupów, niech im wystawi zgubę ich oczywistą wyniknąć mogącą z przyjęcia posła weneckiego, niech nie przestaje zapobiegać jego przyjęciu, oświadczając że się temu sprzeciwiać będziesz dla zachowania władzy królewskiej i spokojności publicznej. Dopóki trwa nieposłuszeństwo Wenecyanów, nie ma przyczyny obawiać się aby król przyjął ich zwyczajnego posła, bo to jasno dał do zrozumienia, lecz gdyby spór z Wenecyą został załatwiony, potrzeba także postarać się aby i potem nie był dopuszczony, ale skrycie i ostrożnie, aby nie dać do poznania że mamy inne cele prócz zachowania i powiększenia władzy króla i stanu duchownego [1]).

Xiądz ma prawo sądzić króla, król nie ma prawa sądzić xiędza, bo śmieszną byłoby rzeczą, gdyby owca swego pasterza sądzić chciała. Król nie może na duchowieństwo nakładać podatków, i tylko na daleko ważniejszem z jego strony wsparciu, to jest na modlitwach poprzestać powinien. Xiądz od wszelkich ciężarów wolnym być ma, bo on należy do familii Chrystusa. Duchowieństwu nowego Testamentu służą te same prawa, które Lewitom w starym Testamencie służyły." Czy i dziś jeszcze tego wszystkiego w niektórych stronach nie powtarzają?

Kardynał Baroniusz wydał także w tej samej sprawie *paraenesim ad Venetos*, i to wraz z dwunastym tomem jego Rocznych Dziejów było ostatniem dziełem tego pracowitego pisarza, który w rok potem (1607) zszedł z tego świata.

Ale i władza świecka znalazła w Wenecyi nie mniej dzielnych obrońców. Zakonnicy, Fra Paolo Sarpi, Giovanni Marsilio, Antonio Quirino, Fulgenzio przy jej niezależności od władzy duchownej śmiało obstawali.

1) Przyczyny poróżnienia Rzymu z Wenecyą były te same, dla których ze wszystkiemi innemi państwami katolickiemi w różnych czasach stolica apostolska często bywała w zatargach. Z jednej strony chęć władzy duchownej podgarnienia pod siebie władzy świeckiej, z drugiej opór tej ostatniej. Żądał naprzód Rzym

O sprawie moskiewskiej mało mam do powiedzenia, gdy nadzieja przyprowadzenia tego w. xięstwa do posłuszeństwa stolicy apostolskiej znikła ze śmiercią Dymitra, chociaż słychać znowu że żyje. Nie mogę jednak przemilczeć, że gdyby myśl Rutskiego była rozwinięta i poparta, gdyby, jak on doradza, zaprowadzona była reforma reguły Ś. Bazylego pomiędzy unitami, możnaby się ztąd doczekać wiele pięknych owoców, bo unici przez swe stosunki z narodem moskiewskim rozszerzyliby w nim światło prawdziwej wiary bez podejrzenia że go

wydania uwięzionych za ciężkie przestępstwa dwóch xięży, jednego kanonika, drugiego opata, których, jako poddanych Rzeczypospolitej, nie papieża, senat do sądu krajowego odesłał. Kiedy się o to spierano, zapadło w Wenecyi prawo, którem zakazano budować kościoły i klasztory, przedawać lub zapisywać testamentem dobra duchowieństwu, odwoływać się od sądów krajowych do Rzymu, ogłaszać bulle papiezkie bez zezwolenia senatu. Siedzący wtenczas na stolicy apostolskiej Klemens VIII załatwienie tego sporu kardynałowi Borghese polecił, który nie mogąc przyjść do ładu z posłem weneckim Leonardem Donato, mocno przy prawach Rzeczypospolitej obstającym, zawołał: „gdybym był papieżem, wykląłbym senat, lud, dożę, całą Rzeczpospolitą wenecką“. „A ja, gdybym był dożą, odpowiedział Donato, nie usłuchałbym tej klątwy.“ Wkrótce potem kardynał Borghese zasiadł na stolicy apostolskiej pod imieniem Pawła V, a Leonard Donato dożą obranym został. Oba dotrzymali co sobie zapowiedzieli. Dnia 17 kwietnia 1606 roku Paweł V rzucił klątwę na senat, lud, dożę, całą Rzeczpospolitą wenecką. Chciano naprzód w senacie dawnym zwyczajem protestować przeciw tej klątwie, ale na wniosek Donata, że klątwa żadnego nie ma znaczenia, i że przeciw niej protestacya jest niepotrzebna, uwiadomiono tylko duchowieństwo weneckie na ćwiartce papieru z wyobrażeniem Ś. Marka trzymającego ewangielią w jednej, podniesiony miecz w drugiej ręce, o postanowieniu senatu z wezwaniem aby duchowieństwo władzę Rzeczypospolitej „nieuznającą w rzeczach świeckich żadnej nad sobą prócz Boga zwierzchności“ w całości utrzymało. Duchowieństwo weneckie powolne na to wezwanie klątwy nie ogłosiło, kościołów nie zamknęło, nabożeństwo i obrządki religijne jak przedtem nieprzerwanie odbywało. Jedni tylko Kapucyni i Jezuici w posłuszeństwie dla stolicy apostolskiej wiernie wytrwali. Ci ostatni na zapytanie, jak sobie w tym razie postąpić mają, odebrawszy z Rzymu odpowiedź, aby otrząsnęli proch z obuwia i z Wenecyi wyszli, wsiedli na statki i do państwa papiezkiego odpłynęli, lubo im zapowiedziano że już więcej do krajów Rzeczypospolitej przyjęci nie będą. Gdy senat i doża mocno przy swem prawie obstawał, papież, który się już uzbrajać zaczął, bojąc się aby Rzeczpospolita państwa jakiego protestanckiego na pomoc nie wezwała, lub żeby potęga jego sprzymierzeńców, Hiszpanów, przez zajęcie Wenecyi zbytnie się we Włoszech nie powiększyła, okazał się skłonnym do zgody. Henryk IV za rozjemcę sporu od Wenecyi wybrany, przysłał posła swego kardynała Joyeuse, który wraz z Franciszkiem de Castro, synowcem ministra hiszpańskiego Lerma, ze strony papieża przysłanym, w marcu 1607 roku tak tę sprawę załatwił: senat uwięzionych xięży wydał Rzymowi, na zdjęcie klątwy, której mocy żadnej nie przyznawał, prywatnie tylko zezwolił, co się zaś tyczy zniesienia praw, na które się stolica apostolska uskarżała, w ogólnych przyrzekł wyrazach okazywać dla niej zwykłą powolność. Poznał wtedy dwór rzymski że broń, którą dawniej bolesne zadawał

chcą gwałtem pociągać do uległości prawdziwemu namiestnikowi Chrystusa.

Oto jest com sądził potrzebnem powiedzieć JW. Panu o sprawach publicznych w Polsce. Z resztą biskup Reggio ma polecenie dać JW. Panu swą dawną instrukcyą i udzielić co sam postrzegł w ciągu swego urzędowania w Polsce, w szczególności jakie są przyjaźnie i nieprzyjaźnie między przedniejszymi panami i ministrami, jacy biskupi i świeccy katolicy są najwięcej przywiązani do Stolicy apostolskiej, jakich ma król powierników, i tym podobne szczegóły, których wiadomość posłużyć może do traktowania z większą trafnością spraw publicznych. Staraj się także JW. Pan urządzić swój dom w sposób jak najprzyzwoitszy. Żeby nie dać jakiego zgorszenia, weźmiesz z sobą ludzi dobrych obyczajów i pełnych gorliwości, którym zapowiesz że stracą służbę, jeżeli bogobojnie żyć nie będą. Trzeba być bardzo ścisłym w doborze sług, i czuwać nad ich prowadzeniem się, bo w tamtych stronach wszyscy mają obrócone oczy na dwór nuncyusza, i z jego dworskich sądzą o samym nuncyuszu. Często przypominaj swemu audytorowi pilność w roztrząsaniu spraw, i surowość w wyrokowaniu, sekretarzowi ścisłość w dotrzymaniu sekretu, obu zaś polecisz jak najsurowiej aby nie brali podarunków, których nie dają tylko tym końcem aby otrzymać czego żądają, które gdyby się zagęściły, sądzonoby, choćby kto sprawiedliwie wygrał sprawę, że sprawiedliwość wymierza się tylko za podarunki.

Masz już JW. Pan listy papiezkie do króla i królowej. Złożysz im zwykłe oświadczenia grzeczności, i rozszerzysz się z serca pochodzącem uczuciem, upewniając o ojcowskiem przywiązaniu do nich Jego Świętobliwości, i o jego szczerem życzeniu aby się im we wszystkiem podług myśli wiodło. Odwiedzisz także królewicza, i powiesz mu że Ojciec Ś. cieszy się z jego postępów w naukach, o czem z kilku stron odebrał wiadomość, i zachęcisz go do wytrwania w bojaźni Boga, jedynego dawcy sławy i prawdziwej wielkości.

ciosy, przez częste a niebaczne użycie przy świetle wieku stępiała, a prócz tego doznał ztąd nie małego zmartwienia, że na żadne jego prośby i nalegania senat wenecki Jezuitów, jako nieposłusznych poddanych, przyjąć na powrót nie chciał. Fra Paolo Sarpi, *Historia particolare*, lib. II. Maurocenus, *Historia Venet.* t. III.

Zapytać się teraz można, jakiem prawem stolica apostolska wymagać mogła od Polski będącej w przyjaźni z Rzecząpospolitą wenecką, aby jej posła nie przyjmowała, swego do niej nie posyłała, słowem aby z nią wszelkie zerwała stosunki. Gdyby nie było daty na tej instrukcyi, pomyślałby kto że ją Grzegorz VII lub Innocenty III dać musiał.

Dla odświeżenia pamięci przywiązania Polaków do stolicy apostolskiej, nie zaniechasz przypomnieć że dawniej wybierano w tym kraju opłatę znaną pod nazwiskiem świętopietrza, którą składali na znak uległości xięciu apostołów, a od lat wielu z powodu herezyi płacić przestali. Jeżelibyś JW. Pan sądził że jest teraz dogodna pora do odnowienia tej opłaty, mógłbyś im ją przypomnieć dla ulgi ich sumienia, nie żeby zebrane ztąd summy posyłać mieli do Rzymu, lecz aby ich w kraju użyli na jakie pobożne cele, jako to na uposażenie seminaryów, na obronę granic przeciw Tatarom, albo na wykup z ich rąk niewolników, coby było z wielkiem zbudowaniem wszystkich chrześcian i niemałem zawstydzeniem heretyków.

Instrukcya dla Monsig. Ruini [1]) przeznaczonego nuncyusza do Polski przez papieża Pawła V. roku 1612.

Ex cod. mscr. Bibl. Vatic. inter Ottobon. 1066 pag. 214.

Dany JW. Panu przez Jego Świętobliwość urząd nuncyusza przy królu polskim, jest jednym z najważniejszych jakie Stolica apostolska ma do rozdania, tak przez wzgląd na wielkość króla i obszerność królestwa, jako też dla szczególniejszego szacunku i przywiązania Jego Świętobliwości do jednego i do drugiego, o czem upewniając króla i panów polskich dodasz, że Jego Świętobliwość nie omieszka w razie potrzeby te swoje uczucia czynem okazać i potwierdzić.

Znając roztropność JW. Pana nie przypominam ogólnych obowiązków poselskiego urzędu, powiem tylko że masz mieć głównie na celu zachowanie i rozszerzenie religii katolickiej, w czem jednak przez wzgląd na okoliczności czasu i stan rzeczy w tem królestwie zręcznie i ostrożnie postępować należy, iżby dla niepewnej nadziei większych nabytków, nie stracić tego co się już nabyło. Jego Świętobliwość spodziewa się że dopełnienie tego obowiązku ułatwi nie tylko król mądry i pobożny, który wie że państwo bez religii ostać się nie może,

1) Leliusz Ruini, rodem z Bononii, syn senatora Karola, który przeniósł się z Reggio do tego miasta. Xiądz z prawnika, został naprzód referendarzem *dell' una e l'altra segnatura*, potem gubernatorem w Castello. Po śmierci nuncyusza Simonetta, Paweł V posłał go roku 1612 do Polski, i podczas jego tam bytności mianował go, za gorliwe pełnienie obowiązków swego urzędu, biskupem Bagnorea. Ruini wyświęcony został w Krakowie przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, Wojciecha Baranowskiego, w assystencyi biskupa poznańskiego, Jędrzeja Opalińskiego. Umarł na swem biskupstwie 30 grudnia 1621 roku.

lecz wszyscy panowie katoliccy, duchowni i świeccy, których Bogu dzięki jest nie mało w Polsce gorliwych o sprawę religii.

Znajdziesz także nie małą pomoc w królowej, która będąc pobożną i pełną uszanowania dla stolicy apostolskiej, nie uchyli się od wstawienia się do króla, gdy będzie szło o zadosyćuczynienie potrzebom religii katolickiej. Będziesz mógł podobnież udać się czasem w tychże potrzebach do królewicza Władysława, który naśladując cnoty ojca, daje, jak słychać, poznać po sobie że będzie niemniej gorliwym jej obrońcą. Zapewniwszy sobie przychylność króla i królowej, staraj się tedy zjednać jego życzliwość sposobami które uznasz za stosowne, a w szczególności odwiedzając go niekiedy, okazując że się go wielce poważa, mówiąc mu o ojcowskiem przywiązaniu Jego Świętobliwości ugruntowanem na pięknych nadziejach powziętych o jego niepospolitych przymiotach.

Starać się także JW. Pan będziesz o dobre porozumienie z senatorami, tak duchownymi jak świeckimi, tudzież z ministrami J. K. Mości, i o pozyskanie ich miłości i zaufania. Pomiędzy pierwszymi arcybiskup gnieźnieński (Wojciech Baranowski), mający wielkie znaczenie i równie wielkie osobiste zalety, jest zupełnie oddany stolicy apostolskiej. Nie mniejszą uległość i uszanowanie dla niej okazuje biskup kujawski (Wawrzyniec Gembicki), i zasługuje na niemniejszy szacunek, jako mąż ze wszech miar godny, i jako w. kanclerz koronny, mogący z urzędu swego wiele dopomódz w załatwieniu spraw bieżących.

Znajdziesz JW. Pan po większej części wiele pobożności w biskupach, wielką gorliwość w pełnieniu pasterskiego obowiązku, mimo to jednak nie zaniedbuj dodać im czasem bodźca, aby nie ustawali w swem świętem przedsięwzięciu, ale w szczególności starali się wszelkiemi siłami o wykonanie ustaw soboru trydenckiego, już przyjętego w królestwie, zwłaszcza tyczących się zakładania i pomnażania seminaryów, które już wydały znakomite owoce dla dobra kościoła. Przypomnisz im także aby mianując proboszczów wybierali ludzi światłych, cnotliwych i gorliwych o zbawienie dusz powierzonych swej pieczy. Powiesz im wszystkim ile papież jest o to troskliwy, i że masz rozkaz czuwać nad tem z obowiązku swego urzędu. Z resztą ponieważ biskupi polscy nawykli wiele rozumieć o sobie, starać się będziesz ująć ich grzecznem i pełnem uszanowania postępowaniem, o ile to zgadzać się będzie z przyzwoitością i charakterem jaki nosisz na sobie.

We wszystkich swoich czynnościach miej na to pilne baczenie, aby w nich nie odkryto innego celu prócz tego o którym się wprzód powiedziało, to jest zachowanie i pomnożenie religii katolickiej. Potrzeba tedy postępować bardzo ostrożnie w traktowaniu innych spraw krajowych, aby uniknąć wszelkich podejrzeń, łatwo lgnących do umysłów tego narodu.

Masz sobie polecone wszystkie zakony, i staraj się usunąć z nich nadużycia i zepsucie, a zaprowadzić karność i czystość obyczajów, ale z tem umiarkowaniem i wyrozumiałością, jakich wymagają okoliczności czasu i miejsca.

Od sekretarza Baroff dowiesz się JW. Pan o wielu szczegółach, które ci posłużą do poznania kraju i ważniejszych spraw jego obecnych. Dany mu został rozkaz udzielenia JW. Panu wszelkich wiadomości, które zebrał w ciągu swego w Polsce pobytu, dodam tylko co sądzę że ci wyjeżdżając ztąd wiedzieć wypada.

Usiłowali kilka razy heretycy, mianowicie na ostatnim sejmie zawiązać konfederacyą, pod pozorem swego bezpieczeństwa, biorąc pochop ze spalenia, jak słychać, przez katolików zboru kalwińskiego w Wilnie [1]). Mocno się temu oparli król, wszyscy duchowni i wielu świeckich katolików, tak iż nic nie otrzymali, oprócz tego że oddano

1) Jeszcze przed zburzeniem zboru kalwińskiego w Wilnie, zdarzyły się w różnych miejscach podobne gwałty. Sposób ten przekonania o błąd dissidentów i uciszenia ich nabożeństwa wymyślili Jezuici, a wykonywali namówione przez nich żaki szkólne wraz z obłąkanem pospólstwem. I tak roku 1591 studenci krakowscy zbór kalwiński w Krakowie po raz trzeci zburzyli, i odtąd ten budynek już się więcej z gruzów nie podniósł, a plac, na którym stał, król Stanisławowi Lubomirskiemu prawem kaduka podarował. Postawili w prawdzie kalwini nowy zbór w Alexandrowicach pod Krakowem, ale i tam ich znaleziono i dom modlitwy wywrócono. Po zborach przyszła kolej na mieszkania kalwińskie, które złupiono, na cmentarze z których ciała powyrzucano i znieważono, tak iż kalwini nie widząc dla siebie bezpieczeństwa w stolicy, do miast pruskich w znacznej liczbie wynieść się musieli. Tak tedy Polska, w której dawniej każdy w swym kraju o wiarę prześladowany przytułek znajdował, teraz własnych swych dzieci od prześladowania zasłonić nie mogła. Za przykładem studentów krakowskich idąc studenci poznańscy, naprzód kościół luterski w Poznaniu, potem Braci czeskich z ziemią zrównali.

W Wilnie tak się rzecz miała. Był tam pewien cudzoziemiec z Włoch rodem, Frankus di Franko zwany, któremu przyszło na myśl w czasie processyi Bożego Ciała lud i duchowieństwo ze stanowiska kalwińskiego o to nabożeństwo upomnieć, za co wyrokiem sądu naprzód mu język ucięto, potem ćwiertowano 1 lipca 1611 roku. Nazajutrz wieczorem z odpustu w Trokach wracający studenci, korzystając z oburzenia umysłów i namowy swych professorów, domy dissidentów po drodze złupili, zbór kalwiński zburzyli, szkołę i bibliotekę spalili, pastorów potlukli, jednego na śmierć zabili. W krótce po tym wypadku przybył król z Smoleńska do

do woli króla wynagrodzenie szkody poniesionej przez pożar. Będzie dziełem godnem JW. Pana zapobiedz, aby tak niegodziwa konfederacya nigdy nie przyszła do skutku, z której łatwo pojąć ile złego wyniknąćby mogło nawet dla samej spokojności królestwa.

W inwestyturze danej niedawno margrabiemu Brandeburskiemu na xięstwo pruskie zawarowano między innemi wolne wyznanie religii katolickiej, nadto xiąże pruski przyjął na siebie obowiązek zbudować w przeciągu trzech lat własnym kosztem kościoł katolicki w Królewcu, z wygodnem mieszkaniem dla proboszcza i innych xięży, i wyznaczyć tysiąc złotych rocznego dochodu na ich utrzymanie. Potrzeba tedy udać się do króla, lub do kogo to należy, w sprawie katolików xięstwa pruskiego, i dopilnować aby te warunki w swoim czasie dopełnione zostały. Nie przestając na tem, król zastrzegł aby ci katolicy mogli sobie zbudować inny kościoł, jak się o tem przekonasz z tejże inwestytury, która musi się znajdować w kancellaryi królewskiej.

Oprócz heretyków są w Polsce schizmatycy, nienawidzący katolików, a więcej jeszcze unitów, to jest tych którzy odstąpiwszy schizmy połączyli się z kościołem rzymskim. Ta ich nienawiść powiększyła się jeszcze odkąd król wyrokiem swoim oddał unitom kilka kościołów posiadanych w Wilnie przez schizmatyków, którzy nie przestają starać się o odwołanie tego postanowienia. Lubo spodziewać się można po pobożności króla i panów katolickich ciągłej opieki nad unitami, mimo to jednak głównym będzie obowiązkiem JW. Pana

Wilna. Dopominali się u niego o sprawiedliwość pokrzywdzeni przez usta seniora Jana Szwiejkowskiego, ale nadaremnie, równie jak na następującym sejmie 1613 roku przez usta Janusza Radziwilla, który mu jego przysięgę wolność wyznań upewniającą śmiało przypomniał, ale także bezskutecznie.

Gdy nie było za te gwałty żadnej kary, ani nawet nagany, i owszem Jezuici w wydanem piśmie (De rebus societatis Jesu in regno Poloniae, Vilnae.) usprawiedliwić je starali się, szły rzeczy dawnym trybem. Jakoż wkrótce potem (1614) przez podobną złość i tumult studentów jezuickich i czepiającego się do nich pospólstwa zbór w Lublinie do gruntu zburzony i zniesiony został. Zanieśli o te gwałty skargę na sejmie 1627 roku ze strony dissidentów Krzysztof Radziwiłł, hetman polny litewski, ze strony dizunitów Krzysztof xiąże Zbarazki, koniuszy wielki koronny, w której wszystkie krzywdy doznane od początku panowania Zygmunta III wyliczyli, ale od tego króla, który poprzysiągł zachować pokój między różniącymi się w wierze, sprawiedliwości otrzymać nie mogli, równie jak od trybunałów, gdzie już uczniowie Jezuitów na krzesłach sędziowskich siedzieli. Tak w przeciągu nie spełna lat pięciudziesiąt potrafili ci zakonnicy naród z przyrodzenia łagodny, do braterstwa i tolerancyi skłonny, na drogę niecierpienia się i prześladowania naprowadzić.

dopomagać im we wszystkich ich potrzebach, sprawa albowiem unii obchodzi niezmiernie papieża, który ma nadzieję że za jej rozszerzeniem reszta schizmatyków przystąpi do jedności z kościołem. Tym końcem prosił kilkakrotnie króla, a z większą jeszcze usilnością nalegał przed kilką miesiącami, aby dał miejsce w senacie metropolicie kijowskiemu [1]) i w tymże interesie pisał do xięcia (Janusza) Ostrogskiego kasztelana krakowskiego, aby ze swojej strony starał się wstęp mu do senatu ułatwić. Lecz że listy papieża doszły do Polski dopiero po śmierci nuncyusza, poprzednika JW. Pana, i nie były oddane, zostały teraz na nowo przepisane, abyś wręczając je w swoim czasie starał się przyprowadzić do skutku ten interes stosownie do brzmienia listów, których kopie masz przyłączone. Będziesz mógł porozumieć się w tej mierze z arcybiskupem kijowskim, który jest tym metropolitą ruskim, aby zasięgnąć od niego potrzebnych wiadomości mogących posłużyć do osiągnienia pomyślnego skutku tego żądania; w czem równie jak we wszystkich innych sprawach, w których spodziewać się można oporu ze strony nieprzyjaciół religii katolickiej, postępować należy z wszelką ostrożnością i jak największą tajemnicą, aby uniknąć przeszkód i dopiąć zamierzonego celu łatwo i spokojnie.

Starano się dawniej otrzymać od papieża, aby apellacye w sprawach cywilnych i kryminalnych między duchownymi, jako też między duchownymi i świeckimi, nie szły do Rzymu, lecz były ostatecznie sądzone w Polsce, tudzież aby annaty nie były płacone do Rzymu, lecz użyte na zasilenie skarbu obrócone zostały na obronę kraju i inne jego potrzeby. Co do pierwszego, nie zdawało się rzeczą stosowną zakazać całkiem odwoływania się do Rzymu, mimo to jednak Ojciec Ś. nie będzie przy niem obstawał, i chętnie zezwoli na ostateczne sądzenie spraw w kraju, ile razy uzna słuszność zaniesionego do siebie żądania. Co do drugiego, ponieważ stolica apostolska po-

1) Hipacemu Pociejowi. Był on naprzód kasztelanem brzeskim, na imie miał Adam, owdowiawszy wstąpił do zakonu Ś. Bazylego i przezwał się Hipacy. Zostawszy władyką czyli biskupem brzesko-włodzimierskim, czynnie około unii pracował, i wraz z Cyrylim Terleckim łuckim władyką, dla oddania imieniem innych posłuszeństwa papieżowi Klemensowi VIII roku 1595 do Rzymu odbył poselstwo. Po zejściu Michała Rohoży metropolitą całej Rusi 1598 mianowany, z większą gorliwością unią rozszerzał, seminaria ruskie fundował, za co dizunici tak go znienawidzili, że się aż na życie jego targnęli. Namówiony przez nich niejaki Jan Tapelli, mieszczanin wileński, w biały dzień (1609) na rynku przed ratuszem w Wilnie ciął go w kark szablą, którą metropolita ręką odbiwszy, dwa palce z pierścieniem biskupim utracił. Kojałowicz, *Miscellanea*, p. 54. Skazanego na śmierć złoczyńcę od tej kary wyprosił. Umarł roku 1613.

niosłaby znaczną stratę, gdyby annaty przestały jej być płacone, zwłaszcza gdyby inne kraje idąc za danym przykładem zażądały podobnego uwolnienia, przeto papież żadnym sposobem na to zezwolić nie może, i w tem nieodmiennem pozostanie postanowieniu, choćby nawet żądanie takowe ponowione być miało, jak słychać że ponowione będzie przez posła mającego tu przybyć z oświadczeniem posłuszeństwa [1]). Gdyby chciano traktować o tem z JW. Panem, daje mu się ta krótka informacya, abyś wiedział co odpowiedzieć, i dał poznać komu wypadnie jak to żądanie jest niesłuszne i nieprzyzwoite.

Dla przywrócenia karności zakonnej w klasztorach, w których rozwolniała, arcybiskup gnieźnieński (Wojciech Baranowski) odebrał polecenie od Jego Świętobliwości wizytowania klasztorów znajdujących się w jego dyecezyi. Przysłał on między innemi raport z wizyty odbytej w klasztorze Lędzkim, w której ten kapłan postąpił ze zwykłą sobie roztropnością i gorliwością. Lecz ponieważ opat utrzymuje że wizyta jego klasztoru odbyła się z niesłychaną surowością, a z drugiej strony chce Jego Świętobliwość aby postanowienia arcybiskupa w całej swej mocy zostały, polecono mu dopilnować wraz z JW. Panem ich wykonania. Starać się będziesz zręcznie złagodzić surowość, gdzie się to okaże potrzebnem, tak iżby się wszystko odbyło jak najłatwiej i w największej ile być może cichości, jak się JW. Panu ustnie i w danem mu na to brewe na piśmie powiedziało.

Alexander Koniecpolski żądał dawniej aby mu zwrócona była żona jego Zofia Dembińska, która po zawartem ale nie dopełnionem małżeństwie uciekła do klasztoru Ś. Agnieszki w Krakowie, i nie chciała wystąpić pod pozorem że uczyniła ślub zakonny. Ojciec Ś. na prośbę króla dał rozkaz biskupowi Foligno pod ów czas nuncyuszowi wejrzeć w tę sprawę i zawyrokować podług sprawiedliwości, a po śmierci nuncyusza polecił jej roztrząśnienie biskupowi płockiemu (Marcinowi Szyszkowskiemu). Tym czasem Koniecpolski w towarzystwie ludzi zbrojnych napadł w nocy na klasztor, wysadził drzwi petardami, z świętokradzką i niesłychaną śmiałością porwał i upro-

1) Na sejmie warszawskim 1607 roku kazano biskupom płacić do skarbu annaty podług dawnych konkordatów z Rzymem zawartych, a to pod exekucyą drugiej takiej summy, jeśliby w rok po expedycyi sakry skarb nie był zaspokojony. Vol. Leg. II, fol. 1602. Obiecano wprawdzie wyjednać u papieża potwierdzenie tego postanowienia, ale oczekiwane potwierdzenie nie przyszło, a annaty przestały być do Rzymu płacone.

wadził Zofią wraz z jej siostrą z klasztoru. Ojciec Ś. pisząc do króla o tym okropnym gwałcie upominał się o zwrot obu panien do zacisza murów klasztornych, i król zdawał się przychylać do jego życzenia. Dowiesz się JW. Pan w jakim stanie znajduje się ten interes, i postarasz się o wymierzenie sprawiedliwości i zgładzenie krzywdy wyrządzonej tym świętym pannom i Bogu samemu [1]).

Król nie mogąc, jak mówią, oprzeć się naprzykrzonym naleganiom kilku osób a mianowicie w. marszałka koronnego (Zygmunta Myszkowskiego), prosił kilka razy Ojca Ś. aby mianował kardynałem biskupa Reggio. Ojciec Ś. zawsze się wymawiał przytaczając ważne i słuszne przyczyny, dla których umysłu swego do tego biskupa nakłonić nie może. Jeżeliby tedy król mówił o tem z JW. Panem, możesz ponowić upewnienie z jak wielkim Ojciec Ś. jest dla niego szacunkiem, ile pragnie w każdym razie zadosyć uczynić jego życzeniom, lecz że z tego nieprzezwyciężonego wstrętu Jego Świątobliwości może domyślić się o ważnych przeszkodach, które się temu sprzeciwiają, i że gdyby król znał te przeszkody tak dobrze jak je zna Jego Świątobliwość, pewnieby poprzestał wstawiać się za tą osobą, na miejsce której jeżeliby król polecił kogo z Polaków, pozna ze skutku ile Ojciec Ś. pragnie zadosyć uczynić jego życzeniom.

Być może że król starać się będzie otrzymać od Jego Świątobliwości jakie wsparcie na wojnę moskiewską, lub na odwrócenie burzy, która zdaje się zagrażać Polsce ze strony Turcyi. Nie masz nic czegoby Ojciec Ś. nie uczynił z większą ochotą i skwapliwością, jak dopomódz królowi w sprawach, w których interes religii łączy się z dobrem jego królestwa. Ale że zapasy Stolicy apostolskiej zo-

1) Podług kanonu 6 uchwalonego na 24 sessyi soboru Trydenckiego w tych słowach: „Si quis dixerit matrimonium ratum non consumatum per solemnem professionem alterius conjugum non dirimi anathema sit“ małżeństwo prawnie zawarte, ale niespełnione, mogło się rozerwać przez wstąpienie męża lub żony do zakonu. Na mocy tego postanowienia, kardynał Bellarmino w liście dnia 24 lutego 1612 roku do Zofii Dembińskiej pisanym upewnił ją, że jeżeli biskup krakowski zaświadczy że jej małżeństwo nie było spełnione, wolno jej pozostać zakonnicą. Po jej porwaniu z klasztoru, Piotr Tylicki, biskup krakowski, z dwunastą pralatami, w kościele Wszystkich Świętych w Krakowie dnia 4 maja tegoż roku wyklął Koniecpolskiego ze spólnikami złorzecząc mu aby w domu, na ulicy, na roli, jedząc, siedząc, robiąc i chodząc, był przeklęty, aby zdrowego członka nie miał od wierzchu głowy aż do stopy, aby wnętrzności z niego wypłynęły, i robactwo ciało jego toczyło, aby dom jego był spustoszony, aby wymazany został z xięgi żywota, i z djablem tylko mieszkał. Ale Koniecpolski spełniwszy małżeństwo, przebłagał władzę duchowną, i na tem się rzecz skończyła. Czacki, *o litewskich i polskich prawach*, t. II, str. 32.

stały teraz więcej niż kiedy wyczerpane, tak na zaspokojenie dawniejszych potrzeb, jako też z powodu obecnej konieczności opatrzenia bezpieczeństwa hrabstwa Aweniońskiego, w którem heretycy starają się wzniecić zamieszki, nie może Ojciec Ś. jak tylko ubolewać że siły jego niewyrównywają dobrym jego chęciom dla króla i królestwa. Będziesz mógł tedy JW. Pan wytłumaczyć tą niemożnością usłużenia Jego Świętobliwość przed królem lub przed tym do kogo to należy, nie wprzód jednak aż kiedy sami o tem nadmienią, stosownie do tego coś przed wyjazdem swoim słyszał z ust Jego Świętobliwości.

Instrukcya dana Monsig. de Torres[1]) nuncyuszowi w Polsce przez kardynała Ludovisio[2]) synowca papieża Grzegorza XV dnia 30 Maja 1621 roku.

Ex cod. Vatic. inter Ottobon. 2725, pag. 132.

We wszystkich wiekach miano zawsze większą baczność na miasta i prowincye leżące na granicach państwa, niżeli na środkowe jego części; bo gdy tamte wystawione na zamachy sąsiadów dobrze

1) Kuźma de Torres, Rzymianin, pochodzący ze szlacheckiej familii hiszpańskiej, zostawszy nuncyuszem w Polsce, tak się podobał Zygmuntowi III, że na jego prośbę Grzegorz XV mianował go roku 1622 kardynałem u Ś. Pankracego. We dwa lata potem Urban VIII dał mu biskupstwo Perugia, z którego na żądanie króla hiszpańskiego postąpił na arcybiskupstwo Monreale. Umarł z wodnej puchliny w Rzymie 1642 roku mając lat 58, pochowany w kościele Ś. Pankracego.

2) Ludwik Ludovisio, szlachcic Bonoński, urodził się roku 1595 z ojca Horaciusza i matki Lawinii Albergati. Niepospolitemi od natury obdarzony zdolnościami, w dwudziestym szóstym roku życia mianowany kardynałem przez stryja swego, Grzegorza XV, w czasie jego krótkiego na stolicy apostolskiej zasiadania państwem papiezkiem i światem katolickim świetnie rządził. Wychowany przez Jezuitów, kardynał Ludovisio był ich wielkim opiekunem, i wspaniały kościoł Ś. Ignacego w Rzymie swoim po większej części kosztem im zbudował, do kanonizacyi ich założycieli, Ignacego i Xawerego, najwięcej się przyczynił. Jemu także winien świat chrześciański ustanowienie kongregacyi *de propaganda fide*, której pierwsze zasady Grzegorz XIII położył. Maffeo Barberini, obrany papieżem po śmierci Grzegorza XV pod imieniem Urbana VIII, winien mu był swe wyniesienie przez to iż wmówił w niego że jest nieprzyjacielem kardynała Borghese, synowca Pawła V, któremu się także jako przeciwnik kardynała Ludovisio miał oświadczać, tak iż oba ze swymi stronnikami głosowali na niego. Umarł roku 1632 w Bononii, gdzie był arcybiskupem. Ciało jego przewiezione do Rzymu i pochowane w kościele Ś. Ignacego u stóp grobu, który był stryjowi zbudował.

od nich obwarowano, już tem samem mniej się obawiano o bezpieczeństwo całego państwa. Podobnie obszerne królestwo polskie i połączone z niem prowincye nie inaczej uważać należy, tylko jak na samych kończynach rozłożone członki Rzplitej chrześciańskiej, czyli na kresach państwa posłusznego władzy papieża i stolicy apostolskiej; dla tego droższe im od wszystkich innych być powinny, i im są dalsze i więcej wystawione na stratę lub uszczerbek, z tym większą troskliwością i większemi siłami strzedz ich i bronić potrzeba; co lubo dawniejsi papieże mieli ciągle na uwadze, w skutku atoli zaszłych nieporozumień między szczęśliwej pamięci Pawłem V a teraźniejszym królem Zygmuntem III, niemiano względu na całość i bezpieczeństwo Polski, jaki mieć należało, a przynajmniej nie zebrano tego owocu, jakiego po pilności Pawła i chrześciańskiej pobożności Zygmunta spodziewać się można było. Gdyby król ten pobożny i pełen uszanowania dla stolicy apostolskiej, nie mówię nie ugasił zupełnie, lecz przynajmniej nie był zagrzebał tlejących iskier niechęci, pewnieby obce poddmuchy rozniecily z nich płomień otwartej między nimi nieprzyjaźni. Z tych powodów Ojciec Ś., któremu widok blizkich przedmiotów [1]) nie przeszkadza sięgać wzrokiem dalszych, zapragnął przycisnąć Polskę do swego ojcowskiego łona, i czuwać nad nią z troskliwością prawdziwego pasterza, i dla tego obrał JW. Pana za swego nuncyusza do króla polskiego w tem przekonaniu że odgłos cnót JW. Pana rozejdzie się wkrótce po tych obszernych krainach, i że zjednawszy zwykłą sobie uprzejmością umysły wszystkich, staniesz się użytecznym dla wszystkich. Mogę śmiało upewnić JW. Pana, że żaden nuncyusz apostolski posłany do dalekiego kraju, nie był w nim wyglądany z większem upragnieniem, ani przyjęty z większą radością jak będziesz w Polsce, żaden nie sprawił większego dzieła, z większym pożytkiem ludzi i chwałą Boga, nad to które dokonać możesz przy boku tak wielkiego króla.

1) Bliższe przedmioty które zajmowały wtenczas uwagę Grzegorza XV była wojna cesarza Ferdynanda II z heretykami, w której papież wspierał go pieniędzmi, a król polski posiłkowemi pułkami Lissowczyków. Starał się także przez nuncyusza swego Karaffę i Jacka kapucyna o oddanie jednemu z xiążąt katolickich palatynatu reńskiego po kalwinie Fryderyku elektorze, który, obrany królem czeskim, przegrawszy bitwę na Białej Górze 8 listopada 1620 roku, i Czechy utracił, i z państwa swego dziedzicznego wyzuty został. I nie na próżne były jego starania: Maxymilianowi, elektorowi bawarskiemu, gorliwemu katolikowi, dostał się palatynat, a papież, prócz jednego głosu katolickiego w kollegium elektorów, zyskał z łupów Fryderyka bogatą bibliotekę heidelbergską.

Ojciec Ś w troskliwości swojej o dobro Polski to ma przedewszystkiem na celu, aby rozszerzyć w niej religią katolicką, podnieść podupadłe sądownictwo i karność duchowieństwa, tudzież połączyć siły tego walecznego narodu na odparcie grożącej mu w tej chwili strasznej zawsze potęgi tureckiej. Jako najlepszy środek do osiągnienia tych celów, Jego Świętobliwość uważa największą między sobą a królem jednomyślność, z której wyniknąć może prawdziwa chwała Boga i zbawienie tylu ludzi. Zastanawiać nie myślę w tem miejscu uwagi JW. Pana nad obszernością i położeniem rozmaitych krajów składających Polskę, charakterem i obyczajami jej mieszkańców, niezwykłym kształtem jej rządu, trzymającego środek między monarchią a Rzplitą, wyliczać nie będę jej stanów, godności duchownych i świeckich, ani opisywać jej bogactw, zamożności i siły zbrojnej narodowej; bo aczkolwiek wiadomość o tem wszystkiem jest nieodbicie potrzebna i użyteczna nuncyuszowi apostolskiemu, sądzę żeś ją przedtem z dziejów i relacyi o Polsce w zupełności zasięgnął.

Wiadomo że Polska nie należy do rzędu narodów, które naprzód przyjęły religią chrześciańską, lecz lubo światło wiary poźniej do niej doszło, przewyższyła wiele innych wiernem jej dochowaniem, tak dalece że będąc w tych ostatnich czasach otoczoną narodami, które odstąpiły od prawdziwej czci Boga, dłużej opierała się bezbożności sekt heretyckich chcących utorować sobie do niej drogę, i utrzymywała się nie bez zadziwienia wśród zarażonych narodów wolną od zarazy. Z dopuszczenia nareszcie bożego Polska także chwyciła się błędów kacerskich, które szybko i bez żadnego powstrzymania rozlały się po niej, co między innemi przypisać należy zbytniej wolności stanu szlacheckiego, który będąc bardzo licznym i posiadając władzę nieograniczoną nad wieśniakami, wielką nad mieszczanami, pozwolił sobie użyć i w rzeczach duchownych tej samej samowolności, z jaką postępował w świeckich: i tak jedni chcąc się postawić na czele partyi, drudzy zaskarbić łaskę jakiego możnego pana, inni przez chciwość, reszta dla powabu wolniejszego życia, nie tylko sami chwycili się błędów kacerskich, ale pociągnęli za sobą prosty i nieszczęśliwy lud, idący z potrzeby lub chęci przypodobania się za przykładem panów. Lecz jak łatwo Polacy wpadli w błąd, tak prędko postrzegłszy się w błędzie wydźwignęli się z przepaści herezyi, nie bez wyraźnego zrządzenia i woli Boga; żadnej bowiem nie było kary, żadnego w prawie krajowem na heretyków hamulca, każdemu wolno było wierzyć i działać jak mu się podobało. I w rzeczy samej jeżeli

zastanowię się nad środkami, których Bóg w dobroci swojej użył do sprowadzenia tego narodu z manowców błędu na drogę prawdy, zdaje mi się że te były następujące: pobożność królów, czujność biskupów, gorliwość zakonów, a mianowicie troskliwa staranność nuncyuszów i ministrów apostolskich. Co się tyczy teraźniejszego króla, sądzę że jemu więcej niż komu innemu winniśmy tę zbawienną odmianę, i ledwobym nie powiedział że jemu tylko samemu. Nie może on wprawdzie bez zezwolenia senatu i stanów wypowiadać wojny, zawierać pokoju, nakładać podatków, słuchać posłów zagranicznych, pojąć żony, nadać lub odjąć komu szlachectwa, ani nawet bić monety. Ale za to rozdaje wszystkie godności świeckie i duchowne, wszystkie urzędy krajowe, wielką liczbę beneficyów, komu się mu podoba, oprócz tego rozrządzając dochodami publicznemi, i będąc sędzią najwyższym wszystkich spraw przychodzących drogą apellacyi od niższych trybunałów, ma w swojej mocy jeżeli nie co innego to przynajmniej wzbogacić i obsypać dobrodziejstwy kogokolwiek zechce, a przeciwnie niedopuszczać do urzędu, kto na względy jego nie zasłużył. A że szlachta polska jest bardzo ambitna i lubi zaszczyty, chętnie przeto dla dostąpienia onych daje się we wszystkiem powodować królowi, który lubo, jak się wyżej rzekło, nic począć nie może na sejmie bez zezwolenia senatu i szlachty, i dla tego musi hojnym szafunkiem łask jednać sobie ich powolność, mimo to jednak, ponieważ więcej nas obchodzi interes prywatny niż dobro publiczne, stara się więcej szlachta o względy króla, niżeli król o przychylność szlachty. Gdyby tedy jakiemu królowi polskiemu, dobremu katolikowi, przyszło na myśl nie dawać godności tylko samym duchownym, mając jak mówią do rozdania około 23 tysięcy tak urzędów jak beneficyów, czyby tym sposobem bez żadnej namowy nie nawrócił w krótkim czasie całej szlachty, a za nią mieszczan i chłopów? I przeciwnie, gdyby na nieszczęście dostała się władza w ręce króla heretyka, czyby szafując łaski samym tylko stronnikom swej sekty, nie pociągnął natychmiast całego królestwa do herezyi? Powinniśmy tedy dziękować Panu Bogu, że odkąd grasować zaczęła ta zaraza po Polsce, mieliśmy tam ciągle królów dobrych katolików, mianowicie teraźniejszego Szweda, który lubo zrodzony z ojca heretyka i wśród heretyckiego narodu, tak jest pobożny i gorliwy, że nie byłby lepszym katolikiem, choćby się był urodził i wychował w Rzymie. W ciągu bowiem długiego swego panowania odmieniwszy senat dokazał, że gdy przy wstąpieniu jego na tron było tylko trzech senatorów katolików, teraz jest

tylko dwóch lub trzech heretyków [1]). Same nawet niesmaki i nieprzyjemności zaszłe między nim a Pawłem V nie zdołały zmniejszyć bynajmniej w tej duszy pobożnej i szlachetnej winnego uszanowania i posłuszeństwa papieżowi i stolicy apostolskiej [2]). Więcejby się zapewne pozyskało dla religii katolickiej, gdyby król i papież niedość się nawzajem miłujący, wspólnie byli dla jej dobra działali, chociaż także przyznać potrzeba że wojna domowa i zaciętość rokoszanów znacznie opoźniły jej postęp.

Skoro tedy JW. Pan przybędziesz do Polski, będziesz mógł zasiągnąć wiadomości od swego poprzednika, jego audytora, albo od ojców Jezuitów o teraźniejszym stanie religii katolickiej, a dowiedziawszy się od nich jakie są najlepsze sposoby ujęcia króla, królowej, królewicza i miłych im osób, nie zaniechasz użyć ich w dogodnym czasie w sprawie tejże religii. Mówię w dogodnym czasie, albowiem na samym wstępie nie powinieneś pokazywać po sobie żeś przybył w celu zaprowadzenia reformy, boby się to może nie podobało królowi i biskupom, gdyby się okazało że nie mamy dobrego mniemania o ich gorliwości; oprócz tego w czasie kiedy wszyscy zajęci są przygotowaniami do wojny, i prawie przerażeni postrachem oręża tureckiego, nie byłoby stosownie rozpoczynać takie dzieło, a przynajmniej nie przystąpionoby do niego z wesołym i spokojnym umysłem. Lecz gdy upatrzysz czas po temu, zajmiesz się dopełnieniem swego obowiązku, nie zaniedbując żadnej ważnej rzeczy mogącej wymagać jego czułej troskliwości. Chociaż króla tak pobożnego nie ma potrzeby upominać o wiele rzeczy, można mu jednak przypomnieć, aby strzegł się ile możności dawać godności i urzędów heretykom. Aby nie trzymał na dworze swoim ludzi podobnego rodzaju, a ponieważ są niektóre miasta zależące od niego i przeznaczone na jego mie-

1) Oczyszczenie senatu z różnowierców dopełnił prawie Zygmunt III przez użycie środka ciągle mu z Rzymu zalecanego. Cum Sigismundo III, regni gubernationem aggrediente, maxima senatorum pars novae religioni addita esset; moriens duos tantum palatinos, calisiensem nimirum et belzensem religionis dictae propugnatores in senatu ipso Sigismundus III relinqueret. Cellarius, *Descriptio Poloniae*, p. III. Wojewodą kaliskim był Zygmunt Grudziński, belzkim Rafał Leszczyński. Kobierzycki, *Historia Vladislai*, p. 4. Trzecim był Stanisław Cikowski, kasztelan biecki, za Zygmunta III do senatu lubo aryanin przypuszczony.

2) Paweł V nie chciał dać na prośbę Zygmunta III kardynalskiego kapelusza biskupowi di Reggio, który był nuncyuszem w Polsce przed Simonettim. Ztąd urosły między nimi niesmaki i nieprzyjemności, które papież polecił ułagodzić nuncyuszowi Diotallevi w instrukcyi danej mu 1614 roku. Ranke, *die römischen Päpste*, t. III, p. 151.

szkanie, zwane królewskiemi, aby starał się z nich oddalić heretyków, i nigdy ich w nich nie cierpiał. Aby wspierał duchownych, zakonników i tych wszystkich którzy pracują nad nawróceniem heretyków. Aby powściągał i karał ich rozwiązłość i złe obyczaje. Aby przeciwnie miał w swej opiece, podnosił i nagradzał gorliwych katolików, których jest niemało w jego królestwie. Ale oprócz tych ogólnych życzeń zdarzy się wiele szczególnych przypadków, w których JW. Pan będziesz mówił z królem, i wtedy staraj się zręcznie naprowadzić rozmowę na jeden lub kilka z tych głównych punktów, ale trzeba je przełożyć z serca pochodzącą gorliwością, aby król który czasem bywa niecierpliwy, i nie jest nieczuły na pochwałę, nie wziął za złe dobrych JW. Pana upomnień, i zarazem zachował je w wiernej pamięci.

Powiedziałem że drugim środkiem zachowania religii katolickiej jest czujność dobrych biskupów, i gdyby wszyscy byli tacy jak być powinni, któżby wątpił o prędkiem nawróceniu wszystkich heretyków i zbawieniu całego królestwa? Znane są JW. Panu obowiązki pasterskie, wiesz także że przeciw heretykom nie masz lepszego środka nad dobrych proboszczów, dobrych kaznodziejów i troskliwe wychowanie młodzieży.

Co się tyczy dobrych proboszczów, nie masz ich za wiele w żadnym kraju, cóż dopiero w Polsce, gdzie jest mało duchownych, którzyby nie byli chciwi lub nieoświeceni. Zaradzić temu należy, stosownie do postanowienia soboru trydenckiego, przez pomnożenie seminaryów, które podobno w dwóch tylko dyecezyach założone zostały. Chciej JW. Pan zachęcić biskupów do ich zakładania, przez co usposobią znaczną liczbę pomocników, którzy im ulżą ciężaru obowiązków pasterskich. Potrzeba zacząć od gorliwszych i mających więcej środków do tego, a skłoniwszy jednego nakłaniać drugiego, bo przykład poprzedzającego będzie bodźcem dla następującego, gdybyś zaś wszystkich razem chciał przekonać, żadnegobyś nie przekonał. Gdzie tedy łatwiejszy przystęp, tamtędy trzeba sobie otworzyć drogę. Tymczasem przypomnisz im w swojej porze aby mieli pilne na to baczenie komu dają parafie, w często powtarzanych wizytach wglądali w postępki proboszczów, i do gorliwego pełnienia swych obowiązków ciągle ich powoływali.

Nie brakuje kaznodziejów w Polsce, bo jest tam dosyć zakonników wszelkiego rodzaju a mianowicie Jezuitów, którzy mają dwie prowincye, i którzy w obu każą z wielkim dla ludu pożytkiem. Po-

nieważ dyecezye są po większej części bardzo obszerne, a niektóre z nich położone na ustroniu strzedz pilniej należy od nagabań herezyi lub schizmy, powinniby biskupi posyłać niekiedy w te dalekie strony missye złożone z pobożnych zakonników, którzyby każąc, spowiadając i kommunikując powoływali lud do pokuty.

Pierwsze początki wychowania młodzieży w tym kraju winniśmy ś. p. Grzegorzowi XIII, który założywszy wiele kollegiów w Polsce, Litwie, Inflantach, zachował panowanie wiary i stolicy apostolskiej w tamtych stronach. Ale ani te, ani seminarya biskupie nie wydadzą pożądanych owoców, jeżeli się nie zaprowadzi zwyczaj jaki jest we Włoszech uczenia dzieci nauki chrześciańskiej po parafiach. Tym ważnym przedmiotem zająć się powinni tak świeccy jak duchowni wszelkiego stopnia i rodzaju, a w szczególności proboszcze, którym dostarczyć trzeba znaczną liczbę katechizmów dla rozrzucenia pomiędzy ludem, i którzy starać się powinni aby wieśniacy nauczyli się pieśni pobożnych i one śpiewali, zamiast tych rozwiązłych i gorszących piosneczek, które heretycy między lud rozpuścili. Potrzeba także dopilnować aby bakałarze uczyli w swych szkółkach dzieci nauki chrześciańskiej.

Ważną jest bardzo dla religii katolickiej pomoc i praca zakonów, mianowicie Jezuitów, którzy w Polsce najwięcej się przyłożyli do jej ocalenia i ugruntowania. Z drugiej jednak strony potrzeba mieć pilne oko na postępki złych zakonników, tych zwłaszcza którzy wymknąwszy się z klasztoru dla uniknienia kary za swe przekroczenia, włóczą się po kraju prowadząc życie gorszące, zwodzą lud i tym sposobem psują i wywracają w jednej godzinie, co drudzy w przeciągu wielu lat zbudowali lub naprawili. Porozumiesz się przeto JW. Pan z prowincyałami i przełożonymi zakonów, którym polecisz pozbyć się raczej rozwiązłych i nieposłusznych, niż ich przesyłać, jak się dotąd działo, niby na poprawę z klasztoru do klasztoru. Niech się starają o ukształcenie dobrych spowiedników, kaznodziejów i teologów, którzyby byli pomocą biskupom i proboszczom, a gdzie zupełny brak takowych, niech podług dawnego zwyczaju sprowadzą z Włoch światłych i zdatnych do rządu. Potrzeba nakoniec surowo upomnieć chciwych pasterzów, którzy bojąc się stracić cząstkę swych dochodów, wolą ze szkodą swej trzody obchodzić się bez wikaryuszów, niż się z nimi po bratersku pracą i nagrodą podzielić.

Lecz najdzielniejszym może środkiem zachowania religii katolickiej jest władza papieża i sług stolicy apostolskiej; w każdym bo-

wiem dobrym rządzie nie dosyć na tem aby byli urzędnicy podlegli jedni drugim, potrzeba jeszcze aby był zwierzchnik najwyższy i cenzor publiczny, któryby doglądał wszystkich, przypominał im ich obowiązki, ganił opieszałych, wytykał ich uchybienia i przekroczenia. On jeden więcej sprawić może niżeli wszyscy inni, bo od niego wychodzi cały kierunek, w jego ręku jest wątek wszystkich spraw między królami, narodami a stolicą apostolską. Ztąd łatwo poznasz JW. Pan jak jest ważny obowiązek nuncyusza, jako wykonawcy świętej woli papieża, i ile on dobrego swoją czujnością, prożbą, napomnieniem, zachęceniem, czasem łagodną naganą sprawić może, zwłaszcza jeżeli miłość chrześciańską i gorliwość o zbawienie ludów nie słowy ale uczynkiem okazywać będzie. Będziesz JW. Pan utrzymywał ciągłą korespondencyą ze wszystkimi biskupami, a nieprzestając na tem będziesz się starał mieć w każdem mieście, a przynajmniej w każdej dyecezyi jednego z przychylniejszych duchownych, któryby cię uwiadomił o ważniejszych wypadkach tyczących się religii katolickiej, abyś mógł złemu w każdym razie skutecznie zaradzić.

Ponieważ na sejmach, które się teraz często odbywają, posłowie śmieją targać się na przywileje i sądownictwo stanu duchownego, powinnością JW. Pana będzie przygotować się do ich obrony, lecz ażebyś mógł ich bronić z większą powagą, zażądasz odemnie listów wierzytelnych do przedniejszych osób królestwa. Uwiadomisz mnie nie tylko o czasie i przyczynie sejmu, ale o zamiarach szlachty i posłów ziemskich, które wszelkiemi sposobami odkryć starać się będziesz, i którym masz wszelkiemi opierać się siłami, jeżeli nie będą takie jakie przystoją na dobrych katolików.

Wspomniałem na początku o potrzebie podniesienia sądownictwa i karności duchownej. Kiedy herezya doszła do najwyższego stopnia, wszystko musiało upaść, lub nachylić się do upadku, i wtedyto biskupi, opaci, proboszcze stracili nie tylko należne sobie uszanowanie, ale dziesięciny, dobra nieruchome i same nawet kościoły, zabrane lub zburzone wśród wyuzdanej ludu swawoli; i gdyby król teraźniejszy nie powściągnął tych gwałtów, pewnieby duchowieństwo ogołocone było ze swych dochodów, bo niemniej przez pogardę religii jak przez chciwość bezbożnicy chcieli napaść na wszystko, i wszystko pod siebie podgarnąć.

Co się tyczy dóbr i kościołów, te w prowincyach katolickich zostały prawnie wszystkie odzyskane, król kazał odbudować lub ponaprawiać wiele kościołów, tylko w odleglejszych gdzie panuje here-

zya, gdzie zgasła prawie prawdziwa cześć Boga, nic nie można było odzyskać; w materyi zaś dziesięcin, o które dawniejsi nuncyuszowie wiele walek napróżno stoczyli, napotykają się coraz większe przeszkody, które może dotąd przezwyciężone nie zostały. Bronić przedewszystkiem będziesz sądownictwa duchownego u króla i w senacie, i baczyć na to aby wojewodowie, starostowie i inni sędziowie nie przywłaszczali sobie praw należnych kościołowi, lecz z winnem dla nich byli uszanowaniem.

Jest tu miejsce przypomnieć że Ruś wcielona do korony polskiej była dawniej cała schizmatycka, w błędach Greków pogrążona, że gdy za staraniem szczęśliwej pamięci Klemensa VIII kilku biskupów odstąpiło schizmy, i część Rusinów złączyła się z Rzymem, król wyrokiem swoim oddał unitom niektóre kościoły należące do schizmatyków. Od owego czasu nie przestają oni głośno upominać się na wszystkich sejmach o swe cerkwie, zwłaszcza na ostatnim, na którym mało nie otrzymali uchylenia pomienionego dekretu; bo gdy Kozacy pozostali w schizmie usilnie się tego domagali, Polacy potrzebując ich pomocy przeciw Turkom, już się skłaniali do zadosyć im uczynienia. Ale pilność nuncyusza i pobożność króla sprawiła że nic nie dokazali [1]). Będziesz tedy JW. Pan miał do pokonania większe

1) Na krótkim sejmie 1620 na którym, po odniesionej tegoż roku klęsce pod Cecorą, sposobiono się do wojny z Turcyą, jeden z dizunitów upominając się o zwrot zabranych cerkwi, tak odpowiedział na przymówki Zygmunta wyrzucającego im brak miłości ojczyzny „Jesteśmy wiernemi Rzeczypospolitej dziećmi, alež jak možemy iść przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym, gdyśmy prześladowani od tych których mamy w domu, i od srogiej unii, co nas wyzuwa z gospody i pokoju duszy. Wszędzie nasze cerkwie pozamykane, kapłany wygnane, dobra cerkiewne złupione, dzieci zostają niechrzczone, mrą ludzie bez spowiedzi, zwłoki niegrzebane leżą na ziemi jak plugawe ścierwo. Ci co nie przeniewierzyli się wierze ojców, od urzędów usunięci; prawowierność nasza jest zbrodnią, prawo nie opiekuje się nami, naszych narzekań nikt nie słucha.“ A gdy dodał że i na podatek nie zezwoli, póki sprawiedliwość dizunitom wymierzoną nie będzie, król mu odpowiedział: „niech raczej ginie Rzeczpospolita, zgińmy ty i ja, byle tylko wiara święta uszczerbku nie poniosła.“

Kiedy jednak nadeszła wiadomość, że Turcy przez duchowieństwo greckie Kozaków do buntu podniecają, król potrzebując ich pomocy przeciw Osmanowi, posłał do nich xiędza Obornickiego z poleceniem aby się o stanie rzeczy na Ukrainie przekonał, i pewnemi obietnicami ich ułagodził. Dopełnił xiądz Obornicki dane sobie polecenie, i w liście dnia 21 czerwca 1621 roku z Faustynowa pod Kijowem pisanym uwiadomił, że Kozacy w liczbie 40,000 zebrani przysięgli wierność królowi pod warunkiem aby żądaniom ich zadość się stało, to jest aby metropolita Borecki i władycy przez patryarchę Teofanesa mianowani w swych godnościach potwierdzeni byli. Co jeśli nie nastąpi, hetman Brodawka groził zabrać szlachtę

jeszcze w tej walce na przyszłym sejmie przeszkody, dla tego że taż sama potrzeba zjednania Kozaków silniej jeszcze czuć się dająca w chwili zbliżającej się wojny tureckiej, większą liczbę posłów przechyli zapewne na ich stronę, i na ich żądania powolniejszymi uczyni. Lecz opierając się na odmownej odpowiedzi danej im na ostatnim sejmie, utwierdzisz się w nadziei wygrania tej sprawy.

Zdaje się że stan świecki spiknął się z duchownym, a mianowicie z biskupami na uszczuplenie władzy papiezkiej w Polsce, czego są dowodem owe niezliczone kolatorstwa nie oparte na żadnem prawie, nie upoważnione żadnem nadaniem, ale przywłaszczone wbrew postanowieniom soboru trydenckiego, lub wyproszone nie bez wyraźnego

w niewolą, i w mowie swojej wyrzekł między innemi te słowa: „Przed wojskiem zaporozkiem drzy Polska, Turcya i świat cały.“ Xiądz Obornicki przekonawszy się o stanie umysłów kozackich dodaje: *Valde timendum est, ne Cosaci turbent multa et sit bellum servile.* Łukaszewicz, *Geschichte der reformirten Kirchen in Lithauen*, t. I, pag. 109.

W skutek tego poselstwa przybiegł do Warszawy Sajdaczny Piotr Konasewicz, i pomyślną zapewne od króla odebrawszy odpowiedź, 30,000 Kozaków pod Chocim przyprowadził, którzy bijąc się dzielnie, walną Rzeczypospolitej w niebezpieczeństwie od Turków oddali usługę. Mimo to jednak, gdy trwoga przeminęła, nie zmieniło się w niczem względem Kozaków postępowanie króla, który kierowany przez Jezuitów, odbierając z Rzymu natchnienia, chciał koniecznie Kozaków nawrócić, i widział uszczerbek religii w zostawieniu dizunitów przy ich dawnych prawach i obrządku. Wszak miał przed oczyma przykład dziada, Zygmunta, który nie tylko nikogo o wiarę nie prześladował, ale nawet poddanym greckiego wyznania kościoły budował, a jeżeli się kto zbyt daleko przeciw nim uniósł w gorliwości o ich zbawienie, umiał go powstrzymać i pohamować. Gdy władyka chełmski zamiast metropolity kijowskiego za pozwoleniem króla diecezyą lwowską wizytujący z naprawy Wilczka, arcybiskupa lwowskiego, uwięzionym został, pisał do Wilczka król Zygmunt 27 lutego 1511 roku: *Hortamur pietatem vestram, ac volumus ut eum cum rebus ejus omnibus salvis liberum dimittat; et si quid deliquisse idem vladica compertus fuerit, nos de eo justitiam ministrabimus.* Acta Tomic. CLXXXVI, t. I, p. 146, 147. A gdy Wilczek nie przestawał Rusinom dokuczać, musiał Zygmunt wyraźniej do niego napisać 1514 roku. *Adorti sunt nos iterum precibus consiliarii et proceres, pro Ruthenis, qui quaeruntur quod vestra pietas iterum se ingerat in ritum eorum, cum nos in regno nostro habemus Judeos, Tartaros et Armenos, quos tamen libere uti eorum norma et consuetudine religionis permittimus. Ad eorum itaque intercessionem contulimus vicariatum eorum Basilio Pleteński, quem nobis illi commendarunt; itaque hortamur ne illos impediat* etc. Acta Tomic. DCII, t. III, p. 449.

Ta wyrozumiałość, ta tolerancya nie mało się przyczyniła do połączenia wszystkich synów ojczyzny, czy to polskim, czy litewskim mówiących językiem, wspólnym węzłem jedności i miłości braterskiej. I dla tego xiąże Konstanty Ostrogski, choć greckiego wyznania, bił dobrze Moskalów, za nim inni xiążęta ruscy i litewscy, Sanguszkowie, Zbarazcy, Olelkowicze, Zasławscy i tym podobni. Kto ten węzeł rozerwał? Łatwo z wątku dziejów polskich na to pytanie odpowiedzieć.

podstępu i oszukaństwa: nieraz bowiem biskupi pisywali do papieżów, że ci którzy żądali tych łask, hetmanili na wojnie przeciw Turkom lub Tatarom, i że zasłużyli na to aby byli wynagrodzeni kolatorstwem wielu beneficyów, gdy tym czasem okazało się że ci mniemani wodzowie byli tylko sługami tychże biskupów, lub zależnemi od nich osobami. Otrzymawszy dla nich tą drogą kolacye, biskupi umawiają się z nimi aby takich tylko przedstawiali, jacy się im podobają, a jeżeli tym sposobem otrzymać nie mogą, wypraszają u papieża pod różnemi innemi pozorami kolacyą wielu parafii, nieraz nawet kanonii, zaczem idzie że stolica apostolska rzadko kiedy je rozdaje. Starają się także otrzymać bardzo obszerną moc dyspensowania, przytaczając przyczyny więcej pozorne niż prawdziwe [1]). Tym sposobem uwalniają się nieznacznie od obowiązku udawania się do Rzymu, a za ustaniem potrzeby ustaje także uszanowanie i uległość dla stolicy apostolskiej. Zechcesz przeto JW. Pan wejrzeć w te nadużycia, i odkryć rzetelne powody skłaniające biskupów do żądania takich łask od papieża, i o tem wszystkiem nas uwiadomić, nie czekając póki go o to zapytamy, nadto obmyślić sposoby uwolnienia beneficyów od podstępnie wyłudzonego prawa kolacyi, i zniesienia tych przywilejów stosownie do rozporządzenia soboru.

Wszystko to bez wątpienia pochodzi z ludzkiej chciwości panowania, albowiem biskupi a mianowicie odleglejsi tem się składają, że zbytnia odległość nie pozwala im udawać się do Rzymu, że zwłoka

1) Jeszcze roku 1564 zaraz po sejmie w Parczowie, na którym król przywiezione przez nuncyusza Franciszka Kommendoniego ustawy soboru trydenckiego bez roztrząśnienia przyjął, posłało duchowieństwo polskie Stanisława Krasińskiego, kanonika gnieźnieńskiego, z prośbą do Piusa IV o wolność posiadania kilku beneficyów, tudzież o uwolnienie od osobistej w nich rezydencyi. Przychylając się w części do tej prośby, papież exekucyą ustaw trydenckich w tych dwóch punktach do lat trzech zawiesił. Następnie Grzegorz XIII dał moc nuncyuszowi dyspensowania duchowieństwa w obu przypadkach. A że ta łaska była tylko czasowa, zgromadzony w Piotrkowie roku 1577 synod pod prezydencyą prymasa Uchańskiego, który się dawniej przyjęciu ustaw trydenckich jak najmocniej sprzeciwiał, te ustawy warunkowo przyjąwszy, posłał do Rzymu Jakuba Brzeznickiego, kanonika poznańskiego, z żądaniem między innemi dyspensy: 1⁰ względem wolnego kilku beneficyów posiadania; 2⁰ o wytłumaczenie prawa co do obowiązku rezydencyi? 3⁰ o zdanie względem ślubów przez nieunitów dawanych? 4⁰ o uchylenie postu środowego. Po długiem tych żądań przez kongregacyą tłumaczów praw trydenckich rozważaniu, dał nakoniec Grzegorz XIII roku 1578 następującą odpowiedź: 1⁰ co się tyczy wolnego posiadania kilku beneficyów, obiecał upoważnić nuncyusza, aby i napotem mógł w tem duchowieństwo polskie dyspensować; 2⁰ względem rezydencyi oświadczył, iż lubo od tej przy kościołach mniejszych uwalnia, chce jednak

ztąd wynikająca przyniosłaby niemałą szkodę ich trzodom i kościołom, w rzeczy zaś samej nic co innego mają na celu tylko sprawować w swych dyecezyach władzę papiezką. Ztąd pochodzi że chcą przewodzić nad zakonami, i podgarnąć pod siebie klasztory i opatów wyjętych z pod ich władzy, i zależących bezpośrednio od stolicy apostolskiej. Ztąd pochodzi że biskup krakowski (Marcin Szyszkowski) przykładny i pobożny kapłan stara się więcej niż inni rozpościerać swą władzę i ucisnąć wyjęte z pod niej zakony. Dla tego poleca się JW. Panu utrzymać w obrębach obowiązków jednych i drugich, okazując dokąd rozściąga się ich władza, i ażeby z niej nie wykraczali i nic sobie nie przywłaszczali z krzywdą drugiego, bez żadnego pobłażania przestrzegać będziesz.

Ztąd przechodzę do karności duchownej, o której miałbym wiele do powiedzenia, gdybym chciał tylko zlekka dotknąć wszystkich tyczących się jej punktów. Ale dla krótkości położę jednę tylko silną tamę wszystkim nieporządkom, które przez zbieg nieszczęśliwych wypadków wkradły się do niej, chcę mówić postanowienia soboru trydenckiego, które gdy już są przyjęte w tem królestwie, nie można dać biskupom i całemu duchowieństwu lepszej rady, zbawienniejszej przestrogi, nad ciągłe przypominanie im ścisłego onych zachowania, i błagać ich, że tak powiem, ze łzami w oczach, aby je wprowadzili w wykonanie czynem raczej, niżeli zachwalali słowy ich doskonałość, mianowicie przepisy tyczące się zakładania seminaryów, które, jakom wyżej powiedział, tak są potrzebne dla zaradzenia niedostatkowi dobrych w winnicy pańskiej robotników, i osadzenia po parafiach stosownie do tych przepisów zdatnych proboszczów. Znajdą w tychże ustawach jak się strzedz powinni przyjmować do stanu duchownego osoby niegodne, jak hamować rozwiązłość życia xięży oddanych więcej łakomstwu i pijaństwu niż służbie bożej, jak przestrzegać czystości i ochędóstwa w kościołach i rzeczach świętych, które lubo należą do czci zewnętrznej, pobudzają jednak lud do pobożności. Dla osiągnienia tego wszystkiego, przypomnisz JW. Pan dobrym sposobem biskupom, aby mieszkali w swych rezydencyach, aby wizytowali przez się samych lub przez upoważnione do tego osoby kościoły swych dyecezyi,

aby prawo co do katedr i kollegiat większych ściśle było zachowane, twierdząc iż od tego dawny nawet zwyczaj przez posła przytaczany nikogo uwolnić nie może; 3º śluby przez xięży nieunitów dawane za nieważne uznał; 4º nakoniec dał moc biskupom dyspensowania swych owczarni od postu środowego. Ostrowski, *Dzieje i Prawa Kościoła polskiego*, t. III, str. 264.

aby starali się podciągnąć wszystko pod przepisy wspomnionego soboru. W czasach kiedy największa burza groziła religii, nie zaniedbywali nuncyuszowie w podróżach swoich osobiście wizytować kościoły, a w szczególności klasztory, w których łagodnym sposobem znosili tysiączne nadużycia, bez uprzykrzenia się ich proboszczom, opatom lub przełożonym. Pozostały tam dotąd ślady zaprowadzonej przez nich karności, w które wstępowali potem niektórzy biskupi, i może nie od rzeczy byłoby przejść się jeszcze raz tąż samą drogą, jeżeliby tego okazała się potrzeba lub dogodna pora. Pewną jest rzeczą że nuncyusze w każdym akcie pobożności szczepią drzewo mające wydawać aż do najpóźniejszej przyszłości piękne owoce. Do tego wszystkiego dodam jeszcze co do karności, że te klasztory były zawsze najuboższe w których ona podupadła, i gdyby ją w nich podnieść można było, nie byłoby rzeczą małej wagi. Co się tyczy panien zakonnych, nie można było dotąd zaprowadzić klauzury w ich klasztorach, ponieważ tem się tłumaczą że ich xienie muszą czasem stawać podług dawnego zwyczaju w sądach, na co lubo przez szpary patrzano, nie zdaje się aby stolica apostolska zgodziła się na to kiedykolwiek. Owszem polecała zawsze swym nuncyuszom, jak się teraz poleca JW. Panu, abyś obmyślił jaki sposób odłączenia ich zupełnie od świata. Możnaby zacząć od klasztorów, które najmniej mają odrazy od klauzury, a przynajmniej należałoby naprzód wyłączyć pewne czasy, jako to adwent, wielki post, uroczyste święta, w którychby pod żadnym pozorem nie mogły wychodzić z klasztoru, potem pomału ścieśniając stosunki ze światem skończyć na zupełnem zamknięciu za kratą. Łatwo znaleść osoby, które na miejscu przełożonych stawać będą u sądu.

To wszystko o czemeśmy dotąd mówili, łatwiejby się zaprowadzić i wykonać mogło w czasach spokojnych; albowiem umysły ludzkie skłonniejsze są do umiarkowania i posłuszeństwa w pokoju niżeli w wojnie. Lecz chociaż ucichł już w Polsce zgiełk wojny domowej, która ze wszystkich nieszczęść najwięcej się sprzeciwia pobożności i poprawie obyczajów, zastaniesz ją JW. Pan całą zajętą myślą o wojnie, oczekującą jej z większą niż kiedy niespokojnością, dla tego że nie ma na świecie straszniejszej od tureckiej potęgi. Przyczyną mającej wybuchnąć wojny są ciągłe napady Kozaków na brzegi morza czarnego, nawet pod same mury Konstantynopolu, dokąd się zapuszczają na małych statkach pustosząc wszystko ogniem i mieczem z taką szybkością, że ich Turcy ani doścignąć, ani im przeciąć

odwrotu nie mogą [1]). Chcąc się zemścić za świeże krzywdy i dawne urazy, sułtan turecki od trzech już lat blizko gotuje się na wojnę, i zebrawszy ogromne siły, grozi ostatnią zagładą królestwu polskiemu, od którego ci Kozacy zależą. I w rzeczy samej ma się czego obawiać nie tylko ten waleczny naród, ale całe chrześciaństwo, którego Polska jest przedmurzem; gdyż potęga turecka zależąca na niezliczonej konnicy, męztwie Janczarów i ślepem posłuszeństwie Mahometanów gotowych położyć życie w przytomności swego pana prędzej niż w sprawie Boga, nie znajdzie z tej strony ani gór nieprzystępnych, ani fortec mogących ją na chwilę zatrzymać, ani silnej piechoty mogącej stawić czoło Janczarom, ale tylko otwarte równiny, a co gorsza, mało przygotowania do odporu, mało zgody i posłuszeństwa dla wodzów. Mimo to jednak możemy mieć pewną nadzieję naprzód w miłosierdziu Pana Boga, który zasłoni tarczą swej opieki tego świętobliwego króla i ten naród po większej części katolicki, a potem w niezwyciężonem męztwie Polaków, którzy dadzą się prędzej posiekać niż ustąpią z placu, którzy nie chcieli nigdy mieć na granicy innych twierdz oprócz własnych piersi, którzy nieraz gromili małemi siłami nieprzeliczone tłumy Tatarów i Moskalów, którzy teraz jakby zwątpiwszy o wygranej, walczyć będą z tym większym zapałem za swe ołtarze, za swą wolność, za żony i dzieci, przeciw szesnastoletniemu młodzieniaszkowi, przeciw wodzom po większej części nowym i niedoświadczonym, przeciw narodowi, który umie tylko albo ginąć na skinienie tyrana, albo żyć w upodleniu i niewoli pod jego chłostą. Dla tego pojedziesz tam JW. Pan z umysłem spokojnym i pełnym nadziei zwycięztwa. Lecz z drugiej strony zważając wielkość niebezpieczeństwa, nic nie opuścisz co tylko może dopomódz Polakom, niosąc z sobą troskliwość ojcowską o pomyślność ich oręża.

Żeby im skutecznie poradzić, trzeba znać ich siły wewnętrzne i posiłki zewnętrzne. Cała szlachta polska życiem i majątkiem broni ojczyzny, nawet stan duchowny przyczynia się przez dobrowolne składki do jej obrony, i teraz za pozwoleniem Ojca Ś. złożył na ten

1) Byłato bez wątpienia jedna z przyczyn, ale która lubo trwała oddawna, bo jeszcze za Zygmuntów Kozacy do państwa tureckiego wpadali, wojny jednak z Turcyą nie sprowadziła. Prawdziwa tej wojny przyczyna była ta, że Zygmunt III uwikłany w sieć polityki austryackiej, chcąc dopomódz cesarzowi Ferdynandowi II w wojnie z protestantami czeskimi, morawskimi, węgierskimi, 8000 Lissowczyków na posiłek mu posłał, o co rozgniewany Betlem Gabor, wojewoda siedmiogrodzki, który korzystając z zamieszek o tronie węgierskim zamyślał, Turków przeciw Polsce podniecił.

cel znaczne summy [1]). Ale z drugiej strony Polacy nie są z sobą w wielkiej zgodzie, co może przypisać trzeba niedawnej wojnie domowej, nie bardzo lubią króla, więcej mają pociągu do królewicza Władysława, jako urodzonego w Polsce, mającego więcej ducha wojennego, umiejącego zastosować się do ich zwyczajów. Ta różność zdań i chęci jest przyczyną powolności i opóźnienia w przygotowaniach do wojny, spodziewamy się jednak że za zbliżeniem się niebezpieczeństwa ściślej się z sobą połączą ku wspólnej obronie. Skoro tylko JW. Pan postrzeżesz niedogaszone jeszcze iskierki dawniejszych niechęci, dołożysz wszelkiego starania ażeby pogodzić Polaków z królem i między sobą, lecz nie zaczniesz póki się nie przekonasz że to będzie przyjemnie królowi, któremu przełożysz polecenie jakie masz od Jego Świętobliwości usłużenia mu we wszystkiem co do tej wojny pomocnem się okaże, i oświadczysz ile Jego Ś. życzyłby sobie być teraz osobiście w Polsce dla tak chwalebnego dzieła, jak niezawodnie będzie tam całym duchem, bo jest niezmiernie troskliwy i niespokojny o rzeczy tak wielkiej wagi, chociaż zdaje mu się że Polacy nie potrzebują tych napomnień, i że w obec tak wielkiego niebezpieczeństwa, w chwili tak stanowczej będą jedną duszą i jednem ciałem.

Lecz jeżeli znajdziesz ich zgodnych i posłusznych, będziesz się starał usłużyć im w czem innem, jako to w dostaniu pieniędzy, przygotowaniu rynsztunku wojennego, uprzątnieniu popłochu i zamieszania, przywróceniu porządku i zaufania w swych siłach. A ponieważ zwycięztwo zależy więcej od woli Boga, niż od sił ludzkich, czego świeżo odniesione w Czechach jest jawnym dowodem, obowiązkiem będzie JW. Pana skłonić biskupów i cały stan duchowny do nakazania w tak ważnej potrzebie modłów publicznych, tudzież polecić zakonom obojej płci aby dzień i noc trawili na modlitwie z zupełną ufnością że proźby ich wysłuchane będą, a jeżeli odbywać się będą processye, sam przepiszesz ich sposób i dasz z siebie przykład publicznym jakim aktem pobożności. Z swojej strony Jego Ś. prosić będzie Boga, i każe innym prosić aby dał zwycięztwo Polakom. Pomyślisz także o tem aby w wojsku nie brakowało godnych kapłanów,

1) Całe duchowieństwo na synodzie w Piotrkowie zdobyło się tylko na 150,000 złotych ówczesnych czyli 600,000 dzisiejszych. Nie było jednak ubogie, bo jeszcze roku 1565 nuncyusz Fulwiusz Ruggieri roczny dochód z samych biskupstw, prócz bogatych opactw, kanonii, i t. d. na 268,000 złotych ówczesnych czyli teraźniejszych 2,500,000 obliczył, a w przeciągu lat sześciudziesiąt dochód ten powiększyć się musiał.

którym nadasz obszerną władzę rozgrzeszania katolików i nawracania heretyków, którzy czasem dają się ująć w podobnych wypadkach.

Co się tyczy posiłków zewnętrznych, te mogą być bliższe lub dalsze: pierwsze ważniejsze nie tylko dla tego że prędzej przybyć mogą, lecz że toż samo niebezpieczeństwo zagraża sąsiadom. Niemcy, acz nie bardzo przychylni Polakom, mogliby jednak dla sąsiedztwa i wspólnego niebezpieczeństwa dać im prędzej pomoc, niż każdy inny naród. Cesarz powinienby przez wdzięczność, przyjaźń, pokrewieństwo, a nadewszystko przez wzgląd na własne bezpieczeństwo złączyć się z Polakami i dostarczyć im wszelkich środków obrony; lecz dla rozterków religijnych i wojny domowej trudnoby teraz było skłonić całe Niemcy do przymierza z Polską, tym bardziej że naród niemiecki chciałby może aby to przymierze było wieczne, gdy przeciwnie Polacy rzadziej nagabani przez Turków nie życzyliby obowiązywać się tylko w tej jednej potrzebie. Jakkolwiek bądź, widoczną jest rzeczą że konieczność zmusi ich do wzajemnego sobie pomagania, a może więcej Niemców do bronienia Polaków, niżeli Polaków do bronienia Niemców; bo po zwyciężeniu Polaków, Turcy mogą uderzyć na Niemców przez Szlązk, gdzie na swej drodze nie napotkają Komorna, Jaworyna, Wiednia, które im są na wstręcie ze strony Węgier. Dla tego choćby nawet zawrzeć nie można było stałego między nimi przymierza, powinienby cesarz i xiążęta niemieccy nie tylko pozwolić swym ludziom zaciągać się pod chorągwie polskie, ale nawet posłać im wojska na pomoc, powinienby cesarz, podczas gdy Turek obróci się na Polskę, uderzyć na niego przez Węgry, jeżeli stan rzeczy w tym kraju i innych jego państwach pozwoli mu to uczynić. Ale może cesarz, żeby nie być pierwszym do zerwania rozejmu, nie zechce oświadczyć się wyraźnie przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Mimo to jednak porozumiesz się JW. Pan przejeżdżając przez Wiedeń z biskupem d'Aversa nuncyuszem apostolskim na dworze cesarskim, który stosowne do tego odebrał polecenia, i wspólnie z nim pracować będziesz, aby skłonić cesarza do połączenia się z królem polskim [1]). O innych blizkich posiłkach nie zdaje się

1) Tym nuncyuszem był Karol Karaffa, dobrze znany w historyi czeskiej z prędkiego nawrócenia Czechów za pomocą wojska, które zwyciężywszy ich króla Fryderyka na Białej Górze, krótkiemu jego panowaniu koniec położyło, i do przepowiadania wiary Czechom z orężem w ręku użyte było. Cesarz Ferdynand, acz niedawno silne od Polaków odebrał wsparcie, nie sądził się do wzajemności obowiązanym, i nie tylko nie dał żadnej pomocy, ale im nawet zaciągać piechoty w Węgrzech i Czechach nie pozwolił, przedaży wszelkiej broni zakazał.

aby mówić można, bo teby pochodziły od sąsiadów albo nieprzychylnych albo podejrzanych Polakom.

Co się tyczy dalszych, Ojciec Ś. nie da się uprzedzić nikomu w dobrych chęciach ku temu sławnemu królowi i szlachetnemu narodowi, i nie tylko pieniędzmi ale krwią własną chciałby im dopomódz, gdyby to było w jego mocy. Lecz JW. Pan, który bardzo dobrze świadom jesteś naszych potrzeb, potrafisz, jeżeliby czego od nas żądali, przekonać każdego o naszej niemożności zadosyć uczynienia, i dla tego poleca się JW. Panu do niczego się nie zobowiązywać, nic nie przyrzekać, jeżeli nie będziesz miał wyraźnego ztąd rozkazu. Jeżeliby zaś przytaczano przykład zasiłków które Jego Ś. daje cesarzowi, będziesz mógł uchylić wyciągnąć się ztąd mogący wniosek, oświadczając że jeszcze Paweł V takowe mu przyznał, że teraźniejszy papież postąpił je z wielkiem wysileniem na ten rok tylko, wtenczas kiedy jeszcze nie miano pewności że Turek obróci oręż na Polskę, i że gdy Ojciec Ś. uczynił to nad swe siły, nie pozostaje mu już więcej środków wsparcia kogo innego. Upewnisz nakoniec w ogólności króla że wyjąwszy pomoc pieniężną, Jego Ś. uczyni wszystko co będzie w jego mocy dla dobra królestwa [1]).

Ponieważ sprawa polska jest bez zaprzeczenia sprawą całej Europy, i gdy żadna droga nie jest łatwiejsza do wkroczenia w głąb państwa tureckiego i przybycia w krótkim czasie do Konstantynopolu, jak droga przez Polskę, gdyby tedy udało się temu walecznemu królowi porazić Turków, mógłby bez obawy wielkiego oporu pomknąć się pod mury stolicy. Wtedy wszyscy królowie musieliby dać mu pomoc, i możeby ich chęci nie były tak dalekie od tego, aby nie można było spodziewać się pomyślnego skutku. Wtedy Ojciec Ś. nie zaniechałby żadnej usługi, choćby przyszło każdego z osobna do tego nakłaniać.

Nie tylko posiłki w ludziach i pieniądzach, ale i negocyacye z nieprzyjacielem mogą dopomódz Polakom. Słychać że niektórzy baszowie widząc sułtana w młodym wieku, bez potomstwa, otoczonego

1) Grzegorz XV przyobiecany cesarzowi przez Pawła V na wojnę przeciw protestantom zasiłek pieniężny z 20,000 złotych podniósł do 20,000 szkudów, a oprócz tego 200,000 szkudów mu podarował. Po takiem wysileniu nie dziw że na wojnę przeciw poganom zabrakło mu pieniędzy, i że za pomyślność oręża polskiego modlić się tylko obiecał. Za przybyciem jednak posła królewskiego, Achacego Grochowskiego, proboszcza łęczyckiego, papież postąpił summę 20,000 złotych, którą trzy razy wypłacono.

różnemi trudnościami, nie pochwalają tej wyprawy i starają się mu ją odradzić. Jeżeliby tedy król, który już podobno próbował odwieść go od jego zamysłu, ponowił swe usilności przez posłów innych chrześciańskich panów mieszkających u Porty, może nie tylko na ten rok ale i na zawsze mógłby go powstrzymać i przywieść do zawarcia pokoju. Podług najświeższych ztamtąd wiadomości, Turcy nie tylko że jeszcze nie wyruszyli do Adryanopolu, ale ostygli w swoim pierwszym zapale. Gdyby tedy można było zyskać cokolwiek czasu, Ojciec Ś. chętnieby ofiarował swoje usługi i starał się skłonić innych królów do wdania się i zagodzenia tego sporu.

Co się tyczy czynnej pomocy dalszych krajów, nie można się żadnej spodziewać ze strony chrześcian: albowiem cesarz ma zbyt wiele do czynienia z własnymi buntownikami; król katolicki jest także w różnych stronach zaprzątniony; Francuzi utrzymujący przyjaźń z Turkiem nie zajmowali się nigdy za czasów naszych sprawami Wschodu; Wenecyanie nie chcą zrywać, i wolą dokupywać się potwierdzenia pokoju; Anglicy, Holendrzy i inni heretycy, którzy jako dalsi nie mają przyczyny obawiać się go, gotowsi byliby oświadczyć się za nim niż przeciwko niemu. Zostaje tedy trochę nadziei ze strony samych Mahometanów, do których policzyć można poddanych tureckich zbuntowanych przeciw sułtanowi, i króla perskiego, bo o Tatarach, jako nieprzyjaciołach Polski, i wspólnie z Turkami działających, nie ma mowy. Chociaż rozeszły się pogłoski o buntach na Wschodzie, żadna się nie potwierdziła. Myśleć teraz o ich podnieceniu byłoby za poźno, od dawna trzeba było pamiętać o tem. Ale nic łatwiejszego jak namówić króla perskiego do zerwania pokoju, gdyby można go upewnić że i z naszej strony nastąpi podobne zerwanie. Rozgniewany o niewykonanie warunków pokoju, mianowicie tyczących się zburzenia twierdzy Kars, gdyby widział Turków zajętych wojną z chrześcianami, pospieszyłby z tyłu na nich uderzyć. Mówią że król posłał kogoś do niego, żeby go skłonić do wojny, podobnież papież Paweł V miał pisać do niego w tym samym celu. Nie trzeba tedy zaniedbywać tej myśli, i Ojciec Ś. starać się będzie pobudzić go przez listy i posłańców, jeżeli król uzna to za rzecz potrzebną, zwłaszcza jeżeli Turek odłoży wyprawę na rok przyszły.

Pozostaje nakoniec mówić o dobrem porozumieniu i zupełnej zgodzie, jakie Ojciec Ś. życzy zachować w stosunkach z królem i królestwem, bo lubo nie są mu tajne uszanowanie i powolność Polaków dla stolicy apostolskiej, żeby jednak zatrzeć pamięć nieprzyjemności

zaszłych między swoim poprzednikiem a królem, rad obchodzić się z nimi jak dobry ojciec z posłuszymi synami. I w rzeczy samej zważywszy ile zależy, dla zbawienia dusz tylu ludzi, na utrzymaniu tej doskonałej jedności umysłów, którą powiększać i utwierdzać jest powinnością papieża, nie należy nigdy przypominać co tę zgodę zakłócić mogło. Dla tego JW. Pan przelejesz w serce króla całą miłość Jego Ś. tłumacząc ją najwłaściwszym, na jaki zdobyć się możesz, sposobem. Jednem słowem, upewnisz go że Ojciec Ś. gotów jest uczynić wszystko dla dobra króla i ludów berłu jego podległych, i że na prożbę jego chętnie wyniesie na godność kardynalską, kogo mu król przez nuncyusza przedstawi.

Lecz nikt lepiej wzmocnić nie może węzła łączącego królestwo ze stolicą apostolską nad samego nuncyusza, który powinien starać się ile możności o utrzymanie swej powagi, bo im go więcej szacować i poważać będą, tym więcej szacować i poważać będą Ojca Ś. i stolicę apostolską, i będą im posłuszniejsi, co znowu powiększy miłość i pieczołowitość Jego Ś. dla króla i narodu. Ważną przeto jest rzeczą w tym kraju, gdzie więcej niż w innym szanują nuncyusza, aby się okazał godnym swego urzędu; lecz ta godność powinna wydawać się więcej w jego osobie niż dostojeństwie, wszyscy bowiem nie spuszczają z niego oka, biorą go za przykład do naśladowania, sam król wystawia go za wzór swoim biskupom, jeżeli jest takim że go za wzór wystawić można. Dla tego lubo przez długie biesiady i zbyteczne picie, do których Polacy są aż nadto skłonni, można zjednać dobre serce wielu, te jednak środki przez tych samych którym się z początku podobają, byłyby poźniej zganione, jako nieprzyzwoite legatowi apostolskiemu. Należeć przeto będzie do rozsądku JW. Pana nie tylko unikać ile możności podobnych okazyi, ale i sług swoich od nich odwodzić i przestrzegać aby się od pijaństwa a mianowicie od chęci przepicia Polaków powstrzymali, zaprosin ich nie przyjmowali, bo tym sposobem unikną wiele nieprzyjemności. Niech raczej nuncyusz przestaje z osobami duchownemi, z ludźmi uczonymi, a jeżeli okaże się światłym, pozyska większy szacunek i pochwałę niżeli z przestawania z panami świeckimi. Będzie miał także oko na swych dworskich, aby się zachowywali skromnie i nie dawali zgorszenia, albowiem to dochodzi do wiadomości króla, który skarży się o to w Rzymie, jak się dawniej zdarzało, kiedy przypisywał nuncyuszowi winę jego dworzan, po których Polacy wymagają aby mieli czyste ręce, nie brali podarunków, nie byli przedajni, a w audytorze

lubią widzieć uczciwość, naukę i dojrzały rozsądek w postępowaniu. A że porównywanie obcych zwyczajów ze swojemi, chwalenie swoich a ganienie cudzych nie może nigdy podobać się krajowcom, strzedz się potrzeba podobnych nienawiść wzbudzić mogących porównań, chwalić i naśladować co się znajdzie godnego pochwały i naśladowania, zachowywać pośty we zwyczaju w Polsce, patrzeć przez szpary na to co się nam zdaje odrażającem, przez wzgląd na klimat, charakter, usposobienie i obyczaje mieszkańców różne zupełnie od naszych, i to tylko ganić czego oni sami pochwalić nie mogą. Z resztą ludzkość, uprzejmość, powaga złączona ze słodyczą zjednają JW. Panu powszechną miłość i szacunek. Przerywam w tem miejscu dalsze moje uwagi, i przepraszam że uniesiony zbytkiem gorliwości niepotrzebniem się rozszerzył nad tem co JW. Panu bardzo dobrze wiadomo, i co lepiej potrafisz dopełnić czynem niż ja słowy opisać. Ojciec Ś. posyła tedy JW. Pana do Polski, abyś przyodziany powagą legata utrzymał godność stolicy apostolskiej, bronił jej mężnie, i korzystając z każdej zręczności wpływ jej roztropnie rozszerzyć starał się. W tym celu wieziesz z sobą listy papiezkie do króla, królowej, królewicza, biskupów i przedniejszych panów, z którymi masz wejść w bliższe stosunki, udając się zawsze do najgorliwszych i mających największe znaczenie. Jeżeli nie będziesz mógł zasięgnąć wiadomości o obecnym stanie królestwa od biskupa di Sant'Angelo, który może przed przybyciem JW. Pana ztamtąd wyjedzie, dowiesz się od pozostającego na miejscu jego audytora, a gdy się we wszystkiem sam dobrze rozpatrzysz, zechcesz przesłać mi krótką relacyą o Polsce i dworze królewskim.

Litterae Regiae quibus testatur de pecunia accepta a SSmo subsidii nomine pro bello Turcico.

Sigismundus III etc. Significamus per praesentes quorum interest, quod cum S. S. D. N. D. Gregorius Papa XV pro subsidio belli praesentis Turcici viginti millium florenorum Polonicalium pro duobus mensibus, computando decem millia pro mense singulo, et incipiendo a mense Septembre proxime praeterito inclusive nobis gratiose concessisset, eandem summam viginti millium florenorum Commissarius Camerae apostolicae per Fabium Benini et Rubertum Bandinelli negotiatores Cracovienses ad manus Rmi in Xto Patris D. Cosmi de

Torres Archiepiscopi Adrianopolitani et in nostris dominiis S. Sedis apostolicae Nuntii numerandam nobisque demum reddendam ordinasset, idem Rmus D. Nuntius summam hujusmodi viginti millium florenorum a praedictis negotiatoribus receptam, ad thesaurum nostrum intulit et integre persolvit. Quare ipsum de summa hujusmodi quietamus et redditam nobis per ipsum attestamur per praesentes. Quas in majorem fidem manu nostra subscriptas sigillari fecimus. Datum Varsaviae die 30 mensis Decembris A. Dni 1621 Regnorum nostrorum Poloniae 35, Sueciae 28 [1]).

Sigismundus Rex.

Gregorii XV Breve Martino (Szyszkowski) Episcopo Cracoviensi de victoria contra Turcas relata.

Declaravit nuper exercituum Deus orbi terrarum, quos sibi et christianae Reipublicae defensores in Polonia seposuerit: potuit enim victorias non tam militum multitudine, quam virtute, nec tam immensis exercitibus, quam coelestibus auxiliis comparari. Heu quae Turcarum Tartarorumque colluvies Polonis agris diluviem meditabatur! Nunc autem canere possumus cum Sto Propheta: quid est tibi mare, quod fugisti? Qui Regibus catenas, legionibus caedem, templis excidium minitabantur, turpi fuga se a Polonorum militum fortitudine redimere coacti sunt. Nos quidem tanti istorum exercituum virtutem facimus, ut pax ista, quamquam victoria potius quam pactionibus parta est, maximo tamen nos gaudio expleverit. Ita enim praeclare de Polona virtute sentimus, ut arma non prius deponenda esse arbitremur, quam christiani nominis hostem de Europae possessione dejiciamus, atque in Asiae latibula detrudamus. Tamen non possumus ultionum Deo gratias non agere, quod florentissimum Regnum ea Thraciae servitutis formidine liberaverit, quam ei nuper copiae multitudine infinitae et immanitate barbarae minitabantur. Proinde Deum oramus, ut impii Tyranni insidiis patefactis viribusque perspectis, christianos principes impellat ad foedus sanciendum, ut cantare aliquando gloriose possimus Domino, Pharaonem istum fluc-

1) Aliae sunt consimiles Regis litterae, quibus de consimili summa in thesaurum suum delata per eundem Nuntium pro mensibus Novembri et Decembri Anni 1621 testatur. A prioribus differunt pauculis vocibus et data quae est 20 Aprilis 1622.

tibus Thracio sanguine rubentibus demersum esse, et vos manus vestras lavetis sanguine peccatorum. Gratissima nobis fuit epistola fraternitatis tuae, quam dilectus filius, nepos tuus, egregius adolescens reddidit. Ex eo cognoscere poteris, quo paternae charitatis affectu complectamur fraternitatem tuam, generis nobilitate, et virtutum laudibus praestantem. Dat. Romae apud S. Petrum die 22 Januarii 1622, Pont. anno primo.

Pontificis ad Regem litterae de victoria contra Turcas.

Fortitudo Mtis tuae et laus tua Dominus, et factus est tibi in salutem. Docuistis plane Poloni victores, pro iis exercituum Deum propugnare, qui Regnorum fundamenta christianae religionis veritate communiunt. Quo abiere Thracii illius Pharaonis voces gloriosae, qui tanquam testamento legatum sibi a majoribus suis universum terrarum orbem obtineret, sacrilegis armis ejus se possessionem aditurum esse clamitabat? Qui catenatos Reges, templa fumantia, vastitatem provinciarum juvenili temeritate ebrius somniabat, nunc ipsa calamitate doctus, copias suas profligatas ab exigua Poloni exercitus parte, gloriamque Turcici terroris in pulverem isthic conversam lamentari cogitur. Regna terrae cantate Deo, Dominus exercituum nomen illi, cui dum stipendia facitis, nolite Turcarum Tartarorumque ferociam, neque universam sedibus suis excitam Asiam pertimescere. Quid est tibi mare quod fugisti? Abierunt in sicco flumina, et incondita illa barbararum nationum colluvies, quae patentibus Poloniae campis diluviem meditabatur, nunc suo se alveo continet, turpemque pacem honestae morti antetulit. Defendit plane dilectissimus filius noster Vladislaus in una Valachia christianum orbem, eique nos ex hac sede coelo proxima benedicimus, et universa Europa beneficium debet, de quo nulla unquam aetas conticescat. Sed profecto quanti sit in christiana Republica Majestatis tuae et Poloni exercitus virtus, satis pax ista declarat invitis fere omnium Principum auribus animisque accepta. Omnino si Turcarum copias ex innumeris regionibus collectas, ejusque tyrannidis vim expendamus, regnorum direptione, atque Orientalis Imperii excidio commemorabilem, Poloniam vero contemplemur nullis fere arcibus munitam, finitimorumque haereticorum aut armis aut insidiis assidue conflictatam: fatendum est, insignem vos de barbarorum fortitudine triumphum egisse. Expressa enim

confessio est, a potentissimo hoste se victum esse, cum eum ad pacem petendam vestrae virtutis terror adegit; tamen eam spem in Majestatis tuae, regnorumque tuorum vi christiani Principes constitueramus, ut pace ista arbitremur victoriarum tuarum cursum fuisse retardatum. Si enim opima barbari hostis spolia Deo auxiliante in Regnum tuum reportasses, et tibi omnes christiani orbis provincias memorabili beneficio obligasses, et coelestibus ipsis jucundissimum spectaculum, genere humano plaudente, praebuisses. Sed divinitatis arcana non semper hominibus in hac mortis caligine caecutientibus patefiunt. Id omnino exploratum est, catholicam ecclesiam Deo esse charissimam, et christiani nominis gloriam de barbarorum omnium impietate triumphaturam. Si enim ascenderit Babylon in coelum, et firmaverit in excelso robur suum, a me venient vastatores ejus, ait Dominus. Tanta gloria ut virtutem Majestatis tuae, ac principis Vladislai illustrare his temporibus velit, ab eo assiduis precibus contendemus. Aequum enim est, Romanos Pontifices tantorum Principum laudibus favere, in quorum pietate firmissimum catholicae religioni praesidium est in Aquilone, ubi tenebrarum princeps solium suum constituere jam diu conatur, haereticorum auxiliaribus armis communitus. Quam vobis contra Turcas victoriam virtus vestra peperit, eandem, ut speramus, contra perduellem Sudermaniae tyrannum propediem comparabit. Perge, charissime fili noster, de christiana Republica bene mereri, atque cum regnorum propugnacula Dei benevolentia et Sanctorum patrocinio melius custodiri intelligas, quam legionum robore, existima, te majus a misericordiarum Patre beneficium accepisse, cum animum istum tibi dedit omni imperio majorem, quam cum te nobilissimis istis provinciis Regem praefecit. Caeterum cum ob pecuniarum subsidium nobis gratias agit Majestas tua, dignum charissimo filio animum agnoscimus, qui nos etiam ultro vocet in suae gloriae societatem. Exiguum est id quod praestitimus, tamen apostolici aerarii angustiae faciunt illud non leve argumentum Pontificiae charitatis. Angimur profecto ubi aera militaria aut parce dependere, aut negare omnino cogimur Mti tuae, sed necessitati cum inviti pareamus, debes semper pro tua in nos pietate paternam nostram voluntatem aequi bonique consulere. Quantum autem doleamus iis non opibus modo destitutos esse, quibus cum Mte tua possimus contra perduelles in Livonia militare, uberius intelliges a Ven. Fratre Cosmo Archiepiscopo Adrianopolitano Nuntio nostro apostolico. Ei autem perinde ac nobis ipsis credere poterit Majestas tua, cui apostolicam

benedictionem peramanter impartimur. Dat. Romae apud S. Petrum die 19 Februarii 1622, Pont. anno primo.

Litterae Card. Ludovisii ad Regem de subsidiis pro bello Livonico.

Europa plaudente et christiani nominis gloria triumphante, Turcarum Tartarorumque copias contudit Mtis vestrae virtus, atque eos ad pacem petendam compulit, quam jurisjurandi temere nuper ac perfidiose fregerant. Ego quidem in praecipua felicitate posuerim Smi D. N. illum ei Regi auxiliatum esse, cujus virtus religionis est munimentum et barbarae impietatis flagellum. Sane dum in hujus victoriae societatem vocat Mtas Vra S. D. N. non minus gratum quam pium animum testatur, nam triumphi gloriam cum iis ultro communicat, qui stipendiis, quamvis exiguis, cum Mte Vra militarunt, et quod alii victores superbia elata fortitudini suae tribuerent, id ipsa piorum virorum precibus acceptum fert, atque ejus Principis supplicationibus, quem Divinitatis Vicarium in B. Petri Cathedra S. Spiritus auctoritas constituit. Mihi plane nihil omittere decretum est, quo tam humani Regis patrocinium mihi conciliem. Sed ita Mtem Vram diligit Smus D. N. ut, dum ei consulendum est, me plane suasorem non expectet. Neque sane pateretur in praesenti Livoniae bello frustra aliquid a se petere Mtem Vram, si ejus postulationi annuere, per apostolici aerarii pene exhausti inopiam liceret. Cognoscet Mtas Vra ex Rmo Nuntio apostolico, quanta pecuniarum penuria res Romana modo conflictetur, quibus etsi egere aliquando possumus, eo tamen studio atque observantia semper abundavero, qua suadente omnia mea addicam authoritati Mtis Vrae, cui a Deo O. M. nova triumphorum decora virtute Vestra fretus, non exopto solum, sed ferme praenuntio. Romae 19 Februarii 1622.

O herezyi w Polsce przez nuncyusza Torresa.

Daleko mniej jest teraz w Polsce heretyków, niż katolików, dzięki królowi Zygmuntowi III, który lubo skrępowany przysięgą wykonaną w czasie koronacyi[1]), a w niej obiecawszy wolność wyznania dissidentom, nie mógł ich przymuszać do powrócenia na łono

1) Przysięga ta zawierała się w tych wyrazach: *pacem dissidentibus in religione tuebor*, po złożeniu której Zygmunt 27 grudnia 1587 królem koronowany został.

kościoła, do dawnej wiary przodków, potrafił jednak w ciągu długiego panowania nawrócić ich nie mało łagodnemi sposoby, to jest dając urzędy, godności, starostwa samym tylko katolikom. A że liczna szlachta polska, po większej części niemajętna, mająca wstręt od handlu, a chcąca żyć stosownie do swego stanu, nie może obejść się bez starostw, które król prawie codzień ma do rozdania, i które są szczeblem do najwyższych w kraju dostojeństw, heretycy widząc się dla swej religii od tych łask wyłączeni, nawrócili się powoli i pojednali z kościołem, nie tylko we właściwej Polsce, i Mazowszu, ale i w wielkiem xięstwie litewskiem, Prusiech, Inflanciech, na Podolu, Rusi i Wołyniu. Powiemy pokrótce jaki jest stan kościoła w każdej z tych prowincyi zaczynając od Polski właściwej, która się dzieli na Małą i Wielką Polskę.

W Małej Polsce jest Kraków, stolica całego królestwa i zwykła rezydencya królów. Jest tu główniejsze biskupstwo, wiele zakonów i uniwersytet, który wtenczas jeszcze kiedy religia była zachwiana nie mniej w tem mieście jak w całem królestwie, bronił jej śmiało i statecznie. Przed kilką laty uczniowie tego uniwersytetu zburzyli zbory luterski i kalwiński, i od tego czasu nie wolno żadnej sekcie mieć publicznego nabożeństwa w Krakowie. W diecezyi krakowskiej są heretycy, między innymi w Rakowie Arianie [1]), w Lublinie Lutrzy, Kalwini i Arianie, ale jest też nie mało zakonników, jako to Jezuici, Karmelici bosi, Dominikanie, Franciszkanie, Bernardyni i wiele innych, którzy starają się nawrócić ich na prawdziwą drogę zbawienia. Przed drzwiami kościołów luterskich i kalwińskich w Lublinie, równie jak

2) Kiedy Pinczów po wygaśnieniu domu Oleśnickich przeszedł w ręce Piotra Myszkowskiego, biskupa krakowskiego, Arianie przenieśli się ztamtąd do świeżo (1569) w województwie sandomirskiem założonego miasta przez Jana Sienieńskiego, kasztelana żarnowskiego, który je od herbu żony, Jadwigi Gnojeńskiej, gorliwej Arianki, Rakowem nazwał. Była tu drukarnia, z której wiele dzieł wyszło, i sławna szkoła założona roku 1602 przez Jakuba, syna Jana, Sienieńskiego, w której znakomici professorowie, Stoiński (Statorius), Szmalcius, Jan Krell, Stanisław i Krzysztof Lubienieccy, Marcin Ruarus, Paweł Rynowski, Joachim i Wawrzyniec Stegmanowie i wielu innych wykładali nauki. Liczyła ta szkoła, zwana Atenami polskiemi, do tysiąca młodzieży, nie tylko ariańskiej ale i ewangielickiej. Za wywrócenie przez dwóch uczniów krzyża drewnianego za miastem stojącego, Jakub Zadzik, biskup krakowski, oskarżył całe miasto, i dnia 1 maja 1638 roku otrzymał wyrok sejmowy znoszący kościół, szkolę i drukarnię. Ubolewając nad tem zdarzeniem, Sandius powiada: „po tym ciosie zadanym Rakowowi, miasto tak podupadło, iż pozostał tylko cień wielkiego nazwiska.“ W Kisielinie i Beresteczku, na Wołyniu, zbory ariańskie podobnemu uległy losowi.

w Wilnie, zwykło żebrać wielu ubogich katolików, którzy za odebraną hojną jałmużnę mówią że są Lutrami lub Kalwinami, i wiele innych rzeczy gorszących i szkodliwych wierze.

W Wielkiej Polsce Gniezno jest stolicą arcybiskupstwa tego imienia, w którem heretycy lubo się znajdują, nie mają jednak żadnego kościoła. Do Wielkiej Polski należy także Poznań z biskupstwem i szkołą, której uczniowie przed dwoma laty zburzyli do szczętu zbór Lutrów i spalili Kalwiński, i odtąd postanowiono że cudzoziemcy, których jest mnóstwo w Poznaniu, jeżeli chcą pozostać nadal w tem mieście, powinni zostać katolikami[1]). Ponieważ z Wielkiej i Małej Polski nie daleko do Szlązka i Morawii, w których pełno heretyków, nieraz się zdarza że rozwiązli i niepoprawni zakonnicy unikając pokuty nakazanej przez przełożonych dla zbawienia ich duszy, uchodzą do tych krajów, gdzie zostają plebanami heretyckimi, żenią się, płodzą dzieci, innych dopuszczają się zdrożności.

W xięstwie mazowieckiem, gdzie biskupstwo płockie, jedna jest tylko familia heretycka. Mieszkańcy są bardzo pobożni, i tak ściśle post zachowują, że gdyby nieświadomy tego zwyczaju podróżny jadł w ich obecności w piątek jaja lub nabiał, naraziłby się na niebezpieczeństwo utracenia życia: zkąd urosło między nimi przysłowie, że lepiej jest zabić człowieka, niż jeść z mięsem w piątek.

1) Po śmierci Stanisława Górki, wojewody poznańskiego, Lutrzy poznańscy straciwszy kościół w jego pałacu, który przeszedłszy w ręce Czarnkowskich, dostał się Benedyktynkom z Chełmna sprowadzonym, zbudowali sobie kościół drewniany za miastem, ale nie długo nim się cieszyli. Wołał roku 1605 Piasecki jezuita z ambony w kościele Maryi Magdaleny: „nie miasto, nie magistrat chce cierpieć kacerzy: ty wierny ludu zamień zbory ich w perzynę.“ Posłuszne na ten głos pospólstwo, mając na czele studentów jezuickich, kościół luterski podpaliło, ale gmina pospieszywszy na ratunek ogień ugasiła. Podobny zamach na kościół Braci czeskich także się nie udał. Dopiero następnego roku 13 kwietnia trzystu młodzieży jezuickiej uzbrojonej w strzelby kościół luterski do szczętu zniszczyło. Podobnego losu doznały kościoły Braci czeskich. Odbudowane jedne i drugie, uczniowie jezuiccy wsparci pospólstwem 6 czerwca 1614 roku spalili, a gdy się znowu dźwignęły, luterski 12 lipca 1616, Braci czeskich 3 sierpnia z ziemią zrównali. Jezuici wyrobiwszy u biskupa Jędrzeja Opalińskiego zakaz odbudowania zburzonych kościołów, wydali pismo, w którem powody tego zakazu wyłuszczyli. Lutrzy od tego czasu odprawiali nabożeństwo po domach, aż im nakoniec Zygmunt Grudziński, wojewoda kaliski, jeden z trzech senatorów dissidenckich pod koniec panowania Zygmunta III, roku 1630 dozwolił zbudować dom modlitwy w dziedzicznem miasteczku swojem Swarzędzie. Bracia czescy na gruzach kościołów swoich pod xiędzem Janem Węgierskim odbywali nabożeństwo, potem częścią powynosili się do innych miast wielkopolskich, częścią przeszli do Lutrów, a ubożsi do Katolików. *Starożytności Polskie,* t. II. str. 284.

W Prusiech są biskupstwa chełmińskie i warmińskie, a w Braunsbergu mieście należącem do tego ostatniego, jest kollegium Jezuitów założone przez ś. p. Grzegorza XIII [1]). Wiele tu znajduje się znacznych miast, jako to Gdańsk, Toruń, Elbląg, Królewiec, które mają wolne wyznanie wszystkich sekt, i publiczne nabożeństwo w kościołach zabranych katolikom. Wyjąwszy niewielką liczbę katolików, mieszkańcy tych miast i całych Prus są częścią Lutrzy, częścią odniedawna Kalwini. Katolicy nie są dopuszczeni do urzędów.

W Gdańsku jest klasztor Dominikanów reformowany przed sześciudziesiąt laty, drugi Karmelitów, którzy za moich czasów tak rozwiązłe prowadzili życie, że senat gdański chcąc ich naprowadzić na lepszą drogę, ośmielił się rozciągnąć nad nimi swą władzę. Ojcowie Jezuici mają na przedmieściu dom professów, w dobrach należących do biskupa kujawskiego, do którego jurizdykcyi należy to miasto *in spiritualibus*, i który ją sprawuje wśród wielu trudności, przez swego wikaryusza. Jest tam także klasztor panien zakonnych, których spowiednikiem jest Jezuita, ale ten nosi się po świecku przez wzgląd na heretyków, którzy gdyby się o tem dowiedzieli, nie pozwoliliby mu chodzić do ich klasztoru, nad którym mają dozór heretycy wyznaczeni przez senat gdański i katolicy przez biskupa kujawskiego.

W Toruniu jest klasztor Dominikanów. Jezuici mają tu kościół parafialny i szkoły, do których chodzą synowie heretyków, ale im nie wolno mieć kazań. Jest tam także klasztor panieński pod dozorem xięży świeckich, ale często uciemiężany przez heretyków.

Królewiec jest stolicą xięstwa pruskiego, dzierżonego prawem lennem przez margrabiego Brandeburskiego, elektora rzeszy niemieckiej, hołdownika polskiego [2]). Stosownie do obowiązku, który przyjął był na siebie ojciec margrabiego odbierając inwestyturę na to xięstwo, zbudowano tam kościół parafialny katolicki, i już odprawia się w nim nabożeństwo, ale nie można spodziewać się pozyskania wielu dusz w tem mieście, równie jak w całem xięstwie pruskiem, bo margrabia jest kalwinem, i bardzo niechętnym dla katolików. W całych Pru-

1) Myli się w tym punkcie nuncyusz. Nie Grzegorz XIII, ale Stanisław Hozius, biskup warmiński, jedenastu pierwszych Jezuitów, Włochów i Niemców, roku 1565 do Braunsberga sprowadził i tam ich w klasztorze pofranciszkańskim osadził. Eichhorn, *der ermländische Bischof und Cardinal Stanislaus Hosius*, t. II, p. 179.

2) Jan Zygmunt, po śmierci ojca swego Joachima Fryderyka, elektora Brandeburskiego, wziął roku 1611 inwestyturę na xięstwo pruskie za życia jeszcze obłąkanego Alberta, ożeniwszy się z Anną, jedną z pięciu jego córek.

sach a mianowicie w królewieckich zakonnicy odszczepieni znajdują bezpieczne schronienie, i żyją na wzór zbiegłych do Szlązka i Morawii, jak się wyżej rzekło.

W wielkiem xięstwie litewskiem którego stolicą jest Wilno, gdzie jest biskupstwo, oprócz jednej gałęzi domu xiążąt Radziwiłłów, nie ma między przedniejszą szlachtą wielu heretyków, ale ich jest niemało pomiędzy ludem pospolitym, zwłaszcza w Wilnie, gdzie do sześciudziesiąt rozmaitych sekt naliczyć, i nie rzadko na taki dom natrafić można, w którym ojciec należy do jednej, matka do drugiej, dzieci do innej. W temże mieście jest kollegium założone przez ś. p. Grzegorza XIII [1]), w którem wychowuje się i bierze nauki młodzież pod kierunkiem ojców Jezuitów. Oprócz nich są inni robotnicy pracujący w winnicy pańskiej, jako to Dominikanie, Augustyanie, Franciszkanie, Bernardyni, ale lud jest uparty. O milę ztamtąd nad rzeką Waką mieszkają Tatarzy mahometanie, wierni poddani króla polskiego.

W Inflantach jest biskupstwo wendeńskie, ale mieszkańcy po największej części heretycy. Stolicą tej prowincyi jest Ryga, którą w roku przeszłym opanował Gustaw przybierający tytuł króla szwedzkiego, podczas gdy Polacy zatrudnieni byli wojną z Turcyą. Starają się ją odzyskać, i czynią do tego wielkie przygotowania. Byli tam Jezuici, posłani dla nawrócenia mieszkańców, którzy prawie wszyscy są heretycy, ale zostali niedawno wypędzeni przez Gustawa [2]). Mieszka w tej prowincyi ojciec Collesio jezuita, który dla zasług jakie położył i dotąd pokłada w nawracaniu dusz w tamtych stronach, nazwany został apostołem Inflant, i który mawiał mi: *messis quidem multa, sed operarii pauci,* chcąc przez to wyrazić niedostatek kapłanów, dla którego większa część kościołów jest zamknięta, i dusze pozbawione potrzebnej pomocy.

Na Żmudzi, gdzie jest biskupstwo mednickie, liczba Lutrów i

1) Uniwersytet wileński pod kierunkiem Jezuitów założył Stefan Batory przywilejem danym we Lwowie 7 lipca 1578 roku, a Grzegorz XIII bullą datowaną w Rzymie 29 października 1579 potwierdził

2) Kiedy Polacy pod Chocimem chrześciaństwo od nawału Muzułmanów szablą swą zasłaniali, Gustaw Adolf bez wypowiedzenia wojny we 24,000 w Inflantach wylądował, i po siedmiotygodniowem oblężeniu w środku października 1621 roku Rygę zdobył, z mieszkańcami łagodnie się obszedł, tylko 200 Jezuitów z miasta wypędził. Nadaremnie Polacy kusili się o jej odzyskanie, Ryga w ręku Szwedów w dalszym ciągu wojny została, a traktat oliwski 1660 wieczne jej posiadanie Szwedom przyznał.

Kalwinów przewyższa Katolików. Mają tam klasztory Franciszkanie, Jezuici, z których pierwsi w pewnym zakątku około Memla nawrócili kilka tysięcy ludzi, którzy dotąd czcili bałwany, drzewa, węże, i jeszcze w roku przeszłym wielu pochrzcili.

W większej części miast polskich zwanych królewskiemi, Lutrzy i Kalwini nie mają wolności wyznania, ale ją mają po wsiach i miastach szlacheckich, i nie znaleziono dotąd sposobu rugowania jej ztamtąd; bo każdy szlachcic jest samowładnym panem w swych dobrach, i wolno mu wierzyć jak mu się podoba. W tych wsiach i miastach należących do heretyków, zakonnicy którzy się odszczepili od wiary, znajdują przytułek, administrują sakramenta, za co ich panowie karmią i obziewają.

Mówiliśmy dotąd o herezyi w Polsce, teraz wskażemy naprzód w ogólności, potem w szczególności środki służyć mogące do jej wykorzenienia.

Nie można temu zaprzeczyć że heretycy polscy zapatrują się z wielkiem zbudowaniem na ojców Reformatów, którzy przy wzorowem postępowaniu nic innego nie mają na celu tylko chwałę Boga, i że także mają w wielkiem poszanowaniu Karmelitów bosych, którzy lubo niedawno zaprowadzeni, gorliwością i przykładnem życiem wiele już dusz pozyskali. Zdaje się tedy że udać się należy do pomocy tych dobrych ojców, i że można mieć nadzieję że dzieło nawrócenia heretyków, aczkolwiek trudne na pierwszy rzut oka, pod ich przewodnictwem pomyślnym skutkiem uwieńczone będzie. Możnaby także zaprowadzić zakon Kapucynów, na co łatwo otrzymać zezwolenie pobożnego króla, który dawniej życzył ich mieć w Polsce, i królowa teraz ich życzy, ale gdyby przyszło do tego, wypadałoby naprzód sprowadzić ich do Krakowa [1]).

1) Reformaci, zakon ściślejszy od Bernardynów (strictioris observantiae), założeni przez ś. Piotra z Alkantary, a przez Klemensa VII roku 1531 potwierdzeni, przybyli do Polski na początku XVII wieku, i pierwszy swój klasztor mieli w Zakliczynie na Podgórzu, roku 1622 od Zygmunta Tarła, kasztelana sandeckiego, założony, zkąd się dalej rozeszli.

Karmelici bosi, tak zwani dla różnicy od daleko dawniejszych trzewiczkowych, przez ś. Teresę przy pomocy ś. Jana od Krzyża reformowani, a przez papieża Grzegorza XIII roku 1580 potwierdzeni, przyszli do Polski na początku panowania Zygmunta III, i pierwszy swój klasztor mieli fundowany roku 1605 przez Macieja Pstrokońskiego, biskupa przemyskiego, kanclerza wielkiego koronnego.

Kapucynów, zakon ś. Franciszka roku 1528 reformowany, dopiero Jan Sobieski na uwiecznienie pamiętnego pod Chocimem nad Turkami zwycięztwa, z Włoch do Warszawy sprowadził, gdzie im kościół i klasztor 1684 roku ufundował.

Wszystkie herezye wylęgły się początkowo z zepsucia obyczajów duchowieństwa świeckiego i zakonnego, z pośród którego powstali pierwsi odszczepieńcy i sekt założyciele, i po dziś dzień jeszcze w rozwiązłem życiu zakonników i xięży świeckich mają swe największe wsparcie i podsycenie. Każdy się o tem przekona, kto pojedzie do Polski i Niemiec, że heretycy mając przed oczyma te zgorszenia, trwają upornie w swych błędach, od których się nigdy zupełnie odwieść nie dadzą, póki nie znajdą się skuteczne sposoby przyprowadzenia zakonów do ścisłego zachowania reguły, i poprawienia obyczajów świeckiego duchowieństwa, teraz bowiem heretycy nie opierają się już na dogmatach, nie roztrząsają więcej materyi scholastycznych, ale tylko patrzą na dobre lub złe przykłady, na postępki jednych i drugich.

Ponieważ jedni zakonnicy polscy prowadzą życie rozwiązłe, drudzy pozwalają sobie przyjemności nieprzyzwoitych swemu stanowi, wypadałoby posłać zaraz wizytatorów dla ich powściągnienia i napojenia duchem religijnym, nim się obmyślą skuteczniejsze sposoby przywrócenia dawnej karności zakonnej.

Przed dwoma laty odbyła się wizyta w klasztorach Dominikanów i Franciszkanów z wielkim pożytkiem, teraz się odbywa przez samego generała u Bernardynów, którzy jej bardzo potrzebują. Chociaż Augustyanie żyją od dwóch lat trochę pobożniej, wiele u nich jeszcze wizytator znalazłby do poprawy, równie jak w zakonach ś. Ducha, ś. Marka, ś. Piotra męczennika i Karmelitów, których więcej niż innych w ściślejsze kluby ująćby należało.

Nie mogę tu zamilczeć z jak wielką to jest szkodą zakonników polskich, że król wybiera na ich opatów po większej części ludzi bawiących na swym dworze, którzy zostawszy komendarzami z władzą nad zakonnikami, nie będąc zdolni nimi rządzić, i zajęci czem innem, zaniedbują swe obowiązki tak dalece, że biedni zakonnicy nie mając co jeść i czem się odziać, tudzież pozbawieni wszelkich innych rzeczy służących do potrzeb ciała i zbawienia duszy, często dopuszczają się ciężkich przekroczeń ze zgorszeniem heretyków i samychże katolików, i dla tego nie wstępują do zakonów tylko nieszlachta i ludzie podłego stanu. Król gorliwy o dobro religii, widząc te nieporządki, postanowił nie dawać opactw tylko tym, którzyby przyobiecali przywdziać habit i żyć po zakonnemu, co się stało za moich czasów w kilku opactwach. Nie brakło jednak i takich którzy pod różnemi pozorami odkładają na potem dopełnienie uczynionego przyrzeczenia,

żeby się z czasem zupełnie od niego uwolnić. Nie byłoby na to skuteczniejszego lekarstwa, jak skłonić króla aby mianował opatów zpośród zakonników, bo tym sposobem opactwa byłyby lepiej rządzone, i szlachta mając nadzieję wyjść na opatów, wstępowałaby do zakonów. Ale nie łatwo to wyjednać u króla, który ma zwyczaj nagradzać opactwami długie zasługi różnych osób na urzędach dworskich i krajowych, możnaby jednak otrzymać aby nominowani przez niego opaci mieli sobie dodany obowiązek wziąć habit zakonny i uczynić professyą w przeciągu roku, tudzież aby nie nalegał na stolicę apostolską o komendy dla nich. Król wrócił za moich czasów do dawniej powziętego zamiaru wyznaczenia zasłużonym osobom pensyi z dochodów opackich, i mianowania na opactwa samych tylko zakonników. Czynił o to z papieżem Pawłem V, który zezwalał pod warunkiem, aby otrzymujący pensye starali się w Rzymie o ich potwierdzenie, na co król, bojąc się aby to nie było uciążliwie dla Polaków, zgodzić się nie chciał.

Dla braku przemysłu między Polakami, wszyscy prawie rzemieślnicy po miastach są Niemcy, po większej części heretycy; zkąd wynika potrzeba zakonników umiejących po niemiecku, aby mogli w tym języku mieć kazania do tego ludu, a że takich nie ma, możnaby się postarać o umieszczenie pewnej liczby polskich zakonników po klasztorach niemieckich, aby się nauczyli po niemiecku, a tymczasem zaradzić temu niedostatkowi przez sprowadzenie Niemców do główniejszych klasztorów.

Nakoniec, nie można będzie wykorzenić zupełnie herezyi w Polsce, jeżeli się wprzód nie wytępi w Niemczech, bo jak z Niemiec rozeszła się dawniej po Polsce, tak i teraz dla sąsiedztwa i ciągłych stosunków między dwoma narodami jest ztamtąd wspierana i podsycana, jak się to widzieć daje z codziennego doświadczenia.

Mając mówić o środkach w szczególności nie od rzeczy będzie nadmienić, że uniwersytet krakowski, który tyle dał dowodów gorliwości, i dotąd dawać nie przestaje w obronie religii katolickiej, zasługuje na względy i opiekę stolicy apostolskiej; a że pensya professorów jest bardzo szczupła, za tem idzie że niema ludzi biegłych w naukach, że uczniowie mało korzystają, i że dawna sława tego uniwersytetu przyćmioną została. Gdyby stolica apostolska chciała zająć się jego podźwignieniem, możnaby wyjednać u króla, aby na wsparcie uniwersytetu obrócił cząstkę dochodów ze starostw, które

zwykł rozdawać w dożywocie różnym osobom, albo żeby wyznaczył professorom pensye z dochodów opactw, o których się wyżej mówiło. Możnaby także zakazać ubogim żebrać u drzwi kościołów heretyckich w Wilnie i Lublinie, i zaradzić ich potrzebom przez jałmużny, któreby osoby miłosierne, gdyby się tem szczerze zajęto, złożyć nie omieszkały.

Szkoda że Polska nie ma galer, dokądby można odsyłać niepoprawnych zakonników, i tym sposobem zapobiedz ich częstemu, jak się rzekło, uciekaniu do Szlązka, Morawii, xięstwa pruskiego, tudzież chronieniu się w dobrach panów heretyckich w Polsce. Myślano za moich czasów odsyłać ich do kopalni soli, lecz król bojąc się obrazić narodu, zezwolić na to nie chciał. W więzieniach na zawsze lub na długi czas zamykać ich nie można, bo te będąc drewniane, nie są dość mocne, a dozorcy łatwi do przekupienia, jako też dla tego żeby nie przyczyniać ciężaru klasztorom, które nie mogą karmić na nic niezdatnych ludzi. Co się zaś tyczy zakonników zheretyczałych, ponieważ jedni dla bojaźni kary nie chcą powrócić do Polski, drudzy co się schronili w dobrach szlacheckich, postarzeli się i nie mogliby zarobić na życie, wypadałoby ogłosić dla nich ogólne przebaczenie, przyjąć ich napowrót do klasztorów, a dzieci pooddawać do rzemiosł, bo gdyby chciano z nimi surowiej postąpić, nie powróciliby nigdy do kraju. Sam nawet cesarz, chociaż tak gorliwy i bogobojny, i chociaż władza jego jako króla czeskiego rozciąga się do Szlązka i Morawii, nie ma sposobu przymusić ich do powrotu, dla tego że niechciałby się narazić możnym panom, u których znaleźli opiekę. Tym mniej spodziewać się można, aby ich wypędził margrabia Brandeburski z xięstwa pruskiego, lub panowie polscy, którzy ich do siebie ściągają, z swych dóbr rugowali.

Zakon Karmelitów polskich jest, jak się rzekło, bardzo rozwolniony, a do tego nie ma między nimi ani jednego z dość dobrą głową i czystem sercem, któregoby można było użyć do zaprowadzenia w nim reformy, która dla tego dłuższego potrzebuje czasu. Gdyby tedy Stolica apostolska kazała tym ojcom ustąpić klasztor gdański Karmelitom bosym, nie tylko ustałyby gorszące zdarzenia, które opóźniły przywrócenie religii katolickiej w tem mieście, ale możnaby się spodziewać że ci ostatni prowadząc świętobliwe i bogobojne życie znacznieby się przyczynili do nawrócenia Gdańska, za którym poszedłby Toruń, Elbląg, a z czasem nawet Królewiec. A ponieważ niezgoda między zakonami jest wielkiem zgorszeniem dla heretyków,

którzy nie mogą się wydziwić zatargom panującym między zgromadzeniem Jezuitów i Dominikanów z okazyi kwestyi *de auxiliis* [1]),

1) Odnowiona przy końcu XVI wieku kwestya teologiczna o łasce Boga i wolnej woli człowieka, która od dawna świat chrześciański zatrudniała i na dwoje dzieliła, stała się powodem zaciętej wojny między dominikańskim a jezuickim zakonem. Dominikanie trzymali się powszechnie podówczas po szkołach panującej nauki swego anielskiego doktora, Tomasza z Akwinu, który, idąc za zdaniem Ś. Augustyna, zbawienie lub potępienie człowieka za naprzód przejrzane, w odwiecznych wyrokach przeznaczenia zapisane uważał. Przeciw tej nauce predestynacyi powstał Hiszpan Ludwik Molina, który w wydanem roku 1588 dziele utrzymywał, że wolna wola może bez pomocy łaski wydać dobre uczynki, oprzeć się pokusom, podnieść się sama przez się do aktów wiary, nadziei, żalu i miłości. Gdy człowiek tak dalece przez swą wolną wolą postąpi, wtedy dopiero Bóg dla zasługi Chrystusa zsyła mu swą łaskę, przez którą człowiek doznaje nadprzyrodzonych skutków uświęcenia, i dostępuje zbawienia wiecznego, które tym sposobem zawisło od połączonej wolnej woli człowieka z łaską Boga. Dominikanie, ujmując się za swym patryarchą, wzięli się do obrony, i ostro przeciw Jezuitom ustnie i na piśmie powstawać zaczęli, nakoniec na dysputę do Valladolid na dzień 4 marca 1594 wyzwali, gdzie sądząc się być w posiadaniu prawowiernej nauki, gwałtowniej jeszcze na nich natarli. „To tedy może, zawołał jeden z Jezuitów, klucze mądrości przy sobie macie?“ Dominikanie wzięli to zapytanie za ubliżenie samemu anielskiemu doktorowi, i miejsce zgromadzenia opuścili. Odtąd jedni i drudzy nie przestawali szarpać się nawzajem, miotać na siebie z ambon najbezecniejsze obelgi, z niemałą radością heretyków, a większem jeszcze zgorszeniem katolików, tych nawet co nie rozumieli o co się kłócą.

Wkrótce kwestya ta zeszła z pola teologicznego, i przeniosła się na manowce polityki. Jezuici uważając za przegraną sprawę ligi, to jest hiszpańską we Francyi, którą silnie przeciw narodowej popierali, jako biegli politycy takową opuścili, i do nawróconego i rozgrzeszonego króla Henryka IV przystali, przez co ściągnęli na siebie nieprzyjaźń Hiszpanii, za sprzyjanie której z Francyi wypędzeni byli. Dominikanów tedy Hiszpania, Jezuitów Francya popierała. Wyzywał wprawdzie z ambony przeciw nawróconemu już Henrykowi Jezuita Commelot morderczc żelazo, wykrzykiwał: „potrzeba Ehuda na niego“, ale mu milczeć kazano.

Tym czasem sprawa Jezuitów z Dominikanami wytoczyła się do Rzymu. Papież Klemens VIII kazał sprowadzić wszystkie akta processu, i dnia 9 października 1599 roku na krześle sędziowskiem zasiadł. Zjechali się z obu stron co najbieglejsi teologowie, żeby tyle razy wypowiedziane dowody i odwody jeszcze raz przed papieżem powtórzyć. Jakiekolwiek były Klemensa VIII ku Dominikanom skłonności, mógłże nie tylko on, ale którykolwiek papież potępić naukę zakonu, który do wytępienia herezyi w wszystkich katolickich krajach tak się skutecznie przyczynił, który wyższości władzy stolicy apostolskiej nad władzą królów, i jej panowania nad całym światem bronił i dowodził? Wydanie tedy wyroku po 65 zgromadzeniach, 37 dysputach w jego przytomności odbytych, do poźniejszego czasu odłożono, może i dla tego także żeby ani Francyi opiekującej się Jezuitami, ani Hiszpanii Dominikanów popierającej nie obrazić.

Paweł V, równie jak poprzednik jego, który przed wydaniem wyroku zszedł z tego świata, przechylał się na stronę dawnej nauki przez Dominikanów bronionej. Od września 1605 do lutego roku następującego odbyło się w przytomności jego

gdyby tedy nieodmiennie postanowiono zaprowadzić na miejsce zepsutych zakony reformowane, Karmelici widząc że nie mogą temu przeszkodzić, samiby nastręczyli na swe miejsce Bosych, jako wojujących pod jednemi z nimi znakami, którzy dla ich uspokojenia i żeby ta zmiana odbyła się bez najmniejszego hałasu, mogliby się zobowiązać oddać im na powrót ich klasztor po osiągnieniu pożądanych skutków, i gdy mieć będą zdatne osoby, na których im teraz schodzi. Nie podobna wprowadzić do tego klasztoru innych reformowanych prócz Karmelitów bosych, bo miasto Gdańsk które jest bardzo ostrożne co do tych odmian religijnych, nigdyby na to nie pozwoliło, ale przyjęłoby bez trudności Karmelitów bosych, jako należących do tej samej reguły. Zresztą na niewieleby się przydało osadzać tam Reformatów, którzy nie są jeszcze dość wprawni w nawracaniu heretyków polskich, i nie znają słabej ich strony, z której najłatwiej zażyć ich można.

Żeby zadosyć uczynić potrzebom tylu kościołów w Inflantach, które teraz są zamknięte dla braku xięży, nie masz lepszego sposobu nad założenie kollegium, w któremby młodzież tamtejsza pobierała nauki, lub trzeba jej otworzyć wstęp do kollegium niemieckiego w Rzymie.

Nie zabrakłoby wiele innych środków do osiągnienia naszego celu, lecz że nie można ich użyć dla ważnych bardzo powodów, lepiej jest o nich zamilczeć, niżeli stać się rozwlekłym bez nadziei skutku.

O Rusi, Wołyniu i Podolu powie się poniżej w osobnem piśmie, bo te prowincye są zamieszkałe przez Rusinów schizmatyków, w nawracaniu których użyć potrzeba sposobów różnych wcale od tych o których się dotąd mówiło, z przyczyny różnicy zachodzącej między obrządkiem greckim a łacińskim.

17 posiedzeń, poczem znowu zbierano się w październiku i listopadzie dla ułożenia formy potępienia jezuickiej nauki, gdy kłótnia zaszła między stolicą apostolską a Rzecząpospolitą Wenecką całej tej sprawie inny obrót nadała. Jezuici, jakieśmy powiedzieli w jednym z poprzedzających przypisków, okazali się wiernymi, posłusznymi sługami stolicy apostolskiej. Byłoby tedy niewdzięcznością, okrucieństwem karać cały zakon na usługi Rzymu wylany za błąd popełniony przez jednego z jego członków. Gdy już wyrok przeciw nim był wygotowany, zatrzymał się papież, i nakoniec oświadczeniem 29 sierpnia 1607 roku dysputatorom i konsultorom stron obydwóch do domu powrócić kazał, z poleceniem aby się nawzajem nie szkalowali. Serry, *Historia congregationum de auxiliis divinae gratiae.*

Rozkaz ten kwestyi nie rozwiązał, nie uciszył kłótni, której dopiero zniesienie jednego z zakonów koniec położyło.

O unitach i dyzunitach przez tegoż.

Lubo teraźniejszy król polski, Zygmunt III, starał się z równą gorliwością o pojednanie schizmatyków z kościołem, jak o nawrócenie Lutrów i Kalwinów, nie tyle jednak obfite zebrał owoce swych usilności, dla tego że tamci, lud po większej części pospolity, mając wzbroniony przystęp do urzędów i starostw, nie dał się ująć ich ponętą, żeby przez odmianę religii zasłużyć na łaskę królewską. Nie można także użyć przeciw nim gwałtowniejszych środków, bo prócz wolności sumienia zaprzysiężonej przez króla, są na przeszkodzie Kozacy, lud bitny i śmiały, stojący w jej obronie czasem z prożbą, czasem z groźbą w ustach, a zawsze z orężem w ręku. Co z tych pogróżek wyniknąć kiedyś może, nie domyśla się kto nie wie że jest ich 60,000, kto nie ma wyobrażenia o ich sposobie wojowania, zależącym na szybkiem kupieniu się i rozpraszaniu w celu palenia, łupienia i wycinania mieszkańców, przez co w kilku godzinach ogromne czynią szkody, mianowicie w kraju otwartym i nie mającym fortec jak Polska. Z tego co się powiedziało wnosić już można, że liczba schizmatyków jest wielka w Polsce, i że przewyższać musi liczbę Lutrów i Kalwinów.

Mieszkają na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, lecz właściwem ich gniazdem jest Ruś dzieląca się na trzy części: Ruś czerwona z miastami Lwów, Przemyśl, do której liczy się także Wołyń; Ruś biała rozciągająca się od Rygi, stolicy Inflant, aż do granic moskiewskich, i zawierająca Połock, Witebsk, Orszę, Mohilew; Ruś czarna między Litwą i Wołyniem aż do Kijowa, z miastami Pińsk, Nowogrodek, Owrucz

Nim powiemy o obecnym stanie schizmatyków, nie od rzeczy będzie wspomnieć o dawniejszym, i wskazać przyczyny rozszerzenia się schizmy. W dawniejszych czasach metropolita kijowski miał pod swą władzą wielu biskupów obrządku greckiego w królestwie polskiem i wielkiem xięstwie moskiewskiem. Lecz gdy metropolita Izydor, który znajdował się na soborze Florenckim, i został kardynałem, przyjął obrządek łaciński, Moskale go zabili[1]), i od tego czasu biskupi moskiewscy nie chcąc dalej uznawać władzy metropolity kijowskiego, poddali się patryarsze konstantynopolitańskiemu, pod którym dotąd zostają. Po śmierci Izydora lud na Wołyniu, Rusi i Podolu

1) Izydor uszedł z Moskwy, dostał się do Rzymu, gdzie umarł kardynałem.

wrócił do schizmy wraz z biskupami, którzy jeździli święcić się do Moskwy.

Dopiero w sto pięćdziesiąt lat poźniej Hipacy Pociej, który z senatora świeckiego został metropolitą kijowskim [1]), powziąwszy wraz z innymi schizmatykami myśl odnowienia unii, wsparty powagą króla i stolicy apostolskiej, przywiódł ją szczęśliwie do skutku za czasów ś. p. Klemensa VIII, i ugruntował, mianując na miejsce wymierających biskupów dyzunickich samych tylko unitów. Nastąpił po nim Józef Welamin Rutski, były uczeń kollegium greckiego w Rzymie, który, wstępując w ślady swego poprzednika i prowadząc przykładne życie, znacznie rozszerzył unią, i rozszerzać coraz bardziej nie przestaje [2]).

Pomyślny tedy jest stan unii w Polsce, wszyscy bowiem biskupi wyznania greckiego przeszli na wyznanie łacińskie, prócz biskupa

1) Hipacy Pociej był kasztelanem brzeskim, owdowiawszy wstąpił do zakonu Ś. Bazylego, został biskupem włodzimirskim obrządku greckiego, i dopiero po dopełnieniu unii postąpił na metropolitę kijowskiego po śmierci Michała Rohoży.

2) Jan Welamin Rutski był synem jednego z dwóch Welaminów, którzy bronili Uły na rzecz Iwana Wasilewicza Groźnego. Wzięci wraz z miastem 1568 roku przez Romana, xięcia Sanguszkę, i hojnie od Zygmunta Augusta udarowani, osiedli w Litwie, i przybrali nazwisko Rutskich od wsi Rutki na Rusi zadnieprskiej, zkąd pochodzili. Jan, acz z ojca kalwina zrodzony, przeszedł za staraniem Jezuitów litewskich na wiarę katolicką, i posłany do Rzymu pobierał nauki w kollegium greckiem, gdzie imie Jana na Józefa i zarazem za wolą Rzymu obrządek łaciński na ruski przemienił. Za powrotem do Polski wstąpił do zakonu Ś. Bazylego, i był naprzód koadjutorem metropolity Pocieja, potem biskupem halickim, nakoniec po śmierci Pocieja 1613 roku został metropolitą kijowskim. Zakładał seminarya, reformował w ciemnościach pogrążony zakon bazyliański, przez co do rozszerzenia unii tak się przyczynił iż, jak świadczy nuncyusz w poniższym przypisku, liczba kościołów unijackich przewyższyla dwa razy liczbę kościołów nieunickich. Za jego rządów zjawił się 1629 w Kijowie niejaki Teofanes, mieniący się patryarchą Jerozolimskim, gdzie zgromiwszy naprzód cisnące się do niego kozactwo, a mianowicie dzielnego ich attamana Piotra Konasewicza za to że w sprawie polskiej przeciw Moskwie walczył, wyświęcił na metropolitę kijowskiego Joba Boreckiego, na arcybiskupa połockiego Melecyusza Smotryckiego, na lwowskie Abrahamiusza, na przemyskie Izacyusza Boryskowicza, na łuckie Pawła Puzynę, na pińskie Eacyda Stagońskiego, biskupstwa. Żeby zaradzić temu rozerwaniu kościoła ruskiego, zwołał metropolita Rutski 28 października 1629 roku synod do Lwowa, na którym wielu szlachty dizunickiej dla unii pozyskał, z duchowieństwa zaś Melecyusza Smotryckiego, który dawniej mową i pismem najwięcej się jej sprzeciwiał, a nawet główną był sprężyną morderstwa popełnionego na osobie Józefata Kuncewicza, arcybiskupa połockiego, do porzucenia schizmy i przystąpienia do unii skłonić potrafił. Po tej ostatniej dla Kościoła przysłudze żył jeszcze lat kilka dniem i nocą nad sprawą unii pracując, a ustąpiwszy z metropolii umarł w Dermaniu 28 stycznia 1637 roku.

lwowskiego, który oświadczywszy pod przysięgą że jest unitą, został przed dwunastą laty nominowany przez króla i wyświęcóny przez metropolitę, lecz otrzymawszy co żądał wrócił do schizmy, i trwa dotąd w swoim uporze [1]).

Prócz dwóch arcybiskupów kijowskiego i połockiego, jest jeszcze w Polsce sześciu biskupów unickich, jako to: włodzimierski, łucki, przemyski, piński, chełmski i lwowski.

Arcybiskupstwo kijowskie zawiera część Litwy, przynosi do sześciu tysięcy złotych rocznego dochodu [2]) i ma sześć klasztorów Bazylianów, w Kijowie, Nowogródku, Grodnie i w trzech innych miastach, oprócz nich klasztor Bazylianek w Wilnie.

Arcybiskupstwo połockie jest także w dyecezyi wileńskiej, przynosi do czterech tysięcy złotych dochodu, i ma trzy klasztory bazyliańskie w Mohilowie, Połocku i w innem mieście.

Biskupstwo włodzimierskie leży w dyecezyi łuckiej obrządku łacińskiego, przynosi do czterech tysięcy złotych dochodu, i ma jeden tylko klasztor bazyliański w Krzemieńcu.

Biskupstwo łuckie jest także w dyecezyi łuckiej, przynosi do ośmiu tysięcy złotych, i ma jeden tylko klasztor w Żydyczynie.

Biskupstwo przemyskie na Rusi w dyecezyi przemyskiej łacińskiego obrządku, przynosi do pięciu tysięcy złotych, nie ma żadnego klasztoru.

Biskupstwo pińskie zajmuje część dyecezyi wileńskiej, ma do trzech tysięcy złotych dochodu i dwa klasztory w Supraślu i innem mieście, tudzież jeden klasztor Bazylianek.

Biskupstwo chełmskie stanowi część dyecezyi łuckiej, przynosi do trzech tysięcy złotych dochodu, nie ma żadnego klasztoru.

Biskupstwo lwowskie na Rusi rozciąga się tak szeroko jak arcybiskupstwo łacińskie tegoż imienia, i przynosi do czterech tysięcy złotych dochodu.

W tych wszystkich arcybiskupstwach i biskupstwach jest wiele innych klasztorów, ale te są teraz zamknięte dla braku zakonników a w wyżej wymienionych nie masz ich więcej nad dwustu [3]).

1) Oprócz Gedeona Bałabana, biskupa lwowskiego, Michał Kopysteński, przemyski, od unii także odstąpił.

2) Czyli złotych teraźniejszych 24,000.

3) Poźniej opactw bazyliańskich było 16, klasztorów 110. Biskupi uniccy, równie jak Bazylianie, z których tamci brani bywali, dawniej brody nosili. Dopiero za panowania Augusta III naprzód biskupi, a za nimi i Bazylianie brody pogolili.

Dyzunici mają daleko więcej i lepiej zaludnionych monasterów, w samym Kijowie jest monaster liczący ośmiuset mnichów [1]).

Król mianuje na biskupstwa unickie samych tylko Bazylianów, stosownie do brzmienia przepisów kanonicznych, podług których ci tylko zakonnicy posiadać je mogą, co się teraz bardzo ściśle zachowuje, gdy przeciwnie dawniej nie mianowano Bazylianów, ale świeckich xięży unickich, którzy dopiero po nominacyi brali habit bazyliański. Nominowanych przez króla święci metropolita kijowski, na to mający pozwolenie od stolicy apostolskiej.

Teraźniejszy metropolita pracował z wielką gorliwością nad nawróceniem schizmatyków, ale roku przeszłego pomieszał mu szyki patryarcha jerozolimski, który przysłany przez konstantynopolitańskiego dla poświęcenia metropolity moskiewskiego, zatrzymawszy się po odbytej ceremonii na Rusi, gdzie był przyjęty z wielkiem uszanowaniem przez Kozaków, ufny w ich wsparcie i pomoc, ośmielił się złożyć acz bezskutecznie arcybiskupów kijowskiego i połockiego wraz ze wszystkimi biskupami unickimi, a na ich miejsce wyświęcił tyluż schizmatyków, którzy teraz noszą ubior biskupi, żyją wygodnie ze składek osób swego wyznania, i roszczą pretensye do dóbr kościoła unickiego [2]). Odjeżdżając z Polski rzeczony patryarcha posunął zuchwałość do tego stopnia, iż zakazał Kozakom wojować przeciw Moskwie, rozgrzeszył ich z grzechu, który zdaniem jego popełnili pomagając Polakom w wojnie z tym krajem, nakoniec zostawił im rozkaz aby pomordowali arcybiskupów i biskupów unickich. Taka bezczelność tego śmiałka, który wstrzymał postęp unii i zachwiał wielu nawet unitów, lubo ciężko obraziła króla i naród, lubo myślano skarcić ją przykładnie, uszła mu jednak bezkarnie, bo go nieśmiano przytrzymać z obawy Kozaków, których znana jest niepohamowana zapalczywość w rzeczach tyczących się ich religii. Żeby wiedzieć do jakich gwałtów posunąć się mogą, dosyć przypomnieć co się stało przed dwoma laty, kiedy rozjątrzeni na pewnego xiędza unickiego, który nawrócił wielu schizmatyków, wywlekli go z jego mieszkania, rozebrali do

1) Bylito także Bazylianie, czerńcami zwani, nie różniący się niczem co do ubioru od Bazylianów unitów.

2) Ten patryarcha, nazwiskiem Teofanes, o którym się wyżej wspomniało, a który podług Kojałowicza i Kuleszy nie tylko patryarchą ale i kapłanem nie był, wyświęcił był na patryarchę moskiewskiego Fiedora Nikitycza Romanowa, ojca cara Michała Fiedorowicza, w Polsce zaś wyżej wymienionych biskupów. Tak więc bylo na Rusi dwóch metropolitów, unicki i dyzunicki, sześciu biskupów unickich i tyluż dyzunickich.

naga, i wrzucili w wyrąbaną na Dnieprze przerębię, a gdy ten nieszczęśliwy chcąc się ratować chwytał za krawędzie lodu, ucięli mu obie ręce wołając: proś papieża żeby cię wyratował [1]).

Metropolita kijowski, człowiek pełen dobroci, nauki i roztropności, pełni gorliwie i z wielkim pożytkiem obowiązki swego urzędu. Arcybiskup połocki prowadzi życie surowe, nosi zawsze włosienicę na ciele, i jest przykładem do naśladowania całej swej dyecezyi [2]). Inni biskupi mają najlepsze chęci, ale brakuje im zdolności potrzebnych do rozszerzenia chwały Boga.

Poznawszy z tego krótkiego opisu stan przeszły i teraźniejszy dyzunitów polskich, zobaczmy jakie są sposoby uważane za łatwiejsze do połączenia ich z kościołem rzymsko-katolickim.

Ponieważ, jak się wyżej rzekło, Kozacy obstają z taką zaciętością przy błędach swej religii, potrzeba użyć przeciw nim środków skutecznych, ale zarazem łagodnych i tak skrytych, iżby się o nich nawet domyślić nie mogli, inaczej bowiem mieliby się na ostrożności, a możeby nawet dopuścili się gwałtów i wiele złego nabroili. Dla tego także nie zdaje się aby wypadało surowiej postąpić z biskupem lwowskim, który będąc chorowitym nie długo pożyje, i lepiej będzie że sam umierając z biskupstwa ustąpi, niż żeby go miano z niego za życia rugować.

Dyzunici przekonani że ich religia jest najlepsza w świecie, nie lubią niezmiernie gdy czasem kto z nich przejdzie na obrządek łaciński; widząc jednak że ten tak dalece wygórował nad ich obrządek, żyją w ciągłej obawie aby nie miano na celu ich całkowitej zagłady. Nie można inaczej wybić im z głowy tej obawy bardzo szkodliwej naszym zamiarom, jak tylko zawieszając na czas jakiś pozwolenie przechodzenia z obrządku greckiego na łaciński, tudzież postępując z nimi tak szczerze i łagodnie, iżby się przekonali że nikt nie myśli o ich nawracaniu.

1) Roku 1618 w monasterze kijowskim Widubickim, namiestnika I. M. X. Józefa Welamina-Rutskiego, na imie Ojca Antoniego Hrekowicza kaplana unitę, gwałtem porwawszy nieunici, w Dnieprze utopili. Roku 1622 czterech zakonników unitów w cerkwi ś. Zofii kijowskiej, ciż nieunici porwali, i póki chcieli, więzieniem ich trapili, tak że w zdrowiu szwank wzięli. Potem w Szarogrodzie sędziwego kapłana, który protopopem był, zamordowali. W Kijowie wójta i popa jednego, dla tego że unitami byli, ścięli. Na Podgórzu zakonnika kapłana unitę, imieniem Antoniego Buczkiego, na samo Wielkonocne święto, przy cerkwi zamordowali. X. Fabiana Birkowskiego *Exorbitancye Ruskie.*

2) Józefat Kuncewicz dnia 13 listopada 1623 roku przez dyzunitów w Witepsku zamordowany i w Dźwinę rzucony.

Nie zdaje się aby głęboka nauka była nieodbicie potrzebna unitom, ale im brakuje moralności i czystych obyczajów, których nie starają się w nich wpoić w kollegium greckiem, gdzie więcej pracują nad oświeceniem umysłu niż ukształceniem serca. Dobrzeby zatem było, gdyby dwóch lub trzech Reformatów wzięło habit Bazylianów, gdyby nawet stosownie do breve Klemensa VIII, potwierdzonego przez Pawła V, przeszli na wyznanie unickie, w celu poprawienia obyczajów i napojenia duchem religijnym tych zakonników. Możnaby także pewną liczbę Bazylianów osadzić blizko klasztoru Reformatów, aby obcując codzień z nimi, modląc się, martwiąc ciało, zapatrując się na ich bogobojne życie, stali się im podobnymi, nabyli tej moralności której im teraz niedostaje. Z swojej strony Karmelici bosi zostający w blizkich stosunkach z Rusią, i wielce tam poważani dla surowego i świętobliwego życia, mogliby się przyczynić do poprawy obyczajów między unitami, i pewnieby się nie uchylili od tej posługi, gdyby jej od nich żądano.

Nie podobna wyrazić ile lud ruski nienawidzi Łacinników. Ta jego nienawiść aż do tego dochodzi stopnia, że widząc xiędza łacińskiego plują na ziemię ze zgrozy i obrzydzenia. Ztąd pochodzi że niewielu Rusinów przystępuje do unii, i że się napotykają większe trudności w ich nawróceniu niż Lutrów i Kalwinów.

Schizmatycy zależą zupełnie od swych popów, którym są bardzo posłuszni, i we wszystkiem powodować się dają; gdyby tedy można było tych pozyskać, tamci prędko poszliby za nimi; co nie jest wcale rzeczą niepodobną, ponieważ popi tak są biedni, że dla zarobienia na kawałek chleba własnemi rękami ziemię uprawiać muszą. Gdyby tedy chciano im przyjść w pomoc i polepszyć ich los nieszczęśliwy, pewnieby nie byli, jak są dotąd, zacięci w swym uporze.

Biskupi łacińscy z których wielu posiada dobra zaludnione przez Rusinów dyzunitów, mogliby łatwo nakłonić ich do unii przez podźwignienie popów z tego stanu nędzy i poniżenia; co jak jest łatwem do wykonania najlepiej dowodzi świeży przykład ojców Dominikanów, którzy tym sposobem w jednej ze swych wsi blizko Lwowa to sprawili, że popi wraz z chłopami przystąpili do unii.

Możnaby także postarać się u króla, aby wynosił na godności, choćby tylko niższe, szlachtę unicką, co widząc ci którzy dotąd stronią od unii, prędzejby do niej przystąpili.

Potrzeba nakoniec aby nie tylko biskupi łacińscy z większem

byli uszanowaniem dla unickich[1]), lecz aby Stolica apostolska rozciągnęła nad nimi szczególniejszą opiekę. Dodałoby to im nie mało znaczenia, gdyby Ojciec ś. napisał za nimi do króla, nuncyusza i wszystkich biskupów łacińskich, tudzież gdyby odnowił dawne starania o wprowadzenie do senatu metropolity kijowskiego, coby niezmiernie podniosło unią, w popieraniu której ani na chwilę ustawać nie należy dla ważnych skutków wyniknąć z niej mogących: bo gdy będzie dobrze ugruntowana w Polsce, przejdzie ztąd nie tylko do Moskwy ale i do Grecyi[2]).

Instrukcya dana Monsig. Lancellotti[3]) biskupowi di Nola nuncyuszowi w Polsce, dnia 14 grudnia 1622.

Ex codice Vatic. inter Ottobon. 2725, pag. 189.

Jestto walnem dziełem wyższych zdolności rządzić mądrze ludźmi, sądzić sprawiedliwie zachodzące pomiędzy nimi spory, a łącząc władzę świecką z duchowną sprawować po ojcowsku nieporównany obowiązek biskupa i pasterza dusz. Te trzy urzędy rządcy, sędziego i biskupa

1) Podobną dawał radę nuncyusz Malaspina biskupom łacińskim, którzy nie poszedlszy za nią, nie tylko wielkiej miłości chrześciańskiej, ale nawet zdrowego rozsądku politycznego nie dali dowodu.

2) Nie ziściły się dotąd te nadzieje, przeciwnie dizunia pożarła unią. Lepiej podobno pojmował tę sprawę xiążę Krzysztof Zbaraski, koniuszy wielkiego xięstwa litewskiego, który zanosząc na sejmie 1627 roku skargi o pokrzywdzenie swego wyznania, przymówienie się swoje temi zakończył słowy: „a ten święty król Zygmunt I cerkwie ruskie tak budował jak kościoły katolickie. Zaczęty od ostatniego xięcia ruskiego, Leona, klasztor Ś. Spasa ukończył i mnichom w posiadanie oddał. Czemuż dla Boga Zygmunt III nie czyni tego co czynił Zygmunt I? . . . . . . Cóż wżdy za pożytek ma król Jegomość z tak wielu kłopotów, których zażył z narodem ruskim? ten pożytek ma, że jest nas słowiańskich narodów ośmnaście. Te wszystkie pokładały nadzieję ratunku swej wolności na królach polskich; te wszystkie rozumiały że naród polski miał ich z ciężkiego jarzma pogańskiego oswobodzić; te wszystkie na każdą potrzebę króla i narodu polskiego gardła swe dać były gotowe; a teraz jak zaczęto krzywdę czynić narodowi ruskiemu, są nam głównemi nieprzyjaciołmi. Teraz ci ludzie wolą zginąć sami na wojnie, żony i dzieci swoje popalić, jak to w Smoleńsku uczynili, aniżeli z nami swą bracią w jakąkolwiek wejść zgodę. A co jest przeszkodą do uspokojenia Moskwy, jeżeli nie obrażona wiara ruska?“ Łukaszewicz, *Geschichte der reformirten Kirchen in Lithauen*, t. I, p. 112.

3) Jan Chrzciciel Lancellotti, rodem z Rzymu, brat kardynała Horacyusza Lancellotti, otrzymał biskupstwo Nola od papieża Pawła V. Urban VIII przysłał go roku 1623 do Polski, gdzie przez kilka lat urząd nuncyusza sprawował. Umarł roku 1656 w swojem biskupstwie, którem przez lat 41 rządził.

tak długo i chwalebnie piastowane przez JW. Pana, przywiodły na myśl J. Ś. że żaden inny nie byłby stosowniejszy do wysokich zdolności JW. Pana nad ten który wszystkie trzy w sobie łączy. Albowiem nuncyuszowi czyli legatowi apostolskiemu przychodzi nieraz traktować sprawy wszelkiego rodzaju, niemniej polityczne jak duchowne, pokoju i wojny, postępować z niektórymi więcej drogą surowego sądu niż łagodnego upomnienia, i dla tego potrzeba mu niepospolitej nauki, doświadczenia i cnoty. J. Ś. wybrał JW. Pana za swego nuncyusza do Zygmunta III króla polskiego i szwedzkiego, do królestwa zawierającego obszerne prowincye nakształt wielu królestw, do potężnej Rzplitej, wolnej pod rządem króla, ale podległej przy wolności, w której lubo jest szlachty bez liku, każdy szlachcic jest królem u siebie, bo tam można być i ubogim i zarazem panem, byle tylko szlachcicem. Polska i złączone z nią kraje, zajmujące rozległe przestrzenie, Szwecya z Finlandyą, będą tedy obszernem polem działania JW. Pana, dokąd poniesiesz swą gorliwość i chrześciańskie cnoty, i gdzie zostawisz ślady światła, którego Północ nie wstydziła się od nas zdawna zasięgać, chociaż dzisiaj zastaniesz kwitnące w Polsce nauki, więcej może niż w bliższych nas stronach. Spodziewa się J. Ś. że JW. Pan będąc w kraju, gdzie wielce poważają stolicę apostolską w osobie nuncyusza, potrafisz tak połączyć swe rozległe wiadomości z chrześciańskiemi i pasterskiemi cnotami, że więcej jeszcze jej powagę pomnożysz, i w takim blasku okażesz zalety rzymskiego kapłana, że ten najpobożniejszy z królów wystawi cię za przykład do naśladowania swoim biskupom. Zdaje mi się że mógłbym poprzestać na tej krótkiej wzmiance niektórych obowiązków JW. Pana, w tem przekonaniu że sam znasz resztę, lub się ich łatwo domyślić możesz. Z tem wszystkiem jako świadomym drogi, lecz chcącym ją przyspieszyć lub skrócić, dają się czasem przewodnicy, tak i JW. Panu należałoby dać obszerniejszą wiadomość o sprawach Polski; lecz że oprócz wojny tureckiej nic prawie nowego nie zaszło w tem królestwie od początku panowania teraźniejszego papieża (Grzegorza XV), umyśliłem udzielić JW. Panu kopią instrukcyi danej kardynałowi de Torres, jego poprzednikowi, obejmującej całą treść spraw jego nuncyatury, o których wówczas mogliśmy mieć wiadomość. Dodam tylko kilka uwag tyczących się mianowicie przedmiotu, o którym lubo się wtedy obszernie powiedziało, że jednak nigdy dość o nim powiedzieć nie można, bo jest najważniejszym ze wszystkich i jednym co do chwały Boga i zbawienia dusz, a przeto go-

dnym zająć całą troskliwość pasterską, powiem o nim kilka słów, tym bardziej że nowa kongregacya *de propaganda fide* jest mi do tego powodem.

Wiadomo JW. Panu że J. Ś. odnawiając ustanowioną dawniej przez ś. p. Klemensa VIII, potem zaniechaną, a tak ważną dla rozkrzewienia wiary kongregacyą, pobudzał niemniej swoich nuncyuszów jak wszystkich duchownych do nawracania niewiernych i utwierdzania w wierze wierzących. Jakoż z swojej strony kardynał de Torres uwiadomiwszy o tem biskupów polskich i poleciwszy aby nam dali poznać stan obecny religii w swych dyecezyach, odbywające się w nich missye, dające się czuć potrzeby i środki stosowne do zadosyć im uczynienia, przesłał nam relacye wielu z nich, lubo nie tak obszerne jakieśmy żądali, ociągających się do dopełnienia tego obowiązku zachęcał. Dowiesz się przeto JW. Pan od audytora swego poprzednika, który tam czeka na przybycie JW. Pana, o tych biskupach, którzy jeszcze swych relacyi nie przysłali, i przypomnisz im, pisząc do nich zaraz po swojem przybyciu, albo widząc się z nimi na sejmie, pomienione relacye, których Ojciec Ś. z upragnieniem wygląda. Przesłane relacye, których kopia pozostać musiała w kancellaryi nuncyuszowskiej, zechcesz JW. Pan przejrzeć i pilnie rozważyć, bo one dostarczą JW. Panu światła, któregobyś nie łatwo zkądinąd mógł zasięgnąć, i dodadzą ochoty do czynienia co uznasz za potrzebne w sprawie rozszerzenia religii katolickiej: bo lubo dawane ztąd będą JW. Panu dalsze rozkazy, spodziewamy się że własna jego gorliwość i chęć zasłużenia się Panu Bogu i J. Ś. dodadzą JW. Panu bodźca do działania z własnego popędu w tak szlachetnym zawodzie, i zachęcenia zręcznie ale zawsze gorliwie biskupów i wszystkich duchownych polskich, aby się starali dostąpić wielkiej chwały i świetnego tryumfu z pozyskania dusz wiernych Chrystusowi.

Wiemy że największa trudność do pokonania w każdym kraju chrześciańskim uciśnionym przez herezyą, jest niedostatek robotników pracujących w winnicy pańskiej. Wszyscy chcieliby aby się wznosiły kollegia i seminarya po prowincyach, czego i my także żądamy, i dla tego wielbimy pamięć Grzegorza XIII, który ich tyle pozakładał; ale podobne fundacye wymagają albo wielkich beneficyów, których nie ma, albo znacznych summ pieniężnych, na których nam schodzi. Posyłać ztąd osoby lub pieniądze na missye jest nam teraz równie trudno, bośmy dopiero w początkach kongregacyi, która, gdy się powoli uzbierają i z czasem pomnożą jej fundusze, będzie mogła

dokonać wielkie dzieła w każdej części świata. Nie przeto jednak mamy odkładać na potem, gdy teraz mamy dosyć obowiązków miłości chrześciańskiej do dopełnienia. Kto nie może wszystkiego, powinien przynajmniej zrobić choć trochę, zwłaszcza w Polsce, która wydźwignąwszy się pod panowaniem tego króla z przepaści herezyi, ma Bogu dzięki podostatek zakonników, missyonarzów, Jezuitów, którzy zajmują się wychowaniem młodzieży. Nie są ubodzy biskupi polscy, nie można powiedzieć aby nie byli szanowani, aby nie mieli władzy, a jednak dwóch lub trzech tylko założyło seminarya; nie braknie przeto sposobów dopełnienia, a JW. Panu okazyi przypomnienia im tego obowiązku.

Powtarzając tu poczęści co się w pomienionej instrukcyi powiedziało, poczęści dodając co ma być szczególnym przedmiotem troskliwości JW. Pana, powiadam iż masz pilnie przestrzegać i zapobiegać, ażeby król czyto uwiedziony fałszywemi doniesieniami, czy powodowany racyą stanu, czy chcąc się wypłacić z długu wdzięczności, nie dawał żadnego urzędu, żadnego starostwa heretykom, lub mocno o herezyą podejrzanym. Powtóre, ażeby w miastach królewskich żadnego innego obrządku prócz katolickiego nie było, ażeby w nich heretycy zborów swoich nie mieli, bo tym sposobem bez użycia gwałtownych środków można ich skłonić powoli do nawrócenia się, lub do wyniesienia się z kraju. Nadto, ażeby do najwyższego trybunału, w którym duchowni mają pierwsze miejsce, tacy sędziowie wysyłani byli z każdej dyecezyi, którzyby w sądzeniu spraw duchownych nie sprzyjali heretykom, lecz wymierzali sprawiedliwość stosownie do przepisów praw kanonicznych.

Do obowiązków biskupów obszernie wyszczególnionych w rzeczonej instrukcyi to tylko dodam, że jeżeli jest w ich dyecezyach jaki kościół który w dawniejszych nieszczęśliwych czasach został zajęty i dotąd nieoddany przez heretyków, aby się starali drogą prawa, namowy, a nawet sprawiedliwej siły z rąk ich odebrać i oddać katolikom, tudzież aby do dzieła tak ważnego nie tylko zachęcali swe duchowieństwo, lecz aby mu dopomogli przez swych adwokatów i plenipotentów w najwyższym sądzie krajowym. Na beneficya będące w kollacyi heretyków, którzy albo dóbr nie zajęli, albo nie chcą podawać nikogo, niech zaraz po upłynieniu czasu prawem przepisanego, mianują kogo ze swoich, i tym sposobem owe dobra odzyskają; co będzie także środkiem przeciw katolikom ociągającym się w podawaniu kandydatów. Gdzie zaś katolicy i heretycy są współkolato-

rami, niech instalują podanych przez katolików, jeżeli heretycy, jak jest ich zwyczajem, podać ze swej strony zaniedbają. Tym sposobem heretycy zostaliby w rzeczy samej pozbawieni kolacyi beneficyów duchownych których prawnie nie są zdolni posiadać. Lecz że niepodobna im od razu zaprzeczać tego prawa, które na nich spada wraz z sukcessyą dóbr świeckich, tym sposobem przynajmniej przez ciągłe nieużywanie onego, powoli im się ujmować będzie, i uwolnią się stopniami beneficya i ich dobra od tego ciężaru; aby zaś z czasem zupełnie tego prawa nie stracić, może się łatwiej skłonić dadzą do przejścia na religią katolicką.

Oprócz tego nie był bez pożytku sposób przyjęty przez niektórych biskupów, mianowicie krakowskiego i kujawskiego, przeciągnienia szlachty na swe wyznanie, chcę mówić ogłaszanie po wszystkich parafiach postanowienia soboru trydenckiego, kasującego małżeństwa nie zawarte w przytomności plebana i świadków, jak się dawniej działo; gdy przeciwnie z zachowania tego postanowienia to wyniknie, że albo heretycy łączyć się nie będą z katolikami, przez co się uniknie wielkiego niebezpieczeństwa przewierzgnienia się tych ostatnich, albo jeżeli wchodzić z nimi nie przestaną w związki małżeńskie, skłonią się do opuszczenia herezyi dla uprawnienia potomstwa, aby w sukcessyi dziedzictw nie było wątpliwości czy ich dzieci są urodzone z prawego lub z nieprawego małżeństwa, gdy niezawarte w sposób przez sobor przepisany są uznane za nieważne. Obawiali się niektórzy aby takie ogłoszenie nie dało powodu do sporu o małżeństwach zawartych między samymi nawet katolikami, lecz doświadczenie okazało płonność tej obawy. Z resztą, jeżeli zamilczenie powyższego postanowienia zrodziło wiele nadużyć i nieprzyzwoitości w administracyi tego sakramentu, spodziewamy się że im się zaradzi przez ogłoszenie onego, zkąd oczekują zarazem niemałego wzrostu naszej świętej wiary, prosimy JW. Pana abyś je ogłosić innym biskupom polecił.

Ponieważ w kraju gdzie wolno jest obcować z heretykami, niepodobna zupełnie zakazać czytania złych xiążek mogących zarazić umysły katolików, potrzeba przynajmniej starać się aby takowe nie były drukowane, albo z innych krajów sprowadzane; a jeżeli przychodzą ukradkiem, aby nie były przedawane pod ciężkiemi karami na xięgarzów postanowionemi przez króla, co będzie wielkiem dobrodziejstwem dla prawdziwej pobożności chrześciańskiej; i dla tego przypomnisz JW. Pan biskupom aby dopełnili w tym punkcie swego

obowiązku biorąc index za przewodnika, i od czasu do czasu xięgarnie rewidować kazali [1]).

Teraźniejszy król polski, Zygmunt III, zachowuje słusznie należący sobie tytuł króla szwedzkiego, xięcia finlanckiego i innych krajów północnych, które mu wydarł stryj jego Karol xiąże Sudermanii, a teraz brat stryjeczny Gustaw niesprawiedliwie posiada. Widząc Gustaw w roku przeszłym króla i Polaków zatrudnionych wojną z Turkami, napadł na Inflanty, opanował Rygę i kilka innych miast pomniejszych, a gdy przeciw niemu posłany był hetman litewski, przyszło między nimi raczej do małych potyczek niżeli do walnej bitwy [2]). Życzyłby król posłać tam znaczniejsze siły, i nakłonić Polaków nietylko do odebrania tego co niedawno stracili, lecz do przeniesienia wojny do Szwecyi dla odzyskania jego dziedzicznego królestwa. Lecz bądź że Polacy widzą ten zamiar bardzo trudny do uskutecznienia, bądź że dla innych powodów nie mają wielkiej ochoty do tej wojny, są raczej za zgodą, i chcieliby skłonić króla do zawarcia pokoju a przynajmniej rozejmu na lat 20, aby nie mieć z tej strony żadnego kłopotu, i chętnieby przestali na odzyskaniu tego co

1) Nie czekali długo biskupi polscy z dopełnieniem tego obcej władzy polecenia. Skoro Samuel Bolestraszycki, kalwin, przetłumaczył i ogłosił drukiem dzieło Piotra du Moulins, sławnego szkoły sedańskiej nauczyciela, pod tytułem: *Nouveauté du Papisme opposée à l'antiquité du Christianisme,* które tłumacz Annie, siostrze królewskiej, przypisał, zaraz biskup przemyski, Achacy Grochowski, zapozwał go do trybunału lubelskiego, i otrzymał wyrok skazujący go na grzywny i wieżę; oprócz tego trybunał xiążkę wśród odgłosu dzwonów przez kata na rynku spalić kazał, i czytania jej szlachcie pod utratą czci i majątku, nieszlachcie pod gardłem zabronił. Zaskarżył ten dekret między innemi krzywdami dissidentom wyrządzonemi na sejmie 1627 roku Krzysztof Radziwiłł, hetman polny litewski. „Gdyby nawet, mówił Radziwiłł, było w tej xiążce co zdrożnego, nikomu jednak nie jest nadana ani od W. K. Mości, ani od Rzeczypospolitej władza oczyszczania takiemi ofiarami panowania W. K. Mości; bo to się sprzeciwia artykułowi przysięgi W. K. Mości o utrzymaniu pokoju między dissidentami...... Żyje dotąd autor tego dzieła, Piotr Molineus, a do tego pod królem katolickim, w samowładnem państwie, a jednak jest wolny i bezpieczny, i liczne dzieła jego są cierpiane. Tam ani Sorbona, ani duchowieństwo, ani parlament nie może naruszyć pokoju, nie może dotknąć nikogo tak haniebnym dekretem; a tu u nas, w wolnej Rzeczypospolitej, miałożby podobne uciemiężenie przyjąć się i rozkrzewić?“ Wyrok trybunału lubelskiego został wprawdzie na tym sejmie uchylony, ale samo onego wydanie jest już dowodem jak nowy kierunek nadany edukacyi narodowej skrzywił i zaćmił rozsądek publiczny. To skrzywienie i zaćmienie miało się na nieszczęście powiększyć, gdy od spalenia xiążki przyszło w lat kilkadziesiąt do spalenia człowieka.

2) Kiedy Gustaw Adolf Rygę oblegał, Krzysztof Radziwiłł, hetman polny litewski, z tysiącem tylko ludzi pokazał się na drugiej stronie Dźwiny, lecz dla zbyt szczupłej siły, zwiódlszy kilka nocnych utarczek, oddalić się musiał.

świeżo stracili. Ale król, nie chcąc bynajmniej uszczerbić swych praw, chociaż Gustaw ofiarował mu, w razie gdyby zszedł bezpotomnie, następstwo dla niego lub jego synów, oparł się jak najmocniej tym zamysłom; widząc jednak że Polacy chcą koniecznie mieć trochę spokojności z tej strony, skłaniał się do pięcioletniego rozejmu, gdy tym czasem hetman litewski zawarł z wielkiem nieukontentowaniem JK. Mości na rok jeden zawieszenie broni ze Szwedami, mocą którego obie strony przy swojem zostały [1]). Ojciec Ś. polecił był nuncyuszowi, aby w czasie rokowania o rozejm starał się jak najusilniej namówić króla, iżby za pierwszy warunek położył wolność wyznania religii katolickiej w Szwecyi, gdy przez to nagłe i niespodziewane podpisanie ugody znikła wszelka w tej mierze nadzieja, lubo wprawdzie sam król nie wiele nam obiecywał, przewidując że to bardzo trudno było otrzymać. Mimo to jednak ponieważ przed upłynieniem terminu zawieszenia broni ma się ponowić rokowanie, życzeniem jest J. Ś. abyś JW. Pan prosił usilnie króla, odezwał się nawet do hetmana litewskiego i senatorów, którzy do tego użyci będą, iżby starali się skłonić Gustawa do zezwolenia na to żądanie, słuszną bowiem jest rzeczą aby, jeżeli nie kto inny, przynajmniej kupcy handlujący w Szwecyi mieli w niej wolne wyznanie swej religii. Tym bardziej o to starać się powinniśmy, że gdy, jak król utrzymuje, religia katolicka prawie zupełnie w Szwecyi wygasła, missyonarze którychbyśmy tam posłali, nie mogliby mieć przystępu do katolików chyba potajemnie, ani się nigdzie zatrzymać dla zyskania dusz, gdyby im niewolno było przybywać i mieszkać bezpiecznie. Król zaś z swojej strony, tak z pobudek pobożności chrześciańskiej, jako też dla przyczyn politycznych, powinien dołożyć wszelkiego starania, aby w państwie jego dziedzicznem religia katolicka do dawnego stanu przywrócona była. Cokolwiek bądź nastąpi, wolą jest J. Ś. abyś JW. Pan, jeżeli się znajdują w kollegium wileńskiem Jezuitów, gdzie pobiera nauki młodzież wszystkich narodów, lub w innem tychże ojców, lub w jakim zakonie ludzie zdatni do tego, posłał jednego z nich do Szwecyi dla przekonania się czy pozostała jeszcze religia katolicka w tym kraju, lub czy jest jaka nadzieja jej zaprowadzenia, jak to uczynił nuncyusz we Flandryi, który posłał do Danii dwóch Domini-

1) Rozejm ten zawarty został w sierpniu 1622 roku pod Mitawą między Gustawem Adolfem a Krzysztofem Radziwiłłem hetmanem polnym litewskim, a lubo nie podobał się królowi, przedłużono go naprzód do 1 stycznia 1624, a następnie aż do marca 1625 roku.

kanów przebranych za kupców, i tym sposobem otworzył drogę missyonarzom do tego kraju.

Są w Polsce prócz rozmaitych sekt heretyckich, które opanowały umysły całej północy, schizmatycy Rusini i Ormianie. Ci w małej liczbie przybyli przed trzysta laty z Armenii do Polski, zaciągnieni na żołd przez Lwa xięcia ruskiego, poźniej zarzuciwszy oręż oddali się całkiem kupiectwu, którem się teraz trudnią, a mieszkają we Lwowie, Kamieńcu i Zamościu. Nie mają biskupów ani żadnych starszych duchownych, tylko ciemnych xięży wyświęcanych przez schizmatyckich biskupów, którzy czasem przybywają z Armenii więcej dla podłych zysków niż w innym celu, i dla tego podobniejsi są do oszustów niż do biskupów. Słychać teraz że wstydząc się być bez głowy kościoła, mają sprowadzić sobie z Konstantynopola biskupa, któryby ciągle między nimi mieszkał; lecz łatwo temu zapobiedz przez króla, przekładając że niepowinien im pozwolić sprowadzać cudzoziemców, i że to opoźni ich nawrócenie; bo jeżeli będą mieli biskupa, ten dla własnego interesu starać się będzie trzymać ich zawsze od nas w oddaleniu. Obowiązkiem więc będzie JW. Pana zaraz po przybyciu do Polski wywiedzieć się od arcybiskupa lwowskiego o tem co zrobili lub zrobić mają, i postarać się u J. K. Mości o to co sądzić będziesz stosownem lub potrzebnem. Z resztą byłoby dla nich wielkiem zachęceniem do opuszczenia schizmy, gdyby otwarta im była droga do wchodzenia w śluby małżeńskie z Polakami, bo nie mając między sobą dla swej szczupłej liczby podostatkiem partyi, skłoniliby się, w szczególności kobiety mające dość pociągu do katolików, do powinowacenia się z nimi. Ale mężczyzni, którym nie podobają się podobne związki, dla zapobieżenia temu, nie mają skrupułu żenić się w zakazanych stopniach, a oprócz tego boją się aby zostawszy katolikami nie mogli dalej bawić się handlem, jak gdyby religia katolicka handlu zabraniała. Ta ich bojaźń nic innego nie znaczy, tylko że patrzą niegodziwych zysków, i nie chcieliby ich porzucić przez prawdziwą pobożność. Lecz że, jak się wyżej rzekło, mała ich garstka w porównaniu z ludnością polską, że mieszkają rozproszeni po miastach, że nie mają szlachty, któraby na wzór ruskiej schizmatyckiej wszczynać mogła jakie rozruchy w Rzplitej, wielu sądzi że łatwoby ich było przymusić do odstąpienia schizmy, lub do wyniesienia się z kraju; bo będąc po większej części bogaci i zajęci zyskiem, żeby nie stracić swych majątków, daliby się łatwo nawrócić na wiarę katolicką, zwłaszcza gdyby dobrzy kapłani i kaznodzieje rozpędzili ciemności umysłu, w których dotąd zostają po-

grążeni. Mówią że się znajdują także między nimi zarażeni błędami Eutychesa, ale że się nie chcą z tem wydać, bojąc się żeby nie byli poczytani za heretyków. Sądzi przeto J. S. że i o tem możesz JW. Pan pomówić z arcybiskupem lwowskim, i pójść za tem co wasza roztropność uzna być lepszem [1]).

Co się tyczy Rusinów schizmatyków, których jest pełno na Rusi i w prowincyach graniczących z Turcyą, sprawa z nimi jest ważną, trudną i niebezpieczną. Za czasów papieża Klemensa VIII, ich biskupi czyli władycy idąc za przykładem Hipacego Pocieja, który był naprzód biskupem włodzimirskim, potem metropolitą kijowskim, złączyli się roku 1595 z kościołem rzymskim podług formuły soboru Florenckiego, i uznali za głowę kościoła papieża, prócz biskupów lwowskiego i przemyskiego, którzy pozostali w swym uporze. Lecz takie ztąd powstały niezgody, panowie schizmatyccy wsparci przez heretyków tak silnie oświadczyli się na sejmach przeciw unii,

1) Armenianie czyli Ormianie, uchodząc przed mieczem Saracenów a potem Turków, zaludniali różnemi czasy miasta ruskie na pograniczu Multan leżące, lecz rok ich przybycia na Ruś z pewnością niewiadomy. Już około roku 1200 mieszkali na Podolu, Rusi i Wołyniu. Lew xiąże halicki ściągnął ich do nowo założonego (1270) przez siebie miasta Lwowa. Kazimierz Wielki, przyłączywszy Ruś czerwoną do Polski, pozwolił im 1356 roku rządzić się własnemi prawami, jakie mieli sobie w dawnej ojczyznie od królów Jana i Theotia nadane, lub używać świeżo zaprowadzonego do Lwowa prawa magdeburskiego. Zaręczył im przytem wolność wyznawania religii w języku i obrządku ormiańskim, i Lwów za stolicę biskupowi ich Grzegorzowi 1367 przeznaczył. Następni królowie uwolnili zupełnie Ormianów od juryzdykcyi magistratów magdeburskich, chcących nad nimi władzę swą rozciągnąć, i przy ich własnych prawach zostawili, które naprzód za Zygmunta I na język łaciński przetłumaczone i na sejmie piotrkowskim 1519 potwierdzone, poźniej za Zygmunta III roku 1601, nakoniec za Władysława IV przez Ormiana Szymona Zimorowicza, sekretarza miasta Lwowa, na nowo przełożone, i za mające moc obowiązującą uznane zostały. Czasy Zygmuntowskie najpomyślniejszą epokę dla ludu ormiańskiego stanowią. Wtedy założone lub odnowione były ich kościoły w Kamieńcu podolskim, Łucku, Zamościu, Horodence, Sniatynie, Brzeżanach, Stanisławowie, Tyśmienicy, Złoczowie, Jazłowcu i Łyszczu. Na odgłos swobód ludowi swemu w Polsce zapewnionych, przybył roku 1535 Stefan patriarcha większej Armenii do Lwowa, a złożywszy patriarchalną godność, i osobiście w Rzymie papieżowi posłuszeństwo oddawszy, biskupią godność we Lwowie piastował. Ale następca jego, Grzegorz, z powodu oporu ze strony swej trzody do łączenia się z Rzymem złożyć roku 1556 godność biskupią musiał. Nakoniec kilkakrotnie pożądana od Rzymu unia z kościołem katolickim doszła w Kamieńcu podolskim roku 1666 za staraniem i pracą Mikołaja Torosowicza, pierwszego Ormianów arcybiskupa, i xiędza Pidou paryzkiego Teatyna z Rzymu od kongregacyi *de propaganda fide* przysłanego, który xięgi ormiańskie z błędów oczyścił. Nota Daniłowicza w historyi Wagi wydanej przez Lelewela.

że omal nie przyszło ztąd do wielkich w kraju zaburzeń: albowiem gdy mało duchownych a mniej jeszcze ludu chciało przystać do unii, utrzymywali że ta nastała bez ich dołożenia się dla prywatnych tylko widoków i ambicyi niewielkiej liczby osób. Są tedy wprawdzie biskupi i pasterze unici ale prawie bez trzody, a do tego znajdują się w wielkiej obawie aby nie byli ze swych stolic wypędzeni, i aby im nie były odjęte kościoły, które odebrane dyzunitom nadane im zostały. Wiele o to było hałasu na każdym sejmie, zwłaszcza kiedy biskup czyli patryarcha Jerozolimski przysłany do Moskwy i Rusi przez patryarchę Konstantynopolitańskiego zatrzymał się między Rusinami, naświęcił tylu biskupów ile mu się nawinęło pod rękę, i podburzył Kozaków, których wtenczas Polacy potrzebowali przeciw Turkom, aby domagali się na sejmie zadosyćuczynienia dawnym żądaniom. Biskup di Sant' Angelo, który był podówczas nuncyuszem, wstrzymał tę burzę, a gdy stan ówczesny Polski nie dozwalał długich sporów, sprawa ta powagą królewską uciszona została. Żyją jednak unici w tej samej obawie, i najroztropniejsi biskupi przewidują ztąd wiele złego, jeżeli się temu wszystkiemu jakimkolwiek sposobem nie zapobieży [1]). Dla tego utrzymują niektórzy że byłoby lepiej, gdyby unii nie było, i że bez niej łatwiej byłoby panów dyzunickich pojedynczo, jednę po drugiej familią na wiarę katolicką nawrócić, jakoż widzimy że ci co pojedynczo opuścili obrządek grecki, stale trwają w nowej wierze. Lecz z drugiej strony metropolita kijowski pisze do mnie narzekając że przeciągają szlachtę z unii na obrządek łaciński, co jest najlepszym środkiem odstręczenia od niej dyzunitów, którym władyki mówią że łacinnicy nie mają innego celu tylko zniszczyć zupełnie obrządek grecki, i że postarali się o unią aby go tym sposobem nieznacznie podkopać,na co tym bardziej ubolewają biskupi unniccy, że mając mało zwolenników boją się pozostać sami [2]), gdy ci

1) Wiedziano tedy w Rzymie jak wielkie ze strony dyzunii grozi Polsce niebezpieczeństwo, a jednak o nawracanie dyzunitów, odbieranie im kościołów, nie dopuszczanie do urzędów, do posiadania starostw nalegać nie przestawano. Najłatwiejszy sposób zapobieżenia przewidywanemu w Rzymie niebezpieczeństwu, był zostawić ich przy dawnym obrządku, do używania praw obywatelskich przypuścić, aby zaś nie mieli potrzeby odnosić się do patryarchy w krajach nieprzyjacielskich mieszkającego, skłonić biskupów do wybrania zpośrod siebie patryarchy dla Polski, na coby się wszyscy z ochotą zgodzili, ile że odwiedzający ich ze Wschodu mniemani patryarchowie tęgo ich za święcenie zdzierali.

2) W liście pisanym do Rzymu 8 listopada 1621 roku, którego pod ręką nie mamy, ale o którym Czacki (o litewskich i polskich prawach. t. I, str. 314) wspomina, nuncyusz Torres, poprzednik Lancellotta, naliczył cerkwi unickich 2169,

ich opuszczą, a drudzy dla powiększonego uporu ze schizmy do nich nie przejdą. My cośmy nic innego nie założyli sobie tylko zbawienie dusz, mało dbamy o to czy dyzunici zostaną łacinnikami czy unitami. Wprawdzie łatwiejby może było nawrócić ich pojedynczo niżeli razem zaczynając od szlachty, za którą jako za mającą w ręku władzę i miejsce na sejmie poszedłby lud dobrowolnie lub poniewoli; z drugiej strony nie masz żadnej nadziei aby ci ludzie dumni i uparci przystąpili kiedykolwiek w massie do unii; z tem wszystkiem wypada z wielu miar wspierać ją, bronić na przyszłym sejmie i ile razy tego okaże się potrzeba. Gdyby obrana droga unii i uznana za lepszą do nawrócenia szlachty nie odstręczała nie tylko polskich lecz wschodnich schizmatyków od kościoła rzymskiego, możnaby pozwolić biskupom łacińskim pomnażać swe trzody przybytkami z unii. Z resztą kongregacya *de propaganda fide*, o ile o tem z daleka sądzić może, wyda w tej mierze jakieś postanowienie. JW. Pan z swojej strony przypatrzywszy się z blizka i poznawszy co się da zrobić dla zbawienia dusz, spokojności publicznej i godności stolicy apostolskiej, dasz nam o tem wszystkiem swe zdanie; albowiem metropolita kijowski, który sprzeciwia się przechodzeniu z unii do kościoła łacińskiego, powiada że gdy niepodobna tego zupełnie zakazać, wypadałoby przynajmniej nie pozwalać tylko za zgodą obu biskupów łacińskiego i unickiego, do którychby należało osądzić czy takie przejście nie jest ze szkodą unii. Ale zdaniem jego potrzebaby zupełnie zabronić Bazylianom Przenajświętszej Trójcy wileńskiej przechodzić do zakonów łacińskich, do których jako mniej surowych mają większą ochotę. JW. Pan rozważysz to wszystko, i jakom powiedział, dasz nam swe zdanie. Od tego przedmiotu przechodzę teraz do władzy, sądownictwa i karności duchownej.

Jednym z najważniejszych obowiązków nuncyusza w Polsce jest bronić na sejmie swobód stanu duchownego; bo odkąd herezya weszła do Polski, zawsze stan świecki nienajlepiej usposobiony dla duchownego starał się odebrać mu dobra, uwolnić się od płacenia dziesięcin, uszczuplić jego sądownictwo, okrywając to wszystko pozorami dobra publicznego, i nieraz dając się z tem słyszeć, że stan świecki, który życiem i majątkiem broni Rzplitej, zasługuje na większą wdzięczność

dizunickich 1089, a zatem tamtych dwa razy więcej. Słysząc teraz narzekania zaniesione do Rzymu ze strony duchowieństwa unickiego, że pasterze są bez trzody, obawy aby sami biskupi w unii nie pozostali, inaczej sądzić nie można tylko że owe cerkwie unickie, gwałtem dizunitom odebrane, puste być musiały.

i nagrodę niż duchowny, który opływając we wszystko prowadzi życie bezczynne, że dobra nie są sprawiedliwie podzielone, że niemając dosyć na dotąd posiadanych, z nienasyconą chciwością coraz większe nabywa i władzę swoję po za właściwe jej obręby rozciąga, i dla tego w najwyższym trybunale, w senacie, na sejmach ścieśniać jej nieprzestają. Chociaż dzisiaj, Bogu dzięki, stan duchowny nie ma się czego obawiać, że jednak władza królewska jest ograniczona, a liczba posłów przybywających z takiemi uczuciami z prowincyi znaczna, zawsze narażony jest na pewne niebezpieczeństwa, jeżeli nuncyusz nie dołoży wszelkiego starania i pilności w zjednaniu ministrów i przedniejszych senatorów, którzy umieją hamować zapędy szlachty i na swą ją stronę przeciągnąć: dla tego J. Ś. życzy niezmiernie albo żeby sejm nakazany na 24 stycznia mógł być odłożony, albo żebyś JW. Pan pomimo ostrej pory roku mógł szczęśliwie przybyć na dzień naznaczony, gdzie będziesz miał pole okazania swej gorliwości w najważniejszej okazyi. Jeżeli tedy potrafisz zdążyć na czas, dowiedziawszy się od audytora kardynała de Torres i od biskupów o czem w materyi religii ma być mowa na sejmie, o zamiarach dyzunitów przeciw unitom, rozpoczniesz swe kroki stosownie do potrzeby i publicznego pożytku. Choćbyś nawet zastał umysły spokojne, i nie było przyczyny obawiać się żadnych zamachów przeciw religii katolickiej i władzy duchownej, to jednak oddając listy papiezkie nie zaniechasz przypomnieć królowi i panom aby mieli nad niemi opiekę. Co do innych spraw sejmowych, zdaje się że te będą główniejsze: potwierdzenie pokoju z Turcyą, dla odnowienia którego Krzysztof xiąże Zbaraski posłany do Konstantynopola; rozejm ze Szwecyą, o którym powiedzieliśmy wyżej; załatwienie sporu o granice z Moskwą; obrona przeciw odnawiającym się od czasu do czasu napadom Tatarów. Oprócz tego mówić będą o dopełnieniu tego na co się zgodzono przy rozwiązaniu ostatniego związku wojskowego, aby resztki onego nie rzuciły się znowu na łup królestwa; o zadośćuczynieniu żądaniu stanów co do niektórych konstytucyi; tudzież o władzy królewskiej, którą z jednej strony starają się jeszcze bardziej ścieśnić, z drugiej rozszerzyć a przynajmniej ustalić; o zapewnieniu następstwa królewiczowi, którego może nie bardzo życzą, bo gdy król ma kilku innych młodszych synów, boją się aby rozmnożona familia królewska nie stała się ciężarem dla kraju; o wielu ważnych sprawach sądowych odesłanych do sejmu; nakoniec nie zaniechają zapewne tyczących się religii i duchowieństwa. Z tych dziesięciu

przedmiotów mogących zająć uwagę sejmu ostatni tylko najwięcej nas obchodzi, w innych J. Ś. pragnie pokoju i zgody między stanami i królem, a dając im swe błogosławieństwo i zanosząc modły za ich pomyślność, spodziewa się że w każdym przedmiocie wydadzą mądre postanowienia z pomnożeniem wiary świętej, publicznej spokojności i chwały króla i królestwa. Ma nadzieję że nie powstaną niezgody, a gdyby, nie daj Boże, powstały, ponieważ do ojca powszechnego należy utrzymywać jedność i zgodę między swemi dziećmi, poleca JW. Panu byś starał się zręcznie je uprzątnąć, unikając podejrzenia i stając zawsze w obronie sprawiedliwości i króla, który z tylu miar wyższy jest nad wszelkie pochwały.

Skarżą się biskupi polscy, że gdy zawakuje plebania w miesiącach apostolskich, nuncyusze ogłaszają konkurs *in partibus*, co podług rozporządzenia soboru trydenckiego i postanowienia Piusa V należy bez wątpienia do właściwego biskupa, i utrzymują że to zaprowadził w ostatnich czasach biskup di Sant' Angelo, gdy biskupi nie byli w swych dyecezyach. Po zasięgnieniu wiadomości okazało się, że się znajdują w kancellaryi nuncyatury przykłady konkursów do roku 1579 i kilka poźniejszych, bez zaszłych o to, ile wiadomo, skarg ze strony biskupów, że ten zwyczaj zaprowadzony zapewne został dla zaradzenia większej nieprzyzwoitości; albowiem biskupi, żeby mogli dawać beneficya komu się im podoba, nie starali się o wyznaczenie na synodach examinatorów synodalnych, ale od czasu do czasu sami wybierali takich o których kresce byli pewni, i tym sposobem wszystkiemi beneficyami podług woli rozrządzali. Kiedy przeto udali się do J. Ś. z proźbą o powrócenie sobie konkursów, odpowiedziano im z jego strony, aby zachowywali przepisy soboru nakazujące wybierać examinatorów na synodach, i że się poleci nuncyuszowi zachowanie onych co do oddania examinów pod ich rozporządzenie.

W poprzedzającej instrukcyi dość się obszernie powiedziało o władzy, którą biskupi polscy starają się przywłaszczyć, nie przestając na tem co kiedy niekiedy w Rzymie różnemi sposobami sobie wyproszą. Dodam tylko w niniejszej że gdy ich podwładni udają się do nuncyusza drogą apellacyi lub innym sposobem, tak im to jest przykro, iż gdyby byli osobiście obrażeni, nie mogliby okazać większego nieukontentowania, i dla tego ostro się z nimi obchodzą, i odejmują im wszelką ochotę uciekania się do trybunału apostolskiego. Wolą jest tedy J. Ś. abyś JW. Pan uciśnionych z tego powodu przez biskupów wziął pod swą opiekę, i dodał im śmiałości iżby nie tylko

nie unikali tego trybunału, lecz się do niego z ufnością udawali. Gdyby droga sądowa nie była zawsze najlepszą, droga zasądowa godzenia sporów między biskupami i ich podwładnymi będzie może najpewniejsza, bo tym sposobem uczyni się zadosyć biskupom, pokrzywdzonym i sprawiedliwości. Słowem, zręczność postępowania jedną lub drugą drogą może zachować powagę trybunału JW. Pana, ale dla względów partykularnych nie powinieneś nigdy zezwolić aby stolica apostolska szkodę, lub ktokolwiek krzywdę miał ponieść.

Biskup krakowski (Marcin Szyszkowski), który więcej niż inni stara się rozszerzyć swą władzę, przywłaszczył sobie prawo wizytowania zakonów wyjętych i zostających pod bezpośrednią zwierzchnością stolicy apostolskiej, i wydał w tej mierze w swoim synodzie niektóre postanowienia. Kazano mu je tu przysłać dla ich przepatrzenia w kongregacyi soboru, tudzież przełożyć swoje powody z tem upewnieniem że te chętnie będą wysłuchane. Ponieważ miano także pewne wątpliwości o synodzie arcybiskupa gnieźnieńskiego, polecono mu równie aby przysłał zapadłe na nim postanowienia, co też uczynił, i słychać że nic w nich nie znaleziono przeciwnego prawom kanonicznym i ustawom apostolskim. Jeżeli tedy w czasie nuncyatury JW. Pana inne synody zwołane będą, przypomnisz biskupom aby ich uchwały przed ogłoszeniem do Rzymu dla przejrzenia przysłali, bo gdy zostaną potwierdzone powagą J. Ś. większą moc mieć będą, i sami biskupi większą ztąd chwałę zyskają.

Mówią że Polska w stosunku do swej obszerności mało bardzo ma beneficyów, i że te po większej części tak są szczupłe, zwłaszcza należące do xięży świeckich, iż lubo ci mają przywiązany do beneficyum obowiązek rezydencyi, mimo to jednak każdy z nich utrzymuje że mu wolno posiadać trzy, cztery i więcej. Łatwo papieże dawali na to dyspensy dla różnych przyczyn, mianowicie dla przytaczanej szczupłości dochodów. Jakoż utrzymują Polacy że nie chcieli przyjąć soboru trydenckiego tylko pod warunkiem, aby nie wymagano od nich zrzeczenia się wprowadzonego dawniej zwyczaju posiadania kilku beneficyów, i w rzeczy samej Pius V, Grzegorz XIII i Sixtus V dawali swym nuncyuszom obszerną władzę dyspensowania. Ale Klemens VIII, który przed wyniesieniem swojem na stolicę apostolską będąc legatem w Polsce poznał wielkie w tej mierze nadużycia, odjął ją nuncyuszom i sam tylko i to bardzo rzadko dyspensował, nigdy zaś nikomu nie pozwolił mieć dwóch parafii. Następca jego Paweł V, dla zjednania sobie duchowieństwa, zaczął znowu szafować dyspen-

sami, z czego niekontent był król; ale panujący dziś papież osądził za rzecz potrzebną zmniejszyć ich liczbę, porozumiawszy się w tym względzie z królem, który pochwalając tę myśl dodał, że lubo chętnie zgadza się na to aby żaden pleban nie mógł posiadać dwóch parafii, chyba że dochody ich są zbyt szczupłe, a parafie tak blizkie że pleban obowiązkom jednej i drugiej zadosyć uczynić może, co do kanonii jednak i godności kollegialnych nie podobna odmawiać dyspensy, i że wypada dozwolić posiadania dwóch lub trzech najwięcej do pewnego czasu. Lecz ponieważ wszyscy udają się o to do nuncyusza, chciał J. Ś. przestrzedz o tem JW. Pana, i poleca mu abyś utrudniał ile możności staranie się o dyspensę składając się rozkazami które masz w tej mierze; będzie jednak czasem miany należyty wzgląd na osoby i inne okoliczności, tak iż wątpić nie można aby postępując tym sposobem nadużycie nie zamieniło się w znośny zwyczaj.

Klemens VIII przedsięwziąwszy zaprowadzić reformę w zakonie braci mniejszych obserwantów reguły Ś. Franciszka, postanowił odebrać w każdej prowincyi klasztory tym zakonnikom i oddać je Reformatom z wyłączeniem jak mówią Polski, gdzie bracia obserwanci zwani tam Bernardynami żyli tak przykładnie iż żadnej nie potrzebowali reformy. Jakoż Paweł V wydał breve na mocy którego wstrzymane zostało w Polsce wykonanie postanowienia Klemensa VIII. Gdy tedy za teraźniejszego papieża Reformaci mający łaskę u niego udali się do Polski i chcieli tam założyć swój zakon, Bernardyni mocno się temu oparli, i przybiegli do niego ze świadectwami i listami rekomendacyjnemi od królewicza Władysława, niektórych biskupów i przedniejszych senatorów, przytaczając co o nich przez Klemensa i Pawła było wyrzeczono, tudzież wiele innych powodów okazujących że byłoby z wielką ich szkodą, gdyby Reformaci rozszerzyli się w Polsce, że co do karności zakonnej i zachowania reguły nie są wcale niżsi od tych nowych zakonników. Bojąc się oprócz tego stracić dobre imie i z niem zarazem jałmużny, czynili nie małe zabiegi aby ich z Polski oddalić, i otrzymali nakoniec od kongregacyi zakonów przychylne dla siebie postanowienie, a na mocy jego breve J. Ś. prawie podobne do wydanego przez Pawła V. Ale Ojciec Ś. inaczej pojmował tę sprawę niż kongregacya, czyli raczej sądził o niej jak Klemens VIII w swojem postanowieniu, lecz w skutek jakiegoś nieporozumienia, kazał nieco przedtem polecić nuncyuszowi aby dopomagał Reformatom i wspierał ich u króla, okazując J. K. Mości,

królewiczowi i senatorom, którzy się za Bernardynami wstawiali, powody skłaniające go do tego, których treść jest taka. Papież Klemens VIII postanowił zaprowadzić we wszystkich prowincyach reformę w niektórych zakonach Bernardynów, a potem zawiesił wykonanie tego postanowienia w Polsce, co też i Paweł V uczynił. Podobnież teraźniejszy papież nie chce przywodzić go do skutku, ani zezwala na to aby Reformaci sadowić się mieli po ich klasztorach, lub żeby jaka krzywda dziać się im miała, stosownie do breve Pawła V. Lecz jeżeli pobożni biskupi i panowie polscy chcą sprowadzić Reformatów do Polski, pobudować im klasztory i kościoły, to także J. Ś. nie zabrania im osiadać w tym kraju, bo mieszkając osobno nie zaszkodzą Bernardynom, którzy jeżeli boją się aby ich Reformaci nie przewyższyli w zachowaniu reguły, świętobliwości życia, i tym sposobem nie przeciągnęli pobożnego ludu do swych kościołów, łatwo temu zapobiedz mogą nie dając się im wyprzedzić w żadnym dobrym uczynku i współubiegając się z nimi podług słów Apostoła, *charismata meliora.* Lecz zdaniem J. Ś. wnosić można z oporu Bernardynów że potrzebują istotnie reformy, gdy się obawiają aby przykład Reformatów nie pozbawił ich jałmużny i dobrego imienia, których jednak przez zbliżenie się do tej samej doskonałości utrzymać nie chcą. Próżno byłoby obawiać się aby im nie zaszkodziło samo imie Reformatów, bo ludzie prędko postrzegą czy uczynki zgadzają się z imieniem, i zobaczą różnicę między postępowaniem jednych i drugich. Powinni owszem Bernardyni, jeżeli w rzeczy samej prowadzą świętobliwe życie, cieszyć się że dostali takiego bodźca, powinno podobnież cieszyć króla i królestwo, że powstanie między nimi święta emulacya, bośmy widzieli ile przykład xięży regularnych ustanowionych w wieku przeszłym wpłynął nieznacznie na poprawę innych zakonów. Te i podobne racye przekonały króla. Reformaci, którzy już dostali się do Krakowa, poszli dalej w kraj, i nuncyusz schowawszy przysłane sobie breve na korzyść Bernardynów, zaczął dopomagać ich współzawodnikom. Mimo to jednak nie uspokoili się Bernardyni, owszem tu w Rzymie nie przestają różnemi drogami starać się o wstrzymanie ich postępu, i zamiast spółubiegać się z nimi oskarżają ich o ciężkie błędy. Lecz że nic takiego o nich nie doszło naszej wiadomości, ani można dawać wiary namiętnym zażaleniom Bernardynów, którzy nie chcą dopuścić aby inni lepiej od nich czynili i ich naśladować, ale koniecznie uwzięli się aby ich wygnać, wolą jest J. Ś. byś JW. Pan nie przestawał wspierać Reformatów, niepozwalając im wszakże

najmniejszej przykrości wyrządzić Bernardynom, ale rozciągając nad jednymi i drugimi zarówną opiekę, o ile to będzie słuszną, starał się ich pogodzić i pojednać na prawdziwéj drodze pańskiej.

Pozostaje jeszcze jeden przedmiot, który nazwać można zarówno politycznym i religijnym, o którym mówić będę dla tego że się w tym względzie odmienił zupełnie stan rzeczy opisany w poprzedzającej instrukcyi. J. Ś. wstępując na stolicę apostolską powziął zarazem wielką nadzieję doprowadzenia do skutku tego, o co napróżno przez parę wieków kusiło się tylu jego poprzedników, nadzieję połączenia wieczystem przymierzem Polski z Niemcami przeciw Turcyi, i skłonienia reszty chrześciaństwa do przystąpienia do tego przymierza[1]; bo gdy Turek gotował się napaść na Polskę z ogromnem wojskiem, i gdy cesarz obawiał się aby zaproszony przez Betlem Gabora i zbuntowanych Siedmiogrodzian nie obrócił się przeciw Węgrom, było to właśnie pora skojarzenia tych dwóch narodów zmuszonych bronić się przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Już były do tego poczynione pierwsze kroki, któreby doprowadzić mogły do pożądanego skutku, gdyby trudność zwołania sejmu rzeszy i przyciągnienia xiążąt niemieckich, gdyby bunty niektórych i niezgody między wszystkimi nie oddaliły naprzód, a potem nie odjęły nam zupełnie tej nadziei. Albowiem chcieli Polacy łączyć się ale nie z samym cesarzem tylko z całą rzeszą, xiążęta niemieccy nie z królem ale ze stanami królestwa, nadto dla dawnych nienawiści i świeżych nieporozumień, jedni z drugich niekontenci, użalali się w szczególności Polacy że w swej ostatniej potrzebie nie mieli od cesarza tej wzajemnej pomocy, jaką miał od nich cesarz, bez której byłby pokonany przez xięcia Siedmiogrodzkiego i innych buntowników, i straciłby Węgry, Czechy i inne państwa dziedziczne. Lecz to najbardziej przecięło drogę do wejścia w przymierze z Niemcami, że Polacy bardzo powoli postępowali w przygotowaniach do własnej obrony; nie mogąc bowiem ruszyć razem wszystkich sił na tę wyprawę, chociaż mieli przed sobą potę-

1) Nie była to jednak pora do zawarcia powszechnego przeciw Turkom przymierza. Polska zaledwie wytchnąwszy od wojny ze Szwecyą, Moskwą i Turcyą, gotowała się do nowych z Gustawem Adolfem zapasów. Cesarz na czele ligi katolickiej ubijał się z protestantami niemieckimi, wkrótce potem z Danią, wspieranemi przez Francyą, która w pokoju z Turcyą, w wojnie z Hiszpanią, naprzód Szwecyą na katolików uzbroić zamyślała, a potem i sama do boju przeciw nim wystąpiła. Byłto tedy początek powszechnej między państwami chrześciańskiemi wojny, która dopiero za lat 26 zakończyć się miała, i w przeciągu której Turcya wypoczywała i nowych sił do walki z sąsiadami nabywała.

żnego nieprzyjaciela, i widzieli w oczywistem niebezpieczeństwie naprzód posłane wojsko, które oblężone w okopach z trudnością odpierało wielokrotne szturmy, tak jednak opieszale zbierali resztę swych sił, iż król nie mógł mu wczas przybyć na odsiecz. Zaczem oblężeni odparłszy tym mężniej nieprzyjaciela, że ich była szczupła garstka, zmuszeni niedostatkiem żywności, wycieńczeni chorobami, nie widząc blizkiej pomocy, skłonili się do układów, i bez wiadomości króla odnowili pod uczciwemi warunkami dawny pokój, i tym sposobem odjęli nam wszelką nadzieję skojarzenia ligi przeciw Turkom. Na tę wiadomość Ojciec Ś. przejęty został niemałą boleścią, widząc straconą okazyą nie tylko dokonania Turków w tej wojnie osłabionych stratami, umierających z chorób, ginących z głodu, lecz połączenia przeciw nim innych mocarstw dla zebrania owoców zaczętego zwycięztwa. Gdyby bowiem król wyruszywszy z Warszawy mógł dociągnąć do obozu, a przynajmniej do Kamieńca, chociaż prowadził z sobą mniejsze siły niż się spodziewano, sam jednak odgłos blizkiej pomocy zmusiłby nieprzyjaciela do ustępu, który poniósłszy już ogromne straty mógłby łatwo wpaść w zamieszanie, pierzchnąć i w ucieczce być do szczętu zniesionym. Ale i Polacy nie mało ucierpieli w tym roku. Szlachta przyciśnięta niedostatkiem pieniędzy i żywności, tak źle opatrzona wybrała się na tę wojnę, że, skłonna zresztą do wczasów domowych i unikając tak strasznego nieprzyjaciela, wolała nie tylko zawrzeć pokój, ale chcąc go nadal najusilniej utrzymać, nie dałaby się skusić żadną ponętą ligi, chyba tylko gwałtowną potrzebą do wzięcia znowu oręża. Z drugiej strony nie lubiąc bardzo króla, ani sądząc aby była od niego lubiona, bojąc się także aby zwycięztwa nie powiększyły jego władzy, nie dałaby się skłonić przez żaden wzgląd na sławę jego imienia do wdania się w nową wojnę, lub narażenia się na jakie niebezpieczeństwo. Dla tego też ani ostatnie zaburzenia w Konstantynopolu [1]) nie zdołały poruszyć,

1) Kiedy Osman straciwszy pod Chocimem 80,000 ludzi i 100,000 koni z resztą do stolicy powrócił, janczarowie nie mogąc znieść jego pychy, chciwości i okrucieństwa, a do tego urażeni że im niekarność i brak odwagi wyrzucał, tudzież że niektórych z nich w Bosforze potopić kazał, naprzód potajemnie sarkać, potem otwarcie buntować się zaczęli. Oburzenie ich doszło do najwyższego stopnia, gdy się wieść rozeszła że sultan pod pozorem pielgrzymki do grobu proroka w Mece, przenieść się do Azyi zamyślał, zkąd, jak się domyślano, z wojskiem w tamtych stronach zebranem miał powrócić, i buntownicze roty janczarów wytępić. Porozumiawszy się tedy z muftym i z ulemami, którym postępki sultana wbrew przeciwne przepisom Mahometa także się nie podobały, tłumnie się gromadzą, seraj

ani żadne dowody przekonać Polaków, że teraz jest najlepsza pora obalenia państwa tureckiego, do którego upadku Polska najwięcej przyczynić się może, kiedy garstka Kozaków na małych statkach nie raz mogła ogłodzić, złupić lub nabawić strachu jego stolicę. Choćby nawet chciano teraz dla wzajemnego bezpieczeństwa zawrzeć z Polską tylko obronne przymierze przeciw jakiemukolwiek nieprzyjacielowi nie wymieniając Turka, sam król i przedniejsi senatorowie dali do zrozumienia nuncyuszowi, że mała bardzo byłaby nadzieja skłonienia do tego Polaków, którzy wyglądają z największą niecierpliwością potwierdzenia traktatu przez xięcia Zbaraskiego, chcąc jak najprędzej zapewnić sobie z tej strony spokojność. Mówią wprawdzie że gdy szla-

otaczają, i wydania sobie kodzi Omera, kislaragi Solimana, wielkiego wezyra Dilawera i trzech innych, jako doradców podróży do Azyi, żądają, na co gdy Osman zezwolić nie chciał, stryja jego Mustafę z więzienia wyciągają i sultanem ogłaszają. Kislaraga i wielki wezyr byli wprawdzie wydani i rozsiekani, ale to już rozhukanego żołnierstwa pohamować nie mogło. Na miejsce rozsiekanego Dilawera, matka sułtana Mustafy na prośbę janczarów zięcia swego Dauda na urząd wielkiego wezyra wyniosła, który posłał zaraz oddział buntowników do pałacu agi janczarów, gdzie się był Osman schronił, zkąd go wywleczonego w koszuli na szkapę wsadzili i do koszar przeprowadzili, a będącemu przy nim Husseinowi głowę ucięli. Byłto ten sam który przed Dilawerem miał dowództwo nad wojskiem pod Chocimem, i któremu janczarowie zapomnieć nie mogli obelżywych słów jakie wyrzekł, gdy mu doniesiono że ci trzeci raz w jednym dniu do szturmu iść nie chcieli. „Czy oni myślą, kazał im powiedzieć, że sultanowi zabraknie żołnierzy? Jak stracimy osły, wtenczas dopiero będziemy mieli konie.“ Tym czasem w koszarach z rozkazu obecnego Dauda trzy razy zarzucano powróz na szyję nieszczęśliwego Osmana, i trzy razy agowie obronili go od śmierci. Przeprowadzono go nakoniec do Siedmiu Wież, gdzie go Daud, uważając że dwóch sultanów razem panować nie może, z przybranymi pomocnikami, udusił. Odcięto mu potem ucho, i posłano matce Mustafy. Tak zginął Osman II w ośmnastym roku życia, czwartym panowania. Stało się to wszystko w przeciągu trzech dni od 18 do 20 maja 1622 roku. Wyliczono nazajutrz janczarom po 25 dukatów na głowę, co wraz z podarunkiem danym sipahom wynosiło półtora miliona dukatów.

Ale śmierć Osmana nie uspokoiła rozruchów. Janczarowie nieukontentowani z nowych rządów, spróbowawszy swej władzy, przerzucali wielkimi wezyrami, których niedołężny Mustafa podług ich woli podnosił i strącał, aż nakoniec wyniósł na ten urząd Gurdżi Mohameta, za którego wezyrostwa przybył na początku listopada xiąże Krzysztof Zbaraski, dla potwierdzenia zawartego pod Chocimem pokoju. Gurdżi, zapłacony przez posła moskiewskiego, ostro się Zbaraskiemu stawiał, niepodobnych rzeczy wymagał, haraczu żądał, tak iż poseł polski już się do wyjazdu zabierał, gdy na miejsce złożonego z urzędu Gurdża nastąpił Mer Hussein, z którym przy pomocy posła angielskiego, Tomasza Roe, dnia 18 lutego 1623 roku traktat odnowił. Hammer, *histoire de l'empire ottoman*, t. VIII, p. 287—341. Kuszewicz, *poselstwo xięcia Zbaraskiego do Turek*, w zbiorze pamiętników o dawnej Polsce, t. II, p. 300—340.

chta odetchnie i przyjdzie do siebie z przeszłego wysilenia, jeżeli zdarzy się nowa rewolucya w państwie tureckiem, nie zaniecha zapewne z niej korzystać, ale za życia tego króla trudno byłoby wyruszyć ją z domu. Chciałem o tem wszystkiem udzielić wiadomości JW. Panu, bo lubo nie masz teraz żadnej nadziei odnowienia wojny, gdy jednak zaburzenia w Konstantynopolu mogą obudzić uśpione teraz umysły, a w przypadku rozprzężenia się państwa ottomańskiego spodziewać się można, że Polacy nie zechcą zezwolić aby dostało się sąsiednim barbarzyńcom co się im należy, gdy napady Tatarów na Polskę, a Kozaków na Turcyą mogą sprowadzić nową między niemi wojnę, gdy nakoniec niewiadomo co zrządzi bozka opatrzność, co czas z sobą przyniesie, w każdem zdarzeniu JW. Pan starać się będziesz pobudzić i zachęcić Polaków do korzystania z dogodnej pory. W każdym przypadku gdyby stany nie chciały w imieniu swojem prowadzić wojny, i nie dbały o rozszerzenie granic z tej strony, mogłyby za zezwoleniem króla dać pomoc królewiczowi Władysławowi mającemu miłość narodu, a przynajmniej pozwolić Kozakom i innym ochotnikom dopomódz mu do wywalczenia i założenia sobie królestwa w tamtych stronach, ile że król ma innych synów z których jeden może być powołany do tronu, i zdaje się że on wolałby być panem samowładnym w mniejszem, niżeli z władzą ograniczoną w większem królestwie.

Ale że tego wszystkiego więcej życzyć niżeli spodziewać się możemy, jeżeli nie otworzy się droga do przymierza i działania przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, niech się przynajmniej nie zamyka do zgody i dobrego porozumienia między królem a cesarzem, między domem austryackim a familią panującą w Polsce, bo na tem wiele zależy aby trzymać na wodzy Turka, Siedmiogrodzianina i buntowników cesarskich. W każdym przeto przypadku starać się będziesz JW. Pan nie tylko utrzymać między nimi jedność, ale ich ściślej jeszcze między sobą połączyć.

Aczkolwiek Polska zdaje się być odległą od Hiszpanii, król jednak katolicki przez wzgląd na dom austryacki, który tyle winien Polsce, na sprawy Niemiec i Flandryi, na potęgę Turcyi, powinien ważyć sobie niezmiernie przyjaźń króla polskiego i królewiczów złączonych z sobą tak ścisłym związkiem pokrewieństwa. Wiedząc o tem J. Ś. dołoży wszelkiego starania aby król katolicki zadosyć uczynił życzeniom króla polskiego, a z okazyi wyprawy posła polskiego do dworu hiszpańskiego polecić kazał naszemu tam nuncyuszowi aby

mu we wszystkiem dopomógł, jak gdyby co ma poleconem było własną sprawą J. Ś· i stolicy apostolskiej [1]).

Z resztą, jak wiadomo JW. Panu, Polska jest zewsząd prawie przez nieprzyjaciół religii katolickiej, mahometanów, schizmatyków, heretyków otoczona. Z jednej bowiem strony Turek, Siedmiogrodzianie, Wołosza, jedni dla napadów kozackich, drudzy dla zatargów pogranicznych, inni dla poduszczeń chytrego Betlem Gabora grożą jej pomimo sojuszów nową wojną, podczas gdy Tatarzy, dzicz przywykła do łupieży i nie mogąca utrzymać się bez niej, wpada od czasu do czasu na Ruś i Podole. Z drugiej Moskwa, żałująca straty obszernego kraju, łączy się z nieprzyjaciołmi Polski, wyglądając pory odzyskania onego. Z innej Szwed, nie przestając na przywłaszczeniu dziedzicznego państwa króla polskiego, urywa co może z elekcyjnego, i żeby uniknąć wojny w swym kraju najeżdża Inflanty. W innej stronie margrabia brandeburski i xiąże pomorski, którzy jako hołdownicy im większe mają dla niego obowiązki, tym więcej starają mu się szkodzić, łączą się ze Szwedem, z protestantami niemieckimi, z Holendrami przeciw katolikom; tak iż Polska zewsząd zagrożona ma tylko od Szlązka i części Węgier podległych cesarzowi bezpieczną granicę, ale i te kraje

1) Gdybym miał flotę, pisał roku 1623 Zygmunt przez posła swego Adama Makowskiego do Filipa III, króla hiszpańskiego, dawnobym już powściągnął zuchwalość bezbożnego nieprzyjaciela. Prosił go tedy o przysłanie mu floty na morze baltyckie, i ciągle jej wyglądając, odrzucił nawet korzystne warunki stałego pokoju, które mu Gustaw Adolf podawał. Ale nie tylko floty hiszpańskiej nie doczekał się, lecz i swoję nawet z dziewięciu okrętów złożoną, a na pomoc cesarzowi posłaną, poźniej utracił. Kobierzycki, *Historia Vladislai*, p. 923, 931.

We cztery lata potem zdobywszy Inflanty i większą część Prus, gotów był Gustaw Adolf, za zrzeczenie się przez Zygmunta prawa do korony szwedzkiej, powrócić Polsce wszystkie zabory prócz Rygi i Estonii, których los przy powszechnym pokoju miał się rozstrzygnąć. Zygmunt naglony od panów koronnych i litewskich już się skłaniał do pokoju, już nawet pokój ten miał być podpisanym, gdy na nieszczęście przybyli posłowie hiszpańscy, Gabriel de Roy i baron d'Auchi, z najuroczystszemi zapewnieniami, że za dwa miesiące 24 okrętów hiszpańskich, niosących 12,000 żołnierzy, na morze baltyckie przybędzie, i że już Filip III miał na tę wyprawę odłożonych 200,000 talarów hiszpańskich. Zygmunt uwiedziony temi obietnicami, które dla tego tylko czyniono, aby króla Szwedzkiego w Polsce zatrudnić i powstrzymać go od niesienia pomocy uciśnionym protestantom niemieckim, zerwał układy, i wojna się odnowiła, jak sobie dwory madrycki i wiedeński życzyły. Napróżno znowu wyglądał Zygmunt przyobiecanej floty hiszpańskiej. Nakoniec gdy przez Pawła Piaseckiego u posła hiszpańskiego barona d'Auchi domagał się, by przynajmniej przeznaczone na tę wojnę 200,000 talarów hiszpańskich wypłacił, baron odpowiedział że na to nie ma żadnego od dworu swego upoważnienia. Piasecki, *chronica*, p. 468, 469.

napełnione heretykami nie mniej są jej nieprzyjazne lub podejrzane. Dla tego Polacy jak najusilniej starać się powinni o utrzymanie zgody między sobą i jedności z królem, bo tym jedynie sposobem nie tylko oprzeć się, ale stać się strasznymi mogą swym licznym nieprzyjaciołom. Powinni tedy król, biskupi, senatorowie, ministrowie mieć ciągle zwróconą uwagę na części skrajne, niepozwalać herezyi szerzyć się od granic ku środkowi, niedopuszczać zarażonych cudzoziemców mianowicie kaznodziejów, wspierać missye i cokolwiek stan duchowny dla pokrzepienia wiary obmyśli; pewną albowiem jest rzeczą że z poróżnienia umysłów zasianego przez sekty wylęgła się niezgoda pomiędzy obywatelami, za nią poszło nieposłuszeństwo, bunty a na koniec ujma niemniej potęgi jak godności króla i Rzplitej [1]). Obowiązkiem więc będzie JW. Pana mieć pilne baczenie na wszystkie strony, dalekie i blizkie, a w szczególności na mniej dobrze usposobione, heretykami lub schizmatykami przepełnione, mieć dokładną wiadomość o tem wszystkiem coby się w nich działo ze szkodą religii katolickiej, abyś mógł przestrzedz biskupów i króla, i wraz z nimi obmyślić skuteczne lekarstwo. Lecz że JW. Pan lepiej poznasz na miejscu stan rzeczy polskich w kilku dniach, niżeli tu w kilku miesiącach, nie będę dalej rozciągał się nad ich opisaniem, przypomnę tylko JW. Panu imieniem J. Ś. abyś był wszędzie obecnym gorliwym umysłem i pasterską troskliwością, abyś nie tylko miał oko na lud prosty, pogrążony w ciemnocie i pijaństwie, który o niczem mniej nie wie jak o tem co wymaga nasza religia, i czego mu do zbawienia duszy potrzeba, lecz byś mu podał rękę do wydźwignienia się z tej głębokiej niewiadomości. Za pomocą ojców duchownych, dobrych biskupów i własną powagą starać się będziesz

1) Były sekty za Zygmuntów, były za Stefana Batorego, a jednak do buntów nie przyszło; bo ci królowie, lubo więcej katolikom sprzyjający, unoszących się za daleko w gorliwości religijnej hamować umieli, pokój między różniącymi się w wierze zachować potrafili. Ta harmonia ich staraniem w narodzie utrzymywana, dopiero za Zygmunta III psuć się zaczęła. Król ten skłonny do nawracania, pragnący widzieć wszystkich swoich poddanych katolikami, a prócz tego zachęcany z Rzymu i od otaczających go Jezuitów do wytępienia herezyi, patrzał przez szpary na wywracane dissidentów kościoły, odbierane dizunitom cerkwie, na doznane przez nich krzywdy i uciemiężenia. Zniechęciła się przez to jedna część narodu do drugiej, nie obeszło się bez poburzeń, gwałtów i mordów, popełnionych przez podnieconych od Moskwy, a uporczywie przy dawnej wierze stojących dizunitów, zkąd z czasem i do buntów przyjść miało. Nie z sekt tedy ale z chęci ich wytępienia wylęgła się niezgoda między obywatelami, która rozerwała jedność, osłabiła żywotne siły Rzeczypospolitej.

zaradzić każdej potrzebie, i nas o tem wszystkiem uwiadomisz. Oświadczysz także królowi, królowej i królewiczom ojcowską miłość i przywiązanie J. Ś. tudzież ile ich sobie waży, mianowicie króla, i zarazem moje uszanowanie. Jednem słowem, im bardziej ten kraj jest odległy od nas, tym więcej starać się będziesz połączyć go nierozerwanym węzłem ze stolicą apostolską, zaszczepić w umysłach miłość i szacunek dla niej wraz z ideą wiary rzymskiej; bo nie ten zaiste godzien jest pochwały kto usiłuje sprowadzić, że tak powiem, świat cały do Rzymu, lecz ten bez wątpienia kto stara się rozprowadzić Rzym po całym świecie.

Rex ad Cardinalem de Torres.

Non dubitamus Illti Vrae, cum in Regno nostro Nuntii Aplci munere fungeretur, innotuisse, quid controversiae PP. Societatis Jesu cum Academicis Cracoviensibus intercedat. Illi enim freti privilegiis a S. Sede Aplca concessis, in extructo, illisque a nobis donato Collegio Cracoviae scholas aperuerunt, in eisque pro more ac instituto suo operam studiosae juventuti navare coeperunt. Nolunt id ferre Academici, laedique ea re jura ac privilegia sua a Divis Majoribus nostris concessa queruntur; et cum neque Rmi Dni Nuncii Aplci, neque aliorum gravissimorum virorum, hanc controversiam aequa arbitrii lance dirimere volentium, auctoritati quidquam concederent, rem tandem liti committere maluerunt. Scimus utrobique esse privilegia, recentiora tamen Patrum, et ob litterarum pietatisque propagandae favorem aequiora. Verum ea de re aliorum judicium erit; nos sicut Academiam quam florentissimam esse cupimus, ita minime vellemus, ut ejus privilegiis partim vetustate obsoletis, partim abusu labefactatis, Patres a pio et summe necessario instituti sui exercitio excludantur, cujus uberrimos et amplissimos fructus non solum in Regno nostro, verum etiam in universo orbe christiano videmus. Itaque ab Illte Vra diligenter postulamus, ut causam Patrum isthic opera, studio, auctoritate sua in omni loco et occasione tueatur, utpote cum utilitate publica Regni hujus conjunctam, cujus protectoris munus Illtas Vra summa cum dignitate gerit. Rem nobis apprime gratam fecerit, si Patres commendatione nostra apud Illtem Vram fulti, liberalitatis ac munificentiae nostrae Regiae, qua templum et collegium, ex quorum occasione lis vertitur, pro illis Cracoviae ereximus, suo-

rumque erga nos Regnumque hoc meritorum, eum quem merito optant fructum ferant. Quod reliquum est Illtem Vram bene valere cupimus [1]). Dat. Varsoviae 6 Maji 1625.

Rex ad eundem.

Praeclare jura libertatesque ecclesiasticas in praeteritis Comitiis, nostro favore et authoritate freti adversus haereticos politicosque Episcopi Regni hujus defenderunt, quos ut eo nomine S. D. Illtas Vra commendet, negotiumque obtinendi a S. Ste consensus, quo fretus ordo ecclesiasticus licite possit subsidium charitativum, a saeculari ordine gravius efflagitatum, et ab Episcopis publice promissum, synodo provinciali de more praemissa, conferre, diligenter ab Illte Vra postulamus. Id vero Illtas Vra imprimis curae habebit, ut ejusdem contributionis lege Abbates, Praepositi aliique exempti ex futurae synodi decreto teneantur. Potior enim fere ibi proventuum ecclesiasticorum in hoc Regno pars, neque iis oneribus obnoxia, sub quibus Episcopi ecclesiasticam senatoriamque tuendo dignitatem, et perpetuos haere-

1) Po raz pierwszy roku 1569 pokazało się dwóch Jezuitów w Krakowie, w krótce ich potem daleko więcej napłynęło, i przy danym sobie kościele Ś. Szczepana osiadło. Ale im się zaraz szkół zachciało, jakoż we trzy lata po swem przybyciu, na mocy wyrobionej bulli 1571 u papieża Piusa V, gymnazium zakładać zaczęli, i kościół Ś. Barbary, którego kollacya do Akademii należała, opanowali. Wytoczyła o to Akademia sprawę do króla, który wraz z nuncyuszem dał przyrzeczenie za Jezuitów, że w Krakowie nigdy szkół zakładać nie mieli z uszczerbkiem praw Akademii, która ze swej strony kościół Ś. Barbary im ustąpiła. Nie zaniechali jednak swego zamiaru podkopania i obalenia edukacyi akademickiej, bo roku 1611 wyrobili sobie przez opaczne wystawienie rzeczy u Zygmunta III przywilej na założenie Akademii w Poznaniu pod bokiem Lyceum akademickiego. Zganił im to papież Paweł V, zganił, chociaż sam jezuita, kardynał Bellarmino, wraz z protektorem tego zgromadzenia kardynałem Montalto, i generałem jezuickim Klaudiuszem Aquaviva, którzy pisali do Akademii krakowskiej, że się w popieranie jezuickiej sprawy wdawać przestali, a gdy się i sejm 1613 przeciw temu oświadczył, Akademia jezuicka w Poznaniu zamkniętą została. Pobici w Poznaniu, nieprzestali Jezuici dopinać swego celu w Krakowie, gdzie pomimo inhibicyi papieża Urbana VIII, pod zasłoną załogi grodzkiej danej przez życzliwego starostę, Tomasza Zamojskiego, gwałtem roku 1624 szkołę otworzyli. Akademia krakowska nie mogąc oprzeć się przemocy zakonu mającego silne wsparcie w królu Zygmuncie, który dla niego wspaniały kościół ś. Piotra i Pawła wraz z kollegium zbudował i hojnie nadał, postanowiła wszystkiego Jezuitom ustąpić i rozejść się, jeżeli praw swoich nie potrafi ocalić. Wyjednawszy sobie audyencyą u bawiącego podówczas w Krakowie króla, stawiła się licznie zebrana w swych obrzędowych ubiorach na zamku, mając

ticorum atque politicorum sustinendo impetus paene jam succumbunt. Rem Illtas Vra et nobis apprime gratam, et Ecclesiae Dei maxime salutarem, ac officio optimi atque sapientissimi protectoris, qualem esse Illtem Vram praeclare hactenus experti sumus, dignam fecerit, si non solum concessionem hanc a S. Ste quantocyus obtinuerit, verum etiam opera et authoritate sua effecerit, ut S. Stas submisso nobis ex benignitate et liberalitate Apostolica subsidio pecuniario, divos praedecessores suos imitari, et Religioni, Regi Regnoque Catholico paterne subvenire voluerit. Quod reliquum est, Illti Vrae optimam a Deo valetudinem precamur. Dat. Varsaviae die 22 mensis Decembris A. D. 1627.

Relacya o sejmie 1631 roku dodana do listu nuncyusza Honorata Visconti do kardynała de Torres z dnia 22 marca tegoż roku.

Zebrało się na ostatnią sessyą sejmową 130 propozycyi, których gdy nie można było wszystkich przez znaczną część dnia i większą połowę nocy ułatwić, odłożono resztę na dzień następujący, i dopiero poźno w nocy skończyły się obrady, na których król ciągle zasiadał.

Zakazano kursu pieniędzy zagranicznych, wyjąwszy dukaty węgierskie i talary cesarskie, pod karą konfiskaty wprowadzonej summy.

na czele rektora, Krzysztofa Najmanowicza. Ten trzymając na wezgłowiu przywileje Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły i Zygmunta I, miał krótką w języku łacińskim mowę, w której oświadczył że za przykładem owej prawdziwej matki żądającej sprawiedliwości od Salomona, Akademia przeciwnikom swoim całkiem lubego dziecka odstąpić jest gotowa, żeby je ocalić i uratować od zguby. Poczem złożył przywileje, przy nich dwa berła od Władysława Jagiełły i Jadwigi nadane, i tak skończył: „odbierz Miłościwy królu to, czegoś nie dał.“ Król był tak wzruszony tą mową, że zaraz wrócił rektorowi przywileje i dwa berła, przydał nadto swoje trzecie, i probostwo Ś. Floryana ze wsiami Skawice i Bieńczyce Akademii nadał.

Od tego czasu przez wiele lat ciągnął się proces w Rzymie z Jezuitami, aż nakoniec Rzeczpospolita za Władysława IV przez konstytucyą 1633 sprawę tę na sejm przywołała, i po otrzymanem skasowaniu dekretów wyrobionych w trybunałach rzymskich, szkoły Jezuitów w Krakowie zamknęła. Sołtykowicz, *o stanie Akademii krakowskiej*, str. 569—576.

Lecz chociaż Jezuici przegrali sprawę w Krakowie i Poznaniu, w innych jednak miejscach rozpościerać się nie przestali, tak iż w różnych czasach do czterdziestu szkół akademickich pod siebie podgarnęli. Odtąd reszta niedogaszonego przez nich światła ustąpiła szerzącej się coraz bardziej ciemnocie, która ogarnąwszy umysły panowała nad niemi aż prawie do zniesienia tego zakonu, z którego upadkiem znowu światło nauk zabłysło.

Wyznaczono siedmiu komissarzów do traktowania o pokój z Gustawem, dwóch z Małej, dwóch z Wielkiej Polski, dwóch z Prus [1]).

Obmyślono fundusz na zapłacenie długów Rzplitej, z którego królowa ma odebrać 500,000 złotych. Przeznaczony na ten koniec podatek mający wpłynąć w przeciągu dwóch następujących miesięcy, jest po 6 złotych z dymu od szlachty, po 2 od mieszczan, po złotemu od chłopów, prócz tego czopowe, cło po dwa od sta od wychodzących towarów z donatywą kupców wynoszącą 40,000 złotych, pogłówne żydowskie w kwocie 43,000 złotych [2]).

Chciano także usilnie podciągnąć pod ten podatek stan duchowny, lecz gdy się temu równie mocno oparto, swobody jego zostały nietknięte.

Przeznaczono 125,000 złotych na wsparcie Inflant, które dla blizkości Prus poniosły znaczne szkody w ostatniej wojnie z Gustawem.

Podobną pomoc dano Gdańszczanom, obiecując popłacić długi przez nich zaciągnięte na potrzeby Rzplitej. Ale gdy się domagali przedłużenia na czas dalszy udzielonego im w roku 1627 pozwolenia wprowadzania z wyłączeniem innych sukna do kraju, które dawniej mieli Elblążanie, odrzucono takowe ich żądanie.

Królewicz Władysław obiecał wykopać własnym kosztem kanał dla połączenia Wilii z Berezyną, za co mu pozwolone cło na tych rzekach aż do wybrania wyłożonej summy.

Cudzoziemcom i ludziom nieszlacheckiego stanu zakazano kupować dobra ziemskie pod karą konfiskaty [3]), prócz tego cudzoziemcom

1) A to stosownie do brzmienia 9 artykułu rozejmu na sześć lat w Altmark 26 września 1629 roku między Polską a Szwecyą zawartego, mocą którego Szwedzi zatrzymali w Inflantach wszystko co zdobyli, w Prusiech Elbląg z kilką innemi miastami, a elektor brandeburski wziął w sekwestr Malborg, Sztum i gdański Werder za kilka miast xięstwa pruskiego przy Szwedach pozostałych.

2) Pożyczono od królowej 500,000 złotych, zabrano z przyrzeczeniem zwrotu złożone w grodzie lwowskim xięcia Zbarazkiego pieniądze na zapłacenie zaległego żołdu wojsku na Ukrainie, które poraziwszy pod Stefanem Chmieleckim Tatarów, przytłumiwszy pod Stanisławem Koniecpolskim powstających Kozaków, konfederacyą groziło. Z reszty uchwalonych na tym sejmie podatków wypłacono 500,000 czerwonych złotych wojsku rakuzkiemu, które nadciągnąwszy pod koniec wojny pruskiej, więcej ciężarem niż pomocą było Polakom, którego wódz Arnheim po wygranej pod Sztumem nie chcąc iść dalej, sprawił że nie odniesiono żadnej korzyści z tego zwycięztwa.

3) Nie dość jasno w tym punkcie wyraził się nuncyusz. Dóbr ziemskich już oddawna nieszlachta nabywać nie mogła. Tu zaś powiedziano że dóbr ziemskich szlacheckich nikt prócz szlachcica w równości zrodzonego posiadać nie ma, a to

arendować kopalnie lub inne dobra królewskie pod przepadkiem summ na to wyliczonych.

Główszczyznę za zabicie kmiecia podniesiono z 14 do 100 grzywien [1]), tak dla zmniejszenia liczby tych zabójstw, jako też dla usunięcia okazyi kłótni między panami, którzy dla nizkiej opłaty zabijali jedni drugim poddanych.

Powiększono także karę pieniężną za porwanie kobiety z tym dodatkiem, że od niej porywający uwolnionym być nie może, choćby porwana zeznała pod przysięgą że na porwanie zezwoliła, jeżeli także bliżsi jej krewni nie potwierdzą tego przysięgą, co zmniejszy zapewne zagęszczone takowe wykroczenia.

Jak podobnie konstytucya przepisująca równe kary na przechowywaczów jak na przechowanych zmniejszy liczbę kradzieży i rozbojów popełnionych w kraju.

Mówiono także na tym sejmie jakby zapobiedz aby zakony nie skupowały tak wiele dóbr nieruchomych, lecz osądziwszy że należało zdać to na rozsądek J. Ś., zgodzono się jednostajnie prosić go aby podał na to jaki środek.

Potwierdzono fundacyą Karmelitów bosych we Lwowie na Rusi.

Wielkopolanom pozwolono łączyć się dla własnej obrony przeciw cudzoziemcom najeżdżającym ich granice, ma się rozumieć przeciw Gustawowi, który podobno zamyśla przenieść wojnę do Szlązka [2]).

Mówiono także o powiększeniu wojska na granicach Rusi przeciw napadom Tatarów, lecz gdy wielu panów mających dobra w tamtych stronach, żeby ulżyć ciężaru Rzplitej, ofiarowali się z gotową chęcią zadosyćuczynienia tej potrzebie przez własne zaciągi, przyjęto ich ofiarę i podziękowano za gorliwość [3]).

O pokoju lub wojnie z Moskwą nie było mowy na tym sejmie, bo z nią jest jeszcze rozejm na dwa lata, lecz oddano do woli króla

z powodu że królowa Konstancya kupiła od Mikołaja Komorowskiego, starosty oświecimskiego, dobra żywieckie za 600,000 złotych, o co się kilka razy na poprzedzających sejmach uskarżano, a teraz przyznawszy królowej kupno, każdemu szlachciwowi, lub Rzeczypospolitej za takąż summę odkupić te dobra pozwolono.

1) Grzywna w swym czasie warta była złotych 4, groszy 20.

2) Wnet po zawartym z Polską rozejmie, Gustaw Adolf zajął Pomeranią, zkąd wyrzuciwszy cesarskie załogi, pospieszył na pomoc uciśnionym przez cesarza protestantom niemieckim, i szalę zwycięztwa na ich stronę przechylił.

3) Konstytucye uchwalone na tym sejmie znajdują się w Vol. Leg. III, fol. 665—707.

zwołanie nowego przed dwoma laty, jeżeliby to osądził za rzecz potrzebną.

O lepszym sposobie elekcyi królów nic nie postanowiono.

W niedzielę 16 tego miesiąca po kazaniu poseł turecki pożegnał króla, który mu dał posłuchanie w izbie sejmowej pod baldachinem w przytomności wielu senatorów, gdzie go upewniono w ogólnych wyrazach o dobrych chęciach zachowania pokoju.

Panowanie Władysława IV.

List Stefana Piaseckiego kanonika warszawskiego do kardynała de Torres.

Podobało się Bogu powołać do chwały swej przenajświętszej n. króla pana naszego miłościwego, który dziś o godzinie trzeciej przededniem przeniósł się z doczesności do lepszego żywota. Dnia 25 tego miesiąca dostał febry katarowej, i ruszony był paraliżem, który go o śmierć przyprawił. Zostawiam waszej Eminencyi do myślenia w jakim smutku ten nieszczęśliwy wypadek pogrążył całe królestwo. Co będzie postanowionem o przyszłej elekcyi nie omieszkam donieść waszej Eminencyi, a tym czasem zostaję z głębokiem uszanowaniem. Warszawa dnia 31 kwietnia 1632 roku.

List tegoż do tegoż.

Doniosłem już waszej Eminencyi o śmierci króla. Teraz nic nie mam do dodania oprócz tego że pięć dni tylko chorował, odkąd dostał febry i paraliżu, który zająwszy lewą stronę twarzy, lubo mu nie odjął mowy i władzy, tak go jednak osłabił, że z trudnością wymawiał wyrazy. Podpisał testament, który już przed kilką laty był sporządzony, tudzież nominacye na wakujące urzędy, i dał błogosławieństwo królewiczom. Dniem przed śmiercią wszyscy bawiący na dworze przypuszczeni byliśmy do ucałowania ręki N. Pana [1]).

1) Obszerniejszą wiadomość o ostatnich chwilach i śmierci Zygmunta III znajdzie czytelnik w Starożytnościach historycznych Ambrożego Grabowskiego, t. I, str. 143, tudzież w pamiętnikach xięcia Alberta Radziwiłła, kanclerza wielkiego litewskiego, z których wyjątek umieścił Niemcewicz w Dziejach panowania Zygmunta III, t. III, str. 375, gdzie się także testament tego króla znajduje.

Arcybiskup gnieźnieński (Jan Wężyk), który tu przybył nazajutrz po śmierci J. K. Mości, naznaczył wszystkim stanom królestwa sejm konwokacyjny do Warszawy, na dzień 23 czerwca [1]) ad ineunda consilia de loco, tempore et modo electionis futurae, et de stabilienda securitate Reipublicae sub hoc tempus interregni. Królewicze znajdują się tu wszyscy, a królewicz Władysław napisał do powiatów oświadczając swą gotowość na usługi Rzplitej, tudzież chęć zapłacenia wojska, wrazie gdyby go Rzplita potrzebowała dla odwrócenia jakiego niebezpieczeństwa. Tenże wziął już tytuł dziedzicznego króla szwedzkiego. Przy tem zostaję waszej Eminencyi z głębokiem uszanowaniem. Warszawa dnia 10 maja 1632 roku.

Quae sequuntur adjuncta sunt litteris superioribus.

Die ultima Aprilis Srmus Rex sumpto primum Sacrosancto Eucharistiae Sacramento extremaeque unctionis adjumento adhibito, adstantibus sibi Soc. Jesu Patribus et Srmis Principibus, nonnullisque Senatoribus, circa auroram ex hac vita pie sancteque decessit. Eadem die corpus defunctum exentratum et cor vitaliaque omnia in separatam urnam recondita, quae Srmorum Principum voluntate, Vilnae ad sepulchrum Divi Casimiri sepelienda sunt. Eadem die vespertino tempore corpus Regium vestitu regali, praecipue vero alba candida, dalmatica et cappa ejusdem coloris, ex aurea, aureisque filamentis phrygiata tela indutum, in conclavi in quo sacra celebrari solent, super tabulatum ad hoc exstructum, stragulo rubro ex aurea tela, auroque texta instratum, sub baldachino ex ejusmodi tela aurea facto repositum, ad diem octavam usque ita permansit. Caput corona aurea pretiosis lapidibus referta ornatum erat, manui dextrae sceptrum, sinistrae autem pomum aureum inhaerebat. Ad dextram capitis partem Regni Suetiae insignia sita erant.

Die 17 Mai insigniores DD. senatores corpus Regium cum summa reverentia in urnam imposuerunt. Cui noctu dieque secretarii Regii et alii aulici interesse assistereque solent, et missae frequenter pro animae suffragio celebrantur.

2) Podług Pawła Piaseckiego na dzień 27 czerwca. Kwiatkowski dzień zwołania sejmu konwokacyjnego 22 tegoż miesiąca podaje.

Wiadomości moskiewskie przyłączone w liście Adama Kazanowskiego do kardynała de Torres, pisanym z obozu pod Smoleńskiem dnia 26 lutego 1634 roku.

U nas wszystko idzie pomyślnie. Sein, najwyższy wojsk nieprzyjacielskich dowódzca, wyzuty z obozu, prosił o pokój i przyjąć musiał warunki jakie mu król przepisał.

Przyrzekł że przez cztery miesiące nic przeciw królowi i jego ludowi poczynać nie będzie. Cały rysztunek wojenny, 108 dział, wielką moc broni ręcznej, obóz jak był uzbrojony oddał. Chorągwie u stóp królewskich naprzód składali, potem odbierali.

Poczem król jako wybrany w. xiąże moskiewski ruszył z wojskiem ku stolicy tego państwa. Słychać że ma za sobą znaczną część ludu moskiewskiego, mówią także że zostawiwszy przy wojsku brata swego Kazimierza, sam na sejm do Wilna powróci.

Moskwa ofiarowała Turcyi 200,000 czerwonych złotych węgierskich, i wszystkie koszta wojenne zwrócić obiecała.

Mają Moskale swego posła w Turcyi, Turcy podobnież swego w Moskwie, i tajemnie porozumiewają się z sobą.

Dochodzą nas wieści że się Turcy odgrażają pomścić strat moskiewskich, i okazuje się że te pogróżki płonne nie będą. Albowiem Abaza Basza, który ma pod rządem wiele prowincyi, jako to: Wołoszczyznę, Multany, ziemię siedmiogrodzką, Bulgaryą około Dunaju i kilka innych, ujęty datkiem moskiewskim, wściekłość swą przeciw ojczyznie naszej wywrzeć usiłując, zbiera ogromne siły, któremi najechać i podbić Polskę, a może i sąsiednie królestwa, gotuje się, ale te niegodziwe zamiary Bóg mocą swoją wszechmogącą wniwecz obróci. Na wiosnę zamyśla wkroczyć do Polski, a jeżeli mu szczęście posłuży, sam sułtan ma się wybrać na tę wojnę i stanąć z wojskiem około świątek pod Kamieńcem.

Abaza Basza tyle dufa swemu szczęściu, że mu śmie na pewno obiecywać nie tylko Polskę, ale Niemcy i Włochy pod moc jego podbić. Co poźniej nastąpi, donieść waszej Eminencyi nie omieszkam. Byłoby dla nas z pożytkiem, zwłaszcza w tym niebezpiecznym czasie, kiedy Turek straszy nas swoją przemocą, zawrzeć pokój z Moskwą, aby, gdyśmy tu zajęci, bisurmanin nie wtargnął w granice naszego państwa, miast i krajów pobliższych nie spalił i nie spustoszył. W początkach złemu zabiegaj. Gdyby wdał się jaki pośrednik, zdaje mi się że obie strony łatwo zgodziłby się mogły,

gdy i Moskwa przez nas znacznie już przyciśnięta, i my na obronę naszego kraju spieszyć pragniemy [1]).

Paweł Piasecki biskup kamieniecki do tegoż.

Czekałem tak długo aby mieć co godnego do doniesienia waszej Eminencyi. Teraz dopiero zdarzyła się taka okazya, gdy zawarty został pokój z Turcyą. Korzystny on jest wprawdzie dla Polaków ale go nieradzi podpisali, i tylko dla tego że za rok wychodzi rozejm ze Szwedami, i że nie byłoby im wygodnie nie zagodzić wprzód zajścia z Turkami [2]).

Między innemi warunkami zadosyćuczynienia za zerwanie w rok przeszłym pokoju, sułtan udusić kazał Abaza Baszę, który był główną tej wojny podnietą.

Zdanie sprawy z nuncyatury w Polsce przez Honorata Visconti[3]), arcybiskupa Larissy, nuncyusza papieża Urbana VIII, podane na ręce kardynała Barberino.

Warszawa 15 lipca, 1636 roku.

Ponieważ podobało się Jego Świątobliwości odwołać mię do Włoch, zdaje mi się że gdybym nie zdał Waszej Przewielebności krótkiej sprawy o stanie nuncyatury w Polsce, zaniedbałbym tę część

1) Stanął pokój bez pośrednika dnia 27 maja 1634 w Polanowie nad rzeką Polanówką, mocą którego Polska utrzymała się przy dawniej odzyskanym Smoleńsku, xięstwie Siewierskiem i Czernichowskiem, zgoła przy tem wszystkiem co jej Moskwa przyznała rozejmem we wsi Diwilinie 11 grudnia 1618 roku na lat czternaście zawartym, tylko Sierpsk Moskwie ustąpiła. Król Władysław zrzekł się tytułu w. xięcia moskiewskiego, i dyplom swej elekcyi niegdyś Żołkiewskiemu dany zwrócić obiecał.

2) Wtedy właśnie kiedy król Władysław przyciągnął na odsiecz Smoleńskowi oblężonemu przez Moskwę i zwodził boje z Sehinem, Stanisław Koniecpolski hetman wielki koronny odparł 50,000 Turków, Tatarów i Wołochów pod dowództwem Abazy Baszy w okopach pod Kamieńcem. Ale Turcy poduszczani i zapłaceni przez Moskwę zbierali na wiosnę znaczne siły, na których czele sam sułtan miał stanąć. Dowiedziawszy się jednak że Moskwa zawarła pokój z Polską, i że król z pospolitem ruszeniem i częścią wojska stanął już we Lwowie, skłonili się do pokoju. Abaza Basza, główna tej tureckiej napaści podnieta, uduszony, a mianowany na jego miejsce Murteza Basza króla z sultanem pogodził.

3) Honoriusz Visconti urodził się w Mediolanie z ojca Herkulesa i matki Anny Sfrondati. Mianowany roku 1608 przez Pawła V referendarzem *di ambe*

która zwykła być dokonaniem dzieła, to jest ostatnim finałem, który, aby nie wychodzić z użytej przenośni, składając się tylko z kilku pociągnień smyczkiem, nie pozwala mi rozwodzić się szeroko (chyba gdzie będę musiał wdać się w szczegóły dla jaśniejszego wyłuszczenia mego przedmiotu), w opowiadaniu wypadków, które w przeciągu niespełna pięciu lat dostarczyły mi obfitych materyałów do zapełnienia wielu foliałów. Mówię obfitych materyałów, albowiem te wypadki były większej wagi, niż wszystkie inne wydarzone nie tylko w dawniejszych czasach, ale nawet w ciągu ostatnich lat czterdziestu pięciu (tak długo trwało świetne panowanie Zygmunta III), wypadki, lubo nie rzadko przytrafiające się w życiu ludzkiem i w tej Rzeczypospolitej, nie mniej jednak ważne ze względu na towarzyszące im okoliczności miejsca i czasu, wszystkie zgoła zasługujące na szczególniejszą ztąd uwagę, że szczęśliwy wzięły koniec więcej przez zrządzenie bozkiej opatrzności niżeli przez siłę rozumu ludzkiego, który nie jest zdolny kierować się sam przez się w nagłych i nieprzewidzianych przypadkach.

Śmierć królowej Konstancyi z domu Austryackiego, drugiej żony wspomnionego Zygmunta, niespodzianie przypadła na dniu 10 lipca 1631 roku, która zdaniem powszechnem zadała ostatni cios królowi znacznie już osłabionemu na ciele i umyśle, i dla tego tak krajowców jak cudzoziemców do nowych przygotowała wypadków.

Choroba króla przez całą następną trwająca jesień, w ciągu której jedni cieszyli się nadzieją wyzdrowienia, drudzy, gdy się rozeszła pogłoska o jego śmierci, gotowali się już wystąpić na pole elekcyi [1]).

Zgon nareszcie Zygmunta, ostatniego dnia kwietnia 1632 roku, mający, jak wówczas sądzono, pogorszyć stan Rzeczypospolitej, lubo w skutku inaczej się okazało.

le segnature, miał sobie kolejnie powierzone rządy miast Tesi, Fano, Ascoli, Ankony. Roku 1624 zboczył do Malty w urzędzie inkwizytora. We trzy lata potem został gubernatorem Marchii Ankońskiej, a roku 1630 arcybiskupem Larissy. Pod koniec panowania Zygmunta III przybył do Polski z tytułem legata *a latere,* i będąc jeszcze w Polsce dostał opactwo Grattasoglio. Nie doczekawszy się kapelusza kardynalskiego,o który Władysław IV bezskutecznie starał się dla niego, zszedł z tego świata 1645 roku. Oprócz tej ciekawej relacyi dotąd drukiem nieogłoszonej, zostawił drukowaną mowę którą miał w senacie z okazyi śmierci Zygmunta III.

1) Kiedy za życia Zygmunta III rozeszła się mylna pogłoska o jego śmierci, Jakub Roussel, wielkorządca Inflant, rozpisał listy do przedniejszych senatorów i szlachty z prożbą o koronę dla swego pana, co tak bardzo króla rozgniewało, że te listy przez kata w Warszawie spalono, a Gustaw Adolf zbyt skwapliwego sługę więzieniem ukarał.

Bezkrólewie sześciomiesięczne, sprawa ze wszech miar najważniejsza w chrześciaństwie, która słusznie ściągnęła pilną uwagę Ojca Ś., który, jako głowa kościoła, chciał zabezpieczyć i utrzymać w całości jego prawa zachwiane wśród nadużyć publicznej wolności, sprawa szczęśliwie dokonana dnia 13 listopada tegoż roku wyborem dobrego króla, Władysława IV, najstarszego syna Zygmunta.

Podróż z Warszawy do Krakowa, gdzie naprzód pogrzeb króla i królowej, małżonków tak serdecznie kochających się za życia, pogrążył wszystkich w głębokim żalu, potem po trzech dniach smutku i żałoby koronacya Władysława rozweseliła stroskane umysły, po której król nowo ukoronowany włożył własną ręką kapelusz kardynalski na głowę królewicza brata swego, Jana Alberta, biskupa krakowskiego.

Wojna z Turkami którzy wtargnęli do Rusi, i z Moskwą z okazyi której musiałem udać się do Litwy, gdzie od dwudziestu dwóch lat nuncyusz apostolski nogą nie postał.

Pięć sejmów walnych i dwa zjazdy, wszystkie równie trudne jak ważne dla tego że miały miejsce częścią przy schyłku przeszłego panowania, częścią w pierwiastkach następnego [1]. W ciągu pierwszych dogorywała władza naczelnika Rzeczypospolitej, na drugich starano się ścieśnić dość już szczupłą jego następcy.

To wszystko dało mi nie mało do czynienia, odkąd stanąłem w Polsce dnia 4 października 1630 roku, gdziem bez przerwy pracował i głową i piórem i usty, a czasem i workiem trzeba było nadstarczyć, aby utrzymać bez żadnego ubliżenia powagę Ojca Ś., i zarazem dopełnić włożonych na mnie poselskich obowiązków, którym starając się ze wszelką usilnością zadość uczynić, mam nadzieję że Ojciec Ś. raczy pobłażyć i przebaczyć moim nieudolnościom, czego mam rękojmią w zwykłej jego dobrotliwości, tudzież we względach i opiece Waszej Przewielebności.

Zaczynając tedy moje opisanie po raz drugi, powiadam że zostawiam króla polskiego w wieku lat 40, urodził się bowiem dnia 9 czerwca 1595 roku z Anny Austryaczki, pierwszej żony Zygmunta III. Lubo z przyrodzenia jest żywego temperamentu, ma jednak tyle zimnej krwi, że umie bardzo dobrze ukrywać swe myśli, lub je do okoliczności stosować. Mógłby się liczyć do ludzi silnie

1) Dwa sejmy w ostatnich dwóch latach panowania Zygmunta III, dwa zjazdy, konwokacya i elekcya, i trzy sejmy na początku panowania nowego króla, 1633, 1634 i 1635 roku.

zbudowanych, gdyby zbytki młodego wieku nie nadwątliły mu sił fizycznych. Ma piękny skład ciała, tylko że teraz przyszedłszy do dojrzałego wieku, nabiera zbytecznej tuszy, przez co nikną owe wdzięki, które dawniej były jego ozdobą, ściągały na niego oczy i ujmowały mu serca.

O jego obyczajach różnie mówią, do czego podobno on sam dał powód zbaczając czasem z drogi regularnego życia. Posiada w wysokim stopniu nie wiem czy sztukę zadziwiającą, czy dar przyrodzony jednania sobie umysłów. Jest tak wymowny, iż zdaje się że mu płyną z ust słowa, jak ogniwa złotego łańcucha owego Herkulesa dawnych Gallów, któremi krępuje uwagę słuchaczy. Ci nawet co go znają, nie mogą uniknąć sideł tej czarującej wymowy, ci co go zrazu ze wstrętem lub uprzedzeniem słuchają, odchodzą ujęci i przekonani, do czego łączy jeszcze szczególniejszy sposób karmienia nadzieją tych którzy nigdy nie pożywali owocu jego szczodrobliwości.

Z resztą jest bardzo zdatny do spraw publicznych i pilnie się niemi zajmuje, sam czyta wszystkie ważniejsze pisma odnoszące się do nich, i z nadzwyczajną łatwością nań odpisuje. Bystry w przenikaniu i osądzeniu na pierwszy rzut oka charakteru osób z któremi ma do czynienia, umie zastosować się do nich i trafiać do ich przekonania, zwłaszcza jeżeli w tem ma własny interes, do czego mu nie mało dopomaga szczęśliwy dar wysłowienia. Biegły w rzeczach wojskowych, potrafi sobie dać radę w najtrudniejszych położeniach, jak już tego nie raz dał dowody. Ma wiele wiadomości nabytych z czytania dzieł różnych i z obcowania z uczonymi których miał przy sobie. Oprócz po polsku, mówi doskonale po łacinie, po włosku, po niemiecku, i tak gruntowną posiada znajomość tych języków, że jednym czy drugim niemniej przyjemnie jak dowcipnie żartować może. Mając niezmierną łatwość obcowania, jest równie rozmowny z krajowcami jak z cudzoziemcami, i nie ma zwyczaju urażać się o niewinne żarty, które z innymi królami albo nie są wolne, albo się kończą na rozbiciu się niejednej ważnej sprawy o nieostróżnie wymówione słówko. Jakoż jest o nim dotąd mniemanie, że nikogo odmowną odpowiedzią nie odstręczył, nikomu się nie naraził, czy zaś stara się umyślnie aby tak o nim mniemano, jest rzeczą wątpliwą. To pewna że ta jego dla drugich powolność to sprawiła, że osoba i majątek jego stały się łupem otaczających go osób, tak iż gdy był jeszcze królewiczem, dochody jego w części trwonione na uboczne

cele, w części rozdrapieżone nie wystarczały na codzienne potrzeby [1]). Podobnie gdy został królem, też dochody przez hojne rozdanie dóbr stołu królewskiego tak dalece zmalały, że stany Rzeczypospolitej na ostatnim sejmie musiały w to wejrzeć, i osobnemi konstytucyami dobra królewskie od dalszego obwarować uszczerbku [2]). Z tem wszystkiem jest czasem surowy gdy się rozgniewa na którego z domowników, za uchybienia zaś wojskowe jest nieubłagany. Dąsa się gdy mu się kto sprzeciwi, jak zazwyczaj wielcy panowie, co jednak wcale nie do twarzy królowi polskiemu, któremu w tym wolnym kraju każdy może robić na przekorę. Zamiłowany we własnem zdaniu, ma równie jak inni królewicze bracia jego nie mało tego uporu, który czynił króla Zygmunta III do podziwienia zaciętym w tem na co się raz usadził. Lubi bardzo muzykę, i chociaż sam nie śpiewa jak król nieboszczyk, który śpiewywał w poufałem gronie, ma jednak upodobanie w śpiewie i trzyma doskonałe głosy. Ojciec miał daleko więcej śpiewaków kaplicznych, syn lubo ma mniej ale daleko lepszych, i mogących iść w porównanie z najlepszymi w Europie. Podróżując po cudzych krajach, porównywając rzeczy obce ze swojskiemi, wydoskonalił swe przyrodzone zdolności, wzbogacił umysł wiadomościami

1) Królewicz Władysław, mówi Kobierzycki (Historia Vladislai, p. 913), mniej dbały na rządy domowe, pozwalający otaczającym siebie wszelkich nadużyć, gdy inni bez miłosierdzia obdzierali go i bogacili się, on jeden w ustawicznym był niedostatku. Zobacz poniżej o Adamie Kazanowskim.

2) Nie zaradziło to jednak niedostatkowi skarbu królewskiego, którego stan okropny Albert Stanisław Radziwiłł, wielki kanclerz litewski, w swych pamiętnikach pod dniem 8 grudnia 1639 roku w takich maluje wyrazach: „Takie ubóstwo otoczyło stół królewski, że ledwo około południa drwa i mięso przynoszono do kuchni, głodni dworscy aż do czwartej musieli czekać obiadu, a król kilką potraw prywatnie musiał się kontentować.“ Tenże pod rokiem 1641 powiada, że na utrzymanie gońców tatarskich i tureckich, których król podług dawnego zwyczaju kosztem własnym podejmował, nieraz w skarbie zabrakło pieniędzy. Do takiego ubóstwa przyprowadziła króla nie tylko jego własna rozrzutność i łapczywość otaczających go osób, ale i to także że część wydatków na wojnę moskiewską, na przygotowania do szwedzkiej nie tylko z własnej opłacał szkatuły, ale nawet znaczne summy w swem imieniu na ten cel zaciągnął. Obarczony długami, przywiedziony do stanu o jakim kanclerz litewski wspomina, odwołał się Władysław do uczuć narodu, i nie zawiódł się w położonej w nich nadziei. Naród pomny na zasługi króla w chlubnie dokonanej wojnie moskiewskiej, w ubezpieczeniu kraju od Szwedów i Turków, chętnie polecił pełnomocnikom swoim posłanym na sejm 1643 roku przychylić się do żądań królewskich. Stanęła na tym sejmie konstytucya którą stany uchwaliły różne nowe podatki na zapłacenie długów królewskich od początku panowania zaciągniętych. Ale zarazem zawarowano, że na potem Rzplita długów królewskich płacić nigdy nie będzie obowiązaną. Vol. Leg. IV, fol. 56.

w każdym przedmiocie, przez co pięknie się odbija od stopnia oświecenia swego kraju, i królów swych poprzedników. Słowem, hojnie od natury uposażony, starannie własną pracą wykształcony, może wytrzymać porównanie z każdym dziś panującym królem, a nie jednego przewyższyć.

Ale światło padające na przedmiot odkrywa zarazem jego ciemną stronę.

Mówią naprzód o nim że umie łudzić wszystkich pięknemi słowami, mianowicie gdy się postrzeże że kto chce wybadać skrytości jego serca; zgoła jak mówiono dawniej o dwóch królach, że jeden nigdy nie mówił o tem co czynił, drugi nie czynił nigdy tego co mówił, tak teraz oba te sposoby postępowania liczą powszechnie do rzędu przymiotów króla polskiego.

Jest rzeczą pewną że Polacy, lubo się z tem otwarcie nie wydają że mu mało ufają, dają to jednak do zrozumienia w kształcie dość jasnej zagadki, mówiąc że mają króla mędrszego niż im potrzeba. Jakoż w rzeczy samej król Władysław nie raz okazywał że polega więcej na swym własnym geniuszu, niżeli na zbiorowym szlachty rozumie, jakby chciał przez to dać im do poznania swą wyższość nad nimi. Nawet w czasie bezkrólewia, kiedy cały jego los zależał od ich głosów, nie chciał się poprawić, a przynajmniej na czas powstrzymać od tych wybryków, które oni otwarcie nazywali wadami nie do przebaczenia w królu polskim, może tylko dla tego aby w żywszem świetle okazać wyższość swego rozumu wśród obrad zwadliwej szlachty.

Narzekają także na króla że łatwiej obiecuje niż dotrzymuje obietnic, i powiadają iż kilka razy tak się zdarzyło, że kto inny otrzymał tytuł, a kto inny przywiązane do niego dochody lub władzę. Ale ja zawieszam mój sąd między panującem o królu mniemaniu a skargami szlachty. Może to być w rzeczy samej wadą króla, który, jakom nadmienił, chciałby każdemu dogodzić, równie jak wadą narodu, który ciągle utyskuje, rad wierzy temu czego sobie życzy, lada promyk nadziei bierze za niemylną nadzieję, a każde grzeczne słowo za obietnicę. Wszakże to nie tylko król ale wszyscy w ogólności Polacy więcej są hojni w obietnicach niżeli rzetelni w ich dotrzymaniu, a gdy się kto o skutek przyrzeczenia upomni, tem się składają że albo zapomnieli, albo obiecali po pijanemu, dla tego słusznie ktoś żartem powiedział że Polska jest ziemią obietnic.

Lubiąc nadewszystko swobodne życie, nie cierpiąc w niczem przymusu, ściągnął na siebie podejrzenie zbytecznego może zamiło-

wania tych przyjemności, które się zmysłowemi zowią, a dla których niegdyś sam Jowisz zstępował z wysokości Olimpu na padół ziemski pod postaciami mniej godnemi ojca bogów i ludzi. Chociaż w tym kraju szlacheckich wolności nie poczytuje się za złe królowi poufałe przestawanie ze szlachtą, i sam nawet ojciec Władysława, który tak ściśle przestrzegał godności swego majestatu, musiał czasem spuścić z powagi królewskiej, mimo to jednak Władysław idąc za popędem swych gminnych skłonności nie jest zbyt trudnym w wyborze towarzystwa, i nieraz widziano go pospolitującego się z osobami niższego stanu. Może nawet szuka przezto ulgi dla skołatanej myśli, i roztargnienia w tym smutku głębokim, jaki często obarcza umysły wyższego rzędu nie mogące wynurzyć swych uczuć, a który go podwójnie trapić musi, gdy zwróci uwagę na stan swego domu, który straciwszy dziedziczny tron szwedzki, a nie mając żadnej na dziedzictwie w Polsce opartej posady, jest wystawiony więcej niż każdy inny na zmienne losu wypadki.

Cierpienia tego rodzaju, gdy raz opanują człowieka, łatwo go mogą obłąkać a nawet oddalić od służby bożej, i ztąd zapewne pochodziła oziębłość króla Władysława w pełnieniu obowiązków religijnych, która przy schyłku życia ojca do tego doszła stopnia obojętności, że go wszyscy o zupełny brak religii posądzali. Jest rzeczą pewną że król nieboszczyk był tem bardzo zmartwiony, bo w ostatnich latach jego życia, gdy przy nim syn rzadko bawił, ani razu nie widziano go z nim w kościele, co było także niezmiernie przykro dobrym katolikom przywiązanym do osoby królewskiej. Znalazła się jednak na to wymówka albo dość pozorna przyczyna, to jest że gdy raz przed wielu laty znajdował się z ojcem w kościele OO. Dominikanów w Gdańsku, znagła wpadł w mdłości, co wtenczas brano za początki wielkiej choroby. Od tego czasu powiada że ile razy znajduje się w kościele, czuje zawsze jakąś ckliwość jakby pochodzącą od wyziewów grobowych, i dla tego bojąc się podobnego przypadku wstrzymuje się od chodzenia do kościoła. Będąc z nim kilka razy na mszy, sam uważałem pewne drzenie po całem ciele połączone z ciężkiem oddychaniem, jak gdyby natura cierpiąca chciała sobie sprawić ulgę, zaczem nie obeszło się bez domysłu że może został urzeczony przez jakie gusła których nie mało w tym kraju a mianowicie w Litwie i na Rusi, w skutek czego wiem od osoby godnej wiary że był exorcyzmowany.

Inni upatrując w tym sposobie życia tajemnice polityczne, wpa-

dają na ten domysł, że chce przezto, na co niemiło poglądają katolicy, zjednać sobie przychylność dyssydentów w kraju i wszystkich heretyków za granicą, jako potrzebniejszych i mogących mu lepiej usłużyć w teraźniejszych jego zamysłach; że jednem słowem chcąc sobie ułatwić odzyskanie królestwa szwedzkiego, nie życzy sobie zniechęcać ani jednych ani drugich, a może też i dla tego zdawał się sprzyjać dyssydentom, żeby na przypadek zaburzeń mieć punkt oparcia w Polsce na tych ludziach, którzy pragnąc wynieść się na upadku drugich zawsze są gotowi należeć do zamieszek krajowych. I w rzeczy samej jak król ze swej strony dał dowody dyssydentom że ich sobie wysoko ceni, mając ich nie mało na dworze i w służbie dającej bliższy przystęp do jego osoby, tak oni nawzajem okazywali mu, przed wyniesieniem go na tron i potem, wszelką gotowość służenia jego zamiarom, a po elekcyi mieli tak znaczny udział w rozdanych wakansach, iż się jawnie okazało że musiały zajść między nimi wzajemne przyrzeczenia i zobowiązania [1]).

Przyznać jednak potrzeba że od niejakiego czasu król Władysław odmienił się nieco w tym punkcie, i że lubo nigdy nie pokazał się w kościele i rzadko bywa na nabożeństwie, dał się jednak kilka razy widzieć w swej loży w ciągu wielkiego tygodnia i ostatnich świąt wielkanocnych, a w innych uroczystościach przynajmniej podczas kazania, które podług zwyczaju krajowego bywa w połowie mszy. Mówią także że słucha mszy codzień w miejscu prywatnem ze swego pokoju. Widziałem urządzoną na ten koniec kaplicę w domu ogrodowym na przedmieściu.

Jeżeli to policzymy do rzędu środków, które zdają mu się być potrzebne do rządzenia, przyjdziemy do tego wniosku, że król odmienia swój sposób postępowania stosownie do odmiennych celów które ma na widoku, i że teraz poznał iż interes jego polityki każe mu zbliżyć się zarówno do jednej i drugiej partyi, a z żadną zupełnie nie zrywać. Jak po wojnie z Moskwą, w której może mniej miał na celu i nie bardzo się spodziewał zyskać to obszerne państwo dla swego domu, uważano że ostygł w swych dobrych chęciach ku dy-

1) Między siedmnastą osobami, którym król Władysław rozdał na sejmie koronacyjnym wakujące urzędy lub starostwa, znajdujemy tylko trzech dyssydentów: Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego, syna jego Janusza i Rafała Leszczyńskiego, wojewodę bełzkiego, z których pierwszy buławę wielką litewską i województwo wileńskie, drugi podkomorstwo litewskie, trzeci starostwo rubieszowskie otrzymał.

zunitom, którzy nawzajem dla niego oziębłejszymi się stali, jakem się przekonał na ostatnim sejmie, gdy szło o unią Rusinów, tak się spodziewać można że gdy straci nadzieję odzyskania Szwecyi, odstrychnie się także od dyssydentów, i pozbędzie się urojeń któremi mu dotąd chytrze nabijali głowę, bo się przekona że mu nie podobna obejść się bez pomocy katolików. Sądzę jednak że nie przestanie zręcznie kierować swym statkiem między obydwoma stronnictwami, jeżeli w nim nie ockną się dawne uczucia religijne i nie staną w pamięci przykładne postępki pierwszej młodości, nie znające żadnych fortelów. Miejmy jednak nadzieję że to nastąpi, gdy porzuci względy obłudnej polityki, które mu wyziębiły duszę, i gdy w związku małżeńskim ochłoną owe żądze, które rozwolniły jego obyczaje.

Ja który nigdy nie wątpiłem o uczuciach religijnych króla Władysława, chociaż o nich nie najlepiej mówiono, wpadam na domysł że czytając bez różnicy wszystkie xiążki, jak się zazwyczaj dzieje w tym kraju, a może dopadłszy jakiej którą mu złośliwie podsunęli heretycy, mógł napoić się mylnemi wyobrażeniami, które jeżeli nie są zdolne skazić zupełnie dobrze wychowanego człowieka, mogą przynajmniej go obłąkać, i nakształt powolnej trucizny dobre w nim wytrawić nasiona. Zawsze jest bowiem niebezpiecznie dla człowieka nieugruntowanego w zasadach cnoty i religii przechadzać się wśród sideł i zasadzek heretyckich bez innego przewodnika oprócz własnego rozumu.

Polowanie i przejażdżki były ulubione rozrywki tego pana w niczem niezajętej młodości. Mówię niczem niezajętej, bo oprócz kilku wypraw wojennych w których towarzyszył królowi, i dwóch podróży odbytych za granicą, przemieszkiwał zazwyczaj na Litwie w oddaleniu od dworu i spraw krajowych. Po objęciu korony czas pozostały od zatrudnień rządowych nie przestaje łożyć na polowanie i wycieczki w bliższe okolice, nie tak może dla rozerwania myśli jak raczej dla powstrzymania coraz bardziej wzmagającej się otyłości. Może w tem być inna jeszcze przyczyna i tajemnica: że jak będąc królewiczem lubił mieszkać na ustroniu, żeby uniknąć oddychania dworskiem powietrzem, zerwać resztę stosunków z ojcem lub żyć po swojemu bez świadków, tak i teraz dla tych samych przyczyn, lub że istotnie nie lubi zgiełku dworskiego i daje pierwszeństwo wiejskiej zaciszy, często nam z oczu znikał, i jak mówią, prowadził życie na dyszlu.

Z zadziwieniem dodać tu muszę, że od wielu lát król inaczej nie jada tylko w łóżku, czyli raczej nie wstaje z łóżka aż po obiedzie,

do czego tak przywykł, iż nie mógł pozbyć się tego nałogu lub potrzeby wtenczas nawet kiedy Polacy uważali w tem przeszkodę do osiągnienia tronu. Mówią także że w czasie ostatniej wojny pod Smoleńskiem, gdzie sam ważniejszemi kierował obrotami, gdy znużony po bezsennie przepędzonej nocy lub zaledwie trochę przespawszy się w powozie, mógł powrócić do namiotu na obiad, żadnej nie wziął do ust potrawy, póki go nie rozebrano i w łóżku nie położono. Jest do zastanowienia z jak niewypowiedzianą łatwością ze spoczynku do ruchu, od rozrywki do pracy przechodzi. W każdej chwili gotów jest zasiąść do roboty, nawet w godzinach które inni na spoczynek przeznaczają. Mając wyjść lub wyjechać nie zważa na to czy pogoda czy słota, czy ma lub nie ma kogo do posługi w podróży. Zaraz po obiedzie jedzie na polowanie, i nie ma wstrętu wstępować do chat wieśniaków, nad które nie ma okropniejszych w żadnym innym kraju, jak nie ma ludzi nędzniejszych na całym świecie nad chłopów polskich; alboli też zasiada do sądzenia spraw[1]), lub się zajmuje innemi interesami publicznemi, w czem wszystkiem tak jest pilnym i niezmordowanym, że słusznie porównaćby go można z owym wielkim Demetriuszem, synem Antigona, który ile był niewolnikiem rozkoszy w chwilach swobodnych, tyle umiał nad niemi panować gdy był zajęty sprawami wojny lub pokoju.

Jada bardzo mało zrana, ale za to więcej sobie pozwala na wieczerzę, zawsze jednak w granicach umiarkowania, a gdy jest sam prędko się uwinie i wstaje zaraz od stołu. Mało także sypia kładąc się poźno zazwyczaj, a zrana dość wcześnie w łóżku różne sprawy załatwiać poczyna. Lecz ktoby chciał podciągnąć pod pewne prawidła wszystkie rozmaitości życia terazniejszego króla polskiego, musiałby wprzód opisać manowce Labiryntu albo zakręty Meandru, dla tego pomijam je i przechodzę do jego interesów.

Te wszystkie obracają się teraz około jednego tylko bieguna, to jest około odzyskania królestwa szwedzkiego, a chociaż dawniej krążyły około kilku, jak się to okaże z dalszego opisu, mimo to jednak król Władysław był podobny do osoby mającej oczy zwrócone na kilka przedmiotów, ale serce utopione w jednym wyłącznie. Do tego celu dążą wszystkie jego myśli, od niego zależy jego oże-

1) Po ustanowieniu trybunałów, dla Korony roku 1578, dla Litwy 1581, resztka sądowniczej władzy królewskiej w sejmie została, którą królowie zdawszy sądom marszałkowskim, referendarskim, kanclerskim czyli assessorskim, sami tylko w sądach relacyjnych zasiadali, i prawo ułaskawienia sobie zachowali.

nienie, dla niego nakoniec z jednego do drugiego przerzuca się stronnictwa. O stanie przeto tej walnej sprawy, będącej jakby węzłem wszystkich innych, wypada mi obszerniej pomówić, a z tego co powiem o niej łatwo będzie domyślić się reszty.

Nie masz wątpliwości że ta sprawa jest niezmiernie trudna pod każdym względem, a mianowicie dla wzajemnych stosunków króla do obu narodów. Król nie mający dostatecznych środków do przywiedzenia do skutku tak wielkiego dzieła, potrzebuje obcej pomocy, na niej głównie całą swą zakłada nadzieję, która dla tego samego jak musi być ślizka i niepewna wiadomo każdemu. Polacy nie są bardzo skwapliwi do dania mu pomocy, tak dla tego żeby nie wplątać się w nową wojnę, jako też że troskliwi o utrzymanie swej wolności, nie życzą sobie aby król tak przedsiębierczy i zdolny do wielkich pomysłów, miał się wzmocnić nabyciem drugiego królestwa.

Szwedzi przeciwnie mają siły morskie na których zbywa zupełnie Polakom, wojsko wyćwiczone w wojnach niemieckich, oprócz tego liczyć mogą na pomoc państw połączonych z nimi węzłem religijnych i różnych innych interesów, której król polski mający państwo położone zewnątrz tych stosunków wyglądać nie może.

Dodać jeszcze i to potrzeba, że dom Wazów panujący w Polsce stracił oddawna (1600 roku) tron szwedzki, że król Zygmunt mało dbał o zapewnienie sobie stronników w Szwecyi, gdy tymczasem stryj jego Karol i brat stryjeczny Gustaw Adolf oddawszy pod miecz katowski wszystkie osoby podejrzane o sprzyjanie prawemu królowi, ustalili swe panowanie, tak iż wątpić można aby teraz król Władysław miał tam jaką partyą, a przynajmniej dość silną aby go mogła przywrócić na tron. Łączy się jeszcze z tem wszystkiem interes religijny, na który lubo mało zważają możniejsi panowie, bo wiadomo że u heretyków religia jest tylko środkiem do osiągnienia celów politycznych, dla ludu jednak jest rzeczą wielkiej wagi.

Oprócz tego nie małą przeszkodą być może niezgasłe dotąd przywiązanie Szwedów do świeżo poległego Gustawa Adolfa [1]), którego córkę jedynaczkę uznali za prawą dziedziczkę tronu, a której od następstwa uchylić nie mogli bez ściągnienia na siebie zarzutu wiarołomności dla ulubionego króla, i pewnieby teraz do tego kroku skłonić się nie dali, chyba ostatnią zmuszeni koniecznością na którą

1) Gustaw Adolf zginął pod Lützen 16 listopada 1632 roku, a zatem we trzy dni po elekcyi Władysława.

się dotąd nie zanosi. Załatwić zaś ten interes na drodze małżeństwa jest niepodobna dla dziecinnego wieku królowej Krystyny.

Lecz najsilniejsze przeszkody są zdaniem powszechnem pretensye do korony niektórych panów szwedzkich. Mówiono mianowicie że wielki kanclerz Oxenstiern, główny przeciwnik króla, polegając na przeważnem znaczeniu w kraju i znacznej liczbie przyjaciół połączonych związkami pokrewieństwa z familią królewską, stara się otwarcie o rękę królowej wraz z koroną dla syna, młodzieńca pełnego, jak mówią, wielkich przymiotów. Nie masz niepodobieństwa aby taki związek nie mógł się skojarzyć, ile że znajdujemy podobny przykład w dziejach narodu szwedzkiego, który wyniósł przed laty Gustawa Wazę, dziada Gustawa Adolfa a pradziada terazniejszego króla polskiego, ze stanu prywatnego obywatela do godności królewskiej.

Szwecya nie jest wprawdzie tak uciśniona jak wtenczas, kiedy krwią własną oblana chwytała rękę pierwszego wybawcy, który obiecywał wydźwignąć ją z tej toni. Teraz głośna tylu zwycięztwy będzie miała nie mało pretendentów do swej korony, a nawet między krajowcami znajdą się może tacy którzy wraz z Oxenstiern o nią dobijać się będą. Z tem wszystkiem jest rzeczą bardzo podobną do prawdy, że unikając niezgód wszcząć się mogących przy wyniesieniu na tron współobywatela, łatwiej się zgodzą na każdego innego obcego pana niż na króla polskiego, już to aby zapewnić swą wolność, już aby pozbyć się pretendenta mogącego rościć jakiekolwiek prawo następstwa, a które król Władysław ma niezaprzeczone na mocy związku dziedzicznego i aktu poddania się Szwedów Gustawowi Wazie. Gdyby nawet król Władysław mniej dbał o swe prawa dziedziczne, i przyjął koronę pod jakimkolwiek pozorem lub warunkiem, mimo to jednak żadne zastrzeżenia, żadne opisy nie mogłyby uśpić podejrzeń i obawy narodu wracającego pod panowanie tak ciężko obrażonego króla.

Gdyby nawet umarła Krystyna, jak już dwa razy wieść się o tem rozeszła, nie zdaje się aby położenie króla polepszyć się mogło, chyba gdyby przy nowej elekcyi powstały rozterki, gdyby partya Oxenstierna upadła, a król stanął na granicy z orężem w ręku; historya bowiem tego państwa pełna jest przykładów takich elekcyi w których nie większość głosów ale los oręża rozstrzygał. Król jako człowiek rozsądny nie może nie przewidywać tych przeszkód, a jednak nie ostyga wcale w chęciach osiągnienia korony szwedzkiej, może dla tego że wyżsi ludzie nie tracą nigdy nadziei, i poczytują za ujmę szczodrobliwości fortuny, gdyby nieufając terazniejszości okazali się

niepomni na dary które dawniej z rąk jej odebrali. Aczkolwiek zamiary króla nie są łatwe do zbadania, z tego jednak czego utaić nie mógł domyślić się można o tajemniejszych celach.

A naprzód zaraz po śmierci ojca wziął tytuł króla szwedzkiego, na znak że praw swoich do tej korony dochodzić będzie [1]). Potem wyprawił posła do Gustawa Adolfa, nie tak dla tego aby go o tem uwiadomić, jak żeby zawiązać na nowo stosunki od tak dawna między dwoma dworami przerwane, nie pochwalając w tem ciągłej zawziętości ojca swego Zygmunta. Poseł zastał już Gustawa zabitego w bitwie pod Lützen, lecz król postępując dalej tą samą drogą okazywał, jak było słychać, z okazyi pism wyszłych po śmierci Gustawa największe oburzenie przeciw tym które szarpały pamięć tego króla, a przeciwnie rozmawiając z kimkolwiek o nim nie szczędził mu pochwał i dowodów szacunku. Następnie zadosyć czyniąc powinnościom względem królowej wdowy, wyprawił do niej posła do Szczecina dla pocieszenia jej w smutku po stracie męża, posłowi zaś polecił aby się zręcznie zachował co do tytułu, i aby przez niewczesne obstawanie przy nim nikogo nie obraził i nie ściągnął dla siebie jakiej nieprzyjemności [2]).

Jest rzeczą pewną że śmierć Gustawa Adolfa nie zbliżyła bynajmniej Władysława do celu który sobie zamierzył, sam owszem sądził że go od niego oddaliła. Ci którzy znali sposób myślenia

1) Albert Radziwiłł opisując ostatnie chwile Zygmunta III powiada: „Około dziewiątej w wieczór przybyłego królewicza Władysława król mile przyjął, i przywoławszy do łoża, klęczącemu dał błogosławieństwo, i koronę szwedzką włożył na skronie, a kanclerz szwedzki, Grzegorz Barasto, zapisał w protokule zrzeczenie się to na Władysława.“ Natychmiast po śmierci ojca, wziął Władysław tytuł króla szwedzkiego. Lubo się to niepodobało niektórym przytomnym senatorom, i poseł szwedzki na sejmie elekcyjnym oświadczył, że to będzie przeszkodą do zawarcia stałego pokoju, król Władysław przez cały ciąg panowania królem się szwedzkim nazywał, a gdy i następca jego niezręcznie ten błąd powtórzył, wysnuło się ztąd pasmo ostatka wojen szwedzkich w interesie dynastycznym, który Polsce zupełnie był obcy.

2) Posłem do królowej szwedzkiej był Jan Zawadzki, starosta świecki, podkomorzy królewski, poźniej kasztelan gdański, nakoniec wojewoda parnawski, wysłany zarazem do Niemiec, Holandyi i Anglii roku 1633. Dana mu instrukcya, i relacya jego poselstwa znajdują się w *Zbiorze Pamiętników historycznych* Niemcewicza, t. III, str. 129—185. Z Maryą Eleonorą, wdową po Gustawie Adolfie, siostrą elektora Brandeburskiego, przejeżdżając przez Berlin poseł widzieć się nie mógł, gdyż ta kazała mu powiedzieć, że od regencyi królestwa szwedzkiego wyłączoną została, ale się widział w Wolgast, mieście xięcia Meklenburskiego, z Krystyną, królową szwedzką, córką świeżo poległego Gustawa Adolfa.

obu tych monarchów, byli przekonani że w końcu byliby się zgodzili, Bóg wie z jaką korzyścią dla Europy: tamten aby się uwolnić od nieprzyjaciela mogącego pomieszać mu szyki i wstrzymać wykonanie dalszych jego zamysłów; ten aby zapomocą króla zwycięzkiego podźwignąć swój dom i postawić go na mniej chwiejącej się podstawie.

Dla tego król Władysław nie zaniechał dotąd żadnego środka zjednania sobie narodu szwedzkiego w ogólności i każdego Szweda w szczególności, jak się okazuje ze sposobu jego postępowania w życiu prywatnem i publicznem. Ogólnie mniemano że gdyby przeciwnicy nie byli tak uparci, przyszłoby między nimi do obopólnej ugody z pożytkiem obu krajów, i że Władysław, byle tylko los swego domu ustalić, nie okazałby się może zbyt czujnym stróżem swobód swego narodu, czego dotąd politycy polscy nie mało się lękali.

Lecz na niczem więcej w tej sprawie polegać nie powinien jak na sile oręża, która przysądza prawo i odsądza od prawa w sporach zachodzących między państwami. Dla tego szuka przyjaźni z królami angielskim i duńskim, którzy znajdują się w najdogodniejszem położeniu dodania mu pomocy: pierwszy jako silny na morzu, drugi jako graniczący ze Szwecyą, i nie masz wątpliwości że będąc świadomy stosunków politycznych, musiał wynaleźć sposób zjednania ich sobie pod pozorem nawet ich własnych interesów, jakoż mawiał zawsze że ma środki prowadzenia tej wojny.

Między domami Stuartów i Wazów zachodziły zawsze ścisłe stosunki przyjaźni. Karol xiąże Sudermanii strąciwszy z tronu synowca swego Zygmunta, nie omieszkał wyprawić posła do króla Jakuba, aby mu wytłumaczyć powody które go do tego skłoniły, i syn jego Gustaw Adolf objąwszy rządy po ojcu to samo uczynił. Oba te poselstwa sprawował Szwed Jan Schitle, który je poźniej drukiem ogłosił. Król Jakub był zawsze neutralnym, czyli raczej pośrednikiem w tem poróżnieniu familijnem, i syn jego Karol za życia Gustawa Adolfa naśladując pojednawczą politykę ojca, był wspólnie z królem francuzkim i stanami Holandyi pośrednikiem kończącego się między Polską a Szwecyą rozejmu [1]), i teraz pracuje nad zawarciem stałego między niemi pokoju.

1) Jest tu mowa o rozejmie na lat sześć w Altmark 26 września 1629 roku podpisanym, za pośrednictwem królów angielskiego i francuzkiego, których pełnomocnikami byli Tomasz Roe angielski, i baron de Charnacé francuzki posłowie. Ze strony Zygmunta III podpisali ten rozejm komissarze polscy: Jakub Zadzik

Władysław ma wielki szacunek i szczególniejszą przyjaźń dla króla duńskiego [1]), najstarszego z żyjących królów, którego także uważa za najbieglejszego polityka. Mówi o nim z wielkiemi pochwałami, i życzyłby go sobie widzieć należącego do każdej sprawy politycznej. Nie wiem jakich środków użył końcem wciągnienia do swych zamiarów tego króla mającego na celu własny tylko pożytek, i którego przekonać wprzód trzeba o łatwości przedsięwzięcia, aby jego współdziałanie pozyskać. Lecz zdaje mi się że tak z racyi stanu jak z przyczyny dawnej między Duńczykami a Szwedami zawiści, nie gniewałby się gdyby sąsiada wzięto w obroty, boby mu nie brakło wtenczas pozoru przyczepienia się do niego i korzystania z jego niedoli. Na tych więc dwóch monarchach największe sądzę pokłada nadzieje co do obcej pomocy.

Rachuje także bez wątpienia na xiążąt rzeszy niemieckiej, nie wiem na jakim fundamencie, widząc ich tak zajętych domową rozterką. Wiadomo jednak że posyłał do cesarza swego wuja, aby się dowiedzieć jakich posiłków w tej potrzebie może się od niego spodziewać, i że królewicz Jan Kazimierz, który był niedawno na dworze cesarskim, musiał mieć między innemi i to zlecenie. Wiadomo także że z Wallensteinem zostawał w ścisłych stosunkach, nie tylko jako z człowiekiem mającym wielkie znaczenie w cesarstwie, lecz że zapewne zamierzał sobie korzystać z pomyślności jego oręża. Ten zdając mu sprawę z bitwy w której poległ Gustaw Adolf, mówią że dodał te wyrazy: Wasza królewska Mość powinieneś teraz pomyśleć o odzyskaniu swego szwedzkiego królestwa, w czem gotów jestem służyć W. K. Mości i osobą i orężem. Aż z pod Moskwy wysłał był do niego swego dworzanina, ale ten przybywszy do Warszawy dowiedział się o jego buncie i śmierci [2]).

biskup chełmiński i kanclerz koronny, Jakub Sobieski krajczy koronny, Jerzy Ossoliński podstoli koronny, i Ernest Magnus Denhoff starosta derptski.

1) Chrystyan IV, który od roku 1588 do 1648 na tronie duńskim zasiadał.

2) Wallenstein, xiążę Friedlandu, oskarżony na dworze cesarskim przez Hiszpanów i Jezuitów o znoszenie się z nieprzyjacielem i zamysł ogłoszenia się królem czeskim, dowiedziawszy się że mu miano odebrać dowództwo, sam je złożył, i do Egger w Czechach na mieszkanie się udał. Gdy starszyzna wojskowa oświadczyła, że żadnego innego wodza nie przyjmie, dwór cesarski żeby odciąć głowę powstaniu wojskowemu, sprzątnąć go postanowił. W tym celu Oktawiusz Piccolomini, drugi wódz cesarski, ślepe narzędzie Jezuitów i Habsburgów, przekupił trzech cudzoziemców, Gordona, Lesla i Butlera, ze straży przybocznej Wallensteina, którzy naprzód przyjaciół jego zaproszonych na ucztę sprzątnęli, a potem samego Wallensteina w łóżku dopadłszy, w nocy 15 lutego 1634 roku zamordowali.

Francuzów uważają tu za sprzyjających zupełnie Szwedom, i lubo z tego powodu Polacy im nie ufają, król jednak nie podziela ich zdania, może dla tego tylko żeby co więcej od Habsburgów wytargować.

Siły hiszpańskie są zbyt odległe i rozrzucone po różnych stronach, gdy jednak idzie o pokonanie wspólnego nieprzyjaciela, mogliby i Hiszpanie przyłożyć się przynajmniej pieniędzmi do obalenia onego lub zatrudnienia go z tej strony. Jest rzeczą pewną że król stara się o to przez swego posła na dworze katolickim, zkąd niedawno inny powrócił lubo pod pozorem innych interesów.

Sprawa szwedzko-polska jest teraz w takim stanie. Dla przedłużenia kończącego się dnia 10 lipca w Prusach rozejmu, zebrać się mieli pełnomocnicy na dniu 10 grudnia przeszłego roku, lecz że nie przybyli szwedzcy, naznaczono 18 stycznia, na który gdy nareszcie przybyli deputaci stron obu, zeszło naprzód kilka posiedzeń na sporach o tytuły, a gdy potem przystąpiono do rzeczy, okazało się że Szwedzi nie mieli dostatecznych plenipotencyi, z czego, oprócz innych dowodów ich złej woli, łatwo było zrozumieć z jaką chęcią pokoju na ten zjazd przybyli, który też dla tego spełznął na niczem. Poseł francuzki na ten zjazd nie dojechał, zatrzymawszy się w Szwecyi, angielski był wprawdzie obecny, ale niechętnie widziany przez Szwedów, którzy, aby się z tem nie wydać że nie ufają poselstwu, złożyli swe niedowierzanie na osobę posła, który wyszedłszy ze służby Gustawa Adolfa z małem, jak mówili, zadowoleniem, nie mógł zasługiwać na ich zaufanie. Nie było tam także posłów holenderskich, ale o nich mało dbali Polacy, za staraniem jednak Anglii zawiązało się znowu rokowanie, i postanowiono zebrać się przeszłego maja, lecz dla zwykłego ociągania się posłów szwedzkich nie zjechali się aż w środku czerwca. Posłowie francuzki, angielski i holenderski są tam teraz obecni, pierwszy uważany przez Polaków za zupełnie przychylnego Szwedom, drugi przez Szwedów za otwartego stronnika Polaków, trzeci do żadnej jeszcze nie przechylił się strony. Król miał dotąd nadzieję że te układy przyjdą do skutku, a lubo dawniej szły z wielkim oporem, ciągle jednak sądził (wpadając czasem w błąd wspólny całemu narodowi, który się tego spodziewa czego sobie życzy), że Stany holenderskie skłoniwszy się nakoniec do wysłania swych pełnomocników, mają zapewne za pasem jaki projekt na który się wszyscy zgodzą, i że tym sposobem sława zawarcia pokoju im będzie przyznaną. Ale nie byli dotąd Holendrzy szczęśliwszymi od

innych, owszem z tem się zawcześnie wydali że raczej własny interes niżeli stron godzących się wciągnął ich do tych układów, zaraz bowiem z początku zaczęli się upominać o znaczne summy jakoby niesprawiedliwie wybrane od ich kupców handlujących na morzu baltyckiem przez urzędników komory celnej w porcie Piławskim. Te układy szły dotąd oporem dla wielkiej zaciętości przeciwników, kilka razy omal się nie zerwały, gdyby nie usilne starania i gorliwość pojednawców w doprowadzeniu ich do skutku. Tym sposobem przewlekane od tygodnia do tygodnia na tem stanęły, jak się dowiaduję pisząc niniejsze zdanie sprawy, że przedłużono rozejm aż do końca teraźniejszego miesiąca lipca, i że posłowie szwedzcy posłali do swego dworu z żądaniem obszerniejszego pełnomocnictwa.

Z tego co się dotąd powiedziało łatwo poznawszy na kim król Władysław polega, przejść można do drugiego nie mniej z różnych względów ważnego punktu, to jest do wyboru żony, w którym widziałem go zawsze wahającego się na różne strony, podług tego jak jedna lub druga partya zdawała mu się posiadać więcej lub mniej środków do osiągnienia jego politycznych celów.

Będąc jeszcze królewiczem zajęty był widocznie Anną Caraffa, xiężniczką Stigliano Neapolitanką, czyli że jak mówią w niej się był zakochał bawiąc w Neapolu, czyli że chciał połączyć jej majątek z dochodami które królowie polscy posiadają w tem królestwie w spadku po Bonie Sforza, żonie Zygmunta I. Ten jednak zamysł nie bardzo żwawo docierany nie przyszedł do skutku, bądź że tak zrządził zły los xiężniczki, która dla tego właśnie że było zbyt wielu kawalerów starających się o jej rękę, długi czas nie mogła dostać męża; bądź że Hiszpanie nie życzyli sobie, jak to skutek okazał, wydać tak bogatą dziedziczkę za cudzoziemca; bądź nakoniec że macocha Władysława a za nią i ojciec sprzeciwiali się temu małżeństwu: tamta żeby synowica nie bruździła jej w domu, ten że nie była ze krwi królewskiej. Może też oboje, nie zgadzając się na żadne inne małżeństwo, chcieli zmęczyć królewicza i skłonić go nakoniec do wkroczenia w śluby z Rakuzanką, jedną z córek cesarza Ferdynanda jego wuja, od których on czyto na przekorę ojcu, czy też dla innych przyczyn okazywał zawsze wstręt największy okrywając go pozorem zbyt blizkiego z niemi pokrewieństwa.

Z tych i innych powodów sądzono powszechnie że Władysław nie bardzo był przywiązany do domu austryackiego, czemu on wcale nie zaprzeczał, albo dla tego że istotnie nie lubił Habsqurgów, lub

że takie mniemanie mogło go zbliżyć do licznych przeciwników tego domu, uprzątnąć nieufność Polaków, a nadewszystko zjednać mu Gustawa Adolfa, najzaciętszego nieprzyjaciela Austryaków. Jest rzeczą niezawodną że wypytując raz o swego wuja pewnego duchownego przybyłego z dworu cesarskiego, gdy mu ten zaczął prawić o przywiązaniu Ferdynanda do niego, odpowiedział mu żartem, który może ukrywał w sobie prawdę: „Mości xiężę, nie wierzę temu co mi Waszmość mówisz, bo cesarz ani siebie ani narodu swego nie kocha“, chcąc dać przezto do zrozumienia że nie pochwalał sposobu myślenia cesarza, a w szczególności pobożnej myśli odzyskania dóbr duchownych, dla której toczy teraz wojnę z protestantami niemieckimi.

Ale po śmierci ojca, za zmianą interesów króla, odmieniły się także jego widoki co do ożenienia. O xiężniczce Stigliano nie mówiono już więcej jako o przyszłej jego małżonce, ale ją przeznaczano dla królewicza Alexandra, a po jego śmierci dla królewicza Jana Kazimierza, i w tym celu posłany był do Neapolu xiądz Orsi, rezydent królewski na tamtym dworze.

W. xiąże Toskański miał niezmyśloną ochotę osadzić swą siostrę na tronie polskim, i przed wyjazdem króla na wojnę moskiewską była w Wilnie osoba prywatna umyślnie przysłana dla wybadania jego chęci w tej mierze, oraz z poleceniem ofiarowania w imieniu w. xięcia znacznej summy na wojnę szwedzką, ale z niczem odjechała nie znalazłszy odpowiadającej w królu ochoty, bądź dla tego że widoki jego inny już wzięły kierunek, bądź, jak się sam oświadczał, że z krewną nie chce wstępować w stan małżeński, bądź że może imię włoskie nie najmilej brzmiało w uszach osób najbliżej go otaczających. Miał podobno także na celu xiężniczkę Niverneńską, córkę xięcia Mantuańskiego, jakom już pisał o tem waszej Przewielebności, ale to pochodziło raczej z umysłu roztargnionego na różne strony, niżeli ze stałego i nieodmiennego postanowienia króla, który odkrył nareszcie przedmiot swego przywiązania albo politycznego dążenia.

Od niejakiego już czasu mówiono naprzód z cicha potem coraz głośniej, że zamyślał o xiężniczce Elżbiecie, córce Fryderyka, byłego palatyna reńskiego [1]), albo dla tego że mu ją zachwalano z rzadkiej piękności, lub że będąc siostrzenicą Karola, króla angielskiego, mogła mu ułatwić osiągnienie korony szwedzkiej, jedyny cel każdej

1) Który obrany królem czeskim, przegrawszy, jak się wyżej rzekło, bitwę na Białej Górze, i królestwo czeskie utracił, i z państwa swego dziedzicznego wyzuty został.

jego czynności, za pomocą sił morskich swego wuja. Oba te względy miały być bardzo przeważne w umyśle króla. Co do pierwszego, powiedziałem już ile król Władysław jest czuły na wdzięki niewieście, miał portrety xiężniczki Elżbiety, niewiadomo podobne czy pochlebne, lecz je uznał za odpowiedne odgłosowi jej piękności, i jeżeli prawda że miłość rzeczy dalekich jest silniejsza, sądzić można że te dwa względy dodawały bodzca jego namiętności. Co do drugiego, niebrakło zapewne tajemnych namów i zabiegów, owszem nie podlega wątpliwości że dyssydenci pilnie krzątają się koło tego interesu, a mając przystęp do króla nie zasypiają żadnej zręczności aby go w tem przedsięwięciu utwierdzić.

Oprócz tego że stara się o dyspensę u ojca ś., rozesłał listy do przedniejszych panów polskich, chcąc ich wybadać i otrzymać ich zezwolenie. Dla tego nie podobna było aby ten projekt nie wyszedł na jaw, i aby nie rozeszła się o nim pogłoska. Ponieważ w Polsce nie może długo w żadnym prawie interesie utrzymać się sekret, rozgłosili dyssydenci lub sam król za ich pośrednictwem, że ojciec ś. skłania się do dania dyspensy, a to w celu zapewne pozyskania szlachty i wypogodzenia umysłów skrupulatniejszych i gorliwszych przeciwników. Nakoniec gdy po skończonym sejmie większa część możniejszej szlachty rozjechała się do domów, król zwołał tajemną radę senatorów, na której przełożył zamiar ożenienia się z xiężniczką Elżbietą lub z Polską, i żądał zezwolenia senatu.

Co do pierwszej, projekt nie był nowy, bo rozgłoszony sposobem o którym się mówiło; o drugiej nigdy dotąd słychać nie było. Co się tyczy tamtej, odpowiedzieli niektórzy że niepodobna aby w Polsce panowała inna królowa oprócz katoliczki, a co do ożenienia się z Polką, wszyscy prawie jednozgodnie oświadczyli, że się okazało na dwóch przykładach jak podobne małżeństwa są nieszczęśliwe dla królów i niemiłe narodowi [1]).

Na odgłos niespodziewanego zamiaru pojęcia Polki za żonę, zaczęto dochodzić kogo król miał na myśli, przetrząsano różne jego

1) Więcej niż dwa przykłady łączenia się królów przez związek małżeński z domami polskiemi podają nam nasze dzieje, ale nie wspominają aby albo podwójne śluby Władysława Jagiełły, albo Zygmunta Augusta z Polkami były nieszczęśliwe dla tych królów, lub niemiłe narodowi. Zakłóciła wprawdzie zazdrość możnowładców, których ominęło szczęście spokrewnienia się z domem panującym, pierwiastki panowania Zygmunta Augusta, ale mocne postawienie się króla uśmierzyło wkrótce buntownicze hałasy, a ci co najwięcej na jego małżeństwo powstawali, najniżej się potem królowej kłaniali.

znajomości, aż nareszcie przypomniano sobie że będąc jeszcze królewiczem miał skłonność do córki xięcia Krzysztofa Radziwiłła wojewody wileńskiego, hetmana litewskiego, naczelnika Kalwinów, i dodawano że król nieboszczyk znając temperament syna, i dowiedziawszy się o ścisłej między nimi poufałości, był z tego powodu bardzo niespokojny [1]. Jest rzeczą pewną że xiąże Radziwiłł zostaje w wielkich łaskach u króla, który może więcej się go obawia niżeli poważa. Jakkolwiek bądź, okazał się jego wpływ przeważny albo przychylność króla, gdy zawakowało województwo wileńskie, które lubo przeznaczone innemu senatorowi równie znakomitego domu, Radziwiłł wpadłszy do króla tyle dokazał, utrzymując że jemu było przyobiecane, iż nareszcie jemu w istocie przyznane zostało. Jestto człowiek mający wielkie znaczenie, oparte na wysokiem urodzeniu, rzadkiej wymowie i znacznej liczbie stronników, a że jest przytem śmiały i gwałtowny, obawiaćby się należało, gdyby już nie był w podeszłym wieku, aby wyżej nie sięgnął niżeli przystoi na prywatnego obywatela. Król Zygmunt miał go w obrzydzeniu tak dla popędliwości jego charakteru, prywatnych z nim zajść, jako też że Janusz brat jego był jednym z głównych hersztów sławnego rokoszu zakończonego wojną domową [2]. Xiąże nawzajem niedowierzał królowi, tak dalece iż obawiając się spotkać go mogącego jakiego nieszczęścia z powodu zawziętości królewskiej, wypuścił, jak mówią, syna na wolność i oddał mu dobra, aby na wszelki przypadek być gotowym,

1) Żaden ze współczesnych pisarzy nie wspomina o skłonności króla do córki wojewody wileńskiego. Kwiatkowski (Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV, str. 139) powiada, że gdy była mowa w senacie o ożenieniu króla z Polką, Mikołaj Firlej, wojewoda sandomirski, wiedząc o skłonności króla do Anny, siostry Jeremiasza Wiśniowieckiego, z hospodarówny wołoskiej, Reginy Mohylanki, zrodzonej, nieznacznie ją królowi życzył, bo jej ciotkę, Maryą Mohylankę, wdowę po Stefanie Potockim, sam był za żonę pojął. Ale ten historyk nie wymienia źródła, z którego tę wiadomość wyczerpnął.

2) Nie miał podobno Zygmunt III żadnej innej do Krzysztofa Radziwiłła urazy, prócz tej że nie był katolikiem, i dla tego kiedy po śmierci Karola Chodkiewicza zawakowała wielka buława litewska, król ją, pomimo zasług wojennych hetmana polnego litewskiego, oddał Lwowi Sapiezie, ośmdziesiątletniemu starcowi, mężowi biegłemu w sprawach pokoju, ale żadnego doświadczenia w wojnie nie mającemu. Ten nie czując się na siłach, zdał dowództwo nad wojskiem synowi swemu Stanisławowi, marszałkowi wielkiemu litewskiemu, który bez żadnej wiadomości o bliskim nieprzyjacielu, nim się jeszcze do boju rozwinął, pod wsią Wilmozią od Gustawa Adolfa otoczony, bitwę przegrał, piechotę i działa utracił (bo jazda uciekła), przez co zdobycie reszty Inflant ułatwił, i drogę Szwedom do Żmudzi otworzył. Piasecki sub anno 1625.

gdyby mu przyszło szukać własnego ocalenia. Mimo to jednak Władysław nie przestał pałać tą samą miłością dla wojewodzianki, lecz czy się z nią wyraźnie oświadczył o tem niewiadomo. Być bardzo może że nie mając jeszcze wtenczas widoków politycznych, o których kilka razy wspomniałem, mógł się z czem wymówić co miało pozór lub podobieństwo przyrzeczenia, od którego chciałby się teraz uczciwie uchylić nie zrywając wszelako z wojewodą.

Na poparcie tego domniemania przytoczę, o czem się z pewnością dowiedziałem, co zaszło w obozie pod Smoleńskiem między królewiczem Kazimierzem a wojewodą. Gdy wojewoda poszedł odwiedzić chorego królewicza, ten bez żadnej ogródki prosił go o rękę córki. Radziwiłł jakby osłupiały z zadziwienia na tak niespodziewane oświadczenie, naprzód słowa nie mógł wymówić, potem przyszedłszy do siebie odpowiedział, że stan jego nie pozwala mu powinowacić się z familią królewską, i na tem się urwało. Lecz to dowodzi że król, jeżeli czuje się w jakikolwiek sposób zobowiązanym, chciał przez zwykłe sobie wybiegi albo wybadać umysł wojewody, albo podstawić na swe miejsce brata, a gdy mu się ta ostatnia sztuka nie powiodła, nie przestaje udawać że gotów mu jest zadosyć uczynić za zezwoleniem wszelako stanów Rzeczypospolitej, którego nigdy nie otrzyma [1].

Co się tyczy małżeństwa z palatynką reńską, lubo król na pomienionej radzie znalazł przeciwników, ci jednak nie byli ani tak liczni ani tak żarliwi jak się spodziewałem. Pomiędzy senatorami duchownymi, jedni umyślnie na tę radę nie przybyli, jako to arcybiskup gnieźnieński (Jan Wężyk), pierwszy senator Rzeczypospolitej, drudzy mówili jak przystało ich stanowi, jeden tylko biskup kamieniecki [2]) okazujący się jak zawsze niegodnym swego dostojeństwa, otwarcie projekt małżeństwa popierał nie różniąc się w niczem od dyssydentów. Z senatorów świeckich Stanisław Koniecpolski, kasztelan krakowski i hetman wielki koronny, xiąże Radziwiłł wielki kanclerz litewski, podkanclerzy Zamojski, którzy znajdowali się na tej radzie,

1) Co tu nuncyusz mówi o sposobie użytym przez króla Władysława do uwolnienia się od uczynionej wojewodzie obietnicy poślubienia jego córki, o oświadczeniu się ku niej z miłością chorego królewicza, podobniejszem byłoby do fortelów używanych w komedyi, gdyby tylko miejsce jej odegrania było lepiej wybrane. Bo czyż można przypuścić aby król mając wywieść w pole wojewodę czekał aż do wyprawy pod Smoleńsk, gdzie właśnie pomocy i szczerego współdziałania jego najwięcej potrzebował, lub żeby za najstosowniejszego aktora tej sceny uznał brata, który będąc złożony chorobą do podobnych oświadczeń najmniej był zdolny.

2) Paweł Piasecki, o którym niżej.

okazali się otwarcie przeciwni, równie jak gdy król ich oddzielnie, jakom nadmienił, wraz z innymi panami rad zapytywał o zdanie. Z tem wszystkiem gdyby papież obiecał dać dyspensę, choćby tylko warunkową i zależącą od zezwolenia stanów Rzeczypospolitej, ustałyby wszystkie trudności z tej strony, a gdyby uchowaj Boże król uwziął się postawić na swojem pomimo wszelkiego oporu, jak się z tem raz w gniewie wymówił, w takim razie niktby mu się tu nie sprzeciwił. W tym bowiem kraju więcej może niż gdzieindziej znaczą fakta dokonane, i chociaż Polacy znani są z tego że się zrazu srożą, łatwo ich jednak udobruchać i uspokoić, zwłaszcza jeżeliby za pośrednictwem królowej rozdawane były urzędy i starostwa. Król może użyć tego sposobu aby dokazać swego, trafiając w wadę tych ludzi, którzy równie jak wszyscy inni powodując się własnym interesem dają się użyć datkiem, w czem tylko jednem sprawdza się powszechne przysłowie, że król polski, lubo skrępowany licznemi opisami prawa, może wszystko co chce, byle tylko miał głowę po temu. Jakoż okazało się widocznie w terazniejszym królu, jakom gdzieindziej nadmienił, jak mało dotąd wszelkie narzekania Polaków wstrzymać go mogły w zapędach jego namiętności.

Łatwo każdy domyślić się może jakiego uszczerbku doznałaby religia katolicka w Polsce, gdyby dyssydenci mieli taką opiekunkę w żonie Władysława. Wpływ królowej Heleny, xiężniczki moskiewskiej, żony króla Alexandra, rozkrzewicielki schyzmy w tym kraju, niemniej jak naganna powolność Zygmunta Augusta dla wojewody wileńskiego, Mikołaja Radziwiłła, pierwszego w tej rodzinie kalwina, a ojca królowej Barbary, w której dyssydenci znajdowali wsparcie i otuchę, w żywej są dotąd prawowiernych pamięci [1]).

W takiem niebezpieczeństwie nie zaniedbałem dopełnić mego obowiązku tak u króla, jako też ze stanami Rzeczypospolitej. Nie tylko starałem się ożywiać ducha dobrze myślących i gorliwych, zagrzewać drugich do oporu, lecz oprócz tego nie zaniechałem odkryć

1) Królowa Barbara nie była córką, ale siostrą stryjeczną Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego, pierwszego w tej rodzinie kalwina.

Senatorowie którzy się nie lękali ożenienia swego króla z kalwinką, przytaczali na dowód że w tem nie ma nic strasznego, oprócz małżeństwa króla Alexandra z Heleną, xiężniczką moskiewską, inne z obcych krajów przykłady ślubów zawartych między panującemi różnej wiary osobami. I tak Jan xiąże finlandzki, luter, pojął za żonę Katarzynę Jagiellonkę, katoliczkę; Henryk król Nawary, kalwin, poślubił Małgorzatę z domu Walezów, katoliczkę; Magdalena córka Wilhelma xięcia bawarskiego, katoliczka, poszła za Wolfganga Wilhelma xięcia neuburskiego, kal-

i wykazać fałszów dyssydenckich mianowicie co do dyspensy, wbrew zaprzeczając chytrze przez nich rozsiewanym wieściom o woli papieża. Król nie był z tego kontent, równie jak się obraził za bezwarunkowe odmówienie dyspensy, w czem na wzór dobrego lekarza starałem się użyć łagodzących środków dla zagojenia zadanej mu rany, nie tylko zwracając jego uwagę na ojcowską powinność papieża w tak delikatnej materyi, lecz zarazem stręcząc mu jego imieniem różne inne partye dla odwrócenia go od zamysłu zaślubienia córki palatyna reńskiego. Wyliczałem mu koleją wszystkie na wydaniu królewny i xiężniczki katolickie w Europie, a mianowicie, jak mi było polecono, zastanowiłem jego uwagę nad córką w. xięcia Toskańskiego. Od tej ostatniej wymówił się jak zwyczajnie pokrewieństwem, a co się tyczy innych, prosił abym napisał, com dopełnił w liście do waszej Przewielebności, żeby ojciec ś. traktował z xięciem mantuańskim o małżeństwo z jego córką [1]). Oprócz tego mówił mi kilka razy że dla tego tylko zamyślał wejść w śluby z palatynką reńską, że w tem upatrywał widoczny pożytek dla swej sprawy, i to samo powtarzał ojcu Magno kapucynowi, życzył nawet sobie aby nie ucichła pogłoska która się o tem rozeszła; co się zaś tyczy dyspensy, wolałby odmówienie warunkowe, aby z nią od razu nie zerwać.

wina; Karol król angielski, kalwin, ożenił się z Maryą siostrą Ludwika XIII, katoliczką. Mogli dodać że ani Szwecyi, ani Francyi ani Anglii nic się przez to złego nie stało, że Helena nie ściągnęła żadnego na Polskę nieszczęścia przez to że miała swą kaplicę na zamku krakowskim, swoje cerkwie w Wilnie, Mińsku i innych miastach, że owszem ludzie jej wyznania cieszyli się widząc że ich wiara poszanowanie odbierała.

1) Z Maryą Ludwiką, córką Karola, xięcia Mantui i Niwernu, o której rękę nie było potrzeby traktować za pośrednictwem papieża, bo Ludwik XIII, król francuzki, dawał Władysławowi do wyboru, albo Maryą Ludwikę, albo xiężniczkę de Bourbon, brata zaś swego chciał ożenić z siostrą królewską. Oprócz tych związków małżeńskich z familią panującą w Polsce, czynił jej król francuzki nadzieję odzyskania oddawna oderwanego Szlązka, jeżeliby przystąpić chciała do zaczepnego i odpornego z Francyą i innemi mocarstwami przeciw cesarzowi przymierza w toczącej się wojnie trzydziestoletniej. Rozeszła się była w tenczas pogłoska że Wrocław poddał się pod opiekę króla polskiego. Z tego powodu pisał Ludwik XIII z Chantilly 11 sierpnia 1635 roku do posła swego, hrabiego d'Avaux, traktującego w Sztumsdorfie o rozejm między Polską a Szwecyą. „J. K. Mość poleca hrabiemu d'Avaux zapewnić króla polskiego, że go Francya wesprze chętnie całemi siłami swemi w tej pretensyi, że J. K. Mość gotów jest zawrzeć z nim traktat w tej mierze; niniejszem nawet pismem upoważnia hr. d'Avaux przystąpić do tego i przyjąć warunek: że król Imć nie zawrze wcale pokoju z domem austryackim i nie przestanie popierać wojny w państwach jego, aż póki Austrya nie zaspokoi sprawiedliwych pretensyi rzeczonego króla co do Szlązka, lub innych restytucyi do których ma

Nie wiem jak dalece ufać można tym słowom królewskim, i dla tego sądzę że potrzeba bardzo ostrożnie postępować, aby się z czem nie wymówić coby mogło mieć pozór obietnicy papiezkiej, i w jaki sposób nie zobowiązać się jego imieniem; wiem bowiem bardzo dobrze że jeżeli w tych interesach szwedzkich potrzeba będzie nakoniec dobyć oręża, jak się na to zanosi, król niezawodnie podałby rękę palatynce reńskiej z potrzeby pomocy angielskiej, bez której zamiarów swoich żadnym sposobem dopiąć nie może. Mówią nawet że poseł angielski który tu bawił przez kilka tygodni po rozjechaniu się pierwszego zjazdu w Prusiech, i był podejmowany z niezwykłą grzecznością, poseł ten mówię utrzymywał że interes małżeński jest tak dobrze jak ukończony, i okazywał się niewątpliwym stronnikiem króla, tak dalece iż się raz dał słyszeć, że jeżeli ze Szwecyą do pokoju nie przyjdzie, Anglia złączy się z Polską.

Mimo to jednak król baczny na wszystkie strony, słysząc rozchodzące się pogłoski o małżeństwie z xiężniczką toskańską, kazał powiedzieć margrabiemu Rucelai nadzwyczajnemu posłowi w. xięcia Toskanii, odjeżdżającemu z Warszawy, że jeszcze dotąd nie uczynił żadnego wyboru osoby z powodu swych w zawieszeniu zostających

prawo. J. K. Mość ofiaruje się też zniewolić wszystkich swych sprzymierzeńców w Niemczech, w Włoszech i Hollandyi, ażeby przystąpili do tego traktatu, co pewnie nastąpi, byle rzeczony król ze stanami polskiemi przyrzekł ze swej strony poszukiwać bronią pomienionych pretensyi i nie zawierać pokoju, tylko spólnie z królem Imcią i jego sprzymierzeńcami, którzy przystąpią do tego traktatu."

W innym liście 11 grudnia tegoż roku z St. Germain pisanym, król francuzki obowiązuje się płacić polskiemu corocznie trzy miliony franków za dostawienie do boju 10,000 jazdy i tyluż piechoty, przyrzeka oraz gwarancyą wszystkiego tego, co traktatem pokoju powszechnego na rzecz króla i korony polskiej uchwalonem zostanie, a w razie niedotrzymania warunków ugody, wydać ma na nowo wojnę cesarzowi. *Skarbiec*, t. I, str. 114, 156.

Okazya była dogodna odczepienia się raz na zawsze od domu rakuzkiego, którego Polska, pomimo tyle razy okazywanego wstrętu, trzymać się nie przestawała. Zysk był oczywisty, środki otrzymania go w przymierzu z silnemi mocarstwami wskazane, brakowało tylko rozumu i odwagi politycznej, żeby zerwać na nic nieprzydatne związki, pod którémi się zdrada ukrywała. — Ale zamiast wystąpić do walki z zaczajonym nieprzyjacielem, wolała szlachta polska, wtenczas właśnie kiedy się rozstrzygały losy państw europejskich w Niemczech, ubijać się na Ukrainie z własnymi Kozakami, których chcąc nawrócić przez Jezuitów, zamienić w poddanych przez podstarościch, obrać z grosza i rozpoić przez Żydów, sama do buntu wyzwała, i w niesławnych z nimi bojach swe siły stargała. Nie wdawszy się w trzydziestoletnią wojnę, nie mogła Polska należeć do pokoju westfalskiego, pozostała po za utworzonym wtenczas systematem państw europejskich, i dla tego kiedy w krótce potem od pięciu razem nieprzyjaciół napadniętą została, sprzymierzeńca nie znalazła.

interesów, lecz że nie ma żadnej przyczyny wyłączać siostrę jego pana.

Z osobistemi interesami króla ścisły ma związek stan obecny jego rodzeństwa, i dla tego mówić teraz będę o braciach i siostrze urodzonych z powtórnego małżeństwa ojca jego Zygmunta, do których Władysław ma szczególniejsze przywiązanie i więcej niż braterską o ich los troskliwość. Z tych gdy dwóch śmierć niedawno przed czasem z tego świata zabrała, to jest królewiczów Jana Alberta kardynała i Alexandra Karola, powiedzieć można że dom królewski znacznie został osłabiony.

Alexander Karol, lubo najmłodszy, tak dla pięknej urody jako też bystrości umysłu, więcej był niż inni lubiony i szacowany, i większe u wszystkich wzbudził o sobie oczekiwanie. Po powrocie z Włoch stracił on wprawdzie nieco w powziętem powszechnie o sobie mniemaniu, sądzono bowiem że przez kaprys i upór przerwał w połowie drogi podróż doradzoną przez króla życzącego sobie aby szukał w Hiszpanii losu do którego mu prawo w ojczyznie drogę zagradzało. Pokazało się także że wrócił do kraju bez tych korzyści jakie sobie ludzie osiągnąć zamierzają w zwiedzaniu obcych krajów i przypatrywaniu się ich obyczajom, mimo to jednak śmierć jego przejęła wszystkich żalem, nie tak dla tego że ubolewano iż w kwiecie wieku wstąpił do grobu, jak że go powszechnie lubiono.

Po śmierci Alexandra zdawało się że królewicz kardynał zajął jego miejsce w sercach Polaków. Nie miał on wprawdzie tych pięknych przymiotów ciała i umysłu które zdobiły jego brata, powzięto jednak przekonanie o dostatecznych jego zdolnościach, a nadewszystko o dobroci serca łagodzącej zawziętość i upór, które wszyscy synowie odziedziczyli po ojcu. Ci dwaj bracia kochali się za życia więcej niż inni, a umierając z jednej choroby okazali toż samo fizyczne usposobienie. Pomimo tego że jeden był w Polsce a drugi we Włoszech, oba padli przedwcześnie od jednego ciosu, samo nawet oddalenie tak skuteczne w chorobach nawet umysłowych, nie zapobiegło aby zaraza ospy która zgładziła jednego nie doszła przez tajemne drogi do drugiego [1]). Obu król kochał zarówno: Alexandra,

1) Królewicz Alexander odwiedzając we Lwowie chorującego na ospę brata, Jana Kazimierza, zaraził się od niego tą chorobą, i w drodze do Warszawy we wsi Wielkie, dwudziesty pierwszy rok zaczynając, 20 listopada 1634 życia dokonał. Starszy brat jego, Jan Albert, biskup krakowski i kardynał, wkrótce po nim, to jest 22 grudnia w Padwie, mając lat dwadzieścia dwa, zszedł z tego świata.

którego poznał dzielność w czasie wyprawy przeciw Turkom; kardynała, jako najposłuszniejszego woli ojca, po którego zejściu na nim także wielką część nadziei swego domu pokładał, i już go odwoływał do Polski z Padwy gdzie go śmierć zaskoczyła. Odmieniwszy bowiem dane mu dawniej rozkazy udania się do Hiszpanii, przeznaczał go do stanu świeckiego, do którego większe miał usposobienie niż do duchownego [1]).

Teraz więc pozostaje tylko z drugiego łoża Jan Kazimierz najstarszy, Karol Ferdynand biskup wrocławski trzeci z porządku, i Anna Katarzyna najmłodsza z dzieci Zygmunta. Kardynał szedł po Janie Kazimierzu, Alexander był ostatnim synem.

Królewicz Jan Kazimierz urodzony dnia 22 marca 1609 roku, ma teraz blizko lat 27. Zostawał on aż do śmierci ojca wraz z młodszymi braćmi pod dozorem i opieką kobiet, a lubo liczył już lat 23 gdy go ojciec odumarł, nie zaprzestał był jeszcze ćwiczeń chłopięcemu wiekowi właściwych, nie był przypuszczony do żadnej czynności publicznej, zakazywano mu równie jak braciom rozmawiać z kimkolwiek bez świadków, a obcym osobom wzbraniano bliższego do niego przystępu. Sypiał z innymi królewiczami w jednym pokoju, nie mając osobnych sług ani usłużenia. Słowem wszyscy wychowywani, nie wiem dla czego, jak dzieci prywatnego obywatela, a co gorsza, nie odebrali nawet nauk przyzwoitych ich stanowi. Ztąd pochodzi że gdy wyszedł na wolność, prowadził takie same życie nieczynne, do jakiego był nawykł w dzieciństwie.

Jan Kazimierz ma temperament flegmatyczno-melancholiczny, skład ciała nie bardzo silny, choruje często na katar równie jak młodsi bracia, jako dzieci obojga rodziców otyłych, a z ojca w podeszłym już wieku. Jest wzrostu wysokiego, dość kształtnego, i byłby przystojniejszym, gdyby nie kolor twarzy mocno wpadający w śniady. Rysy jego na pierwszy rzut oka nie bardzo przyjemne jeszcze bardziej zeszpetniały, gdy roku przeszłego dostawszy we Lwowie ciężkiej ospy odbył znaczną część podróży, której wkrótce po nim dwaj jego bracia

1) Mógł Jan Albert stan odmienić, bo chociaż w dziewiątym roku życia został biskupem warmińskim, w dwudziestym pierwszym krakowskim, nie miał jednak święceń kapłańskich, ani biskupiego, był tylko kardynałem dyakonem. Najpierwszą jego czynnością po objęciu katedry krakowskiej było odwołanie wyroku królewskiego wydanego na sejmie koronacyjnym, przyznającego różnowiercom prawo obywatelskie w Krakowie. Rada miejska broniła różnowierców, przekładając że biskup nie miał prawa kasować wyrok królewski. Po czem zaraz wyjechał za granicę, gdzie zrzuciwszy sutanę miasta włoskie obiegać zaczął.

nie uniknęli kresu. Oprócz tego nie ma żadnego wdzięku w ruchach ciała, obejściu i mowie. Słowem, gdyby żyli dwaj jego bracia, trudnoby mu było w przypadku jakiej zmiany odnieść pomimo starszego wieku nad nimi zwycięztwo na polu elekcyi.

Mimo to jednak król zawsze okazywał większe do niego niż do młodszych jego braci przywiązanie, bądź że mniej miał z nimi sposobności przestawania dla ich dziecinnego wieku, bądź że mając na celu swe osobiste widoki, chciał go sobie zniewolić i wybić mu myśli, któremi, jak mówiono, chociaż zdaniem mojem bezzasadnie, zaprzątnęła mu głowę matka, chcąca wynieść go na tron z ubliżeniem pasierbowi[1]). Po śmierci ojca miał go ciągle przy sobie i do wszystkich przypuścił go rozrywek, przez co może chciał osłabić wzmagającą się w nim ambicyą i przytłumić myśl jaką mógł powziąć z poduszczenia jakiego burzyciela publicznej spokojności. Lecz że i po wyniesieniu swojem na tron nie przestał z nim być w ścisłych stosunkach, wnosić ztąd można że trzymając go przy sobie chciał go tylko nieznacznie ukształcić; nie można bowiem zaprzeczyć aby obcowanie z królem nie było dla niego bardzo pożyteczną szkołą.

W pierwszych latach za życia ojca uczył się nauk wyzwolonych pod przewodnictwem Jezuitów, lecz po jego śmierci do żadnej się nie przykładał przepędzając czas na próżnowaniu. Mówią że często udaje się na samotność do swego pokoju, gdzie niczem nie zajęty myśli o niebieskich migdałach, a gdy mu się te naprzykrzą, każe zawołać karła, swego faworyta, lub inne podobne osoby, z któremi płoche prowadzi rozmowy. Nie ma przy sobie żadnego zdolnego człowieka, a jadąc niedawno do Niemiec wziął z sobą tylko dwóch lub trzech sług zwyczajnych, do których mu król dodał kilku innych towarzyszów, między którymi żadnego nie było katolika. Nie ostygł jeszcze dotąd w swej dawniejszej pobożności, i pod tym względem dość przykładne prowadzi życie. Być może że podróżując rozwinie swe umysłowe zdolności, jakoż po powrocie z Niemiec dostrzegłem że musiał ciekawie przypatrywać się porządkowi rzeczy na dworze cesarskim, nad któremi bardzo rozsądne czynił mi uwagi. Z resztą lubi polowanie jak wszyscy bracia z młodych lat przywykli do tej

1) Na sejmie toruńskim 1626 roku, jeden z senatorów duchownych (Andrzej Lipski, biskup kujawski i kanclerz wielki koronny), namówiony od królowej Konstancyi, nie lubiącej pasierba, królewicza Władysława, zabrał głos w którym dowodząc o potrzebie wybrania następcy, wskazał palcem na królewicza Jana Kazimierza, za co ściągnął na siebie powszechną nienawiść. Piasecki, *Chronica*, p. 459.

rozrywki, ale nie ma wielkiego starania o zdrowiu, a że nie będąc silnie zbudowany nadstarcza tylko czerstwością młodego wieku niedostatek sił fizycznych, może czasem popaść niespodzianie w jaką ciężką chorobę.

Podróż do Niemiec, o której wspomniałem, odbył pod pozorem odwiedzenia cesarza swego wuja, lecz nie zdaję się aby ta jedna tylko była przyczyna tych odwiedzin; mówią bowiem że między innemi otrzymał inwestyturę na xięstwo pomorskie, nie dla tego że zawakowało w kamerze cesarskiej dla braku potomków terazniejszego xięcia, lecz że będąc prawie całe zajęte przez Szwedów, król myślał, jeżeli je odzyska w ciągu tej wojny, przyłączyć do swego domu, coby nastąpiło wbrew pretensyom które elektor Brandeburski rości sobie do tego xięstwa [1]).

Tym czasem wiadomo wszystkim że otrzymał przyrzeczenie dowództwa dwóch pułków w wojsku cesarskim, skoro się wakans otworzy. To samo mówiono także o Alexandrze, był to bowiem pomysł króla gdy był jeszcze królewiczem, że byłoby korzystnie dla jego domu, gdyby jeden z braci dosługiwał się za granicą, i on sam miał w tym celu wyjechać do Niemiec, gdy nadeszła śmierć ojca. Dla tego i królewicz Jan Kazimierz, odprowadziwszy króla do Torunia, pospieszył do Niemiec, gdzie także miał się znajdować na weselu Maxymiliana, elektora Bawarskiego, z arcyxiężniczką Anną, najstarszą córką cesarza.

Karol Ferdynand jest biskupem wrocławskim, postąpiwszy na tę godność po śmierci arcyxięcia Karola swego wuja. Zachowywał i dotąd zachowuje reguły i przestrogi ojcowskie tyczące się prowadzenia życia, omijając zdaleka owe przyjemności, których sobie inni bracia nie skąpili, tak iż podobno dotąd mając już lat 22, urodzony bowiem dnia 13 października 1613 roku, dochował czystości panieńskiej; a że obyczaje jego są surowe, sposób życia daleki od zabaw światowych, spodziewać się można że ją do końca dochowa. Dał już tego dostateczną rękojmią oddalając sługę ulubionego, który miał kusić, lubo bardzo zdaleka, jego niewinność, lub że się sam od podobnych nie wstrzymywał uczynków.

1) Wieść o otrzymanej przez Jana Kazimierza inwestyturze na xięstwo pomorskie okazała się mylną. Po śmierci Bogusława XIV, ostatniego z xiążąt pomorskich linii słupskiej pochodzącej od Piastów, powiaty bytowski i lemburski prawem lennem przez tych xiążąt trzymane, po długiem od Korony oderwaniu, do niej roku 1637 wcielono, pomimo starań Bogusława, aby siostrzeńcowi jego, xięciu de Croye, temże prawem nadane były.

Rozmowy jego prawie opisać nie można; będąc bowiem pogrążony w głębokiej melancholii prowadzi po większej części życie odludne, a jeżeli kiedy okaże się w nielicznem gronie osób, to i wtedy słowa od niego dopytać się trudno.

Z resztą z powierzchowności i sposobu obejścia nie bardzo przyjemny, ma cerę ciemną, wzrost wysoki, chudorlawy, niezmiernie z każdym cierpki i surowy, w gniewie tak dalece porywczy że mu się nie raz zdarzyło uderzyć najprzywiązańszego do siebie sługę. Niewzruszony w swoich postanowieniach, zaciętszy od ojca, jeżeli mu kto wypadnie z łaski, niech się nie spodziewa więcej do niej powrócić, której z przyrodzenia skąpo bardzo udziela.

Bardzo oszczędny w wydatkach domowych, sam utrzymuje regestra, sam rachuje pieniądze które koniecznie wydać musi, różny w tem od innych braci albo rozrzutnych, albo o pieniądz nie dbających, dla tego też dom jego bardzo skromny i w niczem nie podobny do dworu. Służba nieliczna i niepokaźna, teraz zaś nie ma przy nim nikogo ze znaczniejszych osób oprócz jego sufragana, wygnanego z dyecezyi przez wojnę na Szlązku, z którym rad rozmawia o rzeczach nie tylko kościelnych ale i potocznych.

Z dobrej tuszy i twarzy pełnej zdawało się z początku że będzie silny, lecz wkrótce okazało się mylne to zdanie, gdy dostawszy przed kilku miesięcy febry, odprowadzając do Krakowa ciało królewicza Alexandra, lekarz znalazł w nim tak słabe siły żywotne, iż wyrzekł że zaledwieby się oparły cokolwiek cięższej chorobie.

Z tego com powiedział i z jego małej staranności około własnej osoby i domu, łatwo domyślić się można o jego charakterze i rozumie i wnieść że nie musi mieć wzniosłego umysłu, tak iż sądzą o nim że nie przyjąłby najwyższej władzy, gdyby na ostatnię nieszczęście jego domu dostała mu się lub była mu ofiarowaną. Chociaż taki tryb życia omawia nieszczęśliwym stanem swego biskupstwa, z którego teraz żadnego nie pobiera dochodu, nie zdaje się jednak aby za ustaniem tego pozoru zupełnie go odmienił lub znacznie oddalił się od niego.

Pomimo tego wszystkiego spodziewać się można że będzie dobrym biskupem, tak dla niewinności życia jak dla gorliwego pełnienia swych obowiązków, a gdy rozum i nauki bardzo ma mierne, będzie mógł jednak zastąpić ten niedostatek wyborem dobrych xięży. Trudno mu wprawdzie będzie pozbyć się pewnych narowów, które mu będą bardzo niedogodne w rządzie duchownym dyecezyi, gdzie gniewem

i uporem nic dokazać nie można, gdzie wszystko na łagodności, cierpliwości i dojrzałości sądu polega. Kocha się bardzo w ogrodach, i sam ma zwyczaj robót ogrodniczych doglądać, co mu wszyscy chwalą jako zatrudnienie przyzwoite każdemu a zwłaszcza osobie stanu duchownego.

Następuje z kolei ostatnia królewna Katarżyna Anna Konstancya, urodzona dnia 9 sierpnia 1619 roku. Kiedym przybył do Polski była prawie dzieckiem, i zanosiło się w tym wieku z regularnych rysów twarzy, ładnego składu ciała, ślicznego ułożenia, że będzie kiedyś piękną i powabną; lecz zdaje się że z laty nikną te pierwsze zadatki piękności, co jak mówią stało się i z królewiczami, z których żaden nie dotrzymał tak dobrze co obiecywał jak król Władysław. Nie odrosła dużo od ziemi, rysy jej twarzy zgrubiały, tak iż powiedzieć można że przywary wieku przewyższyły już znacznie liczbę lat w tej królewnie. W ramionach ma także jakąś widoczną nierówność, płeć bladą prawie żółtawą, co jest jednym ze znaków słabego zdrowia. Ma także temperament braci, którzy, jak już kilka razy wspomniałem, są wszyscy twardego karku, tylko że jako panienka więcej nawykła do karności. Z resztą jestto królewna dobrze ułożona, roztropna, mająca wiele cnót i pięknych przymiotów, które jednają jej serce każdego kto ma szczęście znać ją bliżej. Zostawała dotąd pod dozorem Urszuli Meierin, której skinieniom za życia rodziców i po ich śmierci była równie posłuszną jak rozkazom samej matki. Lecz teraz po jej śmierci zobaczymy kto jej będzie dodany za przewodniczkę, aż dopóki nie opuści dworu gdy pójdzie za mąż. Nie słychać jeszcze nic o tem, i lubo król napomknął mi raz o wielkiej partyi, zdaje mi się że i to także policzyć trzeba w rzędzie jego życzeń [1]). Kocha bardzo siostrę i nie zaniecha dołożyć starania, nie oszczędzi żadnego kosztu aby ją dobrze postanowić. Oprócz tylu przymiotów serca i umysłu wniesie w dom męża znaczne skarby w klejnotach i pieniądzach, tak ze spadku po rodzicach jako też z różnych stron zgromadzonych, lub które oszczędziła z własnych dochodów przeznaczonych sobie przez stany Rzplitej, nie mając prawie żadnych wydatków i

1) Nie kończyło się to na samem tylko życzeniu; bo, jak się wyżej rzekło, Ludwik XIII ofiarował królewnie rękę swego brata. Zaślubiona roku 1642 Filipowi Wilhelmowi, xięciu neuburskiemu, i hojnie od króla wyposażona, zeszła bezdzietnie 1651. Piasecki posag jej wraz z złotem, srebrem i klejnotami do dwóch milionów talarów szacuje, Zaluski (Litterae ad familiares, t. I, p. 1269) tylko na 89,666 czerwonych złotych i 77,000 talarów oblicza w samych pieniądzach.

żyjąc kosztem króla, który ją utrzymuje podobnie jak braci gdy bawią na dworze [1]).

Taki jest teraźniejszy stan domu królewskiego, z opisu którego łatwo pomiarkować jak są słabe jego podpory, to jest król i brat Jan Kazimierz. Polacy jak dawniej nie pochwalali że król Zygmunt wkroczył w powtórne śluby z krewną, tak i teraz powtarzają że Bóg często pozwala aby były siemienne małżeństwa zawarte za dyspensą papieża, ale im nie błogosławi; jakoż, dodają, widzimy na co zeszło tak liczne potomstwo. Król zaczynający już zachodzić w lata i osłabiony zbytkami nieporządnie przepędzonej młodości, królewicz Jan Kazimierz także nie bardzo silny i prowadzący nie bardzo regularne życie, oba nie żonaci. Co się zaś tyczy króla, wielu przypominając sobie jakie było jego przeszłe życie, wątpi aby mógł mieć dzieci, ile że wśród tylu nie słychać o żadnej Alkmenie któraby powiła Herkulesa temu Jowiszowi [2]). Nie dziw przeto że tak kocha swych braci przyrodnych, i że tak usilnie stara się o ich wywyższenie, uważając ich za podpory swego domu.

Z czego wszystkiego wyciągam wniosek zasługujący może na uwagę, że choćby udało się Władysławowi odzyskać koronę szwedzką, nie wiem jak długo mogłaby się utrzymać w jego domu. Ani Szwecya ani Polska nie zgodziłaby się na króla mieszkającego w innym kraju. Pierwsza dość jasno dała to poznać ojcu jego Zygmuntowi, druga wyraźnie sobie w paktach przy elekcyi tegoż Zygmunta zastrzegła, aby się nie oddalał z kraju bez zezwolenia stanów, nauczona doświadczeniem i mająca przestrogę z czasów Ludwika węgierskiego, który przysposobiony przez Kazimierza Wielkiego, ostatniego z licznej familii Piastów, wstąpiwszy po nim na tron i rządząc przez namiestników, zostawił w Polsce pamiątkę złego rządu pod dobrym królem.

Gdyby tedy Władysław chciał przenieść się do Szwecyi, musiałby zrzec się królestwa polskiego, a Bóg tylko wie czyby Polacy obrali Jana Kazimierza pomimo wszelkich starań i powagi brata. Byłoby bardzo dogodnie dla Władysława przywykłego od młodości do Polaków pozostać w Polsce, lecz na nicby się nie przydało po-

1) Na sejmie 1632 roku, na którym uposażono potomstwo Zygmunta III, królewnie Annie Katarzynie, aż póki postanowioną nie będzie, starostwa brodnickie i golubskie, dawniej przez jej ciotkę, a potem przez matkę posiadane, nadano.

2) Miał jednak z nieprawego łoża syna Konstantego de Waza, a z pierwszej żony syna Zygmunta Kazimierza, zmarłego w ósmym roku życia, i córkę Maryą, która w kilka dni po urodzeniu umarła.

słać młodego i niedoświadczonego królewicza do nowo nabytego państwa, do narodu burzliwego i podejrzliwego, który tylko tęga głowa i silna ręka w karbach posłuszeństwa utrzymać może, a na nieszczęście młody królewicz nie zyskał większych oklasków u Szwedów jak u Moskalów, kiedy go brat Władysław wojsku moskiewskiemu oblężonemu pod Smoleńskiem za pana podawał.

Wspomniawszy nieco wyżej o Urszuli Meierin, nie od rzeczy może będzie dodać tu kilka szczegółów o tej kobiecie, tak dla tego że doszła do tego stopnia iż była uważana na równi z familią królewską, i będzie na zawsze pamiętnym przykładem szczęścia dworskiego, jako też że mi posłuży do przejścia od króla i królewiczów do osób dwór jego składających i do dania o nich wyobrażenia Waszej Przewielebności.

Urodzona w Monachium z rodziców ubogich i nizkiego stanu, dostała się na pannę służebną do Anny Austryaczki, pierwszej żony Zygmunta, i z nią razem przybyła do Polski. Przyszedłszy u nich prędko do wielkiej łaski, umiała się w niej utrzymać po owdowieniu króla i przez całe życie królowej Konstancyi, tak iż była jakby wyrocznią całego dworu, należała nie tylko do familijnych ale i do rad ważniejszych, i miała nie mały wpływ w szafunku łask królewskich. Jadała zawsze u stołu królewskiego, co tylko rzadko dozwalano księżniczce bawarskiej wychowującej się na dworze, i w jednym z nimi jeździła powozie. Jej był poruczony dozór nad dziećmi królewskiemi, które ją szanowały jak własną matkę, nazywały panią, a czasem od niej i rózgą dostały. O nią się opierały wszystkie sprawy, pod jej zarządem były wszystkie skarby, klejnoty i sprzęty królewskie. Nadzwyczajną miała pamięć, pilność i dokładność, tak iż pomimo niezliczonych rzeczy wiedziała gdzie się najdrobniejsza znajdowała.

W tak wielkiem znaczeniu umiała jednak tak roztropnie postępować, że nic jej nie zaszkodziła zazdrość, nikt przeciw niej powstać nie śmiał nie tylko za życia króla i królowej jej dobroczyńców, ale nawet po ich śmierci uznana przez terazniejszego króla za niezbędnie potrzebną, utrzymała się na tem samem stanowisku, z tą tylko różnicą że już nie miała udziału w sprawach publicznych. Co się zaś tyczy domowych i familijnych interesów, w tych dawną nieograniczoną zatrzymała władzę, tak iż król nieobecny pisywał do niej własną ręką przynajmniej raz na tydzień chociaż bez wyraźnej potrzeby. Na kilka miesięcy przed jej śmiercią uznał ją godną innego zaszczytu, kazał ją bowiem odmalować na wielkim obrazie, siedzącą wśród dzieci

z pierwszego i drugiego małżeństwa nie wyłączając i siebie, jako przewodniczkę i opiekunkę ich młodego wieku. Sam nawet cesarz wielce ją sobie poważał, utrzymywał z nią ciągle poufałą korespondencyą, używając jej za pośredniczkę między sobą a swymi siostrzeńcami, przez nią odbierał wiadomości o tem wszystkiem co się tyczyło familii królewskiej, a w nieobecności króla donosiła mu także o toku spraw publicznych. Słowem, byłato niewiasta posiadająca te wszystkie przymioty, które zdaniem mędrca rzadko kiedy zbiegają się w osobie jej płci, a nadewszystko tak przywiązana do domu królewskiego, w którym wzrosła z tak małych początków, że jakby na nowo urodzona zdawała się być do niego przesadzoną. Chociaż wielu panów polskich starało się o jej rękę, niechciała nigdy opuścić swych dobroczyńców, jak gdyby wyrzekła się miłości siebie samej. Co się tyczy miłości krewnych, z tej się zupełnie wyzuła, żadnego bowiem nie miała przy sobie, i nic im nie udzieliła za życia ani po śmierci z majątku, którego mniej zebrała niżeli mogła przy tak wielkiem znaczeniu, zapisawszy testamentem wszystko co miała na pobożne cele albo królowi i królewiczom.

Umarła mając więcej niż lat sześćdziesiąt. Ciało jej wystawione było w jednej z sal zamku królewskiego z wystawą omal nie taką jaką widziałem po śmierci królewiczów. Zwłoki jej odprowadzone były do grobu przez królewnę i królewicza biskupa wrocławskiego w niebytności Jana Kazimierza. Pogrzeb był wspaniały, na którym chcąc się znajdować ten biskup w ściślejszych stosunkach z nieboszką do ostatka żyjący, uprosił króla aby był odłożony aż do jego powrotu z Krakowa, gdzie był na pogrzebie brata kardynała.

Co się tyczy dworu, którego Waszej Przewielebności skreślić rys przyobiecałem, dopełnię dość dobrze tej powinności, gdy krótko powiem że nie widzę w nim żadnego podobieństwa do dworu. Zakrawa więcej na dwór bogatego pana polskiego, bo mało kto tam krząta się około osoby królewskiej, a czasem jest zupełnie pusty, z tem wszystkiem ceremonialna powaga nieboszczyka króla utrzymywała na nim pewny porządek. Składa się z szlachty krajowej, która darmo służy oczekując wakansów, a jako król terazniejszy nie bardzo dba o liczną kompanią, żeby nie mieć subjekcyi i żyć swobodniej, tak i Polacy nie radzi bawią po za swym domem. Ma jednak ten dwór swoich urzędników, ale ci raczej są urzędnikami kraju niżeli króla, który ich wprawdzie mianuje ale oddalić nie może. Kiedy szlachta zjedzie się na sejm lub z innej okazyi, wtenczas dopiero

ludno i huczno na dworze; kto go wtedy widzi, ma się na co napatrzeć; Polacy bowiem lubią się pokazać z wielkim przepychem, i są z niemałem uszanowaniem dla króla którego sobie sami obrali. Samych pokojowców uwija się wtedy często kilkudziesiąt koło króla; jestto bowiem urząd czyli raczej funkcya honorowa, jakby nowicyat dworski, do którego król wybiera bez oznaczenia liczby z pośród najprzedniejszej młodzieży krajowej. Ci mogą wejść wszyscy do pokoju gdzie się król ubiera, tak iż często pomieścić się nie mogą, i wtedy nieraz się zdarza że dla zbytniej liczby sług jest źle usłużony. Zgoła powiedzieć można że Polacy oddają swemu królowi cześć obrazowi tylko należną.

Z resztą nie widać tu świetności innych dworów europejskich, a dla natury króla i narodu nawet i porządku. Wyjąwszy nuncyusza papiezkiego, żaden poseł zagraniczny ciągle przy dworze polskim nie przesiaduje, a ci którzy tam przybywają dla nadzwyczajnych interesów, sądzę iż rzadko kiedy odjeżdżają z tem wyobrażeniem które z sobą przywieźli o dworze królewskim; bo wyznać trzeba że nie zawsze bywają podejmowani z należytym względem i skwapliwością a tym mniej z przepychem. Chociaż król wie dokładnie jak posła przyjąć, nie może jednak sam wszystkiemu wydołać. Co się tyczy jego osoby w szczególności, sądzę że rzadko kiedy odprawi kogo któregoby nie ujął swojem słodkiem i uprzejmem obejściem, tak iż cudzoziemcy którzy tu krótko tylko gościli utrzymują że oprócz króla nie znaleźli w stolicy żadnej dobrej i grzecznej osoby.

O urzędnikach państwa mieszkających przy dworze mało także mam do powiedzenia. Szlachta na sejmach i zjazdach radzi o sobie samej, a w. kanclerz bawi ciągle przy dworze, jako stróż praw przez nią postanowionych. Oprócz niego dwie osoby odmieniające się co sześć miesięcy, jedna z senatu, druga ze stanu rycerskiego, są dodane królowi do pomocy w nagłych sprawach Rzeczypospolitej. Ale i w tem widać wielką opieszałość, i okazuje się że łatwiej było przepisać kary na niedopełniających swych obowiązków niżeli je wykonać. Lecz o tych urzędnikach powiem na innem miejscu, bo oni są raczej sługami kraju niż króla, przy którym tylko mieszkają żeby śledzić jego postępki i sprzeciwiać się jego chęciom.

Jeżeli tedy król polski ma jakie zamiary, nie może ich nikomu powierzyć, i musi radzić się własnego rozumu, zwłaszcza jeżeli te nie zgadzają się zupełnie z interesem stanu szlacheckiego; bo w takim razie nie byłoby bezpiecznie zwierzyć się komu dla ogólnej wady Polaków nieumiejących dotrzymać sekretu; co się zaś tyczy cudzo-

ziemców, prawa krajowe nie pozwalają królowi otaczać się nimi. Wracając do teraźniejszego króla, powtórzę jeszcze że ma interesa swego domu na głowie, i jeżeli się nie mylę, rozległe inne zamiary. Ma on i głowę po temu, lecz że mu brakuje pomocy która kształci pomysły, i że nie każdy zdolny wykonać co sam pomyślał, nie dziw jeżeli dla braku rady i doradców zamysły jego albo w nim są ukryte, albo nie przychodzą do skutku, i że te obarczając jego umysł sprawują czasem tę melancholią o której wyżej wspomniałem. Ma on wprawdzie koło siebie poufałych i ulubieńszych domowników, ale im zwierza się, ich rady zasięga w sprawach innego gatunku i różnych wcale od politycznych, bo wie dobrze do czego są zdatni, i gdyby miał więcej takowych, ciekawą byłoby rzeczą jakby pomiędzy nich tę służbę rozdzielił.

Adam Kazanowski pierwsze teraz między nimi zajmuje miejsce, i uchodzi powszechnie za ulubieńca królewskiego. Trzymał on go zawsze przy sobie pomimo wyraźnej woli ojca Zygmunta, na rok przed jego śmiercią wydźwignął go z ciężkiego upadku, pogrążając w przepaść swej niełaski tego (Lampugnani) który go był zuchwale w nią popchnął, po wstąpieniu na tron powiększył znacznie jego dochody, do niego jak do orędownika każdy się ucieka kto chce co wskórać na dworze; mimo to jednak nie zdaje się aby go przypuszczał do spraw ważniejszych, albo przynajmniej rady jego zasięgał. Wychował się od dzieciństwa w służbie króla będąc prawie jego rówiennikiem, i w tych młodych latach w których każde uczucie objawia się bez maski zaskarbił sobie łaskę swego pana, za pomocą której podniósł się szybko z ubogiego stanu i przyszedł do takiego znaczenia, że nie tylko majątkiem ale i wolą króla samowładnie rozrządza. Z tem wszystkiem nie jest w kraju lubiony, nie dla tego że jest w łaskach u króla, lecz że nie ma nic w sobie coby mu miłość drugich zjednać mogło. Król go nie używa do żadnych posług krajowych, i on też nie wiele do nich okazuje pociągu. Jest podkomorzym koronnym, którym był także ojciec jego za tegoż króla, to jest wprowadza osoby żądające posłuchania, coby mu więcej jeszcze dodało wpływu, gdyby w tem więcej było porządku, lub gdyby król był mniej przystępnym [1]).

1) Nim jeszcze królewicz wstąpił na tron, często Kazanowski wyciągał rękę, więcej własnych niż młodego pana szukal korzyści, tak dalece że nie tylko starostwo boryssowskie sam trzymał na siebie, lecz bogate domu królewskiego sprzęty, piękne obrazy, posągi, wielkiej ceny drogie kamienie od króla ojca dane, umiał

Po nim Jerzy Ossoliński, który był posłem w Rzymie, ma wielką wziętość u króla, lecz o tym który jest więcej szanowany niż lubiony zwłaszcza po powrocie z poselstwa, powiem na swojem miejscu.

Spowiednik królewski, który w innych krajach, a mianowicie w Hiszpanii i Flandryi, ma wielkie znaczenie i wpływ do spraw publicznych, w Polsce niczem się innem nie trudni tylko sumieniem królewskiem. Dla tego nic więcej o nim nie powiem oprócz że takim jest teraz ojciec Pstrokoński, jezuita, więcej lubiony od króla dla długich usług a może dla podobieństwa charakteru, niżeli dobrze widziany w swem zgromadzeniu, które dałoby chętnie innego na jego miejsce, gdyby krok zrobiony o to był dobrze przyjęty. Utrzymuje się na tym stopniu nie żeby był człowiekiem wyższych zdolności, lecz że się łatwo daje powodować. Mówiono także że myśli wystąpić z klasztoru, otrzymawszy jaką prałaturę świecką [1])

od królewicza wyłudzić, ten bowiem pochlebstwom i naprzykrzaniu się jego nic nie umiał odmówić.

Gdy się o tem Zygmunt dowiedział, wezwawszy na radę Andrzeja Szołdrskiego, nauczyciela niegdyś królewicza, i Jakuba Zadzika, kanclerza koronnego, dom Kazanowskich, gdzie się kosztowności owe przechowywały, do dalszej woli swojej zapieczętować rozkazał.

Wyjechał był naówczas Kazanowski za sprawami swemi do Królewca. Skoro go wieść doszła o zagniewaniu królewskiem, przejęty bojaźnią i żalem, piorunem do Warszawy powraca, bieży do dworu, tam z pokorą i nizkiemi ukłony niewinność swoję tłumaczy, błaga przedniejszych panów o wstawienie się za sobą. Nie na rękę była Kazanowskiemu nieprzytomność królewicza, ten bowiem dla poratowania zdrowia do wód Egierskich był się oddalił. Za powrotem wkrótce xiążęcia, udał się z ciężkiemi żalami Kazanowski do królewicza, ten co prędzej do króla ojca, by najlepszemu przyjacielowi jego nie zadawano tej krzywdy. Prędka śmierć Zygmunta od wszelkiej uwolniła go niespokojności, nie ugasiła w nim atoli pomszczenia się żądzy. Ścigał długo oskarżycielów swoich, długo Szołdrski był w niełasce, xiądz Lampugnani, Mediolańczyk sekretarz, odebrał rozkaz wyjechania z kraju.

Za wstąpieniem na tron królewicza Władysława, Kazanowski w taką wzbił się potęgę, bogactwa i łaskę u króla, iż nic go już na nich zachwiać nie mogło. Chlubił się on ze swych dostatków, i nikt na dworze polskim okazalej nie żył, nie mieszkał. Wszystkie te jednak dostatki ze śmiercią jego stopniały jak śnieg przy słońcu wiosennem.

Miał za sobą Kazanowski Elżbietę Służankę, córkę Alexandra Służki, wojewody mińskiego, potem trockiego, która po jego śmierci (1649) poślubiła Hieronima Radziejowskiego, głośnego za Jana Kazimierza zdrajcę ojczyzny. Kobierzycki, *Historia Vladislai*, p. 914—920.

1) Jakoż gdy Paweł Piasecki roku 1644 na biskupstwo przemyskie postąpił, Stanisław Pstrokoński został po nim biskupem chełmskim, i opactwo tynieckie otrzymał. W zaburzeniach ojczyzny za Jana Kazimierza usunął się do Węgier, tam umarł 1657 roku.

Ponieważ między teraźniejszymi sługami królewskimi nie ma już żadnego zasługującego na szczególną wzmiankę, przechodzę do innego przedmiotu, to jest od stanu domu i dworu królewskiego do stanu Rzplitej i jej stosunków zewnętrznych i wewnętrznych.

Odwaga i szczęście króla doprowadziły w roku przeszłym wojnę z Moskwą do tak prędkiego i pomyślnego końca, że pokój nie tylko prawie poprzedził jej odgłos, lecz przewyższył życzenia Rzeczypospolitej, któraby się była skłoniła do podpisania mniej korzystnych warunków dla uniknienia tej wojny. Król Władysław z małemi siłami wielkich dokazał rzeczy. Zaraz bowiem na wstępie nie wahał się pospieszyć na odsiecz Smoleńskowi oblężonemu od dziesięciu miesięcy przez wojsko dwa razy liczniejsze od polskiego, złożone z kwiatu młodzieży moskiewskiej i z wyboru cudzoziemskich żołnierzy wyćwiczonych w wojnach holenderskich, we wszelki rynsztunek do zbytku opatrzone, tak iż z zadziwieniem najstarszych wojowników w Europie zdawało się zgromadzone więcej dla popisu, niż dla ważnego dzieła które miało przed sobą, w dokonaniu którego tyle brakowało zdolności wodzowi, ile było niepotrzebnego w wojsku przepychu. Jeżeli wypadek pierwszej bitwy nie odpowiedział zupełnie odwadze króla [1]), ułatwił mu jednak dalsze działanie tak dalece, że nieprzyjaciel lękając się prawie doznać jeszcze raz siły jego oręża, i nie mając nadziei dać mu skuteczny odpór, odstąpił w nocy od oblężenia. Moskale mocno okopani w obozie, przywykli do tęgiej zimy, spodziewali się zwyciężyć odwłoką. Ale przezorność króla, jego wytrwałość w znoszeniu przez całą zimę trudów wojennych, tym godniejsza zadziwienia że już i wojsku jego w tej ostrej porze roku zaczęło brakować cierpliwości, pokonała wszystkie przeszkody, tak iż ten kolos przygnieciony własnym ciężarem runął nareszcie u stóp królewskich [2])

1) Żeby sobie otworzyć drogę do Smoleńska końcem wprowadzenia żywności i wzmocnienia nielicznej załogi, która pod dowództwem Sokolińskiego i Wojewódzkiego mężnie przez dziesięć miesięcy wytrzymywała szturmy, potrzeba było wziąć górę Pokrowę bronioną od generała moskiewskiego Matissona. W tym celu król, podzieliwszy wojsko na trzy części, z jedną na obóz kniazia Prozorowskiego po prawej stronie hetmanowi polnemu, Marcinowi Kazanowskiemu, z drugą na obóz Schina, naczelnego wodza moskiewskiego, po lewej stronie Rozenowi Obersztcrowi fałszywy attak przypuścić kazał, sam w środku na Matissona z resztą wojska uderzył, gdy zarazem załoga przez most wycieczkę zrobiła. Cel wyprawy został osiągnięty; bo znaczny zapas żywności i ammunicyi z pułkiem pieszym królewicza wszedł do Smoleńska, tylko że hetman polny wpadłszy nieostrożnie w zasadzkę nieprzyjacielską do trzystu ludzi utracił. Piasecki, *Chronica*, p. 550.

2) W kilka dni Pokrowa wzięta, Prozorowski z szańców wyparty złączył się

Widząc się zwycięzcą potężnego nieprzyjaciela, ugiętą i upokorzoną dumę moskiewską, z prawdziwie królewską łaskawością darował życie tym, którzy z wyroku sprawiedliwości brzydzącej się wiarołomstwem zależeli teraz od jego skinienia. Obaliwszy siły nieprzyjacielskie w obozie, ledwie pomknął się w głąb kraju, aliści Moskwa przerażona postrachem jego imienia prosiła o pokój, i przyjęła warunki które przed siedmią miesiącami (tak bowiem szybko król wojnę ukończył) mogła była przepisać Polakom. Wódz moskiewski Sehin zapłacił głową swemu panu niepomyślność oręża, która mu nie pozwoliła przyprowadzić do skutku dane mu zlecenie. Polacy odzyskawszy obszerne kraje, o które spór toczono, zapewnili sobie ich posiadanie wiecznemi czasy, o ile to wyrażenie zgadza się z niestałością rzeczy ludzkich na tym świecie, ubezpieczyli się z tej strony, a przynajmniej mają nadzieję że ci barbarzyńcy osłabieni i upokorzeni nie prędko przeciw nim broń znowu podniosą [1].

Posłowie obu stron zaprzysięgli warunki pokoju skwapliwie przyjętego przez Moskwę, pomimo kilku niezałatwionych trudności mogących dać powód do nowych sporów. Król ze zwykłą sobie uprzejmością starał się mile przyjąć posłów moskiewskich, których hojnie obdarowanych odprawił, zwróciwszy na ich prośby ciała cara Bazy-

z Sehinem, który nie mogąc się w swoich utrzymać od Smoleńska odstąpił i przeniósł się do innego obozu, gdzie ze wszech stron otoczony, mając odcięty dowóz drew i żywności przez oddziały w głąb kraju moskiewskiego wysłane i aż do stolicy docierające, głodem i chłodem przymuszony przy końcu lutego 1634 roku poddać się musiał. Wassenberg, *Gestorum Vladislai*, II, p. 63—127.

1) Traktatem podpisanym dnia 27 maja 1634 roku w Polanowie nad Polanówką między Wiazmą a Drohobużem, Polska odzyskała całe xięstwo siewierskie, smoleńskie i czernichowskie, które jej Moskwa rozejmem w Dywilinie 1618 była ustąpiła. Car Michał Fedorowicz zobowiązał się nie rościć żadnej pretensyi do krajów, które pod nazwiskiem Rusi od wieków do Polski należały. Król Władysław przyrzekł zwrócić mu dyplom swej elekcyi na cara moskiewskiego 27 sierpnia 1610 przez bojarów podpisany i Żolkiewskiemu wręczony. Traktat ten znajduje się na mapie przy dziele: *Histoire de la Lithuanie et de la Ruthénie*, par J. Lelewel, traduit par E. Rykaczewski, a ratyfikacya jego 3 maja 1635 w dziele: *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, litterarum, diplomatum*, etc., Parisiis 1861.

Ale nie mało było kłopotu, gdy przyszło do oddania owego dyplomatu posłowi moskiewskiemu, Lwowi Hrehorowiczowi, który przybył do Warszawy dla odebrania zarazem od króla na powyższy traktat przysięgi. Pismo to nie wiadomo gdzie się podziało, i gdy go znaleźć nie można było, rzecz tę tak załatwiono że król z senatem wydał zaręczenie o rzetelności tego przypadku, i przyrzekł je zwrócić, jeżeliby się kiedy znalazło, na co car zezwolił. Wydrukował to pismo Kobierzycki *Historia Vladislai*, p. 301.

lego Szujskiego, jego brata Dymitra i jednego z wodzów moskiewskich, którzy wzięci w niewolą przez Żołkiewskiego i odesłani do Polski tam pomarli i pochowani byli w kościele dominikańskim na krakowskiem przedmieściu gdzie im nagrobek wzniesiono [1]).

Gdy Polacy zajęci byli wojną z Moskwą, Turcy nie omieszkali korzystać z tej zręczności i w 50,000 pod Kamieńcem stanęli, dając jak zwyczajnie za przyczynę wojny swawolą Kozaków, którzy łotrując po morzu czarnem łupili kraje tureckie. Polska zagrożona z dwóch stron w widocznem wtenczas znalazła się niebezpieczeństwie, a wątpliwy wypadek bitwy dał poznać Polakom jak mały jest przedział między zgubą a ocaleniem. Bóg ich jednak ocalił, lubo nie oddalił burzy gotującej się na przyszłą wiosnę; albowiem rozdrażniona tylko była duma ottomańska, a siły tureckie niepomyślnym skutkiem tej wyprawy wcale nienadwyrężone. Niespokojny Abaza basza który dowodził Turkami, zawarłszy umowę z Polakami której nie myślał dotrzymać, wymyka się chytrze z ich rąk, obiecuje wielkie rzeczy Porcie, i jak gdyby odniósł walne zwycięztwo i zhołdował Polskę, przekonywa sułtana że teraz właśnie jest pora podbić zupełnie ten kraj pod jego władzę. Wojsko już było gotowe, poseł Rzplitej traktowany po barbarzyńsku w Konstantynopolu donosił swemu rządowi o niechybnej wojnie [2]), Moskwa jeszcze nie uspokojona, przez innych

1) Pomarli w zamku gostyńskim, zkąd ich ciała do kościoła dominikańskiego w Warszawie 1620 roku przewieziono. Po wydaniu ciał pozostała tylko tablica marmurowa więzienie i zgon ich przypominająca, którą Stanisław August na prożbę Katarzyny 1766 skruszyć kazał. Za rządów rossyjskich gdy jeden z mnichów w klasztorze w łeb sobie wypalił, rozgłosiła policya że na ołtarzu samobójstwo popełnił, i z tego niby powodu kościół z klasztorem 1820 zburzony został, a na ich miejscu zbudowano dom towarzystwa przyjaciół nauk.

2) Nie śmieli Turcy po barbarzyńsku traktować posła polskiego, ale stu jeńców w bogate szaty przebranych, których Abaza sułtanowi przyprowadził powiadając że to byli najprzedniejsi panowie polscy przez niego w niewolą zabrani, sułtan w obliczu swojem przed przybyciem posła ściąć kazał. Była także między nimi pewna dziewczyna, którą tenże Abaza za córkę hetmana wielkiego koronnego swemu panu przedstawił, chociaż hetman żadnej córki nie miał. Hammer, *Histoire de l'empire ottoman*, t. IX, p. 230.

Kiedy Alexander Trzebiński, podkomorzy lwowski, posłany do Carogrodu, żądał od sułtana Amurata odnowienia pokoju na zasadzie dawnych traktatów z Solimanem, sułtan przerwał mu mowę z gniewem: „Nie o pokoju tu i przymierzu, ale o wojnie mówić wam ze mną teraz potrzeba. Nie może być żadna przyjaźń między mną a królem polskim, jeżeli mi nie zapłaci haraczu, nie zburzy twierdz nad Dniestrem, nie zniesie do szczętu Kozaków.“ Na śmiałą odpowiedź posła, że lepsza wojna, niż takie haniebne warunki, Amurat jeszcze się bardziej rozgniewał, i ściągnąwszy

nieprzyjaciół Polski poduszczana, zgoła wszystko groziło blizkiem niebezpieczeństwem.

Tymczasem nadchodzi do Porty niespodziewana wiadomość o zawartym z Moskwą pokoju, której zrazu nie wierzono uważając ją za mylną pogłoskę, lecz gdy się w krótce o jej prawdziwości przekonano, struchleli barbarzyńcy, i już więcej o podbiciu Polski nie marzyli. Zwątpiwszy o swych siłach po różnych układach musiała nareszcie Porta zezwolić na pokój, lecz wprzód sułtan kazał uciąć głowę Abazy baszy, który był główną tej wojny podnietą. Byłto trzeci w tym roku przykład zagniewanego losu na wodzów trzech najsilniejszych mocarstw na świecie.

Korzyści dla Polaków wyniknąć mogące z dalszego popierania tej wojny były widoczne, i sam w. hetman koronny doradzał aby nie zaniedbywać tak dogodnej pory przepędzenia Turków przynajmniej za Dunaj. Ja także dopełniłem mej powinności w imieniu papieża gorliwego o dobro chrześciaństwa, lecz obawa wdania się w wojnę z wielkiem mocarstwem, podczas kiedy Rzplita miała być zajętą w innej stronie, zamiłowanie Polaków w pokoju to sprawiło, że przeniesiono pewne onego pożytki nad niepewne zwycięztw nadzieje. Turcy pierwsi wznowili układy nie dozwalając królowi dalej się pomknąć jak do Lwowa, i przystali tą razą, spuszczając ze zwyczajnej swej pychy, na wszystkie warunki przepisane im przez Polaków.

Pokój jednak nie był zawarty z samym sułtanem tylko z Murtezą baszą, następcą Abazy, i poseł polski nic innego nie przywiózł z Konstantynopola tylko odpowiedź że Murteza ma pełnomocnictwo do traktowania. Czy ten pokój będzie stałym czas to okaże. Lecz że najściślejsze przepisy prawa narodów nie są w stanie powściągnąć chciwości i wiarołomstwa tych bisurmanów, wnosić można że Turcy skoro tylko uwolnią się od Persów, z którymi teraz zostają w zatardze,

rękę do bułata zawołał: „Alboż mnie nie uznajesz za takiego monarchę, przed którego mieczem drzą wszystkie na całym świecie narody?“ Uznaję w tobie, cesarzu, odpowiedział poseł, wielkiego monarchę, ale pan który mnie do ciebie posłał jest równym tobie monarchą.“ „Kiedy tak, przerwał mu znowu Amurat, wnet moje niezliczone wojska ogniem i mieczem spustoszą Polskę.“ — W twojej jest mocy, cesarzu, odpowiedział Trzebiński, podnieść wojnę, a w mocy Boga zwycięztwo. Dobędzie i król Władysław zwycięzkiej szabli, ufny w szczęście które go nie opuściło pod Chocimem.“ Zdziwiony sułtan szlachetną odpowiedzią posła, obrócił się do swoich mówiąc: „takimi powinniście być sługami.“ I odprawiwszy posła wywiesić kazał sztandar trójbuńczuczny, i sam do Adrianopolu wyjechał, żeby stanąć na czele wojska, które miało wkroczyć do Polski. Tenże, p. 231.

do dawnego powrócą zwyczaju, aby przynajmniej zmazać hańbę ostatniej wyprawy.

Od rozkazów tureckich zależą Tatarzy graniczący z Polską, którzy raczej żadnej władzy nie podlegają; bo ci rabusie, lubo mają pokój od Rzplitej i wzajemne z nią umowy, nie przestają najeżdżać i łupić ruskie prowincye, a lubo wpadają z niewielką siłą, muszą jednak Polacy utrzymywać na tem pograniczu ciągłą straż pod nazwiskiem wojska na kresach. Zawierając ostatni pokój przyobiecali Turcy przenieść gdzieindziej tych łotrów [1]), byle tylko Rzplita ze swojej strony poskromiła kozaków, lecz ktokolwiek na ich miejscu w tych pustyniach osiądzie, będzie może musiał dla tych samych przyczyn żyć z łupieży sąsiadów.

Z Niemcami Rzplita nie miała nigdy żadnego zajścia, i do teraźniejszej wojny wdawać się nie chciała i nie chce, a lubo cesarz starał się dawniej i kilka razy za mego pobytu wciągnąć ją do niej, jako prowadzonej przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, nigdy jednak nie mógł uzyskać pomocy za zezwoleniem sejmu. Król Zygmunt, który kochał bardzo swego krewnego i sprzyjał wszystkim Habsburgom, krzątał się wprawdzie czynnie około tego z okazyi rozruchów czeskich i węgierskich, ale nic także wyjednać nie mógł, i musiał poprzestać na prywatnych posiłkach które skrycie cesarzowi dosyłał; wolno jest bowiem każdemu szlachcicowi polskiemu służyć gdzie mu się podoba, byle tylko nie przeciwko własnej ojczyznie. Niedawno starał się także o to Arnoldino poseł cesarski na mocy, jak mówił, umów między cesarstwem a koroną polską, i utrzymywał że się ułożył z wojewodą ruskim (Stanisławem Lubomirskim) o zaciągnienie 10,000 kozaków, ale ten zaciąg idzie z wielkim oporem, i skutek nie odpowiedział dotąd jego życzeniom, nie bez domniemania że król potajemnie kazał powiedzieć wojewodzie żeby zbywał posła obietnicami, bądź dla tego że rad widzi cesarza w obrotach, bądź że w zawieszeniu swych interesów nie chce narazić się jego nieprzyjaciołom [2]).

1) Jednym z warunków zawartego pokoju obowiązała się Porta rugować ze stepów białogrodzkich czyli budziackich Tatarów, którzy po zaszłem w Krymie rozerwaniu niedawno tam pod wodzą Kantymira osiedli.

2) U Kwiatkowskiego poseł austryacki, który miał zawrzeć umowę o wolny zaciąg wojska w Polsce dla cesarza, nazywa się Alexander hrabia a Greiffenklau. Tenże historyk powiada że hrabia d'Avaux pisał do króla z Gdańska nalegając imieniem swego króla o rozpuszczenie zaciągnionego wojska, i że król posłał do Francyi Leszczyńskiego, wojewodzica bełzkiego, z wymówkami, które dwór francuzki, znając powolność dworu polskiego dla Austryi, przyjął jak zasługiwały. *Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV*, str. 135, 140.

Wszystkie więc teraz usiłowania Polaków są skierowane do odzyskania Prus i Inflant zajętych od lat sześciu od Szwedów i zostających dotąd w ich ręku na mocy rozejmu zawartego pod koniec panowania króla Zygmunta. Nadmieniwszy już o tej sprawie pod względem widoków królewskich, muszę tu jeszcze zastanowić się nad nią ze strony interesów Rzplitej, które podobno nie mało różnią się od tamtych.

Rzeczpospolita uważa tę wojnę za nierównie ważniejszą od tych które w ostatnich czasach albo dokończyła albo uśmierzyła, tak dla tego że ma w niej do czynienia z innego gatunku nieprzyjacielem z którym w dawniejszych zapasach nie zawsze była szczęśliwą, jako też że na jej pomyślnem dokonaniu zależy dobry byt szlachty i wszystkich w ogólności Polaków. Prusy i Inflanty są dwie najpiękniejsze prowincye polskie, nie tylko pod względem oświecenia lecz i dla dogodności portów morskich, a tem samem handlu zagranicznego. Gustaw Adolf słusznie nazywał Prusy i Inflanty skrzydłami orła polskiego, i rzeczywiście orzeł, herb królestwa, bez tych dwóch prowincyi jest jakby bez skrzydeł; bo w takim razie Polska nie mogłaby wywieźć płodów które nad miarę swych potrzeb wydaje, ani jej brakujących sprowadzić. Szwedzi posiadają teraz znaczną część pierwszej, z drugiej Polakom nic nie zostało.

Słusznie przeto ci ostatni wielką przywiązują wagę do tej wojny, jako do bardzo trudnej dla siebie a łatwej dla nieprzyjaciela. Muszą zdobyć tyle miejsc dobrze obwarowanych, Szwedzi przeciwnie mają się obronnie, mogą wycieńczyć do ostatka siły polskie. Ci nie mogą wojować z nimi bez ogromnych wydatków, tamci wytrzymają całą prawie wojnę kosztem zajętego kraju, i jeżeli dobra nabyte są droższe od odziedziczonych, spodziewać się trzeba że Szwedzi, którzy ciągną wielkie korzyści prywatne i publiczne ze zdobytych prowincyj, starać się będą wszelkiemi siłami w nich pozostać, lub nie ustąpią bez dostatecznego wynagrodzenia.

Oprócz tego co wyszło na jaw w czasie układów, głoszono jeszcze że Szwedzi prędzejby oddali wszystko niżeli Piławę, ale na to nie zgodzą się nigdy Polacy aby ten port przy Szwedach pozostał, boby to było jedno co dobrowolnie zdać się na łaskę nieprzyjaciela. Leży ten port nad ciaśniną morza baltyckiego, przez którą zwraca mu lub odbiera od niego swe wody odlewisko zwane Haff, po łacinie Habus, a u geografów jezioro Pruskie. Należy do elektora Bran-

deburskiego, jako lennika polskiego z Prus xiążęcych. Szwedzi zdobyli Piławę w ostatniej wojnie, i tak ją mocno obwarowali że teraz uważa się za niezdobytą. Strzegą ją z wielką pilnością, utrzymując znaczną liczbę statków wojennych, na których odwiedzają całą tę okolicę aż do Gdańska, tak iż nie może przypłynąć ani odpłynąć bez ich wiedzy żaden z okrętów które z Francyi, Anglii, Danii, Hollandyi, Hiszpanii i z innych krajów bez liku przybywają do tego i innych portów pruskich i inflanckich. Korzystając z tej zręczności Szwedzi nałożyli ciężkie cła na wszystkie towary, które pobierają w Gdańsku na mocy artykułu pierwszego rozejmu, i które im przynoszą przeszło cztery miliony talarów na rok, w czem nie mało być musi i grosza polskiego. Mają oprócz tego w swojem posiadaniu inną twierdzę nad Wisłą, tam gdzie ta rzeka wysyła jedno swe ramię do wspomnionego jeziora, zwaną Głowa [1]) w języku polskim, przez co nie tylko mają drugi klucz do Prus xiążęcych, ale zamykają przystęp do Prus zachodnich, a mianowicie statkom płynącym z wodą do Gdańska. Słowem, ze wszystkich stron trzymają jakby pod jarzmem Polaków, których ile to boli opowiedzieć trudno. W ostatnich układach zgadzali się Szwedzi, po długim oporze i założeniu ogromnych pretensyi, na oddanie Prus w zamian za odstąpione sobie wiecznemi czasy Inflanty, i co do mnie sądzę że Polacy przez wstręt do tej wojny przystaliby nakoniec na ten aczkolwiek uciążliwy warunek, gdyby nie opór ze strony Litwy do której ta prowincya także należy. Lecz gdyby Szwedzi skłonili się do zwrócenia Inflant, i na ten koniec przedłużono rozejm i zażądano obszerniejszego pełnomocnictwa w Sztokolmie, w takim razie Rzplita zgodziłaby się niezawodnie ze Szwecyą bez żadnego względu na dynastyczne pretensye królewskie do korony szwedzkiej. Szwedzi z dawien dawna posiadali część Inflant, a odwołując się do dawniejszych umów w różnych czasach zawartych między swymi królami a Polakami, roszczą pretensye do tej całej prowincyi, jak zazwyczaj królowie lada cień prawa za prawo chwytają. Sądzę jednak że nie tyle te mniemane prawa ile interes własny przedniejszych Szwedów posiadających z łaski Gustawa Adolfa dobra i znaczne dochody w Inflantach utrudzają zgodę co do tego punktu. Gdyby tedy znalazł się sposób ich wynagrodzenia, czemu Polacy nie sprzeciwiają się, łatwoby przyszło do zgody.

1) Twierdzę tę założyli Szwedzi przy żuławach gdańskich, pod czas wojny za Zygmunta III. końcem zatamowania handlu polskiego.

Z czego wszystkiego jasno się okazuje że Szwedzi są panami pokoju i wojny, w której gdyby nie mieli innego celu tylko uwolnić się od obawy ze strony pretensyi króla polskiego, jak to oświadczył Gustaw Adolf przy jej zaczęciu, i co potwierdzili ich posłowie na ostatniej elekcyi, ostrzegając wyraźnie Rzplitę aby zerwała z nowym królem węzły, które ją za dawnego wplątały w tyle wojen, i na długi czas mogą pozbawić pokoju, gdyby mówię Szwedzi ten tylko cel mieli, znaleźliby wszelką gotowość do pokoju w Polakach, którzy jeżeli jeszcze czas jaki powolni będą dla króla i dadzą się powodować jego fortelom, z pewnością powiedzieć można że długo tego nie zniosą. Dają się albowiem już słyszeć narzekania, że, gdyby król chciał, wszystkoby już było załatwionem, czyli innemi słowy że gdyby zrzekł się swych pretensyj do Szwecyi, nie byłoby żadnej przeszkody do zawarcia pokoju. Sądzę że do tego nakoniec przyjdzie, i że król będzie musiał wyrzec to gorzkie słowo będące grobem wszystkich jego nadziei. Pewną bowiem jest rzeczą że Polacy wymogli od niego podczas elekcyi zrzeczenie się dziedzictwa Szwecyi, co lubo nie jest objęte w artykułach zawartych z nim paktów, utrzymują jednak że mają to na piśmie, równie jak zrzeczenie się pretensyi do korony moskiewskiej. To wszystko Szwedom nie może być tajnem, i dla tego tak uporczywie przy swojem obstają i obstawać będą, pewni że nakoniec dopną swego celu.

To mi podaje zręczność do przeważenia raz jeszcze interesów królewskich, to jest do okazania na jak wątłych polegają zasadach bez pomocy Polaków. Jak dawniej królowie polscy nie mogli bez wyraźnego zezwolenia stanów Rzplitej ani wypowiedzieć wojny, ani się na krok wychylić za granicę, tak podobnie na ostatnim sejmie, gdzie radzono o wojnie w Prusiech, i obmyślano środki zapłacenia wojska, też stany jeszcze bardziej ścieśniły władzę królewską, tak iż ci którzy to doradzili uważają w tem wielkie zabezpieczenie wolności. Mówią że to się stało bez żadnego namysłu, i jakby chcąc wywieść tę uchwałę ze szlachetniejszego źródła, dodają że nie wiedzą kto pierwszy podał do niej wniosek.

Był dawny spór między królem a stanami do kogo należy ponosić wydatki wojenne, jedna strona zwalała ten ciężar na drugą, aż nareszcie na ostatnim sejmie koronacyjnym zdjęto go z króla, który się tłumaczył że go znosić nie może, nie mając obmyślonych na ten cel przez stany dochodów, i że w szczególności kwarta z dóbr królewskich przeznaczona dawniej na utrzymanie wojska dostała się do

szkatuły szlachty. Uśpiono tym sposobem spór, ale nie zaradzono bynajmniej potrzebie, bo oprócz niedostatecznych na ten koniec podatków, pieniądz przechodząc przez wiele rąk topniał nim doszedł do ostatniej, tak iż nigdy publiczne potrzeby nie były dostatecznie opatrzone, a w szczególności wojsko, albo wcale nie płatne albo w nienależytym czasie, rozchodziło się wśród wojny, a wróciwszy do kraju i samo swój żołd wybierając po dobrach królewskich i duchownych, uciążliwszem było dla kraju niż sam nieprzyjaciel. Zdawało się przeto na ostatnim sejmie że się zapobieży temu nieporządkowi uchwałą podług której każde województwo lub ziemia ma wybierać dowódzców dostawionego przez siebie wojska, i takowe z własnych płacić dochodów, wojsko cudzoziemskie nie ma mieć innych oficerów oprócz kapitanów pod komendą krajowej starszyzny, stopień pułkowników skasowany nie tylko jako zbyt kosztowny dla skarbu publicznego, lecz że od nich trudniej było doczekać się kalkulacyi z grosza publicznego i wynagrodzenia szkód popełnionych przez żołnierstwo w dobrach szlacheckich; bo ci dobrze się obłowiwszy dla uniknienia sądu zmykali do swego kraju. Tym sposobem chciały stany zapobiedz, aby grosz publiczny nie szedł na inny użytek oprócz tego na jaki został przeznaczony, i uchylić zarazem wiele nadużyć które się wkradły do administracyi wojny.

Czy zaś wojsko mające zależeć od tylu dowódzców będzie ożywione jednym duchem, który powinien zgodnie nim poruszać, czy złożone z tak różnych i rozrzuconych części, na czas zebrać się i swornie działać będzie mogło, skutek osądzi zdania ludzkie w tej mierze.

Polacy są z przyrodzenia powolni we wszystkich czynnościach, i umieją prędzej zgasić pożar w swym kraju, niżeli zapobiedz aby się nie zajął. Już się okazała powolność ruchów tego obszernego państwa, dla której król widząc z przykrością uchodzący czas dogodny do rozpoczęcia działań wojennych, musiał zezwolić na przedłużenie układów. Nieprzyjaciel zaś lepiej przygotowany, chcąc korzystać z tej opieszałości Polaków, bardzo się trudnym okazał w tej mierze, tak iż zaledwo zezwolił na pięciodniowy rozejm. Okazało się tu widocznie że Rzplita skorzystała na tem iż jakgdyby przypadkowo ograniczona została władza króla prowadzenia wojny podług swego upodobania, albowiem wojsko zaciągane i płacone przez stany słuchać nie będzie tylko rozkazu stanów. Przewidywał to król, ale się nie spodziewał aby taka uchwała, jako zupełnie przeciwna dawnemu

porządkowi rzeczy, przyjętą została; a gdy zapadła, zmartwił się i usilnie starał się o jej odwołanie, co obraziło szlachtę [1]. Ponieważ tedy widoki króla nie zgadzają się z życzeniami Rzplitej w tej sprawie, nie zdaje się aby dla swych celów osobistych mógł liczyć na inne posiłki jak tylko od osób prywatnych, które z powodu niedotrwałości Polaków w wojnie, jako też ich niepunktualności w dotrzymaniu obietnic, nie mogą być tylko słabe i niedostateczne, chyba że szczęście, rozsądek i zręczność króla potrafi naprowadzić ten interes na dobrą drogę wśród tylu na wstręcie stojących trudności, i już podobno otrzymał na to znaczne dary pieniężne od przedniejszych panów.

Co się tyczy rozejmu, jedynego może środka odwrócenia na teraz wojny, ten jako korzystny dla Szwedów zdawał się być dziełem posła francuzkiego, który widząc jak wielkie trudności zachodziły w zawarciu stałego pokoju, chciał tym sposobem uśpić Polaków w tym słodkim letargu, pochlebić nadziejom króla i rozbronić bijących się, aby użyć całej siły swych sprzymierzeńców przeciw cesarzowi i katolikom w Niemczech. Ten domysł potwierdził się tym bardziej kiedy się dowiedziano że miał z sobą pieniądze na zaciąganie rozpuszczonych ze służby w Prusiech żołnierzy. Dla tego rozejm ten proponowany na długie lata nie mógł się podobać królowi, bo pod pozorem zachowania w całości praw jego odbierał mu wszelką nadzieję z nich korzystania. Dla tego też jest rzeczą pewną że król dołoży wszel-

1) Na sejmie 1635 roku posłowie litewscy do innych porządek rozprzęgających, anarchicznych ustanowień, jakich nie mało w konstytucyi polskiej, i to jeszcze dodać chcieli, aby każde województwo podatki u siebie przez swoich poborców wybierało, i z nich wojsko swoje wojewódzkie samo płaciło. Na to ani król, ani hetmani, ani żaden człowiek cokolwiek politycznego rozumu mający zgodzić się nie mógł. Król kazał kanclerzowi, Radziwiłłowi, odpowiedzieć od tronu iż się dziwuje zkąd taki zamysł powzięli, że jeżeli chcą z każdego województwa udzielne tworzyć państwo, mające swój skarb i wojsko, to i on także z dóbr królewskich udzielne państwo utworzy, i dochody z nich nie do skarbu publicznego, ale do swego wnosić każe. To zagrożenie jeszcze bardziej Litwę oburzyło, która gdy zaczęła wykrzykiwać że król dąży do władzy absolutnej, król rozgniewany chciał wyjść z senatu, gdy wdanie się niektórych senatorów wrzawę uśmierzyło, ale przyjęciu zgubnej ustawy nie zapobiegło.

Nie na tymto tylko jednym sejmie chęć odosobnienia się Litwy, tworzenia jakiego oddzielnego państwa, przyczyniła się do większego jeszcze osłabienia wątłych przez się sprężyn rządowych. Zdawało się naszym prawodawcom że największa mądrość polityczna na tem zależy aby króla bez władzy, kraj bez obrony zostawić. Nie przewidywali tego że chęć zabezpieczenia temi drogami wolności, do jej utraty i upadku kraju doprowadzić miała.

kiego starania aby nie zamknąć sobie drogi do użycia swych środków przez zezwolenie na rozejm mogący odwlec spełnienie jego życzeń aż pod koniec żywota, i że chyba w razie ostatniej konieczności, i gdy mu zabraknie środków prowadzenia wojny przystanie na rozejm. Wiedząc jednak że nie może robić wszystkiego po swojemu, będzie musiał hamować swe żądze, bo mi sam mówił, gdy się zgadało o pokoju, że gdyby nie mógł otrzymać przezeń całej Szwecyi, poprzestałby na jej części, albo przynajmniej na uchyleniu prawa wyłączającego na zawsze jego familią od tronu szwedzkiego. Być tedy może że nie będzie tak upartym w odrzuceniu warunków rozejmu, gdy się przekona że ten jest jedyny i ostatni środek zadosyć uczynienia obu stronom.

Zostawiając tedy przyszłości sąd ostateczny w tym przedmiocie, przechodzę tym czasem do stanu wewnętrznego Rzplitej, a ponieważ ten głównie zależy od osób ją składających, nadmienię o nich w krótkości, aby zarazem okazać jakie usposobienia panują w tem ogromnem ciele.

Aczkolwiek we wszystkich społeczeństwach ludzie należący do jednego stanu mają jednakie prawa i władzę, znajdują się jednak tacy którzy albo przez wrodzone zdolności, albo przez własną pracę, albo przez mniemanie innych o sobie, tak się wysoko wynieśli że porównani być mogą do gwiazdy północnej do której kieruje się ogół na burzliwem morzu obrad publicznych. Dla tego ponieważ zbyt długo byłoby i nad zamiar niniejszego pisma rozprawiać o wszystkich osobach składających Rzplitę, a nawet o członkach tak licznego senatu, coby nie dało jeszcze dokładnego o nich wyobrażenia, bo jak wiadomo nie sam senat ale cała szlachta wpływa do rządu, poprzestanę na wzmiance o celniejszych tylko osobach, nie wyłączając jednak żadnego z duchownych których w senacie nie jest wielu, i z którymi nuncyusz apostolski w Polsce ma więcej niż w innym kraju stosunków.

Lecz ponieważ w Polsce biskupi składają senat duchowny, nim przystąpię do osób, nie będzie od rzeczy nadmienić jacy ludzie posuwani bywają na biskupstwa, i używam umyślnie tego wyrażenia dla tego, że tu nie nominują biskupa dla kościoła, ale przeznaczają kościół dla biskupa.

Królowie polscy zaczęli sobie przywłaszczać prawo mianowania biskupów i podawania na wszystkie prawie beneficya duchowne jeszcze od czasu Kazimierza IV. ojca ś. Kazimierza, który dając pier-

wszy przykład ubliżający władzy stolicy apostolskiej w tym kraju, nie tylko nie dopuścił do biskupstwa krakowskiego osoby mianowanej przez Piusa II, ale zakazał starać się w Rzymie bez pozwolenia królewskiego o wszelkie godności duchowne, pod pozorem że, gdy Polacy przebywają na dworze rzymskim dla wyjednania sobie takowych, dwór polski jest pusty, i Rzplita nie mając nikogo do usługi szkodę w tem ponosi. Zaczem poszło że te godności i przywiązane do nich dobra stały się nagrodą usług dworskich i zasług świeckich.

Lecz kto poznał stopień oświecenia osób ubiegających się u dworu o godności cywilne, nie lepsze także mieć będzie wyobrażenie o osobach stanu duchownego. Polak z natury nie bardzo pracowity, w uprawie także umysłowej przestaje po większej części na mierności. Natura nie uskąpiła mu wprawdzie zdolności, ale mu nie dodała zapału ani wytrwałości potrzebnej do ich wykształcenia. Z tej przyczyny wiadomości swoich nie doprowadza zazwyczaj do wysokiego stopnia, i wyjąwszy jakiego zakonnika lub plebejusza, rzadko się kto znajdzie coby gruntownie posiadał jaką ważniejszą naukę. Odbywszy w szkołach kurs wymowy i powitawszy jakby z proga niektóre wyższe umiejętności, puszczają się zaraz w zawód publiczny, nieprzetrawione jeszcze, jak mówi Cycero, wiadomości na rynek przynosząc, i zdaje im się że nabyli co im potrzeba do zajęcia się sprawami publicznemi, gdy się nauczyli napisać gładką mowę, i jakby brzmiącą dźwiękiem dowcipnych sentencyj. Starają się przeto o znaczny zapas takowych, i z niemi popisują się w oracyach, które lubią prawić we wszystkich publicznych i prywatnych czynnościach. Ich wymowa jest często podobna do owej nadętej i rozwlekłej wielomowności azyatyckiej opisanej przez Arbitra. W każdem opowiadaniu zasięgają od początku świata a przynajmniej od arki Noego, i zarówno są cierpliwi w słuchaniu jak niezmordowani w opowiadaniu. Z takiem usposobieniem przybywają do dworu, i ci którzy z własnego majątku utrzymać się mogą, starają się popisać ze swemi zdolnościami, do czego im kancelarya królewska obszerne otwiera pole. Wyznać trzeba że ta jest dla nich dobrą szkołą, wielu bowiem w niej nauczyło się tak gładko i poprawnie pisać po łacinie, że ich można porównać z najlepszymi pisarzami rzymskimi. Z resztą nie przykładają się chyba dorywczo do nauki prawa cywilnego lub kanonicznego, tylko do krajowego, i dla tego szlachta nie stara się o stopień doktorski, uważając go, przez przesąd niegodny oświeconego narodu, za stosowniejszy

dla mieszczan i chłopów, a jeżeli który szlachcic raczy pomyśleć o nim, dla tego aby mógł posiadać beneficyum do którego ten warunek jest przywiązany, to pomijając akademie krakowską i wileńską wyjeżdża z kraju, aby jakby po kryjomu doktoryzować się za granicą. Ztąd pochodzą po większej części te niedoskonałości, które się powszechnie dostrzegać dają w dzisiejszem wyższem duchowieństwie polskiem. Postępują zazwyczaj na godność biskupią z tak małym zapasem wiadomości potrzebnych do piastowania tego wysokiego dostojeństwa, że częstokroć nie znają znaczenia wyrazu *biskup*. Zdaje się że wielu z nich chlubi się więcej tytułem senatora niżeli biskupa, a na ich stoliku prędzej zobaczysz otwartą xiążkę traktującą o polityce niżeli brewiarz lub pontyfikał, bo są bardziej zajęci sprawami świeckiemi niżeli obowiązkami stanu duchownego, których dopełnienie poruczają płatnym przez siebie zastępcom. Nie będę opisywał życia i obyczajów tych którzy są podnoszeni do godności biskupiej, bo za moich czasów, a w szczególności za króla Zygmunta, więcej na to dawano baczenia. Pomijam także złe skutki ztąd wynikające że często przerzucają dyecezyami, wzdychając zawsze do coraz bogatszych, i dla tego napotkać tu można biskupów, którzy trzy lub cztery razy odmienili oblubienicę, i tym sposobem mając tylko na celu dochody są ślepi na potrzeby trzody, do której zazwyczaj nie mają większego przywiązania jak do rzeczy którą bierzemy i porzucamy dla wzięcia lepszej.

Co się tyczy żarliwości w bronieniu przywilejów swego stanu i wolności kościoła w senacie, wystawionych na ciągłe szturmy ze strony stanów świeckich, okazują się tak oziębli jak gdyby to nie było ich powinnością, i jak gdyby nie byli szlachtą, nie pomnąc na to że są godniejsi od innych dla urzędu który piastują, co jeżeli nie jest skutkiem niegruntownej nauki, z której pochodzi brak zaufania w sobie samym, sądzę że wynikać może z innej przyczyny. Szlachta możniejsza, mogąca pozyskać tytuły na mocy swego urodzenia, nie dba zazwyczaj o służbę dworską, uważając za ubliżenie swej godności używanie zwyczajnych do ich osiągnienia środków. Królowie przeciwnie pod pozorem nagrodzenia usług i zachęcenia poddanych do służenia z większą ochotą, wynoszą może przez politykę na wyższe stopnie osoby nie mające do nich innego prawa prócz łaski i dobroczynności królewskiej, i o których sądzą że dla tego samego będą powolniejsi ich woli, chociaż i w tem królowie często się mylą, nie tak przezto że za wielkie dobrodziejstwa rzadko kiedy odpłacają się

ludzie równą wdzięcznością, jak że Polacy nie mniej łatwo zapominają odebrane łaski, jak są uniżeni gdy się o nie starają. Ztąd też pochodzi że tacy, lubo także urodzeni w stanie szlacheckim, ale przywykli do służenia dla szczupłości majątku, nie przestają postępować tą samą drogą, nawet gdy zostaną wyniesieni na najwyższe w Rzplitej dostojeństwa, i nie mając żadnej innej podpory, o to się najbardziej starają aby ugruntować los swych świeżo podźwignionych domów i utrzymać się przy zjednanej łasce, strzegąc się więcej narazić niżeli dbając o gorliwe dopełnienie obowiązków swego urzędu. Jakoż niepięknie jest widzieć ich tak oziębłych, tak gotowych na skinienia, słyszeć tak często powtarzających, że muszą czasem ulegać i ustępować świeckim dla uniknienia ich niechęci do stanu duchownego, jak gdybyśmy dla czyjej niechęci bronić się nie mogli, jak gdyby w wolnej Rzplitej jaką jest polska, w której każdy szlachcic mówi śmiało i skutecznie, mieli większą wolność przeciwnicy nastawać niesłusznie na ich słuszne swobody, aniżeli oni wystąpić w ich obronie. Zapominają o tem że jest ich obowiązkiem zrzec się łask, jeżeli te nie dadzą się pogodzić z prawami, których bronić poprzysięgli nawet kosztem życia. Do powyższych przyczyn dodać trzeba i to że szybkie wyniesienia nie dzieją się może bez owych fortelów, które nie są zupełnie niewinne, i że jakim sposobem co się nabyło takim się utrzymuje. Znają oni dobrze swoje uchybienia tak w dyecezyi jak w senacie i wstydzą się ich, lecz nieufając swemu uniewinnieniu starają się wszelkiemi sposobami takowe pokrywać. Nadużywając swej władzy w dyecezyach, postępują sobie w wielu rzeczach samowolnie, a nawet dopuszczają się gwałtów, a jak wstrzymują ztamtąd zaskarżenia do wyższego trybunału, tak używają wszelkich sposobów aby uchybienia popełnione w senacie nie doszły do wiadomości nuncyusza, lub starają się wspólnemi siłami wystawić mu je w mniej rażących kolorach. Potrzebuje zatem nuncyusz wielkiej zręczności, aby nie narazić w niczem powagi stolicy apostolskiej, mając do czynienia z osobami tak wolno myślącemi; a że im idzie także o to aby nie stracić u niego zupełnie dobrego mniemania, musi rozsądnie zapobiegać nieporządkom i zarazem udawać że ich winy nie widzi. Bo upominać takich ludzi w kraju w którym wszystko zmierza do wolności, byłoby raczej odstręczyć ich niżeli poprawić. Szybko działające i gwałtowne lekarstwa nie leczą chorób mających swe siedlisko w delikatnych częściach ciała, a biskupi polscy wyraźnie mówią że trzeba z nimi obchodzić się łagodniej niżeli z włoskimi, co jest mylnem z ich strony

wyobrażeniem, ale maluje dobrze ich sposób myślenia. Przechodzę teraz do osób, aby okazać do których w całości a do których w części powyższe uwagi zastosować się dają.

Głową całego duchowieństwa i powiedzieć można całej Rzplitej jest arcybiskup gnieźnieński, jako prymas królestwa i urodzony legat stolicy apostolskiej, do których tytułów przywiązane są wielkie prerogatywy i prawie królewskie, których używa mianowicie w czasie bezkrólewia. Jest nim teraz Jan Wężyk, bardzo zdolny prałat, który w ostatniem bezkrólewiu przewyższył wyobrażenie jakie miano o jego zdatności. Sprawował pierwsze dostojeństwa w Rzplitej, a na to ostatnie wyniósł go Zygmunt III przez szczególniejsze do niego przywiązanie. Urodzony z rodziców szczupłego majątku, nic nie posiadał prócz miejsca w stanie rycerskim to jest szlachectwa, co znaczy że miał otwartą drogę do wszystkich krajowych urzędów. Służąc w Rzymie u kardynała Salviati, poznał dokładnie dwór tameczny, i mówi dobrze po włosku, jak wszyscy prawie urzędnicy i znaczniejsi panowie na tym dworze. Jest dosyć uczony, zajmuje się literaturą, i uchodzi za bardzo zręcznego w postępowaniu ze szlachtą. Przypisuje swoim zdolnościom wyniesienie na tak wysoki stopień, ciągle bowiem utrzymuje że każdy jest kowalem własnego szczęścia.

Arcybiskup lwowski ma drugie miejsce w senacie, lecz póki żył poprzednik teraźniejszego arcybiskupa, Andrzej Próchnicki, który dla zgrzybiałego wieku na sejm przybyć nie mógł, miejsce to było długo próżne, a podczas mego pobytu nigdym go na niem nie widział. Po wstąpieniu zaś Achacego Grochowskiego na arcybiskupstwo lwowskie, zostało raczej zajęte niż zapełnione. Ten dostawszy się do dworu z nizkiego stanu, służył długo królowi Zygmuntowi a krótko teraźniejszemu, w obowiązku skarbnika królewskiego, do którego cała administracya dworska należy, i w niej był uważany za bardzo zdatnego i niemającego sobie równego. Jakoż przez płacę którą pobierał i łaskę króla powiększył w krótce szczupły majątek swojej rodziny, i przyczynił się do wyniesienia na biskupstwo łuckie swego brata, który umarł za moich czasów. Z resztą nie ma wielkich zdolności do spraw publicznych, niczego się bowiem nie nauczył, chyba tylko żyć wystawnie. O jego nauce dowiedziano się wtenczas dopiero kiedy został biskupem, bo nigdy nie dał dowodów aby ją posiadał. Uważany jest więcej za politycznego, to jest grzecznego człowieka, niżeli za polityka, więcej za wolnomyślnego, niżeli za przebiegłego. Nie zjednał sobie czem innem przyjaciół i opiekunów na dworze tylko

przez to że ich hojnie i ustawicznie częstował, dla tego straci zapewne teraz na wziętości, gdy w oddaleniu od dworu nie będzie mógł używać tych samych sposobów, które mu posłużyły do jej nabycia. Z resztą jestto jeden z tych pasterzów, który ani się okaże czujnym w strzeżeniu trzody od wilków, ani mocno hałasować na nich w senacie nie będzie.

Po arcybiskupach następuje biskup krakowski, którego krzesło oddane ś. pamięci królewiczowi kardynałowi zdawało się że długi czas przez kogo innego zajętem nie będzie jak przez tego dostojnego pasterza, lecz śmierć zawczesna tego dobrego królewicza niespodziewanie posadziła na niem Jakuba Zadzika, byłego biskupa chełmińskiego, w. kanclerza koronnego. Podniósł się on ze stanu bardzo nizkiego ale szlacheckiego na to wysokie dostojeństwo, przeszedłszy przez wszystkie stopnie Rzplitej, na których postępował z tak powszechnym oklaskiem, iż sama zazdrość przyznać musi, że go nie wyniosła fortuna, jak się zazwyczaj dzieje. Jest bardzo zdolny do spraw publicznych, cierpliwy w wysłuchaniu, jasny w wyłuszczeniu, niezmordowany w doprowadzeniu do końca, posiada słowem wszystkie przymioty, dla których nad innych celować będzie, i zostawi po sobie piękną pamiątkę między najznakomitszymi, którzy ten trudny i uciążliwy urząd sprawowali lub sprawować będą. Jeżeli tedy odda się rządowi swego kościoła, jak się dotąd oddawał sprawom publicznym, nie masz wątpliwości że ta wielka dyecezya będzie miała bardzo zdatnego pasterza, który i potrzebom jej wewnętrznym zadosyć uczyni i godnie ją zastąpi w senacie. Powiadają o nim że umie doskonale politykować i udawać, co mu posłużyło do przejścia przez tyle pierwszych urzędów i do pozyskania publicznej przychylności. Kto tedy wie czy nie będzie i dalej tą samą postępował drogą, aby niestracić powszechnego oklasku, czyli innemi słowy, że będzie pobłażającym w przyzwalaniu, a powolnym w opieraniu się gdzie tego będzie największa potrzeba. Okaże się może zbyt oszczędnym w wydatkach i zanadto dbałym o dochody biskupie, chociaż ze śmiercią brata zabrakło mu powodów zbierania pieniędzy dla wzbogacenia swej familii.

Maciej Łubieński jest biskupem władysławskim czyli inaczej kujawskim. Winien on swe wyniesienie wujowi swemu także biskupowi, tudzież bratu, podkanclerzemu koronnemu, biskupowi płockiemu, do którego nie łatwoby przyszedł przy swych miernych zdolnościach umysłowych. Mimo to jednak z największą gorliwością zajmuje się

rządem kościoła, i dba więcej niż inni w senacie o dobry stan interesów duchownych. Ma czyste obyczaje, prowadzi życie przykładne, a chociaż familia jego nie jest bogata, nie myśli o zbiorach. Można słowem polegać na jego dobroci kierując nią rozsądnie, ile że rozum potrzebuje bardziej przewodnika niżeli chęć bodźca.

Biskup wileński i poznański na przemian mają pierwszeństwo, lecz powiem naprzód o pierwszym, nie dla żadnych szczególniejszych zalet osobistych, lecz że drugi nie jest jeszcze w posiadaniu swej katedry. Wilno jest stolicą w. xięstwa litewskiego, lecz biskup wileński nie ma żadnego prawa służącego metropolicie, będąc tylko sufraganem równie jak inni arcybiskupa gnieźnieńskiego. Jest nim teraz Abraham Wojna, pochodzący ze znakomitej i bogatej familii litewskiej. Lecz te wszystkie zalety nie są dostateczne do zjednania mu szacunku, na którym szwankuje dla nieprzykładnego życia i wolniejszych obyczajów. Zarzuty przeciw niemu ani są nieliczne ani małoważne, i dziwną jest rzeczą że król nieboszczyk, któremu winien swe wyniesienie, powierzył mu ten kościół, któryby potrzebował pasterza posiadającego przynajmniej lepsze imie u ludzi. Wuj jego, podobnież biskup wileński, uczynił go był swym sufraganem, potem pomknął za łaską króla na biskupstwo żmudzkie, na którem gdy go król lepiej poznał, mówią że zupełnie był przeciwny jego nominacyi na biskupstwo wileńskie. Lecz orędownicy przełamali nakoniec postanowienie królewskie, tak iż został podany do potwierdzenia stolicy apostolskiej po wyjeździe mego poprzednika kardynała Santa Croce, a przed przybyciem mojem dla objęcia nuncyatury. Miany jest za popędliwego, czego dowodzi czynem i słowem, za niewstrzemięźliwego w jedzeniu i piciu, wada wspólna całemu narodowi, z resztą za nieumiejącego się od pewnych żądz powściągnąć pomimo wieku i godności którą piastuje. Z drugiej strony nie widać w nim nauki ani gorliwości przez któreby mógł choć w części powetować te wady, dla tego też nie jest dobrze widziany u szlachty, ani lubiony przez dyecezanów, nad którymi, przeciw zwyczajowi krajowemu, chciałby przewodzić, a skarżyć na siebie nie pozwala.

Biskup poznański mieści się także w liczbie pierwszych dygnitarzy, Poznań bowiem jest głównem miastem prowincyi zwanej Wielką Polską. To biskupstwo zdaje się być słusznie przeznaczone dla Henryka Firleja, który dla niego ma opuścić przemyskie. Przewyższa on prawie innych świetnością urodzenia, bo jego przodkowie przybywszy z Niemiec do Polski posiadali zawsze znaczne dostatki, spra-

wowali pierwsze urzędy krajowe, tak iż ta rodzina liczona jest do najmożniejszych i najznakomitszych. Był on pierwszym który za mojej nuncyatury został biskupem będąc pierwej referendarzem koronnym. Słyszałem o nim zawsze mówiących z wielkiemi pochwałami, pochodzącemi może z hojnego szafowania majątkiem dochodzącego prawie do rozrzutności. Cierpiąc na podagrę, dla której większą część czasu przepędza w łóżku, nie ma żadnego udziału w sprawach publicznych. Przybywszy do dworu pod opieką stryja sam sobie przez swe zdolności utorował resztę drogi do urzędów, ma bowiem sąd zdrowy o rzeczach, dostateczne wiadomości, mianowicie w pięknych naukach, płynną wymowę, dowcip bystry, miłą powierzchowność, sposób obejścia grzeczny i ujmujący, szkoda tylko że mało mówi wtenczas kiedy potrzeba aby się odezwał. W senacie nie dba o okazanie swych talentów, i zarzucają mu że rad pozwala mówić drugim, może dla tego aby nie ująć sobie wziętości którą zyskał pomiędzy szlachtą. Ma także łaskę u króla, który go postawił na czele swego poselstwa do stanów Rzplitej zgromadzonych na polu elekcyi.

Biskup płocki i warmiński mają także z kolei precedencyą, a ponieważ teraz ta należy do pierwszego, naprzód o nim mówić będę, gdyż i wiekiem nawet jest starszy. Stanisław Łubieński jest dziś biskupem płockim, bratem Macieja biskupa kujawskiego, nad którym ma wyższość z gruntownej nauki i niepospolitych wiadomości, przez co zjednał sobie imie wybornego i gładkiego pisarza. Różne jego pisma w języku łacińskim dowodzą, że, lubo w tej dalekiej północy, wyczerpnął jednak do gruntu znajomość mowy Lacium, i przejął się jej pięknościami. Pracuje teraz nad historyą polską swego czasu, a mianowicie nad panowaniem Zygmunta III, tak pełnem różnych nadzwyczajnych wypadków, i można być pewnym że jeżeli temu dziełu co brakować będzie, to tylko jeżeliby autor chciał rozminąć się z powinnością historyka. Gdyż jak większa część pisarzów błądzi w sądzeniu o rzeczach mniej świadomych, tak znowu on z natury melancholiczny, uważany za człowieka mocno obstającego przy swem zdaniu, a szczególniej uległugo w swych sądach wpływowi pierwszych wrażeń, może okazać skłonność do sporu i niesłusznych okarżeń. Nie zbywa mu zaś na znajomości przedmiotu o którym pisze, gdyż bywał zawsze używany w ważniejszych sprawach Rzplitej, i przez czas długi piastował urząd podkanclerzego koronnego. Jako biskup, prowadzi życie przykładne, gorliwie pełni swe obowiązki tak w dyecezyi jak w senacie, w czem nic prawie nie pozostaje mu do życzenia

jak większej skrzętności w prowadzeniu interesów, która tym trudniejszą jest dla niego że często zapada na zdrowiu. Zgoła zasługuje na pochwałę i zalecenie z wielu względów, między któremi zamilczeć nie można przywiązania jakie ma wraz z bratem do sług stolicy apostolskiej.

Biskup warmiński lubo ma też same co inni prerogatywy, nie uznaje jednak władzy arcybiskupa gnieźnieńskiego, lecz sam się rządzi zależąc bezpośrednio od stolicy apostolskiej. Biskupstwo warmińskie złączyło się z królestwem polskiem, kiedy po zwyciężeniu krzyżaków reszta Prus zachodnich do niego wcieloną została. Chociaż biskupi warmińscy niemieli innych związków z zakonem oprócz tytułu sprzymierzeńców, otrzymali jednak wiele przywilejów od królów polskich, którzy czasem przestali je zachowywać mianowicie co do wolnej elekcyi kapituły, jako też że z jej tylko grona biskup miał być wybierany, mieniąc że im służy toż samo prawo nominacyi biskupa warmińskiego jak innych w królestwie [1]). Dziś posiada tę katedrę Mikołaj Szyszkowski, synowiec Marcina, sławnego biskupa krakowskiego, który umarł na krótki czas przed wyjazdem ztąd kardynała Santa Croce. Przybył do dworu pod opieką stryja, i przez jego wpływ postąpił na urząd sekretarza koronnego. Niedawno został biskupem, na sejmie jeszcze się nie znajdował, dla tego nic powiedzieć o nim nie mogę, ani jak o biskupie ani jak o senatorze. Uważano go dawniej za bardzo biegłego w sprawach publicznych, ale że nie lubił pracy, mało się niemi zajmował i nie stał się głośnym na swym urzędzie. Dał dowody wielkiej hojności dla kościołów, z których jedne zbudował, inne ponaprawiał i przyozdobił z beneficyów które posiadał *in minoribus*, a że oprócz tego jest sam z siebie bogatym, sądzono że właśnie takiego potrzeba dla katedry warmińskiej, która spustoszona przez Szwedów żadnego nie otrzy-

1) Zygmunt I odnowił zawartą między ojcem swoim Kazimierzem a biskupem warmińskim Mikołajem Tungen i kapitułą umowę, roku 1513 potwierdzoną przez papieża Leona X, podług której kapitula wybierała jednego z listy czterech kandydatów podanych przez króla, rodowitych Prusaków lub indygenat w Prusach mających. Pierwszy Stefan Batory odstąpił od tej umowy, mianując na biskupstwo warmińskie synowca swego Jędrzeja Batorego; bo Hozyusz, lubo rodowity Polak (w Krakowie urodzony), i indygenatu pruskiego nie mający, z biskupstwa chełmińskiego na warmińskie postąpił, następca zaś jego Marcin Kromer, także nie w Prusiech, ale w Bieczu na Podgórzu urodzony, obrany został od kapituły warmińskiej roku 1579, po śmierci kardynała Hozyusza, który wyjeżdżając do Rzymu, gdzie życie zakończył, wyznaczył go był swoim zastępcą.

miała wsparcia pod rządem królewicza kardynała polskiego, jego poprzednika. Spodziewać się należy że jego życie i obyczaje stosowne będą do powołania biskupa, lecz zdaje mi się że jest z rzędu tych polityków, którzy unikają wszelkiej zatargi dla względów ludzkich.

Bogusław Radoszewski, biskup łucki, był długo kijowskim, i nie idąc za zdaniem innych prałatów polskich, którzy tę rezydencyą uważają za wygnanie, nie starał się nigdy o przeniesienie do tej drugiej aż dopiero na ostatnim sejmie koronacyjnym. Podczas całego mego pobytu w Polsce mało go znałem, gdyż go zaledwie widziałem, tym mniej z nim rozmawiałem na wspomnionym sejmie i na poprzedzającym elekcyjnym. Odległość Kijowa, szczupłość dochodów i wiek podeszły tego biskupa są zapewne przyczyny dla których nie przybywał często na obrady publiczne, lecz o ile dowiedzieć się mogłem z powszechnej o nim pogłoski, nie źle rządzi swą dyecezyą, stara się więcej być pośrednikiem niżeli sędzią w sporach zachodzących pomiędzy swymi dyecezanami, sądząc że więcej przystoi biskupowi kierować niż karać, i nie tylko rozbronić ale pojednać poróżnionych.

Na biskupstwo przemyskie, które opuści Henryk Firlej, mianowany został Andrzej Szołdrski, wyniesiony już przed dwoma laty na biskupstwo kijowskie, a lubo dyecezya kijowska położona na krańcach Rzplitej w pobliżu Tatarów, i wpośród dyzunitów, którzy niedawno zabrali pałac biskupi dla swego pseudo-metropolity, potrzebuje wielkiej pilności ze strony pasterza, mimo to jednak xiądz Szołdrski przez całe dwa lata nogą w niej nie postał, i tylko że tak powiem poślubił ją przez swego zastępcę, a potem się z nią rozwiódł nie widząc jej oblicza. Urodzony jak wielu innych z chudopacholskiej familii szlacheckiej, służył naprzód u arcybiskupa gnieźnieńskiego, przez którego został polecony królowi, kiedy był jeszcze królewiczem, który przyjął go za swego kanclerza. Zaskarbiwszy sobie łaskę ostatniego pana i nie straciwszy jej u pierwszego, przeszedł po objęciu korony przez króla na tenże urząd do królewicza kardynała biskupa krakowskiego, z którym odbył podróż do Włoch, obowiązek który uniewinniał jego niebytność w dyecezyi, dokąd potem udać się ociągał, ponieważ jego życzenia wyżej sięgały. W czasie ostatniej zmiany urzędów mówiono że mu król podkanclerstwo przyobiecał [1]), co dotąd

1) Nie został podkanclerzym, ale przesiadł się roku 1636 po Henryku Firleju naprzód na biskupstwo przemyskie, w rok potem po tymże Firleju na poznańskie, na którem umarł 1650.

nie jest rzeczą pewną, ile że pieczęć większa i mniejsza dawane tylko bywają na sejmie, którą jeżeli otrzyma to nie dla tego aby miał wyższe od spółzawodników zdolności, lecz że wiadomo królowi iż się łatwiej zastosuje do jego woli. Z resztą ani jego osoba ani nauka nie zasługują na szczególniejszą wzmiankę. Mówią że jest pracowitym, ale z drugiej strony nie bardzo dobrym xiędzem. Oprócz tego ma być interesownym i chciwym, chcąc zapewne spanoszyć swą ubogą rodzinę.

Dyecezya żmudzka ma teraz dobrego pasterza w osobie Jerzego Tyszkiewicza, który zawsze prowadził życie prawdziwie duchowne, czyto jako prosty xiądz, czy jako biskup będąc sufraganem wileńskim, i to musiało być bez skazy, kiedy sami nieprzyjaciele naszej wiary za wzór go podawali. W obrządkach kościelnych niezmordowany, nie opuszcza żadnej powinności nie leniwego pasterza. Robiłem proces jego wyniesienia i przekonałem się że zeznanie świadków nie różniło się w niczem od opinii powszechnej. Jest także dosyć uczonym i biegłym w teologii do której się pilnie przykłada. Jak się zaś zachowa w senacie, o tem naprzód sądzić nie można, bo po raz pierwszy na ostatnim okazawszy się sejmie dla zajęcia krzesła senatorskiego, nie mógł dać o sobie żadnych w tej mierze dowodów. Umysł jego nie zdaje się być bardzo zdolnym do spraw świeckich, a jak dostrzegłem że jego prostota może stać się ofiarą podstępu, tak nie spodziewam się aby był bardzo odważnym w sporach sejmowych. Z tem wszystkiem wprawa może naprawić wiele rzeczy, zwłaszcza wsparta na wziętości przykładnego życia i dobrego imienia familii.

W. kanclerz przeniesiony na biskupstwo krakowskie, opuści chełmińskie, a na to ostatnie przedstawiony już został Jan Lipski referendarz koronny, którego proces już wyprawiony do Rzymu. Pochodzący także z ubogiego stanu, dosługiwał się z powszechną pochwałą od najniższych początków, i miał szczęście pozyskać łaskę króla Zygmunta, który zwyczajem swoim posuwał go na coraz wyższe stopnie. Będąc kanclerzem królowej Konstancyi a potem króla, pozyskał sobie za zgodą powszechną przez biegłość w pisaniu po łacinie pierwsze miejsce na dworze, a nawet sławę pomiędzy cudzoziemcami. Jego życie pobożne i czyste obyczaje zasługują na największą pochwałę, i można mieć nadzieję że posiadając oprócz tego dostateczną naukę, będzie bardzo użytecznym nie mniej w dyecezyi jak w senacie. Nic innego zarzucić mu nie można tylko opieszałość w działaniu, wada

wspólna całemu narodowi, i zbyteczną oszczędność graniczącą ze skąpstwem [1]).

O Remigiuszu Koniecpolskim nie mogę nic innego powiedzieć oprócz tego że jest biskupem chełmskim, nie miałem bowiem zręczności przypatrzyć się bliżej jego przymiotom. Za moich czasów raz się tylko pokazał na sejmie elekcyjnym, i to może więcej przez ciekawość widzenia dawno nie widzianej elekcyi, aniżeli przez gorliwość o sprawy publiczne w które wdawać się żadnej nie ma ochoty. Jest bratem w. hetmana koronnego, na którego prośbę więcej niż dla własnej ambicyi został biskupem, i dla tego tak w kraju jak w senacie z imienia tylko jest znany. Co się tyczy jego sprawowania się w dyecezyi, to tylko powiedzieć mogę, że nigdy nie było żadnej skargi na niego w moim trybunale, co zdaniem mojem pochodzić może z trzech przyczyn: albo że dobrze rządzi swą trzodą, albo że ją uciska i jak inni skarg nie dopuszcza, albo nakoniec że pozwala każdemu żyć jak mu się podoba.

Po przeniesieniu biskupa kijowskiego, jak powiedziałem, do innego kościoła, nastąpił po nim Alexander Sokołowski podany niedawno przez króla. Był on niegdyś jezuitą, potem wystąpiwszy z zakonu dostał się do dworu za życia jeszcze króla Zygmunta, pod którym ani postąpił ani miał postąpić wysoko. Po wyniesieniu na tron króla Władysława, towarzyszył mu w jego wyprawie do Moskwy, a będąc krewnym spowiednika królewskiego, znalazł łatwy przystęp do urzędów publicznych. Był jednym z komisarzów wyznaczonych do układów, a mianowicie po skończonej wojnie do rozgraniczenia obu państw [2]). Lecz jego wyniesienie uważano za zbyt spieszne w stosunku do położonych zasług. Z tem wszystkiem jeżeli powściągnie w sobie żyłkę wojskową, zabytek pierwszej jego młodości, dla której zapewne nie mógł znieść jarzma zakonnego, może wyjść na dobrego biskupa, ile że ma wiele trafnego rozsądku a światła więcej od innych. Może

1) Po śmierci Jana Wężyka przesiadł się Jan Lipski 1639 z biskupstwa chełmińskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, na którem w parę lat umarł. Zwany dla pięknej wymowy Cyceronem chrześciańskim od Polaków, zyskał podobną pochwałę od papieża Urbana VIII, który mawiał „że z całego okręgu ziemi uczeńszych i wyborniejszych nie odbierał listów, jak z Polski od Lipskiego". Tromler, *de Polonis eruditis*, p. 25.

2) Nie znajdujemy go ani między komissarzami układającymi wraz z moskiewskimi warunki poddania się Sehina, ani między tymi którzy podpisali traktat nad Polanówką. Był tylko naznaczony z sejmu 1638 roku kommissarzem do rozgraniczenia województw kijowskiego i czernichowskiego.

być nadto bardzo przydatnym w owej dyecezyi pełnej, jak powiedziałem, dyzunitów żyjących po kozacku, i dla tego potrzebującej właśnie takiego człowieka, który będąc z nimi brat za brat i pijąc z nimi, może napoi ich zarazem dobremi zasadami i nieznacznie przekona o błędach odszczepieństwa.

O Pawle Piaseckim, biskupie kamienieckim, mówię na ostatku, jako o ostatnim w zasłudze i zaletach, a może nawet niegodnym liczyć się pomiędzy biskupami. Mianowany został biskupem z nieukontentowaniem całego dworu przez króla Zygmunta, który okazał w tym razie że kto ma w ręku wiele rzeczy, trudno aby z nich jakiej nie upuścił. Był sekretarzem królewskim i zajmował się po większej części prywatnemi interesami króla, od którego różniąc się dalece w zdaniu i sposobie myślenia, dziwną jest rzeczą jak mógł wejść do jego służby, a cóż dopiero dostąpić pod nim wyższych godności. Być może że król nie bardzo lubiąc tych co byli najwięcej niechętni temu człowiekowi, a nawet zarzucali mu brak szlachectwa, chciał mu tym większą okazać przychylność, często bowiem królowie w czynnościach swoich najmniej przez ogół chwalonych chcą pokazać że nie zależą od cudzego zdania. Ale wkrótce król miał przyczynę żałować mniej rozważnego wyboru, gdy Piasecki wpadł w podejrzenie przeniewierzenia się w ważnym interesie, i odtąd za jego życia nie śmiał już więcej pojawić się na dworze. Lecz za teraźniejszego króla zaczął się znowu wtrącać w niektóre sprawy, bo się umie nadstawić, a król używa każdego stosownie do czasu i zdolności. Z tem wszystkiem zwątlały w krótce jego nadzieje, gdy mu nie dopisała sztuka trafiania w humor, której nie waha się używać bez względu na swój stan. Nie mniej z obejścia jak z wejrzenia odrażający, skąpy aż do sknerstwa, nieporządny w czynach i mowach często tak bezbożnie politycznych, iż możnaby nieraz słusznie wątpić o jego sposobie myślenia w materyi religii. Jest słowem jednym z tych ludzi którzy, nie mogąc wznieść się własnemi siłami, starają się przylgnąć do drugich, a pochlebiając ich namiętnościom, zaskarbić sobie ich łaskę, lubo i te sposoby nie zawsze im się udają. Starał się także głośnem uczynić swe imie przez wydanie dzieła w przedmiocie kanonicznym, lecz czyny jego i mowy tak dalece różniące się od tego przedmiotu dowodzą, że prócz pisma nie masz w tem dziele nic jego własnego [1]).

1) Ten zacny dawnego stępla biskup, jak go zowie Kochowski, ściągnął na siebie niechęć Zygmunta III i osób nim kierujących, dla tego tylko że był łagodnym

Biskup wendeński ma także miejsce w senacie. Lecz że ta dyecezya wraz z resztą Inflant zajętą została przez Szwedów, a biskup Otto Szenking dla zgrzybiałego wieku nie wychyla się z opactwa Sulejowskiego, które mu król nieboszczyk na utrzymanie w wygnaniu przeznaczył, oprócz wzmianki o imieniu nie pozostaje mi o nim nic więcej do powiedzenia.

Do powyższych dodać potrzeba będzie biskupa smoleńskiego, jeżeli papież zezwoli na założenie tej katedry. Jeszcze król Zygmunt przeznaczył dobra dostateczne na tę fundacyą, ale nie spieszył się otrzymać potwierdzenia u stolicy apostolskiej; bo gdy spór nie był dostatecznie rozstrzygnięty tylko zawieszony przez rozejm z Moskwą, było rzeczą niepewną czy te prowincye świeżo zajęte miały po wyjściu rozejmu pozostać przy koronie. Lecz odkąd król zwycięzki zapewnił ich posiadanie Polsce, do której wiecznemi czasy wcielone już zostały, potwierdził także i pomnożył nadania zrobione przez ojca, i zarazem mianował biskupem smoleńskim Piotra Parczewskiego. Był on archidyakonem w Smoleńsku i administratorem dochodów biskupich, a pozostawszy w tem mieście w czasie oblężenia, przyczynił się znacznie do utrzymania onego, nie tylko zachęcając żołnierzy do obrony, ale dając im żywność i pieniądze z swoich własnych dochodów. Sądził przeto król że będzie dobrym pasterzem trzody, której z taką troskliwością bronił od napaści wilków. Odjechał niedawno do Smoleńska, aby dokończyć założenie tego biskupstwa. Będzie ono bardzo pożytecznem dla mieszkańców, którzy dla odległości i obszerności tych krajów nie mogą mieć dostatecznej pomocy od biskupa

w znoszeniu różnowierców, i kroków gwałtownych przeciw nim królowi doradzanych nie pochwalał. Dziwić się tedy nie można, że i nuncyusz papiezki w niepięknych kolorach odmalował go dworowi rzymskiemu. Dla tego zostawszy biskupem kamienieckim, roku 1627, dopiero w roku 1644 na przemyskie postąpił. Wracając z Rzymu, dokąd się był udał dla nabycia większej doskonałości w naukach, będąc już kanonikiem poznańskim, po śmierci biskupa Goślickiego, który go względami swemi zaszczycał, ogłosił drukiem w Wenecyi swą praktykę biskupią, *Praxis episcopalis,* dzieło któremu nuncyusz niesłusznie uwlacza. Jeszcze na katedrze kamienieckiej zostając, łożył Piasecki wszystkie chwile, od prac pasterskich zbywające, na zbieranie dziejów wieku swego, które w Przemyślu dokończył, i wydał pod tytułem: *Chronica gestorum in Europa singularium.* Jestto dokładny obraz panowania Zygmunta III, w którym króla tego nieoszczędza, błędy polityki jego wytyka, pokątne intrygi na jaw wydaje. Nic, powiada Ossoliński, wspaniałej tęgości i wyniosłości umysłu jego lepiej nie dowodzi, jak że to dzieło, którego nigdzie pochlebstwem nie zmazał, wszędzie zaś miłością prawdy i wolnością pióra nacechował, śmiał za życia swego na widok wystawić.

wileńskiego, do któregoby czuwanie nad nimi należało, jako do najbliższego ich sąsiada, a którzy będąc zewsząd otoczeni schizmatykami potrzebują mieć pośród siebie obecnego pasterza. Nie mam wielkiej znajomości z wyżej wspomnionym Parczewskim, lecz wasza Przewielebność może więcej dowiedzieć się o nim z jego korespondencyi, niżeli ja donieść mogę ze świadectwa innych.

Są jeszcze dwie osoby na dworze mogące wkrótce z urzędu swego postąpić na godność biskupią, o których dla tego zdaje się że mi niewypada zamilczeć, to jest w. sekretarz koronny, i referendarz litewski.

Pierwszym jest Piotr Gembicki, synowiec byłego arcybiskupa gnieźnieńskiego, którego pamięć sławną jest dotąd w Rzeczypospolitej. Wpływ i majątek stryja usłał mu drogę do dworu, ale zostawszy kanclerzem królewskim, w krótce się potknął i wypadł z miejsca, nie tak może dla własnego uchybienia jak dla dworskich zawiści, tak iż za króla Zygmunta nie mógł dójść do czego innego, chociaż za każdym wakansem podawał się, i miał brata który na dworze wielki wpływ posiadał. Lecz lubo mu szczęście nie sprzyjało, miał dobrą opinią u ludzi, i dawał zawsze dowody swej zdatności. Zostawszy w. sekretarzem koronnym za terazniejszego króla, okazuje wielką zręczność w załatwianiu spraw publicznych, łącząc jasność w wykładzie przedmiotu z gorliwością w pełnieniu swych obowiązków. Lubo miany jest za człowieka dumnego i dziwaka, co mu może dawniej zaszkodziło, znosi jednak cierpliwie te nieprzyjemności które są nieoddzielne od publicznego urzędu. Można się zatem spodziewać że wyjdzie na równie mądrego senatora jak na światłego biskupa, bo administrując dwa razy już wakującą za moich czasów dyecezyą krakowską, zaświadczyć mogę że chwalebnie dopełnił swego obowiązku [1]).

Drugi, to jest referendarz, czyli jak nazywają w. pisarz litewski, jedyny urzędnik duchowny w tej prowincyi, Marcyan Tryzna, pochodzi ze szlacheckiej familii i posiada znaczny majątek. Był on obrządku unickiego, w którym jeszcze zostaje brat jego bardzo gorliwy o unią, i przeszedł na łaciński, jak się to dzieje codziennie a mianowicie między możniejszą szlachtą. Został niedawno koadjutorem bi-

1) Piotr Gembicki został naprzód biskupem przemyskim i zarazem podkanclerzym koronnym, potem pieczęć większą otrzymał, nakonice po śmierci Zadzika na biskupstwo krakowskie postąpił, i na niem umarł w Ratysbonie 1657 roku.

skupa wileńskiego z przyszłem po nim następstwem, i już starają się na dworze dla niego o potwierdzenie papiezkie. Widziałem go zawsze szczerze zajmującego się sprawami duchownemi, a w szczególności tyczącemi się Rusinów unitów. Nauka jego wątpię aby dochodziła do mierności, a przynajmniej aby ją przewyższała, życie i obyczaje nie naganne. Wyniesienie swoje niepraktykowane w tym kraju, ani dozwolone nikomu więcej za moich czasów, winien nie wyższym od innych zasługom, ani temu że towarzyszył królowi na wojnie moskiewskiej, jak raczej niezgodzie zachodzącej między biskupami żmudzkim i wileńskim, z których ostatni chcąc zamknąć pierwszemu następstwo po sobie na biskupstwo wileńskie, najwyższe z litewskich, zgodził się na koadjutora.

Stan świecki jak z układu tej Rzplitej ustępuje pierwszeństwa duchownemu, tak go w liczbie znacznie przewyższa. Prócz tego i ta zachodzi różnica, że gdy nie tak łatwo wznieść się można do godności świeckich, ci przeto którzy się o takowe dobijają lub do nich dochodzą, należą do możniejszej szlachty. Słowem, tak się dzieje w tych politycznych zawodach jak w długich podróżach, których jedni dla niezliczonych trudności, albo nie mając innej prócz wyproszonej pomocy, zacząć nie śmieją, drudzy chociaż puszczą się w drogę z większą ochotą niż siłą, napotkawszy nieprzełamane zawady rzadko kiedy dochodzą do zamierzonego kresu. Ztąd niezawodnie wynika że możniejsza szlachta wsparta na tytułach i zasługach swych przodków, niezależąca od zwodniczych uśmiechów fortuny, śmielej i żwawiej postępuje na drodze honorów, nie dając się wstrzymać przeszkodom, które jako cień wznoszą się przed tymi którzy z nizkiego dźwigając się stanu, są zupełnie nowotni na stopniu do którego przypadkiem doszli. Lecz i między tymi znajdują się mniej więcej tacy, a nawet największa jest liczba takich, którzy ślepo idą za zdaniem możniejszych jeszcze od siebie panów dla powagi, bogactw lub licznego w Rzplitej stronnictwa. Dla tego też aby nie oddalić się od pierwszego mego zamiaru, wspomnę tylko o najmożniejszych i najsławniejszych świeckich dygnitarzach, ile że nuncyusz nie ma okazyi znajdować się w styczności ze wszystkimi, a wielu zna tylko z imienia; bo ten kraj i w tem także nie ma poloru innych, w których osoby wyższego stanu zachowują stosunki, jeżeli nie dla interesów, to przynajmniej dla przyzwoitości, z posłami zagranicznymi. Dla tego także nie będę opisywał jakie są obowiązki przywiązane do każdego urzędu, jak wojewodowie z małym tylko wyjątkiem mają pierwszeństwo przed

kasztelanami, jak ci dzielą się na większych i mniejszych nie tylko co do miejsca i porządku zabierania głosu, ale i co do udziału w tajemniejszych radach państwa, bo to są rzeczy albo już powszechnie znane, albo nie należące do mego przedmiotu. Idę więc dalej dotykając zaledwie szczegółów.

Kasztelan krakowski ma na mocy dawnej prerogatywy pierwszeństwo w senacie nie tylko przed wojewodą krakowskim, ale przed wszystkimi innymi senatorami. Urząd ten godnie teraz piastuje Stanisław Koniecpolski, hetman w. koronny, szanowany nie tylko dla biegłości w wojnie, lecz i dla mądrych rad w pokoju, przez co niemniej jak przez wpływ Kaspra Dönhoffa, swego szwagra, który miał wielką łaskę u króla Zygmunta, doszedł do pierwszych godności Rzplitej, w której dom jego miał zawsze wielkie znaczenie. Muszę go także polecić jako pobożnego i gorliwego katolika, bom go widział w ważnych wypadkach, które się za moich czasów przytrafiły, śmiało stawiającego swą powagę przeciw knowaniom przeciwników, których siła czyli raczej zuchwałość prędkoby upadła, gdyby się znalazło więcej takich przeszkód pomiędzy katolikami.

Jan hrabia z Tęczyna, wojewoda krakowski, miałby przeważne znaczenie w senacie, tak dla wysokiego dostojeństwa, jako też że dom jego starożytny ma powszechny szacunek, lecz od niejakiego czasu nie wdaje się już więcej do spraw publicznych, tak iż go nie widziałem jak dwa razy na sejmie. Sądzę że poźniej mniej jeszcze pokazywać się będzie, ponieważ utraciwszy w krótkim czasie trzech synów widzi dom swój z sobą gasnący. Nie zdaje się przeto aby chciał wiele zajmować się rzeczami tego świata, gdy już jest pewnym że nie zostawi nikogo któryby darów jego używał [1]).

O xięciu Krzysztofie Radziwile, wojewodzie wileńskim, powiedziałem wyżej, z tem wszystkiem nie można zamilczeć o nim na tem miejscu, bo jest wszędzie głośnym powagą swego imienia. Został hetmanem polnym, to jest zastępcą wielkiego hetmana, za króla Zygmunta, chociaż jak powiedziałem nie miał u niego łaski, bez której potrafił jednak utrzymać swe znaczenie i wziętość w Rzplitej, miano-

1) Dwaj synowie Jana Tęczyńskiego, Gabriel i Krzysztof, jeden w Lowanium, drugi we Włoszech, młodo ze świata zeszli. Stary wojewoda przeczuwając że na nim dom jego wygaśnie, dodawał do podpisu na wszystkich aktach urzędowych: *ultimus virorum de Tenczyn*. Jakoż trzeci syn jego, Stanisław, w krótce w obozie pod Kamieńcem przeciw Abazie Baszy leżącym, z gorączki umarł, a wojewoda, ostatni z tej familii, 1638 życie zakończył.

wicie gdy był posłem na sejm z Litwy, swej ojczyzny, lecz jednym z tych za których zdaniem szli inni litewscy. Jest kalwinem, nie tyle jak mówią z gorliwości o swe wyznanie, jak żeby utrzymać się na czele fakcyi, zwyczajny cel heretyków. Wymowny, odważny, lubiony i szanowany powszechnie, w znaczeniu u króla, jak wyżej wspomniałem, zgoła, posiada wszystko co potrzeba aby stać się silną sprężyną w tej Rzplitej.

Mikołaj Firlej został za moich czasów wojewodą sandomirskim. Chociaż pochodzi z familii heretyckiej, która dawniej nie małe szkody sprawiła religii katolickiej w Polsce, jest teraz na łonie kościoła, któremu gotów w każdej potrzebie nieść pomoc. Uchodzi za dobrą głowę, ale i on jakby w spadku po rodzicach odziedziczył to oglądanie się na różne względy, które oszukują jego gorliwość, czyniąc go niezmiernie ostrożnym, tam gdzieby być powinien śmielszym i żarliwszym.

Krzysztof Chodkiewicz, jeden z przedniejszych panów litewskich, postąpił na kasztelanią wileńską za terazniejszego króla, lecz że dotąd nie pokazał się na sejmie, nie znam go jako senatora. Zapalczywy i niezręczny, zdaje się że poprzestanie na tytule swej godności zostawując drugim ciężar spraw publicznych.

Wojewoda trocki Jan Skumin Tyszkiewicz, Rusin unita, pochodzi ze znacznej familii, z której kilku było senatorów za moich czasów. Uczony, pobożny, a nawet gorliwy o dobro religii, o ile mu pozwala nie zbyt żywy temperament. Chociaż obrządku unickiego rad chodzi do kościoła katolickiego, tak iż powiedzieć można że przeszedł na łaciński, i jest bardzo przychylny do sług apostolskich. Zgoła, jestto osoba na którą liczyć można w publicznych potrzebach, mianowicie w sprawie Rusinów, dodając wszelako bodźca jego powolności.

Z województwa dorpackiego przeszedł niedawno na sieradzkie Kasper Dönhoff Inflantczyk. Dostawszy się do dworu jeszcze małym chłopięciem za króla Zygmunta III, prędko pozyskał sobie jego łaskę, a następnie przyszedł do bogactw i godności. Był najbliższym i najpoufalszym sługą w komnacie królewskiej, a chociaż dla nieco zimnego i surowego charakteru tego króla nie miał nad nim wielkiej mocy, chociaż musiał zręcznie upatrywać stosowne pory aby z nich czasem korzystać, i chociaż nakoniec inni podzielali z nim łaskę króla i przypuszczeni byli zarówno do jego poufałości, mimo to jednak umiał tak dobrze utrzymać mniemanie o swym większym wpływie, że każdy udawał się do niego, kto chciał co wskórać na dworze. A gdy się

jeszcze wzmocnił ożenieniem z siostrą hetmana koronnego, nie mogła mu zaszkodzić zawiść, gdy ze śmiercią Zygmunta zabrakło mu łaski dworskiej. Przypisują mu wiele polityki i przebiegłości, któremi się kierował wśród przeszkód napotykanych na dworze. Był kalwinem, lecz po wielu latach służby powodowany zapewne dobrym przykładem swego pana został katolikiem. Sądzę jednak że przez to nawrócenie kościół nie zyskał tylko jego osobę i potomstwo, bo ile razy bronić potrzeba będzie wiary katolickiej w senacie, nie spuści zapewne z uwagi tych względów do których się w całem życiu stosował.

Stanisław Radziejowski, wojewoda łęczycki, okazuje wielkie przywiązanie do nuncyuszów apostolskich. Miła powierzchowność, słodycz i uprzejmość w obcowaniu ujmuje mu serce każdego kto ma z nim do czynienia. Z resztą wziętość jego nie zasadza się na samej tylko czcigodnej postawie, która jest tak piękną ozdobą jego senatorskiego krzesła.

Starosta żmudzki zajmuje także jedno z pierwszych miejsc w senacie. Sprawuje bardzo godnie ten urząd Hieronim Wołłowicz, pan z wielu względów powszechnie szanowany. Jest bratem Eustachego Wołłowicza, poprzednika terazniejszego biskupa wileńskiego, który zostawił po sobie pamięć sławnego tej Rzplitej senatora. Pobożny i gorliwy katolik, lecz wiek jego podeszły trzyma go w oddaleniu od spraw publicznych, dla tego raz go tylko na sejmie widziałem.

Jan Tyszkiewicz wojewoda kijowski, jest także gorliwym katolikiem, lecz więcej dobrym żołnierzem niż mądrym senatorem. Postawiony na straży granic, jest biczem i postrachem Tatarów. Nie widać go na sejmach, i raz tylko za moich czasów znajdował się na sejmie elekcyjnym.

Stanisław Lubomirski na Wiśniczu, wojewoda ruski, przewyższa wielu innych tak dostatkami jako też znaczeniem, szacunkiem i życzliwością jaką posiada u szlachty. Jego wspaniałomyślność jedna mu stronników, a jego uprzejmość ustala jego powagę, zaczem idzie że na publicznych obradach pociąga za sobą znaczną liczbę szlachty. Do tych wszystkich przymiotów łączy niezmordowaną gorliwość o dobro religii katolickiej, w której obronie śmiało występuje z całą swoją powagą. W czasie bardzo niebezpiecznym bezkrólewia był tarczą przeciw zamachom dyssydentów i dyzunitów, i jednym z tych, którzy badani przez króla sprzeciwili się zupełnie jego małżeństwu z córką palatyna reńskiego, za co mu się słusznie należy imie rycerza chrześciańskiego. Król szanuje go więcej niż kocha, i ogląda się

na niego w każdym kroku, postępując z nim bardzo ostrożnie aby go sobie nie narazić.

Wojewodą wołyńskim jest xiąże Alexander Sanguszko, ze znakomitej familii wywodzącej początek od dawnych xiążąt litewskich. Pan rzadkiej dobroci i pobożności, mógłby być bardzo użytecznym w tem województwie, w którem jest więcej niż w innem dyzunitów, gdyby miał więcej rozumu i odwagi. Lecz on miał więcej skłonności do klasztoru, do którego się był sposobił pod regułą bernardynów, nim po śmierci braci przyszła na niego kolej utrzymania familii, niż do Rzplitej, i dla tego rzadko go widać na sejmach.

Marcin Kazanowski, który oprócz województwa podolskiego ma także mniejszą buławę, czyli jest hetmanem polnym, jako się podniósł przez biegłość w sztuce wojennej, tak zapewne więcej ma pociągu do zatrudnień wojny niż do spraw pokoju. Dla tego nie jest głośny między senatorami, a lubo się wydaje dobrym katolikiem, nic jednak z siebie samego zrobić nie potrafi dla pożytku religii. Przyczynia się i to także do jego znaczenia że jest stryjem Adama Kazanowskiego podkomorzego i faworyta króla Władysława.

Alexander Gosiewski pochodzący z mało znanego domu, uważany przez długi czas za bicz Moskwy, otworzył sobie drogę przez zasługi wojenne do województwa smoleńskiego i do innych godności Rzplitej. Zawiść mimo to wszystko stanęła na wstręcie jego dzielności i zagrodziła mu drogę do łaski królów, nie mogła jednak ująć jego powszechnej wziętości, ani przyćmić sławy wielkiego wojownika. Co się zaś tyczy mądrości cywilnej, tej nie mógł nabyć wśród szczęku oręża, i nigdy się może o jej nabycie nie starał, dla tego dodam że pobożność i gorliwość chrześciańska nie może się wydobyć z głębi jego serca nie mającego środków popisania się z niemi w senacie.

Mikołaj Kiszka, wojewoda połocki i hetman polny litewski, jest także lepszym żołnierzem niż senatorem. Katolik ale tylko z imienia, popędliwy, nie bardzo nabożny, ma jeszcze wiele zabytków herezyi w której ojciec jego zostawał. Oprócz własnego urodzenia, związki pokrewieństwa łączące go z xięciem Radziwiłłem, wojewodą wileńskim, którego jest szwagrem, otworzyły mu drogę do godności Rzplitej, na której jednak sejmach za czasów moich nie bywał.

Rafał Leszczyński, wojewoda bełzki, łączy w sobie wszystkie przymioty, dla których jest miany za najlepszą głowę w senacie. Król Zygmunt, który go znał i poważał dla jego znamienitych zdolności, poczytywał go za godnego kanclerstwa koronnego, a nawet mu

je ofiarował pod warunkiem aby powrócił na łono kościoła, jak to uczynił dawniej brat jego, który także był wielkim kanclerzem, oddanie bowiem tak ważnego urzędu heretykowi byłoby złym przykładem i pociągnęłoby za sobą szkodliwe skutki dla religii katolickiej. Jest głową kalwinów w Koronie, jak xiąże Radziwiłł na Litwie. Ten ma więcej zapału, tamten więcej rozumu, oba skutecznie przykładają się do rozszerzenia swej obrzydłej sekty, ba nawet wolności wszelkiej herezyi w Polsce. Dla tego smutną jest rzeczą, że między przeciwnikami wiary dwóch tak znakomitych znajduje się mężów. Jeden i drugi mają znaczne zasiłki od dyssydentów, aby z większą siłą ukazać się mogli na sejmach. Leszczyński posiadający mniejszy majątek więcej ich potrzebuje niż Radziwiłł, w gorliwości jeden drugiemu nie ustępuje.

Wojewoda mazowiecki ma obszerne pole do zasłużenia się kościołowi katolickiemu i utrzymania dawnej sławy i prerogatywy swego województwa, które wraz z trzema innemi, łęczyckiem, płockiem i rawskiem, od samego początku nie chciało podpisać pokoju z dyssydentami, i dotąd nie tylko ich ale żydów i wszystkich niewiernych u siebie nie cierpi. Lecz Stanisław Warszycki wyniesiony na tę godność w ostatnich latach panowania Zygmunta III, chociaż dobry katolik, nie ma wielkiego znaczenia, a co gorsza w senacie nawet bywać nie może, zostając pod sądem za przestępstwo kryminalne, które więcej przez brak zastanowienia niż przez złość popełnił.

Melchior Weyher, wojewoda chełmiński, jest dobry katolik ale zarazem polityk, to jest nie ma tyle gorliwości o dobro religii aby mężnie stawił czoło, gdy idzie o odparcie wymierzonych na nią zamachów. Ma jednak wielki szacunek w Rzplitej i nie mniejsze znaczenie w Prusach.

Mikołaj Kiszka, wojewoda mścisławski, brat wojewody połockiego, przewyższa go dobrocią serca, ale nie ma dość mocnego charakteru aby mógł stawić opór w senacie. Znakomitość rodu więcej niż własne zdolności lub praca jedna mu szacunek w Rzplitej.

O Maxymilianie Przerębskim, kasztelanie sieradzkim i wielkim referendarzu koronnym, powiedzieć mogę że się zawsze okazywał gorliwym katolikiem, i gdy szło o dobro religii był jednym z tych którzy najotwarciej mówili i najśmielej jej bronili przeciw knowaniom nieprzyjaciół. Chociaż miał trzy żony heretyczki lub schizmatyczki, jaką jest teraźniejsza, mimo to jednak, stosując się w tej mierze do

przepisu apostoła, nie dał się powodować miłością żony, i tak postępował jak gdyby jej nie miał.

Dodaję do nich Alexandra Słuszkę, wojewodę mińskiego, który oprócz godności senatorskiej mógłby mieć znaczenie przez to że jest teściem Kazanowskiego, lecz będąc raczej gospodarzem niż politykiem rzadko bywa na sejmach.

Po senatorach następują urzędnicy koronni, którzy albo z swego urzędu, albo że oprócz tego są senatorami, zasiadają w kole senatorskiem i należą do obrad publicznych. Sami tylko wielcy hetmani i polni hetmani nie mieliby prawa zasiadania w senacie, gdyby oprócz tego nie posiadali godności senatorskiej, a że o nich wyżej wspomniałem, nie będę tu powtarzał co już powiedziałem. O urzędnikach duchownych podobnież wyżej nadmieniłem, tak iż tu nie pozostaje mi mówić tylko o świeckich, którzy z urzędu swego na mocy dawnego zwyczaju zostali przypuszczeni do zasiadania w senacie. Między tymi pierwsze miejsce mają dwaj wielcy marszałkowie, koronny i litewski.

W. marszałkiem koronnym jest teraz Łukasz Opaliński znakomitego urodzenia, którego familia wysokie zawsze piastowała dostojeństwa. Król Zygmunt lubił go i nadał mu znaczne dochody. Zdatny, rozsądny, dobry katolik, ale może za nadto lubi wesołe życie, przez co nie lepiej może sprawował rzeczy publiczne niżeli rządził własnym majątkiem, którego strwoniwszy część znaczną przez rozrzutność lub niedbalstwo, przebywa teraz we Włoszech, nie mogąc stosownie do swego stanu utrzymać się w kraju [1]).

W. marszałkiem litewskim jest Krzysztof Wiesiołowski, należący także do najznaczniejszych i najbogatszych familij litewskich, który z marszałka nadwornego w. x. litewskiego postąpił na wielkie marszałkostwo po Stanisławie Sapiezie, synu Lwa Sapiehy wojewody wileńskiego, hetmana litewskiego, który zszedł za moich czasów zostawiwszy z pobożności, szczodrobliwości, światła, zasług i znaczenia

1) W młodych latach, będąc starostą leżajskim, poklócił się o psa gończego z sąsiadem swoim, Stanisławem Stadnickim, zkąd przyszło do domowej między nimi wojny, w której ten ostatni otoczony pod wsią Tarnowcem poległ. Wyrok trybunału Opalińskiego, jako napastowanego, od kary uwolnił. Syna Stanisława Stadnickiego, Władysława, ludzie jego zabili. Na wynagrodzenie strat poniesionych w tych ubijatykach, król Zygmunt nadał Opalińskiemu piętnaście starostw, które mu wraz z dochodami ogromnego jego i trzech żon majątku na wystawne życie nie wystarczały.

nieśmiertelną po sobie w Rzplitej pamięć. Jestto bardzo pobożny i gorliwy chrześcianin. Dla religii nie żałuje żadnych wydatków, które pozostaną przykładem dla potomności. Nie mając dzieci żyć będzie dłużej przez swe dzieła pobożne w pamięci przyszłych wieków, niżeli gdyby bez nich najliczniejsze zostawił potomstwo [1]). Niegdyś uchodził także za wielkiego polityka, to jest za człowieka który przylgnął duszą do rzeczy światowych, lecz teraz lepiej poznawszy ich znikomość, zdaje się że odmienił dawny sposób myślenia, i od kilku lat przestał popisywać się z nim w senacie.

O w. kanclerzu koronnym mówiłem między biskupami, dla tego tu wspomnę tylko o litewskim. Roztropność i gorliwość króla Zygmunta nie mogła oddać w lepsze ręce tego urzędu jak xięcia Alberta Stanisława Radziwiłła, bo ten pan łączy w sobie wszystkie przymioty pożądane w chrześciańskim rycerzu, przy wielkim majątku niepospolitą naukę, słodycz, dobroć, łatwość w pożyciu niezrównaną, co wszystko zjednało mu miłość i szacunek powszechny. Jest tak gorliwy o dobro religii że we wszystkich okazyach zasłaniał ją tarczą swojej powagi ze wspaniałomyślnością nie mającą przykładu, często nawet z narażeniem swych własnych interesów. Słowem, zasługuje na szacunek powszechny, a w szczególności nuncyusze papiezcy cenić go sobie wysoce powinni i z tego jeszcze względu, że w sprawach swoich urzędowych nie mają szczerszego przyjaciela i opiekuna w całej Rzplitej [2]).

Podkanclerze koronny i litewski są teraz oba świeccy, i dla tego tu o nich mówić będę, jako też że w nieobecności ww. kanclerzów równą z nimi mają władzę i na ich godność następują. Podkanclerzym koronnym jest Tomasz Zamojski, który tak dla pamięci ojca, nad którego nie było w dawniejszych ani poźniejszych czasach większego obywatela, jako też przez swe własne zdolności i naukę ma

1) Nie tylko dla religii, ale i dla dobra ludzkości nie żałował Wiesiołowski majątku. Oprócz bowiem pobożnych zapisów na fundacye kościołów i klasztorów, założył szpital dla wysłużonych żołnierzy, i na utrzymanie jego dobra swe Dolistow i Radzie na Podlasiu przeznaczył, co na sejmie koronacyjnym 1633 roku potwierdzono. Vol. Leg. III, fol. 813. Albert Stanisław Radziwiłł w pamiętnikach swoich pod dniem 19 listopada 1646 roku wspomina że Wiesiołowski dobra swe Białystok na tenże fundusz tudzież na reparacyą zamku tykocińskiego testamentem zapisał. Obszerniejszą wiadomość o tej fundacyi, która naśladowców nie znalazła, znajdzie czytelnik w *Bibliotece Warszawskiej*, t. III, także w *Starożytnej Polsce* Balińskiego, t. II, część 2, str. 1321.

2) Zostawił po sobie dyaryusz obejmujący ostatnie lata Zygmunta III i całe panowanie Władysława IV, który wydano w Poznaniu. Pisał oprócz tego nabożne xiążeczki. Życie jego ze starego rękopismu drukowane w Ateneum Kraszewskiego.

wielkie znaczenie i szacunek u szlachty, między którą pierwsze może zajmuje miejsce z powodu zostawionego mu przez ojca majątku który jeszcze znacznie pomnożył. Nie jest jednak zarówno lubiony dla porywczego charakteru, tudzież dla zbytniej w wydatkach oszczędności. Może i on także być policzony do rzędu gorliwych katolików, chociaż jego sposób postępowania nie jest wolny od politycznych fortelów. Nastąpi na kanclerstwo na pierwszym sejmie po biskupie chełmińskim posuniętym na biskupstwo krakowskie, i gdyby miał jego zdrowie, cierpliwość i wytrwałość, byłby godnym następcą tego wielkiego ministra. Porzucił województwo kijowskie a później kasztelanią krakowską [1]), aby dostać ten urząd który ojciec tak chwalebnie sprawował.

Paweł Sapieha podkanclerzy litewski przebywał za moich czasów prawie zawsze na dworze, i załatwiał wszystkie sprawy w. xięstwa litewskiego za xięcia kanclerza, który jako oddany naukom lubi ustronie domowe i spokojność, ale i on także mocno osłabiony wiekiem już prawie zgrzybiałym, usunął się od niejakiego czasu do swych dóbr, zkąd już kilka razy rozeszła się pogłoska o jego śmierci, a na ostatnim sejmie w skutek tejże rozdano nawet sprawowane przez niego urzędy. Jeden z najmożniejszych w Litwie z urodzenia i majątku, z resztą dobry, łagodny, prostoduszny, ale miernych zdolności, w sprawach kościoła lepszym był wykonawcą gorliwej woli króla Zygmunta, niżeli dobrym doradcą Władysława.

Następują podskarbi koronny, i litewski, Jan Daniłłowicz i Stefan Pac. Tamten z urodzenia i bogactw jeden z przedniejszych panów ruskich, lecz jako urzędnik więcej celuje pracowitością, niż bystrością rozumu. Gorliwy o dobro religii, pełni prywatne jej obowiązki z przykładną pobożnością, ale na drodze swego urzędu nic dla niej sam przez się uczynić nie jest zdolny.

Stefan Pac czynniejszy i sprawniejszy od niego, winien swe wyniesienie wyższym swoim zdolnościom. Dawniej zakrawał na polityka dla pozyskania wziętości w Rzplitej, lecz teraz okazuje się pobożniejszym, i podług innych wcale zasad postępuje tak w senacie jak w życiu prywatnem, w którem jest hojnym ale ze swego tylko

1) Nie był kasztelanem krakowskim, ale był naprzód podolskim, potem kijowskim wojewodą, pieczęć większą po Zadziku objął, i w parę lat (1638) umarł, zostawiwszy syna Jana, ostatniego wielkiego Jana potomka, i dwie córki, z których jedna, Gryzelda Konstancya, poślubiona Jeremiaszowi Wiśniowieckiemu, była matką króla Michała.

majątku. Król przeznaczał mu podkanclerstwo, gdy się rozeszła wieść o śmierci Sapiehy, który podług odebranych pewnych wiadomości w chwili gdy to piszę zszedł z tego świata w swych dobrach. Jeżeli król, jak sądzę, dotrzyma mu przyrzeczenia, ile że nie ma równych mu spółzawodników, będzie mógł przy swej gorliwości i rozumie przyczynić się do dobra kościoła.

Po tych następują z porządku dwaj marszałkowie nadworni, przy których w niebytności wielkich marszałków jest najwyższe sądownictwo. Marszałkiem nadwornym koronnym jest dziś Stanisław Przyjemski, z urodzenia i urzędu jeden z pierwszych obywateli W. Polski, której jest także starostą. Posiada pewien szacunek więcej z urzędu niż z głowy, katolik ale nie mający wielkiej gorliwości kiedy idzie o danie jej dowodu skutkiem.

Marszałkiem nadwornym litewskim jest xiąże Alexander Radziwiłł niedawno wyniesiony na tę godność. Jego przymioty i wziętość familii jak go czynią zdolnym do każdego urzędu, tak mu wystarczą do sprawowania chwalebnie świeżo objętego, jest bowiem człowiek rozumny i dobry katolik.

Wicepodskarbiowie, czyli jak ich tu zowią podskarbiowie nadworni, lubo nie zasiadają w senacie, że jednak blizcy są krzesła senatorskiego, gdyż po śmierci podskarbich na podskarbstwo postępują, zdawało mi się że tu najwłaściwsze miejsce nadmienić o nich.

Podskarbim nadwornym koronnym jest Jerzy Ossoliński, znany waszej Przewielebności z odbytego do Rzymu poselstwa, lecz że wtenczas przybył jakby z maską na twarzy, dodam o nim kilka szczegółów żeby go lepiej dać poznać. Bystrość jego dowcipu, zdrowy sąd o rzeczach, dostojność urodzenia i inne osobiste zalety jednały mu zawsze wziętość u szlachty, jakoż rzadko bywało aby nie był od niej wybrany posłem na sejm lub nawet marszałkiem izby poselskiej, którym był na ostatnim sejmie. Król Zygmunt nie bardzo go lubił, Władysław póki był królewiczem nie wiele także okazywał mu przychylności, lecz wkrótce po wstąpieniu na tron tyle powziął przywiązania do niego, że się obudziła zazdrość w tym który dotąd całą łaskę i zaufanie króla posiadał. Poselstwo jednak do papieża i do innych xiążąt włoskich ile rozgłosiło imię jego za granicą, tyle przyniosło uszczerbku jego wziętości w kraju tak u króla jak i u szlachty. Król nie był kontent z jego poselskich czynności mianowicie we Florencyi, gdzie podobno nad dane mu polecenie pozwolił sobie docierać sprawy małżeństwa z siostrą w. xięcia, a nadzwyczajne grzeczności

z jakiemi był tam podejmowany ściągnęły na niego podejrzenia, dla których nie mógł dalej kroku postąpić, bo mu zamknięto drogę do doprowadzenia do końca tych układów. Co on w tej sprawie zrobił, lub jak dalece uchybił, trudno wydobyć z głębi tajemnicy, dość że ci którzy go chcieli nieobecnego obalić, nie omieszkali korzystać z tak pięknej pogody. Z tem wszystkiem potrafił przez swą wielką zręczność utrzymać się przy królu, a łatwość Władysława przywróciła go do dawnego znaczenia. Szlachta podobnież nie była z niego kontenta, bądź że jej nie podobały się odpowiedzi papieża na podane mu punkta, bądź że ją obraziły tytuły które poseł przywiózł z sobą do Polski, gdzie nie znane są inne prócz tych które Rzplita wraz z urzędami nadaje. Jest rzeczą pewną że szlachta oświadczyła wyraźnie swe nieukontentowanie z powodu tych tytułów na sejmikach powiatowych, i gdyby sprawy publiczne doprowadzano tu do skutku ze statkiem równym hałasowi z jakim o nich radzą, pewnieby mu wykłuto oczy na następnym sejmie jaką oddzielną o tytułach uchwałą [1]). Jest tu wielu używających tytułu xiążąt, jako pochodzących z familij mających xięstwa w różnych częściach kraju, nim te połączyły się w jednę całość pod jednym monarchą. Radziwiłłowie chlubią się tytułem xiążąt państwa niemieckiego, lecz ani ci ani tamci nie mają przez to żadnej prerogatywy wyższej nad prawa służące całej szlachcie, chyba tylko jeżeli piastują jaki urząd krajowy. Radziwiłłowie otrzymali za granicą ten tytuł, kiedy już byli w kraju tak potężni, że mogli nie dbać o zaprzeczenie im onego przez drugich, tak iż dla tej przyczyny jako też dla początku tego domu sięgającego dawnych pamiątek, zazdrość nic przeciw nim dokazać nie mogła. Inaczej wcale rzecz się ma z Ossolińskim, który chociaż z dostojnej pochodzi rodziny, z wielu jednak względów przystojnie tego tytułu nosić nie może. Dla tego też nie bierze go między Polakami, z którymi jako dobry polityk chciał się pojednać na ostatnim sejmie przyjmując marszałkostwo izby poselskiej, czemu po większej części przypisać można niepomyślny skutek jaki miały na tymże sejmie sprawy religijne, a mianowicie sprawa unii Rusinów.

1) Nie zadługo też nastąpiło, czego sobie życzył nuncyusz; bo na sejmie 1638 roku szlachta wykłuła mu oczy ustawą, którą starać się o tytuły zagraniczne, lub ofiarowane przyjmować zakazała, ustawą zaś 1641 zakaz ponowiła, i tylko *braćmi rozrodzonemi* zwać się przepisała, tytułów dziedzicznych, chociaż unią lubelską pozwolonych, w aktach urzędowych brać zabroniła. Vol. Leg. IV, fol. 8. 9. Widząc nakoniec że pomimo tych zakazów niektórzy tytułów zagranicznych używać nie przestają, takowych 1673 infamią okryła, i instygatorom ścigać kazała. Vol. Leg. V, fol. 28.

Podskarbim nadwornym litewskim jest Stanisław Rakowski, który nie bywa ani na sejmach ani na dworze, a ja go znałem tylko w Anglii, gdzie był posłem zmarłego króla i Rzplitej. Nie zdaje się być w wielkich łaskach u Władysława, i wątpią aby postąpił na podskarbstwo większe, gdy Pac otrzyma podkanclerstwo. Jestto dobry katolik, ale może nie mniej dobry polityk jak polityczny w obejściu, zimny czyli raczej odludny i dziwaczny w swoich pojęciach, i dla tego z drugimi przestawać nie lubi.

Są oprócz tych inni ludzie w tej Rzplitej, którzy lubo niższe piastują urzędy od wyżej wyliczonych, równe z nimi jednak mają zalety, sławę i wziętość u szlachty, jak na przykład Jakub Sobieski w. krajczy koronny, który był marszałkiem stanu rycerskiego w czasie elekcyi; Jan Zebrzydowski miecznik, syn byłego wojewody krakowskiego, sprawcy wojny domowej przeciw królowi Zygmuntowi, pan pobożny i rozumny, chociaż teraz nie wdaje się wiele w sprawy publiczne; Mikołaj Ostrorog teraz podstoli, i wielu innych obywateli pozyskujących względy publiczne, o których w szczególności mówić nię będę aby nie uchybić wielu, których albo sobie nie przypominam, albo koniecznie pominąć muszę dla uniknienia rozwlekłości tego opisu, który już nad mój zamiar wyszedł po za swe obręby.

Mówię tedy w ogólności że ludzie posiadający większy szacunek w Rzplitej, których nie jest mało między tak liczną szlachtą, sprawują po większej części urząd posłów ziemskich na sejmach. Ci chcąc zyskać pochwałę swych spółobywateli i wejść do kierunku spraw publicznych, poświęcają zazwyczaj wszystkie inne względy temu jednemu celowi, aby pod pozorem utrzymania nietkniętej publicznej wolności, nie obrazić w niczem powszechnie panującej opinii. Ztąd pochodzi że wiele dobrych praw i dawnych zwyczajów, to wszystko (mówię tylko o tem co obchodzi nuncyusza apostolskiego) co pośrednio lub bezpośrednio tyczy się religii, a w szczególności przywileje stanu duchownego, jako zawsze nie miłe stanowi świeckiemu, uważane są po większej części za podrzędne w stosunku do racyi stanu, czyli raczej zupełnie są poświęcone bezbożnej polityce. I inaczej być nie może, gdy zważymy że pomiędzy posłami są dyssydenci, równie jak katolicy tylko z imienia, którzy pozwalając sobie czytać wszelkie bez różnicy xiążki, drudzy naśladując zgubne przykłady innych krajów bez względu na wynikłe z nich okropne nieszczęścia, jak gdyby ich wolność była całkiem ugruntowana na mylnych często zasadach rozumu ludzkiego, zdają się mieć za bajeczkę ów wiersz psalmu: *nisi dominus custodierit civitatem.*

Dla tego i królowie mają nie mało kłopotu z tymi posłami ziemskimi, którzy wyobrażając władzę trybunów dawnego ludu rzymskiego i chlubiąc się z niej, nie tylko dzielnie bronią słusznych praw szlacheckich, ale i uporczywie obstają przy mniej godziwie nabytych, osobliwie gdy jaka ziemia lub powiat, gdzie szlachta jest mniej oświecona, przyśle na sejm jakiego półgłówka, jakiego paliwodę, ztąd tylko znanych że umieją dobrze hałasować i sprzeciwiać się rozumniejszym od siebie. Ta jednak izba poselska doszła do takiej władzy, że gdy dawniej miała tylko głos doradczy, dziś wszystko stanowi, i gdy się w niej na co zgodzono, zdaje się że już przebyło wszystkie szkopuły i syrty, i bezpiecznie przez senat żegluje. Bo ten złożony z osób dojrzalszych, mniej liczny, mający swe oddzielne interesa, bliższy osoby królewskiej, postępuje ostrożniej i z większą oględnością w wyjawianiu swych myśli; zaczem idzie że możniejsi panowie (tak nazywam senat) zostają także w podejrzeniu u niższej szlachty, która na sejmach i sejmikach niemniej hałasuje przeciw nim jak przeciw królowi. Dodać tu jeszcze muszę że posłowie ziemscy będący po większej części z prostej szlachty a często nawet ubogiej, są narzędziami senatorów, ludzi możnych, dających im sposób do życia, że jeżeli ci dla jakich im właściwych powodów nie chcą popierać czego otwarcie lub się czemu opierać w senacie, w takim razie namawiają na to swych popleczników ze stanu rycerskiego; tak iż się często zdarza że gdy co posłowie postanowią w swem kole, to się nie różni od senatu gdy przyjdzie do narady w połączonych izbach. Oprócz stosunków przyjaźni, węzłów pokrewieństwa i partyi, znane tu są także sztuki innych obradujących zgromadzeń, i sądzić trzeba że w tym rządzie zachodzi pewna harmonia, pewna równowaga, która, jeżeli nie zbyt subtelna to przynajmniej stosowna do potrzeb narodu, zapobiega temu aby w takiem mnóstwie wolnych ludzi, gdzie głosowanie nie jest tajemne ale otwarte, większa część obrad nie spełzła na niczem, bo dosyć stałego lub uporczywego sprzeciwienia się jednego posła aby zniweczyć wszelką uchwałę większości.

Z tego wszystkiego co się dotąd w krótkości powiedziało, i z charakterów osób żyjących wyżej skreślonych, łatwo sobie utworzyć wyobrażenie o teraźniejszym stanie wewnętrznym Rzplitej. Nuncyusz papiezki nie ma wprawdzie żadnego udziału w sprawach politycznych, i dla tego na obradach nigdy nie bywa, pozostaje mu jednak wiele do czynienia na tej nawie kołatanej falami rozhukanej wolności, aby utrzymać prawa stanu duchownego, a w szczególności zapobiegać

zamachom ciągle wymierzonym na ich uszczerbienie. Musi tedy starannie dociekać do czego zmierzają zapadłe ustawy, często wychodzące pod płaszczykiem dobra powszechnego, znosić się z osobami które przez swój wpływ i gorliwość mogą podźwignąć upadającą sprawę, uciekać się nareszcie do ostatniego środka protestacyi, którego używano kilka razy za moich czasów, a w szczególności na ostatnim sejmie; którego zatem pominąć nie mogę, a przynajmniej wskazać muszę na czem on zależy.

Powiem przeto na wstępie do tego co mam dodać: że sama ta wolność która nie pozwala aby religia katolicka była sama jedna w Rzplitej, i która wbrew zakazom najświętszych praw wprowadziła do niej wszystkie prawie sekty, które dziś rozrywają kościoł rzymski i grecki, ta sama mówię wolność przyczyni się do tego że ta nigdy w niej zupełnie nie zgaśnie. Zrobi ona większe lub mniejsze postępy stósownie do gorliwości królów, do których, lubo nie mają władzy nieograniczonej, owszem są ścieśnieni więcej niż jakikolwiek wyższy urzędnik w Europie, wszelako jest niedouwierzenia jak się stosuje ten naród, czyto z wrodzonej skłonności, czy powodowany własnym interesem. Widać to było niedawno za króla Zygmunta, który będąc żarliwym katolikiem nie tylko nawrócił mnóstwo heretyków przez to tylko że umykał od nich swą łaskę, lecz własnym przykładem zbudował innych i jakby przyuczył do uczęszczania do domu bożego na nabożeństwo.

Jeszcze podczas elekcyi Henryka Walezyusza, xięcia andegaweńskiego, na króla polskiego, starano się wprowadzić tu mieszaninę wszystkich wyznań na wzór tranzakcyi niemieckiej, i w tym celu zapadła ustawa która niczem innem nie była tylko zniesieniem dawnych rozporządzeń przeciw heretykom, które uznawały ich za niezdolnych do używania jakichkolwiek swobód, za wyjętych prawie z pod prawa, lecz które później dla zbytniego niedbalstwa, pobłażania zwierzchności, alboli też dla rozwolnionych węzłów posłuszeństwa poddanych wyszły nieznacznie z użycia. Lubo z początku z powodu wielkiej liczby różnowierców pomieniona uchwała znalazła dobre przyjęcie, i wielu katolików ją podpisało, mimo to jednak wielu bardzo duchownych i świeckich jej się sprzeciwiało [1]), cztery całe województwa

1) Jest tu mowa o pamiętnym akcie konfederacyi warszawskiej, zawiązanej na sejmie konwokacyjnym 28 stycznia 1573 roku, którym zawarowano równość i wolność wszystkich wyznań chrześciańskich w Polsce. „A iż w Rzeczypospolitej

xięstwa mazowieckiego odrzuciły tę szkaradną konfederacyą, a biskup poznański (Konarski) znajdujący się na czele poselstwa wysłanego przez stany do obranego króla, uroczyście się przeciw niej w Paryżu protestował. Ten sam opór napotykali później zawsze dyssydenci, ile razy chcieli otrzymać potwierdzenie swych zabezpieczeń, tak ze strony wyżej wymienionych województw jako też wielu dobrych katolików. Lecz pomimo tego że dawne ustawy przeciw różnowiercom nigdy nie były zniesione, jak utrzymują katolicy, wykonanie ich jednak w późniejszych niepomyślnych czasach zostało zaniedbane, tak iż dziś dyssydenci na równi z katolikami śmiało postępują na drodze publicznych dostojeństw. Królowie przysięgają przy wstąpieniu na tron i podczas koronacyi, że zachowają dyssydentów w pokoju, że nikogo za religią prześladować nie będą, toż samo obiecują dotrzymać stany Rzplitej, i cały opór katolików na tem się kończy, że niektórzy gorliwsi dodają do swych podpisów: *excepto articulo confoederationis,* albo *salvis juribus Ecclesiae romanae,* lub inne podobne zastrzeżenia [1]), z których dyssydenci, osiągnąwszy swój cel po-

naszej jest *dissidium* niemałe *in causa religionis christianae:* zapobiegając temu, aby się z tej przyczyny między ludźmi sedycya jaka szkodliwa nie wszczęła, którą po inszych królestwach jaśnie widzimy, obiecujemy to sobie spólnie *pro nobis et successoribus nostris in perpetuum sub vinculo juramenti, fide, honore et conscientiis nostris,* iż którzy jesteśmy *dissidentes in religione,* pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościelech krwie nie przelewać, i t. d. Vol. Leg. II. fol. 839.

Jest w tym akcie, jak uważa nuncyusz, niejakie podobieństwo do umowy niemieckiej w Passau 1552 zawartej, na sejmie w Augsburgu 1555 potwierdzonej. *Similem sanctionem qua in Germania pax religionis sancita esset, constituere.* Heidenstein, lib. 1, p. 21. Niema w nim mowy o tolerancyi, tylko o pokoju *inter dissidentes in religione,* czyli innemi słowy o zupełnej wszystkich wyznań równości. Nie wyrzekli nic prawodawcy o panującej religii, bo wiedzieli że gdzie jest panująca religia, tam inne są tylko cierpiane, bo przewidywali że gdy się ludzie obłąkać dadzą, nastąpić może chęć nawracania na panującą religią, a następnie zaprzeczanie praw obywatelskich, usuwanie od urzędów, zamykanie lub burzenie kościołów, zabijanie lub palenie niechcących się nawrócić. Czemu wszystkiemu żeby zapobiedz, przodkowie nasi napisali sobie tę mądrą ustawę, którą prócz senatu świeckiego, posłów i szlachty podpisali także niektórzy z biskupów, a królowie przy koronacyi zaprzysięgali.

1) Biskupi i inni katolicy nie tylko powyższe klauzule do swych podpisów dodawali, ale się uroczyście bądź na synodach prowincyonalnych, bądź w grodach przeciw zaręczonej aktem konfederacyi warszawskiej wolności wyznań protestowali.

Pomijając dawniejsze, nadmieniamy tu tylko o protestacyi, którą Achacy Grochowski, biskup łucki, z kilku panami katolickimi w grodzie brzeskim 11 sierpnia 1632 roku zaniósł przeciw uchwalonym na stronę dyssydentów na sejmie konwokacyjnym artykułom, zkąd na elekcyjnym taka powstała sprzeczka, że ledwie do wojny domowej nie przyszło. Za wdaniem się jednak królewicza Władysława po-

mimo całej surowości prawa, śmieją się na całe gardło, i słusznie powiedzieć mogą katolikom że powstając przeciw nim tyle im szkodzą ile psy szczekający na xiężyc. Potrzeba jednak poprzestać na tym cieniu prawa, aby go zupełnie nie utracić i nie utwierdzić tej szkodliwej konfederacyi, coby było ostatnią zgubą wiary katolickiej w tem królestwie; bo lubo możniejsi mają wszelką wolność pełnienia obrządków swej sekty, nie mogą jednak pozwalać sobie wszystkiego ludzie niższego stanu, którzy tam zwłaszcza gdzie jest liczna młodzież szkolna często przypłacają za swój upór lub zuchwalstwo [1]). Potrzeba ostrożnie postępować w tych opłakanych czasach w których ci polscy katolicy okazują się w ogólności tak oziębli, że z zadziwieniem każdego przeciwnicy daleko mniej liczni i mniej silni niż przedtem, daleko więcej dziś hałasują i dokazują niż przedtem, i zawsze coś urwą dla siebie. Potrzeba nakoniec prosić Boga, aby jak

mienione artykuły utrzymano, a protestacyą biskupa łuckiego z aktów wymazać kazano. Były to tedy protestacye przeciw woli narodu kilkakrotnie na sejmach objawionej, rodzone siostry *liberum veto,* którego pierwszy przykład duchowieństwo do naśladowania podało.

Nie brakło też i takich którzy ważyli się doradzać królowi aby, składając przysięgę na utrzymanie pokoju między różniącymi się w wierze, zastrzegł sobie w myśli, i jakby klauzulę dodał, że jej nie dotrzyma. Gdy król Władysław ułożoną przez swych posłów ze stanami przysięgę po swej elekcyi w kościele Ś. Jana w Warszawie wykonał, zaraz odezwał się Jan Wężyk arcybiskup gnieźnieński, że przysięga jego w żaden sposób religii katolickiej uwłoczyć nie może, mianowicie przez ten punkt: *pokój z dyssydentami w wierze zachowam.* Potem w Krakowie na koronacyi stojącemu już przed ołtarzem królowi przypominał, że mu religia katolicka berło dała, że co dyssydentom dla pokoju tylko dozwolono, nie jest żadnem prawem, i obowiązywać go nie może.

Sam król Władysław odpowiadając deputacyi dyssydentów wysłanych na zjazd (1645) do Torunia, wyrzekł te słowa: „Zawsze mam na pamięci przysięgę naszę, którą tak Panom Katolikom jako i Waszmościom Dyssydentom obowiązani jesteśmy. Bo choć nam przysięgającemu Pan Kanclerz Litewski (Albert Radziwill) do punktu *pacis inter dissidentes* rzekł: *Niemiej Wasza Królewska Mość tej intencyi,* tedy zagrzanym afektem obejrzawszy się na godnej pamięci nieboszczyka xiążęcia Wileńskiego i Bełzkiego wojewodów, rzekłem: *komu przysięgam usty, temu przysięgam i intencyą, i przysiągłem.*" Kwiatkowski, *Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV.* str. 423.

1) Za Władysława IV nie zburzyli studenci żadnego dyssydenckiego kościoła; bo Jezuici, trzymani na wodzy pod panowaniem tego króla, nie śmieli ich na to namawiać. Nie mógł jednak ten światły król, pragnący pogodzić wszystkie w kraju wyznania, zapobiedz wydaniu dwóch niesprawiedliwych wyroków sejmowych, z których jednym 1 maja 1638 roku kościół, szkołę i drukarnią Arianów w Rakowie zamknięto, drugim 26 maja 1640 zbór kalwiński z Wilna za miasto przenieść kązano, poczem wkrótce xiąże Krzysztof Radziwiłł ze zmartwienia umarł.

najprędzej zabłysnął ten dzień w którym uwolnieni z rąk naszych nieprzyjaciół będziemy mogli złożyć mu hołd dziękczynienia.

Ten sam nieporządek daje się postrzegać w prawach stanu duchownego, który, jak nadmieniłem, nie dba bynajmniej o ich utrzymanie. Punkta o które traktował w tej mierze poseł polski w Rzymie, mało albo wcale nie podobały się stanowi świeckiemu, nie żeby decyzye stolicy apostolskiej nie były mądre i sprawiedliwe, lecz że gusta zepsute brzydzą się wszelką słodyczą, i że nareszcie słabość oporu ośmieliła przeciwników. Moje nieustanne napomnienia, zabiegi czynione u obu stron, narzekania niższego duchowieństwa i innych osób mających w tem interes nie więcej sprawiły tylko że wstrzymano szkodliwe zupełnie postanowienia. Te które są w druku w tej materyi są bardzo pozorne, jak były pozorne obietnice czynione mi przez biskupów polskich i ich upewnienia że na nic więcej nie zezwolili tylko na to co się zgadzało z wolą papieża i z ich powinnością. Czy zaś potem przystali na co więcej potajemnie, o tem raczej domyślać się można z ich zwyczajnego sposobu postępowania niżeli dowiedzieć się z pewnością [1]) i czas to dopiero wyjaśni, który nie pozwala długo ukrywać się pod maską, dałby Bóg aby niezapożno, i kiedy żadna siła ludzka nie będzie mogła złemu zapobiedz. Maski nie noszą się tu dla żartu, lecz żeby robić po swojemu i zbywać pięknemi obietnicami.

Z czego także łatwo pojąć można jak wielkie były trudności w bronieniu sprawy unitów, którą dyzunici z taką zawziętością obalić dotąd usiłują. Potrzeba było walczyć z potworami, albowiem dyzunici złączywszy się z dyssydentami użyli na ostatnim sejmie wszy-

1) Od czasu sprowadzenia swego do Polski, a mianowicie za ostatniego panowania, Jezuici, a za ich przykładem inni zakonnicy tak się czynnie krzątali około nabywania dóbr ziemskich, iż obawiać się zaczęto aby połowa dóbr szlacheckich w ich ręce nie przeszła, a jak się wyrażali posłowie jeszcze na sejmie elekcyjnym „aby Polska nie zamieniła się na kapłańskie królestwo.“ Miał tedy sobie między innemi poleconem Jerzy Ossoliński, posłany roku 1634 do Urbana VIII, iżby wyjednał zakaz klasztorom i zgromadzeniom zakonnym nabywania dóbr ziemskich, na co papież bez trudności zezwolił, a stany ten zakaz na sejmie 1635 za zgodą biskupów do całego duchowieństwa świeckiego rozciągnęły. Obwarowano także prawem że odtąd spory wszelkiego rodzaju między duchownymi a świeckimi bez odwołania się do Rzymu w kraju ostatecznie sądzone będą. Lubo biskupi polscy nie mieli potrzeby taić się przed nuncyuszem ze swem zezwoleniem na powyższe postanowienia, widać jednak z jego wyrażeń że to dla niego było tajemnicą, i że wiedział tylko o zamianie dziesięciny wytycznej w dobrach szlacheckich na pieniężną, na którą Ossoliński przywiózł z Rzymu pozwolenie.

stkich podstępów, chytrzejszych od przebiegłej złośliwości greckiej, aby nareszcie osiągnąć cel swoich knowań, odgrażali się nawet że użyją gwałtu, i jeżeli nie rzucili się do żelaza, to dla tego tylko że im łatwiej było wojować złotem, które trafiło nie do jednego Judasza wśród chciwości tutejszych katolików. Nie żądali wiele aby otrzymać choć trochę, ale odrzuciwszy wszelką zgodę chcieli wykorzenić zupełnie unią, zabrać jak najwięcej i co najlepsze jej biskupstwa, klasztory, kościoły, dobra kościelne, i one dla schyzmy przywłaszczyć, pozakładać nowe żeby ją ugruntować tak aby jej już nigdy obalić nie było można, słowem, ustalić na zawsze bezbożność, i znieść to wszystko co jeżeli nie może ich przekonać, przynajmniej zawstydzić może ich błędy. Dla tego więc tak gwałtownego prześladowania, dla małej przychylności i przywiązania szlachty do unii, i dla przyczyn w innych miejscach tego pisma wskazanych, nie można było wielu szkód uniknąć, owszem najmędrsi katolicy i sami nawet unici o których tu skórę chodziło, nie mogą się dotąd wydziwić że okręt miotany taką burzą nie zatonął zupełnie. Mają oni nadzieję że jak Bóg wydźwignął go z tej toni poruszając serce króla, który natchnięty lepszemi niż dawniej chęciami wiele istotnie zdziałał, tak go do bezpiecznego doprowadzi portu, gdy ustanie potrzeba utrzymywania w ciągłym ruchu unitów, żeby w nich obudzić czujność o własne dobro, i do bronienia onego przyuczyć. Roztropność i gorliwość metropolity Józefata Welamina Rutskiego są waszej Przewielebności zkądinąd już znane, ale w tej ważnej okoliczności stały się dla każdego pamiętne. Ożywiony duchem Eliasza, nie tylko zastawiał się zapalczywości wrogów, ale starał się oprócz tego wzmocnić wiarę w swoich spółwyznawcach, nie wszystkich może zarówno silnych do wytrzymania gwałtownych napaści. Nie mniejszej potrzeba było dzielności w takiem prześladowaniu, nie mniejszego prześladowania żeby taką dzielność wywołać. W wieku nie tyle podeszłym ile starganym pracą, nie unikał żadnego starcia się z nieprzyjacielem, ale bronił sprawy Boga gdzie było największe niebezpieczeństwo, a odwaga jego zawsze okazywała jak jest wielka ufność sprawiedliwego. Byłem bardzo zbudowany z jego stałości, i z największą pociechą łączyłem moje starania z jego trudami. Król, jak powiedziałem, okazał się także w wielu razach przychylnym tej sprawie, zwłaszcza co się tyczy wykonania postanowienia królewskiego, które wyszło jakby dla zagodzenia tego wielkiego sporu. Ponieważ można oczekiwać coraz lepszych skutków od dobrych jego chęci, starano się

dla tego zostawić otwarty do nich przystęp za pośrednictwem protestacyi której kopią udzieliłem Waszej Przewielebności [1])

1) Jeszcze na sejmie elekcyjnym stanęła za pośrednictwem królewicza Władysława między unitami a dyzunitami ugoda, której te były główniejsze punkta: 1. Cerkiew Ś. Zofii w Kijowie ma być oddana metropolicie dyzunickiemu, dla unitów zaś nowa metropolia przy cerkwi Ś. Michała erygowana będzie, i przy niej posiadane dotąd kościoły i klasztory pozostaną, wyjąwszy Wydobicki monaster. 2. Biskupstwa lwowskie i przemyskie, po zejściu swych biskupów unickich, do dyzunitów przejdą. 3. Biskupstwo łuckie zostanie nazawsze przy dyzunitach, a ówczesny biskup, ze swymi następcy, z tytułem biskupa ostrogskiego, na dochodzie z archimandryi zydyczyńskiej przestanie. 4. W wielkiem xięstwie litewskiem ma być utworzone biskupstwo orszańskie, którego biskup mohylewskim zwać się, i swą rezydencyą w Mohilewie mieć będzie, z pensyą 2000 złotych, gdyż wszystkie dobra w jego dyecezyi przy arcybiskupie połockim pozostaną. 5. Monaster grodzieński do metropolity dyzunickiego należeć będzie. Ta atoli ugoda niemiała wejść w wykonanie, aż póki zezwolenie na nią z Rzymu nie przyjdzie. Napróżno Władysław Ojcu ś. przez posła swego przekładał, że gdyby tej ugody potwierdzić nie chciał, całe królestwo na pewną domową wojnę, a unia na największe wystawi się niebezpieczeństwo. Urban VIII nie tylko jej nie potwierdził, ale nawet z rozkazu jego nuncyusz Visconti uroczystą przeciw niej przed aktami metryki koronnej zaniósł protestacyą. Mimo to jednak powyższa ugoda na sejmie 1635 roku potwierdzona i w prawo zamieniona została. Vol. Leg. III, fol. 858. Nie brakło wprawdzie i w tym razie zwykłych w Polsce przeciw woli większości protestacyi. Sam nawet podkanclerzy, Tomasz Zamojski, który, jako stróż prawa, powinien był zapadłą konstytucyą w wykonanie wprowadzić, uroczyście się przeciw niej protestował, biorąc za powód że ugoda podczas elekcyi króla zawarta od papieża potwierdzona nie była, jak gdyby w rzeczy nie tyczącej się wiary, tylko zamiany kilku kościołów, a zatem zależącej zupełnie od władzy krajowej, zezwolenie stolicy apostolskiej potrzebnem było. Nie można się dziwić tym zagęszczonym protestacyom przeciw prawom uchwalonym na sejmach, kiedy czytamy w każdej instrukcyi w Rzymie pisanej polecenie dane nuncyuszom, aby przeciw wszelkim ustawom na rzecz heretyków lub schizmatyków zapadłym, katolików do protestowania skłaniali.

Oprócz tego król Władysław widząc że uleganie dyzunitów patryarsze konstantynopolitańskiemu wielce jest dla Polski szkodliwe, i do szczerego pojednania się z unitami nie mało przeszkadza, wydał do nich z Wilna 5 września 1636 roku odezwę, w której ich do wybrania z pośród siebie patryarchy zachęca. „Jeżeli, powiada w niej, zważycie w co się obróciła owa patryarchalna stolica, i co się z nią dziś dzieje, sami wpadniecie na tę myśl, że czego za granicą szukacie, to we własnej ojczyźnie, za przykładem Moskwy, znaleźć możecie. Łukaszewicz, *Geschichte der reformirten Kirchen in Lithauen*, t. 1, p. 157.

Te jego starania byłyby zapewne osiągnęły pożądany skutek, gdyby tyrańskie panów polskich obchodzenie się z ludem kozackim nieszczęśliwych dla Rzeczypospolitej nie wysnuło losów. Nie dopiero już Kozacy ciśnieni jarzmem niewoli, porywali się do broni, a lubo kilkakrotnie pokonani, nie tracili nadziei odzyskania wolności. Kiedy im raz jeszcze pod Kumejkami i Borowicą szczęście nie dopisało, sroga przeciw zwyciężonym na sejmie 1638 roku zapadła ustawa, którą wszystkie prerogatywy Kozaków, za ich długie zasługi niegdyś nabyte, jednem po-

Dla zakończenia muszę tu przypomnieć com już inną razą donosił o unii Ormianów w Polsce, która dzisiaj naprzód postępuje dzięki troskliwym staraniom ś. kongregacyi *de propaganda fide.* Król nie jest bardzo dobrze usposobiony dla tej unii, czyli że sądzi, jak mi kilka razy dał do zrozumienia, że nie ma dość gruntownych zasad aby się przyjąć i utrzymać mogła, czy że, jak ja sądzę, został tak uprzedzony przez jej przeciwników, którzy w roku przeszłym gdy dwór był we Lwowie, nie zaniechali użyć wszelkich podstępów i ułudzeń, aby króla i ministrów na swoję przechylić stronę, czy nareszcie jest to skutkiem jakiego wymysłu wylęgłego w głowie arcybiskupa Mikołaja Torosowicza, o którego działaniach kilka razy donosiłem ś. kongregacyi.

Ponieważ Rzplita nie ma prawie żadnego udziału i interesu w tej sprawie, dla tego że nie ma szlachty między Ormianami, i że ci są nieliczni, i ponieważ ta unia zależy zupełnie od władzy króla, jest rzeczą pewną że ją łatwiej doprowadzi do skutku, gdyż będzie się miało do czynienia z jedną tylko osobą [1]). Spodziewać się prócz tego można że król posiadający rzadką zręczność do każdego interesu i zdrowy sąd o rzeczach wypogodzi czoło zachmurzone pierwszemi wrażeniami, jeżeli tylko łagodnych i do przekonania trafiających użyje się środków, co będzie przedmiotem nie mniej godnym zajęcia mojego następcy, jak łatwym do osiągnienia dla jego wielkiej roztropności.

Dodatek.

Warszawa 1 *Stycznia* 1637.

Gdy po napisaniu tej relacyi sądziłem żem już zdał sprawę ze wszystkiego co zaszło w ciągu tej pięcioletniej nuncyatury, aż oto przybywa mi do dodania o przedłużonym rozejmie ze Szwedami [2]),

ciągnieniem pióra na wieczne czasy zniesiono, a tych których los wojny przy życiu zostawił, w chłopy obrócono. Vol. Leg. III, fol. 927.

Jak Kozacy tę ustawę przyjęli, dzieje ostatnich dziesięciu lat panowania Władysława IV, i następcy jego Jana Kazimierza, dostatecznie opowiadają.

1) Unia Ormianów z kościołem rzymskim stanęła, jak się już wyżej rzekło, w Kamieńcu podolskim roku 1666 za staraniem i pracą Mikołaja Torosowicza, arcybiskupa, i xiędza Pidou, paryzkiego Teatyna, przysłanego na ten koniec z Rzymu od kongregacyi *de propaganda fide.*

2) Jest tu mowa o rozejmie dnia 12 Września 1635 roku na lat 26 w Sztumsdorfie zawartym za pośrednictwem Francyi, Anglii i stanów Holenderskich. Ne-

tudzież o dwutygodniowym sejmie, o których nie zdawało mi się zupełnie zamilczeć, tak dla tego aby do końca dopełnić mej powinności, jako też aby Wasza Przewielebność mógł widzieć w czem trafiłem a w czem chybiłem celu, sądząc o rzeczach które nie były jeszcze dojrzałe. Z przesłanych przezemnie warunków rozejmu poznałeś Wasza Przewielebność o ile te nie dopisały pierwszym pretensyom Polaków, a ile zgadzają się z opinią którą zawsze miałem o ich umysłach. Jedne z nich są na które, jak mówili z początku, w ostatnim dopiero razie będą mogli zgodzić się, drugie nie dziwią bynajmniej tego który z bliska patrzył na wstręt powszechny do tej wojny, wszystkie zdają się dowodzić która z dwóch stron najwięcej pragnęła pokoju. Mimo to jednak zważone na sprawiedliwej szali, okazują się bardzo korzystne dla Rzplitej, jeżeli nie małą jest korzyścią odzyskać ważną i prawie niezbędną dla jej bytu prowincyą,

gocyował go ze strony Francyi, hrabia d'Avaux; ze strony Anglii, kawaler Jerzy Douglas; ze strony Hollandyi, Roch van der Honaert i Jędrzej Bicker.

Komissarze polscy: Jan Zadzik, biskup chełmiński nominat krakowski, kanclerz w. koronny; Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński, hetman w. litewski; Rafał Leszczyński, wojewoda bełzki; Ernest Denhoff, kasztelan parnawski; Jakub Sobieski, krajczy koronny; Remigi Zaleski, referendarz koronny.

Szwedzcy: Piotr Brahe, senator; generał Wrangel; senator Ochaxelson, i Jan Oxenstiern, syn kanclerza.

Polska tym rozejmem odzyskała miasta pruskie na mocy poprzedzającego rozejmu przez Szwedów zatrzymane, zostawiwszy im na lat dwadzieścia sześć Inflanty, w których tylko wolność wyznania dla katolików warowała, o co ledwo nie przyszło do zerwania układów. „Po czterodziennym w tym względzie sporze, mówi hrabia d'Avaux w liście z dnia 2 września, bardzo cierpkim z jednej i drugiej strony, gdyśmy w tej rzeczy naradzali się z komissarzami polskimi, szwedzcy kazali uderzyć w trąby i bębny, i nas zostawili na miejscu z niczem, nawet się niepożegnawszy z nami. Ta junakierya obraziła tak dalece polskich kommissarzy, że się zapalili gniewem mówiąc, że oni także sprawią Szwedom, ale wcale inną muzykę. Co usłyszawszy polskie kompanie piesze w pobliżu stojące, w mgnieniu oka porywają się do broni, rzucają się na Szwedów, i sześciu z nich natychmiast trupem pada. W tejże samej chwili nadbiega 400 czy 500 hussarzów, spuszczają do boju włócznie, i spieszą uderzyć na jazdę finlandzką, stojącą u straży szwedzkich komissarzów. W tym zgiełku, my, prawdziwi pojednawcy tego rozruchu, musieliśmy stanąć między dwa nieprzyjacielskie wojska, i nastawić im piersi i głowy. Mimo to jednak, kilku żołnierzy, najwięcej naprzód posunionych, strzeliło do siebie, a sam kanclerz polski wstrzymujący swoich zapalczywych ułanów, o mało co nie był stratowany. Nakoniec po wielu z jednej i z drugiej strony zachodach, Szwedzi zgodzili się na to: że katolicy w Inflantach, przez całe trwanie rozejmu wolności sumienia, religii i obrzędowania katolickiego używać będą mogli, i że żadne ich prześladowanie z tego względu nie spotka.“ *Skarbiec historyi polskiej*, t. 1, str. 119.

jaką są Prusy, bez krwi rozlewu, małym kosztem, bez zdania się na los oręża. Do czego dodać należy że ten spór został sprowadzony do jednego tylko miejsca, to jest do Inflant, gdzie jeżeli przyjdzie kiedy do dobycia oręża dla ich odzyskania, wojna nie będzie tak trudna, bo nie rozerwana na różne strony; jeżeli zaś zgoda ma wszystko załatwić, ta będzie łatwiejszą po ubyciu jednego z przedmiotów sporu. Może Polacy odpocząwszy do woli i nabrawszy sił, na słabość których bardzo się teraz skarzyli, będą pochopniejsi do wojny, albo też może ustaną te przeszkody które dotąd głównie sprzeciwiały się zawarciu pokoju, to jest słuszne względy Rzplitej na osobę króla, a może także podejrzenie Szwedów, którzy odrzucali zawsze wszelką wzmiankę o zwrocie Inflant. Król widząc może szczupłość posiłków daleko mniejszych od tych które mu obiecywano, powszechne życzenia Polaków i inne trudności, a może także bojąc się narazić dawniej nabytej sławy w walce o niepewne odzyskanie swych praw, nie mogących iść w porównanie z pewną utratą miłości swego narodu, gdyby mu szczęście w wojnie nie dopisało, król, mówię, coraz bardziej odstępował swych pretensyi, i był gotów poświęcić je wszystkie przy zawarciu wiecznego pokoju, byle tylko mógł przyłączyć na powrót Inflanty do swego państwa. Ale Szwedzi którzy posiadają w Inflantach ogromne dobra nadane im przez Gustawa Adolfa, nie chcąc prócz tego mieć pod bokiem króla, który pomimo pokoju mógłby upatrzyć porę do wznowienia swych pretensyi, woleli rozejm na długie lata. I w rzeczy samej, jeżeli się utrzyma przez cały umówiony przeciąg czasu, to jest przez lat 26, król Władysław mając wtenczas lat 66, wiek w którym umarł jego ojciec, i w którym gdy starość ostudzi terazniejsze zapały, i ochota do wojny odpadnie wśród wczasów długiego pokoju, będzie musiał myśleć o innem królestwie niżeli ziemskiem, a może nawet już się z niego wyniesie. W takim razie Polacy, obrawszy sobie nowego króla, będą mogli pomyśleć o odzyskaniu swego, zrzekając się cudzych pretensyi. Tak więc zniknęła, sądzę, wszelka nadzieja oglądania katolika na tronie szwedzkim, tak spełzły na niczem wszystkie króla zamysły.

Poseł francuzki, który od samego początku zdawał się być bardzo niemiły Polakom, zostawił po sobie lepsze wspomnienie, a przynajmniej lepsze wyobrażenie o swym rozumie i sprawności, bo lubo nie umiał ukryć że miał przedewszystkiem na celu korzyść swego pana, potrafił jednak tak zręcznie zmieszać ją z ogólnym wszystkich

interesem, że nakształt dobrego lekarza odjął całą ckliwość temu lekarstwu słodząc je powszechnemi życzeniami Polaków.

Poseł angielski przeciwnie odjechał ztąd z odmiennym wcale wiatrem od tego który go tu przywiał. Pokazał się w tych wszystkich układach albo zbyt gorącym, albo za mało zręcznym, a starając się przez opór francuzkiemu pozyskać dla swego króla całą korzyść i cały zaszczyt z przywiedzenia ich do skutku, stracił sam tymczasem całą swą wziętość. Nieprzestawał łudzić pięknemi słowami i obiecywać znaczną pomoc morską ze strony swego króla, póki widział że może być hojnym (jak tyran syrakuzański z Platonem) bez niebezpieczeństwa; ale gdy docierano targu, okazało się że owe flotty gdzieś się zabłąkały i nie mogły trafić na morze baltyckie, że zgoła wszystkie obietnice nie miały innego celu tylko zwabić króla do związków ślubnych z palatynką reńską, bez żadnego innego posagu prócz gotowości usłużenia, której skutek miał być potem uczciwie przecięty rozejmem. Do niczego tedy innego nie zmierzał tylko do skojarzenia tego stadła, wspólnie z posłami holenderskimi, którzy starali się zepchnąć ze swego skarbu ciężar owej xiężniczki, i nic innego nie dokazał, jak się poźniej przynajmniej na pozór okazało, tylko że ocucił w sercu króla tę dawną namiętność, o której wyżej wspomniałem.

Do zawarcia tegoż rozejmu należeli posłowie Stanów holenderskich, jeżeli nie w widokach dwóch innych mocarstw, to przynajmniej we wspólnym wszystkim trzem celu uwolnienia swych okrętów od ciężkich opłat nałożonych przez Szwedów w portach pruskich, o których także wyżej mówiłem. Ten jednak dochód utrzymany zostanie przez cztery następne lata dla zasilenia skarbu królewskiego wycieńczonego przez przygotowania do wojny i inne koszta.

Lecz gdy nadszedł sejm na którym za wspólną zgodą miały być potwierdzone warunki rozejmu, zaczęto troszczyć się czy Litwini, którzy niezmiernie narzekali że Inflanty miały pozostać w ręku Szwedów przez cały czas rozejmu, zechcą go potwierdzić. Zabytki dawnej zawiści między Polakami a Litwnami kazały o tem wątpić, a bolesne uczucie tych ostatnich że przez tak długi czas mieli być pozbawieni tej pięknej prowincyi należącej do ich xięstwa, wznieciło nie mało hałasu, tak iż po odczytaniu na publicznej sessyi warunków traktatu przez w. kanclerza, naczelnika pełnomocników polskich, gdy mu złożono dzięki za jego trudy ze strony senatu, i gdy marszałek izby poselskiej (Mikołaj Łopacki, podkomorzy zakroczymski) zabierał

głos dla podziękowania mu od stanu rycerskiego, Litwini przerwali mu mowę i wręcz powiedzieli że nie widzą dotąd za coby mu dziękować mieli. Mimo to jednak gdy swą złość wywarli i zrobili sobie ulgę nie dopuszczając decyzyi w żadnej innej czynności sejmowej z niemałem nieukontentowaniem króla, i gdy co się stało odstać się nie mogło, musieli się uspokoić i poświęcić swe prywatne interesa woli większości.

Co się tyczy małżeństwa z palatynką reńską, okazało się na ostatnim sejmie że to nie zależało koniecznie od skutku układów pruskich, bo gdy te z przedłużeniem rozejmu wzięły obrót przeciwny życzeniom królewskim, nie przeto jednak ustały małżeńskie rokowania, a gdy się szlachta zjechała na sejm, znowu dokładano najusilniejszych starań aby otrzymać zezwolenie senatu. Nie będę opowiadał jakich swatowie używali sztuk i podstępów dla wyżebrania wotów senatorskich, bo te już nie mogą służyć za przestrogę na przyszłość, aby czemprędzej oddać należną pochwałę cnocie katolików polskich, którzy zapewnieni przezemnie że myśl ojca ś. była wcale różną od tego co o niej głoszono, przekonani o ojcowskiej jego troskliwości i obawie niebezpieczeństw wyniknąć mogących dla Polski z tego małżeństwa, mężnie się oparli, tak iż z liczby przeszło czterdziestu obecnych na radzie, sześciu tylko było za królem, a z pomiędzy pozostałych niektórzy mówili śmielej niż przystało senatorom. Senatorowie duchowni dopełnili bardzo dobrze swego obowiązku, i nie zapomnieli o tem że powinni być wzorem dla świeckich, wyjąwszy biskupa kamienieckiego, który nie różniąc się w niczem od dyssydentów, jak na dawniejszej radzie przyzwalał zupełnie na to małżeństwo, tak i teraz nie mógł się zdobyć na tyle przynajmniej cnoty żeby się w błędzie postrzegł i poprawił. To jednak tak powszechne sprzeciwienie się nie mogło (jak wasza Przewielebność musiałeś się dowiedzieć z moich doniesień i z powtórzonych prośb królewskich do ojca ś.), nie mogło mówię dotąd ostudzić gorącej żądzy króla. Ani ciągłe odmawianie dyspensy przez papieża, ani perswazye cesarza jego wuja przez różne osoby, a ostatnią razą przez ojca Magno, który nie dawno znowu tu powrócił, nie mogły bynajmniej odwieść go od zamierzonego celu. Dla tego zdaje się dziwną rzeczą każdemu kto zna interes króla i jego domu, jego gruntowny rozsądek, ograniczoną władzę w tym kształcie rządu i inne okoliczności, że on chce koniecznie dogodzić swemu kaprysowi z naruszeniem zarazem praw krajowych, zaprzysiężonych paktów, i wbrew sobie postąpić wyraźnemu oświadczeniu senatu, w którym dane na jego stronę głosy nie będąc ani liczne ani ważne

na żadną nie zasługują uwagę. Dowiedziano się bowiem że z rozkazu królewskiego zaczęto traktować z córką palatyna reńskiego aby ją skłonić do przejścia na wiarę katolicką, może tylko dla tego żeby się od niej odczepić. Teraz zaś słyszę że w tym celu ma być posłany do Anglii niejaki Zawadzki, z wyraźnem oświadczeniem że inaczej król Władysław nie może z nią wejść w śluby małżeńskie [1]). Co gdyby nastąpiło, byłbym świadkiem zaczętych i szczęśliwie dokonanych w ciągu mojej nuncyatury najważniejszych spraw jakie kiedykolwiek mogła mieć Rzplita. Ale i bez tego widziałem pomyślnie zakończone wszystkie inne, a mianowicie trzy trudne wojny w przeciągu trzech lat niespełna albo dokonane orężem, albo przerwane rozejmem, z których każda mogła wycieńczyć siły najpotężniejszego narodu, tak iż zdawałoby się że umyślnie tak długo zabawiłem w Polsce, abym odjeżdżając mógł powiedzieć Polakom: zostawiam wam pokój.

Instrukcya dana Arcybiskupowi Aweniońskiemu Filonardi [2]), nuncyuszowi w Polsce, roku 1639, o synodzie ruskim.

Ex cod. mscr. Bibl. Vallic. XXXV. pag. 332.

Gdy stosownie do woli J. K. Mości zebrać się ma synod w celu połączenia wszystkich Rusinów z kościołem rzymskim, na wstępie do instrukcyi podług której JW. Pan masz postępować w myśl kongregacyi, nie od rzeczy będzie w krótkości przypomnieć przez jakie koleje przechodzili Rusini po przyjęciu wiary chrześciańskiej, co JW. Panu przydać się może w traktowaniu z nimi. Baroniusz idąc za świadectwem Kuropalasa, Zonara i Cedrena powiada pod rokiem 867

1) We trzy lata po swem pierwszem poselstwie Jan Zawadzki jeździł powtórnie w interesie ślubów małżeńskich Władysława IV z Elżbietą starszą córką palatyna reńskiego, do Karola I króla angielskiego, tudzież do jej matki, siostry pomienionego króla. W danej mu instrukcyi wyrażonem było, aby przez Henryettę królowę angielską, córkę Henryka IV, starał się nakłonić Elżbietę do wyrzeczenia się błędów herezyi i wejścia na łono kościoła katolickiego.

2) Maryusz Filonardi, Rzymianin, rodem z miasteczka Bauco w dyecezyi Veroli, z kanonii przy kościele ś. Piotra przesiadł się na assessoryą w trybunale ś. Inkwizycyi. Urban VIII mianował go arcybiskupem aweniońskim, a następnie wicelegatem w tem hrabstwie. Lubo powyższa instrukcya ma datę 1639, Filonardi w parę lat dopiero przybył do Polski, gdzie niemiłe zostawił po sobie wspomnienie, jak się o tem obszerniej powie w następnej nocie. Odwołany na powszechne z Polski żądanie, umarł w Rzymie 1644 roku.

że Rusini udali się do Konstantynopola za czasów cesarza greckiego Michała z prozbą o xięży, coby ich nawrócili, ochrzcili i w wierze chrześciańskiej ugruntowali, co też szczęśliwie nastąpiło. W krótce potem Cyryl i Metodyusz posłani od papieża Mikołaja I, opowiadali ewangielią ludom języka illiryjskiego w Morawii, w okolicach Wisły, Dunaju i Wagu, i wiele ich nawrócili. Z pomiędzy nich Rusini i ci którzy ulegali władzy patryarchy konstantynopolitańskiego, odłączyli się za powodem Focyusza od stolicy apostolskiej, z którą się poźniej tyle razy łączyli, ile razy patryarchowie, a takich było czternastu, z nią się jednali. Ale najważniejsza unia kościoła greckiego z łacińskim stanęła na soborze Florenckim roku 1439 za metropolity ruskiego Izydora, lubo prędko potem Grecy z patryarchą konstantynopolitańskim za sprawą arcybiskupa Efezu znowu się od niego odłączyli, i w tym stanie przetrwali aż do roku 1595, w którym gdy Klemens VIII siedział na stolicy apostolskiej, Michał Rohoża metro polita ruski, a po nim Hipacy Pociej jego następca wraz z biskupami i archimandrytami zebranymi na synodzie brzeskim odnowili unią w sposób opisany przez Baroniusza przy końcu tomu siódmego, chociaż mało Rusinów do niej przystąpiło w porównaniu z tymi którzy pozostali w schizmie.

Teraz gdy król polski napisał do papieża, że tak dobrze przygotował na ostatnim sejmie umysły dyzunitów do połączenia się ze stolicą apostolską, iż się spodziewa pomyślnego skutku, gdyby został zwołany synod Rusinów unitów, na którymby dyzunici mogli być objaśnieni i ułożone warunki ich przystąpienia do unii, dodają się poniższe przestrogi i prawidła, od których JW. Pan nie masz na krok odstąpić, lecz ściśle się ich trzymać.

Ponieważ unia powszechna wszystkich Rusinów zależy od dwóch głównych punktów, to jest od skłonienia ich w materyi dogmatów do wyznania wiary przyjętego na soborze Florenckim, i od warunków pod któremi zechcą połączyć się ze stolicą apostolską, nie powinieneś JW. Pan zezwolić pod żadnym z tych względów na zwołanie synodu, na którymby dyzunici zasiąść mieli obok unitów, a to dla następujących przyczyn.

Naprzód, bo tego wyraźnie zakazują prawa kanoniczne, jak to widać w kanonie *cum omnibus* 24, 9. 3, gdzie papież Gelaziusz używając definicyi soboru Chalcedońskiego potępia zgromadzenia katolików ze schizmatykami i heretykami, i kościół święty trzymał się zawsze tej nauki, jak się o tem przekonać można z historyi kościelnej.

Powtóre, bo co się tyczy dogmatów, te nie mogą być roztrząsane na synodach narodowych.

Potrzecie, bo gdy różnice między kościołami greckim i łacińskim zostały już określone na wspomnionym soborze Florenckim, nie należy więcej o nich rozprawiać, lecz w potrzebie położyć życie w obronie prawdy, i dla tego ś. Leon papież, jak czytamy w Dziejach rocznych Baroniusza pod rokiem 468, powiedział: *non esse ecclesiasticae dignitatis in dubitationem revocare et rursus dubitationibus subjicere, quae oecumenicis jam fuissent diffinita conciliis.* Z swojej także strony cesarz Marcian w reskrypcie wydanym w Konstantynopolu do Passadiusza, prefekta roty pretoryańskiej, jak widać w 1. *nemo clericus,* C. *de summa Trinitate,* mówiąc o definicyach soboru Chalcedońskiego wyrzekł: *injuriam facit judicio reverendissimae synodi, si quis semel judicata et recte disposita revolvere, et publice disputare contenderet.*

Jeżeli z resztą, jak pisze król, ma być złożony synod z samych tylko unitów, i do niego wezwani być mają przedniejsi dyzunici, tak duchowni jak świeccy, dla oświecenia ich w materyi dogmatów i ułożenia z nimi warunków przystąpienia do unii z kościołem łacińskim, nie pozwolisz JW. Pan duchownym dyzunitom zasiadać w synodzie unickim, choćby nawet uczynili wyznanie wiary w formie przepisanej Grekom przez papieża, którego kopia przyłącza się do niniejszej instrukcyi, tym mniej świeckim, którym to wyraźnie prawa kanoniczne wzbraniają.

Jeżeliby nakoniec dyzunici, nie uczyniwszy wyznania wiary, chcieli wprzód być objaśnieni po za synodem, i traktować zarazem o warunkach przystąpienia do unii, na to JW. Pan zezwolić możesz z tem zastrzeżeniem, aby wybrane były osoby obu obrządków, a z naszego zdolne objaśnić ich we wszystkiem czego żądać będą, i odpowiedzieć na ich pytania roztropnie, łagodnie i wyrozumiale, odkładając na bok spory, które więcej rozjątrzyć niż ukoić mogą umysły. Co się tyczy warunków, można im podać te które już przyjęte zostały za Klemensa VIII, i przeciw którym unici nie mają dotąd nic do zarzucenia. Jeżeliby chcieli do nich inne dołączyć, niech je podadzą na piśmie na ręce JW. Pana, aby tu mogły być roztrząśnięte, i gdy się okażą stosowne, uzyskały potwierdzenie stolicy apostolskiej. Że zaś przy układaniu warunków zajdzie trudność o dotychczasowych dyzunickich biskupów, ponieważ nie może być w jednym kościele dwóch jednego obrządku, można temu zaradzić jak postąpiono z Meleciuszem Smotryckim, który przed przystąpieniem do unii będąc

biskupem połockim, i nie mogąc dostać katedry połockiej, należącej podówczas do arcybiskupa unickiego, otrzymał tytuł Hieropolitańskiego *in partibus infidelium*, z dobrami jakie posiadał, gdy był jeszcze dyzunitą. Alboli też będzie można utworzyć kilka nowych biskupstw w obszerniejszych dyecezyach, i mających inne warunki przepisane w prawach kanonicznych dla pomnożenia ich liczby.

Ponieważ potrzebną jest na tym synodzie obecność metropolity unickiego, o czem pisze także J. K. Mość do papieża, przedłużysz mu JWPan czas naznaczony do stawienia się w Rzymie, stosownie do bulli potwierdzającej unią, z oświadczeniem osobiście posłuszeństwa papieżowi po wyniesieniu swojem na godność metropolitalną, aż do ukończenia synodu.

Z resztą spuszcza się kongregacya na wielką roztropność JWPana, z tem ostrzeżeniem, aby w tem wszystkiem co się tyczy godności stolicy apostolskiej w niczem jej nie ubliżono.

Die 16 Martii 1645 fuit Congregatio particularis Ruthenorum in Cancellaria Aplca apud Eminentissimum D. Card. Barberinum, cui interfuerunt cum Eminentia sua DD. Cardinales Pallottus, de Lugo, et Justinianus, et RR. PP. DD. Torres Archiepiscopus Adrianopolitanus et Nuntius in Polonia destinatus et Assessor S. Officii, et R. P. Ricchardus Theatinus.

In ea primo relatis litteris credentialibus datis a Rege Poloniae Patri Valeriano Capucino, et compendio scripturae cujus inscriptio est: *sententia cujusdam Nobilis Poloni Graecae Religionis*, in qua agitur de unione ultima Ruthenorum omnium cum Sede Aplca, de modo unionis faciendae, ac denique de conditionibus cum quibus dicta unio desideratur.

Patres in infrascriptis conclusionibus convenerunt: ultimam primo unionem esse promovendam ac juvandam, et Regi a Nuntio Poloniae serio commendandam, datis litteris responsivis ad Regem praefatum, in quibus commendentur ejus zelus et pietas, ejusque Majestatem hortandam esse, ut modis quibus poterit eam apud praelatos Ruthenos non unitos, ac palatinos et alios principales saeculares Ruthenorum non unitorum promovere dignetur, cum clausula credentiali in caeteris pro praefato Nuntio Aplco.

2do. Circa dogmatum differentias Ruthenos non unitos ad unionem cum hac S. Sede recipi non debere, nisi juxta diffinitiones sacri Oecumenici Concilii Florentini.

3tio. Circa modos unionis, posse concedi facta unione, ut Metropolita eligatur a suis Archiepiscopis et Episcopis unitis, et quod ipse possit Episcopos sui districtus consecrare, sine licentia Sedis Aplcae, dummodo prius ipse Metropolita ultra professionem fidei Catholicae faciendam, juxta formam Orientalibus praescriptam, et praestationem obedientiae Romano Pontifici, petat et obtineat ab eodem Pontifice suae electionis confirmationem, ad quam confirmationem petendam et obtinendam persuaderi poterit praefatus Metropolita rationibus et exemplis: rationibus, primo quia secundum sacros canones, confirmatio petenda est a superiore, et cum per unionem ejus superior legitimus sit futurus idem Pontifex, ab eo confirmationem petere debebit. Secundo, quia Metropolita in hoc esset Acephalus, quod inconveniens et unioni repugnans. Tertio, quia communicatio cum Sede Aplca, post illam dogmatum principalissima est haec confirmationis et consecrationis de mandato ejusdem Sedis. Exemplis vero, quia primo in unione Ruthenorum facta tempore Clementis VIII id praecipue fuit stabilitum, ut Metropolita peteret confirmationem a Sede Aplca. Secundo, quia sub Innocentio III quando natio Maronitarum Montis Libani et aliarum regionum Syriae unionem cum Sede Aplca fecit, cum hac conditione ad unionem recepta, ut eorum Patriarcha ab Archiepiscopis et Episcopis Maronitis electus, a Sede Aplca confirmationem peteret, idque usque ad praesens a Patriarchis Maronitarum de novo electis fuit semper observatum.

4to. Posse concedi eidem Metropolitae, ut bullae confirmationis expediantur gratis ubique, et aliae similium expeditiones, quas occurret pro bono unionis a Sede Aplca postulari, prout cum Ruthenis unitis fuit factum, et semper a tempore unionis usque ad praesens observatum.

5to. Circa Synodum quam Metropolita cum nonunitis convocare intendit, ad facilem reddendam unionem, ejus arbitrio rem esse remittendam, dummodo in dicta Synodo Rutheni uniti non intersint, propter rationes in congregationibus particularibus alias pluries habitis consideratas, et in Instructione, quae ad Nuntium Philonardum fuit transmissa, contentas. Cujus instructionis exemplar novo Nuntio Poloniae erit tradendum.

6to. Antequam per Nuntium de hujusmodi negotio tractetur, audiendos esse circa istam unionem universalem praelatos Ruthenos unitos et praecipue Metropolitam unitum et Episcopum Chelmensem unitum; nam poterunt eundem Nuntium informare eumque adjuvare in promovenda dicta unione universali, eisque significandum esse, in

hujusmodi negotio mentem Sedis Aplcae esse ut per eam nullum fiat eis praejudicium.

7mo. Circa duas difficultates ab aliquibus ex Patribus propositas, videlicet primo, quod dato quod uniantur praelati Rutheni modo non uniti, non sequitur quod populi eos secuturi sint, quinimo periculum est, ne, qui non voluerint uniri, a Patriarcha Constantinopolitano petant alium Episcopum schismaticum. Secundo quod difficile erit praelatos recenter unitos cedere ecclesias praelatis antea unitis et e contra, atque ita una ecclesia habebit duos Episcopos, quod est contra decreta Conciliorum generalium. Sed ad praedictas difficultates responsum ab aliis Patribus fuit, quod cum in dicta scriptura de his difficultatibus non fiat mentio, de illis modo non esse agendum, sed solum quando a non unitis proponentur, nec desunt responsiones.

8vo et ultimo, faciendam esse de praefatis instructionem plenam pro Nuntio Poloniae, eique injungendum, ut prius informationes assumat de intentione Metropolitae aliorumque praelatorum non unitorum, et praesertim Episcopi Luceoriae, qui est caeteris doctior, et similium de Regis Poloniae et Cancellarii ejus Ossolinii voluntate, et de mediis quibus possit dicta unio promoveri et perfici, de modo tenendo in ea procuranda, et tandem de spe quae poterit fundamentaliter haberi de bono successu praefatae unionis, ut de praedictis omnibus certior facta Congregatio de propaganda fide, possit, quae ad unionem praefatam promovendam et perficiendam facere videbuntur, eidem Nuntio significare. Franciscus Angelus Secretarius.

Epistola ad Papam Urbanum VIII.

Ex archivo Domus SS. Apostolorum Cler. Reg. Neapoli, codice a tergo inscripto *Miscellanea historica*, t. II, 3—5.

A majoribus nostris ab idolatriae tenebris in lucem verae fidei opera piissimorum Regum nostrorum vindicatis edocti, simul cultum et venerationem cum devota obedientia erga sanctam sedem apostolicam, et in ea collocatum Christi vicarium, simul et observantiam Majestatis Regiae, et non fucatam sed veram genuinamque subjectionem Uncto Domini debitam conjungimus, et utramque hanc potestatem solido affectu veneramur. Neque ea separare fas esse ducimus, quae dividi absque piaculo et interitu regnorum nequirent. Hinc evenit, quod cum ad praesentia regni comitia congregati intellexis-

semus reperiri talem, qui hunc sacrosanctum nexum solvere, et Stem Vestram ab illo, quo semper Serenissimum ac Potentissimum Regem et Dominum nostrum paterni amoris affectu complexa est, abstrahere erroneis informationibus nitatur, imo contraria status nostri interpretatione, Majestatem ac potestatem Regum nostrorum, cuivis non Regiae duntaxat, sed Imperatoriae (utpote a solo Deo dependente) parem et aequalem convellere praesumat, gravi dolore perculsi sumus. Cum vero hunc esse modernum Stis Vestrae Nuntium certe cognovissemus, qui liberiore, quam tantae Sedis ministrum decet, calamo in rationes status nostri inquirere, rationes Majestatis Regiae perstringere, gentem denique universam tot vitiorum arguere, non concessam sibi arroget authoritatem, dolori accessit admiratio, quod is nulla provocatus injuria in hoc voluerit descendere certamen, a quo eum et episcopalis dignitas et a Ste Vestra concessa facultas, et a nobis Serenissimoque Rege Domino nostro, toto sexennio exhibita retrahere potuit humanitas. Sed cum hisce vinculis se ipsum exsolverit, et nos non scriptis duntaxat, sed et actibus, prudentiae et officio Nuntii Apostolici contrariis (uti ex litteris Sacrae Regiae Majestatis Domini nostri Clementissimi Stas Vestra luculenter cognovit), lacessere patientiam ejus Majestatis non desistat, justo zelo defendendi Capitis nostri, cujus illibata auctoritate salus publica regnorum continetur, accensi, hanc querimoniam in sinum paternum Stis Vestrae deponimus, ab ejus auctoritate remedium serpenti malo ardentissime postulando. Et ne Stem Vestram lateat, quantum errorem in describendo statu nostro praefatus Dominus Archiepiscopus Avenionensis commiserit, et quam injurius praeclaris Sacrae Regiae Majestatis gestis fuerit, Sti Vestrae declaramus, nos Regum nostrorum summam Majestatem talem agnoscere, qualem Romanum Imperium in suis veneratur Imperatoribus, eosdemque Dominos appellare, ac uti praecellenti reliquis ordinibus potestati, in cujus manu praemia benemeritorum et poenas demerentium deposuimus, omnem aliam in regno dignitatem caput inclinare. Hoc ergo sublime Caput nostrum, cuivis Regio fastigio par, uti debita colimus observantia, ita ejus dignitatem, exemplo majorum nostrorum, sanguinis et vitae profusione tueri parati sumus, praecipue vero Serenissimae Regiae Majestatis felicissime et clementissime nobis imperantis, cujus gloriosis conatibus et prudentissimo regimine pax orbe Christiano pulsa apud nos fixit domicilium, cujus felicitatis metu coërcitas barbaras gentes, dum in vicinia nobiscum degunt, in alium orbem commigrasse aliquis crederet: adeo

potentior nostri Principis Majestas Chinensium muro, vel ipso longinquos populos segregante oceano. Sed quod maximum, ejus pietas retrusit violentius quam unquam debacchantem haeresim, et sine sanguine aut odiosis inquisitionibus reddidit pristinam Ecclesiae tranquillitatem. Nec nos legum nostrarum pudet, aut poenitet, ad supremae legis Christianae normam directarum, et cum zizaniis non esse eradicandum triticum praecaventium. Glorietur qui volet cruentis victoriis, et recuperatis per caedes et sanguinem sacris. Nos Regum nostrorum pietatem efficaciorem omni gladio amplectimur, et hujus Apostolatu ad convertendas reliquias (Deo auspice) haereticorum utemur. Haec sunt, Pater Beatissime, quae Sti Vrae de statu nostro, deque actionibus pientissimi aeque ac bellicosissimi Regis nostri humillime indicare voluimus, quo Stas Vra contrarias informationes facilius erroris et vanitatis arguere, et eorum authorem coërcere dignetur, cujus conatibus Srmus ac Potentissimus Rex et Dominus noster clementissimus provocatus, jure merito non modo aditu et colloquio suo eum prohibuit, verum etiam e ditionibus suis profectionem iterum atque iterum intimavit, et ab omni commercio ac negotiatione abstinere pro jure suo regali, et authoritate in hoc Regno suprema jussit. Quam Sacrae Regiae Mtis voluntatem Christiani orbis Principes a tam justo dolore merito profectam judicaturos non dubitamus. Interim Stem Vram ardenter aeque ac submisse precamur, ut paterno affectu facilitati adjungat expetitum Sacrae Regiae Mtis desiderium in ornando sacra purpura Illmo Archiepiscopo Larissano effectum, quo non ejus Mtem duntaxat, sed universam gentem nostram sibi Sanctaequa Sedi obedientissimam, Illmae vero domui suae reddet obstrictissimam. Jam vero humillima obsequia nostra Sti Vrae demisse deferimus, et sanctos Stis Vrae pedes exosculamur, longaevumque Ecclesiae regimen ex animo precamur. Datum Varsaviae 27 Martii 1643. Stis Vrae humillimi servitores [1]).

Mathias (Łubieński) Archiepiscopus Gnesnensis. *Andreas (Szołdrski)* Episcopus Posnaniensis. *Alexander (Trzebiński)* Episcopus Przemisliensis Vice-Cancellarius Regni. *Andreas (Gembicki)* Episcopus Luceoriensis. *Martianus Tryzna* Coadjutor Episcopatus Vilnen-

1) Następcą Honorata Wiskontego był arcybiskup aweniońki, Mariusz Filonardi, który przez swe gwałtowne postępowanie oburzył na siebie umysły, i nie miłe po sobie zostawił w Polsce wspomnienie. Zaczął naprzód od tego swe urzędowanie, że wszelkiego rodzaju sprawy do sądu swego powołał, wbrew wyrokom soboru trydenckiego kogo chciał na komissye przeznaczał, i za sędziego cywilnego

sis, Magni Ducatus Lithuaniae Vice-Cancellarius, nomine totius sacri senatus. *Stanislaus a Koniecpole* Castellanus Cracoviensis, Exercitus Regni Generalis. *Christophorus Chodkiewicz* Palatinus Vilnensis. *Jacobus Sobieski* Palatinus Terrarum Russiae. *Georgius* D. in Ossolin Cancellarius Regni Supremus. *Albertus Stanislaus Radzivil* Sacri Romani Imperii Princeps, D. in Olica, Cancellarius M. D. Lithuaniae, nomine totius senatus secularis. *Georgius Lubomirski* Marssallus comitiorum Regni, nomine totius nobilitatis.

Urbanus Papa VIII Regi Poloniae.

Ex cod. mscr. Vatic. inter Ottobon. No. 2706 pag. 1.

Non potuit absque Angelorum plausu et Ecclesiae benedictionibus pium ac generosum consilium excipi quo Princeps Casimirus Majestatis tuae Frater in Italiam se conferens Societati Jesu nomen dedit. Gloriosum enim, et qualibet victoria praestantiorem retulit de se ipso triumphum, dum auctoritate pollens, florens aetate, ac rerum omnium, quae mortalibus in votis esse solent, copia instructus, regularis observantiae jugum amplissimo praetulit dominatui, delicias et commoda cum corporis afflictione, Regii palatii opes cum paupertate,

całej Polsce chciał się niejako narzucić. Byłoto nadużycie władzy, jeżeli nie przez wyraźne uznanie, przynajmniej przez niesprzeciwianie się niebacznie dozwolonej, na które naród nuncyuszom apostolskim powolny przez szpary patrzał. Ale nie przestał na tem xiądz Filonardi, i wkrótce z samym królem wystąpił do walki. „Gdy przyprowadzono Wisłą do Warszawy, mówi xiąże Albert Radziwiłł w swym dyaryuszu, statuę bronzową Zygmunta III, którą król na kolumnie przed zamkiem zamyślał postawić, i na to domy niektóre należące do klasztoru Bernardynek skupił, nuncyusz interdyktem zakazał kupione domy rozrzucać. Nic na to nie dbając król, kazał domy rozwalić, i plac na kolumnę wygotować. Nuncyusz zawstydzony, nic nie mogąc wskórać, przepraszać musiał króla, ale już odtąd do króla nie był przypuszczony.“ Byłoby i to uszło mu płazem, gdyby nie przejęto w Warszawie jego listów do Rzymu, w których prócz tego że opisywał uszczypliwie osobę króla, i wystawiał go jako stronnika różnowierców, pozwolił sobie nadto wyrażeń całemu narodowi ujmę czyniących. Wtenczas dopiero posłano do niego kilka osób z oświadczeniem że go ani król, ani Rzeczpospolita za nuncyusza nie uznaje, i powyższy list do papieża Urbana VIII o odwołanie jego napisano.

Ale nie zaraz przychylił się do tego życzenia papież, który ze swojej także strony niebardzo grzecznie z królem postąpił. Prosił go był Władysław o kapelusz kardynalski dla Honorata Wiskontego, byłego nuncyusza w Polsce, i miał nadzieję że papież w bliskiej promocyi kardynałów na jego wstawienie wzgląd mieć będzie. Inaczej się jednak stało. Wstępując w ślady Pawła IV, myślał Urban VIII jeżeli nie wyrugować z pomocą Francyi z Włoch Hiszpanów, to przynajmniej pa-

ingentem famulatum atque asseclarum multitudinem cum humili recessu, imperandi aliis potestatem cum voluntaria parendi necessitate commutavit. Scilicet pietatis lacte enutritus, et scientiam salutis edoctus sempiternae beatitudinis Principatum sibi aditum patefacere enititur, iis virtutum thesauris colligendis intentus, quibus coelorum Regnum emi non ignorat, neque sane eum latuit fontem aquae salientis in vitam aeternam e vulneribus Crucifixi inter sacra Religionis septa abundanter defluere. Ibi ille Mti tuae, atque universo isti Regno non minus poterit oratione prodesse, quam hactenus prudentia, artibus, atque officiorum suffragatione profuerit. Nos autem nullam propensae erga praeclarissimum juvenem voluntatis, et paternae benevolentiae significationem umquam desiderari patiemur, qui in illo tum avita, tum propria merita agnoscimus, et magnificamus. Interim ab Altissimo misericordiarum Patre fausta cuncta precamur Mti tuae, cui Apostolicam benedictionem amantissime impertimur. Datum Romae die 3. Octobris 1643.

Responsum Regis Poloniae ad litteras Urbani VIII papae.

Ex ms. Ossolinsciano.

Grave non tam pectori meo fraterno domuique Regiae inflictum sentio vulnus, quam Reipublicae Christianae illatum damnum ex accelerato ac inopinato Serenissimi Principis Casimiri Fratris mei germani in familiam Societatis Jesu ingressu agnosco. Non quod existimem vile obscurumve genus aliquod vitae illum arripuisse, sed quia altum Regum sanguinem claustris sepelisse privatis minime conveniat, includi imo vero publicae populorum utilitati praelucere longe sit gloriosius. Quam ob rem optabam potius a Vra Ste ob rari et

nowanie ich nad tym krajem osłabić, i dla tego wszystkie działania Francyi w Niemczech i we Włoszech tak dalece popierał, iż go posądzono o sprzyjanie więcej protestantom niżeli katolikom przy końcu trzydziestoletniej wojny. Taki obrót rzeczy porwał w odmęt polityki francuzkiej kapelusz kardynalski Honorata Wiskontego, który, jako poddany króla hiszpańskiego, a tem samem niemiły papieżowi, godności kardynalskiej otrzymać nie mógł. Ale to gorsza że gdy Jędrzej Szoldrski, biskup poznański, prosił papieża o purpurę dla zaleconej osoby od króla równego innym monarchom, papież odpowiedział: „Ja nie wiem czy jest równy innym królom, i czy pewna jest równość królów dziedzicznych z obieranymi.“ Ta odpowiedź obraziła nie tak króla jak jego poddanych, którzy chcąc dać uczuć papieżowi nieprzyzwoitość jego wyrazów, przypominają mu w powyższym liście że król polski równy jest każdemu innemu królowi i cesarzowi.

praeclari sideris jacturam paternum levamen et remedium, quam insperatam suscepti status approbationem. Perfectior profecto, Beatissime Pater, quod eum non latet, et longe beatior est Principum, si recte, gnaviter et in commune instituatur vita, quam si in umbratili coenobio, soli contemplationi intenti delitescant. Neque enim Principes aut legibus soluti, aut otiose vivere censendi sunt; summa eorum regula, supremum est officium, saluti populorum prospicere, fines imperii ac orthodoxae religionis prōferre, cultum augere divinum, caeremonias, res ac personas sacras, vel vitae propriae periculo tueri; et hi quidem sunt thesauri, hae occupationes, quibus et illud caeleste et caetera Regna comparare sibi Principes et Reges possunt; et merito universo orbi christiano ipsique Sti Vrae, cujus procurationi publica commoda, tranquillitas, salus Principum et integritas imprimis commissa est, sit dolendum, dum ex oculis manibusque necessarius Regum ac Principum abripitur sanguis. Utique multo sanctius, ac tenerius quam privatorum hominum dispendandus, a quo profecto Societatis memoratae praeses aberravit, dum Principi Casimiro summorum Regum, Imperatorum fratri, filio, nepoti, me ignaro ac inconsulto, fores Romani Collegii patefecit, et solitariae vitae adscribere non dubitavit. Ob quod quidem praeposterum factum, nemo est qui me merito indignari debere non censeat, cum praesertim non ignorem, quoties privatorum vel paulo lautiorum hominum filios, nepotes, haeredesve allicit Societas, non nisi explorata parentum majorumve voluntate, ad penetralia sua solita sit admittere. Non diffiteor porro, Beatissime Pater, me ad primum hac de re nuntium ea spe fuisse, Stem Vram authoritate suprema potuisse discutere quicquid Frater meus praecipiti consilio agressus est. Sed fefellit me omnino opinio, nam in Pontificiis ejus litteris majora cujusdam laetitiae et conniventiae, quam displicentiae elucent argumenta. Prolixius non licet scribere ne Sti Vrae molestiam adferam, doloremque certe meum dissimulare coram Ste Vra, tanquam communi Principum patre non potui, quem nulla temporis longinquitas leniet. Extremum est ut Stis Vrae protectioni meum dominium populosque mihi subjectos commendem, felicemque qui imminet ac alios successores in Pontificatu annos precor. Datum Vilnae 1 mensis Decembris 1643.

Litterae Casimiri Principis ad Regem Poloniae ex novitiatu Romano, die 2 Januarii 1644.

Sacra Regia Majestas. Agnoscens expressionem affectus non modo fraterni sed etiam paterni, quem mihi repraesentat humanissima haec Mtis Vrae epistola, summas benignitati tuae refero gratias. Resolutio a me facta ingrediendi in Societatem Jesu non potuit Mti Vrae esse inexpectata, cum ego sciam petiisse me facultatem Mtis Vrae suscipiendi religiosam vitam per Patrem Georgium Leyer, tunc meum confessarium, cui placuit Mti Vrae eam concedere, addendo etiam quando mihi hujusmodi esset consilium, cur non eligerem potius societatem, imo in majorem declarationem voluntatis suae subjungere dignata est, bene posse me decernere cum essem maturae aetatis, quo circa totam resolutionem meae liberae voluntati relinquebat. Addidit quoque concludens ut diligenter considerata, examinata quidquid decrevissem nulla interposita mora executioni mandarem. Neque id mihi satisfuit, sed ego ipse hac eadem de re postea locutus fui cum Mte Vra, quae meis annuit postulatis declarando probaturum se, quidquid cepissem consilii de novo religiosae vitae statu eligendo. Praeterea in ultimo meo ex Polonia discessu commendavi Mti Vrae aliquos de mea familia, rogando in specie, ut si indicata alias mea resolutio fuisset executioni mandata, dignaretur eis pensiones concedere, quae ne memoria exciderent, adhibui Mti Vrae chartam descriptam, quam pro summa sua benignitate, regia manu confirmavit. Cujusmodi facultas toties, et tot modis, et tam expresse a me petita potuit Mti Vrae aperte declarare animum meum, ut prompta Mtis Vrae concessio me certum redderet quid Mtas Vra in hac re sentiret. Ego sane in hac re tanti momenti quidquam statuere certe ausus non essem, nisi obtenta a Mte Vra facultate, et quidem expressa, nec admodum R. P. N. Generalis me in sortem suam admisisset, nisi certe et absque omni tergiversatione scivisset ex me, qui ut certiores redderem Patres quomodo se res haberet, omnia quae modo memoravi exposui distincte, verum quidem est, tempus aliquando lapsum fuisse inter petitam obtentamque facultatem et mandatum executioni propositum. Debueram multum discutere, et sine dubio longioris spatium temporis requirebatur pro tali electione, non suscepi religiosum habitum levitate ductus, aut scrupulo voti emissi, quia probe teneo me fuisse absolutum. Sed religiosae vitae institutum elegi, ut responderem vocanti Deo, et peccatorum meorum agerem poenitentiam, ut se-

curam quantum fieri poterit animae meae salutem redderem. Fieri jam nullo modo potest, ut de egressu ex religione sub quovis praetextu et colore tractetur, et profecto quoniam ego levitate deceptus, vel taedio victus, actionem tam indignam aggredi meditarer, pro certo habeo fore ut Mtas Vra me labentem in vocatione confirmaret: ita nullo modo adduci possum, ut credat Mtas Vra notam ignominiae adeo indignam inuri Regiae suae personae et familiae nostrae, ut hoc tempore et saeculis consecuturis toto terrarum orbe dicatur in nostro sanguine unum fuisse, qui digito commonstratus dictorio italico derideatur [1]). Rogo itaque toto cordis affectu, ut dignetur Mtas Vra probare quod feci. Neque enim Mtas tua pro summa sua prudentia inficiari potest non modo quod semel ipsa probavit, sed quod semper commendatis viris probandum est ut pium et sanctum. Dignetur Mtas Vra exemplaria epistolarum, quas ad me scripserunt Sacra Caesarea Mtas, aliique principes, qui tanta cum pietate non solum probant, sed etiam commendant factam a me resolutionem religiosam vitam ingrediendi et nominatim Societatem Jesu. Velit Mtas Vra, quemadmodum ex animo obnixe rogo, suum conformare affectum cum sententia tot principum nobisque tam arcto sanguinis nexu conjunctorum, in eo etiam mihi gratificando, ut me tractet titulis religioso statui convenientibus. Die dominico proxime praeterito suscepturus eram sacros ordines, visis a Mte Vra litteris imperatum mihi fuit ab admodum R. Patre nostro Generali, ut differam donec venire possit responsum Mtis Vrae istarum epistolarum, tanto abest ut Patres cogant et compellant me in mea vocatione manere, tum ob allatas rationes humanae salutis animae meae et servitii Dei, tum etiam ob rationes humanae prudentiae, etc. Ne ergo sim ludibrio orbi, liceat mihi in servitio Dei perseverare. Vrae Sacrae Regiae Mtis Joannes Casimirus novitius Societatis Jesu.

Urbanus Papa VIII ad Vladislaum Regem Poloniae.

Ex cod. Mscr. Bibl. Barber. 2798.

Synodus nationalis praesulum Latinorum congressum indixit in civitate Toruniae ad diem 10 Octobris habendum, ut forte consilio ut dissidentes ad religionem catholicam perducantur, veluti Mtem tuam novisse non dubitamus. Verum quoniam congressus hujusmodi, ut

1) Frater Frattato czyli po polsku *wywłoka*, po francusku *moine défroqué*.

veterum testantur annales, plus detrimenti, quam utilitatis attulerunt, et Sedis Aplcae et sanctorum conciliorum authoritati derogare videntur, sive in oecumenicis diffinita conciliis revocentur in dubium, sive quae nondum diffinita sunt discutiantur. Proinde nos, pro nostra pastorali sollicitudine Mtem tuam hortamur et rogamus, ut Regia authoritate congressum praefatum vel omnino impediat, vel ad aliud tempus differat; ut interim quid sit agendum, et quae media et rationes ineundae sint, quaeve utiliores judicentur pro reducendis ad causam Domini dissidentibus expendantur; quod Mtem tuam, ob praecipuam in Sedem Aplcam observantiam, et in tuenda catholica religione constantiam, libentissimo animo facturum et speramus et pollicemur. Interea tibi benedictionem pontificiam amantissime impertimur. Dat. Romae apud S. Petrum die 23 Julii 1644.

Idem Archiepiscopo Gnesnensi.

Non latet Fraternitatem tuam, a Synodo nationali praesulum Latinorum Regni Poloniae, cujus ipse Primas existis, ad proximum Octobris mensem in civitate Toruniae indictum fuisse congressum, in quo de perducendis ad religionem catholicam ab ea dissidentibus agatur; et quamvis synodalis indictio laudum digna praeconiis ob zelum fidei videatur, tamen si veterum respiciantur annales, plerumque hujusmodi publici congressus, ob acres disputantium animos, majorum dissensionum causas pepererunt. Quare te hortamur, ac monemus, ut omnem operam studiumque tuum impendas, ut praefati congressus indictio revocetur, aut ne Latini praesules, aliique ad illum evocati conveniant. Quodsi omnino tolli non poterit, curet ad aliud tempus differri, ut interim causae congressus ad religionem spectantis in congregatione de propaganda fide plenius discutiantur et nobis referantur, et Fraternitati tuae benedictionem Aplcam impertimur. Datum Romae apud S. Petrum sub annulo Piscatoris die 23 Julii 1644, pontificatus nostri anno vigesimo primo.

Idem dilecto filio nobili viro Ossolinski.

Latini praesules Regni Poloniae indixere congressum in civitate Toruniae ad diem 10 Octobris, ut in eo dissidentes a religione catholica ad unionem perducantur. Sed quoniam congressus hujusmodi

plerumque majorum dissensionum causa, et plus detrimenti, quam utilitatis attulerunt, hortamur te, ut apud charissimum in Christo Filium nostrum Poloniae Regem authoritate qua polles, agas et efficias, ut praefati congressus indictio revocetur, vel ad aliud tempus differatur, ut interim quid sit agendum diligentius possit expendi. Quod de tua in Sedem Aplcam devotione et observantia nobis pollicemur, cui benedictionem Aplcam amanter impertimur [1]. Dat. Romae ut supra 23 Julii 1644.

Instrukcya dla Monsig. Jana de Torres [1]) arcybiskupa Adryanopolitańskiego nuncyusza przeznaczonego do Polski w sprawie unii wszystkich Rusinów. Rzym 17 Marca 1645 roku.

Rusini dyzunici dwa razy już oświadczyli przez metropolitę obrządku unickiego (Antoniego Sielawę) chęć połączenia się z kościołem łacińskim, ale to nie przyszło do skutku dla tego że żądali mieć patryarchę na Rusi, i zasiadać na synodzie unickim, na co Stolica apostolska zezwolić nie mogła dla przyczyn wskazanych w instrukcyi danej ś. p. Monsig. Filonardi, która tu dołącza się w kopii.

Gdy teraz odstąpili od tych pretensyi, a ich metropolita zamierza rozciągnąć unią do wszystkich dyzunitów, jak się domyśla Ojciec Waleryan kapucyn, missyonarz kongregacyi *de propaganda fide,* przybyły do Rzymu z listami króla polskiego, taż kongregacya ustanowiona dla rozkrzewienia wiary świętej katolickiej, sądząc że nie należy opuszczać tak dogodnej do tego pory, życzy niezmiernie postąpić

1) Pomimo tego zakazu stolicy apostolskiej w tych samych prawie wyrażonego słowach do króla, prymasa i kanclerza, zjechali się deputaci różnych wyznań, prócz unitów, dyzunitów i wyłączonych Arianów, na dniu 28 sierpnia 1645 roku do Torunia, gdzie pod prezydencyą kanclerza, Jerzego Ossolińskiego, i jego zastępcy Jana Leszczyńskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, komissarzy królewskich, do rady zasiedli. Ale, jak się można było spodziewać, nic nie uradziwszy, z większem jeszcze poróżnieniem i wzajemnemi protestacyami rozjechali się 21 listopada tegoż roku. Obszernie o tej napróżnej przyjacielskiej rozmowie (colloquium charitativum) napisali Lengnich, Hartknoch, a z poźniejszych Kwiatkowski, Krasiński i Łukaszewicz.

1) Jan de Torres, synowiec kardynała Torresa, nuncyusza za Zygmunta III, idąc po stopniach godności kościelnych, doszedł do arcybiskupstwa Adryanopolitańskiego, a potem do nuncyatury w Polsce. Za Alexandra VII przesiadł się 1658 na katedrę w Salerno, gdzie z powszechnym żalem swej trzody zszedł z tego świata 1663 roku.

naprzód w tym ważnym dla zbawienia dusz interesie, stara się pilnie doprowadzić go do skutku, i dla tego poleca go roztropności JW. Pana. A ponieważ wiele w nim zależy na tajemnem działaniu, nie będziesz o nim traktował tylko z królem, kanclerzem Ossolińskim, metropolitą unickim, i z xiędzem Terleckim biskupem chełmskim tegoż obrządku, od których dowiesz się jak się ma postąpić z arcybiskupem gnieźnieńskim, aby tej sprawie dopomógł u króla, bronił jej i popierał na sejmie, gdy w swoim czasie wniesioną tam będzie. Od metropolity i od biskupa chełmskiego możesz mieć najlepszą wiadomość o usposobieniach, skłonnościach i zamiarach dyzunitów, którzy albo mogą dążyć do dobrego, albo starają się tylko zniweczyć unią, odebrać unitom dobra i kościoły, jak już tyle razy kusili się o to na sejmach.

Nim JW. Pan przystąpisz do traktowania z urzędu o unii, dobrze będzie wywiedzieć się o sposobie życia i obyczajach Mohiły, metropolity dyzunickiego[1]), tudzież o jego przymiotach, nauce i celach, jakie sobie w tej sprawie osiągnąć zamierza, które albo mogą być duchowne, i te byłyby najlepsze, albo doczesne, a i te odkryte posłużyć także mogą do dopełnienia unii, bo Bóg często prowadzi ludzi do dobrego nawet drogami ich doczesnych celów. Postarasz się także zasiągnąć podobnych wiadomości o biskupie łuckim (Pawle Puzynie), najuczeńszym z Rusinów dyzunitów, o którym donoszono kongregacyi że jest skrytym katolikiem, potem że już uczynił wyznanie

1) Piotr Mohiła, urodzony 1595, był synem Szymona, synowcem Jeremiasza Mohiły, wojewody multańskiego, który cztery córki swoje za panów polskich powydawał. Odbywszy nauki w Paryżu, Piotr Mohiła walczył przeciw Turkom pod Chocimem, i w krótce potem wstąpił do monasteru pieczarskiego w Kijowie, którego został archimandrytą. Obrany roku 1633 metropolitą kijowskim, otrzymał potwierdzenie tej godności od króla Władysława IV, tudzież przywilej na założenie Akademii w Kijowie, którą na sposób szkół katolickich urządził, cerkiew ś. Zofii odbudował. Pisał nie mało w materyach religijnych, a mianowicie wykład prawosławnej wiary greckiej, który w językach greckim i łacińskim posłał synodowi odbywającemu się (1643) w Jassach, i który w skróceniu po polsku i po rusku wydał w Kijowie, 1645, i roku następującego zszedł z tego świata. Dzieło to jego wydał roku 1662 w Amsterdamie Piotr Panagiotes, drogman Porty ottomańskiej, w greckim języku, a uczony Szwed Wawrzyniec Norman, professor upsalski, przetłumaczył na język łaciński, i z textem greckim wydrukował w Lipsku 1695. Leonard Frisch przetłumaczył je na język niemiecki, i ogłosił w Berlinie 1727, a Hoffmann text grecki, przekład łaciński Normana, i niemiecki Frischa wydrukował we Wrocławiu 1751 z przedmową zawierającą historyą tego dzieła. Zobacz Katalóg autorów greckiego kościoła w Polsce i Rossyi przez Eugeniusza Metropolitę kijowskiego, t. II, p. 156.

wiary podług formuły przepisanej dla Greków, której dołącza się kopia, abyś gdy metropolita lub inni dyzunici zechcą przystąpić do unii, mógł ich podług niej przyjąć na łono kościoła.

W wyborze środków do jej zawarcia dasz pierwszeństwo tym które są łatwiejsze, stosowniejsze do osób, czasu i okoliczności, aby tym prędzej cel zamierzony osiągnąć.

Dowiesz się o warunkach pod któremi dyzunici chcą przystąpić do unii, i spiszesz je wszystkie, abyś mając na oku to co sobie kongregacya w tej sprawie zamierza, mógł wiedzieć na jakie zezwolić, a jakie odrzucić.

Dowiesz się także o trudnościach stojących jej na przeszkodzie, nie tylko ze strony metropolity, biskupów i ludu dyzunickiego, ale co się tyczy środków użyć się mających, i warunków które mają być podane przy jej zawarciu.

Dowiesz się nakoniec jak te trudności uprzątnąć, i o wszystkiem doniesiesz kongregacyi, porozumiawszy się wprzód, jak się wyżej rzekło, z kanclerzem Ossolińskim, metropolitą unickim i biskupem chełmskim, którzy wszystkich tych wiadomości udzielą, i dla których nic nie będziesz miał tajnego.

Traktując w tej sprawie nie zobowiązuj się do niczego, lecz na wszystko odpowiadaj, że cokolwiek przełożą lub zażądają, to podasz do wiadomości kongregacyi, aby przez nią otrzymać rezolucyą papieża. Możesz dać do zrozumienia metropolicie dyzunickiemu, aby w warunkach swoich ograniczył się do takich tylko, które przez Stolicę apostolską przyjęte być mogą [1])

1) Do projektowanego przez króla synodu ruskiego nigdy nie przyszło. Dane w tym przedmiocie dwóm nuncyuszom instrukcye, i umieszczone powyżej pismo kongregacyi *de propaganda fide,* pozostaną tylko dowodem troskliwości Władysława o połączenie unitów z dyzunitami. Przewidywał on zapewne wyniknąć mogące z ich rozdwojenia dla Rzeczypospolitej niebezpieczeństwo, i dla tego uprzątnąć je pragnął. Ważna ta sprawa jak go zajmowała przez cały ciąg panowania, tak była ostatniem jego zatrudnieniem. Będąc w Wilnie na początku roku 1648 wydał do dyzunitów pismo pod tytułem *propozycye,* które dzieło połączenia ulatwić miało, gdy wywołany ustawą 1638 roku bunt Chmielnickiego, który właśnie w dzień śmierci króla zniósł do szczętu pod Korsuniem wojsko obu hetmanów koronnych, w inną stronę uwagę dyzunitów i całego narodu odciągnął, i drogę do zgody na zawsze przeciął.

Panowanie Jana Kazimierza.

Litterae Archiepiscopi Gnesnensis (Andreae Leszczyński) ad Cardinalem Ursinum[1]) Protectorem Regni Poloniae. Nissa die 3 Martii 1656.

Ex cod. Bibl. Barb. 3034 circa medium.

Deploratus Regni nostri status, deploratae Serenissimi Regis nostri judicio hominum res, grave nostrum, qui fidei constantiam erga Deum, patriam et legitimum Regem firmiter retinemus, premente egestate, exilium, possuntne majus aliquod habere solatium? Unico hoc, quod destituti ab omnibus ita, ut ne veram quidem miserationem calamitatis nostrae quopiam locorum invenire possimus, benignum et paternum solius suae Beatitudinis, quo miseri et afflicti securi recurrere possimus, experiamur sinum. Maxima ejusdem solatii pars talis Protectoris patrocinium apud S. Sedem nos habere, qui summa cura et solicitudine Regni nostri curet negotia, et auxiliatrici teneat manu. Profecto Eminentissime Domine, si quispiam curiosius fortunae ludum, ejusque vicissitudines spectare vellet, nostra ei Polonia modo cum latissimis suis adjacentibus provinciis in scaenam prodit. Si pius quis divinae indignationis exemplar contemplari intendat, eandem miseram Poloniam velut in speculo ante oculos sibi statuat. Haec illa est, quam ante tota Christianitas fortissimum antemurale contra impetus barbarorum praedicabat, modo portae ejus destructae, sacerdotes ge-

1) Wirginiusz Orsini z rzymskiej familii xiążąt Bracciano, był naprzód kawalerem maltańskim i odznaczył się w wojnach z Turkami. Urban VIII mianował go roku 1641 kardynałem tytułu Ś. Maryi in Portico, tudzież protektorem religii katolickiej w Polsce, Portugalii, i spółprotektorem we Francyi. Za Klemensa X został biskupem Frascati. Należał do wyboru czterech papieżów, Innocentego X, Alexandra VII, Klemensa IX, Klemensa X, i umarł w konklawie 1676, w którym Innocenty XI został obrany.

mentes, virgines squallidae, et ipsa oppressa amaritudine sub tyrannicae haeresis tributo. Haec illa est, quae aliquando non solum a suis finibus validissimos hostium exercitus, praecipue numerosissimas barbarorum copias, in exterminium nominis christiani praeparatas et instructas fortiter et feliciter propulsabat, sed et vicini Imperii Regnorumque annexorum sceptra et coronas, desperatis quoque tum illorum rebus apud Viennam, Pragam, multisque aliis in locis robore suorum militum in capitibus Imperatorum retinuit. Nunc non est qui consoletur eam, omnes amici ejus spreverunt eam, et facti sunt ei velut inimici. Haec illa est religione et zelo catholicae fidei ante clarissima, desiderabilibus quibusvis terra opulentissima, numero civium, splendore familiarum, opulentia magnatum florentissima modo. Ingressae sunt gentes sanctuaria ejus, misit hostis manum ad omnia desiderabilia ejus, omnis populus ejus gemens et quaerens panem, dederunt pretiosa quoque pro cibo ad refocillandam animam. Sed quis inevitabile fatorum, quibus aeterna ab aeterno sic ordinata sapientia, in vastissima quoque Regna et Imperia jus, declinabit necessitatem et periodos? Quis indignantis, et justitiam suam repetentis effugiet manus Dei? Non primi inter exempla sumus, vestigia quae nos praecesserant sequimur, sequentur nostra alii. Sed tamen non omnino jam, Eminentissime Domine, deponimus et despondemus animos. Haeresim, quae nos tyrannica et sacrilega oppressit manu, detestamur, similes illi essemus, si de misericordia Dei desperaremus. Vivit ille adhuc, et potens est. Arbitrii ipsius fuit, tot flagellis, et duris haereseos scorpionibus nos laedere, misericordiae erit de angustiis nostris eripere nos, et pristino restituere flori. Iratum jam satis agnoscimus, agnoscemus corde contrito et humiliato in poenitentia ad ipsum conversi placatum. Agnoscemus, inquam, paterna suae Beatitudinis accedente benedictione, pastorali ejusdem super gregem solicitudine, benigna pientissimi Patris in filios fame pereuntes liberalitate. Jam jam incipit Deus ostendere potentiam suam, et non in filiis hominum, sed illo solo spem esse reponendam. Reddit jam robur illud animorum, et fortitudinem exercitibus nostris, et universae nobilitati, quam propter peccata nostra abstulerat; jurato enim foedere, omnes quos furor hostilis non oppressit, sese obstrinxerunt tam diu pro fide sancta catholica et libertatibus propugnaturos, donec hostem ex finibus Regni ejecerint. Idem studium et omnibus aliis, qui adhuc sub jugo hostili gemunt. Crescit copiosus sine quibusvis studiis exercitus, auxiliares Cosacorum et Tartarorum (quod solius Dei opus est:

ut barbari catholicis opem ferant) copiae primo vere certo sperantur. Brevi cruentissimum oculis et auribus nostris exhibebitur spectaculum, utinam nobis propicium. Pro peditatu saltem, quo laboramus, pro apparatu bellico comparando, quem totum amisimus, pro retinendis auxiliaribus, egestate premimur. Unica spes in clementia suae Beatitudinis. Incipere quidem feliciter favente Deo bellum, et primo impetu hostem propulsare possumus; sed continuare, deficiente nervo, vix possibile. Quae quidem egestas et penuria pecuniae jam multos ex primoribus Regni eo animi induxit, ut ad vicinum principem haereticum Transilvaniae recurrere pro petendis subsidiis, eundemque in socium et collegam Regni modo, post fata vero Serenissimi in verum et legitimum Dominum assumere, necesse putaverint [1]). Sed cum ego gravissimam inde religionis jacturam, vel potius ruinam subsecuturam video, quibus possum modis et rationibus impedio et obsisto. Et hic est praesens afflicti Regni nostri status, quem Eminentiae Vestrae brevibus perstrinxi, ut eundem ante oculos suae Beatudinis statuat. Caeterum dum singularem Eminentiae Vestrae in me quoque gratiam et benevolentiam agnoscam, humillimas eidem ago gratias, et eo securius egestatem quoque meam, qua premor ita, ut non solum quo negotia religionis promovere, sed quo ferme jam diutius vitam sustinere omnibus spoliatus non habeam, in sinum et patrocinium Eminentiae Vestrae depono, humillimaque mea eidem defero obsequia.

1) Jan Kazimierz, ujechawszy na czas przed Szwedami do Szlązka, szukał sprzymierzeńców dla Polski, a nie mając innych sposobów zjednania pomocy, wabił nadzieją korony polskiej. Za radą niektórych senatorów zgromadzonych u niego w Opolu pod koniec listopada 1655 roku, wysłany Mikołaj Prażmowski, sekretarz wielki koronny, do Rakoczego, xięcia siedmiogrodzkiego z obietnicą korony, lub zapewnieniem następstwa dla syna jego małoletniego, którego król Jan Kazimierz miał za swego przysposobić. Lecz jak gdyby miano kilka koron do rozdania, posłano z podobną ofiarą do Wiednia Jana Leszczyńskiego, wojewodę poznańskiego, i Jana Wielopolskiego, kasztelana wojnickiego, a podobno nawet obiecywano carowi w sekretnych artykułach zawartego z nim rozejmu, że go Polacy na przyszłym sejmie królem obiorą. Co się tyczy wyboru xięcia siedmiogrodzkiego, prymas Leszczyński, który tu ten projekt na innych zwala, w odpowiedzi na list królewski z Krosna 8 stycznia 1656 roku pisany, pomimo wstrętu jaki mu czyniła religia, sam go królowi doradzał. Zobacz tę odpowiedź w ojczystych spominkach A. Grabowskiego, t. II, str. 89.

Wiadomość o zwycięztwie odniesionem nad Szwedami pod Warką dnia 7 kwietnia 1656 roku, z pisemka drukowanego w Rzymie pod tytułem: Relazione dei felici successi dell' armi della Sacra Maestà Potentissima di Giovanni Casimiro IV, Re di Polonia e Svezia, seguiti li 7 Aprile 1656, giorno anniversario alle felicità del Cristianesimo, dedicata all' Eminentissimo Signore Cardinale Orsino, protettore dell' istessi Regni.

Ex Miscellaneis Bibl. Corsinianae, vol. 266, miscell. 8.

Kiedy król szwedzki znajdował się w ciasnem miejscu o dwie mile od Sandomierza, uradzili nasi aby Czarniecki, kasztelan kijowski, przeszedł rzekę, i złączył się z wojskiem Lubomirskiego w. marszałka koronnego, sądząc że tym sposobem otworzą drogę nieprzyjacielowi, który okazywał chęć ciągnienia ku Krakowowi. Upewniał bowiem Jan Sapieha, który opuściwszy Szwedów przeszedł do nas w 400 koni[1]), i któremu w. marszałek koronny obiecał uprosić przebaczenie J. K. Mości, że nieprzyjaciel widząc niepodobieństwo przerznięcia się nazad do Warszawy, umyślił dostać się do Krakowa, i dla tego nasi sądząc że nie odmieni swego zamiaru ustąpili mu z drogi, żeby go zwabić na nią, a potem otoczyć między Wisłą i górami, gdzie byli pewni znieść go do szczętu. Ale król poznawszy lepiej swe położenie i sposoby wydobycia się z niego, ochłonął nieco z pierwszego przestrachu, a słysząc szemrania przedniejszych wodzów, tych zwłaszcza którzy już dawniej nie pochwalali tak dalekiej wyprawy, a teraz głośno narzekali że ich zaprowadził na stratę życia i sławy, postanowił przeprawić się przez San, a nawet w razie potrzeby stawić pole liczniejszemu wojsku litewskiemu i zajmującemu lepsze stano-

1) Jan Sapieha, z linii kodeńskiej, był z liczby tych Polaków którzy, idąc za przykładem szlachty wielkopolskiej, tudzież Janusza i Bogusława Radziwiłłów, z samego początku przeszli na stronę króla szwedzkiego. Wkrótce jednak ci Polacy upamiętawszy się pojedynczo lub oddziałami do obrony sprawy narodowej w Tyszowcach podniesionej wracali, wyjąwszy powyższych Radziwiłłów i Arianów, którzy do ostatka w wierności ku nieprzyjacielowi wytrwali. Kiedy Karol Gustaw z pod Jarosławia cofał się do Warszawy, opuściła go część wojska kwarcianego, ale z niej pogoń stu urwała, i nazad do obozu przyprowadziła. Szwedzi rzucili się na nich i jako podwójnych zdrajców rozsiekali, i byliby resztę wysiekli, gdyby sam król z pałaszem w ręku nie przypadł i nie obronił. Wtedy dopiero Jan Sapieha namyślił się wrócić pod chorągiew, której nie powinien był opuszczać.

wisko. Chcąc jednak spróbować czy nie łatwiej będzie dokazać podstępem co trudno było przemocą, kazał uderzyć we wszystkie trąby i bębny, sypać baterye na brzegu, zataczać działa, jakby do przeprawy, na widok i odgłos czego wojsko litewskie uszykowało się do boju. Gdy tedy nasi, którym zdawało się niepodobieństwem aby nieprzyjaciel nie zginął, gdyby śmiał w ich obliczu gwałtem przeprawić się przez rzekę a potem stoczyć bitwę dla otworzenia sobie dalszej drogi, oczekiwali niecierpliwie chwili spotkania się i ukarania go za jego śmiałość; król tymczasem udając ciągle że czyni przygotowania do przejścia w tem miejscu, kazał oddziałowi 600 muszkieterów przewieść się na drugą stronę w dość znacznej odległości, tamże postawić most na łyżwach, i wiele statków dniem wprzód przysposobionych zgromadzić. Kiedy ci uderzyli z tyłu na naszych i sprawili w nich pewne zamieszanie, albowiem niespodzianie napadnięci lękali się aby ten oddział nie był wsparty silniejszym, wtenczas dopiero poznano że Szwedzi udając chęć przeprawienia się przemocą w jednem miejscu, przechodzą w innem bez trudności; lecz nim zebrano się temu zapobiedz, już większa ich część przebyła San, i stanęła w tak obronnej pozycyi, że mała liczba mogła nie tylko oprzeć się większej, ale ją nawet zwyciężyć. Wielki marszałek i kasztelan kijowski dowiedziawszy się o tem opuścili swe stanowisko, żeby Szwedów w innem dogodniejszem miejscu zaskoczyć [1]).

Hetman litewski widząc że mu się wymknął nieprzyjaciel, zabierał się go ścigać, gdy szlachta lubelska przybiegła do niego z prośbą aby zboczył z drogi i wypędził Szwedów z Lublina. Ponieważ nie daleko było ztamtąd do tego miasta, zbliżył się do niego, i na pierwsze wezwanie przez trębacza załoga poddała się na łagodne warunki, które jej hetman nie chcąc tam długo zabawić przepisał. Jeńcy szwedzcy prowadząc za sobą 150 wozów wyszli z miasta pod konwojem 400 jazdy, a z nimi razem wielu nieznanych żołnierzom litewskim żydów i szkockich heretyków, którzy poczuwając się za-

1) Karol Gustaw, party przez Czarnieckiego i Lubomirskiego, okopał się we wsi Zalesiu w samych widłach między Wisłą a Sanem, na którego prawym brzegu stanął z wojskiem litewskiem Paweł Sapieha, wojewoda wileński i hetman wielki litewski, który nie mogąc dobyć Tykocina, gdzie Janusz Radziwiłł zamknął się ze Szwedami, w sam czas w tę stronę nadciągnął. Trudno byłoby królowi wydobyć się z tak ciasnego położenia, i pewnieby wojna szwedzka pod Sandomirzem koniec wzięła, gdyby Litwa mężniej przejścia Sanu broniła. Ale gdy pierzchnęła, Karol Gustaw zabrawszy jej działa, spokojnie prawym brzegiem Wisły poszedł do Warszawy.

pewne do winy nie śmieli pozostać w Lublinie. Ale zaledwie uszli dwie mile, gdy spotkali kilka chorągwi szlachty wojewódzkiej, która widząc ukrywających się między Szwedami żydów, nie zważając na konwój, rzuciła się na jednych i drugich i przeszło stu rozsiekała. Z reszty pozostałej jedni uciekli, drudzy nierodowici Szwedzi weszli do naszych szeregów. Zabrano wozy i kobiety, między któremi żonę sekretarza króla szwedzkiego. Chciał hetman oddać pod sąd dowódzców tych chorągwi, ale ci tem się tłumaczą i bronią, że nieprzyjaciel nie dotrzymał żadnego z zaprzysiężonych warunków kapitulacyi miasta Lublina, i że wychodząc zabrał przebranych żydów i Szkotów.

Skoro tylko wódz szwedzki (Stenbock) pozostały w Prusiech dowiedział się z listu pisanego przez xięcia Jana Adolfa z Warszawy o niebezpieczeństwie w jakiem się król znajdował nad Sanem, natychmiast wyprawił mu na pomoc korpus złożony z 5000 dobornego żołnierza, który gdy doszedł do Warki o ośm mil za Warszawą, tegoż samego dnia w. marszałek koronny Lubomirski i kasztelan kijowski Czarniecki stanęli nad Pilicą, tak iż oba wojska ta tylko rzeka dzieliła. Szwedzi jednak pośpieli zrzucić most na niej, żeby Polakom utrudnić przeprawę, i zaraz potem rozwinęli swe siły po prawej stronie miasta, część mniejszą na pagórku, daleko większą na równinie w prawo od niego. Z drugiej strony Polacy mając z tyłu las uszykowali się wzdłuż niego, tak iż Czarniecki stał wprost naprzeciw nieprzyjaciela, Lubomirski trochę opodal na prawem skrzydle naprzeciw Warki. Ten nie tracąc czasu posłał 240 koni, po większej części szlachty, tak dla upatrzenia brodu na rzece, jako też dla dowiedzenia się czy nieprzyjaciel nie miał innych sił oprócz tych które wyprowadził na widok, bo gdy i na drugiej stronie był także las, bał się ukrytej w nim zasadzki. Posłana od niego jazda znalazłszy bród przeszła na drugą stronę rzeki pomimo dwustu z górą Szwedów stojących na przeciwnym brzegu na lewo Warki, których, że im wczas nie dano posiłku, częścią wycięła, częścią zabrała w niewolą, i zaraz nazad wróciła z niewolnikami, którzy zdali sprawę o liczbie swego wojska. Zachęcony tak dobrym początkiem Lubomirski po krótkiej radzie z Czarnieckim, na której stanęło aby ten zabawiał nieprzyjaciela udaną chęcią przeprawy, puścił się wpław przez Pilicę z całą swą jazdą, i tak szybko obleciał po za miastem i uderzył z za onego pagórka na tylną straż Szwedów, że ci zaledwie mieli czas obrócić się do niego przodem. Po pierwszych strzałach, które mało zaszkodziły nacierającym, jazda nasza mając na czele marszałka, który z szablą w ręku

prowadził ją do boju, wpadła niepowstrzymanym pędem w sam środek szeregów nieprzyjacielskich, i w jednem że tak rzekę mgnieniu oka wielką ich liczbę trupem położyła. Dość mężnie wytrzymali Szwedzi to natarcie za przykładem margrabiego Badeńskiego i Szlippenbacha szambelana i faworyta królewskiego, którzy nie przestawali dodawać im serca i trzymać ich w kupie. Tym czasem Czarniecki przeprawił się także przez rzekę z większą częścią swej jazdy, ale gdy niektórzy jego żołnierze zapaleni chęcią zysku rzucili się na łup wozów nieprzyjacielskich, omal zaczęte zwycięztwo nie zostało przerwane. Dopiero kiedy sam Czarniecki przypadł, i płatnął kilku szablą po karku, wszyscy inni przyszli do upamiętania, i puścili się za nim dokonać chwalebniejszego dzieła. Wtedy Szwedzi napadnięci od rzeki, stracili całkiem odwagę, i nie myśląc już o obronie podali tył i pierzchać zaczęli. Xiąże saski wziął dowództwo tylnej straży, i okrążając wzgórek chciał się cofnąć do lasu, ale gdy nadbiegła dragonia Zamojskiego i odwrót mu przecięła, ten także oddział poszedł w rozsypkę. Uciekali Szwedzi dwiema drogami, jedną prowadzącą do Czerska, drugą do Warszawy, ale że nasi mieli lepsze konie, póty ich na jednej i na drugiej ścigali, póki ich prawie wszystkich nie wysiekli. Ci którzy puścili się traktem do Warszawy, nie oparli się aż poźno w nocy pod Ujazdowem, o pół mili od miasta. Obie drogi usłane były trupami, których naliczono 4000, mało wzięto w niewolą. Chłopi z poblizkich wiosek zastępowali drogę uciekającym, i nie mało ich także pojmali i pozabijali, a gdy 400 piechoty schroniło się do lasu, zapalili trawę, która w tej porze roku prędko się zajmuje, co widząc Szwedzi powłazili na sosny, a gdy i te palić się zaczęły, zmuszeni wyniść z onego lasu w pień wycięci byli [1]). Pewnego majora nazwiskiem Königsmark, znanego ze swych okrucieństw w tamtych stronach, drobna szlachta mazowiecka wyrwała z rąk żołnierzy Czarnieckiego, których był jeńcem, i w kawałki rozsiekała. Dostało się do niewoli około 250 Szwedów, między którymi 40 samej starszyzny. Zabrano 200 wozów, wiele kobiet i ciur obozowych, 17 chorągwi jazdy i 3 piechoty. Widać oczywiście że Bóg dopomógł świętej sprawie J. K. Mości, bo mało naszych było rannych, a zaledwie kilku zabitych. Największą szkodę ponieśliśmy w koniach, których padło tyle prawie co nieprzyjacielskich, prócz tych które pozdychały z przepędzenia pod Ujazdowem. O xięciu saskim jedni mówią że uciekł

1) Aliqui profundiori silvae salutem commiserant, sed agrestium isti praeda aut victima. Kochowski, *Annalium Poloniae* Clim. II, lib. 2.

do Warszawy, drudzy że zboczywszy z drogi zamknął się w zamku czerskim. Posła siedmiogrodzkiego obdarli nasi, lecz gdy go poznał Czarniecki, oddano mu co się znalazło z jego rzeczy.

Nie małą zjednał chwałę w. marszałek koronny, który tak odważnie i szczęśliwie zaczął tę bitwę.

Znane już dawniej męztwo kasztelana kijowskiego w jaśniejszym jeszcze okazało się blasku.

Ze strony nieprzyjaciół umarł z ran margrabia Badeński, który kilka razy wstrzymał ucieczkę Szwedów, i prowadząc ich na nas dał dowody nieustraszonej odwagi i wielkiej przytomności umysłu.

Szlippenbach śmiało dotrzymywał placu aż do ostatniego rozpierzchnienia, i dla tego tylko dostał się do niewoli, że nie chciał uciekać [1]).

Nie wiadomo czy xiąże Adolf brat królewski znajdował się w tej potrzebie, albowiem z przejętego listu jego do króla okazuje się że był pisany w Pradze, mieście leżącem na prawym brzegu Wisły naprzeciwko Warszawy, chociaż data na nim jest z pod Warki.

Radziejowski popłynął Wisłą ku Toruniowi z dodaną sobie przez Oxenstierna strażą niby dla honoru, w rzeczy zaś samej żeby się im nie wymknął.

W Warszawie mało wojska szwedzkiego. Hetman litewski który szedł w tropy za królem szwedzkim, donosi że ten jest teraz w Pułtusku, a że jeszcze nie przeszedł Wisły, większa część wojska zwycięzkiego poszła złączyć się z litewskiem, żeby go tam odciąć i obledz.

Bitwa pod Warką stoczona była 7 kwietnia, w pierwszą rocznicę wyniesienia papieża Alexandra VII na stolicę apostolską.

Lwów, 17 kwietnia, 1656 roku.

Ex litteris Nissâ de data 18 Aprilis anno 1656 Romam.

Ex Bibl. Barberin. Cod. mscr. 3034.

Serenissimus Rex Leopoli.... Aprilis fecit votum solemne praesentibus senatoribus et plebe in Ecclesia Cathedrali ad altare majus coram imagine Beatae Virginis, intra missae sacrificium ab Illssmo Nuntio Aplico celebratum, immediate ante elevationem Sanctissimi

1) Kochowski, który był także w tej bitwie, powiada że Fryderyk, margrabia badeński, z Szlippenbachem i innymi uciekł do Czerska, zkąd, ochłonąwszy ze strachu, trzeciego dnia dostał się do Warszawy. Wziętych w niewolą liczy do 400, między którymi Adolf, młodszy brat Fryderyka, i wielu Francuzów

Sacramenti, audiente universo clero et populo, et annuente senatu, ac tota aula verba Regis excipiente, seque illis obligante. Erat autem in tali forma votum.

„Magna Dei Hominis Mater. Virgo Sanctissima. Ego Joannes Casimirus, tui Filii, Regis Regum, ac Domini mei, tuaque miseratione Rex, sanctissimis tuis advolutus pedibus, te in Patronam meam, meorumque Dominiorum Reginam hodie deligo, atque me meumque Regnum Poloniarum, Ducatus Lithvaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae, Czernichoviae, exercitus utriusque gentis, et populos universos tuae singulari tutelae atque patrocinio commendo, tuam opem ac misericordiam, hoc in calamitoso ancipitique Regni mei statu, contra hostes Sanctae Romanae Ecclesiae supplex oro. Et quia maximis obligatus beneficiis tuis impellor, una cum gente mea, ad novum idque fervidum tibi serviendi desiderium, promitto deinceps meo, populorumque meorum nomine, Tibi tuoque Filio Dno Jesu Christo, me cultum ubique et honorem tuum per ditiones Regni mei propagaturum. Ubi vero praepotenti tua intercessione, et Filii tui magna miseratione de hostibus, praecipue Svecis, victoriam obtinuero, voveo me apud Sedem Aplicam procuraturum, ut Tibi tuoque Filio in gratiarum actionem quotannis dies hic solemnis et festus, idque in perpetuum habeatur, daturumque cum Episcopis Regni mei operam, ut id quod promitto a populis meis impleatur. Cum vero magno animi mei dolore luculenter videam, propter gemitum et oppressionem hominum conditionis plebeae in Regna mea immissa a tuo Filio justo judice flagella pestis, bellorum et aliorum malorum per hoc septennium, promitto insuper ac voveo me serio cum universis ordinibus pace constituta rationes omnes initurum, ut a gravaminibus injustis et oppressionibus populus Regni mei eximatur. Tu o misericordissima Regina, sicut eam mentem mihi ad ea concipienda vota dedisti, ita gratiam apud tuum Filium ad ea implenda impetres.“

Cari Moscorum legatus est in castris, qui a Domino hoc tulit, velle illum ablata restituere, modo vel ille, vel filius ejus successor sit ad Regnum, quem in catholica fide educandum vult dare.

Pacta inita cum Cosacis sub Hadziacz 16 Sept. 1658, et aliquo modo reformata et jurata die 22 Maii 1659, a Nuntio Aplico Cardinali Chigi transmissa.

Ex Bibl. Princ. Chisiorum, R. I, 28, pag. 62. Bibl. Barber. Vol. 3516, pag. 104.

Religio Graeca antiqua, haec et talis, cum quali antiqui Rutheni ad Regnum Poloniae accesserunt, ut penes suas praerogativas et libero Ritus sui usu permaneat, quousque attingit lingua gentis Ruthenae in omnibus civitatibus, oppidis, castellis, tam in Regno Poloniae, quam in M. Ducatu Lithvaniae; similiter in comitiis, exercitibus, tribunalibus, non modo in ecclesiis, sed publice in processionibus, in visitatione infirmorum cum sacra synaxi, sepultura mortuorum, in omnibus denique, ita sicut ritu suo libere et publice utitur Ritus Romanus. Eidem Graecae Religioni datur facultas liberae erectionis ecclesiarum, religionum, monasteriorum tam novorum, quam antiquorum renovationis et meliorationis.

Quod attinet ad ecclesias et bona antiquitus pro ecclesiis Religionis Graecae antiquae fundata, penes haec remanere debent Graeci orthodoxi. Quae ecclesiae post praestitum publicum juramentum fidelitatis per praefectos legionum, aliosque primates exercitus Zaporoviensis in spatio dimidii anni tradentur per commissarios ab utrinque destinatos. Huic autem Fidei, quae est contraria Fidei Graecae Orthodoxae, quaeque discordias inter Romanam et antiquo-Graecam auget, nemo e statu spirituali et saeculari senatorii et equestris ordinis, ecclesias, monasteria, fundationes erigere et augere, tam in bonis spiritualibus, quam in Regiae Majestatis, nec non in propriis haereditariis quoquomodo debet, et vigore huius commissionis non debebit perpetuis temporibus. Romanae vero Fidei in Palatinatibus Kijoviensi, Braclaviensi, Czernikoviensi liberum exercitium conceditur. Domini autem saeculares, tam haereditarii, quam officiales Regiae Mtis Ritus Romani, nullam jurisdictionem habebunt supra spirituales, saeculares et religiosos Ritus Graeci praeter debitum pastorem. Et quoniam in mutua patria, mutuae praerogativae et ornamenta mutua ad utrumque ritum pertinere debent, idcirco Pater Metropolita Kiioviensis nunc in posterum futurus, cum quatuor Episcopis, Luceoriensi, Leopoliensi, Premisliensi, Chelmensi et quinto ex M. Ducatu Lithvaniae Mscislaviensi, juxta proprium cujusque ordinem in senatu considere debet cum tali praerogativa et liberae vocis usu, cum quali in senatu sedent Illmi Dni Spirituales Ritus Romani. Locus tamen Illmo Patri Me-

tropolitae post Illmum Archiepiscopum Leopoliensem, Episcopis vero post Episcopos suorum districtuum assignatur.

In Palatinatu Kiioviensi dignitates senatoriae non debent conferri nisi Nobilibus Graeci Ritus capacibus horum officiorum. In Palatinatibus tamen Braclaviensi et Czernikoviensi eaedem senatoriae praeeminentiae alternatim conferentur, salvo jure possessorum praesentium.

Ut autem amor mutuus crescat in civitatibus Regni et M. Ducatus Lithvaniae, ubicumque ecclesiae Ritus Graeci erunt, aequali passu cives tam Romani, quam Graeci, mutuis libertatibus immunitatibusque gaudere debent, nec ulli Graeca Religio ad magistratum obex esse potest.

Academiam Kiioviae concedit S. R. Mtas et Status Coronae erigendam, quae academialibus praerogativis, immunitatibus debet gaudere, qualibus gaudet Cracoviensis Academia, cum hac tamen conditione, ut in dicta Academia nulli existant Arianorum, Calvinorum, Lutheranorum professores, magistri et studiosi. Ne vero inter studentes et scholares ulla dissidii sit occasio, omnes alias scholas, quae prius in Regno erant, alio transferre jubebit Sua Majestas.

Aliam praeterea Academiam concedunt S. R. Mtas et Status Regni in M. Ducatu Lithvaniae, ibi, ubi pro ea commodus locus providebitur, quae similibus Kiioviensi gaudebit legibus et libertatibus, sed tali, quali Kiioviae est erigenda conditione, ne scilicet in ea intersint Arianorum, Calvinorum, Lutheranorumque professores, magistri et studentes. Ubicumque autem haec statuetur Academia, ibi nulla alia studia perpetuis temporibus erigentur.

Gymnasia, Collegia, Scholas et typographias, quantae erunt necessariae, citra difficultatem erigere liberum erit, et libere studia exercere, et libros imprimere omnes in controversiis Religionum, sine laesione tamen Majestatis Regiae, et absque scomatibus adversus Regem Srmum [1]).

1) Podług tej ugody 16 września 1658 przez Bieniewskiego, kasztelana wołyńskiego, i Jewlaszewskiego, wojewodę brzesko-litewskiego, w Hadziaczu z Kozakami zawartej, a na sejmie 1659 potwierdzonej, Ruś ukraińska ze swą wiarą grecką, wojewodami, metropolitą i pięcią biskupami dyzunickimi w senacie polskim, miała być złączoną, równie jak wielkie xięstwo litewskie, z Rzecząpospolitą. Ale gdy nastało rozerwanie między Kozakami, z których jedni poddawszy się Moskwie wojnę moskiewsk na Polskę ściągnęli, drudzy udawszy się pod opiekę Porty w wojnę

List pisany do Rzymu z obozu pod Cudnowem, z doniesieniem o wypadkach wojny z Moskwą na Ukrainie od dnia 17 Września do 3 Listopada 1660 roku.

Ex cod. mscr. Vatic. inter Ottobon. N. 2501, pag. 108.

Na cześć Boga i chwałę wieczną oręża polskiego.

Żem w kraju tak dalekim odebrał list WM. Pana donoszący o tem co się dzieje we Włoszech, uważam to za szczególniejszy dowód łaski i pamięci o mnie WM. Pana, za co mu z całego serca dziękuję. Przejęty wzajemnemi uczuciami dla WM. Pana chcę mu się odwdzięczyć udzielając niektórych wiadomości z Polski.

Generał moskiewski Szeremetow uwiadomiony o zbieraniu się Polaków na Ukrainie, sądząc że ich łatwo będzie mógł pokonać, i że okryty chwałą złoży u stóp swego cara znaki zwycięztwa, wyruszył z Kijowa z licznem wojskiem złożonem z 40,000 Moskalów i 30,000 Kozaków [1]), pomknął się aż do Lubaru, gdzie coraz bardziej ściskany przez przychylnych nam Tatarów, którzy wieszając się zewsząd tamowali jego dalszy postęp, musiał zatrzymać się, i stanął obozem dnia 16 Września. Polacy którzy w małej liczbie ciągnęli powoli o kilka mil ztamtąd, dowiedziawszy się o ruchach nieprzyjaciela, szybko ku niemu postąpili, i chociaż bez dział, które generał Wolf miał dopiero za dni kilka przyprowadzić, stanęli naprzeciwko niego, dając rozkaz Tatarom aby z tyłu i z boków przecinali mu dowóz żywności dla ludzi i koni. Za nadejściem artyleryi, nieprzyjaciel niepokojony w własnym obozie, straciwszy dwa działa i wielu ludzi, widząc że się nie może dłużej w tem miejscu utrzymać, spaliwszy część swoich obłogów, ruszył z obozu i pociągnął w stronę Cudnowa o trzy mile ztamtąd, a nasi za nim. Postępował naprzód bardzo porządnie podług wszelkich prawideł sztuki wojskowej, i lubo nasi

ją turecką wplątali, ugoda hadziacka, lubo potwierdzona raz drugi i przyjęta przez Jerzego Chmielnickiego w obozie pod Cudnowem, skutku wziąć nie mogla. Co zaś Kozacy zyskali pod panowaniem moskiewskiem w zamian za zaręczone sobie w związku z Polską swobody, sami dobrze wiedzą.

1) Kochowski powiada że Szeremetow miał tylko 27,000 Moskwy i przeszlo 30,000 Kozaków pod dowództwem Cieciury. Clim. II, lib. VI, p. 457. Zbiegowie jednak moskiewscy mówili że miał wszystkich razem 80,000 i 40 dział. *Dyaryusz wojny z Szeremetem*, w Ojczystych Spominkach Ambrożego Grabowskiego, t. I, str. 146. Podług Gordona było wojska polskiego 15,000, Kozaków pod Janem Wyhowskim 2,000, i Tatarów posilkowych pod Nuradinem 40,000. *Tagebuch des Generals Patrick Gordon*, t. I, pag. 214, 215.

nie przestawali go szarpać, lubo jazda Lubomirskiego 1500 Moskalów w krótkim czasie trupem położyła, nie mniej jednak mężnie stawił opór w każdym punkcie natarczywości Polaków, i w równie dobrym porządku ciągnął dalej, aż nakoniec wpędzony na bagna, których przebyć nie mogąc w szyku bojowym, poniósł znaczną klęskę ze stratą ośmiu dział i przeszło sześciuset wozów pełnych bogatego łupu.

Można było w tej przeprawie znieść do szczętu nieprzyjaciela, gdyby noc nie przerwała bitwy, i nie ułatwiła mu odwrotu do Cudnowa, gdzie się okopał spaliwszy miasto. Wkrótce potem nadciągnęli Polacy, a mając zamiar otoczyć go w tem miejscu, założyli obóz na strzał armatni. Lecz odebrawszy po kilku dniach wiadomość, że Jerzy Chmielnicki, hetman zbuntowanych Kozaków, ciągnął w 60,000 na pomoc Szeremetowi, i że znajdował się tylko o pięć mil drogi, widząc małe bezpieczeństwo swego obozu, nad którym panowała dość wysoka górka, postanowili przenieść go na nią. Poczem Jerzy Lubomirski, w. marszałek koronny, wziąwszy z sobą część wojska, resztę zostawiwszy pod dowództwem hetmana Stanisława Potockiego, ruszył przeciw Chmielnickiemu, aby przeszkodzić połączeniu się jego z Moskalami, i zszedł go niespodzianie o trzy mile od Cudnowa pod Słobodyszczami, zkąd Chmielnicki miał wyruszyć nazajutrz to jest 8 Października.

Słońce miało się już ku zachodowi, kiedy w. marszałek koronny stanął przed nieprzyjacielem, ale nie chcąc mu dać czasu do przygotowania się do bitwy, postanowił ze zwykłą sobie determinacyą natychmiast na niego uderzyć. Z taką natarczywością wpadli Polacy w środek szeregów nieprzyjacielskich, z taką bili się zapalczywością, że w przeciągu mało co więcej jak godziny, gdyż zmrok położył koniec bitwie, kilka tysięcy Kozaków, podług ich własnego wyznania, legło na placu. Myśmy mieli stu zabitych, między którymi barona Oedt pułkownika jazdy, i kilkuset rannych, po większej części dzidami, drągami i wszelkiego gatunku pociskami, jakie się nawinęły pod rękę Kozakom, bo nie mieli czasu nabijać rusznic, swej zwyczajnej broni [1]).

1) Nie był zapewne autor tego listu pod Słobodyszczami, kiedy w tak ogólnych wyrazach opisał uporczywą w tem miejscu bitwę. Udało się wprawdzie za pierwszem uderzeniem wyprzeć Kozaków z obozu, ale gdy ich uciekających do lasu Tatarzy nazad wpędzili, a piechota z pacholikami bagaże rozrywać zaczęła, ustąpić musieli Polacy, i pomimo dwa razy potem odnowionego szturmu, obozu kozackiego zdobyć nie mogli. Gordon, t. 1, p. 234, 236.

Tak przywitani Kozacy wkrótce się upamiętali, i nie spieszyli się już do Moskalów, którzy nie mogąc doczekać się ich przybycia, przyciśnieni głodem i innemi cierpieniami, umyślili po raz drugi odmienić obóz i zbliżyć się do Chmielnickiego w nadziei połączenia się z nim. W tym celu zrana 14 Października wyciągnęli w dobrym porządku, ale obskoczeni z jednej strony przez naszych, z drugiej przez Tatarów, straciwszy znowu wielu ludzi i pięć dział, musieli zatrzymać się o pół mili, i stanąć po raz trzeci obozem po kilkogodzinnej bitwie, z której gdy huk dział doszedł do uszu Kozaków, zaraz nazajutrz przysłali z prożbą o przebaczenie i pokój. Po wysłuchaniu ich posłów nasi hetmani sądząc że to był najlepszy sposób odzyskania bez dalszego krwi rozlewu tylu odpadających krajów, mając także na uwadze łaskawość i skłonność do przebaczania uraz J. K. Mości, raczyli przyjąć poddanie się Kozaków, i zaraz dnia następującego, to jest 17 Października dawszy sobie nawzajem zakładników, komissarze z obu stron wyznaczeni podpisali warunki wieczystego pokoju. Nazajutrz sam Chmielnicki przyjechał do naszego obozu, gdzie ten pokój naprzód przez hetmanów polskich w imieniu króla i Rzplitej, potem przez Chmielnickiego w imieniu swojem i wojska zaporowskiego, naostatek w obozie kozackim przez całą starszyznę, w przytomności naszych komissarzów zaprzysiężony został[1]).

Tegoż samego dnia na pamiątkę tak szczęśliwego zdarzenia pogrzebano ciała zabitych nieprzyjaciół, leżące dotąd bez pogrzebu na polach, następującym sposobem. Wykopano głębokie jamy okrągłe, mające każda do stu stóp średnicy, w każdej z nich złożono 500 i więcej trupów, przysypano ziemią, i podniesiono do znacznej wysokości, tak iż te mogiły wystawiają widok ogromnych kolossów starożytności, nakoniec poświęcono obrządkiem chrześciańskim na wieczną tego dnia pamiątkę.

Wymagali Kozacy aby w powyższej ugodzie objęci byli i ci także, którzy pod dowództwem Cieciury wraz z Moskalami przeciw nam wojowali, na co się zgodzono i obiecano im ogólne przebaczenie,

1) Pokój ten stanął za pośrednictwem Nureddina, trzeciego syna hana Krymskiego Mechmeta Giereja, gdyż Kozacy niedowierzając Polakom traktować z nimi bezpośrednio nie chcieli, i prosta czerń wołała: z Tatarami, koniecznie z Tatarami robić zgodę. Pokojem tym jeszcze raz zatwierdzono ugodę Hadziacką zaprzysiężoną na sejmie roku 1659, a potomstwo Chmielnickiego hojnie starostwami uposażono. Zobacz *Punkta umowy z wojskiem zaporozkiem* w Ojczystych Spominkach Ambrożego Grabowskiego. t. I, str. 165, tudzież Konstytucye sejmu 1661 roku w Voluminach Legum.

jeżeli na pierwsze wezwanie opuszczą obóz nieprzyjacielski i wrócą do swoich. Dnia tedy 21 Października wyszedł Cieciura na pierwsze wezwanie na czele ośmiu tysięcy Kozaków, ale zaledwie zbliżyli się do naszego obozu, aliści Tatarzy nazywając ich *Barabassy*, co w ich języku znaczy buntownicy, rzucili się na nich, i prawie w ręku naszych, którzy wyszli na ich przyjęcie, kilkuset rozsiekali, co widząc inni woleli pozostać z Moskalami. Z trudnością przyszło uśmierzyć wszczęty rozruch, chociaż przedsięwzięto naprzód środki do zapobieżenia onemu, ale wyraz *Barabas* sprawia takie oburzenie w Tatarach, że słysząc go nie mogą powstrzymać się od gwałtowności [1]).

Po wyjściu Kozaków z Cieciurą, Polacy tak ścisnęli Moskalów, że się żywa dusza z obozu wychylić nie mogła, i nie tylko nic sprowadzić dla ludzi i koni, ale nawet drew dostać nie mogli, chociaż mieli las pod bokiem. Wypotrzebowawszy resztę żywności, żyli mięsem końskiem, lecz że nie mieli przy czem go zgotować, niecili ogień z chwastów i ostów rosnących w obozie, przy którym uwędzone ono mięso jedli. Zmuszeni tedy głodem zaczęli dnia 24 Października układać się z Polakami, którzy nie byli dalekimi od zgody, ale Tatarzy na żadne warunki zezwolić nie chcieli.

Tegoż dnia dowiedziano się że xiąże Jury Boratyński ciągnął w 5,000 na pomoc nieprzyjacielowi, prowadząc z sobą dostatek żywności i amunicyi; zaczem zaraz wysłano przeciw niemu znaczny oddział jazdy i Tatarów pod dowództwem w. chorążego koronnego (Jana Sobieskiego), do którego także przyłączył się Chmielnicki ze swymi Kozakami, i niebawnie przyszła wiadomość że i ten posiłek został przez naszych pobity lub rozpędzony. Kiedy zatem znikła dla generała Szeremetowa wszelka nadzieja pomocy, nie pozostawało mu jedno albo poddać się, albo chwycić się jakich ostatecznych

1) Z liczby Kozaków którzy z Cieciurą na rozkaz Chmielnickiego z taboru wyszli, 2,000 tylko dostało się do polskiego obozu, gdzie ich nie mniej sroga jak mahometańska to jest pańszczyzniana niewola czekała. Bo skoro tylko szlachta zbiegłych z dóbr swoich poddanych między nimi poznała, zaraz ich wydać sobie i na powrót do pługa i cepa odstawić kazała, tak iż tylko tych którzy panów nie mieli wolno do domów puszczono. Gordon, t. 1, p. 245.

Boleśnie napotykać na tej samej karcie dziejów obok najświetniejszych czynów waleczności te nieoświecania, przesądu i chciwości świadectwa. Widać że szlachta polska jeszcze się wtenczas nie dość przekonała że przyczyna krwawych wojen kozackich nie co innego było tylko ta nieszczęsna żądza ujarzmienia ludu ukraińskiego, który przez wymierzenie mu sprawiedliwości, szczere pojednanie można było jeszcze do Rzeczypospolitej przywiązać, i mieć z niego silną przeciw Moskwie i Turcyi obronę.

kroków. Cały tydzień upłynął na układach przerywanych pomniejszemi utarczkami.

Dziś 31 Października Moskale przywiedzeni do ostatniej nędzy, zdali się całkiem na łaskę zwycięzcy pod następującemi warunkami.

1. Wydadzą pozostałych przy sobie Kozaków, do postąpienia z nimi do woli hetmanów polskich i hana Tatarów.

2. Oddać mają wszystkie zabrane miasta na Ukrainie z bronią, amunicyą i żywnością, jakie się w nich teraz znajdują.

3. Złożą broń, zostawią działa, chorągwie i cały sprzęt wojenny.

4. Zaciężnym Niemcom wolno będzie jeżeli zechcą przyjąć służbę króla polskiego.

5. Generał Szeremetow i wszyscy dowódzcy wyższego stopnia pozostaną jako zakładnicy u hetmanów polskich i hana tatarskiego, wojsko zaś rozbrojone pod strażą w najbliższej twierdzy, aż do oddania Kijowa i wszystkich innych miast, poczem przez komissarzów polskich do Putywla odprowadzeni będą. Jeżeliby zaś dla jakiejkol wiek przyczyny owe miasta i twierdze oddane nie były, generał, oficerowie i żołnierze jak jeńcy zatrzymani będą.

6. Xiąże Jury Boratyński i wszyscy załóg dowódzcy po oddaniu miast i twierdz w przepisanej formie, odprowadzeni także będą do Putywla.

7. Więźniowie na wolność puszczeni być mają.

Z obozu pod Cudnowem 31 Października 1660 roku.

Nie wyprawiwszy dotąd niniejszego listu dodać mogę, że w skutek powyższej kapitulacyi dziś dnia 3 Listopada oddział naszego wojska wszedł do obozu moskiewskiego dla odebrania broni, że już oddano 30 dział i kilka tysięcy karabinów, resztę jutro oddadzą [1]).

Rozpuszczona część Kozaków dostała się w ręce Tatarów, z resztą to samo się stanie. Moskale wykupili się od podobnej niewoli

1) Podług Kochowskiego, prócz stosów broni różnego gatunku, Moskwa oddała 67 ciężkich dział, w zabitych i wziętych do niewoli 37,000 to jest całe wojsko straciła, ma się rozumieć razem z Kozakami Cieciury, bo samej Moskwy tenże Kochowski na początku wojny tylko 27,000 naliczył. Clim. II, lib. IV, pag. 489. Po złożeniu broni Szeremetów z 2000 przedniejszych panów, szlachty i starszyzny przeniósł się za radą polskich hetmanów do obozu polskiego, czem oburzona horda przełamała w nocy straż polską pilnującą jeńców moskiewskich, i położywszy z niej 74 trupem, wdarła się do obozu moskiewskiego, z którego co mogła ludzi i rzeczy zagarnęła i uprowadziła. Nazajutrz reszta Moskwy w obozie polskim schronienie znalazła. Gordon, t. I, p. 248.

wyliczywszy im 150,000 talarów [1]), a skoro zostaną rozbrojeni i miasta oddane, odesłani będą do Putywla. Wojsko zaś nasze pójdzie w głąb Ukrainy dla odebrania z ich rąk miast i twierdz, gdzie się rozłoży na zimowe kwatery.

Odebraliśmy wczora z Litwy wiadomość, że Polacy pod dowództwem Sapiehy wileńskiego, i Czarnieckiego ruskiego, wojewodów, zbili na głowę w okolicach Mohilowa 20,000 Moskalów pod sprawą generała Dołgorukiego [2]). Walne zaiste zwycięztwa, za które dziękujemy Bogu, i prosimy aby i nadal walecznym wodzom i wojsku polskiemu dopomagać raczył [3]).

Sługa uniżony.

H. E.

Regis Poloniae et Suetiae oratio in comitiis generalibus habita Varsaviae 6 Junii 1661.

Ex cod. mscr. Bibl. Barberin. 3503 pag. 449.

Mirum videbitur plurimis, proposuisse me in conventis particularibus Regni, more aliis monarchis minus usitato articulum de instituenda electione, cupereque successorem nancisci per libera DD. Vrarum suffragia, quem naturali propagatione fata mihi denegarunt. Nec dubito intentionem hanc meam adeo insperatam variis subjacere hominum interpretationibus, quibus ut ingenua mea obviam declaratione eam,

1) Autor tego listu nie wiedział zapewne że Moskale tej summy, którą Kochowski na 200,000, Gordon tylko na 60,000 talarów, podaje, nie byli w stanie zapłacić, gdyż Szeremetów w zastaw pod strażą tatarską do Krymu odprowadzony został.

2) W bitwie stoczonej 18 października, nazajutrz po poddaniu się Jerzego Chmielnickiego, co i Szeremetowa zewsząd już otoczonego a coraz mocniej ściskanego do złożenia broni skłoniło. Nim przyszło do zniesienia Dołgorukiego pod Mohilowem, a jak Gordon mówi pod Gubarami, Czarniecki, który z Danii przybiegł Litwie na pomoc, odniósł był wraz z Pawłem Sapiehą 28 czerwca walne nad Chowańskim i Trubeckim pod Polonką zwycięztwo, gdzie legło 15,000 Moskwy, sam wódz Chowański kilka razy ranny, zaledwie ratował się ucieczką, i od oblężenia Lachowicz odstąpić musiał. W bitwie pod Mohilowem dowodzili, prócz wyżej wspomnionych, Pac oboźny i Hilary Połubiński pisarz polny litewski.

3) List ten naprędce w obozie pisany nie zawiera tego wszystkiego co się w przeciągu sześciu tygodni między Lubarem a Cudnowem i na boku w Słobodyszczach działo. Ciekawe szczegóły tych wypadków podali Kochowski, Clim. II, lib. VI, p. 457—489, obszerniej jeszcze i dokładniej Gordon, t. I, p. 216—252, tudzież naoczny także świadek, a bezimienny autor dyaryuszu wojny z Szeremetem w wyżej wskazanych dziełach, do których się czytelnika odsyła.

visum mihi est oretenus vos edocere, quam conformes commodis DD. Vrum in hoc habeam intentiones. Nemo existimet repentinum istud, et minus deliberatum fuisse mecum consilium. Adhuc ab A. 1655 post obitum ultimi meorum fratrum, considerando me aetate esse provectum et domus ultimum, existimavi debere me huic patriae istam suggerere praemonitionem, ne se post mea fata casui vellet objicere, sed tot hostium repentina irruptio cogitationes adeo Reipublicae utiles differre coegit, quas tamen resumpsi primum atque Respublica a tot cladibus respirare coepit.

Considerando igitur maternam meam progeniem ultra 200 annos, paternam ad 70 liberis Vestrum suffragiis in throno hoc constitutam fuisse, praeterea me in hac patria natum, educatum, vestra voluntate vobis dominari, percuperem hoc gratitudinis monumentum in vestris mentibus relinquere, ne simul beneficiorum et amoris domus erga vos meae una mecum extinguatur memoria, sed ut eam etiam post fata mea grata recordationis memoria in animis vestris possim continuare, postquam vos adduxero, non tantum consensu meo, sed et manuductione ad liberam electionem, quae nonnisi me vivente libera esse potest.

Profecto cum toto animo circumspicerem, quonam modo continuatum istud in domo mea imperium, ultimus ego Jagiellonum possem vobis regratificari, nihil mihi occurrit efficacius ista mea propositione, qua ad effectum deducta, secure dicere possum: popule mi, quid amplius tibi potui facere, et non feci?

Deum testor, me nullum in hoc privatum meum quaerere bonum, cum per leges mortalitatis omnia mea et domus meae fata mecum traham, nec video quis tam malignus posset intentiones meas habere pro suspectis, ex quibus patet, me oblivisci potius mei ipsius et me exponere casibus, postpositis variis regnantium reflexionibus, virtuti soli polonae et meae nunc erga vos amoris heroici demonstrationi confisus. Protestor praeterea coram Deo nullum me per hoc libertatibus vestris praejudicium fieri existimare, multo minus aliquod adferre me velle. Imo ita judico in conscientia, quod non possim libertates vestras melius firmare, quam permissa me vivo electione. Et quo sitis tanto certiores, ex mea parte solemniter promitto fore, ut me ad istam electionem non immisceam, prorsus relinquendo vobis omnia liberae electionis requisita, eumque approbando, quem ipsi vobis elegeritis, modo sit ex natalibus catholicus, ex antiqua principum prosapia oriundus, non vicinorum principum vasallus, non primum dux creatus, vel talis, cujus principatus ex arbitrio non christiani prin-

cipis dependeret, qui propterea bellum cum paganis causare posset, annis insuper ut me sit longe inferior: neque etiam cuperem ut aliquem ex istis eligeretis pro domino, qui vel ipse contra hoc decertavit Regnum, vel filium talis principis, qui armis more tyrannico voluit coronam hanc sibi usurpare.

Non est opus deducere quae palam sunt omnibus hujus electionis commoda, vel interregni pericula. Hoc tamen adfero, quod etsi Respublica saepe interregna feliciter confecerit ante hac, sed jam certo certius graviter ei succumbendum esset. Illo siquidem tempore major fuit in majoribus nostris simplicitas et recti amor, major animorum in Republica unio, minor et magis moderatus competentium ambitus, minus noti fuimus externis principibus, qui ignorabant quantum emolumenti eis adferre possemus. Non fuerant a nobis variis excitati pollicitationibus, nulli erant milites mercenarii stipendiis pactis fraudati, proinde nullae confoederationes, non fuit periculum ne una Reipublicae pars alteri dominium per vim imponeret. Et licet ultimum hoc aliquando accidit, procul erat metus, ne vicini tantum Reipublicae corpus inter se partirentur. Jam vero omnia ista mala imminent patriae (utinam sim falsus vates), sed certius est, quod absque praematura successoris electione Respublica ibit in direptionem gentium: Moschum unius linguae et majori parte religionis, dominum sequeretur Russia et Lithvania; Brandeburgicum vicina Major Polonia et Prussia, et has duas vel cum Sveco divideret provincias, vel de iis in hoc nostro theatro decertaret.

Austriaca domus licet rectissimas alat intentiones, tamen in publica Regni direptione a Minori Polonia sibi non deerit, et forte mallet unusquisque partem Regni gladio partam absoluto dominatu tenere, quam integrum Regnum vetustis libertatibus contra principes legibus tutum. Et quis erit sponsor, quod exercitus nostri in partem non secedent, vel se vi rapientium adjungent? Accedit nunc novus quasi in Republica status Cosacorum, quibus sicut me vivo nullus ad Rempublicam accessus, ita rebus tempore interregni turbatis liceret accedere.

Velint igitur ex his deducere, quod non possit esse libera electio, nisi me vivente, et nolite vos decipere nimio antiqui moris amore, quando totus mundus suas mutavit maximas et axiomata. Acceptate supremum hunc meum paterni affectus conatum, et sibi ipsi posterisque consulite. Non differte electionem hanc ad feliciora tempora, quia haec felicitas ex ipsa dependet electione. Concidet cor omnium

sinistre Reipublicae cupientium, cum viderint vos tam potenti praesidio in futurum munitos; quod si differre volueritis, ipsi vos in ea pericula praecipitabitis, quae electionis dilatione vultis evitare. Ego vere non audeo unam vitae diem mihi polliceri, affectionum corporis mei certo mihi conscius, proinde cupio moras omnes in hoc negotio tolli.

Finem impono sermoni meo, Deum precando, ut vobis eam det mentem, qua possit purus meus liberque ab omni interesse erga vos amor, bonum invenire in cordibus vestris gratitudinis fundamentum, ex quo felicitatis publicae fructus possent scaturire; certus sum nihilominus affectum hunc meum id apud vos effecturum, ut juratum mihi obsequium et fidelitatem, majorum vestrorum exemplo, ad vitae meae finem mihi sitis praestituri [1]).

Relacya o stanie politycznym i wojskowym Polski przez Sebestyana Cefali sekretarza Jerzego Lubomirskiego marszałka i hetmana polnego koronnego z roku 1665, z notami dodanemi przez hr. Krzysztofa Masini sekretarza króla Jana Kazimierza.

Ex cod. mscr. Bibl. Ducum Strozziorum Romae. M. 155 post pag. 333.

Król polski jest obieralny. Po jego śmierci synowie i bracia nic nie dziedziczą prócz uszanowania jakie Polacy mają dla familii

1) Mowę tę w odmiennych nieco ułożoną wyrazach, ale w rzeczy samej niczem się od powyższej nie różniącą umieścił Kochowski in Clim. II. lib. VII, p. 506, myśmy dla tego tylko ją powtórzyli, żeby zwrócić uwagę czytelnika na ten ważny dokument historyi polskiej. Kandydatem którego Jan Kazimierz, nie wymieniając jego nazwiska, do tronu zalecał, był syn xięcia Kondeusza, Henryk Juliusz d'Enghien, za którego Marya Ludwika siostrzenicę swoję, Annę, w Polsce wychowaną, wydać umyśliła. Ostrzegał król aby naród nie upierał się przy dawnym sposobie elekcyi, gdy się wszystko na około niego odmieniło, czyli innemi słowy, że się sąsiedzi wzmocnili, podczas kiedy Polska w coraz większe osłabienie, w większy nieład wpadała. Przepowiadał że pójdzie na rozszarpanie narodów, nie wieszczym duchem, lecz iż mu tajno nie było że w czasie wojny szwedzkiej nieprzyjaciele podział jej ułożyli. Zamiast korzystać z tej przestrogi, z tego przepowiedzenia, szlachta porwała się na swego króla do broni, przez co sama zniweczyła swe dzieło, to jest świeżo odniesione nad Moskwą zwycięztwa, wojnę z nią przerwała, i po niedawnej stracie Inflant nie mniej ciężką w ustąpieniu całej Rusi za Dnieprem poniosła. Rada jednak podawana przez Jana Kazimierza nie była tak zła, jak się wtenczas niektórym zaślepionym umysłom zdawała, gdyż w sto trzydzieści lat potem Polacy nie tylko za życia panującego monarchy następcę obrali, ale nadto przekonani za poźno o zgubnych skutkach elekcyi, czego król nie śmiał wymówić, a co pewnie miał na myśli, tron elekcyjny na dziedziczny zamienili.

królewskiej [1]). Cała zaś władza przechodzi do arcybiskupa gnieźnieńskiego, który jest zarazem prymasem, urodzonym legatem, pierwszym xiążęciem i nieustającym wicekrólem [2]).

Ten w czasie bezkrólewia daje znać po całym kraju o śmierci króla [3]), zwołuje na dzień naznaczony stany do Warszawy [4]), dokąd

1) Można było dodać że mają sobie wyznaczony dochód ze starostw i innych dóbr wakujących dla utrzymania swej godności, przyznany tytuł królewiczów, pieczętują się herbem Polski i w. xięstwa litewskiego, w uroczystościach siedzą na tronie, trzymają marszałka, który wymierza sprawiedliwość dwór ich składającym, mają niezaprzeczone pierwszeństwo przed wszystkimi dygnitarzami aż do arcybiskupa, przyjmują nuncyuszów i posłów zagranicznych, a co się tyczy ceremoniału, mało się różnią od króla. W elekcyi xięcia Michała Wiśniowieckiego zastrzeżono, że żaden z jego stryjów, wujów i innych krewnych nie będzie używał prerogatyw służących królewiczom polskim, ale je przyznano synom i potomkom, czegoby może nie dodano, gdyby samo tylko uszanowanie należne krwi królewskiej dziedziczyć mieli.

2) Żadna władza królewska nie przechodzi na arcybiskupa, lecz że on jest pierwszym z porządku w drugim ze trzech stanów, to jest króla, senatu i stanu rycerskiego, do niego należy ogłaszać w czasie bezkrólewia śmierć króla, podpisywać uniwersały, listy pisane w imieniu senatu i całej Rzplitej do królów, tudzież plenipotencye i instrukcye posłom Rzplitej do dworów zagranicznych. Mianuje i ogłasza króla, przekonawszy się o jednomyślnej zgodzie szlachty na jednego kandydata, podług prawa *nemine contradicente*, maści go i koronuje w Krakowie w kościele katedralnym, o co kilka razy upominali się biskupi krakowscy, utrzymując że arcybiskup powinien mieć od nich pozwolenie odprawiania obrządków pontyfikalnych w ich kościele, i teraz jest o to sprawa w Rzymie. Niewiadomo kiedy dozwolono arcybiskupowi używać tytułu *primus princeps**), ani się tego doczytać można w żadnem piśmie przed kardynałem Fryderykiem Kazimierzem, który tak się nazwał jako syn i brat królewski: mówią nawet że dopiero ten kardynał kazał swemu marszałkowi nosić laskę przed sobą, czego dawniej nie widywano tylko przed królewiczami, lecz gdy z czasem prerogatywy królewiczów pomieszały się z arcybiskupiemi, w końcu arcybiskupom przez pobożnych królów przyznane zostały. Nie tytułuje się wicekrólem, ani za takiego nigdy nie był uważany, jestto tylko pospolity sposób mówienia dla tego w użycie przyjęty że w czasie bezkrólewia miany jest za pierwszą w kraju osobę.

3) Powinien udać się na miejsce gdzie leży ciało królewskie, dla przekonania się o jego śmierci, albo też mieć list podpisany przez trzech przynajmniej senatorów, którzy się przy śmierci króla znajdowali. Ogłasza bezkrólewie w swem własnem imieniu bez dołożenia się senatu.

4) To się dzieje w senacie, gdzie arcybiskup ma jeden tylko głos równie jak każdy inny senator w tem jak we wszystkich innych postanowieniach, i dla tego powiedziałem że jest pierwszym w porządku, to jest co do miejsca a nie co do

*) Mikołaj Trąba, arcybiskup gnieźnieński, będąc posłem od króla i narodu na soborze Konstancyeńskim, wyrobił sobie i następcom swoim tytuł *primi principis* czyli prymasa, a to z okazyi sporu zaszłego między nim a Janem Rzeszowskim, arcybiskupem lwowskim, który bez dołożenia się jego Elżbietę, trzecią żonę Władysława Jagiełły, koroną uwieńczył. Papież Marcin V tytuł ten potwierdził. *Nota wydawcy.*

każda ziemia, każdy powiat posyła swych posłów zupełnie jak na sejm, który dla tego zowie się konwokacyjnym. Na nim mówią o opatrzeniu granic, wydają rozkazy do wojska, wyznaczają dzień elekcyi, który podług przepisu prawa jest za trzy miesiące od ukończenia sejmu konwokacyjnego, aby posłowie i szlachta z najdalszych prowincyi mieli czas przybyć.

Zaraz po śmierci króla i oznajmieniu onej stanom przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, ustają wszystkie sądy tak cywilne jak kryminalne w całem królestwie, a na ich miejsce każda prowincya stanowi sąd straszny od którego nie ma apellacyi, zwany kapturowy od kaptura znaczącego w języku polskim daszek hełmu spuszczający się na twarz, dla okazania surowości tego trybunału [1]), który sądzi bez żadnej zwłoki krótką procedurą. Wybierają na sędziów kapturowych po większej części ludzi znanych z nieskażonej cnoty, którzyby mając w ręku tak obszerną władzę nie nadużyli jej, ale trzymali się ściśle prawa, i nie dali się uwieść własnym na jednę lub drugą stronę skłonnościom.

Za zbliżeniem się czasu przeznaczonego na wybranie nowego króla, szlachta posiadająca dobra ziemskie, która sama jedna ma głos na sejmach, sejmikach i innych zjazdach, zbiera się po swych ziemiach i powiatach dla wybrania posłów, którzy nie mają innego

władzy. Mówią nawet że po abdykacyi króla Jana Kazimierza, Mikołaj Prażmowski był pierwszym który sam jeden podpisał listy do dworów zagranicznych, i że dawniej pisano: my NN arcybiskup gnieźnieński, senatorowie duchowni i świeccy królestwa polskiego i t. d. Czasem nawet podpisywał w imieniu swojem i całego senatu: *meo totiusque senatus nomine.* Arcybiskup nie mianuje na żaden wakujący urząd, a gdyby okazała się potrzeba ustanowienia nowego urzędnika cywilnego lub wojskowego, nie może tego uczynić bez senatu, z którym wspólnie wybrałby zdatną do tego osobę, której władza ustałaby zaraz po elekcyi króla. Nie może oddalić nikogo od urzędu, tych nawet których urząd nie jest dożywotni, jak deputatów, komissarzy, administratorów, posłów do dworów zagranicznych, chyba za zgodą senatu. Jeżeliby król nie dopełnił paktów konwentów, obowiązkiem arcybiskupa jest napomnieć go trzy razy przed uwolnieniem narodu od posłuszeństwa, lecz to prawo dające się tłumaczyć na dwie strony posłużyćby zarówno mogło królowi do oskarżenia o bunt arcybiskupa.

1) Król przysięga zachować prawa i przywileje, między innemi: *neminem captivabimus nisi jure victum.* Dla tego żaden trybunał nie może wydać na szlachcica wyroku *capiatur,* ale go wydać mogą sądy ustanowione w czasie bezkrólewia, dla powściągnienia swawoli tych, którzy w nadziei otrzymania przebaczenia od nowego króla, czekają tylko tej pory żeby popełniać wszelkiego rodzaju gwałty i bezprawia. Z wyrazu więc łacińskiego *capiatur* utworzył się przez zepsucie wyraz kaptur.

prawa prócz podpisania elekcyi, każdy bowiem szlachcic possessyonat może przybyć na elekcyą i na niej głosować [1]).

Miasta polskie albo należą do króla, albo do osób prywatnych. Te nie mają innych swobód oprócz tych które im panowie z dobrej woli nadali, i których utrzymanie lub skasowanie od woli tychże panów zależy. Z tamtych znanych pod nazwiskiem miast królewskich niektóre tylko główniejsze jako to Kraków, stolica całego królestwa, Gdańsk i Toruń mają przywilej posyłania deputowanych na sejm i elekcyą [2]). Wszystkie inne nie mają miejsca i głosu na sejmach.

Za nadejściem elekcyi prymas, senatorowie i przedniejsi ze stanu rycerskiego zbierają się w miejscu na to przeznaczonem na równinie o pół mili od Warszawy, gdzie rozbijają namioty i obozują na podobieństwo wojska. Po odbytych obrządkach religijnych prymas przekłada potrzebę publiczną, i upomina szlachtę aby złożywszy na bok wszelkie prywaty tę tylko jednę miała na widoku. Poczem słuchają posłów zagranicznych, którzy zaleciwszy do tronu swych panów odjeżdżają do miast poblizkich.

Obrady odbywają się pod gołem niebem, podobniejsze do tłumnego niżeli do porządnego zgromadzenia, co jednak zdaje się nieładem jest owocem wyrachowanej polityki możniejszych panów. Nie mogąc bowiem zatamować wolnego głosu drobnej szlachty, pozwalają jej z tem się popisywać, że każdy choćby najuboższy równy najbogatszemu i równe z nim ma prawo, że jeden może zniweczyć co wszyscy postanowili, a gdy się ta szlachta do woli nagada i naprzeciwia, gdy zaspokoi wrodzoną sobie chętkę proponowania i obradowania, starają się ułagodzić jej zapalczywość, pohamować rozhukane zapędy, skupić rozpierzchnione zdania, co się zazwyczaj dzieje na ucztach, gdzie wśród hojnego częstowania i zręcznie rozdanych datków mięknieją najzaciętsze umysły, i przy kieliszku wotami frymarczą. Żeby zaś mieć gotowych już stronników, przedniejsi panowie zwykli prowadzić za sobą na elekcyą liczniejsze niż na inne zjazdy tłumy

1) Może bez wątpienia przybyć na elekcyą i na niej głosować, ale nie może należeć do układania paktów konwentów mających się podać nowemu królowi, ani do innych obrad, na których stanowi się wiele rzeczy tyczących się porządku i bezpieczeństwa publicznego.

2) Kiedy w izbie poselskiej czyta się lista imienna przed wybraniem nowego marszałka, imiona deputowanych tych miast naprzód są czytane. Mieli dawniej głos równie jak inni posłowie, a chociaż nie ma prawa któreby im go odjęło, dziś jednak nie jest im wolno mówić.

przychylnej sobie szlachty. Kiedy liczba partyi zmniejszy się do dwóch lub trzech tylko, wtedy panowie przez użycie tych samych sposobów, to jest dolewając wina i dosypując grosza, przeciągają różniących się w zdaniu na stronę tego którego życzą sobie mieć królem, co bez wielkiej przychodzi trudności, jeżeli kandydaci są królewicze polscy, jakeśmy widzieli w dwóch ostatnich elekcyach Władysława i panującego dziś Jana Kazimirza, nie żeby ci mieli jakie prawo do korony, lecz że dobry i wdzięczny naród, póki staje potomków panującej familii, daje im pierwszeństwo przed cudzoziemcami.

Daleko trudniej zgodzić się na jednego, kiedy kilku cudzoziemców o tron się ubiega. Wtedy jeżeli partye są silne i jedna drugiej ustąpić nie chce, elekcya odbywa się z bronią w ręku, każda obiera swego i chce go utrzymać na tronie, jak się zdarzyło po śmierci króla Stefana, kiedy cała szlachta podzieliła się na dwie partye, z których jedna mając na czele Jana Zamojskiego kanclerza i hetmana w. koronnego, obrała Zygmunta królewicza szweckiego, ojca terazniejszego króla, pochodzącego po kądzieli z krwi jagiellońskiej, druga popierana przez Zborowskich wyniosła na tron Maxymiliana arcyxięcia rakuskiego; zkąd przyszło między niemi do wojny, w której Zborowscy byli pobici, Maxymilian dostał się do niewoli, i dopiero po jego uwolnieniu i zrzeczeniu się pretensyi do korony przychylna mu partya poddała się Zygmuntowi.

Po wykrzyknieniu króla, *nemine penitus discrepante*, bo jeżeli jest kto tak uparty że się sprzeciwia woli powszechnej, tego prośbą lub groźbą do zgody zniewolą, arcybiskup gnieźnieński mianuje nowo wybranego króla, wszyscy senatorowie którzy na niego głosowali, i posłowie ziemscy w imieniu swych województw akt elekcyi podpisują. Idą potem powitać króla, a jeżeli jest cudzoziemcem, wyprawiają posłów, którzy odebrawszy naprzód od niego przysięgę na *pacta conventa*, zachowanie praw krajowych, między innemi na artykuł: *neminem captivabimus nisi jure victum*, i że nie wykroczy z udzielonej sobie władzy, składają mu nawzajem w imieniu narodu hołd wierności i posłuszeństwa.

Król naznacza dzień koronacyi i sejmu odbyć się po niej mającego, na którym posłowie przekładają zażalenia swych województw, i nic innego nie mają na celu prócz ścieśnienia władzy królewskiej i rozszerzenia swobód stanu szlacheckiego.

Przed koronacyą odprawuje się pogrzeb zmarłego króla, na którym marszałkowie łamią swe laski, kanclerze kruszą pieczęci, w dzień

zaś koronacyi składają żałobę, i każdy bierze na powrót znamiona swej dostojności z herbem królestwa i imieniem nowego króla. Koronacya odbywa się w kościele katedralnym zamku krakowskiego przez arcybiskupa gnieźnieńskiego z niewypowiedzianą okazałością. Zjeżdża się na nią cała szlachta z najodleglejszych nawet zakątów Litwy i Ukrainy z niesłychanym przepychem w stroju ludzi i koni. Nazajutrz po koronacyi król poprzedzony przez liczną szlachtę na koniach i urzędników koronnych niosących oznaki królewskie, jedzie z zamku do pałacu, gdzie przybrany w paludament, z koroną na głowie i berłem w ręku zasiada na tronie wzniesionym na rynku, pod baldachinem trzymanym przez ławników i rajców krakowskich, i w tej postawie okazuje się ludowi. Burmistrz przynosi mu klucze od bram miasta, składa przysięgę wierności, król nawzajem obiecuje zachować przywileje Krakowa. Na tem się kończą obrządki koronacyi, po której następuje sejm dla odróżnienia od innych zwany koronacyjny.

Dwa bieguny na których obraca się cały kołowrot rządu politycznego, to jest nagrody i kary, tkwią w dwóch oddzielnych władzach: tamte bowiem zależą zupełnie od upodobania króla, te są wymierzane przez niezależne od niego trybunały.

Wszystkie godności duchowne, polityczne i wojskowe od najpierwszej do ostatniej rozdaje król komu się mu podoba, z tem ograniczeniem że prawo zabrania mu dawać je cudzoziemcom i zachowuje tylko dla krajowców, o zasługach których sam król jest sędzią. Oprócz tych rozdaje w dożywotnie posiadanie starostwa, które zajmować mają dwie trzecie powierzchni całego kraju.

Dochody zwyczajne królewskie pochodzą z mnogich i intratnych dóbr zwanych ekonomie królewskie [1]; z żup Bochnii i Wieliczki; z dziesiątej części przychodu kopalni srebra i ołowiu w Olkuszu; z ceł koronnych i pruskich; z procentu rocznego 40,000 talarów od summ Neapolitańskich, opartych na cłach komory w Foggio, za ustąpienie przez królów polskich królom hiszpańskim xięstwa Baru, wniesionego w posagu przez królowę Bonę z domu Sforzów, żonę Zygmunta I, matkę Zygmunta Augusta [2]. Nadzwyczajne są większe lub mniejsze

1) W Litwie Grodzieńska, Szawelska, Brzeska, Kobryńska, Olitska i Mohilewska; w Koronie, prócz wielkorządów krakowskich, Sandomirska, Samborska, Malborska, Rogozińska i Czchowska, tamte roku 1589, te 1590 na utrzymanie stołu królewskiego przeznaczone. *N. W.*

2) Dochód ten pochodzi od gotowych pieniędzy pożyczonych przez królowę Bonę Filipowi II królowi hiszpańskiemu, a nie z xięstwa Baru, które wraz z innemi dobrami wyznaczonemi jej w posagu, po wygaśnieniu linii męzkiej xiążąt

stosownie do okoliczności i sposobu przyjętego przez króla w rozdawaniu starostw, z których nie jedno przynosi do 20 lub 30 tysięcy talarów rocznego dochodu, i które król po zawakowaniu przez rok i sześć tygodni zatrzymać, z nich dochód pobierać, a nawet dając je komu pewną summę zawarować sobie może, jak czynił Zygmunt III, który pomimo ciągłych wojen ze Szwecyą, Moskwą, Turcyą, Tatarami i domowego rokoszu, zostawił synom ogromne skarby w gotowych pieniądzach. Oprócz tego ambicya ubiegających się o krzesła senatorskie i inne godności powiększa także dochody królewskie, których dla tej niepewności nie podobna ściśle oznaczyć.

Gwardya królewska została zmniejszona do szczupłej liczby 1200 piechoty na sejmie 1646 roku, kiedy Władysław IV wojsko zaciągnięte z samych prawie cudzoziemców na wojnę turecką był zmuszony rozpuścić z wielką ujmą władzy królewskiej, i niemałem poniżeniem tak sławnego króla, który wkrótce potem życie zakończył. Oprócz tego pułku piechoty i kompanii halabardników, złożonej z samych prawie wysłużonych oficerów i stanowiącej straż przyboczną królewską, jest jeszcze dwustu dragonów i stu hajduków czyli piechoty węgierskiej, używanych więcej do służby zamkowej niż na polu bitwy. Gwardya jest płacona ze skarbu Rzplitej [1]), równie jak załogi po twierdzach.

Miasta królewskie mają własne sądy, appellacya od nich idzie do sądu assessorskiego, na którym pod prezydencyą króla zasiada w. kanclerz i referendarze koronni wprowadzający sprawę. Prezyduje także na sądach sejmowych, na których zasiadają senatorowie i deputowani izby poselskiej, ale król ma głos stanowczy.

Król nie może pojąć żony bez zezwolenia stanów. Po weselu arcybiskup gnieźnieński koronuje królowę z wielką uroczystością. Na pierwszym sejmie po koronacyi ubezpieczają jej posag, co się zowie reformą czyli oprawą posagu, to jest opierają go na dochodach z wyznaczonych na to dóbr królewskich, ale ich nie pobiera królowa aż po śmierci dożywotnich tych dóbr posiadaczów.

Bracia królewscy w świeckim stanie zostający mają podobnym sposobem opatrzony dochód, duchowni otrzymują biskupstwa, ale je-

Sforzów, spadło, jak utrzymuje kamera królewska, na koronę hiszpańską. Wytoczył się o to proces, równie jak o pretensye do miasta Kremony i innych miejsc w xięstwie Mediolańskiem, który nie wiadomo jaki weźmie koniec.

1) Jan Kazimierz ubiegając się o koronę, gdy znalazł próżny skarb Rzplitej, zaczął płacić gwardyą, co może obowiązywać nie będzie jego następców.

żeli chcą jako biskupi mieć głos w senacie, muszą zająć właściwe sobie miejsce po biskupach, którzy ich z porządku starszeństwa poprzedzają, i dla tego nie zasiadają w kole senatorskiem, lecz w oddzielnem miejscu przeznaczonem dla królewiczów, ale głosu nie mają.

Pierwszą osobą po królu jest arcybiskup gnieźnieński, głowa całego senatu [1]) złożonego z arcybiskupów, biskupów, wojewodów, kasztelanów i starosty żmudzkiego. Ci wszyscy, kasztelan krakowski idący przed wojewodami i kilku innych kasztelanów są senatorami wyższego rzędu, i należą do wszystkich obrad. Wszyscy inni kasztelanowie tak zwani mniejsi są senatorami niższego rzędu, siedzą w sejmie na ławkach, i nie należą do tajemniejszych obrad.

Jest w Koronie pięciu ministrów stanu senatorskiego i tyluż w Litwie, idących co do godności następującym porządkiem: w. marszałek koronny, w. kanclerz, podkanclerzy, w. podskarbi i marszałek nadworny.

Ci niżsi w porządku od wszystkich innych senatorów, daleko są wyżsi od nich we władzy i znaczeniu, i dla tego przebywszy wszystkie godności senatorskie postępują na te stopnie, z tych zaś żaden nie zstępuje, chyba minister duchowny mający zostać arcybiskupem gnieźnieńskim lub biskupem krakowskim.

W. marszałek koronny, w porządku i znaczeniu pierwszy z ministrów, wielką ma władzę, większą jednak w sprawach uczynkowych niż politycznych. Stanowi od siebie sędziego, który karze nawet gardłem z wolną jednak apellacyą do marszałka, w miastach zaś gdzie dwór przebywa jest przełożony nad żywnością. Prowadzi za sobą własne gwardye, niezależne od władzy króla [2]), które w czasie sejmu strzegą bezpieczeństwa publicznego. Wszystkie złe uczynki popełnione w miejscu pobytu dworu w. marszałek koronny sądzi bez apellacyi i bez względu na osoby [3]). Wybiera stanowniczego koronnego, który na sejmach i innych zjazdach przeznacza gospody dla szlachty,

1) Autor chciał zapewne powiedzieć pierwszy w stanie senatorskim, pewną albowiem jest rzeczą że ile razy kancellarya arcybiskupia chciała użyć wyrażenia głowa senatu lub innego podobnego, zawsze takie tytuły zostały poprawione.

2) Ma dowództwo nad swoją gwardyą, ale nigdzie nie powiedziano aby ta była niezależna od króla, chyba w takiem rozumieniu że i pułkownicy sądzą swych żołnierzy, nie idzie jednak za tem aby nie byli podlegli królowi.

3) Nie wszystkie jednak sprawy sądzi bez apellacyi, bo król może przebaczyć słudze za przekroczenie popełnione na dworze, byle tylko zadosyć uczynił obrażonemu, nie sądzi też bez względu na osoby, na coby można przytoczyć wiele przykładów.

i pod którego rozkazami jest stanowniczy nadworny. O tę prerogatywę dawniejsi marszałkowie albo nie dbali, albo ją ustępowali królom [1]). Terazniejszy w. marszałak chcąc ją koniecznie utrzymać, mianował był stanowniczego koronnego przeciw woli króla, co mu sprawiło niemało nieprzyjemności w początkach jego urzędowania, i było przyczyną pierwszego poróżnienia z królem. We wszystkich obrządkach publicznych jest pierwszą osobą, przepisuje w jakim porządku odbyć się mają, zaprasza w imieniu króla posłów zagranicznych, w czem wszystkiem dworzanie są mu posłuszni jak swemu przełożonemu. Zasiada na wszystkich zgromadzeniach senatu i radach tajemnych tyczących się polityki lub wojny, i uwiadamia senatorów, którzy do nich przypuszczeni być mają. Wchodząc do pokoju królewskiego lub do senatu, niesie laskę, godło swej godności, a gdy czy na sejmie, czy na tajnych radach, wszystkie stany są zgromadzone w obec króla, nikomu nie wolno mówić, jeżeli mu w. marszałek nie da głosu.

W. kanclerz jest drugim w godności w rzędzie ministrów, ale co do władzy i kierunku politycznego może być pierwszym nazwany [2]). Wszystkie łaski królewskie muszą przechodzić przez ręce w. kanclerza lub podkanclerzego, i często się zdarza że otrzymane bez jego wstawienia się, lub których do podpisu nie podał, albo nie chce pod jakim pozorem pieczętować, albo odednia do dnia odkładając w niwecz obraca. A że jest mnóstwo starostw, kanclerz nie tylko ma z nich znaczny w dobrych czasach przychód, lecz i wszyscy nizko mu się kłaniają, bo go wszyscy potrzebują. Kiedy król uczyni komu jaką łaskę nie podług prawa, lub w czem innem przekroczy jego przepisy, kanclerz może nieprzyłożyć pieczęci na takim akcie, jestto nawet jego powinnością włożoną na niego przez Rzplitę, i dla tego

1) Królowie przez dobroć lub zaniedbanie pozwalali marszałkom przedstawiać sobie stanowniczych, ale ci musieli mieć nominacyą od nich, a zatem i ten z którego powodu autor powiada że zaszedł spór między marszałkiem a królem. Niewłaściwe jest jego wyrażenie, że marszałkowie ustąpili tę prerogatywę królom, jeżeli stany, kształt rządu, słowem wszystko co się nazywa Rzplitą, nie ma innego początku tylko przywileje albo dobrowolnie nadane przez królów, albo im w różnych czasach wydarte. Z resztą, gdyby władza marszałka była taka jak ją autor opisał, któż nie widzi że król zaledwie byłby drugim w swoim własnym domu?

2) Podług powszechnego mniemania powinien być nawet pierwszym nazwany. Wiadomo autorowi że za naszych czasów jeden w. marszałek chciał porzucić swój urząd żeby zostać w. kanclerzem, ale nie można było pominąć podkanclerzego, który ze swego stopnia miał prawo na ten urząd postąpić.

stróżem praw jest zwany. Wszystkie pisma i listy w sprawach publicznych do posłów lub królów zagranicznych, wychodzić powinny z jego kancellaryi, inaczej nie są ważne. Król na sejmach ile razy żąda czego od stanów, lub chce im dać odpowiedź na ich żądania, mówi przez usta kanclerzów, którzy także odpowiadają od tronu posłom zagranicznym. Sprawy cywilne miast królewskich idą drogą apellacyi do w. kanclerza, a od niego do króla.

Podkanclerzy niczem się nie różni od w. kanclerza, tylko że jest drugim w porządku, z resztą ma równą z nim władzę, wyjąwszy że w jego obecności sądzić nie może. Pisma wychodzące z kancellaryi mniejszej równie są ważne, jak i te które wychodzą z większej, lubo ta ma przed tamtą pierwszeństwo. Kiedy król poróżni się z jednym lub drugim kanclerzem, łatwo może dać mu uczuć swój gniew przez odrzucenie łask wychodzących z jego kancellaryi, a podpisanie tych które mu z drugiej są do podpisu podane.

Z kanclerzów jeden jest duchowny, drugi świecki, i kolejno się odmieniają. Duchowny zazwyczaj jest biskupem, a zatem podwójnie senatorem. Biskupstw większych i bogatszych nie można posiadać wraz z pieczęcią, jeżeli zaś kanclerz duchowny postąpi na arcybiskupstwo gnieźnieńskie lub biskupstwo krakowskie, złożyć musi pieczęć. W Litwie oba kanclerze są świeccy.

W. podskarbi zawiaduje dochodami publicznemi, żupami Bochnii i Wieliczki, mennicą, słowem wszystkiemi podatkami nałożonemi przez sejm dla zapłacenia wojska, któremu powinien wyliczyć należną summę za kwitem hetmanów. Chociaż dochód z żup solnych jest przeznaczony na utrzymanie stołu królewskiego, kontrakt arendy z administratorem czyli arendarzem nie może być zrobiony bez w. podskarbiego, który oznacza ilość wydobyć się mającej soli, a z niej każdy szlachcic pewnych prowincyi wziąć tyle może za małą cenę, ile mu w stosunku do jego dóbr przypada, a potem ją przedaje swym poddanym. Resztę administrator rozsyła gdzie mu się podoba, do Węgier, Szlązka, miast królewskich i najodleglejszych prowincyi, gdzie ją z wielkim zyskiem przedaje. Póki administratorami żup solnych byli przedniejsi senatorowie, co trwało aż do roku 1649, król nie miał z nich więcej jak 40,000 złotych, lecz odkąd zaczęto je puszczać w arendę cudzoziemcom i niższej szlachcie, dochód z nich roczny doszedł przed wojną szwedzką do 400,000 złotych. Z resztą, urząd podskarbiego wystawiony jest na nienawiść publiczną, a w szczególności stanu wojskowego, który nierad widzi że inni panoszą się

z jego krwawych zarobków, i że całe złoto wpływa do skarbu strumieniami, a wycieka z niego po kropli.

Marszałek nadworny koronny ma władzę w. marszałka w jego nieobecności, ale jej przy nim nie sprawuje, tylko nosi laskę przed królem na sejmach, i znajduje się na wszystkich radach tajemnych. W niebytności obu marszałków kanclerz świecki podnosi laskę, i zasiada w sądach marszałkowskich, a gdy i kanclerza niema, zastępuje miejsce podskarbi, a potem porządkiem senator znajdujący się na dworze.

Kiedy król bawi w Litwie, w. marszałek koronny ma tęż samę prerogatywę, i pełni swe obowiązki bez względu na w. marszałka litewskiego, który mu kroku ustępuje.

Królowa ma także swego marszałka i kanclerza. Marszałkiem jest zazwyczaj jaki senator, który wchodzi z laską do jej pokoju. Kanclerzem bywał duchowny, ale terazniejsza królowa wybrała świeckiego z wielkiem narzekaniem nuncyusza i biskupów, którzy utrzymywali że zwyczaj zamienił się w prawo. Ci dwaj mają tylko tytuł, i nie liczą się do urzędników koronnych.

Wielu jest także urzędników koronnych, mających wielkie znaczenie, a nie będących senatorami. Takimi są naprzód w. podkomorzy, po nim w. sekretarz, który jest zawsze duchowny, dwóch referendarzów, duchowny i świecki, w. koniuszy, w. podczaszy, w. krajczy, w. stolnik i podstoli, podskarbi nadworny, miecznik i kilku innych.

Urzędnicy wojskowi mający miejsce pomiędzy pierwszymi Rzplitej są: w. hetman koronny i hetman polny koronny, wybierani dla obszernej władzy z przedniejszych senatorów. Po nich idzie w. chorąży, którym zazwyczaj bywa syn hetmański, lub jaki młodzieniec wielkich nadziei i wielkiego domu. Pisarz polny, obożny którego po łacinie nazwać można *metator castrorum*, i strażnik *vigilarum praefectus*, albo *custos finium Regni*.

W. hetman koronny ma nieograniczoną władzę nad wojskiem, nie zależy od nikogo w dawaniu rozkazów, prowadzeniu i rozkładaniu pułków na leże, sądzi bez apellacyi każdego oficera i żołnierza podług artykułów wojskowych bardzo surowych, ani król może ułaskawić skazanego na śmierć przez niego [1]). Prowadzi

1) Ale niema nieograniczonej władzy nad pospolitem ruszeniem, nawet kiedy król jest na wojnie, niemiałby jej nad wojskiem, gdyby nie działał i nie rozkazywał w jego imieniu. Prawda że król będąc przy wojsku zostawia zazwyczaj het-

wojnę jak mu się podoba, ale potem obowiązany jest zdać z sposobu jej prowadzenia sprawę na sejmie. W ostatnich czasach kiedy w ciągu długich wojen kilku hetmanów dostało się do niewoli [1]), i kiedy sam król osobiście znajdował się na nich, hetmani nie śmieli sprzeciwiać się jego rozkazom, jak czynili dawniejsi. Ale gdy się zdarzy hetman z głową, odwagą, sławą i znacznem stronnictwem, ten jest jakby drugim królem, i takiego zapewne lękano się w osobie w. marszałka Lubomirskiego, gdyby był został wielkim hetmanem.

Król może wprawdzie nie mianować hetmana, i zatrzymać władzę nad wojskiem przy sobie, co gdyby jednak wzbudziło jakie podejrzenie w stanach, musiałby ją złożyć [2]). Lecz kiedy idzie osobi-

manom wolny wymiar sprawiedliwości, i dla tego pospolicie mniemają że nie może ułaskawić, i to także prawda że pod Toruniem, gdzie się znajdował autor tej relacyi, rozgłoszono że w. marszałek, jako hetman polny, kazał ściąć pewnego oficera przeciw woli króla *). Lecz kto dobrze świadom tej sprawy, wie że to była tylko płonna wieść puszczona dla wywyższenia władzy hetmańskiej, bo poprzedzającego wieczora król na prośbę królowej zapytał jakby w dyskursie czy było miejsce łaski, przez co nie żądał aby mu pozwolono ułaskawić, lecz chciał wiedzieć czy przestępstwo było takie, że bez obrazy sprawiedliwości mogło być ułaskawione. Nazajutrz rano w. marszałek przyspieszył godzinę wyznaczoną na stracenie winowajcy, żeby pokazać iż się sprzeciwił królowi, który chciał mu przebaczyć. Kto był przy tem jak król narzekał na to popisywanie się z władzą, wie że w. marszałek odpowiedział: „wiadomo że wyroki sądów wojennych zwykły się wykonywać bez pozwolenia króla: żem przyspieszył godzinę exekucyi, nie dla tegom to uczynił abym chciał się sprzeciwić W. K. Mości, gdyś mi nie dał przeciwnego rozkazu, lecz żem chciał uwolnić W. K. Mość od naprzykrzania się wielu osób, które miały prosić o łaskę dla winowajcy".

1) Dwóch tylko hetmanów, Mikołaj Potocki i Marcin Kalinowski, dostało się do niewoli zaraz na początku wojny kozackiej w bitwie pod Korsuniem 1648 roku. Poźniej Wincenty Gosiewski hetman polny litewski wpadł w ręce moskiewskie, ale w krótce uwolniony został, będąc wymieniany za kilku dowódzców moskiewskich. *N. W.*

2) Po śmierci Mikołaja Potockiego i Kalinowskiego, który zginął pod Batowem hetmanem polnym, król długo ociągał się z rozdaniem buław, jest nawet rzeczą pewną że chciał znieść dożywotnią władzę hetmańską, o co stronnicy dworscy na sejmikach wnioski czynili. Na sejmie 1654 izba poselska nalegała na króla aby rozdał buławy, kanclerz odpowiedział że król uważa za rzecz potrzebną odłożyć mianowanie hetmanów, ile że doświadczenie uczy iż lepiej z jednym niż z dwoma, i z tej przyczyny sejm ten przez posłów pruskich zerwany został. Dopiero na sejmie nadzwyczajnym tegoż roku oddał buławę wielką koronną Stanisławowi

*) Skazany na ścięcie wyrokiem sądu wojskowego był major Korff, który mając rozkaz cofnąć się z Chełmna do Torunia przed przemagającą siłą, poddał się generałowi szwedzkiemu Wirtzowi z 400 dragonami i dwiema chorągwiami jazdy polskiej. *N. W.*

ście na wojnę, do niego przechodzi cała władza hetmańska, lubo nie może nic postanowić z własnego widzimisię, bez zniesienia się z tymi, przez których powinny być wydawane rozkazy, zwłaszcza jeżeli hetman jest człowiek uparty, jakim był Koniecpolski, przed nim Żołkiewski, a najwięcej Zamojski [1]).

Hetman polny ma większą lub mniejszą władzę, podług tego jaką mu cząstkę swojej w. hetman udzieli. W ostatnich czasach hetmani polni działając oddzielnie większego nabrali znaczenia.

Prócz chorążego, pisarza, oboźnego i strażnika, pierwszych w wojsku po hetmanach, daje się czasem komenda nad ruchomemi kolumnami pułkownikom będącym zazwyczaj senatorami z tytułem regimentarzów, ale tylko przez czas wyprawy, dla której zostali mianowani, i król im nic od siebie polecić nie może. Kto wie czy nie ztąd poczęło się pasmo długich klęsk w Polsce, że hetman Potocki pozwolił sobie uszczuplić co mu prawnie w całości należało, i że dwór nadał zmarłemu wojewodzie Czarnieckiemu władzę wprost przeciwną hetmańskiej? [2]).

Król mianuje także wszystkich urzędników ziemskich prócz podkomorzego zwanego *princeps nobilitatis*, którego gdy zawakuje urząd,

Potockiemu, litewską Januszowi Radziwiłłowi, mniejsze Lanckorońskiemu wojewodzie ruskiemu i Wincentemu Gosiewskiemu podskarbiemu litewskiemu. *N. W.*

1) Nie mógłby może król z woli swojej, lub jak autor mówi, dla swego widzimisię zawrzeć lub zerwać pokój bez naradzenia się z senatem, lecz w działaniach wojennych ma zupełnie wolną władzę, bo jej nie krępuje żadne prawo, żadna konstytucya. Lecz co może uczynić król, przeciw czemu nie mianoby nic do zarzucenia, gdy niechętna mu partya nicuje wszystkie jego postępki? Nie przeto jednak mówić można, że nie ma władzy działania, lecz że mu w jej użyciu przeszkadzają. Autor dodaje: zwłaszcza jeżeli hetman jest człowiek uparty; z czego dowiedzieć się nie można gdzie jest prawo, a gdzie nadużycie, kto ma słuszność za sobą, a kto przeciw sobie; albowiem pod imieniem upartego wodza można rozumieć takiego, który nie daje w niczem ubliżyć swym prerogatywom, alboli też takiego, który wbrew wszelkiemu prawu i słuszności sprzeciwia się woli królewskiej, byle tylko swej dumie dogodził.

2) Czy dla tego hetman Potocki pozwolił uszczuplić swą władzę że nie przywłaszczał królewskiej? Król Jan Kazimierz chciał dać i mógł dać wojewodzie ruskiemu władzę oddzielną od hetmańskiej, bo nie było żadnego prawa, któreby mu tego zabraniało, i nikt mu tego nie przeczył. Powtarzali tylko przeciwnicy, że źle poradzili królowi ci co go namówili do podzielenia wojska, nie tylko dla tego że zbytnie zostało osłabione, lecz że w tych okolicznościach nie należało zniechęcać hetmanów przez wyjęcie wojewody z pod ich władzy. Lecz że w owych czasach wyrażenie: *nie powinien był tego król czynić*, zamieniło się na: *nie mógł*, lub *nie miał prawa tego uczynić*, ztąd właśnie wysnuło się długie pasmo klęsk i nieszczęśliwości które utrapiły Polskę.

szlachta zebrana na sejmik przedstawia czterech z pośród siebie, a król z nich wybiera jednego. Wszyscy inni są bezpośrednio mianowani przez króla, i takimi są: starosta sądowy czyli grodzki, którego urząd jest płatny, podczaszy, krajczy, stolnik, podstoli, sędzia, podsędek, pisarz ziemski, miecznik, chorąży, starostowie niesądowi mający znaczne dochody stosownie do obszerności starostw, których jeden może trzymać kilka wraz z innym jakim świeckim urzędem, nie wyłączając nawet kobiet, które po śmierci mężów pobierają z nich dochody za pozwoleniem króla.

Nikt nie może mieć dwóch starostw sądowych, ale wolno każdemu mieć jedno wraz z innym jakim urzędem. Wszystkich innych godności ziemskich dwóch zarazem posiadać nie można.

Dom w. marszałka ma 13 miast na pograniczu Węgier z tytułem starostwa, uznających zwierzchność cesarza, ale płacących daninę staroście. Oprócz nich ma jeszcze trzy inne i dobrze uzbrojoną twierdzę, podległe Polsce i należące do tegoż starostwa, które lubo król nadaje, nie może go dać nikomu tylko jednemu z domu Lubomirskich, bo to są dobra hrabstwa spizkiego zastawione Polsce przez jednego z królów węgierskich, na co ta familia dała pieniądze, i dla tego ma do niego prawo lenne.

Szlachta ma władzę nieograniczoną nad swymi poddanymi. Każdy szlachcic w swych dobrach jest panem życia i majątku swych poddanych, którym niewolno zanieść skargi do żadnego sądu o wyrządzoną krzywdę [1]). Wyznać jednak potrzeba że dzięki łagodności charakteru polskiego rzadko zdarzają się bezprawia zakrawające na tyranią.

Szlachectwo i wolność są wyrazy jednoznaczne w Polsce. Kto

1) Tak jest w rzeczy samej podług dawnego zwyczaju, ale nie na mocy żadnego prawa. Owszem jest prawo które nie tylko pozwala chłopom uciekać się do króla i innych urzędników, ale nawet wkłada obowiązek na najbliższego sąsiada oskarzenia szlachcica obchodzącego się po tyrańsku z poddanymi, a jeżeliby ten nie dopełnił tego obowiązku, może go dalszy sąsiad oskarzyć. Ale teraz nie ma już o tem prawie mowy, nikt nie odpowiada za ucisk chłopów, jak nikt się nie tłumaczy z tego co robi z owcami lub bydłem swej trzody *).

*) Tak dotrzymał król z senatem uroczystą przysięgę złożoną w obliczu Boga u stóp wielkiego ołtarza w kościele katedralnym lwowskim dnia 1 kwietnia 1656 roku. „Gdy z wielką boleścią jasno widzę że dla płaczu i uciemiężenia ludzi prostego stanu na królestwo zesłana plaga morowej zarazy, wojen i nieszczęść przez siedm lat (1648—1656), przyrzekam i nadto ślubuję że odtąd ze wszystkiemi stanami po odzyskaniu pokoju użyję sposobów aby lud mój uwolniony był od wszelkich ucisków i nadużyć.“ Pokój został odzyskany, ale kiedy trwoga i niebezpieczeństwo przeminęło, ślub uroczysty uwolnienia ludu od ucisków i nadużyć w zapomnienie poszedł. *N. W.*

poddany ten nieszlachcic, a zatem niewolny. Szlachta niemoże trudnić się handlem ani żadnem rzemiosłem [1]), wolno jej jednak służyć u nieszlachcica lub u cudzoziemca bez utraty szlachectwa.

Wszystkie prawie przedniejsze familie miały dobra na Ukrainie lub w poblizkich jej prowincyach. Z tych jedne, gdy im się pobuntowali poddani, i dobra spustoszone zostały, podupadły, jako to: Korybutowie xiążęta Wiśniowieccy, Kalinowscy, Sieniawscy i inni; drugie mające także dobra w Małej Polsce lub na Rusi, utrzymały się na dawnym stopniu, jako to xiążęta Ostrogscy, Lubomirscy, Zamojscy, Potoccy, Koniecpolscy. W Wielkiej Polsce przemożne domy Leszczyńskich i Opalińskich posiadały od dawna najpierwsze godności krajowe.

W Litwie znane są z bogactw i znaczenia domy xiążąt Radziwiłłów i Sapiehów. Dla zmniejszenia przewagi Janusza Radziwiłła, w. hetmana litewskiego, dwór wyniósł dom Gosiewskich, z których jeden bardzo zdatny człowiek został podskarbim i hetmanem polnym litewskim, czem na nieszczęście urażony Janusz Radziwiłł wydał Litwę Moskwie, i przeszedł na stronę Szwedów [2]). Gosiewski został rozsiekany przez konfederatów z partyi w. hetmana Sapiehy, z którym znajdował się także w zatardze [3]).

1) Nie może trudnić się rzemiosłem, ale co do handlu potrzeba rozróżnić. Nie może założyć sklepu, ani przedawać na łokieć, funt lub kwartę. Szlachta jednak skupuje hurtem cudze zboże i przedaje w Gdańsku, wielu także sprowadza beczkami wino z Węgier i beczkami przedaje bez ubliżenia szlachectwu.

2) Janusz Radziwiłł mężnie walczył przeciw Kozakom i złączonej z nimi Moskwie, ale nakoniec pobity pod Szkłowem, gdy mu Moskale zabrali wszystkie dobra, sądząc że je będzie mógł odzyskać za pomocą Karola Gustawa, który już grassował po Polsce, i idąc za przykładem Wielkopolanów pod Uściem, i wojska kwarcianego z Alexandrem Koniecpolskim, chorążym koronnym, podpisał przez krewnego swego Łubieńskiego układ z Magnusem Gabrielem de la Gardie, gubernatorem Inflant, w Rydze 31 lipca 1655 roku, mocą którego uznał króla szwedzkiego wielkim xięciem litewskim, i wojsku swemu ze Szwedami złączyć się kazał. *N. W.*

3) Nie można powiedzieć aby był zabity przez partyą Sapiehy, tym mniej aby to się stało z jego wiedzą, lecz autor poszedł za pierwszą pogłoską, która się o tem była rozeszła *).

*) Hetman Gosiewski nie był rozsiekany przez partyą Sapiehy, ale przez wojskowych ze związku litewskiego, którzy dowiedziawszy się z przejętego listu do członków komissyi obrachunkowej lwowskiej, że hetman miał na celu rozwiązać związek litewski, i połowę już jego na stronę dworu przeciągnął, czyli jak się sam wyrażał, przeciął go na dwoje, porwali go w biały dzień z własnego domu w Wilnie, uprowadzili do wsi Wołpy, gdzie się koło wojskowe zebrało, i tam go bez sądu zamordowali roku 1662. Taki sam los spotkał marszałka tegoż związku Żeromskiego, na którego padło podejrzenie że chciał poprzestać na części zapłaty należącej się wojsku litewskiemu. *N. W.*

Teraz za łaską królowej podniósł się do wielkiego znaczenia dom Paców, dałby Bóg aby z lepszym dla dobra powszechnego pożytkiem [1]).

Szlachta a w szczególności wielcy panowie mogą wojować między sobą, i prawa im tego nie zabraniają. Spory rozstrzygają się drogą sądową albo orężem, jak się nie dawno zdarzyło kiedy Opalińscy pokłóciwszy się o psa ze Stadnickim z przydomkiem Djabeł panem Łańcutu, stoczyli bitwę, w której zginęło kilkuset ludzi i sam Stadnicki, i nie było o to processu.

Jeżeli szlachcic zabije szlachcica, i schwytany jest na gorącym uczynku, karany bywa gardłem. Jeżeli nie jest schwytany, i krewni zabitego nie instygują lub się pogodzą, sprawiedliwość nie ściga winowajcy. Lecz jeżeli krewni zapozwą i dowiodą zabójstwa, winny karany jest śmiercią, i nie może się od niej wybiegać przez ujęcie sędziego, tylko przez zagodzenie strony pozywającej. Zabójstwo nieszlachcica nie karze się śmiercią [2]), lecz karami dowolnemi podług stanu zabitego, który jeżeli jest poddanym drugiego szlachcica, zabójca płaci mu za niego. Prawdziwe targowisko na krew ludzką, przez co Polacy ściągnęli na siebie powszechny zarzut, że ich wolność czyli raczej swawola wyłamała się ze wszystkich praw boskich i ludzkich, że śmieją poprawiać co napisano: *manum pro manu, oculum pro oculo,* dodając w swym statucie: *nos rigorem divinae legis mitigantes* etc. [3]).

1) Jaki był ztąd pożytek w krótce się okazało w zatardze Lubomirskiego z Janem Kazimierzem, którego skłaniającego się już do zgody za usilnem staraniem Trzebickiego, biskupa krakowskiego, Pacowie namówili do ścigania Lubomirskiego orężem, za czem poszła porażka wojska królewskiego pod Częstochową roku 1665, w której trzech Paców dostało się do niewoli, a w rok potem 13 lipca nieszczęśliwa bitwa pod Montwami, gdzie do 4000 legło ze strony królewskiej prócz utopionych w jeziorze. *N. W.*

2) Ma się rozumieć kiedy zabójca jest szlachcic a zabity nieszlachcic, za jakiego miany jest każdy cudzoziemiec jakiegokolwiek stanu.

3) Nie masz tych wyrazów w żadnym statucie. Kazimirz W. wyraziwszy w statucie wiślickim swe zdanie że należałoby dać głowę za głowę, powiedział tylko *rigorem temperantes*, i postanowił opłatę pieniężną za głowy szlacheckie, kmiece i wojskowe. Pierwszy dopiero ze zbieraczów praw Jakub Przyłuski drukując ten statut, dodał z własnego domysłu na karcie 282 wyrazy: *Dei et legum sanctionum* rigorem temperantes. Herburt w edycyi 1567 ten błąd na karcie 107 powtórzył, ale go w przekładzie polskim nie popełnił. Za ich przykładem poszedł Januszowski na karcie 607. Ci tedy zbieracze ustawę z siebie samej nic nie wartą, ale napisaną w duchu innych prawodawstw średnich wieków, w ohydniejszem jeszcze wystawili świetle.

Królowie naprzód nadawali szlachectwo za zasługi oddane ojczyznie, lecz gdy za dużo namnożyli szlachty, i gdy każdy dworski czy to krajowiec czy cudzoziemiec chciał zostać szlachcicem, unikając nieprzyjemności zrzekli się całkiem tego prawa i ustąpili go sejmowi, tak iż teraz jeżeli król chce wynagrodzić swego faworyta lub sługę cudzoziemca przez wprowadzenie go do grona szlachty, musi starać się o to u senatorów i posłów ziemskich, i często się zdarza że nic nie wskóra. Cudzoziemiec będący szlachcicem w swoim kraju, może otrzymać indygenat i sprawować urzędy jak inna szlachta, nieszlachcic może być uszlachcony, ale dopiero jego wnuki uważani za rodowitą szlachtę mają przystęp do urzędów [1]).

Cudzoziemcy dla handlu lub czego innego mieszkający w Polsce, niezapisani w poczet szlachty lub mieszczan, nie mogą umierając, chociaż mają krewnych, rozporządzić swym majątkiem [2]), który prawem kaduka należy do skarbu. Wolno królowi przyznać kaduk komu się mu podoba, bądź krewnym zmarłego, bądź komu innemu, chociażby nie był szlachcicem. Czasem to samo staje się nawet z majątkiem cudzoziemca przyjętego do obywatelstwa, jeżeli nie zostawił najbliższego dziedzica, więcej jednak z winy kancellaryi niżeli z woli króla, który podpisze nadanie przez nieuwagę [3]).

Aż do końca panowania Zygmunta III opłata głowy kmiecej była 10 grzywien, którą na sejmie 1631 roku do 100 podniesiono, a te za Jana Kazimierza nie więcej wynosiły jak 400 złotych dzisiejszych. Gdy się wartość grzywny coraz bardziej zmniejszała, do tego przyszło że za Sasów można było zabić za kilkadziesiąt złotych cudzego poddanego, a swego bezkarnie. Trwało tak aż do sejmu 1768 roku, na którym idąc za przykładem trzeciego statutu litewskiego, postanowiono karę śmierci na zabójcę bez względu na stan zabitego. *N. W.*

1) Piastowie i Jagiellończykowie nadawali szlachectwo. Szlachta chcąc utrudnić ludziom prostego stanu wstęp do swego grona, odjęła królom ustawą 1578 roku władzę tworzenia szlachty, i sobie samej 1601 zakazała mnożyć jej liczbę przez przypuszczanie, jak dawniej bywało, do herbów, sposobem przysposobienia. Świeżo uszlachcony nie mógł sprawować żadnego urzędu, był skartabellem, świerczałką, w stanie pośrednim między szlachtą a nieszlachtą, chyba że go uwolniono od tej surowości w akcie uszlachcenia: *non praeciso jure scartabellatu.* Dopiero jego prawnucy wchodzili w zupełne używanie wszystkich praw obywatelskich. *N. W.*

2) Król może upoważnić do zapisania majątku testamentem, ale potrzeba pamiętać że zapis ma być uczyniony na rzecz osoby mogącej dziedziczyć, jako to kościoła, szlachcica lub uprzywilejowanego mieszczanina.

3) Nadużycie to doszło do tego stopnia, że ten komu król darował cudzy majątek prawem kaduka, zabierał własną mocą, nie udając się do żadnego sędziego, domy i cokolwiek w nich się znajdowało. Za czem poszło, zwłaszcza kiedy

Polacy są po największej części katolicy [1]). W Prusiech mnóstwo Lutrów. Napłynęło ich także niemało z Niemiec do miast królewskich, gdzie pozyskali prawo obywatelstwa. Między szlachtą było dawniej wielu Kalwinów, teraz liczba ich znacznie się zmniejszyła. Z przedniejszych panów jeden tylko Bogusław Radziwiłł, koniuszy litewski, trzyma się jeszcze kalwińskiego wyznania. Dyzunici byli także dawniej daleko liczniejsi tak w Litwie jak na Ukrainie, ale i tych dużo wyginęło na wojnach, resztę pozostałą składają chłopi i mieszczanie. Ci są ciągle wyznania greckiego, którego głową jest metropolita kijowski mający pod sobą wielu władyków czyli biskupów, i nieuznający innej zwierzchności prócz patryarchy konstantynopolitańskiego. Byli także Arianie zwani inaczej Socynianie; ale ci jako zgniłe członki zostali odcięci od ciała szlacheckiego, i przymuszeni odmienić religią albo wynieść się z kraju [2]).

zrobiono fałszywe doniesienie, że żona, dzieci, bracia zmarłego widzieli się czasem wyzuci ze wszystkiego, nim mogli udowodnić że zmarły zostawił krewnych mogących dziedziczyć. Ale Jan Kazimirz, pod czas gdy był podkanclerzym sprawiedliwy i pobożny Andrzej Trzebicki, dziś biskup krakowski, zniósł to nadużycie dodając zastrzeżenie że nadanie uważane będzie w całości i każdej swej części za nieważne, jeżeli nadany nie uda się po exekucyą do sędziego, lub dopuści się najmniejszego gwałtu. Przypuszcza nawet do objęcia spadku krewnych aż do ósmego stopnia, byle ci tylko mieli prawo dziedziczenia na mocy uzyskanego obywatelstwa lub innego przywileju. Wiedzieć jednak trzeba że krewni, nawet synowie zmarłego, nieurodzeni w Polsce i nieprzyjęci do obywatelstwa napotykają wiele trudności, chociaż w przywileju nie są wyraźnie wyłączeni, gdyż przeciwne przykłady silniejsze są od wszelkiego prawa. Dodam tu także że cudzoziemcy tak są opieszali w otrzymaniu przywileju na wolne rozporządzenie swym majątkiem, iż często się zdarza że pracowali przez całe życie dla tego którego nawet nie znali.

1) Autor miał zapewne na uwadze samę szlachtę, która w owym czasie prawie cała była już katolicką. Mówi wprawdzie że jest mnóstwo Lutrów w Prusiech, lecz gdyby sobie przypomniał że lud miejski i wiejski w większej części Litwy, na całej Rusi, Podolu, Wołyniu i Ukrainie z małemi wyjątkami był dyzunicki, że unia nie wydała owoców jakich się po niej spodziewano, pewnieby nie powiedział, że Polacy są po największej części katolicy. *N. W.*

2) Arianie wyrokiem sejmu 1658, 1659, powtórzonym roku 1661, za sprzyjanie Szwedom i Rakoczemu wygnani zostali. Ale podczas gdy ich wypędzano, nie mniejsi od nich zdrajcy ojczyzny, którzy w szeregach nieprzyjacielskich krew bratnią przelewali, po ukończeniu wojny szwedzkiej nie tylko do dóbr i dawnych urzędów wrócili, ale nawet na wyższe postąpili, a mianowicie ich hersztowie: Hieronim Radziejowski poselstwem do Turcyi zaszczycony, Michał Stanisławski, co Rakoczego do Polski sprowadził, po największym w dziejach polskich bohatyrze, Czarnieckim, na województwo kijowskie wyniesiony, generał major Korycki, ów szwedzki sługa i poplecznik, naprzód komendantem Elbląga, potem podkomorzym chełmińskim przez króla mianowany. *N. W.*

Trzy stany stanowią Rzplitę: król jej głowa, senat i stan rycerski. Jeden bez drugiego nic postanowić nie może, lecz co jest postanowionem przez wszystkie trzy stany, *nemine penitus discrepante*, to ma moc prawa, i drukuje się pod imieniem konstytucyi. Zgromadzenie stanów nazywa się sejmem. Król obowiązany jest zwołać sejm co dwa lata, ale w naglejszych potrzebach częściej zwołuje, zwłaszcza gdy kraj zagrożony wojną, gdy idzie o zawarcie lub potwierdzenie przymierza lub pokoju, nadewszystko dla znalezienia sposobu zapłacenia wojska.

Król naradziwszy się z ministrami rozsyła uniwersały, w których przekłada potrzeby Rzplitej, proponuje o czem mają radzić, i naznacza dzień zebrania się sejmu. Uniwersały ogłaszają się w grodzie każdego powiatu i ziemi. W dniu wyznaczonym szlachta posiadająca dobra ziemskie zjeżdża się do miasta wskazanego prawem, i sejmikuje w kościele, gdzie posłaniec królewski oddaje list jednemu z urzędników ziemskich, który go w głos czyta. Jeżeli znajdują się jacy senatorowie, po ich krótkiem przemówieniu przystępują do obrania marszałka sejmiku, który dla uniknienia zamieszania daje głos komu się mu podoba. Marszałek sejmowy wybrany czyli raczej okrzykniony powszechną zgodą, który nie może być senatorem, przemówiwszy do zgromadzenia, zapytuje porządkiem każdego senatora czy nie ma co do powiedzenia o propozycyach królewskich, lub innych potrzebach i niedostatkach Rzplitej wymagających zaradzenia. Senatorowie przełożywszy swe zdanie zazwyczaj opuszczają sejmik, czasem jednak kiedy mają być roztrząsane sprawy bliżej ich samych lub Rzplitę obchodzące, pozostają nie jako senatorowie lecz jak prosta szlachta, co im jedna popularność i powszechne oklaski. Czynią to także wielcy panowie, głowy partyi, żeby sejmikiem w tę lub ową stronę podług woli kierować. Po roztrząśnieniu propozycyj królewskich, ich przyjęciu lub odrzuceniu, pisarz ziemski spisuje na co się zgodzono *nemine reclamante*, tak co do punktów podanych, jako też tych które sejmik od siebie podać postanowił, z czego wszystkiego układa się instrukcya, od której wybrani posłowie ziemscy na krok *sub fide, honore et conscientia* odstąpić, ani na nic zgodzić się nie mają, coby przywilejom stanu szlacheckiego uszczerbek przynieść mogło.

Posłowie zwołani do Warszawy na dzień oznaczony, którym zawsze bywa środa, po odbytych obrządkach kościelnych, nie czekając bynajmniej na tych którzy jeszcze nie przybyli, zbierają się w izbie poselskiej, gdzie wybierają marszałka sejmu. Wszyscy posłowie

dzielą się na trzy części, podług trzech głównych części składających Polskę; jedni należą do Małej, drudzy do Wielkiej Polski, inni są z Litwy. Każda z tych prowincyj ma kolejno swego sejmowego marszałka, ale na jego wybór zgodzić się powinni wszyscy posłowie. Po wybraniu marszałka idą całować rękę królewską, i wracają do izby, gdzie się czytają uchwały senatu między jednym sejmem a drugim, które potwierdzają lub kasują.

Prócz ministrów będących zazwyczaj przy królu, wyznaczają się na każdym sejmie senatorowie do jego boku, aby w nagłych potrzebach Rzplitej można było za ich radą i zgodą bez zwołania sejmu im zaradzić, dać odpowiedź posłom zagranicznym, zawrzeć pokój lub przymierze. Ale z tego wszystkiego co ta rada postanowi, zdać musi sprawę na najbliższym sejmie, który jej postanowienia potwierdza lub uchyla.

Sądzą potem sprawy polityczne i inne ważniejsze w izbie senatorskiej, gdzie zasiada król, cały senat i ośmiu deputowanych ze stanu rycerskiego. Wnosi je i popiera oskarżyciel publiczny zwany instygatorem, którego urząd aczkolwiek pożyteczny i godzien szacunku zostaje w pogardzie u Polaków [1]), i tylko uboższa szlachta mająca wyprawny język stara się o niego.

Sejm powinien trwać sześć tygodni. Pod koniec onego gdy posłowie zgodzą się na jedno, idą do izby senatorskiej, gdzie przekładają królowi i senatowi co uradzili, i wtedy w. marszałek koronny, lub drugi w jego zastępstwie daje głos temu kto chce mówić. Tu dopiero w połączonych trzech stanach biorą koniec obrady, z punktów już wprzód roztrząśniętych i jednomyślnie przyjętych układają się konstytucye.

Sejm nakłada podatki bez różnicy na miasta, towary, dobra szlacheckie, ale te raz tylko się płacą, a gdy się zdarzy inna potrzeba, rząd nie może nowych nałożyć, lub nałożonych jeszcze raz wybierać bez nowego sejmu.

Jeżeli po upłynieniu sześciu tygodni sejm prac swych nie skończył, potrzeba powszechnej zgody na przedłużenie onego, tak iż gdy jeden się sprzeciwi i wyjdzie z koła, sejm uważany jest za zerwany. Jeżeli nie ma oporu, przedłuża się odednia do dnia aż do zupełnego ukończenia.

1) Niechęć autora dla instygatorów ztąd pochodzi, że gdy jeden z nich rozgniewał w. marszalka, i ten go za to własną ręką skrzywdził, musiał potem zaspokoić i zatknąć mu gębę znaczną summą, inaczej źleby z nim było.

Po skończonym sejmie posłowie z marszałkiem idą do pocałowania ręki królewskiej, po czem rozjeżdżają się po prowincyach, gdzie zdają sprawę na sejmikach relacyjnych z tego co postanowili na sejmie, i drukują się konstytucye sejmowe.

Prócz sejmów sześciotygodniowych są inne nie trwające dłużej nad dwa lub trzy tygodnie, zwoływane dla zaradzenia jakiej nagłej potrzebie, i te zwane są konwokacye.

We wszystkich sprawach tak cywilnych jak kryminalnych osądzonych w sądach ziemskich i grodzkich jest apellacya do trybunału. Zasiadają na nim sędziowie duchowni i świeccy wybierani po prowincyach pod imieniem deputatów. Odmieniają się co roku, i sądzą przez sześć miesięcy w Lublinie, przez drugie sześć w Piotrkowie. Od tego trybunału mającego najwyższą władzę sądowniczą nie ma apellacyi. Strasznym jest dla wszystkich, nawet dla wielkich panów, którym o lada co lubi dokuczać, gdy przejeżdżają przez miasto gdzie się sądzi trybunał. Dla tego gdy ci mają stawić się osobiście, lub gdy im droga przypada na Lublin lub Piotrków w czasie agitującego się trybunału, zostawiają dwór na przedmieściu, żeby nie dać zaczepki deputatom. Starostowie lubelski i piotrkowski ciągle zasiadają przez czas trwania trybunału w mieście swego starostwa.

Kiedy Rzplita zagrożona jest wielką wojną, gdy zdaje się królowi że wojsko nie jest dostateczne do jej obrony, i gdy sam za zgodą panów rad chce wyjść w pole, może nakazać pospolite ruszenie szlachty, przepisując czas i miejsce w których ma stanąć pod bronią. Sposób zwołania pospolitego ruszenia jest taki. Naprzód król rozsyła po wszystkich prowincyach pierwsze listy przypowiednie, w których rozkazuje szlachcie przysposobić się w broń i być na pogotowiu. Szle potem drugie z większem naleganiem, nakoniec trzecie po odebraniu których szlachta siada na koń i rusza na wojnę. Listy na pospolite ruszenie dla odróżnienia od innych zowią się wici, i w każdym grodzie do wiadomości publicznej są podawane. Szlachta dzieli się na chorągwie, wybiera oficerów, a mając ruszyć bierze z sobą żywność na kilka miesięcy. W niektórych przypadkach wymagających większego pośpiechu, pierwszy list przypowiedni liczy się za dwa. Po odbytej wyprawie król nie może przymusić szlachty do pozostania na czas dłuższy pod bronią. Proźby jego są w takim razie bezskuteczne, jak się zdarzyło po odniesionem roku 1651 zwycięztwie pod Beresteczkiem nad połączonymi Kozakami i Tatarami, których z wielką szkodą publiczną ścigać nie chciała żeby powrócić na żniwa do domu.

Czytamy jednak w historyi że w dawniejszych wojnach z xiążętami ruskimi pospolite ruszenie bawiło przez lat siedm w Kijowie, podobnież w wojnach z Krzyżakami przez długi czas stosując się do woli króla z pola nie schodziło [1]).

Szlachcic possessyonat nie idący na wojnę w czasie pospolitego ruszenia, odsądzony od czci i sławy, traci swe dobra, które król komu innemu prawem kaduka nadaje, w czem zachowuje się wielka ścisłość i surowość. Prawo jednak uwalnia od tej powinności pewne osoby, którym powierzona jest straż zamków, innym król lub w. marszałek pozostać w domu pozwala, jeżeli stanąwszy osobiście za niezdatnych do broni uznani zostaną, lub przyszlą kogo, który ich niezdolność niewątpliwie udowodni, w czem postępuje się bardzo surowo [2]).

Jest jeszcze drugie pospolite ruszenie, pomimo króla czyli raczej przeciw królowi, kiedy szlachta poweźmie podejrzenie o postępkach króla, lub sądzi się być uciśnioną i pokrzywdzoną w swych wolnościach. Takie powstanie zwane rokosz jest najstraszniejszem poruszeniem Rzplitej.

1) Ale poźniej szlachta napisała sobie prawo umieszczone w artykułach podanych Henrykowi: „wszakże jeżeliby za uchwałą sejmową ruszenie pospolite uczynili, jednak nie dłużej mamy dzierzyć poddanych naszych na miejscu tam kędy im wiciami ostatecznemi to jest wojennemi czas i miejsce oznaczymy, jedno dwie niedziele. „*Litterae confirmationis articulorum Henrico regi ante oblatorum.* Potem opacznie tłumacząc czas dwuniedzielny nad który król nie miał trzymać pospolitego ruszenia w miejscu zebrania, wyrzekła że nie jest obowiązana służyć dłużej nad dwa tygodnie, jak gdyby można było jaką wojnę w tak krótkim czasie ukończyć. *N. W.*

2) Kto nie był na wyprawie, lub przed jej skończeniem odjechał, tracił cześć i dobra w Litwie i Koronie. I tak roku 1490 dano Rafałowi z Jarosławia Kulików po nieprzytomnym na wojennej wyprawie Janie z Oporowa. Takich konfiskat i darowizn za panowania Kazimierza Jagiellończyka Czacki w metryce koronnej 31 naliczył. W Koronie wolni byli od pospolitego ruszenia wojscy, podstarościowie zamku krakowskiego, w Litwie urzędnicy sądowi i przy usłudze dworu koniecznie potrzebni. Stygła powoli w szlachcie ochota do pospolitego ruszenia, i królowie także nie wielkie w niem mieli upodobanie i rzadko je zwoływali, żeby pospolite ruszenie nie zamieniło się w rokosz, jak się to stało pode Lwowem 1537 roku, gdzie szlachta zamiast iść na nieprzyjaciela zaczęła sejmikować, stare przywileje rozwijać, i namartwiwszy tylko dobrego króla ze wstydem do domu powróciła. Pospolite ruszenie za króla Michała zamieniło się także w rokosz, ale nie przeciw królowi, tylko przeciw magnatom którzy go z tronu zrzucić chcieli. Podczas kiedy Turcy dobywali Kamieńca, oblegali Lwów, kiedy podpisywano haniebny traktat w Buczaczu, szlachta więcej oburzona na prymasa niż na Turka, sejmikowała przez cztery miesiące pod Gołębiem, zkąd, odsądziwszy od czci i dóbr czterech Prażmowskich, rozsiekawszy kilku malkontentów, do domów się rozjechała. *N. W.*

Wojsko dzieli się na polskie i cudzoziemskie. Polskie zwane kwarciane od czwartej części dochodów ze starostw przeznaczonej na jego utrzymanie, jest teraz w lepszym stanie niż kiedykolwiek było, lubo dawniej Polska miewała liczniejsze wojska. Przyczyną szczuplejszej teraz liczby jest że po buncie kozackim ubyło wielu panów, którzy dla zyskania sławy lub zasłużenia się ojczyznie szli na wojnę ze swym ludem, jako też że większa część szlachty pruskiej, podolskiej, wołyńskiej, ukraińskiej albo wygasła, albo podupadła. Rzplita pozbawiona tak silnej pomocy płaci daleko więcej wojsko, a ma go mniej niż dawniej.

Wojsko kwarciane składa się z Hussarów, Kozaków, Wołochów i Tatarów. Z tych hussary zasługują na szczególniejszą uwagę tak dla niezrównanego męztwa, jako też osobistej godności. Mają coś podobnego do dawnej jazdy włoskiej, chociaż w karności i uzbrojeniu różnią się od niej. Oprócz szabli broń ich jest lanca zwana kopią, wewnątrz próżna, zwierzchu opleciona surowem rzemieniem i oblana smołą, którą jezdziec pędząc na koniu przebić może na wylot zbroję. Dłuższa jest od spisy [1]), pod żelazem ma proporzec kitajkowy, w środku przecięty, coraz węższy u dołu i tak długi że dotyka ucha końskiego. Chorągwie odróżniają się kolorem proporców i drzewców kopij, które wkładają się w rurkę rzemienną kilka razy złożoną, przymocowaną do kuli siodła i łączącą się ze strzemieniem. U łęku z lewej strony mają pistolet, pod lewem udem przywiązany do siodła koncerz bardzo długi, którego używają po skruszeniu kopii. Na zbroi noszą skórę tygrysią lub lamparcią spiętą pazurami na lewem ramieniu. Z tyłu mieli zwyczaj przyczepiać duże skrzydła sępie, które w pędzie czyniły wielki szelest, ale teraz mało kto ich używa. Każdy służy najmniej za trzech, to jest powinien przyprowadzić z sobą do chorągwi dwóch ludzi dorodnych, równie dobrze uzbrojonych i na dobrych koniach, którzy dla różnicy od panów noszą skóry niedźwiedzie lub wilcze, skrzydła, i oprócz innego uzbrojenia karabin [2]). Chorągwie hussarskie były prawie zarzucone w wojnach z Kozakami i Tatarami, bo na mało się przydały z nieprzyjacielem nieznającym

1) Fredro, *Fragmenta scriptorum*, p. 91 powiada że całe kopie miały $8\frac{1}{2}$ łokci długości, połowiczne $5\frac{1}{2}$. Roku 1689 hetman Jabłonowski kazał hussarzom złożyć te długie kopie, dał muszkiety, i odtąd ten zwyczaj ustał. *N. W.*

2) Ci dorodni ludzie zwali się pocztowi czyli szeregowi. Oprócz tych byli luzacy do osobistej służby szlachcica żołnierza, stawali jednak do boju w trzecim rzędzie, a od tego że konia mieli na odwodzie, luzakami zwani. *N. W.*

porządnej sztuki wojowania, ale gdy się zaczęła wojna ze Szwedami i Moskwą, powróciły znowu do dawnego znaczenia. Przedniejsza szlachta zaciąga się do tych chorągwi, i zasłużeni oficerowie, którzy dowodzili Kozakami lub w innych dobornych pułkach, nie mają sobie za ujmę służyć jak prości żołnierze w hussarach. Chorągiew hussarska kosztuje daleko więcej niż pułk jazdy zwyczajnej lub piechoty cudzoziemskiej, a w szczególności rotmistrza, który prócz dostarczenia kopij swym podkomendnym, musi ich hojnie częstować i udarować. Roku 1661 było tylko w całem wojsku sześć chorągwi hussarskich: jedna królewska z 200 ludzi, której namiestnikiem był Czarniecki wojewoda ruski; druga Potockiego w. hetmana koronnego z 200 ludzi; trzecia w. marszałka koronnego Lubomirskiego z 200 ludzi; czwarta Zamojskiego ze stu ludzi; piąta i szósta brata i syna marszałka, każda ze stu ludzi. W chorągwi złożonej z 200 ludzi nie masz więcej jak 60 szlachty, reszta przyprowadzona i uzbrojona przez nich dopełnia liczbę. Żołnierze szlachta tak hussary jak kozacy zowią się towarzysze, i zostają w takiem poszanowaniu, że sami hetmani dając im rozkazy nazywają ich panowie bracia. W marszu naprzód idą towarzysze, za nimi muzyka złożona z trąb, surm i kotłów, za nią dopiero żołnierze nieszlachta.

Kozacy jestto także lekko uzbrojona jazda szlachecka. Noszą kolczą zbroję, na głowie misiórkę, z której siatka żelazna spada na ramiona i podpina się pod brodą. Na popisach szlachta ma łuki, ale w bitwie używa karabina. Nieszlachta jest podobnie ubrana i uzbrojona, i cała różnica zależy na tem, że równie jak w chorągwiach hussarskich jedni idą przed, drudzy za muzyką. Ta jazda pomnożyła się znacznie po buncie Kozaków, dla zastąpienia ich ubytku.

Roty pancerne podobne do naszych kirassjerów zostały zupełnie zaniechane, a na ich miejsce wprowadzono znaczną liczbę rajtarów niemieckich, których teraz jest mało.

Wołosi jestto jazda złożona z ludu wołoskiego, dawniej podległego Polsce dziś Turcyi. Używana do podjazdów, niepokojenia nieprzyjaciela, dostania języka, lekko jest uzbrojona. Łuk, pałasz i pistolety są jej bronią, niektórzy zamiast łuku mają karabin, przedniejsi odziani siatką żelazną. Sąto wielcy rabusie, ale bitni, liczba ich w całem wojsku nie dochodzi do dwudziestu chorągwi

Tatarzy są z osad perekopskich przeniesionych do Polski i nadanych wielkiemi przywilejami dla zachęcenia ich do służby wojskowej: bo gdy Rzplita miała ich od najdawniejszych czasów na żołdzie, tym którzy przywiązali się do Polski i żądali w niej osiąść, wyznaczono

grunta, żeby ich mieć pod ręką w każdej potrzebie. Wyznają religią mahometańską, za broń mają łuk i strzały. Nie masz ich w wojsku koronnym nad 10 chorągwi, w litewskiem daleko więcej.

Prócz pułku rajtarów w. marszałka, wszystkie inne ich chorągwie rozrzucone po wojsku zaledwie złożyłyby drugi pułk. Więcej jest dragonów, i ci prawie wszyscy są Polacy.

Dawniej piechota w Polsce składała się z Węgrów, zwanych pospolicie hajdukami, których teraz używają tylko do parady w publicznych uroczystościach i usług domowych. Kozacy nim się zbuntowali, służyli także w piechocie i dzielnie się bili mianowicie w wojnach z Turcyą. Poźniej zaczęto zaciągać do piechoty cudzoziemców, dziś złożona po większej części z chłopów polskich zatrzymała nazwisko cudzoziemskiej. Stanowiła niedawno znaczną część wojska, dziś dla braku pieniędzy prawie rozpuszczona. Piechota bardzo była liczna i bitna, lecz w ostatnich wyprawach króla przeciw Kozakom i Moskwie prawie cała dostała się do niewoli. Urządzona jest na sposób niemiecki, chociaż żołnierze są chłopi polscy, oficerowie ze wszystkich narodów. W wojnach kozackich a mianowicie pod Beresteczkiem było przeszło 12,000 piechoty. Zdawało się królowi dać jej wodza obeznanego z trybem niemieckim, i wyznaczył Bogusława Radziwiłła z niemałem szemraniem szlachty, której niepodobało się widzieć zaprowadzające się zwyczaje cudzoziemskie. Po jego przejściu na stronę Szwedów dana była komenda z tytułem generała Zamojskiemu, który go zrazu przyjął, potem zaniechał, bądź dla wkrótce potem powstałych konfederacyj wojskowych, bądź że nie chciał narazić się żołnierzom i wodzom z zawiścią poglądającym na ten nowy stopień generalski.

Stopień generała artylleryi jest także nowy w Polsce, i dla tego nie ma miejsca między urzędami koronnemi. Nominuje go król, i w tych ostatnich latach zostawszy zarazem generałem piechoty, przyszedł do wielkiego znaczenia[1]).

Konfederacya wojskowa jestto bunt wojska, które będąc niepłatnem, lub sądząc się w czem innem ukrzywdzonem, wypowiada posłuszeństwo zwierzchności krajowej. Nazywają ją pospolicie związkiem braterskim, bo wyrzekając się wszelkich względów prywatnych obowiązują się dopomagać sobie nawzajem aż do zupełnego zaspokojenia całego wojska. Pierwszym aktem związkowych jest wypowie-

1) Po śmierci Wolfa, który dowodził artylleryą pod Cudnowem, generałem artylleryi został Marcin Kątski, ale dopiero roku 1667. *N. W.*

dzenie posłuszeństwa hetmanom, i wybranie na ich miejsce innego wodza z tytułem marszałka konfederacyi wojskowej z władzą jaką im się nadać podoba. Dodają mu do pomocy wielu z pośród siebie, obradują publicznie aby każdy mógł wiedzieć co postanowiono. Marszałek z dodaną sobie do boku starszyzną strzeże się odbierać listy, lub rozmawiać prywatnie z osobami przysłanemi od rządu, bo za lada podejrzenie przypłaciłby życiem. Dla utrzymania karności przepisują sobie nowe bardzo surowe artykuły wojskowe, które ściśle zachowują karząc niezwłocznie gardłem najmniejsze przekroczenie. Rozkładają się po dobrach królewskich i duchownych, z których wybierają dochody, aż póki ich skarb zupełnie nie zaspokoi, poczem król puszcza w niepamięć wszystkie gwałty i występki popełnione przez nich w czasie konfederacyi [1]).

Są także konfederacye na obronę króla i ojczyzny. Taka była zawiązana roku 1655 przez w. marszałka [2]) dla wydobycia wojska

1) Nie wspominając o dawniejszych konfederacyach wojskowych za Zygmunta III, pod panowaniem Jana Kazimirza wojsko od kilku lat niepłatne zawiązało roku 1661 w samym ciągu wojny z Moskwą i Kozakami konfederacyą, która nie tylko dalsze popieranie tej wojny wstrzymała, ale wewnątrz Rzplitę ciężko zakłóciła. Zasiadła komissya obrachunkowa we Lwowie, której wojsko skonfederowane koronne pod Świderskim towarzyszem z pułku xięcia Konstantego Wiśniowieckiego, litewskie pod Żeromskim, marszałkami, pretensye swe na dwadzieścia siedm milionów podało. Po długich targach i częstych zjazdach, stanęła roku następującego ugoda w Wolborzu za pośrednictwem xięcia Floriana Czartoryskiego biskupa kujawskiego, na mocy której wojsko przez wzgląd na ojczyznę przestało na dziewięciu milionach złotych, z których sześć w przeciągu sześciu niedziel w gotowiznie wypłacone być miały, siódmy w towarach, ósmy w zaległościach po województwach, dziewiąty z komor celnych, rachując w to wybraną już dotąd ilość. Ale gdy i tych dziewięciu milionów nie było z czego zapłacić, roku 1663 pod Zawichostem zredukowano je do pięciu, a dla zapewnienia o dobrych chęciach dotrzymania umowy dano skarby koronne zwane *insignia*, które w zastawie przepadły. Tym sposobem w części zaspokojone wojsko, po przeproszeniu króla przez Swiderskiego, ruszyło w pole przeciw Moskwie, ale już nic wielkiego nie dokazało, a wracając z tej wyprawy, na której Stefan Czarniecki po raz ostatni bronił ojczyzny, część jego także dla niezapłaconego żołdu i kwoty wyznaczonej przez ugodę pod Zawichostem, utworzywszy nowy związek pod dowództwem Adama Ustrzyckiego marszałka, dostarczyła pierwszych sił Lubomirskiemu przeciw królowi, i zamiast kończyć wojnę moskiewską, przelała krew polską pod Częstochową i Montwami. *N. W.*

2) Autor przypisuje swemu panu, Jerzemu Lubomirskiemu, co było dziełem Stefana Czarnieckiego, który zawiązał konfederacyą tyszowiecką 29 grudnia 1655 roku. Dopiero roku następującego 23 października Jerzy Lubomirski przywiódł do skutku no Podgórzu konfederacyą wojska i szlachty, w której sobie pod przysięgą przyrzekli, że żaden nie opuści obozu przed odzyskaniem Krakowa, gdzie aż do przyjścia posiłków austryackich trzymał się Wirtz szwedzki generał. *N. W.*

z pod władzy króla szwedzkiego i hetmanów, w której wszyscy żołnierze zobowiązali się przysięgą służyć bez żołdu swemu królowi aż do zupełnego uwolnienia kraju od najazdu. Dopiero po ukończonej wojnie szwedzkiej żołd miał im być zapłacony, na co dostali obligi od w. marszałka i Zamojskiego, upewniające wybranie onego z własnych ich dóbr, jeżeliby przez króla i Rzplitę nie zostali zaspokojeni [1]). Te obligi zwróciła tym panom komissya lwowska, gdy wojsko dopełniwszy przyjętego na siebie aktem konfederacyi obowiązku, odebrało żołd ze skarbu publicznego.

Lud kozacki pochodzący od dawnych Getów rozsiadł się szeroko po obu stronach Dniepru, od Litwy aż do morza czarnego i Tatarów Budziackich, od granic Moskwy i Tatarów Perekopskich do Wołynia, Podola i Multan, zajmując całą przestrzeń znaną pod imieniem Ukrainy. Byłto kraj najpiękniejszy z całej Polski przed powstaniem Kozaków, mający wielu zamożnych panów i bogatych starostw, teraz nie tylko prawie całkiem zniszczony, ale i pograniczne prowincye, Wołyń, Podole, Ruś czarna, przed tem bardzo ludne i bogate, są zupełnie spustoszone. Ucierając się ustawicznie z poblizkimi Tatarami lud ukraiński z przyrodzenia bitny bardziej się jeszcze wyćwiczył w wojennem rzemiośle, a poznawszy swe siły niecierpliwie znosił jarzmo, które dźwigał od urodzenia, a które przepych i wyniosłość panującej szlachty cięższem jeszcze czyniła.

Na mocy dawnego prawa lub zwyczaju Kozacy obowiązani byli dostawić na usługę Rzplitej pewną liczbę ludzi do boju, która w początkach nie przechodziła 4000. Ci zwani regestrowi pobierali przez czas wojny płacę ze skarbu publicznego, a powróciwszy do domu wolni byli od wszelkich ciężarów. Co było zrazu obowiązkiem, zamieniło się z czasem na przywilej. Kozacy zasmakowawszy w życiu wojskowem, nie tylko nie chcieli wracać do roli, lecz żwawsza w regestr nawet niezapisana młodzież biegła, żeby w domu niepracować, ochoczo na wojnę, a nie znalazłszy miejsca między swoimi wchodziła do szeregów wojska polskiego, tak iż mało co przed buntem Chmielnickiego, prócz Kozaków regestrowych, było ich więcej w wojsku polskiem niż samych Polaków.

Kozacy mają swego wodza zwanego hetman zaporoskiego wojska, który dawniej niższy był w godności od każdego pułkownika pol-

1) Marszałek Lubomirski, i Zamojski, wojewoda sandomirski, bezpieczeństwo summy przeznaczonej dla wojska ugodą pod Zawichostem na dobrach swych zapisali. *N W.*

skiego. Ale najwyższa władza i komenda nad nimi była w rzeczy samej w ręku dwóch komissarzy polskich wyznaczanych przez hetmana, który tym sposobem wynagradzał walecznych żołnierzów lub swych faworytów. Jedną z przyczyn ogólnego powstania była chciwość tych komissarzy, na którą wściekali się ze złości ci biedni ludzie, widząc się być zawsze wystawieni na oczywiste niebezpieczeństwa, gdy tym czasem komissarze zabierali dla siebie większą część zdobyczy i żołdu. Kiedy Chmielnicki rozwinął chorągiew buntu, wszyscy prawie chłopi w tamtych prowincyach porwali się do broni, pozabijali swych panów i złączyli się z wojskiem zaporoskiem, którego liczba niezmiernie przez to urosła. Zaczem poszło że pierwszą ugodą pod Zborowem musiano zezwolić na 40,000 regestrowych Kozaków, dla tego że ci którzy dawniej służyli w wojsku polskiem, a na powrót do niego przyjęci być nie mogli, nie chcieli porzucić rzemiosła wojskowego, jako też ci którzy z wsi panów swoich pouchodzili, wzbraniali się powrócić pod dawne jarzmo, a najbardziej dla tego że niedowierzając Polakom, chcieli mieć znaczne siły i rozłożyć się po całej Ukrainie. Otrzymali także wiele przywilejów dla swego hetmana z całkowitem uchyleniem władzy komissarzów. Poźniej chociaż byli kilka razy zniesieni przez naszych, nie można jednak było zmniejszyć liczby regestrowych Kozaków jak do 25,000, którą im przyobiecano powtórną ugodą pod Białocerkwią. Dziś część Kozaków oderwała się od Polski i poddała Moskwie, druga pod wodzą Tetery powróciła do posłuszeństwa, i ci są zupełnie wolni.

Naród ten był dawniej bardzo straszny Turkom. Nie raz lekceważąc całą potęgę ottomańską, wypłynąwszy z swych wysp na długich statkach, łupił i pustoszył brzegi morza czarnego aż pod mury Carogrodu pomimo twierdzy Oczakowa, którą Turcy zbudowali przy ujściu Dniepru, żeby trzymać na wodzy Kozaków. Nazywają się Zaporoscy, czyli mieszkający za porohami, to jest skałami z których Dniepr rzucając się tworzy kilka wodospadów, a po za niemi płynąc szerszem i spokojniejszem korytem kilka wysp trudnego przystępu dla gęstego sitowia którem ich brzegi są zarosłe. Te wyspy są schronieniem Kozaków bawiących się morskim rozbojem. Na nich przygotowują wyprawy, do nich z łupem wracają, pewni że żadna siła nie zdoła ich wyrugować ztamtąd. Zachowują dziwny porządek tak na wyprawach, jako też w podziale zdobyczy, słuchając wodza którego wybierają gdy mają wyjść na rozbój.

Miasta polskie są prawie wszystkie drewniane, wyjąwszy nie-

które główniejsze jako to: Kraków stolica królestwa, Poznań w W. Polsce, Lwów na Rusi, Lublin w M. Polsce, Warszawa w Mazowszu rezydencya królewska, Wilno w Litwie, i prawie wszystkie w Prusiech.

To obszerne królestwo ma bardzo mało fortec, bo szlachta polska od dawna nawykła powtarzać że jej piersi są fortecami kraju, ale prawdziwa przyczyna dla której ich mieć nie chcą jest próżna obawa królów. Dla tego Władysław który zaczął był wzmacniać zamek krakowski, gdzie się przechowują korony i skarby, zmuszony był przez sejm zaniechać swego zamiaru.

Kamieniec na Podolu z zamkiem wyciosanym w skale uważany jest pod względem natury i sztuki za niezdobyty. Twierdza ta leżąca na pograniczu Turcyi jest pilnie strzeżona.

Na Ukrainie była twierdza Kudak, uważana także za niezdobytą. Zbudował ją Koniecpolski przeciw częstym powstaniom Kozaków, lecz w ostatniem po prędkiem poddaniu się załogi, Chmielnicki kazał ją zburzyć.

W Prusiech jest wiele miast i fortec mających własne załogi. Gdańsk, najgłówniejsze, rządzi się teraz jak zupełnie wolne miasto, i ma kilka dobrze uzbrojonych fortec. Utrzymuje ciągle na dworze polskim rezydenta pod imieniem sekretarza, równie jak Toruń, a gdy Rzplita potrzebuje pieniędzy, Gdańsk kupuje sobie coraz większe przywileje i swobody. Polityką tego miasta jest mieć za sobą dwór przeciw szlachcie, której się słusznie lęka; bo gdy większa część dochodów szlachty pochodzi z przedaży zboża, potażu i innych płodów spławianych co roku Wisłą do Gdańska, Gdańszczanie zakazali kupcom zagranicznym przybywającym z okrętami do ich miasta kupować te płody wprost od Polaków, od których je kupiwszy przedają Hollendrom, i sami także dostarczają im sukien i korzeni z wielkim swym zyskiem a stratą Polaków. Kompanie hollenderskie zaczęły traktować bezpośrednio z niektórymi bogatszymi panami, ale ciągłe konfederacye i domowe zamieszki przerwały te wielce pożyteczne dla obu narodów układy..

Przedniejsi panowie mają własne twierdze z załogami, które nie słuchają niczyich innych rozkazów [1]). Takiemi są Zamość Zamojskich,

1) Nie na mocy prawa, ale przez nadużycie, nie można bowiem stawiać fortec bez pozwolenia króla i stanów. Komu pozwolono ten przez tenże przywilej uznany jest wraz z sukcessorami komendantem twierdzy, przysięga że jej bronić będzie dla króla i Rzplitej, tudzież utrzymywać załogę, jaką mu król i senat przepiszą. Ale teraz szlachta nie pozwala przepisywać sobie żadnych w tej mierze warunków.

Łańcut, Wiśnicz, Lubowla Lubomirskich, Brody Koniecpolskich, Bychów na Litwie Sapiehów, i inne pomniejsze [1]).

Prusy xiążęce były lennością polską. Szlachta tej prowincyi apellowała od wyroków elektora Brandeburskiego do króla polskiego, i wolna była od wielu ciężarów. Polacy zrzekli się swych praw lennych do tego xięstwa traktatem roku 1657, i odtąd elektor Brandeburski jest jego niepodległym panem. Na brzegu tych Prus, mianowicie w Haffie, wązkim cyplu ziemi zachodzącym w morze, zbiera się bursztyn, a dochód z niego należy do elektora, który go puszcza w dzierżawę.

Litterae Regis Poloniae Joannis Casimiri ad Imperatorem [2]).

Serenissime et potentissime Princeps. Etsi ea fiducia nostra indubitataque spes sit de Mtis Vrae fida sinceraque amicitia, quam hactenus omnibus officiis cumulatam et propagatam, adeoque arctissimis sanguinis mutui nexibus firmatam stabilitamque, non inter nos tantum progenitoresque nostros, verum etiam inter ipsam vicinaque Regna et Dominia sacrosancte ita coluimus, ut nullis suspicionibus eam ne pulsari quidem, multo minus collidi aut labefactari pateremur. Fateri nihilominus necesse habemus tam religiose ac incontaminate tot saeculis amicitiae mutuo cultae inspersam adhaesisse notam, vel ex eo tempore, posteaquam perduellis noster et infamis Lubomirscius, contra foedera expressa, in ditionibus Mtis Vrae receptum invenit, indeque armatus et subsidiis pecuniariis auctus, hostiliter dominia nostra ingressus, multos in eam persuasionem erexit, causae suae, licet adeo iniquae, patrocinium apud Mtem Vram se invenisse, sparsa in vulgus fama plures subditorum nostrorum, qui ex hujusmodi motibus, prout fieri in simili passu consuevit, in spes novandarum rerum erexit, ut faciles ac confestim homini turbulento adhaeserint. Accessit, quod pars exercitus simili peste afflata, a fide et obedientia nostra desciverit, quem ille foederatum militem in hoc usque tempus credulum

1) Na Litwie Birże, Słuck Radziwiłłów, Lachowicze naprzód Chodkiewiczów potem Sapiehów, Tykocin świeżo Stefanowi Czarnieckiemu nadany. N. W.

2) List ten bez daty, ale w którym jest wzmianka o ugodzie pod Palczynem, musiał być pisany przy końcu 1665 lub na początku 1666 roku, kiedy Lubomirski nie dowierzając królowi po raz drugi schronił się do Szlązka, zkąd powróciwszy pobił jeszcze raz króla pod Mątwami 13 lipca, i znowu się usunął do Wrocławia, gdzie tknięty paraliżem 3 stycznia 1667 z tym się rozstał światem.

brevi a Mte Vra numerandorum millionum spe, facile delusum a it. Hinc evenit, indicta a nobis Comitia maximo Regni nostri incommodo et periculo, tertium jam per aliquot homines Lubomirscii sequaces abrumpi, prout nuper factum, dum per nuntium Palatinatus Posnaniensis eadem Comitia temerarie scissa sunt [1]). Ut vero Mti Vrae nostra aequanimitas innotescat, qua erga hunc rebellem usi sumus, vel ipsam solam Palcinensem transactionem in memoriam reducimus, qua non solius duntaxat honoris ejus et bonorum haereditariorum restitutionem benigne nos eidem concessuros appromiseramus, verum etiam Palatinatu Sandomiriensi condecorandum in animum nostrum induxeramus. Sed enim immoderatus ac impotens hominis fastuosissimi animus talia nostra beneficia vilipendens, ad novos motus creandos totum sese accinxit, nulla aliunde majori fiducia, praeter eam quam in protectione Mtis Vrae reponit innixus: passim jactans, hosce exercitus, quos ad confinia nostra placuit Mti Vrae disponere, ibidem stativa sua habere suis usibus servituros. Quo ipsius astu multorum rebellium animos in sua malevolentia ac contumacia firmari clarissimum est, praebereque eis ad ausus et scelera audaciam, dum hac persuasione illecti, praesidium suum opportunum ex assistentia Mtis Vrae affuturum omnino confidunt. Quam spem ut deponant, Mtis Vrae amica et benevola declaratione opus est, per quam cum rebelli ipsi, tum suis sequacibus palam innotescat, Mtem Vram firmam et stabilem nobiscum velle conservare amicitiam, sed nec ulli subditorum nostrorum posthabituram, quod procul dubio fieret, si unius proscripti hominis, semperque Mti Vrae et Domui suae Srmae infensi protectionem susciperet, adeoque istiusmodi patrocinio, tot amicitiarum vincula abrumperet, quae Mti Vrae cum Regali domo nostra, et dominiis nostris tanta serie annorum intercedunt. In qua strictissime colenda conservandaque, nunquam segniores nos ulla vel aetas vel fortuna repertura est.

1) Z okazyi sprawy Lubomirskiego trzy sejmy jeden po drugim były zerwane: pierwszy 1664 przez Zaboklickiego posła bracławskiego, drugi 1665 przez Łosia posła chełmskiego, trzeci 1666 przez Łukomskiego posła witebskiego, a jeszcze jeden po bitwie pod Mątwami tegoż roku przez Kaspra Miaskowskiego.

List własnoręczny papieża Klemensa IX do króla Jana Kazimirza.

Troskliwości apostolskiej, której Bóg w ręku naszym powierzył rząd swego Kościoła, godnym przedmiotem jesteś W. K. Mość i jego wielkie cnoty, które bardziej się jeszcze powiększyły wśród okoliczności w jakich się teraz królestwo polskie znajduje. Co nam czyni niemałą pociechę i nadzieję, że Bóg zlewając swe błogosławieństwa na to królestwo, zagoi jego rany, połączy umysły, i dla rozkrzewienia cnót W. K. Mości da podobne mu potomstwo; albowiem ze śmiercią królowej pierwszej małżonki (Panie świeć nad jej duszą) otwiera się W. K. Mości droga do wejścia w powtórne śluby, czego potrzeby jego królestwa i dogodności religii katolickiej wymagają. Zarówno troskliwi o dobro publiczne i prywatną W. K. Mości pociechę, usilnie o to prosimy, i mamy nadzieję, że to jak najprędzej uczynisz dla dobra swego państwa, tudzież dla bezpieczeństwa świętej wiary, i z żywem uczuciem dajemy W. K. Mości nasze apostolskie błogosławieństwo. Rzym u S. Piotra dnia 22 czerwca 1668 roku, papieztwa naszego roku pierwszego.

Oddając ten list królowi nuncyusz Franciszek Martelli [1]) *dodał następujące wyrazy.*

Pełniąc ściśle rozkazy J. Ś. niemniej jak obowiązek urzędu ministra apostolskiego, który w tem królestwie sprawuję, mam sobie za obowiązek przełożyć szczerze me zdanie w rzeczy tak ważnej jak jest postanowienie W. K. Mości złożenia korony. Mając wzgląd na ważność przedmiotu, nie tylko spodziewam się że W. K. Mość, którego nieporównana dobroć przebija się we wszystkich uczynkach, łaskawie mi przebaczyć raczysz, lecz jestem przekonany że zastanawiając się głębokim swoim rozumem nad memi powodami, zechcesz w swych postanowieniach zastosować się do nich, i pójdziesz za tem

1) Franciszek Martelli urodził się we Florencyi 1633 roku w szlacheckim domu. Otrzymawszy stopień doktora obojga prawa w Pizie, dostał się na dwór papieża Alexandra VII, od którego miał poruczony rząd kilku miast w państwie papiezkiem. Klemens IX mianował go arcybiskupem Koryntu, i posłał w urzędzie nuncyusza do Polski, chcąc odwieść Jana Kazimirza od zamiaru złożenia korony. Nastąpił na ten urząd po Pignatellim, który po śmierci Alexandra VIII wstąpił na stolicę apostolską i nazwał się Innocentym XII. Był jeszcze Martelli drugi raz w Polsce za Jana Sobieskiego, i znajdował się na sejmie w Grodnie 1678 roku gdzie miał mowę w senacie. Od Innocentego XII otrzymał tytuł patryarchy Jerozolimskiego, a od Klemensa XI 1706 godność kardynalską. Umarł w Rzymie 1717 mając lat 84.

co W. K. Mości doradzi jego szczególniejsza roztropność i ta wrodzona pobożność, któremi widzę nacechowane wszystkie jego chwalebne dzieła. Wiesz W. K. Mość z własnego doświadczenia że król bogobojny, mądry i wspaniałomyślny ma w swoich czynnościach na celu chwałę Boga i dobro poddanych, za czem następuje miłość ludu, szczęście kraju powszechne, pochwała i sława nieśmiertelna jego imienia. Nie wątpię bynajmniej aby walne postanowienie ustąpienia z tronu, dla osadzenia na nim przez wolną elekcyą nowego króla, nie było ugruntowane w myśli W. K. Mości na dwóch powyższych zasadach, gdy wyraźne oświadczenie uczynione w tej mierze w senacie, i treść listu pisanego do J. Ś. są tego niezaprzeczonym dowodem. Nie zdaje mi się jednak abym mógł z pewnością twierdzić, że to będzie z prawdziwym pożytkiem religii i dobrem kraju, bo mi każą przeciwnie sądzić nie tylko proźby z płaczem niedawno zanoszone do tronu W. K. Mości przez tylu gorliwych biskupów i innych mądrych senatorów, abyś ich nie osieracał przed kresem życia zakreślonym ręką niemylnej Opatrzności, lecz i to przypomnienie, że prawie w tym samym czasie kiedy Duch pocieszyciel uszczęśliwił świat katolicki chwalebnem wyniesieniem J. Ś. na stolicę apostolską, tenże natchnął go myślą obrócenia oczu na to obszerne przedmurze chrześciaństwa, i poradzenia W. K. Mości, jak to uczynił własnoręcznym listem tchnącym najczulszą miłością ojcowską, abyś wkroczył w powtórne śluby małżeńskie [1]. J. Ś. sądzi że pożyteczniej będzie dla zachowania i rozszerzenia naszej świętej wiary, jeżeli W. K. Mość dalej panować będziesz, i spodziewa się że za błogosławieństwem bożem uwolnisz Polaków od szukania króla w innym kraju, gdy będzie mógł między nimi urodzić się godny korony przez własne zalety i zasługi sławnych swych przodków. Jeszcze przed oświadczeniem W. K. Mości, wtenczas kiedy nie było mowy o złożeniu korony, J. Ś. oświecony światłem Ducha Ś., okazał na samym wstępie do sprawowania obowiązków swego dostojnego urzędu, za jak ważną poczytywał rzecz, abyś W. K. Mość piastował dalej berło. Dziś powziąwszy z listu W. K. Mości pewną wiadomość o zamiarze złożenia onego, przejęty

1) Maria Ludwika zeszła ze świata 4 maja 1667. Kardynał Rospiglioso, sekretarz stanu, wyniesiony na stolicę apostolską 20 czerwca tegoż roku pod imieniem Klemensa IX, w parę miesięcy po śmierci królowej radził Janowi Kazimierzowi wstąpić w powtórne śluby, co dowodzi jak ludzie dobrze życzący Polsce obawiali się tej niebezpiecznej gorączki politycznej w jaką Polska wpadała w każdem bezkrólewiu.

żywem uczuciem miłości ojcowskiej, przekonany o złych skutkach dla spokojności publicznej i religii katolickiej wyniknąć ztąd mogących, wkłada na mnie obowiązek przełożyć W. K. Mości dla odradzenia mu tego zamiaru oprócz powodów wskazanych przez jego czułą troskliwość w odpowiedzi, którą składam z uszanowaniem, inne jeszcze które pokornie pod sąd W. K. Mości oddaję.

Wiadomo W. K. Mości że zachowanie naszej świętej wiary, mającej na celu łagodność chrześciańską, tak jest ściśle złączone ze spokojnością publiczną, iż gdy ta się zaburzy, rzadko kiedy się zdarza aby i tamta w czemkolwiek wśród szczęku oręża i krajowych zamieszek szwanku nie poniosła. Są tego niemniej liczne jak smutne przykłady. Jeżeli z tego co się działo sądzić można o tem co się dziać będzie, niech W. K. Mość zastanowić się raczy, czy się zanosi na to aby w blizkiem bezkrólewiu pokój publiczny nienaruszonym został. Wszak nas uczy wiek przeszły że elekcya obcego pana na króla polskiego bez fakcyi i wojny domowej obejść się nie może, których że i teraz obawiać się trzeba, mamy na to zbyt wyraźne skazówki. Zbroją się postronni królowie, grozi Turek [1]), nabiera zuchwałości zbuntowany Kozak, szuka pozoru Tatar wkroczenia w głąb kraju, żeby podług zwyczaju mnogi lud nakształt trzody bydła w haniebną zaprowadził niewolą. Stoi pod bronią w. xiąże moskiewski uważany za pretendenta do korony dla jednego z swych synów, którego przez szafunek obietnic i złota ma nadzieję wynieść na tron polski, nie troszcząc się o poprzednie uznanie za matkę rzymskiego katolickiego Kościoła, mianego w tak religijnem uszanowaniu w tem najpobożniejszem królestwie. Pomijam że nie widać w szlachcie tej doskonałej zgody, która dla szczęścia kraju jest nieodbicie potrzebna, pomijam że najgorliwsi obywatele lękają się, aby święty majestat praw podeptany nie został, i wolność elekcyi przez silniejszą fakcyą zgwałconą nie była.

Tej powodzi nieszczęść, niemających innej zasady prócz niepewności w jakiej utrzymuje każdego umyślona abdykacya, możesz W. K. Mość położyć dostateczną tamę ciągnąc dalej swe panowanie, możesz a niechciałbyś panować? Jakiem sercem będziesz mógł znieść, aby wtedy właśnie kiedy dobroć boża pobłogosławiła zabiegom Ojca Ś., wysłuchała jego nieustannych żarliwych modłów o pokój powsze-

1) Na początku roku 1667, po zrzuceniu z hanatu Mechmeta Giereja, przychylnego Polakom, wypowiedziała Porta wojnę, którą tylko dobywanie Kandy przez kilka lat wstrzymało.

chny [1]), aby mówię wzniosła się w tej stronie druga chmura zasępiająca pogodne oblicze świata chrześciańskiego, aby powstała burza mogąca zakłócić publiczną spokojność?

J. Ś. stara się wszelkiemi sposobami upokorzyć dumę ottomańską, i żeby wstrzymać dalszy postęp Porty, której zdobycie Kandyi [2]) otwiera drogę do panowania nad światem, nie zostawia nic czegoby nie spróbował, pobudza z niezmordowaną troskliwością królów katolickich do niesienia dzielnych w tamte strony pomocy, otwiera hojną ręką skarby papiezkie, naraża na niebezpieczeństwo życie tylu walecznych żołnierzy, i przytłumiwszy przyrodzone ale niezmienne krwi pociągi, zasłania dom boży piersiami swych powinowatych [3]). Chciałżebyś teraz W. K. Mość, któryś przeciw najazdowi tylu narodów nieprzyjaznych religii katolickiej, dał w tylu niebezpiecznych próbach niezaprzeczone dowody pobożności chrześciańskiej i niezrównanego męztwa, który dla tego tylko żądałeś panować żebyś okazał światu swą gorliwość w wojnie przeciw przemocy mahometańskiej, teraz kiedy bozka opatrzność zjednoczyła serca panów chrześciańskich do rozpoczęcia tak świętego dzieła, kiedy jako starszy wiekiem od królów współczesnych powinieneś przyświecać im przykładem, chciałżebyś w tak nagłej potrzebie, w tak dogodnej porze, w tak przychylnych usposobieniach umysłów, zstąpić z tronu, schować miecz do pochwy i wystawić swój własny kraj na najazd barbarzyńskich narodów?

Wiem że chwalebnym zamiarem W. K. Mości było upatrzyć czas najdogodniejszy bezkrólewia, aby po zejściu jego nie przypadło w czasie zdarzyć się mogącej wojny lub domowych rozruchów, kiedy stany zaprzątnione dawaniem odporu nieprzyjacielowi, lub zaburzone

1) Zerwał był pokój powszechny Ludwik XIV roszcząc po śmierci teścia swego Filipa IV króla hiszpańskiego pretensye do Belgii. Zawarte przeciw niemu w Hadze potrójne przymierze między Anglią, Hollandyą i Szwecyą zmusiło go do przyjęcia pokoju w Akwisgranie 2 maja 1668 roku, którym Francya otrzymała 12 twierdz na granicach Belgii, Douai, Tournay, Nyssel i t. d. Mówi tu tedy nuncyusz o pokoju akwisgrańskim.

2) Po dwudziestopięcioletniej wojnie i trzech oblężeniach, z których ostatnie trwało blizko przez trzy lata, Achmet Koeprilu zdobył na Wenecyanach wyspę Kandyą na początku września 1669 roku.

3) Papież, Klemens IX, posłał w pomoc oblężonej Kandyi kilka statków pod dowództwem swego synowca, kawalera Wincentego Rospiglioso, na których zamiast wojska znajdował się dominikan Padre Ottomano, który się mienił bratem panującego sułtana Mahometa IV. Pojmali go byli w młodym wieku Wenecyanie płynącego do Meki, dla odwiedzenia grobu proroka, co było powodem wojny z Turcyą zakończonej zdobyciem Kandyi. Hammer, *Histoire de l'empire Ottoman*, t. XI, p. 311.

i poróżnione między sobą nie mogłyby zebrać się na wolną elekcyą nowego króla. Nie mogę N. Panie jak tylko poklasnąć tak świętemu postanowieniu. Niech mi jednak wolno będzie powiedzieć, co teraz bardzo dobrze wiadomo. Mie masz w żadnem nawet dobrze urządzonem państwie elekcyjnem nic coby łatwiej zaburzyć mogło porządek, jak odmiana panującego, żadnego czasu niebezpieczniejszego nad bezkrólewie, żadnej sprawy ważniejszej nad elekcyą. Wznieca się wtenczas obawa w królach przyjacielskich, obudzają się pretensye współubiegających, wzrasta zawiść sąsiadów, nie masz nakoniec nikogo, któremuby się nie zdawało że polityka wymaga tego właśnie czego sobie życzy, któryby w takiej odmianie nie pochlebiał sobie, że wszystko wypadnie na jego korzyść. Jeżeli tak jest wszędzie, cóż dopiero w Polsce, gdzie dla mnóstwa elektorów liczących się na tysiące, łatwiej zaszczepić niezgodę, gdzie kto chce mącić i wichrzyć może nie szczędząc obietnic i złota obłąkać mniej uważne umysły, gdzie najubożsi równie jak najbogatsi, nieposiadający żadnych godności równie jak najpierwsi dygnitarze otaczający tron królewski, mają nie tylko równe prawo głosowania na elekcyi, lecz jeden sprzeciwieniem się swojem może zniweczyć na co się wszyscy inni zgodzili. Jeżeli w tak ważnej sprawie nie masz żadnego króla sądzącego mieć w niej dodatkowy lub chwilowy interes, któryby nie radził o niej z najmędrszymi ludźmi, nie poddał jej pod roztrząśnienie parlamentu, nie zgromadzał rad politycznych i wojskowych, tym bardziej należy do głębokiej roztropności W. K. Mości, którego ta sprawa tak blizko dotyka, przed narażeniem królestwa na niebezpieczne próby, jakie zamysł złożenia korony ściągnąć nań może, zwołać umyślnie na to przeznaczony sejm, żeby rozważył powody, które go do tego postanowienia przywiodły, i wyrzekł czy to będzie z pożytkiem lub szkodą religii i państwa, ze sławą lub ujmą jego królewskiego imienia.

Sądzisz W. K. Mość, że teraz właśnie jest dogodna pora dokonania tego wielkiego dzieła, kiedy żadne wojsko nieprzyjacielskie nie grassuje po kraju, nie wyludnia horda tatarska południowych prowincyj, nie wychyla się Turek za granicę, nie widać w szlachcie niechęci i zawiści mogących zaburzyć spokojność publiczną. Prawda N. Panie że ucichł zgiełk wojenny, że tylko w niektórych zakątkach królestwa szczęk oręża słabo słyszeć się daje [1]), ale i to prawda że

1) Nie wiadomo o jakim szczęku oręża mówi tu nuncyusz, zapewne w krótce po odebraniu listu papiezkiego z 22 czerwca 1668 roku, kiedy Polska od najazdu tylu nieprzyjaciół wolną się nareszcie ujrzała, zawarłszy naprzód pokój ze Szwe-

jeżeli W. K. Mość zechcesz przywieść do skutku myśl złożenia korony, obawiać się należy aby wojna nie rozszerzyła się po całym kraju. Sądzę i pochlebiam sobie że szlachta jest połączona węzłem doskonałej zgody braterskiej, że działać będzie w jedynym celu największej chwały Boga i najpewniejszego dobra ojczyzny, mimo to jednak zdaje mi się postrzegać niektóre ważne trudności, dla których niepodobna spodziewać się aby wszyscy tak jednozgodnie głosowali, jak się jednostajnie w dobrych chęciach zgadzają. Z tych jedne są naturalne, drugie przypadkowe. Naturalne tkwią w samej formie elekcyi; widziano bowiem zwłaszcza gdy nie było nikogo z familii królewskiej z przymiotami odpowiednemi potrzebom Rzplitej, że jednozgodne chęci w pierwszym swym zawiązku zrodziły niezgodę w wotowaniu. Trudności przypadkowe które połączone z pierwszemi sprawić mogą największe zamieszanie w bezkrólewiu i zgromadzeniu elekcyjnem, są klęski czuć się jeszcze dające po ostatnich wojnach i niesnaskach krajowych, cele prywatne przyodziane płaszczykiem dobra publicznego, różnica zdań okazać się mogąca między szlachtą z powodu opatrzenia wojska, i inne podobne które W. K. Mości nieustannie czuwającemu nad dobrem ojczyzny są bardzo dobrze znane. Nie będę wchodził w drobniejsze szczegóły, wyznam tylko szczerze, że jak zdaje mi się widzieć wiele skłonności do złego, tak żadnej nie postrzegam do dobrego, tylko w postanowieniu pozostania na tronie widzę zbawienie, a jeżeli oprócz tego są jakie inne środki ocalenia, te są okryte taką ciemnością, że krótki wzrok mego rozumu dostrzec ich nie może.

Uważasz może W. K. Mość za dogodną porę do złożenia korony chwilę obecną, w której królestwo odetchnęło po wojnie przez zawarcie długoletniego z Moskwą rozejmu. Pomijam że rozejm nie jest złożeniem ale tylko zawieszeniem broni, dla wzmocnienia osłabionych sił jednej i drugiej strony i odnowienia z większą mocą kroków nieprzyjacielskich, i że niemożna nigdy powiedzieć aby wojna ustała, dopóki nie jest zawarty i zaprzysiężony pokój; bo chociaż po ochłonieniu z zapału łatwiej ludzie poznają swe wzajemne prawa, i właściwiej jest traktować o zgodzie, kiedy przestanie obijać się o uszy

dami dnia 3 maja 1660 w Oliwie; poźniej 30 stycznia 1667 w Andruszowie rozejm na lat 13 z Moskwą. Nakoniec tegoż roku 16 października Jan Sobieski marszałek i hetman w. koronny podpisał pod Podhajcami traktat z Tatarami, a we trzy dni potem z Kozakami pod wodzą Doroszenki. Od tej pory aż do środka roku 1672 cicho było w Rzplitej, kiedy Turcy 29 sierpnia pochwycili Kamieniec.

odgłos trąb i bębnów, i pamięć krzywd obopólnie sobie wyrządzonych zacierać się zacznie, niepewność jednak co kto ma zwrócić i ustąpić podsyca wzajemną nienawiść i zmusza króla chcącego zawrzeć korzystny pokój do okazania że jest w stanie silnie popierać wojnę, albowiem doświadczenie tylu wieków uczy że w artykułach pokoju ten więcej zyskuje kto silniejszy, niż ten który ma lepsze prawo. Przypuściwszy nawet że z tego rozejmu wyniknąć może w rzeczy samej pokój, szkody jednak sprawione przez wojnę nie są jeszcze naprawione, granice nie oznaczone, handel nie ustalony, pola nie uprawione, miasta nie odbudowane; dla tego ponieważ nie można sądzić aby zapomniano zupełnie poniesione szkody, obawiać się należy aby w zmianie rządu nie odnowiła się wojna: z czego wszystkiego wnosi się że to nie jest czas stosowny do abdykacyi. Jeżeli tedy nie jest stosowny, i nie może zapewnić dobra religii i państwa, wystawionych na niepewność wypadków, dla czegobyś W. K. Mość chciał zstąpić z tronu, zdjąć sobie z głowy więcej niż jednę koronę, złożyć więcej niż jedno berło [1]), słowem wyzuć się z tak obszernego państwa?

Gdyby szlachta podzielona na różne partye wybrała kilku królów, z których każdy, nie mogąc opanować całego, zajął przemocą część królestwa, gdyby między nimi obrano schizmatyka, co za okropne wstrząśnienie wyniknęłoby z tego rozszarpania, w jakim stanie znalazłaby się religia katolicka, jakie lekarstwo mogłoby zagoić zadane jej rany? Dodam jeszcze, lubo wzdrygam się na samo wspomnienie, gdyby, uchowaj Boże, Turek wkroczył z orężem w ręku, i pustosząc wszystko ogniem i mieczem chciał pogodzić zwaśnionych przez podbicie całego królestwa, i gdyby głos powszechny przypisywał W. K. Mości przyczynę tych klęsk i nieszczęśliwości, dla tego żeś panować nie chciał, jaki, oprócz łez Kościoła, byłby żal W. K. Mości, jakie strapienie jego sług i przyjaciół, którzy prócz upadku kraju i religii opłakiwaliby ujmę imienia W. K. Mości, który nie mniej z gotowości i odwagi użycia oręża w obronie wiary i poddanych, jak z pobożności, sprawiedliwości i innych cnót zdobiących go w tak wysokim stopniu, zasłużyłeś sobie na nieśmiertelną sławę. Pomyśl proszę, N. Panie, jakie domowe szczęście mogłoby wtenczas sprawić ulgę jego ciężkiemu żalowi? do jakich pociech ducha ucie-

1) Widać nuncyusz zapomniał że Jan Kazimirz swojem i następców swoich imieniem zrzekł się w traktacie oliwskim wszelkich praw do korony szwedzkiej, zostawując sobie sam tylko czczy tytuł króla dziedzicznego szwedzkiego aż do śmierci.

kłoby się jego sumienie? jakiego mowcy wymowa zdołałaby przekonać świat o czystości jego najlepszych chęci? Nie byłoby tak odludnej samotności, w której serce W. K. Mości mogłoby znaleźć chwilę spokojności, albowiem podział, zguba i niewola jego królestwa stawałaby ciągle w jego umyśle, nie byłoby nic mogącego nawet rozweselić, coby nie przedstawiało smutnego obrazu zaszłych w niem zdarzeń bolesnych. Wtenczas ocknęłaby się wrodzona dzielność jego umysłu, uczułbyś cały zapał młodego wieku, całe męztwo lat dojrzałych, chciałbyś dla ocalenia i odzyskania swego państwa jęczącego pod jarzmem niewoli z przyczyny niewczesnej abdykacyi, biedz na śmierć, poświęcić się za ojczyznę, aby zapisano w dziejach: zginął król dla ocalenia królestwa, nie królestwo dla króla.

A zatem, N. Panie, wybór czasu potrzebuje większego zastanowienia. Odtąd do godziny wyznaczonej w niebie za ostatnią życia W. K. Mości, te ciemne chmury mogą się wyjaśnić, morze uspokoić się w tej części, gdzie niezwykłe flukty grożą większem niebezpieczeństwem. Nie masz sternika, który z obawy burzy chciałby mocować się ze skałami.

Ktoby był przed dwudziestu laty z jasnych owego czasu skazówek przepowiedział stan terazniejszy Europy? jakich upadków i odmian państw w tym krótkim przeciągu czasu nie byliśmy świadkami? Nie trzeba wychodzić z tego królestwa, żeby to na przykładzie okazać. Zbladło całe oblicze katolickiego chrześciańства, kiedy to obszerne państwo przez potężne wojska czterech nieprzyjaciół w jednym prawie czasie najechane zostało. Wzruszył się Rzym, wzruszyły się Włochy i sąsiednie państwa, kiedy W. K. Mość ustępując na chwilę pierwszej zapalczywości nieprzyjaciół, uchyliłeś się z królestwa, i każdy przypisując własnym winom tak wielkie nieszczęście, starał się przez najgorętsze modły przebłagać gniew bozki. Nie było oka któreby bez łez czytać mogło listy ztąd przybywające, nie było ucha któreby ścierpieć mogło smutne opowiadania łupieży, pożogów i rzezi, które nieprzyjaciel wszędzie roznosił, nie było nakoniec serca któreby się nie wzdrygnęło, słysząc że już to królestwo dostało się w ręce nieprzyjaciół, i któreby nie sądziło że już na zawsze stracone. A jednak, N. Panie, widzę cię siedzącego na tronie, któryś prędko szczęśliwie odzyskał własnem niezwyciężonem męztwem, jako też dzielnem ramieniem tej walecznej szlachty i tego sławnego narodu, który wśród płomieni i krwi potoków tak wiernie dopomógł W. K. Mości, i był mu posłuszny z niezmierną pociechą wszystkich katolików, któ-

rzy mieli za wspólną korzyść zwycięztwa W. K. Mości, poczytywali za własny honor jego tryumfy, i dając oklaski należne męztwu wznosili ręce do nieba i dziękowali Bogu, że tak świętej i słusznej sprawie dopomógł swą wszechmocną prawicą. Uczyń tedy, N. Panie, co wymagają terazniejsze potrzeby, a staranie o przyszłych rzeczach zdaj na wolą Opatrzności, która cię dotąd tak widocznie miała w swej opiece i ocaliła. Lud twój wezmie za wróżbę szczęśliwej przyszłości postanowienie żyć i umrzeć wśród niego, gdy nie ma nikogo któryby potrafił lepiej zagoić rany ojczyzny nad W. K. Mość, który przez długie doświadczenie poznałeś ich przyczyny.

Powiesz mi W. K. Mość abym zastanowił się nad wiekiem, nad słabem zdrowiem, nad zmartwieniami przeszłemi, terazniejszemi i temi które się na przyszłość gotują. Ale ja odpowiadam że wiek W. K. Mości nie jest tak podeszły, abyś nie mógł panować. W wielu dobrze urządzonych państwach wybierają zazwyczaj ludzi sędziwych do sprawowania najwyższej władzy, wymagającej więcej roztropności dojrzałych lat, niżeli siły właściwej młodemu wiekowi. W historyi zaś tego kraju nie mogłem się doczytać, aby który z poprzedników W. K. Mości dla daleko podeszlejszego wieku uznał się za niezdolnego do piastowania berła. Co się tyczy zdrowia, nie widzę dzięki Bogu, aby to było tak wątłe, jak sobie W. K. Mość wystawiasz. Widzę przeciwnie że W. K. Mość masz dosyć siły do znoszenia trudów nie mniej umysłu w zajęciu się sprawami publicznemi, jak ciała w podróżach konnych i na polowaniu. Kłopoty i zmartwienia są nieuchronne dla każdego, nie masz wieku, nie masz stanu, któryby od nich był wolny, rzadkie są korony bez cierni, lecz nie dam się nigdy przekonać aby te zastraszyć mogły niezachwianą stałość i wielkość duszy W. K. Mości, i skłonić do bezprzykładnego w dziejach polskich zdjęcia z głowy, z tak wielkiem niebezpieczeństwem publicznej spokojności, królewskiej korony. Lecz powiesz mi może W. K. Mość że inni przed nim złożyli za życia berło, i że pomijając inne dawniejsze wiek przeszły zostawił znakomity przykład w osobie Karola V. Prawda, N. Panie, ale nie dostrzegam w położeniu naszem tych samych okoliczności. Państwa tego monarchy cieszyły się wtenczas zupełnym pokojem po zwycięztwie odniesionem przez niego pod St. Quintin. Nie wiem czy dziś powiedzieć można że to królestwo jest zupełnie uspokojone. Nie masz tu ani braci, ani synów, ani dziedzicznych następców, ani elekcyjnych, do umieszczenia na tronie, gdy on przeciwnie miał niewątpliwych sukcessorów, których przez

swą abdykacyą mocniej ustalał na państwie, nie mając nic innego do zrobienia zstępując z tronu, jak tylko wziąć za rękę brata Ferdynanda i syna Filipa, i posadzić pierwszego na tronie cesarskim, na który przez elekcyą już wyniesionym został, drugiego na hiszpańskim, którego przez urodzenie był prawym dziedzicem.

Mówisz W. K. Mość że się oglądasz na zbawienie duszy, że głos sumienia radzi ci złożyć koronę, uczucie godne bez wątpienia niezrównanej pobożności W. K. Mości. Lecz niech mi wolno będzie powiedzieć, że sam wzgląd na zbawienie duszy każe wprzód zastanowić się nad szkodami, jakie przez złożenie korony ponieść może religia, spokojność królestwa, krew tylu niewinnych mogąca być rozlaną, że nim umyśliłeś ją złożyć, mogłeś W. K. Mość odkryć pobudki swego lękliwego sumienia biskupom królestwa, lub Ojcu Ś. i zastosować się do jego w tej mierze rozstrzygnienia, że nakoniec nie powinieneś wystawiać sobie stanu panujących tak nieszczęśliwym, aby bez złożenia władzy nie mogli otrzymać zbawienia, gdy przykład tylu świętych królów, którzy zstąpili do grobu z berłem w ręku, przeciwnie dowodzi.

Nie rzucaj tedy, N. Panie, tej korony, ani jej narażaj na niepewne wypadki bezkrólewia, ale ją dźwigaj niezwyciężonym umysłem i pokaż że, jeżeli przez zrządzenie przeciwnego losu uszczuplona została w swych granicach Rzplita, będzie staraniem i dziełem W. K. Mości zachować i wzmocnić do tego stopnia pozostałe jej posiadłości, że z czasem nie tylko będzie mogła odzyskać odpadłe swe członki, lecz stanie się znowu straszną nieprzyjaciołom religii katolickiej.

Kończę prosząc pokornie W. K. Mości, abyś zatrzymać raczył berło z wielkością duszy równą umiarkowaniu i wyższości nad tron, jakie okazujesz w chęci złożenia onego, abyś głębiej rozważył szkodliwe skutki z dopełnienia zamiaru abdykacyi wyniknąć mogące, abyś poszedł za radą Ojca Ś., który W. K. Mość do panowania zachęca, abyś zadosyć uczynił życzeniom poddanych, którzy W. K. Mość za swego pana do zawarcia powiek mieć pragną, abyś nakoniec idąc za zdaniem swych najgorliwszych senatorów postanowił co będzie uznane za użyteczniejsze dla religii i państwa, za chwalebniejsze dla jego królewskiego imienia.

Charissimo in Christo Filio nostro Joanni Casimiro Poloniae et Svetiae Regi, Clemens papa IX.

Charissime in Christo Fili noster salutem etc. Majestatis tuae litteras die 30 Maii datas reddidit nobis dilectus filius noster Cardinalis Ursinus, earumque tenorem et obfirmatam de Regno demittendo sententiam tuam voce quoque prosecutus est: quam rem omnem utique nos non sine paternae charitatis impensa sollicitaque cura et attentione audivimus. Nunc autem summa rei gravitas exigit, ut pro impetranda luce, qua in tam arduo negotio bene dirigamur, ipse Pater luminum enixis precibus adeundus nobis omnino sit, quod idem adhuc etiam a Mte tua fieri plane cupimus, et ab ea summopere petimus, ut in hujusmodi tanti ponderis deliberatione, qua communi istius Regni bono, qua Christianitatis universae rationibus recte consulatur. Nos equidem a primo Pontificatus nostri die mentis oculos in res tuas tuique Regni conversos et fixos habuimus, atque primis ipsis litteris manu propria scriptis rogavimus Mtem tuam, ut ad secundas nuptias transeundo regiae Domus suae successioni prospicere vellet, quo religionis catholicae et publicae quietis res istic illesae atque immotae promanerent. In his cogitationibus solius communis boni zelo ducti, nec ulli prorsus affectui aut propensioni quorumcunque respectuum humanorum indulgentes, usque persistimus hujusmodi sensus Mti suae per nuntium nostrum identidem insinuantes; quare non sine magna profecto sollicitudine audire potuimus Mtem tuam in abdicandi Regni proposito mentem omnino fixisse, cum inde periculum impendat, nedum pacis et quietis subditorum tuorum convellendae, verum etiam rei christianae totius, et religionis catholicae rationum non mediocriter perturbandarum. Hinc nos muneris nostri debito nimium deesse videremur, nisi, quod ex toto corde facimus, iterum a te vehementer postulemus atque flagitemus, ut de retinenda corona consilium nostrum accipere omnino velis, aut saltem hanc rem universam animo complexus, eam ita regere, ut successoris electio sequi possit absque ullo damno, aut etiam si possibile sit, cum emolumento et lucro sanctae religionis, ac totius istius Regni, quod se tamdiu, tantoque cum suo bono sub regimine Domus amplissimae tuae fuisse gloriatur. Nos profecto huic eidem rei, atque fini cunctis animi viribus ex parte nostra efficaciter incumbemus, tam erga personam praeclarissimam tuam, in quocunque statu te constitueris, eandem paternae charitatis eximiam

voluntatem certe retinebimus. Haec omnia Mtas tua fusius a Vener. Patre Archiepiscopo Corinthi audiet, cui fidem omnem habere volet. His demum paterni animi sensibus Mti tuae benedictionem apostolicam amantissime impertimur. Datum Romae apud Sanctam Mariam majorem sub anulo Piscatoris, die 7 Julii 1668 anno, Pontificatus nostri anno secundo.

Charissimo in Christo Filio nostro Joanni Casimiro Poloniae et Svetiae Regi Clemens papa IX.

Charissime in Christo fili noster salutem etc. Etsi Mtas tua ex aliis litteris, quas nuper ad eandem scripsimus, intelligere potuit, quam ingenti molestiarum et sollicitudinum cumulo mentem nostram impleverit consilium ab ea de Regno demittendo susceptum; tamen cum assidue nobis cogitantibus usque plura et majora succurrant, quae detrimenta, quae pericula cum Regno isti, tam etiam Reipublicae Christianae toti, ex hujusmodi re procul dubio hisce temporum articulis exstitura; denuo et rogare et in Christi visceribus obsecrare constituimus, ut omnem cogitationem hanc deponere velis, aut saltem suspendere, donec nobis de causis, quae te movent, certioribus plane redditis, de re tanta et ad conscientiam tuam quoque vel maxime pertinente, communicatis nobiscum consiliis, maturius deliberare possis. Quare si quid in hoc habes, quod animae tuae rationes tangat, etiam atque etiam a te petimus, ut antequam aliud quidquam decernas, id amori paterno nostro fidenter aperire non omittas, memor quod animae tuae rationem Deo reddere, in re praesertim ad tot aliarum animarum et populorum securitatem et salutem omnino spectante, districte tenemur. Age igitur, carissime Fili, patrem tuum salutaria suadentem audi, respice tot hominum millia, quae Deus curae custodiaeque tuae credidit, ex tali facto tuo graviter periclitatura, et privatos voluntatis tuae quoscunque sensus, quamvis alioquin generosos, publico bono nedum Regni tibi, Domuique amplissimae tuae tam devoti atque devincti, sed universae rei Christianae multo generosius remitte atque condona, aut certe tantisper in tempus opportunius differ, uti cuncta planius ex Vener. fratre Archiepiscopo Corinthi nuntio nostro coram audies. Quam profecto sententiam, ut animo . . . . . ac praecelso tuo, pro summa misericordia sua Dominus insinuare dignetur, eum enixe precamur, Mti tuae benedictionem apostolicam amantissime impertientes.

Datum Romae apud Sanctam Mariam majorem sub anulo Piscatoris die 21 Julii 1668, Pontificatus nostri anno secundo.

Oddając ten trzeci list królowi, arcybiskup Koryncki powiedział równie prawie obszerną jak pierwszy raz mowę, którą jako nie zawierającą żadnych nowych argumentów opuszczamy [1]).

1) Lubo projekt osadzenia na tronie polskim syna wielkiego Kondeusza skończył się na wojnie domowej, dwór francuzki, któremu niektórzy panowie polscy zobowiązali się na piśmie doprowadzić go do skutku, a nawet sam Lubomirski obiecywał z wojskiem związkowem elekcyą popierać, jeżeliby mu dano półtora miliona złotych na przekupienie szlachty, dwór francuzki miał słuszną nadzieję przełamać jej opór przez użycie tego zwyczajnego w bezkrólewiach sposobu. Szło mu tedy o zbliżenie bezkrólewia, i dla tego kiedy papież, który w tym razie był tylko narzędziem polityki austryackiej, tak usilnie namawiał Jana Kazimierza aby pozostał na tronie, w tym samym czasie poseł króla francuzkiego, Bonzi biskup bezierski, nie mniej czynnie krzątał się około tego aby z niego ustąpił. „Francya, mówi Jonsac, nic w owej chwili nie zaniedbała, końcem przywiedzenia Jana Kazimierza do abdykacyi, która wchodziła w widoki Ludwika XIV..... Piotr Bonzi, biskup bezierski, przysłany niby to tylko po sukcessyą po Maryi Ludwice, miał instrukcye najwyraźniejsze ażeby użył wszelkich sposobów do nakłonienia króla i nie oszczędzał największych ofiar na dopięcie swego.... Jego wpływ na umysł królewski już słaby i stargany prędko się ustalił.... Znając skłonności Jana Kazimierza z lat młodzieńczych, obiecywał mu w zamian za królestwo, które mu się sprzykrzyło, wynagrodzenie należyte w jego guście, to jest opactwo znaczne i przytułek spokojny z czcią wszelaką w Francyi. Ta ostatnia ponęta skłoniła Jana Kazimierza że postanowił wyrzec się tronu. W tem nawet szedł za natchnieniem zmarłej żony, która tak go trzymała za życia w ryzie, że i po śmierci jeszcze nie śmiał odstępować od jej planów.“ Histoire de Stanislas Jablonowski, t. I, p. 102.

Bezkrólewie.

Opisanie elekcyi króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, z pisemka drukowanego w Rzymie roku 1669, przypisanego kardynałowi Orsini protektorowi Polski przez Jana Baptystę Gisleni.

Ex Misc. Bibl. Corsin. Hist. Polon. 166 misc. 18.

Ściągały się od kilku dni do Warszawy kompanie piechoty i chorągwie jazdy różnych panów pięknie ubrane i w dobrym porządku, i widać było że elekcya będzie bardzo liczna. Przybyło także naprzód wielu przedniejszych panów dla pożegnania króla Jana Kazimirza, który miał wyjechać z Warszawy 30 kwietnia. Przed wyjazdem dał posłuchanie wielu panom, między innymi nuncyuszowi papiezkiemu Marescotti, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu prymasowi królestwa, biskupom krakowskiemu, poznańskiemu, płockiemu i łuckiemu, wojewodom płockiemu, lubelskiemu, chełmińskiemu, pomorskiemu, kasztelanom poznańskiemu i wojnickiemu, którzy nie bez żalu i łez ucałowali rękę królewską [1]). Z tych niektórzy i wielu innych, jedni konno, drudzy w karetach, odprowadzili go o milę od miasta, gdyż król nie chciał aby mu dalej towarzyszyli, i pożegnawszy się z nimi nie ujechał więcej jak trzy mile, gdy go noc zaskoczyła, zkąd przez Kraków udał się do swych dóbr zwanych Żywiec, gdzie zabawił aż do elekcyi nowego króla. W drodze widział się z w. marszałkiem i hetmanem koronnym (Janem Sobieskim), i z wielu innymi panami jadącymi do

2) Arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Prażmowski, biskupi krakowski Jędrzej Trzebicki, poznański Stefan Wierzbowski, płocki Jan Gembicki, łucki Tomasz Leżeński, wojewodowie płocki Jerzy Samuel Prażmowski, lubelski Władysław Rey, chełmiński Jan Gniński, pomorski Jan Ignacy Bąkowski, kasztelanowie poznański Krzysztof Grzymułtowski, wojnicki Stanisław Skarzewski.

Warszawy. Przed wyjazdem podarował dwie wsie z bardzo pięknemi pałacami, Białołękę Kamedułom, Nieporęt Jezuitom, pałac ujazdowski Denhoffowi podkomorzemu koronnemu.

Nazajutrz przybył przez most nowo zbudowany na Wiśle xiąże (Michał Kazimierz) Radziwiłł podkanclerzy litewski, i odprawił wspaniały wjazd mając z sobą znaczny poczet jazdy i 1800 piechoty. Tegoż dnia po obiedzie wjechali Pacowie, to jest biskup żmudzki, w. kanclerz, i hetman litewski z wielkim podskarbim i Połubińskim w 3000 jazdy i piechoty złożonej z dobornych ludzi prócz przybocznego hufca.

Dnia 2 maja po odśpiewaniu mszy w kościele kollegialnym warszawskim przez arcybiskupa prymasa, w przytomności senatu, stanu rycerskiego i licznej szlachty, ruszyli wszyscy na pole elekcyi, gdzie prymas odczytał punkta mające być roztrząsane na sejmie. Lecz nim szlachta weszła do szopy senatorskiej, powstał spór o przysięgę, którą ci co ją już wykonali, chcieli aby i drudzy złożyli, ale im odpowiedziano że przysięga, jako przeciwna wolności, jest niepotrzebna. Trwała o to kłótnia przez cały dzień następujący, w ciągu której ubiegający się o laskę marszałkowską czynili zabiegi i ujmowali szlachtę.

Przybył tym czasem w. marszałek i hetman koronny z licznym orszakiem panów, szlachty, piechotą i jazdą w dobrym porządku. Nakoniec w piątek 10 po długich sporach o przysięgę przystąpiono do wyboru marszałka, którym został Felix Potocki, podstoli koronny, otrzymawszy 952 głosów, gdy jego współzawodnik, Jan Pieniążek starosta oświecimski, miał tylko 635. Odebrawszy laskę marszałkowską wykonał przysięgę że swój urząd wiernie, uczciwie i od nikogo niezależnie sprawować będzie, a w przypadku podwójnej elekcyi nie okaże się stronnym dla żadnej partyi. Poczem wrócono znowu do przysięgi i postanowiono aby i ci, którzy ją wykonali przed urzędem grodzkim, odnowili w obliczu całej Rzplitej [1]).

W niedzielę rano 12 odbył wjazd do Warszawy xiąże Dymitr Wiśniowiecki, hetman polny koronny, mając z sobą wiele szlachty i

1) Kochowski powiada że sumienie wyrzucało niektórym przedajność, i dla tego wzbraniali się wykonać przysięgę do której dodano: *Jak nic nie przyjąłem, tak nic nie przyjmę.* Klim. IV, str. 13.

Podobnie na sejmie czteroletnim, kiedy chciano się obwarować od zdrady, dodawano także do przysięgi posłów wybieranych do różnych komissyi rządowych: *Pensyi od dworów zagranicznych nie brałem, nie biorę i brać nie będę.*

4000 wojska. Tego dnia arcybiskup prymas z świetną kawalkatą, krzyżem i laską marszałkowską niesionemi naprzód na znak jego godności, oddał wizytę nuncyuszowi Marescotti, który go był we czwartek odwiedził. Nadciągnęła tym czasem szlachta zbrojna i zapowiedziała, że nie zezwoli na zerwanie lub przedłużenie sejmu, i że podwójnej elekcyi całemi siłami przeszkadzać będzie. W nocy zajął się pożar w mieście przez nieostrożność pewnego młodzieniaszka, który zasnął nie zgasiwszy świecy, i byłoby całe spłonęło, gdyby widocznym cudem wiatr nie odmienił kierunku, szkoda jednak była nieoceniona, bo oprócz wielu domów i towarów, co nie zgorzało zrabowało żołnierstwo [1]). Nie przestawali tym czasem posłowie xiążąt zagranicznych czynić zabiegów i wzmacniać swych partyi, z tym większą nadzieją dopięcia swych celów, że Moskwa nie odzywała się już ze swemi pretensyami.

Dnia 15 po uprzątnieniu niektórych trudności w kole rycerskiem, posłowie ruszyli do szopy senatorskiej, lecz lubo tam było kilku biskupów i wielu senatorów, nie widząc krzyża xiędza prymasa, który wtenczas radził z kilku panami u ojców Reformatów, wejść nie chcieli, i odłożyli do dnia następującego, w którym gdy się tam zgromadzili, marszałek Potocki powitał w imieniu stanu rycerskiego senat, i domagał się aby w tak ważnej potrzebie Rzplitej senatorowie jako bracia starsi wsparli radą i pomocą sprawę publiczną, i wspólnie z szlachtą zgodnemi głosy wybrali króla na chwałę Boga i pożytek ojczyzny. Prymas odpowiedział bardzo piękną mową, w której prosił szlachtę aby przystąpiła do dzieła elekcyi w duchu jedności i zgody, poczem obszernie mówił o przymiotach jakichby życzyć należało w mającym się wybrać królu, i był do końca pilnie słuchany.

Dnia następującego gdy miano wybrać deputowanych stanu rycerskiego do sądów kapturowych, oświadczono że do tego nie przystąpią, póki ci nie wykonają przysięgi którzy jej dotąd nie złożyli; co gdy nastąpiło, powstał spór o sposobie ich wybrania, marszałek bowiem chciał ich od siebie mianować, gdy inni żądali aby przez wszystkich posłów byli wybrani. Po długich sprzeczkach na tem nakoniec we wtorek 21 maja stanęło, że marszałek za zgodą koła wyznaczył czterech, prymas z senatu dodał trzech kasztelanów, i tym sposobem

1) Zawadzki, kasztelan chełmiński, w dziele swojem: *Historia arcana* powiada, że ten pożar zdarzył się w nocy Zielonych Świątek, i że trzecia część miasta zgorzała. Kochowski przypisuje go Litwinom.

ustanowiono sąd kapturowy generalny, na którym marszałkowie koronny i litewski pierwsze zasiedli miejsce. Wybrano następnie po dwóch z każdego sejmiku w Koronie i Litwie, razem około dwustu deputatów, którzy wraz z dodanymi sobie kilku senatorami wejrzeć mieli w nadużycia czyli tak zwane exorbitancye, obmyślić środki zapobieżenia onym, i takowe umieścić w artykułach przyszłemu królowi do przyjęcia podać się mających. Wśród tych czynności główny interes elekcyi znajdował się w niemałym odmęcie, dla zabiegów i praktyk dwóch kandydatów, Filipa Wilhelma xięcia neuburskiego i Karola lotaryńskiego [1]), których partye zarówno silne śmiało przeciw sobie występowały, tak iż gdyby nie odmienił się stan rzeczy, pewnieby przyszło do podwójnej elekcyi, a następnie do krwi rozlewu z niewyrachowaną szkodą Rzplitej.

We wtorek 4 czerwca miał publiczne posłuchanie nuncyusz apostolski, po którego prymas posłał swoję karetę z biskupami łuckim, żmudzkim i referendarzem koronnym. Orszak składał się z blizko siedmiudziesiąt sześciokonnych karet napełnionych wojewodami, kaszte-

1) Trzeci xiąże Kondeusz, lubo mocno popierany przez prymasa Prażmowskiego i wielkiego marszałka Jana Sobieskiego, na usilne nalegania koła rycerskiego i szlachty z liczby kandydatów wyłączonym został. Hrabia Chavagnac, poseł xięcia lotaryńskiego, tak mówi o tem wyłączeniu: „Niejaki Piotrowski, będący wprzód Jezuitą, przyszedł do mnie o czwartej z rana, ofiarując że potrafi xięcia Kondeusza wyłączyć. Byłto ciura w nędznej odzieży, ale pełen rozumu. Odpowiedziałem mu, zamiarem moim nie jest szkodzić xięciu Kondeuszowi, ale obrać xięcia lotaryńskiego. Widzę, rzekł do mnie, że mi się nie chcesz całkiem powierzyć, ale proszę pożycz mi sto czerwonych złotych. Dałem mu je, natychmiast odszedł, i nazajutrz udał się na zgromadzenie szlachty, a że był sławnym mowcą, oskarżył xięcia Kondeusza że przekupił cały prawie stan rycerski i połowę senatu, i że podług prawa powinien być wyłączonym od berła. Powstały tysiączne głosy: wyłączmy go, i natychmiast nierozważne to mnóstwo udało się do senatu z dobytemi szablami, wołając na prymasa aby Kondeusza jako przekupującego wyłączył. Prymas odkazujący się niedawno że się wprzód da ukrzyżować, niżby innego jak Kondeusza królem ogłosił, na widok tylu dobytych szabel zapomniał o żarliwości swojej i Kondeusza wyłączył. Od prymasa udała się szlachta do Sobieskiego, marszałka wielkiego koronnego, dalej do kanclerza, podkanclerzego i do Morsztyna, trzymając zawsze dobyte szable, krzykiem i groźbą przymusili wszystkich do podpisania Kondeusza exkluzyi. „*Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce,* t. IV, str. 298.

Kochowski powiedziawszy że Stanisław Zaręba, sędzia ziemski sandomirski, najwięcej się przyczynił do wyłączenia Kondeusza, dodaje: „Wyskoczył też jakiś szlachcic z Wielkopolski który oświadczył, że ci co się dali otumanić pieniędzmi francuzkiemi, obrazili majestat Rzeczypospolitej, a wskazał po imieniu Jana Zeleckiego, starostę bydgoskiego, szafarzem owych darów.“ Klim. IV, str. 16. Może to będzie ten Piotrowski, który sto czerwonych złotych u posła lotaryńskiego pożyczył.

lanami, między któremi były także posłów cesarskiego i króla francuzkiego, i z kilkuset konnej szlachty w przepysznych strojach, posłanej przez różnych panów przez grzeczność dla nuncyusza. Wpół drogi witało go imieniem Rzplitej czterech młodych paniczów, Sieniawski w. chorąży koronny, xiąże Michał Wiśniowiecki, xiąże Radziwiłł i Lubomirski. Od miasta aż do szopy senatorskiej stała uszykowana piechota i jazda tychże paniczów w liczbie 10,000. Przy rogatce przyjmowali go biskupi warmiński (Stefan Wydżga) i kijowski (Tomasz Ujejski) wraz z wyznaczonymi do tego wojewodami i kasztelanami, tudzież w. marszałek i hetman koronny, i zaprowadzili do koła większego, gdzie już się była zebrała znaczna liczba senatorów i szlachty. Prymas spotkał go o kilka kroków, i posadził między sobą i biskupem krakowskim na czele koła. Oddawszy list papiezki, i po odczytaniu onego przez referendarza koronnego, nuncyusz zalecał imieniem J. Ś. do tronu katolika, na co gdy od senatu odpowiedział prymas, od stanu rycerskiego marszałek izby poselskiej, z tym samym orszakiem i w tym samym porządku do domu odprowadzony został.

Nie ustawały tymczasem zabiegi i pokątne konszachty ubiegających się o koronę, niezgoda między panami a szlachtą coraz się bardziej wzmagała, z czego wszystkiego obawiano się najgorszych skutków, gdy zaś pozostawało tylko kilka dni do ukończenia elekcyi, a niepodobieństwem było zgodzić się na jednego w tak krótkim czasie, wielu było tego zdania żeby ją do kilku dni przedłużyć.

W piątek 7 czerwca wprowadzony został poseł cesarski tym samym porządkiem jak nuncyusz, z tą tylko różnicą że nie biskupi ale senatorowie świeccy pojechali po niego w karecie prymasa. Zasiadłszy w wielkiem kole między marszałkami, zalecał imieniem cesarza xięcia neuburskiego do tronu, którego także poseł elektora brandeburskiego w kilka dni potem silnie popierał.

We wtorek 11 poseł xięcia neuburskiego starał się okazać jakie pożytki spłynęłyby na Rzplitę z wyboru jego pana. Przyrzekał potem w jego imieniu że tylu tylko synów przywiezie z sobą do Polski, ile mu Polacy pozwolą, i że im żadnych urzędów świeckich ani duchownych dawać nie będzie. Oświadczył nakoniec że się podejmuje utrzymać swym kosztem w Kolonii lub Ingolstadzie pewną liczbę młodzieży polskiej chcącej się poświęcić naukom, oczyścić kraj z fałszywej monety, zbudować trzy twierdze gdzie się stanom podoba, dostawić ze swego kraju na pomoc wojska polskiego 4000 piechoty, ile razy tego okaże się potrzeba, odzyskać kraje mające być zwró-

cone przez Moskwę po upłynieniu zawartego z nią rozejmu, wyjednać pomoc rzeszy niemieckiej na przypadek wojny z Turcyą, nakoniec płacić przez rok wojsko z własnej szkatuły dla ulgi Rzplitej.

Tegoż dnia po obiedzie słuchano posłów xięcia lotaryńskiego, którzy obiecywali w imieniu swego pana zapłacić z własnej kieszeni co się dotąd wojsku z dawniejszych czasów w zaległości należy, płacić coroku przez lat dziesięć 500,000 złotych dla uprzątnienia fałszywej monety, utrzymywać przez lat cztery swym kosztem 4000 piechoty, założyć w Lotaryngii szkołę dla stu młodych Polaków, postawić w przeciągu czterech lat most kamienny na Wiśle pod Warszawą, jeżeli stany nie osądzą że byłoby z większym pożytkiem przeznaczoną na ten cel summę obrócić na wykupienie szlachty z niewoli, lub naprawę twierdzy Kamieńca.

W tymże dniu byli także słuchani posłowie xięcia kurlandzkiego, którzy złożywszy hołd posłuszeństwa w imieniu swego pana, jako lennika Rzplitej, zalecali xięcia neuburskiego, a po nich tatarski, który nikogo nie zalecał, tylko zapewnił zgromadzone stany o przyjaźni hana.

We środę 12 dała dużo do myślenia szlachta wielkopolska i małopolska, która w znacznej liczbie przybywszy konno i stanąwszy w okolicach Warszawy, oświadczyła że nie pozwoli ani na przedłużenie ani na zerwanie sejmu, zkąd powstał wielki spór w senacie, gdzie jedni przedłużenia wcale sobie nie życzyli, drudzy chcieli przedłużyć do ś. Jana, inni tylko na dni kilka, z powodu iż niepodobieństwem było skończyć w tym dniu elekcyą, ponieważ nie roztrząśniono jeszcze wszystkich exorbitancyi, i dla tego zgodzono się na przedłużenie do przyszłego poniedziałku.

W piątek 14 postanowiono że król nie może złożyć korony, ani starać się za życia o wybór swego następcy, i wiele innych rzeczy tyczących się dobrego porządku w kraju. Dnia następującego wybrano tylko deputacyą do opatrzenia zamków kamienieckiego, lwowskiego i krakowskiego.

W niedzielę 16 dane było posłuchanie posłowi szwedzkiemu, który przybywszy w pięknym ekwipażu ale z małem towarzystwem już po zachodzie słońca, nie mógł ani przeczytać swych listów, ani dokończyć mowy za xięciem neuburskim, albowiem szlachta znużona długiem siedzeniem wstała i wyszła.

W poniedziałek 17 powstał wielki rozruch, z powodu że szlachta wpadłszy w znacznej liczbie na pole elekcyi z orężem w ręku, przer-

rwała obrady. Wśród zgiełku i zamieszania rozlegały się groźby i złorzeczenia przeciw każdemu z kandydatów, z kąd widać było że szlachta nie mniej była podzielona jak senatorowie [1]).

Nazajutrz we wtorek 18 zgromadził się senat dla obmyślenia sposobu zapobieżenia nadal takiemu nieporządkowi, mogącemu pociągnąć za sobą bardzo złe skutki, ale nic innego nie postanowił tylko żeby przełożyć szlachcie niepodobieństwo dokończenia elekcyi, jeżeli z większą przyzwoitością i uszanowaniem sprawować się nie będzie. Zdaje się że to przełożenie skutkowało cokolwiek, dalsze bowiem czynności odbywały się spokojniej, gdy wtem deszcz ulewny rozpędził wszystkich z pola elekcyi. Mówiono jednak na tej radzie, że gdy niepodobna dla podzielonych zdań senatorów i szlachty zgodzić się na jednego, nic nie pozostaje jak tylko wezwawszy na pomoc Boga, rozstrzygnąć spór przez wyciągnienie losem kandydata, ale ten sposób jako ubliżający wolności wyborców został odrzucony [2]).

Za nadejściem ostatniego dnia coraz mocniej przekonywano się że nie będzie można uniknąć podwójnej elekcyi. Tym czasem szlachta przypomniała sobie że na niektórych sejmikach odbytych w listopadzie roku przeszłego, była mowa o wyborze Piasta, to jest Polaka, i zaraz podała dwóch kandydatów, Michała Wiśniowieckiego i Ostrogskiego, obu pochodzących z dawnych xiążąt ruskich [3]). Bóg natchnął myślą wybrania pierwszego, i gdy kilka województw okrzyknęło go

1) Zaczęto nawet strzelać na około szopy senatorskiej, może na wiatr tylko dla nastraszenia senatorów czepiających się xiążąt zagranicznych, dwóch jednak ludzi przy okopie zabito, trzeciego w rękę postrzelono. W tym popłochu Gembicki biskup płocki, Leszczyński łęczycki, Żegocki inowrocławski, wojewodowie, Grzymułtowski poznański, Skrzyński brzeziński, kasztelanowie, chcąc się ratować ucieczką skoczyli do drzwi, ale ich tam szlachta zatrzymała i z wymierzoną do piersi bronią na swe miejsca powrócić przymusiła. Gdy xiąże Czartoryski biskup kujawski powstał przeciw takiemu zgwałceniu obrad publicznych, pewien szlachcic rawski zapewne dissident odezwał się: „na was to xięży broń tę przynieśliśmy, was wszystkich wystrzelamy.“ *Casimiri Zawadzki Historia arcana, seu annalium polonicorum libri VII.*

2) Biskup kujawski i kasztelan lwowski radzili aby włożyć w kielich od mszy dwie karteczki z imionami dwóch kandydatów, i aby jednę z nich chłopiec trzyletni losem wyciągnął.

3) W tem miejscu autor dwa razy się pomylił. Naprzód, żadnego z xiążąt Ostrogskich na tej elekcyi nie było; bo dom ich wygasł na początku tego wieku na bezpotomnie zeszłych synach Janusza i Alexandra, których córki Zofia i Eufrozyna w inne domy majątek wniosły. Powtóre, Wiśniowieccy nie pochodzili od xiążąt ruskich, ale od Korybuta, jednego z synów Olgierda. Wzmiankowany tu

królem, wszystkie inne poszły za ich przykładem [1]). Dowiedziawszy się o tem arcybiskup gnieźnieński, który w tenczas chory na podagrę leżał w zamku królewskim, kazał się zanieść do blizkiego kościoła ś. Jana, gdzie w obecności wielu senatorów i szlachty padłszy na kolana przed wielkim ołtarzem, odmówił ze łzami w oczach krótką modlitwę, poczem obróciwszy się do przytomnych rzekł: „bracia, zawieźcie mnie na pole elekcyi, widzę bowiem że Bóg okazał dziś nad nami zwykłe swoje miłosierdzie.“ Przyjechawszy na pole elekcyi w kilka karet i z licznym orszakiem szlachty na koniach, przyjęty z okrzykami radości wszedł do szopy senatorskiej, przed którą kazał wystawić swój krzyż prymasowski, po czem chcąc podług przepisu prawa przekonać się o zgodzie powszechnej, objeżdżał wszystkie województwa i zapytywał po trzykroć, czy jest zgoda na elekta, a gdy się nie odezwał żaden głos przeciwny, mianował wybranego króla w tych wyrazach: „ja tedy z urzędu mego mnie od Rzplitej poleconego, nominuję xięcia Michała Korybuta Wiśniowieckiego, wolnemi i zgodnemi głosy wybranego, królem polskim, w. xięciem litewskim, i wszystkich innych prowincyi tak przez Rzplitę aktualnie posiadanych, jako też w ręku jej nieprzyjaciół zostających.“

Po czem zaśpiewał donośnym głosem *Te Deum laudamus*, pod czas gdy cała szlachta, rzuciwszy się na kolana na tem samem polu, z podniesionemi rękami i oczyma do nieba, przy huku dział i ręcznej broni, odgłosie trąb, kotłów, piszczałek i innych instrumentów, powtarzała pobożnie ten hymn święty na podziękowanie Bogu za tak wielką łaskę.

Gdy się skończyło śpiewanie, arcybiskup wziął do swej karety nowo wybranego króla, i wiózł go z sobą w śród oklasków i okrzyków radości tłumu ludu i szlachty na koniach w liczbie około 10,000, do

xiąże Ostrogski jest Alexander, ostatni z xiążąt Zasławskich, na których spadła po kądzieli ordynacya ostrogska. Siostra jego Teofila, ordynacyi dziedziczka, cały majątek Ostrogskich i Zasławskich w dom Lubomirskich wniosła.

1) „Zagorzałe mnóstwo, mówi Chavagnac, ogłosiło Michała Wiśniowieckiego, niezdatnego wcale do tronu. Pochodził on wprawdzie z dawnych królów polskich, lecz tak mało czuł się godnym tego zaszczytu, iż rozumiał że żartowano z niego, i prosił by mu dano pokój. Tak był ubogi i przyciśniony potrzebą, iż przed czterma dniami prosił mnie o wsparcie, i dałem mu dwieście talarów.

Wielki marszałek koronny (Jan Sobieski) przyszedł do mnie w nocy, i proponował mi zrzucić z tronu nowo obranego króla, odpowiedziałem że miałem rozkaz przyczyniać się do obrania króla, nie zaś do strącenia go...... Marszałek nie mógł się z żalu ukoić, prymas rozpaczał, kanclerz Pac żarzył się gniewem...... By dać miarę wziętości obranego króla, dosyć jest powiedzieć iż nazajutrz nikt się do wyboru tego przyznać nie chciał.“ Tamże str. 310.

pałacu królewskiego, gdzie zaprowadzony do swych pokojów pożegnał się prędko z arcybiskupem, i poszedł incognito odwiedzić matkę [1]) i xięcia Dymitra Wiśniowieckiego w pałacu arcybiskupim. Wieczorem powróciwszy do zamku, nim się udał na spoczynek, poszedł korytarzem do kościoła ś. Jana, gdzie zostając długi czas na modlitwie przed wielkim ołtarzem, dziękował Bogu za okazane mu dobrodziejstwo.

Dnia następującego Bożego ciała udał się znowu w licznem gronie panów i szlachty do tegoż kościoła, gdzie po mszy śpiewanej przez biskupa poznańskiego szedł za processyą do N. Panny na nowem mieście, i powrócił z tąż processyą do ś. Jana.

Po obiedzie pojechał z licznym orszakiem panów do województw, którym dziękował że go królem wybrano, i nawzajem odbierał życzenia długiego i szczęśliwego panowania wśród okrzyków i huku dział, które od samego rana nie przestawały dawać ognia.

1) Nuncyusz Marescotti powiada w swej relacyi że ta pod czas elekcyi bawiła w Zamościu.

Panowanie Michała Korybuta.

Opisanie dworu, rzeczypospolitej i królestwa polskiego przez Galeazzo Marescotti, arcybiskupa Koryntu[1]), nuncyusza Stolicy Apostolskiej w latach 1670 i 1671.

Polska wzięła swe imię od wyrazu *pole* znaczącego w języku polskim obszerne równiny w śród których kraj ten się rozciąga.

To królestwo wraz z prowincyami, które albo z niem się dobrowolnie złączyły, albo przez Polaków orężem podbite zostały, jest bardzo obszerne i potężne, tak iż panujący bierze tytuł króla Polskiego, Wielkiego Xięcia Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Żmudzkiego.

Polska właściwa podzielona na Wielką Polskę i Małą Polskę, czyli północną i południową, zajmuje więcej niż 800 mil włoskich długości, a około 720 szerokości. Poznań jest stolicą Wielko-Polski, Kraków Mało-Polski, podzielonych na województwa, ziemie i powiaty, pod rządem urzędników ze stanu szlacheckiego, zwanych starostami. Lech założył miasto Gniezno i w niem stolicę państwa, która poźniej przeniesioną została do Krakowa, gdzie jako w mieście najgłówniejszem całego królestwa, mającem pałac królewski, mocny zamek, tudzież sławny uniwersytet, przechowuje się korona królewska, odbywa się koronacya i znajdują się groby królów polskich. Dla tego Kraków

1) Galeazzo Marescotti urodził się w Rzymie roku 1627. Za Alexandra VII rządził miastem Ascoli, był potem inkwizytorem w Malcie, zkąd powróciwszy 1666 zasiadł w trybunale ś. Inkwizycyi. Zostawszy arcybiskupem Koryntu, przybył do Polski, po ustąpieniu z tronu Jana Kazimierza, z poleceniem usłania doń drogi Karolowi, xięciu Lotaryngii, co gdy mu się nie udało, Klemens X posłał go w urzędzie nuncyusza do Madrydu. Na prożbę króla hiszpańskiego mianowany kardynałem 1675 roku, dostał w rządy Ferrarę i biskupstwo Tivoli, które dobrowolnie złożył 1684. Umarł 3 lipca 1726 roku przeżywszy lat 98, z których 51 kardynałem.

ma pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi miastami Wielkiej Polski, ile że do niego należą także dwa xięstwa Zatorskie i Oświecimskie, lecz z powodu sejmów Warszawa jest dziś stolicą i rezydencyą królów.

Polska graniczy na wschód z Rusią, Podlasiem, Mazowszem, na północ z Prusami i Kaszubami, na zachód z Marchią Brandeburską i Szlązkiem, na południe z wyższemi Węgrami i Ziemią Siedmiogrodzką. Jest krajem zimnym, nie mającym winnic i drzew oliwnych, ale obfituje w zboże i owoce, ma mnóstwo zwierząt i ptactwa, a w niektórych miejscach żywe srebro i trochę żelaza. Główna jej rzeka jest Wisła, która wypływa z gór Węgierskich [1]), i wpada do morza Baltyckiego niedaleko Gdańska.

Wielkie Xięstwo Litewskie złączone z Koroną przez familią Jagiellonów, jak się o tem dokładniej powie na swojem miejscu, zawiera w sobie różne kraje, jest daleko większe od Polski, i dzieli się na wiele województw. Stolicą jego jest Wilno. Bywają tam wielkie mrozy, i w zimie gdy zamarznie łatwiej jest podróżować w tym kraju. Obfituje w zwierzęta, nawet w żubry i dzikie konie, wydaje wiele zboża, które jednak dla braku ciepła nie dochodzi do zupełnej dojrzałości, nie ma wina i soli, którą sprowadzają z Anglii, mało ryb i owoców, ale za to wiele ładnych zwierząt zwanych sobole [2]) i gronostaje, których skóry są bardzo cenione i popłacane.

W jego obrębach między innemi leży kraj Kozaków, zwany Ukrainą, którzy sąsiadują z Tatarami, Moskalami, a od strony morza Czarnego z Turkami.

W wielkiem xięstwie Litewskiem jest ten sam rząd, te same władze i urzędy co w Polsce.

Główną jego rzeką jest Dniepr, zwany także Boristhenes, który bierze początek w Moskwie, przechodzi przez Kijów, i wpada do morza czarnego. Ma na pograniczu Moskwę, kraj Tatarów Perekopskich, Inflanty, Mazowsze, Ruś, Prusy i Podlasie.

Ruś która w części należała do familii Jagiellońskiej, dzieli się na trzy części, to jest na Ruś Białą, Czerwoną i Czarną, wszystkie trzy należące do Polski, z miastem Lwowem, stolicą Rusi Czerwonej

1) Wisła nie wypływa z gór węgierskich, ale ze szlązkich w okręgu miasta Cieszyna, nie daleko wsi Wiseł, na północnej pochyłości długiego grzbietu góry Baraniej.

2) Musiały być w Litwie sobole, kiedy statut trzeci w rozdziale XIII artykule 2 cenę ich stanowi, a Ruggieri w swej relacyi za Zygmunta Augusta także o nich wspomina. O gronostajach pierwszą podobno Marescotti podaje wiadomość.

i rezydencyą arcybiskupa. Jestto kraj żyzny, ma dostatkiem koni, wołów, owiec, jeleni, lisów, kun i pszczół, graniczy z Ukrainą, Podolem, Małą Polską, Ziemią Siedmiogrodzką i Węgrami.

Prusy należały do Krzyżaków, ale powstawszy przeciw nim roku 1452, uznały za pana panującego podówczas króla polskiego, Kazimierza Jagiellończyka, któremu załoga trzymająca się w Malborgu do 1457, przedała tę twierdzę z wielą innemi zamkami i wsiami za 476,000 złotych [1]). Dla tych powodów Krzyżacy wypowiedzieli wojnę Polsce, w której doznawszy różnych losu kolei, ponieśli nakoniec znaczne straty, co ich skłoniło do zawarcia pokoju 1466 roku, mocą którego kraj ten podzielony został na dwie części, na Prusy królewskie zwrócone Polsce, i na Prusy xiążęce, które sekularyzowano i dano w lenność Albertowi, margrabiemu Brandeburskiemu.

Stolicą Prus królewskich jest Malborg, po niemiecku Marienburg, to jest miasto Maryi; stolicą Prus xiążęcych, które dostały się w posiadanie elektora Brandeburskiego, jest Królewiec, po niemiecku Königsberg, czyli góra królewska. Ta prowincya mająca 58 mil w dłuż a 50 w szerz, wydaje w obfitości wszystkie płody ziemskie. Graniczy na północ z morzem Baltyckiem, na wschód z Litwą i Żmudzią, na południe z Mazowszem i Małą Polską, na zachód z Pomorzem, którego miasto główne Gdańsk, mające własny rząd republikancki, podlega i płaci dań Koronie polskiej.

Mazowsze, bardzo obszerna kraina, jest tak nazwana od jednego ze swych xiążąt, który zbity roku 1045 przez króla polskiego, uciekł do Prus, gdzie ze zmartwienia sam się powiesił [2]). Ma dwanaście miast, z których Warszawa, stolica całego państwa, jest dziś rezydencyą królewską. Mendog, xiąże litewski, dwakroć spustoszył Ma-

1) Wyznaczeni na sejmie piotrkowskim roku 1456 deputaci do traktowania z wojskiem krzyżackiem o poddanie twierdz pruskich zastawionych mu przez mistrza Ludwika Erlichshausen, weszli w układy z dowódzcą Ulrykiem Czerwonką, i naznaczyli dla tego wojska w nagrodę wysłużonego żołdu i strat poniesionych podług Bielskiego summę 476,000 złotych polskich ówczesnych, czyli teraźniejszych 7,616,000, po odebraniu której Ulryk Czerwonka poddał Malborg i inne twierdze królowi roku 1457.

2) Jeszcze przed Masławem Mazowsze znane było pod tem nazwiskiem, jak świadczy Gallus, który Masława Meczsławem, Nestor zaś Moisławem nazywa. Poźniejsi dopiero kronikarze, Długosz, Miechowita, Kromer, początek nazwiska Mazowsza od Masława wyprowadzają. Naruszewicz widzi w niem ślad pobytu w tych stronach narodu Massagetów, których Słowianie w piątym po Chrystusie wieku wytępiwszy, imie ich dawne zostawili, które się potem przez pomieszanie języków w Mazowitów czyli Mazurów przemieniło.

zowsze, naprzód roku 1246, potem 1260. Kraj zimny, ale bardzo obfity w zboże, owoce i zwierzęta.

Żmudź leżąca między Litwą a Inflantami, posiada wiele miast i miasteczek należących nie tylko do króla ale i do szlachty. Kraj bardzo zimny, w którym prawie zawsze panują mrozy, ale ma wielkie lasy, gdzie zbierają wiele wybornego miodu białego.

Podole zwane było dawniej Roxolania, co znaczy lud rozproszony, dla tego że tameczne narody zajmowały całą Sarmacyą europejską i część azyatyckiej, rozsyłały swe osady aż do brzegów morza Baltyckiego i Lodowatego, a mówiąc wszystkie językiem słowiańskim i trzymając się obrządku greckiego, znane były pod nazwiskiem Rusinów czyli Rutenów. Kraj ten graniczy z morzem Czarnem, Ukrainą, Litwą, Rusią i Mołdawią, ma wiele zwierzyny, jezior i ryb, i tak żyzny że wydaje sto ziarn za jedno, ale dla wielkiej posuchy czasem trzy lata trwającej, pola mało bywają zasiewane. Miastem stołecznem jest Kamieniec.

Podlasie należało do Litwy, ale roku 1569 przyłączone zostało do Korony przez króla Zygmunta Augusta. Kraj ten żyzny, mający piękne miasta, graniczy na wschód z Litwą, na zachód z Mazowszem.

Wołyń leżący między Litwą, Podolem i Rusią, należał także do familii Jagiellońskiej, która go przyłączyła do Polski. Dzieli się na trzy prowincye, których miasta znaczniejsze są Łuck, Włodzimierz i Krzemieniec, obfituje w zboże i owoce, ma wiele jezior rybnych, i lasów gdzie jest mnóstwo zwierzyny.

Stolicą Kujaw jest Inowrocław. Na pograniczu Węgier leży starostwo Spizkie, zawierające trzynaście miast należących dzisiaj do familii Lubomirskich, które cesarz dla potrzeb królestwa węgierskiego dał był w zastaw Polsce [1]).

Inflanty, obszerna kraina, mająca 125 mil niemieckich długości, 40 szerokości, z miastem stołecznem Ryga, graniczy na wschód z Moskwą, od której ją oddziela rzeka Narwa i jezioro Pejpus, na południe ze Żmudzią, na zachód z morzem Baltyckiem, na północ z Finlandyą.

1) Bolesław Krzywousty, poślubiwszy roku 1108 córkę swoję Judytę Stefanowi synowi Kolomana, dał jej w posagu ziemię spizką. Od tego czasu oderwana ta prowincya od Polski, zaczęła należeć do Węgier, i dopiero roku 1412 odzyskana została przez Władysława Jagiełłę, który pożyczył cesarzowi Zygmuntowi, królowi węgierskiemu, 37,000 kop groszy prazkich, czyli teraźniejszych 2,200,000 złotych. Gdy tej summy nigdy nie wypłacono, Spiż, na którym była oparta, aż do pierwszego rozbioru przy Polsce pozostał.

Kraj ten należał dawniej do kawalerów Mieczowych, i ich wielkiego mistrza, ale w roku 1558 car moskiewski zagarnął znaczną część jego, snać z dopuszczenia nieba, które chciało ich ukarać za chwycenie się błędów kacerskich. Udawszy się przeto z prożbą o pomoc do Zygmunta Augusta, ostatniego króla z domu Jagiellońskiego, wzięci byli pod opiekę polską, ale ta prowincya dopiero przez Stefana Batorego roku 1582 z pod jarzma moskiewskiego uwolnioną została. W końcu niezgody między Polakami, wojny domowe i obce ułatwiły wstęp do tego kraju królowi szwedzkiemu, który większą część jego podbił pod swe panowanie, mniejszą car moskiewski zachwycił. Kraj urodzajny, ma wiele jezior i lasów, w których mnóstwo zwierzyny.

Do Inflant liczy się Kurlandya, której xiąże chociaż wyznaje religią luterską, wprowadził nie dawno ojców Jezuitów [1]). Xiążęta Kurlandzcy zostający pod zwierzchnictwem i opieką Korony polskiej, zwykli dla wzięcia inwestytury posyłać posła do króla, który odbierając od niego przysięgę posłuszeństwa i wierności, podaje mu na znak udzielonej władzy chorągiew, na której wyrażony jest z jednej strony herb Rzeczypospolitej, z drugiej xiążęcia.

Wołoszczyzna podlegała Polsce, ale sułtan turecki przywłaszczył sobie stopniami siłą oręża całkowite nad nią panowanie. Mogła niegdyś dostawić do boju 50 tysięcy jazdy, dziś wycieńczona wojnami zaledwie na 25 tysięcy zdobyć się może, a chociaż jest bardzo żyzna, trudno jej przyjść do dawnej zamożności, bo wojewoda zmuszony płacić daninę Porcie Ottomańskiej srodze ją uciska.

Powiedziawszy o krajach podległych Koronie, nie od rzeczy będzie nadmienić o zwyczajach i obyczajach tak dawnych jak teraźniejszych.

Dawni Polacy mieli zwyczaj poświęcać Bogom włosy swych synów, i tym końcem skoro tylko pewnych lat dorośli, prowadzili ich z sobą do świątyni, dokąd sprosiwszy przyjaciół i krewnych, ucinali im pierwsze włosy, dawali imię, poświęcając pierwociny owoców i bijąc bogom bydło na ofiarę. Bogami ich byli Jowisz, Pluton, Diana, Mars, Merkuryusz i Wenera, których święta obchodzili przez uczty i tańce, i te się utrzymały aż do czasów Długosza, który o nich opowiada.

Polacy, mężczyzni równie jak kobiety, noszą podobnie jak Moskale suknie długie, w lecie jedwabne, w zimie podszyte pięknem

1) Xiąże Jakub, syn wygnanego Wilhelma, osadził Jezuitów w Mitawie.

futrem. Piją piwo, miód i dużo wódki. Sąto ludzie dumni, ale rzetelni, szczerzy i uczciwi, częściej bywają oszukani niż potrafią kogo oszukać. Są tak hojni, że grzeszą prawie rozrzutnością. Na ucztach piją wino którego dużo sprowadzają z Węgier, a nie mając kwiatów do ozdobienia stołów, tną w drobne kawałki materye jedwabne, różnokolorowe. Oprócz języka łacińskiego, którym mówią równie dobrze jak swoim, uczą się wielu innych, i dla tego lubią jeździć za granicę. W kraju bogaci i ubodzy chodzą przy szablach, i trzymają wielką liczbę sług i domowników.

Nie bardzo lubią Niemców i Francuzów, co może pochodzi ztąd że są dumni, i że wyżej się cenią nad każdy inny naród. Lubią z resztą innych cudzoziemców a mianowicie Włochów, z których ci którzy zasłużyli się Rzeczypospolitej policzeni zostali w rzędzie szlachty krajowej, i tak Pac, którego przodkowie pochodzą z Florencyi, jest teraz wielkim kanclerzem litewskim [1]). Kupcy włoscy mają wiele sklepów w tym kraju.

Nieszczęśliwy jest bardzo stan chłopów polskich, których szlachta trzyma w ciężkiem jarzmie niewoli; wolno jest bowiem panom nie tylko katować chłopów, zabrać co mają i co im się podoba, ale nawet odjąć im życie, chłopu zaś nie wolno jest przyjść do pana z próżnemi rękami. Taka niewola chłopów i samowolna władza panów znane są w Polsce i w Litwie, oraz we wszystkich prowincyach polskich.

W dawnych wiekach Litwini czcili węże, które chowali w domach jak swych bożków domowych, karmiąc mlekiem i żywemi kurczętami. Czcili także ogień który zwali świętym, i który nigdy nie gasł, będąc ciągle utrzymywany i podniecany przez kapłanów świątyni. W czasie świąt i tańców mieli zwyczaj powtarzać imię Ladona to jest Plutona, śpiewając, wyskakując i klaszcząc w ręce. Kiedy kto z nich zachorował, przyjaciele i krewni udawali się do kapłanów z zapytaniem czy chory ma wyzdrowieć czy umrzeć. Ci szli w nocy do ognia, i jeżeli rano wrócili z odpowiedzią, że widzieli duszę chorego unoszącą się nad nim, to miało znaczyć że chory przyjdzie do zdrowia. Inni czcili słońce i lasy, i podług tego jak drzewo było większe, większą mu cześć oddawali. Zebrawszy wszystko zboże z pola,

1) Krzysztof Pac, zmarły roku 1684. Oprócz niego w tych czasach było jeszcze wielu innych Paców na krzesłach senatorskich: Mikołaj Pac, naprzód kasztelan potem biskup wileński † 1684; Kazimierz Pac, biskup żmudzki † 1692; Michał Pac, naprzód kasztelan potem wojewoda wileński † 1682; Piotr Pac, wojewoda trocki † 1670; Michał Pac, hetman wielki litewski † 1682.

obchodzili swe święta. Wracając z wojny palili na ofiarę łupy zabrane nieprzyjacielowi i jednego z jeńców [1]). Po śmierci wodza lub naczelnika palili wraz z ciałem najdroższe sprzęty, i najpiękniejszego konia, ofiarując miód i mleko na jego mogile. Przed przyjęciem wiary chrześciańskiej lud zwykł był chodzić w skórach dzikich zwierząt. Kobiety w Litwie mają kochanków za pozwoleniem mężów, gdyby jednak mężczyzna żonaty miał kochankę, nie uszedłby nagany. Małżeństwo łatwo się między niemi rozwiązuje za wspólną zgodą. Mało używają wina, ale natomiast piją mleko i jedzą chleb czarny, bo nie przesiewają mąki. Mówią językiem słowiańskim, noszą się długo jak Tatarzy, są uzbrojeni dzidą i puklerzem, mają dobre konie, ale pokładane i niekute, wędzideł nie używają.

Wyznają równie jak Moskale religią grecką, i obowiązani są podobnie dać pewną summę pieniędzy wdowie plebana, jeżeli ma dzieci, lub chce wkroczyć w powtórne śluby. Jeżeli kto jest skazany na śmierć, musi sam się powiesić, inaczej biją go i katują, póki nie zatłuką [2]).

Rusini równie jak Kozacy w dawnych i nowszych zwyczajach zbliżają się bardzo do Litwinów. Silni i waleczni, używają na wojnie łuku i dzidy na dziesięć stóp długiej.

Prusacy w dawnych czasach pojmowali tyle żon ile im się podobało, z którémi się obchodzili jak z niewolnicami. Czcili słońce, xiężyc, ogień, zwierzęta i węże. Byli jednak bardzo miłosierni dla biednych, grzebali umarłych z najdroższemi sprzętami, bronią i końmi. Znużeni, krzepili się kąpielą, i w czasie nawet mrozów kąpali się w zimnej wodzie.

Niedawno jeszcze temu jak Mazury nie wiedzieli co to jest złoto, srebro lub wino. Przy wielożeństwie wolno było synowi po śmierci

1) Dwa takie przypadki zdarzyły się w samych Miednikach czyli Worniach na Żmudzi. Roku 1320 Żmudzini zniósłszy Krzyżaków i wodza ich Henryka von Plotzke z 29 zakonnymi rycerzami ubiwszy, wziętego w niewolą wójta sambijskiego, Gerarda Rode, przywiązanego w zbroi do konia żywcem spalili, na podziękowanie swym bogom za odniesione zwycięztwo. Poźniej już za Władysława Jagiełły 1389 roku takiż los spotkał komtura memelskiego, Markwarda, który pojmany wraz z innymi, gdy los padł na niego, z koniem i rynsztunkiem na ogień poszedł. Wigand, Lindenblatt.

2) Widzieliśmy wyżej ze w Litwie meżowie pozwalają żonom mieć kochanków, tu znowu napotykamy na ten osobliwszy sposób karania winowajców na śmierć skazanych, zobaczymy zaraz że Mazury niedawno poznali złoto, srebro, wino. Czytając takie bajki, zdawałoby się że co nuncyusz zasłyszał o jakiej wyspie na oceanie Spokojnym, to do Litwy i Mazowsza przystosował.

ojca pojąć za żonę macochę, bratu bratowę. Czcili także ogień, który ciągle palił się na górach dla wygody czyniących ofiary, tudzież lasy, i przyszli do takiego nierozumu, że uważali za święte nie tylko lasy, ale nawet mieszkające w nich zwierzęta, i wszystko co w nich żyło. W tych lasach utrzymywali ognie osobne dla palenia ciał przyjaciół z końmi, siodłami i najlepszemi rzędami. Blizko tych ogniów zastawiali ławy lub stoły z drzewa korkowego, a na nich potrawy mączne i serne, na ogień leli piwo, i byli tak łatwowierni, iż zdawało im się że dusze umarłych przychodziły w nocy posilać się temi potrawami. Gdyby kto dopuścił się najmniejszego nieuszanowania dla tych obrzędów, lub targnął się na zwierzęta lub ptaki mieszkające w lasach świętych, sądzili że straciłby zaraz władzę w rękach i nogach przez sztukę czarodziejską.

Żmudzini żyli także w wielożeństwie bez żadnego względu na pokrewieństwo, czcili fałszywe bóstwa podobnie jak Litwini i Rusini. Są pięknej urody, ale dzicy, okrutni, nie zbyt odważni i nie pochopni do wojny. Używają halabard podobnych do naszych.

Inflantczycy nie różnią się w obyczajach od Rusinów. Obżarstwo i pijaństwo są ich główne wady, pospolitsze w domach bogatych niż ubogich. Kto więcej je i pije, ten jest więcej między nimi szacowany. Kobiety pyszne i nie bardzo cnotliwe.

Rząd polski jest mieszany, monarchiczny i arystokratyczny: monarchiczny, bo ma króla, który jest wybierany wolnemi głosy na sejmie elekcyjnym; arystokratyczny, bo ma senat złożony z biskupów, wojewodów i kasztelanów, bez których król nic postanowić nie może w sprawach publicznych.

Dwunastu senatorów ciągle mieszka przy królu, ci stanowią radę, i odmieniają się kolejno co trzy miesiące.

W senacie pierwsze miejsce zajmują biskupi, drugie senatorowie świeccy. Piętnastu jest senatorów duchownych, to jest dwóch arcybiskupów i trzynastu biskupów. Pierwszy zwany prymasem jest arcybiskup Gnieźnieński, drugi arcybiskup jest Lwowski. Biskupi są następujący: Krakowski, Poznański, Wileński, Kujawski, Płocki, Warmiński, Łucki, Przemyski, Żmudzki, Chełmiński, Chełmski, Kijowski i Kamieniecki [1]).

1) Było jeszcze dwóch biskupów *in partibus:* inflantski, Krzysztof Chodkiewicz † 1676, i smoleński, Alexander Kotowicz, który 1684 postąpił na biskupstwo wileńskie, † 1686.

W liczbie senatorów świeckich jest 31 wojewodów: Krakowski, Poznański, *Gnieźnieński*, Lubelski, Sandomirski, Kaliski, Wileński, Trocki, Sieradzki, Łęczycki, Brzesko-kujawski, Inowrocławski, *Lwowski*, Wołyński, Podolski, Bełzki, Płocki, Witepski, Mazowiecki, Podlaski, Rawski, Chełmiński, *Chełmski*, Mścisławski, *Pruski*, Bracławski, Miński, Połocki, *Przemyski*, Inflancki i Brzesko-litewski, do których liczy się także trzech kasztelanów: Krakowski, Wileński, Trocki i starosta Żmudzki, razem trzydziestu pięciu [1]).

Kasztelanów większych czyli krzesłowych jest trzydziestu: Poznański, Sandomirski, Gnieźnieński, Kaliski, Wojnicki, Sieradzki, Łęczycki, Żmudzki, Brzesko-kujawski, Inowrocławski, Lwowski, Wołyński, Kamieniecki, Lubelski, Połocki, Bełzki, Płocki, Witepski, Czernichowski, Podlaski, Rawski, Brzesko-litewski, Chełmiński, *Chełmski*, Mścisławski, *Pruski*, Bracławski, Podlaski, *Podolski*, *Mazowiecki* [2]).

Kasztelanów mniejszych jest czterdziestu dziewięciu, których imiona dla krótkości opuszczamy.

Dwunastu jest urzędników piastujących najwyższe godności: wielki kanclerz koronny, wielki kanclerz litewski; wielki marszałek koronny, wielki marszałek litewski; podkanclerzy koronny, podkanclerzy litewski; wielki chorąży koronny, wielki chorąży litewski; wielki hetman koronny, wielki hetman litewski; podskarbi koronny, podskarbi litewski [3]).

Też same są urzędy w Litwie i w Koronie, bo te we wszystkiem z sobą porównane stanowią jednę całość.

Król ma dochodu rocznego 1,200,000 złotych wyznaczonych sobie przez stany Rzeczypospolitej. Utrzymują jednak Polacy, że król nie ma innej władzy prócz rozdawania urzędów i godności tak

1) W liczbie wojewodów nie było gnieźnieńskiego, lwowskiego, chełmskiego, pruskiego, przemyskiego. Opuszczeni są: kijowski, Jędrzej Potocki; ruski, Stanisław Jabłonowski; smoleński, Grzegorz Podbereski; nowogrodzki, Jan Kierznowski; malborski, Stanisław Działyński; pomorski, Jan Bąkowski; czernichowski, Stanisław Kazimierz Bieniewski, wszystkich razem z trzema kasztelanami krakowskim, wileńskim, trockim i starostą żmudzkim trzydziestu siedmiu.

2) Między kasztelanami większymi nie było chełmskiego, pruskiego, podolskiego, mazowieckiego. Podlaski dwa razy położony. Opuszczeni są: kijowski, Mikołaj Podlodowski; smoleński, Franciszek Wilczek; nowogrodzki, Mikołaj Judycki; czerski, Stanisław Rudziński; elbląski, Jan Działyński; gdański, Mikołaj Smogulecki; miński, Stefan Rusiecki; inflantski, Otto Falkierzamb, wszystkich razem kasztelanów większych trzydziestu trzech.

3) Zapomniał nuncyusz o dwóch hetmanach polnych, a niepotrzebnie umieścił wielkich chorążych między tymi dygnitarzami.

duchownych jak świeckich, przez co istotnie ma tyle sposobów świadczenia dobrodziejstw, że każdy jest posłuszny jego woli. Ma także władzę karania szlachty, która w sprawach kryminalnych podlega zupełnie jego sądownictwu, w cywilnych zaś sądom ziemskim.

Kiedy kto sprzeciwi się woli królewskiej, bywa mu odmówiona łaska którejby żądał od króla, co jest nie małem zmartwieniem, bo wiadomo że król rozdaje na rok w przecięciu przeszło 500,000 złotych dochodu w dobrach wakujących, przez co może zgromadzić znaczne skarby, bo ci którym są te dobra nadane, zazwyczaj składają królowi dary, chociaż prawo zaleca darmo je rozdawać.

W czasie wojny lub w innej ważnej potrzebie Rzeczypospolitej, cała szlachta jest obowiązana siadać na koń i bronić własnym kosztem ojczyzny, za co używa wiele przywilejów, i ma sobie przyznaną większą władzę niż w innych rzeczachpospolitych, tak iż każdy szlachcic jednym wyrazem *niepozwalam* może sejm zerwać.

Jest w tym kraju wiele bardzo bogatych panów, szlachta zaś jest tak liczna że dochodzi do 700,000; a że wszyscy nie mogą być zamożni, wielu zwykło zaciągać się pod chorągwie Rzeczypospolitej, która zwyczajnie trzyma pod bronią najmniej 24,000 Polaków i 12,000 Litwinów.

Polacy w ogólności wyznają religią rzymsko-katolicką, gorliwie bronioną i popieraną przez senatorów duchownych, którzy mają wielkie uszanowanie dla papieża i nuncyusza apostolskiego rezydującego przy dworze. Nadawanie godności kościelnych należy do króla, a ich potwierdzenie do papieża.

Jest jednak bardzo wielu Kalwinów, Lutrów, Schizmatyków, Unitów, to jest Greków złączonych z Kościołem łacińskim. Była także wielka liczba Arianów, ale ci zostali zniesieni i wypędzeni z kraju [1]). Te różne sekty rozsiewają jeszcze dotąd wielką niezgodę, i szczepią wieczną nieprzyjaźń między ludem, a mianowicie między mężami a żonami, między senatorami i szlachtą.

1) Roku 1658 Arianom za łączenie się ze Szwedami i ich sprzymierzeńcem Jerzym Rakoczym, xięciem siedmiogrodzkim, wyjść z kraju kazano, dając im trzy lata do wyprzedania się z dóbr nieruchomych, które potem do dwóch ścieśniono. Ostatecznie zaś to jest roku 1662, gdy jeszcze wielu pod różnemi wymówkami pozostało, przepis prawa do kobiet nawet rozciągnięto. Vol. Leg. IV, fol. 515, 585, 691, 850. Opuścili tedy Arianie Polskę, i po różnych rozeszli się krajach, najwięcej ich w Hollandyi osiadło. W liczbie Arianów wyszłych z Polski znajdujemy znaczniejszych, Morsztynów, Taszyckich, Moskorzewskich, Ostrowskich, Orzechowskich, Gosławskich, Sierakowskich i innych. Ci, którzy osiedli w Hollandyi, wy-

Co się tyczy stosunków panów polskich z obcemi dworami, wiadomo że, wyjąwszy nuncyusza stolicy apostolskiej, nie mają zwyczaju posyłać ani przyjmować posłów zwyczajnych, a przyjętych prędko odprawiają; nie zgadza się to bowiem z ich polityką, aby ci długo w kraju bawili, porozumiewali się i zmawiali z obywatelami. Z dalszymi panami chrześciańskimi utrzymują stosunki przyjaźni, wynikające z potrzeby lub przypadkowych okoliczności. Co do ościennych, zachowują się dobrze z cesarzem, nie tyle dla świeżych związków pokrewieństwa swego króla z domem austryackim, jak raczej z powodów politycznych, aby sobie nawzajem pomagać mogli, co już kilka razy miało miejsce.

Między Portą Ottomańską a Rzecząpospolitą polską powiedzieć można że jest teraz zawieszenie broni pełne podejrzeń i wzajemnej nieufności; bo sułtan turecki ma od wieku na celu podbić jakimkolwiek sposobem Polaków, i podczas elekcyi nowego króla zmusić ich do obrania zalecanego przez siebie kandydata, jak utrzymuje że obrali Henryka Walezyusza i Stefana Batorego, xięcia Siedmiogrodzkiego, których on podał do tronu. Dla tego Polacy powinni ciągle być w pogotowiu i mieć się na ostrożności, bo jest rzeczą pewną, że Turek czeka tylko pory, w której będzie mógł oskubać ich Orła Białego.

Polacy nie mogą bynajmniej ufać pogranicznym Tatarom, ani polegać na tem że gdy zawierali pokój z Osmanem, sułtanem Tureckim, Tatarzy zobowiązali się służyć Polsce za roczną zapłatę 30,000 czerwonych złotych, i że poźniej przyrzekli Rzeczypospolitej nie najeżdżać jej granic ani pustoszyć jej krajów za dodatkową pensyą 30,000 czerwonych złotych węgierskich. Mimo to jednak nie przestają najeżdżać i pustoszyć krajów polskich, han tatarski utrzymuje że Polacy nie mogą żadnym sposobem uwolnić się od płacenia mu pensyi, dając za przyczynę, że, jeżeli jego poddani wpadają do Polski, to się dzieje bez jego wiedzy i woli, i że sami Polacy mogą ich poskromić, a wziętych w niewolą karać śmiercią.

Z wielkim xięciem Moskiewskim Polacy stoją na równi, nad którą jeden i drudzy podnieść się usiłują, ztąd między nimi przyjaźń

dali roku 1680 Nowy Testament w Amsterdamie w polskim języku. Niektórzy w małej liczbie schronili się do Prus xiążęcych, gdzie znalazłszy opiekuna w osobie Bogusława Radziwiłła, namiestnika elektora Brandeburskiego, osiedli w Rutowie i Andreaswaldzie nad granicą Polski. Z Rutowa prędko się rozeszli, i w innych sektach zniknęli, w Andreaswaldzie było trochę jeszcze ich potomków aż do roku 1803, ale od tego czasu i o tych także już więcej nie słychać. Krasiński, *Historical sketch of the Reformation in Poland*, vol. II, p. 402.

której ufać nie można, gdy jedna i druga strona ma w sercu zapisaną pamięć niedawnych wojen i krzywd wzajemnych.

To samo powiedzieć można o Szwecyi, która zagarnęła większą część Inflant należących do Polski, kiedy ta szarpana wojną domową i nękana obcym orężem, nie mogła jej dać dostatecznego odporu. Świeża jest jeszcze pamięć zamachów Karola Adolfa, który chciał zawojować Rzeczpospolitą, i powiedzieć można, że, lubo zagojone są rany, pozostały jednak głębokie blizny.

Ponieważ bogactwa stanowią siłę państw, nie należy pominąć skarbu Rzeczypospolitej, który; jak wiadomo, nie jest bardzo bogaty, starczy jednak na pierwsze a nawet na nieprzewidziane potrzeby. Dochód jej zwyczajny wynosi około siedmiu milionów złotych, summa zaiste zbyt mała na tak obszerne królestwo. Ale wiedzieć potrzeba że ten rząd nie ma zwyczaju nakładać ciężkich podatków, jakto czynią inne, przestając na lekkiej opłacie od towarów Wisłą spławianych, i na niewielkim podatku płaconym zarówno przez duchowieństwo, województwa, miasta, miasteczka, wsi, i to w miarę potrzeby.

Wielką bez wątpienia jest ulgą dla Rzeczypospolitej polskiej, że w czasie wojny cała szlachta jest obowiązana siadać na koń, i służyć o własnym koszcie, ale też z drugiej strony przyznać potrzeba, że taż sama szlachta a mianowicie możni panowie robią ogromne wydatki zwłaszcza w czasie sejmów, na które lubią zjeżdżać z wielkim pocztem sług i dworzan różnego rodzaju, i często nie jeden pan ma takowych dwiestu, lub trzystu, na co wszystko i na inne zbytki hojnie szafując, nie mają za co uzbroić się należycie.

Jeżeli chcemy wiedzieć jaka jest siła zbrojna Rzeczypospolitej, zważyć potrzeba że sama Korona dostawić może do boju przeszło 100,000 jazdy szlacheckiej. Wielkie xięstwo Litewskie, chociaż daleko obszerniejsze, ale mniej ludne dla ogromnych lasów, wielu jezior i ostrego powietrza, nie może wystawić więcej jak 70,000 konnicy. Wszystkie inne prowincye podległe Koronie mogą razem uzbroić 150,000 koni. Nie brakuje im dział, bo mają podostatkiem spiżu z Niemiec. Mało mogą zebrać krajowej piechoty, nie chcąc odrywać chłopów od pługa, rzemieślników od warsztatów, kupców od handlu, ale gdy Rzeczpospolita potrzebuje piechoty, zaciąga do służby Niemców i Węgrów.

Nie od rzeczy tu będzie wspomnieć o wojnie, którą Polacy mieli roku 1621 z Osmanem, sułtanem tureckim, który chciwy krwi polskiej wyruszył przeciw nim na czele 300,000 Turków i 100,000 Ta-

tarów. Król Zygmunt III wówczas panujący chcąc rozerwać siły nieprzyjacielskie, wyprawił naprzód 10,000 Kozaków ku morzu czarnemu, aby z tej strony niepokoić kraje tureckie [1]), a zebrawszy na prędce, o ile krótkość czasu pozwoliła, 12,000 ciężkiej, 4,000 lekkiej jazdy, 40,000 Kożaków, 13,000 piechoty polskiej, 8,000 pruskiej i pomorskiej, i 3,000 węgierskiej, wysłał z całą tą siłą na granice Wołoszczyzny hetmana Chodkiewicza, który przedostatniego dnia sierpnia stanął obozem naprzeciwko zgromadzonego już wojska tureckiego. Nazajutrz przyciągnął królewicz Władysław z 30,000 jazdy szlacheckiej [2]), a dnia 2 września zaczęły się krwawe boje, które trwały do 4 października z przerwą czterech lub sześciu dni, w których było zawieszenie broni dla pogrzebania zabitych, i w których zaczęto traktować o pokój.

W tym przeciągu czasu, w którym los wojny albo się ważył, albo nie sprzyjał Turkom, król Zygmunt nie omieszkał dosyłać posiłków wojsku Rzeczypospolitej, na którego stronę przechyliło się nakoniec zwycięztwo. Bo gdy poległo ze strony nieprzyjaciela przeszło 140,000 tak Turków jak Tatarów, pozostali Janczarowie spiknęli się na życie samego cesarza, i oświadczyli że złożą broń dla tego że ta wojna nie musi podobać się Bogu, gdyż w każdem spotkaniu zawsze byli bici Turcy. Dla tego Osman, chociaż mu zaczęły przybywać posiłki z Azyi w liczbie 50,000, został zmuszony wysłać dnia 26 września z wielką swą hańbą i zmartwieniem pewnego Włocha rodem z Florencyi, nazwiskiem Jana Chrzciciela Weweli, do obozu polskiego z prośbą o pokój.

Królewicz Władysław chętnie przyjął tę propozycyą, ile że i Polacy stracili wiele ludzi, i zaczęło im już brakować amunicyi i żywności. Nie przeto jednak dał się omamić nadziei, przewidując, że

1) O tem wysłaniu 10,000 Kozaków w tył wojska nieprzyjacielskiego nie znajdujemy wzmianki w spółczesnych pismach. Wszyscy razem Kozacy ciągnęli ku obozowi polskiemu, przednia ich straż tylko trochę się w bok rzuciła w kraj multański, gdzie miasto Sorokę spaliła. W powrocie straciła kilkuset ludzi, którzy z niewypowiedzianą walecznością bronili się przez trzy dni przeciw całemu wojsku tureckiemu. Reszta złączyła się z Polakami pod Chocimem.

2) Dowiedziawszy się o nadejściu Osmana, przybiegł w krótce królewicz Władysław w kilkadziesiąt koni do obozu. Ale wojsko jego, w którem nie było 30,000 jazdy szlacheckiej, tylko kilka tysięcy nadwornego żołnierza, w sześć dni dopiero dla trudnej przez Dniestr przeprawy pod Chocimem stanęło. Zaraz po przybyciu do obozu królewicz dostał febry, i przez cały czas zwodzonych bojów obłożnie chorując nie mógł być tak czynnym jak sobie życzył, i jak tu nuncyusz opisuje.

Osman knuł tajemną zdradę, która mu w rzeczy samej przez jednego ze szpiegów odkrytą została, a była taka. Osman pod pozorem ułożenia się o dzień i miejsce do traktowania o pokój, miał wyprawić za renegatem Wewelli drugiego posła, który podjął się zapalić w nocy obóz polski ze czterech rogów, a gdy wojsko rozbiegłszy się do gaszenia pożaru, wpadnie w nieład i zamieszanie, wtenczas sułtan korzystając z dogodnej pory, miał uderzyć całemi siłami, i po zniesieniu onego wkroczyć w granice Rzeczypospolitej. Po przybyciu posła tureckiego z wielkim pocztem ludzi, Władysław kazał im dać wartę, aby nie mogli rozejść się po obozie, a kazawszy całemu wojsku stanąć pod bronią, sam kazał w nocy podłożyć ogień na czterech rogach, tak jednak aby nie zaszkodził obozowi. Na widok płomieni wysypały się z szańców wszystkie hufce tureckie, ale ich tak dobrze przyjęto, i tak dzielnie bili się Polacy przez cztery godziny, że Osman straciwszy przeszło 16,000, zmuszony znowu prosić o pokój, posłał dnia 30 swych zakładników Władysławowi, i żądał od niego zakładników polskich [1]). Gdy się to działo, przybył do królewicza posłaniec z doniesieniem że 20,000 Kozaków mają nadciągnąć za trzy lub cztery dni na pomoc Polakom [2]) Uradowała ta wiadomość Władysława, chcąc jednak dotrzymać słowa Osmanowi, wyprawił do niego swych posłów, którzy spotkawszy wychodzących naprzeciw sobie urzędników i renegatów tureckich, rzekli po łacinie: *vel pacem vel bellum vobis vostroque Imperatori ferimus;* na co ci pokornie odpowiedzieli: *pacem nobis et Imperatori nostro jam optatam fertote* [3]). Po trzydniowem rokowaniu pokój zawarty i podpisany został dnia 7 października pod następującemi warunkami.

1) Powieść o podpaleniu obozu polskiego wziął nuncyusz ze Strady, decad. 11, lib. 2. Obecny świadek, Jakub Sobieski, który najdrobniejsze szczegóły tej pamiętnej wojny opisuje, nic o tem nie wspomina. Kobierzycki powiada że kilku chłopów wołoskich i podolskich najętych przez Turków miało zapalić obóz polski, lecz gdy jednego z nich schwytali Kozacy, a ten wydał innych, wszyscy na gałąź poszli. *Historia Vladislai*, p. 778.

2) O tym nowym posiłku kozackim żaden z współczesnych pisarzy nie mówi. Więcej Kozaków nie przybyło, ale przybył król do Lwowa z pospolitem ruszeniem, i ta zapewne wiadomość uradowała królewicza, i zarazem Turków do podpisania pokoju skłoniła.

3) Wyznaczeni na zgłoszenie się Osmana do traktowania o pokój deputaci byli Jakób Sobieski i Żorawiński kasztelan bełzki. Czy przywitali temi słowy wychodzących naprzeciw sobie urzędników i renegatów tureckich, rzecz wątpliwa, bo i o tem także nie czytamy w żadnym z naszych źródłowych pisarzy. Umawiali się osobno z wielkim wezyrem Dilawerem i Radulą, hospodarem wołoskim, za pośrednictwem którego pokój stanął.

1. Aby w trzech dniach wojsko tureckie z całym rynsztunkiem wojennym cofnęło się do Turcyi.

2. Aby twierdza Chocim, przedmurze Wołoszczyzny i klucz do Turcyi, należała wiecznemi czasy do Polaków [1]).

3. Aby dawne umowy tyczące się kolejnego mianowania hospodarów wołoskich, zawarte między Kazimierzem Jagiellończykiem królem polskim i Mahometem sułtanem tureckim, we wszystkich punktach zachowane były [2]).

4. Aby tak Tatarom jak Kozakom nie wolno było nadal pustoszyć krajów należących do stron umowę zawierających, i aby w przeciwnym razie szkody były wynagrodzone.

5. Aby han tatarski na każde zawołanie króla polskiego i przeciw jakiemukolwiek nieprzyjacielowi był obowiązany iść mu na pomoc ze swemi hordami za roczną zapłatę 40,000 złotych [3]).

6. Aby Porta Ottomańska wysłała baszę do dworu polskiego, a ten senatora do Konstantynopola dla potwierdzenia i zaprzysiężenia tych warunków pokoju.

7. Aby ten traktat nie mógł być zerwany przez Kozaków ani Tatarów bawiących się rybołówstwem na morzu Czarnem.

Po podpisaniu z obu stron tych punktów Osman powrócił do Konstantynopola z oburzeniem na Janczarów, którzy nie tylko bić się nie chcieli, ale mu śmiercią grozili, i nie mogąc znieść dłużej ich nieposłuszeństwa i pogróżek, zamyślał o wytępieniu tego nieswornego i zuchwałego wojska, ale ci odkrywszy jego zamysł wdarli się do seraju i życie mu odjęli.

Wkrótce po śmierci króla Władysława rozeszła się pogłoska że wielka liczba zbuntowanych Kozaków gotowała się najechać Ruś i całe królestwo [4]), co się też stało, jak sądzono, z woli i dopuszczenia

1) W tym punkcie pomylił się nuncyusz. Zamek chocimski hospodarowi był oddany.

2) Powiedziano tylko w ogólności: dawne traktaty są potwierdzone, a przez te nie rozumiano traktatów Kazimierza Jagiellończyka z Mahometem II, których nie było, ale ugodę buszewską 26 września 1617 przez Żołkiewskiego podpisaną, mocą której własną powagą Multany Turkom ustąpił.

3) Kwota nie była wyrażona, z liczby zaś nieprzyjaciół Turcya wyjęta.

4) Jeszcze za życia króla Władysława Chmielnicki bunt podniósł, i naprzód oddział wojska posłany przez Mikołaja Potockiego, hetmana wielkiego koronnego, pod dowództwem syna jego Stefana zniósł z pomocą Tatarów pod Żółtemi wodami, tak iż jeden tylko uszedł żołnierz, który doniósł hetmanowi o tym wypadku. W krótce potem samego hetmana cofającego się z pod Korsunia zaskoczywszy

Boga, który niczego tak nie żąda jak aby w państwach kwitnęła sprawiedliwość, i aby nikogo małego czy wielkiego nie minęła zasłużona kara.

Od tego czasu zaczyna się pasmo nieszczęść Polski, a pierwszym ich początkiem była krzywda wyrządzona pewnemu kozakowi nazwiskiem Bogdan Chmielnicki, któremu zabrano niesłusznie wioskę, i który podał o to zażalenie do hetmana i sejmu z żądaniem aby wydarta własność zwróconą mu była, ale nie tylko nie otrzymał sprawiedliwości, ale musiał odstąpić swego żądania. Dowódzcy polscy zamiast go ułagodzić i odwieść od zamysłów zemsty, nie zaniechali dodać nowych powodów, które go przywiodły do ostatniej rozpaczy. Albowiem wielki chorąży koronny (Alexander) Koniecpolski, przez którego rzeczona wioska zajętą została, urażony o to że Chmielnicki zbyt śmiało powstawał na to przywłaszczenie i odmówienie mu sprawiedliwości, nie mogąc dostać ojca, kazał schwytać syna, który z równem niepohamowaniem rozwodził żale przed swymi ziomkami o wyrządzoną im krzywdę, i kazał go zbić tak nielitościwie, że ten nieszczęśliwy skonał pod chłostą [1]). Chmielnicki dowiedziawszy się o tak srogim gwałcie popełnionym na własnym synie, został tym bardziej pobudzony do zemsty, a wykrzykując publicznie na okrucieństwo którego padł ofiarą, łatwo znalazł stronników między tymi którzy ubolewali nad jego losem, i tym sposobem zebrał garstkę ochotników gotowych puścić się z nim na wszystkie losu wypadki. Nie śmiejąc z nimi stawić czoła wojsku polskiemu, aczkolwiek w szczupłej bardzo liczbie znajdującemu się w tamtych stronach, cofnął się ku Dnieprowi w głąb Zaporoża, gdzie nie mając z razu więcej nad 500 ludzi, przepędził z nimi całą zimę w miejscach niedostępnych, dokąd wódz polski dla ostrej pory roku nie chciał go ścigać. Tymczasem Chmielnicki porozumiał się z Tatarami, którzy właśnie rozgniewani na Koniecpolskiego, że w jednej ze swych wycieczek zabrał im znaczną liczbę ludzi i koni, chcąc także zemścić się i powetować

w ciasnem miejscu na bagnach między lasami wraz z hetmanem polnym, Marcinem Kalinowskim, i całem wojskiem wziął do niewoli, wyjąwszy garstkę walecznych, którzy się z Koryckim przez tłumy nieprzyjaciół przerznęli. Klęskę tę ponieśli Polacy w sam dzień śmierci króla Władysława (21 maja 1648 roku).

1) Syn Chmielnickiego nie skonał pod chłostą, ani go Alexander Koniecpolski ćwiczyć kazał, ale jego podstarości Czapliński, który nie tylko wydarł Chmielnickiemu wieś Sobotowo nadaną mu przez Stanisława Koniecpolskiego, hetmana wielkiego koronnego, a ojca Alexandra, ale mu i żonę jego uwiódł i z nią się ożenił.

swą szkodę, chętnie się z nim złączyli. Razem tedy wyruszyli w połowie wiosny, w liczbie 80,000 Tatarów i tyleż może Kozaków, a gdy wojsko polskie jedno wycięli, drugie przed nimi pierzchnęło [1]), zajęli bez oporu siedm najpiękniejszych województw, które tak złupili że samym Tatarom dostało się prócz innej zdobyczy 60 milionów złotych. Poczem pomykając dalej swe zagony nie oparli się aż pod Zamościem o dwadzieścia mil od Warszawy, gdzie taki postrach rzucili, że wszyscy wybierali się uciekać Wisłą do Gdańska. Zgroza wspomnieć jakich okrucieństw dopuszczali się ci barbarzyńcy na bezbronnym ludzie, kobietach, dzieciach, kapłanach i starcach, a mianowicie na tych których zmusić chcieli do wyjawienia ukrytych skarbów.

Byłato wyraźna kara nieba, które zesłało Chmielnickiego dla upamiętania Polaków. Człowiek ten, aczkolwiek dziki i okrutny, okazał niepospolite zdolności wojskowe na polu bitwy, nie małą zręczność w umowach kilkakrotnie zawieranych z Rzecząpospolitą [2]), i przywiedzeniu do skutku swej okropnej zemsty. Był on synem szlachcica podlaskiego, który za jakieś przestępstwo został wywołany z kraju i skazany na utratę klejnotu szlacheckiego. W pierwszych latach przykładał się z pożytkiem do nauk, co tym bardziej zastanawiać powinno, że się wychował między Kozakami, których jedynem zatrudnieniem są wojna i rozboje, i którzy nieraz spuściwszy się morzem Czarnem roznosili pożogi i spustoszenie po państwie tureckiem, o co sułtan zanosił skargę do króla polskiego grożąc mu wojną, jeżeli nie powstrzyma ich napadów. A gdy roku 1637 Kozacy porwali się do broni, Polacy chcąc przytłumić w samym zarodku powstanie i utrzymać pokój z Portą, która ciągle groziła wojną za swawolę kozacką, znieśli w dwóch bitwach wojsko buntowników, i

1) Wycięte wojsko w bitwach pod Żółtemi wodami i Korsuniem, o których się wyżej nadmieniło, pierzchnęło pod Piławcami 23 września 1648 roku, zkąd Chmielnicki zabrawszy ogromne łupy stanął pod Lwowem, od którego okup przyjąwszy, pomknął się aż do Zamościa, gdzie wypadku elekcyi oczekiwał.

2) W Perejasławiu 19 lutego 1649, pod Zborowem 19 sierpnia tegoż roku, pod Białą Cerkwią 28 września 1651, pod Żwańcem w grudniu 1653, wszystkie z obu stron niedotrzymane i krwawemi bitwami przerywane, mianowicie 28 czerwca 1651 roku pod Beresteczkiem, gdzie po trzydniowych bojach Kozacy z Tatarami na głowę byli pobici; 2 czerwca 1652 pod Batohem czyli Batowem, gdzie kwiat rycerstwa polskiego wycięty, gdzie polegli Marcin Kalinowski, hetman polny koronny, syn jego Samuel obożny koronny, i Marek Sobieski starszy brat Jana. Do tego przywiodła chęć nawrócenia Kozaków i zamienienia ich w poddanych, kiedy trzy inne straszne wojny nad karkiem wisiały.

wydanych sobie hersztów buntu srogo ukarali [1]). Poczem odebrano Kozakom broń i statki, na których dotąd łotrowali po morzu Czarnem, a nie przestając na tem zaraz na sejmie roku następującego zniesiono wszystkie wolności i prerogatywy kozackie, i oprócz 6000 regestrowych, obowiązanych służyć Rzeczypospolitej z orężem w ręku, resztę w poddanych obrócono, to jest rolników czyli raczej niewolników, którym, jak się wyżej rzekło, wolno jest panom nie tylko majątek ale i życie odebrać [2]). Nie dziw przeto że ten lud przywiedziony do tak opłakanego stanu powstał cały na zawołanie Chmielnickiego, i stanął pod chorągwią buntu wywieszoną przez niego. Nie pamiętali Polacy że bunty są podobne do kupek śniegu, które z początku łatwo nogą roztrącić, ale poźniej gdy tocząc się po ziemi zamienią się na ogromne bryły zmarzłego lodu, trudno rozbić siekierą. Panowie polscy byli w tem bardzo niebaczni, i okazali że im nie są znane prawidła zdrowej polityki, która nie pozwala zniechęcać, ciemiężyć i przywodzić do rozpaczy poddanych, którzy chcąc się pomścić za swe krzywdy mogą łatwo znaleźć stronników i pomoc sąsiednich mocarstw. Wiedzieli dobrze że Kozacy są bardzo nieukontentowani, tak z powodu świeżo nałożonego na nich jarzma niewoli, jako też że im odjęto broń i sposoby łotrowania na morzu, a jednak nie obmyślili żadnego środka złagodzenia rozjątrzonych umysłów i przytłumienia pierwszych iskierek buntu. Pogardził wódz polski garstką 500 ludzi Chmielnickiego, nie poskromił od razu jego

1) Naprzód pod Kumejkami, potem pod Borowicą zniesieni Kozacy przez Mikołaja Potockiego, podówczas hetmana polnego, wydali wodza swego Pauluka ze czterma innymi pod warunkiem że przed króla i sejm stawieni, potem na wolność puszczeni będą. Mimo tej ugody potępieni i ścięci 1638 roku, i zaraz potem kiedy jeszcze umysły z gniewu nie ochłonęły, stanęło surowe prawo, o którem kilka razy wprzód nadmieniliśmy i o którem tu nuncyusz wspomina. Vol. Leg. III, fol. 927.

2) Kozacy nie zastraszeni tem surowem prawem jeszcze raz porwali się do broni, i z niemałą trudnością i stratą ze strony Polaków przez tegoż Mikołaja Potockiego pod wodzami swymi Ostrazinem i Skidanem między Holtwią i Łubnią za Dnieprem, a potem nad rzeką Starczą pod wodzem Hunią pokonani byli. Wtedy skłonili się ulegać dowódzcy którego im król wyznaczy, a nie mieć więcej jak 6000 regestrowych. Ale gdy i tych warunków im niedotrzymano, dzielny i wielce między swymi zasłużony Sulima rzucił się na twierdzę Kudak, i będącą w niej załogę polską w pień wyciął, za co schwytany i na pal był wbity (1640). Odtąd nastała cisza w Kozaczyznie: jedni ustąpili do Moskwy, drudzy uchodzili do Tatarów, reszta pozostała na miejscu znosząc przez lat ośm ciężkie jarzmo niewoli i oczekując naczelnika i mściciela, który im się zjawił w osobie Bogdana Chmielnickiego.

zuchwalstwa, owszem pozwalając mu przez całą zimę zmawiać się, ze swymi i z Tatarami, dał mu czas zebrać pierwszych 50,000, drugich prawie dwa razy tyle, i zagrozić całości i bezpieczeństwu Rzeczypospolitej.

Truchlała stolica i kraj cały na odgłos mordów i okrucieństw kozackich, kiedy doszła wiadomość o śmierci króla Władysława. Torres, ówczesny nuncyusz stolicy apostolskiej, najwięcej się przyczynił do wyboru nowego króla, aby przez to odwrócić grożącą Rzeczypospolitej i chrześciaństwu zgubę. Widząc że dwaj bracia zmarłego króla, Jan Kazimierz i Karol Ferdynand, biskup Wrocławski i Płocki, ubiegają się o koronę, udał się do swego przyjaciela, podkanclerzego koronnego (Jędrzeja Leszczyńskiego), naczelnika partyi królewicza Karola Ferdynanda, przekładając mu że nikt więcej od niego nie pragnie wyniesienia na tron królewicza Karola, lecz że to w obecnych okolicznościach bez zguby Rzeczypospolitej i religii katolickiej nastąpić nie może; że Litwa już się wyraźnie oświadczyła za królewiczem Kazimierzem, chce się odłączyć i ogłosić go wielkim xięciem, jeżeliby w oznaczonym czasie nie był królem obrany; że ztąd wyniknęłoby rozerwanie Rzeczypospolitej, a gdyby chciano popierać orężem swe pretensye, możeby przyszło do drugiej wojny domowej, której koniec jest niepewny, a rozlew krwi niezawodny. Dla czego należało skłonić królewicza Karola, aby odłożywszy na bok prywatne widoki i mając wzgląd na dobro publiczne, starał się ze swymi stronnikami przystąpić do zgody w tem przekonaniu, że sam Bóg widząc w Kazimierzu pobożność i zdolności wojskowe tak potrzebne w tych burzliwych czasach, przeznacza go do korony. Widząc się kilkakrotnie z podkanclerzym nie przestawał nuncyusz nalegać na niego aby zaniechał popierać królewicza Karola i przekonywać go że tego wymagało dobro Rzeczypospolitej. Na co wszystko podkanclerzy odpowiadał, że i on także miał na celu dobro publiczne, i że dla tego właśnie przychylił się do strony królewicza Karola, że w nim widział większe do dobrego pochopy. Królewicz Kazimierz, mówił dalej, wojował wprawdzie ale nieszczęśliwie, na szczęście jednak wzgląd mieć należy w wyborze królów mających dowodzić wojskiem, i dla tego cesarze rzymscy przybierali do tytułu Augustów tytuł szczęśliwych, który jest piękną panujących ozdobą. Upewniał że królewicz Karol był także gotów stanąć na czele wojska, że obowiązuje się dać w dwóch tygodniach Rzeczypospolitej 10,000 zapłaconego za sześć miesięcy żołnierza, że jej oprócz tego zaraz wyliczy 500,000 złotych,

że własnym kosztem ciało króla do Krakowa sprowadzi i własnym kosztem sprawi mu pogrzeb, że on (podkanclerzy) nie miał ani zawiści ani interesu prywatnego, któryby go skłaniał na stronę królewicza Karola. Zdawało się tedy że takie były główne widoki, które nim powodowały, lecz gdy się w końcu z tem wymówił, że królewicz Jan Kazimierz miał przy sobie osoby które nim rządzą, i że wielki kanclerz koronny, Jerzy Ossoliński stałby się znowu, jak już raz był za króla Władysława, panem woli królewskiej, okazało się widocznie jakie były jego rzetelne powody, i że jego opór pochodził z braku dobrego porozumienia, żeby nie rzec nieprzyjaźni z wielkim kanclerzem koronnym.

Temiż samemi dowodami starał się nuncyusz przekonać innych stronników królewicza Karola o potrzebie ulegnienia partyi Jana Kazimierza, kiedy widocznie większa część stanów uwzięła się na rozerwanie i zgubę Rzeczypospolitej, poczem przełożył to wszystko samemu królewiczowi Karolowi, błagając go aby poprzestał na dobrych chęciach swych stronników, i dając mu do poznania, że zasłuży na większą chwałę u swoich i postronnych przez odmówienie niżeli przez osiągnienie korony, że Bóg mu nagrodzi za poświęcenie własnej woli, ambicyi i prywaty dla dobra ojczyzny, przez co zarazem przytłumi tlejące zarzewia niezgody mogącej doprowadzić królestwo i religią katolicką do ostatniej zguby.

Łatwo było przekonać królewicza Karola, który będąc gorliwym i bogobojnym ani chciał słyszeć o tem aby z jego przyczyny miała się krew bratnia przelewać, i aby wiara katolicka najmniejszą szkodę poniosła. Dla tego odpowiedział że się zgadza z wolą Boga, że przychylne mu osoby wmówiły w niego że Polacy nie chcą Kazimierza, że się przeto starał o koronę aby niedopuścić do niej obcego pana, i że kochając więcej Rzeczpospolitą niż własne pożytki chętnie się zgadza na odstąpienie od swej pretensyi, byle tylko dobre jego imię żadnego nie poniosło szwanku.

Stanęła zatem zgoda między braćmi pod następującemi warunkami. Jan Kazimierz, na którego spadała część majątku po królu Władysławie, podjął się zapłacić długi królowej. Królewicz Karol mając sobie ustąpione xięstwa Opolskie i Raciborskie na Szląsku, nabyte prawem zastawnem przez Władysława od domu Austryackiego, a które Jan Kazimierz miał wytrzymać, tudzież zapewnione dwa najpierwsze wakujące opactwa, ze stronnictwem swojem do partyi Jana Kazimierza przystąpił, który zgodnemi głosy dnia 20 listopada 1648

roku królem obrany został mając niespełna lat czterdzieści. Karol usunął się do swoich dóbr na Szlązku, gdzie żył jeszcze lat kilka z wielkim przepychem, bo był bogatszym od króla, który co miał strwonił lub rozdarował.

Każdy wie jakie było życie Kazimierza nim wstąpił na tron; dosyć więc będzie pokrótce nadmienić że będąc wysłany przez króla Władysława w poselstwie do Hiszpanii ze zmyślonym tytułem hrabiego, był poznany przez niektórych kupców w Genui, i gdy ztamtąd wysiadł z okrętu w okolicach Marsylii dla oglądania brzegów Prowancyi, został przytrzymany przez Francuzów, którzy odkryli że był królewiczem polskim a nie hrabią, i mieli podejrzenie że płynął na objęcie wielkorządztwa Andaluzyi. Osadzony w więzieniu gdzie się z nim nie najlepiej obchodzono, dopiero po trzyletnim areszcie na usilne nalegania króla Władysława, który umyślnego w tym celu do króla francuzkiego wyprawił posła, wolność otrzymał. Mimo to jednak tak był przywiązany do swej małżonki, że więcej zawsze sprzyjał Francuzom niż Hiszpanom. Został jezuitą, wyszedł kardynałem ze zgromadzenia, ale złożył kapelusz jeszcze przed śmiercią Władysława, widząc dom królewski oparty na jednym tylko małoletnim królewiczu.

Ludwika Marya Gonzaga de Nevers, xiężniczka Mantuańska, była żoną Władysława i królową polską. Niewiadomo czy na nieszczęście tego królestwa, czy z innego przeznaczenia nastąpiło to małżeństwo. Jakoż zdziwiło to wszystkich, że Kazimierz który będąc jeszcze królewiczem odradzał Władysławowi brać ją za żonę, dla tego że była słabego zdrowia i nie mogła mieć dzieci, sam ją po śmierci brata poślubił, ile że po zejściu mało co przedtem małoletniego królewicza, ich jedynego syna, mała albo żadna nie była nadzieja innego z niej potomstwa. Ale w istocie same stany Rzeczypospolitej skojarzyły to małżeństwo, aby się przez to uwolnić od wyznaczenia innego dochodu innej królowej. Ta przezorna i chytra pani wkrótce opanowała umysł króla, czego z Władysławem dokazać nie mogła, i rządząc nim zupełnie zaczęła wtrącać się do spraw publicznych nie bez zarzutu interesowności w rozdawaniu urzędów, co było przeciw prawom Rzeczypospolitej. Narzekała i szemrała na to szlachta, a mianowicie podkanclerzy Radziejowski, który dla jakiejś prywatnej urazy więcej niż inni powstawał na rządy kobiece, o co rozgniewana królowa i oprócz tego nie cierpiąca żony Radziejowskiego, namówiła króla aby zażądał od niego kalkulacyi z grosza publicznego, którego

miał zarząd będąc podskarbim [1]). Odtąd rozjątrzyły się tym bardziej umysły, że gdy Radziejowski utrzymywał swą niewinność, nie zabrakło takich między przedniejszymi panami, z którymi go łączyły związki przyjaźni i pokrewieństwa, którzy zamiast ugasić ten ogień smoły i siarki do niego przydali aby go więcej rozniecić. Nakoniec przemogła władza królewska, Radziejowski od czci i dostojeństw odsądzony i na wygnanie skazany ustąpił z Polski, ale nosząc w sercu nieubłaganą chęć zemsty szukał protekcyi u Karola Gustawa, króla szwedzkiego, któremu przedstawił do jakiego stopnia Polacy nie są kontenci z rządów Kazimierza, i że nie było może żadnego ze szlachty, któryby nie życzył sobie pozbyć się króla i królowej. Obiecywał mu przytem pod gardłem że cała szlachta zbiegnie się na jego przyjęcie i ofiaruje mu koronę, jeżeli korzystając z pomyślnej pory wkroczy z wojskiem do Polski. Król szwedzki który niczego tak nie pragnął jak rozszerzyć swe panowanie, i wiedział dobrze w jakim odmęcie Polska była pogrążona, chętnie przyjął zaproszenie. Zebrawszy tedy niby w innym celu 30,000 wojska przeprawił się z nim do Pomorza, i sam stanąwszy na jego czele wszedł do Wielkopolski. Król Kazimierz widząc się opuszczonym od swoich, i słysząc że Moskwa wkroczyła zarazem do Litwy, a Rakocy xiążę siedmiogrodzki do Rusi, zkąd pomknąwszy się do Wielkopolski, złączył się z wojskiem szwedzkiem, musiał uciekać z królową do Szlązka [2]), i zostawić na łaskę Szwedów królestwo, którego większa część w kilku tygodniach mu się poddała, i przysięgę wierności i posłuszeństwa wykonała.

Ten potrójny najazd na Polskę nie podobał się cesarzowi ani sułtanowi, a tym mniej królowi duńskiemu i elektorowi brandeburskiemu [3]), tak iż sułtan kazał Rakocemu cofnąć się, cesarz posłał 6000 posiłkowego wojska pod dowództwem generała Hatzfelda, który

1) Hieronim Radziejowski nie był podskarbim, ale podkanclerzym, jak sam nuncyusz powiedział. Wpadł w niełaskę u króla, nie dla tego że nie zdał rachunku z grosza, którym nie szafował, lecz że wojował z żoną, w której król się kochał. Skazany w sądzie marszałkowskim za szturm do jej pałacu na utratę czci i życia, zaniósł appellacyą do Sztokolmu, i żeby się zemścić na królu, ze Szwedami Polskę najechał.

2) Moskwa wkroczyła do Litwy, zdobyła Smoleńsk i inne miasta 1654 roku, król usunął się do Szlązka 1655, a Rakocy najechał Ruś dopiero 1657.

3) Elektor Brandeburski złączył się naprzód z królem Szwedzkim z którym podział Polski ułożył, dopiero gdy się Szwedom zaczęło nieszczęścić, traktatem zawartym w Welawie 1657 posiłki Polakom dać obiecał, za co od hołdu z Prus wschodnich uwolnionym został.

dobywszy Torunia wkroczył dla odciągnienia sił nieprzyjacielskich do Pomeranii szwedzkiej. Duńczyk naturalny nieprzyjaciel Szweda zniósł jego flottę pod Wolgastem, a Brandeburczyk dał pomoc na odzyskanie Prus królewskich.

Wyznać potrzeba że Polacy zaraz z początku wypowiedzieli posłuszeństwo Janowi Kazimierzowi, i garnęli się do króla szwedzkiego, ale gdy poźniej postrzegli, że ten łamiąc zawarte z nimi umowy popełnia gwałty, zdzierstwa i świętokradztwa, łupi kościoły, uciska katolików, słowem zamierza sobie podbić Rzeczpospolitą, zaczęli powoli odstępować od niego i wracać do winnego Janowi Kazimierzowi posłuszeństwa. Konfederacya zawiązana w Tyszowcach zaprosiwszy króla do powrotu do kraju, i oddawszy dowództwo nad wojskiem Stefanowi Czarnieckiemu wojewodzie ruskiemu i Jerzemu Lubomirskiemu wielkiemu marszałkowi koronnemu, nie przestała ścigać Szwedów, którzy kilka razy pobici na głowę stracili blizko 14,000, kancellaryą i wszystkie bagaże. Generał szwedzki Wirtz ranny w rękę i nogę cofnął się do Krakowa, który poźniej Polacy zdobyli [1]).

Moskale w Litwie byli opuszczeni od Kozaków, a Rakocy widząc odmieniającą się postać rzeczy zaczął wynosić się z Polski, ale ścigany przez Stanisława Potockiego hetmana wielkiego koronnego, został dopędzony blisko gór siedmiogrodzkich i otoczony przez jazdę polską, która z taką natarczywością na niego uderzyła, że chociaż sam stanął na czele wojska i walczył ze zwykłą sobie odwagą i śmiałością, nie mógł oprzeć się natarciu. Cofając się w nieładzie został zupełnie zniesiony, tak iż dla ocalenia wolności i życia uciekł z niedobitkami w góry i lasy, gdzie nie mogąc się utrzymać ani przedrzeć się do swego kraju musiał opłacić się Polakom [2]).

Temi zwycięztwy Polacy zakończyli wojnę, ale kraj był tak zniszczony, szlachta przywiedziona do tak nędznego stanu, że słusznie powiedzieć mogła: *heu patior telis vulnera facta meis!*

Ale te wszystkie niedole nie ukróciły dumy i chciwości królowej Ludwiki, której owszem we cztery lub pięć lat poźniej przyszło

1) Wirtz przez kapitulacyą wszedł 1655 do Krakowa, którego mężnie bronił przez trzy tygodnie Czarniecki, i także przez kapitulacyą z niego wyszedł 1657, i otrzymał wolność powrócenia ze Szwedami do Pomorza.

2) Kiedy Rakocy plondrował po Polsce, Polacy wzajemnie do Siedmiogrodu wtargnęli. Ścigany i otoczony pod Międzybożem od hetmanów koronnych, Stanisława Potockiego, Jerzego Lubomirskiego, i wojewody ruskiego Stefana Czarnieckiego, zdać się musiał na łaskę i opłacić się umową podpisaną w Czarnym Ostrowiu 22 lipca 1657 roku.

na myśl wynieść na tron polski krewniaka swego, xięcia Kondeusza rodem Francuza, i w tym celu porozumiała się z niektórymi senatorami, których sobie dobrodziejstwy ujęła. Król wiedział że ten zamiar był przeciwny prawom Rzeczypospolitej, i że trudno będzie pokonać przeszkody, które mu stały na zawadzie; nie śmiejąc jednak sprzeciwić się królowej, ani mogąc odwieść ją od tego zamysłu, zwołał za jej namową radę złożoną z szesnastu senatorów koronnych i tyluż litewskich, z których ci przychylili się do uczynionej przez niego propozycyi, tamci przeciw niej się oświadczyli mówiąc, że żadną miarą zezwolić nie mogą na pogwałcenie prawa, które nie pozwalało myśleć za życia króla o wyborze jego następcy [1]). Po takowym oporze zawiesiła królowa na czas jakiś swe kroki, lecz sądząc że będzie mogła przez powtórzone zabiegi pozyskać więcej głosów, dokazała że król francuzki ruszył z Wenecyi swego posła xiędza Bonzi, wówczas biskupa Bezières, potem Tolozy, dziś kardynała, i tego zręcznego do pokierowania takiej sprawy prałata jako swego posła nadzwyczajnego przysłał do Polski, dokąd ten przybywszy zastał już nadesłane sobie instrukcye i znaczne summy, które mu i królowej Ludwice posłużyć miały do pokonania przeszkód i osięgnienia zamierzonego celu. Kiedy poseł i królowa uprzątnęli pierwsze zawady, i kiedy im się zdawało że była nadzieja dopięcia zamierzonego celu, król pod pozorem załatwienia innych spraw krajowych zwoływał sejm dwa razy; ale oba sejmy zerwane spełzły na niczem; albowiem Jerzy Lubomirski, marszałek i hetman polny koronny, zrzuciwszy maskę którą się dotąd okrywał, mówił tak mocno i gruntownie przeciw tej niesłychanej propozycyi i przeciw tym którzy splamili się przyjęciem datku, w tak żywych wystawił kolorach niebezpieczeństwo łamania praw, rozerwanie i zgubę wyniknąć ztąd mogące, że królowa nie mając innego sposobu pozbycia się tego zasłużonego ojczyznie męża, postarała się przez zaprzedane sobie osoby że Lubomirski przed sąd sejmowy zapozwany, na utratę urzędów, życia i majątku skazany został [2]).

1) Jest tu mowa o radzie senatu w Częstochowie 10 lutego 1661 roku, na której ilu było senatorów koronnych, a ilu litewskich, i czy pierwsi odrzucili, a drudzy przyjęli uczynioną im propozycyą, o tem wszystkiem spółcześni historycy nie zostawili nam żadnej wiadomości. Z ich opowiadania wnosić tylko można, że wszyscy biskupi i większa część senatorów świeckich, bez różnicy litewskich od koronnych, byli za wybraniem następcy za życia króla, na co nawet dali swoje podpisy.

2) W tem opowiadaniu nuncyusza wiele jest niedokładności. Król nie pod pozorem innych spraw, ale wyraźnie w celu wniesienia projektu o elekcyi następcy,

Gdy się dowiedziano że mąż ten powszechnie miłowany w narodzie, zwany ojcem ojczyzny, był pognębiony przez królowę, nie było nikogo któryby nie był gotów bronić jego sprawy. A naprzód oświadczyli się za nim Wielkopolanie, przez których pobiwszy wojsko królewskie, pogodził się z królem; lecz gdy mu nie dotrzymano przyobiecanych warunków, drugi raz poraził króla, przeprosił go, lecz nie dowierzając mu już więcej, ustąpił do Wrocławia, gdzie w kilka miesięcy ciężko zachorowawszy zakończył życie, a wkrótce po nim królowa, ze zmartwienia że swego nie dopięła, z tym się pożegnała światem 1667. Król Jan Kazimierz straciwszy swą ulubioną małżonkę, sprzykrzył sobie dalszy pobyt w Polsce, gdy Polacy narzekali że za jego panowania ponieśli najcięższe klęski i stracili to wszystko co był zdobył oręż Stefana Batorego i Władysława, to jest całe prawie Inflanty, całą Siewierszczyznę, całe województwo Czernichowskie, Ukrainę z tamtej strony Dniepru, xięstwo Smoleńskie i zwierzchność nad Wołoszczyzną. Ze swojej strony Jan Kazimierz tak był nieukontentowany, że razu jednego powiedział jednemu ze swych poufałych, że wolałby widzieć psa niemieckiego lub francuzkiego niżeli szlachcica polskiego. Nie chcąc przeto znosić dłużej takich goryczy, umyślił złożyć koronę, i tę istotnie złożył dnia 16 września 1668, zamieniwszy ją na mitrę znacznego opactwa danego mu przez Ludwika XIV we Francyi, gdzie teraz żyje w zaciszu używając spokojności i wypoczynku.

Gdy szlachta polska zebrała się na sejm elekcyjny dla obrania nowego króla, czterech okazało się kandydatów do tronu: xiąże mo-

zwołal dwa sejmy, (1661, 1662) i w uniwersalach przedsejmowych głośno tę myśl narodowi oświadczył. Te dwa sejmy, pierwszy pod laską Michała Kazimierza Radziwilla, cześnika litewskiego, drugi pod laską Jana Wielopolskiego, starosty bieckiego, nie były zerwane. Na żadnym z nich Jerzy Lubomirski przeciw projektowi nie odezwał się, bo był z początku za nim, i jeszcze po odrzuceniu onego oświadczał się z gotowością popierania elekcyi z pomocą skonfederowanego wojska, byle mu tylko milion dwakroć sto tysięcy złotych na przekupienie szlachty wyliczono, jak opiewa manifest królewski z dnia 11 maja 1666 roku (Biblioteka Starożytna Wojcickiego, t. V.). Na sejmie 1661 Maxymilian Fredro, kasztelan lwowski, w senacie, a Lewalt Powalski, poseł podolski, w izbie poselskiej, słabo przeciw projektowi elekcyi przemawiali. Mocniej odezwali się Piotr Telefus i Woronicz, podolscy posłowie, na następnym sejmie, na którym zapadła konstytucya uznająca projekt elekcyjny za nieprawny, i surowo go na zawsze zakazała. Dopiero gdy zapozwano Lubomirskiego i wyrok na niego wydano, cztery sejmy jeden po drugim (1664, 1665, dwa 1666) przez jego stronników zerwane zostały.

skiewski, w imieniu którego wielki xiąże, jego ojciec, znaczne korzyści obiecywał Rzeczypospolitej, xiąże Kondeusz popierany przez króla francuzkiego, Karol xiąże Lotaryński zalecany przez cesarza, i Filip Wilhelm xiąże Neuburski, któremu cesarz i król francuzki zarówno byli przychylni. Każdy z trzech ostatnich dla zyskania głosów rozsypał wielkie summy pieniędzy, i gdy po zebraniu się sejmu wszyscy spodziewali się że wybór padnie albo na xięcia Neuburskiego albo na Lotaryńskiego, którzy stali nad granicą oczekując z upragnieniem skutku elekcyi, doszła ich niespodziewana wiadomość, że Michał Tomasz Korybut, xiąże Wiśniowiecki, pochodzący przez ojca z panującej familii Jagiellonów, a przez matkę Gryzeldę Zamojską ze starożytnego domu Zamojskich, królem obrany został. Ojciec jego Jeremiasz Wiśniowiecki, wojewoda ruski, posiadał ogromne dobra na Ukrainie, które gdy mu przez zbuntowanych Kozaków zabrane były, syna w ubóstwie odumarł. Michał udał się na dwór wiedeński, gdzie wraz z kluczem złotym pewne wsparcie pieniężne od Ferdynanda III cesarza otrzymał, poczem skończywszy nauki w Pradze powrócił do ojczyzny, gdzie stopień pułkownika pozyskał. Gdy się zgromadził sejm elekcyjny, i gdy, jak się wyżej rzekło, podzieliły się zdania między dwoma kandydatami, mówią że rój pszczół okrążywszy wprzód dokoła usiadł na chorągwi województwa do którego się Michał przyłączył, co gdy wzięto za dobrą wróżbę, zaczęły się na polu elekcyjnem rozlegać głosy: niech żyje Michał Korybut! i tak długo trwały aż cała szlachta jakby natchniona od Boga królem go obwołała [1]).

Nie spodziewając się dostąpić tej najwyższej godności, stracił prawie przytomność z wielkiego zadziwienia, i nie wiedział przez chwilę co odpowiedzieć senatorom i posłom, którzy mu przyszli winszować i złożyć hołd jako królowi.

Matka jego będąca w ówczas w Zamościu odebrawszy tę wiadomość nie chciała jej z początku wierzyć, dopiero gdy przez kilku gońców otrzymała jej potwierdzenie, uwierzyła, i nie mogąc wstrzymać się od łez radości i rozczulenia podziękowała Bogu za wywyższenie syna. Zacna ta i powszechnie szanowana pani, cnotliwie i

1) Chavagnac powiada że wojewoda podolski puścił umyślnie między szlachtę tę bajeczkę o pszczołach piastowych, żeby Pani Sobieska miała czas wytargować co więcej od niego w zapłatę za elekcyą xięcia Karola, podczas gdyby się szlachta kłóciła o Piasta, do wyboru którego byli pewni panowie że nigdy nie przyjdzie. Kochowski przeciwnie upewnia że rój pszczół usiadł w zakresie województwa łęczyckiego, i że go na własne oczy widział. Klim. IV. str. 30.

pobożnie wychowana przez Tomasza Zamojskiego, kanclerza wielkiego koronnego, uczyła się filozofii w Krakowie wraz z siostrą młodszą wydaną za Jerzego Ossolińskiego, także kanclerza wielkiego koronnego, który będąc posłem Rzeczypospolitej do papieża Urbana VIII tak świetnie ukazał się w Rzymie, i którego wjazd wspaniały dotąd jeszcze Rzymianie pamiętają.

Dziad matki teraźniejszego króla zbudował piękne miasto z mocnym zamkiem, i nazwał go od swego imienia Zamość. Ojciec założył w Padwie, mieście należącem do Wenecyi, szpital dla wygody pielgrzymów i podróżnych polskich. Wielka kanclerzyna Zamojska, babka macierzyńska króla, posłała do świętego domu w Lorecie dar szacowany na 100,000 czerwonych złotych węgierskich, najbogatszy ze znajdujących się w tym skarbcu, i składający się z tego wszystkiego co jest potrzebnem do mszy, to jest ornat haftowany i wysadzany perłami, worek, mszał i poduszkę, komże najpiękniejszej roboty, kielich i dzwonek złoty ozdobiony drogim bursztynem, lampę i ampułki także bursztynowe oprawne w złoto, krzyż, miseczki i lichtarze bursztynowe.

Król Michał wyniesiony na tron i koronowany w Krakowie przez arcybiskupa prymasa, poślubił za zgodą senatorów arcyxiężniczkę Eleonorę, starszą córkę cesarza Ferdynanda III i Eleonory z domu Gonzagów, xiężniczki mantuańskiej, która wraz z Maryą Anną swą siostrą i młodszą córką odwiozła ją mężowi. Przybywszy w miesiącu lutym 1670 na granicę królestwa, powitana została przez 2500 szlachty w pysznym stroju polskim, wysłanej przez króla na jej spotkanie, a trochę dalej przez 500 hajduków w barwie królewskiej, uzbrojonych halabardami. Potem postępował drugi oddział szlachty w liczbie 2000 równie suto ustrojonej, dalej 80 karet sześciokonnych z biskupami, wojewodami i innymi dygnitarzami. Nuncyusz apostolski w karecie poprzedzał powóz królewski, dalej 300 młodzieży celniejszych familij na koniach przybranych w bogate rzędy składało orszak króla, który jechał w ośmiokonnej karecie, a za nim szło trzy innych ośmiokonnych karet przeznaczonych dla przyszłej królowej z oddziałem halabardników gwardyi. Mało co przed ukazaniem się powozów cesarzowej król siadł na dzielnego konia, i nastąpiło szczęśliwe spotkanie z powitaniem w języku włoskim na pół drogi między Chledowem i Częstochową, dokąd przybywszy udali się wprost do kościoła, który był cały wybity bogatemi kobiercami przetykanemi złotem, wyobrażającemi różne zdarzenia z historyi świętej,

rysunku sławnego Juliusza Rzymianina i będącemi własnością Rzeczypospolitej. Po odśpiewaniu uroczystem *Te Deum* przed cudownym obrazem N. Panny przy odgłosie muzyki, młodzi małżonkowie udali się ze swym orszakiem do pięknie przyozdobionych pokojów w klasztorze. Nie wspominając o zgromadzeniu ludu różnego stanu, które było tak liczne i tłumne, że same osoby królewskie doznały ztąd utrudzenia, ani o wieczerzy o której każdy się łatwo domyśli, nie można nie nadmienić o uczcie dnia następującego, na której zastawiono potrawy w takiej obfitości, iż trudno byłoby powiedzieć czy słudzy więcej strudzeni byli nosząc je na stół, czy panowie i goście patrząc na taki przepych.

Ukazało się na niej 300 bażantów, 5 tysięcy par kuropatw, 6 tysięcy par indyków, 3 tysiące par cieląt, 400 wołów, 4 tysiące baranów, więcej niż tyle jagniąt, 100 jeleni, 5 łosiów, 2 tysiące zajęcy i kilkadziesiąt dzików. Dawano potem mnóstwo owoców, konfitur, w końcu zastawiono stoły cukrami wznoszącemi się w kształcie piramid i kolosów. Po skończonej uczcie zaczął się taniec polski, w którym król poprzedzając sześciu senatorów, a królowa tyleż dam, przeszedł się dwa razy po całej sali, i na tem się skończyła część pierwsza. Po czem arcyxiężna tańcowała także z królem, senatorowie z królową w przytomności cesarzowej, która nie tańcowała. Po skończonych tańcach wszyscy ruszyli widzieć ognie sztuczne, wóz tryumfalny i inne widowiska. W końcu nastąpiło między jednym a drugim dworem obnoszenie bogatych podarunków, z których kawalerowie i damy były zarówno zadowolone. Pierwszego marca cesarzowa odjechała do Wiednia, a 4 król z królową przybyli do Warszawy, gdzie 14 października tegoż roku nastąpiła uroczysta koronacya królowej, która słodyczą i uprzejmością swoją zjednała serca całej szlachty. Ale zdaje się że król, chociaż bardzo grzeczny i ujmujący, nie pozyskał jeszcze powszechnej miłości, co może ztąd pochodzi że możni panowie nie umieją lub nie mogą uznać szczerze za pana tego, który był im równy, lub że tak chce pospolite ale prawdziwe przysłowie: *quod nemo propheta acceptus in patria* Powiedzieć jednak można że od początku panowania króla Michała los lepiej sprzyja orężowi polskiemu, odzyskali bowiem na Ukrainie od zbuntowanych kozaków ośm głównych miast które są [1]): Winnica, Białocierkiew, Ładyżyn,

1) Świeżo pojednani przez Marcina Zamojskiego, kasztelana lwowskiego, hetmani koronni, Jan Sobieski z xięciem Dymitrem Wiśniowieckim, zjechawszy się do Lwowa podali sobie ręce, i potem wspólnemi silami przy pomocy Haneńki i Sierki,

Brahiłów, Humań, Bracław, Kalnik i Szarogród, gdzie w dobrach matki królewskiej zostawiono załogi 700 piechoty. A że ci buntownicy nie mogą własnemi siłami stawić czoła wojsku polskiemu, boją się przytem aby im odebrane nie były dobra które teraz posiadają, a które wydarli byli panom polskim, a nadewszystko lękają się wrócić do dawnej niewoli, dla tego poddali się Porcie Ottomańskiej, u której znaleźli pomoc i opiekę. Z tej przyczyny sułtan nie bardzo przychylny Polakom może im wydać wojnę, czego nie daj Boże [1]).

Opis Polski złożony papieżowi Klemensowi X przez nuncyusza kardynała Marescotti.

O Królu.

Gdy król Jan Kazimierz złożywszy, jak się wyżej rzekło, dobrowolnie koronę dnia 16 września 1668 roku, opuścił Polskę, Michał Wiśniowiecki, syn Jeremiasza Korybuta, wojewody ruskiego i Gryzeldy Zamojskiej, któremu królowa Ludwika koronę przepowiedziała, po dopełnionych zwykłych formalnościach, dnia 19 czerwca 1669 roku obrany został: młodzieniec mający wówczas lat 29, nieodrodny od ojca sławnego z czynów wojennych, sam dał dowody męztwa walcząc przy boku króla przeszłego w wojnach kozackich, ozdobiony szczególnemi przymioty, roztropny, pobożny i uczony, umiejący kilka

dowódzców przychylnych Polsce kozaków, zdobyli roku 1671, prócz wymienionych miast, Czernietynówkę, Pieczarę, Murachwę, Ścianę, Krasne, Jampol, Raszków, Mohilów, Ileńce. Ze wspomnianych przez nuncyusza Humań i Białocerkiew dawniej już miały polskie załogi, a Kalnika nie zdobyto. Kochowski, Klim. IV, str. 163—189. A. Grabowski, *ojczyste spominki*, t. 1, str. 174—183.

Wszystkie te miasta, wyjąwszy Białącerkiew, Turcy w czasie bezkrólewia po Michale i elekcyi zajęli, tak iż król Jan musiał je znowu przy końcu roku 1674 zdobywać, i wszystkie zdobył prócz Czehryna i Pawołocza, który się w roku następnym Michałowi Radziwiłłowi, hetmanowi polnemu litewskiemu, poddał.

1) Jeszcze roku 1667 Porta, wziąwszy pod opiekę Doroszenkę z Kozakami, wydała wojnę Polsce, którą tylko dobywanie Kandyi do kilku lat odwlekło. Po wzięciu tej wyspy pisał Mahomet IV do króla Michała, wielki wezyr Koeprilu do podkanclerzego Olszowskiego, domagając się ustąpienia Ukrainy, i zarazem grożąc że wkroczą z nieprzeliczonem wojskiem i Polskę w perzynę obrócą. Hammer, *Histoire de l'empire Ottoman*, t. XI, p. 371, 378. Kochowski, Klim. IV, str. 120, 136. Czytano te listy na sejmach, ale malkontenci zajęci myślą złożenia z tronu niemiłego sobie króla, dla tego tylko że przed nim, jako niedawno im równym, karków ugiąć nie chcieli, temu ostrzeżeniu wiary nie dawali, i woleli wierzyć płonnym doniesie-

języków, godny zaiste aby w skutku dziwnej opatrzności Boga przez blisko sto tysięcy szlachty był obrany i jednogłośnie okrzykniony królem. Jestto pan pełen gorliwości dla religii katolickiej, na dobro której nie tylko sam daje ciągłe baczenie, ale oprócz tego rad słucha przestróg i napomnień ministra apostolskiego. Utrudnił i powstrzymał łatwość podpisów królewskich, które dawniej dyssydenci nie omieszkali wyrabiać sobie na swą korzyść, a z których kiedyś nastąpićby mogło odłączenie wielu dusz od jedności Kościoła; dla tego nie przestając na własnej baczności w takich podpisach, chętnie radzi się ministra apostolskiego i osób religijnych i rad ich słucha, tak iż gdy zdarzyło się czasem przełożyć królowi, co dla dobra religii i swej pobożności w pewnym danym przypadku miał czynić a czego unikać, zwykł odpowiadać: niech Bóg zachowa abym miał uczynić co szkodliwego służbie Boga i religii, przez co napełniał ufnością i pociechą serca robotników apostolskich. Często przystępuje do stołu pańskiego z wielkiem nabożeństwem i uczciwością, ściśle pełni inne obowiązki religijne, i lubi mieć przy sobie relikwie święte tak w podróżach jakoteż znajdując się przy wojsku. Król Michał pełen uszanowania i posłuszeństwa dla Waszej Świętobliwości, jest oprócz tego przejęty głębokiem uwielbieniem dla osoby jego, pochodzącem z miłych wspomnień uprzejmego postępowania Waszej Świętobliwości, jakie się dochowują w całem tem królestwie od czasu kilkoletniego tu jego pobytu w urzędzie audytora przy nuncyuszu Lancellotti, do czego łączy uczucia osobistej wdzięczności za względy któremiś

niom Wysockiego, który zostawiony w Konstantynopolu przez umierającego Hieronima Radziejowskiego, upewniał że zbierające się w Adrianopolu wojska nie do Polski mają ruszyć, ale do Azyi na poskromienie buntujących się koło Meki Arabów. Jeszcze na sejmie 1672 roku, kiedy już Turcy ciągnęli ku Dunajowi, prymas Prażmowski, herszt malkontentów, narzekał że „na karki obywateli ostrzono miecz katowski, nowem prawem wstrząśnięto konstytucye, starodawne ustawy tej Rzeczypospolitej, gdyż szlachtę z własnych domów w dalekie strony wywabioną, niewiedzieć na jaki cel, bo niema nieprzyjaciela, krom wszelkiej potrzeby wezwano na wojnę.“ Kochowski, Klim. IV, str. 182. W tem zaufaniu czyli raczej zaślepieniu przez pięć lat niewierząc w wojnę, stronnicy prymasa i jego przyjaciół cztery sejmy jeden po drugim zerwali, przez co skarb bez grosza, kraj bez obrony zostawili, kiedy straszna wojna wisiała nad karkiem. Ze swojej strony szlachta, chcąc wesprzeć elekcyą swego króla, zebrała się w 80,000 pod Gołębiem wtenczas dopiero kiedy Turcy Kamieniec wzięli (30 sierpnia 1672), ale się dalej nie ruszyła. Wolała sejmikować, wydawać wyroki na Prażmowskich, niż biedz na obronę kraju. Dowiedziała się jeszcze na miejscu stojąc o podpisanym w Buczaczu przez pełnomocników królewskich haniebnym traktacie, oblężeniu i opłaceniu się Lwowa, poczem spokojnie do domów się rozjechała.

go zaszczycić raczył posyłając mu w darze pałasz a królowej różę złotą [1]).

Łącząc się z cesarzem przez małżeństwo z Eleonorą, siostrą cesarską, mocno ustalił się na tronie i mógł łatwiej pokonać lub uciszyć zawiść i nieukontentowanie niektórych możniejszych panów chcących zaraz na wstępie zawichrzyć jego panowanie, a może nawet zachwiać i podać w wątpliwość skutek samej elekcyi. Ale zaraz po wstąpieniu na tron potrafił zjednać sobie umysły przedniejszych panów i całej szlachty łatwym szafunkiem łask, słodyczą charakteru i szlachetnem niepostrzeganiem stawionego mu oporu, a potem wzmocniwszy się lepiej umówionym związkiem pokonał przeszkody śmiałem zawarciem onego; nie zważając bowiem na zdania tych którzy utrzymywali że król niepowinien wkraczać w śluby małżeńskie bez zezwolenia stanów Rzeczypospolitej, i że będąc sam Piastem wypadałoby mu raczej pojąć za żonę Polkę, czyli jak ją zowią Piastowę, wsparty na dość znacznej sile, sprowadził zaręczoną sobie oblubienicę, i wziął z nią ślub w Częstochowie dnia 27 lutego 1670 roku. Z innymi królami zostaje w dobrych stosunkach, zwłaszcza w tem co się tyczy jedności i pożytków religii, i dla tego życzyłby sobie wejść z nimi w bliższe związki, i gdyby Rzeczpospolita zezwoliła na to, i dostarczyła mu w tym celu potrzebnych pomocy, korzystałby z pierwszej zręczności aby stanąć na czele wojska i odznaczyć się osobiście, będąc nie mniej chciwym sławy jak odważnym i silnym. Dla tego życzyćby należało aby mu sejmy nie odmawiały tych pomocy bez których w swych ruchach obejść się nie może, i przez które stałby się strasznym nieprzyjaciołom; nie masz bowiem mocarstwa w Europie któregoby się Turek więcej obawiał nad Polskę, i któreby go lepiej wojować mogło i zabezpieczyć chrześciaństwo od jego najazdów. Zajęty całkiem sprawami publicznemi, często ma narady z pierwszymi ministrami, pilnie uczęszcza na posiedzenia sejmu, na których nieraz do poźnej nocy dosiaduje. Powierzchowność jego jest wspaniała i poważna, wzrost mierny, twarz wesoła, obcowanie miłe

1) Emilio Altieri powróciwszy z Polski, gdzie był kilka lat audytorem przy nuncyuszu Lancellotti biskupie di Nola, został biskupem Kameryńskim po swym bracie starszym Janie Chrzcicielu, który postąpił do kollegium kardynałów. Innocenty X posłał go w urzędzie nuncyusza do Neapolu, gdzie miał się przyczynić do uśmierzenia powstania Masaniella. W roku dopiero 79 wieku mianowany kardynałem przez Klemensa IX, a po śmierci jego wybrany papieżem 26 kwietnia 1670, nazwał się Klemensem X, i po sześcioletniem sprawowaniu stolicy apostolskiej zszedł z tego świata 1676 mając lat 86.

i uprzejme. Ubiera się po francuzku, a lubiąc okazałość tego stroju, co do niego należy z Francyi sprowadza.

O Stanach Rzeczypospolitej.

Trzy stany składają Rzeczpospolitę: król, senat i stan rycerski, których zgoda jest potrzebna w każdej sprawie publicznej, tak iż to co jest uchwalonem przez jeden z nich nie ma mocy prawa dopóki przez dwa inne potwierdzonem nie będzie. Stan rycerski reprezentuje całą szlachtę i składa się z posłów ziemskich wysyłanych na sejm przez każde województwo, którzy w izbie zwanej poselską roztrząsają wszystkie materye mające związek ze zleceniami swych województw, od których w niczem odstąpić nie mogą. Stan duchowny jest w znacznej części reprezentowany w senacie, bo w nim zasiadują wszyscy biskupi, którzy dla światła i powszechnego szacunku mogą przeważnie wpływać na decyzyą spraw publicznych, i jeżeli zgodnie działają, przyczyniać się do dobra religii, i zapobiegać temu wszystkiemu co jest jej szkodliwem. Powiedziało się wyżej że jest w Polsce dwóch arcybiskupów i trzynastu biskupów, do których król Władysław dodał dwóch jeszcze, to jest biskupa wendeńskiego i smoleńskiego.

Oprócz biskupów są senatorami wszyscy wojewodowie, starosta żmudzki i kasztelani, z których Krakowski, Wileński, Poznański i Sandomirski na równi idą z wojewodami. Reszta pozostała dzieli się na dwie klassy: na kasztelanów większych i mniejszych stosownie do miejsca jakie zajmują w izbie senatorskiej.

O Arcybiskupie Gnieźnieńskim.

Arcybiskup Gnieźnieński mający oraz tytuł prymasa i *legati nati*, jest w Polsce pierwszą osobą po królu. Do niego należy w czasie bezkrólewia ster całego rządu, a po wstąpieniu na tron ma prawo przypominać królowi to wszystko co się ściąga do dobra Rzeczypospolitej, do dopełnienia praw i paktów konwentów, a nawet napominania króla, jeżeliby ich nie dopełniał. Sprawuje obecnie tę godność Mikołaj Prażmowski, człowiek bywały na pierwszych i najważniejszych urzędach krajowych, przez które jakby stopniami przeszedłszy otrzymał za sprawą królowej Ludwiki Maryi i nominacyą króla Jana Kazimierza arcybiskupstwo Gnieźnieńskie, w czasie gdy Alexander VII siedział na stolicy apostolskiej. Mieszka zazwyczaj w Łowiczu należącym do jego jurisdykcyi, i podług tego jak wymagają potrzeby Rzeczypospolitej i króla, często ukazuje się na dworze warszawskim

z wielkim orszakiem i blaskiem. Zna doskonale sprawy publiczne innych, a w szczególności własnego kraju. Uczony, grzeczny i roztropny, a nadewszystko pobożny i religijny, pełen jest uszanowania dla stolicy apostolskiej, tak iż za sprawą i pomocą jego urząd nuncyusza papiezkiego wielkie ciągle odnosi pożytki; bo lubo dla prerogatyw przywiązanych do wyż rzeczonych tytułów, stara się unikać spotkania z nuncyuszem na trzeciem miejscu, nie zaprzecza mu jednak należnego mu z urzędu jego pierwszeństwa, ani winnej mu uległości i uszanowania. Ztąd pochodzi że w uroczystościach i obrzędach odbywających się w przytomności nuncyusza, uznaje go za wyższego stosownie do przepisów ceremoniału, i w drodze apelacyi nie sprzeciwiał się nigdy ich zanoszeniu, czy to bezpośrednio od biskupów do nuncyusza, czy po odsądzeniu spraw we własnym sądzie.

Ma on u króla wielki szacunek i zachowanie, a chociaż w początkach swego panowania król Michał miał przyczynę obawiać się zamiarów tego arcybiskupa, który i przed elekcyą wyraźnie słał drogę do tronu obcemu xięciu, i po elekcyi nie krył się ze swemi skłonnościami ku pewnej fakcyi, po zaszłem jednak pojednaniu zyskał w nim król człowieka wiernego w radzie, gorliwego o dobro publiczne i gotowego na usługi swoje i Rzeczypospolitej 1).

O innych biskupach i senatorach.

W czasie sejmu niektórzy biskupi zwykli przybywać do stolicy dla zajęcia miejsca w senacie i należenia do obrad publicznych, i tak na sejmie 1670 roku oprócz arcybiskupa, podkanclerzego i biskupa Poznańskiego, byli przytomni biskup Krakowski, Kujawski, Płocki, Łucki, Kijowski i Przemyski.

Biskup Poznański, Stefan Wierzbowski, mieszka ciągle w Warszawie, która należy do jego dyecezyi, i jest teraz rezydencyą dworu królewskiego. Jego biskupstwo obejmuje większą część Mazowsza,

1) Prymas Prażmowski był na czele malkontentów, którzy zamyślali nie tylko złożyć króla z tronu, ale go nawet z żoną rozwieść. Na miejscu złożonego Michała postanowili wynieść na tron xięcia de Longueville hrabiego de Saint Pol, siostrzeńca Kondeusza, który miał pojąć za żonę rozwiedzioną Eleonorę, żeby się dwór wiedeński nie gniewał. O to wszystko poczynili już byli kroki przez wysłanych do Francyi i do Wiednia braci Prażmowskiego. Nuncyusz nazywa pojednaniem komedyą którą prymas odegrał na sejmie 1670 roku, kiedy powiedziawszy niedorzeczną mowę wszystkich na siebie oburzył, i dopiero za naleganiem biskupów krakowskiego i kujawskiego zbliżył się do tronu, i jak drugi Judasz w rękę króla pocałował, a nienawiść w sercu aż do śmierci zachował.

a ponieważ heretycy nie mają dozwolonego w niem pobytu stara się ten biskup z wielką gorliwością o zachowanie tego przepisu, przypominając przy zdarzonej okazyi królowi lub do kogo to należy właściwy każdego obowiązek, i sam nie przestaje przez ponawiane zakazy czuwać nad zachowaniem dobrego porządku. Lubo jest w wieku podeszłym, pilnie i troskliwie pełni obowiązki swego stanu. Mieszkając ciągle w stolicy ma częstszy przystęp do króla, co obraca na korzyść służby Bożej i wyjednania stosownych do tego rozporządzeń. O kilka mil od Warszawy założył klasztor ojców Oratorianów, którym z własnych dóbr dochód wyznaczył, i zamyśla o założeniu innych podobnych, sam kilka razy na rok udaje się do zacisza tych ojców na rekolekcye duchowne. Ma w Warszawie sufragana, którym teraz jest biskup...., i który pełni gorliwie poruczone mu obowiązki.

Biskupem Krakowskim jest Andrzej Trzebicki już podeszłego wieku, i który piastował kilka ważnych urzędów krajowych. Dyecezya jego jest bardzo obszerna, bogato uposażona, licząca wiele kollacyj duchownych. Oprócz duchownego biskup Krakowski ma sądownictwo świeckie w niektórych miejscach, i posiada xięstwo Siewierskie nabyte przez biskupa Krakowskiego, kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Okazuje wielkie uszanowanie dla stolicy apostolskiej przyjmując jej nuncyusza na samym wstępie do krajów Rzeczypospolitej, w czem czyni wszystko co wzgląd na jego dostojność i gościnność zwykła Polakom wymaga. Jestto pasterz pełen troskliwości o swą trzodę, około której sam się krząta nie mając sufragana, a że dyecezya jego, jak się powiedziało, jest bardzo obszerna, i spraw mnóstwo, ztąd pochodzi że wielu życzy sobie aby przystęp do niego był łatwiejszy. Wszczęło się niejakie poróżnienie między tym biskupem a Akademią krakowską, ztąd że gdy biskup wezwał professorów do czynnych usług w synodzie, ci odpowiedzieli że zajęci wykładaniem nauk, nie powinniby być od niego odrywani, odwołując się do przywilejów nadanych im przez papieżów. Co tak bardzo rozjątrzyło umysły jednej i drugiej strony, że ztąd nie mała wyniknęła szkoda dla całej powszechności. Bo biskup będąc zarazem kanclerzem Akademii, do którego należy potwierdzenie stopniów doktorskich i nominacya professorów, nie chcąc przypuścić nowych osób, sprawia przezto nie małą szkodę i ujmę Akademii. Będzie zatem równie pożytecznem publiczności jak godnem pośrednictwa apostolskiego przywrócić zgodę umysłów w rzeczy tak wielkiej wagi.

Biskup Płocki, Jan Gembicki, czuje się obowiązanym Waszej Świątobliwości za to żeś będąc audytorem tutejszej nuncyatury, dał mu inwestyturę na pierwsze beneficium duchowne. Poczytuje sobie za chlubę widzieć Waszę Świątobliwość na swym wstępie do wyższych godności kościelnych, i dla tego przejęty jest dla niego uczuciem najszczerszej wdzięczności i najgłębszego uszanowania.

Inni biskupi są także pełni pobożności i gorliwości, i nie przestają oddawać winnego hołdu stolicy apostolskiej, udając się w swych potrzebach do władzy nuncyusza.

O wyższych urzędnikach Koronnych i W. Xięstwa Litewskiego.

Jako władza króla polskiego jest opisana i określona prawami, tak rząd cały kraju nie przy królu ale przy ministrach zostaje, którzy jednak ulegają woli królewskiej w tem wszystkiem co się ściąga do wykonania jego władzy. Pierwsi ministrowie na tym dworze oprócz wyż wymienionych senatorów są: wielki marszałek i wielki kanclerz koronny, podkanclerzy, wielki podskarbi i marszałek nadworny koronny, wszyscy pięciu ze stanu senatorskiego, wielki hetman i hetman polny koronny. Tyleż wyższych urzędów z temi samemi tytułami i prerogatywami jest w wielkiem xięstwie Litewskiem.

Jan Sobieski jest wielkim marszałkiem i wielkim hetmanem koronnym. Zyskał on wielkie znaczenie w kraju przez uśmierzenie nowych rozruchów kozackich, rozproszenie Tatarów i odzyskanie Ukrainy. Spowinowacony z pierwszemi domami, wsparty na licznem i silnem stronnictwie, a szczególniej na przyjaźni z arcybiskupem i zachowaniu jakie ma u xiężny Wiśniowieckiej matki królewskiej, stał się potężnym w kraju i na dworze. A jako dawniej ci którzy wznieśli się do tak wysokiego znaczenia mogli łatwo zachwiać władzę królewską, tak i w ostatnich czasach na to samo się zanosiło, i przyszłoby może do otwartego poróżnienia, gdyby nie ukojono gniewów i niesmaków, które zaraz z początku wszczęły się między hetmanem, królem i niektórymi senatorami, z powodu łask żądanych od króla a nie od razu otrzymanych, tudzież z przyczyny związków jakie miał hetman z niektórymi obwinionymi o bunt za przeszłego panowania, nakoniec z powodu kwater wojskowych rozpisanych dowolnie przez hetmana podług dawnego zwyczaju, a nie podług rozporzą-

dzenia sejmu i wyznaczonego na ten koniec komissarza. Ale roztropność króla i dobre chęci hetmana uprzątnęły wszelkie przeszkody do pojednania, które nastąpiło za pośrednictwem małżeństwa zawartego między xięciem Dymitrem Wiśniowieckim krewnym królewskim, hetmanem polnym koronnym, a xiężniczką Ostrogską, siostrzenicą hetmana, których wesele odbyło się przeszłego maja w przytomności i króla i królowej, i wzmocniło węzeł przyjaźni łączący króla z hetmanem, zaczem także poszło pomyślne powodzenie oręża polskiego na Ukrainie [1]).

Wielkim kanclerzem koronnym jest Jan Leszczyński, który dla podeszłego wieku i słabowitego zdrowia nie znajduje się prawie nigdy na dworze, i zostawia wszystkie sprawy do załatwienia podkanclerzemu, z którego kancellaryi teraz wychodzą opatrzone mniejszą pieczęcią.

Podkanclerzym koronnym jest Andrzej Olszowski, biskup Chełmiński, ten sam który w wydanej przez siebie przed sejmem elekcyjnym xiążeczce roztrząsnąwszy obcych kandydatów, Polakom Piasta na króla zalecał, a w końcu xięcia Michała Wiśniowieckiego po imieniu wymienił, który potem posłany do Wiednia układał i przywiódł szczęśliwie do skutku małżeństwo króla z Eleonorą, arcyxiężniczką austryacką, i sprowadził ją do Polski. Oddawszy tak ważną usługę królowi zjednał sobie jego łaskę i zaufanie, które łatwo zachowuje przez ważność swego urzędu, zręczność postępowania, naukę i oso-

1) Katarzyna, siostra Jana Sobieskiego, była za Władysławem Dominikiem, xięciem Zasławskim, dziedzicem po kądzieli ordynacyi ostrogskiej. Ich córka, Teofila, poślubiła w maju 1671 Dymitra Wiśniowieckiego, zaczem pojednani hetmanowie odzyskali, jak się wyżej rzekło, w tymże roku Ukrainę. Ale to pokrewieństwo nie pojednało króla z Sobieskim, który jeszcze na początku roku 1673 znajdował się na zjeździe malkontentów u prymasa w Łowiczu, gdzie postanowiono ukartowane już dawniej złożenie z tronu z pomocą wojska przywieść do skutku. Załuski, *Epist. hist. fam.*, t. I, p. 387, 420. Jemiołowski, str. 227. A. Grabowski, *Ojczyste spominki*, t. II, str. 195. Dopiero za usilnem staraniem nadzwyczajnego posła papiezkiego, Buonvisi, który przybył do Warszawy 27 stycznia 1673 roku, w chwili największych między sejmem warszawskim a zjazdem łowickim zawziętości, hetman skłonił się nakoniec do podania ręki królowi. *Zbiór pamiętników o dawnej Polsce*, t. IV, str. 327—336. Resztę dopełnił sejm uchylając zapadły na malkontentów w czasie przeszłorocznej konfederacyi gołębiowskiej wyrok, znosząc powydawane na ich dobra kaduki. Odtąd nastała spokojność, której nie było już komu zaburzyć, gdy głównego wichrzyciela i matacza, prymasa Prażmowskiego, śmierć 15 kwietnia z tego świata sprzątnęła. Walne zwycięztwo odniesione pod Chocimem nad Turkami 11 listopada tegoż roku pięknie uwieńczyło przywróconą zgodę, i usłało zwycięzcy drogę do tronu.

biste zalety. Gorliwy o dobro religii, stara się utrzymać czystość wiary w swej dyecezyi Chełmińskiej otoczonej heretykami, i przeciw ich zamachom na prawa katolików tym skuteczniej się zastawia, że sam król będący w tej mierze jednego z nim zdania, i mający też same dobre chęci i skłonności, nie odmawia mu swej pomocy [1]).

Wielkim podskarbim koronnym jest Andrzej Morsztyn, którego urząd jest tak ważny we wszystkich materyach tyczących się państwa, iż powiedzieć można że sam król bez niego nic począć nie może. Był on niedawno wystawiony na niemałe prześladowania, będąc oskarżonym o należenie do jakiegoś spisku przeciw królowi [2]). Sprawa jego była kilka razy roztrząsana w sejmie, ale gdy król odłożył wydanie wyroku, podskarbi potrafił oczyścić się z zarzutu, a król odzyskał biegłego ministra mającego silne związki w różnych częściach kraju. Dał dowody ludzkości i miłości bliźniego sprowadzając Bonifratrów, którym obok swego mieszkania szpital, klasztor i kościół zbudował i nadał.

Marszałek nadworny koronny, Jan Klemens Branicki, łącząc do słodyczy charakteru wiadomości naukowe, zjednał sobie miłość i szacunek nie tylko króla, królowej i całego dworu, ale nawet zagranicznych posłów, którym oddając różne usługi z obowiązku swego urzędowania, stara się przypodobać przez skwapliwą uprzejmość z jaką to dopełnia.

1) Powstrzymałby się zapewne nuncyusz od tych pochwał, gdyby był wiedział że Olszowski sprzeciwiać się będzie władzy zostawionego przezeń w Polsce internuncyusza, Karola Sarteschi. Nawet pobożny król Michał zakazał ją sprawować, patronom stawać nie pozwolił. Mimo to jednak internuncyusz ośmielił się kazać sprawy wnosić, i pisał wyroki. Ledwo co nuncyusz Anioł Nerli, arcybiskup Damietty, do Polski przyjechał, zaraz przeniósł się do Wiednia, a po nim 1672 roku, Karol Grippi był nowym internuncyuszem. Olszowski był równie przeciwnym tej zastępczej juryzdykcyi, lecz król nie chciał już jej przeszkadzać, póki Franciszek Buonvisi na początku roku 1673 nie przyjechał sprawować urzędu papiezkiego posła. Czacki, *O litewskich i polskich prawach*, t. II, str. 327.

2) Andrzej Morsztyn podskarbi koronny, należał także do fakcyi malkontentów, którzy pod sterem prymasa knuli spiski przeciw królowi. Listy jego buntownicze pisane do Krzysztofa Grzymułtowskiego, kasztelana poznańskiego, wpadły w ręce stronników królewskich. Czytane na sejmiku wielkopolskim w Środzie takie sprawiły oburzenie, że szlachta nie mogąc dopaść podskarbiego, rzuciła się na kasztelana, który obalony na ziemię, posiekany pałaszami, nielitościwie zbity kijami, zaledwie życiem nie przypłacił tajemnych z podskarbim konszachtów. Temu zaś ostatniemu uszło to płazem, bo król będący igrzyskiem możnowładców, opuszczony od tych których obowiązkiem było wesprzeć go radą i pomocą, nie tylko nie miał prawa ukarać wiarołomnego ministra, ale go nawet nie mógł od boku swego oddalić.

Następują po tych dowódzcy wojskowi, to jest hetman wielki koronny, o którym się wprzód mówiło, i hetman polny koronny, xiąże Dymitr Wiśniowiecki, którego pokrewieństwo z królem nie jest jedyną i największą zaletą. Jeszcze przed wyniesieniem na tron króla Michała dał się poznać z dzieł wojennych, i sława jego imienia mogła się nie mało przyczynić do jego oboru. Król ma dla niego wielkie zachowanie, i w rzeczach wojskowych więcej może na jego niż na czyjem innem zdaniu z ufnością polega. Poznałem go i miałem z nim do czynienia na ostatnim sejmie, na który przybył z wielkim pocztem ludzi i doborczą chorągwią hussarzów.

Do wyższych urzędników liczy się także wielki podkomorzy koronny, którym jest teraz Denhof, już zaszczycony z całym swym domem wielkiemi łaskami przez króla Jana Kazimierza, jak tego dowodzą znakomite dobrodziejstwa zlane nań za przeszłego jeszcze panowania. Zajmuje toż samo miejsce przy teraźniejszym królu, lecz że nie mówi żadnym innym językiem oprócz polskiego, trudniej jest wejść z nim w bliższe stosunki.

Po tych urzędnikach koronnych następują inni duchowni i świeccy, sprawujący na dworze ważne obowiązki: jako to wielki sekretarz koronny, którym jest zawsze osoba duchowna, a teraz brat prymasa; referendarz duchowny, xiądz Jan Małachowski, szanowny dla swych cnót i pobożności, i referendarz świecki Garczyński, pełen najlepszych chęci, ale który nie zajmuje się bardzo obowiązkami swego urzędu. Oprócz tych ważnym jest urząd regenta kancellaryi, przez którego przechodzą wszystkie reskrypta i listy do obcych dworów. Sprawuje go teraz xiądz kanonik Lipski, człowiek zdolny i światły, od którego spodziewać się można wszelkich ułatwień w stosunkach nuncyatury z kancellaryą koronną. Są jeszcze inni urzędnicy, wielki koniuszy, podczaszy, krajczy, miecznik, podstoli, chorąży, łowczy, wszyscy koronni, których urzędy jako nie mające bliższej styczności ze sprawami nuncyusza, nie zdaje się aby wypadało szczególnie opisywać.

Wyżsi urzędnicy litewscy są: wielki marszałek, wielki kanclerz, podkanclerzy, wielki podskarbi i marszałek nadworny litewski, referendarze duchowny i świecki, i inni podobnie jak w Koronie.

Wielki marszałek litewski, Alexander Połubiński, nie okazał się na dworze ani pod czas ostatniego sejmu, ani w innej okoliczności przez cały czas mego pobytu w tym kraju.

Wielki kanclerz litewski, Krzysztof Pac, prawie zawsze znajduje się przy królu, kochany i szanowny od niego jak żaden prawie inny minister. Jego wielkie doświadczenie, światło i roztropność, równie jak gruntowna znajomość spraw publicznych i gorliwość w pełnieniu swych obowiązków słusznie zjednały mu pierwsze miejsce w zaufaniu i wziętości u króla. Ta rodzina przez łaskę i protekcyą królowej Ludwiki Maryi przyszła do wielkich bogactw i znaczenia, których wielki kanclerz litewski używa dla dobra religii katolickiej, tak iż trudno powiedzieć ile dobrodziejstw za jego pośrednictwem odbiera w tym kraju. Onto najmocniej obstaje przy tem aby heretycy już więcej głowy nie podnieśli, i aby zawsze trzymani byli w oddaleniu od godności i urzędów krajowych, tych zwłaszcza któreby im otworzyć mogły wstęp do senatu. Gdy pewnego razu miano coś postanowić z uszczerbkiem praw Kościoła katolickiego, wielki kanclerz litewski nie tylko się temu oparł, ale wyraźnie oświadczył że z urzędu swego nigdy na nic podobnego nie zezwoli.

Podkanclerzym litewskim jest xiąże Michał Kazimierz Radziwiłł, blizki krewny kardynała Jerzego Radziwiłła, silny obrońca religii katolickiej. Świetność jego urodzenia, dzieła wojenne, wiadomości nabyte w podróżach czynią go godnym szczególniejszej uwagi, a uszanowanie jakie w każdym razie okazuje dla stolicy apostolskiej jest najpewniejszą rękojmią jego uczuć religijnych i gotowości do usługi Kościoła.

Hetmanem litewskim jest Michał Kazimierz Pac, wojewoda Wileński. Dobry żołnierz i gorliwy katolik zbudował własnym kosztem wiele kościołów i klasztorów.

Podskarbi i marszałek nadworny litewski dopełniają liczbę pięciu wyższych urzędników litewskich odpowiadającą tejże liczbie koronnych.

Urząd wielkiego sekretarza litewskiego, dotąd nieznany, został ustanowiony na ostatnim sejmie w osobie xiędza Brzostowskiego. Młody ten człowiek, ale mający dojrzały rozum, jest synem referendarza litewskiego, który w wielu usługach publicznych złożył niewątpliwe dowody gorliwości o religią mianowicie przeciw schizmatykom. Dwa razy był posłem Rzeczypospolitej do wielkiego xięcia Moskiewskiego. Raz ostatni wysłany do tego dworu wraz z wojewodą Chełmińskim (Janem Gnińskim), sam się postarał aby dodano do ich instrukcyj artykuł tyczący się rozszerzania unii Kościołów.

Drugim referendarzem duchownym w Litwie jest xiądz Judycki, nominowany koadjutorem byłego biskupa Wileńskiego, równie gorliwy w interesie unii.

Zostawałoby dodać kilka szczegółów o wojewodach i kasztelanach, lecz że ich liczba jest bardzo znaczna, bo samych tylko wojewodów jest trzydziestu sześciu, można to odłożyć do obszerniejszego opisu lub do ustnego opowiedzenia, które będę miał honor złożyć u stóp Waszej Świętobliwości.

W familiach xiążąt Czartoryskich, Ostrogskich, Lubomirskich jaśnieją osoby, które oprócz zaszczytów urodzenia posiadają znakomite zalety. Xiąże Lubomirski będąc marszałkiem ostatniego sejmu, pomógł królowi przez mądry kierunek obrad sejmowych do szczęśliwego ich ukończenia. Jeden z Lubomirskich odznaczył się na wojnie przeciw Kozakom, a mając sobie nadane ze szczodrobliwości stolicy apostolskiej znaczne opactwo (tynieckie), łączy uszanowanie dla Waszej Świętobliwości do swych innych zalet, i usprawiedliwia położone w nim zaufanie [1]).

O państwach sąsiednich.

Polska wraz z należącemi do niej prowincyami zawiera Wielkopolskę, Małopolskę, Ruś Białą, Ruś Czerwoną, Litwę, Prusy królewskie, Mazowsze, Żmudź, Pomorze i Inflanty, których opisawszy już na wstępie szczególne granice, dodam w ogólności że Polska graniczy na wschód z Moskwą i krajem Tatarów, na zachód z Marchią Brandeburską, Pomeranią, Szlązkiem i Morawią, na południe z Mołdawią, Wołoszczyzną, Ziemią Siedmiogrodzką i Węgrami, mając za naturalne granice Dniepr na wschodzie, Odrę na zachodzie, Karpaty na południu, morze Bałtyckie od północy.

Polacy żyją teraz w zgodzie z Moskwą. Wysłane z jednej i drugiej strony uroczyste poselstwa wzmocniły jeszcze bardziej dobre między niemi porozumienie przez odnowienie dawnych umów i dodanie nowych, któremi Moskwa obowiązała się dać Polakom w razie

1) Pierwszym ze wzmiankowanych tu Lubomirskich jest Stanisław Herakliusz, syn głośnego za przeszłego panowania Jerzego; drugim brat jego Hieronim August, który walcząc 1671 roku przeciw zbuntowanym na Ukrainie Kozakom, był już kawalerem maltańskim, i jako taki po śmierci Alexandra ostatniego z Zasławskich, zmarłego 1673 roku, zalecony na sejmiku proszowickim miał objąć ordynacyą ostrogską, stosownie do woli jej fundatora, Janusza xięcia ostrogskiego, zmarłego 1620 roku, ale się inaczej stało.

potrzeby znaczne posiłki wojskowe [1]). Bunty i rozruchy które roku przeszłego wybuchnęły w różnych stronach państwa moskiewskiego, kiedy Stenko Razin pomknął się pod same mury stolicy, skłoniły wielkiego xięcia do odnowienia przymierza z Polską [2]). Aczkolwiek interesa religii znajdują się w Moskwie w opłakanym stanie z przyczyny błędów utrzymywanych i szerzonych przez fałszywych biskupów i fałszywych patryarchów, dochodzą atoli kiedy niekiedy z tamtąd wiadomości rokujące lepsze na przyszłość nadzieje. I tak gdy przed trzema laty wysłane było inne poselstwo z Polski do Moskwy, niejaki Ligaridiusz, który był niegdyś uczniem kollegium greckiego w Rzymie, i który dla otrzymania od fałszywego patryarchy Konstantynopolitańskiego metropolii Gazeńskiej, odszczepił się od wiary i schronił się do wielkiego xięcia Moskiewskiego, ten mówię odszczepieniec wszedł z posłami polskimi w pewne układy o unią z kościołem rzymskim. Lecz jakakolwiek była wtenczas przyczyna dla której układy nie przyszły do skutku, Ligaridiusz, któremu wielki xiąże Moskiewski nie pozwala oddalić się, życzyłby sobie za pomocą posłów polskich i łaski króla usunąć się ztamtąd, i pod pozorem połączenia wielu ludów, tudzież chcąc niby odkryć samemu królowi rzeczy wielkiej wagi, stara się umknąć do Warszawy, o czem jak słyszałem pisał do jednego z duchownych polskich. Czy można ufać temu wszystkiemu i spodziewać się ztąd jakiego dobrego owocu, le-

1) Posłani do Moskwy, Jan Gniński, wojewoda chełmiński, Cypryan Paweł Brzostowski, wielki sekretarz litewski, i Alexander Kotowicz, scholastyk wileński, odnowili na początku roku 1672 rozejm Andruszowski, za co car Alexy Michałowicz zobowiązał się dać pomoc Polsce w wojnie przeciw Turcyi. Pisał on wprawdzie do sultana, Mahometa IV, odwodząc go od dawania opieki zbuntowanemu Doroszence, grożąc że naszle na Turków swoich Kozaków dońskich, Kałmuków, Nahajców, strasząc że i szacha perskiego, Solimana, przeciw niemu pobudzi. Ale gdy sultan zgromił go za te nieprzyzwoite, jak powiadał, wyrazy, i wojną mu nawzajem odgroził, car czyto przestraszony potęgą ottomańską, czy za nic mając zwyczajem przodków najuroczystsze zobowiązania, nie przysłał Polsce przyrzeczonych posiłków, tylko się wzmocnił w ustąpionej sobie Ukrainie zadnieprskiej. Oba te listy, carski 3 kwietnia 1672, sultański 27 marca 1673 umieścił w swem dziele Hammer, *Histoire de l'empire Ottoman*, t. XI, p. 463. Taki był skutek pierwszego przymierza obronnego między Polską i Moskwą. Zobaczymy że i drugie za króla Jana nie lepsze wydało owoce. Było także i zaczepne między Piotrem I i Augustem II przeciw Szwecyi, na której Piotr zdobywszy Inflanty, mające być podług traktatu Polsce zwrócone, dla siebie zatrzymał.

2) Bunt podniesiony przez Kozaków dońskich był już uśmierzony przed odnowieniem traktatu z Polską, i dowódzca jego, Stenko Razin, pod Simbirskiem roku 1670 pobity, i przez Kozaków dońskich wiernych carowi schwytany w Moskwie ścięty został 6 czerwca 1671 roku.

piej zapewne wiedzieć muszą o tem ministrowie Waszej Świątobliwości i święte kongregacye. Zdaje się jednak że byłoby nie bardzo bezpiecznie i bez nadziei pomyślnego skutku przyjąć powtórnie na łono kościoła tego węża, który już okazał się pełnym jadu, i wpuścić go między lud wierny, ale łatwo mogący dać się uwieść, tego mówię węża, który mógłby szerzyć zarazę w tych krajach katolickich. Z resztą jeżeli z jednej strony ci hersztowie i zwodziciele starają się usilnie utrzymać we własnych błędach tyle ludów, w głównym celu zachowania dla siebie bogactw i władzy, które posiadają na mocy tytułów rozdawanych przez fałszywego patryarchę, to z drugiej strony gdyby przez zrządzenie bozkiej wszechmocności udało się wynaleźć jaki sposób, któremuby wzgląd na dobra doczesne i pewne prerogatywy nie stał na przeszkodzie, możnaby mieć nadzieję z pomocą tejże bozkiej opatrzności doprowadzić tyle ludów do przyjęcia prawdziwej wiary, od której instynkt i interes tych hersztów trzyma je dotąd w oddaleniu.

Prusy xiążęce są całe zarażone herezyą Lutra, która zagnieździła się także i dotąd nie jest wykorzeniona w Prusach królewskich. W tych jednak są niektóre kościoły i parafie katolickie i kilka klasztorów zakonnych, ale w xiążęcych jest tylko jeden kościoł parafialny katolicki w Królewcu, którego proboszczem jest teraz uczeń kollegium Braunsberskiego, i w którym ojcowie Jezuici miewają kazania. Prusy xiążęce były dawniej lennością Polski, i elektor Brandeburski który je lennem prawem posiadał, był obowiązany brać inwestyturę i składać osobiście królowi przysięgę na sejmie, i nie bez trudności pozwolono roku 1633 aby ją przez posła wykonał. Lecz gdy elektor Brandeburski nabrał więcej siły, korzystając z wojny szwedzkiej i z innych niepomyślności Polski za Jana Kazimierza, otrzymał nakoniec pokojem w Welawie 1657 uwolnienie od hołdu z Prus xiążęcych, a oprócz tego roku następującego traktatem zawartym w Bydgoszczy Polacy ustąpili mu prawem lennem powiatów Lemburskiego i Bytowskiego, potem Elbląg z powiatem puścić mu przyrzekli aż do zupełnego wypłacenia summy 400,000 talarów. Pomimo tej wymuszonej zgody Polacy niedowierzają elektorowi, który znacznie powiększył liczbę swego wojska, a może i dla tego że niedawno za sprawą, jak sądzono, jego rezydenta w Warszawie, został porwany i oddany w ręce elektora niejaki Kalksztein, który się był schronił do Polski. Ale elektor wytłumaczył się z tego i usunął wszelkie podejrzenie w listach pisanych do króla, a oprócz tego ofia-

rował, stosownie do umowy zawartej roku 1658, pomoc wojskową z okazyi wyprawy na Ukrainę; ta jednak ofiara nie była przyjęta, tak dla uniknienia wydatku na utrzymanie tego wojska, jako też aby nie wprowadzać obcych sił do królestwa.

Nie daleko od Prus xiążęcych jest xięstwo Kurlandzkie będące lennością Polski, z którego apellacye idą do sądów królewskich. Xiążę Kurlandzki biorąc na ostatnim sejmie przez swego posła inwestyturę i składając lenniczą przysięgę, zażądał dwóch rzeczy szkodliwych religii i ubliżających prawom królewskim. Naprzód aby mu pozwolono sekularyzować biskupstwo Piltyńskie, tak jak już dawniej biskupstwo Kurońskie za znaczną summę zastawione zostało. Zapobieżono temu przez wczesne uprzedzenie króla, co się zaś tyczy biskupstwa Kurońskiego, najlepiej byłoby gdyby albo biskup Żmudzki najbliższy w tamtych stronach, albo Poznański który stara się o nie dla swego sufragana, wykupił i nabył to biskupstwo, które z resztą ma być bogate, chociaż teraz ma tylko jeden kościół i kilku xięży. Domagano się powtóre ze strony xięcia o osobny w Kurlandyi konsystorz, aby sprawy bez odwoływania się do sądów królewskich kończone były w xięstwie, co oprócz widocznej ujmy praw i zwierzchniej władzy królewskiej, przyniosłoby znaczną szkodę katolikom; bo gdy trybunały tamtejsze przywłaszczyły już sobie, wbrew istniejącym umowom, sądzenie spraw małżeńskich i duchownych, nie mogłyby strony w razie wyrządzonej krzywdy uciekać się do króla, ani szukać sprawiedliwości w sądach duchownych polskich; ale postarano się o to że i w tem nie stało się zadość żądaniu xięcia Kurlandzkiego.

Polska nie ma żadnego zajścia politycznego z cesarzem, wyjąwszy mało znaczący spór o źle oznaczoną granicę szlązką, przez którą gdy wojewoda płocki wtargnął zbrojną ręką w dobra xięcia Brzegu, zaszły o to skargi od dworu Wiedeńskiego. Pozostają tylko między królem polskim a cesarzem cywilne kwestye tyczące się wypłacenia posagu królowej Eleonory, i wolnego przejścia soli przez Szlązk dodanej do posagu. Z resztą oprócz węzłów pokrewieństwa łączącego dawniej i teraz oba dwory, wspólne niebezpieczeństwo grożące obu państwom ze strony Turcyi jest najlepszą rękojmią dobrego między niemi porozumienia i trwałej zgody.

Sąsiedztwo z Tatarami pełne jest zawsze niespokojności i niebezpieczeństwa, bo czy to złączą się z Moskwą, czy pomagają Kozakom, czy się poddadzą Turcyi, zawsze niepokoją i łupią pobliższe prowincye, po których szeroko zapuszczają zagony. Posyłają często

posłów do króla polskiego z zapewnieniem przyjaźni oraz z przypomnieniem wypłacenia rocznej pensyi, którą Rzeczpospolita najczęściej płaci suknem i skórami, ale w rzeczy samej nie mają innego celu tylko łupić i pustoszyć kraje polskie.

O Kozakach.

Imię Kozaków, bądź pochodzi od wyrazu którym Turcy ich nazywają, gdy przez swych posłów skarżą się na łupieztwa które roznoszą po brzegach morza Czarnego, bądź od wyrazu polskiego *koza*, dla szybkości z jaką przebiegają okiem niezmierzone stepy, nie jest bardzo starożytne. Tem imieniem zowie się lud zebrany z różnych narodów mieszkających w tych stronach, a mianowicie z chłopów polskich, którzy uciekając z niewoli swych panów schronili się na wyspach Dniepru i stepach Ukrainy. Pierwszy dopiero król Zygmunt, idąc za radą xięcia Ostrogskiego, utworzył z nich rodzaj stałego wojska, poźniej Stefan Batory nadał im niektóre przywileje, tudzież wolność obierania dowódzcy, którego poddał pod władzę hetmana polskiego. Ci Kozacy zowią się także Zaporozkimi od wyrazu miejscowego *porohy*, znaczącego skały nakształt progów w Dnieprze, przy których ta rzeka tworzy kilka wodospadów. Za panowania Władysława Kozacy zażądali aby ich przypuszczono do sejmu, ale ani wtenczas ani poźniej nie uczyniono zadość ich żądaniu. Jakoż Chmielnicki, stanąwszy na czele zbuntowanych Kozaków i złączywszy się z Tatarami, zapalił, jakeśmy wyżej opowiedzieli, obszerny pożar wojny domowej, który lubo w swoim czasie przygaszony, teraz się znowu rozniecił, i do tego nakoniec przyszło że po ustąpieniu jednej części Kozaków do Moskwy, reszta podzieliła się na dwie części, z których jedna pod dowództwem Doroszeńki poddała się Porcie Ottomańskiej, druga z swym wodzem Haneńką pozostała wierna Rzeczypospolitej polskiej. Ten zapewniwszy króla o swej wierności złączył swe siły z wojskami polskiemi, skoro tylko te weszły na Ukrainę, poczem Polacy z łatwością rozpędzili Tatarów, odwiedli Turków od zamiaru popierania buntowników, przymusili do ucieczki samego Doroszeńkę i odzyskali całą prawie Ukrainę z tej strony Dniepru, a w szczególności Mohylów, miasto ludne i handlowe leżące o dziewięć mil od Kamieńca nad rzeką Dniestrem dawniej zwaną Tyras. Wódz polski wypędziwszy załogę Doroszeńki wszedł do tego miasta dnia 5 października, i ścigał dalej buntowników, którzy nakoniec ustąpili ze wszystkich punktów wyjąwszy twierdzę Kalnik, która zostaje jeszcze do zdobycia. Tym

czasem król w nagrodę zasług Hanenki posłał mu buławę z tytułem hetmana Kozaków, który dotąd z powszechnem przyzwoleniem tę godność sprawuje.

O religii.

Religia katolicka kwitnie z łaski Boga w Polsce tudzież w zjednoczonych z nią prowincyach, i spodziewać się można jej zachowania i pomnożenia przy czujności króla, gorliwości biskupów i pomocy nuncyusza apostolskiego. Czujność króla zależeć może na tem aby nie pozwalał heretykom rozszerzać się tam zkąd ich rugować nie może, aby im nie dopuszczał sadowić się w krajach w których podług praw krajowych, jak w Mazowszu, osiadać nie mogą, lub gdzie dotąd jeszcze nie mieszkają, a nadewszystko aby ich nieprzypuszczał do urzędów i godności, któreby im ułatwić mogły wstęp do senatu. Co gdy z łaski bożej przedtem już dopełnionem zostało, i król wstępując na tron zastał już senat oczyszczony z wszelkiej zarazy, spodziewać się należy że go w tej samej czystości nadal zachowa. Na co także biskupi szczególniejszą baczność dawać powinni, bo gdyby kiedy zostawiono wolny przystęp sektarzom do tej obrad narodowych świątnicy, nie tylko wyniknęłyby ztąd szkodliwe skutki, ale wnet zaraza rozeszłaby się z senatu po całym kraju. Do zachowania i pomnożenia żarliwości religijnej to się najwięcej przyczyni, jeżeli król nominując na wyższe godności kościelne wybierać będzie zacne i światłe osoby, gdyż od ich troskliwości o powierzoną im trzodę, od ich gorliwości w opowiadaniu słowa bożego temu łagodnemu i bogobojnemu ludowi zależy całe dzieło wychowania religijnego. Co do nominacyi na wyższe godności kościelne, uważam naprzód że byłoby bardzo pożytecznie, gdyby król żądał często od stolicy apostolskiej koadjutorów czyli jak ich tu zowią sufraganów, i gdyby stolica apostolska takowych mu nie odmawiała; wiadomo bowiem z doświadczenia że lepszy jest częstokroć wybór koadjutorów niżeli samych biskupów; bo gdy dyecezya ma już biskupa, i gdy nie ubiega się tyle różnych osób o to co nie wakuje, król mając większą wolność w nominacyi koadjutorów niżeli biskupów, wybrać może osoby zdatniejsze do sprawowania tych godności. Powtóre, kiedy idzie o nominacyą na opactwa, które są bardzo bogate w tym kraju, często się zdarza że te dawane bywają niezakonnikom bez dołożenia się zgromadzeń klasztornych z naruszeniem reguły zakonnej i z ujmą służby bożej; bo opaci nie będąc zakonnikami rzadko mieszkają w klasztorach, i zajęci są więcej własnemi

sprawami niżeli dobrem i pożytkiem klasztorów. Dla tego domagać się koniecznie potrzeba od króla, aby stosownie do przepisów kanonicznych opactwa zakonne nie były dawane tylko samym zakonnikom, nadto aby osobie świeckiej otrzymującej opactwo nie było wolno, jak dotąd bywa, czynić ślubów zakonnych bez poprzednich prób w nowicyacie.

Co się tyczy biskupów, ci będąc zarazem senatorami i mając obowiązek zasiadać na sejmach, często są odrywani od swych powinności pasterskich, albo też dla uniknienia niewygód podróży nie przybywają na sejmy, tak iż albo w dyecezyach albo w sejmie daje się czuć brak biskupów. Urzędnicy zaś wyżsi będący oraz biskupami nie mieszkają prawie nigdy w swych dyecezyach, przez co rząd ich duchowny szwankować musi. Dla czego potrzeba podniecać ile możności troskliwość biskupów, aby wśród zatrudnień i spraw publicznych nie spuszczali z oka swej trzody. Jakoż i z tego względu pożytecznie będzie przywieść do skutku projekt o koadjutorach.

Dziękować trzeba Panu Bogu, że wlał w cały ten lud ducha wiary i pobożności, ale zarazem żałować że mu brakuje światła potrzebnego do pełnienia cnót chrześciańskich, że w niektórych miejscach jest zupełnie pozbawiony tej pomocy albo z przyczyny odległości od parafii, albo dla niezdatności i niedbalstwa proboszczów. Lud ten pobożny licznie zgromadza się do kościołów, gdzie słucha mszy świętej z pokorą i uczciwością, a w niektórych miejscach z wielkiem zbudowaniem śpiewa wraz z duchowieństwem pieśni na chwałę Boga. Na znak swej czujności i żarliwości, i aby przychodząc do kościoła złożyć jaką ofiarę przed majestatem Boga, zwykli prawie wszyscy trzymać w ręku przez całe nabożeństwo gorejącą świecę woskową, a w czasie podniesienia uderzają się kilka razy w policzki, jak u nas na znak skruchy biją się w piersi. Często się zdarza w tym kraju wystawienie N. sakramentu, nie tylko gdy królestwo jest w kościele, ale nawet w różnych innych uroczystościach, co lubo pochodzi ze zbytecznej pobożności, zdaje się jednak że się zbyt często powtarza, i że prawdziwa cześć zyskałaby gdyby w tem większą zachowano miarę. Dla dobra ludu i nauki samego duchowieństwa, królowa Ludwika Marya sprowadziła missyonarzów francuzkich, którzy dotąd nie ustają w swych pracach. Ale nie można jeszcze było zaprowadzić tego aby mający się święcić na kapłanów odbywali przy nich, jak się to dzieje w Rzymie i gdzie indziej, ćwiczenia religijne, które przygotowują kleryków do tak ważnej odmiany stanu i obznajamiają z obrzę-

dami ich nowego powołania, co jeśli jest potrzebnem i pożytecznem w jakim kraju, to tym bardziej w Polsce, gdzie niższe duchowieństwo potrzebuje nauki i popędu.

O kościołach i zakonach w Polsce i w złączonych z nią krajach.

Chociaż dla przyczyn miejscowych kościoły w tym kraju nie mogą być obszerne ani ozdobne, nie mało zastanawiać powinno, że gdy domy są po większej części drewniane i szczupłe, kościoły jednak są murowane lub kamienne, dość okazałe i bogato uposażone, te mianowicie które wzniesione były przez przodków w czasach bliższych przyjęcia nauki chrześciańskiej, kiedy serca żywszym wiary i pobożności pałały płomieniem. W poźniejszych także czasach powstało wiele pięknych kościołów, i teraz równie piękne ciągle się budują. Oprócz wspaniałych kościołów katedralnych z licznem i dobornem duchowieństwem, każdy znaczniejszy zakon ma w tym kraju kościoły i klasztory.

Dominikanie mają trzy prowincye, polską, ruską i litewską. W polskiej jest 46 klasztorów oprócz dziesięciu panieńskich; w ruskiej 34 oprócz dwudziestu czterech opuszczonych przez tych zakonników i będących teraz w ręku schizmatyków; w litewskiej 19 klasztorów oprócz tych które się teraz dla nich budują.

Franciszkanie mają dwie prowincye, jednę polską, w której jest 4 kustodye i 29 klasztorów; drugą ruską i litewską w której 4 kustodye i 34 klasztorów.

Franciszkanie obserwanci czyli Bernardyni mają trzy prowincye, wielkopolską, małopolską i ruską. W wielkopolskiej mają 26 klasztorów, 4 nowicyaty i 4 klasztory panieńskie; w małopolskiej 29 klasztorów, jeden nowicyat i 8 klasztorów panieńskich; w ruskiej 4 kustodye, 36 klasztorów, 3 nowicyaty i jeden klasztor panieński.

Reformaci mają dwie prowincye, wielkopolską w której 18 klasztorów; małopolską w której 10 klasztorów.

Augustyanie mają jednę tylko prowincyą, a w niej 18 klasztorów 2 nowicyaty i jeden klasztor panieński.

Karmelici mają jednę tylko prowincyą, a w niej 32 klasztorów i jeden panieński.

Karmelici bosi mają także jednę tylko prowincyą, a w niej 12 klasztorów, jeden nowicyat i 6 klasztorów panieńskich.

Pijarowie mają jednę prowincyą i 6 klasztorów.

Kameduli mają jednę prowincyą i w niej 6 klasztorów.

Paulini mają także jednę tylko prowincyą, w niej 13 klasztorów i jeden nowicyat, z których najsławniejszy jest klasztor i kościoł Częstochowski z cudownym obrazem N. Panny malowanym, jak niesie pobożna tradycya, przez ś. Łukasza, gdzie 80 zakonników odprawia nabożeństwo, dokąd mnóstwo ludu przybywa zewsząd na odpusty z bogatemi darami, i gdzie się odbył ślub króla Michała z arcyxiężniczką Eleonorą, na pamiątkę którego król ofiarował drogie serce z kartą wewnątrz wprawioną i zapisaną własną ręką królewską, której treść nie jest wiadoma.

Bonifratry mają jednę prowincyą i 11 klasztorów.

Jezuici mają w prowincyi polskiej 25 kollegiów, jeden dom professów i jeden nowicyat; w litewskiej 16 kollegiów, dwa domy professów i jeden nowicyat oprócz niektórych innych rezydencyj. Mają także w prowincyi polskiej dwie missye, to jest w Jassach i w Kutinaro na Wołoszczyznie w biskupstwie Bakowskiem.

Oprócz wymienionych kościołów i klasztorów, panny reguły ś. Brygidy mają w Polsce 9 klasztorów, z których jeden tylko w Gdańsku złożony, stosownie do reguły, z zakonnic i zakonników, którzy obok nich mieszkają i odprawiają nabożeństwo w ich kościele. Inne klasztory rządzą się same przez się odrębnie od zakonników tejże reguły, wybierają spowiednika po większej części z zakonu franciszkańskiego, których tu zowią Bernardynami. Xienie tego zakonu dają się czasem widzieć na dworze w interesie swych klasztorów, co chociaż upoważnione zwyczajem, mniej jest przyzwoitem, zwłaszcza dla kształtu korony które te zakonnice noszą na głowie, i z którą nie pięknie jest widzieć je przejeżdżające się po kraju [1]).

O kollegiach papiezkich.

Pod sterem Jezuitów są dwa kollegia papiezkie, jedno w Braunsbergu, drugie w Wilnie, z których ci ojcowie zwykli co roku przesyłać nuncyuszowi krótkie raporta, lecz sądzę że posyłają szczegółowe

1) W tym spisie nie są policzone opactwa i klasztory męzkie: Bazylianów 110, Benedyktynów 9, Cystersów 15, Kanoników regularnych różnego nazwiska 11, Kartuzów 3, Missyonarzów 1; panieńskie: Benedyktynek 20, Cystersek 2. Miało być tedy wszystkich razem męzkich 581, panieńskich 62. Porównywając tę liczbę z liczbą podaną z rękopismu 1746 roku w Ojczystych Spominkach A. Grabowskiego, t. 1, str. 242, okazuje się że od roku 1670 do 1746 przez lat 76 przybyło klasztorów męzkich 226, panieńskich 17.

sprawozdanie świętej kongregacyi de propaganda fide, której kollegium Wileńskie zdaje miesięczny raport z wykazem liczby uczniów tam znajdujących się i nowo przyjętych.

Kollegium Lwowskie utrzymywane także przez ś. kongregacyą, założone jest dla Ormianów i zostaje teraz pod dozorem ojców Teatynów, to jest ojca Ludwika Pidou tegoż zakonu, który łączy w osobie swojej pilność, gorliwość, naukę, doświadczenie, dobroć, łagodność, słowem wszystkie przymioty potrzebne do sprawowania tego obowiązku. Jakoż piękne są owoce które to kollegium wydaje, bo oprócz utrzymania w jedności z Kościołem katolickim tego narodu albo niedoświadczonego, albo chwiejącego się w swej wierze i posłuszeństwie dla stolicy apostolskiej, wychodzą z niego dobrze wyćwiczeni uczniowie, których się potem używa w missyach. Lub jeżeli im jest dana jaka parafia w tych odległych stronach, usprawiedliwiają położone w nich zaufanie ze zbudowaniem i pożytkiem ludu.

O metropolicie ruskim unickim.

Metropolita ruski zajmuje znakomite miejsce między biskupami obrządku grecko-unickiego, na mocy bowiem bulli Klemensa VIII o unii dwóch kościołów, rozdaje biskupstwa które są wyliczone w tejże bulli, oprócz tego archimandrye i opactwa znaczne i bogate zakonnikom reguły ś. Bazylego których jest prowincyałem. Właściwa stolica metropolity powinna być w Kijowie, bo on jest zarazem arcybiskupem kijowskim i halickim, lecz że Kijów zajęty został przez Moskalów schizmatyków, a Halicz podupadł, należałoby przenieść jego stolicę do Lwowa. Nie mając jednak dotąd właściwej stolicy metropolitalnej przemieszkuje w Sokalu, gdzie jest znaczne opactwo z klasztorem Bazylianów. Metropolitą dzisiejszym jest xiądz Gabryel Kolenda, człowiek podeszłego wieku, ale pełen gorliwości i mający wielkie wpływy i stosunki w kraju [1]. Lecz dla podeszłego wieku i rozlicznych zatrudnień zażądał od ś. kongregacyi aby mu dodano koadjutora, i ta zwróciła uwagę na ojca Cypryana Żochowskiego, teraźniejszego arcybiskupa Połockiego, o którego gorliwości i nauce miała dobre świadectwa i dowody. Jakoż król wydał niedawno nominacyą

1) Za staraniem tego metropolity ugodę hadziacką na sejmach 1662, 1667 i 1668 tak wytłumaczono, że co w niej powiedziano o wyznaniu dyzunickiem, to nie o innem tylko o unickiem rozumieć się ma, czyli innemi słowy dyzunitów haniebnie oszukano. Ostrowski, *Dzieje i prawa kościoła polskiego*, t. III, str. 541, 542.

pomienionemu Zochowskiemu na koadjutora metropolity ruskiego, o czem Wasza Świętobliwość zawiadomioną została.

Wypadałoby w tem miejscu dać bliżej poznać Waszej Świętobliwości interesa unii, lecz że ten przedmiot ciągle roztrząsany bywa przez ś. kongregacyą, niech mi wolno będzie przedstawić tylko kilka uwag mających z nim związek.

Jest bez wątpienia rzeczą pożądaną aby każdy dyzunita garnął się do łona Kościoła, i aby powróciwszy do wspólnej owczarni uznał wspólnego wszystkich wiernych pasterza. Powinnością sług apostolskich jest przywołać tę zbłąkaną trzodę, i doprowadzić ją łagodnie i nieznacznie do jej prawdziwego schronienia; ale okoliczności miejsca i czasu tudzież upór tych którzy najzacięciej opierają się temu zjednoczeniu, to sprawują że zamiast pożytków wyniknęłyby niechybnie nie małe szkody i straty ze zbyt skwapliwego rozszerzania unii. Metropolita i jego pomocnicy starają się trzymać na wodzy dyzunitów i rozszerzać unią, lecz że uporczywi i zacięci zaledwie dają się powściągnąć hamulcem prawa i troskliwością króla, który czuwa nad tem aby się nie posuwali do coraz większych przywłaszczeń, unici muszą też nieraz hamować swe zapędy i przestawać na tem co mają, żeby nie draźnić na chwilę uśpionego ale dotąd nie ugłaskanego zwierza. Dla tego chociaż metropolita wyjednał sobie miejsce w senacie, chociaż otrzymał uchwały wracające mu jego dawne prawa, z tem wszystkiem osądzono że należało wstrzymać się z zasiadaniem w senacie i korzystanie z nabytych praw na poźniej odłożyć, aby nie wznowić zawichrzeń wśród których schizmatycy usiłowali wedrzeć się gwałtem do sejmu i senatu, dokąd zamierzali wprowadzić nie tylko jednego ze swoich dla zrównoważenia wpływu naszego metropolity, lecz liczbę wyrównywającą wszystkim innym senatorom duchownym. Poczem wystąpiliby z nowemi pretensyami, które alboby przyczyniły wielkich trudności Rzeczypospolitej, mającej umowy zwane *pacta conventa*, które nakazują zostawić te rzeczy w stanie w jakim się teraz znajdują, alboby zapaliły nowy pożar którego końca żaden rozum ludzki przewidziećby nie mógł.

Clemens X papa ad Michaelem Regem Poloniae.

Implacabilibus odiis in Christianam Rempublicam fertur nequissimus Turcarum tyrannus, nostrisque ditionibus servitutem imponere votis immanibus parat. Composuit hactenus Polonia suorum militum robore insanos tanti hostis furores, ac pro firmissimo munimento reliquis Catholicorum provinciis fuit. Verum quamvis celsissimae hujus gloriae praestantiam, novis usque heroicae fortitudinis experimentis ab inclita natione confirmandam, regnante isthic Mte tua, pro certo habeamus, quiescere tamen in apostolica statione non possumus, bellicum ubi in apparatum finitimis istis in regionibus a Turcis collectum, considerationem convertimus. Hi enim nuperis si triumphis tumidi, ac prolixa felicitate ebrii superarent, quod misericordiarum Pater avertat, ut istius Regni aggeres, vel dissidentem Hungariam a perduellibus allecti subigerent, quo loco se res christiana habitura esset, non sine uberrimis lacrymis cogitare possumus. Cum igitur de summa re agatur, annuente eo, in cujus manu sunt corda Regum, charissimum filium nostrum Leopoldum Imperatorem electum, ad ineundam tecum pro communi incolumitate tuenda, armorum societatem impense incitare decrevimus. Selegimus vero tanti operis administrum Venerabilem fratrem Franciscum Archiepiscopum Florentinum nostrum apud te nuntium, hunc nimirum de adversarii viribus apprime edoctum, tibique ac toti isti Regno addictissimum, pro virili certaturum, ut gravissimi momenti negotium prospere conficiat, omnino confidimus. Omnes idcirco rumpet moras, atque extraordinarii Nuntii titulo insignitus, ad carissimum filium nostrum Leopoldum Imperatorem electum se conferet, publicae saluti nostro nomine consulturus. Uberius ab eodem sensus nostros acceperit Mtas tua, cui summopere probandos fore non dubitantes, Apostolicam eidem benedictionem amantissime impertimur. Datum Romae apud S. Mariam Majorem sub annulo Piscatoris die 24 Januarii 1671, pontificatus nostri anno primo.

Clemens X papa ad Michaelem Regem Poloniae.

Quae sit pontificiae mentis sollicitudo universae Christianae Reipublicae, istiusque praesertim Regni ad incolumitatem ex Apostolica statione, die noctuque excubantis, conjicere ultro potuit Mtas tua, ex accuratis studiis, quibus ad propulsandas immanes Turcarum vires, per

ordinarios hujus sanctae Sedis nuntios, ac per extraordinariam Vener. fratris Francisci Archiepiscopi Florentini ad carissimum in Christo filium nostrum Leopoldum Imperatorem electum legationem, validum elapso abhinc anno inter utrumque sancire foedus contendimus. Tristati vero summopere sumus earundem ubi vigere adhuc istic discordiarum semina intelleximus, quae salutarem satagentibus nobis tanti operis confectionem retardarunt; intestina enim hujusmodi dissidia exteras non modo suppetias inanes reddunt, sed proprium quoque Regni robur enervant. Cum igitur praecipuum Regnorum munimentum animorum concordia sit, ad hanc opportune conciliandam sedulas curas nostras convertimus, datisque in eandam causam hortatoriis litteris Vener. fratri Angelo Archiepiscopo Damiatae injunximus, ut in hoc maximi momenti negotio partes nostras impleat, inclitaeque propugnationis jaciat fundamenta. Humillimis interea precibus misericordiarum Patrem obsecrabimus, ut votis nostris annuat, impertitaque ad orthodoxam religionem tuendam populis istis unanimitate, praestandisque ab hac sacra Sede pro rerum angustiis, nec non petentibus nobis a caeteris principibus Mti tuae subsidiis viam sternat. A divina vero bonitate hujusmodi solatia expectantes, tibi carissime in Christo fili noster amantissime benedicimus. Datum Romae apud S. Mariam Majorem sub annulo Piscatoris die 30 Aprilis 1672, pontificatus nostri anno tertio.

Cardinalis de Alteriis litterae ad Michaelem Regem Poloniae.

Quam sollicito studio Sanctitas sua paternum animum curasque defixerit in tutelam rei Christianae adversus immanissimum hostem et recentibus insolentem victoriis Turcarum tyrannum, cognoscere facile poterit Mtas Vra ex iis, quae sub initium superioris anni, tum per Nuntios ordinarios, tum per Archiepiscopum Florentinum extra ordinem legatum tentata sunt, quo Poloniae Hungariaeque Regna, duo firmissima Christianae Reipublicae propugnacula periculo proximiora, mutuo se foedere adversus Barbarorum impetum tegerent. Neque ignorat Mtas Vra quam alieno necessitati publicae tempore inciderint difficultates, quae tam praeclaro conatui obstiterunt. Eo autem majori molestia ac sollicitudine afficitur Stis suae animus, quo ipsa liquidius perspicit, easdem difficultates, quae tunc impedimento fuere, quominus ab externis, quibus Polonia juvaretur, impedimento

in praesens esse, quominus juvetur a suis. Frustra profecto externa praesidia comparabimus, nisi prius istud Regnum ab intestinis discordiis, quae validissima quaeque imperia solent evertere, convalescat. Cum igitur huic potissimum fundamento inniti debeat, quidquid paterna Stis suae in Mtem Vram et universam Poloniam charitas, vel suis quantumvis exhaustis viribus, vel collectis, quantum per pontificia studia licebit, aliorum principum auxiliis efficere valebit, non omisit Stas suo Apostolico Nuntio dare in mandatis, ut et ipse per se, et per litteras pontificias primoribus Regni ab eo reddendas, persuadere illis conetur, ut depositis privatis simultatibus, unanimi consilio atque ope, in communis patriae defensionem conspirent, et quam maximis possunt viribus, Mti Vrae in tanto discrimine praesto sint. Ita enim et suis et externis opibus munita Polonia, faciliori negotio impendentem evadet tempestatem. In re tam gravi non indiget monitore Stas sua, ut Mtas Vra ex ipsius litteris plane cognoscet. Ego tamen pro mea et in causam publicam fide, et summa in Mtem Vram observantia, non deero occasionibus de ipsa bene merendi, cui laeta interim omnia, et praelia Domini praelianti triumphos auguror. Romae die ultima Aprilis 1672.

Clemens X papa ad Michaelem Regem Poloniae.

Sollicitis quamvis pontificiae mentis excubiis ex Apostolica statione jam pridem prospexissemus mala, quibus in praesentia Regnum istud conflictatur, nullamque sive per ordinarios, sive per extraordinarios Nuntios omiserimus operam, quo comminatis infortuniis tempestive consuleremus, non minus tamen nos jacula feriunt, eo quia fuerint praevisa: altius quinimo nobis cor confodiunt, qui scilicet periclitantem in validissima istius Regni aggressione, quod firmissimum hactenus orthodoxae religionis propugnaculum fuit, universae christianae Reipublicae securitatem, in uberrimas effusi lachrymas propius contemplamur. Quia vero Turcarum audacia a gliscentibus adhuc istis in regionibus intestinis desidiis vires capit, magnaque ex parte in domesticis Regni discordiis ulterioris victoriae spem reponit, enixis idcirco precibus iterum iterumque Mtem tuam in Domino obsecramus, ut in earundem extirpationem accuratissime incumbat, et si quae regium animum retrahunt corruptae in contumaces ultiones, publicae eas incolumitati donet. Sane sin secus accideret, nec accensas, quod

Deus avertat, isthic faces restingui contingeret, proxima procul dubio habenda foret istarum provinciarum desolatio, quae divisionem consequitur, verendumque esset summopere, ne Turcarum in direptionem omnino concideret Regnum, a quo communem in defensionem conspirante insignes iisdem toties inflictas clades ad perennem inclitae nationis gloriam publicorum beneficiorum remuneratrix fama saeculorum memoriae consignavit. Age itaque, carissime Fili, excita in te, ad Regnum fidemque servandam, heroicae fortitudinis sensus, lenibusque blandientis humanitatis officiis, tum praeeuntis constantiae exemplo, subjectos tibi ordines magis magisque concilians, in propulsandis immanissimorum hostium conatibus, exhibe te re ipsa omnium caput immortali corona donandum. Igitur dum apud catholicos principes ad subministranda publicae causae propera subsidia officiorum nostrorum incitamenta dirigimus, nostraque etiam ex parte, quas per temporum angustias licuerit, suppetias praeparamus, nihil aliud reliquum est, nisi ut concordibus viribus, sine quarum consensu, quidquid auxiliorum aliunde compararetur, frustraneum esset, ad asserendam propriam salutem tuam, populorumque tibi subjectorum fortitudinem militaturam innotescas. Plura de paternae charitatis nostrae magnitudine a Venbli fratre Angelo Archiepiscopo Damiatae accipiet Mtas tua, cui propitium faventemque exercituum Dominum, humillimis interim votis precantes, Apostolicam insuper benedictionem amantissime impertimur. Datum Romae 15 Octobris 1672.

Clemens X papa ad Nicolaum Prażmowski Archiepiscopum Gnesnensem.

Ingenti animi nostri cum molestia de expugnata a Turcis Camenecia certiores facti sumus. Vigere enim ubi adhuc isthic intimas dissensiones intelligimus, Regni universi desolationem jure merito formidamus. Etsi autem ad conciliandos ordinum istorum animos providas paternae sollicitudinis nostrae curas incassum hactenus impendimus, excitare tamen quasi tuba pontificia vocem nunquam omittemus, ne incuriae nostrae imminentia orthodoxae religioni detrimenta tribuantur. Fraternitatem vero tuam, ad quam Regni Fideique incolumitas praecipue spectare debet, in levamen aegritudinis nostrae advocantes, insignem tibi ad Regni concordiam stabiliendam provinciam injungimus, istarumque amplissimarum ditionum salutem, quae in

unanimi ad eandem asserendam conspiratione unice consistit, eximio zelo tuo demandamus. Age itaque Vnblis frater auctoritate qua polles, consilio quo vales, in tanto rerum discrimine, infirmos corrobora, fortes inflamma, patriaeque securitati milita. Sane ubi Polonia concordi marte pugnaverit, ac de se ipsa prius triumphum reportaverit, de Turcarum viribus parum fuerit timendum, quibus inflictae toties inclita a natione clades, victoriam quoque nobis in praesentia pollicentur. Catholicos interim principes, etsi temporum conditiones alio intentos habent, ad praestanda nihilominus vobis opportuna subsidia, repetitis in dies precibus urgere non omittemus, exemplo etiam nostro pro pontificii aerarii viribus, valido iisdem incitamento futuri. Responsurum autem te exspectationi nostrae profecto non dubitantes, Fraternitati tuae Apostolicam benedictionem peramanter impertimur. Datum Romae die 15 Octobris 1672.

Clemens X papa ad Michaelem Regem Poloniae.

Quae sit erga Regnum istud paterna charitas nostra, non est cur pluribus Mti tuae in praesentia significare contendamus. Praeclaris enim hanc documentis tibi, universaeque Christianae Reipublicae testatum facere impense hucusque studuimus. Perlibenter quocirca, uti ex alio brevi diserte intelliges, ordinibus ecclesiasticis, tam saecularibus quam regularibus Poloniae, nec non Magni Ducatus Lithvaniae necessariam, ad opportunam tibi, de proventibus beneficiorum ecclesiasticorum, adversus immanissimum Christiani nominis hostem, suppeditandam opem, facultatem indulsimus; solidam profecto in spem venientes fore, ut ecclesiasticum ejusmodi subsidium, caeteris quoque Regni ordinibus ad publicum aerarium, tanto patriae fideique in discrimine, profusis largitionibus locupletandum, valido sit incitamento futurum. Inclitis interea Mtis tuae conatibus propitium faventemque Dominum exercituum enixe precamur, tibique insuper, carissime Fili, apostolicam benedictionem amantissime impertimur. Datum Romae apud Sanctam Mariam Majorem sub annulo Piscatoris die 2 Junii 1673, Pontificatus nostri anno quarto.

Bezkrólewie.

Opisanie elekcyi króla Jana III 21 Maja 1674 roku.

Ex cod. mscr. Vatic. inter Ottobon. N. 2494, pag. 428.

Radość powszechną z odniesionego dnia 11 listopada 1673 roku walnego pod Chocimem nad Turkami zwycięztwa, zasmuciła odebrana ze Lwowa o przedwczesnej śmierci króla Michała wiadomość. Jan Sobieski, marszałek i hetman w. koronny, zniósłszy wojsko nieprzyjacielskie w tej bitwie, tak iż tylko Hussein Basza w kilkanaście koni zaledwie zdołał ratować się z niej ucieczką, myślał o wyrugowaniu Turków z Kamieńca i całego Podola, ale ta sama wiadomość nie pozwoliła mu przywieść do skutku tego zamiaru, po odebraniu jej bowiem wielu senatorów mających w wojsku dowództwo pospieszyło z obozu do Warszawy dla zaradzenia potrzebom Rzplitej w czasie bezkrólewia.

Na sejmie konwokacyjnym zwołanym na dzień 15 stycznia Sobieski znajdować się nie mógł, bo chcąc dopilnować aby posiłki tureckie nie weszły do Kamieńca, przy oblężeniu tej twierdzy pozostał. Zatrzymała go także obawa aby wojsko kwarciane w jego niebytności nie zawiązało konfederacyi dla zaległego żołdu, wiedział bowiem że takie związki najczęściej się tworzą kiedy przez oddalenie się wodza zwolnieje karność i połuszeństwo wojskowe.

Tym czasem odbywały się w Warszawie obrady sejmu konwokacyjnego. Gdy po długich sporach zgodzono się na wybór marszałka, obmyślano zaraz sposoby dalszego prowadzenia wojny, poczem sejm elekcyjny na 20 kwietnia naznaczono z tem zastrzeżeniem, aby dla gwałtownej potrzeby obrony Rzplitej nie trwał dłużej nad trzy tygodnie, w przeciągu których król miał być koniecznie wybrany.

Na kilka dni przed sejmem elekcyjnym przybył poseł od wojewody wołoskiego z propozycyami pokoju ze strony Turka, i udał

się z niemi do xięcia Czartoryskiego, prymasa i arcybiskupa gnieźnieńskiego, jako pierwszej w bezkrólewiu osoby. Ofiarował pośrednictwo hospodara do pokoju między Portą a Polską, lecz gdy zaraz na wstępie oświadczył że Turcy uwolniliby Polaków od płacenia daniny [1]), gdyby mieli zapewnione spokojne posiadanie Kamieńca i Podola, słuchać dalej nie chciano i z niczem posła odprawiono.

Stosownie do postanowienia sejmu konwokacyjnego, zaczęła się elekcya 20 kwietnia ze zwykłemi uroczystościami na polu o pół mili od Warszawy, i tego samego dnia, gdy kolej podniesienia laski przypadała na Litwę, Benedykt Sapieha, podskarbi nadworny w. xięstwa litewskiego, marszałkiem koła rycerskiego zgodnemi głosy obrany został, co uważano za dobrą wróżbę jednomyślności w nastąpić mającym wyborze nowego króla.

Znajdowało się przy rozpoczęciu elekcyi około trzydziestu tylko senatorów i kilkuset tak posłów ziemskich jak szlachty, ale ich liczba przez przybywanie z każdym dniem nowych coraz się bardziej powiększała.

Arcybiskup prymas lubo obecny w Warszawie, nie mogąc dla słabości zdrowia bywać na obradach w polu, uprosił na swe miejsce Jędrzeja Trzebickiego, biskupa krakowskiego, który go także zastępował na sejmie konwokacyjnym [2]).

Występowali tym czasem przez swych posłów na widok coraz nowi kandydaci [3]), a gdy ich liczba nad miarę wzrastała, nakazano publiczne modły z wystawieniem przenajświętszego sakramentu w każdym z kolei kościele, dla ubłagania pomocy Pana Boga w wyborze

1) Pełnomocnicy króla Michała obowiązali się płacić 22,000 czerwonych złotych rocznie drugim artykułem haniebnego traktatu zawartego w obozie tureckim pod Buczaczem 17 października 1672 roku. Stany tego traktatu nie potwierdziły, a Jan Sobieski, marszałek i hetman wielki koronny, rozciął go szablą pod Chocimem 11 listopada 1673, gdzie tak Turków pogromił że z 32,000 tylko 1500 do Kamieńca uciekło.

2) Prymas nie dożył końca elekcyi, a śmierć jego osłabiła partyą Karola, xięcia lotaryńskiego, którą on wraz z królową wdową mocno popierał.

3) Było ich wszystkich czternastu: Tomasz xiąże sabaudzki, xiąże modeński, Jerzy królewicz duński, syn elektora brandeburskiego, hrabia Swessionu, xiąże bawarski, Jakub xiąże Yorku brat króla angielskiego, xiąże Vandome, Don Juan austryacki, syn Filipa III króla hiszpańskiego z nieprawego łoża, syn Alexego cara moskiewskiego, xiąże siedmiogrodzki, i trzej kandydaci z przeszłej elekcyi: Filip Wilhelm xiąże neuburski, Karol xiąże lotaryński, i wielki Kondeusz. Oprócz tych był piętnasty Altieri, synowiec Klemensa X, wójsk papiezkich hetman, ale nuncyusz Buonvisi odwiódł papieża od zalecania tego hetmana na króla polskiego.

jednego z nich mogącego wydołać obowiązkom dobrego króla w tak trudnem położeniu Rzplitej.

W tem odebrano wiadomość z Multan, że trzech baszów w kilka tysięcy weszło do Jass, i że za nimi sam sułtan i wielki wezyr ze znaczniejszemi siłami w krótce przyciągnąć mają, zaczem szczupłe załogi polskie zostawione w Nemeczy i Soczawie usilnie proszą aby im posiłki i żywność, bez których bronić się długo nie zdołają, jak najspieszniej przysłano.

Pierwszego maja przybył Sobieski, marszałek i hetman w. koronny, z Alexandrem Lubomirskim, wojewodą krakowskim. Wyjechało na jego spotkanie wielu senatorów i mnóstwo szlachty koronnej i litewskiej, i odprowadziło go do pałacu Michała Radziwiłła, hetmana polnego i podkanclerzego w xięstwa litewskiego, gdzie przez gospodarza domu był uprzejmie przyjęty i wspaniale podejmowany. W dwa dni potem przyjechał w. kanclerz koronny (Jan Leszczyński) z wielu innymi panami, i zaraz po ich przybyciu przystąpiono do przedwstępnych czynności elekcyi.

Litwa sądząc że wybór Piasta nie przyniósłby żadnej korzyści Rzplitej, chciała zagrodzić każdemu Polakowi drogę do korony. Nie sprzeciwiali się temu Wielkopolanie, lecz gdy przyszło do stanowczego wyłączenia Piasta na mocy prawa, uchylili się od wniosku litewskiego, dając za przyczynę że lepiej byłoby roztrząsnąć wprzód przymioty kandydatów, żeby nie tracić czasu na sporze, bez którego może obejść się będzie można, i że nie wypada zagradzać sobie jedynej ucieczki do Piasta, w przypadku gdyby nie podobna było zgodzić się *nemine discrepante* na wybór cudzoziemca.

Tym czasem dochodziły do senatu coraz bardziej zatrważające wieści o zbieraniu się znacznych sił tureckich na Wołoszczyznie i Multanach. Między innemi wojewoda bracławski (xiąże Konstanty Wiśniowiecki) dowiedział się przez szpiegów, że Kaplan Basza miał wkrótce przyciągnąć pod Chocim nad Dniestrem, twierdzę źle opatrzoną w żywność z powodu że kraj na kilkadziesiąt mil wokoło ogniem i mieczem był spustoszony, nadto że w Jassach oczekiwano Tatarów, z którymi czterech innych baszów złączyć się miało. Poseł wołoski nie zrażony tem że nic nie wskórał na pierwszem posłuchaniu, stawił się z tą samą propozycyą przed w. hetmanem, i żądał zarazem aby załoga polska wyszła z Soczawy i oddała tę twierdzę wojsku hospodara, pod pozorem że gdyby ją Turcy odebrali, byłoby to z wielką szkodą niemniej hospodara jak samej Polski. Hetman odpowiedział

że sam o tem stanowić nie może, że będzie o tem mowa w senacie, a tym czasem wyprawił posłańca do wojska na Podolu z rozkazem aby wzmocniono natychmiast załogę soczawską i opatrzono w żywność, co się też stało.

Nie obeszło się także bez rozruchu i krwi rozlewu, z powodu że niektórzy Litwini chcieli wyrugować z kwater szlachtę należącą do dworu xięcia Konstantego Wiśniowieckiego, zkąd przyszło do ubijatyki, w której kilkudziesiąt ludzi zginęło, wielu ciężko rannych zostało. Uśmierzenie tego rozruchu i zagodzenie wynikłej ztąd sprawy, w którą przedniejsi panowie wdać się musieli, niemało zabrało czasu, a gdy przytem elekcya nie sporym postępowała krokiem, potrzeba było przedłużyć termin do tygodnia, na co się bez trudności zgodzono.

Przystąpiono potem do słuchania posłów zagranicznych, a naprzód podług dawnego zwyczaju biskup Buonvisi nuncyusz apostolski przyprowadzony przez dwóch biskupów, dwóch senatorów świeckich i trzech posłów, dwóch z Korony i jednego z Litwy, miał mowę w senacie, w której prosił imieniem papieża Klemensa X o wybranie katolika, zdolnego obronić Polskę i całe chrześciaństwo od napaści niewiernych [1]). Następnie po nim słuchani byli posłowie, cesarski, lotaryński, duński, brandeburski, modeński i neuburski. Na ostatek poseł francuzki biskup marsylski [2]), który przybył dopiero 15 maja, sprawował swe poselstwo w obec zgromadzonych stanów.

Ze wszystkich kandydatów xiążęta lotaryński i neuburski jako katolicy, i posiadający niepospolite osobiste zalety, mieli najliczniejsze partye, lecz gdy jedna drugiej ustąpić nie chciała, potrzeba było myślić o trzecim.

Kandydatom duńskiemu i brandeburskiemu, lubo mającym wielkie przymioty, a większe jeszcze czyniącym nadzieje, stała na przeszkodzie religia, rzecz główna u Polaków, gotowych zawsze przelać krew za wiarę katolicką: jakoż nie podjął wiele trudu nuncyusz żeby odwieść senat od myśli wybrania jednego z nich, gdy wszyscy bez wyjątku byli im przeciwni.

1) Nieznanym w dziejach narodu przykładem w czasie bezkrólewia po Michale chciał nuncyusz mieć nad sobą baldachim, kiedy do stanów sejmujących miał mowę. Czacki, *o litewskich i polskich prawach*, t. I, str. 325. Można mu było na to pozwolić za wielką przysługę jaką oddał narodowi i całemu chrześciaństwu w pogodzeniu wielkiego hetmana z królem.

2) Forbin Janson, był potem biskupem belowackim (Beauvais), nakoniec kapelusz kardynalski za poleceniem króla Jana otrzymał.

Pozostawał tedy xiąże modeński, na którego wielu miało ochotę głosować, lecz gdy się rozeszła pogłoska że Tatarzy wpadli na Pokucie, i że Turek wymaga aby żądano jego zezwolenia na wybór nowego króla, wtedy dopiero Polacy zaczęli szczerze szukać między sobą człowieka mogącego zaradzić natychmiast gwałtownej potrzebie Rzplitej, i zwrócili uwagę na podanych wprzód w uczonem piśmie kandydatów polskich, mianowicie na Jana Sobieskiego, marszałka i hetmana w. koronnego, który poparty przez Alexandra Lubomirskiego wojewodę krakowskiego, i Stanisława Jabłonowskiego, wojewodę ruskiego, 19 maja ostatniego dnia elekcyi za zgodą wszystkich stanów królem obrany został. Niektórzy tylko panowie litewscy sprzeciwili się woli powszechnej, i żądali ośmiu godzin czasu dla naradzenia się [1]).

Wielu senatorów usiłowało skłonić do zgody opierających się, ale na próżno, o czem dowiedziawszy się Sobieski rzekł jak przystało na dobrego króla i obywatela: „z urzędu mego marszałkowskiego obowiązkiem jest moim przestrzegać zachowania praw, które gdy mieć chcą zgodną elekcyą, zezwolić nie mogę na tamowanie wolnych głosów wyborców, i dla tego nie tylko ośm ale trzydzieści godzin Litwinom do namysłu i naradzenia się dać jestem gotów, i aby senat do tego się przychylił usilnie proszę.“

Te słowa wyrzeczone z prawdziwie szczeropolską prostotą tak ujęły wszystkich, że ci nawet którzy zrazu wzbraniali się przystać na jego wybór, zaraz oświadczyli że nic przeciw niemu nie mają; lecz żeby wola powszechna swobodniej się objawiła, nie było sessyi w niedzielę, i dopiero w poniedziałek 21 maja Jan Sobieski zgodnemi głosy królem wybrany został w wieku życia 44 roku [2]). Biskup

1) Całą Litwę pociągnęli za sobą Krzysztof i Michał Pacowie, pierwszy wielki kanclerz, drugi hetman wielki litewski, i z nią z pola elekcyi na Pragę ustąpili.

2) W sam dzień Ś. Trójcy (20 maja) wszyscy Polacy i wielu Litwinów, naznaczając hetmana za króla, z wielkim tłumem udali się do niego, i zaprowadzili go na pole elekcyi, lecz gdy hetman ujrzał że nie było tam obydwóch Paców, wysłał do nich xięcia Demetriusza zapraszając ich do koła. Gdy atoli wiele godzin upłynęło, a posłaniec nie wracał, rozkazał król aby w małym tam domku zastawiono mu obiad. Nakryto więc mały stolik, przytomni panowie z odkrytemi głowami służyli mu do stołu. Sobieski atoli chciał żeby i oni jedli, co uczynili, lecz z wielkiem uszanowaniem. Przybyli ku wieczorowi Mikołaj Pac, biskup wileński, Kazimierz Pac, biskup żmudzki, Marcin Ogiński, wojewoda trocki, Alexander Polubiński, marszałek wielki litewski, z prożbą by nominacya odłożyć się mogła do dnia następującego, zapewniając że hetman i kanclerz litewscy dadzą zezwolenie swoje; a lubo Polacy żwawo niecierpliwość swą okazywali, żądał jednak nowy król by wszystko skończyło się zgodnie i spokojnie, i by jeszcze zaczekać. Naza-

krakowski zastępujący miejsce prymasa, zapytawszy trzy razy stosownie do przepisu prawa czy była zgoda, gdy żaden głos przeciwny nie odezwał się, mianował go królem polskim i w. xięciem litewskim pod imieniem Jana III. Poczem powstały głośne okrzyki szlachty i niezliczonego ludu zebranego na około okopu: *niech żyje Jan III!* w śród huku dział i ręcznej broni.

Ruszyli potem z miejsc swoich senatorowie i szlachta, i jedni konno, drudzy w sześciokonnych karetach towarzyszyli królowi, który mając z sobą nuncyusza, biskupów marsylskiego, krakowskiego i poznańskiego, udał się do kościoła Ś. Jana, gdzie odśpiewano *Te Deum laudamus* przy odgłosie dzwonów wszystkich kościołów, biciu z dział, strzelaniu piechoty i jazdy.

jutrz podług przyrzeczenia przybyli Litwini do koła, i wszyscy wykrzyknęli królem Jana III. Wyjątki z pamiętników i listów kardynała Franciszka Buonvisi, w zbiorze pamiętników Niemcewicza, t. IV, str. 341.

Nie mogąc oprzeć się woli powszechnej, musieli Pacowie zezwolić na elekcyą Jana Sobieskiego, ale głęboką nienawiść w sercach zachowali i całe panowanie jego srodze zakłócili. Wyniesieni przeciw nim na najwyższe godności Sapiehowie, starostwami hojnie nadani, niewdzięcznością mu się wypłacili, jak się z dalszych dokumentów przekonamy. Doświadczył król Jan ze strony tych dwóch domów tego wszystkiego, co sam przeciw królowi Michałowi knował.

Panowanie Jana III.

Joannes III Dei gratia Rex Poloniae etc. Rmis in Christo Patribus S. R. E. Cardinalium Collegio Dnis amicis nostris.

Ex cod. msc. Vatic. inter Ottobon. N. 2481 pag. 204.

Quam sit pronum Illmarum Vestrarum erga Regnum nostrum, metu motuque Barbarorum confusum, studium, veluti nobis optime compertum est, ita consentaneum existimamus, quo in statu res nostrae vertentur, et quam formidolosa ab Oriente periculorum Regno nostro impendeat tempestas Illbus Vestris citissime significare. Nimis quam certum est exploratorum nostrorum fida relatione Kaplan Bassam cum decem et aliquot conjunctis Bassis 11 Junii ad Cecoram cum numeroso Ottomanico exercitu castra fixisse[1]; adventum Visirii, et ipsius Turcarum Imperatoris idem Bassa praevertens recta Chocimum versus properat. Visirius Danubio trajecto, ab hac parte Turcarum Imperatoris adventum praestolari decrevit. Ipsemet tyrannus ad Izackam oppidum per pontem noviter structum transiturus non dubia fama nuntiatur. Chanus Crimensis colluviem Tartarorum Kaplan Bassae copiis sociaturus in dies sperabatur. Per Podoliam vicinosque tractus Tartari Sultan Galga, Magni Chani fratre, ductore excurrentes, ferro et flamma populabundi ingentia damna intulerunt, magnamque multitudinem Christianae plebis in captivitatem abduxerunt. Syriae Bassa qui nunquam ad bella Europaea vocabatur, nunc cum viginti et am-

1) Był tam istotnie Kaplan Basza na czele wojska tureckiego mającego wkroczyć do Polski; ale gdy sułtan przybył w środku czerwca z wielkim wezyrem do Babałaghi, gdzie się dowiedziano że szach perski gotował się do wojny z Turcyą, Kaplan Basza mianowany gubernatorem Diarbekru odebrał rozkaz udać się jak najspiesszniej w tamte strony. Hammer, *Histoire de l'empire turc*, t. XI, p. 398.

plius millibus lectissimi supervenit exercitus. Ex utraque Asia et Egypto ingentes congregatae copiae ad Regni nostri appropinquant eversionem. Chocimum quod a nostris praesidiariis retinetur, a Turcis et Tartaris potenti oppugnatum insultu, licet fortiter hactenus cum strage notabili barbarorum defensum, verendum est, ne annonae penuria succumbat [1]). Haec tristis et calamitosa rerum nostrarum facies, aequum esset, ut Christianos excitaret principes, eorumque ad commune incendium extinguendum opes et operam efficaciter sollicitaret. Non enim excursionem facturus, sed sedem belli et possessionem haud dubie provinciarum hic fixurus hostis tanto apparatu adventat. Verum enimvero implorata per universam Christianitatem subsidia ultra verba non procedunt, sola suae Sanctitatis paterna beneficentia inopiam, et angustias nostras solatur, et sublevat. Quam ut ejusdem pietas et benignitas pergat continuare, Regnique orthodoxi conservationi decimarum cleri italici subsidiis [2]), aliisque quibusvis idoneis, et indilatis modis subvenire, ab Illbus Vris, quorum consiliis optimus Pontifex nititur, enixius contendimus. Servatae Poloniae, imo rei Christianae palmam, et gloriam suae Sti, tum et sacro Collegio, praesens et secutura deferet aetas, nostrae vero erga Illtes Vras jure merito accrescent obligationes. De reliquo Illtes Vras quam optime et diutissime valere exoptamus. Datum Varsaviae die 4 mensis Julii anno Domini 1674.

Clemens X papa ad Joannem Regem Poloniae.

Excedit omnem scribendi modum inhaerens alte cordi nostro aegritudo, ob ingentem armorum apparatum ab immanissimo Christiani nominis hoste istius Regni in perniciem prope jam convertendam. De

1) Załoga polska w Chocimiu poddała się po kilku dniach mężnej obrony Husseinowi, Baszy Damaszku, który prócz swego wojska trzy pułki Janczarów z Kamieńca sprowadził, z wolnością udania się do Lwowa. Lecz zaledwie broń złożyła, Turcy rzucili się na nią i w pień wycięli. Hammer t. XI, p. 399. Vanel, *Histoire de la guerre des Turcs, sous Mahomet IV.*

2) Chcąc dopomódz Polakom w wojnie z Turcyą, papież Klemens X nałożył dziesięcinę na duchowieństwo włoskie, która ile przynosiła i jak długo była wybierana niewiadomo. Dowiadujemy się tylko z listów nuncyusza Cantelmi że jeszcze za jego następcy, Innocentego XI, przychodziły z Włoch do Polski pieniądze, których szafunku ten papież żadnemu z Polaków powierzyć nie chciał. Miał on swego urzędnika, Ojca Boncsana, który w Ujściu miasteczku województwa ruskiego nad Dniestrem z magazynów papiezkich wydawał dla wojska żywność, odzież i amunicyą. Z pieniędzy włoskich mianowicie artyllerya była utrzymywana. Nie byłożto

publica enim isthic agi salute clare intelligimus, orbisque Christiani discrimen mentis nostrae oculis sollicita consideratione admovemus, divinam nihilominus bonitatem, perspectamque fortitudinem Mtis tuae consulentes, jure merito confidimus fore, ut adversarum partium vires in irritum iterum cadent, teque ductore exercituum Dominus insignem rursus de potestate tenebrarum triumphum reportet. Quod vero ad expetita decimarum subsidia attinet, nullam in nobis omittendam operam, quo superatis difficultatibus rei perfectionem retardantibus, eadem tibi quanto citius suppeditare possimus, ut pro certo habeas interim cupimus, Mti tuae Apostolicam benedictionem amantissime impertientes. Datum Romae apud S. Mariam Majorem sub annulo Piscatoris die 5 Augusti 1674, pontificatus nostri anno quinto.

Joannes III Rex Poloniae ad Cardinalem Alterium.

Ex cod. mscr. Vatic. inter Ottobon. N. 2481 pag. 198.

Singularis tum regia nostra in Illmam Dnem Vestram voluntas, tum Illmae Dnis Vrae eximius in nos Regnumque nostrum amor, et animi inclinatio, jure Illmam Dnem Vram in notitiam, partemque eorum trahere videntur, quae nobis, divina auxiliante gratia, ac paternae suae Stis benedictione obtigere. Mensis enim abhinc est quartus, ex quo postpositis rerum privatarum rationibus, dilataque imponendi nobis diadematis solemnitate (potiorem eum rati fulgorem, qui ab Ecclesia, fideque, ac ab augendo divino cultu, depressique schismatis, ac mahomethicae foeditatis, superstitionisque ruina, quam a coronis proveniret), quo melius paternis suae Stis, Christianitatisque votis, exspectationibusque responderemus, ad arcendum et profligandum ferum illum Dominicae vineae vastatorem, sive aprum, sive draconem, animum, vires, fortunasque impendimus. Tantusque nobis inerat congrediendi cum immanissimo hoste ardor, ac desiderium, quale catholico christianum pectus animumque decuerat. Sed vix exercitus nos-

haniebnie żebrać u obcych na rycerstwo polskie, co można było dostać u swoich, gdyby magnaci polscy chcieli udzielić na potrzeby ojczyzny cząstkę ogromnych dochodów, które trwonili na przepych i zbytki. Rzeczpospolita niemiała w skarbie pieniędzy na opłatę wojska, ale ich miał do zbytku Gniński, wojewoda chełmiński, który wjeżdżając w poselstwie do Konstantynopola 1677 roku, kazał przybić tak słabo koniom srebrne podkowy, żeby odpaść mogły. Gdy jednę z nich przyniesiono w. wezyrowi, zdziwiony próżną rozrzutnością słusznie powiedział: poseł polski ma srebrne podkowy u koni, ale głowę miedzianą.

tros movere coepimus, cum accepto de adventu nostro Turcicus Tyrannus nuntio, firmatis Cameneco, Bario, Mohilovia caeterisque, qua natura, qua arte, munitissimis castellis urbibusque, ipse se cum exercitu suo citatissimo itinere trans Tyram, Danubiumque per deserta et invia recepit. Quod licet non sine gravi animi sensu accepimus, ereptamque nobis congrediendi in nomine Domini cum tanto hoste occasionem indoluimus, alebat tamen spes conserendae manus cum magno Tartarorum Chano, numerosissimoque ejus exercitu, quem tum tractandae nobiscum pacis arbitrum, tum gerendi belli, conservandarumque in obsequio provinciarum reliquerat. Sed nec is diu moras duxit, haerente enim adhuc ad Syriam Turcarum sultano, abjecta omni spe tentamentoque pacis, suis diffisus viribus, relictis in subsidium Turcarum, Cosacorumque bis denis millibus, cum uno e principibus in Crimea familiis sultano, ipse in Tauricam Chersonesum usque velocissimo pede effugit. Quae ad nos ut perlata sunt, hostisque quem peteremus deesset, redigendis in potestatem nostram urbibus, provinciisque animum applicuimus. Inde Camenecum inprimis nobis curae fuit, quam quo aliquando melius nostri juris faceremus, aliquot sub ipsam civitatem, moeniaque immissis millibus, horreorum pabulique vim ingentem ad ipsas portas depositam, igne absumi, et quo melius praesidiarii ad pugnam excitentur, levioris armaturae milites, ipsis portis immitti mandavimus. Nec infelicem habuit res successum, provocatus ad pugnam veterani militis Turcarum flos, partim caesus, partim captus, in nostram cessit potestatem, horrea caeterorumque alimentorum congeries igni absorpta, civitas vero ipsa praecipua alimoniorum spe frustrata, quo facilius a pabulationibus conquirendisque ad victum necessariis arceatur, sufficientibus legionibus a nobis in totam hyemem cincta, relicta est. Potius enim nobis visum est iis obviam ire, qui et urbibus subvenire, et provinciis dominari possunt. Vnde ad Barium munitissimam arte, et arce, situ, ac praesidio urbem (regium divae illius Bonae Sforziae Reginae quondam Poloniae opus, ac primum et praecipuum contra Barbarorum impetus propugnaculum, ad nostra usque tempora a divis praedecessoribus nostris Regibus Poloniae conservatum, auctumque), animum armaque convertimus. Quam urbem et arcem abituriens Tyrannus firmissimo e Turcis Tartarisque (non quidem ex Polonia magnoque Ducatu Lithuaniae transfugis) muniverat, aedificataque moschea et erecto in signum perpetuae dominationis vexillo, novum urbi provinciaeque creavit ducem, ac mutato veteri Barii vocabulo, quod praenominata

Regina ab haereditario suo in Apulia Ducatu traxerat optimam sui relictura memoriam, novam Crimeam appellavit, ibidemque omnes praedones, latrones, infames, et quicquid colluviei in circumjacentibus Regnis esse poterat, perpetuo asylo donavit, quo melius Christianas provincias vexaret, quae in tantum excrescebant numerum, ut novi populi nomen justumque numerum adimplerent, crudelitate, facinoribus, plagis, veteribus Scythis longe superiores. Castellum denique ipsum non valido solum praesidio, verum variis munitionibus, alimentis et armorum generibus auxit, inexpugnabileque fere reddidit. Quae licet nobis nota perspectaque essent, hyenas illas in speluncis suis adoriri statuimus, et quo vel maxime tuti fuerant, emensi cum exercitu solitudinem, ad primum adventum urbem ipsam nullo nostrorum desiderato, ipso die Sto Martino episcopo festo cepimus. Arx vero Turcarum, Tartarorum validique militis praesidio superba, aliquot diebus restitit; sed mox admotis machinis, caniculis aggestis, fossarum occupatione, aquarum interceptione territa, sacro Beati Stanislai Kostkae tutelaris nostri die, potestati ac voluntati nostrae tremebunda cum omnibus in ea degentibus sese tradidit, contumaciaeque suae culpam, sudore ac sanguine imposterum expiandam humillime deprecata est. Nos interim relicto necessario in eo loco praesidio, remissisque in Poloniam tribus millibus captivis, reliquos expiandi flagitii causa in Turcas, Tartarosque, quo acrius inter se committantur, in hostesque acuantur ordinari fecimus, ac nos ad subjiciendas alias provincias contulimus. Sed praenuntia nostri adventus, fama, urbibus illis persuasit, non exspectato adventu nostro, certatim concurrere, fidem subjectionemque aeternam profiteri, ac promittere, sacramento se obligare, praesidia non detrectare, profusisque lacrymis veniam precari, quae ipsis pro ingenita nobis clementia non gravatim concessa est. Quarum exemplum Chocholius primus post Doroszenkium Cosaccus, reliquique provincialium legionum praefecti, non per urbes, sed per provincias in obsequium, juri dominioque nostro, ac voluntati sese subjicere, ejurato Turcarum Tartarorumque nomine, non distulerunt. Quicquid igitur ad Istri sive Tyrae fluvii ripam inhaeret, mediumque inter hunc fluvium ac Bohum, sive Hipanem dictum est, tum utramque partem aluit ad desertos usque campos ad Euxinum mare sese extendentes, et quicquid quondam per Cosaccos a Regno dominiisque nostris avulsum est, ad sexaginta milliaria germanica in longum et latum, divina favente gratia, nostrae potestati cessit, celeberrimaeque ditiones ac civitates Mohilovia, Braslavia,

Kalnicum, Nimirovia cum quinquaginta aliis urbibus, caeteraque ad fines usque Valachiae Moldaviaeque loca, cum aliquot centenis hominum millibus a Turcica liberatis tyrannide, nostra gaudent protectione. In reliquis vero, ad quas exercitus nostri, ob magna itineris intervalla, nedum pervenire possunt, Turcae milites praesidiarii tanto metu perculsi esse nuntiantur, ut longinquissimis quibusque ac divitissimis urbibus ab adventu nostro metuentes, passim stationes suas deserant, fugamque arripiant. Camenecum a nobis non obsessa quidem adhuc, sed aliquot tantum legionibus cincta, abjecta omni spe auxiliorum. Arcem vicinam Chocimensem, quo minori egeat praesidio, magno suo damno, solo aequarunt, continuoque non a circumjacentibus solum vicinisque legionibus ac praesidiis affligitur, verum et ab ipsa solitudine in magna ipsi sunt angustia. Confisi quippe impositis Bario, Mohilovia, caeterarumque urbium tum Cosaccorum, Tartarorumque praesidiis, Turcae quo certius exercitus nostros ab ingressu in Valachiam Moldaviamque arcerent, ad triginta milliaria germanica subrutis eximiis ditionis suae fortalitiis Chocimo, Soczavia . . . . ., illam regionem funditus depopulati in solitudinem redegerunt. Sed atterente foedam eorum superbiam divino numine, dum nobis omnia castra, vicinaeque urbes cedunt, Cosacique subiguntur, ac Tartari quos noctu diuque cum exercitu nostro non sine notabili eorum clade insecuti sumus, in Crimeam cum praenominato sultano fugam capiunt, ipsa nunc circa Camenecum solitudo proficua nobis esse incipit. Non ex facili enim fiet, ut aut novus miles illi loco imponatur, aut vetus alimonia ac necessariis subsidiis reficiatur. Caeterum illud quoque Illmam Dnem Vram celare nolumus, affulgere nobis spem subjiciendae pacandaeque in perpetuum Ukrainae, pro cujus possessione tranquillitateque triginta fere annorum spatio, continuo christiani sanguinis, ac impensarum profusione certatum est [1]). Nec illud latere Dnem Vram volumus, nihil nobis antiquius optatiusque esse, quam illuc arma, fortunas vitamque impendi, ubi ratio propagandae fidei, augendi cultus

1) Jan Sobieski byłby zupełnie oczyścił tej zimy Podole i Ukrainę z nieprzyjaciela, i wyrugował Doroszenkę z Czehryna, gdyby Pac niemniej zacięty króla nieprzyjaciel nie odciągnął z swem wojskiem do Litwy. Prymas Olszowski wyrzucał mu niedopełnienie powinności w liście, który nam zachował Załuski w dziele: *Litterae hist. fam.* t. I, fol. 546. Selim Gierey, han Tatarów krymskich, który był otoczył króla pod Lwowem, ale po przegranej bitwie ku Krymowi się cofał, dowiedziawszy się o odejściu Litwy, znowu na Ukrainę powrócił, i zarazem Kalnik, Humań, Raszków i Bracław oblegać począł, ale od tych wszystkich miast ze stratą odparty znowu do Krymu uciekać musiał.

divini, atterendam infidelium superbiam poposcerit. In quorum partem Magnum Moschorum Ducem continuo vocare, ac per commissarios nostros urgere non desistimus, sed ea in re nihil nobis hucusque praeter spem, verba et varias excusationes affertur. Interim tamen nihil intermittendum ducimus, quo certius inter nos haec armorum conjunctio, quae hucusque extra spem esse videtur, ineatur. Si enim haec proposita in rem deducerentur, aut aliqua a Christianis principibus saltem pecuniaria subsidia nobis suppeditarentur, reliquum hyemis in vicinia Tyrae, Danubiique cum exercitibus nostris transigeremus, sentiretque immanissimus Christianitatis praedo, adesse Christianis arma, viresque conterendo ipsius capiti non ineptas; sed haec omnia divini numinis voluntati committenda, cujus quicquid a nobis gestum est gloriae, nominique sacrum, ac Suae Stis paternae benedictioni adscriptum esto. Reliquum est ut Illmae Dni Vrae gratum testemur animum, pro impensa tum apud Suam Stem, tum in amplissimo Illmarum Dnum Vrarum collegio opera, ac collato in rem christianam subsidio. Quod quamvis adhuc magno christiani exercitus damno in itinere haereat, novisque in dies praepediatur difficultatibus, credimus tamen eas quoque Illmae Dnis Vrae auctoritate, praecipue in promisso a Sua Ste pecuniario auxilio cessaturas, illudque singulari Illmae Dnis Vrae in nos, remque christianam propensione maturandum. Cui interim faustissima quaeque, ac prosperrima cum omnium bonorum felicitatisque autoramento ex regio pectore nostro apprecamur. Datum in castris ultra Sobum fluvium die 7 Decembris, anno Domini 1674.

Circulares litterae Srmi Regis Poloniae ad Illmos et Rmos Episcopos Regni et M. D. Lithvaniae.

Ex cod. mscr. Bibl. Coll. Rom. in 4to.

Rnde in Christo Pater Domine sincere nobis dilecte. Experti jam non semel efficax patrocinium B. Stanislai Kostkae (quem nos post Beatissimam Virginem in singularem patronum belli ac expeditionis nostrae, contra hostes ac inimicos crucis elegimus), potissimum quod die ipsius festo primum arx Chocimensis, deinde pro nunc hoc eodem festo arx Barensis arbitrio victoris sese permiserit, per cujus deditionem tota Ukraina inclinata nobis sese jam submisit. Cum igitur ulteriora ipsius de coelo subsidia exoptemus, requirimus Since-

ritatem vestram, quatenus re collata cum superioribus Societatis, qui in dioecesis ipsius domiciliis seu collegiis inveniuntur, celebrari curet ad altare istius Beati singulis mensibus, durante hoc bello, solemnem de hoc ipso Beato votivam, convocato ad hanc devotionem utroque clero et populo, idque pro felici conatuum nostrorum successu. Desideramus insuper, ut Sinceritas vestra frequentes ac ferventes supplicationes per ecclesias dioecesis suae indicat, admonitis concionatoribus, ut ad ferventem devotionem, ad emendationem vitae, et veram poenitentiam auditoria sua accendant. Siquidem non magni in campo sperari possunt belli successus, si domi habeamus iratum Numen. Bonam ad haec a Deo Sinceritati Vrae precamur valetudinem. Datum Braclaviae 24 Decembris 1674.

Circulares litterae ejusdem ad PP. Provinciales Poloniae et Lithvaniae.

Venerabilis devote nobis dilecte. Non dubitamus equidem, quin innatum Soc. Iesu majoris gloriae Dei et augmenti fidei sanctae procurandi studium, ac boni communis ardor efficiat, ut cum nos ad defensionem Ecclesiae sanctae, ac charae patriae caput nostrum his oris intulerimus, ut bella Domini contra inimicos sanctae crucis in campo praeliemur, pietas vestra domi per sanctissima sacrificia et ferventes orationes in succursum nobis residua sit. Quia tamen post Beatissimam Virginem in specialem expeditionis nostrae patronum elegimus B. Stanislaum Kostka, ac in multis occasionibus patrocinium illius efficax experti sumus, tam anno superiore, cum Chocimensis, quam hoc ipso currente, cum Barensis arces ipso ejus festo die, arbitrio nostro ac discretioni sese permiserunt. Quod ipsum effecit, ut et tota Ukraina, quae multum respiciebat Barum, jam se nobis submiserit. Igitur, ut hic ipse patronus ulteriora nobis e coelo auxilia acceleret, requirimus pietates vestras, ut ordinetis in omnibus ecclesiis provinciae vestrae, pro felici expeditionis nostrae successu, singulis hebdomadis votivam de B. Stanislao Kostka ad altare ipsius privatam, solemnem vero cum concursu cleri et populi (de quo ad Vbles Episcopos scribimus), semel in mensem ad eadem altaria durante bello celebrari Faciet nobis pietas vestra rem gratam, atque nos sibi et religioni reddet benevolos. Datum Braclaviae 24 Decembris 1674.

Innocentius XI papa ad Joannem Regem Poloniae.

Ex cod. mscr. Bibl. Corsinianae Vol. 700 pag. 50.

Carissime in Christo Fili noster. Incredibili cum animi dolore accepimus in proximis istius Regni comitiis agi debere de rata habenda pace per polonos legatos cum Turca nuper firmata iis conditionibus, quae non solum prisca polonicae gentis decora, et Mtis tuae nomen, tot rebus praeclare gestis, et relatis de eodem Turca victoriis, longe lateque clarissimum magnopere infuscarent; sed reliquas etiam istius Regni provincias in summum discrimen adducerent: aliquot videlicet contra jus omne moremque gentium cedendo arces, et iis adjacentes terras, quae in potestate vestra sunt, et pro quibus retinendis conservandisque aequum esset, sicuti viri fortes facere consueverunt, sanguinem ipsum vitamque profundere. Quae sane res gravis admodum nobis accideret atque acerba, cum Poloniae ipsius respectu, quam avita pietate et filiali in hanc sanctam Sedem observantia fideque praestantem, eximio quodam paternae charitatis sensu complectimur, cupientes omnia ipsi laeta ac felicia evenire, tum christianae Reipublicae causa, in quam ex vestra calamitate maxima pericula atque incommoda haud dubie redundarent. Non patitur nos egregia virtus tua, et parta bello gloria, multisque spectata documentis animi magnitudo, hujus rei nuncio fidem praebere nisi tenuem et infirmam; cogit tamen pastoralis officii nostri debitum, et justa de vestra totiusque christianae Reipublicae salute solicitudo Mtem tuam vehementer in Domino hortari, ne ullam cum Turca, hoc est cum immani barbaro, et omnis humanae divinaeque fidei contemptore pacem statuas, cui ille non alia de causa in praesens assentitur, quam ut opportuniore tempore Poloniam imparatam et nihil tale metuentem subito impetu opprimat, atque interim declinet tempestatem, quam sibi a provida Mtis tuae cum Moschis victoribus armorum conjunctione imminere maximam videt. Quod si ineluctabilem pacis stabiliendae necessitatem evadere te posse diffidis, saltem rem protrahendo, cave ne in hostium potestatem ullo pacto veniant urbes terraeque, quae in tua sunt, hoc praesertim tempore, quo proxima pacis inter christianos principes conciliandae spes affulget [1]), unde validae tibi suppetiae copiaeque defuturae non sunt, sicuti nos omni studio curabi-

1) Blizka nadzieja pokoju między panami chrześciańskimi, o której tu papież wspomina, pochodziła z Nimwegi, gdzie się podówczas o pokój układano, i gdzie był zawarty 1679 roku.

mus, non omissuri insuper ea Mti tuae subsidia praeparare, quae vetus nostra erga Poloniam charitas, et causae ipsius meritum, pro praesentium rerum angustiis, postulabunt. Meminisse imprimis debet Mtas tua agere te in Poloniae defensione Dei exercituum causam, qui miris non semel eventibus declaravit se praecipuo quodam amore et patrocinio prosequi gentem vestram, apud quem nos non desinemus assiduam rebus vestris opem enixis precibus exorare. Caetera ab Apostolico nuntio cognosces charissime in Christo fili noster, cui amantissime benedicimus [1]). Datum Romae die 28 Maii 1678.

Treść przymierza zawartego między cesarzem Leopoldem a królem Janem III w Warszawie 31 marca 1683 roku.

Ex cod. mscr. Bibl. Vallic. N. 21 pag. 150.

Przymierze pod opieką papieża trwać ma aż do stałego i chwalebnego pokoju.

Zaprzysiężone będzie przed papieżem przez kardynałów Piusa i Barberini.

Cesarz kwituje Rzplitę z reszty należących mu summ za dane przeciw Szwedom posiłki, i żupy solne z pod zastawu uwalnia. Dany sobie wtedy skrypt, którym Polacy zobowiązali się nie wybierać króla bez jego zezwolenia, nazad im zwraca.

Jedna strona bez drugiej pokoju zawrzeć nie może.

1) Jan Sobieski ściśle otoczony w obozie pod Żurawnem przez 200,000 Turków i Tatarów pod dowództwem Szeitana Ibrahima Baszy, odrzuciwszy po całomiesięcznem oblężeniu i codziennych bojach wszelką wzmiankę o pokoju pod obowiązkiem zatwierdzenia ugody buczackiej i wypowiedzienia wojny carowi moskiewskiemu, zezwolił nakoniec na pokój tamże 27 października podpisany. Pokój ten który przywrócił Polsce całe Podole z wyłączeniem Kamieńca, Baru, Niemirowa, Międzyboża, tudzież trzy części Ukrainy, czwartą Kozakom pod opieką Porty zostawił, potwierdzony był na sejmie 1677 roku. W tym tedy liście papież doradzał nic co innego tylko zerwanie Żurawińskiego pokoju; bo niepodobna przypuścić aby o zawarciu i potwierdzeniu jego na sejmie nie wiedziano w Rzymie przed datą tego listu. Nieukontentowanie z tego powodu stolicy apostolskiej, podniecane od cesarza Leopolda, który przez swego posła Szafgocza wszelkiemi sposobami potwierdzeniu tego pokoju przeszkadzał, do tego doszło stopnia, że kardynał Orsino, protektor Kościoła polskiego, kazał zdjąć z facyaty swego pałacu herb polski i na officynie zawiesić. Dopiero kiedy król do niego i do kardynała Altieri w mocnych napisał wyrazach, gniew się w Rzymie uśmierzył, i herb polski na swe miejsce powrócił. Załuski, *Epist. hist. fam*, t. 1, fol. 674, 675.

Cesarz, jako król czeski i węgierski, imieniem swojem i swych następców, król polski imieniem swojem, swych następców i Rzplitej zachowanie traktatu przyrzekają.

Cesarz utrzymywać będzie w Węgrzech 60,000 wojska, król polski w Polsce 40,000.

Na przypadek oblężenia Wiednia lub Krakowa, połączą się oba wojska, jeżeli tego będzie potrzeba.

Kiedy wojska działać zaczną, starać się będzie każde ze swej strony czynić na nieprzyjacielu zdobycze w Węgrzech, na Podolu i Ukrainie.

Cesarz daje Polakom 200,000 talarów, aby prędzej przygotowali się do wojny.

Inni królowie do tego przymierza zaproszeni i przypuszczeni będą, które, jak się wyraźnie zastrzega, tylko przeciw Turkom jest zawarte.

W przeciągu dwóch miesięcy ma być potwierdzone i zamieniane.

Juramentum foederis inter Serenissimum Imperatorem et Regem Poloniae, praestitum a Cardinalibus Pio et Barberino coram S. D. N. et Collegio in Quirinali.

In nomine Domini amen. Praesenti publico instrumento cunctis ubique pateat evidenter et notum sit, quod anno a Nativitate Domini Nostri Jesu Christi millesimo sexcentesimo octuagesimo tertio, indictione sexta, die vero decima sexta Augusti, Pontificatus autem Sanctissimi in Christo Patris et Domini nostri, Domini Innocentii divina Providentia Papae Undecimi anno septimo, comparuerunt coram eodem Sanctissimo, interventientibus Eminentissimis ac Reverendissimis sacrae Congregationis consistorialis Cardinalibus, in palatio apostolico montis Quirinalis, Emus et Rmus D. Carolus Episcopus Sabinensis S R. E. Cardinalis Pius [1]) Germanicae nationis, Regnorumque et dominiorum haereditariorum Caesareae Majestatis apud hanc sanctam

1) Karol Pius rodem z Ferrary, po śmierci ojca stan wojskowy na duchowny zamienił pod opieką stryja, Karola Emanuela, kardynała. Roku 1654 Innocenty X mianował go kardynałem, a w rok potem legatem w świeżo przyłączonym do państwa papiezkiego Urbino. Zostawszy za Alexandra VII biskupem Ferrary, przyjmował tam z wielką okazałością jadącą do Rzymu królowę szwedzką Krystynę. Obrany protektorem Kościoła w cesarstwie, biskupstwo opuścić musiał, i przeniósłszy się do Rzymu został biskupem Sabińskim. Umarł w Rzymie roku 1689 mając lat 67.

Sedem Apostolicam protector, ca uti in hac parte procurator specialiter ad inferius peragenda a Serenissimo Potentissimoque Principe Domino Leopoldo divina favente clementia Romanorum Imperatore electo, nec non Emus et Rmus D. Carolus S. R. E. Cardinalis Barberinus [1]) Regni Poloniae protector, ac uti procurator ad infrascripta peragenda a Serenissimo atque Potentissimo Principe Domino Joanne tertio dicti Regni Poloniae Rege, antedictisque nominibus ad effectum praestandi juramentum, pro executione eorum omnium, quae conventa fuerunt in foedere offensivo et defensivo adversus Christiani nominis perpetuum et communem hostem Turcam, inter dictos Serenissimos Potentissimosque Principes inito, juramentum super plenaria observatione omnium punctorum, articulorum, clausularum, obligationum, aliorumque in dicto foedere conventorum, juxta pactorum in illo initorum tenorem, ac verborum genuinam significationem, solemniter in manibus ejusdem Sanctissimi Dni Nri, Domini Innocentii divina Providentia Papae XI, intervenientibus supradictis Emis DD. S. R. E. Cardinalibus, tactis pectoribus, more sacerdotali, antedictis nominibus respective juramentum, juxta formulam ad hunc effectum a dictis Serenissimis Potentissimisque Principibus Leopoldo Romanorum Imperatore electo et Joanne tertio Poloniae Rege Eminentiis suis respective transmissas et mihi etc. hic inserendam consignatam tenoris etc. ut infra, praestiterunt, videlicet. Ego Carolus Episcopus Sabinensis S. R. E. Cardinalis Pius, Serenissimi et Potentissimi Principis Leopoldi Imperatoris semper Augusti, qui est Hungariae et Bohemiae Rex et Archidux Austriae, aliarumque provinciarum haeres, uti principalis mei speciali mandato ad id instructus, ejusque Majestatis in Regna et provincias haereditarias successorum nomine sancte juro, quod foedus offensivum et defensivum contra immanissimum Christiani nominis hostem, inter alte memoratas Majestates initum, et Varsaviae die trigesima prima mensis Martii anno currenti millesimo sexcentesimo octuagesimo tertio, per earundem Majestatum plenipotentiarios conclusum et manuum subscriptione munitum, et ab iisdem alte memoratis Majestatibus ratum, gratum

1) Karol Barberini urodził się w Rzymie roku 1630 z ojca Tadeusza, synowca papieża Urbana VIII, i matki Anny Colonna, córki xięcia Paliano. Odstąpiwszy bratu młodszemu prawo pierworodzeństwa, oddał się stanowi duchownemu, i niemając więcej jak lat 22 został obrany kardynałem od Innocentego X, i zatrzymał urząd prefekta Rzymu, który już dawniej sprawował. Członek różnych kongregacyi, został po Orsinim protektorem Kościoła w Polsce, i jako taki traktat powyższy zaprzysiągł. Należał do wyboru siedmiu papieżów począwszy od Alexandra VII do Klemensa XI. Umarł w Rzymie 1704 mając lat 74.

acceptatum, ac propriarum manuum subscriptione firmatum, in omnibus ejus punctis, clausulis, articulis, ac ligamentis, bona fide, juxta tenorem verborum et genuinam eorum significationem, Serenissimus et Potentissimus Princeps Leopoldus I Imperator semper Augustus et Hungariae et Bohemiae Rex et Archidux Austriae observabunt, tenebunt et adimplebunt, neque de hoc absolutionem petent, nec oblatam suscipient, sic me Deus adjuvet, et haec sancta Dei Evangelia. Ego Carolus S. R. E. Cardinalis Barberinus Serenissimi ac Potentissimi Principis D. Joannis tertii Regis Poloniae et M. Ducis Lithvaniae principalis mei, ejusque in thronum successorum Regum Poloniae et Magnorum Ducum Lithvaniae, quorum speciali mandato ad id instructus sum nomine, sancte juro, quod foedus offensivum et defensivum contra immanissimum Christiani nominis hostem, inter alte memoratas Majestates initum, et Varsaviae die 31 mensis Martii anno currenti 1683 per earundem Majestatum plenipotentiarios conclusum, et manuum subscriptione munitum, et ab eisdem alte memoratis Majestatibus ratum, gratum, acceptatum, ac propriarum manuum subscriptione firmatum, in omnibus ejus punctis, pactis, clausulis, articulis, ac ligamentis, bona fide juxta tenorem verborum ac genuinam significationem, dictus Serenissimus ac Potentissimus Princeps Joannes III Poloniae Rex, M. Dux Lithvaniae, ejusque Mtis in throno successores Reges Poloniae et Magni Duces Lithvaniae et universi Regni et M. Ducatus Lithvaniae status et ordines observabunt, tenebunt et adimplebunt, neque de hoc absolutionem petent, nec oblatam suscipient, sic me Deus adjuvet et haec sancta Dei Evangelia. Quibus sic ut supra peractis S. D. N. Christi nomine humiliter et devote invocato, personis dictorum Serenissimorum eorumque successoribus, Regnis et dominiis, armis, ducibus et militibus benedictionem a summo omnium bonorum largitore precatus et impertitus fuit. Exoptans insuper summopere Sanctitas Sua, ut omnia inter praefatos Serenissimos Principes in dicto foedere ad invicem conventa debitae executioni, pro Christianae Reipublicae bono, demandentur, promisit nomine Sedis Apostolicae se paternis officiis omnique studio et opera acturum, ut dictum foedus et in eo conventa, religiose, sancte et inviolate ab utraque parte serventur, atque adimpleantur. Actum Romae in praedicto palatio apostolico montis Quirinalis, praesentibus, audientibus et intelligentibus Illmis DD. Jacobo Altovito Patriarcha Antiocheno, Petro Barzellino Archiepiscopo Thebensi, ac Odoardo Cybo Archiepiscopo Seleuciensi testibus ad praedicta omnia adhibitis, vocatis specialiter atque rogatis.

Artykuły przymierza między Cesarzem, Polską i Wenecyą zawartego roku 1684.

Ex cod. Vatic. inter Ottobon. N. 2499 pag. 97.

1. Przymierze zaczepne między cesarzem, Polską i Rzplitą wenecką trwać będzie aż do ukończenia wojny, odporne zawsze.

2. Protektorem i gwarantem onego jest papież i jego następcy.

3. Strony obowiązują się pod przysięgą dotrzymać to przymierze we wszystkich punktach i artykułach za siebie i swych następców.

4. Kardynał Pius za cesarza, kardynał Barberino za króla polskiego, kardynał Ottobono za Rzplitę wenecką zaprzysiądz je mają przed papieżem w przeciągu dwóch miesięcy.

5. Przez czas trwania onego żadna strona nie będzie mogła zawrzeć oddzielnego z nieprzyjacielem pokoju, choćby jej podawano najkorzystniejsze warunki.

6. Cesarz wchodząc do tego przymierza, jako król czeski, węgierski i arcyxiąże austryacki, obowiązuje do niego te królestwa i dziedziczne państwa. Podobnież król polski z Koroną i w. xięstwem Litewskiem, Rzplita wenecka ze wszystkiemi swemi posiadłościami do niego przystępują.

7. To przymierze zawarte jest tylko końcem prowadzenia wojny przeciw Turcyi, i do żadnej innej pod jakimkolwiek pozorem rozciągniętem być nie może.

8. Cesarz i król polski obiecują działać na lądzie potężnemi wojskami, Rzplita wenecka liczną flottą na morzu tudzież wojskiem w Dalmacyi, o ile ich siły dozwolą, aż do zawarcia chwalebnego z pomocą bożą pokoju.

9. Gdyby jeden ze sprzymierzeńców znajdował się w takiem niebezpieczeństwie, iżby go połączonemi siłami ratować potrzeba było, dwaj drudzy przyrzekają posłać mu w pomoc swe wojska.

10. Łączyć także będą w części lub całości swe siły, ile razy rada wojenna złożona z wyznaczonych na ten koniec przez każdego sprzymierzeńca zdolnych osób, uzna to za rzecz potrzebną.

11. Zresztą wojna prowadzona będzie w różnych stronach dla rozerwania sił nieprzyjacielskich. Cesarz zdobywać będzie twierdze węgierskie, król polski Kamieniec, Podole i Ukrainę, Rzplita wenecka odzyskiwać będzie swe straty. Co będzie zdobytem, pozostanie przy tym do którego wprzód należało.

12. Plan ogólny wojny ułoży się zaraz po zatwierdzeniu przymierza, i co roku stosownie do okoliczności odmieniać się będzie.

13. Zaproszeni będą do tego przymierza inni panowie chrześciańscy, mianowicie w. xiąże moskiewski, ale tylko za wspólną zgodą przyjęci być mogą.

14. To przymierze nie znosi bynajmniej innych mogących zachodzić między stronami, w szczególności zawartego w roku przeszłym między Polską i Cesarzem, ale je utrzymuje i potwierdza.

15. Niniejszy traktat będzie ratyfikowany, i ratyfikacye zamienione będą w przeciągu miesiąca [1]).

Joannes III Rex Poloniae ad Innocentium papam XI.

Ex cod. mscr. Bibl. Vallic. No. XXXV pag. 365.

Beatissime Pater. Miraris, Sanctissime Pater, me usque adhuc in otiosis Regni curis vitam duxisse, positurum inter Martis discrimina contra Mehemet IV. Turcarum Imperatorem. Sed quod non potuit Mussulmana, potuit equidem civilis dissensio, quae exitum a Regno et infaustam Lunae eclypsim morabatur. Videns ergo me nullius notae hominem fore, sceptrum, dixi, coronam et chlamydem renuntiaturum, ut sanguinem, vitam, liberos, quae pro fide et Sanctitatis Vrae gloria sum profusurus, tanquam humillimus miles in Hungaricis agminibus funderem. Haec a senatoribus et Regni magnatibus audita, tanquam verba cum tonitrubus prolata a Deo in monte Sinai verso verterunt. Et conciliatis corporis animique viribus, ducam in hac augustissima die (dies quam fecit Dominus) pro Vienna laeta, pro Christianitatis securitate jucunda, pro Stis Vrae gloria memoranda 40,000 Cosaccorum, Lithuanorum 12,000, Polonorum 15,000, exterarumque provinciarum 10,000 ad Bialogrodum principalem Tartariae arcem. Melius est, Sanctissime Pater, ignem in inimicorum regnis accendere, quam in propriis extinguere. Quem si mihi debellare licebit, liceat Sti Vrae credere, me ad regiam ducturum et debellaturum effraenatam Barbarorum licentiam, quae anno praeterito 1683 ausa est Germaniam devastare, et principalem Christiani imperii aggredi civitatem. Vadam ego, vel, ut spero, liberator Orientis rediturus, vel pro Christi fide et Stis Vrae gloria moriturus. Datum Javorovae hac die 11 Augusti 1684 [2]).

1) Jan Sobieski nie doczekał się owoców tego przymierza, bo dopiero po jego śmierci Turcya osłabiona zwycięztwy xięcia Eugeniusza, oddała Polsce Kamieniec z Podolem pokojem Karłowickim 1699 roku.

2) Data tego listu jest wątpliwa. Sądząc z jego wyrazów zdaje się że był pisany po sejmie 1685 roku, na którym Paweł Michał Pac, ten sam co Jana So-

List xiędza Stanisława Wojeńskiego biskupa kamienieckiego do Jana Karola Matesilani rezydenta polskiego na dworze papiezkim, o wypadkach wojny z Turcyą roku 1684, drukowany w Bononii 1685.

Ex miscell. Bibl. Corsinianae, vol. 266, miscell. 12.

Z obozu między Jazłowcem a Dniestrem, 6 listopada 1684 roku.

Ponieważ JWPan oświadczyć mi raczyłeś, żeś czytał z przyjemnością pierwszą część mego dziennika, i uznałeś słuszność przyczyn wyrażonych w liście moim z 25 września, które nam wcześniej wyjść w pole nie dozwoliły, i tak długo nas zatrzymały nad brzegami Dniestru, pozostaje mi jeszcze opowiedzieć to wszystko co się zdarzyło od owego czasu aż do dnia dzisiejszego.

Nie dosyć na tem że wzdęte przez ciągłe ulewy nurty Dniestru przeszkadzały nam w stawianiu mostu pod Żwańcem, niszcząc w jednej chwili co mnóstwo robotników zachęcanych i hojnie nagradzanych przez króla, który sam codziennie tej roboty doglądał, naprawić usiłowało; ale do tego jeszcze gdy po wielu pokonanych trudnościach mało już brakowało do ułatwienia przeprawy, niezliczone tłumy Tatarów pomieszanych z Turkami, wysypawszy się jakby z ciemnic piekielnych, zaległy wszystkie na przeciwnym brzegu leżące wzgórki i równiny, i rażąc zdala naszych strzałami, dokończyć mostu nie dały. Wielu z nich nawet rzucając się nago w wodę, z łukiem tylko i pałaszem w ręku, ośmielało się niepokoić nas w naszym obozie, czasem się nawet im udało zabrać konie z paszy i pochwycić ludzi, którzy pomimo rozkazu zbyt daleko pomknęli się za żywnością.

Od jednego z tych śmiałków wziętych w niewolą dowiedzieliśmy się, że nie tylko naczelny wódz sułtan Gałga, ale sam han znajdował się przy wojsku, co się prawie nigdy nie zdarza, bo gdy jeden idzie na wojnę, drugi zostaje w kraju, chyba że podzielonemi siłami w różnych stronach wojnę prowadzą. Zaraz tedy poznaliśmy, jak się poźniej okazało, że mamy do czynienia z całą hordą krymską i budziacką, bo ponieważ król wybrał się na tę wyprawę z hetmanami,

bieskiego w młodym wieku w pojedynku był ranił, rozgniewany o to że po śmierci Michała Paca, hetmana litewskiego i wojewody wileńskiego, król dał wielką buławę litewską Kazimierzowi Sapieże, a po śmierci Krzysztofa Paca pieczęć większą Marcianowi Ogińskiemu, do takiego w mowie posunął się zuchwalstwa, że król ściągnął rękę do pałasza, i wyrzekł przytoczone w tym liście wyrazy.

koronnym i litewskim, chciano zapewne ruszyć przeciw niemu wszystkie siły tatarskie, oprócz Janczarów, których im Turcy w pomoc posłali. Han nie wychodzi zazwyczaj jak w 100,000 wojska, a daleko ma więcej kiedy sułtan Gałga z nim się znajduje. Lecz że nic nie jest mniej pewnego nad liczbę wojska nieprzyjacielskiego, kiedy niepodobna jej ściśle oznaczyć, wolę pomylić się przez ujęcie niż przyczynienie, i dla tego idę za zdaniem tych którzy utrzymywali że samych Tatarów było z Hanem 60,000.

Żeby ukrócić zuchwałość tych rabusiów, którzy jak ptactwo wodne nurkując po Dniestrze nieprzestawali we dnie i w nocy napastować naszych przednich straży, król kazał przeprawić na promach znaczny oddział dragonów, i dodał im Kozaków którzy ciągle ucierali się z tymi, którzy przebywszy wpław rzekę podkradali się pod nasze stanowiska. Ci okopali się pod zamkiem chocimskim, gdzie była nasza załoga, zatoczyli kilka dział przeciw nieprzyjacielowi stojącemu w dwóch liniach na przeciwnych wzgórkach pod dowództwem hana. Po kilku dniach abijatyki, w której Tatarzy wiele ludzi i jednego murzę stracili, całe ich wojsko cofnęło się przed tą garstką walecznych, zbyt szczupłą w porównaniu z ich ogromnemi siłami, i stanęło o pół mili od Chocima.

Tym czasem król nic nie zaniedbywał na co tylko sztuka i wytrwałość zdobyć się mogą, żeby most postawić, inaczej bowiem nie można było przeprawić się przez rzekę dla coraz bardziej wzrastającej powodzi, bystrości rzeki, mnóstwa wozów, bo w liczbie przeszło 30,000, licznej i ciężkiej artylleryi. Ale daremne były wszystkie usiłowania: co w dzień postawiono, to rzeka w nocy zerwała, unosząc z sobą resztę naszej nadziei dostania się na drugą stronę. Zbierała się kilka razy rada wojenna, nakoniec postanowiono czekać pogody, a tym czasem starać się wszelkiemi sposobami przeprawić się przez Dniestr, żeby wesprzeć wiernego wojewodę wołoskiego Kantakuzena, przywrócić na hospodarstwo mołdawskie Petryczejka¹), dotrzeć aż do Dunaju dla złączenia się stosownie do umowy z wojskiem cesarskiem, gdyby wzięło Budę i pomknęło się do Belgradu i Temezwaru. Takie zdanie przemogło na ostatniej radzie, pomimo tego że choroby zaczęły już przerzedzać nasze szeregi, i że obawiać się należało zupełnego sił naszych wycieńczenia w tak poźnej porze roku, w kraju

1) Na miejsce Stefana Petryczejka, który w bitwie pod Chocimem (1673) przeszedł na stronę Polaków, sultan mianował na hospodarstwo multańskie Dymitra Kantakuzena z Fanaru za to że mu w czasie obrzezania syna srebrny buzdygan podarował, a brat jego Szerban Kantakuzen został hospodarem wołoskim.

nieprzyjacielskim opuszczonym przez mieszkańców, i do szczętu spustoszonym przez Turków i Tatarów.

Nakoniec król widząc że taka była wola nieba, przeciw której wątły jest wszelki opór człowieka, postanowił ruszyć obóz z pod Żwańca, lecz nie opuszczając zamiaru przejścia Dniestru, kazał upatrywać bliżej Rusi dogodniejszego miejsca do zbudowania mostu; a tymczasem chcąc zwabić na naszą stronę Tatarów, i nie wdając się w dorywcze i cząstkowe utarczki, w których dla ich zwinności nic z nimi dokazać nie można, znieść ich wstępnym w walnej bitwie bojem, podstąpił z całem wojskiem pod Kamieniec w chęci niby dobywania tej ważnej twierdzy będącej jeszcze w ręku Turków.

Za zbliżeniem się naszej jazdy, Turcy sypnęli z dział kulami, nie jedna z nich przeleciała nad głową króla, szanując jednak okrywające ją wawrzyny. Częste potem robili wycieczki, w których nie mało ludzi z jednej i z drugiej strony zginęło, każda jednak na tem się skończyła że byli odparci i aż pod samę twierdzę odpędzeni; ale Tatarzy nie mieli ochoty ani ciekawości przypatrzyć się zblizka tym naszym z Turkami zapasom. Niepodobna było w tak poźnej porze roku oblegać tę twierdzę, mającą załogę złożoną z 12,000 janczarów, spahów, najbitniejszego w całem wojsku tureckiem żołnierza, tym mniej obrócić ją w perzynę przez bombardowanie, dla jej z natury mocnego, a bardziej jeszcze przez sztukę wzmocnionego położenia.

Kiedy więc nie można było doczekać się Tatarów, wojsko nasze spustoszywszy okolice Kamieńca dla ogłodzenia tej twierdzy, wracało znowu nad Dniestr do nowego mostu, gdy stanąwszy pierwszym obozem dowiedzieliśmy się od jeńców, że Tatarzy wzmocnieni nowem wojskiem tureckiem pod dowództwem seraskiera baszy i ośmiu innych baszów, tudzież częścią janczarów z załogi kamienieckiej wprost do nas ciągnęli. Wtenczas dopiero rozjaśniło się oblicze króla i hetmanów nadzieją blizkiego zwycięztwa. Nie można sobie wystawić piękniejszego widoku nad ten jaki czyniło wojsko koronne i litewskie uszykowane przez króla w dwa długie szeregi, mianowicie hussary przyodziani w rysie skóry, z długiemi kopijami i powiewającemi na nich różnobarwnemi proporcami, najbitniejsza w świecie jazda z samej prawie szlachty złożona, tudzież pancerni w żelaznych zbrojach nie mniej od nich straszni: wszystko na obszernej równinie w obec nieprzyjaciela rozłożonego na przeciwnych wzgórzach, o którego liczbie domyślać się można było z mnóstwa chorągwi i buńczuków starszyzny.

Stały oba wojska naprzeciwko siebie przez większą część tego

dnia. Król niezmordowany w pełnieniu obowiązków dobrego wodza, objeżdżał na dzielnym koniu szeregi, żeby przytomnością swoją powiększyć zapał żołnierzy oczekujących z niecierpliwością chwili spotkania się z nieprzyjacielem. Ale Turcy i Tatarzy stali nieporuszeni w swych stanowiskach, i nie mogąc odważyć się zejść na równinę, posyłali tylko liczne podjazdy, które trzymały się zawsze po za dosięgłością strzału, tak iż tylko ich wrzaski, piski i wycia okropne dochodziły do nas, a skoro nasi chcieli natrzeć na nich , uciekali do swoich jak ćmy nocne za zbliżeniem się światła. Król spodziewając się bitwy wysłał był w bok pod zasłoną mocnej straży wszystkie obłogi i wozy amunicyjne, które przebywszy wąwozy pomiędzy górami, przeprawiły się w bród przez Smotrycz; lecz teraz widząc że do bitwy nie przyjdzie, zwrócił śmiało ale w największym porządku wojsko w te same wąwozy, sądząc że nieprzyjaciel korzystając z tak niedogodnego ruchu ośmieli się na nas uderzyć.

Przednia nasza straż, przy której król sam się znajdował, stała obrócona do nieprzyjaciela, podczas gdy reszta wojska spuszczała się ciasną drożyną w wąwozy i ciągnęła z wolna do brodu. Turcy i Tatarzy z wielką ostrożnością postępowali ku nam, i wtenczas dopiero ruszyli się wszystkiemi siłami, kiedy zobaczyli że większa część naszego wojska przeszła w bród Smotrycz, i stanęła na górach z drugiej strony rzeki. Wtedy ćma Turków i Tatarów obsypała nas dokoła: pełno ich było na pagórkach, na równinie, z przodu, z tyłu, po bokach. Zazierali nam z blizka już w oczy, mając za rzecz pewną że reszta naszego wojska, która ruszyła także za swemi, ani tak prędko będzie mogła wywikłać się z wąwozów, ani rozwinąć swych szeregów w ciasnem miejscu na drugiej stronie rzeki, zkąd król kierował tym niebezpiecznym marszem. Zdawało się że ci barbarzyńcy, którzy chociaż nic nie czytają prócz Alkoranu, chcieli postąpić z nami jak Samnici z Rzymianami i odnowić pamięć jarzma kaudyńskiego, z taką natarczywością ze wszech stron na nas nacierali. Jeden nawet ich oddział śmielszy od innych, pomknąwszy się z poblizkich pagórków, zapędził się o kilka kroków od miejsca gdzie się król znajdował, ale dragonia z czterma działami wkrótce przymusiła tych śmiałków do ucieczki. W tym samym czasie daleko liczniejsza jazda nieprzyjacielska ukazała się po obu stronach wąwozu, przez który reszta naszego wojska ciągnęła. Nie jednemu wtenczas przyszła na myśl przeszłoroczna zasadzka pod Parkanami. Król widząc że bitwa była nieuchronną, nie wahał się jej przyjąć, chociaż już przy schyłku dnia,

w tak niedogodnem miejscu, z małą garstką wojska otoczonego przez przemagające siły, i dobywszy szabli z pogodną twarzą kazał uderzyć we wszystkie trąby i bębny. Na to hasło hussary i pancerni, którym dany był rozkaz odeprzeć nieprzyjaciela, rzucili się na niego z taką zapalczywością, że cała ta zgraja tatarska zalegająca obie strony wąwozu, nie mogąc wytrzymać ich silnego uderzenia, rozproszyła się w oka mgnieniu, zostawując wolne przejście reszcie naszego wojska, która szczęśliwie dostała się do obozu o dziesiątej w nocy, nie straciwszy w tak trudnem i niebezpiecznem położeniu ani jednego człowieka, konia lub wozu. To połączenie stoi, zdaniem biegłych w sztuce wojennej, za dwie wygrane bitwy, i kładzione będzie w historyi obok najsławniejszych odwrotów wykonanych przez wodzów starożytności lub nowszych czasów; lecz lubo powiększyło chwałę, nie mniej jednak zmartwiło króla, który widział że największe nawet jego niebezpieczeństwo nie mogło natchnąć odwagi nieprzyjacielowi, i że nadzieja blizkiego zwycięztwa nie uczyniła go gotowszym do przyjęcia bitwy.

Odtąd nieprzyjaciel z daleka za nami postępował, a jeżeli się kiedy zbliżył, zaraz tył podawał, skoro jaki oddział obrócił się przeciw niemu. Król zostawił umyślnie jednego dnia przy szczątkach zgorzałego miasteczka, którego nie przypominam sobie nazwiska, kilka chorągwi hussarskich z piechotą w obec całego wojska hana i seraskiera, którzy, jak mówiono, mieli także wiele dział wziętych z Kamieńca, podczas kiedy reszta naszego wojska przeszedłszy wąwóz i rzeczkę zajmowała przeciwne wzgórki. Mała tylko równina przedzielała wspomniony oddział od nieprzyjaciela, który sądząc że go łatwo zgładzi, zaraz się rzucił na niego z impetem podobniejszym do wściekłości niż do odwagi. Król czekając na czem się to skończy nie posyłał posiłku. Rzekłbyś stado kruków zlatujące się na pastwę. Lecz gdy już dopadali do naszych i mieli zetrzeć się z nimi, z nagła się zatrzymali, zwrócili i pierzchnęli, bo się bali nie tylko szabli, ale samego nawet spojrzenia naszych żołnierzy.

Artyllerya turecka nigdy nie śmiała się odezwać, i ani razu nie odpowiedziała naszej z rozkazu przezornych wodzów, którzy słusznie się lękali aby nie mogąc tak prędko uciekać jak Tatarzy, nie była przez naszę jazdę zabraną, Turcy okazywali wprawdzie większą ochotę stoczenia bitwy, ale z obawy aby ich Tatarzy nie opuścili, ostrożnie postępowali, tak iż ta pomoc tatarska więcej hańby niż pożytku przyniosła seraskierowi.

Napróżno tedy król używał tych wszystkich sposobów dla zwa-

bicnia nieprzyjaciela w zastawione sidła. Ani podstąpienie pod Kamieniec, ani przebywanie wąwozów, ani mała garstka zostawiona z tyłu nie mogły go skłonić do przyjęcia bitwy. Bezpieczniej zdawało się hanowi i seraskierowi wypuścić swe hordy na łupież Rusi i Wołynia. Jakoż w krótce nadeszły wiadomości że kraje te okropnie mieczem i ogniem pustoszyli. Między innemi dowiedzieliśmy się od wieśniaków że o cztery mile od Czortkowa widziano mnóstwo Tatarów wracających ze zdobyczą i prowadzących wiele ludu zabranego w niewolą. Król zostawiwszy wozy, chorych i całą prawie piechotę, ruszył zaraz z jazdą w tamtę stronę, zniósł obskoczonych pod lasem, łupy i niewolników odebrał. Byłaby ich ztamtąd ani noga nie uszła, gdyby gęste lasy i ciemność wkrótce zapadłej nocy nie ułatwiły niewielkiej liczbie ucieczki. Czterdziestu tylko Tatarów dostało się do niewoli, ale nie trzeba sądzić aby łatwo było nabrać wielu jeńców bijąc się z ludźmi mającymi skrzydła u nóg, a serce w piętach. Przypomnijmy sobie że Jan Kazimirz zwyciężywszy 200,000 Tatarów, dwóch tylko wziął do niewoli. Wiadomy jest ich sposób wojowania: każdy z nich prowadzi dwa lub trzy luźne konie, na które się w największym pędzie przesiada, a gdy są ścigani zrzucają naprzód siodła aby ulżyć koniom, potem rozbierają się do naga, nakoniec broń od siebie ciskają, byle tylko uciec.

Zaraz po tem polowaniu na Tatarów, będąc u króla na wieczerzy byłem przytomny wypytywaniu jeńców, których mu z osobna każdego przyprowadzano. Postrzegłszy że jeden z nich przystojniejszy od innych miał część ucha uciętą, chciał wiedzieć dla czego i jak się to stało. Miałem, odpowiedział Tatar, w Krymie murzę, bardzo dobrego pana, który umierając zostawił mi parę sukień, broń, a w szczególności pałasz, któryś W. K. Mość kazał mi odebrać. Zwyczajem jest u nas po śmierci braci i bliższych krewnych ucinać ogon koniowi, na znak smutku i żałoby, ale mnie się nie zdawało aby to dosyć było, kiedy się traci tak dobrego pana, i dla tego nieprzestając na ucięciu koniowi ogona, uciąłem sobie kawałek ucha. Zadziwił się król, i widać było że mu się podobała cnota tego barbarzyńcy, który dał taki dowód wdzięczności swemu zmarłemu panu. Kazał go potem zapytać czy dostał drugiego pana, i coby uczynił dla niego po jego śmierci. Przystałem, rzekł, do syna mego dobroczyńcy, który jeżeli się ze mną tak dobrze jak ojciec obchodzić będzie, utnę po jego śmierci pozostałą część ucha. Co tak się podobało królowi że zawołał: oto mi wierny sługa! lubię tego Tatara! i kazał

mu dać sutą wieczerzę, do której sam dodał ze swego stołu parę półmisków w zamian za tak smaczną odpowiedź.

Wiedzieliśmy już dobrze że han i seraskier bić się nie chcieli. Teraz poznaliśmy z dalszych ich ruchów, że zamiarem ich było tak nas okrążyć i ścisnąć, iżby nic nie pozostawało królowi tylko okopać się w swym obozie, jak dawniej pod Jaworowem, a może nawet przyjąć nie mniej uciążliwe warunki od tych jakie nałożono na Jana Kazimirza pod Zbarażem. Tym sposobem chciała Porta bez stoczenia bitwy zmusić króla do odstąpienia przymierza z cesarzem i Rzecząpospolitą wenecką.

Ale król przywykły do przepisywania warunków, wtenczas nawet kiedy bywał otoczony z daleko mniejszem, niż miał teraz, wojskiem, utrzymywał się ciągle w otwartem polu, i nie tylko miał pilne baczenie na wszystkie obroty nieprzyjaciela i niweczył jego zamiary, lecz zarazem zapobiegał wszelkim nieporządkom z niedostatku żywności, zagęszczonych chorób, skrytych życzeń i głośnych nalegań niektórej starszyzny we własnem wojsku wyniknąć mogącym. Tyle nareszcie pilnością, stałością i przezornością swoją dokazał, że Turcy i Tatarzy przyciśnieni głodem opuścili Podole i wrócili za Dniestr, ścigani przez Kozaków i wiernych królowi Kałmuków, którzy ich dotąd w odwrocie nie odstępują, szarpią i urywają.

Ponieważ wspomniałem o Kałmukach, dodać muszę że jestto nieliczny lud bałwochwalczy, mieszkający na drugiej stronie Donu nie daleko ujścia tej rzeki do morza. Gdyby ich więcej było, prędkoby wytępili Tatarów perekopskich, których równie jak Turków są zaciętymi nieprzyjaciołmi. Tak są odważni, tak sprawni do szabli i łuku, taką mają przewagę nad Tatarami, że jeden Kałmuk nie waha się uderzyć na dziesięciu Tatarów. Samo ich imie tak jest dla nich straszne, że gdziekolwiek głos ich zasłyszą, uciekają w największym nieładzie, jeżeli nie chcą doświadczyć ostrza ich żelaza i trafnych strzałów ich łuków. Król którego sława napełniła świat cały, jest lubiony i prawie czczony w kraju Kałmuków, jako bicz Tatarów, który ich tyle razy wychłostał, ile razy odważyli się stanąć do boju. Hojność i łaskawość JKMości ściągnęła do służby polskiej najdoborniejszych z tego narodu ludzi, i toć są ci których wraz z Kozakami posłano w pogoń za Tatarami. Spodziewamy się że ich więcej przybędzie pod nasze chorągwie, pomimo surowych zakazów Moskwy i odległości Donu od Dniestru. Gdyby ich można było sprowadzić kilka tysięcy, byłaby z nich wielka pomoc w wojnie chrześcian z bisurmanami.

Po odejściu Turków i Tatarów, król pomimo trudów kampanii, trwał w zamiarze przejścia Dniestru, dla połączenia się z wiernymi Wołochami i ich hospodarem Kantakuzenem, tudzież dla rozłożenia wojska na leże zimowe w blizkości Dunaju, tym bardziej że po opadnieniu wód łatwiej było zbudować most na Dniestrze. Ale po długich naradach potrzeba było przychylić się do proźb i nalegań hetmanów, senatorów, urzędników koronnych i litewskich, którzy przekładali smutny stan naszej piechoty, stratę koni, choroby a w szczególności dyssenteryą, która znacznie przerzedziła nasze szeregi, niepodobieństwo dostania żywności dla ludzi i koni w Mołdawii i Wołoszczyznie dwa razy w tym roku spustoszonych przez Turków i Tatarów, poźną porę roku w której nic ważnego nie można będzie przedsięwziąć, nakoniec niebezpieczeństwo od tegoż samego nieprzyjaciela, z którym ani siłą ani odwagą nic dokazać nie można. Zwracano i na to uwagę jak wiele na tem zależy aby dać wypocząć temu wojsku, na którem polega całość Polski i chrześciaństwa, i zaopatrzyć we wszystko, tak iżby mogło na przyszłą wiosnę wyjść wcześnie w pole i powetować straty poniesione przez spoźnienie tegorocznej wyprawy, których wynagrodzić i żadnych w przyszłym roku korzyści osiągnąćby nie można było, gdyby zimując na Wołoszczyznie do reszty osłabionem zostało.

Przyszła nadto wiadomość że Moskwa dla błahych powodów wpadła do Litwy i zabrała wiele miast nad rzeką Sożą, co było wyraźnem zerwaniem pokoju, i domyślać się kazało zabiegów Turków i Tatarów, którzy ściągnęli na nas Moskwę, aby się uwolnić od naszego oręża i oddalić nas od Dunaju.

Oprócz tego wszystkiego, uporczywa obrona Budy [1]), której mała była nadzieja zdobycia, spełzłe na niczem zamiary odebrania z rąk tureckich Belgradu i Temezwaru, niwecząc ułożony naprzód plan połączenia się wojsk chrześciańskich, niepozwalały Polakom wkraczać w głąb kraju nieprzyjacielskiego, czyniły nawet tę za Dniestr wyprawę niepotrzebną, szkodliwą i niebezpieczną.

Zbliżał się nakoniec sejm, od którego zależy ustalenie świętego przymierza, obmyślenie żołdu i posiłków dla wojska koronnego i litewskiego, tak bardzo potrzebującego pomocy i pokrzepienia po osłabieniu przez wojny lat upłynionych.

Uznając ważność tych wszystkich powodów, król poszedł za zda-

1) Cesarscy oblegali w tym roku Budę od 14 lipca, ale 13 września od oblężenia odstąpić musieli.

niem hetmanów i postanowił przerwać wojnę, co z resztą dla samej konieczności niezbędnem się stało. Lecz żeby miał na pogotowiu wojsko, nieposłał go, jak miał zwyczaj, na leże zimowe w głąb kraju, lecz rozłożył na Rusi po drugiej stronie Dniestru, część jego nawet posunął do Mołdawii, żeby w razie potrzeby wesprzeć hospodara wołoskiego, co było także na celu, gdyby niebo pozwoliło nam tego roku zbliżyć się do Dunaju [1]).

Zapytać teraz można jakie korzyści odnieśliśmy z tegorocznej kampanii?

Spustoszyliśmy resztę kraju około Kamieńca, aby liczna jego załoga niemogła dostać żywności, i nieprzestając na tem zabraliśmy z sobą i przenieśli w inne strony mieszkańców wszystkich pobliższych wsi i miasteczek, ażeby i nadal niebyło rąk do uprawy roli [2]), co w krótce przywiedzie do ostatniej rozpaczy tę załogę, której dowódzca rozgniewany na seraskiera Solimana, hana Tatarów i sułtana Gałgę, że zużyli większą część jego zapasów, zaniósł na nich skargę do Porty.

Wypędziliśmy Turków z Jazłowca, Żwańca i Chocima. Wzięcie tej ostatniej twierdzy jest bardzo ważnem, jako będącej kluczem do Multan, których mieszkańcy wykonali przysięgę posłuszeństwa.

Lecz najważniejsza korzyść jakąśmy osiągnęli spływa na całe chrześciaństwo, przez to żeśmy ściągnęli na siebie wszystkie siły hana i

1) Zobacz co o tej wyprawie mówi naoczny także świadek u Załuskiego *Epist hist. fam.* t. 1. pars 2, p. 852—855. Jonsac wcale inaczej opowiada czynności wojenne tego roku. Podług niego król nie dalej towarzyszył wojsku jak do Jazłowca, po wzięciu którego wrócił do Żółkwi, a Jabłonowski przeprawił się przez Dniestr, wkroczył do Mołdawii, gdzie położywszy na placu 10,000 nieprzyjaciela, pod czas gdy Turcy nie śmieli pokazać się z za Jass, hospodara zrzucił, wziął w niewolą, i z sobą do Polski zaprowadził, a na miejscu jego jakiegoś Piotra Mohiłę na hospodarstwie osadził, co wszystko jest wierutną bajką, i tym bezczelniejszą, że Jonsac powołuje się do Załuskiego, w którym żadnej o tem nie ma wzmianki. Co się zaś tyczy Mohiły, nie był on hospodarem multańskim, ale tylko hetmanem polskich Kozaków po Kunickim.

2) Do tego przesiedlenia ludności z okolic Kamieńca i to także było powodem, że wielu chłopów na religią mahometańską przechodziło, jak się okazuje z listu Jana III do papieża o tegorocznej wyprawie. „Videre nuper fuit non sine horrore septuagenarios rusticos, mahometanam ultro et benevole amplexos sectam, circumcisos, majorisque constantiae foeminas repertas, quae maritis suis contactum Mahometismi aut dissuasêre, aut rursus ab eo retraxêre. Quare omnem illam plebem, ne aut Mahometanâ sensim universi imbuerentur inficerenturque sectâ, aut magis Turcis, quam nostratibus favendo, alimenta Cameneca subministrarent, proditionemque aliquam molirentur, in viscera Regni ex partibus illis secedere curavi.“ U Załuskiego *Epistolarum historico-familiarium* T. I. pars 2. pag. 899.

sułtana Gałgi wraz z licznem wojskiem tureckiem pod dowództwem seraskiera i ośmiu baszów; bo gdyby bojaźń naszego oręża nie obróciła przeciwko nam wszystkich tych sił, nicby ich wstrzymać nie mogło od wkroczenia do Węgier przeciw wojskom cesarskim i bawarskim, tak iż po odstąpieniu od Budy przyszłoby może walczyć z niemi pod Wiedniem.

Nakoniec kto się zastanowi nad bezskutecznem oblężeniem Budy, przyznać musi że Opatrzność nigdy widoczniej nie okazała swej opieki nad wspólną sprawą chrześcian, jak gdy położyła nieprzełamaną tamę naszej przez Dniestr przeprawie; bo gdy ani Buda, ani Temezwar, ani Belgrad, ani nawet most pod Essek nie zostały wzięte, w jak opłakanym znaleźlibyśmy się stanie, gdybyśmy byli przeszli tę rzekę. Nie mogąc dla powyższych przyczyn złączyć się z wojskiem cesarskiem, musielibyśmy albo zginąć albo ze stratą powrócić.

List (jak się zdaje) tegoż biskupa kamienieckiego do tegoż o zwycięztwie króla Jana pod Jassami.

Ex miscell. Bibl. Corsinianae, vol. 266. miscell. 17.

Z obozu pod Jassami 4 października 1686 roku.

Po zajęciu Jass i ogłoszeniu w imieniu króla uniwersałów po całej prowincyi, ruszył król z całem wojskiem naprzód żeby odebrać od Tatarów Budziak, a następnie posunąć się ku Białogrodowi, i już był o dzień drogi od pierwszej twierdzy, o trzy od Dunaju, gdy dowiedziawszy się że były do przebycia trzy wysokie góry i tyleż bagien bez kropli wody dla panującej od kilku miesięcy posuszy, osądził za rzecz przyzwoitą nie zapędzać się dalej dla braku wody i paszy spalonej przez Tatarów.

Postanowiono tedy na radzie wojennej przejść Prut dla zajęcia mniej spustoszonej części kraju, gdzie bujniejsza trawa obiecywała dostateczną paszę dla koni, i kazano budować most na tej rzece, przez który wojsko ze wszystkiemi wozami przeszło w dwóch dniach na drugą stronę. Gdyśmy uszli kilkadziesiąt mil, dowiedziano się od szpiegów że Tatarzy przebywszy wpław rzekę spalili tę część kraju do której dążyliśmy, od mieszkańców zaś że wyschły wszystkie studnie, źródła i strumienie, tak iż dalej ani kropli wody nie znajdziemy, co nas zmusiło zbliżyć się znowu do Prutu w okolice Jass, ile że i w wojsku zaczynało już brakować ży-

wności. To także skłoniło króla do tego wstecznego ruchu, że niemożna było wątpić o wiarołomności hospodarów, wołoskiego i multańskiego, którzy zamiast złączyć się z nami , jak tyle razy obiecywali, złączyli się z Tatarami [1]), nie wypadało bowiem zostawiać z tyłu nieprzyjaciela, który mógłby przeciąć nasze kommunikacye z Polską.

Wracając tedy do Jass dowiedzieliśmy się 4 września, że Turcy i Tatarzy ukazali się w znacznej sile na drugiej stronie Prutu, pierwsi pod dowództwem seraskiera z dwóma baszami, drudzy przyprowadzeni w ośmiu dniach z Krymu przez sułtana Nuraddina, który, jak mówiono, niezmiernie był rozgniewany na Polaków za to że w bitwie z podskarbim nadwornym stracił zięcia Juzupa murzę.

Po sześciu dniach marszu przybyliśmy w okolice Jass, mając zawsze nieprzyjaciela na karku, który w ciasnych przejściach próbował kilka razy użyć przeciw nam swej artylleryi, ale mu nasza tak odpowiedziała, że nie tylko spędziła go z pozycyi, ale mu kilka dział zdemontowała.

W tym marszu wzięliśmy wielu niewolników, którzy twierdzili że seraskier miał 20,000 Turków, sułtan Nuraddin 50,000 Tatarów, oprócz Wołochów którzy ze znacznym oddziałem Tatarów zbliżyli się byli do naszego obozu, ale w krótce przeszli rzekę i już się więcej nie pokazywali.

Gdy nieprzyjaciel przeszedł na tę stronę Prutu, i gdy się okazało że większe miał siły niż się spodziewano, usiłował król ściągnąć go za sobą w głąb kraju, gdzie są obszerniejsze równiny, na których nasza jazda znalazłaby dogodniejsze do walki pole, ale wy-

1) Oba Kantakuzeny, Szerban wołoski i Dymitr multański, wpadłszy w podejrzenie u Porty, mieli być zrzuceni z hospodarskiej godności. Pierwszy opłacił się wielkiemu wezyrowi i pozostał do czasu, drugi musiał ustąpić swego miejsca Konstantemu Kantemirowi z familii Tatarów nogajskich. Miecznik hospodarów Giki, Dabizy i Dukasa, potem przewodnik i komissarz wojska tureckiego ciągnącego pod Chocim (1673), potwierdzony na swym urzędzie przez Stefana Petryczejka, sam nakoniec po Dymitrze Kantakuzenie został 1685 hospodarem multańskim. Król Jan gotując się tego roku przeciw Turkom, traktował z nim przez Stanisława Jabłonowskiego, hetmana wielkiego koronnego, który dla łatwiejszego z nim porozumienia się do Śniatyna jeździł. Konstanty Kantemir przyrzekł złączyć się z Polakami, ale skoro ci weszli przez Bukowinę do Multan, umknął z Jass do hospodara wołoskiego i z nim do Turków przeszedł, a potem chwalił się że oszukał Polaków. Il Cantemir non si vergognò a vantarsi d'aver ingannato il re di Polonia. W relacyi z Konstantynopola u Hammera, *Histoire de l'empire Ottoman*, t. XII, p. 188.

konane w tym celu różne obroty na nic się nie przydały, bo się zbliżyć nie chciał. W tem odebrano wiadomość że cała piechota z działami przeszła także na tę stronę, i że tylko była o milę od naszego obozu. Żołnierz ufny przy pomocy Boga w zwycięztwo z radością oczekiwał chwili stoczenia walnej bitwy, od której zależał cały skutek tegorocznej wyprawy. Tym czasem nasze podjazdy wracały zawsze z korzyścią, wyjąwszy ostatni który wysłany za żywnością nieco ucierpiał, gdy poległ wojewoda podolski, (Stanisław Łużecki), a pan Prepowski tak ciężko ranny został, że zapewne nie obejdzie się bez ucięcia mu nogi.

W Jassach zajął się przypadkowo, jak mówią, pożar który obrócił w popiół większą część miasta ze wspaniałemi cerkwiami ruskiemi i innemi budowlami, lecz lepiej świadomi rzeczy powiadają że nieprzyjaciel kazał podpalić to miasto za to że mieszkańcy przyjęli z radością króla, i że ich władyka w pontyfikalnym ubiorze na czele dwóchset xięży wyszedł na jego spotkanie.

Król widząc że nieprzyjaciel unikał bitwy, i starał się tylko przecinać żywność w celu ogłodzenia naszego wojska, zwołał radę tajemną, na której postanowiono, jeżeli żadnym sposobem nie będzie można przymusić go do przyjęcia bitwy, wrócić do Polski zostawując mocne straże w trzech zamkach zbudowanych w Bukowinie.

Powróciwszy do Jass, ponieważ niepodobna było po tak wielkim pożarze obwarować na prędce tego zewsząd otwartego miasta, i naprawić zgorzałego zamku, król zabrał z sobą zostawioną w niem wprzód załogę, i szedł do Śniatyna. Wielu mieszkańców ze swym władyką, opuściwszy dobrowolnie swe domy, ciągnęło z nami do Polski.

Nieprzestawali Tatarzy dokuczać nam w tym marszu, wieszając się ciągle z przodu, po bokach, chwytając tu i owdzie pachołków za paszą lub żywnością zbyt daleko zabiegłych od obozu. Nigdy przed tem nie widzieliśmy tak śmiałych, na tak dobrych koniach Tatarów, a gdyśmy o przyczynę pytali, powiedziano że han zabrał przemocą na tę wyprawę całą młodzież zKrymu, Budziaku i Białogrodu.

Tym czasem doniesiono królowi 1 października że Tatarzy zbierają się w znacznej sile na tej stronie Prutu. Chcąc ich koniecznie przydybać, wysłał natychmiast w różne strony podjazdy, obiecując 200 talarów temu ktoby przyniósł pewną o nich wiadomość.

Trzeciego około północy przybiegł szpieg z doniesieniem, że

15,000 Tatarów stanęło koszem nad Prutem w bardzo obronnej pozycyi o milę tylko od naszego obozu.

Na tę wiadomość król przesłał przed sobą znaczną część jazdy pod dowództwem podskarbiego nadwornego, w. łowczego koronnego, i kilka pułków litewskich, sam z resztą wojska ciągnął za nimi.

Ta przednia straż tak niespodzianie i mężnie uderzyła na nich, że wszystkich w pień wycięła, prócz 300 wziętych w niewolą, między którymi wielu murzów czyli pułkowników i innej starszyzny przybocznej hana i sułtana Nuraddina [1]).

Nad świtem przybiegło kilka tysięcy innych Tatarów z czat rozstawionych po lasach dla przejmowania naszych podjazdów. Ci niewiedząc o losie współbraci, byli także częścią pobici, częścią rozproszeni.

Kilku tylko z naszej strony zginęło żołnierzy, kilku mieliśmy rannych. Król w tej bitwie trzy razy odmieniał konia, jeden bowiem nie mógłby długo udźwignąć tak ogromnej tuszy. Królewicz Jakób pojmał własną ręką murzę i przyprowadził go ojcu. Podziękowaliśmy Bogu za tak wielkie zwycięztwo [2]), poczem zaczęto badać jeń-

1) Dallerac świadek także naoczny powiada w tomie II, pag. 191 że Tatarzy w liczbie tylko 2000 byli napadnięci nie pod Jassami, lecz w powrocie do Bukowiny w okolicach Soczawy nad strumieniem wpadającym do Seretu, że król posłał przeciw nim 5000 jazdy i kilka dział pod dowództwem Rzewuskiego podskarbiego nadwornego, któryby ich w pień wyciął, gdyby Gałecki pułkownik dragonów nie dał dwóch wystrzałów armatnich umówionych z królem, czem obudzeni ze snu Tatarzy zaczęli uciekać, i część ich uszła z pogromu. To samo prawie u Załuskiego t. I, pars 2. pag. 967.

2) Pomimo tego zwycięztwa wyprawa ta nie przyniosła Polsce najmniejszego pożytku, równie jak dwie następne 1688 i 1691 roku, które król z zaniechaniem Kamieńca do Multan i Wołoszczyzny przedsiębrał w celu zdobycia tych krajów dla jednego ze swych synów. Samo niebo nie zdawało się im sprzyjać, bo jak tej wielkie posuchy, tak tym ostatnim równie jak pierwszej 1684 roku ogromne ulewy i rzek wezbrania na przeszkodzie stanęły.

Porta chcąc zmniejszyć liczbę swych nieprzyjaciół, przyrzekała na początku tego roku oddać Polsce Kamieniec z resztą Podola, nawet znaczną summę za koszta wojenne zapłacić, byle tylko król uchylił się od przymierza z cesarzem. Przewidując taki przypadek Leopold utrzymywał na dworze polskim Jezuitę Vota, przez którego łudził króla nadzieją utworzenia z Multan i Wołoszczyzny udzielnego państwa dla jego potomstwa. Jeszcze przed wyprawą pod Wiedeń obiecywał wydać arcyxiężniczkę za syna jego Jakuba, a gdy ta poślubiła elektora bawarskiego, tem się tłumaczył że ta pani nie mogłaby przyzwyczaić się do klimatu polskiego. Król Jan zajęty jedynie myślą dźwignienia swego domu do rzędu panujących familij, puścił w niepamięć tę urazę, i lubo nauczony doświadczeniem jak mało mógł polegać na nieszczerych obietnicach dworu austryackiego, odrzucił osobny pokój z Turcyą, i pozostał wiernym sprzymierzeńcem cesarza. Ale z tego przymierza Polska same straty, Austrya z Wenecyą nie małe korzyści odniosła; bo

ców, i od nich się dowiedziano że Tatarzy dla tego ośmielili się podstąpić tak blizko pod obóz polski, iż im powiedziano, że wojsko cesarskie odstąpiło równie jak przed dwoma laty od oblężenia Budy. Zmartwiło to niemało króla, który jeszcze nie odebrał był wiadomości o poddaniu się tego miasta, zkąd wnosiliśmy poźniej że Tatarzy musieli schwytać gońca wysłanego z tą wiadomością do króla.

Dowiedzieliśmy się także od tychże jeńców że Moskwa zostawała w dobrem porozumieniu z Turkami i Tatarami, co może być prawdą, kiedy tyle tysięcy Tatarów przyszło z Krymu, którzy mieli być zatrudnieni w własnym kraju, jak to królowi tyle razy obiecywała Moskwa.

List bezimienny do tegoż o temże zwycięstwie, tudzież o przybyciu posłów moskiewskich do króla.

Ex miscell. Bibl. Corsinianae, vol. 266. miscell. 28.

Lwów 29 stycznia 1687 roku.

Owoż znowu jesteśmy w Polsce, znużeni i obszarpani po czteromiesięcznych na pustyni cierpieniach. Teraz będziemy mogli regularniej pisywać, a tym czasem pospieszam z doniesieniem tego co się zdarzyło aż do przybycia moskiewskiego poselstwa.

Osoby nieprzychylne Polsce nie omieszkają zapewne głosić między wami i gdzieindziej, że król nic wielkiego w tym roku niedokazał z tak licznem wojskiem [1]). Obowiązkiem jest moim powiedzieć że zamiary JKMości były jak zawsze wielkie i chwalebne, czego jest dowodem że się oddalił na 400 przeszło mil włoskich od swego królestwa, na co żaden z jego poprzedników odważyć się nie mógł.

Przymierze z Moskwą i jej obietnice niezwłocznego wkroczenia

gdy znaczna część sił nieprzyjacielskich obróciła się na Polskę, Austryacy zdobyli naprzód 19 sierpnia 1685 Neuheusel, potem 2 września 1686 Budę, którą Turcy przez 145 lat posiadali, i kilka innych miast w Węgrzech. Ze swojej s rony Wenecyanie pod dowództwem sławnego Franciszka Morosini zdobyli w tych dwóch latach Koron, Nawarino, Modon, Nauplią, Patras, Lepanto, Ateny i wiele innych twierdz i miast nadmorskich w Morei czyli dawnym Peloponezie.

Oburzone takiemi stratami wojsko tureckie bunt podnosi, wielkiego wezyra Solimana, tego samego który będąc seraskierem niweczył zamiary króla Jana w Multanach i Wołoszczyznie, od siebie wypędza; a nie przestając na jego głowie od sultana mu przysłanej, samego sultana Mahometa IV z tronu składa (przy końcu roku 1687), i brata jego Solimana II na tron wynosi.

1) Król miał w tej wyprawie 40,000 porządnego wojska.

do Krymu, prożby hospodarów multańskiego i wołoskiego i czynione przez nich zapewnienia pomocy, skłoniły króla do zaniechania Kamieńca i udania się przez Budziak ku Dunajowi.

Po przybyciu naszem do Jass, hospodarowie łączą się z sułtanem Nuraddinem, który przyprowadził z Krymu 50,000 Tatarów, i z seraskierem mającym 15,000 dobrego wojska tureckiego. Król zawiedziony z tej strony wygląda wiadomości o wzięciu Budy przez wojsko cesarskie, którą nie odebrał aż w pięć tygodni po poddaniu się tego miasta.

Pomimo doznanego tak ciężkiego zawodu, sądząc że przez odciągnienie tak znacznych sił, które, według zeznania jeńców, miały rozkaz ciągnąć na pomoc w. wezyrowi, odda niemałą przysługę sprawie chrześciańskiej, pomimo tego że musieliśmy ciągłe staczać boje z nieprzyjacielem, którego sam widok naszego wojska wśród jego siedzib przywodził do największej wściekłości i rozpaczy, pomimo tego że Tatarzy palili pastwiska, gdziekolwiek spodziewać się mogli że staniemy obozem, pomimo, mówię, tych wszystkich trudności, król doszedł aż do Falczy, to jest o dzień jazdy od Dunaju. Oprócz tego ciągle trwające od kilku miesięcy upały wysuszyły wszystkie studnie i strumienie, w samym nawet Prucie, wzdłuż którego dotąd ciągnęliśmy, brakowało, że tak powiem, wody dla napojenia 300,000 obu wojsk koni licząc w to i zaprzęgowe.

Żeby się dostać do Budziaku lub na brzeg Dunaju, potrzeba było odstąpić od Prutu i maszerować trzy dni bez wody, gdy tymczasem w wojsku zaczęły się zagęszczać choroby, i niedostatek żywności, której niepodobna było zgromadzić w tej pustyni, czuć się już dawał.

Dla tych wszystkich powodów postanowił król na radzie wojennej cofnąć się ku Jassom, gdzie przeprowadziwszy wojsko przez umyślnie na to zbudowany most na drugą stronę Prutu, upatrywał innej łatwiejszej drogi dostania się na przeznaczone miejsce, ale na próżno. Wróciliśmy tedy znowu do Jass, gdzie widząc niepodobieństwo obwarowania tego zewsząd otwartego miasta ze zburzonym zamkiem, osądził za rzecz przyzwoitą wyprowadzić z niego załogę z działami, i opuścić to stanowisko dla zajęcia go w dogodniejszym czasie.

W dwóch bitwach Tatarzy zniesieni zostali. Prócz kilku tysięcy zabitych, stracili kilkuset wziętych do niewoli, między nimi siedmiu murzów, z których trzech dostało się Józefowi Lubomirskiemu, który ich pojmał, nielicząc innej starszyzny w liczbie 20 poległej na placu. Niedobitki ratując się ucieczką nie mogli podług zwyczaju

zabrać z sobą zabitych i rannych dla wielkiej ich liczby i ciemności nocy, albowiem w nocy napadnięci zostali. Byłoto zupełne zwycięztwo, jakie nie łatwo odnieść nad Tatarami, i dla tego słusznie niem pochlubić się może wojsko nasze i jego wódz bohatyrski.

Chociaż po tem zwycięztwie ani Tatarzy, ani Turcy nieśmieli nam się pokazywać na oczy, położenie jednak nasze nie mniej było przykre w tej pustyni, gdzie nieraz potrzeba było wieźć z sobą drwa i wodę. Kiedy niepodobna było dłużej w niej się utrzymać, nie dziw żeśmy obrócili oczy ku granicom Polski. Kto nie jest zbyt wiele wymagającym, powinien poprzestać na tem co uczyniło wojsko polskie w Mołdawii, utrzymując na sobie 70,000 Turków i Tatarów, prócz Wołochów i Mołdawianów, i przyznać że ta dywersya ułatwiła zdobycie Budy i wielu innych miast które sprzymierzeńcy poodbierali od Turków, czegoby nie dokazali, gdybyśmy byli zatrzymali się około Kamieńca, boby te wszystkie siły pociągnęły do Węgier [1]).

Lecz powracając do naszego wojska powtarzam, że po dniu Ś. Franciszka w którym rozbici zostali Tatarzy, taka ich ogarnęła trwoga, że ściągnąwszy wszystkie czaty, które byli rozstawili w lesie bukowińskim dla przecięcia nam powrotu, już się więcej nie pokazali, wyjąwszy jeden oddział, który wyszedłszy na zwiady zniesiony także został 7 listopada, a 12 byliśmy tylko o milę od Śniatyna przeszedłszy bez przeszkody las bukowiński. Gdyśmy doszli do Jazłowca, król kazał ściągnąć straże z trzech zamków postawionych w tym lesie dla bezpieczeństwa drogi i utrzymania kommunikacyi, poczem 24 stanęliśmy w Stryju, gdzie król przyjmował pod namiotem posła moskiewskiego wysłanego przez czterech innych, którzy czekali na króla we Lwowie dla potwierdzenia świeżo zawartego pokoju. Poseł ten nie miał nic innego do powiedzenia tylko że poselstwo wyprawione zostało i do Lwowa przybyło.

Ze Stryja król rozesłał listy do senatorów, zapraszając ich na radę mającą się odbyć przed daniem audyencyi posłom moskiewskim, która także miała rozdać pieniądze na kwatery i obmyślić środki zapłacenia wojsku żołdu zaległego za kilka kwartałów.

1) Wielki wezyr Soliman pozbawiony pomocy seraskiera Rumelii, Tatarów, hospodarów multańskiego i wołoskiego, którzy wstrzymywali króla w drodze do Dunaju, nie mógł przybyć na odsiecz oblężonej Budzie, której wzięcie cesarz odwróceniu znacznych sił nieprzyjacielskich na Polaków był winien. Ale ci za to znaleźli się w przykrem położeniu, gdy im ani wódz austryacki Caraffa stojący bezczynnie w Siedmiogrodzie ręki nie podał, ani Moskale obowiązani ostatnim traktatem działać przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, w Krymie się nie pokazali.

Król przez jakiś czas nie czuł się dobrze na zdrowiu, lecz prędko przyszedłszy do siebie pojechał do Żółkwi, żeby być bliżej miejsca, w którem miały odbywać się narady senatorów z posłami moskiewskimi względem niektórych uciążliwych warunków traktatu zawartego w Moskwie. Dokładał wszelkiego starania aby ułatwić te trudności, i w tym celu posłał do Lwowa biskupa łuckiego (Stanisława Witwickiego), wojewodę poznańskiego (Krzysztofa Grzymułtowskiego) i kanclerza koronnego (Jana Wielopolskiego), aby traktowali z pomienionymi posłami i tak wszystko ułożyli, iżby można było wcześnie w przyszłym roku wojnę odnowić.

Król i królowa z całym dworem wyjechali z Żółkwi i stanęli 4 grudnia we Lwowie, gdzie zaraz zgromadziła się rada złożona z trzydziestu senatorów, na której roztrząsano w przytomności króla różne trudne artykuły przymierza i pokoju z Moskwą; lecz chociaż odzywały się niektóre głosy że nasi posłowie przekroczyli daną sobie władzę, zgodzono się jednak na to że daleko lepiej było ustąpić, prócz xięstw smoleńskiego i kijowskiego, część kraju większą od wprzód przeznaczonej, niżeli ściągnąć na siebie wojnę z Moskwą, która w prędkim czasie mogła zesłać na Polskę 100,000 Kozaków, i złączyć się przeciw niej z Turkami i Tatarami, przez co wojna zaczepna z Portą zamieniłaby się na odporną.

Na usilne prośby wszystkich senatorów król pozwolił najstarszemu synowi Jakóbowi znajdować się na posiedzeniach rady i zasiąść pod baldachinem obok siebie. Wielka ztąd była radość ojca i syna cicho niejako tym sposobem powołanego do następstwa tronu.

Ostatnie ważne na tej radzie pytanie było, czy król mógł i powinien zaprzysiądz wieczny z Moskwą pokój i przymierze, gdy posłowie nasi przekroczyli udzieloną sobie władzę w zawarciu onego. Po wotach senatorskich wszystkich jednozgodnie przyznających że może i powinien, oświadczył król swoje zdanie, w którem ubolewał nad smutną koniecznością poprzysiężenia tego co potomność uzna bez wątpienia za szkodliwe dla kraju, i jego o poniesienie straty obwiniać będzie. Ze łzami w oczach wymawiając każdy wyraz powtarzał, że czynił tę ofiarę dla dobra chrześciaństwa i sprzymierzeńców i nie było senatora. któryby nie płakał widząc rozrzewnienie JKMości [1]).

1) O łzach królewskich świadczy także obecny na tej radzie Andrzej Załuski, biskup kijowski: Necessitate magis cogente in favorem Christianitatis, quam prompta voluntate, sine ullo enim Reipublicae fructu, rex, non sine lacrymis, super Evangelio juramentum praestitit. *Litt. hist. fam.*, t. I, pars 2, p. 989, 1135.

Tu następuje treść 32 artykułów znanego traktatu Grzymułtowskiego.

Następującego dnia ten sam przesłaniec wielkich posłów moskiewskich, który wyjechał był na spotkanie króla do Stryja, dopraszał się o spieszne ich przyjęcie, i 12 we czwartek przywiezieni byli w karecie dworskiej, za którą szły inne sześciokonne z licznie zebraną szlachtą.

Stawieni przed królem ucałowali jego rękę, i nizko się ukłonili królewiczowi Jakóbowi siedzącemu po lewej stronie króla. Każdy z nich miał mowę, najdłuższą Szeremetów naczelnik poselstwa. Poczem złożyli podarunki, sobole i kilka szabel wysadzanych drogiemi kamieniami. W. kanclerz koronny odpowiedział od tronu oświadczając ukontentowanie z ustalenia pokoju.

W sobotę 14 zawiezieni byli z paradą wojskową na posiedzenie wyznaczonych z senatu do traktowania z nimi komissarzy. Ci im naprzód wymawiali, że niedotrzymali obietnicy powstrzymania Tatarów, którzy z wielkiemi siłami weszli do Mołdawii, narzekali potem na postępowanie hetmana kozaków moskiewskich, dali im nakoniec do zrozumienia że trudno im będzie otrzymać potwierdzenie traktatu z powodu umieszczonych w nim ciężkich niektórych artykułów.

Posłowie moskiewscy odpowiedzieli, że dopełnili obietnicy strzegąc wszystkie przejścia przez Dniepr, że jeżeli jacy Tatarzy przedarli się do Budziaku, stało się to przypadkiem. Jeżeli hetman kozacki w czem przewinił, najjaśniejsi carowie nie omieszkają go uka-

Nie było jednak żadnej potrzeby spieszyć się z zawieraniem tego uciążliwego pokoju z tak wielkim uszczerbkiem granic Rzeczypospolitej, bo nie było żadnej obawy wojny z Moskwą, odkąd wysłany z sejmu 1678 roku Michał xiąże Czartoryski rozejm andruszowski, który miał się skończyć 1680, aż do 1693 przedłużył. Ale król Jan nie mogąc doczekać się od swego sprzymierzeńca, cesarza, obiecywanej pomocy w zdobyciu dla swego domu Multan i Wołoszczyzny, i sądząc że ją od carów otrzyma, poświęcił dla tej myśli, która go zaprzątać nie przestawała, wszystkie inne względy, i skłonił się do ustąpienia Moskwie całego lewego brzegu Dniepru z Kijowem, od której nie otrzymał dla siebie spodziewanej pomocy, a narodowi nie małą szkodę wyrządził. Pomnożyło się ztąd nieukontentowanie, pod które podszywając się nieprzychylni mu panowie, i swe niecne knowania okrywając pozorem nadwyrężonej całości Rzeczypospolitej, obrady publiczne nieraz zaburzyli, i ostatki dni życia monarchy goryczą zatruli.

Paktów tych znanych pod nazwiskiem traktatu Grzymułtowskiego ukrzywdzona Rzeczpospolita ani za panowania króla Jana, ani za dwóch jego następców potwierdzić nie chciała, i dopiero potwierdziła na sejmie koronacyjnym 1765 roku, kiedy obok niedołężnego króla poseł moskiewski zasiadł rządzić szlachtą odrętwiałą na swe prawa i godność.

rać. Co się zaś tyczy artykułów, na które komissarze polscy żalili się, gdy te przez ich panów zaprzysiężone zostały, powinny być także zaprzysiężone przez króla polskiego, a dopiero wtenczas gotowi będą o nich pomówić, bo i oni także mają coś do powiedzenia i do roztrząśnienia; tak iż nic nie postanowiono na owem zebraniu, ile że posłowie moskiewscy bardzo śmiało mówili. Gdy się tedy przekonano że żadnym sposobem nie chcieli przystąpić do naszych żądań, nimby wprzód traktat zaprzysiężonym nie został, postanowił król za zgodą panów rady zaprzysiądz go, co po skonfrontowaniu oryginałów mających być zamienionemi, wykonał w niedzielę 22 grudnia w sali królewskiej na przyniesionej do tronu ewangelii, w przytomności posłów moskiewskich sprowadzonych ze zwykłemi w podobnych uroczystościach ceremoniami.

W wilią tego dnia posłowie moskiewscy byli zaproszeni na ucztę, i traktowani zupełnie tak jak nasi byli w Moskwie. Król z królewiczem Jakóbem siedział przy stole pod baldachinem ozdobionym drogiemi kamieniami na przeszło milion wartości. Po prawej stronie był stół dla posłów, u którego siedziało także sześciudziesiąt przedniejszej szlachty moskiewskiej należącej do poselstwa. Naprzeciwko zastawiono stół dla senatorów polskich. W innych pokojach jedli dworzanie poselscy i ludzie niższego rzędu, których do kilku set naliczono. Trwała uczta aż do północy wśród wesołości i ukontentowania gości, i umyślnie wybrano na nią sobotę, żeby lepiej okazać wspaniałość tego dworu w rozlicznych i najrzadszych ryb gatunkach. Zwyczajem jest u Polaków i Moskalów składać broń w pierwszej sali, gdy jedni lub drudzy mają stanąć przed oblicznością panujących, ale król uwolnił ich od tego obowiązku przez wzgląd że oręż bardzo dobrze wygląda przy boku ludzi, którzy tylko co zawarli przymierze przeciw niewiernym, i pozwolił posłom moskiewskim znajdować się z bronią na uczcie i na posłuchaniu.

Wśród tych wesołości przybył pan margrabia Cusani przysłany przez papieża z kapeluszami kardynalskiemi dla nuncyusza Pallavicino i dla Radziejowskiego biskupa warmińskiego.

Przybył także poseł hana tatarskiego z propozycyami pokoju, ale nie będzie miał posłuchania aż po odprawie posłów moskiewskich. Jeden z nich poszedł go odwiedzić i powiedział że za poźno przybył, gdyż już zostało zawarte i podpisane nierozerwane przymierze między Polską i Moskwą, na co mu tamten: nasze tatarskie szable wraz z polskiemi nazmiatały dawniej z karków niemało głów moskie-

wskich, może kiedyś jeszcze więcej nazmiatają. Rozgniewany Moskal dodał że w przyszłym roku przyjdą spustoszyć Krym mieczem i ogniem, na co znowu odpowiedział Tatar: i my także mamy miecz i ogień na spustoszenie waszego kraju, z resztą Bóg jest dawcą zwycięztwa, i da je temu kto sprawiedliwszej bronić będzie sprawy.

Po zaprzysiężeniu pokoju i przymierza z Moskwą, nasi komissarze mieli kilka narad z posłami moskiewskimi, na których roztrząsano po przyjacielsku różne punkta tyczące się wykonania przymierza i wspólnego na przyszłą wiosnę przeciw Turkom działania. Posłowie odnieśli się we wszystkiem do swego dworu, do którego król ma wyprawić posła dla ostatecznego ułożenia planu wojny, a tym czasem posłowie pozostali tu na święta bożego narodzenia, które obchodzili podług swego greckiego obrządku.

Byli potem u królowej, która ich przyjmowała na tronie, otoczona gronem przeszło ośmdziesięciu dam ustrojonych w bogate suknie i klejnoty, na jakie tylko przepych najpierwszych dworów europejskich zdobyć się może [1]). Królowa miała także na sobie swe najpiękniejsze klejnoty, i w swej wspaniałej postawie ściągała na siebie oczy wszystkich przytomnych. Moskale zachwyceni blaskiem takiej wspaniałości szczerze wyznawali, że w Moskwie nie zdarzało im się widzieć podobnych cudów.

Poseł tatarski nie przestawał dopraszać się o audyencyą, ale jej nie miał otrzymać aż po odprawie posłów moskiewskich. Dawał się z tem słyszeć że ma wszelką moc traktowania o pokój z Polską z wyłączeniem nawet Turków, przewidując zapewne że Tatarzy, chociaż przez nich wspierani, nie podołają takim dwom mocarstwom jak Polska i Moskwa. Postarał się o to że oddano królowi list hana przywieziony przez niego, ale i to nic nie skutkowało, bo król pokłada wielkie nadzieje w zawartem z Moskwą przymierzu, i dla tego czyni wszelkie przygotowania do najspieszniejszego odnowienia wojny, każe zgromadzać żywność, zaciąga wojsko, na zapłacenie którego osoba upoważniona przez papieża obiecuje wyliczyć znaczne summy. Król zapowiedział że sam znowu stanie na czele wojska, zaczem

1) Audyencya posłów moskiewskich u królowej siedzącej na tronie, i zasiadanie królewicza Jakuba w senacie przy tronie, oboje przeciwne prawom krajowym, sprawiły powszechne w narodzie nieukontentowanie. Coyer, *Histoire de Jean Sobieski*, t. III, p. 96. W jednem widziano zamach na obalenie wolnej elekcyi, w drugiem zakrój na dziedziczną monarchią, której zwyczaje dwór sobie przywłaszczał.

przedniejsi panowie, idąc za jego przykładem, gotują się także do wczesnego wyjścia w pole.

Xiądz Zbąski, biskup przemyski, został wyznaczony przez króla posłem nadzwyczajnym do dworu wiedeńskiego, dokąd ma w krótce wyjechać, a gdy tam dopełni poruczone sobie zlecenia, ma się udać do Wenecyi i do Rzymu.

Drugiej niedzieli stycznia posłowie moskiewscy zaproszeni byli na bal do dworu, na którym pierwszy poseł Szeremetow zyskał powszechną pochwałę dla swej lekkości i gracyi w tańcu. Czternastego mieli posłuchanie pożegnalne, a ostatniego poniedziałku tego miesiąca, po królewsku udarowani przez króla, wyjechali do Wiednia. Podarunki te były, tarcza pięknej bardzo roboty złotem nabijana, buława wysadzana drogiemi kamieniami, kilka bogatych szabel ozdobionych także drogiemi kamieniami, srebrna pozłacana miednica rzadkiej roboty i wiele innych kosztownych rzeczy. Bardzo byli kontenci i z największem odjechali zadowoleniem ze sposobu jakim byli przyjęci i podejmowani przez cały czas swego tu pobytu. Wszystko to czynił król dla ich zjednania, i żeby skłonili swych carów do skutecznego działania w wojnie przeciw Turkom i Tatarom.

Dziś ma być stawiony przed królem poseł tatarski, ale pewnie z niczem odprawiony będzie, i tylko zaniesie swemu panu wiadomość o zawartem z Moskwą przymierzu i o przygotowaniach do silnego popierania wojny przeciw Mahometanom.

Listy nuncyusza Cantelmi[1]) do kardynała Cybo i innych osób.

Ex archiv. Theatinorum Domus SS. Apostolorum Neapoli.

Do kard. Cybo. Lwów 31 października 1688 roku.

Po oddaleniu się mojem od dworu, jeden z moich korespondentów udzielił mi następujących wiadomości.

1) Jakub Cantelmi z xiążąt neapolitańskich urodził się roku 1640. Dostawszy od Innocentego XI bogate opactwo w swej ojczyznie, pojechał na inkwizytora do Malty, potem był nuncyuszem w Szwajcaryi, nakoniec przybył roku 1688 w tymże urzędzie do Polski, końcem zachęcenia króla Jana do silniejszego popierania wojny z Turcyą i utrzymania go w ścisłem przymierzu z Austryą. Alexander VIII posłał go ztamtąd do Augsburga na elekcyą i koronacyą cesarza Józefa I, i tegoż roku (1690) mianował go kardynałem, a w siedm miesięcy potem arcybiskupem Kapui. Zostawszy wkrótce arcybiskupem neapolitańskim, ściągnął na siebie niełaskę i gorzkie wyrzuty Rzymu za sprzyjanie Francyi w wojnie o sukcessyą hiszpańską, i umarł ze zgryzoty 1702 roku.

Król sądząc że w tym roku nie przyjdzie do pokoju z Turkiem pomimo zerwania rozejmu Francyi z cesarzem [1]), okazuje chęć silnego w roku przyszłym popierania wojny, i dla tego posłał do Moskwy pewnego szlachcica mającego swe stosunki na dworze carów, aby starał się z nich prywatnie wyrozumieć jakie są ich prawdziwe zamiary co do przyszłych działań wojennych które, jak upewnia rezydent moskiewski, będą silne i zaczną się w marcu, żeby przejść bagna po lodzie w okolicach Dniepru. Dla powiększenia tych dobrych chęci króla, nieprzestaję przez tychże korespondentów wzmacniać przekonania o niewzruszonem postanowieniu cesarza, o którem mi donosi kardynał Buonvisi [2]), wiernego wytrwania w zaczepnem przymierzu, i niesłuchania żadnych propozycyi pokoju, jeżeli warunki nie będą korzystne dla niego i sprzymierzeńców, na które z trudnością przystanie Turek przy swym wykrętnym i nic nie stanowiącym sposobie traktowania, tym bardziej teraz gdy się spodziewa korzystać z wojny między panami chrześciańskimi.

Donoszą mi także że król ciągle życzy aby się z nim połączyła część wojska niemieckiego, przez coby mógł przedsięwziąć coś wielkiego i pożytecznego dla obu narodów, jak naprzykład zajęcie Budziaku, do czego spodziewać się można że cesarz pozwoli użyć części swego wojska. Zdaje się że w tę także stronę zwrócona jest uwaga generała Veterani, jak się okazuje z przyłączonej tu jego odpowiedzi Ojcu Bonesana, z którym dla związków pokrewieństwa zostaje w poufałych stosunkach. Można tedy być pewnym o dobrych chęciach generała, i nie zdaje się aby miano na dworze cesarskim

1) Rozejm o którym tu mowa zawarty był w Ratyzbonie na lat 20 między Francyą, cesarzem i państwem niemieckiem 15 sierpnia 1684, tudzież między Francyą i Hiszpanią, mocą którego Ludwik XIV zyskał na pierwszych Strasburg z resztą Alzacyi, na ostatniej Luxemburg. Zawarcie związku Augsburskiego 29 lipca 1686 między cesarzem, Hiszpanią, Szwecyą, elektorem bawarskim przeciw zaborczemu duchowi Ludwika XIV, zmusiło go do zerwania pomienionego rozejmu i do wypowiedzenia wojny cesarzowi i państwu niemieckiemu 24 września 1688. Ta liga, która miała na celu osłabienie potęgi Ludwika XIV, a środkiem do osiągnienia onego wzmocnienie protestantyzmu w Anglii, opierała się przez szczególniejszy zbieg interesów na dwóch filarach katolickiego kościoła, na Austryi i na papieżu, który do niej także przystąpił. Zapaliła się ztąd powszechna na Zachodzie wojna, zakończoną dopiero traktatem w Ryswick zawartym 9 maja 1697 roku.

2) Ten sam który będąc roku 1673 legatem nadzwyczajnym w Polsce, pogodził Jana Sobieskiego z królem Michałem, i który w rok potem przybiegłszy na elekcyą, chciał, przemawiając w senacie, mieć nad sobą rozpięty baldachin. Był potem nuncyuszem na dworze Leopolda cesarza, na którego prożbę Innocenty XI mianował go kardynałem. Umarł w Lucce zkąd był rodem 1700 roku.

wielki wstręt do połączenia części wojska, co było rzeczą niepodobną przed zdobyciem Belgradu [1]), teraz byłoby bardzo korzystną, jeżeli się utrzymają przytaczane powody zowojowania Tatarów. Zdaje się nawet że wojna nad Renem nie tylko nie sprzeciwia się temu zamiarowi, ale go jeszcze ułatwia; bo gdy większa część wojska cesarskiego ma być użytą do strzeżenia brzegów Dunaju i Sawy, pozostałaby w tamtych stronach niewielka cząstka, która, żeby coś znacznego mogła dokazać, musiałaby koniecznie złączyć się z wojskiem polskiem, tym bardziej jeżeli ma działać w miejscach otwartych, jak jest rzeczą podobną do prawdy, ponieważ twierdze są już zdobyte [2]), a te które jeszcze zostają do wzięcia, będą zapewne wzięte tej zimy przez blokowanie.

Donoszą mi oprócz tego że trybunał lubelski przysądził królewiczowi Jakóbowi dobra xiężniczki Radziwiłłowny na mocy jej własnoręcznego skryptu, którym obowiązała się pod utratą dóbr pójść za niego, jako też dla tego że xiąże Karol palatyn jej mąż, jako cudzoziemiec i niemający indygenatu, niemoże wejść w ich posiadanie. To mi dało pochop do przełożenia królowej przez poufałą osobę, że taki krok sprzeciwia się poniekąd temu co mi sama powiedziała, że zamiarem dworu nie jest docierać tej sprawy, mogącej co raz bardziej rozjątrzyć umysły, i być przyczyną, przy innej kłótni, zerwania sejmu. Na co mi odpowiedziano że nic nie przedsięwezmą coby się cofnąć nie dało, póki nie zobaczą postępowania dworu wiedeńskiego, od którego że nie odebrano dotąd żadnego usprawiedliwienia tego co się stało, przykro jest niezmiernie obojgu królestwu. Dla tego życzyćby bardzo należało aby, jakeś mi Wasza Eminencya czynił nadzieję, przybył tu Pan Zierowski, lub inny poseł cesarski, byle tylko na jakiś czas przed sejmem, żeby nie przypisywano tej grzeczności samemu tylko interesowi, i tym milej ją przyjęto; do której gdyby przybyło zezwolenie na układane małżeństwo, mógłbym przepowiedzieć że to sprawiłoby najlepszy skutek na sejmie, i następnie przy-

1) Maxymilian Emanuel, elektor bawarski, zięć cesarza Leopolda, zdobył Belgrad 6 września 1688 roku.

2) Erlau, Munkacz w Węgrzech, Lippa w Siedmiogrodzie, Gradiska, Zwornik, Banialuka w Bosnii zdobyte. Illock i Peterwardein opuszczone przez Turków. Złożenie z tronu sultana Mahometa IV, niedołężne rządy brata jego Solimana II, nieuśmierzone przez długi czas bunty w wojsku tureckiem, część jego znaczna wraz z Tatarami przeciw Polsce działająca, wszystko to ułatwiło cesarzowi odniesienie tylu walnych zwycięztw nad Turkami.

czyniłoby się do ustalenia przymierza, czego inaczej spodziewać się nie można, owszem obawiać się należy aby z tego zachmurzenia, jeżeli się nie wypogodzi, nie powstała wielka burza [1]). Mam jednak w Bogu nadzieję, że te złe nasiona wypleni dobroczynna ręka Jego Świętobliwości i pilna o dobro publiczne troskliwość Waszej Eminencyi.

Do tegoż. 7 listopada 1688.

Dwór nie wyjechał jeszcze z Jaworowa, dla tego że król cierpi na katar i fluxyą w gardle z przeziębienia na polowaniu. A ponieważ słychać że w Żółkwi ma się odbyć wesele pewnej damy dworskiej, na którem oboje królestwo mają się znajdować, to zapewne opoźni przybycie do Warszawy, gdzie król miał być na dwa tygodnie przed rozpoczęciem sejmu dla uprzątnienia niektórych trudności, które gdy nie są naprzód ułatwione, dają zazwyczaj powód do większych sporów.

Rozpoczęły się już sejmiki, i nie jeden już w tych stronach zerwano, dla tego że się nie zgodzono na wybór posłów, i że uniwersały królewskie na ich zwołanie były pieczętowane mniejszą pie-

1) Król zamyślał oddawna ożenić syna Jakóba z najbogatszą wówczas dziedziczką w Polsce a może i w Europie, Karoliną Radziwiłłówną, córką Bogusława, ale Ludwik syn elektora brandeburskiego odniósł pierwszeństwo. Po jego śmierci królewicz Jakób biegał do Berlina, znalazł sposób widzenia się z młodą wdową, pozyskał jej serce i otrzymał przyrzeczenie poślubienia go, skoro wyjdzie czas wdowieństwa, wraz z skryptem o którym mowa w tym liście. Nim jednak ten czas upłynął, wiarołomna Radziwiłłówna po raz drugi przeniosła Niemca nad Polaka, i 24 lipca 1688 oddała rękę Karolowi xięciu neuburskiemu, bratu Eleonory Magdaleny, trzeciej żony cesarza Leopolda, który w prywatnych nawet interesach niwecząc zamiary króla Jana, taką mu okazał wdzięczność za oswobodzenie Wiednia. To nie tylko zmartwiło króla, ale zaburzyło obrady publiczne, i było przyczyną zerwania sejmu roku 1689 przez posła Sokołowskiego namówionego przez Sapiehów działających w widokach cesarza, który lękał się aby sejm nie potwierdził wyroku trybunału lubelskiego przysądzającego Jakóbowi dobra Radziwiłłówny. Poróżniły się dwory wiedeński i warszawski, poseł francuzki podżegał, nuncyusz koił rozżalone umysły, aż nareszcie cesarz bojąc się aby król Jan nie ostygł w przymierzu przeciw Turkom, lub się nawet zupełnie od niego nie uchylił, zezwolił na małżeństwo królewicza Jakóba z Elżbietą młodszą córką elektora palatyna. Sam xiążę Karol odprowadził siostrę do Polski, zadosyć niby czyniąc za wypłatany mu w Berlinie figiel. Jakób kontent że został szwagrem cesarza, zrzekł się swych pretensyi do dóbr radziwiłłowskich, i tym sposobem ta zatarga małżeńska, która mieszała przez lat kilka obrady Rzplitej, zagodzona została roku 1691. Załuski *Epistolarum historico-familiarium* T. I. pars 2. passim. Coyer *histoire de Jean Sobieski* T. II et III.

częcią, gdy wczas nie nadeszła większa będąca przy kardynale Radziejowskim, który sprawuje teraz urząd w. kanclerza [1]. Gdzie nie dojdą w porę z większą pieczęcią, obawiają się aby także nie były zerwane, utrzymują bowiem że pieczęć większa jest znakiem władzy Rzplitej, mniejsza tylko królewskiej, której zwoływania sejmów zezwolić nie chcą, lubo bardzo dobrze wiedzą, że co się teraz stało, było tylko dziełem przypadku.

Mówią że przybył lub wkrótce przybędzie do Budziaku [2]) han z hordą Tatarów, i że na jego miejsce powrócił do Krymu najstarszy syn sułtan Gałga, który wojował w Węgrzech z wojskiem tureckiem. Przybycie głównego ich naczelnika domyślać się każe większej ich liczby, i w. hetman (Stanisław Jabłonowski) który odebrał tę wiadomość, sądzi że mają najechać ziemię siedmiogrodzką. Lecz żeby dostać się do tej prowincyi, trzeba im przebyć ciasne przejścia dobrze obsadzone przez wojska cesarskie; obawiać się więc należy aby po lodzie nie najechali tego królestwa, którego i granice są źle strzeżone, i wodzowie ze szlachtą dla zatrudnień sejmowych o obronie kraju myśleć nie mogą. Chociaż wiedzą że to niebezpieczeństwo jest blizkie, ukrywają je przed sobą, i wolą tracić co roku tysiące ludzi zabieranych w niewolą i inne ponosić szkody, niżeli zostawić w tamtych stronach wojsko na leże zimowe Jak napadną Tatarzy, to się Polacy przekonają jak źle zrobili że nie blokowali, jak im radzono, Kamieńca, coby zarazem i Tatarów powstrzymać mogło.

1) Po śmierci Jana Wielopolskiego zmarłego w tym roku.

2) Ponieważ w tych listach często jest wzmianka o Budziaku i mieszkających w tym kraju Tatarach, nie od rzeczy będzie cokolwiek o nich powiedzieć. Roku 1637 Kantemir Murza, sławny wieku swego wojownik, chcąc się wyłamać z pod władzy hanów krymskich, przeniósł się ze swą hordą na pola budziackie za Multanami około Białogrodu, Tehinu czyli Benderu i Kilii leżące. Za nim w krótce przybyli inni murzowie ze swemi plemionami w te strony, gdzie albo na pustych polach osiedli, albo osiadłe dawnym mieszkańcom wydarli. Nie mógł Bachadur, han Tatarów krymskich, spokojnem okiem patrzeć na ten ubytek ludności. Żeby zbiegłych poddanych do powrotu przymusić, wyprawił się przeciw nim do Budziaku, gdzie ich 7000 trupem położył, a z pozostałych przy życiu ilu mógł z sobą do Krymu zabrał. Kantemir uszedł za Dunaj do Dobruczy, zkąd go sułtan Amurat IV do siebie zwabił, i za to że mu wprzód nie chciał służyć w wojnie z Persami, udusić kazał. Pozostali w Budziaku Tatarzy, bojąc się hana i niedowierzając sułtanowi, udali się do Stanisława Koniecpolskiego, hetmana wielkiego koronnego, straż granic w tych stronach mającego, z prośbą o opiekę i zapewnieniem wiernej służby przeciw Turcyi i Krymowi, ale Rzeczpospolita nie umiała korzystać z tej zręczności wzniesienia drugiej ściany przeciw tym krajom, i zamiast obrońców nowych nieprzyjaciół zyskała.

Dość się podobały kardynałowi Buonvisi przytoczone mu przezemnie powody dla okazania dobrych skutków wyniknąć mogących z połączenia w przyszłej kampanii części wojska cesarskiego z polskiem, końcem wypędzenia Tatarów z Bessarabii i dodania bodźca Moskalom gotującym się wtargnąć z wielkiemi siłami do Krymu. Mówi nawet Jego Eminencya że to połączenie nastąpiłoby jeszcze w przeszłym roku, gdyby przychylono się do żądania generała Veterani, dodaje jednak że dwie trudności stoją teraz temu na przeszkodzie. Pierwsza jest zerwanie pokoju z Francyą, które odciągnie w inną stronę siły cesarskie i niepozwoli rozdzielić wojsk wojujących w Węgrzech. Lecz gdyby nie miał miejsca powód dotknięty przezemnie w poprzedzającym liście, dla okazania że połączenie się z Polakami byłoby bardzo dogodnem dla wojska cesarskiego, mającego jak się zdaje działać w mniejszej liczbie w miejscach otwartych, to przynajmniej powinienby z nimi złączyć się korpus zostający teraz pod dowództwem wspomnionego generała, który z resztą nie będzie mógł złączyć się z innemi tego wojska korpusami, żeby nie odsłonił ziemi siedmiogrodzkiej, gdy tymczasem pomykając się razem z Polakami do Budziaku, nie tylkoby zasłonił zdobyte na Turkach kraje, ale mocniejby jeszcze je ubezpieczył, wypędzając Tatarów z samego ich gniazda, którzy mogą, więcej niż Turcy zwątleni i przedzieleni Dunajem, napastować całą ścianę złożoną z Mołdawii, Wołoszczyzny i ziemi siedmiogrodzkiej, i utrzymywać w niespokojności ludy tych krajów, albo obawą napadu, albo podnietą do buntu. Drugą trudność upatruje Jego Eminencya w niepewnym skutku sejmu, a następnie w przypadku gdyby został zerwany, w trudności zebrania wojska na przyszłą wyprawę, jako też w niepewności czy król zechce być przyjacielem cesarza i czy wytrwa z nim w przymierzu, doznawszy tyle nieprzyjemności z powodu rozchwianego małżeństwa. Odpowiedziałem na to Jego Eminencyi, że ta rana da się zagoić, i że spodziewać się można pomyślnego końca sejmu, gdyby przyszło do skutku drugie już ukartowane małżeństwo, bo wtedy ten dwór zostałby zupełnie cesarskim, a zatem miałby daleko więcej ochoty do popierania wspólnej sprawy ligi, gdy się przetną wszystkie węzły, które dawniej wikłały niejako umysł króla. Ma on, jak słyszę, wielką ochotę odbyć przyszłą kampanią w Budziaku, i życzy mieć z sobą korpus niemiecki, co jest znakiem nie tylko szacunku lecz ufności dla tego narodu. Oprócz tego uważam że ten dwór, wyglądając zawsze od wiedeńskiego jakiegoś usprawiedliwienia tego co się stało w Berlinie, okazuje

przez to chęć utrzymania z nim dobrego porozumienia, bo zazwyczaj ludzie nie oczekują podobnych grzeczności od tych, z którymi się pogodzić nie chcą.

Słyszę że królewicz Jakób wybiera się w drogę, lecz czy do Wenecyi, czy gdzie indziej, dotąd nie wiadomo. To tylko pewna że, jeżeli się oddali z miejsca posiedzeń sejmowych, uprzątnie się przez to okazya zazdrości, którąby nastąpić mogła, gdyby chciał znowu siedzieć przy tronie.

I tu także mówią ze zgrozą i oburzeniem o gwałtownościach Francyi, mianowicie o ostatniej jakiej się dopuściła przez zabór Awinionu [1]), i powszechnie sądzą że Bóg zawiesił straszną jakąś nad tym krajem karę, od której wolną będzie Anglia dla wielkich zasług i gorliwości swego pobożnego króla. Każdy się dziwi że król chrześciański obraca całą siłę swego oręża przeciw Niemcom, które święcie dotrzymywały rozejmu, i państwu kościelnemu, a zostawia bez obrony króla angielskiego przeciw napaści Hollendrów, który, jak się zdaje, przed się weźmie środki i zjedna sobie chwałę przywrócenia równowagi między panami chrześciańskimi, aby mogli bez przeszkody prowadzić dalej wojnę przeciw Turkom [2]).

Sądzę że dosyć będzie przysłać na sejm trzy brewe, do króla, senatu i stanu rycerskiego z upomnieniem o wytrwanie w przymierzu i silne popieranie wojny przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Zdaje się że tu ustaje podejrzenie jakoby cesarz skłaniał się w terazniejszych okolicznościach do pokoju z Portą, gdy przeciwnie wszyscy piszą że nic go odciągnąć nie zdoła od ligi, że nie chce przyjąć

1) Papież Innocenty XI, przystępując do ligi augsburgskiej, nie chcąc potwierdzić czterech artykułów Kościoła gallikańskiego przyjętych na zgromadzeniu biskupów francuskich 1682 roku, znalazł się w otwartej wojnie z Ludwikiem XIV. Ztąd zajęcie Awinionu, uwięzienie nuncyusza apostolskiego w Saint Olon, wyklęcie posła francuzkiego w Rzymie, 35 biskupów francuzkich bez kanonicznej instytucyi, ztąd zamiar króla oderwania Francyi od jedności z Rzymem i ustanowienia osobnego patryarchy w osobie Starlaia, arcybiskupa paryzkiego. Ta zatarga katolickiego państwa z głową Kościoła katolickiego wtenczas dopiero zalatwioną została, kiedy po Alexandrze VIII, następcy Innocentego XI, skłonny do zgody Antoni Pignatelli pod imieniem Innocentego XII wstąpił (12 lipca 1692) na stolicę apostolską.

2) W kilka tygodni od daty tego listu Jakób II król angielski za przeciwne woli narodu usilowania przywrócenia religii katolickiej, z tronu ustąpić musiał, i znalazł schronienie u tegoż Ludwika XIV, którego, zdaniem nuncyusza, miał ograniczyć potęgę. O czem wcale nie myślał Jakób, to dopiero zięć i następca jego Wilhelm III dokazał, kładąc w związku z cesarzem, papieżem i Hollandyą nieprzełamaną tamę zdobyczom tego zaborczego króla.

żadnych warunków, chyba że będą bardzo korzystne nie mniej dla niego jak dla innych sprzymierzeńców, a ostatnie listy z Wiednia donoszą że nie zanosi się na to aby Turcy, mając teraz nadzieję pomocy ze strony Francyi, podać mieli propozycye, na którychby można było poprzestać, czemu król daje zupełną wiarę, jak mi z dworu donoszą.

Do tegoż. Żółkiew 16 listopada.

Cała szlachta jest teraz zgromadzona na sejmikach, których niemało tu na Rusi zerwano, nie dla żadnych ważnych przyczyn, tylko że było zbyt wielu ubiegających się o urząd poselski, tak iż pozostaje nadzieja że dójdą, jeżeli król wyda uniwersały na ich powtórne zwołanie. O odbytych w dalszych częściach kraju nie ma dotąd wiadomości. Obawiają się aby w Wielkiej Polsce, gdzie są wielkie do złego podniety, nie były także zerwane, i aby Wielkopolanie nie zerwali sejmu, a przynajmniej nie wnieśli trudnych do ukojenia użaleń. Z tych i tym podobnych znaków widać oczywiście mocno zachwiany stan tej Rzplitej, na co nie ma innego lekarstwa prócz zgody i jedności umysłów, tudzież przekładania dobra publicznego nad prywatne namiętności: dla tego są starania aby król dał z siebie przykład możnym panom, którzy radzi idą za naczelnikiem narodu.

W. hetman ma pewną wiadomość że han z hordą przybył już do Budziaku, i że Tatarzy zabrali wiele ludu do niewoli w Falczy nad Prutem. Karmili nad swój zwyczaj konie owsem, zkąd domyślano się że się gotują wpaść do jakiego dalekiego kraju, niewiadomo czy do ziemi siedmiogrodzkiej, Wołoszczyzny lub do tego królestwa, gdzie są zupełnie zaniedbane potrzebne środki obrony, a gdy się kto przez gorliwość pyta Polaków i przypomina im obowiązek zachowania tylu tysięcy ludzi od rabunku i niewoli, odpowiadają że wojsko niepłatne nie chce bronić granic, a szlachta sejmem zajęta. Dla tego boję się abyśmy tej zimy nie usłyszeli o rabunkach i pożogach tatarskich, szczególniej w tej prowincyi więcej od innych wystawionej na ich napady. Na taki przypadek O. Bonesana kazał wzmocnić ostrokołem zamek Ujście, który był tylko wałem opasany, gdzie się znajduje magazyn papiezki. Posłano tam także działa i inną broń, żeby go ochronić od nagłego podchwycenia.

Rezydent cesarski odebrał przez gońca nadzwyczajnego rozkaz uwiadomić króla o przybyciu posłów tureckich w okolice Wiednia [1]).

1) Posłowie tureccy, Sulpikar Effendi i Maurocordato, wyprawieni niby dla oznajmienia cesarzowi o wstąpieniu na tron Solimana II, a w rzeczy samej dla

Lubo jeszcze nie przełożyli swych zleceń, oświadczyli jednak że mają zupełną moc traktowania a nawet zawarcia pokoju, o czem cesarz życzy zasiągnąć zdania i rady króla. Prosi go przytem o wdanie się do króla francuzkiego, tym końcem aby nie przeszkadzał działaniom wojsk sprzymierzonych przeciw niewiernym, i przywrócił rzeczy do stanu w jakim znajdowały się przed zerwaniem rozejmu.

Chcąc z mojej strony przyczynić się do dobrego przyjęcia zleceń pana rezydenta, który jeszcze nie miał audyencyi, osądziłem że mi wypadało powrócić do dworu, i zaraz poznałem jak tu uważają za rzecz dziwną taki dowód zaufania niepoprzedzonego pożądanem uniewinnieniem przypadku zdarzonego w Berlinie, który jest zawsze otwartą raną, bolącą za każdem dotknieniem, póki się nie zagoi. Nie przestaję dolewać balsamu i przekładam że to zasiąganie rady jest znakiem szczególniejszego szacunku dla IKMości, radzę aby król w odpowiedzi okazał gotowość do dalszego popierania wojny przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, aby napisał do króla chrześciańskiego iżby nie rozrywał sił przeciw niemu wymierzonych, co wszystko tym bardziej zachęci cesarza do dokonania wielkiego dzieła wyrugowania Turków z Europy. Żeby zaś wspaniałomyślne zamiary króla większe sprawiły wrażenie, przedstawiam potrzebę jak najprędszego przygotowania się do przyszłej kampanii, ile że Moskwa okazuje chęć rozpoczęcia jej przed królem i silnego działania w celu zawojowania Tatarów. W następującym liście będę mógł z większą pewnością donieść Waszej Eminencyi o tem wszystkiem co się w tej mierze postanowi.

Ostatnie listy z Moskwy potwierdzają wielkie przygotowania do wyruszenia w pole w miesiącu marcu przeciw krymskim Tatarom. Z drugiej jednak strony zdaje się dziwną rzeczą, że han w obec takich przygotowań zagrażających Krymowi, zaniedbał jego obronę i poszedł do Budziaku plondrować inne kraje. Lecz w krótce odkryją się zamiary tych barbarzyńców, którzy może chcieli wprzód złupić obce kraje, żeby wróciwszy ze zdobyczą lepiej bronić się mogli prze-

traktowania o pokój, mieli naprzód wzbroniony wstęp do Wiednia, i zatrzymać się musieli przez cztery miesiące w Pottendorf, zamku hrabiego Nadasdy o trzy mile od stolicy, nim ułożono ceremonial ich przyjęcia. Gdy się nakoniec zgodzili na trzykrotny pokłon, przy wniściu, na środku sali i przed tronem, tudzież na pocałowanie poły płaszcza cesarskiego, pozwolono im wjechać do Wiednia 8 lutego 1689. Hammer, *Histoire de l'empire ottoman*, t. XII, p. 284.

ciw Moskalom. Obawa aby dla teraźniejszych poróżnień między panami chrześciańskimi nie przyszło do pokoju z Turcyą, może, jak tu uważają, pobudzić Moskwę do silnego działania, żeby zniszczyć Tatarów nim przeminie tak dogodna pora, i nim się pokrzepi państwo ottomańskie będące ich najsilniejszą podporą.

Do tegoż. 21 listopada.

Oprócz gońca o którym doniosłem W. Eminencyi w poprzedzającym liście, przybył drugi z Wiednia z listem [1]) w którym cesarz prosi króla o przysłanie kogo dla wysłuchania, wraz z pełnomocnikami innych sprzymierzeńców, propozycyi pokoju przez posła tureckiego podać się mających. Po przeczytaniu tego listu król nie mógł utaić pewnego wzruszenia, sądząc że dwór cesarski przed uczynieniem tego wezwania ułożył się już z posłem tureckim; nie bez trudności przyszło mi tedy uprzątnąć z umysłu króla, łatwo dla tego co się stało unoszącego się do podejrzeń, takie wrażenie przeciwne nie tylko brzmieniu listu cesarza, lecz jego prawości i dobrej wierze, których, mówiłem, jest jawnym dowodem skwapliwość z jaką żąda mieć świadkami naocznymi traktowania wszystkich ministrów państw sprzymierzonych. Po uprzątnieniu tego podejrzenia król rozmawiał wczoraj długo ze mną o charakterze jakiby dać należało mającemu się posłać ministrowi, i na tem stanęło aby nie miał tytułu posła tylko sekretarza, tak dla uniknienia trudności z powodu ceremoniału, jako też mianowicie dla zmniejszenia odgłosu tego poselstwa mogącego wzbudzić wielkie podejrzenie w Moskalach i ostudzić ich zapał w ogromnych przygotowaniach czynionych na przyszłą kampanią. Nadto bojąc się czegoś jeszcze gorszego, to jest aby Moskale nieuprzedzeni nie zawarli pokoju z Turkami i Tatarami, umyślił posłać natychmiast do Moskwy z upewnieniem carów [2]), że minister którego posyła do Wiednia nie ma innego zlecenia prócz wysłuchania propozycyi tureckich, więcej dla formalności przepisanej prawem narodów, niżeli chęci zawarcia pokoju, gdy przeciwnie on i sprzymierzeńcy niczego bardziej nie pragną jak prowadzić dalej wojnę aż do zupełnego wypędzenia Turków z Europy; dla tego strzegąc się wszel-

1) List ten znajduje się u Załuskiego t. 1, pars 2, pag. 1098.

2) Po śmierci Fiedora Alexiewicza (1682) dwaj jego małoletni bracia Iwan i Piotr pod opieką siostry swej, regientki Zofii, objęli rządy moskiewskiego państwa po krwawym buncie strzelców, w którym dwóch Naryszkinów, wujów cara Piotra, i wiele osób podejrzanych Zofii okropną śmiercią zginęło.

kiego podejrzenia nie powinni ustawać w zamiarze wtargnienia do Krymu, podczas gdy Polacy dopomogą im biorąc na siebie zniesienie Tatarów Budziackich. Pomówi także o tem rezydent cesarski z tutejszym ministrem moskiewskim, końcem wybicia z głowy wszelkiej obawy temu podejrzliwemu narodowi. Korzystając z tej rozmowy, dałem zręcznie do zrozumienia królowi, że osoba mająca być posłaną do dworu cesarskiego, jeżeli ma sprawić co dobrego w interesie ligi, powinna prócz zdatności i wiernego dochowania sekretu, nie mieć żadnych stosunków z nienależącemi do niej państwami; bo w tak delikatnej negocyacyi potrzeba strzedz się nie tylko oszukaństwa tureckiego, ale i podstępów jednego z panów chrześciańskich, który swoich tylko patrzy korzyści bez względu na pożytek lub szkodę reszty chrześciaństwa. Co dało powód królowi do powiedzenia że Francuzi nieprzestaną zapewne pobudzać przez swych zwykłych emissaryuszów Turków do wojny, i wzniecać w nich nadzieję polepszenia stanu swych interesów przez uczynioną na zachodzie dywersyą, co wraz z dumą niewiernych nieprzywykłych do ustępowania tak obszernych zdobyczy, tym mniej tych do których sprzymierzeńcy mają niezaprzeczone prawo, zniweczy wszelkie podobieństwo zawarcia korzystnego pokoju. Mówiąc to król uśmiechał się i znać było że był kontent, z czego domyślać się można że jest osobiście zupełnie za wojną, bądź iż przez wojnę spodziewa się powiększyć uszanowanie dla siebie i wzmocnić swą władzę w królestwie, bądź iż czuje że gdyby ją teraz zakończył, zostałaby przyćmiona sława, którą się okrył z początku. Gdyby ta pobudka była ważniejszą od tamtej, możnaby spodziewać się że król nauczony niespodziewanemi wypadkami, które odmieniają postać rzeczy, zechce w przypadku gdyby się utrzymało zaczepne przymierze, działać silniej w polu, gdy inaczej nie może przywrócić dawnego blasku swego imienia i zasłużyć się tej Rzplitej.

O ile dotąd dowiedzieć się mogłem, posłany będzie do Wiednia regent kancellaryi, mianowany niedawno referendarzem koronnym, człowiek zręczny, ale więcej do spraw krajowych niż zagranicznych. Sądzę jednak że niema stosunków z Francuzami, żadnych związków z margrabią Bethune, który nie przestaje krzątać się aby posłano osobę z którejby mógł coś wyczerpnąć. Jeżeli ten minister donosząc o propozycyach, uwiadomi o podobieństwie zawarcia pokoju, wtedy łatwo będzie wyprawić posła za zgodą przyszłego sejmu; z którym, jak król dodał w rozmowie ze mną i rezydentem cesarskim, naradzi się o sposobie przełożenia królowi chrześciańskiemu, aby nie odwra-

cał od swego przeznaczenia wojsk chrześciańskich połączonych w celu zawojowania niewiernych. Odesłanie tego do sejmu zdaje się bardzo stosowne, bo jak z jednej strony przełożenia pochodzące od króla nie uczyniłyby wielkiego wrażenia na dworze francuzkim, tak z drugiej deklaracya wszystkich trzech stanów Rzplitej sprawi dobry skutek jeżeli nie zewnętrzny to przynajmniej wewnętrzny, przez to że je zobowiąże do wytrwania w przymierzu, a następnie do popierania z większą pilnością a mniejszem sprzeciwianiem się czynności sejmowych. Postaramy się tedy aby zaraz na początku sejmu pomienione przełożenie wyszło od wszystkich trzech zgromadzonych stanów.

Kazał mi król prosić kardynała Buonvisi aby przyspieszył swem skutecznem wdaniem się koniec negocyacyi z posłem tureckim, mianowicie gdy, jak sądzi, okaże się z samego początku niepodobieństwo zawarcia pokoju; albowiem ich przedłużenie sprawiłoby oziębłość, szczególniej w tej Rzplitej, gdzie oglądając się na pokój, nie chcianoby uchwalić podatków potrzebnych do prowadzenia wojny, jeżeli sejm nie przekona się o jej nieuchronnej potrzebie wprzód nim zejdzie na złą drogę przez niepewność i wahanie się w obradach. Ta sama powolność w przygotowaniach u innych sprzymierzeńców zrodziłaby skutki daleko gorsze od korzyści, jakąby cesarz mógł osiągnąć, utrzymując wraz z negocyacyami w zawieszeniu umysły Francuzów, którym zresztą nie zabraknie sposobów zapewnienia się o prawdziwych zamiarach Turków, jako też przeniknienia chęci sprzymierzonych przeciw nim monarchów.

Pewna osoba przytomna rozmowie króla z swymi powiernikami tyczącej się wyboru osoby do Wiednia posłać się mającej, doniosła mi że gdy podano na tę funkcyą kilku duchownych, uchylono ich dla tego że daliby się powodować powabem jakiej obietnicy ministrom papiezkim, skłonnym do popierania interesów cesarza; poczem ktoś się odezwał że JS przyciśnięty przez Francyą, i może zmuszony użyć na obronę swych własnych państw pieniędzy skarbu apostolskiego, które dotąd obracał na pożytek ligi, nie będzie zapewne dalekim od pokoju z Turcyą. Tę dziką myśl, która nie znajdzie wiary u osób rozsądnych, które wiedzą że u JS. nad interesem i względem prywatnym przemaga niezrównana gorliwość o rozszerzenie granic chrześciaństwa, uprzątną w swoim czasie listy papiezkie, które złożę gdy układy z Portą nie będą tymczasem tak daleko posunięte, iżby dorada ich zerwania miała raczej zaszkodzić niż dopomódz wspólnej sprawie.

Posyłam przyłączony list cesarski wraz z odpowiedzią króla, który nic nie spuści ze swoich żądań, i nie da sobą kierować, tym bardziej jeżeli teraz nie postarają się w Wiedniu zjednać go nadzieją szczerszej i ściślejszej przyjaźni, która zdaje mi się coraz potrzebniejszą, czy zechcą prowadzić wojnę, czy zawrzeć pokój, jak okazują terazniejsze okoliczności i powody przytoczone w moich poprzedzających listach.

JKMość sądzi że król angielski pozyskawszy serca poddanych, może zniweczyć zamachy Hollendrów, którzy, zdaniem jego, mniej dbać powinni o podsycanie ambicyi xięcia Oranii [1]), mogącej stać się niebezpieczną ich Rzplitej, jak raczej o skłonienie króla angielskiego do powstrzymania oręża francuzkiego w obrębach przez rozejm wskazanych; i to przypuszczenie tym bardziej, jak uważam, zachęca króla do dalszego prowadzenia wojny przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

Do tegoż. Żółkiew 23 listopada.

Przed dwoma dniami doniosłem obszernie W. Eminencyi przez gońca nadzwyczajnego odprawionego do Wiednia przez tutejszego rezydenta cesarskiego, o stanie bieżących interesów. Nic odtąd ważnego tu się nie zdarzyło dla niebytności króla, który odpisawszy cesarzowi [2]) wyjechał do swych dóbr poblizkich. Spodziewany z powrotem dziś w wieczór, poczem wkrótce cały dwór wyruszy do Warszawy, żeby być na otwarciu sejmu. Ja także wybiorę się w tę drogę, ale wprzód pojadę do Lwowa, skoro tylko odbiorę pierwszą depeszę, abym przed moim ztąd wyjazdem mógł dopełnić zleceń W. Eminencyi, tudzież kardynała Buonoisi w sprawach bieżących, a tym czasem idę przyspieszyć wysłanie ministra polskiego żądanego przez cesarza dla wysłuchania propozycyi tureckich; gdyż zdaniem króla opartem na przytoczonych powodach potrzeba aby prędko skończyła się ta negocyacya.

Jest dotąd więcej niż dwadzieścia zerwanych sejmików, co jest wielkiem nieszczęściem nie tylko dla tego że to jest znakiem niesworności i rozprzężenia umysłów, lecz że stać się może przyczyną nie małych na sejmie nieporządków, gdzie może trudno będzie nałożyć podatki na zapłacenie wojska, gdyby brakować miało

1) Widać że nie doszła jeszcze była do Polski wiadomość o wylądowaniu xięcia Oranii w Torbay, Darmouth, Exmouth 16 listopada tegoż roku.

2) Odpowiedź króla cesarzowi datowana w Żółkwi 20 listopada jest u Załuskiego t. 1, pars 2, pag. 1099.

posłów z tyłu sejmików; osądziłem więc za rzecz potrzebną prosić usilnie króla o wydanie, jak mi dawniej obiecał, uniwersałów na ich powtórne zwołanie, jest bowiem nadzieja że większa ich część przyjdzie do skutku.

Do tegoż. Zółkiew 26 listopada.

Przybył tu w. hetman koronny i długo dziś rozmawiał z królem w mojej przytomności o posłaniu do Wiednia niewyznaczonego jeszcze dotąd ministra, tudzież o urządzeniu przyszłej kampanii. Król ma wielką ochotę próbować zdobycia Budziaku, gdy Moskale żwawo się gotują do najechania Krymu, i w ciągu rozmowy powiedział, że, jeżeli, jak mu się zdaje, nie przyjdzie do pokoju z Turcyą, potrzeba użyć wszystkich sił tak własnych jak cesarskich na pokonanie Tatarów, gdyż zostawiając za sobą tak szybkiego i naprzykrzonego nieprzyjaciela, trudno byłoby utrzymać się przy zdobyczy krajów na drugiej stronie Dunaju; dla tego byłoby pożądanem i bardzo korzystnem dla wspólnego interesu połączenie z polskiem wojskiem niemieckiego, mianowicie zostającego pod dowództwem generała Veterani: bo tym sposobem można w jednej kampanii znieść i wyrzucić Tatarów z Europy, zwłaszcza gdyby Moskale ze swojej strony szczerze przyczynili się do tego dzieła; po usunięciu zaś tej przeszkody łatwiej byłoby pomknąć zdobycze pod Konstantynopol.

Napisałem o tej rozmowie do kardynała Buonvisi, aby jeżeli to połączenie jest korzystnem dla obu wojsk, przedsięwzięto potrzebne do tego środki podczas bytności w Wiedniu ministra polskiego.

Dwór ma wyjechać za cztery dni do Warszawy, dokąd także się udam zboczywszy do Lwowa, gdzie jutro stanę. Z drogi nie będę mógł pisać do W. Eminencyi.

Do tegoż. Bez daty.

Po wyjeździe moim z Żółkwi, porwały króla ciężkie bole kolkowe i nerkowe, po czem nastąpiła lekka gorączka, lecz że ta jest tylko skutkiem tych cierpień, spodziewają się że ustąpi po ustaniu głównej choroby, która już się zmniejszać zaczyna. Co opoźni zapewne wyjazd dworu do Warszawy, a może nawet odwlecze otwarcie sejmu po za Boże narodzenie, jeżeli król nie ściągnie do stolicy przed dniem wyznaczonym na rozpoczęcie onego. Lecz że przy swej mocnej konstytucyi łatwo przychodzi do zdrowia, i podróż mu służy w tej chorobie, na którą już dawniej zapadał, spodziewać się można

że stanie w Warszawie na dzień naznaczony, do czego i ja także zastosuję się w mojej podróży.

W wielu miejscach sejmiki doszły szczęśliwie, co się zaś tyczy zerwanych, jest nadzieja że za powtórnem zwołaniem dozwolonem przez króla przyjdą także do skutku. Na wszystkich prawie wielkopolskich zgodzono się na przyaresztowanie dóbr xiężniczki Radziwiłłówny na rzecz dworu, tak iż trudno mu będzie oprzeć się pokusie zemsty i chęci opanowania tak znacznego majątku, jeżeli go nie powstrzyma pewna nadzieja skojarzenia drugiego już napiętego małżeństwa. A ponieważ mam nadzieję że wkrótce przybędzie przeważne wstawienie się J.Ś., prosiłem znowu kardynała Buonvisi aby mi udzielił o tem wiadomości, nim się zapalą umysły na sejmie, gdzie ten interes prywatny, o którym sama wzmianka drażni umysły przeciwnych partyi, mógłby zaburzyć obrady.

Oddałem także pod uwagę Jego Eminencyi różne powody, dla których potrzebaby było upoważnić tutejszego rezydenta cesarskiego do ułożenia się względem projektowanego połączenia części wojsk cesarskich pod dowództwem generała Veterani z wojskiem polskiem, które w takim razie obowiązane byłoby działać wspólnie z Moskalami przeciw Tatarom, i nie szłoby do Wołoszczyzny, coby wielu nie bez zazdrości widziało, gdyby wspomnione wojsko cesarskie postąpiło dla połączenia się ku Dniestrowi, zkąd wypadałoby prowadzić z sobą żywność na statkach do Budziaku. Gdyby ta propozycya wniesioną była na początku sejmu, wieleby dopomogła nie tylko do zjednania umysłów tego narodu, lecz i do ułożenia wcześnie wszystkiego. Kiedy zastanawiam się nad tem że cesarz zezwalając na połączenie 7 lub 8 tysięcy, doda ochoty Polakom i Moskalom do wytępienia Tatarów, i będzie mógł zarazem bronić resztą wojska brzegów Dunaju i Sawy, odpierać Turków i przecinać kommunikacye twierdzom, które się jeszcze nie poddały, zdaje się memu słabemu rozumowi że to jedno tylko wystarczyłoby, w teraźniejszym składzie rzeczy, za korzystną kampanią, i mogłoby usłać drogę w następnej do przyszłych zdobyczy w okolicach Konstantynopolu, gdzie Turcy nie stawiliby silnego oporu, gdyby im wprzód obcięto skrzydła przez wytępienie Tatarów.

W tej chwili odbieram wiadomość że król zupełnie prawie przyszedł do siebie, i że w przyszły poniedziałek wyjeżdża do Warszawy, gdzie będzie na otwarcie sejmu.

Do tegoż. Warszawa 18 grudnia.

Przybył tu król z całym dworem w doskonałym stanie zdrowia dniem przed zaczęciem sejmu, które nastąpiło wczora w piątek. Po zwykłej mszy dla wezwania pomocy Ducha ś. posłowie ziemscy poszli do swej izby, gdzie tegoż samego dnia z bezprzykładną jednomyślnością różną w cale od gorszącej sceny jaka się zdarzyła na przeszłym sejmie w Grodnie, wybrali marszałkiem Szczukę regenta kancelaryi, mianowanego niedawno referendarzem koronnym, człowieka przezornego, wymownego i zupełnie zależnego od dworu, który się bardzo z tego ucieszył, w nadziei że będzie mógł przez tego marszałka będącego zarazem najwierniejszym ministrem królewskim, dopiąć własnych i publicznych korzyści, jeżeli pierwszemi rządzić nie będą namiętności mogące sprawić rozdwojenie, a tem samem zniweczyć osiągnienie drugich. Najniebezpieczniejszym szkopułem o który będzie się mógł rozbić statek Rzplitej na tym sejmie, jest niedoszłe małżeństwo z Radziwiłłówną i przyaresztowanie jej dóbr, od którego jeżeliby dwór nie chciał odstąpić i znalazł opór, wahać się nie będzie zerwać sejm, byle tylko dogodził swej zemście nie bardzo sprawiedliwej, ale która zdaje się taką tym co są zapaleni gwałtowną namiętnością i podżegani obcemi bodźcami, przy czem nie zabraknie zapewne wielkich obietnic pomocy, w przypadku gdyby po zerwaniu sejmu nastąpił, jak się obawiać należy, bunt oddawna niepłatnego wojska. Znajdzie się może nawet taki, który poda tę myśl królowi (chociaż zdaje się umysł jego dalekim być powinien od jej przyjęcia), że wojsko skonfederowane jeżeli zostanie zaspokojone ze skarbu królewskiego i wsparte przez drugiego potężnego króla, okaże się gotowem do ustanowienia przemocą następstwa tronu dla syna i pognębienia przeciwnej mu partyi, która w teraźniejszym składzie okoliczności z trudnością znalazłaby pomoc w siłach gdzieindziej zatrudnionych cesarza i elektora brandeburskiego, mających większy niż inni interes w utrzymaniu wolności elekcyi w tej Rzplitej. Słyszałem także od dobrze świadomych osób że elektor brandeburski, który niedowierza pozornej spokojności, jaką dwór pokrywa urazę za wyrządzoną sobie w Berlinie psotę, obawia się aby Francuzi rozgniewani o to że posłał swe wojsko ku Renowi, nie namówili rozjątrzonego króla do odezwania się z prawami Rzplitej do xięstwa pruskiego, co gdyby się ziściło, rozerwałoby siły wojujących przeciw Francyi mocarstw z niemałą szkodą cesarstwa. Żeby temu zapobiedz, a w szczególności oddalić

burzę grożącą sejmowi, który bez wspomnionych przeszkód mógłby po tak dobrem zaczęciu prędko i szczęśliwie się skończyć, potrzeba nim dwór dalej postąpi, uprzątnąć z przed oczu jego te wszystkie pokusy; i dla tego proszę znowu usilnie kardynała Buonvisi, aby mi doniósł jak najprędzej o tem co zdziałał stosownie do myśli J.Ś., proszę zaś tym końcem aby, jeżeli ten związek jest podobnym do skojarzenia, można było użyć w czas tego lekarstwa do zagojenia zadanej rany. Ponieważ J.E. sądzi że cesarz dla tego głównie wzbrania się zezwolić na te śluby, iż nie chce narazić się Rzplitej polskiej, która obawia się aby dom panujący nabrawszy większej siły przez spokrewnienie z familią cesarską, nie ucisnął jej wolności, odpowiadam na to że się tego wcale nie lęka ta Rzplita, która wie dobrze jak jest daleka od myśli cesarza i zarazem przeciwna zdrowej polityce chęć targnienia się na wolność elekcyi w Polsce. Gdyby był najmniejszy cień podobnej obawy, nie zabrakłoby stosownych środków do jej uprzątnienia: łatwo byłoby przekonać szlachtę, która widzi największe niebezpieczeństwo swych swobód w przemocy Francyi, że dom panujący zrywając z nią stosunki przez to małżeństwo, choćby zamyślał o sukcessyi tronu, nie będzie mógł jej dopiąć obrażającemi wolność środkami. Chcąc zaś szczerzej wytłumaczyć się w tym względzie, możnaby uczynić to zaraz na terazniejszym sejmie, gdzie niektórzy obawiają się aby nie chciano znowu posadzić przy tronie królewicza Jakóba, chociaż go nie masz teraz w Warszawie, mógłby cesarz, w razie gdyby przychylał się do tego małżeństwa, oświadczyć że nań nie zezwoli, jeżeliby miano zarazem osadzić na tronie tegoż królewicza przeciw woli Rzplitej, bo jej nienawiści ściągnąć na siebie nie chce. Tym sposobem owo małżeństwo alboby się zawarło bez wzbudzenia w szlachcie obawy, alboby się rozchwiało dla słusznej i pozornej przyczyny, i w tym przypadku cesarz zjednałby sobie szlachtę, która otwarcie powstałaby przeciw gwałtownościom dworu, dla tego że niechcąc wyrzec się niemiłej szlachcie pretensyi, nie odpowiedział uszanowaniu i dobrym chęciom cesarza.

Dwa tu przyłączone a udzielone mi przez króla pisma, który daje wiarę ich treści, zawierają wiadomość o wtargnieniu kozaków zaporozkich w okolice Oczakowa, miasta tatarskiego między Krymem a Budziakiem, tudzież oświadczenie carów rezydentowi polskiemu w jasnych i dobitnych wyrazach, tyczące się przyszłej kampanii, którą chcą rozpocząć na początku marca i zdać jej kierunek xięciu Galicynowi. Ponieważ on jest pierwszym ministrem, spodziewać się

można, że jeżeli jej się podejmie, zechce z niej wyjść z honorem, i dla tego weźmie z sobą znaczne siły, żeby coś wielkiego dokazać w Krymie; zdaje mi się przeto iż się nie myli kto sądzi że ze wszystkich dawniejszych przyszła kampania najwięcej się przyczyni do zawojowania Tatarów nawet bessarabskich, którzy jako najbliżsi są najszkodliwsi nie mniej temu królestwu jak nowym cesarza zdobyczom. Lecz jeżeli z wojskiem polskiem nie złączy się choćby niewielka część jazdy niemieckiej, która pod komendą wodza nie lękającego się zajrzeć w oczy nieprzyjacielowi, zasłoniłaby boki i dodała swym przykładem i karnością serca naszemu wojsku, sądzę przypominając sobie na czem się skończyły przeszłe wyprawy, że i w tym roku skutek nie odpowie oczekiwaniom, i że tylko wspólnemi działając siłami coś ważnego dokonać można. Słysząc że Moskwa pomaga Polakom, wojsko posiłkowe niemieckie z tem większą bez wątpienia walczyć będzie śmiałością, żeby nie stracić tak pięknej okazyi wytępienia Tatarów, a tem samem odcięcia państwu ottomańskiemu tej jedynej podpory, która mu jeszcze w całości pozostaje. Nie przeczę że nie łatwo cesarzowi rozsyłać na tyle stron swe wojska, lecz z drugiej strony uważam że zezwalając na połączenie 6 lub 7 tysięcy osiągnie przeciw Tatarom w tej wyprawie skutek, jakiegoby tylko w innym czasie mógł się spodziewać przez użycie wszystkich swych sił.

Nakoniec król umyślił posłać za dwa lub trzy dni dla wysłuchania propozycyi posła tureckiego na dwór cesarski P. Proskiego, kawalera maltańskiego, który przed dwoma laty miał honor ucałować nogi J. Ś., i który będąc posłem Rzeczypospolitej w Konstantynopolu, był przyprowadzony przez w.wezyra pod Wiedeń; zkąd się okazuje że jestto właśnie człowiek do tego interesu, jako świadom języka i rzeczy tureckich [1]).

Do tegoż. Warszawa 22 grudnia.

Po wybraniu marszałka, o którem donosiłem przed czterma dniami przez gońca nadzwyczajnego wyprawionego do Wiednia, posłowie zajęci rugami a mianowicie roztrząsaniem zarzutów uczynio-

1) Samuel Proski z Poznańskiego, kawaler maltański, u Porty Ottomańskiej lat 9, w Malcie rok cały, a we Włoszech lat 10 za rozmaitemi publicznemi poleceniami bawił. Wielce biegły w językach, włoskim, francuzkim, niemieckim, hollenderskim, a nawet i perskim, z wielką przezornością poselstwa sprawował. Jan III w interesach swojej rodziny, i w sprawie o zaślubienie Jakuba królewicza z xiężniczką Neuburską posyłał go do Leopolda cesarza. Święcki, *Historyczne pamiątki* t. 1, str. 260.

nych niektórym z pośród siebie nie mającym potrzebnych warunków do sprawowania poselskiego urzędu, nie mieli jeszcze posłuchania u króla w senacie. Obrady odbywają się spokojnie, i o ile dotąd miarkować można, bez wyraźnego uwzięcia ze strony naczelników partyi, z których dwaj przedniejsi, w. marszałek koronny (Stanisław Lubomirski) i w. podskarbi litewski (Benedykt Sapieha) oświadczyli mi, że wszczynać nie będą żadnych trudności mogących wstrzymać szczęśliwy postęp czynności sejmowych, byle tylko nie tknięto istotnych punktów, na których polegają swobody Rzplitej. Żeby skłonić dwór do podobnych uczuć i wzajemności, dałem poznać te dobre chęci królowi i królowej, którą potrzeba było uprzedzić, nimby dalej postąpiła w uroszczonej przez siebie pretensyi, a ta jest taka: aby kardynał Radziejowski, który jako prymas ma podług zwyczaju z krzyżem przed sobą niesionym oddać publiczną wizytę obojgu królestwu, odwiedził także z tąż samą uroczystością młodszych królewiczów (najstarszy bowiem nie jest obecny), i usiadł po lewej ich ręce; jeżeliby zaś nie uczynił zadosyć temu żądaniu, oświadczyła że zdanoby na sejm rozsądzenie czy królewicze mają pierwszeństwo przed kardynałem [1]). Tej ze wszech miar niebezpiecznej nowości wszczętej przez królowę ze zwykłym zapałem, i mogącej bez żadnych innych powodów stać się przyczyną zerwania sejmu, gdyby kardynał, jak się spodziewać należało, nie zezwolił na to co od niego żądano, sądziłem być moją powinnością położyć jakąkolwiek tamę; i dla tego przełożyłem królowej, że gdy prócz właściwego mi charakteru mam sobie za chlubę stawić się na jej dworze w szczególniejszej może postaci szczerego przyjaciela raczej niż powolnego pochlebcy, powinienem słuchając głosu sumienia i honoru, zwrócić jej na to uwagę, że pomieniona pretensya zniweczy w mgnieniu oka cokolwiek się dobrego zrobiło w pierwiastkach szczęśliwie zaczętego sejmu z ukontentowaniem dworu i nadzieją równie pomyślnego końca dla dobra nie tylko tego królestwa lecz całego chrześciaństwa; że się stanie niezawodnie przyczyną zerwania sejmu, który nie może wdawać się w sąd o prerogatywy kardynalskie, a gdyby coś niewłaściwego w tej mierze postanowił, to jego postano-

1) Była już o tę fraszkę wprzód zatarga między kardynałem Radziejowskim pobudzonym przez nuncyusza Pallavicini a królem, który urażony o to że papież Innocenty XI nie chciał dać na jego kilkakrotne zalecenie kapelusza kardynalskiego Forbinowi Janson, ale go dał niepoleconym od króla Radziejowskiemu i Denhoffowi, zabronił wstępu na dwór i kardynałowi i nuncyuszowi. Mimo to jednak papież uparł się przy swojem, i nie dał kapelusza Forbinowi, który go dopiero od jego następcy otrzymał. Załuski, t. I, pars 2, p. 1043, 1044, 1159.

wienie nie miałoby żadnej wagi, nie tylko samo przez się, lecz z powodu opozycyi kardynała, którego obowiązkiem jest bronić praw swoich i świętego kollegium. Tak więc Jej K. Mość z jednej strony nie osiągnęłaby swego celu, z drugiej obok upadku sprawy publicznej dałaby powód do szemrania i podejrzenia że od tej pretensyi chciano krok naprzód postąpić, to jest posadzić królewicza przy tronie. Nie przestając na tem szczerze jej powiedziałem że takowe uprzedzanie woli narodu obudza wstręt powszechny, i dodałem że porównywając tę pretensyą z tem co się stało na ostatnim sejmie w Grodnie [1]), powziętoby mniemanie ubliżające uszanowaniu należnemu familii królewskiej, znakomitej o dobro publiczne gorliwości i szczerym chęciom króla, który w przedsejmowych uniwersałach oświadczył z powszechną pochwałą, że nie było jego zamiarem dla swych domowych widoków zaburzać obrady publiczne. Zwróciłem potem uwagę królowej na to ileby zaszkodziła władzy królewskiej i swej familii, gdyby odstręczyła od siebie kardynała prymasa, który jest głową senatu, sprawuje rządy w bezkrólewiu, mianuje nowego króla. Gdy się królowa z tem odezwała że jest obowiązkiem prymasa odwiedzić podług dawnego zwyczaju wszystkich królewiczów dając im starsze miejsce, od czego nie uwalnia go godność kardynalska, nieznana i nie mająca żadnego znaczenia w tem królestwie; odpowiedziałem że kto należy do świętego zgromadzenia kardynałów, które w porządku kościelnym zajmuje drugie miejsce po papieżu, powinien używać swych prerogatyw wszędzie gdzie sięga Kościół katolicki, i że im ubliżyć żadnym sposobem nie może, czyniąc coby mu przystało, gdyby był tylko prymasem. Mówiła potem o wdzięczności do której kardynał poczuwać się powinien dla panującej familii, której winien całe swe wyniesienie; na co

1) Królowa chciała spróbować czy się jej nie uda otrzymać na sejmie w Grodnie, co wyłudziła od rady senatu roku 1686 we Lwowie, która pozwoliła królewiczowi Jakóbowi zasiąść obok ojca na tronie. Starano się zjednać w. marszałka koronnego Lubomirskiego i Sapiehów obowiązanych panującemu domowi. Król przytaczał przykład Zygmunta III, przy którym bez sprzeciwienia się stanów nie tylko Władysław ale i młodsi synowie w senacie siadywali. Tenże nuncyusz Cantelmi obiecywał 20,000 złotych opierającym się, żeby ich do zgody nakłonić. Ale to wszystko nie pomogło; bo panowie którzy krzywem okiem patrzali na ojca, co przez swe wielkie zasługi wzniósł się z pomiędzy nich nad równość szlachecką, tym mniejszą mieli ochotę widzieć syna na tronie, który po śmierci Jana woleli sprzedać cudzoziemcowi. Królowa zmartwiona że swego nie dopięła, pod pozorem polowania wysłała syna z Grodna, a mszcząc się za prywatną urazę na sprawie publicznej, zerwała sejm przez posła Dąbrowskiego, któremu więcej zapewne zapłaciła, niż nuncyusz obiecał. Załuski, t. I, pars 2, pag. 1058. Coyer, t. III, pag 136.

odrzekłem że wdzięczności kładzie granice wzgląd na przyzwoitość, zwłaszcza kiedy mające się utrzymać prawa nie tylko są osobiste, lecz wspólne tak dostojnemu jak święte kollegium zgromadzeniu. Gdy nakoniec powiedziała że kardynał mało miał stronników, a zatem przystąpienie jego do widoków dworu nie wiele przyniosłoby korzyści, i że daleko ważniejszą było rzeczą ustanowić pierwszeństwo królewiczów; dałem jej do poznania że on właśnie z powodu wdzięczności wymaganej od Jej K. Mości, nie starał się o pomnożenie ich liczby, coby może wzbudziło pewną niespokojność na dworze; lecz gdyby dla tak głośnej pretensyi zerwał z nim wszystkie stosunki, pewnieby znalazł pomiędzy przedniejszymi panami wielu takich, którzyby pochwalili jego opór, i chętnie go postawili na czele swej partyi, coby mu nie mało powagi i znaczenia dodało. Ta rozmowa niezły sprawiła skutek: nazajutrz bowiem kardynał miał długie posłuchanie u obojga królestwa, na którem lubo nie było wyraźnej wzmianki o uroszczonej pretensyi, przekonał się że król i królowa nie chcą mu się naprzykrzać, i owszem życzą pozostać z nim w dobrych stosunkach. Przy tej okazyi oświadczyli mu oboje że nie było ich zamiarem sadzać królewicza Jakuba na tronie; a co się tyczy wyrządzonej im zniewagi przez Karola xięcia neuburskiego, odkryją myśl swą sejmowi dopiero po Bożem narodzeniu, chcąc wprzód zobaczyć czy świeżo przybyły poseł cesarski nie przywiózł z sobą zadosyćuczynienia wyrównywającego zrządzonej krzywdzie.

Potwierdza się wiadomość o wtargnieniu 20,000 kozaków zaporozkich pod wodzą dzielnego pułkownika Kalika, który służył w wojsku polskiem, w kraj Tatarów Oczakowskich, gdzie wszystko aż do morza mieczem i ogniem spustoszywszy, powrócili ze znaczną zdobyczą koni i ludzi. Na wieść o tem han Tatarów pobiegł w tamte strony, a zatem spodziewać się można że przez to wtargnienie Ruś wolną będzie tej zimy od napadu który jej zagrażał, zwłaszcza jeżeli się sprawdzi co mi donosił O. Bonesana, któremu w. hetman powiedział iż słyszał od trzech osób przybyłych z Kamieńca, że generał Veterani odniósł walne zwycięztwo nad Tatarami budziackimi obskoczonymi w zasadzce, sprawiwszy wielką rzeź w której zginał sułtan Nuraddin. Obiecywać sobie można większych jeszcze korzyści w przyszłej kampanii, na którą Moskale wybierają się ze znacznemi siłami. Gdyby tedy cesarz przystał na pokój z Turkami, niezupełnie dogodny innym sprzymierzeńcom, dałoby to powód do szemrania przeciw niemu tak w Moskwie, jak i w tem królestwie; i dla tego król i sejm założą

wysokie pretensye, które jeżeli nie zostaną zaspokojone, powiększy się przez to poróżnienie nie tylko między dwoma dworami, lecz między dwoma narodami, polskim i niemieckim.

Do tegoż. Warszawa 29 grudnia.

Sejm przez święta nie postąpił za kres do którego doszedł w przeszłym tygodniu, lecz za kilka dni po uprzątnieniu trudności w izbie poselskiej zaczną się jak się zdaje wota senatorskie, których najważniejszym przedmiotem jest ustanowienie i łatwy pobór podatków dla zapłacenia wojska i dalszego prowadzenia wojny przeciw Turcyi. Wymagałaby długiego zastanowienia mająca być wniesiona redukcya monety, ale zapewne nic o tem nie postanowią. Pozostałe sprawy publiczne nie są tak ważne, aby miały zabrać wiele czasu lub dać pochop do sporów, któreby jednak niezawodnie powstały, gdyby dwór poruszył jaki swój interes prywatny, mianowicie tyczący się wiadomego wypadku berlińskiego i przyaresztowania dóbr Radziwiłłówny. Dla zatarcia niesłusznego wrażenia jakie ten wypadek sprawił na dworze polskim, napisał cesarz, jak zapewne wiadomo W. Eminencyi, do kardynała Radziejowskiego, prosząc go aby jako krewny królewski [1]) uprzątnął wszelkie podejrzenie z umysłu Ich K. Mości, i starał się ich przekonać, że co się stało winą jest głównie posła polskiego w Berlinie, który nie uwiadomił rezydenta cesarskiego w temże mieście o przyrzeczeniu Radziwiłłówny poślubienia królewicza Jakóba. O czem nic wcale nie wiedząc xiąże neuburski, pojął ją w dobrej wierze, i poleca się teraz łasce królewskiej, którą aby mógł snadniej otrzymać, posyła w towarzystwie barona Zierowskiego swego także posła z listami od siebie i elektora ojca swego. Nie zaniedbuje nuncyusz żadnego ze swej strony starania, aby ten dowód szacunku i usprawiedliwienia, dany przez cesarza i dom palatyński dworowi polskiemu, był jak należy oceniony, a w szczególności mówił o tem z kardynałem i zachęcał go aby nie opuścił tak pięknej okazyi pojednania obu dworów, a tem samem przyczynienia się do utrzymania przymierza i dobra całego chrześciaństwa, przez co także odda wielką usługę Ojcu ś. i zyska niewątpliwie jego pochwałę. Lecz lubo kardynał pełen jest najlepszych chęci, nie zrobił dotąd żadnego kroku, dla tego

1) Kardynał Michał Radziejowski był synem Hieronima podkanclerzego i pierwszej jego żony Eufrozyny z Tarnowskich Wiśniowieckiej, wnukiem Stanisława, wojewody łęczyckiego i Katarzyny Sobieskiej, córki Marka, a ciotki króla Jana III, który zatem był jego wujem.

że nie posiada teraz zupełnego zaufania u dworu, który już wie o liście cesarskim, ale może życzy aby kardynał odłożył na potem udzielenie jego treści, chcąc wprzód dowiedzieć się co w swych wotach senatorowie o małżeństwie powiedzą, żeby według tego postanowić co mu się najdogodniejszem zdawać będzie.

Rezydent moskiewski miał niedawno audyencyą u króla, któremu oddał listy carów potwierdzające daną wprzód ministrowi polskiemu w Moskwie wiadomość o wtargnieniu kozaków zaporozkich w okolice Oczakowa z wielką szkodą Tatarów, tudzież o mocnem postanowieniu posłania na początku przyszłego marca pod dowództwem Galicyna znacznego wojska do Krymu, do czego carowie, stosownie do brzmienia artykułu 10 zawartego między Moskwą i Polską przymierza, żądają od Polaków pomocy przez wkroczenie do Budziaku. Król odpowiedział w słowach mogących utwierdzić carów w powziętem postanowieniu, co gdy nuncyusz z własnych ust jego w kilka dni potem usłyszał, powiedzieć nie zaniechał że dla dodania serca Moskalom i innym sprzymierzeńcom nie masz lepszego sposobu jak prędkie i szczęśliwe ukończenie sejmu, po czem nastąpić zaraz powinny przygotowania wojenne stosowne do planu kampanii. Przy tej okazyi przypomniał także J. K. Mości potrzebę niezwłocznego posłania do Wiednia ministra polskiego dla wysłuchania propozycyi tureckich, na co król odpowiedział że to opoźnienie ztąd pochodziło że wyznaczony do tego kawaler Proski odjechał w dalekie strony, lecz że posłał już kilku gońców aby go tu jak najprędzej sprowadzić; zdaje się jednak że w tem zbyt powoli postępują, niewiadomo czy przez zwykłą opieszałość, czy dla innej przyczyny; sam nawet margrabia Bethune mówiąc o tem z nuncyuszem powiedział że mu się zdawało dziwnem takie opoźnienie.

Po publicznej wizycie oddanej przez kardynała Radziejowskiego, królowa ciężko narzekała że pominął małych królewiczów, i znowu się domagała aby ich odwiedził, dając im prawą rękę, z takiem naleganiem i zapałem, iż przyszło z jednej i drugiej strony do żwawej kłótni; ale gdy kardynał uparł się przy swojem i wręcz jej powiedział, że nie da w niczem ubliżyć swej godności, stanęło dziś na tem, jak mi sam przed chwilą powiedział, że dziś wieczorem odwiedzi króla, potem królewiczów, między którymi usiądzie bez żadnej ceremonii i wyjdzie bez odprowadzenia. Zgodzono się na to za wdaniem się króla, żeby z jednej strony choć w części zadosyć uczynić królowej, z drugiej nie narazić się kardynałowi, który oświadczył że nie

może na nic zezwolić, coby czyniło ujmę jemu samemu i świętemu kollegium. Tym sposobem usunięty został kamień obrazy, który był sejmowi wielką przeszkodą.

Do tegoż. Z tejże daty.

Powiedziałem dziś w wieczór obojgu królestwu jaką cesarz dał odpowiedź kardynałowi Buonvisi względem wiadomego małżeństwa, a gdym dodał że ceniąc ich przyjaźń i spokrewnienie z nimi, okazał w niej szczególniejszy szacunek dla ich królewskiego domu, i że czynił wszystko co od niego zależało, obiecując napisać do elektora palatyna, zdawało mi się że ten pierwszy krok bardzo dobrze przyjęli; lubo nic stanowczego nie wyrzekli, może dla tego że chcą czekać aż póki cesarz upewniwszy się o chęci elektora, nie da im wyraźniejszej odpowiedzi; a gdy się okaże że obie jego starsze córki są już przyrzeczone, zdaje mi się, o ile dostrzedz mogę, że poproszą o trzecią, chociaż nie jest jeszcze w latach zamęścia. Oczekiwać przeto będę od kardynała Buonvisi dalszej wiadomości o tej negocyacyi, mogącej sprawić wiele dobrego, jeżeliby przyszła do skutku. W tej rozmowie starałem się zwrócić uwagę Ich K. Mości na ojcowską miłość i uprzejmość z jaką JŚ. wdał się w tę sprawę, tudzież jak jest ważną dla nich rzeczą wejść w ścisłe stosunki z dworem cesarskim, niemniej przez wzgląd na dobro publiczne, jak widoki ich własnego domu, że zatem nie powinni zaniedbywać tak dogodnego przystępu, jaki im otworzył list cesarza do kardynała Radziejowskiego. Dowodziłem że przestając na tem tłumaczeniu ułożonem w wyrazach pełnych szacunku, nie tylko wyszliby z honorem, lecz osiągnęli wszystkie dobre skutki, jakich ze szczerego pojednania spodziewać się można; przytaczałem prócz tego wszystko co mogło najlepiej przekonać o dobrych chęciach cesarza i o potrzebie dodania nadziei nie mniej jemu jak innym sprzymierzeńcom przez szczęśliwe ukończenie sejmu, przez co zarazem zyskaliby miłość i pochwałę swego narodu, gdyby widział że dobro publiczne nad swe prywatne cele przenieśli. Starać się będę aby te rady poparte były przez kardynała Radziejowskiego, lub przez innego biskupa mającego zaufanie u dworu, iżby mogły wydać pożądane owoce, mianowicie szczęśliwy postęp i koniec sejmu.

W tejże rozmowie król mi powiedział, że ponieważ kawaler Proski nie będący teraz w Warszawie nie może pojechać do Wiednia, postanowił posłać jutro niejakiego P. Raczyńskiego, końcem wysłuchania propozycyi tureckich, lub ułożenia się o sposób działania wraz

z siłami moskiewskiemi przeciw Tatarom, którzyby nie uszli zguby, gdyby z wojskiem polskiem złączył się posiłkowy korpus niemiecki. Kazał mi nakoniec prosić kardynała Buonvisi, aby dopomógł temu ministrowi swem silnem wsparciem w tem wszystkiem co się może ściągać do dobra wspólnej sprawy.

Do tegoż. Warszawa 30 grudnia.

Korzystając z wyjazdu ministra polskiego do Wiednia, w celu wysłuchania propozycyi tureckich, przypomniałem królowi jakbyto dobrze było, gdyby tenże oświadczył cesarskiemu dworowi chęć króla i zgromadzonej obecnie na sejmie Rzplitej wstawienia się do króla chrześciańskiego, końcem przywiedzenia go do pokoju w przyzwoitych granicach, do którego spodziewać się można że teraz Francuzi skłonniejsi będą, widząc uzbrojone przeciw sobie nie tylko całe Niemcy, lecz Holandyą wraz z Anglią, jak się okazuje z terazniejszego stanu tego królestwa [1]). Przełożyłem następnie że takowe oświadczenie dodałoby serca sprzymierzeńcom i przyjęte byłoby z największą pochwałą w całem chrześciaństwie, które poznałoby w dalszym ciągu wojny tęż samę gorliwość, jaka ożywiała JKMość przy jej zaczęciu; że taki akt odpowiedziałby oczekiwaniu Europy, gdzie nie masz żadnego króla mogącego lepiej od niego zjednać pokój między panami chrześciańskimi. Na co król odpowiedział, że ponieważ najgorętszem jego życzeniem jest prowadzić dalej wojnę, aż póki bisurmanie nie zostaną wyparci z Europy, pochwala moję myśl, i doda do instrukcyi swego ministra, żeby to oświadczył dworowi cesarskiemu. Nalegać będę o dopełnienie tej najlepszej chęci JKMości, i pomówię z senatorami aby z sejmu wyszła podobna odezwa do króla francuzkiego, co tym bardziej zobowiąże sejmujące stany do przymierza i zachęci do prędkiego zakończenia sejmu, o którym można mieć dobrą otuchę i spodziewać się że się skończy w przeciągu przepisanych sześciu tygodni, jeżeli się uprzątną główniejsze przeszkody, do czego i dwór zdaje się teraz skłaniać; najwięcej zaś do tego przyczynić się może ufność jaką ma król w przygotowaniach i działaniach Moskwy, chęć zakończenia wojny świetnym jakim czynem, a nadewszystko nadzieja

1) Odkąd xiąże Oranii, po ustąpieniu teścia swego Jakuba II., na tron angielski powołanym został, domyślano się w Europie że i Anglia oświadczy się przeciw Francyi, i dla tego nuncyusz o tem jako o rzeczy pewnej wspomina, chociaż rzeczywiście Wilhelm III. dopiero w styczniu roku następującego do ligi Augsburskiej jako król angielski przystąpił.

powzięta z udzielonych mu wczoraj wiadomości pojednania się z cesarzem.

Do tegoż. Warszawa 5 stycznia 1689.

Zapełnienie wakujących urzędów, które król podług zwyczaju rozdaje przed zaczęciem wotów senatorskich, opoźniły nieco w tych dniach postęp czynności sejmowych. Król chce odłożyć na potem ich rozdanie, aby mający nadzieję ich otrzymania byli w tem oczekiwaniu ostrożniejsi w mówieniu, i dla swych prywatnych interesów nie mącili spraw publicznych. Lecz niewiadomo czy ta mądra myśl osiągnie pożądany skutek z przyczyny nalegania posłów, którzy w tych dniach kłócili się między sobą o to ile i jakie godności mają być rozdane, i są tego zdania że gdy to zaraz nastąpi, senatorowie będą wolniejsi w wynurzeniu swych zdań w tak zwanych wotach. Niektórzy posłowie oświadczyli nawet że silnie zalecać będą na jaki wakujący urząd wojewodę sieradzkiego (Jana Pieniążka), któremu poczytują za wielką zasługę, że na przeszłym sejmie grodzieńskim bardzo śmiało wyraził się w swem wotum, z czego dwór bardzo był niekontent [1]). Między wakującemi urzędami najważniejsze są większa i mniejsza pieczęć koronna [2]). Pierwsza ma być z kolei dana duchownemu, zkąd wielkie zabiegi między starającymi się o nią biskupami, co aby nie zrządziło jakiej szkody sprawie publicznej, nie przestaję przekładać jak nie przystoi skromności duchownej i biskupiemu charakterowi upędzać się za świeckim urzędem, tym bardziej jeżeli prócz tego szkodliwego przykładu zdarzy się co mogącego zakłócić spokojność sejmu, który gdyby nie był miotany uśpionemi dotąd namiętnościami, mógłby się prędko i szczęśliwie zakończyć, ile że wielu posłów oświadczyło że mają wyraźne zlecenie nie przedłużania go nad prawem przepisany sześciotygodniowy termin. Życzy tego także i król przekonany że prędkie dokonanie dzieła sejmowego zachęci

1) Po zerwaniu sejmu grodzieńskiego, król wniósł materyą podatków na radę senatu, ale i senatorowie nie mniej żwawo mu docinali jak i posłowie. Odznaczył się między innymi śmiałością głosu Jan Pieniążek, wojewoda sieradzki, który wręcz powiedział królowi że swego tylko pilnuje interesu, że się daje powodować żonie, która wtrąca się do wszystkich spraw rządowych, że pogwałcił prawa, że jest nieprzyjacielem ojczyzny. Poczem wyszedł z senatu oświadczając że nie powróci, póki prawa i konstytucye krajowe nie zostaną zabezpieczone od zamachów władzy królewskiej. Załuski, t., 1, pars 2, p. 1059.

2) Pierwsza zawakowała po Janie Wielopolskim, druga po Radziejowskim biskupie warmińskim, kiedy został kardynałem i prymasem.

sprzymierzeńców do dalszego prowadzenia wojny przeciw Turkom, mianowicie Moskalów, którzy przez swego rezydenta w Warszawie usilnie domagają się wiedzieć czy wojsko polskie przedsięweźmie na przyszłą wiosnę wyprawę do Budziaku i kiedy w pole wyruszy. Mówiąc o tem wczora w wieczór nuncyusz z królem, pokazał mu list świeżo odebrany z Moskwy, a tu w kopii przyłączony, na co król rzekł że za kilka dni spodziewa się hetmanów, z którymi ułoży plan przyszłej kampanii i udzieli carom, aby ich tym bardziej do niej zachęcił, na co nuncyusz odpowiedział że to było potrzebnem, użytecznem i godnem szczególniejszej oględności J. K. Mości.

Stara się nuncyusz dać do poznania senatorom więcej znanym ze zdolności i gorliwości, że gdyby zgromadzone teraz na sejmie Rzplitej stany uczyniły wraz z królem silne przełożenie królowi chrześciańskiemu, aby nie odwracał w inną stronę oręża sprzymierzeńców, mogącego już wypędzić Turków z Europy, byłoby to nie tylko z dobrem ich własnem i sprzymierzeńców, ale zjednałoby temu królestwu błogosławieństwo nieba i pochwałę całego chrześciaństwa; co sprawiło dobre wrażenie, i zdaje się że wszyscy prawie senatorowie wraz z wielu posłami na to się zgadzają.

Odebrał dziś król wiadomość od w. hetmana koronnego że han ruszył z Tatarami z Budziaku, niewiadomo dotąd w którą stronę, ale zapewne żeby wpaść do Rusi. Dla tego hetman nie przybywa na sejm, lecz że mało jest w tamtych stronach wojska dla strzeżenia granic, przytomność tam jego na mało się przyda, bo nie ma co postawić przeciw nieprzyjaciela, który nie spiesząc się do siebie, okazuje że się nie boi Moskalów, albo spodziewa się wrócić ze zdobyczą, nim przyjdzie czas bronić Krymu.

Król odebrał dziś także wiadomość o śmierci swego siostrzeńca xięcia Jerzego Radziwiłła [1]), która go bardzo zmartwiła. Pan ten obdarzony dobremi przymiotami i rzadką roztropnością, umarł w kwiecie wieku, nie mając więcej jak lat 23. Na kilka dni przed jego śmiercią umarła mu córka, którą miał z xiężniczki Anhalt protestantki, a że nie zostawił żadnego innego potomstwa, dobra jego dostaną się bratu Karolowi.

1) Był on synem Michała Kazimierza na Nieświeżu i Olyce, podkanclerzego i hetmana polnego litewskiego, który wracając z Rzymu umarł w Bononii 16 listopada 1680, i Katarzyny Sobieskiej, siostry króla Jana, która pierwszym ślubem była za Władysławem Dominikiem, przedostatnim xięciem Zasławskim.

Do kardynała Buonvisi. Z tejże daty.

Odebrałem dziś bardzo poźno pismo W. Eminencyi z dnia 27 przeszłego miesiąca, z którego widząc że W. E. raczyłeś zakommunikować kanclerzowi nadwornemu list mój posłany przez nadzwyczajnego gońca, oczekiwać będę odpowiedzi na dotknięte w nim punkta, mianowicie co się tyczy wczesnego użycia środka mogącego ukoić rozżalone umysły tego dworu, aby król mając nadzieję pojednania się z cesarzem, mógł zwyciężyć sam siebie i uprzątnąć wszelkie przeszkody szczęśliwego dokonania sejmu; bo tym jedynie sposobem będzie można nie tylko uniknąć zerwania, lecz zająć się szczerze przygotowaniem przyszłej kampanii, do czego także zachęci postąpienie przez Ojca Ś. dziesięcin na trzy następne lata.

Listy odebrane z Holandyi donoszą o coraz większych kłopotach króla angielskiego zmuszonego zwołać wolny parlament, którego głównym przedmiotem będzie zapewne wypowiedzenie wojny Francyi, która przyciśniona z tej także strony, słabiej działać będzie mogła przeciw rzeszy niemieckiej. Spodziewać się przeto należy że wojska cesarskie będą dostateczne nie mniej do wytrzymania wojny nad Renem, jak do dalszego jej prowadzenia przeciw Turkom, którzy polegając na nadziei terazniejszej ztamtąd pomocy, założą zapewne niepodobne do przyjęcia warunki, i z trudnością przystaną na pokój korzystny tak dla cesarza, jak dla innych sprzymierzeńców. Z pomiędzy nich sądzę że to królestwo nie da się lada czem zaspokoić, jak dobrze wie o tem baron Zierowski, który gdy na wczorajszem posłuchaniu u króla żądał wyznaczenia pełnomocnika z władzą nie tylko traktowania, lecz zawarcia pokoju z posłem tureckim, odebrał odpowiedź że król nie może w tej mierze nic postanowić bez dołożenia się sejmu. Nie podoba się tu, jak widzę, że w Wiedniu z taką skwapliwością biorą się do tej negocyacyi [1]), a lubo zważaćby powinni na przykre położenie cesarza, mającego na karku dwóch tak potężnych nieprzyjaciół, wielu jednak jest tego zdania że nienależy dać wypoczynku Turkom, którzy pokrzepiwszy swe siły, mogliby odzyskać co stracili, tym łatwiej gdy się wycieńczą w wojnie teraz będące państwa chrześciańskie.

1) Jeszcze do niej wtenczas nawet nie przystąpiono. Posłowie tureccy siedzieli ciągle w Pottendorf u hrabiego Nadasdy, targując się o ubliżające dumie ottomańskiej punkta ceremoniału, i dopiero 8 lutego przyjechali do Wiednia.

Do kardynała Cybo. Warszawa 12 stycznia.

Król rozdając różne wakanse w senacie w przytomności posłów ziemskich, potwierdził nadane wprzód opactwo lubieńskie biskupowi chełmskiemu (Stanisławowi Święcickiemu), czerwińskie Mikołajowi Wyżyckiemu kanonikowi regularnemu. Nadawanie opactw nie jest tu rzeczą nową, lecz praktykowaną na przeszłych sejmach na mocy mniemanego prawa kollacyi czyli jus patronatus [1]). Gdybym się przeto był starał temu przeszkodzić, niebym nie dokazał, i dałbym powód do jakiej zatargi, bez której mam nadzieję że się obejdzie na tym sejmie. Postarałem się atoli zręcznie, tak iż niewiedziano zkąd to poszło, że posłowie naprzód w swej izbie mówili, potem króla prosili aby zarząd klasztorów mieli opaci wybierani zpomiędzy zakonników, tym końcem aby ich dobra nie były trwonione przez komendarzów, i aby dawano komendy samym tylko uboższym biskupom, do których ma się liczyć wspomniony biskup chełmski. Poddmuchnęło się i to także że opactwo czerwińskie zawakowawszy po postąpieniu tytularza na biskupstwo łuckie, należało do dataryi apostolskiej, i że terazniejszemu opatowi M. Wyżyckiemu nie może służyć prawo elekcyi, jako nie będącemu z Lateraneńskiego zgromadzenia, do którego powyższe opactwo należy. Co posłużyło do wyjaśnienia zaszłej omyłki, na którą nie wielu zważało, i usprawiedliwi opór zakonników tego klasztoru, już przezemnie przestrzeżonych i napomnianych aby dla przytoczonych powodów nie ważyli się wybierać rzeczonego Wyżyckiego, mającego zaufanie króla i wielkie wsparcie u dworu.

Zwrócę uwagę króla i senatorów na gorliwość i dobroczynność, które skłoniły J. Ś. do przedłużenia dziesięcin na drugie trzy lata, lecz gdy się zdarzy mówić o tem dodam zarazem, że te dla szkód poniesionych we Włoszech, będą znacznie uszczuplone i trudniejsze do wybrania. Nie zaniecham także hamować chciwości jaką tu oka-

1) Pomimo uszanowania dla stolicy apostolskiej, król Jan nie dał sobie ubliżyć w użyciu służącego sobie prawa kollacyi beneficyów duchownych, o które między jego poprzednikami i Rzymem, ustawiczne zachodziły spory. Mocno zawsze przy niem obstawał, i wydrzeć go sobie z rąk nie pozwolił, jak sam zapowiedział w liście do kardynała Altieri, u Załuskiego t. 1, pars 2, pag. 886.

Co do opactwa lubieńskiego, miał za sobą umowę zawartą 1460 roku między Kazimierzem Jagiellończykiem a Albertem, opatem lubieńskim, którą ten opat z całem zgromadzeniem pod przysięgą obowiązał się, że odtąd bez wyraźnej woli i nominacyi królewskiej do elekcyi nie przystąpią. Biskup zaś poznański, Jędrzej z Bnina, zaręczył ze swojej strony iż tego tylko wyświęci elekta, na którego król się zgodzi. Vol. Leg. 1, fol. 197, 198.

zują w dopominaniu się o posiłki papiezkie, których, stosując się do rozkazu W. Eminencyi, nie oznaczę żadnej summy, lecz powiem tylko aby miano ufność w dobroci J. Ś.

Do tegoż. Warszawa z tejże daty.

Niepewność komu będą dane większa i mniejsza pieczęć koronna, tamuje postęp czynności sejmowych. Król ociągając się z ich rozdaniem przyczynia sobie nieprzyjemności i powiększa emulacyą między współubiegającymi się niemniej świeckimi jak duchownymi. Ci ostatni niepomni na swe powołanie, tak zapamiętale zaciekają się w swych o świeckie godności zabiegach, że prożby i napomnienia, do których z obowiązku mego urzędu i zlecenia króla udać się musiałem, zaledwie powstrzymać ich zdołały od gwałtownego dochodzenia swych pretensyi. Gdy się ich nawet przekona argumentami, lub zastraszy groźbami, nie przestają jednak działać skrycie, żeby wciągnąć świeckich do swych partyi. Lecz tyle w tych dniach pracowało się nad tem, iż można mieć nadzieję że gdy król w tej mierze wolą swoję ogłosi, uciszą się terazniejsze poswarki, i sprawa publiczna nie dozna z tej przyczyny żadnej przeszkody.

Trudniejsza będzie druga sprawa tycząca się aresztu dóbr Radziwiłłówny. Biegało o niej po rękach senatorów przyłączone tu pismo, ułożone przez osobę zależącą od dworu, i mogące stać się przyczyną niemałych kłopotów, choćby nawet u większości dobre znalazło przyjęcie. Ponieważ zrobiono ten krok pomimo przełożeń czynionych końcem odwrócenia od niego, staramy się o to przynajmniej aby w wotach senatorskich, które się jeszcze nie zaczęły, punkt ten z umiarkowaniem był traktowany, tak iżby od politowania nad familią królewską z powodu zdarzonego przypadku nie postąpiono do zaciętej obrony jej interesów; lecz tym czasem nie przestajemy obawiać się aby nie wybuchnęło co niespodziewanego, tym bardziej że żywe są dotąd na tym dworze urazy od cesarskiego odebrane, i nie widać jeszcze dobrego skutku, jakiego się spodziewano z listu cesarza do kardynała Radziejowskiego. Dla tego zdaje się wyczekują żeby widzieć jak postąpi dwór cesarski, i jak wypadną wota senatorskie, co wszystko czyni postać rzeczy wątpliwą i łatwą do zaburzenia przez wybuch prywatnych namiętności.

Tym czasem nie przestaje się przekładać potrzeba prędkiego i szczęśliwego zakończenia sejmu dla widocznych i tyle razy przytoczonych powodów, jako też dla grożącego napadu Tatarów, którzy

w liczbie 40,000 ruszyli w tę stronę z Budziaku pod dowództwem hana w celu zaopatrzenia w żywność Kamieńca, poczem rzucą się zapewne na złupienie Rusi. Wiele ludu mieszkającego z tamtej strony Lwowa schroniło się w głąb kraju z obawy tego niebezpieczeństwa, które chociaż może być przesadzone, szczególniej co do liczby tych barbarzyńców, nie przestaje jednak być strasznem, dla tego że nie ma w tamtych stronach wojska mogącego wstrzymać najezdników, ani sposobu sprowadzenia go zkądinąd. W. hetman donosi że dla tego odwleka przybycie na sejm, ale nie wiele tam pomoże swą przytomnością, kiedy się zaniedbały środki obrony przez fatalną opieszałość nie rzadką w tym kraju, gdzie podobne nieszczęścia uważają za zwyczajne i nieuchronne, i dla tego nie myślą o zapobieżeniu onym.

Przyłączam list pisany z rozkazu króla przez biskupa poznańskiego (Stanisława Witwickiego) tyczący się odpowiedzi przysłanej z Moskwy, gdzie jak się zdaje carowie nie ostygli w chęci wkroczenia na przyszłą wiosnę do Krymu, pomimo obawy aby nie zawarto w Wiedniu pokoju z Turkami, coby ich skłonić mogło do uprzedzenia innych w pogodzeniu się z nimi. Lecz ponieważ stale trwają w swem przedsięwzięciu, potrzeba sądzić że ich chęci są szczere i że żałują stracić nakłady na tak wielkie przygotowania wojenne. Król okazuje chęć pomagania im, i często mówi że gdy wspólny jest interes zwojować Tatarów, powinienby także cesarz przyczynić się do tego przez dodanie korpusu posiłkowego, któremu jak się zdaje król więcej ufa niż swemu wojsku narodowemu.

Do tegoż. Warszawa 19 stycznia.

Gdy dwór rozrzucił między senatorów pismo tyczące się dóbr radziwiłłowskich, którem przyłączył do poprzedzającego listu, widząc niebezpieczeństwo grożące ztąd sejmowi, zacząłem krzątać się około odwrócenia onego. Przełożyłem naprzód królowi że ponieważ przewidywać można wielki opór, szczególniej ze strony tych którzy żądali a nie otrzymali pieczęci, potrzeba odmienić, jeżeli nie cofnąć zupełnie, zawartą w tem piśmie propozycyą, jako mogącą nie tylko stać się przyczyną zerwania sejmu, lecz przyprawić o szwank dobre imie króla i jego familii. Gdyby albowiem, jak się obawiać należało, J. K. Mość nie osiągnął zamierzonego celu, samo sprzeciwienie się Rzplitej jużby mu wielką ujmę sprawiło, zwłaszcza gdyby po zerwaniu z tego powodu sejmu, równie jak poprzedzającego dla tego że nie

otrzymano zezwolenia na zasiadanie królewicza Jakóba przy tronie, nie tylko to królestwo lecz świat cały zaczął się domyślać że prywatne interesa domu panującego były zarazem nieszczęśliwe i pośrednio szkodliwe sprawie publicznej. Zastanawiałem się potem ze szczególniejszą uwagą nad powziętym zamiarem, do którego chciano także wciągnąć Rzplitą, żądania zadosyćuczynienia od cesarza przez ukaranie swego ministra w Berlinie, bez względu na to że cesarz, gdy go nie da dobrowolnie, z trudnością da się skłonić do tego na cudze żądanie, dla tego że nie uważał za winnego swego ministra, którego poseł polski nie uwiadomił o przyrzeczeniu Radziwiłłówny poślubienia królewicza Jakóba. Nastawanie na to nie osiągnęłoby swego celu, a z drugiej strony zrodziłoby tylko nowe niesmaki. Dodałem nakoniec że niewątpliwej o dobro publiczne gorliwości JKMości ważniejszem nad wszystkie inne względy zdawać się powinno zabezpieczenie sejmu, który gdyby na nieszczęście został zerwany, wyniknęłyby ztąd bardzo złe skutki: bo oprócz powszechnego zgorszenia, sprzymierzeńcy mieliby mniejszą ochotę do prowadzenia dalszej wojny, gdy przeciwnie Turcy ośmieleni tem zdarzeniem, założyliby większe pretensye w traktacie pokoju, ze szkodą mianowicie tego królestwa, które okazawszy swą niemoc pochodzącą z niezgody, przestałoby być strasznem nieprzyjaciołom. Te uwagi, aczkolwiek niepodobały się królowi i przytomnej tej rozmowie królowej, jak widać było z ich gorzkich odpowiedzi i powstawania na tych których mieli za sprawców rozchwianego małżeństwa, sprawiły atoli dobry skutek; w kilka dni bowiem rezydent wenecki oświadczył nuncyuszowi w imieniu króla, że JKM. zostawi do woli senatorów powiedzieć co im się zdawać będzie w tej materyi, gdyby zaś który uniósł się tak dalece w swym zapale, iżby ztąd przyjść miało do jakiego wybuchu, starać się będzie powściągnąć go z ujmą nawet swego interesu. Unikając zamieszania na sejmie, zdaje się skłaniać do odesłania tej sprawy na trybunał litewski, w nadziei otrzymania wyroku potwierdzającego wyrok lubelski, dla zabrania dóbr Radziwiłłówny. Tę nadzieję podsyca chęć pojednania się z dworem, którą na pozór przynajmniej okazują w. marszałek koronny i Sapiehowie, którym może z pomienionych dóbr co się dostanie.

Sprawa o pieczęci, która zdawała się być załatwiona w przeszłym tygodniu, dała w terazniejszym powód do żwawych sporów z zatrzymaniem postępu czynności sejmowych. Spory te powstały nie tak ze strony dwóch ostatnich kandydatów, którymi są biskup kamieniecki (Jerzy Denhoff) i łucki (Bogusław Leszczyński), jak z przyczyny

ich krewnych i stronników, którzy utworzyli dwie potężne fakcye. Królowa popiera usilnie pierwszego, kardynał prymas drugiego, z niemałem naprzykrzeniem króla, który, jak mówią, przyrzekł jednemu i drugiemu [1]). A że nie było pomiędzy przedniejszymi panami ani obojętnych, ani chcących podjąć się tak nieprzyjemnej negocyacyi, osądził nuncyusz że mu należało wdać się dla pogodzenia zwaśnionych. Po wielu trudach i odmownych odpowiedziach udało mu się dzisiaj nakoniec skłonić przeciwników do zdania się na wolą króla i pojednania się w obecności kardynała, który tym sposobem lubo nie uiścił się z obowiązania, ocalił jednak swą powagę, zostawując z resztą całe zwycięztwo królowej, która tak panuje nad królem, i która byłaby nieprzebłaganą, gdyby swego nie dokazała. Po tej zgodzie zdawało się że król odda dziś pieczęci, ale do tego nie przyszło.

Przyłączone pismo zawiera najświeższe wiadomości przesłane przez ministra polskiego z Moskwy.

Do tegoż. Warszawa 21 stycznia.

Po uspokojeniu kłótni między ubiegającymi się o w. kanclerstwo koronne, powstała druga która przez dni trzy zawichrzyła obrady publiczne z następującej przyczyny.

Gdy kardynał prymas składał mniejszą pieczęć, biskup krakowski (Jan Małachowski) chciał mu podziękować imieniem Rzplitej za dobre sprawowanie przez lat tyle podkanclerskiego urzędu, i już zabierał się do mówienia, gdy mu przerwał głos wojewoda podlaski (Marcin

1) Niewiadomo czy król obydwom pieczęć przyobiecał, i nuncyusz mówi tylko o tem z posłuchu, lecz jest rzeczą pewną że ją przyrzekł Andrzejowi Załuskiemu biskupowi kijowskiemu, i byłby mu ją dał, gdyby mu pozwoliła królowa, która uparła się przy Denhoffie i niepodobna było ją przeprzeć. Król będąc w kąpieli kazał przywołać do siebie Załuskiego, tłumaczył się dla czego nie dotrzymał słowa, prosił o przebaczenie, przyrzekał że go za pierwszym wakansem pieczęć nie minie. „Meministi, mówił, utique spem tibi a me factam Cancellariatus Regni, et certe ob merita et dignitatem tuam verbo Regio non deero; nisi tu ipse mecum dispenses. Nosti jura matrimonialia, nec ignoras quam impotenter Regina velit quidquid vult. In manibus ergo tuis est, ut vel inquies inter assidua cum muliere jurgia vivam, vel sine his quietus agam. Jam illa alteri suum addixit suffragium, cui nisi munus contulero, indubie ne habitare quidem mecum voluerit. Te vero cum esse existimo, qui pro affectu tuo in me occasio esse nolis tristi de me per universum fabulae: quin imo indulgebis mihi, ut id mihi facere liceat, quod invitus facio. Certus interim esto, brevi tempore post, me id tibi in quadruplo compensaturum.“ Sub egressum ex balneo his verbis affatus est: tu eris author tranquillitatis meae. Załuski t. 1, pars 2, pag. 1133.

Oborski), oświadczając że nie składano dawniej podziękowań żadnemu podkanclerzemu, że to zatem było przeciw zwyczajowi; i lubo kardynał mało dbał o to, powstali jednak jego stronnicy, ci w szczególności którzy byli za popieranym przez niego kandydatem do wielkiej pieczęci, biorąc za osobistą urazę, wyrządzoną prymasowi i pierwszemu senatorowi zniewagę, przez zaprzeczenie mu nie żądanego przez niego lecz dobrowolnie mu ofiarowanego dowodu grzeczności. Poczem wyszli z senatu, i dla tego król nie mógł tego dnia rozdać pieczęci. Przez dwa dni następne hałasowano o to w izbie poselskiej, gdzie stronnicy kardynała oświadczyli że nie przyjdą do senatu, jeżeli mu podziękowanie złożone nie będzie. Byliby się dłużej kłócili, a może nawet i sejm zerwali, gdyby nuncyusz apostolski nie zagodził tego drugiego swaru.

Starał się naprzód skłonić kardynała do zrzeczenia się przez wzgląd na dobro publiczne ofiarowanego sobie podziękowania, w czem napotkał na większy upór między jego stronnikami niżeli w nim samym który nareszcie na to zezwolił. Udał się potem do królowej uważanej powszechnie za sprawczynię tego nowego poburzenia umysłów, dla tego że chciała zmartwić kardynała tak za dawne urazy, jako też za świeży jego opór przeciw osobie podawanej przez nią do większej pieczęci. Widząc tedy nuncyusz że gniew Jej K. Mości, który nie ochłonął jeszcze zupełnie nawet po dopięciu tego co sobie zamierzyła, mógł na nowo wybuchnąć i zamącić do reszty sprawę publiczną, starał się skłonić królowę, gdy się cokolwiek uspokoiła, do poufałego rozmówienia się z kardynałem, co gdy nastąpiło, poróżnione umysły pojednane zostały. Poczem król, bez żadnego już sprzeciwienia się ani posłów, ani senatorów, dał dziś nakoniec pieczęć większą biskupowi kamienieckiemu, mniejszą wojewodzie lubelskiemu (Karolowi Tarle). Zaczną się jutro wota senatorskie, lecz nie wielu senatorów będzie mogło głos zabrać, gdyż w przyszły poniedziałek mają się połączyć obie izby i roztrząsnąć wiele spraw w pięciu dniach pozostałych, których że w tak krótkim czasie nie można będzie ułatwić, jest rzeczą podobną do prawdy że sejm przedłuży się poza termin sześciotygodniowy, jeżeli nie powstaną nowe zawichrzenia, których się obawiać należy widząc że umysły nie są jeszcze zupełnie uspokojone, ani do dobra publicznego skierowane.

Tutejszy rezydent moskiewski odebrał rozkaz udać się do Wiednia dla wysłuchania propozycyi tureckich i dodania bodźca cesarzowi do dalszej wojny; z czego widać że carowie, lubo obawiają się aby pokój

nie był zawarty, nie chcą stracić nakładów na przyszłą wyprawę. Donoszą także ztamtąd że Generał Szeremetow już jest około Samary, gdzie zbierają się wojska, nad któremi potem ma objąć dowództwo xiąże Galicyn.

Obawiają się tu ciągle napadu Tatarów, a chociaż nie potwierdza się wiadomość aby już wyruszyli z Budziaku, jak się o tem wprzód doniosło, jest jednak rzeczą pewną że się do wyruszenia gotują, chcąc zapewne korzystać z pory roku, w której wszystkie rzeki, jeziora i bagna są zamarzłe, co im ułatwi zapuszczenie zagonów. Dowiemy się o tem coś pewniejszego od w. hetmana koronnego, który ma jutro przybyć, zostawiwszy, jak mówią, w dobrym porządku i w dobrych pozycyach garstkę wojska, którą zebrał na Rusi dla powstrzymania spodziewanego napadu.

Do tegoż. Warszawa 25. stycznia.

Wczora nastąpiło połączenie obu izb sejmu, który podług przepisu prawa ma się skończyć w przyszły piątek. Lecz że zdaje się niepodobną rzeczą aby mógł w tak krótkim czasie ułatwić tyle interesów, których nawet nie tknięto, gdy marnowano czas na kłótniach o pieczęci, nieuchronnem jest przedłużenie sejmu przynajmniej na dwa tygodnie. Przed połączeniem się z senatem wszyscy prawie posłowie jednozgodnie oświadczyli się za zabraniem dóbr Radziwiłłówny, aby ta kara którą sama postanowiła, gdy przyrzekała poślubić królewicza Jakóba, wynagrodziła krzywdę wyrządzoną panującemu domowi. Zgadzają się także na to wota senatorów, którzy dotąd mówili, i ze wszystkiego widać że i ci którzy jeszcze głosu nie mieli będą tegoż zdania; gdy z drugiej znowu strony Sapiehowie i w. marszałek koronny, którzy niby zabierali się bronić sprawy Radziwiłłówny, zręcznie zażyci przez królowę pogodzili się z dworem. Tak tedy nie tylko w tym interesie, ale i w innych bardzo ważnych, partya cesarska w tem królestwie nie wsparta pieniędzmi, które teraz cesarz musi gdzieindziej łożyć, zachwiała się, jeżeli nie zupełnie upadła. Widzi teraz naocznie baron Zierowski i prawie ręką dotyka, o czem naprzód przestrzegał nuncyusz nie tylko jego ale i dwór wiedeński, dokąd pchnął dziś na łeb na szyję pan baron swego zięcia zwyczajnego rezydenta z doniesieniem cesarzowi, że gdy niepodobna choćby nawet z silniejszą partyą bronić sprawy Radziwiłłówny i innych ważniejszych, nic nie pozostaje jak przychylić się do projektu ożenienia królewicza Jakóba z xiężniczką palatyńską. Łącząc się

tym sposobem cesarz z domem panującym, nie potrzebowałby szukać podpory w bardzo zmiennej i niepewnej przyjaźni panów polskich, i wyszłoby to mu na dobre, czyby miano prowadzić wojnę, czy zawrzeć pokój z Turcyą. Co się tego tyczy, poseł cesarski i nuncyusz dociekli że król zamyśla o zawarciu oddzielnego pokoju z Turkami, może w nadziei natchniętej mu przez margrabiego Bethune, że za pośrednictwem króla francuzkiego więcej zyska, niżeli działając wspólnie z cesarzem, którego dobrą wiarę tenże margrabia w wątpliwość podaje, głosząc że cesarz ułatwił już oddzielnie swe interesa z posłem tureckim. Jakoż wysłany ztąd do Wiednia minister odebrał sekretną instrukcyą oddzielnego traktowania, nim wspomniony poseł przełoży swe propozycye wszystkim razem ministrom sprzymierzonych mocarstw, co jest nowym dowodem że król albo ma zamysł o którym mówiłem, albo silne podejrzenie które Bethune podnieca żeby co zyskał dla swego pana, i łatwo mu to teraz przychodzi, gdy dwór polski jest w zatardze z wiedeńskim. Gdyby nastąpiła między niemi zgoda, wyniknęłyby ztąd niemałe korzyści nie mniej dla cesarza, jak dla świętej ligi i całego chrześciaństwa. Z rady danej cesarzowi przez jego posła tyle nuncyusz bez wyraźnego zapewnienia skutku dworowi udzielił, ile potrzeba żeby ostygł w zapale do dóbr radziwiłłowskich i nie zrobił jakiego niecofnionego kroku, od którego teraz tym łatwiej mu się powstrzymać, że ma przyzwolenie sejmu na ich zabranie, i spodziewać się należy że się powstrzyma przynajmniej dopóki nie wróci rezydent cesarski z Wiednia. Tym czasem, gdy zostaje w zawieszeniu tak trudny interes, sejm z większą uwagą i spokojnością będzie mógł inne sprawy załatwić.

Do tegoż. Warszawa 26 stycznia.

Z formalnościami zachowywanemi w podobnych zdarzeniach, był przeszłej niedzieli wprowadzony na audyencyą do sejmu nuncyusz apostolski, który po przeczytaniu listów papiezkich do wszystkich trzech zgromadzonych stanów, starał się wystawić w najżywszem świetle miłość i troskliwość ojcowską J. Ś. zaświadczoną tylą i tak jasnemi dowodami o dobro tego królestwa, jego niezmordowaną gorliwość w zachęcaniu panów chrześciańskich do dalszego prowadzenia wojny przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, tudzież wielkie korzyści jakie z niej ten wojenny naród osiągnąć może, jeżeli tylko w dalszym jej ciągu zechce okazać się równie dzielnym jak w jej początku, lub naśladować swych przodków, którym jednak Bóg nie

dał tak pomyślnej jak jest terazniejsza zręczności do odzyskania strat, rozszerzenia granic i pognębienia barbarzyńców tak iżby nie mogli więcej najeżdżać i pustoszyć tego obszernego królestwa. Zwrócił także uwagę na potrzebę zgody i gorliwego zajęcia się sprawami Rzplitej z zaniechaniem prywatnych, końcem prędkiego i szczęśliwego zakończenia sejmu, od którego zależy postanowienie niemniej sprzymierzeńców jak Turków prowadzenia wojny lub zawarcia pokoju: skąd wynika dla tego narodu potrzeba postawienia się w takim stanie aby nieściągnął na siebie odpowiedzialności przed światem za złe skutki w tych dwóch ważnych punktach nastąpić mogące, lecz raczej stanął z niewzruszoną stałością umysłu i dostateczną siłą w obronie świętej ligi, z której jedynie wypłynąć może pożytek i szczęście nietylko Polski lecz całego chrześciaństwa. Nadmienił nakoniec że król i zgromadzone teraz stany powinniby wdać się końcem przerwania wszczętej niedawno wojny między panami chrześciańskimi, aby można było użyć wszystkich sił sprzymierzonych mocarstw na zupełne pognębienie niewiernych.

Król, senatorowie i posłowie z upodobaniem słuchali mowy nuncyusza, poczem każdy z trzech stanów dał przez swego mowcę odpowiedź pełną synowskiego uszanowania dla J. Ś.

Przyjechał wczora w. hetman koronny, który opoźnił dotąd swoje przybycie dla zebrania nie wielkiej liczby wojska znajdującego się na Rusi i poruczenia mu obrony zagrożonych przez Tatarów granic. Ci podług ostatnich wiadomości nie wyszli jeszcze z Budziaku, chociaż się tam zgromadzili w znacznej liczbie pod dowództwem hana i dwóch jego synów, sułtana Gałgi i Nuraddina, ale nie można było dotąd dowiedzieć się co mają na celu i którą z czterech dróg wybiorą. Powiadają że albo zabiorą z sobą wszystkie hordy budziackie i pociągną z niemi do Krymu, żeby większemi siłami bronić ten kraj przeciw Moskwie, albo wpadną do Zaporoża, żeby powetować szkody poniesione niedawno od Kozaków w okolicach Oczakowa. Albo pójdą pod dowództwem Tekielego na odsiecz Waradinowi i Temezwarowi, a potem pokuszą się o wkroczenie do ziemi siedmiogrodzkiej. Albo nakoniec udadzą się do tego królestwa i staną z całem wojskiem pod Lwowem, skąd mają przysłać posłów na sejm, żeby go skłonić do zawarcia pokoju, który gdyby odrzucono, zagrożą strasznem spustoszeniem. Wszystko to są domysły, z których ten jest najpodobniejszy do prawdy że napadną na to królestwo, wiedząc że jest słabo bronione. Potwierdza tę obawę doniesienie szpiega,

który miał podsłuchać rozmawiających dowódzców tatarskich, że ponieważ trudno jest przedrzeć się do ziemi siedmiogrodzkiej, potrzeba przedsięwziąć coś łatwiejszego do wykonania. Mówią także że han ma pojechać do Adrianopolu dla widzenia się z w. wezyrem i ułożenia się z nim względem pokoju lub wojny [1]).

Zaczynają słabnąć nadzieje silnego działania Moskwy, jak widać z przyłączonego listu ministra polskiego bawiącego w stolicy tego państwa; jakoż spodziewać się należało że ten podejrzliwy naród zrazi się układami pokoju w Wiedniu z posłem tureckim.

Mówią za rzecz pewną że zbuntowana załoga kamieniecka o żołd niezapłacony, zamordowała swego baszę i agę Janczarów, a innych wyższych dowódzców uwięziła, poczem posłała umyślnego do Porty domagając się żołdu i posiłków. Po nadejściu tej wiadomości nuncyusz osądził za rzecz przyzwoitą nadmienić królowi i hetmanom, że należałoby wejść w porozumienie z dowódzcami zbuntowanej załogi, którzy znajdując się teraz w niedostatku pieniędzy, możeby się skłonili do przyjęcia pewnych warunków. Obiecał nawet użyć na ten koniec pieniędzy papiezkich, ale pomimo tego nic dotąd w tej mierze nie postanowiono.

Przysłał dziś król nuncyuszowi przez rezydenta weneckiego pismo zawierające oświadczenie uczynione od tronu przez usta w. kanclerza w interesie xiężny z Radziwiłłów palatyńskiej, w którem znajdują się niektóre nie dość jasne punkta; ale przynajmniej dobrze się stało że uprzątniono z sejmu tę przeszkodę, którąby ciągle napotykano, i o której dla zapobieżenia zerwaniu często nuncyusz wspominał królowi.

Gdy przed połączeniem się izb kilku tylko senatorów mówiło, powstało dziś pytanie czy mają mieć głos ci którzy jeszcze nie wotowali, czemu sprzeciwiają się posłowie, i zapewne postawią na swojem, chociaż to będzie z niejaką ujmą senatu.

Kończąc ten list odbieram bilet z dworu z doniesieniem, że przybył do Lwowa aga tatarski posłany przez hana będącego jeszcze ze wszystkiemi hordami w Budziaku. Dano mu tylko 40 dni czasu na podróż tam i nazad, tudzież na układy pokoju z pogróżkami gdyby odrzucony został. Oczekują go tu co chwila. O jego propozycyach doniosę w następnym liście, i czuwać będę aby nie zaszkodziły lidze.

1) Wielkim wezyrem był wtenczas Mustafa Basza z Radosto, po zrzuceniu którego 7 listopada tego roku nastąpił Koepriluzade Mustafa, brat Achmeta Koeprilu, zdobywcy Kandyi, i poległ w bitwie pod Slankamen 19 sierpnia 1691 roku.

Do tegoż. Warszawa 2 lutego.

Nim poseł tatarski został wczora przypuszczony do audyencyi u króla, widział się wprzód z w. hetmanem, któremu oddał listy hana i w. wezyra, załączone tu w tłumaczeniu. Ze skromnej ich osnowy nie mniej jak z umiarkowanych słów posła na audyencyi wnosić można o wielkiej skłonności do pokoju tak Tatarów jak Porty, od której ma pochodzić pierwsza myśl tego poselstwa; a chociaż w liście szczególniej wezyra jest wyliczenie ogromnych sił zgromadzonych wraz z hordami budziackiemi, mimo to jednak, ponieważ nie ma dodanej pogróżki blizkiego napadu na to królestwo, można mieć nadzieję że go w tym roku nie zaczepią, dla tego aby nie jątrzyć sprzymierzeńców i tym łatwiej skłonić ich mogli do zawarcia pokoju. Niepodanie żadnych propozycyi domyślać się każe, że nie jest zamiarem Tatarów a następnie Turków zawierać oddzielny pokój z Polską, lecz wspólny z innymi sprzymierzeńcami; dla tego też lubo król nie oświadczył jeszcze swej myśli, ani dał odpowiedzi rzeczonemu posłowi, spodziewać się jednak można że stosownie do danej mu przezemnie rady, odeszle tę negocyacyą do Wiednia, gdzie w tym celu znajduje się poseł turecki z ministrami innych sprzymierzeńców, aby z jednej strony szczerze z nimi działać, z drugiej zyskać czas i uwolnić się od napadu; bo może ten poseł tatarski nie dla czego innego tu przybył, tylko żeby przekonał się o szczupłych siłach do bronienia granic, i żeby przypatrzył się czynnościom sejmowym, tym łatwiej że tu zaniedbują należne ostrożności do pokrycia wewnętrznych słabości.

W tym tygodniu o mało nie przyszło do zerwania sejmu, z powodu że wielu posłów z partyi dworskiej oświadczyło, że nie przystąpią do czego innego, póki nie będzie postanowione wynagrodzenie krzywdy wyrządzonej panującemu domowi przez rozchwiane małżeństwo królewicza Jakóba, tudzież póki nie będzie przyjęta konstytucya nakazująca wyprowadzenie załóg cudzoziemskich z zamków posiadanych nad morzem baltyckiem przez Radziwiłłównę, jako też wyznaczenie połowy jej dochodów na wojnę przeciw Turkom aż do jej ukończenia [1]). Lecz gdy marszałek izby poselskiej chciał kilka razy odczytać tę konstytucyą, mocno oparła się temu partya Sapiehów, którzy, chociaż udawali że się pogodzili z dworem, odmienili przed

1) Interes domu królewskiego ściśle się łączył w tej sprawie z interesem narodu, który nie małą poniósłby szkodę, gdyby ogromne dobra Karoliny Ludwiki

kilką dniami swe szyki, nie tak dla tego żeby chcieli oddać usługę cesarzowi i domowi palatyńskiemu, jak dla własnego interesu, że się spodziewają wrazie gdyby Radziwiłłówna nie zostawiła potomstwa, odziedziczyć jej dobra, i rządzić niemi podczas toczącego się o nie sporu. Żeby uniknąć tego szkopułu, o który sejm rozbić się może, przełożyłem znowu dworowi aby zaniechał popierać z takim zapałem ten interes, któremu z wyraźnem niebezpieczeństwem sprawy publicznej sprzeciwiają się Sapiehowie, którzy podług raz przyjętego krętego sposobu postępowania, jednać się i zrywać będą z dworem, żeby więcej wytargować od strony, która im przyobieca korzystniejsze warunki. Skutkowało nieco to przełożenie (niewiadomo czy na długo), albowiem posłowie z partyi dworskiej ostygli w swej gorliwości o wspomniony interes, i pozwolili nakoniec przystąpić do spraw publicznych, o których dotąd nikt ani słowa nie wyrzekł, chociaż jesteśmy w siódmym tygodniu sejmu.

Zaczęto tedy słuchać zdania sprawy z poselstw odbytych w różnych krajach, a mianowicie z odbytego w Rzymie przez biskupa przemyskiego [1]), co zabrało całe dwie sessye. W niem xiądz biskup zbytecznie się rozszerzył nad tem o czem traktował z dworem rzymskim, o czem osobno z papieżem, którego ojcowskiej miłości i przywiązaniu do tego króla i królestwa oddał świadectwo w żywych i pełnych uszanowania wyrazach, które zjednały powszechną pochwałę. Żeby może pokazać ile sprawił, zdaje mi się że za daleko posunął się czyniąc nadzieję że papież skłoni się do przyznania mniemanego jus patronatus, i potwierdzi nieważne małżeństwo kawalera Lubomirskiego. Co się tyczy nominacyi biskupa Bellowaceńskiego (Beauvais) na kardynała, mówił z większem umiarkowaniem, przytaczając ważne przyczyny, dla których papież nie może zadosyć uczynić żądaniu króla, chyba przez podniesienie na tę godność dwóch innych biskupów krajowych [2]). O posiłkach pieniężnych powiedział, że w czasie

Radziwiłłówny z zamkami Birże, Dubinki, Kroże, Kiejdany, Słuck, Kopyl i innemi, ale nie nad morzem baltyckiem, przeszły w ręce cudzoziemca. Słusznie tedy posłowie Unichowski i Zydowski żądali wykonania dekretu trybunału lubelskiego nakazującego położyć areszt na tych dobrach.

1) Nie byłto biskup przemyski ale warmiński nazwiskiem Jan Zbąski, który gdy skończył długie opowiadanie tego co sprawił w Wiedniu, Wenecyi i Rzymie, gdzie nic nie sprawił, i chciał złożyć przysięgę jako wiernie dopełnił poruczone mu zlecenia, jeden z posłów odezwał się że lepiejby zrobił, gdyby zwrócił skarbowi dane mu na to poselstwo pieniądze. Załuski t. 1, pars 2. pag. 1104.

2) Biskupem Bellowaceńskim był ten sam Forbin Janson, dawniej biskup Marsylski, dla którego król Jan papieża Innocentego XI kilka razy o purpurę na-

jego bytności w Rzymie, papież kazał wypłacić znaczne summy do skarbu tego królestwa na prowadzenie wojny świętej, i gdy w całym jej ciągu odbierano nieprzerwane dowody jego szczodrobliwości, należało mieć zupełną ufność w ojcowskich chęciach tak wielkiego dobroczyńcy.

Do tegoż. Warszawa 9 lutego.

Gdy sejm wyznaczył deputacyą z kilku senatorów dla wysłuchania posła tatarskiego, ten jej przełożył swe propozycye w ogólnych bardzo wyrazach i stosownych do brzmienia oddanych wprzód listów. Okazuje się że głównym celem tego poselstwa jest pokój, czego także jest dowodem łatwość z jaką ten Tatar dał się namówić na odesłanie do Budziaku jednego z swych przybocznych z uwiadomieniem że był bardzo dobrze przyjęty i podejmowany, i że dla doprowadzenia do końca swej negocyacyi uznał za rzecz potrzebną przedłużyć tu swój pobyt nad termin przepisany przez hana. Skłoniwszy go do tego kroku, spodziewają się uniknąć w tym roku napadu tych barbarzyńców, którzy pragnąc pokoju powstrzymają się może od kroków nieprzyjacielskich, żeby nie utrudnić układów, które w nich Polacy wmawiają że mogą przyjść do skutku. Tym czasem uwiadomiono o przybyciu tego posła Moskalów, żeby im dać dowód szczerego z nimi postępowania, równie jak dwór wiedeński, o czem sam król nadmienił wczora nuncyuszowi, który przy tej okazyi osądził za rzecz potrzebną dać swe zdanie o tem co donosił polski minister niedawno do Wiednia posłany. Oświadczył mu cesarz że ministrowie innych sprzymierzonych mocarstw znajdować się mieli na pierwszej tylko sessyi, na której poseł turecki oddawszy listy sułtana do każdego z królów w wojnie z nim będących, miał wyłożyć swe propozycye. Starałem się uprzątnąć z umysłu króla podejrzenie ztąd powzięte, że jego minister równie jak wenecki nie mieli być przypuszczeni do następnych sessyi, tłumacząc mu że to naturalnie pochodziło z braku dostatecznych plenipotencyi tych ministrów, posłanych tylko dla wysłuchania propozycyi tureckich, i że dla tego potrzeba wyznaczyć i posłać jak najprędzej pełnomocnika żądanego przez cesarza. Nic o tem jeszcze nie postanowiono, ale mówią że wybrani będą na ten

daremnie prosił. Miała już Polska dwóch zarazem kardynałów i dosyć jej na nich było. Ta zaś obietnica papiezka dwóch jeszcze kapeluszów stała się tylko pobudką biskupom do ich zasłużenia w sprawie nieszczęśliwego Łyszczyńskiego, o której wkrótce nuncyusz nadmieni.

koniec dwaj senatorowie, jeden z Korony, drugi z Litwy, z dodanym może jednym z posłów, lecz im więcej wyznaczą osób, tym trudniej będzie przyjść do końca.

Ostatni ten tydzień zszedł na zdaniu sprawy z poselstw zagranicznych, z których moskiewskie odbyte wtenczas kiedy zawierano przymierze i pokój wieczysty, dało powód do wielkich sporów, tak dla tego że większa część summy zapłaconej przez Moskalów, zamiast wpłynąć do skarbu, uwięzła w kieszeni posłów, jako też że, jak wielu twierdzi, w układaniu onego posłowie przekroczyli daną sobie przez Rzplitę władzę, zezwalając na niektóre wielką szkodę przynoszące artykuły. Mówili o tem z wielkim zapałem wojewodowie poznański (Rafał Leszczyński) i sieradzki (Jan Pieniążek), nieprzychylni dworowi, którzy chcąc się przekonać jak dalece posłowie przekroczyli dane sobie zlecenie, nalegali na odczytanie uchwalonych w tej mierze na przeszłym sejmie postanowień, przez co dotknęli z boku króla, dając do zrozumienia że on dał im instrukcyą różną od danej przez Rzplitę. Zmartwił się tem król niezmiernie, i ciężko się wczora w wieczór użalał przed nuncyuszem, nie mniej dla tego że go o to, jak utrzymuje, niesłusznie obwiniano, jak dla szkodliwego skutku jaki to sprawi, gdy się dowiedzą Moskale, że tu chcą obalić zawarty z nimi traktat, lubo jeszcze nie potwierdzony przez Rzplitę [1]). Obawiać się bowiem należy aby ten podejrzliwy naród nie tylko nie zwolniał w działaniu przeciw Tatarom, ale nawet nie zawarł z nimi pokoju końcem zabezpieczenia się od tego królestwa. Takie są skutki z traktowania rzeczy z siebie nawet dobrych z umysłem zaślepionym zawiścią i mającym tylko na celu dobro prywatne.

Te same namiętności wikłają coraz bardziej układy w sprawie Radziwiłłówny, w której lubo dwór żąda konstytucyi sejmowej, pozwolił jednak przed kilką dniami kardynałowi prymasowi i nuncyuszowi odmienić ją tak iżby mogła być przyjęta przez rzeczoną Ra-

1) Traktat ten pokoju z Moskwą znany pod nazwiskiem Grzymultowskiego, jednego z trzech negocyatorów, którym Rzplita stracila województwa Smoleńskie, Siewierskie, Czernichowskie i większą część Kijowskiego z miastem Kijowem, wielkie sprawił nieukontentowanie w narodzie, i dopiero na sejmie koronacyjnym 1764 roku potwierdzonym został. Zawarł go król Jan żeby być bezpiecznym od Moskwy, gdy się zabierał do podbicia Multan i Wołoszczyzny dla swego potomstwa. Pod koniec panowania ciągle zaprzątniony tą myślą, upędzał się za Tatarami po pustyniach tych krajów, a cierpiał na karku Turków w Kamieńcu, który dopiero po jego śmierci traktatem Karlowickim 1699 do Polski wrócił. Ronił łzy zaprzysięgając we Lwowie pokój Grzymultowskiego, ale te łzy nie wynagrodziły ciężkiej straty którą Rzplita dla widoków familijnych króla poniosła.

dziwiłłównę i jej męża xięcia Karola palatyna. W czem ci pośrednicy osiągnęli pożądany cel, usuwając co było w tej konstytucyi najnieznośniejszem, to jest karę pieniężną, a podstawiając na jej miejsce dobrowolną ofiarę, tudzież utrzymywanie pewnej liczby wojska na obronę kraju, a po fortecach żołnierzy niepodejrzanych Rzplitej. Lecz gdy dwór a nawet ministrowie cesarski i palatyński zgodzili się na tę odmianę, sprzeciwili się jej Sapiehowie, którzy albo chcieliby wtrącić artykuł zapewniający im odziedziczenie tych dóbr, i zarazem ścieśniający władzę xiężny palatyńskiej zarządzania niemi, alboli też aby nie było żadnej konstytucyi; bo gdy tym sposobem zerwane będą układy, co może także pociągnąć za sobą zerwanie sejmu, oni sami pozostaną samowładnymi dóbr rzeczonych rozporządzicielami. Przekonał się teraz poseł cesarski, że gorliwość którą dotąd okazywali o dobro xiężny, była tylko zmyślona, że każda strona ma tylko własny interes na oku, że jedna drugą oszukać się stara obłudnemi oświadczeniami i nieszczeremi ofiarami, które codzień kilka razy odmieniają, nie dbając wcale ani o świętość zobowiązań, ani o sprawę publiczną, która tyle cierpi dla tych prywatnych interesów.

Wiadomość odebrana z Wiednia że wojewoda wołoski złożył przez swych posłów przysięgę wierności cesarzowi, zraniła serce króla, który dotąd powstrzymuje się od głośnych narzekań, mogących rozjątrzyć umysły mianowicie w czasie odbywającego się sejmu, czekając zapewne na skutek negocyacyi prowadzonej przez kardynała Buonvisi z polecenia J. Ś. Tymczasem dla zapobieżenia nowej zatardze, nieprzestaję powtarzać Polakom, że Wołoszczyzna w ręku cesarza służyć będzie za przedmurze temu królestwu, odejmując Turkom sposób opatrzenia w żywność Kamieńca, którą zawsze sprowadzali z tej prowincyi, i utrudniając zagony Tatarów pozbawionych tego bezpiecznego schronienia. Oprócz tego nastręczam i tę uwagę, że gdyby przyszło do pokoju z Turcyą, pewnieby zostawiła Polsce Multany i Podole, jako odrębne i trudne do utrzymania po stracie Wołoszczyzny, która je łączyła z resztą ottomańskich posiadłości.

Do tegoż. Z tejże daty.

Stosownie do danych mi przez Ojca Ś. rozkazów, xiądz biskup kamieniecki oczyścił się w przytomności kardynała prymasa i wielu biskupów w wyrazach pełnych uszanowania z uczynionego mu zarzutu, że w wielką sobotę dał kommunią kawalerowi Lubomirskiemu i . . . . jego mniemanej żonie, upewniając że to uczynił przez nie-

uwagę, i nie miał wcale zamiaru sprzeciwić się tyle razy uczynionemu oświadczeniu Ojca Ś. o ciężkim grzechu w jakim ci mniemani małżonkowie są uplątani, i karach kościelnych na jakie zasłużyli. Z mojej strony dołożyłem to wszystko co mi się zdawało że doda większej wagi do zgromienia tego nałożnictwa uchodzącego pod nazwiskiem małżeństwa, aby nie tylko obecni biskupi powzięli o niem jakie należy wyobrażenie, lecz aby rozszedł się po kraju, jak się też stało, sprawiedliwy sąd o niem J. Ś., coby powinno przywieść do upamiętania tak tych mniemanych małżonków, jako też tych którzy na ich pożycie patrzą przez szpary [1]).

Oprócz tego oświadczyłem temuż biskupowi kamienieckiemu, że nie przystąpię do processu jego nominacyi na biskupstwo przemyskie, aż póki za jego wdaniem się opat koprzywnicki wybrany z pośród zakonników i potwierdzony przez J. Ś. nie wejdzie w zupełne posiadanie dóbr tego klasztoru, dotąd ciągle administrowanych z rozkazu króla przez osoby wyznaczone z dworu biskupa krakowskiego. Obiecał wyrobić u króla uwolnienie tych dóbr z pod administracyi, dodając jednak że dobrze byłoby zaczekać z tem do końca sejmu, żeby z tego powodu nie powstało na nim co nowego, na com zezwolił z tem zastrzeżeniem że nie zajmę się processem, póki nie zobaczę skutku jego przyrzeczenia.

Jestto ten sam biskup, który niedawno postąpił na w. kanclerstwo koronne. Mając na tym urzędzie wydatki większe od dochodu, spodziewał się zatrzymać wspomnione opactwo koprzywnickie, na które był zalecony przez króla; lecz gdym mu wytłumaczył, że mu nie podobna dla wielu przyczyn przy niem się utrzymać, odstąpił od swej pretensyi, w nadziei że będzie mógł otrzymać z łaski papieża inne jakie gdy zawakuje, przez wzgląd nie mniej na swe ubóstwo, jak posłuszne teraz poddanie się woli J. Ś. i gorliwość z jaką obiecuje bronić sprawy kościoła w czasie swego urzędowania.

1) Jest tu mowa o Jerzym Lubomirskim, synie Jerzego co z Janem Kazimierzem wojował, który będąc kawalerem maltańskim ze ślubem bezżeństwa, ożenił się z panną Bokum i miał z nią kilkoro dzieci. Chociaż biskup poznański dawał im ślub, Rzym uważał to małżeństwo za nieważne, dla tego że Lubomirski związany ślubem zakonnym, nie żądał uwolnienia od niego w przeciągu przepisanych lat pięciu. Żądał on poźniej przez tegoż nuncyusza Cantelmi rozgrzeszenia od papieża Alexandra VIII, obiecywał rozwiązać swoje małżeństwo i powtórnie po rozgrzeszeniu z własną żoną złączyć się węzłem małżeńskim. Co czy nastąpiło, nie znajdujemy w listach nuncyusza, który zaraz potem z Polski wyjechał. Ale wiadomo że ta jego żona pokochała się w królu Auguście II, miała z nim syna, i została po rozwodzie xiężną Cieszyńską na Szląsku.

Do tegoż. Warszawa 16 lutego.

Upływa już dziewiąty tydzień sejmu, a nic jeszcze dotąd w sprawie publicznej nie postanowiono. Tylko około prywatnych interesów nie przestają krzątać się z niezmordowaną pilnością, połączoną z wrodzoną temu narodowi niestałością, który łatwo odmienia środki do osiągnienia zamierzonych celów, co gdy często zmienia postać rzeczy, zdający o nich sprawę musi także odmieniać swoje opowiadanie. Donosiłem w ostatnim liście że zmiana w konstytucyi tyczącej się dóbr radziwiłłowskich zaprowadzona przez kardynała prymasa i nuncyusza w taki sposób, że dwór równie jak reprezentanci elektora palatyńskiego skłaniali się do jej przyjęcia, została uchylona przez Sapiehów, dla tego że nie zawierała punktów dość dla nich korzystnych. Lecz teraz słychać że ci panowie starają się znowu pogodzić z dworem, który dla tego zdaje się ostygać w chęci zezwolenia na odmienioną konstytucyą, jak się okazuje z długiej mowy mianej przed kilką dniami w sejmie przez biskupa kijowskiego (Andrzeja Chryzostoma Załuskiego) niedawno pojednanego z dworem, który przytaczał rozmaite dowody dla okazania, że wolność ojczyzny mianowicie co do wolnej elekcyi byłaby zgwałcona, gdyby pan cudzoziemski spokrewniony z tylą koronowanemi głowami, był przypuszczony do posiadania tak obszernych dóbr w tym kraju. Ostrzegłem biskupa aby nie podżegał teraźniejszych niechęci, tym bardziej że są starania około ich ukojenia, alem się dowiedział że to niepodobało się dworowi. Gdyby dwór wiedeński i palatyński nie ociągał się krok naprzód postąpić, osiągnąłby zapewne swój cel, nimby nastąpiła zgoda z Sapiehami, którzy że tylko swego pilnują interesu, dwór ma się na ostrożności, nie chcąc przypuścić do podziału zdobyczy partyą, która mu zawsze była przeciwną, i która przyszedłszy do większych bogactw i znaczenia, wkrótce silniejby jeszcze przeciw niemu wystąpiła. Tę nieufność ku Sapiehom podsyca pewna osoba troskliwa o dobro publiczne, o pomyślny skutek sejmu, o dalsze popieranie wojny przeciw Turcyi, wrazie gdyby przyszło do pojednania się z dworem wiedeńskim. Ale takie usposobienie umysłów nie długo potrwa, bo król i królowa żywiąc w sercu głęboką urazę, chwycą się nakoniec czegoś ostatecznego, jeżeli cesarz nie poda im ręki do zgody.

Zaburzyła także sejm w tym tygodniu mowa biskupa chełmińskiego (Kazimirza Opalińskiego), który skarżąc się o to że odwlekano jego sprawę z obywatelami Torunia o wyrządzoną mu przed kilką

miesiącami przez nich zniewagę, i że nie miał w tem od króla żadnej pomocy, odezwał się do niego wyrazami podobnemi do tych, które wyrzekła do cesarza Trajana pewna kobieta nie mogąca doczekać się sprawiedliwości: *vel desine esse rex, vel succurre afflictis*. Król tknięty do żywego temi słowy, nic nie odpowiedział, tylko uronił kilka łez, co tak poruszyło wszystkich, iż powstał wielki rozruch, kilku nawet porwało się do szabel i chciało zemścić się za króla na biskupie, który zbliżywszy się do tronu dla usprawiedliwienia się, został odepchnięty przez stronników królewskich i musiał wyjść za drzwi, z czego omal nie przyszło dnia tego do zerwania sejmu [1]. Po czem odjechał na wieś niedaleką od Warszawy, zkąd napisał do króla list z przeproszeniem i zyskał przebaczenie [2]. Król więcej jest zagniewany na wojewodę poznańskiego (Rafała Leszczyńskiego), który poróżniwszy się z dworem z okazyi pieczęci, usunął się z sejmu i nie chce powrócić oświadczając że nie ma na nim wolności mówienia, ani bezpieczeństwa dla senatorów z przyczyny świeżych pogróżek biskupowi chełmińskiemu. Ponieważ marszałek izby poselskiej z tem się odezwał, że potrzeba oddać go pod sąd sejmowy, nuncyusz nie zaniechał poddmuchnąć kardynałowi prymasowi i biskupom że obowiązkiem ich jest oprzeć się temu pod sąd oddaniu, tak uwłaczającemu godności kościelnej i charakterowi biskupiemu, i zarazem z drugiej strony nieprzestawał nalegać na biskupa chełmińskiego aby z wszelkiem uszanowaniem należnem tronowi usprawiedliwił się przed królem z tych wyrazów, które jak się zdaje powiedział więcej przez niebaczne uniesienie, niżeli dla jakiej zawziętej niechęci.

W. hetman koronny kilka razy zachęcany przez nuncyusza do

1) Załuski nie wspomina aby się porwano do szabel na biskupa, ale powiada że gdy ten wyszedł wśród szmeru i gwizdania, Matczyński, wojewoda bełzki, zwalając winę jednego na wszystkich i z jednego sądząc o każdym, wniósł że należało wszystkich biskupów wypędzić z senatu i odesłać do Rzymu na rekollekcye. Dodaje także że w kilka dni potem król chciał oświadczyć przez usta kanclerza, że ponieważ niektórzy życzą sobie aby przestał panować, gotów jest złożyć koronę, od czego odwiedli go senatorowie. Z tej okazyi Bidziński, kasztelan sandomirski, powiedział że Rzplita zachorowała na gorączkę, i że nie ma na to innego lekarstwa jak krwi puszczenie. T. I. pars 2. pag. 1105, 1136. Widzimy z tego że kasztelan trafiał na środek, który w sto lat dopiero wynaleziono na leczenie schorzałych ciał politycznych.

2) Podług Załuskiego król na tem tylko poprzestawał aby biskup chełmiński napisał do kardynała prymasa lub innego biskupa, któryby go imieniem jego publicznie przeprosił, ale biskup idąc za radą niechętnego królowi wojewody poznańskiego listu tego nie napisał. T. 1. pars 2. pag. 1105.

przełożenia sejmowi, stosownie do obowiązku swego urzędu, tego wszystkiego co się tyczy wojska i jego potrzeb, o czem nikt dotąd ani słowa nie pisnął, wziął do tego pochop z opowiedzenia sejmowi czterech ostatnich kampanii, w którem mocno powstawał i narzekał na opieszałość z jaką dotąd zaniedbuje się najważniejszy warunek utrzymania wojska, podatki i ich pobór; albowiem gdy wojsko od kilku już lat jest niepłatne, obawiać się należy aby się nie skonfederowało, coby przyniosło niemałą szkodę wojnie świętej, a niepowetowaną samemu królestwu. Ucierpiałyby na tem najwięcej dobra duchowne, dla tego nuncyusz i z tej nawet strony nieprzestaje pobudzać biskupów, aby nakoniec otworzyli usta w sprawie publicznej i mówili o niej z większą niż dotąd gorliwością.

Pomimo kilkakrotnych przypomnień i usilnych posła cesarskiego nalegań o wyznaczenie i posłanie pełnomocnika z władzą traktowania i zawarcia z posłem tureckim pokoju na zjeździe wiedeńskim, nic jeszcze dotąd w tej mierze nie postanowiono; zdaje się owszem że król jest temu przeciwny, żeby się nie poróżnił z Moskwą, zkąd odebrał niedawno listy carów, którzy chcą należeć do układów o pokój równie jak inni sprzymierzeńcy.

Nie przestaję jednak przekładać królowi i senatorom, że naleganie cesarza o pełnomocnika nie sprzeciwia się bynajmniej artykułom ligi, i że gdy ta nie była zawarta między nim i Moskwą, nie zechce cesarz wchodzić w obce sobie obowiązki, które tylko Polski się tyczą. Lecz gdy tu przyjdzie wiadomość o propozycyach tureckich, spodziewać się należy że czynniej zajmą się tą negocyacyą, w której zdaje się że król chce postępować zgodnie z Rzplitą wenecką, i jeżeli ta poszle do Wiednia plenipotencye, tym mniej będzie miał powodów ociągać się z posłaniem swego pełnomocnika. O czem teraz właśnie daje mi znać poseł cesarski, że mu znowu kazano oświadczyć królowi i sejmowi, że cesarz nie może wydołać dwóm wojnom z Francyą i z Turcyą, i że dla tego nalega o prędkie przysłanie pełnomocnika.

W. hetman koronny odebrał wiadomość, że han miał ciągnąć ze wszystkiemi hordami tatarskiemi ku ziemi siedmiogrodzkiej dla połączenia się z Tekielim, ale ta wiadomość uważa się za fałszywą, równie jak poprzedzające o tym pochodzie. Mają tu ciągle nadzieję uniknąć tego roku napadu tych barbarzyńców trzymanych na wodzy z jednej strony nadzieją pokoju, z drugiej bojaźnią wojska moskiewskiego, o którem mówią że jest gotowe wyjść w pole na początku wiosny.

Do tegoż. Z tejże daty.

Dnia 12 stycznia donosiłem W. Eminencyi że król wśród innych nominacyi dał opactwo czerwińskie O. Mikołajowi Wyżyckiemu kanonikowi regularnemu, który nie zdaje się aby mógł go posiadać, tak dla tego że jest nazawsze przywiązany do swego klasztoru krakowskiego, nie mającego żadnego związku z czerwińskim, jako też że po zawakowaniu tego opactwa, po postąpieniu tego który je posiadał na biskupstwo łuckie, zostaje do rozporządzenia stolicy apostolskiej stosownie do zastrzeżenia *Extravagan. ad regimen. de praebend.* tudzież drugiej reguły kancellaryi. Słysząc teraz że rzeczony ojciec wsparty ramieniem króla stara się być wybranym przez kapitułę tego klasztoru, osądziłem za rzecz potrzebną zakazać aby się nie ważyła przystępować do wyboru, dopóki wprzód nie dowie się o woli J. Ś., o której proszę uniżenie W. Eminencyi uwiadomić mnie, abyśmy ja i zakonnicy wiedzieli jak sobie postąpić mamy.

Staram się także aby w zawakowanem niedawno opactwie lendeńskiem wybrany był, jak z dawna bywało, jeden z zakonników, lubo nie brakuje świeckich duchownych chcących otrzymać to opactwo w komendę; a gdy JK. Mość wspomni mi co o tem, nie omieszkam go upewnić o niepodobieństwie doznania w tej mierze łaski papieża, słusznie opierającego się komendom w tych zwłaszcza klasztorach, w których od dawnego czasu zakonnicy byli opatami.

Do tegoż. Warszawa 22 lutego.

Kanonicy regularni czerwińscy, pomimo wyraźnego mego zakazu i przytoczonej im przyczyny, dla której nominacya ich opata jako należąca do stolicy apostolskiej na mocy *Extravagan. ad regimen.* i drugiej reguły kancellaryi, powinna wyjść z dataryi, obrali w tych dniach ojca Mikołaja Wyżyckiego proboszcza mstowskiego, już dawniej poleconego J. Ś. na to opactwo przez króla, który mu dopomógł do tej elekcyi nie tylko listem bardzo mocnym do kapituły, ale i przez dodanie dwóch komissarzy, królewskiego i biskupiego. Ci posunęli się do pogróżek i wyrazów ubliżających wolności kanonicznej, jak twierdzą przeor i inny zakonnik tego klasztoru, którzy przybyli do mnie i złożyli w moim sądzie przyłączoną protestacyą przeciw nieważności tego wyboru. Nie zaniechałbym nakazać śledztwa i zapozwać przed siebie tych którzy albo dopuścili się gwałtu, albo

stali się jego uczestnikami nie dbając na wydany wprzód przezemnie zakaz, gdybym nie sądził że lepiej będzie uwiadomić o tem co się stało J. Ś. i czekać dalszych jego w tej mierze rozkazów; tym bardziej że gdybym w czasie odbywającego się teraz sejmu sprawę tę wytoczył, dałbym może pochop do jakiej nowości lub postanowienia szkodliwego przywilejom zakonników. Stracilibyśmy wtedy zarazem cały trud podjęty końcem powstrzymania króla od podobnych postanowień, który nie tylko byłby markotny że kommissarz jego popierający tę nieprawną elekcyą zganiony został, ale mógłby łatwo wpaść w gniew, do którego jest skłonny, widząc odsądzonego od opactwa ojca Wyżyckiego, któremu takie okazuje względy, że go przypuszcza do poufałej z sobą po kilka godzin trwającej rozmowy. Możeby nawet postanowił co szkodliwego klasztorowi lub obrońcom swobód zakonnych, coby powstrzymało od mówienia prawdy zakonników wezwanych na świadki, trudno bowiem uwierzyć do jakiego stopnia dochodzi ich lękliwość i zmienność w zeznawaniu prawdy. Jakoż ów przeor i jego towarzysz tak się przestraszyli, że w godzinę po złożeniu protestacyi wrócili do mnie żeby ją cofnąć, alem na to nie pozwolił, owszem kazałem im potwierdzić w oddzielnem zeznaniu co w niej powiedzieli.

Co się tyczy rzeczonego ojca Wyżyckiego, nie tylko wyborcy nie mieli prawa go wybrać, ale i on sam nie miał prawa być wybranym; bo prócz tego że posiada probostwo mstowskie, wykonał ślub w klasztorze krakowskim, i zarazem przyrzekł uroczyście że się z niego nie ruszy. Nie zdaje się tedy aby bez pozwolenia apostolskiego, którego nie ma, mógł być obrany opatem klasztoru czerwińskiego, nie mającego żadnego związku z krakowskim i należącego, jak mówią, do innego wcale zgromadzenia. Czuł to dobrze sam ojciec Wyżycki, kiedy za pośrednictwem polecenia królewskiego starał się otrzymać to opactwo wprost z łaski J. Ś.; lecz przypomniawszy sobie że przed laty nie był przypuszczony do sufraganii chełmińskiej, i że kardynał Pallavicini mój poprzednik nie dość przychylne dał o nim świadectwo, zwątpił zapewne o łasce papiezkiej, i sądził że mu się uda być wybranym przez wsparcie o którem wyżej nadmieniłem.

Jeżeli J. Ś. nie zechce dać tego opactwa ojcu Wyżyckiemu, który jak słyszałem silnie będzie polecony, sądziłbym że ojciec Adam Makowiecki przeor tegoż klasztoru, człowiek zacny i pobożny, byłby godzien łaski papiezkiej, chociaż nie mając mocnych pleców wątpię

aby przy wejściu w posiadanie onego mógł wytrzymać szturm ze strony dworu i mniemanego elekta [1]).

Do tegoż. Warszawa 23 lutego.

Poseł cesarski prosił znowu króla z rozkazu swego dworu o jak najprędsze posłanie pełnomocnika z władzą traktowania i zawarcia pokoju na zjeździe wiedeńskim, wręczając mu przyłączony tu memoryał; a lubo król okazał żywe nieukontentowanie że tak bardzo na niego nalegano, wyznaczył jednak dnia następującego kilku senatorów, którzy upewnili posła że żądany pełnomocnik wkrótce będzie posłany. Zdaje się jednak że to nieprędko nastąpi, i że odwlekać będą równie jak odwlekano, gdy szło o posłanie ministra bez charakteru do wysłuchania tylko propozycyi tureckich [2]).

Instrukcya mająca być dana temu pełnomocnikowi zawierać zapewne będzie trudne do otrzymania warunki, aby po ich odrzuceniu można było zerwać układy o pokój; bo go tu sobie nie życzą, a w szczególności król który chce postępować zgodnie z Rzplitą wenecką, a ta, jak utrzymuje jej tutejszy rezydent, nie tylko jest daleka od pokoju, lecz z trudnością da się nakłonić do posłania plenipotencyi swemu posłowi w Wiedniu. Takie życzenia sprzymierzeńców, przeciwne skwapliwym chęciom cesarza w zawarciu pokoju, sprawią wielką niezgodę, największe zaś trudności do pokonania znajdą się na tym

1) Zezwalał dawniej Rzym na rozdawanie opactw bez względu na prawo zakonników wybierania sobie opatów. I tak kiedy Zygmunt III roku 1593 dał w rządy toż samo opactwo czerwińskie kardynałowi Andrzejowi Batoremu, biskupowi warmińskiemu, acz zgrzybiały starzec Stanisław Falcicki, opat czerwiński, żył jeszcze, i kiedy mnisi na niesłuszność gwałtu tego ze łzami narzekali, zapowiedział im nuncyusz Malaspina że taka była wola papieża, a tej jeżeli nie ulegną, natychmiast wyklnie wszystkich. Łubieński, Brevis narratio profectionis in Sveciam Sigismundi III, p. 8.

W tym zaś przypadku król Jan nie narzucił tak jak Zygmunt III zakonnikom opata. Sami go sobie na polecenie króla w osobie Ojca Mikołaja Wyżyckiego wybrali. Nie miał zatem nuncyusz najmniejszego prawa sprzeciwiać się jego instalacyi.

Ale Zygmuntowi nie można było nic odmówić, bo on wtenczas otoczony Jezuitami jechał właśnie na zdobycie i nawrócenie Szwecyi; król Jan prócz oswobodzenia Wiednia i chrześciaństwa nie miał innej w Kościele zasługi.

2) Posłowie tureccy domagali się także od Raczyńskiego plenipotencyi do traktowania z Polską, której ten nie mając powiedział że przyjechał tylko przysłuchiwać się propozycyom tureckim. Na co Sulfikar Effendi: „Dziwi mnie to niemało że poseł polski, który nie mówi, może słyszeć, bo niemi bywają zazwyczaj głusi.“ „Hammer, *Histoire de l'empire ottoman*, t. XII, p. 288.

dworze, gdzie za wielką poczytują przysługę że Polska w ostatnich wyprawach, odciągając znaczną część sił nieprzyjacielskich, uczyniła dywersyą korzystną tylko dla cesarza bez żadnego dla siebie pożytku. A gdy się mówi Polakom że i wojsko cesarskie mając do czynienia z silniejszym nieprzyjacielem, jakim jest Turek, sprawiło ze swojej strony większą jeszcze dla Polski dywersyą, i zarazem nazdobywało wiele miast i krajów, ułatwiając jej wojsku podobne w innej stronie zdobycze, biorą tę sprawiedliwą uwagę za wyrzut, i zamiast dać się przekonać, okazują niechęć i nienawiść. Przesadzają także trudności jakie napotykają w prowadzeniu wojny w krajach pustych i nie mających twierdz do zdobycia, jak gdyby opieszałość której dali dowody w odzyskaniu Kamieńca, nie była dostatecznem świadectwem że przeszkoda od twierdz pochodząca opoźniłaby raczej niżeli przyspieszyła postęp oręża polskiego. Gdyby otrzymali Podole i Multany, nie poprzestaliby na tem, mają jeszcze pretensyą do Bessarabii i Wołoszczyzny, a oprócz tego żądają zwrotu znacznych summ wyłożonych na koszta wojenne, i w tym zapewne celu powiedział król posłowi cesarskiemu że należy się wojsku żołdu zaległego 18 milionów złotych.

Rezydent moskiewski sądząc że posłowie tureccy nie są upoważnieni do układania się na zjeździe wiedeńskim o pokój z Moskwą, podaje myśl aby cesarz zawarł z Turcyą rozejm na sześć lub ośm miesięcy, w przeciągu których, podczas gdy się wyrabiać będzie potrzebne na ten koniec upoważnienie, mogłaby Moskwa spróbować losu oręża w przyszłej kampanii, i uczynić z pomocą Polaków ostatnie wysilenie końcem wypędzenia Tatarów z Europy. Ten projekt przesłany będzie bez żadnego zobowiązania się przez posła cesarskiego dworowi wiedeńskiemu, chociaż zapewne napotka trudności nie mniej ze strony cesarza jak ministrów ottomańskich.

Do tegoż. Warszawa 2 marca.

W przeszłym jeszcze roku podczas sejmu w Grodnie doniesiono do biskupów i do będącego tam nuncyusza, szlachcica litewskiego Kazimirza Łyszczyńskiego, sędziego brzeskiego, jako ateusza. Zwołani na ten koniec wszyscy biskupi postanowili uwięzić obwinionego i przepatrzyć jego pisma, których znaleziono gruby tom pisany jego własną ręką, pełen bezbożnych wyrażeń przeciw bytności Boga, wcieleniu słowa, niepokalanemu poczęciu, i podobnego brzmienia niektóre noty własnoręczne na marginesie drukowanej xiążki przeciw ateizmowi Aldstediusza heretyckiego autora. Gdy uwięzienie jego nastąpiło

podczas zerwania sejmu, oddano go pod straż biskupa wileńskiego (Brzostowskiego), któremu zlecono ciągnąć dalej śledztwo, które dla różnych przeszkód, wszczętych mianowicie przez przyjaciół i krewnych oskarżonego, wtenczas dopiero skończyło się, kiedy przeniesiony został do Warszawy. Tu na nowo badany zeznał, że chcąc przez zaprzeczenie bytności Boga przytłumić w sobie głos sumienia i pozbyć się bojaźni kary, żeby tym swobodniej wylał się na wszelkie nieprawości, przylgnął był całem sercem do tego co napisał, lecz że od kilku lat zaczął żałować swych błędów. Po doprowadzeniu processu do tego stopnia, oświadczyłem kilka razy na sessyach, na których zasiadał kardynał prymas i biskupi, że podług wszelkiego prawa i praktyki przepisanej przez trybunał ś. inkwizycyi, potrzeba koniecznie wziąć oskarżonego na tortury, żeby wyznał resztę prawdy i spólników; lecz chociaż wszyscy byli przekonani o potrzebie tego sposobu badania, utrzymywali jednak że użycie jego sprawiłoby wielki hałas na sejmie, gdzie wielu, acz przeciwnych oskarżonemu, nie pochwalało uwięzienia przeciwnego prawu, które niepozwala więzić szlachcica prawem nieprzekonanego. Gdyby tedy dowiedzieli się że został wzięty na tortury, jeszczeby to bardziej oburzyło umysły, i tym sposobem oskarżony uszedłby kary. Dla tej przyczyny biskup sędzia tej sprawy wydał wyrok, że oskarżony stał się winnym ateizmu, i że ma być wydany władzy świeckiej. Po odczytaniu wyroku na sejmie wszyscy senatorowie i posłowie wyjąwszy kilku zgodzili się na to aby był żywcem spalony [1]). Lecz co się tyczy wykonania, trzeba czekać ostatniej narady, na której król ma dać swe przyzwolenie. Sądziłem że było moją powinnością uwiadomić W. Eminencyą o tym wypadku.

1) Łyszczyński, sędzia brzeski, czytając dzieło Aldstediusza przeciw ateizmowi i widząc w niem dowody wprost przeciwne temu co sobie autor dowieść zamierzył, napisał na marginesie jako dobry logik: *ergo non est Deus*, za co przez sąsiada i przyjaciela swego Brzoskę denuncyowany, okrutnym wyrokiem sądu sejmowego na spalenie żywcem skazany został. Dobra jego w połowie delatorowi, w połowie skarbowi przysądzono. Nuncyusz w jednym z następnych listów donosi, że był ścięty, a potem spalony, ale Załuski pag. 1137 powiada że mu naprzód język ucięto, potem rękę, nakoniec samego spalono. Stało się to wszystko na tym opłakanej pamięci sejmie, gdzie było tyle wymownych języków w obronie prywatnego interesu, tak skorych do oporu gdy szło o dobro publiczne, na którym nie znalazł się ani jeden, coby podniósł głos w obronie świętych praw ludzkości. Zrywano sejmy z rozmaitych najczęściej haniebnych powodów, a nieznalazł się nikt coby ten zerwał żeby ocalić życie niewinnego człowieka i unieważnić wyrok który będzie wieczną plamą panowania Jana III i osób należących do tego sądu. Zerwano go później ale za austryackie talary. Uchwycili się za tę sprawę biskupi, i wprzód już

Do tegoż. Z tejże daty.

Przed trzema dniami powrócili z Wiednia rezydent cesarski i minister polski posłany dla wysłuchania propozycyi tureckich. Oba powiadają iż jest wielka nadzieja że Porta odda Kamieniec Polsce, i że cesarz stara się o to jak o odzyskanie własnego miasta. Napisał list do króla przyłączony tu w kopii, lecz że w nim żąda aby pełnomocnik polski stawił się w Wiedniu w połowie bieżącego miesiąca dla zawarcia z Portą pokoju, takie przepisanie czasu uraziło króla, który sądzi się być gwałtem wciąganym do ułożonych już rzeczy, i że już stanął pokój między cesarzem a Portą. Tak samo myślą wszyscy ci panowie, albo w rzeczy samej, albo tylko na pozór, żeby się okazali gorliwymi o dobro publiczne i idącymi za zdaniem króla. Radzono o tem wczora w senacie, zkąd dwaj deputaci przyszli do mnie i powiedzieli co następuje w imieniu króla i Rzplitej.

Naprzód. Że to królestwo oddawszy usługę cesarzowi w oswobodzeniu Wiednia i w dalszym ciągu wojny przez odwrócenie od niego znacznej części sił nieprzyjacielskich bez żadnej dla siebie korzyści, widzi się teraz przez niego opuszczonem; że cesarz nie dotrzymuje przymierza, które stanowi że nie można zawierać pokoju bez wspólnej zgody i pożytku; że przepisując tak krótki czas pozbawia sprzymierzeńców sposobu zawarcia korzystnego pokoju; że ci zaprzysiągłszy przymierze w ręce J. Ś. mają prawo oczekiwać od niego jako od gwaranta takiej pomocy iżby mogli otrzymać za swe trudy stosowną nagrodę, a w szczególności to królestwo, pierwsze do wejścia w przymierze na jego prośbę.

Odpowiedziałem na to: że znana jest nie tylko Polsce, lecz całemu światu szczera chęć J. Ś. wojowania Turków, aż póki nie zostaną wypędzeni z Europy. Lecz gdy na nieszczęście chrześciaństwa cesarz jest zmuszonym do zawarcia pokoju, nie należy wątpić o troskliwości Ojca ś. o dobro wszystkich sprzymierzeńców, a mianowicie tego przed innemi ukochanego królestwa; że od tej troskliwości nie zdawała mu

w sądzie duchownym ten srogi wyrok przygotowali, chcąc zapewne zasłużyć się stolicy apostolskiej i usłać sobie drogę do kardynalskich kapeluszów, któremi niedawno obdarzył papież dwóch z ich grona bez żadnej z ich strony przysługi. Ale omyliła ich ta nadzieja: papież Innocenty XI w liście do króla zganił ten wyrok dodając, że sama nawet inkwizycya ś. niewydałaby takiego za takie przewinienie. Gdy tedy gasnąć zaczęły na Zachodzie stosy przez fanatyzm rozniecone, u nas przy zgasłem prawie świetle rozumu, ciemnota połączona z prywatą rozniecić je usiłowała.

się różnić dobra wiara i prawość cesarza, który nie chciał wchodzić w układy w nieprzytomności ministrów mocarstw sprzymierzonych; że jeżeli nie ma na kongresie pełnomocnika polskiego, nie należy o to obwiniać cesarza, który od niejakiego czasu nie przestaje nalegać o posłanie onego, i że dla tego nie trzeba brać za złe wyznaczenia ostatecznego terminu, tym bardziej że jesteśmy na początku wiosny, a przeto cesarz widzi się zmuszonym przedsięwziąć pewne kroki, żeby nie był uprzedzonym przez swych nieprzyjaciół. Co gdy tak jest, nie zdaje się aby gruntownem było podejrzenie, jakoby sprzymierzeńcy mieli być opuszczeni, gdy są wezwani do udziału ofiarowanych przez Portę korzyści.

Powtóre. Mówili dalej że gdyby Rzplita podpisała pokój, ściągnęłaby zaraz na siebie wojnę z Moskwą rozgniewaną o to że nie została objętą w traktacie pokoju, coby nie mogło nastąpić w krótkim czasie wyznaczonym przez cesarza, który powinien mieć na uwadze nie tylko obowiązki w jakich Polska względem Moskwy zostaje, lecz że za namową jego równie jak papieża ustąpiła jej tyle obszernych krajów, żeby ją skłonić do przymierza i wieczystego pokoju.

Odpowiedziałem na to: że papież żądał i ułatwiał przymierze z Moskwą, dla tego że to państwo mogło nabawić wielkiej niespokojności Polskę gdzieindziej zatrudnioną [1]), jako też że chciał połączyć całe chrześciaństwo przeciw niewiernym, nie przeto jednak powiedzieć można aby Polskę namawiał do ustąpienia tych krajów, gdy to wszystko uradziła i postanowiła sama Rzplita [2]), mając wzgląd na to że ustąpienie tych prowincyi, które już wymykały się z jej ręki, przeważała niepłonna nadzieja powetowania tej straty przez znaczniejsze w innych stronach nabytki. Co się tyczy niebezpieczeństwa wojny z Moskwą, byłem tego zdania aby ją zaraz przez umyślnego zawiadomić o ostatniem wezwaniu cesarza, że tym sposobem poznałaby dobrą wiarę z jaką Polska z nią postępuje, i zapewne zdążyłaby jeszcze załatwić swe interesa z Portą. Zwróciłem nadto ich uwagę na to co się zawiera w 12 artykule przymierza z Moskwą, gdzie powiedziano że gdyby Turcy chcieli zwrócić Polsce Kamieniec z przyległościami, wolno jej zawrzeć z nimi pokój. Owoż gdy ten przewidziany przy-

1) Powiedzieliśmy już wyżej że traktat andruszowski był przedłużony do 1693 roku, a zatem Moskwa nie mogła przez ten czas niepokoić Polski.

2) Rzeczpospolita nie uradziła ani postanowiła ustąpienia tych krajów, czego jest najlepszym dowodem że traktatu Grzymułtowskiego przez lat 78 potwierdzić nie chciała.

padek ma teraz nastąpić, Moskwa zapewne rada będzie pozbyć się ciężaru wojny, którą prowadziła więcej dla tego że jej Polska ustąpiła owe kraje, niż w nadziei zdobycia czego na Turcyi, jak to widzieliśmy w ciągu wojny i teraz widzimy; wiadomo bowiem że zwolniała w swych przygotowaniach najechania Krymu, o których z początku tak głośno mówiono, wiadome są rozdwojenia panujące w tym narodzie i niedawny rozruch, w którym xiąże Galicyn o mało nie został zabity: z czego wnosić można że Moskwa zajęta u siebie mało dbać będzie o to co się gdzieindziej stanie, i że nie będzie skwapliwą do wojny, co także miarkować można z tego co jej rezydent mówi.

Potrzecie. Powiedzieli że nadzieję zwrotu Kamieńca wystawiali cesarscy jako wielki nabytek dla tego królestwa, lecz że to nie zdawało im się dostatecznem wynagrodzeniem za tyle kosztów, trudów i krwi przelanej w terazniejszej wojnie, dla tego byłoby z krzywdą Polski zakończyć ją z tak małym pożytkiem.

Odpowiedziałem na to: że odzyskanie tej twierdzy jedynej wkraju, i będącej przedmurzem tak Polski jak całego chrześciaństwa, uważano za główny przedmiot przymierza mianowicie z Moskwą, jak opiewa artykuł 12, że zatem zdawało się iż należało cieszyć się nadzieją jej odzyskania wynikającą z pierwszych propozycyi tureckich; a gdy Polacy roszczą prawo do większych nabytków, tym spieszniej wyprawić powinni swego pełnomocnika, którego wymagania znajdą bez wątpienia wsparcie w dobrych chęciach i troskliwości cesarza.

Nakoniec zapytali, jaką pomoc obiecywać sobie może Rzplita od J. Ś. w przypadku gdyby albo nie była objęta w traktacie, albo nie mogła przyjąć pokoju, a zatem musiała prowadzić dalej wojnę razem z Moskwą przeciw Turkom i Tatarom.

Na co odpowiedziałem, iż cel tego zapytania nie był przezemnie przewidziany, bo mi nigdy nie przyszedł na myśl nie mniej jak Ojca ś., któremu zawsze zdawało się że sprzymierzeńcy powinni z największą między sobą zgodą i wojnę prowadzić i pokój zawierać: nie byłem przeto w stanie dać na to pytanie dostatecznej odpowiedzi. Mógłem jednak bez żadnego zobowiązania się i z własnego tylko domysłu powiedzieć im, że w takim razie mogą się spodziewać dalszych pieniężnych posiłków od Ojca ś., jeżeli on, który ma tak na sercu dobro tego królestwa, przekona się że z większym będzie dla niego pożytkiem prowadzić wojnę niż zawrzeć pokój. W czem ze szczerością nie bardzo może przyjemną, ale potrzebną w tak ważnym i istotnym

punkcie, tyczącym się dobrego bytu i ocalenia tego królestwa, odkryłem moje zdanie i dodałem że z trudnością Polacy spodziewać się mogą zdobyć Kamieniec własnemi tylko siłami, gdy się im to nieudało z całą pomocą sprzymierzeńców, którzy starając się o rozszerzenie swych zdobyczy, uczynili zarazem silną dywersyą przez powstrzymanie i tylokrotne porażenie mocniejszego nieprzyjaciela, jakim jest Turek, zkąd wynikłe takie jego osłabienie, iż nie prędko będzie mógł powstać na nogi, jest bardzo dogodnem dla tego królestwa narażonego na pierwsze jego zamachy. Z tego powodu powinna Polska więcej niż inni sprzymierzeńcy polegać na wiecznem obronnem przymierzu, i postępować z nimi zgodnie tak w pokoju jak w wojnie, aby po odjęciu tej podpory nie znalazła się uplątana w ciężkie trudności i kłopoty, jak to bywało w innych nieszczęśliwych czasach.

To samo wpajam w umysły innych panów, i o ile uważam, pomimo wysokich pretensyi, naród ten byłby dostatecznie zaspokojony, gdyby z Kamieńcem a tem samem Podolem dostał Multany. Gdyby to cesarz otrzymał swym przeważnym wpływem, zjednałby przyjaźń i wdzięczność Polaków, odjąłby swym nieprzyjaciołom sposobność zniechęcenia ich ku sobie, i zarazem dogodziłby swemu własnemu interesowi; miałby bowiem w tej prowincyi w ręku Polaków jakby przedmurze swych zdobyczy, którzy obowiązani bronić jej od napadu Tatarów zasłoniliby ziemię siedmiogrodzką i Wołoszczyznę. Zjednałoby to także wielką zaletę i wdzięczność dla uwielbionego imienia J. Ś. którego dobre chęci doznawane w całym ciągu wojny, byłyby równie poznane przy zawarciu pokoju, gdyby ten zawierał takie korzyści dla Polski, które rozważone ze spokojniejszą krwią przez panów polskich, będą daleko więcej cenione niżeli są teraz.

Został dziś wyznaczony pełnomocnikiem na zjazd wiedeński wojewoda pomorski (Władysław Łoś), który wkrótce wyjedzie z Raczyńskim przybyłym tu po wysłuchaniu propozycyi tureckich.

W tym nawet tygodniu sejm nie przystąpił jeszcze do spraw publicznych, będąc ciągle uwikłanym w spory o dobra radziwiłłowskie, lubo nie zbywa na usiłowaniach osób troskliwych o dobro publiczne, chcących uprzątnąć tę gorszącą zawadę, nie tylko tamującą czynności sejmu, lecz ciągle grożącą zerwaniem onego.

Do tegoż. Warszawa 9 marca.

Zdawało się że zabiegi o otrzymanie konstytucyi karnej na dobra radziwiłłowskie, które prawie wyłącznie zaprzątały umysły sejmujących,

ustaną z oświadczeniem uczynionem od tronu przez w. kanclerza koronnego, że król chce od niej odstąpić, aby dać miejsce obradom w sprawach publicznych, i usunąć niebezpieczeństwo zerwania sejmu, którego koniec pomyślny jest tak potrzebny, bądź dla obmyślenia środków prowadzenia wojny, bądź dla osiągnienia korzyści przy zawarciu pokoju. Ale ta nadzieja okazała się dotąd płonną, gdyż większość sejmu a mianowicie posłowie mocno nastawają o przyjęcie rzeczonej konstytucyi, czemu się równie silnie opiera partya Sapiehów, którzy nie chcą nawet pozwolić na jej odczytanie; co tak rozjątrzyło dwór, iż król oświadczył że ma w ręku pęk pism z których Sapiehowie, w. marszałek koronny i ich stronnicy, mogą być przekonani o tajemne porozumiewanie się z obcemi dworami, przeciwne niemniej królowi, jak fundamentalnym prawom Rzplitej. Skoro tylko nuncyusz dowiedział się o tej nowej zatardze, udał się zaraz do dworu, gdzie wystawił w żywem świetle złe skutki wyniknąć mogące z poruszenia tak delikatnej materyi, ze względu nie mniej na usposobienie umysłów wewnątrz kraju, gdzie przy coraz bardziej rosnącem nieukontentowaniu łatwo rozniecić wojnę domową, jak na stosunki z dworami których rzeczone pisma tyczyć się mogą; bo gdyby w nich znajdowało się, czemu trudno wierzyć, co ważnego i gruntownego, te dwory mogłyby wystąpić w obronie osób w zmowie z niemi będących; gdyby zaś pisma przejęte ze zgwałceniem wiary publicznej zawierały tylko, co jest podobniejszem do prawdy, myśli raczej wolne niżeli podejrzane o knowania polityczne, jakie bywają udzielane w poufałych listach, w takim razie miałyby słuszną przyczynę narzekać na nieufność i rozgłoszenie tak delikatnej korespondencyi na sejmie. Nie udało się jednak nuncyuszowi, pomimo wszelkich usilności, odwieść dwór od tego kroku, dla poprzedniczego już w tej mierze oświadczenia, które gdy potem wyraźniej jeszcze ponowiono, to dało powód wspomnionym panom, chcącym oczyścić się z zarzutu, lub gdyby się co na nich okazało, gotowym ponieść karę, prosić króla aby kazał czytać te pisma na następnej sessyi, na której taki powstał hałas, tak sobie partye nawzajem docinały i fałsz jedna drugiej zadawały, że tylko co nie zerwano sejmu. Dwie następne sessye były spokojniejsze, w skutku usiłowań kardynała prymasa i nuncyusza złagodzenia poniekąd cierpkości dworu i partyi przeciwnej. Zdaje się nawet że dwór zaniecha ogłoszenia rzeczonych pism, i starać się będzie wyjść jakim sposobem z honorem z tej walki. Przygotowano tym końcem projekt zwany konstytucyą wzajemnej między stanami ufności,

lecz gdy ją dziś odczytano, niepodobała się Sapiehom dla niektórych użytych w niej wyrażeń, które gdy będą zmienione, zostanie zapewne przyjętą, byle tylko niezawierała nic szkodliwego Radziwiłłównie, chyba że ci co ją popierają odmienią zdanie, jak się już kilka razy zdarzyło.

Wojewoda pomorski wyznaczony pełnomocnikiem na zjazd wiedeński, ma wyjechać na początku przyszłego tygodnia, a tym czasem ruszył wczoraj P. Raczyński zabrawszy z sobą plenipotencyą.

Ustała obawa napadu Tatarów, których może powstrzymują Turcy bojąc się aby przez to układy o pokój nie były przerwane.

Różne są wieści o Moskwie. Ci którzy życzą sobie wojny powiadają, że się gotuje z potężnem wojskiem na wielkie rzeczy; drudzy przeciwnie utrzymują że zupełnie ostygła w swych przygotowaniach, co jest podobniejszem do prawdy.

Do tegoż. Warszawa 16 marca.

Sejm został w tym tygodniu zaburzony przez zapalczywe starcie się prywatnych namiętności, które z wielkiem zgorszeniem ciągle panują i zagradzają drogę do spraw publicznych. Po ochłonieniu zapału z jakim popierano konstytucyą przeciw Radziwiłłównie, której sprzeciwiła się fakcya Sapiehów, wzięto się z równym zapałem do drugiej, zwanej konstytucyą wzajemnego zaufania, pod pozorem uprzątnienia nieufności powstałych z powodu przejętych listów do ministrów obcych dworów. Znajdują się one w ręku króla, który wyznaczył przed kilku dniami kilku senatorów dla przeczytania listu pisanego przez w. marszałka koronnego, i drugiego cyframi przez jego sekretarza. Ten że jest xiędzem badany był przez biskupa poznańskiego (Stanisława Witwickiego) ordynaryusza miejsca, który oświadczył na sessyi sejmowej że nie mógł odkryć co zawierał list cyframi pisany, dla tego że klucz do niego spalony został przez sekretarza, który na usprawiedliwienie swoje powiedział że nic nie pisał tyczącego się materyi politycznych lub interesów dworu, jak równie nic podobnego nie znalazło się w liście jego pana pisanym zwyczajnemi charakterami [1]). Zdając o tem sprawę rzeczony biskup z tem się wymówił,

1) Oprócz listu w. marszałka koronnego Lubomirskiego do kanclerza austryackiego Stratmana, i drugiego cyframi pisanego, którego z przyczyny klucza spalonego przez xiędza sekretarza marszałkowskiego odcyfrować nie można było, Załuski wspomina o piśmiennej oryginalnej umowie z ministrem xięcia neuburskiego, którą obiecywano Sapiehom wyliczyć 60,000 złotych reńskich, jeżeli zerwą sejm, i sprawę

że list w. marszałka pisany był do kanclerza nadwornego Stratmana, a sekretarza cyframi do hrabiego Wallensteina, o czem gdy się dowiedział poseł cesarski i okazał ztąd wielkie nieukontentowanie, bojąc się nuncyusz aby to nie powiększyło rozjątrzenia między dwoma dworami, osądził za rzecz potrzebną przełożyć królowi powody prędkiego zapobieżenia złym skutkom wyniknąć mogącym z niebaczności biskupa: i osiągnął poniekąd cel, gdyż król posłał zaraz rezydenta weneckiego do posła cesarskiego z oświadczeniem jak mu przykro było że pomimo woli i wiedzy jego ogłoszone zostały te imiona przez biskupa poznańskiego. Ten na następnej sessyi naprawił jak mógł swój błąd oświadczając, że ani on ani inni nie powinni mieć najmniejszego podejrzenia z listów pisanych do ministrów cesarskich, poczem rozwiódł się z pochwałami hrabiego Wallensteina, którego mianowicie przypomniał godne zalety postępowanie, gdy sprawował poselstwo na dworze polskim podczas zawierania świętego przymierza.

Zaledwie to się uciszyło, aliści nowa powstała burza z okazyi czytania konstytucyi wzajemnej ufności, w której mówiąc o potrzebie dobrego porozumienia między królem i panami, powiedziano że ci życzyć powinni ciągle trwającej szczęśliwości domu panującego. Usłyszawszy to podskarbi litewski (Benedykt) Sapieha naczelnik fakcyi rzekł, że lubo życzy wszelkiej pomyślności familii panującej, nie może jednak zezwolić na wyrażenie ciągłej trwałości, jako ubliżające wolności Rzplitej wybrania następcy. Te wyrazy wyrzeczone na publicznej sessyi nie podobały się królowi i jego stronnikom, którzy zaczęli hałasować i miotać na Sapiehę uszczypliwe i obelżywe żarty, nazywając go nieprzyjacielem króla i oświadczając że to co powiedział nie pochodziło z gorliwości o wolność publiczną, lecz z niechęci do króla. Na potwierdzenie czego dodali że był miany za autora

jego, jeżeli tego potrzeba będzie, orężem popierać będą. *Epist. hist. fam.* To I, pars 2, pag. 1130, 1139. Obok takiego dowodu wszystko co mówi nuncyusz w następnych listach o czystości zamiarów dworu wiedeńskiego, o tem że nienależał do zerwania sejmu, na uwagę zasługiwać nie może. Mając takie dowody w ręku, czy nie należało oddać natychmiast pod sąd tych buntowników i zdrajców ojczyzny? Ale na nieszczęście w ówczesnym składzie towarzystwa polskiego pędzonego w przepaść przez wygórowane a wyuzdane możnowładztwo, każdy buntownik, każdy zdrajca ojczyzny miał nadzieję znaleść stronników w niepłatnem wojsku, w ciemnej szlachcie, która tracąc wiedzę dobrego i złego, na swe prawa i godność nieczuła, stawała się ślepem ich narzędziem. Ów Kazimierz Sapieha, wojewoda wileński i hetman wielki litewski, który dla dogodzenia swej chciwości nie wahał się zaprzedać cudzoziemcom za 60,000 złotych reńskich, nie wahałby się zapewne odegrać rolę Jerzego Lubomirskiego, i dla dogodzenia swej dumie krew bratnią rozlać.

pisma ułożonego na rok przed sejmem grodzieńskim i podpisanego przez innych senatorów, którzy zgodzili się z sobą w niektórych punktach szkodliwych panującemu domowi i fundamentalnym prawom Rzplitej. Po tem oskarżeniu zbliżył się do tronu Litwin Uniechowski, nie dawno odszczepiony od fakcyi Sapiehów, którzy mu powierzyli wszystkie swoje sekreta, i prosił króla o przebaczenie że wraz z innymi należał do spisku przeciw niemu. Wtedy podskarbi Sapieha chcąc zmniejszyć wyobrażenie jakie sejm mógł powziąć o jego zamiarach, wydobył i przeczytał oryginalne pismo podpisane przez czterech innych senatorów i zawierające trzy punkta. Pierwszym zobowiązali się utrzymać wolność elekcyi nowego króla; drugim usunąć panów polskich od ubiegania się o koronę; trzecim podzielić zarówno między sobą korzyści z tej umowy wyniknąć mogące. Ten ostatni punkt wywołał nowe krzyki i oburzenie na Sapiehów. Biskup kijowski, który wprzód należał do ich partyi i niedawno pojednał się z dworem, powiedział że obiecywane korzyści ściągały się do skarbu królewskiego, którym się miano podzielić, co sprawiło ogromne zamieszanie, wśród którego skończyła się najburzliwsza ze wszystkich sessya, i o mało co nie przyszło na niej do zerwania sejmu. W tej wrzawie Sapiehowie nie mogli się usprawiedliwić, lecz tak oni jak wielu innych utrzymują że w rzeczonem piśmie nic się nie zawiera szkodliwego wolności Rzplitej, ani panującemu domowi, tak dla tego że ten nie należy już właściwie do rzędu Piastów, nad których się wywyższył, jako też że tę umowę, skoro o niej po sejmie grodzieńskim powzięto pewniejszą wiadomość, ludzie rozsądniejsi uważali jako wymierzoną przeciw pretensyi w. hetmana koronnego do tronu, a zatem za przychylną królewiczom. Trzeci punkt najbardziej podejrzany Sapiehowie i ich stronnicy tłumaczą w sposób mogący usunąć przypisywane im przez biskupa kijowskiego zamiary, nie mogli jednak oprzeć się prądowi przeciwnemu całego prawie sejmu, gdzie wnoszono oddać ich pod sąd za utworzenie spisku zakazanego prawem. Żeby napędzić większego strachu fakcyi Sapiehów, zebrali się wczora w różnych miejscach posłowie, z których wielkopolscy i małopolscy postanowili, że jeżeli konstytucya wzajemnej ufności, tudzież tycząca się dóbr Radziwiłłówny, przyjęte nie będą, w takim razie po zerwaniu sejmu ogłosi się konfederacya wojskowa, aby ukarać opór stawiących na osobach i majątku. Wzdryga się myśl na wspomnienie tego lekarstwa, jeżeli tak nazwać można co jest największą klęską tego królestwa. Co się tyczy tej ostateczności, do którejby zapewne przyszło, gdyby sejm

zerwano i umysły pozostały w takiem jak teraz rozjątrzeniu, osądził nuncyusz że mu należało dla dopełnienia swej powinności prosić znowu o audyencyą sejmu, którą dziś otrzymawszy starał się najżywszemi wyrazami zachęcić wszystkich imieniem J. Ś. do zgody, tudzież zwrócić uwagę sejmujących stanów nie tylko na grożące wewnątrz i zewnątrz nieszczęścia, lecz i na postradać się mogące pożytki, gdyby się wyzuto ze sposobów prowadzenia wojny przeciw Turkom, zniechęcono sprzymierzeńców i zmniejszono dla siebie szacunek tak potrzebny do otrzymania korzystnego pokoju. A że to wszystko na małoby się przydało bez podania jakiego skuteczniejszego środka, sądził nuncyusz że pośrednictwo J. Ś. mogło być najlepszym, i dla tego pozwolił sobie ofiarować je, żeby zapobiedz tak nagłemu przypadkowi nie dającemu dość czasu do zasiągnienia i odebrania rozkazów J. Ś., który ponieważ już raczył wdać się do dworu cesarskiego i elektora palatyńskiego, końcem załatwienia zajścia wynikłego z małżeństwa xięcia Karola neuburskiego z Radziwiłłówną, zdaje się że dał więcej niż początek temu pośrednictwu. Przed uczynieniem tego kroku potrzeba było nuncyuszowi dużo pracować u dworu, nie dla otrzymania przyjęcia tego pośrednictwa, które zgromadzone stany w wyrazach pełnych uszanowania przyjęły, lecz żeby je uczynić skutecznem, a mianowicie skłonić do cofnienia konstytucyi na dobra rzeczonej xiężny, co jeżeli się nie otrzyma, przynajmniej jest nadzieja że ta konstytucya żądana przez stany dla pewnych ostrożności względem fortec w jej dobrach będących, w taki sposób ułożona będzie, aby nie była uciążliwą ani jej godności, ani majątkowi. W tym celu układa się projekt wspólnie z posłem cesarskim, który czyniąc dobre nadzieje że przyjdzie do skutku wiadome małżeństwo, sprawił taką odmianę na tym dworze, iż stał się powolniejszym i skłonniejszym do wejścia w ściślejsze stosunki z cesarskim; z czego wyniknąć mogą dobre skutki, czyli ma się dalej prowadzić wojna z Turcyą, czyli zawrzeć z nią pokój. Pracuje się także usilnie nad pojednaniem dworu z Sapiehami i ich stronnikami, którzy wiedzą że nie mają dość siły aby podołać mogli potędze króla znacznie powiększonej na tym sejmie; z czego wnosić można że król czując się teraz mocniejszym na siłach, słuchać więcej nie będzie głosu wewnętrznego gniewu, za którym szedł dotąd, ani zewnętrznych poduszczań, których łatwo domyślić się można w teraźniejszym stanie Europy, lecz szczerze połączy się z cesarzem. W następującym liście da się pewniejsza wiadomość o skutku tych starań, teraz bowiem nic pewnego o tem powiedzieć nie można dla niespodziewanych odmian, jakie się tu często zdarzają.

Wojewoda pomorski, pełnomocnik na zjazd wiedeński, wybiera się codzień w drogę i powiada że dotąd nie wyjechał dla tego że nie ma w skarbie pieniędzy na tę podróż. Tym czasem przybędzie tam P. Raczyński i pokaże plenipotencyą, a może nawet żądania tego królestwa zawarte w przyłączonem piśmie, między któremi zasługują na pochwałę tyczące się bezpieczeństwa katolików i wyznania katolickiego przy grobie Chrystusa, lubo spodziewać się można że cesarz ze zwykłą sobie pobożnością uprzedził już w tym punkcie Polaków [1].

Do tegoż. Warszawa 23 marca.

Miano, jak donosiłem w poprzedzającym liście, nadzieję że dwór, stosownie do tego jak się kilka razy dał słyszeć, albo cofnie zupełnie konstytucyą karną na dobra Radziwiłłówny, albo zezwoli na ułożony projekt, w którym po uchyleniu wszelkiej kary pieniężnej mogącej obrażać xiężnę, taż zobowiązywała się odpowiadać przez administratorów swych dóbr i ulegać wszelkim wyrokom sądowym przeciw nim zapaść mogącym, zostając pod tym względem poddanką króla i Rzplitej, równie jak inni magnaci, ani starając się tem zasłaniać że poszła za cudzoziemskiego i udzielnego xięcia. Ale ta nadzieja spełzła na niczem: bo dwór niekontent z takiej konstytucyi, nalega o przyjęcie drugiej, nakazującej wyprowadzenie załog z fortec znajdujących się w jej dobrach, co ponieważ zakrawa na przymus karny, tym bardziej że innym panom wolno trzymać załogi po swych twierdzach, dało powód myślenia posłowi cesarskiemu i nuncyuszowi, że takie postępowanie noszące cechę nie tylko nieufności lecz pogardy dla xiężny, a tem samem dla jej męża xięcia Karola neuburskiego, nie było ani przyzwoite, ani zdolne przyspieszyć małżeństwo córki elektora palatyńskiego z królewiczem Jakóbem. Podjął się tedy nuncyusz przełożyć królowej, że jeżeli dwór chwyci się tak ostrego środka, w takim razie J. Ś. i cesarz przestaną starać się o to czego sobie Jej K. Mość tak bardzo życzy, gdyż ani jednemu, ani drugiemu nie przystoi czynić dalszych o to kroków, kiedy dwór wymaga, jakby

1) Żądania polskie zawarte w przyłączonem do tego listu piśmie były takie: 1. wynagrodzenie szkód poczynionych przez Tatarów i Kozaków; 2. przeniesienie do Azyi Tatarów Krymskich, Nogajskich i Budziackich; 3. oddanie miejsc świętych Katolikom, stosownie do brzmienia traktatu żórawińskiego; 4. wolne wyznanie wiary chrześciańskiej w Palestynie, naprawianie dawnych i budowanie nowych kościołów, zniesienie opłat od pielgrzymów udających się do Jeruzalem; 5. uwolnienie wszystkich jeńców; 6. oddanie Kamieńca z Podolem i Ukrainą, Multan i Wołoszczyzny.

na zadatek pożądanego małżeństwa, umartwienia xięstwa neuburskich. Królowa odpowiedziała że król i ona przez wzgląd na dobro publiczne i rzeczone małżeństwo, pominęli wszystkie zadosyćuczynienia mogące tyczyć się ich domu, lecz że wyprowadzenie załóg z zamków tyczy się wewnętrznego bezpieczeństwa Rzplitej, do czego oni wtrącać się nie mogą. Na co odpowiedział nuncyusz, że ponieważ te załogi składają się tylko z dwiestu lub najwięcej trzystu ludzi, nie pojmował jakim sposobem mogły wzniecić obawę Rzplitej, która gdyby powzięła jakie podejrzenie, którego jednak nie miała w podobnym a nawet ważniejszym przypadku, kiedy syn elektora brandeburskiego żenił się z Radziwiłłówną, mogłaby je uprzątnąć innym stosowniejszym sposobem. Jakoż kiedy rezydent wenecki mający wielkie zaufanie na dworze, zaproponował z własnego, jak mówił, popędu, aby urzędnicy xiężny ofiarowali dobrowolnie wyprowadzenie załóg z zamków, poseł cesarski przystał na ten sposób, ale dwór potem nań nie zezwolił, przez co dał jasno do zrozumienia że chciał wprzód przepisać uciążliwy warunek, nim dotrze sprawy małżeńskiej, na co, jak powiedział otwarcie nuncyusz królowej, nie zgodziłby się żaden szlachcic, cóż dopiero udzielny xiąże. Ten sposób postępowania tak nieregularny i przeciwny żywej acz skrytej chęci obojga, a w szczególności królowej, skojarzenia tego małżeństwa, okazuje że się boją aby ich nie łudzono próżną nadzieją, której cesarz ziścić nie zechce, jak gdyby ten szczery i rzetelny pan, który wziął na siebie doprowadzenie onego do skutku, byle tylko nastąpiło wyraźne żądanie dworu i zezwolenie Rzeczypospolitej, mógł zasługiwać na tak niesłuszne podejrzenie. Jeżeli istotnie król i królowa niedowierzają cesarzowi, w krótce tego gorzko żałować będą, gdy ochłonąwszy z gniewu podniecanego jak się zdaje przez obce poddmuchy, poznają że dla samych tylko kaprysów i płonnych bojaźni opuścili okazyą tak świetnego ożenienia swego najstarszego syna. Nie będą mogli wtedy narzekać jak na siebie samych, gdyż ze strony nie mniej J. Ś. jak cesarza uczyniono wszystko co można było, jak o tem tyle razy nuncyusz starał się przekonać, aby nie pozostał najmniejszy nawet pozór słusznego narzekania, i aby złe skutki wyniknąć ztąd mogące tym tylko przypisane były, którzy powodowani ślepą namiętnością samochcąc wyrzekają się własnego i publicznego dobra, bez osiągnienia może żadnego z dwóch zamierzonych celów. Albowiem Sapiehowie nie chcą zezwolić na niektóre punkta podawanej przez dwór konstytucyi, na ten mianowicie, że gdyby z obawy wojny potrzeba było wprowadzić załogi do

fortec, aby te złożyły przysięgę wierności królowi i Rzplitej, bez żadnej wzmianki, owszem z wyłączeniem w. hetmana litewskiego, do którego z urzędu należy odbieranie przysięgi w imieniu Rzplitej i rozporządzanie załogami. W. hetman litewski przytacza wiele przyczyn, dla których na to zgodzić się nie może. Naprzód, że ubliżyłby nie tylko swojej władzy, ale wszystkich innych hetmanów, gdyby na to zezwolił. Powtóre, że naruszyłoby się prawo nie pozwalające królowi bezpośrednio dowodzić wojskiem, wyjąwszy kiedy sam osobiście znajduje się na wojnie. Potrzecie, że gdyby komenda w twierdzach była przy królu, mógłby tym sposobem opanować wszystkie dobra należące do xiężny. Żeby zapobiedz tym trudnościom, zdaje się że Sapiehowie zezwalają na zburzenie tych fortec, podali nawet tę myśl na wczorajszej sessyi, ale jej nie przyjęto, końcem oczyszczenia się z przypisywanych sobie zamiarów zatrzymania komendy w fortecach, dla tego iż chcą kierować ruchami Rzplitej i osadzić na tronie xięcia Karola neuburskiego. W takim odmęcie obawiają się codzień zerwania sejmu. Co nastąpi na dzisiejszej sessyi napiszę dziś w wieczór.

Jeden z przyjaciół nuncyusza odebrawszy bilet od niego przeczytał go królowi i wziął ztąd pochop do nadmienienia, że się wszyscy dziwują widząc z jednej strony króla tak ochoczego do wojowania Turków, z drugiej sejm trawiący na próżno wiele drogiego czasu, i do takiej przywiedziony ostateczności że się obawiać należy prędkiego zerwania, poczem zabraknie środków prowadzenia wojny, a tym bardziej prowadzenia jej z korzyścią. Wtedy Polacy znowu niesłusznie narzekać będą że zostali opuszczeni od sprzymierzeńców, gdy przeciwnie oni opuszczają sprzymierzeńców, którzy ze swojej strony nic nie zaniedbują co jest potrzebnem do skutecznego popierania wojny, jeżeli nie będzie można otrzymać korzystnego pokoju. Wojewoda pomorski wyjechał wczora do Wiednia, ale jak słychać spieszyć się nie myśli, i ma podobno w drodze przepędzić święta wielkanocne. Na wczorajszej sessyi jeden z posłów partyi królewskiej wyszedł z izby w zamiarze zerwania sejmu, ale wnet powrócił z oświadczeniem że jeżeli konstytucya dziś przyjęta nie będzie, sejm zerwie. Co gdyby nastąpiło, ziściłoby się podejrzenie że dwór po zerwaniu chce zaraz zwołać pospolite ruszenie, odbyć sejm konny, albo zezwolić na konfederacyą wojskową, żeby tym sposobem ukarać Sapiehów na osobach i majątku. Co jest tak niebezpiecznem, że nie podobna temu dać wiary, tym bardziej że pierwsze nieszczęścia zwalićby się mogły na dobra i skarby

królewskie, gdyby w związku wojskowym popuściły się cugle w potrzebie będącemu żołnierstwu. Lecz z drugiej strony tak tu na oślep i zapamiętale postępują, że najwidoczniejsze przyczyny okazujące że do tego nie przyjdzie, nie są dostateczne do uprzątnienia obawy tak wielkiego nieszczęścia. Nie brak też i takich którzy dmuchają na ogień w widokach pewnego mocarstwa.

Gdy poseł cesarski zatrzymał swego gońca, mogę donieść zarazem o sessyi dzisiejszej, która nad wszelkie spodziewanie była spokojniejsza, gdy po zwykłym oporze przeciw wiadomej konstytucyi, widząc król że nie może przeprzeć partyi przeciwnej, kazał oświadczyć od tronu przez usta kanclerza aby odłożywszy na stronę i do innego czasu przedmiot który dotąd zajmował całą uwagę sejmu, przystąpiono do spraw publicznych, a mianowicie do uchwały podatków na zapłacenie wojska, aby postawić się w stanie albo prowadzenia wojny, albo zawarcia korzystnego pokoju. Na to wspaniałomyślne oświadczenie JK. Mości zgodziły się wszystkie województwa wyjąwszy krakowskie, które ciągle nastaje o przyjęcie rzeczonej konstytucyi, nim się do czego innego przystąpi; dla tego pogoda która dziś zabłysła, nie jest jeszcze pewna, i żeby sądzić o tem co nastąpi, potrzeba wiedzieć jakie są chęci nie tylko pozorne ale rzetelne dworu, jako też co go naostatek skłoniło do zaniechania swego zamiaru po tak długiej i upartej zawziętości. Sejm przedłużono do soboty, lecz jeżeli jutro przystąpią do spraw publicznych, potrzeba będzie najmniej dziesięć dni do ich ułatwienia.

25 tegoż miesiąca. Poseł cesarski zatrzymał swego gońca przez dwa drugie dni, w których można było poznać, że dwór, który obawiał się dawniej aby napięte małżeństwo królewicza Jakóba nie spełzło na niczem, powziąwszy teraz nadzieję ze zręcznie podsuniętych treści listów cesarza i xięcia Dietrichsteina pisanych do posła cesarskiego, że ten związek przyjdzie do skutku, odstąpił niespodzianie od zamiaru przeprowadzenia swej konstytucyi. W tychże listach polecono posłowi ciągnąć dalej układy małżeńskie na warunkach potwierdzonych już przez elektora palatyńskiego, to jest: aby do żądania króla przybyło zezwolenie Rzplitej, i aby powiedziano jakie będzie opatrzenie xiężniczki palatyńskiej, w razie gdyby przeżyła królewicza Jakóba nie mając z nim potomstwa, tudzież gdyby ten umarł przed ojcem, lub nie nastąpił po nim na tron. Roztrząsano to wszystko niedawno na zgromadzeniu u nuncyusza, na którem znajdowali się poseł cesarski, w. hetman koronny, wojewoda bełzki i marszałek koła

rycerskiego; a lubo dwór nie oświadczył się jeszcze wyraźnie w tym względzie, spodziewać się należy że wszystko uczyni dla ułatwienia tego prywatnego interesu, i że tym sposobem uprzątnie się ta zawada, która dotąd tamowała publiczne czynności sejmu, o czem z większą pewnością doniosę w następnym liście.

Do tegoż. Warszawa 30 marca.

Po wprowadzeniu do Kamieńca żywności, która, jak mówi w. hetman, nie wystarczy jak na kilka miesięcy, wyszło z tej twierdzy około 50 osób, częścią kupców, częścią podwodników, których nasz podjazd zabrał w niewolą i odebrał im znaczną summę pieniędzy, prócz 500 wołów wracających z próżnemi wozami.

Z Multan odebrano wiadomość że han tatarski po rozmowie w Adrianopolu z sułtanem i w. wezyrem, na której znajdował się Tekieli, lub minister pewnego króla chrześciańskiego, powrócił do Budziaku, z zamiarem podzielenia wojska na trzy części, z których jedna pod dowództwem sułtana Gałgi ma pójść na obronę Krymu przeciw Moskwie, druga pozostać w Budziaku pod komendą sułtana Nuraddina, trzecia pod rozkazami samego hana wkroczyć niewiadomo czy do Polski, ziemi siedmiogrodzkiej lub Węgier, dokąd poszło już 6000 Tatarów dla połączenia się z Tekielim.

Minister polski donosi z Moskwy że xiąże Galicyn pojechał objąć komendę nad wojskiem już zgromadzonem w okolicach rzeki Samary, i że miał z nim rozmowę, której treść zawiera się w przyłączonem piśmie.

Po uchyleniu dwóch konstytucyi, jednej tyczącej się dóbr radziwiłłowskich, drugiej korespondencyi z obcemi dworami, sejm odbywa się spokojnie, i już przystąpił do spraw publicznych, a w szczególności do wojskowych. Co do wojny z Turcyą, wszyscy zgodzili się na dalsze jej popieranie, jeżeli nie przyjdzie do korzystnego pokoju na zjeździe wiedeńskim. Zastanawiają się teraz nad sposobami łatwego poboru zaległych podatków i nałożenia nowych dla zaspokojenia potrzeb obu wojsk. Generał artylleryi (Marcin Kontski), zdając wczora sprawę ze swych czynności, powiedział że odebrał około 600,000 złotych z posiłków papiezkich, co przekonało wielu że dobroczynność J. Ś. tak szczodrobliwa w jednym wydatku, przewyższać musi we wszystkich innych wyobrażenie, jakie o niej niektórzy powzięli.

Jeżeli sejm tak dalej postępować będzie, spodziewać się można że skończy się szczęśliwie przed wielkanocą, byle tylko jaka niespodziewana zawierucha nie przerwała jego biegu.

Ateusz Łyszczyński został dziś ścięty, poczem ciało jego spalono wraz z bezbożnemi pismami w przytomności licznie zgromadzonego ludu.

Do tegoż. Warszawa 31 marca.

Rezydent cesarski jedzie znowu do Wiednia, żeby skończyć układy małżeńskie między królewiczem Jakóbem i jedną z córek elektora palatyńskiego, wziąwszy z sobą odpowiedź króla na podane trzy punkta, jakiemi są: oprawa posagu xiężniczki, opatrzenie jej stanu wdowiego i otrzymanie zezwolenia Rzplitej na to małżeństwo. Posunięte do tego stopnia układy ministrowie cesarscy mają wielką nadzieję przywieść do skutku, i oddać ważną usługę nie tylko elektorowi, który tym sposobem zabezpieczy ogromne dobra posagowe swego syna Karola, ale i cesarzowi przez uwolnienie go od wielu nieprzyjemności mogących nastąpić, gdyby trwać miała ciągle nieufność między dwoma dworami, teraz zwłaszcza kiedy jego wojska mają prowadzić silną wojnę przeciw Francyi i razem zapewne przeciw Turcyi, która zdaje się usuwać od traktatu pokoju, może w nadziei dywersyi sprawionej przez wojnę między państwami chrześciańskiemi.

Odebrano wiadomość że P. Gravel, który sprawował urząd ministra francuzkiego na dworze brandeburskim, wyjechał z Berlina do Gdańska, zkąd ma przybyć do Warszawy w charakterze posła króla chrześciańskiego, co się każe obawiać aby w tak wątpliwym czasie nie rozpoczął negocyacyi dla osiągnienia trzech celów żądanych przez osoby niechętne cesarzowi. Pierwszym ma być zerwanie sejmu dla ułatwienia konfederacyi wojska, które pod pozorem niepodobieństwa utrzymania w karności posłanoby w kraje cesarskie, żeby cesarz zmuszony ich bronić nie mógł użyć wszystkich swych sił nad Renem i w Węgrzech. Drugim ofiarowanie oddzielnego pokoju z Turcyą i wyjednanie onego przez zwrot Kamieńca, a lubo odzyskanie tej twierdzy uważano niedawno, kiedy była nadzieja jej dostania od zjazdu wiedeńskiego, za niedostateczne wynagrodzenie, nie zabrakłoby jednak przy złych chęciach sposobu skłonienia do tego Rzplitej, wycieńczonej zresztą kosztami wojny. Trzecim celem ma być zaciągnienie w Polsce wojska na pomoc Tekielemu i innym buntownikom za pieniądze francuzkie, których Gravel ma wieść z sobą ogromną summę, jak mi mówił dziś rano kardynał prymas, który mógł dobrze dowiedzieć się o tem

od margrabiego Bethune, swego poufałego przyjaciela. Ten ostatni ma wkrótce powrócić do Francyi, gdzie jest powołany na guwernera xięcia Chartres, z czego niektórzy wnoszą że dwór francuzki chce tu mieć ministra niepodejrzanego wielu osobom, jak był margrabia dla pokrewieństwa z królową, aby łatwiej mógł władać umysłami tego narodu.

Do tegoż. Warszawa 3 kwietnia.

Po żwawych utarczkach w izbie sejmowej przez pietnaście tygodni nieustannie trwających, nastąpiła była chwila spokojności, którą niespodziana burza zakłóciła i sejm zerwała w nocy 1 kwietnia. Od kilku już dni, po odłożeniu na bok interesów prywatnych, zajmowano się publicznemi, a w szczególności tyczącemi się wojska, gdy posłowie wołyńscy mówiąc o niem przed trzema dniami, zanieśli ciężkie skargi na wojsko litewskie, a mianowicie na wojewodę wileńskiego, w. hetmana litewskiego Sapiehę, za ciężkie szkody przez Litwinów na leżach zimowych w ich prowincyi zrządzone; co dało pochop posłom przeciwnej mu partyi do żądania, aby popełnione przez to wojsko gwałty nie były sądzone, jak dotąd bywało, przez trybunał litewski, lecz na sejmie z władzą karania hetmanów. Na ten wniosek obruszyli się wszyscy posłowie litewscy, nawet nie należący do partyi Sapiehów, uważając go za ubliżający i szkodliwy wolności w. xięstwa litewskiego, porównywającego się we wszystkiem z koroną, gdzie hetmani odpowiadają przed osobnym trybunałem, a nie przed sejmem; bo gdyby tak było, prawie zawsze hetmani byliby pozbawieni głosu na sejmie, gdzie oddani pod sąd tracą prawo zasiadania, a następnie nie zabrakłoby pozornych przyczyn do wyłączenia z przyszłego sejmu w. hetmana Sapiehy, naczelnika partyi przeciwnej dworowi. Na następującej sessyi to jest przedostatniej mówiono jeszcze o tem, gdy ktoś nazwał Litwinów tchórzami, na co jeden z nich nazwiskiem Szułkowski odpowiedział, że nie powinny być cierpiane obelgi miotane na własny naród, i wyszedł z izby z oświadczeniem że sejm zrywa, pozwalając mu jednak zebrać się dnia następnego dla pożegnania króla i Rzplitej. Widząc na co się zanosiło, ja i poseł cesarski udaliśmy się do Sapiehów z prożbą, aby skłonili owego posła litewskiego do powrócenia na sejm i przywrócenia mu prawomocności. Prosiłem także marszałka koła rycerskiego, aby z obowiązku urzędu swego starał się o wskrzeszenie sejmu. Ten jako partyzant dworski nie bez wstrętu poszedł z nami do domu w. hetmana Sapiehy, który

usilnie proszony przez posła cesarskiego i przezemnie, dał prawie słowo że przyszle Szułkowskiego na sejm. Tym czasem król siedział na tronie, cały senat był w izbie, gdzie odnowiły się wzajemne przycinki między posłami koronnymi i litewskimi, do których przyczyniali się także senatorowie, a w szczególności biskup wileński (Konstanty Brzostowski), który słysząc że jeden z Litwinów (Dąbrowski) nazwał posłem królewskim kogoś (Grothusa kasztelana żmudzkiego) krzątającego się po izbie, ostro zgromił rzeczonego Litwina, nazywając go, jak mówią, skurwysynem, na co gdy ten zuchwale i podobnym wyrazem odpowiedział, przybiegło wielu w pomoc biskupowi, między innymi wojewoda malborski przyskoczył do posła litewskiego i zamierzając się pięścią chciał mu wyciąć policzek. Nie przyszło wprawdzie do tego, dzięki kardynałowi prymasowi, który mających rzucić się na siebie rozbroił, ale wszyscy porwali się do szabel i cudem stało się że nie przyszło do krwi rozlewu. Zaraz potem przyszedł do mnie biskup wileński i powiedział mi, że przez wzgląd na zniewagę wyrządzoną jego godności i osobie, tudzież dla podania w ohydę i obrzydzenie takowego postępku, wszyscy biskupi za zgodą króla postanowili zakazać dnia następnego nabożeństwa we wszystkich kościołach warszawskich, o czem żądał mego zdania. Odpowiedziałem że nie będąc przy tem co się stało, nie mogę nic w tej mierze wyrzec bez gruntownego zastanowienia się nad wszystkiemi okolicznościami, ile że zakazanie nabożeństwa jest jednym z najważniejszych aktów kościoła, i który większej jeszcze nabierał wagi ztąd że wszyscy reprezentanci Polski byli teraz w Warszawie zgromadzeni, i że to dałoby powód do większego jeszcze poróżnienia dwóch narodów polskiego i litewskiego. Dodałem nakoniec że dobrze byłoby. gdyby wszyscy biskupi zgromadzili się jutro rano u kardynała prymasa, gdzie i ja miałem się znajdować i powiedzieć moje zdanie, poznawszy wprzód dokładnie wszystkie okoliczności. Lecz pomimo tej mojej rady nazajutrz dodnia poprzybijano zakazy na drzwiach wszystkich kościołów, które pozdejmowano dopiero wieczorem. Dziwno to było wielu osobom że tak nierozważnie postąpiono dla powiększenia nienawiści przeciw Litwinom; gdy daleko większa była zniewaga uczyniona przed kilką tygodniami biskupowi chełmińskiemu, który gdy powiedział kilka wyrazów nieprzyjemnych królowi, jeden z senatorów odezwał się że gotów jest zmieść z karku głowę biskupią pod stopy króla; a jednak nikt się za to nie ujął, i owszem biskup musiał wynieść się z sejmu i z stolicy.

Gdy się uspokoił rzeczony tumult w izbie sejmowej, czekano długo na powrót posła litewskiego, który skrył się w pewnym klasztorze, zkąd przysłał bilet z oświadczeniem że przedłuża sejm do dnia następującego, a nawet przywróci mu *activitatem*, jeżeli znajdzie się sposób zadosyćuczynienia obrażonemu honorowi narodu litewskiego. Po przeczytaniu tego biletu wielu posłów było tego zdania aby zezwolić na przedłużenie, lecz drudzy mianowicie z partyi królewskiej oświadczyli, że gdy już było po północy, a zatem upłynęło pierwsze przedłużenie, należało zostawić Litwinom całą ohydę zerwanego sejmu; a lubo król był za przedłużeniem, przemogło atoli drugie zdanie aby sejm uważać za zerwany, czego łatwo było uniknąć, gdy nie raz zdarzało się że poseł po zaniesieniu protestacyi przez trzy dni nie pokazywał się na sejmie, po czem wróciwszy przywracał mu zarazem *activitatem*. Nie masz wątpliwości że Sapiehowie wielką okazali obojętność [1]), i nie bardzo się troszczyli o dotrzymanie danego prawie słowa mnie i posłowi cesarskiemu, że przystawią na sejm Szułkowskiego, ale tem się tłumaczą że ten bał się powrócić, gdy usłyszał że od obelg przyszło do dobycia szabel, któremi gdyby zaczęto siekać, Litwini jako w mniejszej liczbie byliby posiekani.

Wczora było ceremonialne tylko posiedzenie, na którem marszałek koła rycerskiego dziękował królowi za trudy podjęte na sejmie, a w. kanclerz oddał imieniem króla kardynałowi prymasowi do depozytu dwa pisma: jedno tyczące się wspomnianego spisku mającego na celu wolną elekcyą następcy z wyłączeniem Piastów, podpisane przez czterech senatorów, między którymi dwóch jest Sapiehów; drugiem ma być, jak mówią, list ministra brandeburskiego do swego dworu; tak iż zdaje się że zewsząd gromadzą się nowe podpały i powody do zrywania następnych nawet sejmów.

Wkrótce zapewne zacznie się rada senatu posejmowa, na której trudno będzie znaleźć sposoby dalszego prowadzenia wojny. Dla uniknienia tej trudności, równie jak wielu innych nastąpić mogących, Bogiem się świadczę ile ja i ministrowie cesarscy dokładaliśmy starań, ileśmy pracowali nad przywiedzeniem do końca układów małżeńskich, otrzymaniem pośrednictwa papiezkiego, pojednaniem z królem Sapiehów, którzy już się skłaniali do zgody, byle tylko nie za pośrednictwem Uniechowskiego, tego samego który przerzuciwszy się z partyi

1) Hetman litewski świszcząc przy oknie odpowiedział słowy Kaina osobom, które przyszły go prosić imieniem senatu aby przysłał Szułkowskiego: *num custos fratris mei sum?* Załuski T. I, pars 2, pag. 1141.

Sapiehów do królewskiej, błagał u stóp tronu króla o przebaczenie że należał do spisku przeciw niemu, o który swych dawnych panów oskarżył. Ponieważ ci z urodzenia i piastowanych godności należą do pierwszych w kraju domów, wypadało poprzestać na jakim akcie przeproszenia nie obrażającym ich dumy, i z mojej strony nie omieszkałem przełożyć dworowi różne skłonić go do tego mogące powody, mianowicie zasadzone na jego własnym interesie i pożytku królewskiej familii, której wielką byłoby pomocą, gdyby miała za sobą Litwę, gdzie Sapiehowie wielką mają władzę. Ale na nieszczęście nie tylko dobre usługi, lecz i zdrowe rady godnych osób brane są za złe, i tylko mają wagę namowy ludzi interesowanych lub podłych pochlebców, którzy gubią wraz z domem panującym to biedne królestwo.

W tej chwili donosi mi poseł cesarski iż się z pewnością dowiedział, że ów list oddany z rozkazu królewskiego przez w. kanclerza do depozytu kardynałowi prymasowi, wypadł przypadkiem w pokoju podobno królowej z kieszeni rezydenta brandeburskiego, który w nim donosił swemu dworowi, że lubo król odstąpił od konstytucyi tyczącej się dóbr radziwiłłowskich, nie zaniechał jednak zamiaru, jaki miał na sejmie grodzieńskim, posadzenia obok siebie królewicza Jakóba na tronie; co gdyby chciał teraz dokazać, on i poseł cesarski starać się będą temu przeszkodzić przez fakcyą Sapiehów, którą dla tego potrzeba ująć datkiem [1]). Ale poseł cesarski upewnia mnie, że nigdy o tem nie mówił z rezydentem brandeburskim. Domyślać się można że to szczególniej odkrycie sprowadziło dwór z dobrej drogi, na którą był wszedł przed kilką dniami; będąc bowiem z natury swojej bardzo podejrzliwym, wpadł zapewne na tę myśl, że gdy ministrowie cesarscy nie chcieli dopuścić królewicza Jakóba do tronu, musieli także nieszczerze prowadzić układy jego małżeństwa z córką elektora palatyńskiego, i że ja i oni łudziliśmy ich tylko próżną nadzieją: czego jest dowodem że dwór odmieniając z nagła swą politykę, starał się rzucić podejrzenie nie tylko na mnie, ale i na posła cesarskiego,

1) Nie znajdujemy w Zaluskim aby rezydent brandeburski pisał do swego dworu o wznowionym zamiarze posadzenia królewicza Jakóba na tronie, ale tylko te wyrazy: 2da Aprilis monstravit nobis Rex schedam, quam perdidit Wichert minister brandeburgicus, et inventa reddita fuit Regi, ubi scripsit Sapiehas optime rem agere, et quod jam illis aliquam pecuniarum numeravit summam, pag. 1132. Contenta fuere Sapiehas egregie obligationi suae respondisse, adeoque dignos promisso penso; nec Dnum Zierowski quidquam omisisse, quod in commodum Principis Marchionissae esse credidisset, imo nec laborem nec pecunias desideratas ab illo fuisse, pag. 1141.

oświadczając że on przekupił Litwinów końcem zerwania sejmu. Gdy to król wyrzekł w przytomności wielu osób, między innemi kardynała prymasa, jeden z obecnych powiedział że mu to zdawało się niepodobnem do prawdy, albowiem zerwanie sejmu da się naprzód uczuć wojsku cesarskiemu, które małą teraz z tej strony znajdzie pomoc, kiedy właśnie niknie nadzieja zawarcia pokoju z Turcyą. Na co ktoś drugi odpowiedział, iż cesarz widząc że mu łatwiej będzie zawrzeć pokój, jeżeli usunięte zostaną pretensye Polski, chciał jej przyczynić kłopotów, a tem samem wyłączyć z traktatu. Uwaga nie tylko złośliwa, ale niedorzeczna: a jednak więcej znalazło się takich którzy się na nią zgodzili niżeli na pierwszą, między innymi w. hetman koronny przytomny tej rozmowie. Zastanawiając się nad tem wszystkiem słusznie domyślać się można, że dwór odmienił swoje postępowanie nie tyle z poduszczenia margrabiego Bethune, jak raczej przez własne podejrzenie że został oszukany w układach małżeńskich. Z powodu przeto tak własnego sumienia, jak gorliwości o dobro publiczne, sądziłem być moim obowiązkiem oświadczyć posłowi cesarskiemu, że nie zważając na miotane na nas potwarze, powinniśmy ciągle mieć na celu pojednanie obu dworów przez skłonienie cesarza, wyższego nad takie słabości, do zgody na małżeństwo, końcem uniknienia ciężkich rozterków wskazanych w przyłączonym liście, który miał przed trzema dniami zabrać z sobą poseł cesarski, gotów już w drogę ale wstrzymany przez tę niespodzianą katastrofę.

Prócz wyżej wspomnionych przyczyn zdaje mi się że dwór za to także ma urazę do mnie, żem kilka razy nadmieniał królowi jak było nieprzyzwoitą i gorszącą rzeczą, że przez cały post nie wyłączając piątków aktorowie włoscy grali komedye w zamku. Widząc że w tych nawet dniach wielkanocnego tygodnia nieustały reprezentacye teatralne, postarałem się że biskup poznański, jako ordynaryusz, przełożył królowi, że to zgorszenie może obciążyć sumienie JK. Mości, który mu odpowiedział: „mój teolog jest w Paryżu,“ mając zapewne na myśli króla chrześciańskiego, który, jak powiadają tutejsi Francuzi, pozwala przez cały post grać komedye, czemu wierzyć trudno, przynajmniej co do dni świątecznych. . Lecz choćby tak było, nie powinienby naśladować takowego przykładu dwór polski i ten pobożny naród, którego całą zabawą bywały ćwiczenia rycerskie, tak iż nie ma pamięci aby grywano komedye nawet w zapusty. Do przełożenia biskupa poznańskiego sądziłem że dobrze było przyłączyć pogróżkę klątwy przeciw włoskim aktorom, jeżeliby nie usłuchali danego im napom-

nienia, po czem grać przestali. Można jednak pobożnie sądzić, że za takie zgorszenie Bóg ubliżył swej łaski i odjął światło potrzebne do zaradzenia obecnym nieporządkom.

Do tegoż. Warszawa 5 kwietnia.

Poseł cesarski posłał do Wiednia swojego zięcia, zwyczajnego tu rezydenta, końcem uwiadomienia swego dworu o obecnym stanie rzeczy, a mianowicie powtórzenia dawniej już wyłożonych ważnych powodów, dla których żeby zapewnić sobie spokojność z tej strony, wypada zezwolić na małżeństwo królewicza Jakóba z xiężniczką palatyńską, teraz zwłaszcza kiedy cesarstwo jest wplątane w dwie wielkie wojny; ten bowiem związek pojednałby oba dwory, a tem samem oba narody, z których polski rad idzie za przykładem swych panujących, a więcej w nim jest takich, którzy albo nie znają prawdy i publicznego pożytku, albo je zaniedbują przez słabość lub pochlebstwo. Ale nie uwiadomił o tem tutejszego dworu, żeby się do niczego więcej nie zobowiązał; bo jeżeli cesarz i elektor palatyński uznają, że im należy w terazniejszym stanie rzeczy uchylić się od rzeczonego małżeństwa, dobrze mieć otwartą do tego fórtkę i słuszną przyczynę w niechęci jaką dwór polski okazał przez to że w całym ciągu sejmu nie tylko rzucał podejrzenie na pierwszych ministrów cesarskich, przejmując i ogłaszając pisane do nich listy, lecz co gorsza starał się zwalić winę zerwanego sejmu na posła cesarskiego, otwarcie go posądzając o przekupienie w tym celu posła litewskiego [1]), mimo to że takowy domysł jest fałszywy, nawet niepodobny do prawdy, jak wiadomo każdemu mającemu cokolwiek zdrowego rozsądku. Kiedy się tym sposobem zerwą układy, nie można będzie przypisać tego tylko nieroztropnemu i namiętnemu postępowaniu tego dworu, który jednak nie zaniecha wynaleźć dowodów dla przekonania mniej bacznych, że ministrowie cesarscy w złej wierze działali, gdy małżeństwo rozchwieje się z innej wcale przyczyny, zwłaszcza że już się prawie zgodzono na trzy punkta, o których wspomniałem w poprzedzającym liście.

1) Oprócz niego było niemało innych przepłaconych lub przedarowanych. Wiszgird, poseł upitski, częstował i sypał pieniądze xiężny palatynowej posłom na tym sejmie. Ona sama umiała sobie zjednać nie jednego, między innymi Denhoffa, wojewodę malborskiego, przez to że jego żonie kosztowny podarunek przysłała i w liście do niej „siostrą“ się podpisała, biskupa wileńskiego, podskarbiego koronnego i kilku innych senatorów.

Zebrali się wczora senatorowie duchowni i świeccy u kardynała prymasa końcem rozważenia punktów zawartych w przyłączonem piśmie, mających się podać na radę senatu posejmową, która dopiero po świętach wielkanocnych zwołaną będzie. Na tem zgromadzeniu kardynał ubolewał iż nieroztropnie rozgłaszano, że ja uwalniając od klątwy posła litewskiego przyłożyłem się do zerwania sejmu, dodając że to obwinienie jakkolwiek niesłuszne, wymagałoby pewnego usprawiedliwienia, od którego jestem daleki, aby nie dodać wagi tej bajce i pokazać że przed nikim innym usprawiedliwiać się nie jestem obowiązany tylko przed Bogiem i J. Świętobliwością [1]).

Do tegoż. Warszawa 6 kwietnia.

Nim przystąpiono do wyboru nowego opata lendeńskiego zakonu Cystersów, przypomniałem kapitule zachowanie przepisów prawa kanonicznego, mianowicie pilne baczenie na to aby akt ten był wolny i niezależny od wszelkich względów ludzkich, tym końcem aby była wybrana osoba miana za najgodniejszą i najzdatniejszą do rządu tego klasztoru. Gdy przystąpiono do elekcyi, wybór padł na ojca Gnińskiego opata wągrowieckiego, referendarza duchownego, dawniej poleconego przez króla na biskupstwo kamienieckie. Poczem lubo kapituła uwiadomiła mię o odbytej elekcyi jako wolnej i kanonicznej, opat wistycki zaniósł przeciw jej nieważności protestacyą w moim trybunale z proźbą o wytoczeuie o to processu, który rozpocząć kazałem. Tym czasem poleciłem mniemanemu elektowi powstrzymać się od administracyi dóbr i rządu duchownego rzeczonego opactwa, poruczając to wszystko przeorowi tego klasztoru.

Ojciec Gniński ma, jak widzę, gdyby się okazała ważną jego elekcya na opata lendeńskiego, chęć zatrzymać także posiadane teraz opactwo wągrowieckie, i tym końcem postarał się o list kapituły do mnie, w którym zakonnicy nie bez przysady wychwalając cnoty i gor-

1) Szulkowski za wykradzenie Grothusówny przez biskupa wileńskiego wyklęty, przez nuncyusza od klątwy uwolniony został. Obwiniano o to nuncyusza, dla tego że Szulkowski chociaż posłem wybrany, ale jako pod klątwą zostający nie miał prawa na sejmie zasiadać, a tem samem nie mógłby go zerwać. Na co nuncyusz słusznie odpowiada, że gdyby nie on sejm zerwał, toby go zerwał kto inny. Oprócz tego przytacza wiele innych powodów, dla których go od klątwy uwolnił, w liście do tegoż kardynała Cybo, który jako przydłuższy i zawierający punkta tyczące się tylko prawa kanonicznego, opuściliśmy.

liwość jego w rządzeniu tem opactwem, proszą mnie abym mu ułatwił otrzymanie od Ojca ś. zezwolenia na posiadanie dwóch opactw, wągrowieckiego i lendeńskiego. Na co odpisałem że prośba ich zdaje mi się niesłuszną, niemniej przeciwną regule zakonu jak zwyczajowi tego kraju, tudzież szkodliwą obu klasztorom, które będąc od siebie odległe[1]) ucierpiałyby wiele pod rządem jednego opata: radziłem im przeto dać pokój tej prośbie na nic nieprzydatnej i niepodobnej do otrzymania od J. Ś. Sądzę moją powinnością uwiadomić o tem wszystkiem W. Em. któremu z resztą wiadome są przymioty ojca Gnińskiego z uczynionej o nim relacyi przez kardynała Pallavicino, gdy był polecony na biskupstwo kamienieckie.

Do tegoż. Warszawa 13 kwietnia.

Rada posejmowa na której wielu już senatorów mówiło, przerwana dla świąt wielkanocnych, ma być, jak słyszałem, dziś znowu zwołana i za kilka dni się skończyć, dla tego że wszyscy znużeni i wycieńczeni kosztami długiego i bezskutecznego sejmu, krótko mówią i nie kłócą się. Najgłówniejszem jej zatrudnieniem jest obmyślenie sposobu zaspokojenia od lat kilku niepłatnego wojska, a lubo zostaje do wybrania znaczna summa dawniej nałożonych podatków, nie zechcą zapewne województwa wnieść jej do skarbu, tak dla nieufności i odstręczenia się od sprawy publicznej, opuszczonej przez zerwanie dwóch jeden po drugim sejmów, jako też z obawy aby te nieprzestały być zwoływane, kiedy się bez nich znajdą sposoby utrzymania wojska. Powiększyłby się jeszcze opór w województwach, gdyby, jak przewidują, odezwały się na sejmikach relacyjnych namiętności i prywatne interesa, a wtedy jedne zostałyby zerwane, na drugich ozięble traktowanoby sprawy publiczne pomieszane z prywatnemi; i dla tego nieprzestają się czynić starania u dworu i senatorów, aby użyto wszelkich sposobów do zgromadzenia wojska i wyruszenia z niem wcześnie w pole. Oba wielcy hetmani koronny i litewski okazują najlepsze po temu chęci, ale nie wiadomo czy rozporządzenia wojskowe od nich bezpośrednio zależeć będą, gdyż król nie oświadczył jeszcze, co może uczyni przy końcu rady, czy sam chce dowodzić wojskiem. Będzie miał zapewne ochotę stanąć na jego czele, jak w poprzedzających latach, lubo pamięć trzech ostatnich kampanii,

1) Opactwo lendeńskie w województwie kaliskiem nad Wartą, wągrowieckie w gnieźnieńskiem nad Wełną, wistyckie w brzesko-litewskiem.

w których król zbliżył się tylko do granic [1]), mała nadzieja zebrania znacznych sił przy próżnym skarbie, i zamiar dworu odwiedzenia Prus odwiodą go może od tej chęci. Nie będzie to już małą rzeczą, jeżeli w tej kampanii równie jak w poprzedzających rozerwą się siły nieprzyjacielskie, a kto wie może po odnowieniu stosunków przyjaźni między dwoma dworami przez przyjście do skutku wiadomego małżeństwa, J. K. Mość nabierze większej ochoty do silniejszego działania w sprawie publicznej i w interesie sprzymierzeńców.

Był u mnie wczora rezydent moskiewski dla udzielenia mi wiadomości że xiąże Galicyn stanął już z licznem wojskiem nad rzeką Samarą, zkąd ma wkroczyć do Krymu. Gdym mu powiedział iż zdawało się wszystkim dziwną rzeczą, że przy tem zamyślanem wkroczeniu większa część Tatarów krymskich i bessarabskich zostaje ciągle z samym hanem w Budziaku, odpowiedział mi że han zapewne tam się dotąd zatrzymał, żeby się prędzej mógł dowiedzieć jak się skończą układy o pokój wiedeńskie, tudzież jaki koniec weźmie sejm polski, lecz że teraz ruszył już do Krymu z zamiarem może uderzenia z boku na Moskwę. Dla tego prosił usilnie króla aby stosownie do przyrzeczenia pomocy i wspólnego działania posłał jak najprędzej wojsko do Budziaku, dokąd xiąże Galicyn wyprawi także 20,000 piechoty, na co ma pozwolenie od carów, byle tylko ułożył się wprzód o to z hetmanami polskimi. Okazują tu gotowość zadosyćuczynienia żądaniu rezydenta moskiewskiego, któremu odpowiedziano że pomimo zerwanego sejmu wyjdą w pole ze znacznemi siłami; lecz nie wiem czy Moskale dobrze świadomi o stanie tutejszych interesów uwierzą temu zapewnieniu. Miejmy jednak nadzieję, że nie odstąpią od zamiaru, gdy usłyszą że wojska cesarskie i innych sprzymierzeńców są w pogotowiu do odnowienia kroków nieprzyjacielskich.

Król i Sapiehowie okazują chęć pojednania się, co jeżeli nastąpi bardzo dobrze będzie, ale daleko byłoby lepiej, gdyby, jak im radzono, dawniej się byli pojednali, boby przez to uniknęli tych wszystkich zatargów, które nakoniec stały się przyczyną zerwania sejmu.

1) Roku 1686 wojsko pod dowództwem króla zaszło aż do Budziaku, ale nic wielkiego nie dokazawszy przez Bukowinę nazad wróciło; w następnym roku król osłabiony na siłach zdał komendę w Jazłowcu królewiczowi Jakóbowi, który po sześciodniowym szturmie Kamieńca i utarczce z Tatarami, gdzie ich 500 zginęło, od oblężenia odstąpił; nakoniec roku 1688 wojsko doszło do rzeki Seret, ale dla ciągłych deszczów i rozmokłej ziemi nie mogąc dalej postąpić, cofnęło się zakopawszy działa w lesie bukowińskim.

Do tegoż. Warszawa 18 kwietnia.

Skończyła się przed trzema dniami rada senatu posejmowa. Na ostatniej sessyi król miał krótką mowę, w której lekko dotknąwszy punktów przesłanych w jednym z poprzedzających listów, nad tem się tylko zastanawiał zkąd dostać pieniędzy na zaspokojenie wojska, i radził przełożyć województwom tę naglącą potrzebę, aby ich skłonić do dobrowolnego wyliczenia choć cząstki należnego mu za czternaście kwartałów żołdu, na zapłacenie którego podatki na dwóch zerwanych sejmach nałożone nie były. Mogłyby wprawdzie sejmiki relacyjne skutecznie temu zaradzić, gdyby chciały zająć się tem gorliwie z odłożeniem na bok prywatnych namiętności; lecz że te są jeszcze dotąd w całej swej mocy, słaba tylko pozostaje nadzieja osiągnienia tym sposobem celu, tym bardziej że, jakiem powiedział w jednym z poprzedzających listów, Rzplita obawia się zezwolić na pobory bez sejmów, aby z ich zaniechaniem nie była zachwiana główna podstawa wolności. W mowie swojej król nie powiedział, jak w przeszłych latach, że chce sam wojskiem dowodzić, z czego się domyślają że przy wojsku znajdować się nie będzie, i że przepędzi całe prawie lato na objeżdżaniu dóbr swoich w Prusach, dokąd się cały dwór wybiera, jak mi dziś rano mówił kardynał prymas, który o tem słyszał z ust samego króla. Czekając na łagodniejszą porę roku, nie wyruszy zapewne przed końcem maja, może nawet wyjazd na poźniej odłoży, i dla tego, jak mi wczora wieczór mówiła królowa, dwór nie pojedzie do Wilanowa, chociaż tylko o milę odległego od Warszawy. Dla tej do Prus podróży i chęci króla wypocznienia po trudach nieprzyjdzie zapewne do skutku zamiar, o którym w mowie nadmienił, zwołania pospolitego ruszenia, jeżeliby nie było innego sposobu zebrania wojska. Nadeszła dziś w nocy wiadomość o zbliżeniu się Tatarów. Mogłoby to dać powód do zwołania pospolitego ruszenia dla strzeżenia granic królestwa. Lecz że potrzeba sześć i więcej tygodni do nakazania i zaprowadzenia onego na miejsce potrzebujące obrony, jeżeli tedy Tatarzy są w takiej liczbie i tak blizko jak donoszą, o czem twierdzić nie można dla niepewności podobnych doniesień, będą mieli czas złupić kraj, nim się zbierze pospolite ruszenie, które w takim przypadku na nicby się nie przydało. Zostając zaś podług prawa pod bronią przez sześć tylko tygodni, a potem rozchodząc się do domów, utrudniłoby tylko wyjście w pole w swoim czasie wojska regularnego. Oprócz tego znajdując się cała szlachta zgromadzona, zamiast bić się z nieprzyjacielem za-

częłaby sejmikować i roztrząsać jaką materyą mogącą bardziej jeszcze rozjątrzyć umysły, do czego król, jak sam w swej mowie oświadczył, okazyi nastręczyć nie chce, chociaż wtenczas trwały jeszcze układy między nim a Sapiehami, które poźniej zerwane zostały. W. hetman litewski odjechał już do Litwy, gdzie chce być wybranym na marszałka trybunału wileńskiego, z obawy aby nie postarano się o nowy wyrok przeciw dobrom radziwiłłowskim. Odjeżdżając upewniał mnie że przyprowadzi na wojnę to samo wojsko, które miał z sobą w roku przeszłym, a które było bardzo porządne i należycie w wszystko opatrzone mianowicie w działa, lecz dla wielkiej odległości i niedostatku skarbu nie będzie mógł zdążyć chyba w końcu lipca na miejsce popisu. Ponieważ opoźniona wyprawa nie przyniosłaby żadnego owocu, prosiłem go usilnie aby jak najprędzej wyszedł w pole i pokazał Rzplitej i sprzymierzeńcom, że pomimo zerwanego sejmu nic nie zaniechał dla zadosyćuczynienia obowiązkom ligi. Lecz jeżeli poźno wyjdzie wojsko litewskie, daleko poźniej wybierze się w drogę koronne, bo hetman litewski zechce mieć przy sobie swe wojsko, żeby go nie podniecono do konfederacyi przeciw niemu, gdy przeciwnie hetman koronny okazuje się bardzo oziębłym, nie wiadomo czy dla niedostatku środków potrzebnych do należytego uzbrojenia się, czy dla jakich względów mających styczność z dworem, z którym jest teraz ściśle złączony. Dla tych powodów, równie jak dla tego że w jednej z przeszłych kampanii nie okazał wiele odwagi pod Kamieńcem, król, jak powiadają, przestał mu zazdrościć, i dla tego może nie oświadczył w mowie że sam będzie dowodził wojskiem, które jeżeli wyjdzie, będzie nieliczne i niedaleko wychyli się za granicę; gdy właśnie w tym roku dotarcie do Budziaku daleko więcej przyniosłoby korzyści, niżeli w latach poprzedzających, kiedy nie miało pomocy od wojska moskiewskiego, które podług ostatnich wiadomości znajdowało się w święta wielkanocne nad rzeką Samarą, zkąd lepiej obwarowawszy zbudowaną w roku przeszłym twierdzę, miało ruszyć do Krymu. Lecz trudno będzie Moskalom wkroczyć do tego kraju, jeżeli obawiać się będą, jak powiada tutejszy ich rezydent, aby Tatarzy budziaccy nie mając przeszkody od Polaków, nie uderzyli na nich z boku i z tyłu, a tak nic nie sprawiwszy zwalą winę chybionej wyprawy na niedotrzymaną z tej strony umowę. Te i tym podobne uwagi przełożyłem kilka razy królowi, hetmanom, a w szczególności trzem deputatom, którzy przysłani do mnie z rady senatu oświadczyli: że po zerwanym sejmie Rzplita pozbawiona środków wystawienia i utrzy-

mania wojska, pokładała jedyną nadzieję w tyle już razy doświadczonej szczodrobliwości Ojca ś., i gdy o tem dużo słów powiedzieli, zażądali nakoniec aby im z posiłków papiezkich wypłacono na artylleryą, kozaków, żywność ze statkami i wozami dla jej sprowadzenia, tudzież na nowy zaciąg piechoty.

Co do trzech pierwszych żądań, ofiarowałem pomoc pieniężną w miarę wojska, które będzie użytem do oblężenia jakiej twierdzy lub prowadzenia wojny w otwartem polu. Gdy się na to deputaci zupełnie zgodzili, prosiłem ich usilnie o udzielenie mi planu kampanii, aby w swoim czasie i miejscu poczynione być mogły stosowne do niej przygotowania, mianowicie żywności, na sprowadzenie której ofiarowałem 200 gotowych statków na Dniestrze, i tyle wozów ile potrzeba będzie do prowadzenia jej za wojskiem, gdy się oddali od tej rzeki odległej tylko o trzy mile od Kamieńca i płynącej wprost do Budziaku. Takie rozporządzenie będzie dogodne, czyby miano na celu oblężenie tamtej twierdzy, czy wkroczenie do tego kraju, byle tylko odkryto zamiar wyprawy, czego nie uczyniono w poprzedzających kampaniach, chociaż okazywano większą ochotę działania.

Co do czwartego, oświadczyłem że nie mogę dać naprzód pieniędzy na zaciągnienie nowej piechoty, bo gdy dawniej naprzód na ten cel wypłacono, pułkownicy użyli tych summ na własne potrzeby i ani jednego nie zaciągnęli żołnierza, jak to król wyznał przed kilką miesięcami na radzie w Żółkwi, na której byłem przytomny wraz z hetmanem koronnym, na którego żądanie podjęto wtenczas ten bezskuteczny wydatek, i który teraz jeszcze o to samo mocno nalega, pomimo oporu mego i ojca Bonesana. Chociaż król przez wzgląd na tego hetmana i wielu innych dowódzców, którzy mu się o to naprzykrzają, kazał mi dać do zrozumienia że nie byłby od tego abym przychylił się do tej prożby, wprost ją odrzuciłem, i zamiast wypłacenia z góry żądanej summy na zaciąg piechoty, przyobiecałem płacić każdego miesiąca po siedm złotych na tydzień od głowy całej piechocie, odkąd stanie w obozie i będzie gotową do działania w polu. Tym sposobem płacić się będzie służba czynna i rzetelna a nie pozorna, żołnierz będzie miał opatrzone wszystkie swoje potrzeby, i nie tylko uciekać nie będzie, ale się w znacznej liczbie zgromadzi, jak okazuje świeży przykład roku przeszłego, w którym przez użycie tego dobrego sposobu podanego przez kardynała Pallavicino, piechota doszła nad spodziewanie blizko do 14,000, i jeżeli w tym roku będzie tak liczna, wydatek na nią wyniesie znaczną summę, jakiem oświadczył panom

deputatom. Gdyby kampania zaczęła się przynajmniej z początkiem lipca, i potrwała do końca października, potrzebaby zapłacić żołd za cztery miesiące, na co nie wystarczyłyby gotowe na to pieniądze, tak iż oprócz 150,000 złotych wypłaconych niedawno przez P. Rezzonico w Amszterdamie za listem z dnia 11 marca bieżącego roku, brakowałoby jeszcze 50,000 złotych, żeby mieć dosyć na zapłacenie piechoty przez całą kampanią podług wyżej wskazanego sposobu.

Oświadczyli mi nakoniec panowie deputaci zupełne zadowolenie króla i senatu z tego wszystkiego com zdziałał w ciągu sejmu, a że to oświadczenie miało na celu uprzątnienie pewnych podejrzeń złośliwie puszczonych między ludzi, jak miałem honor donieść W. Eminencyi w jednym z poprzedzających listów, sądziłem być moim obowiązkiem uwiadomić go także o tem, aby nic nie brakowało do dokładności moich doniesień.

Do tegoż. Warszawa 20 kwietnia.

Radził król kilka razy w tych dniach z będącymi tu senatorami o sposobach wystawienia i utrzymania wojska, a że skarb jest wypróżniony nie tak przez wydatki, jak przez zły rząd, myślą użyć na piechotę 200,000 rubli, które Moskwa zawierając pokój zapłaciła za odstąpione sobie w odpadłych prowincyach dobra przez prywatnych obywateli. Lecz że większa część tej summy przepadła w ręku osób, u których była złożona, za co ich nie pociągano do sądu, nie wiadomo ile się z niej okroi na piechotę, gdy nawet dawniejsi tych dóbr posiadacze zapłaty za nie doczekać się dotąd nie mogą. Jeżeli choć cokolwiek da się z tego źródła wydobyć na zaciąg, ubranie i uzbrojenie piechoty, łatwiej ją będzie utrzymać z żołdu siedmiu złotych na tydzień na każdego żołnierza, który miesięcznie z posiłków papiezkich płacić przyrzekłem, na co mi dotąd nie dano odpowiedzi, ani udzielono planu kampanii, którego żądałem dla tego aby obmyślić środki wczesnego opatrzenia każdej potrzeby. Co się tyczy konnicy, zobaczymy czy województwa zechcą zapłacić choć część podatków na jej wystawienie, w przeciwnym zaś podobniejszym do prawdy przypadku, ochotniejsza szlachta siadłaby na koń i służyła własnym kosztem, jak to już nie raz dawniej bywało, byleby tylko była zachęcona przez króla i hetmanów, którym się to często przypomina. Łatwiej zdaje się przyjdzie z wojskiem litewskiem, któremu Sapiehowie przyrzekli zapłacić za półtora kwartału z pieniędzy pożyczonych Rzplitej przez siebie i swych stronników. Jeżeli tedy każdy mający środki po temu

nie ubliży swej pomocy, jest nadzieja że można będzie zadosyćuczynić obowiązkom ligi. Chociaż król dbały o utrzymanie swej sławy, od niczego się także nie uchyli, co będzie potrzebnem do ułatwienia przyszłej kampanii, mogłaby mu dodać większego jeszcze bodźca pewność ściślejszego poprzyjaźnienia się z cesarzem przez wiadome małżeństwo. Jeżeli w Wiedniu życzą sobie aby przyszło do skutku, potrzebaby je ile możności przyspieszyć, dla osiągnienia korzyści przyszłej kampanii, która jeżeli nie będzie bardzo silna, sprawi przynajmniej pożyteczną dywersyą, i zachęci Moskwę do silniejszego jak dotąd działania, na co mocno nastaje xiąże Galicyn, najwyższy wojsk moskiewskich dowódzca, chcący zjednać sobie w tej wyprawie sławę wojenną, żeby mógł łatwiej pognębić swych przeciwników na dworze moskiewskim. Aby Moskwa nie ostygła w swym zapale, słysząc o małej ochocie i niegotowości Polaków, rezydent tutejszy moskiewski, przyjaciel rzeczonego xięcia, starać się będzie, jak przyrzekł posłowi cesarskiemu, ukrywać ile możności nasze słabe strony i czynić nadzieję skutecznej od Polski pomocy.

Przybył tu wczora P. Gravel i stanął u margrabiego Bethune, który, jak mi mówiono, powiada że rzeczony poseł nie zostanie na tym dworze, co jest bardzo podobnem do prawdy, gdyż przybył już do Gdańska inny minister francuzki, tu spodziewany i mający sprawować urząd poselski, nie wiadomo czy od króla chrześciańskiego, czy od angielskiego [1]). Wraca z nim niejaki P. Luneil, posłany ztąd przed kilką miesiącami do dworu angielskiego z powinszowaniem urodzin xięcia Walii, który przyszedł na świat mało co przed ustąpieniem ojca z tronu [2]).

Do tegoż. Warszawa 24 kwietnia.

Po kilkakrotnych bezskutecznych naleganiach o odkrycie mi celu i udzielenie planu przyszłej kampanii, prosiłem kardynała prymasa aby to królowi przypomniał, i zarazem postarał się o danie mi odwlekanej dotąd odpowiedzi na ofiarę posiłków papiezkich końcem opłacenia wojska. Kardynał kazał mi powiedzieć abym dziś rano znajdował się na zgromadzeniu w zamku królewskim, na które hetmani koronni przybyć mieli, lecz gdyśmy się tam wszyscy zebrali o

1) Jakóba II którego Francya, Rzym i Polska za króla uznawać nie przestawały.

2) Jakób Edward, pretendent korony angielskiej, który poślubił Klementynę córkę Jakóba Sobieskiego.

naznaczonej godzinie, król już był wyjechał do Wilanowa. Rozmawiałem tedy tylko z kardynałem i hetmanąmi, którzy zważając jak trudno będzie wyprowadzić w pole wojsko koronne (gdyż litewskie wzięli na siebie Sapiehowie i ich stronnicy), umyślili prosić króla o pożyczenie półtora miliona złotych na zapłacenie żołdu za półtora kwartału całemu wojsku koronnemu, które opatrzone tym sposobem mogłoby nie tylko wcześnie wyruszyć, lecz i co znacznego dokazać. Dla zabezpieczenia królowi zwrotu tej summy, hetmani obowiązują się wybrać ją przed żołdem z pierwszych podatków, które postanowi Rzplita dłużna wojsku za czternaście kwartałów, tak iż król nie tylko nic nie straci, ale zyska 10 od sta procentu, który wojsko wdzięczne za takie dobrodziejstwo ma mu dobrowolnie ofiarować, prócz powszechnej pochwały że dopomógł Rzplitej w tak gwałtownej potrzebie. Posłano biskupa kijowskiego z tą propozycyą do króla, który oświadczywszy w tych dniach chęć wsparcia wojska litewskiego pożyczką 600,000 złotych, za co podskarbi litewski Sapieha ofiarował skrypt procentowy na 12,000 talarów, powinienby okazać się uczynniejszym dla Korony, której posłowie starali mu się usłużyć na ostatnim sejmie; i aby król mniej miał trudności w udzieleniu tej pożyczki, podskarbi litewski obiecał ustąpić ofiarowane 600,000 złotych na rzecz wojska koronnego, gdy litewskie ma już zkądinąd zapewnioną pomoc. Gdyby to przyszło do skutku, byłoby zarazem pomyślną wróżbą przyszłego sejmu, który musianoby zakończyć żeby nałożyć podatki dla oddania summ należnych królowi.

Przybył do rezydenta moskiewskiego goniec od xięcia Galicyna, który pod dniem 24 marca donosi hetmanom, że stanął nad rzeką Samarą a po świętach wielkanocnych pójdzie obledz Perekop na wejściu do Krymu; żeby zaś w dobywaniu onego nie miał przeszkody od Tatarów budziackich, prosi hetmanów aby jak najprędzej z wojskiem przeciw nim ruszyli. Goniec powiada iż się dowiedział w Kijowie, że han ze wszystkiemi hordami wyszedł z Bessarabii na spotkanie wojska moskiewskiego i obronę Krymu, co jest rzeczą podobną do prawdy, lubośmy nie odebrali o tem wiadomości przez Multany.

Do tegoż. Warszawa 26 kwietnia.

Stan rzeczy publicznych bardzo zły przed dwoma dniami, tak się nagle polepszył, zwykłą w tym kraju koleją, iż spodziewać się można że wojsko nie tylko będzie gotowe, lecz że w tej kampanii większe niż w poprzedzających odniesie korzyści. Winniśmy to zu-

pełnie gorliwości króla, który widząc do jak nędznego stanu przywiedzione było wojsko koronne, od lat kilku niepłatne dla zrywanych sejmów, z uczynnością tym chwalebniejszą że dobrowolną raczył pożyczyć Rzplitej 200,000 talarów, z których wojsko koronne zasilone będzie, litewskie zaś utrzyma się z nadzwyczajnych poborów przedłużonych na radzie posejmowej. O użyciu posiłków papiezkich mówiono na dwóch długich posiedzeniach, na których i ja także znajdowałem się, gdzie gdy zostały wdzięcznie przyjęte uczynione przezemnie ofiary, o których doniosłem W. Eminencyi w jednym z poprzedzających listów, wdałem się w drobniejsze szczegóły tyczące się summ użyć się mających na artylleryą i kozaków, przeznaczywszy na pierwszą, tak koronną jak litewską, 100,000 złotych i tyleż na drugich. Lecz że z kozaków król prócz piechoty chce utworzyć lekką jazdę, która po przyłączeniu Wołochów wynosić będzie 2000, i żąda dla niej 60,000 złotych, ofiarowałem mu je, byle tylko wzięte były z rzeczonej summy 100,000, i nic nad to postąpić nie chciałem, lubo pozostałe 40,000 nie wystarczą dla piechoty składać się mającej ze 4 lub 5 tysięcy, na ubranie której są sukna w magazynie papiezkim w Uściu. Król ma zamiar dodać tym kozakom do pomocy część piechoty i konnicy polskiej, i posłać cały ten oddział na granicę Budziaku dla zbudowania mostu na Dniestrze pod Soroką, aby wojsko w razie potrzeby mogło przechodzić z jednej strony na drugą. Ci kozacy, pomykając dalej swe podjazdy, uważaliby wszystkie ruchy Tatarów, a Moskale nabraliby większej ochoty, widząc że Polacy stosownie do ich żądania i obowiązków ligi, mają zamiar działać w Budziaku. Zdaje się że król skłania się do tej wyprawy, we wszystkich bowiem swych mowach nad wszelkie inne względy przekładał potrzebę przekonania Moskalów o szczerem ze strony Polaków postępowaniu, nie tylko żeby ich utwierdzić w zamiarze wkroczenia do Krymu, lecz czy im to dobrze lub źle się uda, żeby im nie dać powodu do zawarcia oddzielnego z Turcyą pokoju. Pochwaliłem ten słuszny wzgląd na Moskalów, z którego także wyniknąć może korzystna dla wojska cesarskiego dywersya; a gdy król oświadczył gotowość w udzieleniu Rzplitej pożyczki, i chęć objęcia dowództwa nad wojskiem, podziękowałem mu na publicznem zgromadzeniu w najczulszych wyrazach za jego uczynność i gorliwość. Dodałem nakoniec że w troskliwości mojej o pomyślny skutek jego chwalebnych zamiarów, przyszedłem prosić go o dwie rzeczy: naprzód, aby raczył wyraźniej powiedzieć dokąd i kiedy poprowadzi wojsko; powtóre, aby

odłożył do wolniejszego czasu podróż do Prus, gdyż obecność jego przyspieszy rozpoczęcie kampanii. Na tę ostatnią prożbę odpowiedział, że podróż do Prus jest nieodbicie potrzebną, mianowicie dla dostania przyobiecanych Rzplitej pieniędzy, lecz że nie zabierze więcej nad trzy lub cztery tygodnie, a zatem nie będzie na przeszkodzie do prędkiego wyruszenia wojska, które tym czasem zbierać się będzie. Widząc że go od tego odwieść nie można, prosiłem aby przynajmniej przyspieszył wyjazd, który, jak słyszałem, ma nastąpić za cztery lub pięć dni, jeżeli tylko nie będzie odłożony dla słabości królowej, która gdyby została, jak niektórzy sądzą i król sobie życzy, podróż do Prus prędzejby się odbyła, i król sam pojechawszy przyspieszyłby swój powrót.

Co do pierwszej prożby, gdy król zapytał przytomnych hetmanów, w. hetman koronny odpowiedział, że nakaże zebrać się wojsku 20 maja na granicy Rrsi, i że odbędzie popis w połowie czerwca; po czem, dodał król, wojsko zaraz wyruszy, tak dla zyskania czasu, jako też dla zapobieżenia aby się nie rozeszło, jak zwyczajnie bywa, gdy jest długo trzymane na miejscu popisu. Nic jeszcze nie postanowiono w którą stronę ma być wyprawione, dla tego że, jak mówiono, potrzeba wprzód wysłać szpiegów dla przeniknienia zamiaru i wywiedzenia się o ruchach Tatarów, tak iż żaden z trzech punktów rozważanych na pierwszej sessyi nie został ostatecznie przyjęty. Pierwszym było, jak się wspomniało, ciągnąć do Budziaku. Drugim, oblegać lub blokować Kamieniec, na co powiedziałem że blokują się zazwyczaj twierdze przy końcu, a nie na początku kampanii, że sama tylko blokada Kamieńca nie odpowiedziałaby oczekiwaniu ważniejszych skutków, ani byłaby dostatecznem zachęceniem Moskwy do wspólnego działania, że nakoniec wymagała dłuższego czasu i większych kosztów, na które nie mogłem nic ofiarować z wycieńczonego teraz skarbu papiezkiego. Trzecim projektem było dotrzeć do Galaczu, miasta w Mołdawii nad Dunajem przy ujściu Prutu. Ale trudno będzie dostać się w tamte strony dla znacznej odległości, tym bardziej że musianoby opuścić brzegi Dniestru, gdzie jest przygotowanych 200 statków dla prowadzenia żywności, i tyle wozów ile do tego potrzeba, kiedy wojsku przyjdzie nie daleko tylko od tej rzeki odstąpić, lecz któreby wystarczyć nie mogły, gdyby ją zupełnie za sobą zostawiono.

Na moje kilkakrotne prożby król odpowiedział, że przedsięweźmie co podług okoliczności zdawać się będzie najpożyteczniejszem dla jego

oręża i dla ligi, o której dobro pragnie okazać się gorliwym, i dowieść światu jak go niesłusznie posądzano o dopinanie własnych celów i skłanianie ucha na obce namowy. Wyrzekł to umysłem pełnym najlepszych chęci dla sprawy publicznej, tak iż wszyscy zostali zbudowani, a niektórzy upatrywali w nim tę samę gotowość z jaką postanowił spieszyć na pomoc Wiedniowi.

Do tego usposobienia przyczynił się, jak mówią, poseł cesarski, który zręcznie ale bez żadnego zobowiązania się dał nadzieję, że przyjdzie do skutku wiadome małżeństwo: im tedy prędzej dwór cesarski da przychylną odpowiedź, tym bardziej zachęci króla do silnego w tej kampanii działania. Żeby mi okazać jak życzy sobie wejść w dobre stosunki z cesarzem, powiedział mi że gdyby chciano przyłączyć 3 lub 4 tysiące jazdy niemieckiej do jego wojska, ułatwiłoby to w terazniejszych sprzyjających okolicznościach zawojowanie Tatarów, nie mniej szkodliwych Polsce jak Węgrom, co gdyby kardynał Buonvisi mógł wyjednać swym przeważnym wpływem, prosił mnie abym napisał do niego. Na co odpowiedziałem że dwór wiedeński wiedział dobrze jak jest ważnem dla spokojności nie mniej tego królestwa jak cesarskich zdobyczy wytępienie Tatarów, lecz gdy wojska cesarskie mają do czynienia z dwoma tak silnymi nieprzyjaciółmi, trudno będzie otrzymać od niego przyłączenie żądanego korpusu, boby to osłabiło wojsko w Węgrzech, jak równie niepodobna oczekiwać tego posiłku z ziemi siedmiogrodzkiej, bo po ogołoceniu tej prowincyi mogłyby powstać ludy tameczne niechętne cesarzowi. Nie zdawało mi się jednak aby wypadało pozbawiać zupełnie nadziei, i dla tego obiecałem napisać do kardynała Buonvisi aby starał się wyjednać to samo przez się bardzo korzystne połączenie.

Do tegoż. Z tejże daty.

Po złożeniu tego listu przyszedł do mnie Ojciec Vota jezuita z propozycyą od J. K. Mości: abym dał pieniędzy na kupienie żywności w ziemi siedmiogrodzkiej dla wojska tamtędy dalej ciągnąć mającego. Odpowiedziałem że po uczynionych i przyjętych znacznych ofiarach, nie zostawało mi więcej pieniędzy na kupno żywności, przygotowanej z resztą w dostatecznej ilości na Dniestrze, i która będzie bardzo potrzebna, jeżeli król trwa w zamiarze udania się do Budziaku. Oprócz rzetelnej przyczyny, dla której nie dałem żądanych pieniędzy, to jest że ich nie mam, miałem także i to na uwadze abym nie ułatwiał środków wkroczenia w jakimkolwiek celu do Wołoszczyzny, gdy

chęć ciągnienia po nad granicą siedmiogrodzką mało się różni od tej, jaką miano w roku przeszłym odwiedzenia Komanii, od czego postarano się odwieść króla, żeby uprzątnąć zawiść między nim i cesarzem, który, gdyby nastąpiło wiadome małżeństwo, mógłby sądzę opanować ten kraj, na co z tej strony patrzanoby zapewne przez szpary, i tym sposobem zostałby usunięty powód zatargi, do której król potrafiłby wciągnąć Rzplitę, lub przekonać że jej w to wdawać się nie należy, podług tego jak byłby źle lub dobrze usposobiony względem cesarza.

Powiedział mi także Ojciec Vota, iż król miał uwiadomić papieża że dał pieniądze na wojsko, że sam stanie na jego czele, i spodziewa się odnieść znaczne korzyści nad Tatarami, partymi z drugiej strony przez Moskwę, przy czem miał go prosić o nadzwyczajny posiłek. Odpowiedziałem że papież już przezemnie o tem wszystkiem uwiadomiony został, i że zapewne pochwali jak należy gorliwość i poświęcenie J. K. Mości, do którego sławy przyczynić się pragnie, ile mu pozwoli zamożność skarbu papiezkiego; lecz że należało mieć wzgląd na szczupłość jego terazniejszych zapasów, wyczerpanych nie mniej przez dawniejsze ogromne wydatki na wsparcie ligi, jako też świeże które poczynić musiano dla obrony państwa kościelnego zagrożonego od Francyi, dla wspomożenia wygnanego króla angielskiego, tudzież dla ulżenia cierpień doznanych przez lud włoski, mianowicie z przyczyny ostatniego trzęsienia ziemi, co przy nizkiej cenie zboża sprawuje że dziesięciny, z których pochodzą pisiłki dla Polski, znacznie zostały uszczuplone. Zobaczę jaki skutek sprawi ta moja odpowiedź, a potem zdam o tem sprawę W. Eminencyi.

Do tegoż. Warszawa 4 maja.

Po uczynionej mi przez Ojca Vota propozycyi, o której doniosłem w poprzedzającym liście, król zaprosił mnie na trzy posiedzenia w trzech następujących po sobie dniach odbyte, końcem naradzenia się o przyszłej kampanii. Zdaje się że ma zamiar wkroczyć do Multan, a może nawet przejść ztamtąd do Wołoszczyzny, ile wyrozumieć mogłem z jego wyrazów, i kilkakrotnie powtórzonych żądań, abym prócz summ obiecanych na różne wydatki, wypłacił pewną kwotę na żywność dla wojska, abym posłał kogo od siebie do ziemi siedmiogrodzkiej dla zakupienia tam onej, i abym prosił kardynała Buonvisi iżby starał się otrzymać pozwolenie na to od cesarza. Na pierwsze odpowiedziałem, że po ofiarowaniu znacznych summ, nie miałem już sposobu

zadosyćuczynienia rozkazowi J. K. Mości, gdy zaś zapewniony przezemnie żołd po talarze dla żołnierza na tydzień, jest więcej niż dostatecznym na utrzymanie piechoty, można od niego odciągnąć kwotę potrzebną na kupienie żywności, byle tylko nie wymagano wyliczenia onej z góry, lecz wtedy dopiero kiedy zgromadzi się wojsko, jak to już wprzód oświadczyłem, od czego na krok nie odstąpiłem dla przytoczonych dawniej przyczyn, pomimo najusilniejszych nalegań żebym tę summę z góry wypłacił. Na drugie odpowiedziałem, że widząc niepodobieństwo kupienia zboża w ziemi siedmiogrodzkiej dla poźnej pory roku i panujących w tej prowincyi niespokojności, nie mogłem dać żadnemu ze sług zajętych użyciem posiłków papiezkich tego trudnego do wykonania polecenia, żeby nie ściągnąć na niego a następnie na siebie samego zarzutu, że rozkaz J. K. Mości nie został dopełniony, i że wojsko narażone zostało na niebezpieczeństwo zginienia z głodu, dla trudności kupienia zboża, zmielenia i sprowadzenia na granicę między Multanami i ziemią siedmiogrodzką, którędy wojsko ma przechodzić. Pomijając brak wozów i magazynów w tamtych stronach, i przypuściwszy że byłoby zwiezione przed przybyciem tam wojska, toby niezawodnie było zabrane przez Tatarów i samych nawet Wołochów, bo nie byłoby nikogo coby go dopilnował, zkąd wyniknęłaby przerwa dalszych działań, bo wojsko nie znalazłszy tam żywności, musiałoby długo czekać na jej sprowadzenie, cierpiąc tym czasem niedostatek wszystkiego. Co do trzeciego, odpowiedziałem że prosić będę kardynała Buonvisi, aby się starał otrzymać żądane pozwolenie, lubo przewidywałem niezmierne trudności, gdyż podług ostatnich doniesień han tatarski połączony z Tekielim zabierał się wtargnąć ze znacznemi siłami do ziemi siedmiogrodzkiej, gdzie z tego powodu potrzeba strzedz żywność w miejscach warownych, żeby nie wpadła w ręce nieprzyjacielowi. Lecz pomimo tych wszystkich trudności, król postanowił, jeżeli się otrzyma pozwolenie cesarza, polecić to kupno tak w ziemi siedmiogrodzkiej jak w Multanach biskupowi Bakowii, który niedawno ztamtąd powrócił, i przywiózł, jak mówią, prośbę od bojarów wołoskich, którzy wzywają króla do zajęcia ich kraju, lecz jak się domyślać można, zapraszają go podstępnie, równie jak cesarza, żeby ich poróżnić między sobą, i tym sposobem uwolnić się od podległości jednego i drugiego.

Zastanawiając się nad temi wszystkiemi trudnościami, z których nic pomyślnego rokować nie można o tej wyprawie, sądziłem być moim obowiązkiem przełożyć królowi, choćbym miał ściągnąć za to

jego niełaskę, że nierównie pożyteczniej i chwalebniej było trzymać się układanego przed kilką dniami planu, to jest postępować wzdłuż Dniestru, gdzie prowadzonoby żywność za wojskiem na przygotowanych w tym celu statkach, i którejby nie zabrakło jak w ciągnieniu przez Multany; że idąc tą drogą Polacy mogliby skuteczniej działać przeciw Tatarom, którzy gdyby obrócili się na Moskalów, zostawiliby wolne wejście do Budziaku; gdyby zaś tam pozostali w znacznej sile, potrzeba było ich przynajmniej zatrzymać przez zbliżenie się w tamte strony, żeby dodać Moskwie odwagi, stosownie do artykułów zawartego z nią przymierza, do wkroczenia do Krymu.

Odpowiedziano mi na to, powiększając tylko trudności na jakieby wojsko napotkało w pustych, jak mówiono, polach nad brzegami Dniestru, dodając przeciw powszechnemu dotąd mniemaniu, że ta rzeka nie jest wszędzie spławna. Po odłożeniu na bok tej wyprawy, zwróciłem rozmowę na oblężenie Kamieńca, przypominając w. hetmanowi koronnemu co mi kilka razy mówił, że załoga tej twierdzy, która, jak mówiono, nie została powiększona nad liczbę w jakiej była roku przeszłego, nie miała więcej nad 800 ludzi, a zatem była nadzieja jej zdobycia, gdyby spieszniej podstąpiono z wojskiem i z lepszą artylleryą niż w przeszłej kampanii. Nie sprzeciwił się temu hetman, ale król oparł się mówiąc że załoga liczyła więcej niż 3000 ludzi, z czego się okazuje że nie ma ochoty wyrugować Turków z Kamieńca, i że całkiem jest zaprzątniony myślą wkroczenia przez Multany do Wołoszczyzny.

W dalszym ciągu rozmowy kazał mi król oświadczyć J. Ś. iż ma zupełną nadzieję otrzymania od niego hojną ręką udzielonego posiłku, bez którego nie może wykonać swych zamysłów dla dobra ligi i tego królestwa. Znane są, odpowiedziałem, najlepsze chęci J. Ś., lecz proszę W. K. Mości mieć wzgląd na szczupłość skarbu papiezkiego, wycieńczonego ogromnemi wydatkami na zasilenie ligi, wsparcie wygnanego króla angielskiego, tudzież zabezpieczenie państwa kościelnego od pogróżek Francyi. Oprócz tego za uszczupleniem dziesięcin przez różne nieszczęśliwości we Włoszech doznane, nastąpić musiało zmniejszenie posiłków przeznaczonych dla Polski, które z nich po większej części są czerpane. Na te trzy punkta dotknięte przezemnie król nie dał żadnej odpowiedzi, powiedział tylko że pogróżki Francuzów przeciw państwu papiezkiemu uważać można za próżne, są bowiem gdzieindziej zatrudnieni, tak iż znacznie spuścili z tonu. Nie powiedział mi nic także o zamiarze wyprawienia posła nadzwy-

czajnego do Rzymu z prożbą o nadzwyczajne posiłki, i chociaż nie jeden z powierników dworskich upewniał mnie, że ma być posłany, wiem że dotąd nie wyjechał, i że to zwyczajnemu posłowi poleconem będzie. Podróż do Prus chociaż się odwleka, nie będzie jednak zaniechana, ale nie zacznie się chyba w przyszłym tygodniu, bo nie są jeszcze gotowe statki, na których dwór ma płynąć Wisłą. Królowa chce koniecznie towarzyszyć królowi, co podróż powolniejszą uczyni, a chociaż król mówi że na ś. Jana będzie na Rusi, nie mało dokaże jeżeli na ten czas zdąży na powrót do Warszawy.

Margrabia Bethune nie pojedzie już, jak mówiono, do Francyi, lecz pozostanie przy tym dworze, gdzie po przybyciu P. Gravel przybył niejaki P. Callier także Francuz z tytułem posła króla angielskiego, który uwiadamia przez niego J. K. Mość o swem nieszczęściu, prosi o pomoc i nieuznanie za króla xięcia Oranii, na którego list donoszący o wstąpieniu na tron król nie odpowie. List wierzytelny przywieziony przez Callier nie został oddany, dla braku czegoś w tytułach, lecz gdy poseł upewnił że mu przyślą inny, obiecano mu dać publiczne posłuchanie, i już mu dano prywatne.

Rezydent moskiewski mający w krótce wyjechać, żeby dać miejsce drugiemu będącemu już w drodze, utrzymuje z pewnością, co wczora królowi oświadczył, że wojsko moskiewskie ruszyć miało 3 tego miesiąca z nad brzegów Samary do Perekopu, gdzie stanie za cztery tygodnie. Gdy się o tem han tatarski dowie, zapewne i sam ruszy za synami będącymi już w drodze do Krymu, albo pośle resztę Tatarów, których dotąd zatrzymuje w Budziaku, gdzie może sam pozostanie, będąc już zbyt starym do znoszenia trudów wojennych.

Odesłałem na powrót ojca Bonesana do Lwowa, żeby dopilnował wykonania tego co mu król polecił, między innemi aby porobiono mundury dla Kozaków, i przewieziono część żywności z Uścia do Śniatynia, miasta odległego o sześć mil i leżącego nad Prutem. Nie obejdzie się to bez nowych kosztów i kłopotów, dopełnimy jednak to wszystko, żebyśmy okazali z naszej strony gotowość i punktualność. Przewiezienie żywności do Śniatynia bliższego niż Uście od Kamieńca, nie zagrodzi wojsku drogi do tej twierdzy i innych pomniejszych nad Dniestrem, jeżeli będzie ochota ich zdobycia, i dla tego tym łatwiej zgodziłem się na to.

Do tegoż. Warszawa 11 maja.

Odebrano wczora wiadomość ze Lwowa, że oddział Tatarów przybyłych, jak mówią, z Budziaku, ale nie wiadomo w jakiej liczbie, złą-

czywszy się w okolicach Kamieńca z osiadłymi tam Tatarami Lipkami, zapędził się aż pod Tarnopol na Podolu, gdzie zabrał przeszło sto osób, 60 par wołów i 2000 sztuk drobniejszego bydła. Zaszedł im drogę niejaki Baworowski z pięcią chorągwiami Wołochów, ale ci będąc w mniejszej liczbie od nieprzyjaciela, zostali rozproszeni, straciwszy pięciudziesiąt zabitych, i samego dowódzcę, który pchnięty lancą dostał się do niewoli. Pokazali się także Tatarzy na Ukrainie koło Niemirowa zamieszkałego przez Kozaków. Należą oni zapewne do pozostałych z hanem w Budziaku, którzy snać nie będąc dość liczni, ani mając dosyć odwagi żeby wkroczyć na prozbę Tekielego do Węgier lub ziemi siedmiogrodzkiej, woleli wpaść do Polski, wiedząc że granice tego kraju nie są dobrze strzeżone, i że mogą go złupić i uprowadzić zdobycz, nim się wojsko zbierze. Wziąłem ztąd pochop do napisania listu do referendarza koronnego, z prozbą aby go pokazał królowi bawiącemu teraz w Wilanowie, w którym starałem się przekonać w najmocniejszych wyrazach o potrzebie odłożenia na inny czas podróży do Prus, do której ciągle czynią przygotowania: bo gdyby król udał się w tej porze roku w stronę tak daleką od tej, w której ma się wojsko zbierać, i po której teraz nieprzyjaciel grassuje, to i niewieleby się pod niebytność króla wojska zebrało, i nieprzyjaciel nabrałby większej śmiałości plądrowania po kraju zostawionym bez obrony, z niemałą szkodą mieszkańców i ujmą sławy oręża polskiego. Użyłem na ten koniec listu, którego skutek nie jest mi dotąd wiadomy, dla tego że król zwykł więcej zważać na pismo niż na słowa, tym bardziej że udawszy się w tym celu przed kilką dniami do Wilanowa, nie mogłem widzieć się z królem, który był wyjechał na polowanie. Dałem tylko poznać królewiczowi Jakóbowi ważne powody mogące go odwieść od tej podróży.

Przybył nowy minister moskiewski mający bawić na tym dworze, lecz że jechał bardzo powoli, nie przywiózł wiadomości świeższych od tych, któreśmy odebrali przez wspomnione listy: z niecierpliwością tedy wyglądamy doniesień o marszu wojska moskiewskiego od brzegów Samary do Krymu.

Poseł króla angielskiego miał już publiczne posłuchanie. Żąda on w ogólnych wyrazach pomocy, lecz nie zdaje się aby co innego otrzymał prócz ubolewania i litości nad losem swego pana, ale można ręczyć z pewnością że xiąże Oranii, przywłaszczyciel korony, uznanym nie będzie.

W tej właśnie chwili donosi mi referendarz koronny, że po od-

czytaniu mego listu król zachwiał się w swem postanowieniu jechania do Prus. Starać się będę odwieść go zupełnie od tej podróży.

Donoszą mi także że dziś ma pisać do papieża z proźbą o nadzwyczajne posiłki.

Do tegoż. Warszawa 18 maja.

Przed kilką dniami król przysłał mi przez poufałą osobę do odczytania kilka listów posła polskiego w Wiedniu. W pierwszym donosił, że jeden z ministrów cesarskich rozmawiając z nim narzekał na brak szczerej przyjaźni ze strony Polski, i skutecznego działania w sprawie powszechnej, na co poseł odpowiedział przytaczając różne dowody gorliwości i dobrych chęci J. K. Mości. To mi dało pochop do nadmienienia, że takowe przypuszczenie pochodzić może nie tylko z powolności w przygotowaniach do wojny, które jeszcze bardziej opoźnione będą, jeżeli król nie odłoży na inny czas podróży do Prus, lecz z podejrzenia wzbudzonego przez obecność tylu ministrów francuzkich przebywających na dworze polskim, z których gdyby jaki udał się ztąd, czego się obawiać należy, do Węgier lub do Siedmiogrodu, dla poduszczenia buntowników lub osób zostających w porozumieniu z Turkami, sprawiłoby to niezawodnie bardzo złe wrażenie, którego najlepsze chęci J. K. Mości zatrzećby nie mogły. Pozwoliłem sobie tedy ostrzedz go w tej mierze, aczkolwiek znana światu jego pobożność jest mi dostateczną rękojmią że temu zapobieży, i nie pozwoli aby z kraju jego wychodzić mieli obcy wysłańcy końcem podniecenia do wojny niewiernych, z ciężką szkodą ligi, pogardą wiary świętej, tudzież klątw zawartych w bulli *in coenam Domini.*

W drugim liście poseł polski donosił swemu dworowi, że ministrowie cesarscy żądali aby mocarstwa sprzymierzone połączyły swe siły przeciw Francuzom, którzy zerwawszy rozejm przeszkadzali osiągnąć cel zamierzony przez ligę. Na co posłowie tak polski jak wenecki zgodnie odpowiedzieli, że nie mieli tego w zleceniach, i że trudno im było wyobrazić sobie dla czegoby ich państwa plątać się miały w nową wojnę, niemającą nic wspólnego z obowiązkami ligi, która nakazuje im tylko z Turcyą wojować. Tenże list wspominał o propozycyi ministrów cesarskich odnowienia układów z Portą, posłania w tym celu gońca do Konstantynopola ze skromniejszemi pretensyami, tudzież przepisania dwumiesięcznego czasu, w przeciągu którego gdyby przyjęte nie były, układy uważane byłyby za zerwane. Oba posłowie oparli się temu, mówiąc że takowy krok zwątliłby siłę

oręża chrześciańskiego, i powiększył śmiałość Turków, od których lepiej było oczekiwać nowych propozycyi, a najwięcej postarać się o to zręcznie aby sami ich posłowie otrzymali zupełniejszą moc ofiarowania korzystniejszych warunków. Co gdy dało królowi pochop sądzenia, że z tej propozycyi nowych układów przyjść może do zawieszenia broni, lub przynajmniej do ścieśnienia wojny, starałem się wytłumaczyć, że choćby nawet zaczęły się układy, niekoniecznie nastąpi co król przypuszczał, można bowiem w przepisanym przeciągu czasu na układy i obopólne ratyfikacye skończyć kampanią, do której też cesarscy czynnie się gotują, i znaczne siły ciągną już do Belgradu. Jeżeliby tedy wojsko polskie równie było gotowem, działania wojenne mogłyby być ze wszech stron silnie popierane przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, i pobudziłyby do kończenia rozpoczętego dzieła Moskalów, którzyby nie ostygli, jak się król obawia, słysząc o odnowieniu układów, i owszem łatwoby wyrachowali, że przed zawarciem pokoju mogliby skończyć kampanią, na którą wytężyli swe siły, mało dbając o następne, może dla tego że zamyślają uchylić się od dalszej wojny, bez względu na to czy dobrze lub źle powiedzie im się w tej wyprawie.

W trzecim liście donoszą, że cesarz w pierwszych propozycyach żądał od Porty ustąpienia Multan i Wołoszczyzny, jako należących do Węgier. Co gdy dało powód królowi do narzekania, że chciano wszystko zagarnąć, i nie zostawić nic Polsce, odpowiedziałem że w piśmie zawierającem te propozycye, przesłanem mi dawniej przez kardynała Buonvisi, żądano tylko ustąpienia Tatarów z Multan i Bessarabii, nie wzmiankując bynajmniej o tem, aby te kraje miały być przyłączone do Węgier, zkąd wnosić można że dostaną się raczej Polsce [1]). Choćby nawet żądano tych prowincyi w wyrazach przytoczonych przez posła polskiego, toby jeszcze w tem nic złego nie było, insza bowiem jest traktować z Turkiem, insza z sprzymierzeńcem, z którym łatwo ułożyć się po przyjacielsku.

Po tej rozmowie odebrałem list od Ojca Vota pisany z rozkazu J. K. Mości, który przytaczam w kopii, aby dać wyraźniej poznać jego

1) W pismie podanem na konferencyi 12 marca pełnomocnicy cesarscy żądali: 1. reszty Węgier z krajami należącemi do tego królestwa; 2. wolności obwarowania miast pogranicznych; 3. oddania grobu Chrystusa Franciszkanom; 4. wymiany więźniów; 5. ustąpienia Tatarów z Budziaku należącego do Multan i przeniesienia ich za Dniepr; 6. wydania Tekielego. Hammer, *Histoire de l'empire ottoman*, t. XII, p. 521. Doniesienie zatem posłów polskich co do Multan i Wołoszczyzny było mylne.

osnowę, i na który odpowiedziałem w wyrazach podobnych do użytych w wyżej opowiedzianej rozmowie. Co do Multan i Wołoszczyzny, równie jak żądanego połączenia części wojska cesarskiego z polskiem, nadmieniłem o trudnościach, w taki jednak sposób aby król nie wziął ztąd nowego pochopu do przywiedzenia do skutku umyślonej do Prus podróży, tym bardziej że gdy poseł polski ma o toż samo czynić w Wiedniu, ministrowie cesarscy będą mogli odpowiedzieć tam na to stosowniej, i wynaleźć jaki sposób odmówienia, któryby nie ubliżył prawom cesarza, a z drugiej strony nie uraził króla, i nie odjął mu okazywanej dotąd chęci silnego w spólnej sprawie działania; o czem ojciec Vota ręczał mnie w powtórnym przed chwilą odebranym liście, prosząc abym upewnił przez posła cesarskiego dwór wiedeński o jego szczerych zamiarach i niewzruszonem postanowieniu wytrwania w przymierzu. W dalszym ciągu tego listu O. Vota powiada, że dwór wiedeński nie powinien wcale lękać się żadnych obcych poszeptów, które król mimo uszu puszcza, i nigdy na to nie pozwoli aby w jego królestwie knuć się miały jakie podstępne zamachy przeciw państwom cesarza, z którym pragnie pozostać w dobrem porozumieniu i przyjaźni, i że, jeżeli będzie miał ułatwione przez niego sposoby działania, odłoży na bok swe interesa, które go powołują do Prus, i pospieszy na granice Rusi, żeby wkroczyć w kraj nieprzyjacielski niemniej przeciw Turkom jak Tatarom, przez co spodziewa się dodać serca Moskwie do kończenia rozpoczętej wyprawy. Dodaje nakoniec że to chwalebne postanowienie zależeć wcale nie będzie od przyjęcia lub odrzucenia przez cesarza podanych mu żądań, że on dosyć uczyni, jeżeli jak dotąd należycie dopełni powinności wskazanych w artykułach przymierza, i że nic od niego wymagać się nie będzie nad przyjęty obowiązek, coby czyniło warunkowem ze strony Polski działanie, które się także wykona, stosownie do włożonego przez ligę obowiązku.

Takie usposobienie uczyniło mniej dolegliwemi pewne ostre wyrazy listu (którego przyłącza się kopia), pisanego jeszcze w miesiącu marcu przez cesarza na prośbę sejmu ratyzbońskiego. Ale poseł cesarski nie oddał go dla słusznych względów aż dopiero teraz królowi, który kazał go odczytać w zgromadzeniu senatorów, i pokrywając urazę poprzestał tylko na zganieniu gwałtów popełnionych przez Francuzów mianowicie w Palatynacie.

Odjeżdżający rezydent moskiewski oświadczył wczora królowi na pożegnalnem posłuchaniu, że carowie skłonią się do pokoju z Turcyą, jeżeli otrzymają następujące warunki:

Naprzód, aby Porta wyprowadziła z Krymu Tatarów, i przeniosła ich do Anatolii.

Powtóre, aby ustąpiła Moskwie miasta Azowa leżącego przy ujściu Donu.

Potrzecie, aby jej oddała dwa zamki Aslamkiermen i Kazikiermen zbudowane na dwóch brzegach Dniepru wraz z Oczakowem, lub je zburzyła.

Poczwarte, aby jej zwróciła .wszystkich niewolników.

Popiąte, aby zapłaciła za koszta wojenne dwa miliony dukatów węgierskich.

Tenże rezydent powiedział w poufałej rozmowie posłowi cesarskiemu, że carowie mają nadzieję zmusić w tej kampanii Portę do przyjęcia tych warunków, dodał jednak że jeżeli ta nie pójdzie pomyślnie, gotowi są od wielu z nich odstąpić, i zezwolą na pokój, jaki z nią zawrze Polska i inne chrześciańskie mocarstwa.

Gdym kończył ten list, przyszedł do mnie biskup bakowski, i powiedział że król kazał kupować żywność w Multanach i ziemi siedmiogrodzkiej, jeżeli na to zgodzi się cesarz, że ta ma służyć wojsku w marszu do Galaczu, zkąd pójdzie do Budziaku, zwłaszcza gdy z niem się złączy część wojska cesarskiego. Powiedział mi także że król chce wyjechać na Ruś w drugi dzień Zielonych Świątek, a tym czasem czekać będzie odpowiedzi z Wiednia, do której w dalszych swych krokach ma się zastosować.

Do tegoż. Warszawa 25 maja.

Donoszą ze Lwowa że lekka jazda zbiera się z rozkazu w. hetmana koronnego pod Śniatyniem, dla przejęcia żywności prowadzonej z Jass do Kamieńca pod zasłoną eskorty złożonej z Mołdawianów i Tatarów. Odebrano także ztamtąd wiadomość ale mniej pewną, że Porta złożyła z hospodarstwa multańskiego Konstantego, a na jego miejsce naznaczyła syna hospodara Duki, który był przedtem jeńcem we Lwowie, i że Tekieli namawia hospodara wołoskiego żeby z nim złączył swe wojsko, od czego jak się zdaje nie będzie mógł wymówić się, jeżeli nie będzie wsparty i utwierdzony w wierności, w której ten naród łatwo bywa zachwiany.

Kozakom mającym służyć w tej kampanii kazał w. hetman stawić się na dzień 15 czerwca pod Jazłowcem, zkąd po odbytym popisie i rozdaniu mundurów z magazynu papiezkiego, mają udać się wraz z dodaną sobie piechotą polską do Soroki nad Dniestrem blizko

granic Budziaku. Lecz aby ten oddział co dobrego sprawił, powinien być wsparty przez całe wojsko, które chociaż podług uniwersałów rozesłanych przez w. hetmana ma się zebrać 29 tego miesiąca w pierwszym obozie pod Uściem, nie małą będzie rzeczą, jeżeli stanie do popisu przy końcu czerwca. Niewiadomo dotąd w którą uda się stronę, chociaż król ma chęć ciągnąć przez Multany niedaleko od granicy Siedmiogrodu, zkąd spodziewa się dostać żywności. Nadmieniwszy kilka razy królowi, że ta nadzieja łatwo zawieść go może, szczególniej teraz kiedy w pożarze Kronstadu najobfitsze magazyny żywności tej prowincyi ogniem spłonęły, i że dla tego daleko bezpieczniej byłoby nie oddalać się od Dniestru, którędy prowadzić można żywność na statkach przygotowaną w magazynie papiezkim, uważać będę której z dwóch dróg król da pierwszeństwo, jeżeli tylko zechce odkryć swą myśl przed wyjazdem do obozu.

Potwierdza się że han tatarski pozostaje na obronę Budziaku, ale wojsko jego nie może być bardzo liczne po odejściu znaczniejszych sił do Krymu pod dowództwem synów, sułtana Gałgi i Nuraddyna.

Starałem się dziś znowu odkryć przez ojca Vota cel przyszłej wyprawy, i dla tego posłałem go do króla, który mu powiedział że czekać będzie pierwszych listów z Wiednia, i jeżeli w nich wyczyta że cesarz zgadza się na złączenie części swego wojska z polskiem, tudzież na zajęcie Multan i Wołoszczyzny, w takim razie pojedzie zaraz na Ruś, zkąd jak najprędzej z wojskiem wyruszy; lecz jeżeli odmowna odpowiedź zagrodzi mu drogę działania, odmieni kierunek swej podróży, i zamiast do Rusi uda się do Prus. Mam jednak nadzieję że król nie będzie się upierał przy tem postanowieniu, bo gdyby nie chciał wyjść w pole, póki nie otrzyma zezwolenia cesarza na te dwa warunki, na które mu prawie niepodobna zezwolić, pewnie nie uczyniłby zadosyć oczekiwaniu świata, który wie że obowiązek ligi nie ma nic wspólnego z powyższemi wymaganiami, i przypisze brakowi dobrej woli niedopełnienie obowiązków przyjętych w poprzedniczych oświadczeniach.

Pomiędzy sejmikami relacyjnemi, te które doszły, zezwoliły na kwartał żołdu dla wojska, lecz że dwa główne w Małej i Wielkiej Polsce zostały zerwane, pobór ten nie będzie powszechny, a tem samem mało co przyniesie, chyba że król zwoła po raz drugi sejmiki pozrywane dla tej samej przyczyny dla której sejm walny zszedł na niczem.

Do tegoż. Warszawa 1 czerwca.

Tatarzy lipkowscy korzystając z zaniedbania obrony granic i niegotowości wojska, nie przestają wypadać z Kamieńca i miejsc pobliższych, w ostatnich nawet czasach zapędzili się aż w okolice Lwowa. Dowiedziano się przez szpiegów, których w. hetman koronny utrzymuje na granicy Budziaku, że han tatarski znajduje się w wielkiej niespokojności, usłyszawszy od jeńców moskiewskich, że ich wojsko po przejściu Samary podzieliło się na trzy części, z których jedna poszła zdobywać zamki nad Dnieprem, druga udała się nad rzekę Karakaczę, żeby tam twierdzę postawić o 40 mil od Krymu, trzecia najsilniejsza pociągnęła do Krymu, nad spodziewanie hana, który kazał Tatarom Nahajskim biedz na obronę tego kraju, nim nadciągną jego synowie, ale Nahajcy niechcąc opuszczać swych siedlisk, nie usłuchali jego rozkazu: dla tego powiadają że han ma puścić się za synami, którzy poszli przeciw wojsku moskiewskiemu. Że to musi teraz dochodzić do Krymu, potwierdza rezydent moskiewski, który spodziewa się za dwa lub trzy tygodnie odebrać wiadomość o jego działaniach, a że jest bardzo liczne, część jego złączywszy się z Kozakami dońskimi, może zdobyć Assak przy ujściu Donu.

Donoszą z Konstantynopola przez Multany, że Turcy azyatyccy nie chcą iść służyć sułtanowi, że wybuchnęło nowe powstanie pod dowództwem nowego naczelnika po śmierci Yegen baszy. Ale tym wiadomościom przychodzącym z Multan nie można dawać zupełnej wiary [1]).

Ostygła w królu chęć wyjechania w tym tygodniu na Ruś. Mówią że dwór tu zabawi do Bożego Ciała, może nawet do oktawy, a że od oktawy niedaleko do ś. Jana, imienin króla, na które przedniejsi panowie zwykli go wspaniale podejmować i bogate dawać mu dary, bardzo być może że się aż do tego dnia zatrzyma a może i dłużej, zwłaszcza jeżeli będą tak marudzić jak w roku przeszłym i jeżeli odpadnie królowi ochota dowodzenia wojskiem. Tym czasem nie

1) Jakoż były w rzeczy samej mylne. Kiedy Yegen Osman z Turkomanów podniósł bunt przeciw Porcie, w czasie którego Austryacy Belgrad, Semendrę i Golumbacz zdobyli, drugi buntownik z tegoż pokolenia Kedik Mohamed powstał w Azyi mniejszej i aż pod Konstantynopol docierał. Oba w tym samym prawie czasie zniesieni, przyozdobili swemi głowami bramę seraju, i już po nich nowego buntownika nie było, zwłaszcza gdy wkrótce Koepriluzade Mustafa, brat zdobywcy Kandyi, silną ręką ujął ster rządu, i zachwianą potęgę ottomańską od upadku zachował.

zaniedbuję mojej powinności, i będąc kilka dni temu w Wilanowie, przełożyłem królowi powody, któreby go skłonić powinny do okazania większej gorliwości w sprawie ligi, teraz zwłaszcza gdy jej siły są nadwątlone wojną między panami chrześciańskimi, a Tatarzy tak zatrudnieni przez Moskwę, że sam widok wojska polskiego zmusiłby ich do ustąpienia z Bessarabii.

Do tegoż. Warszawa 8 czerwca.

Byłem tego także tygodnia w Wilanowie, z prożbą do króla o przyspieszenie swego na Ruś wyjazdu, dokąd lubo mi kilka razy wprzód mówił że jest na wyjezdnem, dotąd jednak nie wyjechał, i zapewne nie wyjedzie aż po ś. Janie, z namowy, jak się zdaje, królowej, której chce się doczekać odpowiedzi na żądania podane przez posła polskiego. w Wiedniu, tyczące się przyłączenia oddziału wojska cesarskiego, kupna żywności w Siedmiogrodzie, tudzież zdobycia Multan i Wołoszczyzny. Żeby uprzątnąć przyczynę wynikającej ztąd zwłoki, napomknąłem zręcznie, bez żadnego jednak zobowiązania się, co mi pisał o tem kardynał Buonvisi, to jest że cesarz nie może rozdzielać swego wojska, zaledwie dostatecznego do bronienia w tej kampanii zdobyczy przeciw Turkom, których siły coraz bardziej rosną i postępują ku Belgradowi; że jeżeli pozostawać będzie żywność od potrzeb ziemi siedmiogrodzkiej, chętnie zezwoli na wyprowadzenie części zbywającej na użytek wojska polskiego; że Wołoszczyzna uważana za przyległość należącą do Węgier, jak twierdzi wielu historyków na mocy autentycznych dokumentów, i która teraz złożyła hołd cesarzowi z obietnicą 50,000 talarów rocznej daniny, nie może być odłączona ze szkodą tego królestwa bez pozwolenia stanów węgierskich. Lecz że pomimo tych praw cesarz chcąc okazać jak jest sprawiedliwym i dobrze życzącym Polsce, wzbraniać się nie będzie zdać się na sąd papieża, pierwszego twórcy i opiekuna ligi. Unikając tedy z nim zajścia o Wołoszczyznę, i oczekując co o niej papież wyrzecze, Polska może łatwiej przyjść do nabycia Multan i zależącej od nich Bessarabii. Otwiera się, dodałem, wolne pole W. K. Mości do działania w tych krajach, mianowicie w Bessarabii, gdzie albo nie ma Tatarów, albo są w małej liczbie, gdy większa ich część poszła na obronę zagrożonego przez Moskwę Krymu, dokąd sam han miał udać się za przesłanymi wprzód synami, z większą częścią sił, które miał w Budziaku

Ojciec Bonesana pojechał już na Ruś, dla wykonania rozkazów króla, aby z naszej strony nie zabrakło środków do ułatwienia działań wojennych, teraz zwłaszcza kiedy J. Ś. ze zwykłą sobie szczodrobliwością kazał wyliczyć na ten koniec drugie 50,000 złotych, podług tego jak mi Eminencya Wasza donosisz.

Do kardynałów Cybo, Buonvisi i Pallavicino[1]).

Warszawa 15 czerwca

Posyłając przed kilką dniami królowi *Agnus* błogosławionego Piusa V, wziąłem pochop do napisania przyłączonego listu, w którym prosiłem go o przyspieszenie wyjazdu na Ruś, a widząc się wczora z wojewodą bełzkim (Markiem Matczyńskim) mającym wielkie zaufanie u dworu, z któregom starał się wybadać jaki skutek list mój sprawił, dowiedziałem się od niego, że król nie pojedzie do obozu przed odebraniem oczekiwanych z Wiednia odpowiedzi, tyczących się nie tyle już trzech podanych przez posła polskiego żądań, o których wspomniałem w poprzedzających listach, jak raczej wiadomego małżeństwa: co usłyszawszy nie omieszkałem dać do zrozumienia wojewodzie, tym końcem aby me słowa powtórzył królowi, że mając głównie na celu swą sławę, dobro królestwa i ligi, powinien naprzód starać się o dokazanie czegoś ważnego w tej kampanii, z czego potem wyniknie ściślejsza przyjaźń i spowinowacenie z domem austryackim, który tym sposobem przekona się o szczerych jego chęciach popierania wojny przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, pomimo poszeptów tylu ministrów francuzkich, chcących go sprowadzić z tej drogi. Przy tej okoliczności wspomniałem także co mi polecono z Rzymu oświadczyć, że J. Ś. w swej ojcowskiej troskliwości przekładając bezpieczeństwo osoby królewskiej nad wszelkie pożytki z bytności króla na wojnie osiągnąć się mogące, nie wymaga bynajmniej aby sam król na niej dowodził, tylko prosi go usilnie aby przytomnością swoją w miejscu zebrania się wojska przyspieszył jego wyruszenie w pole, i wskazał mu sposób postępowania. Nic łatwiejszego jak otrzymać pierwszą

1) Opigiusz Pallavicino urodził się w Genui 1632 roku w jednym z najstarożytniejszych domów włoskich. Za Innocentego X sprawował rządy w miastach papiezkich Fabriano i Fermo. Klemens IX mianował go biskupem Spoleto, a potem arcybiskupem Efezu, i z tym tytułem będąc nuncyuszem w Polsce, Pallavicino skłonił króla Jana do niesienia pomocy oblężonemu Wiedniowi. Zawdzięczając tę jego usługę Innocenty XI dał mu kapelusz kardynalski wraz z urzędem legata w Urbino, i przeniósł na biskupstwo Osimo. Umarł w Rzymie 1700 roku.

część tego żądania, gdyż i królowa, która go w dwóch poprzedzających kampaniach przy sobie zatrzymała, i w tej zapewne nie zechce z nim się rozłączyć. Ale trudniej będzie osiągnąć drugą, i skłonić króla do zdania dowództwa w. hetmanowi koronnemu, który chociaż zupełnie zgodnie z nim działa, nie przestaje podniecać nieufności do w. hetmana litewskiego, niepojednanego jeszcze z dworem.

Dla tych prywatnych względów cierpi tym czasem sprawa publiczna, cierpi sława wojska polskiego, które ściąga się powoli pod Uście, zkąd o dwie mile oddział Tatarów lipkowskich przybyłych z okolic Kamieńca zabrał dwie całe chorągwie lekkiej jazdy ze stu ludzi złożone, które stały bez żadnej ostrożności i porządku wojskowego, jak mi donosi z Uścia Ojciec Bonesana, który tam przyspiesza przygotowania za pieniądze papiezkie.

Tenże donosi że w. hetman koronny, uważając za niepodobną do wykonania wyprawę na Wołoszczyznę, dla braku żywności a mianowicie wozów do jej prowadzenia za wojskiem, większą okazuje chęć zdobycia Kamieńca, którego załoga, podług pewnych ztamtąd wiadomości, nie powiększyła się nad liczbę 800 ludzi, jaka była w roku przeszłym. Co do tego zamiaru, sądziłem że nie od rzeczy będzie zwrócić przez tegoż ojca uwagę hetmana na to, że gdy sami nawet Tatarzy budziaccy poszli bronić Krymu przeciw Moskwie, kraj ich zostaje prawie odkryty, łatwy do zdobycia, i że gdyby wojsko polskie mogło go zająć i w nim się utrzymać, ułatwiłoby zarazem zdobycie Multan i Kamieńca, któremu Turcy nie mogliby dać pomocy, ani dostarczyć żywności, że do oblężenia tej twierdzy można poźniej przystąpić, byle tylko z lepszemi środkami niż w roku przeszłym. Napisałem tedy do Ojca Bonesana, aby starał się zatrzymać 200 statków, na których król chciał posłać odzież Kozakom i część piechoty do Soroki, żeby je mieć na pogotowiu dla ważniejszej potrzeby prowadzenia żywności za wojskiem, bez której obejść się nie można, czyliby chciano iść do Budziaku, dokąd Dniestr prowadzi, czy oblegać Kamieniec o dwie tylko mile od tej rzeki odległy.

Mam z dobrej ręki przyłączone pismo, świadczące o tajemnem porozumiewaniu się posłów tureckich z polskimi w Wiedniu. Na niemto zapewne opiera się oświadczenie króla, że ma zapewniony sobie zwrot Kamieńca. Zobowiązał się on wprawdzie żądać, prócz Multan i Bessarabii, przyłączenia Wołoszczyzny do Polski, dla tego że byłoby z ubliżeniem jego godności poprzestać na odzyskaniu Ukrainy i Podola ze zburzonym Kamieńcem; kiedy jednak Porta łatwo zezwoli

na ustąpienie tej twierdzy bez jej zburzenia, a z drugiej strony Francya otwarcie teraz działająca, nalega na oddzielny pokój między Turcyą a Polską, słusznie obawiać się potrzeba aby nie przyszło do zawarcia onego, i dla tego należałoby ująć sobie króla, i przywiązać go węzłem pożądanego związku małżeńskiego: inaczej po tylu psotach ministrów francuzkich lękać się należy aby nie nastąpiło co szkodliwego dla ligi.

Ponieważ J. Ś. raczył potwierdzić przedstawiony przezemnie projekt użycia w tej kampanii posiłków papiezkich, powiększonych niedawno summą 50,000 złotych, trzymać się będę raz przyjętego sposobu, i nie wypłacę żadnej summy z góry na piechotę, aż dopiero kiedy ta zbierze się w obozie, płacić będę po 7 złotych na tydzień każdemu żołnierzowi przez cały czas czynnej służby. Na artylleryą koronną i litewską potrzeba będzie, równie jak w przeszłym roku, zapłacić z góry, aby ją zawczasu w sprzęt potrzebny opatrzyć.

Do kardynała Cybo. Warszawa 22 czerwca.

Ojciec Bonesana pisze ze Lwowa, że już zebrało się w miejscu popisu 60 chorągwi konnych i 7 pułków piechoty, że więcej jeszcze ciągnie wolnym krokiem, dla tego może że wiele szlachty a w szczególności możniejszych panów, którzy zazwyczaj z mnogim ludem stawią się do boju, ogląda się na wyjazd króla do obozu, co także sprawia że i w. hetman kor. ociąga się w swych rozporządzeniach. Osądziłem tedy za rzecz potrzebną dodać mu bodźca przez tegoż ojca, a mianowicie prosić go o najprędsze zgromadzenie Kozaków, których król na wyprawę do Budziaku przeznaczył, tym końcem aby Tatarzy sądząc że oni są tylko przednią strażą postępującego za nimi wojska, zatrzymali się w swoim kraju, i nie powiększali liczby wojujących z Moskwą i w Węgrzech z cesarzem. Dla tego także kazałem posłać najspieszniej 5000 mundurów dla tychże Kozaków, aby je zaraz przywdzieli i w dalszą ruszyli drogę. Lecz jeżeli starszyzna wojskowa żwawiej krzątać się nie będzie, wszelka z naszej strony punktualność na nic się nie przyda.

Ostatnie listy z Moskwy donoszą, że xiąże Galicyn przeszedłszy z wojskiem Samarę zbliżał się do Perekopu, gdzie już musiał przybyć i rozpocząć działania, że dopomagała marszowi dżdżysta pora roku, w której nie brakowało paszy i wody dla koni, a żołnierz prócz żywności miał dostatkiem sarn, jeleni i innej zwierzyny znajdującej się obficie w tamtych stronach. Spodziewano się że sam han ruszy przeciw wojsku moskiewskiemu ze wszystkiemi hordami, co też potwier-

dzają odebrane z Multan wiadomości, zkąd donoszą że han pociągnął już do Krymu, i przysłał na powrót dla bronienia Budziaku swego syna sułtana Nuraddyna, który nie może mieć z sobą tylko słabe siły i niezdolne oprzeć się wojsku polskiemu, gdyby szczerze chciano, jakiem często radził, wkroczyć do tego kraju, idąc ponad Dniestrem, drogą najprostszą, najkrótszą i razem najłatwiejszą dla łatwości prowadzenia za sobą żywności.

Za fałszywą uważa się pogłoska puszczona we Lwowie przez kupców ukraińskich, jakoby część wojska moskiewskiego opuszczona za zbliżeniem się Tatarów przez Kozaków pod dowództwem Mazepy, który przeszedł do nieprzyjaciela, przegrała bitwę i okopać się musiała, straciwszy 15,000 ludzi: wiele jest w tem niepodobieństwa do prawdy, mianowicie że odkąd Moskale i Tatarzy zbliżyli się do siebie, wiadomość o zaszłej między nimi bitwie nie mogła dójść tak prędko przez kupców powoli jadących, i lubiących rozsiewać po drodze fałszywe wieści.

W tej chwili przyszedł do mnie Ojciec Vota i powiedział, że król wyjedzie jutro do Góry, miasteczka o kilka ztąd mil na drodze do Rusi, gdzie przepędzi na nabożeństwie dzień ś. Jana. Dowiem się o tem z większą pewnością, jutro rano w Wilanowie, dokąd pojadę życzyć królowi szczęśliwej podróży, poczem udam się także za nim do Lwowa. Tenże ojciec powiedział mi niezupełnie w imieniu króla, chociaż był przez niego przysłany, iż J. K. Mość żalił się mocno dowiedziawszy się z listów swych posłów wracających już z Wiednia [1]), że cesarz nie zezwolił na żadne z podanych przez nich żądań, i że do danej przez hr. Königsegg na piśmie odpowiedzi dodano dwie skargi, jak W. Eminencya raczył mi już nadmienić.

Pierwsza tyczyła się przytrzymania gońca wiedeńskiego, i odebrania mu papierów, czego zaprzeczyć nie można jako wszystkim wiadomego zdarzenia, bardziej jeszcze rozgłoszonego przez czytanie na sejmie przejętych listów do ministrów cesarskich. W drugiej żalono się że poseł Tekielego przebywał przez cały ciąg sejmu aż do jego zerwania w okolicach Wilanowa, gdzie się widywał z margrabią Bethune i z innymi ministrami. Chociaż cesarz nie wątpi bynajmniej o prawości króla, przykro mu jednak było że tu patrzano przez szpary na te zmowy szkodliwe dobru powszechnemu ligi. Osądzono tedy

1) Za zgodą pełnomocników sprzymierzonych mocarstw, i po zwaleniu winy na tureckich, konferencye wiedeńskie zerwane zostały 11 czerwca.

w Wiedniu że należało mówić otwarcie i bez żadnej ogródki, żeby pokazać że nie dla żadnych błahych podejrzeń, lecz na mocy niewątpliwych dowodów dwór cesarski skłonił się do przesłania powyższych użaleń, i żeby odkryć ranę tym łatwiejszą do zagojenia, że król gorliwy i sprawiedliwy nie błądzi, jak jestem przekonany, ze złej chęci, lecz ze zbytniej powolności i pobłażania osobom niespokojnym, lubiącym siać niezgodę z ujmą jego sławy i dobrego imienia. To dało powód autorowi Merkurego historyczno-politycznego, wychodzącego co miesiąc w Holandyi, do napisania w kwietniu bardzo uszczypliwej i z wielu miar fałszywej satyry. Numer ten dostał się do rąk króla i królowej, która, jak mi mówiono, płakała czytając [1]).

1) Oto jest ta satyra pod tytułem: *Réflexions sur les nouvelles de Pologne*, którąśmy dla ciekawości czytelnika przepisali z Merkurego w Hadze podówczas wychodzącego.

Après le dépit que doit avoir conçu sa Majesté Polonaise du mariage de la princesse Radzivil avec le prince de Neubourg au préjudice du prince son fils, on s'attendait à une vengeance plus cruelle. On dit que le roi veut exercer sa colère sur l'électeur de Brandebourg; mais dans les gouvernements limités vouloir et faire sont deux, même pour les rois.

Ce que fait avorter la plupart des desseins des princes, c'est qu'ils n'étudient pas assez leurs peuples et la nature du gouvernement. Dans les monarchies, où les états se sont réservé le droit des assemblées et une partie de la puissance legislative, le roi se doit appliquer tout entier à gagner l'affection du peuple et des grands, afin qu'il puisse prévoir les résolutions qui se prendront dans les parlements ou les diètes, régler ses desseins là dessus et obtenir les secours dont il a besoin. S'il s'y prend d'un autre biais , qu'il tranche du maître absolu, qu'il méprise ses sujets, qu'il se défie d'eux, et qu'il les arme les uns contre les autres, soit en semant des jalousies entre les principales familles, ou en corrompant un petit nombre de grands, qui se dévouent entièrement à ses intérêts, il deviendra d'un puissant roi le chef d'une misérable faction. Si ensuite pour se soutenir contre les ennemis domestiques, il traite alliance secrètement avec les étrangers, qu'il leur confie ses desseins et sa fortune, et qu'il se rende leur instrument et leur pensionnaire, c'est merveille si ses sujets, le considérant comme traître à l'Etat, n'en font un Casimir ou un Jacques II.

Les intrigues et les pensions de la France sont venues à bout de retarder les progrès des armes polonaises contre les Turcs; l'évenement nous apprendra si elles auront autant de pouvoir en Moscovie; mais on ne croit pas qu'elles aient présentement assez de force pour faire conclure la paix avec la Porte à l'exclusion de l'empereur et déclarer la guerre à l'électeur de Brandebourg

Il est dangereux d'être trop des amis de la France, parce qu'elle va toujours à ses fins, sans se mettre beaucoup en peine si elle perd ceux qu'elle caresse. Si le roi de Pologne, profitant de la faiblesse des Turcs, eût poussé vigoureusement ses conquêtes, il aurait pris Camieniec, reconquis la Podolie et l'Ukraine, et rendu apparemment les Tatars tributaires. Ces progrès auraient produit plus d'effet sur une nation, qui l'avait appelé à la couronne, en considération de son mérite

Ojciec Vota mówił mi także że w. hetman koronny pisał do króla z niejaką pewnością o porażce wojska moskiewskiego, lecz poseł cesarski utrzymuje przeciwnie na mocy listów odebranych ze Lwowa, że Moskwa odniosła zwycięztwo. Nie można tedy nic pewnego o tem powiedzieć, przed nadejściem mniej wątpliwych wiadomości.

Mówią że król zatrzyma się w Górze aż do przybycia z Wiednia wojewody pomorskiego, który już miał stanąć na granicy królestwa.

Do tegoż. Warszawa 29 czerwca.

Dopełniając rozkazu W. Eminencyi danego mi w liście 21 maja, pospieszam z udzieleniem wiadomości o opactwie lubieńskiem, które biskup chełmski chce dostać w komendę, tudzież o innych posiadanych już przez niego beneficyach.

Dochód tego opactwa, który przed kilką laty wynosił do 20,000 złotych, spadł do 16,000 z winy terazniejszego administratora, lecz przy lepszem gospodarstwie możnaby go łatwo podnieść do pierwszej summy. Należałoby odtrącić od tych 16,000 czwartą część na reparacyą kościoła i sprzętów kościelnych; lecz że wszyscy prawie komendarze mało dbając o utrzymanie ich w dobrym stanie, zaniedbują obowiązek płacenia tej czwartej części, jeżeli nie jest naprzód oddzielona i dana w zarząd przeora klasztoru, sądzę że gdy biskup chełmski lub kto inny otrzyma z łaski papieża tę komendę, należałoby włożyć na niego w samej bulli obowiązek wyznaczenia, przed objęciem onej, dochodu odpowiadającego czwartej części na rzecz klasztoru; jak się stało niedawno w opactwie tynieckiem, którego komendarz (Hieronim August) Lubomirski nie zniewolony żadnym przepisem bulli, bo ta nic podobnego nie zawierała, lecz skłoniony przezemnie, wyznaczył dla ulgi sumienia fundusz wyrównywający czwartej części dochodu tego

et de sa valeur, que toutes les intrigues et tout l'argent de la France. Les Polonais auraient cru ne pouvoir donner un plus digne successeur à un si grand héros que son propre fils, et cette réflexion, jointe à la reconnaissance qu'on ne pouvait manquer d'avoir pour le père, aurait mis ce jeune prince fort au dessus de tous ses rivaux. Quand l'empereur aurait eu dessein de s'opposer à cette élévation, il n'aurait osé le faire, de peur de passer pour ingrat envers le plus valeureux de ses alliés, et un roi qui lui avait rendu de si importants services; outre qu'il eût craint de détourner de son alliance un prince qui donnait tant d'affaires à ses ennemis. Ajoutez à cela que sa Majesté Polonaise pouvait se faire autant de créatures par les emplois qu'il aurait rempli dans ses nouvelles conquêtes, que par l'argent français, qui ne lui a servi qu'à exciter des jalousies, à former des factions dans son Etat, et à le rendre odieux aux peuples.

opactwa; a ponieważ nie można oczekiwać od wszystkich komendarzów tego dobrowolnego dopełnienia obowiązku, potrzeba ich zmusić do tego w samym akcie nadania. Zakonnicy opactwa lubieńskiego zgodzili się przed czterma laty na biskupa chełmskiego, i teraz nie wzbraniają się uznać go za swego komendarza, chociaż woleliby opata także zakonnika.

Co się tyczy mniemanego prawa kollacyi królewskiej, to się nie opiera na żadnym dowodzie; gdyż opactwo lubieńskie nie było założone przez króla lub xiążęcia, tylko przez szlachcica polskiego, Michała Górkę, około roku 1120, i żadnego nigdy od królów nie odebrało uposażenia [1]. Dopiero roku 1460 znajdujemy ślad mieszania się władzy świeckiej do tego opactwa, z winy dwóch opatów ubiegających się o otrzymanie onego, z których jeden chcąc zjednać pomoc królewską, poddał się pod potwierdzenie panującego wówczas Kazimierza Jagiellończyka, jak się okazuje z przyłączonego dokumentu umieszczonego w statutach polskich. Ale i ten nawet dokument, w którym oznaczony jest czas wprowadzenia tego nadużycia, i który prócz potwierdzenia królewskiego nie zawiera żadnego aktu poprzedzającego elekcyą uznaną za wolną, jest dowodem że prawo kol'acyi tego opactwa królowi nie służy [2].

Archidyakonat warszawski, do którego należy 138 parafii i dwie kaplice, przynosi 1500 złotych rocznego dochodu. W tych parafiach biskup chełmski, mieszkający w innej dość dalekiej stronie, nigdy nie był, i być nie może; i dla tego gotów jest, jak słyszałem, odstąpić go, jeżeli dostanie opactwo lubieńskie.

Może mieć tenże biskup około .... złotych z probostwa Ś. Jerzego,

1) Benedyktyni z Francyi sprowadzeni roku 1113 przez Michała Skarbka herbu Habdank, i we wsi jego dziedzicznej Lubieniu niedaleko rzeki Obry osadzeni, odebrali poźniej wielkie nadania od xiążąt wielkopolskich i królów polskich we wsiach których mieli 45 z miastami Krzywinem i Święciechową. Kazimierz Sprawiedliwy i Przemysław xiążę wielkopolski największymi byli tego zgromadzenia dobrodziejami. Ostatni nadał roku 1295 władzę sądowniczą opatom w cywilnych i kryminalnych sprawach, a ztąd wszystkie kary na złoczyńców wymierzać mogli, na gardło skazywać, palić, a prócz tego do sądów Bożych pozywać. Raczyński, *Codex diplomaticus Majoris Poloniae*, p. 248. Władysław IV nie tylko przywileje dawne potwierdził, ale i wieżę kościoła lubieńskiego swoim kosztem wymurować kazał. Baliński, *Starożytna Polska*, t. 1, str. 105.

1) Przytoczyliśmy już wyżej umowę zawartą między Albertem, opatem lubieńskim, a Kazimierzem Jagiellończykiem, potwierdzoną przez Jędrzeja z Bnina, biskupa poznańskiego, podług której zakonnicy nie mogli wybierać opata bez zezwolenia królewskiego. Vol. Leg. 1, fol. 197, 198.

należącego do kanoników lateraneńskich, którzy teraz domagają się zwrotu onego, na mocy przyrzeczenia biskupa, gdy był przyjętym do ich zakonu, tudzież zobowiązania potwierdzonego przysięgą, gdy otrzymał to probostwo, że z niego ustąpi na rozkaz swego przełożonego. Powiadają ci zakonnicy że gdyby odzyskali to probostwo, użyliby zaraz dochodu z niego na reparacyą kościoła i klasztoru w złym stanie będących, biskup także upewnia ze swojej strony, że się zajmie reparacyą, której widzi potrzebę, niedopełnienie zaś tego obowiązku tłumaczy szczupłością dochodów swego biskupstwa, nie przynoszącego mu więcej nad 9 lub 10 tysięcy złotych.

Do tegoż, i do kardynałów Buonvisi i Pallavicino, z tejże daty.

Król wyjechał nazajutrz po ś. Janie odbytym w Wilanowie na usilne prośby królowej, która zabawiwszy tam jeszcze przez dwa dni następne, złączyła się z nim w Górze, zkąd wczoraj cały dwór ruszył na Ruś, dokąd i ja także za parę dni wyjadę. Na samem wyjezdnem rozgniewał się na rezydenta moskiewskiego, który powiedział jednemu z pierwszych ministrów, że gdy tu mało dbano o spieszne rozpoczęcie kampanii, i nie starano się odciągnąć wspólnego nieprzyjaciela, słusznie carowie uważać się mogą za uwolnionych od obowiązków ligi, widząc że ich wojsko zostawione bez pomocy walczyć musi z całą potęgą Tatarów. Co się ze wszech stron potwierdza, i nie ma już wątpliwości że han z dwoma starszymi synami, Nuraddynem i Gałgą, poprowadził przeciw Moskwie wszystkie hordy tatarskie, wyjąwszy cztery do pięciu tysięcy Nahajców zostawionych w Budziaku pod komendą najmłodszego syna, któremu jako niebiegłemu w wojnie dodał do boku brata Buk murzy.

Wiadomości pewne o wojsku moskiewskiem odebrano od posła polskiego w Moskwie, który donosi pod dniem 2 tego miesiąca na mocy listów pisanych z obozu 20 maja, że wojsko było tylko o dziewięć mil od Perekopu, gdzie za trzy dni stanąć miało; że zaszło kilka małych utarczek, w których Moskale mieli górę; że gdy ich wyprawa idzie pomyślnie, mieli nadzieję wejść w krótce do Krymu, chociaż ich nieco zatrwożyła niepewna jeszcze wiadomość, że Tatarzy i Kozacy dońscy bunt podnieśli i grozili złupić Astrachan, bogaty skład handlu nad morzem kaspijskiem między Moskwą, do której to miasto należy, i Persyą. Dla tego kazano wrócić się z drogi oddzia-

łowi wojska, który miał popłynąć na statkach w celu zdobycia Azowa, twierdzy tureckiej przy ujściu Donu.

Wojewoda pomorski, co był posłem w Wiedniu, zastał jeszcze króla w Górze, który, jak mi donosi ojciec Vota, nie jest kontent z jego poselstwa, dla tego najbardziej że w danej mu na piśmie odpowiedzi cesarz żąda dla siebie nie mniej Wołoszczyzny jak Multan. Odpowiedziałem temu ojcu aby powtórzył królowi, że, gdy podobno i Multany zależały dawniej od korony węgierskiej, cesarz nie może ustąpić wprost praw swoich do tego kraju, lecz spodziewać się można po jego sprawiedliwości że się przy nich upierać nie będzie, jeżeli król w tej kampanii, najdogodniejszej ze wszystkich poprzedzających, zdobędzie Bessarabią opuszczoną prawie od Tatarów i dla tego bardzo łatwą do zajęcia, zaczem pójdzie opanowanie Multan bez żadnej także trudności z pewnością ich utrzymania. To samo powiedziałem był ustnie królowi życząc mu szczęśliwej podróży, a gdy właśnie pod czas tej rozmowy nadeszła królowa, dodałem, widząc na piersiach króla zbroję wysadzaną drogiemi kamieniami, daną mu przez królowę w dzień jego imienin, że ta była dla mnie wróżbą pomyślnych jego na polu sławy powodzeń, na co królowa uśmiechem tylko odpowiedziała.

Tenże wojewoda powtórzył skargi dworu cesarskiego o przytrzymanie gońca i przyjęcie posła Tekielego, na co król nie mógł ukryć pewnej urazy, ale się umiarkował przypomniawszy sobie może com mówił o tem z ojcem Vota, a o czem doniosłem W. Eminencyi.

Kazałem ojcu Bonesana przypomnieć w. hetmanowi koronnemu przełożone mu dawniej powody, dla których powinienby, pominąwszy wszystkie inne zamysły, zrobić wyprawę do Budziaku. Odpowiedział mu hetman, że musi naprzód mieć staranie o swem zdrowiu, dla poratowania którego bierze teraz kuracyą potrwać mającą aż do połowy lipca, że wtenczas dopiero wyruszy w pole, i czynnie się zajmie prowadzeniem wojny; wątpię jednak aby te dobre chęci przyszły do skutku, kiedy król przybędzie na Ruś, i jak dawniej bywało, to brać to składać będzie komendę. Z resztą ma wielką ochotę przedsięwziąć wyprawę do Budziaku, dokąd ma się udać trzymając się brzegów Dniestru. Palej wódz kozacki oświadczył się z gotowością ciągnienia do Tehinu będącego na granicy tego kraju, ale w. hetman waha się na to zezwolić, bojąc się aby Kozacy zbliżywszy się w tamte strony nie złączyli się z Tatarami, pomimo słusznych uwag ojca Bonesana, który starał się uprzątnąć tę obawę, mówiąc że ani Tatarzy nie byli

dość silni aby skusić mogli Kozaków do przejścia na ich stronę, ani Kozacy samopas chodzący nie potrzebowali pozoru zbliżenia się do Tatarów, jeżeliby mieli przejść do nich ochotę. Napisałem jednak do tego ojca, że dla utrzymania ich w posłuszeństwie dobrze byłoby zatrzymać im wypłatę żołdu z posiłków papiezkich, aż dopóki nie zobaczymy jak się popiszą i co sprawią na wojnie. Poleciłem mu także przyspieszyć popis innego oddziału Kozaków, którym, stosownie do rozporządzenia królewskiego, miano rozdać odzież i wyprawić do Soroki. Opoźnienie tego popisu nastąpiło z powodu sporu o władzę między nowo wybranym wodzem a wspomnionym Palejem, który usunięty od głównej komendy sprawił trochę zaburzenia, które gdy już uspokojonem zostało, spodziewać się można że nowy hetman niebawnie przybędzie z Niemirowa z większą częścią Kozaków.

O wojsku moskiewskiem ustne tylko mamy wiadomości. Posłaniec w. hetmana powróciwszy z nad brzegów Samary powiada, że gdy Tatarzy napadli na Moskalów w obozie o dwie mile od Perekopu, to jest rowu broniącego przystępu do półwyspu, Kozacy złamani przez Janczarów wpadli w niejakie zamieszanie, lecz w krótce przyszedłszy do porządku, odparli ich, przymusili do ucieczki i zapędzili aż do rowu. Gdy Mazepa wódz kozacki skarżył się że Moskale stali w tej bitwie nieczynnie na boku, xiąże Galicyn chcąc usunąć wszczętą między dwoma narodami nieufność, pochwaliwszy wierność Kozaków, kazał całemu wojsku iść im na pomoc, poczem wszyscy razem przeszli Perekop.

Prócz tego donoszą z Multan, że w tejże bitwie han został raniony, syn jego zabity, wielu murzów dostało się do niewoli, że po niej Moskale opanowali zamek Hor starożytnej budowy, leżący na samym wstępie do półwyspu. Gdyby to się sprawdziło, łatwo Moskwa zajęłaby cały Krym, gdzie nie ma miejsc obronnych, i gdzie tylko Kaffa, będąca arsenałem dla okrętów tureckich na morzu Czarnem, może stawić jakiś opór.

Słyszałem że król daje wiarę odebranej w drodze wiadomości o zwycięztwie moskiewskiem, i że kasztelan chełmski, który był dawniej w Tataryi, pisał do niego że han ze wszystkimi Tatarami chce się poddać Polsce. Chociaż mam tę wiadomość za zmyśloną, bo ci barbarzyńcy, jeżeli istotnie byli pobici, nie mieli czasu zgodzić się na tak ważny krok, mimo to jednak ponieważ dawniej już o tem traktowano, należałoby mieć się na ostrożności, gdyby uważano równie jak ja sądzę za rzecz szkodliwą bezpieczeństwu chrześciaństwa, zdo-

byczom dość daleko posuniętym cesarza i temu królestwu, chowanie na swem łonie węża uśpionego bojaźnią, który za lada dogodną porą, lub podżegniony przez jakiego poduszczyciela, ocknąłby się i ukąsił swego dobroczyńcę. Świeża tu jest jeszcze pamięć klęsk poniesionych od Kozaków, którzy wprzód byli także wiernymi poddanymi tej korony, ale daleko większych nieszczęść obawiaćby się należało od Tatarów, narodu bez czci i wiary, gotowego na każde bezprawie, i którego zamachów ustrzedzby się trudno było, w tym mianowicie kraju, gdzie ludzie żyją w zupełnem zaniedbaniu wszelkich środków ostrożności. Obraziłaby się przez to Moskwa, i miałaby słuszną przyczynę narzekać na zerwanie przymierza, może nawet wypowiedziałaby wojnę Polsce, gdyby pod jej obronę uciekli się upokorzeni przez nią Tatarzy, i jak się spodziewać należy wypędzeni z Krymu, dokądby kiedyś powrócić mogli, złączywszy się z Kozakami chwiejącymi się zawsze w wierności. Użyję tych argumentów, gdyby tego była potrzeba, i gdyby zamiast dopomódz w tej kampanii do wytępienia Tatarów, chciano tu skłonić ucho na ich zwodnicze namowy.

Do kardynała Cybo. Mniszew lub Magnuszów (w rękopiśmie Meniscinia) 5 lipca.

Z listu ojca Bonesana odebranego w drodze dowiaduję się, że wojsko nie przestaje zgromadzać się. Mają nadzieję że będzie liczniejsze, niż w innych latach, ale zarazem boją się aby nie było dość karne dla braku żołdu, i z tej przyczyny starszyzna zamyśla już o związku.

W. hetman koronny i generał artylleryi mają wielką ochotę oblegać Kamieniec, gdzie się potwierdza że załoga jest mała i upadła na duchu, widząc że nie ma dla niej nadziei pomocy ani od Turków, ani od Tatarów, lecz żeby coś pewnego o tem postanowili, czekają na przybycie króla.

Lekka jazda, którą posłano dla przejęcia żywności prowadzonej z Jass do Kamieńca, wróciła nic nie sprawiwszy, bo nieprzyjaciel postrzegłszy ją otoczył się taborem, to jest temiż wozami na których żywność prowadził, tak iż go dobyć nie mogła.

Listy z Multan potwierdzają wiadomość o bitwie między Tatarami i Moskalami, z których tamci odparci cofnęli się do Krymu, ci nie mogąc się w nim utrzymać dla braku wody, musieli zbliżyć się do Dniepru, zburzywszy twierdzę Hor leżącą na samym wstępie do

półwyspu. Spodziewano się jednak że powrócą do Krymu, zwłaszcza jeżeli im posłużą deszcze, które tu panują, a tymczasem zajmą się zdobywaniem zamków nad brzegami Dniepru, przez co otworzy się Kozakom dawna droga pływania po morzu Czarnem. Choćby się nawet nie udało Moskwie zdobyć Krymu, na co jak się zdaje wytęży całe swe siły, żeby osiągnąć cel i nie stracić ogromnych kosztów wyłożonych na tę kampanią, to już Tatarzy nie będą mogli w tym roku dać pomocy Turkom w Węgrzech, ani obronić Bessarabii, gdyby do niej wojsko polskie wtargnęło; dla tego starać się jeszcze będę skłonić króla i hetmanów do tej wyprawy.

Donoszą także z Multan że Tekieli umarł z ran odniesionych pod Klodorią; lecz że wiadomości ztamtąd są bardzo podejrzane, nie ręczę W. Eminencyi za tę nowinę.

Do tegoż. Lwów 12 lipca.

Król przybył przed czterma dniami do Jaworowa, dokąd udał się zaraz w. hetman koronny, a ja jutro pospieszę.

Wojsko zbiera się ciągle, i jest nadzieja że będzie go więcej niż w roku przeszłym. Litewskie już jest w drodze, i niezadługo nadciągnie do Uścia miejsca popisu, gdzie dotąd zebrało się więcej jazdy niż piechoty, bo ta czeka na przybycie kassy papiezkiej, z której ma być zapłacona. Opoźnia się umyślnie jej ściągnienie, aby pozostał żołd tego miesiąca, w którym wojsko nie będzie mogło wyruszyć w pole, i chyba dopiero w początku sierpnia całkiem się zgromadzi.

W. hetman koronny, podług tego jak mi donosi ojciec Bonesana, który z zwykłą sobie gorliwością dopełnił danych mu poleceń, trwa ciągle w zamiarze oblężenia Kamieńca, do czego go zachęca generał artylleryi pełen nadziei pomyślnego skutku tego przedsięwzięcia. Załoga tej twierdzy nie powiększona tego roku, jest nieliczna, a za tem nie będzie mogła długo bronić się, chociaż odebrała już zapewne żywność, której tysiąc wozów skarbowych i ośmset najętych zbliżyło się, podług ostatnich wiadomości, do Dniestru, zkąd bez przeszkody wejdzie do miasta, gdyż oddział wojska posłany dla jej przejęcia, nie mogąc utrzymać się w tamtych stronach, cofnąć się musiał.

Wczoraj rano przybyło tu dwóch posłów, tatarski i moskiewski. Oba odjechali zaraz do dworu, i dla tego nie można było dowiedzieć się po co przyjechali. Rozeszła się tylko pogłoska zupełnie przeciwna odebranej wprzód wiadomości o zwycięztwie moskiewskiem.

Poseł tatarski, który, jak mówią, przysłany został w imieniu hana przez wezyra będącego w Budziaku, zostawił tu list do w. hetmana od tegoż wezyra, który go uwiadamia o porażce wojska moskiewskiego, i w bardzo śmiałych wyrazach żąda od niego odpowiedzi na to pytanie, czy Polska chce pokoju lub wojny, do której jeżeli się skłoni, grozi jej klęską podobną do tej, jaką Moskwa poniosła. Choćbyśmy wierzyć nie chcieli wyrazom listu wezyra, niepodobna nie dać wiary opowiadaniu pułkownika kozackiego przybyłego z posłem moskiewskim, który wyznał w poufałej rozmowie jednemu z przyjaciół w. hetmana, że był świadkiem naocznym klęski poniesionej przez Moskwę niedaleko Perekopu, gdzie część jej wojska wycięli Tatarzy, resztę przymusiliby do ucieczki, gdyby Kozacy nie przybyli jej na pomoc. Tenże dodaje że Moskwa straciła 60,000 w zabitych, rannych i wziętych w niewolą, licząc do tego zmarłych z chorób zagęszczonych z niedostatku wody, że Tatarzy zabrali 70 dział w bitwie, po której stanął pokój między dwoma narodami. Wiadomość o tym pokoju przesyła zapewne xiąże Galicyn królowi, i jak się domyślać można zwala winę przegranej na nieczynność wojska polskiego, które stosownie do umowy nie wkroczyło do Budziaku. Dowiedziano się także od tego pułkownika kozackiego, że wojsko moskiewskie cofnęło się do Samary, z czego się okazuje że przegrało bitwę, i że pokój stanął z Tatarami, którzy zaraz pociągnęli do Budziaku, gdzie już przybyć musieli.

Jest tu także poseł Tekielego, którego trudniej dociec poleceń, domyślać się jednak można że przynosi propozycyą oddzielnego z Polską pokoju, lub że pod innym pozorem zechce porozumieć się z ministrami francuzkimi znajdującymi się na tym dworze. Starać się będę wszelkiemi sposobami odkryć cel jego przybycia, i zapobiedz złym skutkom dla ligi wyniknąć ztąd mogącym. Żałuję tylko że nie będę miał nikogo do pomocy wśród tak ważnych okoliczności, żaden bowiem z ministrów cesarskich nie bawi teraz na dworze polskim.

Jeden z moich dworskich zjechał się w drodze z posłem moskiewskim, który mu powiedział że przed trzema tygodniami wyjechał z okolic Samary, dokąd xiąże Galicyn cofnął się z całem wojskiem, poraziwszy na głowę Tatarów z niemałą stratą swoich, że głównym powodem tego odwrotu był list króla polskiego do hana, który go pokazał xięciu Galicynowi, żeby go przekonał o jego skłonności do pokoju, i że dla tego posłany został aby dowiedział się o istotnych chęciach króla, podług których pomiarkują carowie co mają postanowić

względem pokoju, który, jak tenże powiada, nie jest jeszcze zawarty. Z tego wszystkiego okazuje się że jest fałszywa wiadomość głoszona przez tego posła o zwycięztwie Moskalów; bo gdyby pobili na głowę Tatarów, nie mieliby przyczyny cofać się tak daleko, nie odniósłszy żadnej korzyści ze swej trudnej i kosztownej wyprawy, i że xiąże Galicyn stara się usprawiedliwić swój odwrót wspomnionym listem, który musi być odpowiedzią króla daną w czasie sejmu posłowi tatarskiemu; a ponieważ ta odpowiedź napisana była w bardzo grzecznych i skłonnych do pokoju wyrazach, korzystali z niej chytrze Tatarzy albo dla oszukania Moskalów, albo dla nastręczenia im powodu powrócenia do swego kraju, żeby nie byli uprzedzeni w układach pokoju, które zapewne dalej postąpiły, niżeli ten poseł powiada. Starać się będę dociec prawdy w tym odmęcie sprzecznych wiadomości, gdy się z królem zobaczę, a tym czasem donoszę o tem wszystkiem jako o rzeczach wątpliwych, wyjąwszy ustęp Moskalów, o którym nie ma żadnej wątpliwości.

Do kardynałów Cybo, Buonvisi i Pallavicino.
Lwów 19 lipca.

Zastałem króla i w. hetmana w wielkiej niespokojności o to co się stało na Perekopie, ale nie zaniechałem przełożyć, że ponieważ sprzeczne są zupełnie wiadomości przyniesione ztamtąd przez obu posłańców, należy zawiesić sąd o tym wypadku, albo sądzić że z obu stron nie było ani wielkiej straty, ani wielkiej do bitwy ochoty, nie mniej dla tego że obie strony przypisują sobie zwycięztwo, jak zazwyczaj bywa w wątpliwych i pomniejszych bitwach, jako też że Moskale cofnęli się aż do Samary w dość dobrym porządku: zkąd widać że Tatarzy nie musieli odnieść znacznych korzyści, bo gdyby tak było, pewnieby nie zaniechali ścigać nieprzyjaciela, szarpać go z tyłu, wieszać mu się po bokach swoim zwyczajem, i nakoniec zabrać zdobycz, która wzięta z tak licznego i rozbitego wojska, więcej zapewne warta była, niż cały ich majątek zostawiony w szałasach Krymu. Jest jednak rzeczą podobną do prawdy, że Moskale stracili przed bitwą wiele ludzi z chorób, i koni dla niedostatku wody, a gdy jak twierdzi sam ich posłaniec, nie mając dosyć koni musieli ciągnąć działa na szlejkach, być może że nie będąc w stanie ich uprowadzić, zakopali jaką ich część, które potem odkopał nieprzyjaciel.

Powiedziałem także że potrzeba, jeżeli nie wierzyć, to przynajmniej udawać że się wierzy rozsiewanej przez Moskalów wieści o odniesionem przez nich zwycięztwie, żeby ich utwierdzić w dobrem o sobie rozumieniu, i skłonić do dalszego prowadzenia wojny w tej jeszcze kampanii, przez coby nie ustała ta nader korzystna dywersya, za którą, czy wygrali czy przegrali, należy im się wielka pochwała przez wzgląd na najlepsze chęci okazane w podjęciu się tak dalekiej wyprawy, którą nie szczędząc kosztów i trudów prawie do końca przywiedli; a chociaż nie osiągnęli zamierzonego celu, zaprzeczyć jednak nie można, aby nie odwrócili całego nawału Tatarów, i nie zmusili ich do ciągłej przez kilka tygodni czynności, tak iż spodziewać się można że sami strudzeni i mając zmęczone konie, nie przyjdą tak prędko do siebie aby w tym roku najechać mogli Polskę lub Węgry, dokąd roku przeszłego nie odważyli się wkroczyć, chociaż mniej ucierpieli od wojska polskiego pod Kamieńcem. Król tedy odprawiając posła do xięcia Galicyna napisał do niego list z powinszowaniem odniesionego zwycięztwa, w którym ubolewając nad potrzebą odwrotu dla niedostatku wody, dodaje że tejby nie zabrakło, gdyby podług jego rady wojsko szło brzegiem Dniepru wprost do Oczakowa, gdzie Polacy z niemby się złączyli, i razem udali na zdobycie Krymu, co na rok przyszły odkładał, a tym czasem żeby nie stracić kilku zostających tej kampanii miesięcy, jeżeliby się nie udało wrócić do Krymu, powinniby pozdobywać zamki nad Dnieprem, co im otworzy drogę do znaczniejszych w roku przyszłym zdobyczy. Dla ułatwienia tych działań obiecywał dopomódz mu silnie swem wojskiem, które już gotowe było wyruszyć przeciw nieprzyjacielowi, co go zachęcić powinno do zebrania owoców tej kampanii i dalszego prowadzenia wojny podobnie jak Polska i inni sprzymierzeńcy. Żeby go tym bardziej do tego nakłonić, napisałem i ja także list do xięcia Galicyna, w którym zastosowałem się do tego co król w swoim powiedział, wyjąwszy naprzód daną radę królewską, której jako niemiłej do słuchania i niezgadzającej się z czasem powtórzyć nie chciałem, bo Moskwa już była w polu w marcu, a nasi jeszcze się teraz nie ściągnęli, a zatem nie można jej obwiniać że się nie zgodziła na projektowane sił połączenie, które nie będzie mogło nastąpić, aż kiedy Polacy z równym pospiechem staną pod bronią.

Ze wszystkich wiadomości o bitwie na Perekopie ta zdaje się być najprawdziwszą. Podczas gdy część wojska dobywała zamku leżącego na jednym z końców wielkiego rowu oddzielającego ten pół-

wysep od stałego lądu, i gdy z grobli przecinającej odnogę morza azowskiego biła się z dwiema galerami tureckiemi, które przywiozły posiłki dla załogi tego zamku, niespodzianie napadnięta przez wielką liczbę Tatarów, wpadła w zamieszanie i opuściła bateryą z trzydziestu dział złożoną, ale i Tatarzy niemało ludzi stracili, między innymi dziesięciu murzów czyli pułkowników. Po tej bitwie nic już ważnego nie zaszło między dwoma wojskami. Moskale cofnęli się spokojnie, miani raczej na oku przez kilka dni, niż ścigani przez Tatarów, którzy potem wrócili do Krymu, zkąd, jak powiada poseł tatarski, han jeszcze nie ruszył, mając tam przepędzić Bairam przypadający właśnie na dzień dzisiejszy i dwa następne. Mówią jednak że nie zeszli z pola sułtan Gałga i Nuraddyn, synowie hana, który po odprawionym Bairamie ma się udać do Budziaku, dokąd już poszły bagaże.

Prosiłem przedewszystkiem króla, aby odprawił zaraz posłów tatarskiego i Tekielowego, bez dania im posłuchania, a to dla ważnych powodów wspomnionych w poprzedzającym liście, mianowicie aby ich nie zastali trzej ministrowie francuzcy, którzy jeszcze nie zdążyli za dworem, nie wiedząc o ich niespodziewanem przybyciu. Przychylił się król do mojej proźby, przez co dał niewątpliwy dowód gorliwości o sprawę ligi, i dobrej wiary względem sprzymierzeńców, bez których, jak oświadczył, nie może wchodzić w układy proponowane nie bez pewnych pogróżek przez posła tatarskiego, i na które także namawia poseł Tekielego, upewniając że Porta przystanie na wszystko co han z Polską zawrze. Oba tedy odjechali bez widzenia się z królem z dodaną dla większego bezpieczeństwa strażą przez w. hetmana, którego prosić będę, aby jak najprędzej kazał ich wyprowadzić za granicę królestwa. Dla tego też powróciłem dziś do Lwowa, dokąd przybył także hetman, z którym, nim wyjedzie do obozu, co dopiero za ośm dni nastąpi, będę mógł tu otwarciej pomówić o działaniach tej kampanii; zdaje się bowiem że on będzie w niej dowodził, pomimo tego że król ciągle mówi iż sam obejmie dowództwo nad wojskiem, ale trudno mu będzie dla zwykłych przeszkód stanąć na jego czele. Staram się aby przynajmniej prędko wyjechał do Złoczowa miasta leżącego nie daleko od obozu, gdzie przytomność jego przyspieszy zebranie się wojska, coby już nastąpiło, gdyby królowa która pojechała wczora brać kąpiele do Wysocka, i oświadczyła że za powrotem odprowadzi króla do Złoczowa, nie była przyczyną nowej zwłoki dwunastu lub pietnastu dni. Pomimo wszelkich moich zabie-

gów, nie podobna było temu zaradzić, ani dowiedzieć się z ust J. K. Mości o celu i planie przyszłej kampanii, a gdym go usilnie o to prosił, dla tego także abym dał o tem wiadomość J. Ś., odpowiedział mi w ogólnych wyrazach, że wszystko się zrobi co będzie można dla dobra tego królestwa i sprzymierzeńców.

Wracając do Lwowa zastałem w gospodzie, gdziem zatrzymał się na popas, dwóch posłów tatarskiego i Tekielowego. Korzystałem z tej zręczności żeby wybadać przez ojca Bonesana cel ich poselstwa, który był w rzeczy samej taki, jak wyżej opisałem. Ten ostatni nazwiskiem Michał Nagy Lesencii, katolik, jak powiada, mówi dobrze po łacinie, i widać było z jego rozmowy że mu nie brakuje roztropności, której nabył zapewne sprawując dawniej na dworze wiedeńskim interesa swego pana. Mogąc z nim dłużej rozmawiać niż z pierwszym, ojciec Bonesana dowiedział się od niego, że prócz zlecenia popierania propozycyi tatarskich, przywiózł od Tekielego memoryał królowi, który mi o nim także nadmienił, w którym Tekieli upraszał króla o danie mu przytułku w Polsce, w razie gdyby przez swe wstawienie się nie mógł mu wyjednać powrotu do łaski cesarskiej. Próżne są, rzekł ojciec, nadzieje Tekielego; jakże bowiem spodziewać się może aby sprzymierzeniec cesarza chciał się podjąć tego, czego w swym memoryale żąda, jeżeli nie da wyraźnego znaku żalu przez przyjęcie wiary katolickiej, i dowodu że zrywa na zawsze związki z niewiernymi przez wyświadczenie znakomitej jakiej usługi, jak na przykład oddanie w ręce cesarza Temezwaru, Waradinu, lub innych niezdobytych jeszcze miast w Węgrzech. Na co Nagy: oddanie tej usługi nie byłoby może trudne, gdyby Tekieli miał naprzód zapewnioną łaskę cesarską. Ale ojciec Bonesana wytłumaczywszy mu, że w ciężkich przewinieniach poddany nie umawiać się, lecz spuścić się powinien na łaskę panującego, dodał że oręż cesarski nie tylko był w stanie utrzymać dawniejsze, lecz i nowe porobić zdobycze pomimo oporu Francyi, która mając przeciw sobie nie tylko całe Niemcy, ale i inne chrześciańskie państwa, sama sobie rady dać nie może, cóż dopiero nieść pomoc Turkowi i jego stronnikom. Na dowód tego przytoczył niedawne zdobycie Kaiserwertu, marsz xięcia lotaryńskiego, który przeszedłszy Ren z potężnem wojskiem zmierzał do Lotaryngii, gdzie znajdzie zapewne przychylność nie tylko tego narodu, który go uznawał za prawego pana, lecz innych mianowicie Burgundczyków, którym sprzykrzyło się panowanie Francyi. Może tedy zająć się pożar we własnem jej wnętrzu tym bardziej że w blizkości wojska prowa-

dzonego przez xięcia lotaryńskiego, ma z jednej strony działać niemniej liczne elektora bawarskiego, z drugiej silny korpus złożony z kontyngensów xiążąt rzeszy wraz z Holendrami i Hiszpanami. Oprócz tego dwie potężne flotty, angielska i holenderska, gotowały się najechać brzegi tego królestwa. Taka była treść ich rozmowy, w ciągu której poseł Tekielego zdawał się być bardzo zafrasowany, i nie wiele dobrego wróżył dla swego pana.

W. hetman, do któregom posłał ojca Bonesana dla dowiedzenia się o jego zamiarach, odpowiedział że za ośm dni wyjedzie do obozu, gdzie zaraz odbędzie się popis wojska koronnego, z którem złączy się nadciągające już wojsko litewskie, i że stosownie do wiadomości oczekiwanych od szpiegów posłanych dla przepatrzenia ruchów nieprzyjacielskich, albo pójdzie obledz Kamieniec, albo wkroczy do Multan, o czem król jeszcze ostatecznie nie wyrzekł, który lubo upewnia że sam obejmie dowództwo, zdaje się hetmanowi że do tego nie przyjdzie, i jeżeli do rąk jego przejdzie władza nad wojskiem, nie zaniecha jej użyć dla dobra ligi i królestwa, jak to sam mi oświadczy widząc się ze mną. Gdy się z nim zobaczę, nie omieszkam pochwalić jego gorliwość, żeby go tym bardziej zachęcić do przywiedzenia do skutku jego zamiarów, z których powiem mu że oblężenie Kamieńca zasługuje na pierwszeństwo przed wkroczeniem do Multan, zkąd dla poźnej pory roku i powrotu Tatarów do Budziaku, trudno będzie pójść na zdobycie tego kraju. Oprócz tego starać się będę przytoczyć wiele innych powodów mówiących więcej za pierwszym niż za drugim planem.

Kozacy są o ośm mil od Uścia, gdzie im rozda się zaraz odzież, i da rozkaz udania się do Soroki na granicy Budziaku, stosownie do rozporządzenia króla, który ma zamiar posłać z nimi część piechoty polskiej pod dowództwem kasztelana chełmskiego dla sprawienia pewnej dywersyi i uważania ruchów nieprzyjacielskich.

W. hetman upewnił mnie że każe jak najprędzej wyprowadzić za granicę dwóch wspomnionych posłów.

Do kardynała Cybo. Lwów 24 lipca.

Ojciec Vota pisze mi nie z wyraźnego polecenia, lecz jak sądzę za zezwoleniem J. K. Mości, że król jest niezmiernie zmartwiony odebraną z Wiednia wiadomością o pogróżkach bawiącego tam posła moskiewskiego, który głośno mówi o zamiarze carów wypowiedzenia wojny Polsce, jeżeli jej wojsko stosownie do umowy nie pójdzie tego

roku do Budziaku, na co poseł królewski odpowiedział, że szable polskie nawykłe zmiatać głowy z karków moskiewskich, nie boją się takowych pogróżek. Tenże żądał z rozkazu swych carów konferencyi z ministrami cesarskimi, na której ma odkryć ważne jakieś w tej mierze tajemnice, co wraz z dosiadywaniem jego w Wiedniu, gdzie po zerwaniu układów z Turkami nie ma żadnego jawnego interesu, pomnaża niespokojność króla. Odpisałem że nie trzeba zważać na to co wychodzi z ust Moskala rozgniewanego że Polacy nie dali pomocy wojsku moskiewskiemu, i którego same głośne wyrzekania są dowodem że nie ma żadnego tajemnego traktatu między Wiedniem a Moskwą. Przypuściwszy nawet że cesarz skłaniałby się do przymierza z tem państwem, należałoby raczej cieszyć się z tego, niż posądzać go o złe względem Polski zamiary; bo takowe przymierze posłużyłoby tylko do nadania większej mocy działaniom w sprawie powszechnej, bez żadnej szkody tego królestwa, które dochowując obopólnej umowy ma rękojmię dobrej wiary cesarza i zarazem silną tarczę w wieczystem obronnem przymierzu.

W. hetman wyjedzie jutro do obozu, gdzie stanie za trzy lub cztery dni, i przytomnością swoją przyspieszy zebranie wojska będącego w marszu. Nadciąga też i litewskie, jeżeli już nie nadciągnęło.

Generał artylleryi wyprawił w tamtę stronę cały park złożony z 60 dział prócz moździerzów. Są między niemi polowe i oblężnicze w lepszym stanie i w większej liczbie niż w roku przeszłym, a będzie ich więcej gdy przybędzie 20 dział litewskich.

Dwaj ministrowie moskiewscy, zwyczajny i nadzwyczajny świeżo przybyły z obozu, dali mi przyłączoną wiadomość o działaniach ich wojska od początku wyprawy. Brakuje w niej opisania niepomyślnej dla ich oręża bitwy na Perekopie, o której doniosłem w poprzedzającym liście. Z samej osnowy tego pisma widać dobrą wiarę z jaką postępują, wyznają bowiem że nie mogą zawrzeć pokoju bez Polski. Dziękując przez posłaną do nich osobę za udzielenie mi tej wiadomości, przypomniałem im obowiązek wytrwania w tak szlachetnym zamiarze, i kazałem napomknąć o pożytku i sławie jakąby zyskało ich wojsko, gdyby zdobyło przynajmniej zamki nad Dnieprem, przez coby się otworzyła droga przyszłej kampanii i ułatwiła Kozakom sposobność pływania po morzu Czarnem. Odpowiedzieli że pojmowali wyniknąć ztąd mogące korzyści, lecz ponieważ ich wojsko znużone ciągłemi od miesiąca grudnia marszami potrzebowało odpoczynku, niepodobna było prowadzić go tego roku za Samarę, lecz że się dalej

nie cofnie i przezimuje nad tą rzeką, co zmusi Tatarów do trzymania znacznych sił w tamtych stronach dla obrony Krymu. Gdy się znowu użalali że niegotowość wojska polskiego, które podług umowy nie wkroczyło do Budziaku, była przyczyną mniej pomyślnego skutku ich wyprawy, powiedziałem im aby się zastanowili nad tem, że Polacy żadnym sposobem razem z nimi wyjść w pole nie mogli, tak dla braku trawy, która poźniej rośnie w krajach przez które idzie się do Budziaku, jako też że władza króla w tej Rzplitej nie jest nieograniczona jak carów w Moskwie, zkąd pochodzi niepodobieństwo uniknienia pewnych zwłok i przeszkód wypływających czasem z woli tylu osób do rządu należących. Z resztą mogą być przekonani że król i Rzplita mają najlepsze chęci dopełnienia warunków ligi, czego jest dowodem odesłanie posłów tatarskiego i Tekielowego bez dania im audyencyi i wysłuchania ich propozycyi.

Król wyjechał w tych dniach z Jaworowa do Wysocka, w przeciwną stronę obozu, gdzie mówią że królowa, której nie posłużyły kąpiele, nie dobrze się ma, i że je brać przestanie, zaczem prędzej nastąpiłby wyjazd do Żółkwi, a ztamtąd do Złoczowa niedaleko obozu, dokąd wątpliwą jest rzeczą aby król pojechał, a podobniejszą do prawdy że nie pojedzie.

W tej chwili daje mi znać w. hetman o przybyciu gońca naprzód wyprawionego przez rezydenta polskiego przy wojsku moskiewskiem, który sam za trzy dni powróci, a tym czasem donosi że to wojsko cofnęło się zupełnie z nad brzegów Samary, i że xiąże Galicyn odjechał do Moskwy, zostawiwszy tyle tylko ludu, ile potrzeba na załogę zbudowanej nad tą rzeką twierdzy. Ten nagły odwrót przeciwny temu co utrzymywali ustnie i na piśmie obecni tu ministrowie, każe wątpić o dobrej wierze Moskalów i sądzić że się skłaniają do pokoju [1]).

1) Wszystkie dawniejsze wiadomości o krwawych bitwach między Moskalami a Tatarami i ciężkich z jednej lub drugiej strony stratach były bajeczne. Generał Patrick Gordon, który służył w wojsku moskiewskiem i ruchy jego w tej wyprawie dzień po dniu opisywał, o żadnej bitwie nie wzmiankuje. Podług jego dyaryusza Moskale do Perekopu nie doszli, oprócz małych podjazdów tatarskich, i kilku Turków co się im pokazali z zameczków nad Dnieprem Aslam Kiermen i Kazi Kiermen, żadnego innego nieprzyjaciela nie widzieli, i dnia 24 czerwca wsteczny ruch zaczęli, w którym ich nikt nie gonił. Tego dnia hetman Mazeppa odszedł w swoję stronę ze swymi Kozakami, a nazajutrz rezydent polski przy wojsku moskiewskiem, pułkownik Głoskowski, także odjechał. *Tagebuch des Generals Patrick Gordon*, t. 1, p. 247—262.

Do tegoż. Lwów 2 sierpnia.

Tego samego dnia w którym wyjechał ztąd w. hetman, puścił się także w tęż stronę ojciec Bonesana z kassą papiezką, a po odbytym za kilka dni popisie wojska, które się coraz powiększa, zacznie płacić po siedm złotych na tydzień na każdego żołnierza całej piechocie i dragonom począwszy od sierpnia. Rozda się także odzież Kozakom, którzy że ociągają się z przybyciem na naznaczone miejsce, trudno im będzie udać się do Soroki, tym bardziej że Tatarzy pozbywszy się Moskalów znajdą się tam w znacznej sile, a przeto mogliby ich łatwo znieść wraz z piechotą polską, którą król zamyślał posłać z nimi dla zajęcia i osadzenia tego miasta. Dla tej przyczyny, równie jak dla poźnej pory roku, nie ma żadnej nadziei aby wojsko polskie poszło do Budziaku. Lecz że trudno zdobyć, a trudniej jeszcze utrzymać Multany, że nie łatwo nawet dostać się do tego kraju dla braku wozów pod żywność wojska i innych przeszkód, których ważność uznają hetmani, odwołując się z resztą do króla, który jeszcze nic w tej mierze nie postanowił, zdaje się że przyszła kampania odbędzie się pod Kamieńcem, lub w jego okolicach. W terazniejszym stanie rzeczy nie pozostaje nic lepszego do przedsięwzięcia, a jeżeli nie można będzie zdobyć Kamieńca, przynajmniej sprawi się przez to pożyteczna dla wojska cesarskiego dywersya; obawa bowiem utracenia tej twierdzy, bez której Tatarzy nie mogą bezpiecznie plondrować po Polsce, ściągnie wszystkie ich hordy w tę stronę, które namordowawszy się naprzód z Moskalami, potem z Polakami, nie będą miały ochoty odwiedzić tego roku Węgry.

Wojewoda kijowski, generał artylleryi, przysłał mi przed kilką dniami plan kampanii pod Kamieńcem, podług którego należałoby naprzód znieść Tatarów, żeby nie przecinali dowozu żywności, nie naprzykrzali się wojsku, kiedy będzie zajęte przykopywaniem się pod twierdzę, a potem dopiero albo ją obledz, albo blokować. Ten generał, jeden z najbieglejszych dowódzców polskich, pokłada wielką nadzieję w artylleryi, której ma wiele i w dobrym porządku, i nie bez słuszności przygania Moskalom, którzy nie umieli użyć swoich blizko tysiąca dział, a nie dawszy im dostatecznej assekuracyi, ledwo ich większej części nie stracili. Pochwaliłem dobre jego chęci, życząc aby plan jego był przyjęty przez hetmanów, o co także starać się będzie ojciec Bonesana. Kto wie czy emulacya, która od nieja-

kiego czasu zjawiła się między Polakami i Moskalami, nie doda im bodźca do przewyższenia sławy wojennej swych sąsiadów.

Dowiemy się w krótce z ust rezydenta polskiego przy wojsku moskiewskiem, który ma wrócić za kilka dni, o szczegółach wyprawy do Krymu. Tym czasem nagły odwrót Moskalów, odejmujący wszelką nadzieję ich dalszego w tej kampanii działania, nabawia każdego niespokojnością i obawą aby nie zawarli oddzielnego pokoju, chociaż rezydent moskiewski, który był wczora u mnie, klnie się upewniając że niezmienną wolą carów i całego narodu jest nie zawierać pokoju bez zezwolenia Polski, i święcie dotrzymać przymierza, dowodem czego jest ostatnia wyprawa, która jeżeli wzięła mniej pomyślny koniec, winą jest opoźnienie wojska polskiego, przez co cały ogrom sił tatarskich zwalił się na Moskwę. Opuszczenie brzegów Samary usprawiedliwia trudami długiego marszu zaczętego jeszcze w miesiącu lutym, które tak wycieńczyły wojsko, iż nie dziw że xiąże Galicyn osądził za rzecz potrzebną dać mu wypocząć na kwaterach. Gdym go zapytał czy można spodziewać się pomocy przynajmniej od Kozaków zaporozkich, odpowiedział że część ich jakaś nie zejdzie zapewne z pola, lecz ponieważ i oni także są równie znużeni, nie można oczekiwać od nich skutecznego działania. Te jego słowa potwierdzają odebraną nie dawno z Ukrainy wiadomość, że Kozacy niekontenci z rządów moskiewskich, mianowicie że xiąże Galicyn kazał ściąć trzech z ich starszyzny, zamyślają o buncie, który gdyby wybuchnął, daliby im pomoc Tatarży, albo dla tym silniejszego popierania wojny przeciw Moskwie, albo dla zmuszenia jej do pokoju, o który zdaje się Porta usilnie starać się będzie, żeby uwolnić od tego kłopotu Tatarów i mieć ich gotowych na swe usługi. Życzyćby przeto należało aby doszło do skutku przymierze między carami i cesarzem, o którem donosi mi P. Romanini minister polski w Wiedniu. Ojciec Vota przysłał mi list pisany przez niego w tej materyi do króla, który przekonany może memi dowodami, złożywszy powziętą naprzód z okazyi tego przymierza obawę, zdaje się go pożądać widząc w niem silny węzeł mogący utrzymać Moskwę w wierności.

Rezydent polski w Moskwie pisze dnia 1 lipca, że gdy przybyło do tego miasta dwunastu stolników posłanych przez xięcia Galicyna, kazano zaraz na znak radości i dla podziękowania Bogu za mniemane zwycięztwo, uderzyć we wszystkie dzwony blizko dwuch tysięcy kościołów, co trwało przez całe dwa dni; ale trzeciego dnia radość zamieniła się na smutek, gdy się zajął pożar w mieście, który

obrócił w perzynę 16,000 domów i sprawił ogromne szkody. Dla zjednania wiary temu zwycięztwu, kazali carowie bić medale złote ze swym wizerunkiem z jednej, a carowej Zofii z drugiej strony, z których jeden ważący 200 czerwonych złotych węgierskich posłali xięciu Galicynowi, inne po sto wartujące generałom moskiewskim i kozackim, i tak następnie w stosunku do rangi wszystkim oficerom, nawet prostym żołnierzom, z których każdemu dostał się złoty medalik. Tenże donosi cyframi że Moskale ponieśli znaczną klęskę; że cała ich artylleryа wpadłaby w ręce Tatarów, gdyby jej mężnie nie obronili Kozacy; że w Moskwie skryte jest oburzenie mianowicie między przedniejszymi bojarami przeciw xięciu Galicynowi; że car Piotr jest niezmiernie na niego rozgniewany, lecz go mocno broni carowa Zofia; że Kozacy nieukontentowani z rządu, chytrości i wiarołomstwa Moskwy, pragną powrócić pod panowanie Polski; że Kałmucy zbuntowali się i złączyli z Tatarami krymskimi; że nakoniec dwór skłania się do pokoju, pomimo twardych warunków wymaganych przez Tatarów, którzy żądają zapłacenia wszystkich od siedmiu lat zaległych pensyi, zburzenia fortecy zbudowanej nad rzeką Samarą, uwolnienia Kałmuków i Tatarów zostających pod panowaniem Moskwy. Wiadomość ta, jeżeli nie jest fałszywa, zdaje się trącić przesadą, w którą zwykł wpadać w swych doniesieniach z krzywdą moskiewskiego narodu rzeczony rezydent źle widziany na dworze i nawzajem z niego niekontent; lecz mniejsza o to że nie ma zgody o poniesionych stratach, lub odniesionych korzyściach, kiedy nie można zaprzeczyć głównego zdarzenia, to jest zupełnego cofnienia się wojska.

Tatarzy w 150 koni zapędzili się w tych dniach aż na Wołyń, gdzie zabrali wiele ludzi i bydła, których nie mogąc przedać w Kamieńcu, wracali do Budziaku, gdy ich doścignęło kilka chorągwi polskich i wołoskich, większą ich część wysiekło, resztę wzięło w niewolą i zdobycz odbiło. Od pojmanych dowiedziano się o czem wprzód już miano wiadomość, że han ze wszystkiemi hordami przybył do Budziaku, i kazał paść konie gotując się do nowej wyprawy.

Król wrócił z Wysocka do Żółkwi, gdzie podobno czekać będzie na królowę, która jeszcze nie skończyła kąpieli, a po jej przybyciu pojedzie do Złoczowa. Chociaż czynią wszystkie na dworze przygotowania, jak gdyby król miał osobiście znajdować się na wojnie, wielu jednak sądzi że się zatrzyma na granicy.

Do kardynałów Cybo i Buonvisi. Lwów 10 sierpnia.

Ponieważ teraz po zejściu z pola Moskwy żadnej od niej spodziewać się nie można pomocy, zapobiegać przynajmniej potrzeba aby nie uchyliła się od przymierza; dla tego oddając wizytę jej rezydentowi, starałem się lepiej go wyrozumieć w tym względzie, i otrzymałem zapewnienie że carowie ściśle zachowają przymierze i nie zezwolą na pokój, w którymby Polska nie była objętą, o czem prosił mnie zawiadomić nie tylko króla, lecz i sprzymierzone z nim mocarstwa. Powiedział mi nadto że xiąże Galicyn zostawił na obronę okolic Samary i wzniesionej nad tą rzeką twierdzy około 60,000 wojska, które czyniąc wycieczki po za Dniepr rozerwie siły Tatarów krymskich; co gdyby tak było, ci barbarzyńcy zmuszeni mieć się w tych stronach na ostrożności, nie mogliby zebrać się w znacznej liczbie w Budziaku. Zapytany przezemnie czy miał jaką wiadomość o buncie Kozaków zaporozkich, o którym rozeszła się pogłoska, odpowiedział że nic o tem nie wie, że wieści przychodzące z Ukrainy są po większej części zmyślone, i dla tego nie należy im dawać wiary. Ten rezydent idąc za zwyczajem swego narodu, który nawet w zwyczajnych sprawach życia lubi powierzchowność i to wszystko co zmysły uderza, porozwieszał w swym pokoju portrety przedniejszych królów europejskich, w szczególności należących do świętego przymierza. Tuż nad portretem króla francuzkiego był portret papieża, na co gospodarz domu z tajemniczem przymrużeniem oka zwrócił moję uwagę; a gdym go zapytał czy było prawdą, co mi donoszono, że minister francuzki przy wojsku moskiewskiem miał pojechać do Moskwy, i jaki był cel jego podróży, odpowiedział że nie ma o tem żadnej wiadomości, że żadnego ministra francuzkiego przy wojsku nie było, i jeżeli ten o którym mówiłem był jakim emissaryuszem z Konstantynopola, to albo nie będzie przyjętym, albo nic nie dokaże u carów znających podstępy francuzkie.

Odebrałem list od pewnego jezuity missyonarza w Moskwie wraz z przesłaną mu z obozu relacyą, której kopią przyłączam, nie będąc pewnym czy kardynał Buonvisi posłał ją do Rzymu. Chociaż ta relacya jest z trochę dawnej daty, zasługuje jednak na odczytanie dla zawierających się w niej szczegółowych wiadomości, może nie dalekich od prawdy. Podług niej Moskwa nie wiele straciła w bitwie z Tatarami, i dla tego spodziewać się można że pozostanie w przy-

mierzu, w którem mocniej się jeszcze utwierdzi, gdy sobie przypomni że Polska odstąpiła jej xięstw Smoleńskiego, Siewierskiego i Czernichowskiego pod tym wyraźnym warunkiem, aby dotrwała w zaczepnem przymierzu aż do zawarcia za wspólną zgodą pokoju, którego gdyby nie dotrzymała, straciłaby prawo do tych krajów. Jeżeli tedy Polska odrzuci propozycye pokoju bez zgody sprzymierzeńców, jak tuszyć można po okazywanej dotąd przez króla gorliwości, który pewnie nie zachwieje się w obronie sprawy powszechnej, zwłaszcza kiedy otrzyma zezwolenie na wiadome małżeństwo, na które skłania się już dwór cesarski, mniej szkodliwe niż się zdają okażą się skutki wyprawy moskiewskiej, która jeżeli nie uszczupliła, przynajmniej zwątliła siły tatarskie.

Nie odebrałem dotąd żadnego listu od ojca Bonesana z obozu, ale dowiedziałem się od przybyłej ztamtąd osoby, że w. hetman od ośmiu dni jest już w obozie, że wojsko posunęło się na sześć mil od Kamieńca, że popis miał się odbyć dziś i w dwóch dniach następnych. Ta sama osoba powiada, że widziano w okolicach Kamieńca blizko tysiąc Tatarów przesłanych naprzód dla przepatrzenia sił i ruchów wojska polskiego przez sułtana Nuraddyna stojącego z resztą hord pod Czeczorą w Multanach, zkąd po ich powrocie ruszy zapewne w te strony. Mówią że han nie przybył jeszcze do Budziaku, i że się zatrzymał między Dnieprem i Dniestrem, może dla przekonania się o zupełnem ustępie Moskwy. Jeżeli tedy xiąże Galicyn zostawił cokolwiek wojska nad Samarą, i jeżeli ruszą się Kozacy, nie trzeba będzie obawiać się wkroczenia Tatarów do Węgier.

Odbieram teraz wiadomość z Żółkwi, że król z królową wyjedzie jutro do Złoczowa, i że wyjazd jego do obozu, do którego wszystko przygotowane, zależeć będzie od liczby wojska jaka się okaże na popisie, i od innych wiadomości oczekiwanych od w. hetmana. Mimo to jednak wracam do tego com wprzód powiedział, że król nie przekroczy granicy, bo go nie puści królowa, która już zapowiedziała że pojedzie z nim do obozu. Takie towarzystwo opóźniłoby działania wojenne, i dla tego czynię wszystko co mogę żeby go odwieść od zamiaru jechania do obozu, powtarzając tym końcem co J. Ś. w troskliwości swojej ojcowskiej powiedział, że życzeniem jego jest ochronić króla od trudów i niebezpieczeństw wojny.

Do kardynałów Cybo, Buonvisi i Pallavicino.
Lwów 14 sierpnia.

Ojciec Bonesana donosi mi o odbytym popisie wojska koronnego, którego kawalerya ma być płatna z summy pożyczonej przez króla Rzplitej, piechota z dragonami z kassy papiezkiej po siedm złotych na tydzień każdemu żołnierzowi miesięcznie. Nie dał mi jeszcze dokładnej jego liczby, lecz mówi że jest w lepszym stanie niż w przeszłym roku. Litewskie stoi o pięć mil od koronnego, i w krótce także popis odbędzie. Wszyscy hetmani są już w obozie, dokąd przybył ostatni hetman polny litewski z rozkazem od króla aby jak najprędzej zebrała się rada wojenna, iżby po wysłuchaniu jej zdań, król mógł przychylić się do tego co mu najlepszem zdawać się będzie, równie jak postanowić czy ma pojechać lub nie pojechać do obozu. Powszechnie sądzą że nie pojedzie, tak dla mocnego oporu królowej, jako też że nie upatrują żadnej korzyści z bytności jego przy wojsku w teraźniejszych okolicznościach, w których zaledwie pozostaje jaka inna nadzieja skutecznego działania prócz odciągnienia Tatarów. Dla osiągnienia tego celu, w. hetman koronny radzi zbliżyć się do Kamieńca, bo choćby trudno mu było go zdobyć, Tatarzy jednak bojąc się stracić tę twierdzę, nie zaniechają przybiedz jak w roku przeszłym na jej ratunek; jakoż słychać że podemknęli się już w 5000 pod las bukowiński, i że tam czekać będą na sułtana Nuraddyna, który przyciągnął do Jass z hordami; chociaż mówią także że większa ich część zgromadzona w Budziaku ma wpaść do Węgier pod wodzą samego hana, lub starszego jego syna sułtana Gałgi. Lecz mając na uwadze nie tylko znużenie ale i zwyczaj Tatarów, którzy ile razy nawiedzali Polskę, nie posyłali znacznych sił do Węgier, możemy być pewni, jeżeli tylko wojsko polskie dopełni swej powinności, tak iżby nieprzyjaciel mógł się lękać straty Kamieńca lub wkroczenia w swój własny kraj, że nie zostawi tych stron bez obrony, ani opuści własnego interesu, żeby biedz na obronę tureckiego do Węgier. Dla osiągnienia tego samego celu daleko korzystniej byłoby pokusić się o zdobycie Białogrodu, jak radził kardynał Buonvisi; lecz że do tego miasta leżącego prawie nad brzegiem morza Czarnego trudno byłoby dostać się w tej poźnej porze roku, nie masz żadnej nadziei pomyślnego skutku tej wyprawy stręczonej w swoim czasie, mianowicie kiedy można było spodziewać się że Moskwa zdobędzie Krym i dłużej zatrudni nieprzyjaciela. Doradzam zatem wyżej wspomnioną wyprawę,

jako mogącą najlepiej po zaniechaniu tej ostatniej doprowadzić do celu odciągnienia nieprzyjaciela, oraz odwieść od wkroczenia do Multan, które z wielu względów bynajmniej nie jest do życzenia, i gdzie długo utrzymać się nie można.

Dowiedziano się że hospodar mołdawski, który porozumiewa się z Tatarami i złączy zapewne z nimi swe wojsko, powiększył załogę Soroki, dla zdobycia której król miał posłać Kozaków z częścią piechoty polskiej; trudno więc teraz będzie zająć to miasto, równie jak na nicby się nie przydało, a nawet szkodliwem było budowanie mostu na Dniestrze pod Wasilowem; bo prócz tego że ta robota nie miałaby żadnego dobrego celu, straciłoby się na próżno niemało czasu, jak się zdarzyło w kampanii roku 1684, w której doborne wówczas wojsko zatrudnione stawianiem mostu na tej rzece pod Żwańcem, i mostu nie postawiło, i nic nie dokazało. Poleciłem tedy ojcu Bonesana przypomnieć to hetmanom, tym końcem aby nie trzymając się ślepo rozkazów króla, któryby je zapewne odmienił, gdyby był na miejscu, nie przestawali mieć tego na oku co uznają najkorzystniejszem dla dobra publicznego i własnej sławy. Stawianie rzeczonego mostu nie może mieć innego celu, tylko przeprawienie się do Multan; co gdyby nastąpiło, Tatarzy wsparci przez wiarołomnego hospodara mogliby z łatwością otoczyć i ogłodzić nasze wojsko, które zostawiwszy za sobą rzekę i statki, byłoby pozbawione żywności, której bardzo mało mogłoby wziąć z sobą na niewielkiej liczbie gotowych wozów. Te uwagi w porę nastręczy hetmanom ojciec Bonesana, aby się zastanowili nad skutkami, nim naprzód postąpią.

Minister polski donosi z Moskwy, że wojsko moskiewskie przeprawiając się przez Samarę, zostało znowu pobite przez Tatarów, lecz tutejszy rezydent moskiewski, który mi dał przyłączoną relacyą, przeciwnie utrzymuje, i jak się zdaje więcej zasługuje na wiarę. Minister polski, który często mija się z prawdą, donosi i teraz rzeczy niepodobne do uwierzenia gdy powiada, że zbliżyło się naprzód 150 Tatarów pod pozorem traktowania o pokój, poczem 5000 niespodzianie napadło na Moskwę i wielką w niej rzeź sprawiło, jak gdyby nieprzyjaciel chciał kusić się o to z małemi siłami, czego dokazać nie mógł ze wszystkiemi hordami, kiedy Moskwa cofała się od Perekopu. Potrzeba tedy czekać sprawdzenia wiadomości o tej bitwie, z której, jakimkolwiekbądź odbyła się sposobem, wnosić tym czasem można, że nie jest prawdą co mówiono o traktacie Moskwy z Tatarami, kiedy nie ustały między nimi kroki nieprzyjacielskie.

Do tychże. Lwów 21 sierpnia.

Przed czterma dniami odebrałem list od ojca Bonesana datowany 14 tego miesiąca, którego przytaczam wyrazy:

„W. hetman dał wczora rozkaz, aby wszyscy dragoni, rajtary, pancerni i hussarzy (prócz 20 chorągwi tych ostatnich) z 2000 piechoty i całą artylleryą byli gotowi do marszu. Nazajutrz dał się z tem słyszeć iż dowiedziawszy się że 5000 Tatarów ruszyło z pod Kamieńca na złupienie Wołynia, zostawiwszy cały swój tabor z niewielką strażą, chciał go zabrać. Gdy już wszystko było w pogotowiu, zwierzył mi się że umyślnie puścił pogłoskę o taborze tatarskim, żeby ukryć prawdziwy zamiar ubieżenia Kamieńca To nagłe postanowienie daje mi powód sądzenia że hetman musi mieć porozumienie z twierdzą, lub być zkądinąd pewnym że mu się uda to przedsięwzięcie, do którego należeć także będzie w. hetman litewski z swym przebranym ludem, resztę odeśle do wielkiego obozu, który czekać będzie na dalsze rozkazy.“

Dotąd ojciec Bonesana, któremu odpowiedziałem że jeżeli nie uda się ubiedz Kamieńca, aby starał się wszelkiemi sposobami skłonić w. hetmana do ściągnienia reszty wojska pod tę twierdzę, gdyż w teraźniejszych okolicznościach nie ma innego sposobu odwrócenia Tatarów, jak oblężenie Kamieńca. Tym sposobem, jeżeli nie będzie mógł dokazać coś większego, sprawi przynajmniej przyobiecaną dywersyą. Prosiłem go nadewszystko o to się postarać aby w. hetman nie wrócił zkąd wyszedł, i zkądby może nie mógł się więcej ruszyć, gdyby tak zdawało się królowi, który, o ile mogłem wyrozumieć, nie został naprzód uwiadomiony o tem niespodziewanem postanowieniu w. hetmana. Powiększy to zapewne oddawna powziętą ku niemu zazdrość króla, i dla tego poleciłem temuż ojcu przełożyć w. hetmanowi konieczną potrzebę silnego poparcia i szczęśliwego dokonania tej kampanii; bo gdyby zatrzymał się w połowie drogi, zamiast przebłagać króla, który może urazi się za krok przedsięwzięty bez jego wiedzy, dałby mu powód do nagany i narzekań, jak się zdarzyło przeszłego roku w tem samem miejscu i w podobnych okolicznościach. To postanowienie uczynione przez w. hetmana bez wiedzy i dołożenia się króla, nie pozwala dorozumiewać się aby nieprzyjaciel zgodził się pod pozorem ubieżenia na ustąpienie tej twierdzy w zamian za oddzielny pokój wyjednany przez obcych ministrów; bo gdyby tak było, pewnieby król chciał sam zasłużyć się narodowi przez wzięcie onej bez w. hetmana,

który pomimo rzetelnej lub pozornej ufności zyskanej w ostatnich czasach na dworze za pośrednictwem królowej, źle jest widziany przez króla z powodu sukcessyi tronu. Wyglądam odednia do dnia wiadomości o skutku tego przedsięwzięcia, i starać się będę dowiedzieć się jakie wrażenie sprawi na dworze, o czem wszystkiem nie omieszkam uwiadomić W. Eminencyą.

Przybył tu niedawno rezydent cesarski, z którym udam się wkrótce do dworu, żeby uwiadomić o zezwoleniu cesarza na małżeństwo pod warunkami nie wiele różniącemi się od udzielonych mi przez W. Eminencyą (Buonvisi). Przyjąć powinni tę wiadomość skromnie, jeżeli będą umieli zachować się w przyzwoitych granicach umiarkowania i odrzucić poszepty ludzi niespokojnych, którzy znajdują tu dla swych nabechtań obszerniejsze naczynie, niżeli bajeczna puszka Pandory. Gdyby potwierdziła się wiadomość przyniesiona przez osoby przybyłe z wyższych Węgier o porażce Turków przez wojska cesarskie nad rzeką Morawą [1]), możnaby mówić trochę wyższym tonem o tem małżeństwie, którego propozycyą i samę nawet nadzieję przyjętoby z większem umiarkowaniem, gdyby się oprzeć można na zwycięztwie mogącem przekonać, że cesarz działa z dobrej woli, a nie z musu lub bojaźni aby nie był uprzedzony w zawarciu pokoju, któremu jako zwycięzca mógłby przepisać warunki jakie mu się podobają.

Do tychże. Złoczów 30 sierpnia.

Podług tego jak się powiedziało w poprzedzającym liście, w. hetman ruszył z doborem wojska i 18 działami pod Kamieniec w celu ubieżenia tej twierdzy, ale mu się nie udało dla tego że w czas nie przybył z winy lub omyłki Tatarów lipkowskich, którzy służąc za przewodników zbłądzili z drogi, tak iż po odbytym marszu wśród ciemnej i dżdżystej nocy, wojsko nie przed świtem, jak było potrzeba, ale w biały dzień pod Kamieńcem stanęło. Dla tego nie można było

1) Po zerwaniu układów wiedeńskich i odnowieniu wojny przymusili wprawdzie Turcy Austryaków odstąpić od oblężenia Orszowy, zdobyli napowrót Zwornik, Fethislam, gdzie 3000 uszu i przeszło 100 nosów urznęli i seraskierowi posłali. Ale za to generał austryacki Draszkowicz zniósł znaczny korpus turecki w Kroacyi pod Kastanowicą, drugi jeszcze znaczniejszy pod dowództwem kijai Janczarów, Redżeb Baszy, niedaleko rzeki Morawy pobity został, gdzie Turcy stracili cały obóz, 200 dział, 1000 wielbłądów i całą amunicyą. Trzeci raz jeszcze pokonani przez margrabiego Badeńskiego, ustąpili z Nissy, poczem wkrótce poddał się Widin z innemi miastami, i na tem skończyła się kampania tego roku. Ale Polakom równie się nie szczęściło jak w pięciu poprzedzających latach.

wykonać dobrze z resztą ułożonego planu wdarcia się do twierdzy ze trzech stron: po drabinach, które już były przygotowane, do nowej twierdzy, do zamku za pomocą petardy, i przez nagłe wpadnięcie do miasta przez bramę otworzoną o zwykłej godzinie; z czego się okazuje że zamiar podchwycenia nie został odkryty przez Turków, i byłby się udał, gdyby wojsko na oznaczony czas doprowadzono. Lecz że ubieżenie jest najtrudniejszem i najniepewniejszem ze wszystkich działań wojennych, nie należy ubliżać hetmanom należnej im pochwały, tym bardziej że okazują niezachwianą wolą wzięcia tej twierdzy przez oblężenie lub blokadę, a jeżeli się nie uda ani jeden, ani drugi środek, zmuszą przynajmniej Tatarów do przybycia jej na odsiecz. Tym czasem upłynęło już dziesięć dni odkąd odebrano ostatni list z obozu, co bardzo dziwno królowi, który narzeka na hetmanów że mu nie donoszą o swych zamiarach i o tem co się tam dzieje; zdaje się nawet że zakazano pisywać listów, bo nikt ich nie odbiera, i sam ojciec Bonesana, tak punktualny w donoszeniu o najmniejszych szczegółach, umilkł od owego czasu. To milczenie jest dowodem że w. hetman zamyśla wykonać coś ważnego, i że ma nadzieję pomyślnego skutku. Osoba przybyła z obozu powiada, o czem donoszą także listy pisane z miejsc pobliższych, że zaczęto kopać ziemię w niewielkiej odległości od dwóch głównych bram, z czego się wnosi że albo rozpoczęły się roboty oblężnicze, albo mają być wzniesione dwie forteczki dla blokowania, albo że sypią szańce w celu bombardowania miasta. To ostatnie byłoby pożytecznem, gdyby po niem nastąpiła blokada, w ciągu której mieszkańcy nie mając drzewa do odbudowania domów obróconych w perzynę przez bomby, nie mogliby przetrwać zimy, i więcejby ucierpieli niżeli załoga, która ma być nie bardzo liczna. Król sądzi że z trzech wyżej wskazanych sposobów dobywania w. hetman da pierwszeństwo bombardowaniu, i że trudno będzie, równie jak w roku przeszłym, zatrzymać wojsko aż do wzięcia miasta przez blokowanie. Lecz choćby i tak było, co bardzo być może, zdaje się jednak że oblężenie ściągnie w te strony Tatarów, którzy już mieli wyruszyć z Budziaku na pomoc tej twierdzy pod wodzą hana i dwóch jego synów, sułtana Gałgi i Nuraddyna, przesławszy przed sobą kilka hord do Czeczory w Multanach. Wiadomość tę przyniosła pewna osoba wyprawiona z Budziaku z listami do w. hetmana, ale nie wiadomo jeszcze co w sobie zawierają, bo ta osoba przybyła naprzód do wielkiego obozu znajdującego się wtenczas o kilka mil od Kamieńca, a który teraz złączył się z wojskiem zapro-

wadzonem pod tę twierdzę. Donosi mi o tem towarzysz ojca Bonesana pozostały w wielkim obozie i dodaje, iż rzeczony posłaniec z pewnością powiada, że Tatarzy nie pójdą tego roku do Węgier i że całe swe siły obrócą na Polskę, czemu łatwo dać wiarę przypomniawszy sobie, że Moskwa więcej ich utrudziła i o większe straty przyprawiła, niż z razu mniemano; nie zdaje się przeto aby, czego w przeszłych latach przy nienadwyrężonych siłach czynić nie mieli zwyczaju, to tego roku znużeni uczynili, zwłaszcza gdy teraz boją się stracić Kamieniec, którego basza usłyszawszy o zbliżeniu się naszego wojska, posłał do Budziaku końcem przyspieszenia pomocy Tatarów.

Gdym był dziś w wieczór u króla, przyniesiono listy pisane z obozu 26 tego miesiąca, w których w. hetman donosi że usypano cztery działobitnie na ciężkie działa, które jeszcze nie przyszły, ale były spodziewane dnia następującego. Miał także połączyć je redutami, co dowodzi że zamyśla o formalnem oblężeniu, lecz gdyby wkrótce nadciągnęli Tatarzy i nie dali dokończyć wkołokopów, trudnoby postępowało oblężenie, i w takim razie w. hetman musiałby albo bombardować, albo zamienić oblężenie w blokadę. W tychże listach donoszą, że się dowiedziano od dwóch jeńców tatarskich, że w nocy poprzedzającej ich wzięcie w niewolą 6000 Tatarów budziackich weszło do Kamieńca, co jest zupełnie niepodobnem do prawdy, tak dla tego że wojsko nasze prawie całe tam obozujące nie postrzegło żadnego między nimi ruchu, i żadnej o ich wejściu nie ma wiadomości, jako też że Tatarzy nie zwykli zamykać się w twierdzach, nie będąc biegli w użyciu broni palnej, i tylko konno w otwartem polu dokazywać umieją; gdyby tedy istotnie weszli, osłabiliby znacznie obronę przez nieporządek jakiby z sobą wprowadzili, i prędsze zużycie żywności. Zapytani dwaj wspomnieni jeńcy, czy han miał zamiar udać się do Polski lub do Węgier, odpowiedzieli że nic o tem nie wiedzą, lecz ta ich niewiadomość jest zapewne równie udana, jak było zmyślone zeznanie o wejściu 6000 Tatarów do Kamieńca. Wątpić jednak nie można, aby nie przybiegli z całemi siłami, jeżeli nie dla stoczenia bitwy, to przynajmniej dla niepokojenia naszego wojska i oderwania go od oblężenia; więcej bowiem idzie tym barbarzyńcom o zachowanie tej twierdzy w swoim własnym, niż o wkroczenie do Węgier w tureckim interesie. Gdy odbiorę listy od ojca Bonesana, będę mógł coś pewniejszego donieść o tem wszystkiem W. Eminencyi.

Do Mons. Passionei, sekretarza świętego kardynałów kollegium, list pisany po śmierci papieża Innocentego XI, zmarłego 12 sierpnia 1689 roku. Lwów 7 września.

Listy do króla od hetmanów wojska oblegającego Kamieniec, tudzież ojca Bonesana, komissarza apostolskiego przy temże wojsku, do nuncyusza pisane, z których ostatni jest z dnia 1 tego miesiąca, donoszą że coraz bardziej ściska się ta twierdza przez przykopy pomknięte na strzał karabinowy od fossy, i że udoskonalono trzy działobitnie, z których jedna osadzona przez Litwinów, miota pociski na bramę Lacką, z dwóch drugich Polacy burzą rogal zwany nowym zamkiem, gdzie jest przerwa w skale otaczającej z innych stron miasto, i zkąd najłatwiej je zdobyć. Z miastem łączy most wspomniony rogal, który będąc tylko złożony z dwóch małych półszańców i z niewielkiej kortyny, nie ma żadnej obrony z boków, zkąd go razi strzelba ręczna, i szczupłą tylko załogę pomieścić w sobie może. Słabszy tu jest opór dla tego także że grunt w tem miejscu nie jest kamienisty jak na około miasta, i łatwiej robić podkopy, chociaż łatwiej także natrafić na przeciwpodkopy.

W. hetman i inni wodzowie pełni najlepszych chęci, mają niewzruszone postanowienie wziąć miasto szturmem. Dodaje im ochoty 18,000 dzielnego wojska, złożonego z Polaków i Litwinów, którzy w żadnej z poprzedzających kampanii nie wystąpili w tak dobrym porządku. Nie zanosi się dotąd na to aby załoga miała odebrać posiłek, wiadomość zaś udzielona w poprzedzającym liście o wejściu 6000 Tatarów okazała się fałszywą. Turcy są zbyt daleko aby mogli przybyć na odsiecz, nie słychać także o wyruszeniu Tatarów z Budziaku, dokąd podług powszechnego mniemania potwierdzonego listami z Multan pod dniem 20 sierpnia han jeszcze nie przybył. Donoszą ztamtąd że ciągle zostaje w Krymie, i że odebrawszy od Porty wezwanie wkroczenia do Węgier, wymówił się od tego dając za przyczynę znużenie swego ludu i straty poniesione w bitwach z Moskwą, której ostatnia wyprawa coraz bardziej okazuje się nie wiele korzystną dla niej, ale bardzo pomocną dla ligi. Nie zbyt tedy chwalił się xiąże Galicyn wysławiając swe czyny przed rezydentem polskim w Moskwie, którego list do króla przyłącza się w kopii.

Donoszą także ze Smoleńska, miasta na granicy Polski i Moskwy, że Kozacy zaporoscy oskarżeni przed carami o brak męztwa i wier-

ności w ostatniej wyprawie, żeby się oczyścić z tego zarzutu, zebrali się znowu w znacznej liczbie, i mieli pójść na zdobycie zamków nad Dnieprem. Chociaż ta wiadomość nie jest jeszcze pewna, powiększa jej podobieństwo do prawdy dosiadywanie hana w Krymie, może w celu odparcia nowego napadu.

Od przywiedzionych języków dowiedziano się, że załoga kamieniecka jest szczupła, najwięcej bowiem wynosić może 1500 piechoty i 600 jazdy na złych koniach; co musi być prawdą, bo nieprzyjaciel raz tylko zrobił w nocy wycieczkę dla zniszczenia roboty przykopów, ale mu się nie udała, i został ze stratą odparty przez Kozaków zasadzonych w dolinie, kędy płynie Smotrycz. Chociaż pietnaście razy zajął się od bomb ogień w różnych stronach miasta, został jednak ugaszony przez mieszkańców, między którymi, mianowicie kupcami greckimi i ormiańskimi bojącymi się rabunku, wielki jest popłoch i zwątpienie dla małej nadziei pomocy, której basza kilka razy na próżno żądał.

Odebrawszy od ojca Bonesana wiadomość, że lubo działobitnie coraz bliżej przymykają się do twierdzy, mały jednak sprawują skutek, i nie zrobiły dotąd wyłomu w murze dla braku ciężkich dział, których jest tylko dwa 24 funtowych między 60 koronnemi i 20 litewskiemi, wziął sobie nuncyusz za obowiązek prosić króla o zaradzenie temu niedostatkowi, i żeby osobiście dopilnować wykonania otrzymanego od niego rozkazu, udał się wczora do Lwowa, zkąd jak najprędzej wyprawi do obozu wszystkie działa oblężnicze znajdujące się w tutejszym arsenale, i zapłaci z pieniędzy papiezkich pociągi, ale trudno bardzo dostać potrzebną liczbę koni, odkąd lepsze zabrano dla wojska. Nie byłoby potrzeba ich teraz dosyłać, gdyby oficerowie artylleryi, którzy odebrali na początku tej kampanii 100,000 złotych z kassy papiezkiej, wzięli z sobą więcej dział oblężniczych, czego nie zrobili, jak się tłumaczą, dla tego że nie miano zrazu na celu oblegać Kamieniec, i że nad spodziewanie wszystkich poprowadzono wojsko pod tę twierdzę.

Do tegoż. Lwów 13 września.

Oblężenie Kamieńca żwawo zaczęte, i popierane przez kilkanaście dni z pewną, jak się zdawało, nadzieją pomyślnego skutku, po posunięciu zwłaszcza przykopów na strzał karabinowy, gdzie działa twierdzy mało albo nic nie szkodziły robotom oblężniczym, z nagła ustało dla następujących nieszczęśliwych przyczyn.

W nocy 4 tego miesiąca miano przypuścić szturm w kilku miejscach do twierdzy, a mianowicie gdzie sterczy skała otaczająca całe prawie miasto. Dla spuszczenia się z niej przygotowano mnóstwo powrozów z węzłami, aby żołnierze mogli łatwiej dostać się po nich na dolinę, kędy płynie mała rzeczka Smotrycz, którą, ponieważ woda przybrała dla tam porobionych przez nieprzyjaciela, potrzeba było przebyć po przyrządzonych na ten koniec kładkach. Owej nocy dla niezgody wodzów nie przyszło do szturmu, a następującej kiedy miano do niego przystąpić, okazało się że nieprzyjaciel był już o nim uwiadomiony przez dwóch żołnierzy wziętych w niewolą w rzeczonej dolinie, gdzie poszli zbierać kawony: jakoż ujrzano wkrótce wiele ogniów zapalonych w różnych częściach miasta, dowiedziano się oraz że porobiono barykady i zatoczono działa na głównych ulicach. Odstąpiono tedy od tego zamiaru, żeby nie narazić na widoczne niebezpieczeństwo 6000 ludzi przeznaczonych do szturmu, którzy, gdyby im się nie udało wziąć twierdzy, nie mogąc w powrocie wdrapać się na skałę, ani przemknąć się w takiej liczbie przez jedyne przejście przecięte Smotryczą i murem wspartym na dwóch arkadach, łączącym miasto z twierdzą, zostaliby w pień wycięci.

Rano 6 dnia tego miesiąca część załogi wypadła na Litwinów strzegących przykopów, i zastawszy jednych pijanych, drugich bez żadnej ostrożności stojących, ośmiudziesiąt trupem położyła, między którymi dowodzącego podpułkownika, któremu głowę ucięto, wielu strąciła ze skały, niemało zabrała w niewolą, resztę przymusiła do ucieczki. Zrzucono także ze skały sześć dział, które potem wprowadzono do twierdzy z wielką liczbą broni ręcznej zostawionej przez zbiegów na pobojowisku. W tymże samym czasie Tatarzy lipkowscy zrobili drugą wycieczkę. Uderzywszy na dwie kompanie na forpocztach stojące, wielkie w nich sprawili zamieszanie, ale gdy nadbiegło dwudziestu towarzyszów, zostali odparci ze stratą kilkudziesiąt zabitych i wziętych w niewolą, między którymi jeden ze starszych zeznał, że załoga nie przechodziła dwuch tysięcy, tak piechoty jak jazdy, ale gotowych zginąć raczej, niżeli się poddać.

Po tym nieszczęśliwym wypadku obchodzonym przez nieprzyjaciela biciem z zabranych dział i ręcznej broni, zwołano radę wojenną: na której cała starszyzna postanowiła odstąpić od oblężenia, wyjąwszy w. hetmana koronnego i wojewodę kijowskiego generała artylleryi, którzy nie śmiejąc oprzeć się takiej większości, posłali zapytać o zdanie króla, i dotąd czekają na jego odpowiedź. W takim stanie

rzeczy ojciec Bonesana, komissarz apostolski, starał się przekonać starszyznę o koniecznej potrzebie dalszego oblegania bez względu na poniesioną niewielką stratę, ostrzegał aby z ujmą sławy oręża i narodu polskiego nie dano niesłychanego może dotąd przykładu, że załoga nie przechodząca 2000, w szczupłej twierdzy zamknięta, nie mająca zniskąd nadziei pomocy, jedną tylko wycieczką przymusiła do odstąpienia od oblężenia wojsko z przykopami o strzał karabinowy od murów, dobrze płatne, obficie w żywność opatrzone, wsparte niedawno całą ciężką artylleryą z arsenału lwowskiego, złożone z 18,000 przebranego żołnierza, prócz 30,000 czeladzi obozowej i znacznej liczby Kozaków, nic mające nieprzyjaciela z tyłu, i nie mogące obawiać się aby jaki przybył ze znacznemi siłami. Nuncyusz apostolski ze swojej także strony nie zaniechał dołożyć wszelkiego starania u króla i hetmanów, aby jeżeli się okaże nieuchronnem odstąpienie od oblężenia, wojsko pozostało przynajmniej w polu aż do zimy w okolicach Kamieńca, dla powstrzymania Tatarów, stosownie do obowiązków ligi, od pustoszenia innych krajów chrześciańskich.

20 września.

Dnia 12 tego miesiąca wojsko polskie cofnęło się z pod Kamieńca, co bez wątpienia dopisać należy do karty nieszczęść tego królestwa, po czem wolnym marszem pociągnęło ku Dniestrowi dla uważania poruszeń Tatarów, którzy mieli postąpić do Czeczory w Multanach. Ponieważ powiększają ich liczbę, żeby okryć uczciwym pozorem odstąpienie od oblężenia, nie można pominąć podobniejszego do prawdy twierdzenia o małych siłach zebranych przez tych barbarzyńców, na tem opartego że w nieobecności hana, o którym mówią że już nie żyje, nie dowodzą niemi dwaj jego starsi synowie, Gałga i Nuraddyn, którzy zwykli obejmować komendę, gdy się hordy w znacznej liczbie zgromadzą, lecz Baltyr aga czyli marszałek nadworny, który przyprowadził z sobą dwóch młodszych synów hana. Potwierdza to także wiadomość przyniesiona przez pewnego szlachcica polskiego świeżo przybyłego z Budziaku, gdzie długo bawił dla wykupu niewolników, który powiada że zostawił hana blizko Białogrodu pod namiotem tak ściśle strzeżonym, że niepodobna było dostać się do niego, zkąd się rozeszła pogłoska że albo ciężko chorował, albo rozstał się z tym światem; że odjeżdżając mówił tylko z jego wezyrem, który mu w imieniu hana wyrzucał złe przyjęcie w Polsce posłów tatarskich wyprawionych w celu żądania i zawarcia pokoju, i nie chciał mu dać

paszportu ze zwykłym podpisem hana, tylko mu kazał udać się do rządcy Białogrodu, który mu dał konwój złożony z 80 Tatarów. Ci go odprowadzili na tę stronę Dniestru o milę od Kamieńca, wtedy właśnie kiedy nasze wojsko cofało się od tej twierdzy, a dopadłszy pachołka polskiego, który się oddalił od obozu za paszą, dowiedzieli się od niego o odstąpieniu od oblężenia, i w nagrodę za tak dobrą nowinę dali mu wolność i zostawili z tym szlachcicem. Oprócz tego dodaje że gdy wyjeżdżał z Białogrodu, przybyli tam posłowie od Kałmuków ze zwykłemi podarunkami w koniach, łukach i strzałach, ale nie byli przypuszczeni do hana, tylko słuchani przez jego wezyra. Co czyni podobniejszą jeszcze do prawdy śmierć hana ukrywaną nie tylko dla względów zewnętrznych, lecz dla interesu syna jego najstarszego, sułtana Gałgi, który przed jej ogłoszeniem postara się o następstwo u Porty, gdzie zapewne różne o tem będą zdania, z powodu zaprowadzonego od dawna zwyczaju kolejnego posiadania najwyższej władzy nad Tatarami przez dwie familie: Girejów, z której jest zmarły han, i Czabanów, na którą przypada teraz kolej panowania. Z jednej tedy strony Porta skłaniać się będzie na stronę synów zmarłego, jako dzielnych żołnierzy i mających dane ojcu na piśmie przyrzeczenie sułtana potwierdzenia jednego z nich na hańswo w nagrodę za oddane usługi; z drugiej obawiać się będzie oporu w hordach, które uważają za główną podstawę wolności kolejne następowanie wspomnionych familij, i dla tego wielu poprze pretensye Czabanów, z których jest han złożony po oswobodzeniu Wiednia, dotąd żyjący na wygnaniu w Yanboli nad Dunajem niedaleko Budziaku, zkąd tym łatwiej będzie mógł poruszyć swą partyą [1]).

W takim stanie rzeczy osądził nuncyusz za rzecz potrzebną przełożyć hetmanom przez ojca Bonesana, aby stosownie do obowiązków ligi zatrzymali się w polu przynajmniej dla odparcia ciągnących ku Polsce Tatarów, zwłaszcza gdyby mieli posłać jaki oddział do Węgier

1) Selim Giraj, han Tatarów krymskich, o którego śmierci mylnie donoszono, długo żył jeszcze. Zmartwiony śmiercią młodszego syna, który umarł w marszu do Nissy, sam dobrowolnie złożył hańswo, i udał się na pielgrzymkę do Mekki. Po nim został hanem Seadet Giraj, syn Krim Giraja, którego młodszy brat, Hadżi Giraj, sprawował był kilka miesięcy hańską władzę za zasługi oddane w czasie oblężenia Wiednia. Seadet Giraj przywołany ze wsi Agadżlar nieopodal od Yanboli, gdzie był na wygnanie posłany, odebrawszy w Adrianopolu (1691) znaki godności, potwierdził na urzędzie Gałgi Dewleta Giraja, syna przeszłego hana, a własnego syna Feth Giraja Nuraddinem mianował. Hammer, *Histoire de l'empire ottoman*, t. XII, p. 304.

lub Siedmiogrodu; lubo podług wszelkiego podobieństwa do prawdy liczba tych barbarzyńców nie wynosi więcej nad 5 lub 6 tysięcy, a i ci zapewne powrócą do domu, gdy się dowiedzą o uwolnieniu od oblężenia Kamieńca, którego zdobycie w terazniejszych okolicznościach było niewątpliwe, gdyby z nich korzystać umiano. Obawiać się należy aby Bóg nie chciał ukarać niedopełnienia tej powinności, i nie dopuścił na te nieszczęśliwe prowincye srogiego tej zimy napadu Tatarów, którzy ponieważ nie nawiedzili w roku przeszłym Polski dla układów pokoju odbywających się w Wiedniu, a teraz mając wielki niedostatek żywności z powodu że szarańcza pożarła wszystko w Krymie i Bessarabii, zmuszeni głodem rzucą się na złupienie jej pobliższych krajów, co im tym łatwiej przyjdzie że granice tego królestwa nie są wcale strzeżone, i że mają bezpieczne schronienie w Kamieńcu będącym jakby bramą ich częstych najazdów.

Do tegoż. 27 września.

Niektórzy szpiegowie wołoscy przybyli niedawno z Budziaku donieśli w. hetmanowi, że lubo han tknięty apoplexyą znajdował się w ostatniem niebezpieczeństwie życia, przyszedł jednak trochę do siebie, i puścił pogłoskę że się złączy z seraskierem w Węgrzech w skutku naglących i kilkakrotnych rozkazów sułtana; lecz pomimo wszelkich usilności zgromadzenia hord, zaledwie można było zebrać 2000 Tatarów, a i ci okazują nieprzezwyciężony wstręt do wyruszenia w pole, dając za przyczynę znużenie tudzież stratę ludzi i koni poniesioną w obronie Krymu przeciw Moskwie; niektórzy nawet ze starszyzny oświadczyli wyraźnie czausowi tureckiemu przybyłemu do Białogrodu, że wolą raczej oddać karki pod miecz katowski, niż opuścić swój kraj, tym bardziej że nie byli jeszcze pewni czy im nie przyjdzie bić się z Polakami.

Pomimo tej wiadomości przyniesionej przez ludzi, którzy nie mogli wywiedzieć się dobrze o stanie hana oddawna nie wychodzącego ze swego namiotu, pozostaje podobne do prawdy mniemanie o jego śmierci, którą starannie ukrywają domownicy, aby nie trwożyć ludu i dać czas sułtanom, Gałdze i Nuraddynowi, starania się o następstwo u Porty. Są oni oba w Krymie, może dla tego że nie chcą oddalić się od głównego siedliska swego narodu, i że im ztamtąd bliżej do Kostantynopola, gdzie się starają otrzymać potwierdzenie następstwa i uchylić od niego Czabanów.

Ciż szpiegowie wołoscy powiadają, że spotkali około 15,000 Tatarów pod komendą Baltyr aga nie opodal od Jass w Multanach, gdzie się zatrzymali z rozkazu baszy kamienieckiego, który donosząc im że ta twierdza uwolnioną już została od oblężenia, zarazem im polecił nie zbliżać się do niej, żeby nie dojedli co jeszcze pozostawało żywności dla ludzi i koni w jej okolicach, lecz stać w przyzwoitej odległości dla uważania ruchów wojska polskiego. O tem wszystkiem dowiedziawszy się nuncyusz polecił kilkakrotnie ojcu Bonesana, aby się postarał o przedłużenie kampanii, aż póki nie zniknie obawa wkroczenia tej hordy, która nie zdaje się być tak liczną, do Węgier lub Siedmiogrodu. Teraz kiedy wojsko cesarskie odniosło w kilku miejscach zwycięztwo, tym bardziej ci barbarzyńcy radzi będą mieć pozór nieudania się w tamte strony i pozostania na miejscu, gdzie ich ciągle zatrzymuje wojsko polskie, które, gdy los nie pozwolił mu zdobyć Kamieńca, przez coby zarazem i własnemu krajowi przysłużyć się mogło, tem się przynajmniej zasłuży że dopełni w tym punkcie obowiązku ligi. Ciągle wypadają z tej twierdzy Lipki, podchwytują naszych picowników, a kilka dni temu zabrali wszystkie konie dwóch chorągwi puszczone na paszę bez żadnej prawie straży. Brak karności i porządku jest przyczyną tej straty.

Do tegoż. 2 października.

Już tedy przedniejsi panowie, wypotrzebowawszy po tylu ucztach co mieli w zapasie, wypiwszy wszystko wino, wyjechali z obozu z kupami wieszającej się przy nich szlachty, a za ich idąc przykładem, wojsko także zaczyna się rozchodzić, mianowicie litewskie któremu dalej do domu. Pozostał jednak na granicy w. hetman koronny, gdzie myśli zabawić do połowy października z częścią wojska, które na ten koniec ojciec Bonesana, komissarz apostolski, należycie w żywność opatrzył, równie jak i te chorągwie które z rozkazu króla mają w tamtych stronach zimować dla strzeżenia granic od spodziewanego napadu Tatarów. Resztę żywności zgromadzonej dla wojska mającego oblegać Kamieniec, rozdano między biednych wieśniaków tyle razy złupionych przez tych rabusiów.

Gdy się przez różnych szpiegów z pewnością dowiedziano, że Tatarzy którzy się pomknęli do Multan, usłyszawszy o ustępie wojska naszego z pod Kamieńca, pociągnęli nazad do Budziaku, ojciec Bonesana widząc że dla słabej nadziei dalszych działań dostateczną była obecność w tamtych stronach w. hetmana, wrócił tu wczoraj osłabiony

trudami siedmiu kampanii, mianowicie tej ostatniej, w której przygotowawszy z niezmordowaną gorliwością wszelkie środki zdobycia Kamieńca, gdy postanowiono odstąpić od oblężenia, nie mogąc przeprzeć zdania większości, ze zmartwieniem ale razem z niewzruszoną stałością oświadczył, że dalej wojska płacić nie będzie. Zapłaciwszy tedy za cały sierpień i połowę września, zamknął kassę, przez co nie tylko oszczędził grosza, ale razem pokazał że posiłki apostolskie nie służą do ułatwienia działań na nic nieprzydatnych i pozornych, lecz rzetelnych i pożytecznych nie mniej dla tego królestwa jak dla ligi, jakim byłby dalszy ciąg oblężenia Kamieńca, przez który alboby osiągnięto wśród tak sprzyjających okoliczności główny zamiar, albo utrzymanoby dłużej na wodzy Tatarów, którzy widząc że tak prędko od niego odstąpiono, zaledwie się ukazali.

Generał Heister przysłał przed kilką dniami umyślnego z ziemi siedmiogrodzkiej do w. hetmana z uwiadomieniem o zwycięztwie odniesionem nad Turkami przez wojsko cesarskie nad rzeką Morawą, i zachęceniem do popierania oblężenia Kamieńca, ale już odstąpiono od niego kiedy przyszła ta wiadomość.

Donoszą z Multan że tenże generał pobił i rozproszył z tej strony Dunaju korpus Tekielego, i zabrał mu wszystko co był przygotował na pomoc Temezwarowi i Waradinowi, ale dotąd niewiadomo czy ta bitwa jest różną od stoczonej niedawno w blizkości Orszowy.

Tatarzy lipkowscy nie przestają wypadać z Kamieńca i zabierać wiele ludzi i bydła. Kilka dni temu dotarli w 200 koni o dwie mile od Pomorzan, gdzie się teraz król znajduje, który objechawszy swe dobra powróci zapewne wraz z królową do Żółkwi, zwykłej swej rezydencyi, żeby się naradzić z senatorami o zwołaniu sejmu, o który nalega wojsko od kilku lat niepłatne.

Do tegoż. 9 października.

W. hetman koronny dziękuje za żywność dostarczoną wojsku, i obiecuje zatrzymać się na granicy przynajmniej do połowy tego miesiąca, końcem nabawienia niespokojności Tatarów. Gdy go doszła wiadomość, że część ich pociągnęła ku Kamieńcowi, posłał przeciw nim oddział złożony z 4000 jazdy, i kazał mu ścigać ich w Multanach, gdyby ich nie zastał w okolicach tej twierdzy, co rzuci postrach na Tatarów w Budziaku, gdzie powiadają że han ciężko choruje. Puścił on wprawdzie pogłoskę że pójdzie do Wołoszczyzny zająć Brankowano, żeby przeciąć drogę cesarskim; lecz ponieważ wiadomo że

Tatarzy nie zwykli zamykać się w twierdzach zwłaszcza w tak słabych, podobniejsza jest do prawdy że chce pod tym pozorem wymówić się od żądanego połączenia swych sił z tureckiemi, wiedząc jak mało lud jego ma ochoty bić się ze zwycięzkiem wojskiem cesarskiem.

Pewien missionarz bawiący w Multanach donosi z pewnością, że zaledwie było 2000 Tatarów około Czeczory, kiedy wojsko polskie oblegało Kamieniec, i że seraskier turecki dowodzący w tamtych stronach usłyszawszy o jego ustępie, zebrał na prędce do 1500 Turków i pomknął się z nimi ku granicy, żeby mógł się pochlubić przed Portą że za jego zbliżeniem się wojsko polskie odstąpiło od oblężenia, lecz dowiedziawszy się że się zatrzymało na granicy, cofnął się ku Dunajowi, a Tatarzy powrócili do Budziaku. Dodaje nakoniec że zgromadzają żywność końcem wprowadzenia jej do Kamieńca na początku listopada, że nieprzyjaciel zwątpił był o możności obronienia się tej twierdzy, gdyby byli Polacy szczerze wzięli się do jej zdobycia, wyznając że załoga była słaba i że nie mógł dać jej pomocy.

Listy z obozu 2 tego miesiąca donoszą, że wspomniona jazda przeprawiwszy się przez Dniestr i przepędziwszy za granicę kilkuset Tatarów, spotkała pod Kamieńcem sześciudziesiąt janczarów, którzy wyszli z twierdzy zbierać owoce dobrowolnie rosnące w owych lasach, z których dwudziestu ośmiu położyła na placu, trzydziestu wzięła w niewolą, tak iż dwóch tylko wymknęło się i zaniosło swoim wiadomość o tem spotkaniu. Między jeńcami jest Polak, którego Tatarzy lipkowscy często używali dla zwabienia w przygotowane zasadzki mniejszych oddziałów a mianowicie picowników, i który jako winny zdrady ma być stracony.

Do tegoż. 16 października.

Z dworu objeżdżającego jeszcze dobra złoczowskie końcem ubezpieczenia ich przeciw spodziewanemu tej zimy napadowi Tatarów, odebrałem w imieniu króla listy z następującemi wiadomościami.

1. Że podług świadectwa niewolnika polskiego, który przed dwoma tygodniami uszedł z Budziaku, han ruszył ztamtąd ze wszystkiemi siłami, jakie mu się zebrać udało, drogą do Dunaju, dla połączenia się z seraskierem lub z Tekielim. Stosownie tedy do rady króla, porozumiałem się z rezydentem cesarskim, i wyprawiliśmy natychmiast gońca do generała Heistera dowodzącego w Siedmiogrodzie, aby go o tem uwiadomić, raczej przez zbytek ostrożności niżeli z obawy czego złego; bo gdy Tatarzy usłyszą o powtórnem zwycięztwie odniesionem przez wojsko cesarskie pod Nissą, pewnie kwapić się nie

będą do połączenia się z dwa razy pobitymi Turkami, ani się ośmielą wtargnąć do ziemi siedmiogrodzkiej, bronionej nie tylko przez dobrze strzeżone wąwozy, w które Tatarzy nie zwykli się zapuszczać, ale i przez nieustannie czuwające wojsko cesarskie w związku z armią stojącą w wyższych Węgrzech. Nie zaniechał jednak rezydent z nuncyuszem podziękować królowi za spieszne udzielenie tej wiadomości.

2. Że król posłał umyślnego do Kijowa, w celu dowiedzenia się od Mazepy, hetmana kozaków zaporozkich, swego powiernika, o zamiarach Moskwy w przyszłej kampanii, aby stosownie do nich poczynił ze swej strony przygotowania. Gdyby bowiem Moskale postanowili zdobyć Oczaków i zamki przy ujściu Dniepru, wtedy Polacy pomyśleliby o opanowaniu Białogrodu i wypędzeniu z tego gniazda Tatarów; gdyby zaś jak w tym roku udać się mieli do Samary i Perekopu, nie pozostawałoby królowi jak obledz znowu Kamieniec, i w tym celu sprowadziłby wcześnie biegłych minierów i bombardyerów z Niemiec, działa oblężnicze z Malborga i innych miast pruskich, tudzież z Brodów, własnej swej fortecy.

3. Że listy świeżo odebrane z Ukrainy donoszą, że car Piotr niekontent z xięcia Galicyna i jego działań w ostatniej kampanii, usunął się do pewnego miasta o 30 mil od Moskwy, gdzie zbierał przeciw niemu silną partyą, nie mogąc inaczej obalić jego władzy wspieranej przez carycę Zofią i cara Iwana starszego swego brata, co gdyby się ziściło, sprawiłoby niemałe zamieszanie w tem państwie. Też same listy donoszą, że Turkuł pułkownik wołoski wpadłszy ze swymi do Budziaku, zabrał wiele ludzi i koni, i że Palej jeden z dowódzców kozaków polskich, nieprzyjaciel niedawno obranego hetmana, chciał opanować Nimirów, główne ich siedlisko, lecz został zbity i wzięty w niewolą przez partyą przeciwną, co położy koniec powstałemu między nimi rozdwojeniu.

4. Że król postanowił zwołać sejm walny na dzień 16 stycznia przyszłego roku, i już rozesłał listy do senatorów, końcem zasięgnienia ich w tej mierze zdania, między którymi nie będzie żadnego coby nie czuł jego koniecznej potrzeby, mianowicie dla uchwalenia podatków na zapłacenie wojska, które od lat kilku niepłatne z przyczyny zerwanych dwóch ostatnich sejmów zaspokoić potrzeba, tak dla prowadzenia dalszej wojny przeciw Turcyi, jako też dla uniknienia kilkakrotnie zapowiedzianej konfederacyi, która zaburzyłaby to królestwo. Nie zaniechał nuncyusz w miarę wielkości grożącego niebezpieczeństwa przełożyć królowi i gorliwszym panom potrzebę uprzą-

tnienia przeszkód, które stały się przyczyną zerwania poprzedniczych sejmów, i jeżeli potrwają dobre chęci, jakie się dotąd okazują, przeniesienia sprawy publicznej nad prywatne interesa, spodziewać się można szczęśliwego końca przyszłego sejmu. Nie mało do tego przyczynić się może pojednanie w tych dniach dworu z w. hetmanem litewskim Sapiehą, który wracając z obozu mile był przyjęty nie mniej przez króla jak przez królowę; a chociaż nie było między nimi mowy o pretensyach i sporach powstałych naprzód na grodzieńskim, potem na warszawskim sejmie, puszczono z obu stron w niepamięć wzajemne urazy, co było najlepszym sposobem zaprowadzenia zgody, bez odnowienia gorzkich przypomnień. Przy tej okazyi w. hetman oświadczył, że sejm powinien być zwołany końcem tylko nałożenia podatków na zapłacenie wojska, ani trwać dłużej nad prawem przepisane sześć tygodni, że jeżeliby w tym przeciągu czasu nie można było załatwić innych materyi, lepiej dla osiągnienia głównego celu odłożyć na bok wszystkie inne interesa, któreby go utrudnić mogły, i zwołać inny sejm w dogodnym czasie. Ta myśl hetmana jest bardzo mądra i powzięta w interesie ligi. Nie zaniedba nuncyusz poprzeć ją w razie potrzeby u króla, który na wszystko zezwoli, byle tylko sejm doszedł do skutku, co jest nieodbicie potrzebnem, bądź dla prowadzenia dalszej wojny przeciw Turcyi, bądź dla zawarcia z nią korzystnego pokoju.

Stoi jeszcze część wojska na granicy, ale go coraz bardziej ubywa dla obfitych deszczów. Drugi podjazd posłany przez w. hetmana ku Kamieńcowi końcem podchwycenia wychylających się z tej twierdzy oddziałów, wrócił do obozu nie spotkawszy nieprzyjaciela. Zdaje się że chce jeszcze posłać trzeci, po czem odprowadzi wojsko na leże zimowe, i wróci tu do Lwowa, swej zwykłej rezydencyi.

Do tegoż. 23 października.

Hospodar multański donosi królowi, że się spotkał w Falczynie między Multanami a Bessarabią z hanem tatarskim, który miał tylko 6000 swego ludu z sobą, a odebrawszy wiadomość o zwycięztwie odniesionem przez wojsko cesarskie nad Morawą, wahał się czy miał ciągnąć dalej ku Dunajowi i przeprawić się przez tę rzekę dla połączenia się z Turkami, którzy go o to usilnie prosili; zdawało się że skłaniał się nazad powrócić, co zapewne zrobił, gdy się dowiedział o powtórnem pogromieniu Turków pod Nissą. Niektórzy utrzymują że zamiast przejść Dunaj, pomknął się na prożbę Tekielego ku Orszowie, i w takim razie nie byłaby płonną wiadomość przyniesiona tu przez

kupców greckich, że Wołosi złączywszy się z cesarskimi pod komendą generała Heistera pobili tych Tatarów, i wzięli do niewoli samego hana i syna jego Nuraddyna. Co gdyby się ziściło, możnaby łatwo wypędzić resztę Tatarów z Budziaku, gdzie ich teraz bardzo mało, jak świadczy pułkownik wołoski, który, jak się wspomniało w poprzedzającym liście, wpadłszy tam z małą garstką swoich, zabrał mnóstwo koni.

Po rozejściu się całego wojska, przybył tu wczoraj do swej zwykłej rezydencyi w. hetman koronny, który je dotrzymał na granicy do połowy tego miesiąca, w celu sprawienia dywersyi dla dobra ligi. Posłał on był z rozkazu króla kilka kompanii zaledwie wynoszących 400 ludzi, dla zajęcia niektórych w dość obronnem położeniu stojących klasztorów mnichów ruskich około Soczawy w Multanach; lecz te nie mogąc dalej postąpić z przyczyny ulewnych deszczów, zatrzymały się w Śniatyniu, zkąd niewiadomo czy pójdą zająć wspomnione klasztory, których opanowanie niewieleby dopomogło do zdobycia tej prowincyi, a mała liczba ludzi przeznaczona na ich załogę mogłaby być łatwo podchwycona i wycięta przez Tatarów. Dla tych tedy przyczyn nuncyusz apostolski, od którego żądano żołdu dla tych kompanii z kassy papiezkiej, uznał za rzecz stosowną odmówić, bo mu się zdawało że to żadnej nie przyniesie korzyści.

Palej wódz kozacki, który, jak się powiedziało, zbuntował się przeciw własnemu hetmanowi, zamyślał o czemsiś gorszem; chciał bowiem przyciągnąć do siebie zbuntowanych przeciw Moskwie kozaków zaporozkich, złączyć się z Tatarami i razem z nimi wtargnąć do tego lub innego królestwa. Przytrzymany w Nimirowie z rozkazu w. hetmana, ma być pod sąd oddany. Należałoby postąpić z nim podług wszelkiej surowości prawa, bo to jest człowiek odważny i przedsiębierczy[1]).

Mówią że dwór dziś lub jutro powróci do Żółkwi, zwykłej swej rezydencyi, gdzie król zajmie się czynnościami poprzedzającemi zwołanie sejmu.

Do tegoż. Żółkiew 2 listopada.

Goniec wyprawiony z Wiednia przywiózł przed kilką dniami list cesarza do króla zawierający wiadomość o walnem zwycięztwie

1) Hetman Jabłonowski postrzegłszy że Palej zamyślał o buncie, pojmać go kazał i do Lwowa zaprowadzić, gdzie był osądzony na śmierć, ale król wstrzymał wykonanie wyroku. Osadzony w zamku Podkamieniu, skoczył w kajdanach ze skały sto łokci wysokiej, dostał się do Kozaków i obwarował w Chwastowie. Gdy stanęła konstytucya 1699 ostatecznego zwinienia Kozaków, Palej długo jeszcze potem dokazywał, palił, rabował, szlachtę, xięży, żydów zabijał, i nie wiadomo na jaki przyszedł koniec.

odniesionem nad Turkami pod Nissą, po przeczytaniu którego król oświadczył rezydentowi cesarskiemu swe ukontentowanie z tak pomyślnego dla dobra ligi wypadku.

Podług otrzymanych z Multan wiadomości, nie zdaje się aby Tatarzy zamyślali o wtargnieniu do Węgier lub ziemi siedmiogrodzkiej; zbyt bowiem szczupłe ma na to siły han stojący na granicy Wołoszczyzny, w tym tylko celu aby nie dopuścił wojska cesarskiego do tej prowincyi; lecz że Tatarzy nie mają sposobu obronienia jej i utrzymania, na tem się tylko skończy że ją złupią i spustoszą.

Mają już być rozesłane uniwersały na sejmiki, w których król upomina szlachtę, jak widzieć można w przyłączonej kopii, aby odłożywszy na bok wszystkie spory i prywatne niechęci, przyczyniła się do osiągnienia pomyślnego skutku walnego sejmu, mającego się zacząć 16 stycznia. Zdaje się że zamiarem króla jest ukończyć go w sześciu przepisanych tygodniach, i tym końcem uchylić wszystkie sporne i zbyteczne materye, żeby zająć się jednym tylko głównym przedmiotem ustanowienia podatków dla wojska, które od kilku lat niepłatne z przyczyny zerwanych sejmów, nie zna karności, a pobudzone niemożnością utrzymania się gotowe jest chwycić się jakich ostateczności mogących zaburzyć spokojność tego królestwa i zaszkodzić sprawie ligi. Dla tego nie przestaje nuncyusz apostolski, który się udał na miejsce rezydencyi dworu, utwierdzać króla i przedniejszych panów w chwalebnem postanowieniu, które dotąd okazują, dania pierwszeństwa sprawie publicznej przed prywatnemi interesami.

Listy z Moskwy, których nie odbierano przez cztery tygodnie, doszły wszystkie razem, najpoźniejsze z 8 października. Donoszą w nich o wielkiej rewolucyi dokonanej w rządzie tego państwa z okazyi odkrytego a oddawna knowanego spisku na życie cara Piotra, który wzmocniwszy się silną partyą, kazał stracić kilku bojarów i posłał xięcia Galicyna na Syberyą. Niektóre listy dodają że i on także zginął z ręki kata, inne że umarł ze zgryzoty widząc wszystkie swe dobra na skarb zabrane, i nie mogąc wyżywić żony i dzieci, które wziął z sobą. Zofia siostra carów, główna podpora Galicyna, została pozbawiona tytułu carycy i władzy którą miała w rządzie, i mówiono że będzie postrzyżona w mniszkę. Starszy brat Iwan miał pozostać z gołym tytułem cara, ale bez żadnej władzy, którą przywłaszczył sobie młodszy brat Piotr, mający za sobą liczniejszą partyą [1]). Chcąc

1) Piotr Alexiewicz biorąc pochop z prawdziwego lub zmyślonego przeciw sobie spisku obalił rząd dziwaczny z trzech despotów złożony, i czysto jedynowła-

się oprzeć na wojsku, podegradował wszystkich dowódzców przychylnych carowi Iwanowi i xięciu Galicynowi, a na ich miejsce powyznaczał swoich stronników, między innymi miał także przywrócić do dawnej władzy Samoiłowicza, sławnego hetmana kozaków zaporozkich, który posądzony o buntownicze zamysły został był złożony z urzędu. Rozmawiając o tej rewolucyi król z nuncyuszem, powiedział że gdy się już wszystko uspokoiło, spodziewać się z niej można więcej dobrego niż złego, bo po obaleniu tego potwornego trójgłowego rządu,

dny, jaki był od wieków i jest dotąd w Moskwie, sobie przywłaszczył. Miał on wtenczas lat siedmnaście i bawił z żoną w Preobrażensku o kilka mil od stolicy, gdzie się uczył bębnić i musztrować. Gdy mu po północy z 7 na 8 sierpnia doniesiono że strzelcy zebrani w Kremlinie przeciw niemu się odgrażali i wszystkich Naryszkinów wymordować mieli, zerwał się z łóżka, i dopadłszy konia boso i w jednej koszuli uciekł do poblizkiego lasu, zkąd, gdy mu odzienie przyniesiono, pobiegł do monasteru ś. Trójcy, i łzami zalany błagał ihumenia aby mu dał schronienie. Od tego czasu aż do pierwszego września car Iwan z siostrą Zofią starali się sprowadzić cara Piotra do Moskwy, car Piotr posyłał rozkazy do Moskwy, chcąc wiernych im strzelców na swą stronę przeciągnąć, nakoniec zażądał aby ich dowódzca Szczegłowitoj, i mnich Medwedew, mniemani hersztowie spisku, ze wspólnikami wydani mu byli. Bojąc się aby ją strzelcy nie odstąpili, Zofia zeszła ze schodów i miała do nich mowę, w której się użalała że jej nieprzyjaciele chcieli ją i brata starszego z młodszym poróżnić, i dla tego wymyślili jakiś spisek o którym się jej nie śniło, zachęcała do wytrwania w wierności, przyobiecywała hojne nagrody, na zadatek których kazała ich poczęstować gorzałką. Poczem sam starszy car podał każdemu ze zgromadzonych przedniejszych panów i mieszczan szklankę gorzałki. Tymczasem car Piotr ujmował także tym samym trunkiem wiernych sobie strzelców, i każdemu z cudzoziemskich dowódzców, którzy na rozkaz jego ze Słobody niemieckiej do monasteru ś. Trójcy przybyli, dał własną ręką szklankę gorzałki. Po długim oporze Zofia zmuszona przez strzelców moskiewskich wydała Szczegłowitego, który stawiony przed Piotrem, wzięty na tortury, a potem knutowany wyznał że chciał zapalić Preobrażensk, zgładzić matkę młodszego cara (Naryszkinownę), że pisał prośbę dla strzelców, w której domagać się mieli koronacyi Zofii, lecz że na życie Piotra nie nastawał. Przyzwany potem xiąże Galicyn, przeciw któremu jednak Szczegłowitoj nic nie zeznał, miał sobie odczytany wyrok, którym za to że w dwóch wyprawach przeciw Tatarom krymskim nic nie dokazał, że skarb wypróżnił, że wspierał radą regientkę Zofią, i za inne przestępstwa na utratę majątku, urzędów i wygnanie z żoną i dziećmi do Kargopola skazany został. Przyszła nakoniec kolej na Szczegłowitego, któremu głowę siekierą ucięto. Pułkownik Semen Rezanów na tęż karę skazany położył już głowę na pniu, ale mu powstać kazano i oświadczono łaskę carską, w skutek której urznięto mu język, potem go knutowano, nakoniec na Sybir posłano. *Tagebuch des Generals Patrick Gordon*, t. II, p. 267—283.

Caryca Zofia usunięta od rządu przepędziła resztę dni w Nowodewicznym monasterze. O niedołężnym Iwanie mowy nie było. Xiąże Galicyn przeniesiony z Kargopola do Pustozerowa umarł 1713.

Tak tedy owa rewolucya, która miała dać Moskwie azyatyckiej pokost europejski, zaczęła się od gorzałki a skończyła na knucie i Sybirze.

car Piotr sprawując sam jeden absolutną władzę, będzie mógł lepiej rządzić, a tem samem skuteczniej lidze dopomódz, której zdawał się sprzyjać, tym bardziej że w tych wszystkich odmianach nie mówiono tam wcale o pokoju, owszem nie ustawały ubijatyki z Tatarami.

Do xięcia Piotra Ottoboni synowca papieża Alexandra VIII wybranego 6 października. Żółkiew 5 listopada.

Gdy przyszła szczęśliwa wiadomość o wyniesieniu nowego papieża na stolicę apostolską, kazał król obchodzić w całem królestwie to wyniesienie z większą uroczystością niżeli jego poprzedników, w dzień zaś ś. Marcina obchodzony przez króla z wielką pobożnością, dla tego że w ten dzień odniósł walne nad Turkami pod Chocimem zwycięztwo, polecił aby się odbyło nabożeństwo na podziękowanie Bogu za papieża tak dobrze przyjętego w całem chrześciaństwie. Tym czasem dom nuncyusza był oświecony przez kilka wieczorów, na dziedzińcu puszczano race wśród powszechnej ludu radości.

Donoszą z Multan że generał Heister zniósł pod Karanseben oddział Tekielego, i że sam ten buntownik o mało nie dostał się do niewoli. Oczekujemy potwierdzenia i szczegółów tej porażki, która musiała odjąć ducha Turkom i Tatarom.

Doszły dziś nowe listy z Multan, zawierające więcej szczegółów o klęsce poniesionej przez Tekielego. Napadł on na czele 6000 pod Karanseben na 3000 Węgrów w dobrej pozycyi, którzy wytrzymawszy pierwsze uderzenie Tekielianów, nie tylko ich przymusili do ucieczki, lecz wpędzonych w zasadzki zewsząd otoczyli i wielką w nich rzeź sprawili. Sam Tekieli ratował się ucieczką i dopadł do lasu, gdzie bojąc się być schwytanym przez otaczające go wojsko, ukrył się w jaskini i przesiedział w niej trzy dni, póki się Węgrzy nie oddalili[1]). Też listy donoszą o drugiem zwycięztwie wojsk cesarskich pod Bukarestem, gdzie generał Heister tak żwawo uderzył na 12000 Tatarów pod wodzą samego hana, że zostawiwszy dwa do trzech tysięcy na pobojowisku, poszli z resztą w rozsypkę, lecz uciekając do Budziaku spalili po drodze cztery miast wołoskich. Gdy

1) Hammer nie wspomina o tem zwycięztwie, lubo powiada że Tekieli roku następującego 21 sierpnia zniósł Austryaków w Siedmiogrodzie pod Zerneszt, gdzie trzech wodzów, Nuhfern, Balaczan i Teleki, poległo, a ten sam Heister z margrabią Doria dostali się do niewoli. Za nich Tekieli odzyskał żonę, którą po poddaniu twierdzy Munkacz długi czas dzielnie przez nią bronionej, Austryacy tamże w więzieniu trzymali. *Histoire de l'empire ottoman,* t. XII, p. 312, 531.

się to działo, hospodar wołoski stał ze swem wojskiem nad Dunajem, zkąd się nie ruszył na pomoc ani Tatarom, ani cesarskim, z którymi jednak słychać że ma się złączyć i wyznaczyć im leże zimowe w swym kraju, na co wybiera podatki od swych poddanych[1]).

Do tegoż. Lwów 15 listopada.

Papież Innocenty ś. p. widząc wzrastającą coraz bardziej nieufność i niechęć między tym dworem a cesarskim, z powodu mianowicie rozchwianego małżeństwa królewicza Jakóba z xiężniczką Radziwiłłówną, która obiecawszy mu swą rękę, poślubiła potem Karola xięcia palatyńskiego, raczył przed rokiem przychylić się do podanego przezemnie sposobu złagodzenia poniekąd tych niesmaków przez połączenie węzłem małżeńskim tegoż królewicza z jedną z xiężniczek palatyńskich, i dla tego polecił kardynałowi Buonvisi i mnie starać się u cesarza i elektora palatyńskiego o przywiedzenie do skutku tego małżeństwa. Napotkaliśmy z razu różne ważne trudności, które teraz zdają się być zupełnie ułatwione po przyjęciu przez króla wszystkich warunków przysłanych mi w tych czasach od dworu cesarskiego, w których zostaje zapewnione xiężniczce przyzwoite jej stanowi w tem królestwie utrzymanie, zabezpieczony posag przez kupienie dóbr w cesarstwie za summę posagową, do której król ma dołożyć cztery razy większą, i zastrzeżone uprzątnienie wszystkich innych przyczyn, które dotąd podniecały nieufność i nieporozumienie między dwoma dworami. Wszystkie te punkta tak dobrze zostały opisane i zastosowane do wyraźnej myśli cesarza i elektora, że zdaje się niewątpliwem zawarcie tego związku, tak iż za powrotem posłanego ztąd gońca z ostatniemi odpowiedziami, oczekują zupełnego zezwolenia tych panów, poczem odbyć się mogą zaślubiny przed zaczęciem sejmu, dla uniknienia przymówek ze strony tych, którym niepodoba się to niespodziewane połączenie. Można także spodziewać się szczęśliwego ukończenia przyszłego sejmu po uprzątnieniu tego kamienia obrazy, o który rozbiły się dwa poprzedzające, a następnie święta liga odniesie ztąd wielki pożytek, odkąd ustaną przyczyny, które zrodziły z jednej strony ostrożność i niedowierzanie, z drugiej wahanie się i oziębłość w działaniu. Dwór bardzo jest kontent z pomyślnego obrotu tego interesu, oświadczając się z gotowością popie-

1) W bitwie wyżej wspomnianej hospodar wołoski, Konstanty Brankowan, walczył na stronie Turków przeciw Austryakom, i głowę Balaczana, pod którym dawniej służył, na spisie przed swym namiotem zatknąć kazał.

rania sprawy cesarza i ligi w wyrazach wzbudzających podziwienie słuchających. I ja także cieszę się niezmiernie nie tylko dla tego żem potrafił, ile me słabe siły pozwoliły, oddać usługę królowi, który ją łaskawie przyjął, lecz że król i cały dwór nie mogą znaleźć wyrazów do wynurzenia wdzięczności papieżowi, za którego papieztwa ten interes przyszedł do skutku. Z takiemi uczuciami rozmawiali zemną niedawno król i królowa z okazyi święta obchodzonego z większą jak kiedykolwiek uroczystością wyniesienia na stolicę apostolską J. Świętobliwości, któremu spodziewam się przyjemną będzie ta wiadomość.

Do tegoż. Żółkiew 20 listopada.

Król raczył mi udzielić swych myśli o przyszłej kampanii w liście x. jezuity Vota, który w całości przyłączam, bojąc się odmienić jego treści. Podziękowałem mu za gorliwość jaką okazuje w sprawie chrześciaństwa i sprzymierzeńców, i powiedziałem że uskutecznienie jego szlachetnych zamiarów napełni radością i pociechą czułe na ich dobro serce J. Ś., a jemu samemu zjedna nieśmiertelną sławę, że z mojej strony nie zaniedbam przedstawić jego propozycyi cesarzowi i jego ministrom, tudzież posłowi Rzplitej weneckiej, aby sprzymierzone mocarstwa działały zgodnie i z jak największym obopólnym pożytkiem. Jeżeli jednak Bóg nie da tej zimy pokoju między panami chrześciańskimi, którego papież z całego serca życzy, wątpię aby cesarz zmuszony mieć liczne wojska, jedno nad Renem, drugie w Węgrzech, mógł zebrać trzecie dla połączenia go z polskiem. W takim razie król postarawszy się o prędkie i szczęśliwe ukończenie sejmu, będzie w stanie własnemi siłami podołać Tatarom, zwłaszcza jeżeli się ruszy Moskwa, która widząc doszły sejm i zebrane zawczasu wojsko, nabierze ochoty do silnego także ze swej strony działania [1]). W tym celu oświadczyłem królowi, że starać się będę na dworze cesarskim o wyprawienie posła do Moskwy, któryby ją do tego zachęcił i uprzątnął obawę oddzielnego z Turkami pokoju. Król jest tego zdania aby osoba mająca być posłana nie miała charakteru ministra, ale tylko polecenie J. Ś. i sprzymierzonych mocarstw, końcem skłonienia rządu moskiewskiego w imieniu ich wszystkich do silnego

1) Moskwa, lubo obowiązana działać przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, przez pięć lat w pole nie wyszła. Piotr przez cały ten czas bawił się budowaniem statków na rzekach, zdobywaniem twierdz w swojem własnem państwie. Roku 1695 straciwszy pod Azowem 30,000 ludzi z niczem do domu powrócił, i dopiero roku następującego Azów na Turkach zdobył.

działania w związku z wojskiem polskiem, stosownie do ułożonego przez niego projektu. Do sprawienia tego interesu byłby bardzo zdatny xiądz jezuita Vota, teolog królewski, który był już dawniej w Moskwie w tym samym celu. Jeżeli tedy J. Ś, cesarz i Rzplita wenecka zgodzą się na niego, wzbraniać się król nie będzie ustąpić go na czas dla wspólnego pożytku, co się zaś tyczy niewielkiego wydatku na jego utrzymanie, mogłyby mocarstwa sprzymierzone nań się złożyć, i dołączyć listy, tak samo jak gdy tenże ojciec miał być posłany do Persyi dla pobudzenia jej przeciw Turcyi. Gdyby J. Ś. zgodził się na to, racz J. W. Pan dać w tej mierze stosowne polecenie nowemu nuncyuszowi spodziewanemu na tym dworze.

Żegnając króla przypomniałem mu drugie dzieło bardzo miłe Bogu, mogące uświetnić papieztwo J. Ś., nie mniej jak powiększyć sławę królewskiego imienia, chcę mówić przywrócenie na łono Kościoła przeszło miliona Rusinów, ludu po większej części pospolitego, niemającego żadnego od szlachty wsparcia, uplątanego w błędy schizmy i w nich zostającego więcej przez niewiadomość niż upór. Gdyby tedy biskupi dyzuniccy z których niektórzy, pomimo wyznania wiary katolickiej, żyją po schizmatycku, mogli być skłonieni namową, a w razie potrzeby władzą królewską do obiecanego przystąpienia do unii; gdyby z drugiej strony użyto stosownych środków do oświecenia tego ciemnego ludu i niemniej ciemnych popów, choćby nawet przyszło ich zwabić ponętą zysku, uczynionoby Bogu przyjemną ofiarę, nad którą większej, łatwiejszej, gotowszej nie można znaleźć w całem chrześciaństwie. Widać było w odpowiedzi króla najlepsze chęci, ale zarazem wzgląd polityczny na Moskwę i Kozaków wyznających tę samę wiarę i mogących się przez to obrazić; lecz rozważywszy dobrze tę trudność okaże się że nie jest tak ważna jak się zdaje; bo gdy Rusini mają się nawrócić przez użycie łagodnych środków, nie może Moskwa skarżyć się o to, ani się sprzeciwić dobrowolnej odmianie wiary przez poddanych obcego państwa, tym bardziej że u siebie zakazuje wolnego wyznawania religii katolickiej. O tem walnem dziele mógłby udzielić wiele światła kardynał Pallavicino, który nie przestawał niem się zatrudniać w ciągu swej nuncyatury ze zwykłą sobie szczególniejszą gorliwością, a ja przy schyłku mego urzędowania mam sobie za obowiązek zwrócić nań uwagę J. W. Pana [1]).

[1]) Dzieło połączenia unitów z nieunitami, które niemały czas zajmowało Władysława IV, zwróciło także uwagę Jana III. Zaprosił on jednych i drugich uniwersałem 1679 na zjazd do Lublina na dzień 24 stycznia 1680 roku, żeby się w pun-

Resztę listów nuncyusza Cantelmi pisanych z drogi z Krakowa do Wiednia, ztamtąd na sejm do Augsburga, jako nie tyczącą się rzeczy polskich, opuszczamy. Natomiast kładziemy następujące, z których okazuje się, że Austrya lubo w przymierzu z Polską, lubo świeżo orężem polskim oswobodzona, jeszcze pod koniec panowania Jana III zaczęła ostrzyć zęby na kraje Rzplitej.

List nuncyusza apostolskiego w Wiedniu, arcybiskupa Damaszku (Tanara) do hrabiego Windischgratz wicekanclerza austryackiego, 30 marca 1694 roku.

Ex cod. mscr. Bibl. Corsin.

Mam honor przesłać J. W. Panu kopią listu odebranego od nuncyusza w Polsce, zawierającego podane przez dwór polski skargi, o których nadmieniłem niedawno J. W. Panu, na komissarzów cesarskich posłanych do wybierania podatków na Spiżu. Jeżeli w tym interesie mam co do odpowiedzenia, oczekiwać będę skinienia J. W. Pana, upewniając zarazem że sam nuncyusz, lubo teraz chory, nie przestanie dokładać wszelkich starań dla utrzymania doskonałej zgody między dwoma narodami.

Tegoż do cesarza, w Laxenburgu 9 maja 1694 roku.

Z przyłączonej kopii dowiesz się W. C. Mość, że kancellarya węgierska nie wiedząc zapewne że W. C. Mość odwołać raczyłeś na proźby J. Ś. wojsko które wkroczyło do trzynastu miast hrabstwa spizkiego końcem wybierania zbrojną ręką podatków, zażądała z tą samą pogróżką od rzeczonych miast spizkich 3000 złotych, jako część

ktach, które ich dotąd różniły, nawzajem porozumieli i na jedno zgodzili. Zjechali się tam ledwie nie wszyscy unicci i nieuniccy biskupi z niemałą liczbą świeckich obu wyznań. Tylko bractwo luckie nieposłusznem się okazało, oświadczając że przybyć nie może aż póki nie otrzyma pozwolenia patryarchy carogrodzkiego, bez względu na to że sejm 1677 roku zakazał nieunitom utrzymywać z nim związki i do niego się w rzeczach wiary odnosić. Niewiadomo dla jakiej przyczyny król to zgromadzenie przeniósł roku następującego do Warszawy, gdzie zasiadło obok wyznaczonych przez niego dla pośrednictwa kommissarzów, Stanisława Witwickiego, biskupa kijowskiego, Andrzeja Potockiego, krakowskiego, Stefana Niemierzyca, kijowskiego, Stanisława Jabłonowskiego ruskiego wojewodów. Strony nie były dalekie od podania sobie bratniej ręki, spisano umowę uprzątającą to wszystko co było dotąd tylu nieszczęść przyczyną. Mimo to jednak dzieło pojednania skutku nie wzięło, dla tego zapewne że miłość chrześciańska jeszcze wtenczas serc nie ogrzała, że era tolerancyi dopiero poźniej dla Polski nastąpić miała.

nań przypadającą ze 150,000, które królestwo węgierskie przyrzekło zapłacić W. C. Mości zamiast pewnej ilości nakazanej mu mąki. Ponieważ z tego wymagania kancellaryi węgierskiej wyniknąć mogą te same nieprzyzwoitości, któreś W. C. Mość na usilne przekładania J. Ś. uprzątnął, poczytuję za obowiązek mego urzędu i usługę dla ligi prosić pokornie W. C. Mości, abyś raczył wcześnie temu zaradzić i pozwolić mi uwiadomić o tem nuncyusza apostolskiego w Polsce, aby i on także ze swojej strony co będzie potrzeba dworowi polskiemu przełożył.

List tegoż do hrabiego Windischgratz, 21 września 1694 roku.

J. C. Mość przychylając się łaskawie do ojcowskich przełożeń J. Ś., raczył przed kilką miesięcami rozkazać, aby odwołano ze Spiża wojsko posłane na exekucyą podatków wymaganych od mieszkańców a niezapłaconych. Nalegania papieża, jak dobrze wiadomo J. W. Panu, miały w tenczas jedynie na celu zniszczenie w swym zarodku wszelkich nasion niechęci między dworami wiedeńskim i warszawskim, i zapobieżenie aby z małych początków niepowstały większe zatargi ze szkodą świętej ligi. Polecono mi tedy prosić J. C. Mość, aby raczył zawiesić całą tę sprawę do wolniejszego czasu, w którym można będzie rozpoznać ulegające sporowi pretensye korony węgierskiej do hrabstwa spizkiego; a gdy terazniejsze nagłe okoliczności nie dozwoliły jeszcze dotąd nie tylko po przyjacielsku zagodzić, ale nawet roztrząsnąć tego sporu z Polską, poczytuję za obowiązek mego urzędu ponowić pokorne proźby, aby przy rozpisywaniu kwater zimowych ministrowie cesarscy przestali myśleć o lokowaniu wojska na Spiżu i wybieraniu w nim podatków. Mam nadzieję otrzymać zamierzony cel od sprawiedliwości J. C. Mości, ponieważ trwają te same przyczyny, dla których raczył przed kilką miesięcami wyświadczyć mi podobną łaskę, a nadzieja moja będzie jeszcze większa, jeżeli J. W. Pan moje pokorne proźby swem przeważnem przełożeniem wesprzeć zechcesz.

Czcionkami W. G. Korna w Wrocławiu.